

Podążając za Mistrzem

Pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki

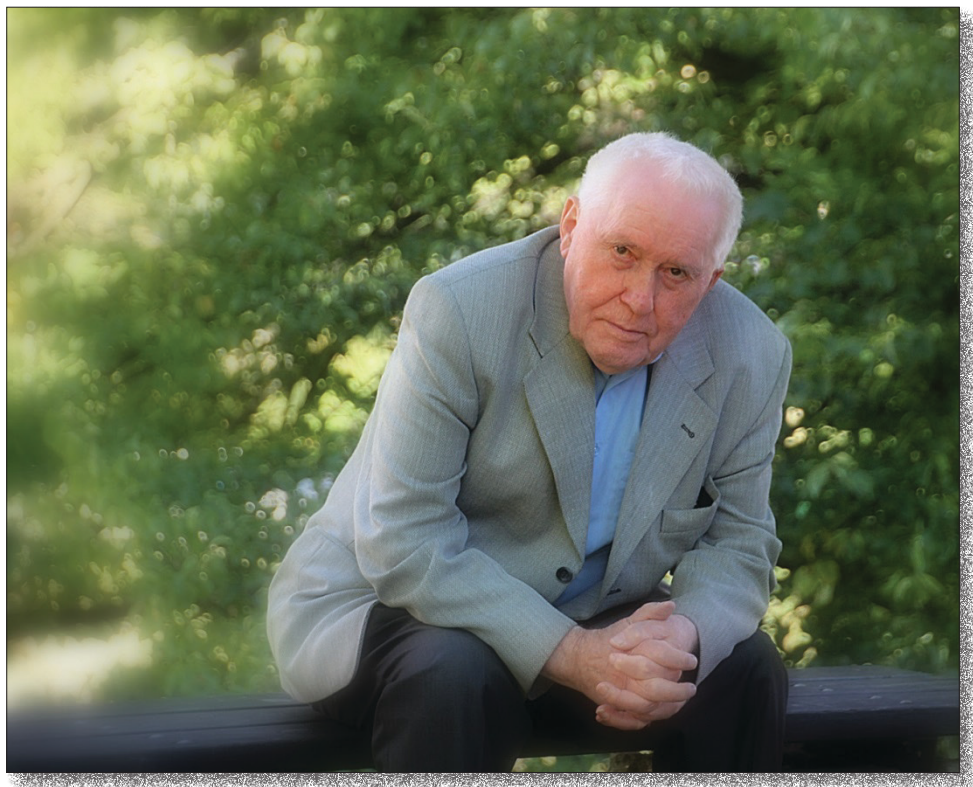
- Ojca słupskiej polonistyki



Podążając za Mistrzem

Pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki

- Ojca słupskiej polonistyki



Profesor Zbigniew Zielonka na słupskich plantach

♥12.08.1929 – † 24.01.2021

Uniwersytet Pomorski w Słupsku

Podążając za Mistrzem

Pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki

- Ojca słupskiej polonistyki

redakcja

Krystyna Krawiec-Złotkowska

Joanna Teresa Złotkowska



SŁUPSK 2023

Recenzja:
prof. dr hab. Irena Kadulska

Redakcja, korekta i skład:
Oficina Wydawnicza Edward Mitek

Zdjęcie Profesora otwierające *Księgę*
ze zbiorów Zyty Legowskiej (maj 2017)

Projekt okładki:
Katarzyna Wójcik



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



aktywna
Akademia

**Spółeczna odpowiedzialność – oddziaływanie regionalnych
uczelni wyższych jako czynnika stymulującego
międzypokoleniową aktywność społeczną**

© Uniwersytet Pomorski w Słupsku
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pomorskiego
w Słupsku 2023

ISBN 978-83-7467-390-7

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku
ul. K. Arciszewskiego 22a, 76-200 Słupsk, tel. 59 84 05 378
www.wydawnictwo.upsl.edu.pl, e-mail: wydaw@upsl.edu.pl

Druk i oprawa: volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin, tel. 91 812 09 08

Obj. 33,57 ark. wyd., format B5

Dola miłuje odważnych...

Zbigniew Zielonka
Księga henrykowska

*Redaktorki niniejszej Księgi
kierują serdeczne podziękowania do wszystkich Auterek i Autorów,
którzy Ojca słupskiej polonistyki uhonorowali laudacjami,
uwiecznili we wspomnieniach i poezji, dedykowali Mu swoje studia,
utrwalili Jego osobowość, osiągnięcia oraz wkład w polską kulturę i naukę.
Nasze wspólne dzieło będzie wyrazem szacunku dla Profesora i pamięci o Nim,
bo pamięć jest w równej mierze zobowiązaniem i bogactwem ducha*



Zbigniew Zielonka – *de te ipso...*¹

Śląsk i Pomorze

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!

Urodziłem się jako pisarz na Śląsku. Dosłownie urodziłem się we wsi Jemielnicy koło Strzelec Opolskich – w kuźni tamtejszego gospodarza i kowala Wyrwoła. To on dzięki niezwykłej fantazjotwórczej elokwencji i odwadze wprowadził mnie w tajemnicę Śląska. A było to jeszcze w czasach stalinowskich, kiedy, jak wszyscy wiemy, dola Ślązaków – tym bardziej z odzyskanego Śląska Opolskiego – była wypełniona krzywdą i rozczarowaniem. „Nie o taką Polskę walczyliśmy” – mówił ów gospodarz z odwagą, która wówczas mogła drogo kosztować. A miał prawo tak mówić, gdyż cała jego rodzina walczyła w III powstaniu śląskim, jego żona utraciła w nim nogę.

Po przeszło 60 latach wracam do moich literackich urodzin we wsi, której historia sięga siedmiuset lat. Moje pisarstwo rodziło się w rozmowach z Jakubem Kanią, sławnym poetą ludowym w Siołkowicach pod Opolem. I tak wchodziłem coraz głębiej w tajemnicę Śląska, ziemi, która rodziła literaturę polską przed wszystkimi innymi ziemiami polskiego kręgu kulturowego. Przeszedłem całą historię śląskiego słowa, śląskiego fenomenu od chaty wieśniaka w Brukalicach, w której w połowie XIII wieku zapisano najstarsze zdanie polskie: „Daj, ac ja pobruczę, a ty poczywaj”, przez słowo księcia Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą: „Gorze nam się stało”, przez tyle opowieści, poematów, kazań, pieśni, po wybitne dzieła księdza Norberta Bonczyka, czy księdza Konstantego Damrota. Uczył mnie Śląska w roztomitych rozmowach Gustaw Morcinek, uczył mnie przy niezastąpionym piwie śląskim Wilhelm Szewczyk. Oczywiście to tylko nazwiska i miejscowości.

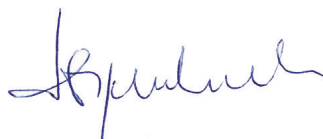
„Śląsk zawsze wierny” słowu jak żadna inna kraina polska. Tak więc i ja zawsze byłem wierny w swej pracy – Śląskowi. Najwierniejszej Ojczyźnie z ojczyzn polskich! Nie ma twórczego życia bez miłości. Trzeba było bardzo pokochać tę krainę, zresztą o wielu barwach, o niezwykłym bogactwie i różnorodności, aby ją coraz lepiej poznawać i coraz prawdziwiej przedstawiać piórem. Śląskowi zawdzięczam to, że stałem się pisarzem. Na Śląsku rodziły się – już jako Ślązacy i Ślązaczki – moje dzieci i wnuki. Dlatego też ta nagroda jest dla mnie przeżyciem wielkiej radości, wszak stanowi ona świadectwo, że Śląsk potrafi odwzajemnić się za miłość i trud, który z miłości pochodzi. „Miłość tylko miłością się płaci” powiada wielki Dante. To świadectwo pamięci o tym, że w swym życiu twórczym kochałem i Kocham Śląsk. Przyznana mi nagroda

¹ List Profesora Zbigniewa Zielonki odczytany przez Jego wnuczkę, Małgorzatę Krok odbierającą w imieniu Dziadka Nagrodę im. Karola Miarki na uroczystości w Bibliotece Śląskiej w Katowicach w dniu 24 października 2016 roku.

potwierdza, że mam na Śląsku przyjaciół i niezawodnych czytelników. Wielką część moich dokonań zawdzięczam niezwykleму wsparciu śląskich instytucji, a zwłaszcza ludzi wiernych naszej wspólnej idei – myślę tu o Dyrekcji Wojewódzkiej Biblioteki w Opolu; w oddziale tej biblioteki w Rogowie Opolskim powstały najważniejsze moje książki o Śląsku.

Moim przyjaciołom, kolegom po piórze, jurorom i decydom z obu świetnych województw – śląskiego i opolskiego – dziękuję nie tylko zwyczajowo przy takiej okazji, ale i w głębokim wzruszeniu, że Śląsk nie zapomina o swoich trudzieliach, o tych, co dla tysiącletniej budowy Wielkiego Śląska, dodają krople własnego potu oraz oddają serce i umysł. Nie sposób też nie wyrazić mi dumy, że nagroda, jaką otrzymuję, nosi imię Karola Miarki – biednego nauczyciela i twórcy śląskiego, którego w latach największej potencji Prus i II Rzeszy przeląkł się sam jej twórca Otto von Bismarck. Z ogromnym smutkiem podkreślam, że bardzo żałuję, iż tak prestiżowej nagrody przyznanej mi przez Włodarzy Ziemi Śląskiej nie mogę odebrać osobiście. Niefortunnie się złożyło, że w tym samym dniu odbywa się uroczystość związana z przyznaniem mi przez władze ministerialne Rzeczypospolitej medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Wiem, że moja wnuczka Małgorzata godnie mnie zastąpi i w moim imieniu przekaże Państwu wyrazy mojej bezgranicznej wdzięczności oraz serdeczne pozdrowienia, które ślę z innej polskiej Małej Ojczyzny – Pomorza, na które zaprowadziły mnie ścieżki losu.



24 października 2016 roku



Bibliografia prac Profesora Zbigniewa Zielonki¹

Powieści i monografie (wraz z wybranymi recenzjami):

- *Piekarczyk*, „Głosy znad Odry”, 1954, nr 39 – debiut literacki.
- *W Jemielnicy sądny dzień*, Warszawa 1956, ss. 318 – powieść historyczna.
Recenzje:
 - B. Wyszomirski, „Przemiany”, 1957, nr 25;
 - B. Wyszomirski, „Nowiny Literackie”, 1957, nr 3;
 - E. Pochroń, „Głosy znad Odry”, 1957, nr 5;
 - E. Pochroń, „Trybuna Opolska”, 1957, nr 35.
- *Jakub Kania*, Katowice 1961, ss. 59 – szkic.
Recenzje:
 - S. Adamczyk, „Zielony Sztandar”, 1962, nr 1;
 - J. Opolski, „Trybuna Opolska”, 1962, nr 59;
 - K. Tyszkowska, „Odra”, 1962, nr 1;
 - J. Chociłowski, „Nowe Książki”, 1962, nr 9;
 - Z. Hierowski, „Zaranie Śląskie”, 1962, nr 59.
- *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964, ss. 420 – powieść historyczna.
Recenzje:
 - H. Stankowska, „Kwartalnik Opolski”, 1964, nr 2;
 - J. Łukasiewicz, „Odra”, 1964, nr 11;
 - A. Jelicz, „Nowe Książki”, 1964, nr 18;
 - W. Maciąg, „Życie Literackie”, 1965, nr 1;
 - S. Lichański, „Więź”, 1965, nr 7/8;
 - M. Fazan, „Zaranie Śląskie”, 1965, nr 2;
 - Z. Pędziński, „Współczesność”, 1966, nr 13;
 - L. Pośpiechowa, „Kalendarz Opolski”, 1966.

¹ Bibliografię opracowała Joanna Teresa Złotkowska na podstawie źródeł internetowych, danych Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej oraz księgozbioru Biblioteki Uczelnianej Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku (do 1 czerwca 2023 roku Akademii Pomorskiej w Słupsku).

- ***Klucz ziemi***, t. 1-2, Katowice 1965, ss. 302, ss. 323 – powieść historyczna.
Recenzje:
 - B. Żurakowski, „Odra”, 1966, nr 9;
 - R. Konieczna, „Trybuna Opolska”, 1966, nr 34;
 - B. Żurakowski, „Trybuna Opolska”, 1966, nr 48;
 - B. Kogut, „Życie Literackie”, 1966, nr 26;
 - B. Żurakowski, „Poglądy”, 1967, nr 19;
 - L. Prorok, „Życie Literackie”, 1969, nr 31.
- ***Ziemia wschodząca***, Warszawa 1973, ss. 927 – powieść historyczna.
Recenzje:
 - J. Niecikowski, „Literatura”, 1973, nr 11;
 - B. Żurakowski, „Trybuna Opolska”, 1973, nr 226;
 - J. Łukasiewicz, „Opole”, 1973, nr 6;
 - J. Z. Lichański, „Kultura”, 1973, nr 36;
 - M. Jarochowska, „Życie Literackie”, 1973, nr 34;
 - D. Marszałkowska, „Miesięcznik Literacki”, 1973, nr 9;
 - H. Stankowska, „Kwartalnik Opolski”, 1974, nr 1;
 - H. Michalski, „Nowe Książki”, 1974, nr 3;
 - B. Lubosz, „Poglądy”, 1974, nr 6.
- ***Księga henrykowska***, Warszawa 1979, ss. 573 – powieść historyczna.
Recenzje:
 - M. Hryniewicz, „Nowe Książki”, 1979, nr 23;
 - J. Dąbrowa, „Głos Pomorza”, 1980, nr 25;
 - J. M. Gisges, „Dziennik Ludowy”, 1980, nr 26;
 - B. Lubosz, „Opole”, 1980, nr 5;
 - B. Mazurkiewicz, „Trybuna Odrzańska”, 1980, nr 142;
 - J. Płudowska, „Tygodnik Kulturalny”, 1980, nr 29;
 - J. Ruszczyc, „Poglądy”, 1980, nr 11;
 - J. Szymkowska, „Regiony”, 1980, nr 4;
 - A. Ulman, „Zbliżenia”, 1980, nr 26;
 - W. Wojnar, „Literatura”, 1980, nr 20;
 - Z. Wójcik, „Zielony Sztandar”, 1980, nr 38.
- ***Śląsk – ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze***, Katowice 1981, ss. 398 – monografia.
Recenzje:
 - A. Ulman, „Zbliżenia”, 1982, nr 17;
 - {SM}, „Głos Pomorza”, 1982, nr 95;
 - J. Kajtoch, „Gazeta Krakowska”, 1982, nr 69;
 - A. Kwiatek, „Zaranie Śląskie”, 1983, nr 2;
 - A. Ulman, „Pobrzeże”, 1983, nr 15;
 - R. Sulima, „Regiony”, 1983, nr 2.

- *Henryk Prawy*, Katowice 1982, ss. 198 – powieść historyczna.
Recenzje: Z. Pakuła, „Pobrzeże”, 1983, nr 9.
- *Rękopis znaleziony w Rogowie*, Poznań 1984, ss. 38 – szkic historyczno-literacki.
- *Papa Musioł. Rzecz o Karolu Musiole i Opolu mieście*, Opole 1993, ss. 152 – opracowanie biograficzne.
- *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*, Słupsk 1994, ss. 387 – monografia encyklopedyczna.
Recenzje:
W. Piotrowski, „Głos Pomorza”, 1995, nr 18;
M. Jentys, „Regiony”, 1996.
- *Jakub Kania*, Opole 1998, ss. 112 – opracowanie biograficzne.
- *Praojce, Ojce i my. Powrót do „Starego kościoła miechowskiego”*, Opole 2006, ss. 384 – monografia.
Recenzje: J. Lyszczyna, „Śląsk”, 2007, nr 12.
- *I ona ma zielone oczy*, Gdańsk 2015, ss. 434 – powieść historyczna.

Studia historycznoliterackie, recenzje, opracowania, wstępy, wywiady, szkice i eseje:

1. *Rozwój środowiska literackiego*, „Kwartalnik Opolski”, 1960, nr 1.
2. *Śląsk w twórczości Zofii Kossak*, „Kwartalnik Opolski”, 1960, nr 2.
3. *„Ja jestem Polakiem w złej i dobrej chwili”*. *Rzecz o Jakubie Kani*, „Nadodrże”, 1960, nr 9.
4. *Gołubiew*, „Więź”, 1960, nr 9.
5. *Wielka przygoda literatury (Parnicki)*, „Więź”, 1960, nr 9.
6. *Żywoty cesarów (obraz starożytności w powieści współczesnej)*, „Więź”, 1962, nr 5.
7. *Ziemie Zachodnie – ich literatura wczoraj i dziś*, (współautor J. Łukasiewicz), „Odra”, 1962, nr 5.
8. *Tam, gdzie wczoraj jest dniem dzisiejszym (twórczość W.J. Grabskiego)*, „Więź”, 1962, nr 5.
9. {Wywiad/b. a.}, [w:] „Nowa Kultura”, 1962, nr 20.
10. *Środowisko społeczne a środowisko literackie*, „Kwartalnik Opolski”, 1963, nr 1.

11. *Jakub Kania*, [w:] *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, red. Z. Hierowski, Katowice 1963.
12. *Ostatni polonez („Sława i chwala” J. Iwaszkiewicza na tle całego pisarstwa tego autora)*, „Więź”, 1963, nr 10.
13. *Wstęp*, [w:] *V Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich*, red. Z. Zielonka, Opole 1964.
14. {*Wywiad przeprowadzony przez T.K.*}, [w:] „Poglądy”, 1964, nr 22.
15. *Z rodowodu literatury ludowej*, „Pomorze”, 1965, nr 17.
16. *Gorzka wędrówka do źródła (A. Niedworok). Śląski portret literacki*, „Poglądy”, 1965, nr 13.
17. *XX-lecie literackie Opolszczyzny*, „Kwartalnik Opolski”, 1965, nr 1.
18. *Ars historica*, „Współczesność”, 1966, nr 17.
19. *Nowe szanse i nowe niebezpieczeństwa tematu literackiego*, „Kwartalnik Opolski”, 1966, nr 2.
20. {*Wywiad przeprowadzony przez A. Mach (A)*}, [w:] „Trybuna Opolska”, 1966, nr 237.
21. *Barwy narodowe (o Zofii Kossak)*, „Poglądy”, 1969, nr 22.
22. *Opolszczyzna Ryszarda Hajduka. Śląski portret literacki*, „Poglądy”, 1969, nr 2.
23. *Dwie drogi braci (Czesi i Polacy)*, „Opole”, 1970, nr 2.
24. *XXV lat Ziem Zachodnich i Północnych (Literatura i jej oddziaływanie)*, „Tygodnik Kulturalny”, 1970, nr 18.
25. *„Siegowski gmin dal mi ulać” (z historii literatury ludowej)*, „Opole”, 1970, nr 3.
26. *Muzeum naszego miasta*, „Opole”, 1970, nr 7.
27. *Margarita Silesiae*, „Opole”, 1970, nr 8.
28. *Perspektywa Południe. Impresje praskie*, „Opole”, 1970, nr 8.
29. {*Wywiad przeprowadzony przez K. Rusin-Oktawiec*}, [w:] „Bakałarz”, 1970, nr 2.
30. *Spotkanie z tłumaczem „Pana Tadeusza” (Erichem Sojką)*, „Opole”, 1971, nr 1.
31. *Syn podniebnych szybów (W. Szewczyk). Pisarze współcześni – wybór wartości*, „Opole”, 1971, nr 1.
32. *Szukając swoich bohaterów*, [w:] *Autorzy i czytelnicy. Pisarze o czytelnikach*, Łódź 1971.
33. *Pisarz najbardziej polski. Pisarze współcześni – wybór wartości*, „Opole”, 1971, nr 2.
34. *Pomnik piastowskiej troski (z historii kultury średniowiecznego Opola)*, „Opole”, 1971, nr 3.
35. *Tu ważyły się losy Śląska (Błotnica)*, „Opole”, 1971, nr 4.
36. *Jesteśmy dumni, że mieszkamy w Ząbkowicach*, „Opole”, 1971, nr 5.

37. *Byliście tu od początku* (z historii kultury średniowiecznego Opola), „Opole”, 1971, nr 6.
38. *„Nauczyciel”* (P. Mehl). *Biografie wartości*, „Opole”, 1972, nr 5.
39. *Kochanowski po czesku*, „Twórczość”, 1972, nr 5.
40. *Wstęp*, [w:] *Sławię cię Ziemio* (poezje B. Wyszymirskiego), Opole 1972.
41. {Wywiad przeprowadzony przez A. Piotrowski}, [w:] „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, 1972, nr 48.
42. *„Dziś, tylko cokolwiek dalej”*. *Ziemia gromadzi życie. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 1.
43. *Dwie drogi. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 3.
44. *Niemcza – polski wrzesień 1109 r. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 4.
45. *Droga i brama. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 6.
46. *Historia prawdziwa o Petruku Właście. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 7.
47. *Skąd nasz ród. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 8.
48. *„Ty noś za mnie, a ja będę kwitła za ciebie”* (Księga brata Rudolfa). *Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 9.
49. *Retorta kultury europejskiej. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 11.
50. *„Gorze się nam stało”. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1974, nr 12.
51. *Antoni Gołubiew – „Wnuk”, „Więź”*, 1975, nr 2.
52. *Orły na sarkofagu. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 1.
53. *„Stawali się dla braci wzorem”. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 2.
54. *Kulturtraegerzy i misjonarze barbarzyństwa. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 4.
55. *Dlaczego nie weszli do domu? Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 6.
56. *Drogi do wspólnego domu. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 7.
57. *Na początku było opole. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 8.
58. *Anarchia, ordnung, integracja. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 9.
59. *Laboratorium historii. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 10.
60. *„Jakże byłabyś szczęśliwa...”. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 11.
61. *Rzeczpospolita humanistów. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1975, nr 12.
62. *„Jak świat światem...?”* *Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 1.
63. *Zapomniana ziemia? Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 2.
64. *Słowo żywe* (Jana Kochanowskiego). *Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 3.
65. *Ogniwo tradycji: temat pracy. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 4.
66. *Ogniwo tradycji: „ojczyzna byczyńska”. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 5.

67. *Pod urokiem polskości (Śląsk XVII-XVIII w.). Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 6.
68. *Czy Polska jest Sarmacją? Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 7.
69. *Strofy pieśni polskiego ludu (Kościoły drewniane na Śląsku). Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 8.
70. *Prusy! Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 9.
71. *Śląsk pruską kolonią. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1976, nr 10.
72. *„Mleczna potrawa ssącym jagniątkom”*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1976, nr 11.
73. *„W Jemielnicy sądny dzień”*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1976, nr 12.
74. *Czy można żyć bez historii*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, 1976, nr 42.
75. *Literatura ziemi i morza*, „Warmia i Mazury”, 1977, nr 3.
76. *„Złączym się z narodem...”*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 1.
77. *Wrocław. Nowa brama*, Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 3.
78. *Od ludu śląskiego do narodu polskiego. Rozważania o Śląsku*, „Opole”, 1977, nr 4.
79. *„Póki my żyjemy...”*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 5.
80. *Tożsamość*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 6.
81. *Płomienie wśród ciemności (instytucje polskie na Śląsku w XIX w.)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 7.
82. *Wielkopolska agitacja*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 8.
83. *Porzekadła i mity*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 10.
84. *Omyłki w mądrych przewidywaniach (Bismarcka)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 11.
85. *Macocha ludu śląskiego*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1977, nr 12.
86. *Łąka naszego słowa*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 1.
87. *Kłęska urodzaju?* Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 2.
88. *Kamień węgielny (Lompa)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 3.
89. *Sprawa Bogedaina*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 4.
90. *„Poezja płynąca ze źródła” (Bonczyka)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 5.
91. *Kochanie ziemi swojej (Damrot)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 6.
92. *Gniazdo Migoniowe*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 7.
93. *Słowa w bursztynie („Prośliccy...”*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 8.
94. *Poeta – żołnierz (Jaroń)*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 10.
95. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1978, nr 10.
96. *Zwycięstwo narodu polskiego*. Rozważania o Śląsku, „Opole”, 1978, nr 11.

97. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1978, nr 11.
98. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 1.
99. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 2.
100. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 3.
101. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 4.
102. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 5.
103. *Słownik piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Opole”, 1979, nr 6.
104. *Zakochany w Śląsku* (Z. Bednorz), „Wrocławski Tygodnik Katolików”, 1979, nr 56.
105. *Literatura ziem przywróconych. Czy nadążała?*, „Opole”, 1980, nr 5.
106. *Literatura ziem przywróconych. Tradycja*, „Opole”, 1980, nr 6.
107. *Literatura ziem przywróconych. Nie tylko małe i bezpieczne...*, „Opole”, 1980, nr 7.
108. *Literatura ziem przywróconych. Skąd nasz ród*, „Opole”, 1980, nr 9.
109. *Literatura ziem przywróconych. Spod znaku Jana Długosza*, „Opole”, 1980, nr 10.
110. *Literatura ziem przywróconych. Środowiska, środowiska...*, „Opole”, 1980, nr 12.
111. {Wywiad przeprowadzony przez M. Mirecką}, *Klucz ziemi naszej*, [w:] „Głos Pomorza”, 1980, nr 15.
112. {Wywiad przeprowadzony przez M. Sokołowską}, *Interesują mnie procesy dziejowe*, [w:] „Fakty”, 1980, nr 40.
113. {Wywiad przeprowadzony przez W. Wiśniewskiego}, *Między historią a moralistyką*, [w:] „Zbliżenia”, 1980, nr 15.
114. *Sesamie otwórz się! (Pamiętnikarstwo na Śląsku Opolskim)*, „Opole”, 1981, nr 6.
115. „*Carmen Mauri*”. *Pierwszy poemat na ziemiach polskich*, „Słupskie Prace Humanistyczne”, 1985, nr 4.
116. *Ostatnie zwierciadło żywota poczciwego („Prośliccy...”)*, „Słupskie Prace Humanistyczne”, 1985, nr 4.
117. *Gniazdo ojczyście (w 400-lecie śmierci Jana Kochanowskiego)*, „Regiony”, 1985, nr 1-4.
118. „*Miłość uczyniła mnie poetą*”. *Rzecz o Janie Kochanowskim (I)*, „Opole”, 1985, nr 7.
119. „*Miłość uczyniła mnie poetą*”. *Rzecz o Janie Kochanowskim (II)*, „Opole”, 1985, nr 9.
120. „*Miłość uczyniła mnie poetą*”. *Rzecz o Janie Kochanowskim (III)*, „Opole”, 1986, nr 1.

121. *Rozważania o „Rozważaniach o wojnie domowej”* (P. Jasienicy), „Opole”, 1986, nr 8.
122. *Móło ziemia też mó serce* (w związku z książką J. Drzeżdżona „Współczesna literatura kaszubska”), „Tygodnik Kulturalny” 1986, nr 48.
123. *Antynomie literatury Śląska*, „Materiały i Studia Opolskie”, 1986, nr 59.
124. *Przedmowa*, [w:] *Czas odkopany. Wiersze wybrane i nowe*, T. Pawlak, Poznań 1987.
125. *Domactwo Anny*, „Regiony”, 1987, nr 2-4.
126. *„Tu na górze te rzeczy na nowo ożyły...”* (w związku z trzecim, jubileuszowym, wydaniem N. Bonczyka „Góry Chełmskiej”), „Opole”, 1987, nr 2.
127. *Po co nam historia?*, „Opole”, 1987, nr 6.
128. *Portret Tadeusza Nowaka* (w związku z monografią R. Sulimy „Tadeusz Nowak”), „Opole”, 1987, nr 11.
129. *U źródła naszego słowa*, „Regiony”, 1989, nr 1.
130. *„Oto na ziemi ojców słowem żywym stoję...”*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”, 1989, nr 1.
131. *Pożytki i przyjemności płynące z geografii literatury*, „Słupskie Prace Humanistyczne”, 1990, nr 10 (a).
132. *Być sobą i być u siebie. Regionalizm dzisiaj*, „Pomerania”, 1990, nr 1.
133. *O piórze, sercu, głowie i kapeluszu*, [w:] *Sercem i piórem, czyli rzecz o twórczości Zbyszko Bednorza*, red. S. Sochacka, Opole 1991.
134. *Geografia słowa*, „Regiony”, 1991, nr 2.
135. *Utopia czy wyzwanie*, „Regiony”, 1994, nr 1.
136. *Kochanie wieku*, „Sycyna”, 1994, nr 1/2 i nr 2/3.
137. {Recenzja} J. Kubisz, *Pamiętnik starego nauczyciela*, Bazylea 1995, „Regiony”, 1995, nr 4.
138. *„Toć i my mamy nadzieję przy Kcyni...”*, „Sycyna”, 1997, nr 8.
139. *Słowo wstępne*, [w:] *Sienkiewicz. Próby zbliżeń i uogólnień*, red. D. Kalinowski, Słupsk 1997.
140. {Recenzja} E. Rosner, *Literatura polska z czeskiego Śląska*, Cieszyn 1996, [w:] „Sycyna”, 1997, nr 9.
141. *Wstęp*, [w:] *Przechodzień niemodny, A. Jureń*, Warszawa 1997.
142. {Współredakcja} *Konfitury ze słońca. Wybór wierszy i opowiadań z XIV Konkursu Literackiej Twórczości Dziecięcej*, red. M. Pietryka, Z. Zielonka, J. Dąbrowa-Januszewski, Słupsk 1998.
143. *„Litwo, ojczyzno moja!” Wielka czy mała ojczyzna?*, [w:] *Mickiewicz interdyscyplinarny*, red. K. Cysewski, Słupsk 1999.
144. *Jubileusz Anny Łajming*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. I, 1999.

145. *Słupsk literacki*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*, t. I, Słupsk 1999.
146. *O pomorską geografę literatury*, [w:] *Szkice literackie i językoznawcze*, red. D. Podlaska, T. Linkner, Słupsk 1999.
147. *Ziemia z dostępem do Boga*, [w:] *Księga Pamiątkowa Kongresu Pomorskiego Gdańsk 1997 – Szczecin 1998*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Pronczyński, S. Pestka, Gdańsk 1999.
148. *Wyznaczniki arcydzieła „Życia i przygód Remusa” Aleksandra Majkowskiego*, [w:] *„Życie i przygody Remusa” Aleksandra Majkowskiego. Powieść regionalna czy arcydzieło europejskie?*, red. T. Linkner, Słupsk 1999.
149. *Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming*, [w:] *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Gdańsk-Wejherowo 1999.
150. *Region i regionalizm słupski*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*, t. III, Słupsk 2000.
151. *Spotkania Pelplińskie 1980-1999*, „*Studia Pelplińskie*”, t. 30, 2000.
152. *Sehr geeherte Frau Generalkonsulin Marianne Wannow! Madammes et Mon-sieurs!*, [w:] „*Acta Cassubiana*”, t. III, 2001.
153. *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów*, [w:] „*Acta Cassubiana*”, t. IV, 2002.
154. *Tam, gdzie Europy początek*, {Recenzja} J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb początk. Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin*, Gdańsk 2001, [w:] „*Acta Cassubiana*”, t. IV, 2002.
155. *Poemat Derdowskiego dzisiaj. Kilka refleksji w roku Hieronima Derdowskiego*, „*Nasze Pomorze*”, 2002, nr 4.
156. *„Dusza z ciała wyleciała...”, „Punkt po punkcie”, z. 3. Dusza*, red. A. Czeka-nowicz, S. Rosiek, Gdańsk 2002.
157. *Świątynia śląska – bohater poematów Norberta Bonczyka*, [w:] *Obraz świątyni w kulturze i literaturze europejskiej*, t. 2, red. L. Rózek, Częstochowa 2002.
158. *Inwokacja w poematach Norberta Bonczyka*, [w:] *W klimacie śląskiej humanistyki. Księga jubileuszowa F.A. Marka*, red. J. Kwiatek, E. Sapia-Drewniak, Opole 2002.
159. *Edukacja regionalna – edukacja przyszłości*, [w:] *Księga jubileuszowa profesora Edwarda Polańskiego*, Katowice 2002.
160. *Piotr Skarga*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. II, *Renesans*, red. A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa brw.
161. *Piotr Skarga-Powęski (biografia)*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. II, *Renesans*, A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa brw.
162. *Piotr Kochanowski*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. III, *Barok*, A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa brw.
163. *Piotr Kochanowski (biografia)*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. III, *Barok*, A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa brw.

164. *O historię literatury kaszubskiej*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. V, 2003.
165. *Miejsce Anny Łajming w literaturze kaszubskiej*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. V, 2003.
166. *O nekropole pomorskie*, {Recenzja} M. Sokołowska, W. Kwiatkowska, *Cmentarze gdyńskie. O twórcach miasta, portu i floty, Gdynia 2003*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. V, 2003.
167. {Wybór tekstów, recenzji i dokumentów} do: *Poetycki wyraz wartości biblijnych w twórczości Harry’ego Dudy*, Trenton 2003.
168. *Królewski szczep piastowy. Polacy to jedyny naród europejski, który swoje imię utożsamiał z imieniem dynastii*, „Śląsk” 2003, nr 4.
169. *Skąd brał pieniądze poeta piszący sobie a muzom?*, [w:] *Twórczość w godzinach nadliczbowych. Między sztuką a biografią*, red. D. Kalinowski, Słupsk 2004.
170. *Postawiłaś czwartą ścianę*, [w:] *Pro memoria Anna Łajming*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2004.
171. *Problem tradycji literackich wsi pomorskiej*, [w:] *Dzieje wsi pomorskiej*, red. A. Belchnerowska, A. Chłudziński, współpr. R. Gaziński, Dygowo-Szczecin 2004.
172. *Dwaj bracia. Norbert Bonczyk ze Śląska i Hieronim Derdowski z Kaszub*, [w:] *O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852–1902)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2004.
173. *„O słodki bólu!”, „Punkt po punkcie”, z. 5. Ból*, red. A. Czekanowicz, S. Rosiek, Gdańsk 2004.
174. *Jedność w wielości. Charyzma, wyzwanie, utopia?*, [w:] *Ukraina – Polska. Naukowe studia sąsiadów-partnerów*, red. I. Dobrianskyj, W. Marko, M. Zyromrya, Kirowohrad–Koszalin 2004.
175. *Nad śląskim kotłem*, „Śląsk”, 2005, nr 7.
176. *Wrastanie w krajobraz*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego, t. VII*, Słupsk 2006.
177. *Jan Drzeżdżon jako badacz literatury kaszubskiej*, „Nasze Pomorze”, 2006, nr 8.
178. *Taki to mroczny czas*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, t. 39, 2006, z. 1.
179. *Leon Heyke wśród pisarzy swojego wieku*, [w:] *Leon Heyke – Świętopętk literatury kaszubskiej*, red. J. Kęcińska, Gdańsk-Wejherowo 2007.
180. *Posłowie. Tu je moja moc i chwala*, [w:] *Leon Heyke – Świętopętk literatury kaszubskiej*, red. J. Kęcińska, Gdańsk-Wejherowo 2007.
181. *Znad Wisły nad Wełtawę*, {Recenzja} F. Kamecki, *Nàřek kněže. Skarga księdza, přeložila Lenka Daňhelová, Jinočany 2007*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. IX, 2007.
182. *Mała wiosieczka rzucona gdzieś na krańce świata*, {Recenzja} B. Kaczyńska-Zabrocka, *Stoki marzeń*, Gdańsk 2007, [w:] „Acta Cassubiana”, t. IX, 2007.

183. *Nieznana powieść Jana Drzeżdżona, {Recenzja} J. Drzeżdżon, Michał Drzymala albo tragedia narodowa*, Miasteczko Krajeńskie–Gdańsk 2007, [w:] „Acta Cassubiana”, t. IX, 2007.
184. *Wstęp*, [w:] *Literatura kaszubska w nauce, edukacji, życiu publicznym*, red. Z. Zielonka, Gdańsk 2007.
185. *Status literatury kaszubskiej i jej twórców w życiu publicznym*, [w:] *Literatura kaszubska w nauce, edukacji, życiu publicznym*, red. Z. Zielonka, Gdańsk 2007.
186. *Staszku, pamiętasz te lata?, [w:] Z zaborskiego matecznika. O Stanisławie Pestce – Janie Zbrzycy*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2008.
187. *Z życia literackiego lat osiemdziesiątych*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*, t. IX, Słupsk 2008.
188. *Piśmiennictwo kaszubskie w opiniach badaczy*, [w:] *W kręgu badaczy kultury Kaszub i Pomorza XIX i XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, Słupsk–Gdańsk 2008.
189. *Ferdinand Neureiter 1928–2007 {Pro memoria}*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. X, 2008.
190. *Kalwaria Wejherowska w Rzeczypospolitej XVII wieku*, [w:] *Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Wejherowo 2008.
191. *Domy ojczyście Jana Kochanowskiego*, [w:] *Rzeczpospolita domów, t. I, Zamki, dworki i pałace*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2008.
192. *Związek Polaków w Niemczech na Złotowszczyźnie jako ogniwo tradycji narodowej*, [w:] *Buczkowski Konferencje Naukowe (1998–2004)*, red. J. Kęcińska-Kaczmarek, Gdańsk–Wielki Buczek 2009.
193. *Szkoły Związku Polaków w Niemczech ogniwem tradycji edukacji narodowej*, [w:] *Buczkowski Konferencje Naukowe (1998–2004)*, red. J. Kęcińska-Kaczmarek, Gdańsk–Wielki Buczek 2009.
194. *Pomorze w powieściach historycznych Lecha Bądkowskiego*, [w:] *Lech Bądkowski. Literatura i wartości*, red. D. Kalinowski, Bytów–Słupsk–Gdańsk 2009.
195. *Co zostało z tradycji złotowskich w konkretnym działaniu dnia dzisiejszego?*, [w:] *Buczkowski Konferencje Naukowe (1998–2004)*, red. J. Kęcińska-Kaczmarek, Gdańsk–Wielki Buczek 2009.
196. *{Recenzja wydawnicza} Rzeczpospolita domów, t. II, Chaty*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2010.
197. *Rzeczpospolita domów*, [w:] *Materiały i studia do regionalizmu słupskiego*, t. XI, Słupsk 2010.
198. *Rapsod i agitator*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk–Gdańsk 2011.

199. *Moja twórczość w godzinach nadliczbowych*, [w:] Zbigniew Zielonka. *Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk–Gdańsk 2011.
200. *Kaszubi a Ślązacy*, „Śląsk”, 2012, nr 8.
201. {Recenzja wydawnicza} *Rzeczpospolita domów*, t. III, *Domy Boże*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2012.
202. *Moja – nasza tęsknota za pięknem. (O twórczości Harry’ego Dudy)*, „Śląsk”, 2013, nr 11.
203. *Zadania badawcze nad Słupskiem i jego regionem*, [w:] *Materiały i studia do regionalizmu słupskiego*, t. XII, Słupsk 2013.
204. *Konstanty Damrot jakiego nie znamy*, „Śląsk”, 2013, nr 1.
205. *Laudacja Piotra Skargi. Czy i czym zasłużył sobie na miano WIELKI?*, [w:] *Ks. Piotr Skarga w Roku Jubileuszowym*, t. I, seria: *Ludzie i zdarzenia*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk–Koszalin 2014.
206. {Recenzja wydawnicza} *Rzeczpospolita domów*, t. IV, *Domy miejskie*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2015.
207. *Heyke w literaturze kaszubskiej*, [w:] *Dzieło Leona Heykego*, red. J. Borchmann, M. Plińska, B. Wiszowaty, Bolszewo 2016.
208. *Fenomen twórczości Anny Łajming w literaturze kaszubskiej i polskiej*, [w:] *Zapisane i ocalone. Twórczość literacka Anny Łajming*, red. A. Kuik-Kalinowska, Słupsk 2016.
209. *Esej o literaturze i polityce*, [w:] *Literatura a polityka. Casus Pomorza i Kaszub*, red. D. Kalinowski, Słupsk–Wejherowo 2018.
210. *„Karczma z przodu jak korab, z tyłu jak świątynia”*, [w:] *Rzeczpospolita domów*, t. V, *Karczmy, zajazdy, gospody...*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2019.
211. *Dzieło Jana Długosza – ukoronowaniem idei patriotycznej w historiografii polskiego średniowiecza*, [w:] *E fructu arbor cognoscitur... W sześćsetną rocznicę urodzin Jana Długosza*, t. II, seria: *Ludzie i zdarzenia*, red. K. Krawiec-Złotkowska, ks. T. Ceynowa, Słupsk–Koszalin 2019.
212. *Ciekawe przypadki walki o „Szczyre Słowo Boże” w Rzeczypospolitej. Impresje*, [w:] *500-lecie reformacji. Historia i perspektywy*, t. III, seria: *Ludzie i zdarzenia*, red. K. Krawiec-Złotkowska, P. Pauba, Słupsk-Koszalin 2020.

Opracowania twórczości (wybór):

1. Z. Hierowski, *Słowo o laureacie (nagrody miesięcznika „Odra” za 1964 r.)*, „Odra”, 1964, nr 12, s. 3–5.
2. L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka pisarzy polskich w dwudziestoleciu Polski Ludowej*, Opole 1965, s. 42–49.
3. B. Żurkowski, *Historyczne kompozycje Zbigniewa Zielonki*, „Poglądy”, 1967, nr 19, s. 14.

4. J. Markusz, *Sylwetki opolskich literatów*, „Trybuna Opolska”, 1968, nr 127, s. 3.
5. R. Konieczna, *Laureaci nagród miasta Opola*, „Trybuna Opolska”, 1968, nr 216, s. 5.
6. B. Dzieciotłowska, *Zbigniew Zielonka*, „Trybuna Opolska”, 1974, nr 95, s. 4.
7. J. Lissowski, *Szukanie korzeni*, „Głos Pomorza”, 1977, nr 258, s. 8.
8. A. Ulman, *Oto pisarz*, „Pobrzeże”, 1983, nr 15, s. 7–9.
9. H. Jamry, *Środowisko literackie Opolszczyzny. Informator bibliograficzny 1945–1980*, cz. 2, Opole 1986, s. 253–259.
10. F. Fornalczyk, T. Matejko, *Pisarze Pomorza Środkowego*, Koszalin 1988, s. 225–227.
11. A. Wierciński, *Głowy opolskie*, „Opole”, 1990, nr 5/6, s. 16.
12. L. M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni 1939–1991. Leksykon*, Warszawa 1992.
13. P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Proza polska od 1956 r.*, Warszawa 1994, s. 298–300.
14. S.S. Nicieja, *Zbigniew Zielonka*, „Miejski Biuletyn Informacyjny”, 1995, nr 5, s. 8–9.
15. W. Piotrowski, *Śląsk w badaniach słupskiego polonisty*, „Głos Pomorza”, 1995, nr 18, s. 6.
16. K. Heska-Kwaśniewicz, *Zbigniew Zielonka. Portret obiektywny*, [w:] *Słupskie Szkice Polonistyczne. Zbigniewowi Zielonce z okazji Jubileuszu czterdziestu lat służby literaturze i nauce przyjaciele, koledzy, współpracownicy*, Słupsk 1996, s. 5–9.
17. K. Cysewski, *Zbigniew Zielonka. Portret subiektywny*, [w:] *Słupskie Szkice Polonistyczne. Zbigniewowi Zielonce z okazji Jubileuszu czterdziestu lat służby literaturze i nauce przyjaciele, koledzy, współpracownicy*, Słupsk 1996, s. 10–13.
18. *Zbigniew Zielonka. Bio-bibliografia. (Sylwetki Pisarzy Słupskich)*, oprac. A. Świetlicka, Słupsk 1996, ss. 32.
19. J. Goczoł, *Zbigniew Zielonka – niejubileuszowy*, „Sycyna”, 1997, nr 13.
20. J. Kęcińska, *Wizja zjednoczonej Europy Zbigniewa Zielonki w „Ziemi Wschodzącej”*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. 3, 2001, s. 53–60.
21. B. Żynis, *Historia kobiet, historia mężczyzn w „Księżce henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] „Acta Cassubiana”, t. 3, 2001, s. 69–78.
22. J. Kęcińska, *Zbigniew Zielonka a regionalizm*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*, t. IV, Słupsk 2001, s. 84–92.
23. W. Ciesielski, *Zbigniew Zielonka*, [w:] *Ślad. 11 Brulion Literacki*, Słupsk 2002, s. 68–69, 134–135.
24. B. Marzęcka, *Zbigniew Zielonka*, [w:] *Współcześni polscy badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałgan, t. IX, Warszawa 2004, s. 469–471.

25. W. Ciesielski, *Zbigniew Zielonka*, [w:] *Ślad. 23-24 Brulion Literacki*, Słupsk 2006, s. 86–88, 178–180.
26. H. Tumolska, *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945–2000)*. *Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007, s. 176–183.
27. K. Krawiec-Złotkowska, *Wieś w „Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow” z XIII wieku i jej wizja literacka w powieści historycznej „Księga henrykowska” Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Geografia historyczna a badania społeczno-geograficzne*, red. i wstęp J. Szczepankiewicz-Battek, Legnica-Łódź 2009, s. 21–38.
28. J. Borzyszkowski, *Kaszubska strona Profesora Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 11–20.
29. E. Rybak, *Magistranci prof. Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 141–151.
30. I. Maciejewska, *Genealogia rodów chłopskich w „Księdze henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 163–178.
31. J. Kęcińska-Kaczmarek, *Z literackiej galerii Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 153–162.
32. K. Krawiec-Złotkowska, *A czur!... A kysz!... W kręgu zaklęć, ludowych obrzędów i rycerskich obyczajów przedstawionych na kartach „Księgi henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 179–204.
33. J. Ruszała, *Słowo o „Księdze henrykowskiej”*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 205–208.
34. J. Dąbrowa-Januszewski, *Kwadratowa mila słowiańska*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 209–214.
35. U. Kęsikowa, *Stylizacja archaiczna w „Księdze henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 215–243.
36. K. Heska-Kwaśniewicz, *O Zbigniewie Zielonce pisarzu i uczonym – słów kilka*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 245–254.
37. J. Lyszczyna, *Powrót w krainę mitu*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 257–260.

38. A. Sobiecka, *Na marginesie koncepcji regionalizmu słupskiego Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 263–271.
39. S. Pestka, *Na stęgnach ojczyściej historii*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 341–346.
40. J. Kęcińska-Kaczmarek, *Sprawozdanie z promocji książki „Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel” pod red. Daniela Kalinowskiego*, [w:] *„Acta Cassubiana”*, t. XIII, s. 484–487.
41. A. Ulman, *(laudacja)*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 347.
42. S. Rzepczyński, *Wspomnienie*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 349–350.
43. Autorzy niniejszej Księgi.



Kartka z Dziennika Profesora

20 I 2018 Ostatni Duchy Wzrostu
Duch Miłości!
Duch Prawdy!
Duch Racjonalności!
Duch Tworzący!
Duch Sprawiedliwości!
Duch Łaski!
Duch Rodziny!
Duch Miłości!
Duch Piękności!
Duch Społeczności!
Duch Uczestnictwa!
Duch Braterstwa!
Duch Życia!
Tyko Tobie zaufałem.

Profesor tworzył do końca Jego ziemskiej pielgrzymki...



Koleczkowo. Zdjęcie Profesora pracującego nad ostatnią, niedokończoną monografią

Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej

Zwiężły biogram Ojca słupskiej polonistyki¹

Zbigniew Zielonka urodził się 12 sierpnia w 1929 roku w Poznaniu. Po ukończeniu w 1950 roku szkoły średniej udał się na studia filologii polskiej do Poznania i potem (z nakazu pracy) jako nauczyciel trafił do Opola, gdzie pracował w szkołach średnich. W 1974 roku, po obronie doktoratu, przeniósł się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Od tego roku związał się ze słupską uczelnią i stał się jednym z pionierów tworzących w niej kierunek filologia polska. Pracował w WSP do emerytury, a po osiągnięciu 70 lat, gdy ówczesne władze słupskiej *Alma Mater* nie przedłużyły mu zatrudnienia (jako przewodniczący NSZZ *Solidarność* był „niewygodny”), podjął pracę na stanowisku profesora w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie; koszalińskiej uczelni swoją wiedzą służył do 2005 roku.

Jako nauczyciel akademicki wypromował w Słupsku 187 osób – magistrów filologii polskiej oraz kilkunastu licencjatów, którzy już przez prawie pół wieku edukują kolejne pokolenia uczniów i studentów. Był również promotorem prac doktorskich. Pod jego kierunkiem powstały dysertacje Iwony Maciejewskiej oraz Ewy Gruczy.

Osiągnięcie wieku emerytalnego nie spowodowało zmniejszenia jego aktywności naukowej i twórczej. Zawsze był Wielki tym, czym dzielił się w swoim życiu z innymi ludźmi. Dotyczy to nie tylko Jego ogromnej wiedzy i pięknego umysłu. Ten pisarz i uczonec dzielił się bowiem również – a może przede wszystkim – swym zaangażowaniem w sprawy ludzi i Ojczyzny. Członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* działającego w słupskiej uczelni był od 1980 roku (przed powstaniem tej organizacji od 1.09.1953 roku należał do ZNP). W NSZZ *Solidarność* przez kilka kadencji (do roku 2001) pełnił funkcję przewodniczącego, a w latach 2006–2014 funkcję skarbnika. Kilkakrotnie był również Delegatem na Walne

¹ Przy opracowaniu tego tekstu Autor korzystał nie tylko ze źródeł podanych w bibliografii do laudacji *Zasłużony Kulturze – Gloria Artis*, ale także z informacji uzyskanych podczas wielu rozmów z Profesorem o Jego życiu, twórczości oraz działalności kulturalnej i społecznej.

Zjazdy NSZZ *Solidarność* Regionu Słupskiego. Zawsze był wierny ideom tego Związku i realizował je we własnym życiu. Nie lękał się otwarcie głosić swoich poglądów, czym narażał się na szykany, inwigilację i nękanie przez lokalnych funkcjonariuszy SB i UB.

W czasie stanu wojennego był animatorem spotkań z ludźmi pióra i osobami walczącymi z systemem komunistycznym i reżimową władzą. Spotkania te odbywały się w kościele pw. św. Jacka w Słupsku, a ich celem było szerzenie idei wolnościowych w lokalnej społeczności i kształtowanie patriotycznych postaw wśród studentów ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (dzisiaj Uniwersytet Pomorski w Słupsku).

Zbigniew Zielonka swoim doświadczeniem często wspierał młodszych, mniej doświadczonych kolegów. Inspirował ich działania naukowe i prospołeczne. Między innymi był inspiratorem i orędownikiem wydawania w Instytucie Kaszubskim w Gdańsku (w którym *nota bene* przez szereg lat pracował jako członek i wiceprezes Zarządu) utworów kaszubskich w opracowaniach krytyczno-literackich. Dzięki tej Jego idei mamy dziś „Biblioteczkę Kaszubską”, w której ukazują się oryginalne dzieła w języku kaszubskim. Kaszuby obok Śląska Opolskiego, z którym był najsilniej związany poprzez pracę i twórczość literacką, stały się jego nową Małą Ojczyzną.

Wyrazem silnego związku Profesora z kulturą Kaszub i Pomorza była nie tylko Jego przynależność do Instytutu Kaszubskiego, ale i do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, do Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz współpraca z Ligą Ochrony Przyrody Okręgu w Słupsku i innymi lokalnymi instytucjami kulturotwórczymi.

Wielokrotnie doceniany jako animator życia literackiego, znany jako wybitny mediewista oraz popularyzator kultur regionalnych i kultury ludowej wciąż nie ustawał w pracy na rzecz społeczeństwa. Można Go również nazwać „Ojcem” polskiej geografii literackiej, ponieważ zapoczątkował badania skupiające się na miejscu pochodzenia, twórczego działania, a wreszcie śmierci ludzi pióra polskiego kręgu kulturowego. Jego prekursorska w tym kontekście praca pt. *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* (Słupsk 1995, ss. 387) miała charakter encyklopedyczny i była podstawą do nadania Mu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie literaturoznawstwa w obszarze nauk humanistycznych. Warto podkreślić, że prace obejmujące tak ogromny zakres materiału powstają w kilkusobowych zespołach badawczych, a Zbigniew Zielonka sam sprostą temu imponującemu zadaniu.

W trakcie wieloletniej pracy i służby Ojczyźnie dał się poznać również jako doskonały organizator. Z Jego inicjatywy przez wiele lat odbywały się coroczne Konferencje Naukowe w Wielkim Buczku na Krajnie, których celem było badanie i upowszechnianie wiedzy o miejscu kultury ludowej w dziedzictwie narodowym; zdaniem Zielonki Europa jest kontynentem kultury regionów.

Poza cyklicznymi wrześnieowymi spotkaniami w Wielkim Buczku z Jego inicjatywy i przy Jego głównym udziale były organizowane również inne konferencje. Wśród nich na uwagę zasługują:

- 1) 27–28 maja 1998 r., Słupsk, Konferencja Naukowa pt. „*Życie i przygody Remusa Aleksandra Majkowskiego. Powieść regionalna czy arcydzieło europejskie?*”;
- 2) 2 grudnia 1998 r., Słupsk, Konferencja Naukowa pt. *Droga na Wschód. Polskie inspiracje orientalne*;
- 3) 23 września 1999 r., Słupsk, Konferencja Naukowa pt. *Juliusz Słowacki – Od wyobraźni do egzystencji*;
- 4) 15 grudnia 2000 r., Słupsk, Konferencja Naukowa pt. *Reymont czytany raz jeszcze*;
- 5) 5–7 września 2007 r., Starbienino, Konferencja Naukowa pt. *Literatura kaszubska w nauce, edukacji i życiu publicznym*.

Był również Członkiem Komitetu Obchodów Roku ks. Piotra Skargi w Słupsku (2012) i inicjatorem pielgrzymki religijno-naukowej Śladami księdza Skargi na Litwę, która odbyła się w maju 2013 roku. Przez kolejne dekady współpracował z *Civitas Christiana* i oddziałami *Caritasu* w parafiach słupskich i z okolic Słupska. Od roku 2015 był orędownikiem obchodów 900-lecia chrztu Pomorza, którego w 1124 roku na polecenie Bolesława Krzywoustego dokonał Otton z Bambergu. Krystyna Krawiec-Złotkowska – zainspirowana tą ideą – opracowała wówczas projekt *Chrześcijaństwo na Pomorzu*. Miał on mieć charakter „nowenny” składającej się z dziewięciu konferencji naukowych poświęconych problematyce religijnej zaplanowanych w latach 2016–2024; w dwóch z nich miałem brać aktywny udział i wygłosić na nich referaty. Planowany podczas sympozjów dyskurs był pomyślany jako przygotowanie do Jubileuszu tamtego wydarzenia, którego rocznica przypadnie w roku 2024.

Zbigniew Zielonka zaangażował się również w organizowane przez Jego Uczennicę i Następczynię *Słupskie Czwartki Literackie*, które od maja 2017 roku odbywają się w Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku². Profesor Krystyna Krawiec-Złotkowska jest ich animatorką i koordynatorką. SCL są okazją do promocji ludzi pióra, wymiany myśli popularnonaukowej oraz podejmowania dyskursu na temat zdarzeń w przestrzeni ogólnopolskiego życia literackiego i publicystycznego.

Jako pisarz i uczonec zawsze tworzył i budował, nigdy nie odtwarzał! Od 1957 roku – aż do jego rozwiązania w roku 1983 – należał do Związku Literatów Polskich. Po zmianie ustroju przez Polskę w 1989 roku brał aktywny udział w tworzeniu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, do którego należał aż do śmierci.

Idee Zielonki niejednokrotnie zachwycały Jego współpracowników, studentów, kolegów i koleżanki, wreszcie rzesze czytelników Jego powieści historycznych i studiów historycznoliterackich. Zbigniew Zielonka zapisał się w pamięci tych wszystkich, którzy mieli szczęście spotkać Go na ścieżkach

² SCL z Sali Rycerskiej w Zamku Pomorza Środkowego w Słupsku zostały przeniesione do Herbaciarni Richtera, a od listopada 2022 roku odbywają w Kluboksięgarni Cepelin (od Redakcji).

życia. Zawsze otwarty na świat i ludzi, zaangażowany w sprawy społeczne i gotowy nieść pomoc tym, którzy jej potrzebowali. Wspaniały pisarz, ale i adwersarz uczonych lub towarzyskich dysput. Zawsze był aktywny i zaangażowany w lokalne życie naukowe, literackie i kulturalne – stanowił i stanowi nadal wzorzec do naśladowania dla kolejnych pokoleń jako nauczyciel patriotyzmu i sumiennej pracy. W przestrzeni życia publicznego zapisał się również jako radny Rady Miejskiej w Słupsku w kadencjach 1990–1994, 1994–1998 i kolejnej.

Miał też znaczący wkład w wydawnictwa Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego *Dolina Słupi* pn. *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*. Materiały publikowane w tym wydawnictwie Zbigniew Zielonka recenzował *pro publico bono*.

Zbigniew Zielonka wygłosił również wiele odczytów i prelekcji na tematy z historii literatury i kultury polskiej oraz z zakresu tradycji regionalnych. Można Go było zobaczyć nie tylko w murach polskich uczelni wyższych, ale również w szkołach niższego szczebla, bibliotekach i domach kultury. Występował dla stowarzyszeń i na imprezach otwartych zarówno na zaproszenia różnych instytucji i ośrodków oświatowych, jak i z własnej inicjatywy.

Jeszcze inną formą prospołecznej aktywności Profesora była Jego wieloletnia praca jako jurora w różnych konkursach literackich organizowanych przez szkoły podstawowe i średnie w Lęborku i w Słupsku. Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługuje na początku Ogólnopolski, a z czasem Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży organizowany w ramach Słupskiej Wiosny Literackiej, w którym Zbigniew Zielonka oceniał prace młodych Autorów od początku jego istnienia aż do roku bieżącego.

Był autorem ponad 200 artykułów, szkiców, esejów, wstępów i opracowań dotyczących literatury i kultury Śląska, Krajny i Kaszub oraz kilkuset recenzji naukowych. Publikował w prasie regionalnej i ogólnopolskiej; między innymi w periodykach: „Opole”, „Odra”, „Nowe Książki”, „Miesięcznik Literacki”, „Tygodnik Literacki” i in.). Na twórczość Profesora składają się powieści historyczne i prace naukowe. Poza wymienioną *Geografią życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* napisał i wydał: *W Jemielnicy sądny dzień*, Warszawa 1956; *Jakub Kania*, Katowice 1961; *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964; *Klucz ziemi*, t. 1-2, Katowice 1965; *Ziemia wschodząca*, Warszawa 1973; *Księga henrykowska*, Warszawa 1979; *Śląsk – ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze*, Katowice 1981; *Henryk Prawy*, Katowice 1982; *Rękopis znaleziony w Rogowie*, Poznań 1984; *Papa Musioł. Rzecz o Karolu Musiole i Opolu mieście*, Opole 1993; *Jakub Kania*, Opole 1998; *Praojce, Ojce i my. Powrót do „Starego kościoła miechowskiego”*, Opole 2006; *I ona ma zielone oczy*, Gdańsk 2015.

Wyróżnienia i odznaki Profesora

- Odznaka Honorowa „Zasłużony Opolszczyźnie”, Opole, 15 stycznia 1976;
Odznaka Honorowa „Za zasługi dla województwa słupskiego”, Słupsk, 16 grudnia 1980;
Nagroda Wojewody Słupskiego za całokształt pracy twórczej, Słupsk, 20 listopada 1996;
Nagroda Artystyczna Wojewody Opolskiego za 1996 rok (za encyklopedyczny zapis pt. *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*) 19 czerwca 1997;
Nagroda Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku I stopnia za Osiągnięcia w Działalności Naukowej, Słupsk, 1 października 1997;
Wyróżnienie „Złotego Buka” za pomoc, życzliwość i przyjaźń okazywaną Krajniakom, Wielki Buczek, 16 września 2001;
Medal Komisji Edukacji Narodowej, Warszawa 26 sierpnia 2002;
Medal im. Anny Łajming, Słupsk, 17 marca 2006;
Nagroda II stopnia Prezydenta Miasta Słupska za szczególne zaangażowanie w pracach Komisji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, Słupsk, 18 maja 2009;
Nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony kultury, Gdańsk, 8 marca 2010;
Brazowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Warszawa 18 maja 2016;
Główna Nagroda XVII Kościerskich Targów Książki Kaszubskiej i Pomorskiej w kategorii proza za powieść historyczną *I ona ma zielone oczy*, Kościerzyna 9 lipca 2016;
Nagroda im. Karola Miarki, Katowice, 6 grudnia 2016;
Medal Solidarności, 4 października 2019;
- liczne listy gratulacyjne oraz podziękowania za dar czasu, talentu i serca związane z kolejnymi jubileuszami pracy twórczej i pedagogicznej od władz samorządowych, wojewódzkich i ministerialnych³.



³ Część z odznaczeń i dokumentów wyżej wymienionych można zobaczyć na ekspozycji w Sali Wykładowej im. Profesora Zbigniewa Zielonki w budynku przy ul. Arciszewskiego 22 a. Uroczystość nadania imienia tej Sali odbyła się 4 października 2019 roku i poprzedziła Benefis z okazji 90. urodzin Profesora, który odbył się w Sali Wernisażowej im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu, w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Częściowa dokumentacja fotograficzna z tych wydarzeń jest zamieszczona w niniejszej Księdze na stronach 63–67.

Część I

Wspomnienia i laudacje

O wileńskim Antokolu i Profesorze Zbigniewie Zielonce

Było upalne czerwcowe przedpołudnie 2013 roku, gdy w towarzystwie Profesora Zbigniewa Zielonki i innych pielgrzymów ze Słupska przekroczyłam progi kościoła pw. Świętych Piotra i Pawła w Wilnie. Przewodniczka opowiadała historię budowli i losy jej fundatora, Michała Kazimierza Paca (1624–1682). Podkreśliła, że życzeniem donatora było pogrzebanie jego doczesnych szczątków pod progiem kościoła, żeby wszyscy, którzy ten próg przekraczali, deptali miejsce jego pochówku. Miało to być oznaką pokory, którą wzmacniał napis na płycie nagrobnej – epitafijna inskrypcja *hic iacet peccator (tu leży grzesznik)*. Pewnego dnia podczas burzy w płytę tę uderzył piorun, a zdarzenie uznano za znak Boży i zinterpretowano na korzyść grzesznika – stwierdzono, że wojewoda wileński odpokutował już za swoje grzechy, i że dłużej nie wypada deptać jego płyty nagrobnej. W związku z tym umieszczono ją w murze, z prawej strony drzwi prowadzących do świątyni.

Można mieć wątpliwości, czy życzenie wojewody wileńskiego było rzeczywiście inspirowane skruchą grzesznika, czy może był to znak jego pychy? Nie można wykluczyć, że było to zaplanowane posunięcie, którego celem – za sprawą szczególnego miejsca pochówku i niedającej się ominąć płyty nagrobnej – było utrwalenie pamięci o fundatorze kościoła na wieki. Niepewność wobec prawdziwych intencji wielkiego hetmana litewskiego rodzi się wówczas, gdy patrzymy na napis wieńczący wejście do kościoła, który brzmi: *Regina pacis, funda nos in pace*, czyli: *Królowo pokoju, umacniaj nas w pokoju*. Być może inskrypcja jest przewrotną grą słów i ukrywa zupełnie inne znaczenie, bowiem słowa *Regina pacis* można tłumaczyć także jako *Królowo Paca...* Gra słów godna mistrza! Swymi wątpliwościami podzieliłam się z moim Nauczycielem i Mistrzem. Profesor, podobnie jak ja, skłaniał się ku tej drugiej „translacji” – pamiętam, jak powiedział, że „pokornego magnata nawet ze świecą się nie znajdzie, a postać Paca tę tezę bezdyskusyjnie potwierdza”.

Kontrowersyjny fundator nie na długo zaprzętał moją uwagę, bo moim umysłem i sercem zawładnęła Antokolska świątynia. Zrobiła ona na mnie ogromne wrażenie. Profesor znał ten kościół doskonale, ja byłam

w nim po raz pierwszy (i jak dotąd jedyny). Już od progu poczułam się w nim wyjątkowo. Czas spędzony w tym miejscu był jednym z najważniejszych momentów mojej *peregrinatio vitae*. I jestem wdzięczna Zbigniewowi Zielonce, bo to On wprowadził mnie w alegoryczną przestrzeń literatury i sztuki sakralnej. Byłam otoczona figuralnymi rzeźbami, których – jak informują dostępne przewodniki i przewodnicy oprowadzający po kościele turystów i pielgrzymów – doliczono się ponad dwa tysiące! Miałam też nieodparte wrażenie, że spoczywa na mnie pytający wzrok setek oczu – aniołów, świętych, męczenników... łącznie ze wzrokiem Chrystusa i Jego Matki. Patrzyłam w te oczy zahipnotyzowana i przesuwalam się w cieniu ich spojrzeń. A Profesor tymczasem, zamyślony przyklęknął w bocznej ławce i zatopił się w modlitwie. Często widywałam Go w głębokim modlitewnym skupieniu w wielu innych kościołach, ale tym razem było inaczej. Wydawało mi się, że Jego sylwetka zlewa się z otaczającymi Go rzeźbami. Był jak pielgrzym, który dotarł do celu, jak znużony drogą wędrowiec, który znalazł bezpieczną przystań. Wyglądał skromnie i niepozornie w zetknięciu z wielką sakralną sztuką, a jednocześnie w swej skromności urastał do rangi średniowiecznego herosa znanego mi z Jego wykładów z historii literatury polskiej i powszechnej. Był jak rycerz Roland wybierający w życiu heroizm, jak Percival poszukujący św. Graala i objawiający cel ziemskiej wędrówki. Patrzyłam na Niego i wiedziałam, że jest człowiekiem nieprzeciętnym, nietuzinkowym, jakich mało na tym świecie.

Tamtego czerwcowego dnia wileński kościół pw. św. św. Piotra i Pawła stał się sceną, na której przez moment zatrzymał się mój life spectacle! Wspinałe stiukowe rzeźby, zdobiące wnętrze kościoła, były niczym wyjęte ze snu. Ich barokowa ekspresja, dramaturgia gestów i mimiki zachwycała mnie i olśniewała. Wrażenie potęgowała informacja przewodniczki, że w różnych porach roku wyglądają one inaczej, gdyż w przestrzeni kościoła wykorzystano grę światła i zależnie od kąta padania promieni słonecznych wyraz twarzy poszczególnych postaci się zmienia, co czyni je bardziej tajemniczymi.

Moje odczucia były adekwatne do organizacji wnętrza kościoła, który urządzono na wzór *theatrum mundi*. Ludzie odwiedzający świątynię stawiali się aktorami oglądanymi przez jedynego widza: Boga-Stwórcę, którego wizerunek umieszczono pośrodku szczytu kopuły. Grę rozgrywającą się w tym przybytku Pańskim również przesycą symbolika. Na korpusie ozdobnej barokowej ambony widnieją symbole czterech ewangelistów: orzeł – atrybut św. Jana, byk (wół) – św. Łukasza, lew – św. Mateusza i człowiek (tu postać dziecka) – św. Marka. Po jednej stronie kościoła usytuowano emanującą dynamiką postać Chrystusa Zmartwychwstałego, a na wprost Zwycięzcy śmierci stoi pełna spokoju, Jego dostojna Matka. Z przeciwnej strony nawy do św. Sebastiana mierzy z łuku centurion. Tego typu kompozycje przestrzenne oparte na antyetycznym układzie postaci są typowe dla barokowych budowli sakralnych; równie znacząca jest w nich nieskazitelna biel, którą kojarzymy z jasnością i światłem – motywem w baroku często eksplorowanym, bo konotującym dobro i symbolizującym Boga.

Wśród stiukowych figur odnajdujemy postacie biblijne i historyczne, sylwetki ludzi oraz istot fantastycznych, motywy roślinne i zwierzęce, ciała niebieskie i typowe dla sztuki XVII wieku figury alegoryczne – przykładem może być choćby postać upersonifikowanej śmierci znajdująca się po prawej stronie, tuż przy wejściu do świątyni. Miejsce, w którym się śmierć znajduje, nie jest przypadkowe, bowiem wędrówka po kościele zgodnie z ruchem wskazówek zegara prowadzi nas od chrztu do ostatecznego końca. To wyjątkowa alegoria życia stworzona przez dziesiątki pojedynczych obrazów. Więcej, poszczególne rzeźby w kościele na Wileńskim Antokolu tworzą tematyczne sekwencje ilustrujące jakieś historie. Na przykład płaskorzeźby z kaplicy św. Rycerzy przedstawiają bitwy, jakie toczyli Pacowie; stojący w tej kaplicy Święci: Maurycy, Teodor i Maurus dzierżą hetmańskie buławy, a św. Florian trzymany w ręku dzbanem (wody) gasi pożar. Z kolei Maria Magdalena z jabłkiem, znajdująca się w kaplicy św. Urszuli, nie tylko występuje tu jako „świadek” świętej przeszytej strzałą przez barbarzyńców, ale dzięki strojowi siedemnastowiecznej szlachcianki, który *notabene* wyróżnia ją spośród innych rzeźb, przekazuje oglądającemu jeszcze inną, niehagiograficzną opowieść – istnieje bowiem hipoteza, że postać ta przedstawia Katarzynę Magdalenę, córkę Michelangelo Palloniego (autora fresków w nawie głównej kościoła), w której zakochał się i którą poślubił włoski sztukator Pietro Perti; ona właśnie pozowała artyście, gdy rzeźbił Marię Magdalenę.

Najbardziej wyróżniającą się postacią i – według powszechnej opinii – największym skarbem kościoła, jest słynąca z cudów figura Chrystusa Antokolskiego przywieziona z Rzymu w 1700 roku, podarowana wraz z błogosławieństwem dla całej Litwy przez papieża Innocentego XII. Do świątyni na Antokolu posąg Zbawcy świata trafił w 1864 r. z kościoła Trynitarzy (który w tymże roku przekształcono w cerkiew). Figura jest dość nietypowa – posiada prawdziwe ludzkie włosy, które – jak głosi legenda – miały moc uzdrawiającą i odrastały po ich obcięciu (aż do czasu, kiedy je sprofanowano, wykorzystując do uzdrowienia zwierzęcia), ubrana jest w prawdziwe białe szaty i okryta purpurowym płaszczem. Intensywna barwa płaszcza tworzy wyraźny kontrast z otaczającą figurę bielą. Jednocześnie warto wspomnieć w tym miejscu, że – jak sygnalizują turystom przewodnicy – trudno sobie nawet wyobrazić istniejące w tym kościele rzeźby oraz motywy roślinne i zwierzęce pokolorowane; jest ich bowiem tak dużo, że oglądanie ich w kolorze byłoby ogromnym wyzwaniem dla wzroku¹.

¹ Wiadomo powszechnie, że autorami tej najbogatszej na północ od Alp stiukowej dekoracji z kościoła pw. Świętych Piotra i Pawła w Wilnie są wybitni – najsłynniejsi w tym fachu! – włoscy architekci i sztukatorzy: Giovanni Pietro Perti i Giovanni Maria Galli. Dekorację stiukową wnętrza świątyni na wileńskim Antokolu (przy pomocy 300 rzemieślników sprowadzonych z Warszawy) wykonywali oni w latach 1678–1684. Nie jest natomiast znany projektant wnętrza – rolę tę przypisuje się Janowi Zorowi z Lanckorony, sprowadzonemu do Wilna za pośrednictwem jezuitów z Krakowa.

W stosunku do bogatego wystroju świątyni ołtarz główny prezentuje się bardzo skromnie; fundator nie zdążył go sfinansować przed swoją śmiercią i dlatego też w miejscu ołtarza umieszczono obraz Franciszka Smuglewicza (1745–1807) *Pożegnanie św. Piotra ze św. Pawłem*, a wokół niego znajdują się figury czterech proroków – Daniela, Jeremiasza, Izajasza i Eliasza – dłuta Kazimierza Jelskiego (1782–1867).

To oczywiście tylko wybrane, zapamiętane w zachwycie obrazy i informacje. Klimat tego wileńskiego kościoła urzeka, wręcz uwodzi. Opuszczałam mury świątyni na Antokolu z głębokim przeświadczeniem, że muszę do niej powrócić, by ponownie znaleźć się w tym wyjątkowym miejscu, w którym przeszłość łączy się z terażniejszością i kreuje wyjątkowy spektakl rozgrywany na scenie *universum*. Teraz z odległości – w czasie i przestrzeni – mogę jedynie pogłębiać swoją wiedzę o kościele na Antokolu z dostępnych źródeł, które jednak nigdy nie zastąpią żywej „encyklopedii”, jaką był Profesor Zielonka. Żałuję też bardzo, że już nigdy nie będzie mi dane przebywać w Jego towarzystwie, słuchać Jego wykładów, toczyć z Nim inspirujących dyskusji.

Historii ukrytych w stiukowych dekoracjach antokolskiego domu Bożego jest wiele. Nikt nie wie, ile z nich czeka na rozszyfrowanie, ile tajemnic wciąż się kryje w finezyjnych układach figur i motywów. Sceny z *Nowego Testamentu*, żywotów świętych, apostołów i męczenników, z historii parafii, przedstawienia aniołów grających na instrumentach (typowe w epoce baroku, w której dużo grano, śpiewano i koncertowano), czy też eksponujących narzędzia Męki Zbawiciela (choćby w Ołtarzu Pięciu Ran Pana Jezusa), nadal skupiają uwagę uczonych². Zainspirowały również mnie; zwłaszcza, że refleksje o Antokolskiej świątyni przywołują pamięć o Profesorze, który, widząc mój zachwyt dla tego miejsca, powiedział krótko: „Opisz to, co czujesz!”.

Pisząc o Antokolskiej świątyni, należy oddać sprawiedliwość jej fundatorowi. Michał Kazimierz Pac – przedstawiciel jednego z najbardziej znaczących rodów na Litwie, który w XVII wieku przyćmił sławę i wielkość Radziwiłłów i Sapiechów – to postać kontrowersyjna w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z jednej strony – ceniony i charyzmatyczny żołnierz i świetny taktik wojenny, z drugiej – człowiek kłótniwy, skłonny do prywaty, o chorej ambicji. Niemniej – po okresie wojny z Moskwą i Szwecją – swoimi działaniami przyczynił się do rozwoju Wilna i stał się jednym z najważniejszych mecenasów sztuki XVII wieku. W tym kontekście również muszę wspomnieć Profesora Zielonkę, który, rozmawiając ze mną o historii tych ziem i dziejach rodów, przypomniał mi przysłowie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca”! Przed zwiedzaniem kościoła na wileńskim Antokolu chyba nie pojmowałam w pełni jego znaczenia. I choć ten obiekt sakralny w rzeczy samej nie jest pałacem, to swoim wystrojem i bogactwem ornamentów na pewno dorównuje – a może nawet je przewyższa – najpiękniejszym

² Przykładem może być publikacja Anny Sylwii Czyż, *Kościół Świętych Piotra Pawła na Antokolu w Wilnie*, Wrocław 2008.

rezydencjom³. Czego by nie powiedzieć o Michale Kazimierzu Pacu, gdyby nie on nie moglibyśmy dziś podziwiać jednego z najwspanialszych zabytków – perły barokowej sztuki sakralnej Litwy (albo nawet całego świata). I pomijając, czy zwykła próżność powodowała fundatorem, czy też wyższa idea – a mianowicie dochowanie przysięgi złożonej Bogu podczas ucieczki przed zbuntowanym wojskiem litewskim⁴, któremu nie wypłacano żołdu w czasie wojny z Moskwą – ważne, że kościół Świętych Piotra i Pawła istnieje, a sztukateria, która go zdobi (zdaniem historyków jedna z najlepszych, jakie powstały w dziejach sztuki), cieszy i zachwyca oczy wszystkich, którzy tę świątynię nawiedzają⁵.

Gdy przypominam sobie niezwykle chwile, jakich doświadczyłam w świątyni na wileńskim Antokolu, gdy wspominam inspirujące rozmowy z Profesorem Zieloną, który doskonale znał i potrafił precyzyjnie wyłuszczyć wszelkie zawikłane rodowe koneksje, i kiedy myślę o dziejach Michała Kazimierza Paca⁶, zastanawiam się nad innymi ludzkimi losami, czasami skomplikowanymi, trudnymi. Myślę o tym, jak przewrotna i szydercza bywa historia, że często nikkczemnicy zostają zapamiętani jako jednostki wybitne i zasłużone. Niestety dawne wieki – jak i czasy stosunkowo nam bliskie – notują wielu takich „Paców”, którzy ambiwalentnie zapisali się w przeszłości państw i narodów.

Wszystkie świadectwa czasów przeszłych – poprzez swoją niejednoznaczność – noszą znamiona teatralności, spektaklu rozgrywanego na scenie świata, i to spektaklu szczególnego, bo w zasadzie niemającego swego zakończenia. Kiedy oglądamy „skamieliny przeszłości” (jakby powiedział Michał Głowiński), które jednak, co paradoksalne, wciąż żyją i prowokują do odkrycia ich „wewnętrzznego znaczenia” (termin Panofsky’ego), nie potrafimy się uwolnić od pragnienia zrozumienia. W miejscach najmniej oczekiwanych przeszłość spotyka się z terażniejszością. Czasy przeszłe i dawni

³ Wyobrażenie o świetności rezydencji należących do tego rodu daje na pewno odnowiony Pałac Paców, w którym od 3 września 2018 r. mieści się Ambasada RP oraz Instytut Polski w Wilnie.

⁴ Pac ukryty w małym zrujnowanym kościółku na Antokolu według przekazów słubował, że jeśli zachowa życie, to w jego miejscu wzniesie świątynię tak piękną, jakiej świat nie widział; rzeczywistość potwierdza, że słowa dotrzymał!

⁵ Sekularną ciekawostką – dość zaskakującą w świętej przestrzeni – są bębny tureckie przywiezione przez Michała Kazimierza Paca z bitwy pod Choćimiem w 1673 roku, które również możemy podziwiać w wileńskim kościele pw. Świętych Piotra i Pawła; swoją drogą ekspozycja takiego łupu wojennego również potwierdza wielkość fundatora świątyni.

⁶ Michał Kazimierz Pac to postać budząca ambiwalentne uczucia – nie tylko oszukiwał własnych żołnierzy, ale działał również na szkodę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdy 16 października 1671 roku (w czasie wojny z Tatarami toczony w latach 1666–1671) pod Dubienką rozpuścił wojsko litewskie, by uniemożliwić Janowi III Sobieskiemu kontynuowanie zwycięskiej kampanii; pośrednio działania te rok później doprowadziły do wybuchu wojny z Turcją.

ludzie przemawiają do przyszłych pokoleń, a ich głos *pro memoria* jest dźwięczny i czysty, nieskażony żadną fałszywą nutą. Nieme pytanie wydobywające się z murów, rzeźb, obrazów – adresowane do współczesnych peregrynantów: Kim jesteście i dokąd zmierzacie? – przywołuje myśli o tych, którzy już odeszli, których życiowa gra się skończyła i niespodziewanie, gwałtownie musieli „zejść ze sceny”. Koniec „spektaklu” zawsze jest momentem nieodpowiednim i przedwczesnym. Ale właśnie wtedy, kiedy śmierć nas dotknie, kiedy tracimy kogoś bliskiego, pochylamy się nad jej istotą.

Wtedy też pojawiają się wspomnienia, wraca pamięć... również o tym, że na nimb pośmiertnej sławy, nieśmiertelność zawartą w myśli i słowie kolejnych pokoleń, zawsze zasługują tylko wybrańcy. Wiedzieli o tym doskonale twórcy antyczni, z Horacym na czele, i znał tę prawdę Jan Kochanowski, który, parafrazując rzymskiego poetę, pisał, że będzie o nim słyseć „Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,/ i różnego mieszkańcy świata Anglikowie”, i „Niemiec i waleczny Hiszpan” go poznają, i ci „którzy głęboki strumień Tybrowy pijają”⁷. Obok tej prawdy bliska Mistrzowi z Czarnolasu była również świadomość, że nie wszyscy wielcy przeszli do historii. W *Muzie* wspomina, że wielu było takich jak Helena trojańska, Menelaus, Hektor, Agamemnon, ale nikt o nich nie pamięta – są oni „wszyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni”, bo „poety zacnego rymy [zostali – K.K.-Z.] przebaczeni”⁸. Zeszli ze sceny świata bez echa, bez mauzoleów i pomników, bez odrestaurowanych pałaców. To mając na uwadze, by czas nie zaćmił i nie pochłonęła Go niepamięć, pragniemy uwiecznić Profesora Zbigniewa Zielonkę słowem i Księgą *pro memoria* – słowem od czasów epody Horacego *Exegi monumentum* uznawanym za pomnik trwalszy niż ze spiżu.



⁷ J. Kochanowski, *Pieśń XXIV*, [w:] *idem*, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 298–299.

⁸ J. Kochanowski, *Muza*, [w:] *idem*, *op. cit.*, s. 129.

Tadeusz Linkner

Uniwersytet Gdański

*Zasłużony Kulturze Gloria Artis*¹

Zbigniewa Zielonkę, wówczas doktora, ale jak najbardziej zasługującego na tytuł profesora, bo pisarzem, historykiem i krytykiem literackim już wtedy był, poznałem w przyciasnym sekretaryjno-nauczycielskim pokoju, na pierwszym piętrze słupskiej Uczelni, mającej swoje rektorskie locum przy ulicy Arciszewskiego, gdzie funkcjonował i dotąd istnieje Instytut Filologii Polskiej. Najpierw niewiele rozmawialiśmy, bo jak to na Uczelni bywa, kiedy są w różnych dniach zajęcia, najczęściej można się spotkać na Radach Instytutu lub Wydziału. Zdarzały się więc okazje, że można było porozmawiać cokolwiek dłużej. I tak od słowa do słowa, od rozmowy do rozmowy, ośmieliłem się kiedyś zapytać Zbigniewa Zielonkę o jakąś łacińską formułę, której znaczenia nie byłem pewny, a było mi to potrzebne do pisanej akurat książki. Odpowiedź była natychmiastowa i precyzyjna. Co prawda wiedziałem, że Zbigniew Zielonka prowadzi wykłady z literatury staropolskiej i jest pisarzem, ale wtenczas uznałem, że jest doskonałym mediewistą, znającym wszelkie niuanse łaciny i mającym o średniowieczu obszerną i wnikliwą wiedzę. Potem rozmawialiśmy już częściej, a podczas habilitacyjnej obrony, kiedy siedziałem na sali Rady Wydziału Gdańskiego Uniwersytetu naprzeciw broniącego swojej rozprawy Zbigniewa Zielonki, wiedziałem, że przy takiej wiedzy o średniowieczu i literackiej Opolszczyźnie habilitacja to dla niego za mało. Bo któż mógł się na tym lepiej znać, jak nie Zbigniew Zielonka, który w tym regionie tyle lat przemieszkiał i tyle o nim napisał powieści i artykułów zanim trafił na Pomorze do Słupska.

Średniowiecze musiało urzec Zbigniewa Zielonkę chyba od początku jego drogi naukowej, bo nie zająłby się literackim bohaterem XI i XII wieku w swojej doktorskiej dysertacji. Wybrał trafnie i celnie, bo tak naprawdę średniowiecze to najlepszy czas dla naszej polskości i kultury. Czas darowany przez Boga na Chrzest, który wprowadził Lechię w europejskie progi,

¹ Laudacja Profesora wygłoszona w związku z przyznaniem Mu Medalem *Zasłużony Kulturze Gloria Artis* przez prof. Tadeusza Linknera w dniu 24 października 2016 r., w Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku podczas promocji ostatniej powieści historycznej Zbigniewa Zielonki pt. *I ona ma zielone oczy*.

kiedy to nasza słowiańska wiara tak doskonale wpasowała się w chrześcijańską. Słusznie więc zajęło tak bardzo średniowiecze pisarza pasowanego na doktora polskiej filologii. Natomiast, gdy przyszło mu pisać habilitację, zajął się *Geografią życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*, oddając temu regionowi swoje twórcze działania. Wszak wiedza mediewistyczna przydała się wtenczas na pewno regionalnej. Tym bardziej, że literatura regionalna, literatura ludowa, jak przyjęło się wtenczas mówić, była przecież i jest tą literaturą pierwszą, najstarszą, z której uczyli się pisania najlepsi nasi poeci i pisarze. U Zbigniewa Zielonki fascynacja średniowieczem i śląskim regionem, kiedy to dzieje naszych pierwszych władców były tak bardzo wspólne i zarazem różne, okazało się trafne i najlepiej wykazało to literackie i naukowe pisanie. Jak powiedział w jednym z wywiadów, „To właśnie Opolszczyzna (...) skłoniła mnie ku pisarstwu historycznemu”. Debiutował w czasopiśmie „Wici” i na Śląsku Opolskim powstawały oraz o Śląsku były jego pierwsze powieści: *W Jemielnicy sądny dzień* (1956), *Orły na sarkofagu* (1964), *Klucz ziemi* (1965), a także *Ziemia wschodząca* (1973), o których recenzje były jak najbardziej pozytywne, i to nie tylko w lokalnych, ale także w znanych całej Polsce pismach, jak chociaż we wrocławskiej „Odrze”, „Nowych Książkach” czy „Miesięczniku Literackim”. Zresztą właśnie dzięki tym powieściom, jak podawał Piotr Kuncewicz, Zbigniew Zielonka znalazł się wśród najważniejszych twórców piszących o Śląsku, i to takich, jakimi byli Gołubiew, Bunsch czy Parnicki.

Chociaż praca w pedagogicznej Uczelni w Słupsku wymagała wykazania się naukowymi tekstami, zainteresowania literackim średniowieczem Zbigniew Zielonka nie zaniedbał. Czynił już zresztą tak wcześniej, pisząc jako opolski nauczyciel o twórczości pisarzy tą epoką się zajmujących, a więc o Zofii Kossak, Teodorze Parnickim, Antonim Gołubiewie, Władysławie Grabskim, nie zaniedbując autorów śląskich, jak Jakuba Kani czy Wilhelma Szewczyka. Było to doskonale przygotowanie zarówno do pisania powieści historycznych, jak i doktoratu. Wszak dokonania literackie i naukowe u Profesora szły zawsze ze sobą w parze, kojarząc ze sobą, jak trafnie powiedział Stanisław Nicieja, „dwie pasje i dwa talenty – pisarza i uczonego”. Pozwala to zwać go człowiekiem renesansu, kiedy to dzisiaj młodzi naukowcy trzymają się kurczowo tylko jednej specjalności, uznając się za wielce wykształconych. Tymczasem takie zawężenie wiedzy jest zarazem ograniczeniem, nie pozwalającym na jakiegokolwiek skojarzenia, bo przecież jak dalej myślą sięgać, jeżeli o innym niczego się nie wie, a wyobraźni wtenczas nie wystarczy i okazuje się wręcz niebezpieczna. Zbigniew Zielonka w swoich powieściach wyobraźni specjalnie nie zawierał, sięgając nie tyle do kronik, co częściej do roczników, kodeksów czy nawet do listów i rachunków. Wszak słusznie uznał „dramat historii” za bardziej „fascynujący (...) niż dramat kreowany przez fabułę literacką”.

Chociaż trafił do Słupska, o Śląsku nigdy nie zapomniał, publikując w latach 1974, 1975 i 1976 w tamtejszym piśmie „Opole”. Co prawda w 1977 roku zdarzył się tekst o morzu, ale wśród tych śląskich był efemerydą. Jeżeli nawet cztery lata później, bo w roku 1981, ukazały się dwie publikacje Profesora w „Słupskich Pracach Humanistycznych”, to nadal pisał w tymże „Opolu”. Tylko że już nie tyle o tematyce śląskiej, co ogólnopolsko-literackiej, jak o Kochanowskim, Jasienicy czy Nowaku. Natomiast pierwszy tekst o kaszubskim pisarzu, Janie Drzeżdżonie i jego *Współczesnej literaturze kaszubskiej* pojawił się w „Tygodniku Literackim” w roku 1986. A potem z racji pisanej habilitacji były znowuż artykuły sięgające tematyki śląskiej. I bodaj dopiero po dwunastu latach od tego czasu jak pisał o Drzeżdżonie, poczęły się ukazywać kaszubskie teksty o Annie Łajming, powieści Aleksandra Majkowskiego, poemacie Derdowskiego, o Leonie Heykem, Stanisławie Pestce, Lechu Bądkowskim, a także o wsi pomorskiej i Słupsku. Tak więc od roku 1960, kiedy to w „Kwartalniku Opolskim” ukazał się bodaj pierwszy tekst Zbigniewa Zielonki, artykułów, recenzji, studiów, szkiców, esejów i opracowań można by naliczyć ponad dwieście. Nie licząc oczywiście kilkudziesięciu wywiadów i wypowiedzi Profesora na temat własnej literackiej twórczości i pracy naukowej oraz także wielu głosów tych innych, którzy wypowiadali się na jego temat, z czego mógłby powstać solidny tom. Bowiem krytycy wyrażali się o prozatorskiej twórczości Zbigniewa Zielonki jak najbardziej pozytywnie, dostrzegając jego „oryginalną, literacką i naukową myśl historiozoficzną” i kierowanie uwagi na „rzeczywistą rolę żywiołu niemieckiego na Śląsku”, co po tylu latach okazuje się jeszcze bardziej konieczne, a także eksponowanie postaci historycznych wedle kilku kronikarskich wzmianek, umiejętnie oddających psychę bohaterów, i zapisanie tylu setek stron „językiem archaizowanym”. To wszystko zdradza na kartach tych powieści zarówno geniusz historycznego pisarza, jak i geniusz jego genialnej pamięci, bo jak inaczej zwać tkanie fabularnej materii z tylu wątków, postaci i zdarzeń w barwny kobierzec.

Zainteresowanie Śląskiem nie było oczywiście u Zbigniewa Zielonki jedyne. Gdy tylko zamieszkał w Słupsku, najpierw ostrożnie i nieśmiało, bo takim był właśnie Profesor, a potem już zdecydowanie zajął się literaturą kaszubską. Zapowiadały to zresztą jego powieści, w których Śląsk i Pomorze już ze sobą współistniały, jak chociażby w *Kluczu ziemi*, gdzie tyle Pomorza za Przemysława Wielkopolskiego, czy w *Ziemi wschodzącej*, gdzie obok Krakowa mamy tak wiele Gdańska, a także Słupska, którym się w tej powieści też zajął, i nawet nieco Kościerzyny, o której to z racji bliższego zajęcia się biografią Zbigniewa Zielonki można by w innym miejscu więcej powiedzieć.

Oczywiście na pisanych w Opolu powieściach literackie pisanie Zbigniewa Zielonki się nie skończyło. Po sześciu latach pobytu w Słupsku ukazały się *Księga Henrykowska* (1979) i *Henryk Prawy* (1982), a także monograficzne szkice o śląskim temacie, czyli *Jakub Kania* (1998) i *Rzecz o Karolu Musiole i Opolu*

mieście (1993). Pomijając jeszcze inne powstałe później teksty, już te cztery tytuły upewniały, że nie przeminęło u Profesora literackie i naukowe zainteresowanie śląskim tematem. I to pomimo społecznego działania w Słupsku oraz w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Ale nie tylko, bo także w pomorskim oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich czy w Radzie Miasta Słupska, chociaż wcześniej w Związku Literatów Polskich czy w Opolskim Towarzystwie Naukowym.

Można by jeszcze długo wymieniać naukowe i literackie dokonania Zbigniewa Zielonki, ale to nie biogram i bibliografia, lecz głoszona na jego chwałę laudacja, więc zatrzymajmy się tylko nad powieścią, która ukazała się w ostatnim czasie, a z której wydaniem był rzeczywisty kłopot. Myślę tu o utworze mającym od poprzednich zupełnie inny tytuł, wskazujący raczej na romans niż na historyczną powieść – *I ona ma zielone oczy*. Co prawda każda książka ma swoją historię, ale ta miała szczególną, a złożyło się na to kilka spraw. Najpierw mogła obecnie przerażać wydawców wielość jej stron, a potem niezbyt popularna dzisiaj jej treść. Przez jakiś czas trzymało ją pelplińskie Bernardinum, ale wielość stron (bo w maszynopisie to powieść licząca ich najpewniej ponad tysiąc) zdecydowała, że z edycji zrezygnowano. Można to zrozumieć, bo dzisiejszy czytelnik, goniący za pieniądzem nie ma już tyle czasu, by oddać się lekturze obszernych powieści. Ukazują się co prawda spaśniejsze, ale są to najczęściej powieści fantasy, i to czytane głównie przez młodzież, natomiast na powieści historyczne czas jeszcze nie nadszedł. Lecz udało się wreszcie tę powieść wydać w gdyńskim Wydawnictwie *Piękny Świat* dzięki sponsoringowi prywatnej osoby. Na tym jednak już skończmy, bo jej edycja okazała się dla Autora istną Golgotą, za co powinno się winić zarówno ludzi, jak i czas. Dlaczego tak się stało, długo by trzeba mówić, ale przecież nie podczas tego uroczystego laudacyjnego i promocyjnego spotkania. Najważniejsze, że powieść *I ona ma zielone oczy* ukazała się i żyje już własnym życiem. I oczywiście podobnie jak pozostałe powieści Zbigniewa Zielonki nie zasługuje na przemilczenie.

Wobec tego może cokolwiek refleksji po jej lekturze, która wymaga absolutnego skupienia, by skutecznie wejść w odległe czasy średniowiecza; konkretnie do początku XII wieku, kiedy to autor sławnej kroniki, Gall Anonim (główny bohater książki), zda się już być u schyłku swego żywota. I jak to wtenczas u każdego budzą się u niego refleksje i wspomnienia. Jednym z często go dręczących, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu, nie tyle jest onegdajsza praca nad kroniką i kojarzone z jej treścią zdarzenia, co budzące się wspomnienie o teźże Magdoli, której zielonym oczom i nie tylko nim uległ młody natenczas mnich z Prowansji. I wtenczas gdy tak się o tym czyta, niejednemu co raz mogą się budzić skojarzenia z własnym żywotem. I to byłoby jakby tym pierwszym i najbliższym spostrzeżeniem, zaistniałym na pierwszym interpretacyjnym poziomie tej powieści. Następnie budzi się skojarzenie z tym wszystkim, czego byliśmy i jesteśmy obecnie świadkami. Bo poza umiejętnym i rzetelnym, wprost koronkowym odtwarzaniem

średniowiecznego czasu, co wobec przeogromnej wiedzy autora i wprost totalnego uszczegółowienia każe tylko chylić przed nim czoło, ma się takie wrażenie, że niewiele się przez te wieki u nas zmieniło. To bowiem, co działo się przed dziewięciuset laty, zda się mieć odniesienie do obecnego czasu, i parafrazując Norwida nawet najbardziej odległa przeszłość nie jest wcale tak daleka od terażniejszości.

Jeżeli z takiej perspektywy spojrzymy na tę powieść, to jej odbiór okazuje się wielce wielostronny. Co prawda wskazano tu tylko na te najbliższe poziomy interpretacji, które wręcz same się narzucają, chociaż pisarz swoim słowem co raz nań kieruje, ale nie są one przecież jedyne. Lecz na ich omówienie trzeba by już więcej czasu i miejsca. Tym bardziej że nie o to podczas tej uroczystej chwili chodzi. O tym jednak trzeba było powiedzieć, by skierować uwagę na genialną twórczość literacką Zbigniewa Zielonki, która, jak powiedział oczytany w jego powieściach jeden z krytyków, dowodzi jak najbardziej doskonałości stylisty i erudyty. Zresztą sam też mogę to potwierdzić. Otóż, kiedy pisałem przed blisko trzydziestu laty o Teodorze Parnickim, nie sądziłem, że natrafię na podobnego mu pisarza, którego „duma wskrzeszania” historii, jak powiedział ongiś autor *Srebrnych orłów*, okaże się tak samo znacząca. I jakby było tego jeszcze mało, to podobnie jak u Parnickiego właśnie historii naszego średniowiecza. Jeżeli jednak przyszłoby mi porównywać Zbigniewa Zielonkę z Teodorem Parnickim, to powieści pierwszego uznałbym za trudniejsze, nie mówiąc już o wielości postaci i tylu miejscach akcji oraz o tych interpretacyjnych poziomach mających odniesienia do współczesności i zarazem odwrotnie, zgodnie z przekonaniem Zbigniewa Zielonki, że „to bardziej współczesność uczy nas zrozumienia historii”.

To oczywiście nobilituje pisarstwo autora, bowiem nobilitacja ma przecież wiele wspólnego z laudacją. Trzeba jednak w tym miejscu powiedzieć, że wobec swoich zasług dla naszej literatury i nauki Zbigniew Zielonka jest w niewielkim stopniu zapoznany. Najpewniej dlatego, że jest niezwykle skromnym człowiekiem, czego widomym dowodem tak niewiele informacji w Internecie, czyli tych kilka linijek w Wikipedii. Niemniej obecnie dostrzeżono i doceniono twórcze dokonania Zbigniewa Zielonki, ponieważ otrzymał 1 października tego roku w gdańskim Ratuszu Staromiejskim medal *Zasłużony Kulturze Gloria Artis*. Doceniły to oczywiście władze Opola, przekazując z tej okazji Zbigniewowi Zielonce uroczyste życzenia. I chociaż nie zauważyły tego wyróżnienia władze Słupska, to przyjaciele Zbigniewa Zielonki, akademiccy nauczyciele ze słupskiej Uczelni, złożyli swojemu Profesorowi szczerze i serdeczne życzenia. I podobnie jak z okazji 40-lecia pracy twórczej powinna też powstać z tego uroczystego spotkania książka! To oczywiście najlepszy dowód wdzięczności okazany Zbigniewowi Zielonce jako pisarzowi i Profesorowi, bowiem zarówno przez czytelników jego powieści, jak przez studentów, z których blisko dwustu zawdzięcza mu licencjat i magisterium, a wielu dalszą naukową karierę.

I chociaż na tym można by już skończyć, to powinno się jeszcze powiedzieć, że chociaż już nieraz Zbigniew Zielonka był nagradzany, i to niegdyś najczęściej w Opolu, to ta obecna gdańska nie była wcale pierwszą tegoroczną honoracją. Otóż, kilka miesięcy wcześniej, bo 9 lipca tego roku powieść *I ona ma zielone oczy* otrzymała pierwszą nagrodę na XVII Kościerskich Targach Książki Kaszubskiej i Pomorskiej. Można więc powiedzieć, że zarówno ta nagroda, jak i medal *Zasłużony Kulturze Gloria Artis* okazały się najlepszym i najbardziej trafnym zwieńczeniem śląskości i kaszubskości Zbigniewa Zielonki, co tak bardzo czytelne w jego każdej powieści oraz pracy naukowej.



Mój Profesor – Mentor, Przyjaciel i Juror¹

To było tak dawno temu, że pamiętam każdą chwilę, piękniejącą z upływem czasu. Egzamin na studia. Upalny pierwszy lipca. Mundial. Sukcesy naszych piłkarzy – słynne mistrzostwa świata w piłce nożnej 1974 roku. Euforia Polaków.

Pierwsze spotkanie z dr. Zbigniewem Zielonką. Oboje witaliśmy się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Słupsku. Spotkanie to zachowuję w najpiękniejszej pamięci. Nigdy nie zapomnę i nic z mojego serca nie wymaże emocji związanych z tematem egzaminacyjnym – „Subiektywny świat poezji”. Bajka. Trochę męczący, bo trzydziestostronicowy, na pewno egzaltowany lot po poezji polskiej i europejskiej wszystkich epok. Możliwość zachwytu sugestywnością ulubionych tekstów, sylwetkami twórczymi podziwianych autorów, pochwalenia się własną wiedzą. Sposobność powiedzenia prawdy o sobie... Pewność, że ten temat daje taką możliwość.

Dał mi jednak znacznie więcej – możliwość poznania dr. Zbigniewa Zielonki, zaczynającego pracę w WSP. To ten wykładowca okazał przyszłej studentce tak ważną w dniu egzaminu ludzką serdeczność i... troskę o sprawność jej dłoni. Specyficzne poczucie humoru profesora, jego ciepły, lekko ironiczny dowcip sprowadziły mnie na ziemię. Postawiłam kropkę na poezji naprawdę współczesnej. Najnowszej. Wiedziałam, że to mój szczęśliwy dzień.

Ja, absolwentka 78, miałam szczęście do wykładowców z wielką klasą, szeroką wiedzą, niekonwencjonalnych w sposobie bycia, do wyrazistych postaci naukowych. Zafascynowało mnie średniowiecze według Zielonki, zafascynował doktor Zielonka. Jako człowiek i wykładowca.

Moja i moich przyjaciół WSP była szkołą wielu indywidualności – i to z obu stron katedry. Uczelnią, w której student nie był anonimowy, a nauczycielom akademickim należało się efektowne „wazeliniarstwo”, z wizualnie przemyślaną oprawą. Profesor Zielonka był wykładowcą, który obdarzył nas zaufaniem, a tego nie można był zawieść. To był obustronny szacunek. Nauczyciel akademicki, który zobaczył w nas mądrych ludzi i stwierdził,

¹ Laudacja wygłoszona na *Benefisie z okazji 90. urodzin Jubilata* w dniu 4 października 2019 r., w Sali Wernisażowej im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu.

że warto przed nami otwierać szerokie horyzonty, spowodował, że na taką opinię chcieliśmy zasłużyć. Czytaliśmy zachłannie, studiowaliśmy z pasją, nie tolerowaliśmy braku zainteresowań. Pamiętam, na pierwszym roku, nasze oczy szeroko otwarte przy odkrywaniu przez dr. Zielonkę prawdziwego średniowiecza. Nasze zdumienie barwami otwieranego świata, zachwyt erudycją wykładowcy, zaskoczenie tekstami w niczym nieprzypominającymi *Legandy o św. Aleksym*, notowanie każdego słowa wykładowcy, bo było złotą myślą. Później rewelacyjne zajęcia z literatury francuskiej i wspaniała dyskusja przy obronie pracy magisterskiej. Tolerancja i chęć oraz umiejętność akceptacji studenckich przywar – to także cechy, dzięki którym jeszcze bardziej ceniliśmy prof. Zielonkę.

Kiedy 37 lat temu zapukałam do drzwi Profesora z nadzieją, że może da się namówić do pracy jurora w naszym, wymyślonym w słupskiej „czwórce” konkursie literackim dla uczniów szkół podstawowych w Słupsku, byłam zachwycona jego zgodą i zainteresowaniem. Tak zaczęła się nasza 35-letnia przygoda literacka, odkrywająca i promująca najmłodsze talenty literackie polskich i polonijnych szkół. W maju 1984 roku odbyła się pierwsza uroczystość wręczenia nagród jego kilkunastu laureatom. To było wspaniałe przeżycie dla twórców konkursu, na pewno nie mniej emocjonujące od tego, gdy po dwudziestu latach wręczaliśmy piękne upominki już dwustu naszym laureatom, wybranym spośród ponad dziewięciu tysięcy uczestników. Osiemnaście lat temu profesor Zbigniew Zielonka otrzymał do oceny dwadzieścia dwa kilogramy gimnazjalnych opowiadań! Nie protestował. Jak wszyscy społecznie pracujący jurorzy – entuzjaści dziecięcej i młodzieżowej twórczości – z uśmiechem przyjął „dużej wagi” obowiązek. To w najbliższym jurorskim gronie, zawsze z profesorem Zielonką, toczyliśmy burzliwe dyskusje, którym cytatem z nagrodzonego wiersza laureatów zatytułować coraz obszerniejszą pokonkursową książkę.

Laureaci konkursu, publikujący swoją poezję w dorosłym już życiu, przypominają z rozrzewnieniem pierwsze kroki stawiane w naszej zabawie literackiej. I pięknie pamiętają o nas, przysyłając swoje książki autorskie z wzruszającymi dedykacjami. Ileż anegdotek, ileż spotkań z zaprzyjaźnionymi pisarzami, gorących dyskusji z Wandą Chotomską, Dorotą Terakowską, Emilią Waśniowską. Edwardem Lutczynem, Leszkiem Długoszem. Ileż dyskusji w stale rozszerzającym się gronie i młodych twórców, i oceniających ich jurorów przy wyborze laureatów i wyróżnionych, ileż pięknych godzin wspólnie przeżytych przy dziecięcej i młodzieżowej poezji i prozie? Ile wzruszeń, zachwytów, sporów, trudnych sytuacji, pokory wobec dziecięcych nie-szczęść przelanych na papier...

Profesor Zielonka był pierwszym pisarzem i naukowcem, który podjął się trudu oceny prób literackich najmłodszych mistrzów pióra. Był zawsze przez 35 lat istnienia Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej. Był w moim życiu studenckim, zawodowym i prywatnym wspaniałym nauczycielem, wielkim erudyta,

mentorem i przyjacielem, o jakim się marzy. Wyjątkowo barwną postacią. Pierwszym, który pięknie stanął na progu mojego przyszłego zawodu i jedynym, który od początku, przez 35 lat, wspierał moje najważniejsze przedsięwzięcie zawodowe.

Dziękuję Profesorze!



Jurorzy konkursu po trudach konkursowej gali 33. Konkursu im. Wandy Chotomskiej. Na zdjęciu od lewej: Ewa Chotomska reprezentująca patronkę konkursu, jej mamę Wandę Chotomską, Profesor, dziennikarka Anna Czerny-Marecka (jurorka), Barbara Kosmowska (jurorka), Maria Pietryka-Małkiewicz (jurorka), Jolanta Wiśniewska (dyrektorka Gimnazjum nr 2, Organizatora konkursu) i Roman Małkiewicz (przyjaciół konkursu)

Źródło: archiwum Marii Pietryki-Małkiewicz



Uroczystość wręczenia nagród. Na zdjęciu od lewej: Maria Pietryka-Małkiewicz, Wanda Chotomska (patronka i główna jurorka), Profesor Zbigniew Zielonka, nagrodzona młodzież

Źródło: archiwum Marii Pietryki-Małkiewicz



Zbigniew Zielonka i uczelniana *Solidarność*...¹

Myślę, że publikacje o Profesorze oraz fakt, że wszyscy tu obecni doskonale Go znamy, zwalniają mnie z obowiązku szerszej prezentacji barwnej postaci Zbigniewa Zielonki, z którym łączy nas 25-letnia bliska i serdeczna znajomość, wypływająca z podobnych poglądów na wiele bieżących i minionych spraw życia publicznego oraz postaw wobec rzeczywistości, w tym zaangażowania w działania *Solidarności*. Historia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* w Akademii Pomorskiej doczekała się wprawdzie próby zarysu², niemniej wierzę, że jej drobne wzbogacenie zostanie życzliwie przyjęte przez Jubilata, nawet jeśli ograniczać się ono będzie do osobistych i skromnych wspomnień.

Nie ma potrzeby wykazywania przyczyn powstania *Solidarności* w kraju i regionie. Chciałabym jedynie zaznaczyć, że „choroby” nie ominęły również WSP, zwłaszcza jej organizacji partyjnej już dłuższy czas przed powstaniem tego związku zawodowego. Wykazały się one m.in. w praktykach robotniczych i szkolnych studentów historii, zobowiązanych do ich odbycia, zaś pracownicy Instytutu Historii zobowiązani byli do ich wizytacji. W 1977 r. wybrałam hospitację grupy studentów, skierowanych przez uczelnię latem tego roku do Stacji Doświadczalnej Uprawy Ziemiaka w Boninie koło Koszalina, przez którą miał przejeżdżać I sekretarz PZPR Edward Gierek. Jadąc autobusem z Koszalina do Bonina widziałam, że domy mieszkalne i obiekty gospodarcze są uporządkowane, a nawet pomalowane, gdyż tą szosą miał przejeżdżać gość z Warszawy. Gdy przybyłam do studentów, oni jeden przez drugiego krzyczeli, że nie wytrzymują, bo dyrekcja Stacji odmierzyła ileś metrów lasu w celu wyzbierania gałęzi i patyków. O witanii gościa nikt nie myślał, ale skarg na tego rodzaju praktyki pedagogiczne również nikt nie składał.

¹ Referat wygłoszony na *Benefisie z okazji 90. urodzin Jubilata* w dniu 4 października 2019 r., w Sali Wernisażowej im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu.

² S. Łach, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku w latach 1980–1983*, Słupsk 2005.

Przed 1980 r. na Wydziale Humanistycznym WSP wyróżniał się Zakład Polonistyki, na którym panowała największa swoboda myśli i występował najniższy stopień upartyjnienia pracowników (według stanu na 24.01.1983 roku na 14 pracowników tylko 3 należało do PZPR, zaś wśród historyków na 13 tylko 3 było bezpartyjnych). W 1976 (?) partyjne szkolenie miał przeprowadzić dr Jan Drzeżdżon, który nie tylko, że go nie przygotował, ale nawet nie podał powodu, z jakiego tego nie zrobił. Zastąpił go ówczesny rektor, prof. Zbigniew Żechowski. Niedługo jego koleżanka na zebraniu partyjnym Wydziału powiedziała: „Proszę skreślić mnie z listy członków PZPR, bo ja do partii nigdy nie należałam”. Głosowanie wniosek potwierdziło.

Inna koleżanka-polonistka krótko po wprowadzeniu stanu wojennego złożyła legitymację partyjną, gdyż mąż musiał ją w dniu czynu partyjnego przywieźć z Gdańska samochodem, aby grabić liście w Lasku Południowym. Po paru dniach wstąpiła do *Solidarności*. Nie muszę dodawać, że na kształtowanie się takiej atmosfery w Zakładzie Polonistyki znaczący wpływ wywierał kolega Zielonka, który cieszył się dużym autorytetem.

Dużą osobliwością był I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR oraz sposób prowadzenia przez niego zebrań POP. Otwierał je odczytaniem fragmentu Pisma Świętego, po czym przedstawiał porządek zebrania. Prócz niego samego, nikt z obecnych zebrania poważnie nie traktował.

Po zarejestrowaniu „*Solidarności*” (10.11.1980 r.) najpierw władze uczelni prowadziły rozmowy z członkami PZPR, potem z pozostałymi pracownikami. Na rozmowy nie zgłosiło się 16 osób, w tym 3 bez usprawiedliwienia, z którymi rozmawiano w późniejszym terminie. Ze mną odbył je prodziekan dr Stefan Rudnik, który powiedział trzy zdania: 1) chciałbym, żeby mój stosunek do pani i odwrotnie był taki sam, jak przed rozmową, 2) z panią powinien odbyć rozmowę dziekan Tomasz Szrubka, ale nie chciał i polecił mi to zrobić, 3) proszę nie angażować się w „*Solidarność*”, bo będą zwolnienia. Podziękował za rozmowę i pożegnaliśmy się.

20 września 1980 r. powstała grupa założycielska NSZZ „*Solidarność*” w WSP. 9 października 1980 r. wybrano władze Komitetu Założycielskiego NSZZ „*Solidarność*” na uczelni, który liczył 20 członków z: Stanisławem Łachem jako przewodniczącym, Maurycym Kalfusem – w-ce przewodniczącym i Barbarą Popielas-Szultką jako sekretarzem. W poszerzonym Komitecie Założycielskim dużą aktywnością wykazywał się prof. Zbigniew Zielonka. 18 grudnia 1980 r. wybrano Komisję Zakładową (10-osobową) oraz jej Zarząd z dr. Stanisławem Łachem jako przewodniczącym.

Jesienią 1981 r. przez Polskę przeszła fala strajków. Słupski Niezależny Związek Studentów 12 listopada podjął uchwałę o strajku ostrzegawczym, natomiast Komisja Zakładowa NSZZ „*Solidarność*”, liczącego 31. grudnia 1980 r. 223 członków, na 25–26 listopada ogłosiła strajk okupacyjny i przekształciła się w Komitet Strajkowy. Zajęcia dydaktyczne zostały zawieszono. Wstęp osób postronnych i władz uczelni na teren WSP został zabroniony.

Ogłoszenie przez Radę Państwa stanu wojennego i przejęcie władzy przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego wcale nie uspokoiło napiętej sytuacji, chociaż najważniejszą osobą na uczelni stał się pułkownik Walo. Wprowadzono godzinę policyjną, obsadzono nowymi postaciami radio i telewizję.

W październiku wyjechałam do Staatsarchiv Greifswald celem przeprowadzenia kwerendy archiwalnej. Przed wyjazdem rektor WSP w Szczecinie prof. Henryk Lesiński, u którego odbyłam staż naukowy, zobowiązał mnie do odwiedzenia Archiwum Uniwersyteckiego w Greifswaldzie i przekazania pozdrowienia jego kierownikowi, dr. Manfredowi Herringowi, utrzymującemu serdeczne relacje z wieloma polskimi badaczami dziejów Pomorza. Z zadania starałam się wywiązać jak najlepiej i w czasie spotkania w Archiwum przekazałam mu oznakę „*Solidarność*”, którą przyjął ze wzruszeniem. Rozmowom na kolacji nie było końca. Przekonałam się, że wśród zaodrzańskich Niemców też mieliśmy szczerych przyjaciół.

Ogłoszenie stanu wojennego zastało mnie w podróży z Greifswaldu do Słupska, chociaż delegację miałam do 14 włącznie (poniedziałku). W piątek Pani Hanske, kierownik pracowni naukowej w Archiwum poinformowała mnie szeptem, że sytuacja polityczna w Polsce jest bardzo napięta i nie wiadomo, czego się spodziewać. Radziła, by w tej sytuacji najlepiej wracać do kraju. Z rady skorzystałam i wyjechałam z Greifswaldu z soboty na niedzielę. Na dworcu w Greifswaldzie zastałam gromadę polskich pracowników, budujących elektrownię atomową nad Bałtykiem i wracających do kraju. Pociąg do Szczecina kursował bez większych zakłóceń, ale w tym dniu stał tam kilka godzin. Nikt nie informował o powodach. Kolejarze się zaklinali, że również nie znają przyczyny. Po kilku godzinach ruszył i 14 grudnia rano dotarłam do Słupska, gdzie miał mnie oczekiwać mąż. Ponieważ go nie było, chciałam wziąć taksówkę, ale ani jednej nie zastałam, mimo długiego czekania. Z niemałym bagażem w obfitym śniegu dotarłam do domu. Męża zastałam w łóżku, ale wcześniej kilka godzin czekał na dworcu, gdzie go poinformowano, że nikt nie wie, kiedy przyjedzie pociąg ze Szczecina. Rychło spostrzegliśmy, że telefon milczy, zaś w telewizji ujrzeliśmy generała Wojciecha Jaruzelskiego, obwieszczającego wprowadzenie w kraju od godziny 24.00 13 grudnia stanu wyjątkowego. Mieszały się rozpacz z radością, że jestem w domu, a nie w NRD.

W stanie wojennym „*Solidarność*” uczelniana nie zaniechała działalności. Przez długi czas odbywała zebrania w prywatnych mieszkaniach, głównie małżeństwa polonistów, które wyjechało do Niemiec. Działo się to mimo, że pozbawiono urzędu prorektora doc. dr hab. Krzysztofa Korzeniewskiego i kilku innych pracowników naukowych, których po 2–3 latach przywrócono do pracy. Innych wydalono z partii, ale większość z niej zrezygnowała. Jeszcze w latach 1986–1988 działalność „*Solidarności*” na uczelni miała półlegalny charakter. Podstawową formą były indywidualne, koleżeńskie kontakty. Przez wszystkie te lata Kolega Zielonka należał do najaktywniejszych jej członków.

Po „Magdalence” doszło do ponownej legalizacji „Solidarności”. Na naszej uczelni 15 listopada 1989 r. wybrano nową Komisję Zakładową, której przewodniczącym został dr Ireneusz Izydorek, ale odnowiona „Solidarność” bardzo poważnie różniła się od pierwotnej. Pozostało w niej tylko 50 najwierniejszych członków, wśród których nie zabrakło prof. Zielonki, chociaż z tego tytułu nie brakowało mu na uczelni i poza nią osób nieżyczliwych, a nawet wrogich.



Laudacja Prof. Barbary Popielas-Szultki

Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Zbigniew Zielonka – pisarz-mediewista¹

Bohaterowie literaccy polskiego średniowiecza od X–XII wieku – to tytuł pracy doktorskiej obronionej przez Zbigniewa Zielonkę w 1974 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Temat niezwykle frapujący, ale podejrzewam, że dla większości z nas zupełnie nieznany. Sami mielibyśmy problem z wymienieniem kilku bohaterów epoki wczesopiastowskiej, a co dopiero bohaterów literackich. Czy w tym okresie w Polsce w ogóle istniały jakiegokolwiek dzieła literackie? W szkole jedynym zabytkiem, o którym się mówi odnośnie średniowiecza jest *Bogurodzica*, ale to przecież wiek XV, czasami wspomni się też Jana Długosza, piszącego w II połowie tego stulecia. A więc kompletna *terra incognita*, nawet dziś, a co dopiero na początku lat 70. XX wieku.

O czym więc pisał Zbigniew Zielonka w swej pracy doktorskiej? Pisał o świętym Wojciechu, bohaterze pierwszych źródeł hagiograficznych, które powstały w związku z Polską, o pięciu braciach męczennikach, którzy zginęli w 1003 r. w Międzyrzeczu. I w końcu o bohaterach najstarszej polskiej kroniki, której autorem był Anonim, zwany powszechnie Gallem, a dzisiaj Wencjaninem, albo Pilgrimem-Peregrynem-Pielgrzymem. Przypominał postać Brunona z Kwerfurtu, autora dwóch znakomitych żywotów z początku XI wieku, tzw. drugiego żywotu św. Wojciecha oraz żywotu wspomnianych już pięciu braci męczenników. Zwłaszcza ten drugi utwór wart jest naszej uwagi. Jak słusznie zauważył Zbigniew Zielonka, jest to pierwszy swego rodzaju reportaż, który powstał na ziemiach polskich. Bruno osobiście rozmawiał z zabójcami mnichów, zostali oni bowiem schwytani i uwięzieni. Opis mordu, zamieszczony w Brunonowym żywocie jest tak plastyczny, że nie znajduje porównania w żadnych innych współczesnych mu źródłach tego gatunku. Bruno nakreślił też portrety psychologiczne dwóch głównych bohaterów – Jana i Benedykta, co jednak nie powinno nas dziwić, bowiem obu znał osobiście. Ciekawy jest tu zabieg przeciwstawienia obu postaci: jeden młody, drugi stary, jeden wysoki, drugi niski, jeden gadatliwy, drugi milczący, ale ostatecznie obu spotyka ta sama śmierć. Należy tu dodać, że kult pięciu braci

¹ Referat wygłoszony na *Benefisie z okazji 90. urodzin Jubilata* w dniu 4 października 2019 r., w Sali Wernisażowej im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu.

męczenników, zwłaszcza po wywiezieniu ich szczątków do Czech przez księcia Brzetysława w 1038/39 roku, całkowicie w Polsce zanikł. Nawet Jan Długosz, który informacje o nich czerpie od czeskiego kronikarza Kosmasa, uważa ich za Czechów, którzy ponieśli śmierć na terenie Czech. Wielki powrót braci międzyrzeckich do świadomości społecznej nastąpił dopiero w 2003 r., przy okazji obchodów tysiąclecia ich śmierci. Wtedy też przypominano sobie o Brunonie z Kwerfurtu, twórcy ich żywotu.

Niezwykle fascynujące są rozważania Zbigniewa Zielonki na temat najstarszej kroniki polskiej i jej autora. Postać twórcy pierwszej kroniki, która powstała na ziemiach polskich od wieków budziła zainteresowanie badaczy i – sądząc po ostatnich pracach profesorów Tomasza Jasińskiego oraz Jarosława Wenty – nie słabnie ono do tej pory. Osoba kronikarza zaintrygowała też naszego dzisiejszego Laureata na tyle, że po rozważaniach naukowych, zawartych w dysertacji doktorskiej, powrócił on do naszego Anonima także w swej ostatniej powieści historycznej *I ona ma zielone oczy*. Wielokrotnie dyskutowaliśmy na temat Anonima, ja bardziej z punktu widzenia naukowca – Ojciec – jako autor powieści historycznych. W Jego rozważaniach nad Gallem najbardziej uderzyło mnie niezwykle krytyczne spojrzenie na przekaz kroniki, który Ojciec uznał za wyraz średniowiecznej propagandy. W jednej z rozmów wprost nazwał naszego kronikarza Jerzym Urbanem XII wieku. I przyznam się, że to spostrzeżenie zupełnie zmieniło mój stosunek do przekazywanych przez kronikarza wiadomości. Celem Anonima było, według Zbigniewa Zielonki, utrzymanie władzy przez Bolesława Krzywoustego. Został wynajęty do stworzenia władcy odpowiedniego PR-u, nowego imidżu, jakbyśmy to dziś powiedzieli, na potrzeby walki politycznej. Stąd tak lakoniczne potraktowanie sprawy zabójstwa św. Stanisława, stąd te słynne Gallowe ucieczki od tematu w stylu: *wiele by o tym mówić..., ale zostawmy te sprawy...* – w domyśle, które dzisiaj już tak naprawdę nikogo nie interesują. I ten znaczący fragment listu dedykacyjnego otwierający trzecią księgę kroniki, gdy okazuje się, że kronikarz nie ma już przyjaciół, gdy grozi mu nieotrzymanie zapłaty za wykonaną pracę, gdy spotyka się z falą krytyki (z pewnością za to, co napisał i jak napisał): *przecież spisywałem dzieje królów i książąt a nie Ewangelię*.

Warto też zwrócić uwagę na inne spostrzeżenia dotyczące przekazu tej najstarszej kroniki polskiej. Dotyczą one chociażby ideału władcy nakreślonego przez jej autora. Ideałem tym jest, rzecz jasna, Bolesław Chrobry, król – rycerz, wojownik, który okoliczne ludy najeżdżał, zwyciężał, ujarzmił, stopami podeptał. Ideał bliski czasom, w których kronika powstała, a więc okresowi wypraw krzyżowych, w czasie których rycerstwo, jako grupa społeczna została postawiona na piedestale jak nigdy dotąd. Zbigniew Zielonka przeprowadza też analizę ideału władców w dwóch kolejnych kronikach powstałych na ziemiach polskich, a więc w kronice Mistrza Wincentego Kadłubka i kronice wielkopolskiej. Co ciekawe, mimo iż autorzy obu tych kronik mieli przed sobą dzieło Anonima, to jednak sylwetki idealnych władców zostały

nakreślone w zupełnie inny sposób. Dla Mistrza Wincentego, wychowanego na wykładach paryskich Jana z Salisburys, idealnym władcą jest Kazimierz Sprawiedliwy, po łacinie *Iustus*, w znaczeniu – prawo czyniący. *Prawo jest jak sieć, która nas wszystkich zagarnia* – pisał Jan z Salisburys – i dalej dodawał: *źródłem sprawiedliwości jest prawo*. I takiego władcę kreuje jako przykład dla czytelników przełomu XII i XIII wieku Mistrz Wincenty. Kronikarz ocenia więc władców Polski nie przez pryzmat waleczności i bogactwa (jak to było u Galla), ale z punktu widzenia ich przymiotów charakteru i stosunku do prawa. Cenił sobie także wysoko cnotę umiaru. Wszystko to zbliżało bohaterów polskiej kroniki do filozofii stoików, tak mocno lansowanej przez twórców tzw. humanizmu XII-wiecznego.

W zupełnie inny sposób kreśli wizerunek Przemysła I autor kroniki wielkopolskiej, we fragmentach powstałych w XIII wieku. Książę jest przede wszystkim władcą pobożnym, żyjącym jak mnich, unikającym uczt oraz wszelkiego bezwstydu. *Łażni* – jak zanotuje kronikarz – *nie zażywał przez lata*. Jest też władcą spokojnym, nastawionym ugodowo wobec wszystkich, także wrogów, *nigdy* bowiem *nie najechał ziemi innego księcia*. Ideał władcy przedstawiony w kronice wielkopolskiej jest niemal identyczny jak w żywocie króla Francji, Ludwika Świętego, pióra Younvilla. Jest też zbliżony do charakterystyki św. Jadwigi śląskiej, zawartej w jej franciszkańskim żywocie z XIII wieku. Ideały franciszkańskie są bowiem wspólne dla wszystkich opisywanych tu postaci.

Syn Marsa, uczeń Solona, naśladowca Chrystusa – to według Zbigniewa Zielonki trzy typy władców prezentowanych na kartach trzech najstarszych kronik powstałych na ziemiach polskich. Te trzy ideały książąt dowodzą przynajmniej dwóch rzeczy: 1. że średniowiecze nie było epoką tak statyczną, jak to się najczęściej przedstawia, a przemiany mentalności i systemu wartości następowały znacznie szybciej, niż współcześnie to sobie uświadamialiśmy; 2. że z Krakowa, Wrocławia, Poznania i Gniezna było do Paryża, Rzymu i w ogóle Europy o wiele bliżej, niż nam się to dzisiaj wydaje. Obie te konstatacje znajdziemy w wielu publikacjach Zbigniewa Zielonki, najdobitniej chyba w nagrodzonej przez miesięcznik „Opole” książce – eseju „Śląsk – ogniwo tradycji”.

Nie tylko bohaterowie wczesnego średniowiecza fascynowali naszego dzisiejszego Jubilata. W swojej powieściowej Trylogii – *Orły na sarkofagu*, *Klucz ziemi* i *Ziemia Wschodząca* zajął się okresem powstania zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku. Tu widzimy kolejne dwie wielkie postacie polskiego średniowiecza – Henryka IV Prawego oraz Władysława Łokietka. Temu pierwszemu Zbigniew Zielonka poświęcił także osobną monografię naukową, w której podkreślił wpływ formacji księcia na dworze praskim na realizowaną później przez niego politykę. A Praga w tym czasie stawała się głównym centrum kulturalnym Europy Środkowo-Wschodniej.

Władysław Łokietek intrygował przede wszystkim dlatego, że to właśnie jemu, spośród tylu władców pretendujących do zjednoczenia, udało się zdobyć koronę. Muszę przyznać, że w ocenie tego władcy różnimy się znacznie

z Ojcem. Osobiście uważam, że do polskiej korony o wiele bardziej predestynowani byli książęta śląscy – Henryk Prawy, Henryk Głogowski czy brat cioteczny Łokietka – Bolesław I opolski. No, ale cóż, zwycięzców się nie sądzi.

Chciałabym tu wspomnieć o jeszcze jednej pozycji w dorobku Zbigniewa Zielonki związanej z średniowieczem. Myślę tu, rzecz jasna, o *Księdze Henrykowskiej*. Tytuł powieści, zbieżny, oczywiście z nazwą księgi uposażeń klasztoru henrykowskiego, tak bardzo zmylił autorów bibliografii historii Śląska, że zakwalifikowali ją do... wydawnictwa źródłowego. Ale też trudno się dziwić zainteresowaniu Jubilata tym właśnie źródłem. Jest to bowiem kopalnia wiedzy o XIII-nastowiecznym Śląsku w czasie jego rewolucyjnych wręcz przemian osadniczych, gospodarczych, społecznych i mentalnych. *Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow* aż kipi od deskrypcji niezwyklej postaci, wydarzeń, zachodzących zjawisk. Jest to jedno z najlepszych źródeł, powstałych w średniowieczu nie tylko na Śląsku. Nic więc dziwnego, że Zbigniew Zielonka wykorzystał je jako tło do swojej historycznej powieści.

Organizatorzy wyrazili życzenie, abym w tym wystąpieniu powiedziała też coś o ojcowskich inspiracjach związanych z moimi zainteresowaniami średniowieczem. Skłamałabym, że ich nie było. Ale też w tym, że zajęłam się badaniami nad średniowieczem zadecydował przypadek. Tylko z rodzinnej tradycji znam opowieść o tym, jak tańczyłam jako trzyletnie dziecko przed Pawłem Jasienicą w opozycji do postawy mojego starszego brata, który dyskutował ze znanym pisarzem na temat charakteru księcia Władysława Hermana. W wieku szkolnym bardziej interesowałam się sportem niż historią. Dopiero nauczycielka historii w szkole średniej zachęciła mnie do startu w olimpiadzie historycznej. Wybrałam wtedy średniowiecze jako epokę wiodącą, bowiem najwięcej książek z tej epoki miałam pod ręką w mojej domowej bibliotece. Stąd jeszcze jako licealistka rozczytywałam się w *Kształtowaniu średniowiecza* Richarda Southerna czy *Myśli politycznej wieków średnich* Jana Baszkiewicza. Po raz pierwszy też przeczytałam znaną książkę Johana Huizingi *Jesień średniowiecza* i na razie tylko przekartkowałam *Filozofię średniowieczną* Ethiena Gilsona. Na studiach, które przypadły na lata zrywu *Solidarności*, tak jak większość moich kolegów z roku interesowałam się historią XX wieku. I wspólnie z nimi zapisałam się na seminarium z historii najnowszej do prof. Wojciecha Wrzesińskiego (u którego, jak wiemy, swoją pracę magisterską pisał później premier Morawiecki). Ponieważ chętnych na to seminarium było najwięcej, więc go... nie utworzono. Oczywiście z przyczyn politycznych. Chętnych postanowiono rozparcelować pomiędzy seminarium z historii starożytnej u prof. Kotuli oraz ze średniowiecza u prof. Wacława Korty. Ciągnęliśmy zapałki. Wylosowałam... średniowiecze. W przeciwieństwie do wielu moich kolegów nie rozpaczalam z tego powodu za bardzo, bowiem w domu, jak już mówiłam, miałam dość spore zaplecze biblioteczne, złożone na dodatek z książek, których często w instytucjonalnych zbiorach bibliotecznych nie było. Moja praca magisterska poświęcona była *Rozbiciu*

*dzielnicowemu w średniowiecznych polskich źródłach historiograficznych. I muszę przyznać, że właśnie ten okres, rozbitcia dzielnicowego, zwłaszcza na Śląsku, okres, który dla wielu – nie tylko studentów historii – jest prawdziwą zmurą, interesuje mnie do dziś najbardziej. A potem przyszła fascynacja kanonikami regularnymi, to już pod wpływem mojego mistrza prof. Wacława Korty, ale też zauroczeniem pięknem kościoła NMP na Piasku we Wrocławiu. Obok kanoników regularnych zainteresowałam się też innymi zakonami, historią Kościoła w ogóle, ale muszę przyznać, że pod wpływem rozmów z Ojcem w późniejszym okresie doszły też badania nad historiografią średniowieczną, w tym zwłaszcza nad hagiografią. To On zwrócił też moją uwagę na humanizm chartryjski i jego wybitnych przedstawicieli: Bernarda z Chartres, Wilhelma z Chonches czy Jana z Salisbury. Nie ukrywam, że mieliśmy z Ojcem inne spojrzenia na wiele postaci i wydarzeń z czasów średniowiecza. Wynika to także z tego, że nam, historykom zawodowym, wolno o wiele mniej, niż pisarzom historycznym. Nawet, jeżeli jestem przekonana o słuszności opinii Ojca w takiej czy innej sprawie, jeśli nie mam na to źródłowych dowodów, nie mogę tego napisać. Z tego też powodu zazdrościłam nieraz Ojcu jego możliwości przedstawienia wydarzeń historycznych w formie fikcji literackiej. Z drugiej strony pisarz historyczny we współczesnej Polsce jest tak samo niedoceniany jak naukowiec. Ale w sytuacjach krytycznych zawsze przypominam sobie słowa Bernarda z Chartres, które po raz pierwszy usłyszałam od Ojca i które towarzyszą mi przez lata w moich badaniach nad średniowieczem: *Jesteśmy tylko karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów, ale przez to widzimy dalej.**

Dzięki Tato! Za wszystko!





Akademia Pomorska w Słupsku

Słupsk 24 października 2016 r.

LIST GRATULACYJNY

prof. dr. hab. Zbigniew Zielonka

*Wielce Szanowny Panie Profesorze,
w imieniu całej społeczności Akademii Pomorskiej w Słupsku, z wielką radością przekazuję Panu
Profesorowi najserdeczniejsze gratulacje wobec kolejnego, tak doniosłego przejawu uznania dla zasług
i pozycji naukowej, jakim jest odznaczenie Medalem Zasłużony Kulturze- Gloria Artis.*

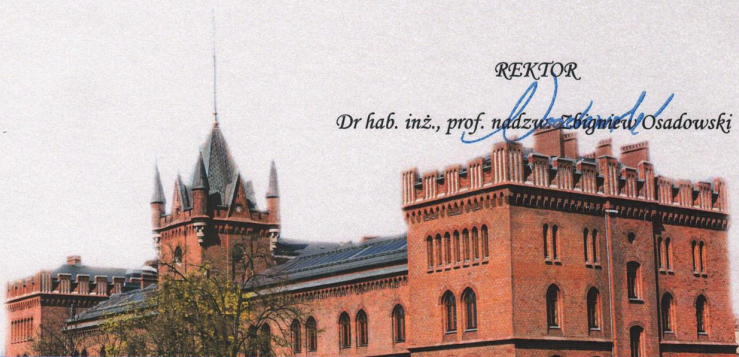
*Od wielu już lat cieszy się Pan Profesor niekłamany autorytetem wybitnego uczonego,
literaturoznawcy, pisarza i pedagoga.*

*Bogaty dorobek świadczy o tym, że jest Pan osobą niezwykle twórczą, cały czas rozwijającą się
i dzielącą z czytelnikami swoimi przemyśleniami, co stanowi wzór dla całej kadry naukowo-dydaktycznej
naszej Uczelni. Można śmiało powiedzieć, że współtworzył Pan nie tylko słupską polonistykę, ale i naszą
Alma Mater, z którą związany jest Pan od początku jej istnienia.*

*Prosimy o przyjęcie wraz z tymi gratulacjami wyrazów uznania dla Pana twórczości, życzeń
zdrowia i powodzenia w dalszej działalności.*

REKTOR

Dr hab. inż., prof. nadzw. Zbigniew Osadowski



www.apsl.edu.pl

SEKRETARZ STANU
RZECZNIK PRASOWY RZĄDU


Piotr Müller

Warszawa, 4 października 2019 roku

Szanowny Panie Profesorze,

bardzo dziękuję za zaproszenie na tę niezwykłą uroczystość jaką jest benefis Profesora Zbigniewa Zielonki. W tym wyjątkowym dniu chciałbym złożyć wyrazy uznania oraz najlepsze życzenia dla Pana Profesora z okazji 90. urodzin Szanownego Jubilata. Żałuję, że ze względu na powierzone mi obowiązki Rzecznika Prasowego Rządu, nie mogę zrobić tego osobiście.

Aktywność naukowa i twórcza Pana Profesora, Jego szerokie osiągnięcia oraz dokonania zasługują na najwyższy szacunek i podziw. Praca uczonego wymaga wielu wyrzeczeń, dlatego tym bardziej zasługuje na docenienie. Jako ślupszczanin, jestem również niezwykle wdzięczny Panu Profesorowi za wszystkie Jego działania na rzecz Kaszub i Pomorza, w tym popularyzację naszej kultury regionalnej, ludowej oraz pracę na rzecz mieszkańców. Pragnę przekazać wyrazy szacunku i wdzięczności Panu Profesorowi za Jego wytrwałość i odwagę w służbie dla Ojczyzny. Wymaga podkreślenia wieloletnia praca i zaangażowanie Pana Profesora na rzecz NSZZ „Solidarność” i wolnej Polski.

Szanowny Panie Profesorze, gratuluję pięknego Jubileuszu i życzę zdrowia oraz wielu sił ducha i ciała do dalszego podejmowania aktywności w życiu publicznym i akademickim. Niechaj kolejne pokolenia czerpią z Pana wielkiego umysłu i zdolności.

Dziękuję wszystkim organizatorom dzisiejszego benefisu za tę dostojną uroczystość i za otwarcie sali im. Pana Profesora. Niech służy ona jak najlepiej studentom i wszystkim pracownikom Akademii Pomorskiej, a także mieszkańcom Słupska.

Z wyrazami szacunku
P. Müller

Region Słupski



Niezależny Samorządny Związek Zawodowy


Słupsk, 4 października 2019 r.

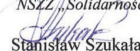
Szanowny Panie Profesorze,

Z okazji szczególnego Jubileuszu 90. urodzin Pana Profesora oraz w związku z nadaniem jednej z sal dydaktycznych Akademii Pomorskiej w Słupsku imienia Szanownego Jubilata słupska „Solidarność” – zarówno ta uczelniana, jak i regionalna – pragnie Panu złożyć gratulacje i najserdeczniejsze życzenia. Jest Pan ikoną naszego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W czasach szczególnie trudnych stał Pan na straży i bronił jego ideałów. Należy Pan Profesor do tych ludzi, którzy nie uginają się pod presją opinii publicznej i nie kierują się w życiu oportunistycznym. Pana postawa – daleka od akceptowania wygodnych, tzw. poprawnych politycznie działań – zawsze była i jest godna naśladowania. Przez całe życie służył Pan społeczności akademickiej, ale nie tylko jej, bo często, bez wahania angażował się Pan w sprawy lokalne i równie często pracował *pro publico bono*.

W tak uroczystym dniu nie można zapomnieć o ideałach, które przekazywał Pan Profesor swoim związkowym kolegom i uczniom oraz tym wszystkim osobom, z którymi się Pan stykał. Uczył Pan dialogu i otwartości, szacunku i partnerstwa. Uczył Pan również, jak kochać i dbać o rozwój „małych Ojczyzn” – Śląska i Pomorza – odległych na mapie Polski, ale nieodległych w Pana sercu, bo to Polska właśnie. To Ojczyzna ukochana przez Pana – od Bałtyku po Tatry, od Odry po Bug, a nawet dalej... Obcowanie i przyjaźń z Panem były, są i będą najlepszą lekcją patriotyzmu, za którą dzisiaj z całego serca dziękujemy.

Z wyrazami szacunku i koleżeńskim uściskiem

Przewodnicząca
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Akademii Pomorskiej w Słupsku

Krystyna Krawiec-Zlotkowska

Przewodniczący
Zarządu Regionu Słupskiego
NSZZ „Solidarność”

Stanisław Szukała



**WYDZIAŁ NAUK
GEOGRAFICZNYCH**

Uniwersytet Łódzki

Katedra Geografii Politycznej, Historycznej
i Studiów Regionalnych

Marek Sobczyński, prof. dr hab., kierownik

Łódź, 4 października 2019 r.

Szanowny Pan

Profesor dr hab. Zbigniew Zielonka

Akademia Pomorska w Słupsku

Szanowny Panie Profesorze!

Z okazji szczególnego Jubileuszu dziewięćdziesiątych urodzin Pana Profesora oraz w związku z nadaniem jednej z sal dydaktycznych Akademii Pomorskiej w Słupsku imienia Szanownego Jubilata i benefisem zorganizowanym w celu uhonorowania Jego dokonań naukowych i artystycznych pozwałam sobie przesłać, w imieniu pracowników Katedry Geografii Politycznej, Historycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Łódzkiego oraz własnym, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów badawczych, literackich, a przede wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i rodzinnym, osobistej satysfakcji z osiągnięć Pańskich uczniów oraz kolejnych pięknych jubileuszy.

Gross bogatego dorobku naukowego Pana Profesora przynależą, wedle forsowanego ostatnio wbrew naturze nauki jej podziału na dziedziny i dyscypliny, do literaturoznawstwa umiejscowionego w dziedzinie nauk humanistycznych. Jest to zatem pole odległe od przynależnej do nauk społecznych geografii społeczno-ekonomicznej. Pomimo tego faktu, dorobek badawczy Pana Profesora jest dobrze znany geografom, w szczególności zaś tym, którzy zajmują się geografią historyczną. Zarówno prace literaturoznawcze jak i dzieła literackie autorstwa Pana Profesora były bowiem niejednokrotnie inspiracją do podjęcia pogłębionych studiów geograficznych, w szczególności na obszarze tak przez Pana Profesora ukochanych wielonarodowych krain historycznych – Śląska Opolskiego, Dolnego Śląska oraz Kaszub i Pomorza Środkowego. Wniósł Pan Profesor inspirujący i ożywczy wkład w rozwój tej zmarginalizowanej, po drugiej wojnie światowej, subdyscypliny geografii człowieka, zajmującej się przestrzenną analizą dziejów, jaką jest geografia historyczna. Drugim ważnym dla rozwoju geografii wkładem Pana Profesora jest zainicjowanie w Polsce studiów z zakresu geografii kultury, w szczególności zaś geobiografii, poprzez publikację w 1995 r. rozprawy habilitacyjnej poświęconej *Geografii życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*.

W tak uroczystej chwili nie sposób nie przywołać tych idei, które przekazywał Pan Profesor swoim uczniom, głębokiego patriotyzmu, umiłowania „małej Ojczyzny” i inspirowania do zajęcia się nią zarówno naukowo jak i literacko, głębokiego humanizmu, szacunku i rzeczywistego partnerstwa wobec współpracowników i podopiecznych, a także zaangażowania, szczególnie w czasach trudnych, w słuszną sprawę w duchu narodowej i społecznej „Solidarności”. Osobiście miałem zaszczyt doświadczyć pańskiej sympatii, zainteresowania i przychylności, za co serdecznie Panu Profesorowi dziękuję.

Wyrażając żal, iż obowiązki służbowe nie pozwalają mi osobiście przekazać Panu Profesorowi życzeń, mam nadzieję, że przy okazji kolejnego jubileuszu będę już mógł to uczynić. Wszystkiego najlepszego Panie Profesorze.

Z poważaniem

Marek Sobczyński

Marek Sobczyński

Instytut Geografii i Studiów Regionalnych

Słupsk, dnia 4 października 2019 r.

Szanowny Pan

Prof. dr hab. Zbigniew Zielonka

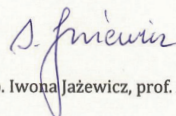
Wielce Szanowny Panie Profesorze, Drogi Jubilate !

W imieniu pracowników Instytutu Geografii i Studiów Regionalnych Akademii Pomorskiej w Słupsku, pragniemy przekazać Panu Profesorowi nasze najlepsze gratulacje z okazji Jubileuszu wraz z życzeniami dalszej aktywności naukowej, kolejnych sukcesów zawodowych oraz osobistej satysfakcji.

Bogaty dorobek naukowy Pana Profesora oraz osiągnięcia dydaktyczne są godne uznania i szacunku. Należy Pan Panie Profesorze do grona wybitnych uczonych, którzy istotnie przyczynili się do rozwoju literaturoznawstwa.

Dziękujemy za wielką i wymierną życzliwość oraz sympatię, jaką darzy Pan Profesor Instytut Geografii i Studiów Regionalnych Akademii Pomorskiej w Słupsku. Życzymy Panu Profesorowi dużo dobrego zdrowia i samopoczucia, dalszych wielu lat twórczej działalności oraz wspaniałej kondycji fizycznej i duchowej, a także spełnienia niezrealizowanych dotąd marzeń i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Ad multos annos, Panie Profesorze !



dr hab. Iwona Jażewicz, prof. AP

**Fotorelacja z Uroczystości nadania gabinetowi nr 50
nazwy: *Sala Wykładowa im. Profesora Zbigniewa Zielonki***



Powitanie Jubilata i Gości w sali nr 50 przed nadaniem jej Imienia Profesora Zbigniewa Zielonki przez JM Rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku, dra hab. inż. Zbigniewa Osadowskiego, prof. AP
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Goście uczestniczący w Uroczystości
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Wystąpienie dr hab. Krystyny Krawiec-Złotkowskiej, prof. AP – inicjatorce powstania Sali Wykładowej im. Profesora Zbigniewa Zielonki oraz pomysłodawczynie organizacji *Benefisu* z okazji 90. urodzin Jubilata w dniu 4 października 2019 roku
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Uroczyste przecięcie wstęgi przed gablotą z odznaczeniami Jubilata przez JM Rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku, dra hab. inż. Zbigniewa Osadowskiego, prof. AP
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej

**Fotorelacja z *Benefisu* z okazji 90. urodzin Jubilata
w Sali im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu Sztuki
w Słupsku**



Recital fortepianowy Patrycjusza Lorka dedykowany Profesorowi Zbigniewowi Zielonce
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Laudacje Prof. Anny Pobóg-Lenartowicz i Prof. Tadeusza Linknera
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Laudacje Marii Pietryki-Małkiewicz i Prof. Kazimierza Nowosielskiego
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Sala wernisażowa im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu Sztuki – Muzeum
Pomorza Środkowego w Słupsku
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Tort urodzinowy zaprojektowany przez Angelikę Krawiec i Joannę Złotkowską
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej



Moment po odśpiewaniu 100 lat!...

Profesor z uśmiechem skomentował życzenia:
„Nie myślałem, że tak źle mi życzyście... Tylko 100!?”
Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej

Zbigniew Zielonka. Mędrzec przygłębny

Po raz ostatni spotkałem się z nim 4 października 2019 roku na urządzonej przez Profesor Krystynę Krawiec-Złotkowską z Instytutu Filologii w Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku Uroczystości 90. Jego urodzin. Benefis odbył się w niezwykłym miejscu: w przerobionym ze starego spichlerza obiekcie Muzeum Pomorza Środkowego, położonym niedaleko brzegu urokliwej Słupi, kilkadziesiąt metrów od zamku niegdyśszych władców tej ziemi. Surowe wnętrze jakoś dziwnie i zarazem nadzwyczaj – tak to odczuwałem – znacząco harmonizowało z Osobą dostojnego Jubilata. Wszak i On – Zbigniew Zielonka, który po przebytych wylewie teraz poruszał się już tylko na inwalidzkim wózku, zawsze z postury wydawał mi się krępkim mężczyzną, w którego piersi (zazwyczaj opiętej starannie odprasowaną koszulą, pod garniturową marynarką i pod krawatem) bije serce czujne i jednocześnie nader życzliwe sercu drugiego człowieka. Pośród wielu znacznych laudatorów i ja miałem zaszczyt mówić między innymi o Jego zasługach dla pomorskiego środowiska literackiego, w tym przede wszystkim dla Gdańskiego Oddziału SPP. Swoje wystąpienie zakończyłem recytacją mego ulubionego wiersza Teofila Lenartowicza *Złoty kubek*, w którym to utworze tytułowe naczynko zdaje się kwintesencją cudu takiego piękna, które jest cudem dopóty, dopóki zdolne jest udzielać się Panu Bogu i ludziom. I takim też mi się przedstawiało oraz przedstawia pisarskie dzieło autora *Orłów na sarkofagu*.

Jego twórca pochodził z prostej rodziny. Jego rodzice byli wiejskimi nauczycielami w Nieckowie nad Notecią, z wielką troską przy tym dbającymi o możliwie najrzetelniejsze wykształcenie swoich dzieci. I tak też w zgodzie z rodzicielską wolą również Zbigniew powoli i konsekwentnie pokonywał kolejne etapy edukacyjnej drogi: matura w Kcyni, polonistyka najpierw na Uniwersytecie Poznańskim, a potem we Wrocławiu; po piętnastu latach od uzyskania magisterium został obroniony na WSP w Opolu, w 1996 roku zaś habilitacja na gdańskim Uniwersytecie. Życie to zatem pracowite i obfitujące nie tylko w naukowe, ale i w pisarskie dokonania. Zarówno jedne, jak i drugie mają swój własny, niepowtarzalny rys: zazwyczaj traktują o miejscu, z którego się jest i które się kocha, i które też staje się nadzwyczaj istotną dlań powinnością rozumu i serca zarazem.

A miał On – Zbigniew Zielenka – nade wszystko dwie wielkie miłości: Śląsk i Pomorze. Na Śląsku spędził przeszło 20 lat swego żywota, tej niezwykłej ziemi oraz jej mieszkańcom poświęcając rozliczne prace naukowe, szkice i eseje, a także niemal wszystkie ze swoich powieści. Spośród tych pierwszych należałoby wymienić między innymi takie pozycje, jak *Śląsk – ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze* (Katowice 1981), *Henryk Prawy* (Katowice 1982), *Papa Musioł. Rzecz o Karolu Musiole i Opolu mieście* (Opole 1993), *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* (Ślupsk 1994), *Praojce, Ojce i my. Powrót do Starego kościoła miechowskiego* (Opole 2006). A obok tego wydawane zarówno w Warszawie, jak i na Śląsku powieści historyczne: *W Jemielnicy sądny dzień* (1956), *Orły na sarkofagu* (1964), *Klucz ziemi* (1965), *Księga henrykowska* (1979).

Przyznam, iż najbardziej zachwycają mnie jego szkice, eseje i drobniejsze formy publicystyczno-naukowe, w których najpełniej objawiła się zarówno pasja poznawcza i badawcze kompetencje ich autora, jak i uroda spożytkowanej tam polszczyzny. Publikował owe teksty między innymi w miesięczniku „Opole”, w „Twórczości”, w „Regionach”, a kiedy w 1974 roku przeniósł się z Opola do Ślupska – w „Naszym Pomorzu” oraz w naukowych zeszytach Instytutu Kaszubskiego „Acta Cassubiana”. Zdumiało mnie, kiedy wyliczyłem, iż we wspomnianym „Opolu” Zielenka opublikował przeszło 80 (!) tekstów poświęconych nie tylko lokalnej kulturze – a one wszystkie pisane ze swadą i niezwykłym znanstwem jednocześnie. Jakże pięknie byłoby, gdyby dogadali się Ślązacy i Kaszubi, i wydali co celniejsze z tych rozproszonych i dziś już dość trudno dostępnych utworów. A przecież w jego dorobku znajdziemy też nader dociekliwe, odkrywcze i pełne polotu szkice poświęcone zarówno wspaniałym średniowiecznym dziełom, takim jak *Kronika* Galla Anonima, czy też poetyckiemu moralitetowi *Dusza z ciała wyleciała*, jak i dziewiętnasto- oraz dwudziestowiecznym dokonaniom kaszubskich pisarzy: Hieronima Derdowskiego, Leona Heyke, Aleksandra Majkowskiego, Anny Łajming.

Z dużą swobodą oraz znajomością rzeczy panował nad rozległymi obszarami polskiego kulturowego dziedzictwa, przy czym niemal zawsze punktem wyjścia był dlań konkretny tekst – z całą jego wewnętrzną prawdą oraz historyczno-społecznym usytuowaniem. Uważał za swego rodzaju misję, aby to, co lokalne odczytywać w szerszym kontekście: krajowym, cywilizacyjnym, uniwersalnym. Był wielkim admiratorem i propagatorem możliwie jak najszlachetniej rozumianego regionalizmu. Tam – uważał – zaczyna się wszystko, co najważniejsze dla wzrastania i dojrzewania człowieka: spotkanie z elementarną realnością życia, rozpoznawanie znaczenia miłości tych, którzy nas zrodzili i przyjęli na dobre i na złe, ustalanie roli rodzimego języka oraz obyczaju, spotkanie z tajemnicą obcowania żywych z umarłymi i umarłych z żywymi... W jednym ze swoich esejów pisał: „Region(alizm) – to korzenie i źródła. Bez korzeni nic nie wzrasta, bez źródeł nic, co wyrosło, nie rozwija się”.

Najwięksi wrogowie tak pojmowanego i praktykowanego regionalizmu – uważał – to zapyziały centralizm i zastrachany prowincjonalizm. Zielonka walczył z jednym i drugim.

Zarówno w książkach, jak i w wielu artykułach poświęconych śląskim i kaszubskim pisarzom z niecodzienną, jak na współczesne standardy badawcze skrupulatnością i pasją, śledził oraz ustalał zależności między biografią twórcy, charakterem jego dorobku oraz instytucjami, wpośród których lokalnemu artyście przyszło żyć i tworzyć. Wszystko okazywało się dla niego w jakiś sposób ważne: rodzina, szkoła, kościół, gminne sąsiedztwo, prenumerowane gazety, książki kupowane na odpustowych straganach lub nabywane u obwoźnych sprzedawców. „Ojczyzna – stwierdzał w szkicu *Wrastanie w krajobraz* – płynie w nas od prawieku: jej krajobrazy, jej mowa, jej ludzie. Jesteśmy ukształtowani przez ojczyznę, tę geograficzną, tę pojęciową i językową, naturalną i kulturową, przez doświadczenie nieskończonego łańcucha pokoleń, które przez nią przeszły”.

Nigdy nie gonił za nowinkami tak w życiu naukowym, jak i w codzienności. Reprezentował raczej starą, sprawdzoną, solidną szkołę filologicznych badań i dociekań (tekst – kontekst – analiza i interpretacja). Jak się zdaje do końca swego życia nie uznawał elektronicznej korespondencji i pisania na komputerze. Było w nim coś z bohatera – narratora jednego z dzieł jego ukochanego dziewiętnastowiecznego śląskiego pisarza (i wspaniałego katolickiego kapłana zarazem) Norberta Bonczyka, który w poemacie *Góra Chełmska* powiedział: „Od nas wszystko zależy. Byśmy wszyscy dbali: / Lud zdrowo strawi nowe, a stare ocali”. Tak też i Zielonka nad elektroniczną korespondencję przedkładał tradycyjny list lub spotkanie w cztery oczy, lubił żywy kontakt ze studentami, swobodnie prowadzony wykład dla akademickiego audytorium lub też słuchaczy zebranych w gromadzkiej świetlicy albo w przykościelnej salce. Działal w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza i w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich, którego był współtwórcą i zatroskanym o jego rozwój wcale nie szeregowym członkiem. (Parokrotnie wybierano Zielonkę między innymi na ogólnopolskie zjazdy Stowarzyszenia, pełnił różnorodne funkcje w rozmaitych komisjach tej organizacji).

Podziwiałem go, gdyż przyjeżdżał pociągiem ze Słupska do Gdańska chyba na każde zwoływane przez Gdański Oddział SPP zebranie. Ubolewał nad upadkiem naszego stowarzyszeniowego życia; ubolewał, ale... nie poddawał się. W 2015 roku napisał dramatyczny w swej wymowie „List otwarty do członków Stowarzyszenia Pisarzy Polskich”, w którym z nieukrywanym smutkiem stwierdzał między innymi: „Nie tak wyobrażaliśmy sobie Stowarzyszenie, gdy po raz pierwszy zesłaliśmy się w warszawskim kościele pokarmelitańskim (...) zimą 1989 roku. (...) Stowarzyszeniu brak entuzjazmu, wizji ideowej, gromadzenia przy sobie i w sobie nowych twórców. Brakuje zmagania się z sytuacją społeczno-kulturową, w której SPP egzystuje (w zasadzie: wegetuje). (...) Wołam o ocalenie Stowarzyszenia!”.

Tego „ocalenia”, niestety, nie doczekał. Pod koniec życia z coraz większą goryczą konstatował upadek znaczenia nie tylko dobrej literatury, ale i kultury w ogóle. Zmarł – przeżywszy 91 lat – 24 stycznia 2021 roku. Został pochowany w Alei Zasłużonych na opolskim cmentarzu.



Miejsce spoczynku Profesora Zbigniewa Zielonki.

Źródło: Jerzy i Maria Paczkowscy, Przyjaciele Profesora, którzy odwiedzili Jego grób w dniu urodzin – 12 sierpnia 2021 r.

Harry Duda

O ZBIGNIEWIE ZIELONCE ZAPIS SERDECZNY

I tak doszedłeś kresu pod rękę z przeszłością,
Przyjacielu, lecz kto z niej – Ciebie nam wyśpiewa?
Zapełniałeś swe księgi pięknem i mądrością,
a teraz w z-grzebnym dole spocznie to, co Tobą
już nie jest i nie będzie? Jako owoc z drzewa
rodów spadają wszyscy – po nas i przed nami –
by w nowych trwać korzeniach. Toteż smutną dobą
dobywam myśl o Tobie krótkimi słowami.

Byłeś jak wartka rzeka niosąca znaczenie
z lodowca dziejów, bo dzieje bez ludzi –
karta pusta. Zaważy ciężko Twe milczenie
na szalach przemijania. Kto jak Ty opowie
dawne myśli i serca minione? Kto zbudzi
to, co się zamieniło w wieczyście nieżywe?
Dwie ojczyzny masz ducha i z obu posłowie
dziś przynoszą o Tobie żale aż żarliwe:
Twoje Śląsk i Kaszuby.

Opole, 24–31 stycznia 2021 roku



*Non omnis moriar...*¹

*Siła sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi panowie, głowy utroskali chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczęście i smętki wszelakie mogą człowiekowi nie być ciężkie ani silne, ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać i wytrzymać może...*²

Tak rozpoczyna swą *Przy pogrzebie rzecz* Jan Kochanowski. Mowa pogrzebowa poety napisana po śmierci jego brata Kacpra oraz *Treny* powstałe po śmierci córki Urszuli stały się tekstami wzorcowymi staropolskiej liryki funeralnej. Pamiętam, jak rozmawiałam o nich z Profesorem, gdy na początku mojej drogi naukowej przygotowywałam się do jednych z zajęć ze studentami. Pamiętam, jakby to było wczoraj, gdy mówiłam Profesorowi, że ból, o którym pisze Mistrz z Czarnolasu, wydaje mi się trochę niezrozumiały wobec ówczesnych realiów, gdy ludzie ze śmiercią byli oswojeni, kiedy była ona czymś tak naturalnym, jak narodziny, gdy śmiertelność dzieci była bardzo wysoka, a średnia długość życia wynosiła jedynie ok. 30 lat. Przejmujące, wzorcowe opisy bólu po stracie kogoś bliskiego, jakie odnajdywałam u Kochanowskiego postrzegałam jako skonwencjonalizowane i erudycyjne. Profesor przyznał mi rację, powiedział, że to bardzo trafne, nowatorskie spostrzeżenia, i że powinnam o tym napisać. Napisałam, chociaż nie od razu. Ten temat dojrzywał w mojej głowie bardzo długo³.

Dzisiaj, po wielu własnych doświadczeniach i pożegnaniach bliskich mi Osób, którzy, tak jak żegnany przez nas Zbigniew Zielonka, skończyli już swoje „podniebne bojowanie”, dziś, kiedy odprowadzam do Domu Ojca

¹ Mowa pogrzebowa wygłoszona na pożegnaniu Profesora Zbigniewa Zielonki w Domu Pogrzebowym przy ul. Zachodniej w Słupsku oraz na Mszy św. w intencji Zmarłego w kościele pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku w dniu 2 lutego 2021 r.

² J. Kochanowski, *Przy pogrzebie rzecz*, [w:] *idem, Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.

³ K. Krawiec-Złotkowska, „Człowiek nie kamień, a jako się stawia Fortuna, takich myśli nas nabawi...” *Jana Kochanowskiego polemiczny dyskurs filozoficzny*, [w:] „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. LIV, z. 2 (108), *Rodzaje i Style Krytycyzmu*, ISSN 0084-4446, Łódź 2011, s. 93–125.

Mojego Mistrza i Przyjaciela, w konwencjonalnej poezji Kochanowskiego i w liryce funeralnej jego naśladowców widzę coś, co wtedy, w tamtym dyskursie akademickim mi umykało. To serce i uczucia, jakim obdarzamy naszych bliskich i przyjaciół, które są ponad wszelkimi konwencjami, trendami, konwenansami. Bo „człowiek [to] nie kamień, a jako się stawi Fortuna, takich myśli nas nabawi”! Dlatego też, parafrazując słowa poety, pragnę powiedzieć: Nie masz Cię Zbyszku nasz miły! My wszyscy „teraz za tym niefortunnym przypadkiem naszym czujemy, co to jest żalność. Albowiem straciliśmy w domu swoim tego, jakiego drugiego [...] nie mamy”. Gdzie nie spojrzymy, „szczerze pustki w domu, [...] z każdego kąta żalność człowieka ujmuje”.

Profesor zapisał się w pamięci wszystkich, którzy mieli szczęście spotkać się z nim na ścieżkach swojej ziemskiej wędrówki. Dawał przykład skupienia na pracy, ale i na modlitwie. Codziennie uczestniczył w Mszy Świętej, czemu daje świadectwo ks. Zbigniew Krawczyk, proboszcz parafii pw. NMP Królowej Różańca Świętego. Wielokrotnie spotykaliśmy Profesora w tym i w wielu innych kościołach pogrążonego w duchowym dyskursie z Bogiem i Matką Bożą. Dzisiejsze święto Ofiarowania Pańskiego, popularnie zwane świętem Matki Bożej Gromnicznej było szczególnie bliskie Jego sercu. Święto to w Polsce zawsze obchodzono bardzo uroczyście. Nazwa świec poświęconych tego dnia pochodzi od gromów, przed którymi miały one strzec domostwa podczas burzy; w tym właśnie celu zapalone świece umieszczano w oknach. Niektórzy dopatrywali się w gromnicach również znaczenia symbolicznego – gromy kojarzono ze strzałami gniewu Bożego, a Maryję czczono jako tę, która te strzały łamie. W mieszkaniu Profesora Zielonki gromnica zawsze była na widocznym miejscu, a nierzadko również zapalona.

Umilkł nasz Śpiewak Złotousty! Ten, który w myśl sentencji Antoine’a de Saint-Exupéry’ego był Wielki, bo zawsze tworzył, a nie odtwarzał. Nauczyciel, którego słowa przez lata ujmowały, a często wręcz zachwycaly współpracowników, studentów, znajomych oraz rzesze czytelników Jego studiów historycznoliterackich i powieści historycznych. Zbigniew Zielonka dał się zresztą poznać nie tylko jako wspaniały pisarz, ale i adwersarz uczonych i towarzyskich dysput. W pełni był godny wyróżnienia medalem *Zasłużony Kulturze Gloria Artis*, otrzymania *Nagrody im. Karola Miarki* i innych honorowych odznaczeń, przyznanych Mu w dowód uznania Jego zasług. Odznaczenia tym cenniejsze, że często przyznawane Mu wbrew Jego woli. On sam bowiem nigdy nie zabiegał o splendory tego świata! Zawsze skromny nad miarę, często zatopiony w myślach, nie narzucał się. Jednocześnie był otwarty na świat i ludzi, zaangażowany w sprawy społeczne, współtwórca uczelnianej *Solidarności* i człowiek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego od początku jego istnienia. Gotowy nieść pomoc potrzebującym, stał murem za pokrzywdzonym, o sobie myślał na końcu. Pamiętał o każdym urodzinach i imieninach, chętnie uczestniczył w rodzinnych uroczystościach i w wielu domach był traktowany jak członek rodziny. Potrafił skłonić do głębokiej refleksji, ale i wzbudzić ogromną radość, rozbawić. Obdarzony

ciętym dowcipem był prawdziwą duszą towarzystwa. Nie obce mu były klimaty biesiadne, a Bachus i Venera często gościli pod Jego dachem. Bo Profesor żył pełnią życia! Kochał życie, które nie tylko przeżywał, ale i nieustannie kreował i kontemplował. Na świat doczesny spoglądał jak na bitwę, którą człowiek toczy każdego dnia z jego metafizycznymi i fizycznymi wrogami – z własnymi lękami, słabościami, z szatanem i z pompą światową. Profesor uważał, że człowiek skazany jest na tę walkę i tylko od niego zależy, czy wybierze drogę heroizmu, jak Tassowski Goffred z *Jerozolimy wyzwolonej*⁴, czy też zatrzyma się w rozkosznych ogrodach Armidy, które gwarantują mu jednak tylko szczęście doczesne. Setki razy analizował różne „egzystencjalne scenariusze”! Zastanawiał się nad motywami, jakimi ludzie kierują się w życiu, i nad międzyludzkimi relacjami. Do ostatnich chwil miał twórcze plany i interesował się rozwojem swoich uczniów. Pamiętam ostatnią z Nim rozmowę, niemal tuż przed Jego śmiercią. W piątkowe popołudnie, pytał o zdrowie moje, moich bliskich i przyjaciół, pytał, nad czym teraz pracuję i na jakim etapie jest praca doktorska Poli Pauby, do której napisania zachęcał ją w przeszłości i nigdy nie przestał wierzyć, że dysertacja ta zostanie sfinalizowana. Powiedziała Profesorowi, że Pola zmieniła zakres i tytuł pracy, do której ją namawiał; gdy opowiedziałam mu o nowej koncepcji, stwierdził, że ten temat jest trudniejszy, niż poprzedni, ale dużo ciekawszy. Na koniec rozmowy, prosił, żebym pozdrowiła wszystkich Jego Przyjaciół i powiedziała, że o nas pamięta i myśli, oraz – co mnie wówczas w jakimś sensie poruszyło – że „o niektórych nie warto myśleć i mówić, szkoda na nich czasu”. A mówił to głosem dźwięcznym i wyraźnym! Nie był to szept słabego, schorowanego mężczyzny. Był to głos człowieka silnego, gotowego na kolejne wyzwania, głos Profesora zaczynającego wykład z literatury powszechnej cytatem z *Pieśni o Rolandzie*⁵: „A bitwa była piękna!”. Dzisiaj, każde słowo – dla mnie najważniejsze, bo ostatnie, jakie usłyszałam z Jego ust – wypowiedziane w piątkowej rozmowie telefonicznej odczytuję jako pożegnanie. Jak wskazówkę i drogowskaz na przyszłość, bo powiedział, że o niektórych nie warto mówić i myśleć, że szkoda na nich tracić czasu... Tak, jakby przeczuwał, że tego czasu ma już niewiele, że kres jego ziemskiej pielgrzymki jest bliski.

Wspominając cenne rady mojego Nauczyciela, Jego dedykacje i życzenia afirmujące świat, pamiętam też, jak mnie przekonywał, że ludziom niegodziwym zawsze należy się przeciwstawiać z otwartą przyłbicą, że trzeba ich demaskować. Bo dobro zawsze jest ciche i ukryte, a pycha wdziera się na salony i ubiera w strojne szaty. W tym kontekście przypomina mi się cytat z wiersza *Do Jędrzeja Zamoyskiego, niegdyś Kanclerza Koronnego*⁶, który w jakimś stopniu

⁴ T. Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, przekł. P. Kochanowski, wstęp R. Pollak, BN II 4, Wrocław.

⁵ *Pieśń o Rolandzie*, [w:] *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, przeł. T. Żeleński (Boy), wyb. M. Żurowski, wstęp i przypisy Z. Czerny, Warszawa 1968, s. 27–178.

⁶ *Do Jędrzeja Zamoyskiego, niegdyś Kanclerza Koronnego*, [w:] „Świat poprawiać zuchwałę rzemiosło”. *Antologia poezji polskiego oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, 1981, s. 62–63.

charakteryzuje życie Tego, którego dziś żegnamy. Profesor, podobnie jak anonimowy osiemnastowieczny autor, często widział, że „zwycięstwo jest przy niecnocie, / Gdy cnotliwy gryzie się, biedzi się i smęci”. Doskonale wiedział, że „dla cnoty ponieść trzeba prac, trudów bez miary, / A ten bierze nadgrode, co wart srogiej kary”. Każdego dnia utwierdzam się w przekonaniu, że miał rację, i że – niestety – jest to reguła wciąż aktualna.

Nie wszystkie plany udało się zrealizować Zbigniewowi Zielonce w Jego pracowitym życiu. Są dzieła rozpoczęte i niedokończone. Każde jest bezcenne, bo zrodzone w twórczym umyśle Profesora i jego nieskrępowanej żądnymi więzami wyobraźni. Jak epicy i poeci rzymscy, jak Kochanowski i inni autorzy „przyodziani w pióry”, „z góry wszystek świat widział” i opisywał piękną polszczyznę. Jak Horacy zbudował sobie pomnik trwalszy niż ze spiżu! Mam nadzieję, że wystarczy mi sił i zdrowia, by wzmocnić ten postument drogocennymi kamieniami, których Profesor nie zdążył już sam oszlifować, a które czekają na opracowanie i wydanie z Jego rękopisów. To obowiązek moralny i dług wobec Przyjaciela i naukowego Mentora. Być może kiedyś w innym, lepszym świecie będę musiała zdać relację z tego, co zrobiłam, co my zrobiliśmy z Jego spuścizną.

Śmierć Zbigniewa Zielonki zaskoczyła wielu. „Ale nam – jak pisze Jan z Czarnolasu – teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, która by żalność naszą rychlej leczyć, [...] niżli jątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż [...] się stąd cieszymy, że przy tej ostatniej posłudze [...] tak wiele i tak zacnych osób widzimy”. Wasza obecność potwierdza, że Zbigniew Zielonka nie wszystek umarł, że o Nim pamiętamy i pamiętać będziemy, że on wciąż „żywie w sercach [...] cnotliwych ludzi”. Wierzę, że Jego dusza, która „z ciała wyleciała”, jest już na tych „zielonych łąkach”, o których tak pięknie napisał anonimowy poeta z XIV w., i że nie płacze „rzewno” i nie jest zagubiona, bo trafiła „do rajskiego, do królestwa niebieskiego”. Wierzę, że w zaświatach ponownie spotkam Profesora i dokończymy nasze nieskończone rozmowy...



**Kondolencje
Rektora
Akademii Pomorskiej
w Słupsku**



REKTOR

Słupsk, 2 lutego 2021 r.

Szanowni Państwo!

Nadszedł dziś dzień, dzień pożegnania znanego i cenionego badacza literatury, pisarza oraz mentora wielu pokoleń studentów filologii polskiej na naszej słupskiej Uczelni – **Pana Profesora Zbigniewa Zielonki**.

Na ręce Rodziny i Przyjaciół, w imieniu całej społeczności Akademii Pomorskiej w Słupsku – pragnę złożyć kondolencje oraz wyrazy głębokiego uznania za tak znaczny dorobek naukowych Pana Profesora i Jego wkład w rozwój polonistyki.

Był dla wielu wzorem! Jego szlakiem podążali kolejni badacze, miłośnicy słowa i wszyscy dociekliwi wiedzy o naszym Pomorzu.

Za te lata pracy w Akademii – dziękujemy! Pan Profesor pozostanie w naszej pamięci!

W imieniu swoim oraz społeczności Akademii Pomorskiej w Słupsku,

dr hab. inż. Zbigniew Osadowski, prof. AP



Rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku

**Kondolencje
Prezydenta Miasta Opole
Arkadiusza Wiśniewskiego**

Ostatnie pożegnanie¹

Szanowni Państwo,
Szanowna, pogrążona w smutku Rodzino zmarłego Profesora Zbigniewa Zielonki.

Każda śmierć zastaje nas nieprzygotowanymi na ogromny żal, smutek i cierpienie, które najmocniej przeżywają najbliżsi Zmarłego. Myślę, że dla wszystkich tutaj obecnych są to dojmujące uczucia, które pragniemy dzielić dziś z Państwem. Proszę przyjąć głębokie wyrazy współczucia!

Jednocześnie, wszyscy w tej chwili przywołujemy liczną rozmowę, dyskusję i spotkanie z Profesorem. Wracamy dzisiaj pamięcią do roku 2016 i wieczoru w Miejskiej Bibliotece Publicznej, podczas którego zorganizowano jubileusz 60-lecia pracy twórczej Profesora Zbigniewa Zielonki – prozaika, krytyka literackiego, publicysty, historyka literatury nauczyciela i wykładowcy akademickiego.

Ów wieczór był okazją do bliższego poznania naukowej i twórczej drogi śp. prof. Zbigniewa Zielonki; drogi, która swój początek miała w Poznaniu w 1953 roku, a następnie wiodła przez Opole i Słupsk.

Kariera naukowo-twórcza Ślązaka „wmięszkanego”, Opolanina „honoris causa”, jak go określił dr Adam Wierciński w „Głowach Opolskich”, trwała kilkadziesiąt lat.

Zbigniew Zielonka rozpoczął pracę w Opolu jako nauczyciel, a także członek redakcji miesięcznika „Opole”. Doktoryzował się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu z literatury polskiego średniowiecza; stopień doktora habilitowanego uzyskał na podstawie pracy *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* na Uniwersytecie Gdańskim w 1994 roku. Zdaniem poety Harrego Dudy, praca ta należy do „dzieł fundamentalnych, bez których dziś już nie sposób sobie wyobrazić wiedzy o Śląsku i jego kulturze...”.

Zbigniew Zielonka debiutował powieścią historyczną *W Jemielnicy sądny dzień* wydaną w 1956 roku. W 1964 roku ukazała się kolejna powieść *Orły na sarkofagu* – nagroda miesięcznika „Odra”. Rok później ukazał się *Klucz Ziemi*, a w dalszej kolejności *Ziemia wschodząca*, *Księga Henrykowska*, *Henryk Prawy*, a także publikacje biograficzne wielkich Ślązaków: Jakuba Kani spod opolskich Siołkowic i Karola Musioła, znanego mieszkańcom Opola jako Papa Musioł. Łącznie z pracami naukowymi to 16 książek i blisko 200 szkiców, esejów i artykułów naukowych.

¹ Tekst nadesłany w wersji elektronicznej.

Był wielokrotnie nagradzany za osiągnięcia literackie i naukowe. Otrzymał m.in. Nagrodę Artystyczną Wojewody Opolskiego w 1994 roku, a w 2016 Nagrodę im. Karola Miarki i Medal *Zasłużony Kulturze Gloria Artis*.

Znamienne jest to, że po opuszczeniu Opola w 1974 roku, wspominany dzisiaj prof. Zbigniew Zielonka nieustannie do niego wracał emocjonalnie i mentalnie. Przede wszystkim wracał w swojej twórczości, gdzie historia naszego regionu zajmuje najważniejsze miejsce. Przypominał o tym zawsze przy okazji spotkań autorskich i jubileuszy w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, Muzeum Śląska Opolskiego i Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Z ostatniego spotkania pamiętamy wnikliwe i ciepłe spojrzenie Profesora, Jego poczucie humoru i to, jak błyskotliwie opowiadał o swoim życiu i twórczości.

Dzisiaj na cmentarzu, w Alei Zasłużonych w Opolu, po raz ostatni żegnamy Zbigniewa Zielonkę i przywołujemy Jego słowa, które Pisarz zawarł w jednej ze swoich ważniejszych publikacji Śląsk: ogniwo tradycji. Rozważania o kulturze i tradycji. W książce tej prof. Zielonka, pisze: „cmentarze wcale nie są osadami śmierci, stanowią świadectwa życia”. Cytując te słowa, chcemy patrzeć na życie jako na największą wartość posiadaną przez człowieka. Nie chowajmy dziś w grobie życia spełnionego, niepowtarzalnego i niezwykle cennego! Pamiętajmy o życiu Pisarza i Naukowca, Człowieka oddanego Ziemi Śląskiej i Kaszubskiej. Pamiętajmy o życiu Profesora Zbigniewa Zielonki.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Arkadiusz Wiśniewski
Prezydent Miasta Opola

Opole, dnia 9 lutego 2021 roku

Są ludzie, których się nie zapomina

Dzwonek do drzwi. Biegnę, otwieram. W drzwiach stoi zapowiedziany wcześniej Profesor Zielonka – elegancki Pan w kapeluszu, beżowym płaszczu, trzymający w ręku bukiet kwiatów, z uśmiechem na twarzy wita się ze mną.

– „Dzień dobry. Jestem. To dla mojej sympatycznej doktorantki”.

I wręcza mi misternie ułożone piękne kwiaty. To jedno z wielu wspomnień z licznych spotkań w Gowidlinie, które utkwiło mi w pamięci.

Szarmancki, ujmujący sposób bycia, tak rzadko spotykany już w dzisiejszych czasach, był charakterystyczny dla Pana Profesora.

Pojawianiu się w naszym domu tego niezwykłego człowieka (dla mnie takowym był i pozostanie) zawsze towarzyszyła niepowtarzalna atmosfera. Jego serdeczność, otwartość na drugiego człowieka, a przede wszystkim życzliwość udzielała się wszystkim domownikom. Dał się poznać jako osoba skromna, o wysokiej kulturze osobistej, posiadająca umiejętność spokojnej, rzeczowej konwersacji niezależnie od wyznawanych wartości, poglądów czy przekonań religijnych swojego rozmówcy. Akceptacja drugiego człowieka, zaufanie, głębokie przekonanie, że każdy z nas jest z natury dobry, wiodły prym w Jego relacjach z ludźmi.

Pan Profesor często cytował Ludwika Hirszfelda: „Nadzieja to matka tych, którzy nie boją się rzucać myśli w daleką przyszłość”. Jednocześnie żywił nadzieję, że nie zapomną o Nim znajomi, a przede wszystkim przyjaciele.

Nie wiem na pewno, czy miał kaszubskie korzenie, choć pamiętam, że była kiedyś o tym mowa. Niemniej, bez względu na to jak było, to nieustannie badał i niestrudzenie promował historię, kulturę i literaturę oraz aktywnie działał na rzecz rozwoju tego regionu, gdzie notabene spędził dużą część swego życia. Z jego inicjatywy powstała m.in. Biblioteka Pisarzy Kaszubskich. Ten projekt był szczególnie bliski jego sercu. Marzeniem Pana Profesora było, aby nigdy nie zapomniano, że to JEGO dzieło.

Pan Profesor Zielonka był promotorem mojej pracy doktorskiej i zarazem najlepszym Przyjacielem. Nie jestem w stanie wyrazić słowami mojej dozogonnej wdzięczności. Pragnę złożyć podziękowanie Panu Profesorowi

Zielonca za cichą mądrość, troskę, możliwość rozwoju zawodowego. Dziękuję mojemu mentorowi za nieustanną motywację do działania nie tylko na niwie naukowej, za zachęcanie „do mówienia własnym głosem” (to Jego słowa), kierowania się zgodnymi z sumieniem zasadami, bowiem świadczą one o naszych wartościach, o fundamentach i moralności. Wdzięczna jestem za utwierdzenie mnie w przekonaniu, że idąc przez życie osiągamy wiele, wierząc w magiczną moc słowa: „mogę”. Składam podziękowanie za niezliczoną ilość kartek z oryginalnymi życzeniami z różnych okazji oraz długie, jakże miłe, telefoniczne rozmowy.

Pan Profesor Zielonka to nie tylko niezwykle człowiek, erudyta, ale także gentleman w każdym calu. Takim pozostanie w mojej pamięci.

Ewa Grucza

Gowidlino, 15 sierpnia 2021 roku



Profesor wygłasza swoją opinię o doktorantce, Ewie Gruczcy na obronie jej dysertacji w dniu 8.04.2010 r. Od lewej: prof. Tadeusz Linkner, prof. Krystyna Turo, prof. Zbigniew Zielonka, prof. Jerzy Śamp, prof. Kazimierz Nowosielski i prof. Jan Data

Źródło: archiwum dr Ewy Gruczcy



Profesor Zbigniew Zielonka z dr Ewą Gruczą
na uroczystości wręczenia dyplomu doktorskiego
Źródło: archiwum dr Ewy Gruczy



Słów kilka o Profesorze..., choć każde słowo o Nim to za mało!

Profesor Zbigniew Zielonka – nie potrafię o Nim inaczej myśleć, jak mój Profesor. Oczywiście takie podejście świadczy tylko o nieuprawnionej próbie zawłaszczenia. Nieuprawnionej, bo przecież byłam jedną z setek Jego studentek. Do dzisiaj pamiętam atmosferę wykładów, podczas których zabierał nas, słuchaczy, w różnorodne krainy literackiego świata i uczył dostrzegać ich złożoność i nieoczywistość. Nigdy nie były to wyprawy łatwe. Zawsze wymagały od odbiorcy zaangażowania i otwartego umysłu. Zaczynały się niepozornie, na przykład od rzutu okiem na jakiś drobny element, który po chwili okazywał się składową coraz większej, bardziej skomplikowanej, zawsze też wielowymiarowej struktury utworzonej przez sieć powiązań, zależności, kontekstów, porównań i skojarzeń. Często bardzo odległych i zaskakujących. I właśnie to nieustanne zaskakiwanie czyniło zajęcia z Profesorem niepowtarzalnymi. Wędrówki po literaturze, na które nas zabierał, śmiało mogę porównać do prawdziwej przygody.

Później miałam też zaszczyt być doktorantką Pana Profesora. To Jemu zawdzięczam zainteresowanie się geografią literacką. Z przejęciem słuchałam, z jakim zaangażowaniem dowodził, iż żaden tekst literacki nie powstałby i nie otrzymałby właściwej treści czy formy, gdyby nie jego autor. Ten zaś, nim stanie się jego twórcą, funkcjonuje w określonych przestrzeniach i poddawany jest różnym oddziaływaniom. Bez wątpienia podlega uwarunkowaniom biologicznym i wpływom otoczenia społecznego – rodziny, środowiska, w którym się wychowuje, wzrasta, kształci, funkcjonuje i zdobywa doświadczenie. Wpływ wywiera na niego również moment dziejowy, w którym przyszło mu żyć, i współczesna mu sytuacja polityczno-kulturalna, ale także historia i tradycja. I wreszcie najważniejsze – geografia, która nierozdzielnie związana jest zarówno z procesami społecznymi, jak i czasem. Właśnie geografię postrzegał jako najistotniejszy determinant wszelkich zjawisk literackich. Nie ograniczał jej tylko do warunków terytorialnych czy fizycznych, ale pojmował (podobnie jak Bronisław Chlebowski) jako sumę wpływów terytorialnych, społecznych, politycznych, ekonomicznych i umysłowych, czemu dał wyraz w „Geografii życia literackiego polskiego kręgu kulturowego

na Śląsku". Twierdził, i robił to zawsze z właściwą sobie żywiołowością, że konieczne jest prowadzenie rozległych badań geograficzno-literackich, gdyż są one niezbędne dla rzetelnego i pełnego przedstawienia obrazu życia literackiego we wszystkich jego aspektach, a także dla zrozumienia zachodzących procesów w życiu narodów i państw.

Profesor był tak przekonujący, że nie wyobrażałam sobie, by takich badań nie podjąć (oczywiście w węższym zakresie). Rozbudził we mnie ciekawość i chęć podążania śladami ludzi literatury i poszukiwania ich korzeni. Przez kolejne lata życzliwie wspierał moje badania, otaczając opieką naukową. Chętnie dzielił się swoim bogatym doświadczeniem. Zawsze służył trafnymi odpowiedziami. Był dla mnie Mistrzem.

Szanowałam Go za profesjonalizm, dociekliwość, konsekwencję i szczerść. Podziwiałam – za niewyczerpaną energię, z jaką podejmował każde wyzwanie; za zapał, którym potrafił зараżać; za oddanie, z jakim angażował się we wszystkie podejmowane działania. Lubiłam – za poczucie humoru i dystans, jaki miał do siebie; za anegdoty, których często sam był bohaterem. Zapamiętam – jako człowieka o wielu talentach, który zawsze potrafił zaskakiwać.

Iwona Maciejewska

Koszalin, 25 lipca 2021 roku



Profesor Zbigniew Zielonka z Jego doktorantką, Iwoną Maciejewską na uroczystości wręczenia dyplomu doktorskiego na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego w dniu 10 grudnia 2005 r. Po lewej stronie Profesora dr hab. Jowita Kęcińska-Kaczmarek, prof. AP z dyplomem habilitacyjnym

Źródło: archiwum Iwony Maciejewskiej

Tristan i Izolda

Zanim otrzymałam skierowanie na studia do Słupska, dowiedziałam się od studiujących już tam polonistykę koleżanek, że w słupskiej WSP jest wykładowca, który szczególnie upodobał sobie anegdoty, żarty na temat kobiet i jest w dodatku wielkim fanem (tak to się teraz mówi) średniowiecznej kultury oraz niezwyklej dziejów Tristana i Izoldy.

Rzeczywiście przekonałam się wkrótce, że doktor (bo taki tytuł naukowy wtedy posiadał) Zbigniew Zielonka jest świetnym, błyskotliwym wykładowcą i faktycznie średniowiecze jawi mu się jako jeden z najpiękniejszych okresów w dziejach nie tylko Polski, ale i Europy. Niedługo potem odkryłam (przypadkowo), że jest także powieściopisarzem! Nigdy nie wspomniał o tym na zajęciach.

Powieści okazały się niezwykle nie tylko w swej formie literackiej, ale i tematyce poświęconej właśnie średniowiecznej historii Polski na szerokim tle europejskim.

Kiedy dzięki rekomendacjom dra Władysława Brzezińskiego, niezapomnianego językoznawcy z mojej rodzinnej Krajinny zostałam zatrudniona w Wyższej Szkole Pedagogicznej, nasze rozmowy ze Zbyszkiem, wtedy już starszym kolegą w pracy, najczęściej dotyczyły właśnie literatury. Ale także dwóch wielkich fascynacji Zbyszka – Śląska i Kaszub! Ileż on wiedział o zawiłych i trudnych losach tych dwu regionów! Mieszkał i pracował na Śląsku dość długo, zanim rozpoczął pracę w Słupsku, działał tam w związku Literatów Polskich, poznał region od podszewki. Jego publikacja *Śląsk – ogniwo tradycji* to rzecz bezcenna!!! Nie zapominajmy o niej szczególnie teraz, gdy tak różnie mówi się o tych pogmatwanych polsko-śląskich sprawach. Nie darmo w Jego powieściach Śląsk stanowi często miejsce ważne i najważniejsze dla wszystkiego, co w utworach się dzieje!

Bezcenna jest także *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* – niezwykle, przebogate kompendium wiedzy o śląskim życiu literackim. To dziesiątki, setki, tysiące informacji o najprzeróżniejszych formach działań związanych z literaturą polską na Śląsku. Rzecz, którą Śląsk na pewno powinien wydać w formie godnej tego dzieła.

To dzięki Zbyszkowi poznałam fenomen drugiego regionu Polski, którym tak bardzo się zachwycił – Kaszub. To on wskazał mi dzieło Majkowskiego *Życie i przygody Remusa*, zwanego przecież przez autora zwierciadłem kaszubskim! Dzięki niemu zorganizowana została konferencja naukowa poświęcona temu jednemu tylko dziełu literatury kaszubskiej! Tak samo zresztą, jak ta poświęcona twórczości Anny Łajming! I wielu innych, które odkrywał przed swoimi studentami Zbyszek – wykładowca.

Był zagorzałym zwolennikiem Unii Europejskiej, głęboko przeżywał głosy skierowane przeciw przyjęciu Polski do Unii. Pamiętam, jak bardzo cieszył się z referatu, który wygłosiłam na Jego Jubileuszowej uroczystości w Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku: *Wizja zjednoczonej Europy w powieści Zbigniewa Zielenki Ziemia wschodząca*.

Zbyszek był pomysłodawcą niezwyklej inicjatywy, zorganizowania cyklicznej Buczkowskiej Konferencji Naukowej. Buczkowskiej, bo mającej swe miejsce w niewielkiej krajeńskiej wsi Wielki Buczek, wsi o niezwyklej tradycjach patriotycznych spod znaku Rodła. Sam wygłaszał na kilku z nich swe referaty, zawsze osadzone w historii nie tylko Krajny, ale całego Pomorza i całej Polski. Konferencje odbywają się do tej pory! Mają już renomę, ściągając liczne grono słuchaczy z różnych stron Pomorza i innych stron Polski.

Sądzę, wiem, że pasje, które przekazał swym licznyim studentom, w tym także mnie, zaowocowały różnymi działaniami nie tylko na Pomorzu. Żyje więc pasja, którą nosił w sobie i którą się dzielił. I to chyba jedna z najcenniejszych rzeczy, które nam po Nim zostały!

Jowita Kęcińska-Kaczmarek

Buczek Wielki, 12 lipca 2021 roku



Jolanta Szadkowska

Dyrektorka Szkoły Podstawowej w Starym Chwalimiu

Mam wszystkie Jego książki

Doktor Zbigniew Zielonka był najbardziej barwną postacią w życiu studentów I roku filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku rocznika 1989–1993. Wprowadzał nas, zupełnie nieobeznanych, w świat średniowiecza, a potem w kolejne epoki literatury staropolskiej. Ogrom Jego wiedzy już wtedy wydawał nam się niezwykle, gubiliśmy się w niezliczonej ilości faktów, dat i postaci, jakie podawał nam na wykładach, ale wszyscy słuchaliśmy ich z zapartym tchem urzeczeni erudycją naszego Nauczyciela i Mistrza. Bo to nigdy nie były tylko wykłady. To było malowanie słowem, kolorowy pejzaż dawnych lat, gawęda o czasach kluczowych dla zrozumienia teraźniejszości, oddziałujące przede wszystkim na wyobraźnię. To, o czym opowiadał, zapadało w umysły i serca na zawsze niczym fresk niespodziewanie odkryty na ścianie w wieży książęcej w Siedlęcinie. W ten sposób odkryłam, dzięki Profesorowi, moje późniejsze fascynacje średniowieczem i historią w ogóle. Po latach pracy w liceum i gimnazjum wróciłam do św. Wojciecha, historii Brunona z Kwerfurtu, Pięciu Braci Męczenników, Ottona III, jak szalona tropiłam Henryka IV Probusa i Piastów Śląskich. Czytałam, czytałam, czytałam, co tylko wpadało w ręce – od prac naukowych po beletrystykę. I mam tak do dzisiaj, choć obecnie moje zainteresowania oscylują wokół Wawelu. Niezwykła osobowość Zbigniewa Zielonki ukształtowała mnie na całe życie. Wiele razy jeździłam do Słupska, by posłuchać otwartego wykładu Profesora w Zamku Książąt Pomorskich, czy też spotkać się z Nim na Słupskich Czwartkach Literackich. Podczas rozmów zawsze otwierał się nowy wątek, nowy trop, rodziła się nowa fascynacja. Potrzebowałam tej więzi z Uczelnią i z nauką. Zresztą nie tylko ja, głodna wiedzy, podróżowałam do miasta moich studiów. Profesor także peregrynował z różnymi wykładami. Ten niezwykle skromny Człowiek potrafił wieczorem przyjechać do Szczecinka, by w niedużej salce w dawnym budynku Domu Kultury wygłosić prelekcję – na przykład o Piotrze Skardze dla grona zainteresowanych emerytów – i zaraz po wykładzie wracał do Słupska. Przy czym Jego wystąpienia zawsze były na poziomie uniwersyteckim, prezentujące najnowsze odkrycia naukowe. I tak

jak w 2012 roku Piotra Skargę, tak też w Roku Jana Długosza wspólnie z moją koleżanką ze studiów, redaktorką niniejszej Księgi, odkrywał postać wielkiego kronikarza i dyplomaty.

Istotne jest, że Profesor pamiętał wszystkich z naszego roku wiele lat po studiach i przy różnych okazjach pytał, jak się sprawy mają. Interesował się naszym życiem, naszymi wyborami, pracą w szkole, tym, co tam się teraz w liceum wyprawia po kolejnej reformie oświaty. Zawsze wiele żartował, był uśmiechnięty, życzliwy, miał czas, by się zatrzymać, zapytać, pochwalić wybory tematów prac magisterskich, doradzić. Potem inspirował i wspierał młodych doktorantów i doktorantki z mojego roku. Pamiętam jak podczas wakacji między I a II rokiem studiów pracowałam w Szczecinku w cukierence „Ptyś” niedaleko dworca PKP. Profesor był przejazdem, miał krótką przerwę w podróży – zaszedł, porozmawiał, kupił pączki. Był łasuchem, lubił słodczyce.

Profesor Zbigniew Zielonka to Ktoś na całe życie. Takich Nauczycieli się nie zapomina. Jakże Facebook oszalał z rozpaczy, gdy przyszła wiadomość o Jego odejściu. Rozdzwoniły się telefony. Bliżsi i dalsi znajomi nie mogli uwierzyć, nie mogli się pogodzić. Pokolenia polonistów z kilkudziesięciu roczników. Każdy miał cudowne wspomnienia, każdy wiele zawdzięczał, każdy nosił w sercu. Oddaleni na lata zaczęliśmy ze sobą rozmawiać, wspominać Jego żarty, dowcipy, zdarzenia, spotkania, nieustawanie w nauce i pasji. Wielkość i skromność, ogromna wiedza i szacunek dla studentów, powaga autorytetu, jasność i świeżość umysłu, dociekliwość i otwartość na dzielenie się wiedzą. Jakże się cieszył, gdy mógł opowiadać, dowcipkować, podrzucać pomysły. Uśmiech i błysk w oku. I mimo fascynacji staropolszczyzną, był wielkim orędownikiem współczesności. Dla współczesności przecież odkrywał dawne czasy. Mam wszystkie Jego książki, a ich lektura nie tylko przypomina mi Mistrza słowa, ale sprawia, że Go słyszę i ten głos często prowadzi mnie przez życie.

Jolanta Szadkowska

Szczecinek, 4 września 2021 roku



Ku pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki

Rad jestem, że kilka lat temu, z okazji 80. urodzin Profesora, ukazała się poświęcona mu książka – zbiorowy prezent „Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel” wydana przez Akademię Pomorską w Słupsku i Instytut Kaszubski w Gdańsku w 2011 roku¹.

Każde z tytułowych w niej określeń dawało o sobie znać na co dzień w naszej współpracy i przyjaźni. Wspomniane wyżej 80. minęło w 2009 roku, albowiem ówczesny Jubilat urodził się 12 sierpnia 1929 r. w Poznaniu. Mniej lub więcej szczęśliwie dożył sędziwego wieku – ponad 90 lat, co jak dotąd rzadko bywało wśród ludzi nauki i pióra naszego świata kaszubskiego. Pamiętamy, że Młodokaszubi, o których pisał Zbyszek, dożyli: Aleksander Majkowski – 62, Jan Karnowski – 53, Leon Heyke – 54². W następnym pokoleniu sędziwych lat 99 dożyła tylko Anna Łajming. To dzięki niej przed wielu laty poznałem Profesora – Zbyszka, jako odwiedzającego Panią Annę, koleżankę ze Związku Literatów Polskich. Jego twórczość literacka, zwłaszcza ta powstała w opolskim okresie życia, w dużej mierze stanowi o pozycji Zbigniewa Zielonki także w świecie nauki. Oba światy – literatura i nauka – były mu, jak sądzę, jednakowo bliskie, ten pierwszy jakby nawet dominował³. Do tychże dwóch doszedł, zwłaszcza w okresie słupskim, świat trzeci – zwiększonej aktywności w życiu społeczno-politycznym, a w tym w III RP w ruchu kaszubsko-pomorskim. Nie zapomnimy nigdy Jego zaangażowania w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w ramach Oddziału w Słupsku, jak i przede wszystkim w powstałym w 1996 r. Instytucie Kaszubskim w Gdańsku. W latach 2000–2009 Zbyszek był v-ce prezesem Instytutu, a do końca czołową postacią w jego nieformalnym oddziale w Słupsku.

¹ Tam znalazły się m.in. podstawowe informacje biograficzne oraz ówczesna bibliografia ważniejszych prac Zbigniewa Zielonki. Jest też wykaz magistrantów oraz artykuły nawiązujące do dzieł bohatera tomu, czy wręcz mu poświęcone, a także wspomnienia.

² Zob. ich biografie, a przynajmniej poświęcone im biogramy w wydawnictwach słownikowo-encyklopedycznych, np. w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*.

³ Zob. Bibliografia, a tam m.in. przywołane liczne recenzje kolejnych jego dzieł literackich. W przypadku publikacji monografii naukowych, liczba recenzji jest symboliczna.

Pod niejednym względem Zbyszek Zielonka był swoistym łącznikiem między bliskimi nam a różnorodnymi światami. Biorąc pod uwagę miejsce jego urodzenia, kraj lat dzieciństwa i młodości – Wielką – Srogą Polskę, łączył światy Wielkopolski i Pomorza, a w tym szczególnie Krajnę (z duchową stolicą w Wielkim Buczku) z Kaszubami. Podobnie rzecz ma się ze Śląskiem i Pomorzem. Więzy między tymi pogranicznymi regionami Rzeczypospolitej, od czasów średniowiecza po dziś, w tym ze szczególnym zainteresowaniem okresem dwudziestolecia międzywojennego – działalnością tu i tam Związku Polaków w Niemczech – były dla nas ważnym tematem rozmów, konferencji i publikacji naukowych. Wyjątkowe znaczenie w tej materii mają Buczkowskie Konferencje Naukowe, których spiritus movens jest prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek⁴. Zbyszek był dla niej i dla nas, nie tylko w Buczku, w tej materii i innych bezwzględnie Mistrzem.

Jego dzieło – rozprawa habilitacyjna pt. *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku* (Słupsk 1994), zainspirowało Jowitę Kęcińską, której zawdzięczamy cenioną w różnych środowiskach, pomnikową monografię *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*. Obie habilitacje – Zbyszka i Jowity – zaistniały w mojej macierzystej uczelni – na Uniwersytecie Gdańskim. Dzieło Zbyszka ukazało się w Opolu, a Jowity w oficynie wydawniczej Instytutu Kaszubskiego.

Zbyszek i Jowita to wiele mówiące imiona, związanych z Akademią Pomorską w Słupsku badaczy przybywających do Gdańska na konferencje i inne wydarzenia (promocje, wystawy), dziejące się pod firmą Instytutu Kaszubskiego. W podobnym gronie spotykaliśmy się w innych ośrodkach, między innymi – poza Słupskiem (tu Zamek, Muzeum, Biblioteka, Akademia) w Akademii Baltica w Lubece – Travemundē oraz w stolicach biskupich Pomorza: Pelplinie, Gdańsku i Koszalinie. Były to miejsca, w których konferencje naukowe łączono z wydarzeniami kulturalnymi, a także religijnymi. Stąd ich szczególne znaczenie jako płaszczyzny spotkania – poznania i zbliżenia ludzi z różnych środowisk i zakątków – nie tylko Pomorza, ludzi o różnych sympatiach politycznych, co dziś wydaje się takie trudne, wręcz nazbyt często niemożliwe.

Nieco więcej uwagi warto poświęcić tu Spotkaniom Pelplińskim, których na przełomie epok – PRL i III RP – było dwadzieścia⁵. Ich obraz, a raczej dotyczącą ich wszechstronną prezentację i głęboką refleksję, zostawił nam Zbyszek w swoim przepelnionym duchem humanizmu artykule pt. *Spotkania Pelplińskie 1980–1999*, opublikowanym w „Studiach Pelplińskich”, roczniku WSD w Pelplinie⁶.

⁴ *Buczkowskie Konferencje Naukowe 1998–2004*, Jowita Kęcińska (red.), Gdańsk–Wielki Buczek 2009.

⁵ Zob. „Studia Pelplińskie”, t. 30, Pelplin 2000.

⁶ *Ibidem*, s. 34–41.

O Spotkaniach Pelplińskich pisano sporo – zwłaszcza na bieżąco, m.in. na łamach zrzeszeniowej „Pomeranii”. Dominowały zwykle ciepłe relacje. Zbyszek natomiast, jako zakorzeniony w świecie myśli chrześcijańskiej oraz uniwersalnego humanizmu pisarz i uczony, pozostawił nam niezwykle tekst. To tekst upamiętniający Spotkania Pelplińskie i towarzyszące im idee, zjawiska, wyjaśniający istotę spotkania i mobilizujący do podniesienia jakości wszelkiego rodzaju tego typu wydarzeń. To refleksje niezwykle aktualne – nie tylko tu i teraz. Kusi mnie, by przywołać tu ich najważniejsze – obszerne i znamienne fragmenty, a zarazem zachęcić do lektury całości. (Dotyczy to wielu innych tekstów Zbyszka, zaistniałych na płaszczyźnie naszych kontaktów śląsko-gdańskich). Oto jeden z najistotniejszych fragmentów z owego tekstu – refleksji Prof. Zbigniewa Zielonki:

„Spotkania Pelplińskie” posiadają szczególny, im tylko właściwy klimat. Szukając źródeł niepowtarzalności tego klimatu, na pierwszym miejscu odnajdujemy oryginalne, wyrosłe z potrzeby chwili, a jednocześnie z historycznego dziedzictwa, tematy spotkań. Ale oryginalne tematy wyrastały w latach osiemdziesiątych. jak grzyby po deszczu na wielu spotkaniach wolnych duchem i umysłem obywateli. Dodajmy więc, że te tematy na pelplińskich spotkaniach były omawiane w niespotykanej atmosferze spokoju i ładu umysłowego (w żadnym wypadku nie mylmy tych określeń z zasadą jednomysłowości czy bezkonfliktowości umysłowej).

W Pelplinie panuje zwolniony bieg czasu. Nigdzie czas nie przystaje na tak długo jak tutaj! Uczestniczę w licznych konferencjach, sesjach, dyskusjach, które są jednym wielkim pośpiechem, jedną wielką gonitwą słów, myśli, referatów, wypowiedzi, przyskoków i odskoków uczestników od stołu konferencyjnego do auta, od pociągu czy autobusu do sali obrad. Nie słucha jeden drugiego, pociesza się czy tłumaczy, że przeczyta to w druku i gna dalej, na następną dyskusję, do następnych zajęć i przyjętych zobowiązań.

Spotkania Pelplińskie były swego rodzaju protestem przeciwko dyskutomanii, przeciwko zabiegom, pośpiechowi, zgiełkowi czasów. Początkowo spotykali się tu ludzie w znaku najwyższego, bo duchowego i intelektualnego protestu przeciw giełdzie komunistycznego zakłamania i oszustwa, później przeciw ogólnopolskiej giełdzie pomysłów, które nie owocują trwałymi dokonaniem. Wypracowany charakter Spotkań Pelplińskich sprawił, że tu ludzie spotykają się **naprawdę i prawdziwie**. Spotykają się, a więc przystają. Mylą się ci, także intelektualiści, także księża, którzy sądzą, że pośpiech zapewni powodzenie ich misji, że bieganie z miejsca na miejsce, że ich wszędobylska obecność zaowocuje. (...)⁷.

⁷ Z. Zielonka, *Spotkania Pelplińskie (1980–1999)*, „Studia Pelplińskie”, *op. cit.*, s. 35.

Kusi mnie, by cytować dalsze fragmenty tego tekstu, nadal aktualnych myśli – głębokich refleksji Zbyszka, wyłuskującego z wielości wydarzeń i myśli rzeczy naprawdę istotne. Jeszcze tylko kilka pelplińskich Zbyszkowych spostrzeżeń:

Tu wszyscy czują się równi! Tu wszyscy są elitą – ludzi zatroskanych o wspólne dobro. Wspólnego domu, wspólnej pomorskiej ojczyzny. [...] Polska, która się tutaj spotyka, to przecież Polska pomorska. Polska, w której podziały międzyludzkie nie mają, bo nie miały w przeszłości charakteru znanego z innych ziem Rzeczypospolitej. I chociaż nacjonaliści i centryści chcieliby z ogromnego bogactwa różnorodności ulepić na siłę jednorodną, bezkształtną bryłę, nasza obecność tutaj daje spokojne, zrównoważone świadectwo, że **przyszłość jedności jest tylko w wielości**⁸.

Dalej Zbyszek przywołuje m.in. znane słowa ks. Janusza Pasierba – jego charakterystykę ziemi kaszubsko-pomorskiej jako:

[...] ziemi wielkich zasiedleń i spotkań. Przez wieki żyli tu ze sobą i obok siebie – jak znakomicie opisał Günter Grass – Polacy, Kaszubi, Niemcy, żeby nie liczyć innych nacji, różnych „nowych” lub „starych” Szkotów. Poplątani, skuzynowani, wrodzy, przyjaźni. Prawdziwa mozaika języków i narodowości, której zaczęła od epoki nowożytnej towarzyszyć także mozaika wiar. Wszystko to jakoś żyło razem nec temere, nec timide... patrząc na Kaszuby, na Pomorze, na Gdańsk, nie można nie spostrzec, że tutaj się zawarła jakaś tajemnica tej części globu. [...] Tajemnica ta wymaga od nas szerokiego spojrzenia, wolności wewnętrznej, wyrzeczenia się wszelkiej ksenofobii, prawdziwie chrześcijańskiego i europejskiego uniwersalizmu. Może ze względu na swą wielość kulturową krajobraz Pomorza Nadwiślańskiego jest tak chrześcijański i europejski?... Może dlatego stało się ono w naszych czasach kolebką nowej Polski i nowej Europy?... Pod znaczącym zawołaniem Solidarności⁹.

I jeszcze jeden fragment:

Spotykamy się, aby pomnażać, rozwijać, przekształcać, budować, pogłębiać, sublimować, uszlachetniać – **tradycje**. Bo tradycja to nie muzeum, choćby najczcigodniejsze lub najbogatsze¹⁰.

⁸ *Ibidem*, s. 37. Spotkania Pelplińskie zajaśniały na mapie kulturalnej Pomorza za czasów biskupa chełmińskiego ks. Mariana Przykuckiego oraz rektorów WSD księży profesorów Jerzego Buxakowskiego i Wiesława Meringa. Likwidacji uległy na progu XXI wieku, kiedy to następcą bpa Przykuckiego, pierwszy biskup diecezji pelplińskiej, uznał, iż są za mało kościelne, a i za wiele kobiet, świeckich, wtrąca swoje słowo w sprawę Kościoła!?

⁹ *Ibidem*, s. 37–38. Zob. pierwodruk całości – „Pomerania”.

¹⁰ *Ibidem*, s. 40–41.

Czytając dziś ten tekst, wspominając Spotkania Pelplińskie, przychodzi myśl – gdzie te czasy, skąd tyle podziawań, wrogości – wśród nas i wobec nas, wobec innych, wobec EU, której tak wiele zawdzięczamy!? Bogactwo przeżyć, dokonań i doświadczeń Zbyszka jako pisarza, skupiającego się nie tylko na epoce nowożytnej, dzięki wierności światu uniwersyteckich wartości – zapewniło jego refleksjom uniwersalny charakter, ich aktualność tu i teraz. W jego tekstach odnajduję spostrzeżenia i myśli bliskie m.in. innemu mistrzowi – księciu wśród poetów kaszubskich – jego koledze z lat studiów – Stanisławowi Pestce. W przypadku Staszka – rówieśnika Zbyszka – znanego jako Jan Zbrzyca, ogromny zasób cennych refleksji, spotykamy w jego „Dziennikach”¹¹. Aż trudno sobie wyobrazić fakt, iż tego rodzaju dokumentu nie pozostawił Zbyszek.

Niemniej, my dziś, jutro potomni, będziemy się zawsze mogli odwoływać także do jego refleksji i ocen jako historyka literatury, literaturoznawcy, nie tylko staropolskiej i polskiej, ale przede wszystkim kaszubskiej. Sam niejednokrotnie już przywoływałem jego ocenę twórczości literackiej Anny Łajming, jej miejsce w dziejach literatury kaszubskiej, z której niektórzy chcieliby ją wykluczyć, bo pisała najczęściej po polsku, a jedynie – jak np. wspomnienia – z dialogami w kaszubszczyźnie¹². Daleki jestem od tego wąskiego – tylko językowego – pojmowania – klasyfikowania prozy i poezji. Zawsze bliskie było mi i jest nadal stwierdzenie, że ważne jest nie tylko to „po jakimu” się pisze, ale przede wszystkim to, co i jak – pięknie, jak i świat wartości, emocji i wiele innych elementów życia człowieka, znajdujących, mogących się znaleźć, w dziele literackim. Stąd też w naszych dyskusjach, polemikach (niejednokrotnie mieliśmy różne zdania, ale – mam nadzieję – różniliśmy się pięknie) w przypadku postaci – twórczości Anny Łajming – poza naszym wiekiem – nie różniło nas nic więcej. Jestem Zbyszkowi dozgonnie wdzięczny m.in. za trzy jego teksty dotyczące życia i twórczości współczesnej Księżny Anny ze Słupska. Napisałem to już przed laty. Stąd tu mogę tylko powtórzyć: „Niewykluczone, że to dzięki Pani Annie jesteśmy od lat razem w Instytucie Kaszubskim, w którym po jej śmierci ukazał się tom *Pro memoria. Anna Łajming (1904–2003)*. Za zgodą Profesora zamieściłem w nim – ku pamięci... jego trzy teksty: *Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming* (z przywołanej książki *Dom słowa Anny Łajming*)¹³; *Domactwo Anny* (opublikowany w „Regionach”, 1987, nr 2-4) oraz w części VI książki pt. *Ostatnie pożegnania i wspomnienia – Postawiłaś czwartą ścianę*¹⁴. Ten trzeci tekst, to słowa pożegnania Pani Anny,

¹¹ Zob. fragmenty *Dziennika* Jana Zbrzycy, opublikowane [w:] *Pro memoria Stanisław Pestka (1929–2015)*. Zebra. i opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk–Wejherowo 2017, s. 189–312.

¹² Zob. J. Treder, *O książkach: J. Borzyszkowski, O historii literatury kaszubsko-pomorskiej i jej twórcach* (IK, Gdańsk 2012).

¹³ Zob. *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Gdańsk–Wejherowo 1999.

¹⁴ Zob. *Pro memoria. Anna Łajming (1904–2003)*. Zebra. i opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 436–439.

wyłoszone przez Profesora Zielonkę na cmentarzu słupskim, podczas pogrzebu tej najwybitniejszej dotąd pisarki Kaszub. Profesor zaczął słowami:

W roku 1667 żegnano w Słupsku księżnę Annę, ostatnią z Gryfitów, przyrodzonych władców tej ziemi. Dzisiaj żegnamy w Słupsku inną Annę, wielką księżnę literatury kaszubskiej. O księżnej Annie z rodu Gryfitów piszą dzisiaj poeci poematy i wiersze. Księżna Anna ze starego rodu kaszubskiego Żmuda-Trzebiatowska sama pozostawiła tomy literatury, które będą głosić jej chwałę¹⁵.

A potem jeszcze dodawał:

I oto mamy dzięki prozie Anny Łajmingowej dom mocny, trwałe, ale i piękny. Jego budulcem są, jak zawsze przy literackiej budowlu, słowa. Ale w słowach Anny Łajming zgromadziły się słowa prostego kaszubskiego człowieka, tego często najbiedniejszego, najniezszczęśliwszego, ale także mądrego i dobrego, wreszcie grzesznego i małego. Dzięki posłudze słowa Anny Łajming literatura kaszubska przestała być tylko ludyczna lub baśniowa, patetyczna czy wizjonerska. Stała się literaturą w pełni ludzką, stanęła pośród literatur europejskich, wyrażających wszystkie gamy i możliwości ludzkich myśli i czynów, przeżył i pragnień¹⁶.

Nieco inaczej, ale podobnie – pozytywnie, możemy dziś mówić o twórczości literackiej i naukowej Zbigniewa Zielonki, którego życie dokonało się w czas pandemii. Pamiętamy i pamiętać będziemy prof. Zbigniewa Zielonkę, jakiego poznaliśmy w radosnych czy mało pogodnych chwilach. Bez wątpienia, zawarty w niniejszej publikacji – jako zbiorowe dzieło – portret życia i dokonań Zbyszka ukazuje Go w możliwej pełni... Sądę, iż także przedstawiciele kolejnych pokoleń czytelników będą sięgać po Jego dzieła literackie, przybliżające nam przede wszystkim obraz przeszłości Śląska. Niemniej pamiętać trzeba, że niejednokrotnie Zbyszek porównywał Go z rzeczywistością Kaszub¹⁷. Zawsze też widział i analizował nasze dzieje regionalne – śląskie i kaszubsko-pomorskie – w szerszym, polsko-europejskim kontekście. Był bowiem Kaszubą-Pomorzaninem, podobnie jak Ślązakiem, z wyboru i ducha. Wielkopolaninem z urodzenia i wychowania, Polonusem i Europejczykiem w swoim życiu i dokonaniach. Sądę, iż niemałe znaczenie w Jego życiu, wpływ na poglądy, otwartość wobec innych, miały doświadczenia rodzinne. Począwszy od kaszubskiej babci przez dzieci i wnuki funkcjonujące dziś w bliskim nam i dalekim świecie, który dla Zbyszka nigdy nie był

¹⁵ *Ibidem*, s. 436.

¹⁶ *Ibidem*, s. 437.

¹⁷ Zob. Z. Zielonka, *Dwaj bracia. Norbert Bończyk ze Śląska i Hieronim Derdowski z Kaszub*, [w:] *O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852–1902)*, J. Borzyszkowski (red.), Gdańsk–Wejherowo 2004.

obcy. Bez wątpienia, Zbyszek jako kolega, przyjaciel, był – mimo naszych wad i innych niedoskonałości, o których nie zapominał – człowiekiem łączącym różnych ludzi i różne pokolenia. I za to także nasza o Nim pamięć i wdzięczność.

Józef Borzyszkowski

Łączyńska Huta, 11 września 2021 roku



Witosława Frankowska

Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku

Wspomnienie

Są ludzie, z którymi nie zawsze znamy się blisko, ale którzy samą swą obecnością wnoszą jakże pożądaną pogodę, spokój, skupienie na drugiej osobie. Tak zapamiętałam Pana Profesora Zbigniewa Zielonkę, z którym po raz pierwszy spotkałam się na konferencji w Słupsku. Pamiętam, że moje wystąpienie wzbudziło pewne kontrowersje – zanim jednak dane mi było dać odpór słusznej, jak się dzisiaj wydaje, krytyce – profesor Zielonka zdążył już wziąć sprawy w swoje ręce, dając odpór dociekliwemu antagoniście. Jestem przekonana, że ta rycerskość Profesora nie wynikała z braku wiary w moje umiejętności polemiczne, a wyływała z jego wewnętrznej potrzeby zaopiekowania się młodszą koleżanką w nauce i zarazem gościem w nowym dla siebie miejscu. Przyznam, że ilekroć wspominam to zdarzenie, myślę zawsze o Profesorze z dużą wdzięcznością.

Nasze drogi skrzyżowały się jeszcze parokrotnie – tym razem na bliższym mi gruncie muzycznym. Mimo pewnej odległości, dzielącej Słupsk i Wejherowo, Profesor dwukrotnie uczestniczył w „Spotkaniach z muzyką Kaszub” wespół z zaprzyjaźnioną Krystyną Krawiec-Złotkowską i Markiem Kalenieckim. Pamiętam, że była to premiera opery Jana Michała Wieczorka *Żeglarz Żłocistego Słońca* na bazie legendy o Janie z Kolna oraz wieczór poświęcony kolędom kaszubskim – zachowało się nawet zdjęcie Profesora, zasłuchanego w kolędy, jakże inne niż te wyniesione z rodzimego Śląska, a jednak nie obce, bo zaanektowane przez Profesora jako swoje w Jego drugiej Małej Ojczyźnie. Bo tak właśnie Profesor myślał i często mówił o Kaszubach!

Gdy powrócimy do Muzeum, by realizować następne koncerty, na sali pozostanie kolejne puste miejsce po Osobie, która choć przybyła z daleka, znalazła na Pomorzu swój nowy dom i zaskarbiła sobie wśród Kaszubów życzliwą pamięć i serdeczne wspomnienie.

Witosława Frankowska

Wejherowo, 7 lipca 2021 roku



Prof. Zbigniew Zielonka podczas XLVI koncertu z cyklu „Spotkania z muzyką Kaszub”
XLVI *Spotkania z muzyką Kaszub* (czwarty w 2. rzędzie od okna); Wejherowo, 05.12.2015 r.

Źródło: ze zbiorów Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej
w Wejherowie



Część II

**Studia dedykowane
Profesorowi
Zbigniewowi Zielonce**

A bitwa była piękna!

A bitwa była piękna! To zdanie przed laty usłyszałam na wykładzie z historii literatury powszechnej. Wypowiedział je Profesor Zbigniew Zielonka¹. Zapamiętałam je jako jedno z pierwszych, a po latach odnalazłam w ostatniej Jego powieści *I ona ma zielone oczy*². I teraz też jest czas na powiedzenie słów: a bitwa była piękna. Czas na konfrontację piękna i dobra w myśli i słowie Ojca słupskiej polonistyki.

Na wstępie odnieśmy się do słów Mariana Plezii, który tak opisywał autora *Kroniki polskiej* – Galla Anonima:

Że zaś traktował historię niemal wyłącznie personalistycznie i batalistycznie, z tego nie zrobi mu zarzutu nikt, kto wie, że nie inaczej traktowali ją wszyscy jego współcześni³.

To niczym charakterystyka pisarza Zbigniewa Zielonki, który miał szczególny stosunek do walki i heroizmu tak w literaturze, jak i w życiu. Według Profesora piękno nie mogło istnieć bez dobra. W *Kronice* Galla również znajdujemy świadectwa potwierdzające utożsamianie piękna z dobrem. Plezia konstatuje, że:

My dziś z mieszanymi uczuciami czytamy te wyraźnie *con amore* i z pełną aprobatą kreślone opisy krwawych i bezlitosnych walk toczonych z plemieniem najbliższym nam pochodzeniem i mową, a broniącym nieraz po bohatersku swej niepodległości („Polacy sięgali po sławę, Pomorzanie bronili wolności”)⁴.

¹ Myślę, że fraza ta niosła Profesora przez całe Jego życie. Dla mnie każde z Nim spotkanie było ważnym śladem – nie ułamkiem, resztką, cieniem, ani nie fragmentem Jego drogi, lecz właśnie śladem.

² Z. Zielonka, *I ona ma zielone oczy*, Gdynia 2015. Wszystkie cytaty z tej edycji; w nawiasie bezpośrednio po cytacie będzie podany numer strony, wytluszczenia pochodzą od autorki.

³ M. Plezia, *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 2003, s. LI.

⁴ *Ibidem*, s. XXXVII.

Połączenie w jednym znaku jakości dobra etycznego i piękna zewnętrznych to wątpliwy zabieg; tym bardziej, gdy jednogłośnie aprobowane ideały, w tym też kanony piękna i ich uzasadnienie zmieniały się w kolejnych epokach. Dobro postrzegane z różnych pozycji wskazuje na relatywizm moralny, według którego moralnie obojętne jest powoływanie się na zasady, które próbują zrationalizować wszelkie interesy i działania, w zależności od oczekiwań. Co więcej zasada ta wykorzystuje niejednokrotnie sztukę i jej sposoby uzasadniania dobra pięknem. W powieści czytamy:

Szczęśliwi monarchowie, którzy mają poetów. Któż by zresztą znał imię Rolanda, największego z rycerzy, gdyby nie poeci? Nawet imię jego miecza jest znane dzięki poetom! Och, Durendalu, mieczu Rolandowy, jakiś ty jasny i biały! Pod słońce zajaśniałeś uniesiony w górę. (s. 17)

Roland to bohater *Pieśni o Rolandzie*, najstarszego i najbardziej znanego francuskiego eposu rycerskiego⁵. Utwór datowany jest na XI wiek. Kluczowym jest zbliżony czas powstania *Pieśni* i *Kroniki* Galla, która uchodzi za pierwsze dzieło naszej literatury narodowej powstałe w latach 1112–1116⁶. Można założyć, że narrator powieści *I ona ma zielone oczy* mógł się powoływać na znajomość czynu Rolanda. W duchu epoki mówi z pasją o wojnach, a więc wyzyskuje wszelkie dostępne ku temu metody, dokonuje wyboru funkcjonalnego, ale i twórczego zarazem – począwszy od przedstawienia rzeczywistości wojennej poprzez kolor, widząc w malarstwie adekwatne środki ekspresji, miejscami wręcz zrównując ikonosferę z logosferą. W takim obrazowaniu prezentuje strategię wojenną, psychologię zachowań i krajobraz po bitwie.

Zbigniew Zielenka, w sposób zamierzony, zgodnie z czasem akcji, wpisał się w typową dla starożytności semantykę wojny. Narzędzie niosące śmierć jaśniej uniesione pod słońce. Swoista zbieżność deskrypcji – perspektywa oglądu uwzględniająca taką samą koncepcję artystyczno-semantyczną, wskazującą na konwencję, ale już zapowiadającą samodzielność interpretacyjną.

Z dalekiego czasu dochodzi zdanie: Jesteś poeta! A tu nie o poezję chodzi, lecz o krew. A jednak, czyż nie ma racji ten, co recytował gdzieś

⁵ *Pieśń o Rolandzie* (fr. *La Chanson de Roland*) znana z anglo-normandzkiego rękopisu oksfordzkiego z roku 1170 zaliczana jest do tzw. *chanson de geste* (pieśni o czynach). Jej autor jest nieznany, jedyną wzmianką o nim jest adnotacja na końcu rękopisu wspominająca osobę o imieniu Turol. Zob. *Pieśń o Rolandzie*, przekł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1973; A. Drzewicka, *Starofrancuska epopeja rycerska. Szkice*, tu zwłaszcza rozdział: *Mianowanie Rolanda*, Warszawa 1979, *passim*; Ch. Dawson, *Szkice o literaturze średniowiecznej*, Warszawa 1966; *idem*, *Religia i powstawanie kultury zachodniej*, przekł. S. Ławicki, Warszawa 1958; E. Auerbach, *Mimesis, rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, t. I, przekł. i wstępem opatrzył Z. Żabicki, Warszawa 1968, tu: rozdział V.

⁶ M. Plezia, *op. cit.*, s. XIV.

tam u Rodanu? Bitwa jest piękna! Bitwa jest wspaniała! Trzeba tak i tę wojnę opisać! Stanice ze znakami ziem i rodów są piękne. Piękna jest lekka jazda tych hufców. Legiony poszły pięknym lasem... Widać, jak wychodzą z niego, siadają zmęczeni (ludzie Rolanda, ludzie Oliwiera też byli zmęczeni...), czekają aż podjadą konni. Książę, widać, też czuje zmęczenie – nie swoje, wojów. [...] Huk bębnow i kotłów nie pozwala dłużej składać carmen, w chmury unoszą się dźwięki trombitów, po zieleni otaczającej hufce rozchodzą się melodie dudziarzy hufcowych, piszczki i chróściele każą iść raźniej ludziom i koniom. Tak się idzie po zwycięstwo. (s. 314)

Powieściowy mnich jest bezpośrednim obserwatorem bitwy. Książę Bolesław wspólnie z Sobiesławem (księciem czeskim) idzie na Czechy, na Pragę przeciwko księciu czeskiemu Władysławowi (bratu Sobiesława), który ma sprzymierzeńca w boju, księcia Zbigniewa. Bohater snuje refleksje:

Tak, on, mnich, powinien być z duchownymi, lecz książę przy biskupach prosił, by jechał za jego hufcem, modlitwy z nim odmawiał wraz z polskim kapelanem po polsku w godzinach modlitw – uczył go na każdą horę – godzinę do najświętszej dziewicy. Ale w rzeczy samej, czy tylko o to idzie! Czy nie chce książę, aby miał kto opiewać bitwy, zwycięstwa, bo one są pewne! (s. 315)

Modlitwa w godzinach modlitw, ale i zadanie, żeby tak zapamiętywać obrazy, aby potem uliryczyć ich opisy i grozę wojny. Tak rozumie mnich istotę zleconego mu posłannictwa. Zapisuje historię od przedstawienia zdania-racji, niczym aksjomatu, którego się nie dowodzi, gdyż wyprowadza z przekonania, że Bóg stoi po ich stronie. Etapami, wręcz metodycznie, jakby właśnie miał już w zamyśle przekonanie słuchacza-czytelnika do przyjęcia jego narratorskiego punktu widzenia, odsłania przesłanki, które okazują się argumentami w sprawie. Następuje opis okoliczności zmieniających się pod wpływem nagłego załamania pogody:

- Po naszej stronie, drogi Bolesławie, jest sprawiedliwość – mówi wyraźnie Sobiesław. [...]

Deszcz, niesamowita i niespodziewana ulewa zamyka myśli, usta, drogi... Gdyby nie ta zmiana aury... October zaczął się siąpić i chłodem, wiatrami od wzgórz czeskich i zmianą uczuć wśród Polaków. Cóż z tego, że już teraz widać hufce czeskie, skoro nie ma brodów, o mostach nie wspominając, które by pozwoliły przejść na drugą stronę Cydliny. Słysząc sarkanie, na razie na ludzi Sobiesława, że mówili, że to rzeczka nie dla takich wspaniałych wojów jak Bolesławowych, to strumyk na przeszkodę dziecka... Tymczasem bagnistość i rozlewiska uniemożliwiają wejście do niej zbrojnym. (s. 315)

Mnich prowadzi swoją opowieść w czasie terażniejszym, choć przecież wiadomo, że nie ma w terenie stanowiska pisarskiego, nie pisze też na kolanie w czasie ulewy ani, tym bardziej, w ferworze walki. Zabieg ten służy aktualizacji, uobecnianiu wydarzeń. Mnich nie obezwładnia swoją aprioryczną refleksją. On zmienia punkt widzenia – z zewnętrznego na wewnętrzny. A to świadczy, że nie jest jedynie widzem, obserwatorem, ale rzeczywistym uczestnikiem wydarzeń, który nie tylko widzi, ale i współodczuwa.

Nie trzeba słuchać dowódców wojów, ani samych wojów, można być tylko mnichem, a widzieć, czy raczej wiedzieć, że nawet gdyby tamci, z drugiego brzegu ni mieczy nie wyciągnęli, ni łukami nie szyli – ludzie na koniach i piesi potopią się w tym bagnie. Czasami nawet widać, przy węższym korycie, jak Czesi z drugiego brzegu śmieją się widząc tę bezradność Polaków. I tak idą naprzeciw siebie, posuwają się niby to w głąb ziemi czeskiej: Czesi widzą, że te wspaniałe hufce polskie są zmęczone, zmoczone, zgłodniałe. (s. 315)

Jest to moment wskazujący na początek zmian. Można już uchwycić pierwsze konsekwencje dociekań semantycznych w relacji formy do treści. Niebagatelną rolę w odkrywaniu sensu przydaje perspektywa etyczna. Obyczaje wojenne to swoista teoria moralności. Mnich, wydaje się, usprawiedliwia stosowane metody walki:

Różne są obyczaje wojowania. Wszak celem wojny jest jej wygranie. Czyż więc przeciwnik może mi podsuwać sposób walki? (s. 316)

Na Pragę! Na Pragę! Na Pragę!

Książę Pragi musi czekać na radę, jak powiedział, czyli na przyzwolenie króla niemieckiego, co do brata swego Sobiesława, co do swego brata książę Bolesław niczyjego pozwolenia nie potrzebuje! Jest nikomu niepodlegającym władcą, krom Bogu. (s. 317)

Jeśli tak się rzecz ma, nasz pan jest zwycięzcą! Dotąd doszliśmy i nikt nas nie powstrzymywał. Dlaczego na szali Doli, której nikt z ludzi nie zna, kłaść mamy dalszą wyprawę?

Tedy odtrąbiamy powrót, zachowując wszakże nasze warunki pokoju: część dziedzictwa czeskiego dla księcia Sobiesława.

[...] dla tylu hufców i legionów nie ma dzisiaj wyżywienia. Rzecz jednak nie jest skończona.

- I tym jednym swoim okiem przekazuje wiadomość: to jeszcze nie koniec wyprawy! (s. 317)

Pole walki to nie tylko związek strategii i celów. To organizm. Żywy, czujący, cierpiący, żądający łupów, w masie nie do okiełznania. Obyczaje wojenne – to klucz do usprawiedliwienia, uzasadnienia dla łupów. Jakże inny to świat – prawie niemożliwy do wpisania, wytłumaczenia w sentymentalnym planie życia, gdzie pojedynczy człowiek ze swoimi uczuciami

i wnętrzem był w centrum. Kronikarz w swojej podróży sentymentalnej zmieścił to doświadczenie bitwy tłumy i w tłumie:

Dymy mieszają się z mgłami, ogień z krzykami ograbianych. Szczęśliwie większość ludności tych siół uciekła do lasów, bodaj jeszcze, gdy idąc na Pragę, nasi ludzie nie palili i nie grabili. Jest surowy zakaz gwałcenia - „nie po to tutaj jesteśmy, aby patrzeć bez słowa jak chrześcijanie chrześcijanki gwałcą, jak porywają dziewice, jak cudzołożą z białogłowami”. [...] Sobiesław już nie prosi o nietykalność domostw i zagród, tylko smutno spogląda w oczy Bolesława. Takie jest prawo zdobywcy. Takie są obyczaje wojenne. [...] A jak mamy wrócić do domów z wyprawy – pytają – jak z wesela czy stypy? Chociaż i z godów weselnych nie wraca się z pustymi rękoma. Nie po to poszedł książę na tak wielką wyprawę z takimi licznymi hufcami, aby wracał bez naładowanych wozów, zagnanych stad bydła, urępnych koni, a nawet ludzi, którzy tam w Polsce będą tych stadnin pilnować albo zaludniać kraj, któremu ciągle brakuje ludzi do wojowania. (s. 318)

Jednoznaczny cel – zwycięstwo, wybiera bezwzględne środki, by je osiągnąć. Efektem są ofiary – zerwanie z aksjologią, której teoretyczne ustalenia są tak wiekowe, historyczne jak cała filozofia. Okazuje się, że w warunkach wojennych dobro samo w sobie nie istnieje.

Ale to tylko teoria, w praktyce dochodzi do zerwania z własnym sumieniem, a więc zanegowania nie tylko obiektywnego, ale i subiektywnego charakteru dobra – zło wyrządzone innym „nie krzywdzi” krzywdziciela. Zredukowano tym samym klasyfikację wartości, jakie budowano, do osiągnięcia bezwzględnego dobra osobistego. Tak zwane *summum bonum*⁷ w warunkach wojennych zostaje ograbione – militarne zwycięstwo daje „przywilej” zabijania i grabieży, ale jest to „przywilej” tylko jednej grupy.

Natomiast w opisach walki następuje jeszcze próba relatywizowania. Kolejne zdobyte miejsca na bitewnym szlaku decydują o pozytywnym wartościowaniu.

- Ale za to myśmy zdążyli przejść Cedlinę w miejscu, w którym się nie spodziewali. [...]

W nocy, gdy Czesi byli zaabsorbowani napadami i ogarnięci zewsząd ogniami i dymem w pobliżu Łaby, przeszli rzekę, nawet sam nie wiedział, kiedy to się stało, tak była w tym miejscu wąska i płytka. Teraz już szli – niby to w odwrocie, ale ogniem i mieczem znacząc swój triumf. Przodem idą hufce, które rozglądały się, czy Czesi nie gotują zasadzek, za nimi idzie dym, ogień, z niego wychodzą wozy z łupami, gromady bydła, owiec, konie osiodłane przez giermków. [...] Czesi nie chcą walki, czekają aż Polacy sami wyjdą z ich królestwa. To znów, że Władysław

⁷ *Summum bonum*, [łac.] najwyższe dobro.

czyni wszystko, by jednak nie dopuścić do takiego triumfalnego wyjścia. (s. 318)

- Czesi są o dziesięć staj! Czesi są o pięć staj! Czesi są...

- Uszykować hufce! Uszykować hufce!

Sam książę teraz przebiega wzdłuż nich: - Nie lękajcie się tych, co unikali z wami przez siedem dni walki! Boją się nas albo naigrawają! [...]

Hufiec uformowany! - Pięknie wyglądacie moi młodzi druhowie! [...] Już wiadomo, że żaden z biskupów nie pójdzie z hufcami. Azali to jest chrześcijańskie?... [...] Ostawić swoich w śmiertelnej godzinie? A przecież o to szło w Grzegorzowej myśli... Widać, że człowiek zmienia własne myśli i sądy, zależnie od tego, gdzie stoi. Jak stoi przed bitwą. Ileż już bitew opisywał, ale to było tak łatwo opisać. Teraz zaś przygniata lęk czy niepewność jutra, że aż bołą piersi. [...] A teraz biskupi stoją przy sobie, ubrani w pontyfikalne szaty, też je wożą ze sobą, udzielają absolutorium in articulo mortis. Cisza aż drży niebotycznymi koronami sosen. Wiadomo, że całą noc woje się spowiadali przed prezbiterami. Teraz klęczą! Toć to jak w owej chanson de Roland! Wzruszenie podchodzi pod gardło. Biskupi i prezbiterzy roznoszą komunie świętą. Wszyscy są pięknie rozgrzeszeni! – przypomina sobie słowa pieśni. Tyle, że tam było słońce i błękit nieba, i radość. Tu zaś świt wstaje mgłami, niebo zakryte chmurami, nawet bodaj pada deszcz! I miast radości wszyscy wstają z ogromnym, ale przecież niewypowiedzianym westchnieniem.

W imię Boże! Bóg stanie po stronie sprawiedliwości! Bóg uchroni tych, co Mu ufają! (s. 319)

Postawiony na wstępie aksjomatyczny postulat, że „sprawiedliwość jest po naszej stronie” zostaje skonfrontowany z argumentami dotyczącymi postawy narratora. Augustyn z Hippony, autorytet moralny dla benedyktyńskiego mnicha, jednoznacznie zdefiniował sprawiedliwość jako tę, której

[...] nie można użyć źle. Zaliczamy ją do najwyższych dóbr w człowieku, tak jak wszystkie cnoty duszy, na których polega prawe i uczciwe życie. Przecież nie można użyć źle ani roztropności, ani męstwa, ani umiarkowania, gdyż w tych wszystkich cnotach, podobnie jak [...] w sprawiedliwości, działa rozum idący za prawdą, bez którego nie ma cnot. Nikt zaś nie może użyć źle rozumu, który trzyma się prawdy⁸.

Jak dalej twierdzi chrześcijański filozof, są to wielkie dobra, ale „nie tylko wielkie, lecz i te najmniejsze mogą pochodzić jedynie od Istoty, która dała wszystkie dobra, to jest od Boga”⁹.

⁸ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne. O wolnej woli*, tłum. K. Augustyniak, ks. L. Kuc, M. Maykowska, J. Modrzejewski, A. Świderkówna, A. Trombala, D. Turkowska, Kraków 1999, s. 575.

⁹ *Ibidem*, s. 575.

W powieści wymieszany został porządek dwóch zdefiniowanych, przejrzystych, uformowanych całości: aksjologiczny i artystyczny, ale i ten – bodaj najważniejszy dla chrześcijańskiego mnicha – porządek Boski. Ogniem i mieczem znaczą swój triumf „pięknie wyglądający” zdobywcy. Odprawiane są msze w czterech rogach wielkiej polany, ale żaden z biskupów nie pójdzie z hufcami, ich rola w bitwie skończy się na udzieleniu *absolutorium in articulo mortis*. Tak jak w pieśni o Rolandzie! A jednak sprawozdawca napisze, „człowiek zmienia własne myśli i sądy, zależnie od tego, gdzie stoi. Jak stoi przed bitwą” (s. 319).

Wydaje się, że narrator prowadzi czytelnika (nieważne, czy według z góry założonej strategii) i wprowadza go w nową koncepcję dobra i piękna. Zakładając, że jest to benedyktyn wychowany na *chanson de geste*, stwierdzenie: „wszyscy są pięknie rozgrzeszeni”, można sytuować w obszarze sprzecznych cytatów i doznań, jakie wywoływała bitwa prezentowana w konwencji etosu rycerskiego. Następuje kolejne wtajemniczenie:

Legioniści weszli już w las [...] Trzymać się blisko! Trzymać się blisko, na ile możebne!...

Kogo prosić o przyzwolenie towarzyszenia księciu? Jeśli nie pojedzie z nim, kto przekáže potomnym męstwo księcia i jego wojska?

Drugowie moi! My zaczynamy tę bitwę i my ją zakończymy! [...] Krzyk księcia podrywa wszystkich do tak gwałtownego pędu, że nie ma mowy, aby któraś ze strzał zdążyła trafić! Widać niewielu tam łuczników – sami bodaj ciężkozbrojni! [...]

Nachyleni, niby walący się mur, woje – włócznia przy włóczni – uderza w pierwsze szeregi. Widać łamiące się włócznie, bo stał tamtych jest mocniejsza od ich ostrzy, a włócznie, jak patyki rozlatują się w rękach. Spadają z koni najbliżej jadący – och to ciosy ogromnych mieczy. – Miecze! – pada rozkaz książęcy. Wszyscy już dzierżą? Miecze są ciężkie, lecz konie są zwinne i lekkozbrojni woje nadwornego hufca potrafią bronić się przed zamkniętymi w niemiecką stal rycerzami. Nasi trafiają w szuje, ramiona, a zwłaszcza w konie, nie tak zbrojne jak ludzie, co siedzą na nich. Konie kwiczą przerażająco, padają, a wraz z nimi pancerni. Ci już nie mają możliwości podnieść się, zdeptywani kopytami swoich i polskich koni, albo przytłoczeni końskimi cielskami. (s. 320)

Stań tutaj! – książę miał czas i mógł w takiej bitwie o nim myśleć! To jest prawdziwy wódz godny Cezara! Tutaj – to znaczy za tą gęstwiną zakrywającą człowieka i konia. Książę ją spostrzegł, on od samego początku walki widział tylko kłębowisko bijących siebie – jakby już nawet nie ludzi. Mądry jest książę! Nie ma powodu, aby czuć się gorszy od innych, tych, co zostali ramię w ramię przy księciu. [...] Stąd wszystko lepiej można widzieć! I dlatego strach staje w gardle i zasłania oczy – bo właśnie widzą! [...] Boże, dlaczego taka garstka Czechów potrafi wycinać tyłu – z wielkiego hufca?!... Nasi odrywają się od tamtych, którzy już potrafili przebić się mieczami przez

środek hufca kładąc po obu stronach trupy. Błogosławiony bądź Panie, Królu Zastępów! Legiony! To łucznicy, idzie a raczej biegnie las polskich łuczników! Deszcz, ulewa strzał, ach dobrzy to strzelce, nie w ludzi opancerzonych, lecz w konie! Więc tak konają konie? Na kolanach. Przednie nogi koni załamują się jak rozwalony płot. Spadają z koni albo i z końmi pierwsi w szeregu. Grad strzał nie ustaje. Święty Wojciechu! Dzięki ci, że ocaliłeś swoich. Chociaż tylu zabito. (s. 320–321)

Na początku bitwy „deszcz, niesamowita i niespodziewana ulewa zamyka myśli, usta, drogi...”. Teraz, w czasie jej trwania, deszcz i ulewa strzał wymierzonych w konie zalewa wszystko wokół. Natura i język adekwatny do deskrypcji i zrozumienia tego jednego obrazu, w którym niebo jakby sprzymierzyło się z czynem. Co znamienne, sprawozdawca odwołuje się do św. Wojciecha – czeskiego biskupa, patrona Polski, u grobu którego książę Władysław Herman ułaskawił syna za bunt przeciwko prawowitemu władcy, do którego grobu, po zabójstwie brata, udał się w 1113 roku w pielgrzymce pokutnej Bolesław Krzywousty¹⁰. Ów Święty, to ten, „co go dwakroć przegnali z Pragi i nasz król dał mu schronienie, a zaś wykupił za złoto jego ciało posiekane przez pogan i umieścił uroczyście w tumie gnieźnieńskim, bo nie było dla niego miejsca w ojczyźnie” (s. 57). Narrator stwierdza, że stał się on dla Czechów „utraconą perłą”, bo zgodnie ze świadomością współczesnych św. Wojciech „ocalił swoich”, czyli Polaków. Triumfalny szlak wyznaczają wycofujący się Czesi. Jednak czy jest to nadal zwycięska narracja?

Czesi cofają się i nagle dają tył. Gnają, skąd wyjechali, ku lasowi. [...] Zwyciężyliśmy! Zwyciężyliśmy! – osmalony, poplamiony krwią książę Bolesław śmieje się z radości do Sobiesława. [...]

Tyle poległych! Ale ich przykrywają stojący z mieczami, włóczniami, oszczepami, łukami, kijami gromady ryczących z uciechy Polaków. Groza mija, świadomość tego, że tam tylu leży, ulatnia się, nie sposób odrzucić tę radość z tak wielkiego zwycięstwa. Ona musi się przelać na pergamin! (s. 321)

Słychać też skrzyp wozów – na jednym ułożono rannych, na innych trupy. Już zaraz granica, już zaraz polski gród. Dziesiąty będzie dzień tej wyprawy! A ile się dokonało! [...]

Trup ściele się pokotem, pot zrasza twarze i piersi, krew płynie pokotami, a młodzież polska woła: Tak przystoi mężom okazywać swe męstwo, tak zdobywać sławę, a nie skrycie porwawszy zdobycz uciekać w lasy, jak wilki drapieżne! (s. 323)

Wszakóż to pisanie zda się niegodne tego, co tam się dokonało! Przecież cały świat chrześcijański musi poznać wielką bitwę, godną największych czasów Aleksandra, Hannibala czy Cezara... Dalsze wchodzenie na tę górę już nie na dzisiaj... trzeba to obmyśleć, aby było to ars poetica i ars historica... Może jutro... (s. 323)

¹⁰ <https://oczamiduszy.pl/swiety-wojciech-pierwszy-patron-polski/> [dostęp: 7.06.2020].

Pragnienie wyrażone w słowach, że „nie sposób odrzucić tę radość z tak wielkiego zwycięstwa. Ona musi się przelać na pergamin”, świadczy o tym, iż reporter dzieli tu czas i wrażenia temporalne. „Musi” opisać radość, gdy „powróci” na pozycje ustalone w konwencji literackiej, ale „teraz” zostały one zachwiane, zanegowane oglądem krajobrazu po bitwie.

„Ale wygraliśmy! Sprawiedliwość jest po naszej stronie!” Skąd więc potrzeba namysłu, by pogodzić *ars poetica* i *ars historica*. Wszak postawa poznawcza powinna zakładać jedność doświadczeń tego, kto poznaje z przedmiotem opisu. *Vir literatus* zapowiada niejako nieprzylegalność reakcji obserwatora bitwy do konwencji literackich, które kronikarz z takim upodobaniem wyznawał i przywoływał. Jest to moment wskazujący na dystans czasowy oraz na status narratora określonego poprzez prezentację zewnętrzną i niedopowiedzianą prezentację środka. I taka właśnie pozycja jest niezwykle silnym sposobem przekazu, argumentacji. To rozdwojenie zapowiadane było już od początku. Jeszcze przed praską bitwą mnich jako poseł, w obecności Skarbimira¹¹, wypowie otwarcie przed cesarzem Henrykiem, u którego Zbigniew szukał pomocy militarnej w sporze ze swoim bratem Bolesławem, „iż trzeba nam prowadzić rozmowy, by uniknąć wojny” (s. 304).

Zwrot „trzeba nam” wskazuje jednoznacznie na stosunek mówiącego do treści wypowiedzi oraz określa jego stan, w który zaangażowane są wola i emocje. Wola, a więc rozumowa kalkulacja, i emocje, które w jego sytuacji w odpowiedni i optymalny sposób zakomunikował. W przekazie tym istotne są okoliczności komunikatu, uczestnicy, ich role oraz intencje. Postawa mnicha-posła ujawnia relację z otoczeniem, wiedzę na dany temat oraz uczucia z tym związane. „Trzeba nam” okazuje gotowość do podjęcia działań finalnych.

W tym kontekście przywołajmy pierwsze skojarzenie woli i emocji w odniesieniu do walki. Kronikarz przypomina atrybuty Bolesława Śmiałego jako wojownika:

Bolesław Śmiały! Ta śmiałość pokonała go w niejednej bitwie. Zaiste, nie był to wielki wojownik. Młodzi tego nie pojmowali, myśleli, że jak śmiało mieczem macha, wielkim jest wojem. A w wojnie nie miecz, lecz głowa wygrywa. (s. 59)

Narrator przeciwstawia młodzieńczej śmiałości przymioty bohaterów eposu rycerskiego, których wychwala w sposób bezpośredni, gdy pisze, że „Roland jest dzielny i zuchwały”! (s. 62), oraz pośredni – poprzez prezentację czynów, słów i myśli rycerzy:

¹¹ Skarbimir z rodu Awdańców (zm. 16 kwietnia, przed 1132 r.) – możnowładca polski, wychowawca, a następnie doradca i palatyn Bolesława III Krzywoustego.

Posłuchajcie, mili rycerze o wielkich waszych braciach w rycerskich czynach. To rzecz o Rolandzie i Oliwierze... (s. 62)

Piękna jest bitwa! Piękna jest sprawa. Żebyście wy to mogli widzieć! I jak krew bucha niby z roztrzaskanych dzbanów wino i jak ta krew płynie po zielonej murawie cudowną czerwoną strugą... (s. 63)

„Piękna jest bitwa! Piękna jest sprawa” to frazy wyraźne naprowadzające na istotę piękna walki. Piękno to implikuje idea „wspaniałej bitwy”. Ale istnieje również kontekst komunikujący inną zależność, wydawałoby się odległą – dotyczącą piękna i bólu bitwy. Mnich, w roli posła na dworze księcia Wołodara i jego żony Krystyny (siostry żony księcia Zbigniewa – Małgorzaty) dokonuje zaskakującego dla siebie odkrycia. Księżna płacze nad pergaminem ze świętymi tekstami, ale nie nad ich pięknem zawartym w treści słowa. Benedyktyn, znając trud pisania, próbuje go wyeksponować. Kobieca wrażliwość ukazuje mu inny powód przeżywanego cierpienia – delikatne pergaminy zrobione są z najdelikatniejszych skór baranków zabitych w łonie matki. Taki wymiar doświadczenia wpisany został w początek poznania charakteru walki, która, choćby była najpiękniejsza, została opisana na materiale powstałym na fundamencie bólu:

- Te barwy! Te krasne barwy! - szepce księżna, tak przynajmniej wydaje się.

- I takie słowa!

- Prawdziwie! To jest piękne! Ale, księżno, ile trudu kosztuje to piękno.

- Nie o tym myślałam! Dopiero co mi powiedziano, że te najdrogocenniejsze pergaminy, z najbarwniejszymi ikonami i znakami są wyrobione z najdelikatniejszych skór.

- Istotnie!

- Ale ze skór baranków, które zabija się w brzuchu matki, póki są tak delikatne! Księżna już nie mówi, lecz ona niemal krzyczy. Nawet usta ma wypełnione łzami... Nigdy o tym nie pomyślał dotąd! Nigdy! (s. 229)

Tak skonstruowany dialog osadzony jest głęboko w kreacji etyki walki zanim jeszcze ta zostanie uwieczniona za pomocą słów. W konstrukcji przedstawienia fenomenu „piękna” bitwy zwraca uwagę dążenie do uchwycenia wszystkich aspektów. I to, co zrodziło się z krzywdy, choć było momentem, stoi u podstawy negacji wartości tego, co zapisane, co długotrwałe, co ma pozostać w pamięci.

Kolejna konfrontacja to kolejne poznanie świata wojny i postaw wobec niej. Obrona Głogowa w 1109 roku już przed walką ujawniła przerażającą alternatywę: „Śmierć z ręki wrogów, która przynosi chwałę lub haniebną szubienicę...”, jednak ostatecznie ukazała coś więcej: wolną, heroiczną decyzję samych głogowian. Grodzianie poświęcili własnych synów, których, jako

zakładników, niemiecki król Henryk V rozkazał przywiązać do machin oblężniczych w przekonaniu, że obrońcy nie odważą się do nich strzelać:

Książę Bolesław, powiadają, zagroził szubienicą albo nawet ukrzyżowaniem przywódców grodu, gdyby go poddali. To jest straszny człowiek! Cesarz nakazał tedy szturm, lecz okazało się, iż głogowianie nie dotrzymali umowy: miejsca już przez nas upatrzone do wejścia, wzmocnili zasiekami, słupami żelaznymi, rozdołami... Skoro oni złamali umowę, cesarz nie wypuścił zakładników, lecz przy drugim szturmie postawił ich na przygotowanych machinach. Wszakże to nie złamało grodzian. Cóż zresztą mieli do wyboru? Śmierć z ręki wrogów, która przynosi chwałę, czy haniebne szubienice... Przez kilka dni ponawialiśmy szturm – to było istne piekło! Ginęli nasi najlepsi rycerze – prawie wszyscy, co są tutaj, oczekując pogrzebu, tam właśnie zginęli. Tymczasem brakowało żywności, kto się za nią oddalił z obozu, nie wracał. [...] Więc tak wygląda wojna! (s. 310)

Narrator jako równie tragiczne przedstawia skutki wyprawy zbrojnej na Czechy w roku 1110; w powieści czytamy:

A teraz oglądałem mięso ich pobitych ciał! Oto cena wojny! Oto cena pychy i wiary w tego oszusta, syna gorszego od ojca. [...] Oto cena za mrzonki o koronie cesarskiej. (s. 310–311)

Rozpiętość historycznych pozycji narratora pozwala na rekonstrukcję myśli oraz takie odtworzenie emocji, by miały one charakter rejestracyjny: „Więc tak wygląda wojna”, „Oto cena wojny”. W kontekście takich spostrzeżeń słowa „a bitwa była piękna” nie oznaczają już tego samego. Powieściowy kronikarz – człowiek średniowiecza – wyprzedził swoją epokę. Dopiero od czasów nowożytnych dobro i piękno uważa się za odrębne wartości. Dla Greków były one ze sobą nierozdzielnie związane. Św. Augustyn kierował ludzi ku refleksji, że „piękno i doskonałość cielesna istnieją dzięki najwyższej doskonałości, to jest dzięki prawdzie, i są dobrem”¹². Człowiek, który przypisał sobie atrybuty boskie w dziele tworzenia i podniósł do godności prawdy i dobra to, co prawdą i dobrem nie jest, doprowadził do rozdzielenia etyki i estetyki.

Na podstawie powyższych rozważań można stwierdzić, że obraz wojny, ujawniany w deskrypcji różnych bitew przywoływanych w powieści *I ona ma zielone oczy*, odnosi się do wartości aksjologicznych. Kronikarz – *vir literatus* i *vir historicus* w jednym – w sposób wieloaspektowy przeorientował kryteria oceny oraz zmienił hierarchię wartości bitwy i wojny. Tak często powtarzana fraza „To była piękna bitwa!” powinna również implikować doświadczenie radości po zwycięstwie. W powieści *Zielonki* mamy do czynienia z opisem bitew i wrażeń, jakie one wywołują, niejako *post factum*. Ostatecznie wydaje

¹² Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, op. cit., s. 574.

się, że wszystko powinno doprowadzać do *summum bonum*, by radość po bitwie mogła być pełna, nieobciążona wizją strat wojennych i bólu. Otwartym pozostaje pytanie, czy frazę: „A bitwa była piękna!” można odczytywać w perspektywie alegorycznej jako historię życia Zbigniewa Zielonki, jego *opus magnum*. Czy autor, wypowiadając ją wielokrotnie ustami narratora, chciał zasygnalizować przeczuwaną radość ze zwycięstwa, na jakie złożyły się wszystkie jego dokonania? Pytanie to jest uzasadnione, gdy pamiętamy o Profesorze-pisarzu, który kiedyś powiedział: „Człowiek (czyli również On sam) ciągle jest na polu bitwy”. Z pewnością jego „bitwa była piękna”!

Summary

And the battle was beautiful!

I Ona ma oczy zielone (And She Has Green Eyes) is a life novel by Zbigniew Zielonka and a novel about the life of the narrator – Anonim (Anonymous). The way of narration is crucial – it is a reconstruction of the discovery of a change in the approach to beauty and good, grand ideas that at their core are unity. Presented world is described in the context of the battle. The new way of describing the historical battle as well as the most important one – inscribed in the sentimental plan of life – is essential. The narrator, raised on the *Chanson de Roland* says: “Beautiful is the battle! Beautiful is the case”. The range of the narrator’s historical positions allows for the reconstruction of thoughts and emotions in such a way that they have a registering character. This leads to the final conclusion - „So this is what war looks like, This is the price of war.”

Bibliografia

- Auerbach E., *Mimesis, rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, t. I, przeł. i wstępem opatrzył Z. Żabicki, Warszawa 1968.
- Dawson Ch., *Szkice o literaturze średniowiecznej*, przeł. J. Sulowski, Warszawa 1966.
- Dawson Ch., *Religia i powstawanie kultury zachodniej*, przeł. S. Ławicki, Warszawa 1958.
- Drzewicka A., *Starofrancuska epopeja rycerska. Szkice*, Warszawa 1979.
- Pieśń o Rolandzie*, przekł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1973.
- Plezia M., *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, wstęp i oprac. M. Plezia, tłum. R. Grodecki, BN I 59, Wrocław 2003.
- Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, tłum. K. Augustyniak, ks. L. Kuc, M. Maykowska, J. Modrzejewski, A. Świderkówna, A. Trombala, D. Turkowska, Kraków 1999.
- Zielonka Z., *I ona ma zielone oczy*, Gdynia 2015.

Netografia

<https://oczamiduszy.pl/swiety-wojciech-pierwszy-patron-polski/> [dostęp: 7.06.2020].

Bernadetta Żynis

Uniwersytet Pomorski w Słupsku

Opowiadać znaczy żyć Narrator i narracja w *I ona ma zielone oczy* Zbigniewa Zielonki

Krytycy zwrócili uwagę na to, że „Istotnym elementem techniki pisarskiej Galla Anonima były przemilczenia”:

Przyczyn ich na ogół można się tylko domyślać, o ile on sam ich nie wyjawiał. Jedną z nich jest jego formacja duchowa, zgodnie z którą starał się nie utrwać w piśmie tego, co było pozostałością wierzeń przedchrześcijańskich. Nie pisał też o pewnych sprawach ze względów politycznych. Nie poruszał na przykład materii, która była zbyt podobna do współczesnych mu wydarzeń, żeby unikać niebezpiecznych historycznych analogii¹.

Sam Gall Anonim zarzeka się wszak, że nie dla sławy i zaszczytów pisze. Może to efekt niechęci do pisania o tym, co się nie wiązało z przekonaniami autora, przejętego ideą *civitas christianitas*. Może względy polityczne, które powściągały wartościowanie postaw, by nie narazić się gospodarzom udzielającym gościa. A może jeszcze inne powody, na przykład miłosne awantury, bo choć mnichowi nie wolno pokochać kobiety, to przecież wcale nierzadko zdarzało się to tak kiedyś jak i dziś. Ludzie miewają swoje tajemnice i historia ma swoje tajemnice. Gdy czytałam ostatnią powieść Zielonki, pomyślałam, że powstała ona z żalu, że Gall Anonim nie wszystko powiedział, że zbyt wiele zostało przemilczane, choć może nie powinno. Innymi słowy, to milczenie „zapisane” w *Kronice polskiej* stało się inspiracją, niewiadome, które oczekuje takiego samego prawa do zaistnienia jak to, co już odkryte i wiadome. Sekrety, które chciałyby się zamknąć w słowa i wyjawić światu, wszystkie schowane w nich zdarzenia, uczucia, niewypowiedziane

¹ [http://www.udyomedia.pl/def-Kronika_polska_\(Anonima_tzw._Galla\).html](http://www.udyomedia.pl/def-Kronika_polska_(Anonima_tzw._Galla).html) [dostęp: 21.10.2016]. Autor powołuje się na ustalenia zawarte [w:] E. Skibiński, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Poznań 2009.

możliwości. „Przybysław milczy, ciąży to milczenie, boli, wszystkich boli z pewnością, trzeba go zmusić do mówienia...” (s. 32)² – mówi narrator powieści, jakby mówił o sobie i jakby o nim mógł powiedzieć Zielonka. Dlaczego lepiej mówić niż nie? Zgodnie z założeniami narratystów budowanie powieści o sobie i świecie pozwala zrozumieć i siebie, i świat. Uznajemy zatem, że wszystko przyjmuje kształt powieści, więc póki opowiadamy, póty żyjemy; opowiadać znaczy żyć.

O *Kronice...* Galla Anonima twierdzi się mimo wszystko (kiedyś i dziś), że pozostaje ona wiarygodnym dokumentem epoki, szczególnie w II i III części (najbardziej powściągliwa jest część pierwsza, opisująca początki państwa i rządów Piastów z powodów wyżej wymienionych). Witold Wojtowicz uważa, że w tamtym czasie

Wiarygodność narracji wypływała z jej kompletności i zgodności czy dopasowania w stosunku do (najczęściej) siedmiu okoliczności (osoby, przedmiotu, czasu, miejsca, przyczyny, sposobu i środków)³.

Anonim postarał się zbudować swą narrację zgodnie z ówczesną sztuką powieści (o nawiązaniach do starożytnych i współczesnych mu wzorców traktuje cytowany artykuł Wojtowicza), a jaką narrację „zbudował” ponad dziewięć wieków później? Przede wszystkim elementy zawarte w *Kronice* zanurzone zostają w autobiograficznym żywiole. Życie Galla podporządkowane jest politycznym interesom zarówno Kościoła, którego jest przedstawicielem, jak i interesom Słowian, których prawo do samodzielnej państwowości uznaje za niepodlegające dyskusji, tak samo, jak za zasadne i konieczne uznaje budowę *christianitas*. W książce Zbigniewa Zielonki te polityczno-państwowe sprawy przenikają do osobistego życia narratora, wpływają na nie, wymagają uwzględnienia ich i poddania się im nawet wbrew woli, jak wtedy, kiedy trzeba opuścić Magdole i udać się z posłannictwem. Narrator powieści pisze jako starzec, zamknięty w celi, zwolniony z obowiązku uczestnictwa we wszystkich modlitwach, schorowany, poruszający się z trudem; najbardziej jest jednak chory na pamięć. Rozpamiętywanie życia pograża go w acedii, pisanie ma go przed nią uchronić. Ogląda się wstecz i pisze, żeby opowiedziawszy swoje życie, zrozumieć to wszystko, co mu się przydarzyło, choć nie na wszystko miał wpływ i często rzucany był w strony i sprawy, do których sam z siebie najchętniej by się nie wtrącał.

Zbigniew Zielonka w blurbie na okładce książki napisał, że „Narratorem powieści jest... Anonim”. Nie, że Gall Anonim, choć użyta wielka litera to później dodane, równie wymyślone imię sugeruje. Imię-nieimię. Nadane bohaterowi powieści przez księżną Gertrudę, matkę Jaropełka: „Nie pytam

² Z. Zielonka, *I ona ma zielone oczy*, Gdynia 2015. Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z tej edycji; w nawiasie bezpośrednio po cytacie podaje numer strony.

³ W. Wojtowicz, *Galla Anonima causae scribendi*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4), s. 12.

twego imienia, skoro król i opat ci zawierzyli, pozostań na zawsze *Anonimus*" (s. 29). Anonim to osoba pozbawiona osobowości, bezcielesny duch, ktoś, po kim został jedynie zapisany głos, zamknięty w literach słów. Narratorem powieści byłby więc głos, który siłą ustalonego nawyku utożsamiamy już to z historyczną postacią Galla Anonima, już to – w naiwnej perspektywie, mieszającej świat wewnętrzny powieści i zewnętrzny, z głosem samego autora – ze Zbigniewem Zielenką. Narrator jest tu przede wszystkim kategorią, o której najchętniej powiedziałabym „mocna” (w opozycji do „słaba”, w sensie, jak te opozycje rozumiał Gianni Vattimo⁴), to jest mocno zaznaczona i obecna, przepuszczająca wszystkie informacje o świecie i zdarzeniach w nim, o spotkanych i słyszanych osobach przez świadomość i rozumienie opowiadającego. Można powiedzieć, że głos ten jest mocno ocenzone, by z jego plotu (*sjużet*) wyłoniła się taka wizja świata, jakiej narrator pożąda. Wizja podporządkowana ekspresji kilku mniej lub bardziej świadomych pragnień. Po pierwsze – opowiedzieć władzę pierwszych Piastów, by „darmo nie jeść chleba”, po drugie, dać wyraz swojej tęsknocie za jedyną miłością i erotycznym pożądaniem doświadczonej w młodości, po trzecie dać upust swojej literackiej pasji, miłości do budowania rycerskich historii na wzór tych o Rolandzie i po czwarte dać świadectwo początkom budowania „królestwa Bożego od Kijowa po wyspy angielskie” (s. 29), a także – po piąte – zapobiec *acedii*, uznawanej za jeden z grzechów głównych, obezwładniającej smutkiem i poczuciem głębokiego bezsensu świata i egzystencji⁵.

Ktoś, kto zechce się zatrzymać na warstwie narracyjnej powieści, być może dostrzeże, że wypowiedź narratora jest często sformułowana w mowie pozornie zależnej, co ogranicza nieco obecność narratora trzecioosobowego, wszechwiedzącego, ale go przecież nie unieważnia i nie usuwa z opowieści. Dalej uważny czytelnik zauważy, że te informacje, których historyczny bohater nie mógł posiadać, są podawane przez inne postacie zdarzeń. Głos rozlewa się więc na wiele ust i zostaje zapisany na różnych poziomach wewnątrz- i zewnątrztekstowych omawianej powieści. Anonim to ktoś bez imienia, choć zwyczajowo kojarzony z konkretną osobą, ale jeśli wypowiedzi nie możemy przypisać jednej osobie, też mówimy o anonimowym przekazie. Anonim to

⁴ Np. w: *idem, Koniec nowoczesności*, przeł. Monika Surma-Gawłowska; wstęp Andrzej Zawadzki, Kraków 2006; *idem, Poza interpretacją: znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, przeł. Katarzyna Kasia; red. nauk. Alicja Kuczyńska, Kraków 2011.

⁵ „*Acedia* jest u swych początków przypadłością mnichów – i innych studiujących” – więcej o *acedii* np. w: M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998, rozdz. *Acedia* od s. 97, cytat s. 100. Z kolei u przywoływanego już W. Wojtowicza możemy przeczytać: „Za sprawą „ćwiczenia” powinno się „uniknąć próżnowania”. Według Curtiusa, jest to topos stosowany w exordium, gdzie wskazuje się na konieczność unikania beczynności; twórczość poetycka stanowi tu narzędzie przeciw gnuśności i występki (z odwołaniem do *Ecbasis captivi* i romańskiego Alexander Alberyka). Unika się w ten sposób postawy duchowej kategorizowanej w środowiskach monastycznych jako *acedia*”. W. Wojtowicz, *Galla Anonima causae scribendi...*, s. 13.

imię-paradoks, imię niemożliwe. Derrida, powołując się na instancję sygnatury – jednostkowego podpisu, rozumiał, że:

Sygnatura zaświadcza o jednostkowości jej depozytariusza („To ja się podpisuję, a nie ktoś inny”), jednocześnie zakłada swoją powtarzalność, reprodukowalność (inaczej nie byłaby czytelna). Zaznacza obecność podpisującego („Byłem przy składaniu podpisu”), jednocześnie jednak dzieli ją u źródła, wpisując w jej strukturę konieczną możliwość jej powtórzenia (na kolejnych wersjach tego samego dokumentu)⁶.

Czy Anonim to imię spełniające warunek bycia sygnaturą – jednostkowym (i niemożliwym jako jednostkowy, bo zawsze narażony na powtórzenie) podpisem? Wydaje się, że to sygnatura idealna, jednocześnie skonwencjonalizowana (bo iterowalna – powtarzalna) i idiomatyczna, ale nie dlatego że odwołuje się do zewnętrznego jednego, jedyne go autora poprzedzającego tekst, jednostkowego autorskiego bytu, ale dlatego, że każdy autor jest w jakimś sensie anonimem, anonimowym głosem powtarzającym, echem innych tekstów-głosów:

Bo tyłu mnie osaczało, kiedym pisał i nie pisał. Auctores gestorum jest aż tyłu. [...] wielka mnogość ludzi, ... którzy są już tylko imionami. (s. 433)

– powtarza tuż przed śmiercią bohater powieści, zadziwiony, że nie o tym pisał, co uważał za ważne, że dał się zwieść innym głosom, innym autorom – „Nikt nie znał prawdy, albo tyle było prawd o tej rzeczy, ilu miał przyjaciół Bolesław [...]” (s. 433). Dominick Lacapra zauważył, że „Można zajmować pozycję podmiotową wcale jej nie doświadczając”⁷. To doświadczenie umożliwia budowanie tożsamości w sposób nieesencjonalistyczny przez „skoorynowanie pozycji podmiotowych-w-procesie”⁸, co oznacza jeszcze jeden sposób mówienia o omawianym problemie – czyż nieesencjonalistycznie ujęta podmiotowość, podmiotowość, która zawsze pozostaje w projekcie, nie jest tylko inną nazwą anonima?

Skuteczność kontaktu słownego zależy między innymi od sfery presupozycji, to jest obecności w tekście „podstawowych przeświadczeń epistemologiczno-ontologicznych i uniwersów informacji oraz tez aksjologicznych społecznie przyjętych”⁹. Literatura fikcyjna jest jednak rodzajem komunikatu apragmatycznego (wypowiedź apragmatyczna nie wynika wprost z sytuacji

⁶ J. Derrida, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997, s. 279.

⁷ D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 81.

⁸ *Ibidem*.

⁹ K. Bartoszyński, *Opowiadanie a deixis i presupozycja*, [w:] *Studia o narracji*, J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński (red.), Wrocław 1982, s. 11.

i nie jest adresowana do określonego odbiorcy¹⁰) i jej presupozycje mogą mieć „zakres nieskończenie rozległy”, innymi słowy „porozumienie narracyjne uwarunkowane jest kulturowo, wymaga uczestnictwa w presupozycjach rozumianych jako określony świat sensów”¹¹. Do kogo adresowane są w *I ona ma zielone oczy*? I czy to pytanie ma sens? Czy jest potrzebne? Strukturalna czy semiotyczna szkoła badań założyłaby, że wypowiedź narracyjna jest bardziej nastawiona na siebie, niż na bycie komunikatem kierowanym do kogoś. Narracyjność nie jest nastawiona na opowiadanie się w określonej sytuacji, ale na pozasytuacyjny temat. Ważnym elementem tej sfery jest *origo* (początek układu, niezwerbalizowane założenia) przestrzeni i czasu. Wspólne dla nadawcy i odbiorcy poszerzają pole znaczeń poza to, które funkcjonuje w kontakcie słownym. To rozumienie w szerszym zakresie, niż zostaje to uchwycone w sferze werbalnego zapisu, możliwe jest dzięki skodyfikowanym regułom budowania literackiej wypowiedzi, regułom ujętym w konwencję i pewne stereotypy czy odwołania do uprzedniego wzorca¹². Wzorzec ten możemy opisać przy pomocy aktów mowy i uznać, że akt narracyjny jest naśladowczy wobec aktu lokucji i illokucji, pozbawiony mocy perlokucji. Innymi słowy jest nibyświatem, *quasi*-rzeczywistością, naśladuje akty komunikacyjne, ale nie tzw. rzeczywistość, o której może jedynie mówić, to jest – przekazywać swoje o niej wyobrażenia, budować złudzenie – czasem bardzo udane – realizmu świata przedstawionego.

Adresatów wypowiedzi literackiej jest legion¹³ – każdy, kto czyta/słucha, jest adresatem, ale czy tak samo nie jest z nadawcą? Czy głos, który dochodzi do odbiorcy, nie rozprasza się na wiele instancji nadawczych – autora, narratora wszechwiedzącego, narratora konkretnego, wypowiadających się bohaterów licznych sytuacji komunikacyjnych... czy imię nadawcy również nie brzmi legion, czy raczej może – anonim..., tym razem z małej litery. Jeśli przypominałam konieczną obecność presupozycji w akcie komunikacyjnym, to po to, by zauważyć, że głos, który dobiega nas z kart powieści, może być przypisany nie tylko konkretnym bohaterom czy wypracowanym w teorii literatury różnorodnym instancjom nadawczym. Skąd się biorą presupozycje – ta niezbędna sfera udanego aktu komunikacyjnego – czyż nie z szeroko rozumianej kultury, w skład której wchodzi też historyczna pamięć, tradycja, nasze wyobrażenia o przeszłości, jej bohaterach i zdarzeniach, które choć miały miejsce przed setkami lat wpływają wciąż na kształt teraźniejszych wyobrażeń o nas samych¹⁴.

¹⁰ *Ibidem*, s. 14.

¹¹ *Ibidem*.

¹² W. Wyskiel, *Narracje literackie wobec wzorców komunikacji potocznej*, [w:] *Studia o narracji...*, s. 37.

¹³ Słowa Janusza Lelewicza podają za: W. Wyskiel, *Narracje literackie wobec wzorców komunikacji potocznej*, [w:] *Studia o narracji...*, s. 41.

¹⁴ Można tu też mówić za hermeneutami o przesądach, przedsądach, przedwiedzy czy w ogóle intertekstualności albo palimpseście. Piszemy zawsze na innych tekstach i innymi tekstami.

Monolog bohatera to monolog zdyscyplinowany, choć daleko mu do schematycznej spójności. Jednak nie „rozrywają go”, choć są obecne, ani zapisy z pomocą strumienia świadomości, ani liryczne wstawki, eksklamacje tęsknoty za jedyną miłością życia i za „państwem Bożym”. Jest w nim z żelazną dyscypliną pilnowany porządek konfesji, spowiedzi życia, która zaczyna się „od początku”. A tu początek państwa i polityki łączy się z odkryciem Magdoli, tworząc nierozzerwalny splot publicznego z prywatnym i odkrytego z zakrytym, jawnego z tajemnym, publicznego z sekretnym.

Stary, niepewny znaczenia swojego życia, niechętnie opuszczający swoją cełę, zbyt słaby i chory, by brać udział w wyznaczonych regułą modlitwach, zamyka swoją opowieść w literach słów, które, choć jego własne, są jednocześnie nie jego i w dodatku stają się wspólną własnością wielu, godząc to, co idiomatyczne z tym, co instytucjonalne i to co własne z powszechnym, a też to, co żywe – ze śmiertelnym.

Rzeczywistość powieściowa nie przedstawia się w pierwszej odsłonie w swojej gotowości do odczytania jej statusu i jej znaczenia. W powieści personalnej, do jakiej możemy zaliczyć *I ona ma zielone oczy*, „narrator znika z momentem, gdy przestaje stanowić samodzielną pozycję znaczeniową i światopoglądową, a więc gdy traci podstawowe cechy podmiotu perspektywy narracyjnej i swe atrybuty przelewa na postać powieściową”¹⁵ – wtedy to podmiot twórczy całości jest twórcą ostatecznej instancji znaczeniowej. Ale jakie znaczenie/ znaczenia buduje narrator powieści. Sądzę, że tym zdarzeniem jest on sam – opowiada o sobie, tworząc zdarzenie zwane narracją Galla Anonima, a w skrócie Gallem Anonimem. I czyż powieściowy Anonim nie stanowi tylko (aż) jednego z wariantów aktu twórczego, inspirowanego głosem narratora „Kroniki”, o którym Wojtowicz pisze:

W literaturze przedmiotu przyjmowano, że aspekty autobiograficzne dochodzą do głosu szczególnie w prologu czy w liście. Jednak wszystko wskazuje na to, że opowiadający istnieje tu jako narracyjna figura, a nie jako historyczna postać, ukazująca świadomość autora. Wydaje się nawet, że niektóre aspekty listów Galla wyłączają doświadczenia osobiste czy indywidualne (w nowoczesnym sensie). Autor buduje wielobarwny zespół zastanej i znanej topiki oraz kulturalnej samoświadomości z bardzo zamazanymi odniesieniami do społecznych realiów. Autobiografizm Galla kwestionował ostatnio po mickiewiczowsku M. Cetwiński; jego zdaniem mamy do czynienia „z przybraniem pozy cudzoziemca”¹⁶.

¹⁵ S. Eile, *Perspektywa narracyjna a zagadnienie autorstwa*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, H. Markiewicz (red.), Wrocław 1976, s. 182.

¹⁶ W. Wojtowicz, *Galla Anonima causae scribendi...*, s. 18–19. Ustalenia Cetwińskiego autor podaje za: M. Cetwiński, *Kilka uwag o zdaniach autobiograficznych Janka z Czarnkowa*, [w:] *Hominem queraere. Człowiek w źródle historycznym*, S. Rosik, P. Wiszewski (red.), „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, t. 177, Wrocław 2008, s. 177.

Odbiorca wypowiedzi głównego bohatera to nie tylko sam Gall Anonim, który w długiej opowieści budowanej na kształt *soliloquium*, tłumaczy się ze swojego życia i wyborów, co do słuszności których traci na starość przekonanie. On tłumaczy się też Magdoli, której zapisane na skrawku papieru słowa o zdradzie i zabawie, o oszustwie, jakiego się względem niej dopuścił, zjada niczym gorzką księgę wyrzutów sumienia:

Jesteś oszustem, pod habitem kryjesz zdradzieckie serce, jakie odstąpiłeś mi tylko dlatego, że habit na ten czas zrzuciłeś. Oszukujesz zakon i mnie. Bierzesz, ile możesz z zakonu i wzięłeś, ile mogłeś ze mnie (s. 56).

Ta rozmowa do siebie jest więc też rozmową skierowaną do Magdoli i z Magdolą. I w końcu jest to wypowiedź kierowana do czegoś, co nazwałabym anonimowym głosem historycznych racji – różnych, ścierających się ze sobą, sprzecznych i nie do pogodzenia. Wybory, których dokonywał w swoim życiu bohater, nie nabierały słuszności tylko dlatego, że zostały dokonane. Nie to buduje osobiste czy społeczne i historyczne pewniki. Głos bohatera chce samego siebie przekonać, że musiał ulec temu, co my dziś nazywamy „heglowskim ukąszeniem”, a co nasi antyczni przodkowie nazywali „historyczną koniecznością”, wobec której nawet najgłębsze osobiste pragnienie musi zejść na plan dalszy, tak daleko, by rozpaść się w pył marzeń i niespełnionych snów. Wyobrażając sobie konkretnego odbiorcę własnych słów, pozostaje bohater powieści w granicach własnych wyobrażeń i marzeń – marzeń o pełnym zrozumieniu, które jest efektem powiedzenia wszystkiego. Widać, że taka sytuacja jest nierealna i niemożliwa. Odbiorcy słów Anonima zmieniają się, pada wiele słów, z których nie wszystkie musiałyby być skierowane do Magdoli, by móc usprawiedliwić zakochanego i niewiernego, choć wiernego mnicha. I nie każde z doświadczeń Galla znalazłoby posłuch w innych niż ukochanej uszy. *Soliloquium* stanowi imitację wewnętrznej, szczerzej wypowiedzi, wypowiedzi, która miałaby nie być obarczona kłamstwem, wynikającym choćby z obyczaju – nie wszystko i nie każdemu mogę powiedzieć. Gal mówi sobie i przed sobą, niczego nie musi udawać, ale mówi też nam – odbiorcom, czytelnikom, wszystkim, którzy „słuchamy”, a imię nasze „legion”.

Już na poziomie zewnątrztekstowym autor to ktoś, kto zostaje i ograniczony, i przekroczony przez rolę pisarza. Autor to ktoś, kto posiada pełny zasób historycznych doświadczeń i który na mocy kompetencji – jakby powiedział Brodski – „danych od Boga” niektóre z tych doświadczeń zamyka w komunikacyjnym akcie kierowanym do odbiorcy, którego świat zewnętrzny rozprasza na odbiorcę idealnego, uznającego swoje kompetencje do uczestnictwa w akcie odbioru tekstu powieści, po odbiorcę wewnątrztekstowego również rozpraszanego na odbiorcę na poziomie bohatera, adresata narracji czy odbiorcę wirtualnego. Ten podstawowy poziom wewnątrztekstowy wypełniałby sam Gall Anonim, który mówi sam do siebie w ostatniej spowiedzi życia, ale tą

która jest właściwą adresatką tej wypowiedzi, jest Magdola. My, czytelnicy rozpoznajemy każdy z tych poziomów nadawczych, stając się wirtualnym, zaprojektowanymi odbiorcą każdego znaku mówiącego bohatera i potrafiący rozpoznać intertekstualne nawiązania, cytaty z Mickiewicza czy Norwida. W ten sposób główny bohater nie tylko organizuje swą wypowiedź w służbie jakiejś uniwersalnej prawdy o swoim życiu. On organizuje swą wypowiedź tak, by jej przekaz mógł dotrzeć do Magdoli, innych bohaterów aktów komunikacyjnych, ale też do zewnętrznych czytelników, których równie mogą interesować koleje losu bohatera, co jakaś uniwersalna antropologiczna prawda kilkusetstronicowego komunikatu, zgodnie z Heideggerowskim przekonaniem, że tylko rozumienie, autorozumienie daje gwarancję byciu. Słowa wypowiedziane przez anonimę pozostają anonimowe, stają się wypowiedzią zawartą w pewnej wizji kultury, pozornie tylko odległej. Jej bliskość polega nie na referencjalnym odniesieniu, uwzględnieniu tysięcy nazwisk, które w większości są już dla nas anonimowe i pozbawione znaczenia, nazw, tzw. historycznych faktów, ale na przywołaniu emocji i uczuć tak, jak ich doświadcza i jak je rozumie narrator i jak możemy je odnieść do nas samych, dziś.

Magdoli już nie ma i wie, o tym bohater, a jednak stanowi ona (obok samego bohatera) główny punkt odniesienia. Czy mówiący (A)anonim wie, do kogo mówi, skoro ma świadomość, że jego głos nigdy nie dotrze do kobiety? Sytuacja narracyjna zdaje się być analogiczna i analogiczna *à rebours* do tej, w jakiej odnajdujemy Leśmianowskich braci. Oni wezwani do czynu zostali głosem kobiety, Celt swoim głosem chciałby zaczarować dziewczynę, której głosu nie słyszy: „Tylko głosu, tylko jej głosu nie potrafił przywołać. A tak bardzo tego pragnął...” (s. 24). Jednak jego głos jest odpowiedzią na Magdole, a dokładniej rzecz ujmując na kartkę pełną wyrzutów i najgłębszego rozczarowania. I zdaje się, że Galla wezwał do aktywności głos dziewczyny, choć był to głos zapisany. Gall jak Leśmianowscy bracia odpowiedział na to wyzwanie, każdym swoim słowem starając się przekonać i siebie, i Magdole, że nie mógł postąpić inaczej. I każde kolejne zdanie przybliżyło go do odkrycia, że „ludzkie istnienie przenika nicość”, jeśli tylko zaprzeczy on miłości. *Christianitas*, Boże prawo, polityka świeckich i kościelnych braci – to jest marność wobec tego, co by mogło być, gdyby tylko...

Nieważne jest, czy świat przedstawiany odzwierciedla tamtą rzeczywistość i jej bohaterów. Ich nazwiska lub ich brak, anonimowość i historyczna konkretność to tylko pretekst do komunikowania pewnego modelu świata i człowieka w tym świecie.

Summary

To tell is to live. Narrator and narration in "And She Has Green Eyes" Zbigniew Zielenka

The name of the narrator of the first chronicle of the history of Poland and its first rulers is unknown. It is customary to call him "nameless" (ὄνομα - name), and thus "anonymous", which seems deeply paradoxical, but becomes surprisingly sincere in understanding the narrator and the narrative. According to Derrida's explication of the signature, it is important to recognize that no signature expresses the ideas of individuality and institution, idiom and iteration better than the anonymous itself. A voice that belongs to no one and everyone at the same time, avoiding particular and strong attribution to a person, aware that it is only a repetition of other people's judgments, condemned to live in uncertain truth. Both Anonymous from Chronicle and Anonymous from Zbigniew Zielenka's novel belong to the same sphere – a certain cultural model, the beginning of which dates back to the beginnings of Poland and continues to this day as a proposal for understanding history, the human being and the world in its ontological and metaphysical whole.

Bibliografia

- Bartoszyński K., *Opowiadanie a deixis i presupozycja*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982.
- Bieńczyk M., *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998.
- Cavarero A., *Opowiedz mi moją historię*, „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 3.
- Cetwiński M., *Kilka uwag o zdaniach autobiograficznych Janka z Czarnkowa*, [w:] *Hominem quaerere. Człowiek w źródle historycznym*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, B. Chrzęstowska, S. Wyślouch, Poetyka stosowana, Warszawa 1978.
- Derrida J., *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997.
- Elie S., *Perspektywa narracyjna a zagadnienie autorstwa*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, red. H. Markiewicz, Wrocław 1976.
- LaCapra D., *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009.
- Ricoeur P., *O sobie samym jako innym*, przeł. B. Chełstowski, naukowo opracowała i wstępem opatrzyła M. Kowalska, Warszawa 2003.
- Skibiński E., *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawa*, Poznań 2009.
- Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001.
- Wojtowicz W., *Galla Anonima causae scribendi*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4).

Wyskiel W., *Narracje literackie wobec wzorców komunikacji potocznej*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982.

Netografia

[http://www.udyomedia.pl/def-Kronika_polska_\(Anonima_tzw._Galla\).html](http://www.udyomedia.pl/def-Kronika_polska_(Anonima_tzw._Galla).html) [dostęp: 21.10.2016].



Anonim jako bohater i narrator w powieści *I ona ma zielone oczy* (w kontekście myśli filozoficznej, teologicznej i autorskiej)

Ostatnia powieść profesora Zbigniewa Zielonki *I ona ma zielone oczy* zastanawia i skłania do różnego rodzaju refleksji – teoretycznych, kulturowych i historyczno-literackich. Bo „ona” to historia – główna „bohaterka” powieści, która opiera się, jak to wielokrotnie stwierdzał jej autor¹, nie tylko na faktach, ale i na tajemnicach.

Fabuła powieści osnuta jest wokół zdarzeń z historii średniowiecznej Europy (od drugiej połowy XI wieku do połowy XII wieku). Europy nie archaicznej, zacofanej, wstecznej, czy prymitywnej, jak o niej lubi myśleć człowiek czasów nowożytnych, obywatel nowoczesnych, współczesnych czasów. Stary kontynent, który widzi Profesor, jest bogaty różnorodnością występujących na nim zjawisk, faktów, myśli, które często są oparte na głosie antycznym, ale jakże często są nowe, stanowią iskrę wzniesającą pożar. O takim też pożarze czytamy w powieści: „Świat przechodzi pożary, gdy tylko ktoś podłoży ogień, który ma go oczyścić (s. 330)².

O atrakcyjności powieści stanowi również narrator – i jednocześnie główny bohater – Anonim oraz historyczny Gall Anonim. I to właśnie oczami tego kronikarza, przez niektórych historyków nazwanego piewcą Bolesława Krzywoustego³, oglądamy w powieści chrześcijańską Polskę z X wieku. Fabuła

¹ Informację podaje na podstawie wielu rozmów odbytych z Profesorem.

² Cytaty na podstawie edycji: Z. Zielonka, *I ona ma oczy zielone*, Gdynia 2015.

³ Niektórzy badacze uznali dzieło Galla Anonima za panegiryk Bolesława Krzywoustego. Przeważa jednak pogląd, że kronika to pisemna obrona, czyli apologia księcia po okaleczeniu starszego brata Zbigniewa i odbytej pokucie. Czyn ten był powszechnie uważany za zbrodnię, jednak kronikarz usiłuje usprawiedliwić swojego bohatera i skłonić czytelników do wybaczenia Bolesławowi. Taką opinię przekazuje i sam powieściowy Anonim, gdy cytuje zasłyszaną o sobie opinię: „... trzymał z księciem, wynosząc go pod niebiosy”. „On by i Marsa uczynił bożkiem u nas w miejscu Chrystusa” – podsłuchał ironiczną uwagę któregoś z prałatów. „Już teraz woła: *vox ducis vox Dei*, a to jest bluźnierstwo” – dodał niewidzialny rozmówca (*Ibidem*, s. 4). Zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 107–129.

utworu jest wyjątkowa, bo prowadzona niejednokrotnie z wykorzystaniem dosłownych cytatów z pierwszej polskiej kroniki (spisanej po łacinie przez Galla zwanego Anonimem, prawdopodobnie w latach 1113–1116). To jest ta umiejętność poprowadzenia narracji utworu poprzez czasy i ludzi, ale i dzieła epoki.

I ona ma zielone oczy jest wzorem klasycznej powieści historycznej, która z założenia w sposób całościowy przedstawia materiał źródłowy dany niejako odgórnie, a to za sprawą samego narratora Anonima, historyka, o którym inni bohaterowie, ale i on sam wypowiada się jako o *artifex scribendi*; Magdola mówi o nim jak o poecie, a czytelnicy mogą go odbierać nie tylko jako historyka, który wykonał swą pracę badawczą, a której efekty odzyskujemy, ale i jako dziejopisa, którego świadectwa czytujemy wręcz w chwili tworzenia dzieła.

Zbigniew Zielonka na czas i miejsce akcji powieści wybrał czasy odległe. Obok bohaterów historycznych wykreował również postaci fikcyjne. Wątki kronikarskie są bezsprzecznie autentyczne, choć nad obiektywnością niektórych z nich dyskutują historycy. Podczas lektury niewątpliwie mamy do czynienia również z autorskimi przemyśleniami, ale, czy są one rzeczywistym sądem autora dzieła o opisywanym świecie, pewności nie mamy.

Autor ustalił retrospektywny kierunek odczytania tekstu – od mniszej celi, w której Anonim pyta:

A teraz jaka to jest chwila?... Czy może nie najważniejsza, bo ostatnia? Co dnia, cóż dopiero nocy, przysypia i zasypia. (s. 3)

poprzez miejsca, wydarzenia, myśli, spotkania, aż do tego najważniejszego, ostatecznego, z Magdolą:

Magdola, Magdola o zielonych oczach, jasnym krągłym obliczu, przychodzi tak jak tam do Zbigniewa – Magdola przyszła? jest? będzie? Zaiste – Bo ona jedna miłowała. (s. 434)

Przywoływanie wcześniejszych wydarzeń jest atrakcyjne dla czytelnika, ponieważ odtwarzane okoliczności, choć są opisywane w linearnym ciągu, to jednak eksponują niektóre z nich w określonym celu; na przykład, aby podnieść wartość sytuacji z przeszłości, czy wskazać na piętno odciskające się na ostatniej chwili. Jednakże przeżywanie przeszłości i jednocześnie terażniejszości to ból dla tego, który był i jest w centrum tych wydarzeń.

Czy może być coś bardziej bolesnego, trudniejszego do udźwignięcia, jak przeżywanie tu i teraz tego co teraz i wczoraj?... Nie, człowiek nie czuje ani twardości łoża, ani ciężkości lat. Zaiste, do mnie odnoszą się słowa mędrca – Duch mój ze starością w sporze, duch mój u mnie nadal rozkwita, chociaż czuję jak ubywają mi siły ciała... To bodaj Marcus Tullius Cicero. Miałeś rację, pragnienie.... Gdy wszystko przeżywam, widzę i słyszę, jakbym tam był teraz! (s. 77).

Familia domus

Dom rodzinny: jaskółcze gniazdo na wysokiej piaszczystej skarpie, może dlatego, że też z gliny i piasku, że też tak zawieszony, jakby miał lada chwila wpaść do Rodanu. Więc taki był... jest ten dom? Zawieszony. Pokąd w nim mieszkał, wydawał mu się utwierdzony jak wszystko na świecie. (s. 4)

Poetyckie wspomnienie domu, który był i jest, tego miejsca pierwszego, które kiedyś było centrum świata, a teraz stanowi centrum orientacji. Dom z przeszłości, jako obraz przedakcji do terażniejszości, nie jest cikliwym opisem, dotyczącym zewnętrznego kształtu. Sentymentalny obrazek odsłania emocjonalne dziś:

Daleko odjechał od domu. Czy tylko w stajach?... o i dobrze, dobrze, że coraz dalej... Więc tu ma być mój dom? (s. 4)

Coraz dalej od domu, a przecież, gdy wszystko się przeżywa, widzi się, jakby się tam było teraz.

Osoby, przedmioty, wydarzenia konkretyzują cel powieściowy. Ale to zbyt mało. W utworze występuje całe bogactwo zjawisk, zależności, wartości, uwarunkowań, które określają ostateczną postać powieści i pozwalają na jej syntetyczne odczytanie. Na oczach czytelnika powstaje swoisty spektakl zarządzania wizerunkiem. Wyeksponujemy ogniwa, które budują przedstawiony świat: czas – miejsce – droga – poeta – pisanie – pieśń – milczenie – myśli – umiejętność widzenia świata, swojej roli – stwarzanie przez słowo – mądrość – obraz Boga – *Monte Cassino* – piękna bitwa – wojna – wspaniała bitwa – Polska – tu i teraz – starość – śmierć – spowiedź – mężczyźni – Magdola – miłość – dobro i piękno – świat – *chansons de geste*.

Miejsce, z którego powieściowy kronikarz wyszedł i dokąd powrócił, by pójść jeszcze dalej, to **cela... moje miejsce...**

[...] w ustach pojawiła się gorycz..., że to już wszystko było, a jest tylko ta ostatnia cela. Jest? Już nic nie jest! (s. 8)

Wybrałem tę celę?... Wybrałem drogi k' niej? Długie życie? To ono mnie wybrało. Starość samotną, bez czyichkolwiek oczu, ust, dłoni, nóg, stóp. Przecież ja o n i e j myślę! Przyszła tutaj, do tej ostatniej celi mego życia. (s. 56)

Jeśli myślisz o tym świecie, to nie ma ucieczki ku lepszym miejscom... Chociaż – tu zamyślił się nad czymś – może i są lepsze i gorsze miejsca tego świata. To miejsce, gdzie jesteśmy, należy do gorszych, jeśli nie najgorszych.

Ostatnie słowa rzucił z hamowaną, ale i tak nieopanowaną goryczą. (s. 87)

Nie tylko powierzchnia, zewnętrzność określa miejsce. Miejsce to cały system postrzegania. Dom rodzinny, pierwsze miejsce, zostało naznaczone takim potencjałem, że musiało być dookreślone innym miejscem – położeniem: „zawieszony”, „utwierdzony”. Nieprzystawalne usytuowania oddają zakres możliwości, szanse.

Cela w planie topograficznym jest miejscem szczególnym. W powieści jest punktem ukazanym w aspekcie czasoprzestrzennym – już jest i nie jest, bo „już nic nie jest”. Cela ustanawia konkretny system wartości. Określenie „ostatnia cela” stwarza perspektywę nasyconą goryczą i umożliwia zakwestionowanie własnych wyborów i dróg. Z kolei myśl o ucieczce można interpretować nie tylko jako chęć zwykłej ucieczki z miejsca, ucieczki przed czymś, lecz jako prezentację postawy światoburczej, krytycznej wizji, negującej zastany pogląd na świat. W końcu sprzęgły się ze sobą dwa namysły – eschatologiczny ze światowym. Wygrała hamowana, ale nieopanowana gorycz, bo wyrzucona z gorszego, jeśli nie najgorszego miejsca. Ale to początek refleksji. Mnich sam przyznaje się do procesu, jaki przeszedł:

Wtedy jeszcze nie pojmowałem, gdzie jest moje miejsce, z kim mam stanąć, czyje imię wykrzyzczyć... I stanąłem, pomnę jakby to było wczoraj. (s. 92)

Pytania o wybory dały odpowiedź, że to życie go wybrało. Jednakże to dopiero początek:

Wszakże z czyjej tu jest woli? Obedientia. To trzeci po stabilitem i inopiam charyzmat benedyktyna. Nie z własnej woli tu się znalazł, ani gdziekolwiek. (s. 101)

Powyższe wyznanie można uznać za zadziwiające. Okazuje się, że posłuszeństwo, jako charyzmat, a więc szczególny osobisty i benedyktyński dar jest przymusem. Spojrzenie w przeszłość z ostatniej celi naznaczone jest zaskoczeniem. Mnich, choć próbuje patrzeć oczami tych, co już przeszli przez życie, ostatecznie ogląda własne blizny:

Mówią, że człowiek w chwili śmierci ogląda całe swoje życie, raz jeszcze je przechodzi w pamięci. Ale to nieprawda. Życie to tylko ciało pełne niezabliźnionych ran. Jest ich tak wiele, że się już ich nie odróżnia. Ogląda się co najwyżej blizny, raz te, raz tamte. Pamięta się, że bolały rany, ale blizny już nie bolą. Wraca tylko pamięć bólu, ale nie sam ból. Nawet chwilami chciałoby się, aby tak bolało. Jednak życie jest okrutne także w tym, że zabliznia się. Ból pozostaje jak pamięć osób. (s. 110)

Osoby i pamięć bólu. Pióro kronikarza zarysowało „postaci pobok siebie i tak pozostali już na zawsze, do końca świata” (s. 110). Jednak nie ma już

tych, z którymi przeżywało się różne chwile. I brakuje bólu. I właśnie dlatego narrator mówi z miejsca naznaczonego jego bólem:

Tej nocy wiem: każdy mówi ze swojego miejsca, które w danej chwili zajmuje. Ja byłem szukającym dobrej służby u wielkich tego świata, dzisiaj powtarzam za psalmistą: Przeklęty człowiek, co nadzieję swoją położył w księżętach. (s. 115)

Podobne odniesienie znajdujemy w *Księdze Jeremiasza*: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce” (Jr 17, 5). I to ta perykopa idealnie rozwija temat:

Nagle w tym, jakże podobnym do każdego w tej celi prześwicie, zaczyna po łacinie półgłosem powtarzać tamte psalmy: Panie, jakże wielu jest tych, co mnie trapią, jak wielu przeciw mnie powstaje!... A jednak, Panie, Ty jesteś moją tarczą. Tyś chwałą moją i Ty mi głowę podnosisz. Wznoszę swój głos do Pana, a On odpowiada ze świętej góry swojej. Kładę się, zasypiam i znowu się budzę o świtanie. Powstań, o Boże, ratuj mnie, mój Boże! Uderz w szczękę moich wrogów i wyłam zęby grzeszników. (s. 117–118)

Mnich nie odwraca serca od Pana, wręcz oddycha słowem *Psalmów*. Zastanawiający jest ten półgłos z „ostatniej celi”, będący błaganiem prześladowanego, ale i to, że oryginalna modlitwa zapisana jest w czasie przeszłym („Bo uderzyłeś w szczękę wszystkich moich wrogów i wyłamałeś zęby grzeszników”; Ps 3, 8), a modlący prosi o ingerencję w czasie teraźniejszym: tu i teraz – w tym samym miejscu, z którego mnich wyprowadza i do którego przyprowadza odbiorcę tekstu:

Powrót do miejsc. Ileż to już teraz tych powrotów! Gdyby był tylko mnichem, nie ruszyłby się z miejscowości, ba! nawet z tego samego zydła całe życie! [...] Kiedyś któryś z braci mu powiedział, że tylko pierwsze spotkanie z nowym, ciekawym miejscem pozostaje w pamięci. Inne, choćby ważne, zaciera biegnący czas. (s. 279)

Powroty i ogląd tego samego miejsca nie wzbogacają pamięci, są naznaczone pierwszym wspomnieniem. Spotkania ze znanym miejscem to uobecnianie tego, co było pierwsze, tak jakby „tu” istniało tylko w „trakcie tworzenia”, po czym zanikało wskutek **spotkania z czasem**.

Sens miejscu i czasowi nadaje podmiotowe „ja”:

Więc tylko ja, w tej celi loci professionis – nie jestem ani za późno, ani za wcześnie? Wszystko już odpłynęło z czasem. A cóż to jest czas? – O to już święty Augustyn pytał. Jeśli nikt mnie nie pyta, wiem, jeśli miałbym na to pytanie odpowiedzieć – nie potrafię. [...] Czy to, co teraz przeżywam,

należy tylko do bieżącego czasu? A przecież, skoro już pomyślałem – czas jest poza mną. Oto czas terazniejszy, przyprowadzony jest do jednego dnia. Tak mówi święty Augustyn. Lecz dopiero czas, który minął, może być dostrzeżony i zmierzony – mądrze odpowiada ów święty. I dlatego dopiero teraz wiem, że to, co się działo wówczas, wcale nie było tym, czym było. Musielibyśmy żyć tysiące lat, żeby poznać czas! Nie żyjemy w czasie. Zawsze umieramy za szybko. (s. 12–13)

Loci professionis można zinterpretować jako miejsce, gdzie Anonim złożył śluby zakonne, ale i jako miejsce profesji. Podmiot literacki – „ja” – jest pogodzony z miejscem i czasem. Kronikarz wszedł w dialog ze św. Augustynem i to jego ustalenia służą mu jako dowód w sprawie, pomoc w kwestii określenia siebie w czasie. Rozumowe przesłanki narzucić powinny intelektowi to, co jest konieczne i bezdyskusyjne. Umysł mnicha pozostał tymczasem służebny w stosunku do napięcia chwili i wyznał: „nie żyjemy w czasie” i „zawsze umieramy za szybko”. Wszak w końcu nastąpi i to, co oczywiste.

Dialog Anonima ze św. Augustynem ujawnia pośrednio również poglądy Zbigniewa Zielonki, który, „wchodząc” w myśl filozofa, głosem narratora wyartykułował swój stosunek do miejsca. Mnich powtórzył zdanie jednego ze współbraci, że „tylko pierwsze spotkanie z nowym, ciekawym miejscem pozostaje w pamięci. Inne, choćby ważne, zaciera biegnący czas” (s. 279). Tymczasem Augustyn cały jest „zanurzony” w czasie; w dialogu *O nieśmiertelności duszy* czytamy:

To, co się dzieje w ten sposób, wymaga oczekiwania, aby się mogło dokonać, i pamięci, aby mogło być w całości ogarnięte, jeśli się da. Oczekiwanie odnosi się do rzeczy przyszłych, pamięć zaś do przeszłych. Natomiast zamiar działania należy do czasu terazniejszego. Przez niego to przyszłość przechodzi w przeszłość, a nie można oczekiwać końca rozpoczętego ruchu ciała bez udziału pamięci. Jakże bowiem oczekiwać końca czegoś, czego bądź początek, bądź też w ogóle przebieg poszedł w niepamięć?⁴

Hipponczyk związał koniec każdego dzieła z pamięcią początku i przebiegu dzieła, a więc z czasem przeszłym i terazniejszym. Pamięć niezbędną jest do ogarnięcia całości. Kluczowym tu jest – „jeśli się da”. Wsłuchajmy się w myśl Anonima. Co prawda są to rozważania z ostatniej celki, to jednak i tam rozumienie następuje w swoistym rytmie wraz z rozpamiętywaniem, przywoływaniem ludzi i wydarzeń:

⁴ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne. O nieśmiertelności duszy*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 314–315. Księgę tę napisał Augustyn na wiosnę 387 roku, a więc przed przyjęciem chrztu, i przytacza argumenty przemawiające za nieśmiertelnością duszy i jej wiecznym trwaniem.

Ach, próżne to wspomnienia, gorączkę jeno przywodzą, spanie odganiają, tymczasem już nic się nie stanie. I to jest gorsze niż dawni wrogowie [...], walka z nimi, nawet ich nienawiść... teraz zda się słodka. (s. 4)

Ach! I tego dotyku nie można zapomnieć. Tyle lat minęło, a pachnie on, co za porównanie, lecz tak właśnie odbiera się dotyk jej palców i taki on pozostanie na twarzy, czy czole już do końca... zostaje zapachem. A może to pamięć pozostaje zapachem? (s. 132)

Tymczasem mój czas, czyż codziennie nie myślę, że przechodzi w beczas?... (s. 431)

W kontekście temporalnym narrator wyraźnie podkreśla, że „już nic się nie stanie”, że „pamięć pozostaje zapachem”, a czas „przechodzi w beczas”. Tak określony moment jest już tylko trwaniem i wyczekiwaniem, ma swoje odbicie w semantyce, języku, w jego tempie, ekspresji. Takie trwanie to też droga przez życie ukazana w przeszłych zdarzeniach i we wspomnieniach.

Via vitae

Taka długa droga. [...] Ciągłe jesteśmy w drodze. Ale teraz to już po omacaku. Zaiste ślepy? [...] Dobrze, że jeszcze słyszę. (s. 4)

Perspektywa życiowej drogi nie jest w powieści sygnałem ujawniającym stan zmysłów, ale raczej rozpoznaniem ograniczeń wpływających na stan ducha. Narrator odczuwa „szum w głowie”, stwierdza, że „trzeba uciekać!”, w gonitwie myśli zastanawia się „dokąd?” i zauważa, że „z ostatniego posłania nogi się same zrywają” (s. 4). To, co mówi i jak mówi, sposób prowadzenia narracji, sprawia, że czytelnik staje się uczestnikiem komunikacji. Należy przy tym zauważyć, że w utworze występuje kilka układów komunikacyjnych; na przykład we fragmencie:

[...] każda droga, na którą już nie ma powrotu, wydaje się piękna. Jeśli pozostała tylko ta od celi do refektarza, a jak ma się siły – to jeszcze do kościoła. Czy może być dla człowieka bardziej ciasne miejsce od tego – locus professionis?... Świętemu Augustynowi, ani naszemu świętemu Prawodawcy Benedyktowinie podobają się moje myśli! Lecz, czy wielubyló większych od nich podróżników, uciekinierów z miejsca na miejsce, gwałtowników odrzucających tych, co przeszkadzali im, aby byli sobą? Czy to o takich gwałtownikach Pan mówi, że zdobywają Królestwo Boże? (s. 13)

dostrzegamy narratora w rozmowie z samym sobą, myśl narratora w zderzeniu z myślą benedyktyńską i augustiańską oraz relację wpisaną w dzieło dotyczącą opinii autora i czytelników.

Słowa benedyktyna, że *locus professionis* to najciaśniejsze miejsce dla człowieka, brzmią boleśnie. Mnich eksponuje swoją niezgodę na siebie w tym momencie i tym miejscu, wspomina ucieczki wielkich dla usprawiedliwienia własnej tęsknoty. Z kolei czytelnik, będący także adresatem tej narracji, może odczytać potencjał miejsca i psychiki mnicha w stosunku do swoich miejsc i dręczących go dylematów bytu. Św. Augustyn pisał:

Wierzę [...] niezłomnie, że kiedy wkrótce będą musieli rozstać się z tym ciałem, to wyzwolą się tym łatwiej lub tym trudniej, im bardziej lub mniej poprawny był ich sposób życia⁵.

Anonim nazywa biskupa z Hippony podróżnikiem, uciekinierem z miejsca na miejsce, gwałtownikiem, a przecież on sam ma podobne doświadczenia i wszystko opiera nie na podstawach rozumowych, ale na myśli, „w której wszystko się mieści lub raczej, która jest wszystkim, i która – poza wszystkim – jest zasadą wszystkiego”⁶. Tym samym gwałtownik to nie ten, który ucieka, ale ten, który zdobywa swoje miejsce osobistym wysiłkiem. Mnich jest niepodgodzony z *locus professionis*, bo cały czas pragnie osiągnąć prawdy na drodze dyskursywnej. Augustyn natomiast akceptuje stan rzeczy dzięki iluminacji Bożej, bo – jak twierdzi – *intellectus merces est fidei*⁷ (rozumienie jest nagrodą wiary). I tak jak Augustyn chwycił prawdę intelektem, tak mnich jeszcze pytał, pragnąc przeniknąć zasadę, tajemnicę powołania, dopuszczając myśl o sprawstwie KOGOŚ:

Jedna jest droga, czy wiele dróg?... Bo tę, na której jestem [...] nie sam sobie wybrałem. Ja wybrałem drogę do Magdoli. [...] A jednak inni mi wykreślili drogę do Rzymu. KTOŚ ją za mnie wybrał. KTOŚ wyznaczył linię dróg. Więc nie wybrałem drogi! A przecież... dałem za nią taką cenę. Większą niż skarby ze złota, niż największa symonia. [...] Kupiłem tę drogę za rozgrzeszenie, a rozgrzeszenie kupiłem za zatajenie grzechu. [...] kupiłem świętokradzko tę drogę, tę misję do samego namiestnika Pana, aby nie ostać w klasztorze, nie spełniać najprostszych i najzwyczajniejszych powinności, które nakazuje reguła, nudzić się tym samym całe życie porządkiem dnia i nocy, tą samą celą, tym samym skryptorium, tymi samymi braćmi. Popaść [...] w acedia, w smutek bez wyjścia i bez chwili pociechy. A nie miałem sił ni odwagi, by pójść nieznaną mi drogą do Magdoli. Więc jak to – wybieramy czy nie wybieramy?!... (s. 36)

Wyznanie wiary w KOGOŚ. I rozeznanie, które ma umotywowanie teologiczne i psychologiczne. *Acedia* w teologii to wypalenie religijne, tak zwana

⁵ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne. O porządku, op. cit.*, s. 210.

⁶ *Ibidem*, s. 209.

⁷ *Ibidem*.

choroba mnichów, w psychologii – apatia, duchowa depresja. I to w takim stanie ducha, z takiego miejsca zakonnik oskarża siebie. To niezwykle spójna deskrypcja, bliska wizji Jana Kasjana⁸, który opisał jedną z charakterystycznych cech *acedii* jako tak zwany *horror loci*⁹, czyli niechęć do miejsca, w którym się obecnie znajduje i czynności, którą się wykonuje. Tak postrzega i interpretuje drogę Anonim w chwili, gdy go poznajemy. Uzupełnijmy ten konstrukt o końcowy element, aby uchwycić osobniczy tok rozwoju świadomości, wszak wszystkie słowa i myśli narratora przedstawiamy po kolei, zgodnie z ich ujawnianiem. Poniżej niezwykle dialog mnicha z opatem, niejako wywracający dotychczasową interpretację spotkania Jezusa z ewangeliczną Martą [Łk 10, 38-42] i wskazujący na zależność wiary od drogi:

- Wracając do drogi [...] panie opacie... Bracie, wiecie, kto jest jedyną Drogą. - To ten biały gość!

- Wszakóż, aby dojść do tej Boskiej Drogi, potrzeba nam, nędznym ludziom, znaleźć taką drogę, która nas do Niego zaprowadzi.

- Szukamy tej drogi, albo i dróg...

- Och, bracie czcigodny, przecież wystarczy wziąć karty Ewangelii. A w niej Pan wyraźnie powiedział: Marto! Marto! Troszczysz się i zabiegasz o bardzo wiele... A tymczasem Maria najlepszą częśćkę obrała, która jej nie będzie odjęta". Temu nie zaprzeczycie.

- Najlepsza częśćka... nie ważyłby się żaden chrześcijanin podważyć sądu Naszego Pana. I my, kanonicy żyjący w ordine novo według pisma świętego Ojca Augustyna o tę częśćkę z całą surowością zabiegamy... Nie mnie jednak się chwalić [...]

- Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu niech będzie chwała! [...] Pomnisz, venerabilis, że to Marta wybiegła na spotkanie Pana, gdy wchodził do Betanii po śmierci jej brata Łazarza. „Maria zaś siedziała w domu” - takie są słowa Pisma, które kłamać nie mogą. Opat unosi się na zydłu, o którego poręcz opierał dłonie.

- Jak to? Chcesz rzec, panie, że Maria była mniej gorliwa od Marty? Wbrew temu, co rzekł o niej nasz Pan?... Wszak Pismo powiada zaraz też, że gdy „Maria usłyszała, że Nauczyciel jest i woła ją” - tak! tak! Dokładnie mówi Święty Ewangelista, że gdy tylko usłyszała, a nadto – to ją Pan wołał! „Wstała szybko i udała się do Niego”. [...]

- Więc znając Pismo, wiecie, że to Marta powiadomiła siostrę, iż Pan Jezus przyszedł. Ergo: Powiedziała o Jego przyjsciu! Ale przedtem, co było? Rozmowa naszego Pana z Martą, ów niezapomniany dialogus,

⁸ Jan Kasjan (urodził się ok. 360, zmarł ok. 435 roku w Marsylii) – mnich, teolog, asce- ta, popularyzator monastycyzmu i ascetyzmu wschodniego w Kościele zachodnim. Wliczany w poczet ojców pustyni i Kościoła, święty Kościoła wschodniego, oraz nieoficjalnie Kościoła zachodniego.

⁹ Jan Kasjan, *Rozmowy z Ojcami*, t. 1, *Rozmowy I-X*, Tyniec. <https://misyjne.pl/acedia-czyli-duchowa-depresja-mnisi-znaja-na-nia-lekarstwo/>; http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/jakub_wojcik/acedia_jako_probleem.pdf; Ewagriusz z Pontu, *Pisma asce- tyczne*, t. 1, Przedmowa napisana przez ks. Leszka Misiarczyka, Kraków 2007.

w którym ta Marta, oskarżona przez was, że troszczy się i zabiega o wiele, że zajmuje się obsługą domu, głodnych, gości... [...] (s. 413–414)

Powyższy cytat przypomina dobrze znaną historię. Należy się jednak zastanowić, czy jest ona właściwie rozumiana i interpretowana. Chronologiczne przedstawienie następstwa spotkań, rekonstrukcja wydarzeń ujawniają logikę istniejącą poza utartym schematem i wskazują inny punkt ciężkości. Są však takie spotkania na osobności, które ośmielają i sytuują człowieka względem innych, które uzasadniają jego miejsce, a czasami apolożizują drogę. Właśnie taką sytuację odkrywa narrator, gdy stwierdza: „A jednak tam Pan Nasz od niej przyjął na drodze!... powtarzam: na drodze, wyznanie wiary”. (s. 414) Wyznanie to wiele mówi o duchowości dziejopisa, ale i o poglądach autora powieści. Czytelnik bowiem nie wczytuje się najpierw w zapiski kronikarskie, lecz w myśli narratora-bohatera, które towarzyszą mu od samego początku dzieła.

Cogitatio et silentium

Zbigniew Zielonka otoczył Anonima postaciami autentycznymi, historycznie poświadczonymi. Szczególną rolę w fabule spełnia, *nomen omen*, książe Zbigniew¹⁰ – przyrodni brat Bolesława Krzywoustego. Jego tragiczna historia, także udział w Bitwie Praskiej, była znacząca dla niego, ale i przewartościowująca myślenie kronikarza (autora?). Stwierdzenie „Jakże dobrze można zrozumieć „milczenie” Zbigniewa” (s. 134) jest konkluzją annalisty-kreatora, bo – jak napisał autor powieści – historia „opiera się nie tylko na faktach, ale i na tajemnicach”.

Anonim-narrator snuje refleksje o własnych myślach i przemilczanej przeszłości:

Czy moje myśli pójdą z moją duszą? Z pewnością nie... wszystko, co pomyślałem, zostanie tu na ziemi. A Magdola? To prawda, nie było takiej drugiej niewiasty w moim życiu. [...] Ale kim ona jest? Samotnością. Znikaniem, tak pięknym, tak niezwyčajnym, jak obłok odpływający, albo raczej świat, który ciągle od niej ucieka? Siedzi tam: w mroku celi klasztornej widać jak w złocistości praskiego lata siedzi wśród zieleni wyszehradzkiej, świętej góry, tak już będzie zawsze, do końca świata, czy tylko do końca jej świata?... (s. 134)

¹⁰ Książę Zbigniew (ur. po 1070 r., zm. 1113 r.), książę Wielkopolski, Mazowska i Kujaw w latach 1102–1107. Pierworodny syn księcia Władysława I Hermana i prawdopodobnie Przeclawy z rodu Prawdziwców. Zbigniew był uznawany za pochodzącego z nieprawego łoża potomka Hermana, dlatego po przyściu na świat jego przyrodniego brata Bolesława został prawdopodobnie przeznaczony do stanu duchownego.

Magdola – kobieta, z którą mnicha wiązały wciąż żywe wspomnienia – została również powiązana z tajemnicą historii. Stała się depozytariuszką zdarzeń i uniesień z młodości zakonnika. I jako taka w wyobraźni bohatera pozostanie na ziemi; choć mnich nie ma pewności, czy do końca dziejów, czy tylko do jej końca. Wątpliwość ta ujawnia dylematy natury filozoficznej. Jak długo trwa pamięć o człowieku? Bogactwo wrażeń opartych na takich elementach pamięci jak symbole, czy obrazy-wspomnienia służą do budowania porozumienia z odbiorcą tekstu¹¹. W powieści *Zielonki* spotykamy je dosyć często; na przykład:

O, właśnie tak! Przyłożyć głowę do wezglowia, przymknąć oczy, wreszcie... można wrócić na owe przebyte drogi, o błogosławiony dar myśli! Dlaczego za ten dar nie dziękujemy Bogu?... pewnie, że i kuszą często, i bolą, [...], lecz człowiek pragnie wrócić [...]. (s. 389)

Powrót myślą na przebyte już drogi to niczym antrakt przed kolejnym, największym wydarzeniem – wielką ciszą:

Cisza jest tak wielka, jakby świat stanął. Ale, czuję to, jest w niej jakby jedna materia cichości. Cisza pobożności. Cisza podziwiania. Cisza zazdrości. [...] Jeszcze jedna cichość... to w mej głowie – zadumy... (s. 23)

Ta wielka cisza jest i uznaniem, i zdziwieniem, i pytaniem, i wątpliwością. Wątpliwością?... Pewnie tylko ja o czymś takim pomyślałem. (s. 426)

Nie ma tu łzawego rozmycia. Jest nasycenie różnorodnie sfunkcjonalizowanych procesów poznawczych: zrozumienie milczenia drugiego – moje myśli – wielka cisza. Pochwała ciszy. I siebie. Cisza i milczenie to również wyznanie. To efekt przebytej drogi. Uznanie, zdziwienie, pytanie wypełniają przestrzeń.

Być pierwszym z jakąś myślą to niczym stwarzanie. W ciszy, w milczeniu słowa nie odgrywają żadnej roli. Myśl wyprzedza słowa, które rodzą się w bólu:

- Najgorzej wymówić słowo. Mianować. Nazwać rzecz czy osobę. Póki milczysz, choćbyś nie wiadomo, co przemyślał, nic ci nie grozi. Słowem tworzysz to, co cię czeka. Bez słowa nie ma rzeczy nijakiej, bez nazwania nie istnieje ona. (s. 218–219)

¹¹ Zob. *Wstęp*, [w:] *Mnemonika i pamięć kulturowa epok dawnych*, M. Prejs, A. Jakóbczyk-Gola (red.), Warszawa 2013.

Verba sunt creare

Cóż zresztą świat wie o tym królestwie [Polsce – P.P.], czy w ogóle wie o jego istnieniu? To on dopiero utworzy to królestwo! Bóg też stwarzał świat słowami. Wszak Pismo tylekroć mówi: Bóg rzekł: Niech się stanie! Fiat! (s. 102)

Kronikarz stoi na stanowisku, że tak jak w porządku stworzenia słowo jest jednoczesne z kreacją, tak w porządku historiografii słowo przywołuje, ale i powołuje fakty do istnienia. W pierwszym wypadku słowo jest osobowe i zakłada tożsamość oraz prawdę. W drugim zaś przywoływanie przeszłości związane jest z czasem i człowiekiem, a szczególnie z jego umiejętnością zapamiętywania, a kreowanie przyszłości łączy się z odpowiedzialnością i z pewnym niebezpieczeństwem, ponieważ pozycja oglądu dziejopisa nie musi być tożsama z pozycją odczytującego historię ze słów:

Tylko Bóg i pisarz stwarza świat. Ex nihilo? Czy naprawdę pisarz ex nihilo? Czy nie korzysta z przywileju Boskiego Kreatora? Wiatr może stawiać głązy, rozwalać góry, wznosić drzewa z tchnienia Bożego, dla czego więc nie pisarz? (s. 133)

Pierwsze zdanie jest tezą, która okazuje się wstępem do etapowego prowadzenia czytelnika do pożądanego stanu końcowego. Po nim następują bowiem cztery narastające w swojej gradacji pytania, sprawiające wrażenie przetwarzania danych. Ostatnie, retoryczne okazuje się weryfikacją danych i swoistą hipotezą, że słowo pisarza ma prerogatywy stwarzania. Dlatego też narrator, wyzwolony z ograniczeń przedwiedzy, prorocznie powie: „Szczęśliwie, że nigdy nie przyjdą takie czasy, że wszyscy będą umieli pisać. Bo wtedy zamazałby się świat wielkim błotem, spod którego prawdy nie dojrzysz. To będzie koniec świata” (s. 129). Zbigniew Zielonka prowokuje w tym miejscu czytelnika do refleksji – skoro dzisiaj znajomość pisma **jest domeną nie tylko intelektualnych elit**, czy świat jest zamazany?

Wszyscy nauczą się pisać?... To naisto, skończy się prawda.

Ale i my dzisiaj, nieliczni, a jak służymy prawdzie? Dzisiejsi ludzie nie wiedzą, co to cnota i chcą być odziani samymi pochwałami. To dotyczy nie tylko władców, ale i tych wszystkich parweniuszów i potakiewiczów, którzy na słowa władzy nic innego nie mają na ustach jak: „Tak, panie!”, inny: „Tak jest, panie!”, trzeci: „Tak czyń, panie!”. Jesteśmy otoczeni tą zgrają niby to miłośników królestwa i ludu, a w rzeczy samej swojej sakwy i imienia, które chcą, byś wyniósł swoim piórem pod niebiosy nad wieki wieków. Dlatego radzę ci, bracie, nie wchodź w to, co się dzisiaj dzieje w Polsce, ale lepiej opowiadaj w swoich pismach sen o przeszłości, którego nikt nie poświadczy. (s. 129–130)

Powszechna umiejętność pisania to dla człowieka średniowiecza pieśń przyszłości. Anonim w jego „dzisiaj” opowiada sen o przeszłości Polski i o jego współczesności. Zderza ze sobą dwie tożsamości – autorską i Polską. To dwie stylizacje na dokumentarność ujawniające trudności, oczekiwania, czy ludzka „małość” aspirująca do „wielkości” i chwały.

Jednym ze źródeł rejestrowania i przywoływania faktów oraz gromadzenia informacji jest pamięć. Annalista polegać musi nie tylko na własnej wiedzy, materiałach archiwalnych, ale również na pamięci innych osób. Wiąże się to z zaufaniem do cudzych doświadczeń¹², ale i intencji. Jest to poznanie zapośredniczone, a pamięć staje się w tym kontekście akceptowanym i niezbędnym instrumentem badawczym; jest to zgodne z koncepcją św. Augustyna, który uważał, że „pamięć potrzebna jest mędrcomi właśnie... dla wiedzy szlachetnej i zarazem niezbędnej¹³.

Pamięć towarzyszyła mnichowi z powieści *Zielonki*, który w swym *loci professionis* wspominał i spisywał historię, i mimo uczucia niezrozumienia „z [jego – P.P.] pióra spływały znaki lekko i gęsto”. Zakonnik dziwił się nawet temu i zauważył, że „za trudnymi myślami i ciężkimi sprawami idzie trudne i ciężkie pisanie” (s. 271). Anonim natomiast jest wyraźnie obecny w spisanych przez siebie dziejach – także poprzez sytuowanie siebie w roli nieudolnego pisarza tak wspinał się przeszłości Polski; pisał: „Te przykłady mając przed oczyma, dziecinnym językiem niejako bełkocząc, staram się oddać cześć mężom, którzy sami przez się są ponad wszelkie pochwały”¹⁴. Między słowami Anonima z *Kroniki polskiej* i Anonima z powieści *I ona ma zielone oczy* dostrzegamy wyraźną analogię. Dzieje się tak, ponieważ Zbigniew Zielonka niejednokrotnie w ten sposób uobecnia kronikarza, odwołuje się do jego warsztatu pisarskiego, odbiorców dzieła i oczekiwań epoki:

- Wszakże i oni o tobie pamiętają, mówili, chociaż żaden cię z tych, co tu byli, nie znał, że z nimi troskasz się o tę Polskę. Tyle lat, tylu ludzi, a przede wszystkim tyle dziejopisania. Wiesz, oni znają to pisanie. Mówili, że teraz im potrzeba historicum, co dzieje ich królów a książąt opiszę jeszcze szerzej... Mondo moderno.

- Tedy moje gesta nie są tego warte?... A czyż nie odrzucili tego pisania zarzucając, że jest nazbyt modernum, nie do przyjęcia przez chrześcijan i piszących.... Przemija postać świata...

¹² Tylko raz Anonim wspomina, że opisuje to, czego sam był naocznym świadkiem. Była to pielgrzymka pokutna księcia Bolesława Krzywoustego do Samogijvar na Węgrzech w 1113 roku. „Widzieliśmy bowiem [na własne oczy] tak znakomitego męża, tak potężnego księcia, tak lubego młodzieńca jak po raz pierwszy przez dni czterdzieści pościł publicznie, leżąc wytrwale na ziemi w popiele i w włosienicy, wśród strumień łez i łkań, jak wyrzekł się obcowania i rozmowy z ludźmi, mając ziemię za stół, trawę za obrus, czarny chleb za przysmaki, a wodę za nektar”. Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 2003, Księga III, s. 158.

¹³ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne. O porządku*, op. cit., s. 189.

¹⁴ Gall Anonim, *Kronika polska*, op. cit., List do Księgi II, s. 60.

- Wiesz, do mnie mówili, że bardzo ważą twoje kroniki. Mówili, że synowie księcia Bolesława widzą w nich wielkie opus, wielką laudację ku czci ich ojca [...].

- Och, czy oni prawdziwie czytali, co napisałem?! [...]

- Jak mogłem! jak mogłem bardziej miłować prawo monarsze niż mojego ojca papieża Grzegorza!... Bo tyłu mnie osaczało, kiedy m pisał i nie pisał. Autores gestorum jest aż tylu. Najwięcej tych, co nie umieją pisać. Radził w swej kronice kanonik Kosmas, by pomijać dzisiejsze wypadki. Lecz o czym bym wtedy pisał? (s. 433)

Zwróćmy uwagę, iż kronikarz – bohater powieści – wpisał się tu w terminologię właściwą dla epoki. Tak jak Anonim nazywa swoje dzieło *gesta*, co jednoznacznie kojarzy się z francuskimi *chansons de geste*. Nie da się również nie zauważyć, że Anonim traktował historię personalistycznie, tak jak i Zbigniew Zielonka, który przypisał jej „zielone oczy”. Obaj przydali dziełom ludzką twarz.

Songs

„Pieśń to pieśń! Kto tam kiedy o początek pieśni pyta! Pieśni jak ludzie, nie mają początku” (s. 99) – czytamy w powieści Zielonki. Utożsamienie pieśni o czynach z człowiekiem, który jak one „nie ma początku”, pozwala pisarzowi formułować retoryczne pytania, a odpowiedzi na nie zabarwić goryczą. Wykrzyknikowe wypowiedzi narratora ukazują stan woli i serca. Autor ujawnia się tu jako „rzecznik własnej marki”, co w relacji do określeń, będących w swojej istocie inwektywami burzącymi chwalebny obraz bohaterów pieśni, wprowadza myśl o zmianie kierunku myślenia i reinterpretacji idei *schansons de geste*:

Nie tak się bogacili herosi z chanson de geste! Już pojąłem. Aby uczynić coś wielkiego, potrzeba najpierw wzbudzić w sobie wielką myśl. Bo z wielkiej myśli rodzą się wielkie gesta! (s. 403).

Jednakże w żywotach świętych, w martyrologiach nie czytamy, by przez wojny męczennicy odnieśli chwałę. Każdy z nich jak baranek, na wzór Boskiego Baranka, w milczeniu szedł na śmierć. (s. 412)

Zbigniew Zielonka wielokrotnie wykorzystuje dialog istniejący ponad wiekami. I tak na przykład, w usta ruskiego mnicha wkłada słowa o pieśniach wyrosłych z wiary i żywotów świętych, które konfrontuje z pieśniami ludzi Zachodu gloryfikującymi wojnę:

- Wy, ludzie Zachodu, tego nie pojmujecie. Bo u was już słońce zaszło i życie w ciemności. Wszakże te śpiewy pogańskie, nowo-pogańskie, o wojnach, o przewagach mieczowych, o bohaterach w zbroi zastępują

święte pieśni o Spasicielu, o Bogarodzicy, o Świętych Męczennikach...
Powiadam wam: to muzyka i śpiew zmieniają obyczaje i tak zawsze było!
(s. 156)

Odniesienie do *Bogurodzicy* ma swoje uzasadnienie czasowe. Uznaje się, że najstarszy wiersz polski może pochodzić z XI wieku, najpóźniej z pierwszej połowy XII wieku¹⁵. Celem autora *Kroniki polskiej* było stworzenie pieśni ku chwale Bolesława, co także wpisywało się w model opowieści o człowieku i znajdowało odniesienie w sytuacji komunikacyjnej; w powieści czytamy, że „Bolesławowi trzeba wielkich pieśni! Bez wielkich pieśni nie ma herosów ani wielkich czynów, ani wygranych bitew, ani nieśmiertelnych śmierci” (s. 267).

Narrator dotyka tu również problemu, jakie wydarzenie jest godne wyśpiewywania w *chansons de geste*, co należy uczcić i pochwalić:

- Nie godzi się wojować za ojczyznę? - przerywa wywód kapelana.
- Godzi się, ale pieśni, które układacie, jeśli nawet nie w tym dziele, lecz poza nim, wśród wojów, u których biesiadujecie, pijecie piwo i krzykacie, godne są pogan.
- Jeżeli sądzicie, że królowie i książęta polscy nie zasługują na własne dzieje i roczniki, to najwidoczniej w pysze waszej przyrodzonej, królestwo polskie stawiacie na równi z jakimś ludem barbarzyńskim. [...] Czytałem słowa o barbarzyństwie Polaków i takie kłamstwa czytają, przepisują, powtarzają tam dotąd. Przebywałem ja często w krajach niemieckich i słyszałem, co tam wasi duchowni o Polakach i o ich władcach mówią! Ale przyjeżdżać do Polski, godności, prebendy, kanonie, a nawet sakry brać, to wam się nie wydaje bezwstydem! (s. 294)

Powyższy fragment to nie tyle przykład przywoływania przez autora powieści semantyki funkcjonującej w obiegu do dzisiaj, ale wskazanie na konsekwencje wynikające ze rozumienia, bądź niezrozumienia dziejów. A dzieje te, jak sugeruje głos narratora, są związane z pieśniami, bo „muzyka i śpiew zmieniają obyczaje i tak zawsze było”!

Szczególny rodzaj relacji między tym, co stare, a tym, co nowe ujawnia pieśń wojów Bolesława. Anonim sytuuje ją po opisie szturmie Bolesława na pogański Kołobrzeg. Tekst ten powstał po nieudanym podboju miasta, rycerze bowiem zajęli się łupieniem bogatego podgrodzia. Zbigniew Zielenka przedstawia inną wersję bitwy, bo eksponuje moc księcia Bolesława zdobywającego Kołobrzeg:

Naszym oczom wystarczały śmierdzące cuchnące ryby.
My wyłowim świeże, pachnące z morskiej szyby.
Nasi ołce dobywali grody i bramy.

¹⁵ T. Michałowska, *Średniowiecze*, op. cit., s. 278–293; A. Czyż, *Bogurodzica – między Wschodem a Zachodem*. (Kika myśli o duchowej jedności Europy), [w:] „Ogród” nr 4 (8), 1991, s. 78–108.

My zwojujem choć morskie bałwany!
 Naszym ócom wystarczały złowione jelenie
 My złowimy złote skarby w oceanie! (s. 270)

Pieśń wizualizuje marzenia Bolesława Krzywoustego. Dopelniają je słowa narratora: „teraz albo nigdy! Trzeba otworzyć drogę do wielkiego morza”! (s. 270). Kołobrzeg, niezdobyty w 1103 roku, został zajęty podczas wyprawy zorganizowanej przez Bolesława Krzywoustego w 1107 roku. To ważny fakt w dziejach Polski. I chociaż już w latach 30. XII wieku miasto znalazło się pod zwierzchnictwem cesarzy niemieckich, to wcześniejsza jego historia została upamiętniona na pergaminie *Kroniki polskiej* i w pieśni wojów Krzywoustego, a po bez mała dziewięćset laty wyśpiewana przez Czesława Niemena¹⁶.

Prawdziwi poeci – jak czytamy w powieści – wiedzą, co i o czym trzeba pisać:

Wiesz przecież, bracie, że żaden szanujący się śpiewak nie układa pieśni o tym, co się dzieje dzisiaj.... To tak jakby opiewał michę z grochem, która stoi przed nim, czy obgryzywany przezeń ogon wieprzowy. [...] Prawdziwi poeci wiedzą, co i o czym trzeba pisać. Gdyby taki Wergiliusz nie pisał o Eneasz z Troi, nikt by go ani wtedy, ani dzisiaj nie znał. Dzisiaj jest wczoraj. (s. 267)

Teza, która wybrzmiewa w wygłosie powyższego cytatu, stanowi odniesienie do Norwidowskiej prawdy, która – jak wielokrotnie podkreślał Zbigniew Zielenka – mówi, że „przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”¹⁷. Do autora należy jej opisanie. Pełen trudu twórczy proces i arkana pracy literackiej komentuje w powieści mnich-narrator:

- Żeby oni wiedzieli! Żeby wiedzieli jak trudne, aż do bólu, jest pisanie poetyckich dzieł. Odrzucał wszakże od siebie tę myśl: nie może się wywyższać nawet bólem trudu, cóż dopiero pięknnością wysłowienia, jest tylko ubogim mnichem. (s. 284)

Pisać, pisać, pisać, ... Nikt nie wie, co nie jest artifex scribendi, czym jest pisanie. Niektórzy nawet zazdroszczą, inni pytają się, ile złota dostaje artifex scribendi po napisaniu dzieła [...] Nie spotkałem nikogo, co by rzekł: utrudziłeś się, bracie! Za to wielu. To pewnie miło tak sobie pisać! [...] gdybyś znał udrekę składania zdań, budowania syntaksy, zestawiania rymów, panowania nad heksametrem jak nad kładką, przez którą przechodzisz, wąską, dziurawą, chwiejącą się, a pod nią szumi wartka

¹⁶ Pieśń ta powstała do spektaklu *Kronika Galla Anonima* w reżyserii Grzegorza Królikiewicza. Zaśpiewał ją Czesław Niemen 30 lipca 1979 roku podczas inauguracji Dni Gdańska. Pieśniarz wystąpił, jadąc konno w stroju Bolesława Krzywoustego, w orszaku historycznych postaci.

¹⁷ C.K. Norwid, *Przeszłość*, [w:] *idem, Vademecum*, oprac. J. Fert, BN I 271, Wrocław 1990, s. 20.

głęboka woda... Po cóż ja do niego o tym mówię. Nikt nie pojmie, jak boli pisanie. Już nie wspominając, że nawet we własnym, macierzystym klasztorze patrzą na ciebie jak na dziwaka. Gdybyś nad kopytem do szycia butów życie spędził, są tu przecież tacy, tyle samo by cię szanowali. (s. 291–292)

Powieściowy Anonim formułuje tezę o powszechnym niezrozumieniu twórców i lekceważeniu aktu tworzenia. Próbuje wskazać wagę kreacji, a nie złota – zapłaty. Wypowiedź, że trud pisania, taki aż do bólu, poprzedza piękność wysłowienia, ukazuje literaturę jako pole walki. Zarówno on, jak i autor *Kroniki polskiej*, przekonują, że artyzm poprzedza pragmatyzm. To kolejny przykład korelacji obu dzieł. Anonim literalnie podkreśla, że nie po to podjął „tę pracę, aby rzekomo wynosić się ponad innych, czy też aby zalecać siebie jako wymowniejszego w słowach, lecz by unikać próżnowania i zachować wprawę w dyktowaniu, oraz **by za darmo nie jeść chleba polskiego**”¹⁸. Skonfrontujmy ten kronikarski głos z narracyjno-powieściowymi wypowiedziami odsłaniającymi autora i jego zamysł pisarski:

W przeciwieństwie do was, pychą zdjętych, ja nie chełpię się ani urodzeniem, ani nauką, ani godnością, zresztą żadnej nie mam i mieć nie chcę. Wystarczy mi nagroda dla loco professionis, bom tylko ubogi mnich. Ale chleba polskiego, nie jak inni, za darmo jeść nie chcę! I dlatego podjąłem się tego dzieła, owszem, przerastającego moje siły, ale niech kto inny, bardziej obdarzony przez talenta, lepiej opíše dzieje polskiego królestwa! (s. 294–295)

Nie podoba się wam, że opowiadam im dzieje królów, którzy sięgają po koronę, ale inaczej, kto ich uczyć będzie – czym jest wielkość tej korony i samego królestwa? Nadto to od nich, od prostych i wysoko wyniesionych wojów, od starostów rodów, nawet od najzwyczajniejszych wieśniaków i Żydów, którzy tutaj od praczasów mieszkają i których nikt nie grabi ani zabija, jak to się niedawno w niemieckich krajach działo... (s. 295)

Obie wypowiedzi skupione są wokół centralnego motywu – wyobcowania – i rejestrują rozdartą świadomość. Rozdarcie dotyczy wyboru sposobu opisanego bólu, będącego skutkiem samotności. Z jednej strony widzimy samotność anonimowego kronikarza, obcego wśród innego narodu, z drugiej – poznajemy rozterki odrzuconego artysty; jednocześnie zauważamy dwa rodzaje relacji: racjonalny i emocjonalny. Zbigniew Zielonka niejako „upublicznił” i „wyrzcił” rozterki historycznego Galla, który na kartach opisywanych przez siebie dziejów konsekwentnie się ukrywa.

¹⁸ Gall Anonim, *Kronika polska, op. cit., List*, Księga III, s. 119.

Quia poeta es!

Zdolność poety do widzenia otaczającego go świata w szczegółach rozszerza pole jego obserwacji. Zakres rozszerzenia i sposób nazywania przestrzeni jest determinowany stopniem „wychylenia się”, a *delectatio* poety jest uzależnione od przedmiotu deskrypcji i „chwytane” niejako *in statu nascendii*. W powieści *I ona ma zielone oczy* status poety uzyskał Anonim, gdy tak go określił jego młody współbrat:

- Ile jest *delectatio* w umiejętności widzenia świata w jego szczegółach, na które inni nie zwracają uwagi. Jeszcze lepiej nie tylko dostrzegać, ale i rozpoznawać szczegóły świata, po prostu – tworzyć je słowami. Dopiero nazwane istnienie istnieje... Kiedyś powiedział to jednemu z równie młodych współbraci.

- Bo ty jesteś poeta! - roześmiał się tamten.

- Ab origine Deus creavit Coelum et terram. Duch Święty – stwórca świata stworzył już te słowa. Primus Poeta! My z Niego wszyscy. Trzeba wszakże odrzucić te pyszne myśli! (s. 13)

Mnich rozwija myśl współbrata w swojej refleksji:

- Więc ja byłem poetą? [...] Adam w Raju był poetą! – nagle mu to przyszło do głowy i jakby odmłodził o tych wiele dziesięcioleci! Pierwszy poeta świata. Nadawał imiona wszystkim stworzeniom boskim i dzięki niemu istnieją. Poeta, pierwszy pomocnik, współpracownik Stwórcy. Lecz skoro nienazwane nie istnieje, ta dziewczyna jest tylko ideą, jak powiedział Platon?... [...]

- Przecież musisz mieć imię! – szepnął przystawiając usta do jej ust. Magdola... Zdawało mu się, że szepnęły jej usta? (s. 14)

Przedstawiona sytuacja stała się okazją do rozważań o możliwościach i roli poety w kreowaniu świata oraz pozwoliła zobrazować świadomość czy też podświadomość *vir literatus*, historyografa. Poetycki status bohatera potwierdza Magdola:

- Jesteś poetą! Nie mówiłeś mi o tym.

- A ty jesteś czarodziejką i też mi o tym nie powiedziałaś...

-Wszak poeta nadaje nazwom, którychnikt nie dostrzeże, aktóre istnieją naprawdę – rzekł wreszcie. (s. 20)

Opinia bohaterki – której głos w historii życia mnicha był bardzo istotny, nawet wówczas, gdy powracał do niego po latach jako odległe wspomnienie – stanowi pewnego rodzaju aksjomat. Słowa Magdoli są potwierdzeniem frazy: „Bo ty jesteś poeta” wypowiedzianej przez młodego zakonnika. To ważne zdania, bo pokazują Anonima jako poetę i dziejopisa w jednej osobie.

Taka kreacja bohatera literackiego bliska jest koncepcji Kwintyliana, który twierdził, że:

Historia bezpośrednio graniczy z poezją, jest jakby poematem w mo-
wie niewiązanej, który pisze się dla wzbudzenia zainteresowania czytelników, a nie dla przedstawienia, jak było naprawdę¹⁹.

Status poety przypisany historiografowi umożliwia mu sięganie po artystyczną scenografię, rekwizyty, ornamentykę i upiększanie tekstu, a w konsekwencji nie ogranicza do deskrypcji i przedstawiania faktów. Ten model opowiadania dziejów jest również zgodny z poglądami Cyncerona, który głosił, że „wolno retorom zmyślać w historii, aby móc coś efektowniej przedstawić”²⁰.

Jednocześnie tego typu „pochwała” talentu kronikarza, jaką zyskał Anonim na kartach powieści *Zielonki*, odsłania kruchość tego stanu i otwiera na wrażliwość wymagającą nieustannego potwierdzania, wskazuje na prawdę zabiegającą o ciągle urzeczywistnianie się w języku. Dlatego właśnie pojawiają się również inne laudacyjne opinie o poezji i poecie. Jedną z nich wypowiedział biskup Gwalo po wysłuchaniu śpieworecytacji pieśni ułożonej przez Anonima na cześć Bolesława; dostojnik kościelny nie skrytykował zmieszanego mnicha, niejako „przyłapanego” na tworzeniu pieśni, lecz powiedział:

- Chciałoby się mówić i słuchać bez końca! Cóż świat byłby wart bez poetów! Ty jesteś poetą!
...Ile razy to słyszał! Przeważnie jednak z naganą w głosie lub lekceważeniem, półdrwiną. Ten zaś dostojnik mówił to z zachwytem. (s. 260)

Mnich-kronikarz odsłania tu swoje wnętrze i poetycką wrażliwość. Jako *vir literatus* usłyszy pochwałę także od biskupa Maura:

- Jesteś, bracie, największym poetą, jaki w tym kraju potąd się pojawił.
- A żywoty świętego Wojciecha?... A vita braci eremitów z Międzyrzecza, którą spisał biskup Bruno z Kwerfurtu! To był wielki poeta! To był *vir literatus* pełen łask. Ja w tym, co on stylu, nie potrafię pisać!²¹
- Bo piszesz w stylu naszych czasów! [...]
- Ten święty pisarz nie jest dzisiaj czytany i rozbierany w szkołach,

¹⁹ Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, przeł. i oprac. M. Brożek, Wrocław 1951, tu: księgi I, II i X; Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, przeł. i oprac. M. Brożek, Warszawa 2002, tu: ks. XI, s. 31.

²⁰ Cyt. za M. Plezia, *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, *op. cit.*, s. LIX.

²¹ Szczególną korelację pomiędzy autorem – Zbigniewem Zielonką, a powieściowym Anonimem znajdujemy w zafascynowaniu obu pisarstwem Brunona z Kwerfurtu. Przedmiotem pracy doktorskiej Zbigniewa Zielonki była postać Brunona z Kwerfurtu, autora pierwszych utworów literackich dotyczących Polski, o którym narrator *I ona ma zielone oczy* powie: „To był wielki poeta!”.

bo styl jego uznaje się za obcy i nieprzydatny dla dzisiejszej poezji. Ale za to Duch Boży unosi się nad jego pismami!

Duch Boży wypełnia wszystko, tedy i treść, i styl, i nawet grafię każdego pisma. [...]

- Wierzę [...], że wszystko, co piękne, z ducha jest. Ars moderna też więc nosi w sobie jego tchnienie. Wszak to ars heroica i ars pia z sobą powiązane jak sakrament małżeństwa. Kiedy słucham chanson de geste Rolanda, Oliwiera, cesarza Karola, widzę te wąwozy, wzgórza jakbym stał pośród nich, słyszę trąby rycerskie wzywające do świętej walki pro Christo, i te miracula, radosne obrazy. Myślę tedy: oto taka potrzeba naszych czasów i dla nich trzeba tylko tego wyrazu poezji. Zaiste, sztuka dni naszych jest tak ogromna i piękna, że nie było potąd takiej, co by jej dorównywała. (s. 374–375)

Biskup nie tylko potwierdza wcześniejsze opinie o Anonimie, ale i je hierarchizuje – mówi: jesteś „największym poetą”. Wypowiedź młodego współbrata to stwierdzenie faktu i ujawnienie wyobrażenia funkcjonującego w społeczeństwie, być może świadectwo własnego przekonania, które nie jest wystarczające do uznania go za odbiorcę idealnego. Głos Magdoli – jak wyżej sygnalizowano – ze względu na rolę tej postaci w życiu Anonima można interpretować jako fundamentalny. Natomiast oceny biskupów są podporządkowane poetyce historycznej. Wszystkie razem dopełniają się i stanowią całość. Niemniej pierwsze, o którym jeszcze nie wspomniano, było uznanie opata Dezyderiusza z Monte Cassino, jakie wyraził dla umiejętności młodego mnicha, jego znajomości literackiego warsztatu i osiągniętych przez niego efektów; przyszły papież²² powiedział: „Chciałbym cię mieć na Monte Cassino”! Swoje zaproszenie uzupełnił zdaniem: „Pomnij w odpowiedniej godzinie: Monte Cassino na ciebie czeka”! (s. 46).

Warto zauważyć kontekst wyrażonej pochwały jako jej dopełnienie i uwiarygodnienie:

Już wie, że papież Grzegorz siódmy wezwał do siebie opata z Monte Cassino Dezyderiusza. Bracia mówią, że to najmądrzejszy z benedyktynów, ale kocha tylko swój klasztor. [...] Wszyscy go uważają za najmądrzejszego, czekają jego rad, a on się spieszy do swoich rękopisów. (s. 45)

Powszechne przekonanie o mądrości opata podnosi wartość wyrażonego przez niego uznania. Wszak mówi to człowiek uważany za najmądrzejszego przez współczesnych, i to wielkich tego świata.

Dyskusja na temat stylu, ducha epoki prowadzi poetę wprost do rozważań moralnych. Nieustanne powroty do minionych wydarzeń, ich przyczyn i skutków związane są z myśleniem o dobru i złu. Refleksje te determinują zmianę postawy Anonima, nie może on bowiem pogodzić młodzieńczej

²² Wiktor III – papież w latach: 24.05.1086–16.09.1087.

miłości i „rozkoszy” na „tamtej drodze” z odczuwaną „teraz” goryczą. Jest tu zachowana konsekwencja w rozpoznawaniu kiedyś i teraz, ale z nowej perspektywy i w kontekście dyskusji nad dobrem i pięknem.

Bonum et pulchritudinem

Dobro nie implikuje piękna a piękno dobra. Taka jest zasada logiczna. To jest prawda, do której *vir literatus* dochodzi nie w atmosferze ckliwej spowiedzi, ale zaktualizowanej opowieści, wyświetlonej niejako *in statu nascendii*, bo przecież po przebudzeniu w nocy, niejako wprost z podświadomości:

Po cóż przebudziłem się tej nocy? Aby to wszystko powróciło do mnie goryczą tego owocu, który z taką ciekawością zjadłem z Drzewa Wiadomości złego i dobrego. A na tamtej drodze z Lubinia z jaką rozkoszą go jadłem. I cóż? Zali słuchałem Boga czy możnych tego świata? Zali moim dyktowaniem kierowała sprawiedliwość, czy dobro wielkich, czyż pisząc, cha! cha! ... tworząc ów raj, owo – fiat wypowiadając tyle razy, mogłem powiedzieć jak w Piśmie, że wszystko, com przywołał, było dobre? Co było piękne? Moje pisanie? Świat, który tworzyłem nie dla ludzi, którzy przyjść mają po nas, ale dla tych, którzy szarpali się wkoło, nawet o moje dzieło?... A Ewa? Niewiasta, którą mi dałeś. Nawet tak się nie mogę tłumaczyć. Bo Bóg mi nie dał żadnej niewiasty. Wyrzekłem się każdej. Adam uczynił to dla niewiasty, aby spełnić jej zachcianki, a ja dla złota. Mnich nie może mieć złota! Tylko tak pisałem, mamiałem innych, że dla nagrody przeznaczonej memu klasztorowi tworzę. Chodziło mi o sławę. Nikt lepiej piórem nie działał! Wypełniała mnie duma z tych rymów. (s. 103)

Refleksje o tym, co było dobre i piękne w życiu Anonima dopełnia kształtujące go przekonanie, którego wyrazicielami byli chrześcijańscy myśliciele:

Bo gdyby homines religiosi tworzyli, tak jak kiedyś, hymny, psalmy, treny, pieśni – świat chrześcijański byłby piękniejszy, ergo mądrzejszy i szlachetniejszy, bo piękno buduje mądrość i dobroć. (s. 261)

Zauważmy, piękno buduje. Benedyktyn rozprawia o nim z zachwytem, zwłaszcza, gdy jest mu bliskie:

Miał też wielką pokusę porozmawiać o Magdoli. O jej urodzie [...] O tak! Bo co innego, gdy coś się nam podoba, a co innego, gdy piękna doświadczamy całym sobą. Te rozmyślenia skłoniły go jednak do uwagi: - Wszak piękno, o którym mówicie, ksze, jest wtedy prawdziwe, gdy obejmuje całą osobę. Bo często piękno zwodzi. (s. 181)

Miłośnik urody doświadcza piękna całym sobą, więc i adoruje inną osobę jako piękną w całym jej jestestwie. Wykracza poza adorację cielesności, choć przecież nie unika mariażu zewnętrzności i głębi. Umierający książe Zbigniew powie do Magdoli, że „piękno jest w nas, jak zawsze, gdy ludzie się miłują” (s. 346). Ta „złota myśl” odczytana w kontekście przemijania odsłania status ludzi, którzy się kochają, na końcu ich ziemskiej drogi.

Dobro i piękno wydaje się być *clou* całego dzieła Zbigniewa Zielonki – jego literackiej prezentacji i *sui generis* życia. Być może dlatego w powieści tyle odniesień do źródła dobra i piękna, do stanu idealnego, archetypicznego; w *I ona ma zielone oczy* czytamy, że:

To tylko Bóg, Stwórca Wszechrzeczy, coś, a nawet wszystko tworzy z niczego, jednym słowem, może nawet nie słowem, myślą, może nawet nie myślą, aktem woli, wszakoż czym jest u Boga wola?... I może rzec, my nawet nie potrafimy inaczej tego nazwać, iż wszystko, co stworzył, jest dobre. [...] Dobry – powiedział swoją myślą Bóg. To ważne słowo. Wszystkie rzeczy, jakie Stwórca Wszechrzeczy powołał aktem woli są dobre. Więc tylko dobroć z rzeczy świata tego pozostanie. I piękno. Którego nie ma poza dobrem. [...] Pismo wszakże dopowiada, z czego się wzięło zło? Powiadam wam: z braku dobra. Człowiek wszedł w materię i chociaż miał w sobie ideę dobra, skaził ją... [...] Nawet największe dobro niweczy człowiek, czy dlatego, że raz zgrzeszył, wszakoż dlaczego już wtedy zgrzeszył? (s. 215)

Ostatnie pytanie – „wszakoż dlaczego już wtedy zgrzeszył?” – należy zaliczyć do pytań osobistych a nie teologicznych. Wskazane realia dotyczą biblijnej *Księgi Rodzaju*, a więc sytuacji archetypicznej. Trudno tu mówić o konkretnym czasie. *Vir literatus* nie traktuje czasu historycznego jako nieaktualnego i tym samym zmienia dystans temporalny. Używa *praesens historicum*, gramatycznego czasu teraźniejszego, dla oznaczenia czasu przeszłego i unaocznienia minionych wydarzeń, które wciąż są aktualne w swoich skutkach. Stanowią niezbywalną wartość i narzędzie poznania. Mnich, dzięki ich weryfikacji, o młodości, która jest skupiona na „teraz”, i o przyszłości, której horyzont sięga dnia jutrzejszego, powie:

Młodzi niczego nie pojmują, oprócz dzisiejszego dnia, a nawet i tego nie łapią w garść, myślą o tym, co sami i tylko oni jutro czynić będą. (s. 98)

On, *historicus*, jest w historycznym dla siebie czasie, w którym uobecnianie polega na zbliżeniu tego, co było, jest i będzie. Szczególna relacja pomiędzy nowym a starym, **kiedy to starość jest teraz, a tuż obok, we wciąż żywych wspomnieniach**, jest młodość – ta nierozumna, ale piękna. Narrator definiuje tę relację, gdy formułuje swoistą filozofię życia:

Nie, nigdy nie myślał o starości! Tedy, za co mam to długie życie?... Zali szczęśliwy człowiek długowieczny... Och, tak! Bo przecież, gdyby nie te lata, nie oglądałbym teraz po raz drugi, jak żywych tamtych obrazów i ludzi. (s. 55)

Uchwycenie sensu wypowiedzi wymaga spojrzenia na osobę, która mówi. Mnich, gdy przedstawia się jako kronikarz, długowieczność wskazuje jako źródło informacji. Kiedy dokonuje rekonesansu jako człowiek, pyta, jak każdy w starszym wieku, o celowość długiego życia i odpowiada jak jedyna, niepowtarzalna osoba, która poprzez wspomnienie spotkanych ongiś ludzi jest ich reprezentantem, uobecnieniem.

W innym miejscu również pojawia się konstatacja annalisty zawierająca w sobie ten specyficzny sposób widzenia z oddali i w dal. I tu także dostrzegamy podobny zabieg komunikacyjny – mnich demonstruje swą postawę bardzo jednoznacznie i deprecjonuje starość:

Starość jest okrutna, a zwłaszcza, gdy nawiedza ją niby piękna niewiasta – młodość. Nie lza mi ciągle o tym myśleć, bo tęsknota za tym, co się przeżyło, udławi człowieka. Dławi mnie tęsknota za utraconym pięknem?... A przecież każdy z nas ma w sobie całe życie, nie utracił go, nie zostawił bezpowrotnie [...]. (s. 130–131)

Okrutna jest starość! Cóż mężczyźnie po pięknie, którego nie może dotknąć?... A za to ogląda je wyraziściej niż w młodości. Po to żyje mężczyzna, by zdobywał, dotykał, poznawał, obejmował, dzierżył. Grzech mówić o tym mnichowi! Ale piękno, które Bóg stworzył, bo tylko Bóg stwarza piękno i jest ono Jego odbiciem, żyje prawdziwie. Bo Bóg rzeczywiście stworzył świat. [...] Tylko grzechu Bóg nie stworzył. (s. 131)

Opinie mnicha o młodości i starości są wartościowe, bo doprowadzają do konstatacji z pozycji mężczyzny i mnicha. Pamięć dotyku, obrazu to kolejna postawa poznawcza uwierzytelniająca stwierdzenie, że starość jest okrutna. Miłośnik piękna u schyłku swego życia powie, że teraz piękno „ogląda się wyraziściej niż w młodości”. Żywe wspomnienie dawnych obrazów pozwala mu na sformułowanie tej tezy. Wydaje się, że jest to celowa strategia narratora (autora?), by starość uczynić życzliwą i dobrą, bo przecież już św. Augustyn twierdził, że „pamięć jest niewiernym stróżem myśli”²³.

W powieści odnajdujemy różne stopnie utożsamiania się ze starością. To, jak ją widzi i jak czuje młodzieniec, mnich, dojrzały mężczyzna, starzec, czy *vir historicus* lub *vir literatus*, wyraża się poprzez identyfikację z miejscem i czasem, pamięcią, słowem Boga. Na przykład mnich z perspektywy celi rozpoznaje swoją pozycję jako bardzo przykrą:

²³ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, Przeciw Akademikom*, op. cit., s. 101.

Ta zaś klatka nawet nie jest pozłacana. To nie drzwi, nie okienko wysoko, zakratowane, ciasna cela. To niedowładne nogi. To niedowidzący wzrok. Słuch coraz gorszy. Mowa coraz trudniejsza. Ciało coraz cięższe – prawdziwa kłoda więzienia, jakim jest każdy stary człowiek, kimkolwiek by był w życiu. (s. 167–168)

Rejestracyjna metoda przedstawiająca zachodzące zmiany nie prowadzi jednakże do sytuacji stabilnej. Formuła narastania wiąże się z wyzyskaniem odpowiedniego słownictwa – „coraz gorszy”, „coraz trudniejsza”, „coraz cięższe”. Wprowadza to swoisty stan oczekiwania. Można to skonfrontować ze spostrzeżeniem św. Augustyna, że tylko, „co jest stałe, jest niezmiennie”²⁴. Do starości trzeba dorosnąć. Starzenie się, starość to największe wyzwanie, nauka. Przemijanie, obecne w całym życiu, dopiero teraz boli naprawdę:

Bo piękno nie umiera... Ze mną? Udławię się z tego bólu przemijania. My dziejopisze wiemy lepiej niż inni, co to przemijanie, naszym powołaniem jest zapisywanie tego, co przemija i nie powróci. Skąd taka boleść przemijania w nas samych?... Nie lza mi się udławić... pięknem, które poznałem, zali lepiej by było, gdybym nie oglądał nigdy Pragi i teraz nie widział jej zza mgły [...] starości?... Ze mną umrze to piękno? (s. 130–131)

Vir iteratus dochodzi tu istoty wieczności. Dociera do nowego siebie, by w końcu podnieść wartość tego stanu. Dowartościowuje nadzieja, że – jak mówił chrześcijański filozof – „śmierć nie może dotknąć rzeczy niezmiennych”²⁵, a skoro piękno samo w sobie jest niezmiennie, to nie umiera. A piękna była Magdola i piękne były jej oczy, które mnich wspomina z rozrzewnieniem, choć pamięć o młodzieńczej miłości wydaje się być jego największą udręką:

Gdyby były takie instrumenta, co by uwieczniły obrazy na karcie, z tobą, z innymi, których spotkałeś, kochałeś... Pozostałbyś na nich, ona stałaby przy tobie w niebieszczonej sukni, dotykałaby dłonią twego ramienia, gdy siedzisz przy stole, przy szklanicach, kubkach do picia, kwiatach, w oczach twych pragnienie zatrzymania tej chwili na zawsze już, ona zapatrzona dobrymi oczami w te lata, które przyjdą i nas zobaczą. Powiedzą ci, co będą nas oglądać: tacy byli! tacy miłowali się! (s. 130–131)

Oczy! Gdzieś daleko, zaciekawione, nie, zagłębione w siebie i w odległość spojrzenie... gdzie patrzy? W przyszłość, która jest tajemnicą, lecz ona jak gdyby już ją znała, jakby ją widziała tymi wieszczymi oczyma, aż ustajej z tego patrzenia powiększyły się, wyszły ku przodowi. Taką zapamiętać! Taką uwiecznić! Ach, czemuż nie ma takiego instrumentum, które by ten czas i tę postać w czasie zatrzymał na zawsze! (s. 179)

²⁴ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, O nieśmiertelności duszy, op. cit.*, s. 314.

²⁵ *Ibidem*, s. 313.

Viridi oculos

- Jak się zamknie oczy, to się ją widzi wyraźniej, cielesnie prawie, i te zielone oczy. Nie znikajcie!...

- Nie znikajcie zielone oczy! Kiedy swoje otworzę, wiem, że już ich nie będzie. Lecz czy to możliwe, aby tu, teraz, do ostatniej stacji życia przyszły te oczy? A jednak kiedyś już tak przyszły. Do Zbigniewa (s. 60).

Przecież tu nie o zielone oczy chodzi..... te zielone oczy to jak jabłko zielone, które Ewa podała Adamowi. I odtąd już, aż do końca świata to się powtarza. (s. 63)

Zielone oczy Magdoli autor powieści przypisał również historii, co zaznaczył w tytule dzieła. W wyniku tego zabiegu mamy do czynienia z animizacją procesu dziejowego, a dodatkowo odbiorcy uzyskują metatekstową wskazówkę interpretacyjną. Wzrok często zawodzi, jest zmysłem poznawczym, ale niepewnym, nie dającym gwarancji odkrycia i zrozumienia prawdy. Ponadto, gdy uwzględnimy wskazany w powieści kolor oczu i istniejące w kulturze konotacje z tym związane, zwłaszcza przekonanie, że zielone oczy były charakterystyczną cechą, znakiem „rozpoznawczym” czarownic²⁶, możemy zakładać, że intencją autora było pokazanie historii nie tylko jako procesu opartego na faktach i dokumentach, ale i jako dziejów pełnych tajemnic i zdarzeń, które można różnie odczytywać, które nie są jednoznaczne, a ich percepcja jest uzależniona od indywidualnego oglądu, spojrzenia na historię przez soczewkę wiedzy o świecie, kulturze, relacjach międzyludzkich, a wreszcie w kontekście małej i wielkiej polityki.

W procesie zapamiętywania i analizowania historii istotny jest również jej „rejestrator”, czyli kronikarz. W dużej mierze to, jak on opisuje zdarzenia, ma wpływ na ich postrzeganie przez odbiorców tekstu i buduje w ich wyobraźni określone obrazy²⁷. On sam dzięki swej pracy i dziełom również zostanie zapamiętany. Chociaż bohater powieści co do tej zasady zdaje się nie mieć pewności i, gdy ktoś przypomina jego wielkie dzieło, Historię o translacji św. Mikołaja Wielkiego, rozpowszechnione w odpisach w wielu klasztorach w południowej Italii, a w Polsce znane z jednego manuskryptu²⁸, pełen

²⁶ B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, przeł. E. Rutkowski, A. Urbaczka (red.), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, *passim*; Pilaszek M., *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Universitas, Kraków 2008, *passim*; Thurston R., *Polowania na czarownice. Dzieje prześladowań czarownic w Europie i Ameryce Północnej*, przeł. J. Kierul, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 2008.

²⁷ Zob. K. Krawiec-Złotkowska, *Geografia Polski według Jana Długosza w perspektywie geo-poetyki*, [w:] *E fructu arbor cognoscitur... W sześćsetną rocznicę urodzin Jana Długosza*, Słupsk-Koszalin 2019, s. 115–134; E. Rybicka, *Geo-poetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, *passim*.

²⁸ *Historia o translacji św. Mikołaja Wielkiego* spisana została prawdopodobnie w latach 1102–1108; https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_o_translacji_%C5%9Bw._

zadumy pyta: „Więc tylko to pozostanie w pamięci o mnie... i nie o mnie?” (s. 401).

Zaduma, a nawet pewne zdziwienie wynika z odkrycia, że „tylko to?” i nic więcej. Sugestywne pytanie jest swoistą narracją z wewnątrz, reakcją bez komentarza. Wraz z uświadomieniem faktu, jak niewiele po nim zostanie, mnich przeżywa olśnienie związane z jego wiekiem:

Kiedy człowiek się starzeje (z trudem można powstrzymać sarkastyczny z samego siebie śmiech myśląc: „starzeje”, mając lat?... przecież odkąd tu jestem, senex jestem!) – to jest gorzej niż spróchniałe drzewo, które tylekroć oglądam, ilekroć otworzą się odrzwia na wirydarz [...]. Nie sposób przestać myśleć o tym świecie, o tym, co jest tu i teraz, a przecież już dawno powinienem być w innym świecie! A jaki t a m t e n jest? [...] Innego świata nie zna człowiek..., chociaż święci nieraz, już tu na ziemi oglądali tamten świat [...]. Ja nadto nie widziałem wśród tylu mnichów żadnego, co by miał widzenie tamtego świata... (s. 403)

W tej perspektywie poznawania „tamtego” świata zielone oczy również okazują się zawodne. Nikt nie widział, jak on wygląda. Narrator podpowiada, że jeden z braci mówił kiedyś, że nie o widzenie chodzi, ale o przeżycie (s. 403). Sarkastyczny śmiech bohatera to świadectwo niepokodzenia się z etapem *senex*, którego skutkiem jest metamorfoza ciała, a jednocześnie sygnał, że nie można zdefiniować tego, co ma nastąpić po śmierci.

Nagromadzone w różnych odmianach słowa „być” i „widzieć” to formuły stylistyczne odpowiadające doświadczeniu tego świata. „Tamten świat” się przeżywa.

Mortem

„Powiadają, że śmierć przychodzi w najodpowiedniejszym czasie...”. Tymi słowami narrator-bohater zaczyna rozważania o ostatecznej sytuacji, jakiej człowiek doświadcza na ziemi. Zauważa, że to stwierdzenie jest dla niego niezrozumiałe i zastanawia się dlaczego:

- Może dlatego że nie tylko ubogi, ale nie bardzo mądry i wykształcony mnich.

Poczuł do siebie niesmak: przecież powtarzając takie zdania innym, zwłaszcza młodym braciom, wcale nie musi uchodzić za pobożnego mnicha. Przeciwnie – za hipokrytę. Poczuł teraz, że niesmak przechodzi w gniew na to wszystko, czym żył dotąd... Żył dotąd! - prawie że nie roześmiał się w głos sarkastycznie. Człowiek w takich latach, a buduje zdania: żyjąc potąd – tak jakby miał jeszcze przed sobą biegnącą

Mikołaj Wielkiego [dostęp: 20.05.2020]. Zbigniew Zielenka, tak jak część badaczy, utożsamia Mnicha z Lido z autorem *Kroniki polskiej*.

drogę, czy raczej drogi, którymi może iść, dokąd zechce. A tu zapewnienie innych o swojej niewiedzy, małości, niedoskonałości... przecież to wszyscy powtarzają, a już najbardziej mnisi! Podobnie jak z tą opinią o śmierci. (s. 295)

Refleksja o współzależności schyłku życia i tego, czym się dotąd żyło, staje się okazją do rozważań natury filozoficznej i egzystencjalnej. Mnich dyskredytuje tu także topos skromności. Zwraca uwagę, że wypowiedzi, które na nim są budowane, często nie są szczere – konstatuje: „to wszyscy powtarzają”. Myśli o ludzkiej naturze, które przychodzą mu do głowy, wywołują sarkastyczny śmiech. Jednocześnie Anonim zauważa, że „dla Pana Boga jesteś tym samym i takim samym o każdej chwili twego życia. Dla Niego to, co nazywamy **śmiercią**, nie istnieje. Istniejesz tylko ty!” (s. 327). To swoiste wyznanie można interpretować nie tylko jako próbę odnalezienia się w czasie, ale jako ontologiczne wytłumaczenie życia każdego człowieka i przymiotów Boga. Konkluzja mnicha koresponduje z tezą św. Augustyna, który na drodze logicznego i dialektycznego rozpoznania, przy założeniu, że Boski Nauczyciel, „Chrystus poucza nas wewnątrz duszy”²⁹, pisał:

- Prawdziwa wieczność, to prawdziwa nieśmiertelność, to znaczy ową najzupełniejszą niezmienną, którą posiada jedynie Bóg, nie mogący się w ogóle zmieniać³⁰.

Kolejne wypowiedzi zakonnika prezentują religijną orientację i komentarz otoczenia:

- O czym to myślałem przed snem? Ach! A jednak wszystko ma swój czas. Może przyjdzie dzień... choć tylko Bóg to wie, kiedy... (s. 404).

- Lecz krótki jest ten sen! Tak przecież jest w każdą noc, starzy ludzie nie mogą sypiać, któryś z braci onegdaj się roześmiał, że dość się wkrótce naśnie. (s. 406)

Noc, którą można interpretować jako biblijny obraz umierania i śmierci, jest szczególnie znacząca ze względu na retrospekcyjny charakter budowania narracji w powieści, która rozpoczyna się po wybudzeniu mnicha, po nieprzespanej nocy:

Ja zaś umieram in loco professionis! Czyż może być coś bardziej radosnego dla mnicha? Skąd więc ten bolesny uśmiech idący od trzewi?...

Dilexi iustitiam... Umiłowałem sprawiedliwość? Zamazały się przed oczyma litery pisane i dyktowane w Polsce i na tyłu kartach!... Co to jest sprawiedliwość? Czy historicus może być sprawiedliwy?... Historicus

²⁹ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne. O nauczycielu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 483.

³⁰ *Ibidem*, s. 848.

może i tak, lecz kim ja byłem?... Sprawiedliwie wytykałem grzech Bolesławowi! Pozostawiłem świadectwo, że *dilexi iustitiam*... Ach, kogóż dzisiaj mogę omamić? Pana Boga? Bo nikogo tu już przy mnie nie ma. Prócz Boga. (s. 52)

Loco professionis pełni podwójną funkcję. Nie jest wyłącznie konkretnym miejscem w klasztorze, odosobnioną mniszą celą, ale również przestrzenią, w której pracuje kronikarz–*historicus*. Bohater występuje w obu rolach–zakonnika i dziejopisa, w tym również poety, jak wspomniano już wcześniej. U kresu życia spotyka ich taki sam los – pożegnanie ze światem w obecności Boga.

Confessio

Śmierć wymaga przygotowania. Jednym z jego elementów jest rachunek sumienia i sakrament pojednania. Anonim zastanawia się, czy naprawdę umiłował sprawiedliwość? Wyraża przy tym swoje wątpliwości, próbuje sprawiedliwość zdefiniować, poszukuje prawdy, porządkuje własne emocje, sympatie oraz intencje w sytuacji rozdzielenia *vir* od *historikus*. Kieruje się w swych rozważaniach myślą św. Augustyna, który głosił, że „sprawiedliwość jest równoznaczna z powszechnym panowaniem idealnego porządku”³¹. Jednocześnie targają nim dylematy, bo „przecież mnichowi nie przystoi służyć własnej sławie”; powieściowy bohater zastanawia się również nad swoim statusem:

- Jaki tam ze mnie mnich! To przy każdej spowiedzi od lat powtarzam, czy jednak nie wiem, że spowiadając się n i k o m u nic nie mówię? Owszem, Bogu. Który i tak wie wszystko i jeszcze więcej o mnie niż ja sam!... (s. 142)

„Jaki tam ze mnie mnich!” – to obserwacja benedyktyńska, wykrzyczana z miejsca – *dilexi ars dictandi, ars poesia, fabula*. Karty pergaminowe okazują się być rachunkiem sumienia i lustrem życia³²:

Całe moje życie zasypują karty pergaminowe. A może tam, po tamtej stronie nie będzie ich? Jednakże Apokalipsa mówi: „Uczynki ludzi idą za nimi”. Boże, przecież pokazałem pokutę Bolesława, więc mówiłem o jego grzechu! A sprawiedliwy nie potrzebowałby pokuty. Tedy Zbigniew był sprawiedliwy?... (s. 52)

³¹ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, O wolnej woli*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 506.

³² Lustro w kulturze staropolskiej ma istotne znaczenie w aspekcie kulturowym i genologicznym; na ogół przyjmuje się, że tzw. zwierciadła należą do literatury parenetycznej. Zob. H. Dziechcińska, *Zwierciadło*, hasło [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy współudziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998, s. 1067–1068; A. Kochan, „Zwierciadło” Mikołaja Reja. Wokół problematyki tytułu dzieła, „Pamiętnik Literacki”, 2002, z. 3, s. 155–169.

Prawdziwa to spowiedź, bo przed Bogiem, i wyjątkowa, bo z przemilczeń, niedomówień. Ale to właśnie przemilczenie możemy odczytać jako postawę etyczną. Proces wnioskowania – „pokazałem pokutę Bolesława, więc mówiłem o jego grzechu! A sprawiedliwy nie potrzebowałby pokuty. Tedy Zbigniew był sprawiedliwy” – odbywa się na podstawie przesłanki prowadzącej do konkluzji. Możemy tu mówić o uwikłaniu racji emocjonalnych i logicznych. Ten sposób dowodzenia wskazuje również na głębsze, niż tylko historyczne, znaczenie konsekwencji osądu tego wydarzenia. Wydaje się, że to czas i ludzie zostają na nowo odkryci, dostosowani do postawy poznawczej historyka-mnicha, a przede wszystkim wewnętrznej dyspozycji penitenta. Interesujące dookreślenie odnajdujemy w myśli św. Augustyna: „A czy wreszcie sprawiedliwość nie jest cnotą, która oddaje każdemu, co mu się należy?”³³

Docieramy tu do sfery tajemnicy spowiedzi. I tajemnicy słowa. Bo ile można wyczytać i zrozumieć z treści oznaczonej słowem, z refleksji obarczonej możliwością błędu rozumowania entymematycznego³⁴. Przemilczenie jest tu elementem kreacji literackiej i historycznej, kreacją wnętrza i postawy przed Bogiem, „który i tak wie wszystko i jeszcze więcej” o ludziach, niż oni sami wiedzą o sobie. To, że Anonim jest „**poetą i dziejopisem**, wiadomo całemu światu”, jak stwierdza jego spowiednik, ale jakim jest człowiekiem, tego nie wie nikt, bo „spowiedź nie jest wyznaniem człowieka człowiekowi” (s. 328). Narrator wskazuje w tym miejscu, że wiedzieć o drugim, choćby wypowiadającym swój grzech, można tylko tyle, ile wie cały świat. Spowiedź-dialog ma kluczowe znaczenie w konstrukcji świata przedstawionego. Było to jakby najpierwsze, właściwe rozpoznanie pełnomocnictw umocowanych na osobowej niemocy – pozycje te były określone i powszechnie wiadome z jednej strony z racji uznania światowego, z drugiej – poszanowania dla nadanych prerogatyw przez samego Boga, co wiązało się z akceptacją sytuacji komunikacyjnej, sakramentalnej. Tu nie chodziło o wiedzę światową, o wyдуманne ideały, ale o wyjawienie własnych kompetencji, możliwości i skutków działania. To jakby odesłanie do świata wewnętrznego. Pierwsza była więc spowiedź spowiednika – z własnej ograniczoności. Dopiero wtedy mnich poprosił: „Pragnę cię prosić, panie ojcze, o świętą spowiedź” (s. 431).

Wiele lat wcześniej młody mnich przed wypełnieniem swojej misji poselskiej do papieża³⁵, już po intymnym spotkaniu z Magdolą, spowiadał się przed opatem Odilonem: Znamy jego słowa – wyznanie, niewyznanie:

[...] chciałbym się przed wami, ojcze, wypowiadać, zwłaszcza gdy taka łaska mnie spotkała, i gdy taka wielka a pełna niebezpieczeństw droga mnie czeka. [...] Tak to, ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie, mój opacie. Jeździłem i chodziłem w pojedynkę, nie tylko

³³ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, O wolnej woli*, Wydaw. Znak, Kraków 1999, s. 517.

³⁴ Entymemat to taki sylogizm, w którym została opuszczona jedna przesłanka (gr. *enthymo* – „w umyśle”). Zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 286.

³⁵ Papież Grzegorz VII (22.04.1073–25.05.1085).

drogami wyznaczonymi mi przez wasze rozkazy, ale i samoistnie, samowładnie. Gród i podgrodzia Budy sam nawiedzałem, przypatrywałem się straganom, towarom wszelkim, bogactwom wystawionym... I nie tylko, ale i ludziom... niewiastom, to znaczy dziewczkom młodym, ich sukniom, pantofelkom, obliczom samym, rozmawiałem z nimi, nie-rozpoznany, bo bez habitu, chwytalem... bez mała za ramiona... Dojrzał nerwowo ruch głowy opata.

- Jak to, chwytaleś?
- Ano tak, za rękawy sukni.
- Za rękawy. (s. 27)

Świadomie zataił przed spowiednikiem grzech ciężki, celowo umniejszył swoją winę. Jako mnich musiał mieć świadomość, że w przypadku spowiedzi świętokradzkiej żadne jego późniejsze grzechy nie zostały odpuszczone bez wyjawienia tego zatajonego! Argumenty, jakie przytoczył dla wytłumaczenia i usprawiedliwienia samego siebie, zaskakują w kontekście jego świadomości nauki Kościoła:

- Kiedy po otrzymaniu pokuty – niewielka ona, pięć dni bez wieczerzy, widać, że opat ma słabość do swego ucznia (uśmiechnął się), a ponadto bardzo się spieszył. A on, po otrzymaniu rozgrzeszenia jeszcze o niczym nie myślał... Na to będzie czas. Zresztą teraz zważyło się na niego wiele spraw, że po raz pierwszy powiedział w duchu: nie uniosę! Ale przecież dla tych spraw, aby je unieść, stał się świętokradcą. Lecz jakże o tym teraz myśleć, że przynoszą mu owiniętą pieczołowicie w zgrzebne sukno – dla niepoznaki...

- Koronę polską ci daję! Szepnął opat Odilon w obecności arcybiskupa Demetriusza.

- Jezu!

- Nikt nie pomyśli, że taki zwyczajny i młody braciszek wiezie tak wielką i cenną rzecz. Zresztą dasz się szybciej posiekać, niż dostanie się w inne ręce niż pana papieżowe. Znam ciebie. (s. 28)

Bohater nazwał się świętokradcą „dla tych spraw”. *Post factum*, na końcu życiowej drogi, rozpoznanie tego doświadczenia i swojej winy opierał nie na formacji religijnej, ale na sprawie polskiej.

Spotkanie z papieżem Grzegorzem VII zaowocowało spowiedzią, w której poseł wypowiedział całą przeżywaną i zatajoną prawdę. Dostał rozgrzeszenie i pouczenie na temat *sigillum confessionis*. Jak mocne wrażenie wywarła ta spowiedź na mnichu, świadczą jego myśli i reakcje otoczenia:

Czy papież powiedział coś nadto?... Trzeba powstać z kłeczek... Co się stało, że papież spowiada naszego, i to jeszcze przed ślubowaniem, brata?... Czuł, że o tym myślą ocierający się o niego benedyktyni, których tu było pełno! (s. 44)

Od braci, którzy widzieli w nim kogoś bliskiego papieżowi, dowiadywał się, że w listach są skargi Rzymian i nie tylko Rzymian na zbrodnie Normanów, są dopominania się, by „coś z tym zrobić”, że tak dalek być nie może [...]. (s. 44–45)

Po spełnieniu misji poselskiej, kurierskiej i bodaj najważniejszej – osobistej, w trakcie spotkania z papieżem, usłyszał, jak ów pełen bólu i gniewu³⁶, wykrzyknął: „Skąd ta ohyda spustoszenia w Kościele!” (s. 44). Odczucie mnicha było natychmiastowe – bohater „nie wiedział dlaczego, teraz mógłby i chciałby mówić o swoich grzechach bez końca” (s. 44). Tym razem miała to być spowiedź z własnej, uświadomionej woli. Różni spowiednicy i odmienny impuls do spowiedzi³⁷. Pierwsza, wydaje się, wymuszona okolicznościami, odbyta w ciasnej celi, w której *vir literatus* spotkał się z myślą innego mnicha, będącą wykładnią myśli ojców Kościoła; Święty Augustyn podkreślał, że „**człowiek drugi, to tajemnica.** [...] Bo **jest obrazem Boga**, a któż Boga do końca poznać może? (s. 44). Druga, przed tronem papieskim, zainicjowana została przez samego namiestnika Chrystusa, który u posła zakonnego wyczuł jej pragnienie.

Jakże różni penitenci – młody benedyktyn spowiadał się przed papieżem z grzechów swojej młodości, z niedozwolonej miłości. A jak wyznawał swe winy mnich żegnający świat doczesny? Spowiadał się jako *vir*, czy *historicus*? Z własnych grzechów, czy Bolesława i Zbigniewa (*nomen omen*)? Ocena etyczna leży poza możliwościami historyka. To, w ograniczonym stopniu, kompetencje dla teologa, ale i dla czytelnika, imię Zbigniew można bowiem traktować jako słowo-klucz do interpretacji powieści *I ona ma zielone oczy*. Relacje między jej autorem a bohaterami to nie lustrzane odbicie psychiki twórcy, czy sposobu jego myślenia, niemniej można je postrzegać jako próbę rozliczenia się z historią i z miłością do niej, ale i z miłością do Magdoli i z własnym imieniem, które tworzy i zachowuje historię:

Nie, to nie tarcze się unoszą, a okrzyki: Zbigniew! - Zbigniew! - Zbigniew! (s. 143)

³⁶ Być może gniew został wywołany sytuacją, jaka zaistniała w Kościele. Od marca 1084 roku do 8 września 1100 roku antypapieżem był Klemens III. Jego schizma (tzw. schizma wibertyńska) wiąże się z tzw. sporem o inwestyturę między cesarstwem a papieżem Grzegorzem VII i jego następcami realizującymi program reformy gregoriańskiej.

³⁷ Zróbmy w tym miejscu dygresję do współczesności. Książka Luigi Accattolego *Kiedy papież prosi o przebaczenie* zbiera wystąpienia Jana Pawła II, Pawła VI, Jana XXIII, którzy powiedzieli „przepraszam” za grzechy świata. Paweł VI i Jan XXIII otworzyli swoisty proces, ale to Jan Paweł II pokazał, jak się robi rachunek sumienia i oczyszcza pamięć. Papież Innocenty II w XII wieku mógł krzyknąć z bólu – być może to tylko autorska projekcja wydarzeń, obarczona ludzkimi wymaganiami etycznymi, ale okazała się ona również próbą konfrontacji ze współczesnym głosem biskupów Kościoła katolickiego. Zob. L. Accattoli, *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie „mea culpa” Jana Pawła II*, Kraków 1990.

Księżę panie... - Te usta mówią! - Ależ Magdolo, nie jestem dla ciebie księciem i panem, jeno Zbigniewem na zawsze. (s. 179)

Zbigniew! Magdola głośno wymawia to imię [...] To widzenie, z wezwaniem tego imienia, to misterium! Czyż i ona chce tę chwilę zachować na zawsze? Dlatego zamilkła?...

Twoje imię jest najpiękniejsze ze wszystkich imion, jak nasze spotkanie jest najpiękniejsze ze wszystkich spotkań. (s. 179)

Nie znałem cię, Magdaleno!...

Och, poznałeś mnie aż za głęboko... ale zwij mnie dalej Magdolo.

Pomódlmy się za tych, co się mijają – powiada niezwyčajnie cicho. - I za tych, co nie rozpoznali swoich dróg. I jeszcze za tych, co już drogi nie widzą. (s. 347)

Koncepcja spowiedzi, która wydaje się być ciągle tą pierwszą i niedokończoną, ujawnia głębię psychologicznych uwikłań, niemocy, ale i „szkiełko” spowiednika. Opat Odilon dostrzegł to wewnętrzne skomplikowanie mnicha i z mocy duchowego ojcostwa dał impuls: „Winienes zaraz się wyświadczać z tego, co budzi u ciebie lęk, bo sprawiedliwy nie zna lęku” (s. 400). Odilon wskazuje na rdzeń postawy mnicha – jest nim miłość do pisma i do Magdoli:

Co prawda Psalmista mówi, że stare lata są nagrodą za życie, ale... ale... czy ja wiem? Może mogą być i karą..., chociaż słowa przeciw Pismu rzecz nie moge! Nadto wiedz, bracie, że ty jakbyś nie wyznał grzechu, lecz opisywał dzieje. Nie wspomnę już o tej niegodnej mnicha miłości. Widzisz, bracie, ile lat upłynęło odkąd poznałeś ową Magdalenę, a ciągle ją nosisz w sobie. To kara za to, żeś w młodości i niewiaście, i zakon oszukiwał.

- Spowiadałem się z tego wielokrotnie!

- Tedy czemu powtarzasz tę rzecz? Bo ona w tobie siedzi... Owa Magdalena.

- Nawet nie wiesz, czy żyje, ale w tobie żyje ciągle. (s. 400)

Znaczenie opata, stróża „wszystkich sumień w konwencie” (s. 400), w inicjacji spowiedzi Anonima jest niekwestionowane, niemniej przede wszystkim przygotowała i zachęciła mnicha do wyznania grzechów swoim pięknem Bogarodzica jako poręka nieba:

Przed śmiercią, tak mi się przynajmniej wydaje, że to już ostatni czas, twarz Przeczystej Bogarodzicy z tamtych ikon ruskich zbliżyła się, aby mnie uradować pięknem! Naisto, tylko w tych ikonach spotkasz niebo! (s. 104)

To wyraźne „nawrócenie” benedyktyna. Choć będzie jeszcze mówił o pięknie Magdoli, to przecież będzie już wychodził poza doczesność i *fabulam*. Św. Augustyn krytycznie odniósł się do tych, którzy „w tym

umiłowaniu doczesności nie chcą wyjść poza przedmiot swej miłości i stają się tak nierozsądni, jakby podczas wygłaszania jakiegoś wspaniałego utworu chcieli słuchać bez końca jednej tylko jakiejś zgłoski”³⁸.

Monte Cassino

Klasztor na wzgórzu Monte Cassino został założony przez Benedykta – zakonodawcę kronikarza. Jego położenie przy ważnym trakcie pomiędzy Rzymem a Neapolem sprawiało, że był częstym celem ataków. Relacja o tym miejscu w powieści Zbigniewa Zielonki jest zgodna z jego historią. Druga informacja, jaką odnajdujemy w dziele, dotyczy konsekracji kościoła dokonanej przez papieża Aleksandra II³⁹ w 1071 roku, czyli około czterdziestu lat przed powstaniem *Kroniki* Galla Anonima⁴⁰. Miejsce to jest ważnym punktem w życiu bohatera powieści, chociaż nigdy do niego nie dotarł:

Monte Cassino! Szedłem całe życie i nie doszedłem. Tyłu świętych i ascetów, tyłu wielkich tego świata uciekających przed światem, tyłu bogaczy nie mogących unieść swego bogactwa, tyłu uszczęśliwionych przez świat, którym zbrzydło szczęście grzechu, tyłu... szło na tę górę. Ktoś, kiedy byłem jeszcze młodym mnichem, powiedział w kazaniu, że **każdy ma swoje Monte Cassino**⁴¹. Czyż nie jest to po prostu Monsalvat⁴²? Wszakóż jak wygląda Góra Zbawienia? (s. 46)

Łatwo jest ustalić najbardziej oczywisty kontekst powyższej wypowiedzi jako religijny. Jednakże wizja góry sugeruje też cel artystyczny, podporządkowany ustaleniu i zamknięciu przestrzeni poddawanej deskrypcji, bowiem *Monsalvat*:

³⁸ Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, O prawdziwej wierze*, op. cit., s. 764.

³⁹ Aleksander II – papież w okresie od 30 września 1061 do 21 kwietnia 1073, https://pl.wikipedia.org/wiki/Poczet_papie%C5%BCy

⁴⁰ Marian Plezia, *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, przekład Roman Grodecki Ossolineum, Wrocław 2003, s. XIV.

⁴¹ W oczywisty sposób narzuca się tu skojarzenie ze słowami św. Jana Pawła II, wygłoszonymi podczas kazania w Gdańsku w 1987 roku, który mówił, że każdy ma swoje Westerplatte – „Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych”, <https://www.apostol.pl/czytelnia/feletony/ka%C5%BCdy-ma-swoje-westerplatte> [dostęp: 11.06.2020].

⁴² *Monsalvat* – zamek świętego Graala pojawiający się w legendach o Parsifalu i Lohengrinie. Święty Graal – w wierzeniach chrześcijańskich to kielich, którym posłużył się Jezus Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy, potem użyty przez Józefa z Arymatei do zebrania krwi Jezusa po ukrzyżowaniu.

Wypełniona jest kolorowymi pergaminami, iluminowana najbardziej ujępnymi (przyswoiłem sobie to słowiańskie słowo – bodaj najlepiej oddające rzecz) barwami, modrość się tam przecina z zielenią, która wije się tak misternie, że aż przechodzi w czerwień. Niejedna jest czerwień! Ileż to nasłuchałem się o niej i napatrzyłem się – purpurowa i szkarłatna, amarantowa i cynobrowa, różowa zorzowa... Boże, to były czasy, kiedy się miało tyle sił w palcach, w oczach, w imaginacji, by tworzyć ten wielobarwny świat na kartach. Chociaż nie tyle barwy, nie iluminacje mnie pociągały, a wersy, poezja, w której zamyka się losy narodów i ludzi. (s. 46)

Kolorowe pergaminy to kolejne słowo klucz służące interpretacji tekstu. Księżna Krystyna zachwycała się ich „krasnymi” barwami. I chociaż powszechnie, podczas produkcji, pergamin bielono z dwóch stron, to jednak czasami go barwiono – rzemieślnicy używali błękitu, żółci, szafranu, zieleni, oranżu. Do pisania na takich farbowanych pergaminach używano również koloru – złota lub srebra⁴³. Łączyło się to oczywiście z kosztami produkcji.

Powieściowy kronikarz przywołuje jeszcze inne barwy i używa wyszukanych nazw. Zwraca uwagę na zewnętrzny, wizualny kształt opisywanej materii. Wszak tworzy „ten wielobarwny świat na kartach”, a te kolorowe pergaminy oddają treść i odkrywają niejako metodykę widzenia i opisywania historii. Niby mimochodem rzucone wtrącenie: „ujępnymi (przyswoiłem sobie to słowiańskie słowo – bodaj najlepiej oddające rzecz) barwami” – każe się zastanowić, kto mówi. Przymiotnik „ujępne” nie był bowiem znany wszystkim Słowianom, ale Czechom i Polakom – tak. A z pewnością człowiekowi obeznanemu w sztuce *ars dictandi*, oddającemu kolory tak finezyjnie. Wielowarstwowość opisu ujawnia subtelność i wycucie kolorów, które się przecinają, przechodzą jedne w drugie, niedookreślone w jednym odcieniu, nabierają pełni w zróżnicowanych barwach. Ile w tych opisach zachwytu, którego źródłem jest to, co zostało utrwalone w pamięci, ile z tego, co wyczytał wcześniej, możemy się jedynie domyślać na podstawie obrazu z *chanson de geste* Rolanda i Oliwiera, bo używa tych samych barw:

[...] modrość się tam przecina z zielenią, która wije się tak misternie, że aż przechodzi w czerwień. **Niejedna jest czerwień!** (s. 46)

W rezultacie możemy połączyć potrzebę wyrażania światopoglądu benedyktyńskiego mnicha i jego świadomość *ars poetica*. *Vir literatus* prowadzi narrację z perspektywy mnicha. I jest to oczywiste. Możliwości te jednak rozszerza, korzystając dosyć często z narracji biblijnej. Jednakże już wybór funkcjonalny i zastosowanie tych środków są przejawem aktualizacji nie tylko własnych doświadczeń, ale i tego, co dopiero ma nastąpić.

⁴³ Zob: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pergamin> [dostęp: 15.06.2020].

Przejmujące słowa „**Oto skarb wasz, tam gdzie serce wasze!**” (s. 221) są niczym gest wprowadzający w przyszłość narodu, w historię psychologicznych uwikłań. Narrator w najważniejszej sprawie oddaje głos innym. Słowa wypowiada „jakiś mnich”. Zaimek nieokreślony „jakiś” ma tu kluczowe znaczenie – wskazanie na inną postawę, stanowisko historycznego Anonima posądzanego o „ocieplanie” wizerunku Bolesława Krzywoustego. Po raz kolejny możemy zapytać, kto to mówi? Frazę: „**Oto skarb wasz, tam gdzie serce wasze**” możemy uznać również za motto życia mnicha. Brzmiały jak synteza, dodajmy, że inspirowana Biblią i w tym kontekście zawierają w sobie nieskończony potencjał, bo biblijna narracja ma uzasadnienie w indywidualnych biografiach ludzi oraz całych narodów.

Mnich z *loco professionis* „widzi, raczej słyszy, z ogromnej odległości czasu, dlatego tak dobrze słycać” (s. 88). Ponownie wsłuchuje się w dawno wypowiedziane słowa i rozmowy, które na nowo „odsłuchane” prowadzą do pełnego poznania tego, co przed laty było niejasne i wypierane ze świadomości. W rozmowie z księżną Gertrudą⁴⁴ usłyszy siebie, odczytując za nią jej modlitwę-spowiedź, o co księżna go prosiła, gdyż sama już niedowidziała:

Ego Gertruda biegnę do wspólnej przystani grzeszników, którą jest, Panie Jezu Chryste, miłosierdzie... Odeszłam od niego nędzna i grzeszna daleko, albowiem wiele zła uczyniłam, idąc bowiem za tym, co ciało pożąda, przekroczyłam Twoje przykazania, tak bowiem jest, iż od dzieciństwa mego aż potąd, byłam skąpą, pyszną, nieposłuszną, cudzołożną, złoczynią, obłudną, udającą celnicę ewangeliczną, mężobójczynią jestem, zazdrośnicą, krwią pobrukana, rozrzutną wobec mego imienia, przesładowałam i niszczyłam Twoich wiernych złym przykładem. Teraz ja, Gertruda, do Ciebie się uciekam. (s. 235)

Kronikarz-mnich nie miał prawa spowiadania, jednak „wysłuchał” spowiedzi, którą sam odczytał. Scenę tę można interpretować jako ruch ku sobie, zrobiony, by – „rozgrzeszając” innych – znaleźć rozgrzeszenie dla siebie z tych samych przewinień. Księżna Gertruda zademonstrowała gniew względem siebie samej, który sam w sobie, jako uczucie, jest moralnie obojętny. Jednakże jej postawa odkrywa coś więcej – chęć stanięcia w prawdzie, bo inni duchowni widzieli w niej, „nawet przy spowiedzi, księżniczkę, nie grzesznicę” (s. 235). Księżna, ukazana jako osoba gwałtowna względem siebie samej, walcząca ze swoimi wadami i grzechami, staje się *exemplum* dla benedyktyna i prowadzi go do poznania i rozpoznania jego Monte Cassino.

Mnich próbuje wnikać do wnętrza człowieka, opisać jego dynamikę i wreszcie usprawiedliwić ją środkami zewnętrznymi. W tym kontekście zastanawia się również nad bytem pośmiertnym:

⁴⁴ Gertruda Mieszkówna (ok. 1025–1108), córka Mieszka II i Rychezy, żona księcia ruskiego Izjasława, uznawana jest za autorkę łacińskich modlitw, zapisanych w kodeksie zawierającym tzw. *Psalterz trewirski* z X wieku (obecnie zabytek ten nosi w całości miano *Kodeksu Gertrudy*).

- Wszakóż gwałtownicy zdobywają Królestwo.
- Niebieskie, nie dokończyłeś.
- Tym bardziej ziemskie.
- Nie pojmujesz, że królestwo Niebieskie oznacza Boga, a królestwo ziemskie jest królestwem diabła. Tak pisze, czytał o tym w Budzie uczonego mnich, wielki święty Augustyn. (s. 236)

Modlitwa księżnej Gertrudy wizualizuje gwałtowność jako dynamikę wnętrza. Możemy się zgodzić, że mówić o przedmiocie, to mówić o podmiocie. Podmiot jest definiowany, w tym wypadku przez samopoznanie. Inne jego zdefiniowanie odbyło przy łożu umierającego współbrata – Łazarza. Tu gwałtownikiem jest nazwany papież Paschalis II⁴⁵.

- I miej nadzieję w sercu – szepcze Łazarz. – Chociaż tacy gwałtownicy rodzą się na kamieniu, zawsze będą się rodzić, aby świat miał kogo nienawidzić, a oni bardzo miłować. (s. 330)

Powyższa konstatacja ukazuje odmienny sposób prezentacji „gwałtownika” – świat go nienawidzi, ale on bardzo miłuje:

- Gdy mówisz o papieżu Paschalisie, słyszę w twoim głosie jakiś ogromny żal. Że niby był słabym człowiekiem.
- Jak żaden ze znanych nam papieży. A przecież wielu przeżyliśmy.
- A ja ci powiem: On przeciwstawił się światu. Temu światu, który i w nas, duchownych, głęboko siedzi. On powiedział temu światu: Idź precz! Ty mówisz: słaby człowiek. A to był gwałtownik. Taki, o którym mówi ewangelia. Że tylko gwałtownicy zdobywają Królestwo Boże. (s. 330)

Dwa układy komunikacyjne, bo dwie wyjątkowe osobowości. Następuje poszerzenie zakresu pojęcia, doprecyzowanie. Tym razem świat stawia się w roli rewizora. I demonstruje swoją ocenę poprzez okazywanie nienawiści, która już nie jest moralnie obojętna, ponieważ wyrokuje – potępia i nagradza według własnych, nieuporządkowanych relacji. W tak prowadzonej narracji dostrzegamy wyraźną intencję dookreślenia oraz ustalenia terminologii i zakresu odniesień dla siebie jako gwałtownika we własnym wnętrzu i w relacji ze światem. Dwie wybitne postaci ujawniają powierzchowne widzenie świata i przekonanie ludzi, że są zdolni usłyszeć o kimś pełną prawdę.

Na podstawie odpowiedzi Łazarza, że „Świat go [Paschalis – P.P.] poznał! I natychmiast wziął go w ludzką i duchową niewolę!” (s. 330), można sformułować tezę, że świat natychmiast poznaje i bierze w niewolę tego, kogo porządku i wartości nie chce przyjąć, bo jest w opozycji do wiecznego – ewangelicznego – porządku rzeczy. Świat (zewnątrzność) zdolny jest przeczuć wnętrze, najgłębszy poziom uzasadnienia miłości jedynie po skutkach.

⁴⁵ Papież Paschalis II – 13.08.1099 – 21.01.1118.

Jednocześnie widząc tylko to, co zewnętrzne, nie dostrzega w życiu ludzi ich Monte Cassino.

Maximum est amare

Dwaj benedyktyni – jeden na łożu śmierci, drugi z ostatniej celi – mówią ze swojego miejsca i czasu o sprawach dla siebie najważniejszych językiem obrazowym, ale bez intencji metaforyzowania:

- Bracie Łazarzu, pomnę, jak wtedy mówiono, że decyzja papieża to iskierka, która wywoła pożar.

- Pomnę i ja, mówiono. Świat przechodzi pożary, gdy tylko ktoś podłoży ogień, który ma go oczyścić. (s. 330)

Dłamnichów „ogień” nie jest symbolem, lecz słowem, które współbrzmizog-niem ewangelicznym; Jezus powiedział bowiem, że przyszedł rzucić ogień na ziemię, i przepowiedział także tego skutki – rozłam, niezgodę [Łk 12,49-51]. Ogień powstały z iskry, która doprowadziła do wybuchu „pożaru” w Kościele, ma moc oczyszczającą – wypala, ale pozostawia po sobie nieograniczony potencjał. Bohater jest tego świadomy, podobnie jak tego, że kiedyś inna iskra wywołała inny pożar. Tym samym wcześniejszą rozmowę miłośników – mnicha i Magdoli – można postrzegać jako wprowadzenie do dialogu kronikarza z Łazarzem. Określenie „miłośnik” zostało tu zapożyczony z *Ucztę* Platona⁴⁶. Jeden z uczestników dialogu – Pauzaniusz wprowadza bowiem rozróżnienie: „Bo miłośnik ma w sobie raczej coś boskiego, aniżeli oblubieńcy; bóg w nim przecież mieszka”⁴⁷. W *Biblii* oblubieńcza miłość Boga jest wizualizowana przez Oblubieńca i Oblubienicę – bohaterów *Pieśni nad Pieśniami*. Autorstwo tego utworu przypisuje się Salomonowi. Analiza języka *PnP* skłania do wniosku, że księga ta powstała w okresie między VI–V w. przed Chrystusem⁴⁸. Chronologicznie więc starotestamentowe pieśni Salomona i *Uczta* Platona⁴⁹ powstały w niewielkim odstępnie czasu.

Powyższe uwagi są istotne przy wskazaniu, że używane pojęcia, nazwy, terminy zawsze są kwestią wyboru, światopoglądu, doświadczenia, czasu i miejsca, w którym jest używająca ich osoba. Narrator powieści nie rozstrzyga jednoznacznie dylematu sformułowanego w pytaniu Magdoli: „Bracie, co jest większą cnotą: *fidelitas* czy *caritas*?” (s. 180). Wnioski pozostawia odbiorcy tekstu, który na podstawie kontekstów sam musi wyrobić sobie opinię. Służą temu zabiegowi na przykład słowa wykrzyczane przez mnicha: „ty nie byłeś

⁴⁶ *Uczta* Platona może być źródłem informacji o miłości. Zob. Platon, *Uczta*, przekład, wstęp i objaśnienia Władysława Witwickiego, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1999.

⁴⁷ Platon, *Uczta*, *op. cit.*, s. 62–63.

⁴⁸ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2014, Wstęp [w:] *Pieśń nad Pieśniami*, s. 753.

⁴⁹ Platon opisał ucztę, którą wydał dramaturg Agaton w 416 r. p.n.e.

mi wierna! To ty z księciem Zbigniewem!...” (s. 180), czy też dialog z Łazarzem w ostatniej celi:

- Najważniejsza jest wiara, bracie Łazarzu.

Tamten kręci głową na podgłówniku. Znow się uśmiecha?...

- Nie! Najważniejsza miłość.

- Wszak bez wiary nikt nie może być zbawiony. Dlatego tyle dusz pogan, niewiernych idzie co dzień na zatracenie. Dlatego tak zabiegamy o ich chrzest! [...]

- Mówisz: wiara. Ale cóż by ci dała twoja wiara, wiem zaś, że wierzysz we wszystko, co Kościół nasz święty naucza, że nawet dodajesz uchwalony dopiero co na synodzie w Bari na polecenie naszego konfratra papieża Urbana drugiego zwrot o Duchu Świętym - cóż z tego, że żyć będziesz i umierał w tej wierze, jeśli zabraknie miłości.

- Zaiste, często brakuje mi miłości, bracie Łazarzu. [...]

To nie twoja czy moja miłość tyle tu znaczy. Ona jest tylko dalekim odbiaskiem tej, o której mówię. Bożej... Bóg cię, i mnie także i każdego, nawet tego co Go nienawidzi, tak samo miłuje zawsze! Pomnij: zawsze! Ja tak chwilami myślę, ale janieuczony teologus, że Bóg nawet z większą miłością na mnie patrzył, gdy grzeszyłem, gdy żyłem w grzechu, niż gdy byłem rzekomo czysty. Bo – powiedz sam, bracie – kiedy bardziej potrzebowałem miłości miłosiernej? (s. 328–329)

Fidelitas znaczy wierność. Natomiast *caritas* w chrześcijaństwie określa czynną miłość bliźniego wypływającą z miłości do Boga. Z jednej strony cielesność i niewierność, z drugiej – czyn będący odbiciem ducha miłości. **Miłość miłosierna** jest pogłębionym przez chrześcijaństwo określeniem miłości zdefiniowanej już przez towarzystwo inteligencji ateńskiej w 416 roku przed Chrystusem. Łazarz poucza w duchu nauki św. Pawła – najważniejsza jest miłość, ponieważ ona zostaje do końca, gdy wszystko inne ustaje. On już się o tym przekonuje, gdyż z takim nastawieniem opuszcza ten świat. *Vir historicus*, bardziej może jako *vir literatus*, demonstruje jeszcze nieutrwalone w swojej i innych pamięci podejście sceptyczne – „Miłość miłosierna! Cóż za pojęcie!” (s. 329). Oczywiście, musimy tu założyć, że jest to celowy zabieg autorski dla wzmocnienia przemiany dokonującej się w mnichu nie tylko w przestrzeni osobistej, ale i pisarskiej. Tak więc formuła musi w końcu ustąpić miejsca ekspresji, uzewnętrznieniu istoty doświadczenia. Żaden z konfratrów nie wypowiedział przesłania Pawłowego, które wyraża prawdę, że miłość jest miarą naszej wiary.

Powieściowy kronikarz w ostatniej swojej celi „czuje” rozmowy i „słyszy” słowa wypowiedziane przed laty, nawet te pierwsze – inicjalne. Opat Odilon przekazał mu, jako młodemu zakonnikowi, swoją wolę w sprawie zasadniczej dla duchownego: „Masz być wierny! I tylko wierny! A w jaki sposób wierny, to już od ciebie zależy” (s. 146). Przewodnik duchowy otworzył tym

samym przed młodzieńcem przestrzeń dla indywidualnej wolności w realizowaniu zobowiązania zdania się na wolę przełożonych oraz papieża:

- Dam ci więc radę na całą resztę życia, która jak wiesz nie ode mnie pochodzi. Pan rzekł: „Bądźcie łagodni jako gołębie i chytry jako węże”.
(s. 146)

Pouczenie to możemy uznać za pełen mądrości, a więc miłości **gest wprowadzający** w życie. Ze względu na rozważane tu zderzenie czasów i słów wypowiedzianych przed laty, a teraz odsłuchiwanym na nowo, niejako przeszłuchiwanych, zwróćmy również uwagę na określenie czasu w ostatniej celi: „cała reszta życia”. Okazuje się, że ta cała reszta życia z pozycji „tu” i „teraz” wskazuje na wartość momentu, aktualność rady. W kontekście miejsca możemy odczytać tę wskazówkę jako gest nieustannie wprowadzający w każdym czasie, mający zdolność, dynamikę odczytywania sensów, treści do ostatniej chwili.

Ostatnia celka jest świadkiem walki głównego bohatera. Ale nie jest to już piękna bitwa. Jej logika nabiera innego wymiaru. To już nie logika zdań, lecz logika czucia. Słowa, które do niedawna wydobywały kolor, piękno, „uruchamiały” prawa dla walki, konstytuowały teorie moralności wojny, po prostu zachwycały, teraz okazały się dowodem ograniczonej pojemności dla tego świata – tylko je g o mądrością.

Mądrość ludzka to umiejętność wykorzystania wiedzy nabytej przez doświadczenie. Każdy czas próbował zrozumieć, czym jest mądrość. W krótkiej formie wypowiadali to filozofowie⁵⁰.

Spotkany ruski latopis⁵¹ szeptem wpisuje się w hymn na cześć mądrości:

Sofia! - mówi wreszcie półszepem. - To jest Imię Boże. To jest sam Bóg. Mądrość, powiada Pismo, nie potrzebuje być chwalona. Ona jest chwałą samą w sobie. A jeśli wyszła z ust Najwyższego, jest jego tchnieniem, jego duchem, jest Nim samym. Skoro od początku ją stworzył, była Nim samym. Mieszka w mieście miłowanym, a więc w niebiesiech, tylko Bóg

⁵⁰ Mądrość według filozofów to: 1) rozeznanie co do dobra i zła (Sokrates); 2) doskonały lub do najwyższego stanu doprowadzony rozum (Seneka Młodszy); 3) znajomość spraw boskich i ludzkich (Cyceron); 4) właściwa miara duszy (św. Augustyn); 5) umiejętność trafnego posługiwania się rozumem i czynienia tego, co najlepsze (R. Descartes); 6) wiedza, która uczy osiągać szczęście (G.W. Leibniz); 7) rzadko osiągalny szczyt wiedzy (D. Hume); 8) umiejętność używania rzeczy zgodnie z naturą (G. Vico); 9) zręczność w wyborze środków dla własnego największego dobra (I. Kant); 10) umiejętność bezpośredniego poznania wartości (M. Scheler), <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/madroszc;3939012.html> [dostęp: 28.06.2020].

⁵¹ *Latopis* – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów. Nazwa nawiązuje do narracji, która była prowadzona w ujęciu rocznym, a historia wydarzeń każdego roku, zwykle zaczynała się od słów „в лето”/„w roku”, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Latopis> [dostęp: 29.06.2020].

mieszka od początku w niebiesiech, chociaż Bóg nie ma przecież początku. Mieszka Mądrość Boża też w Jego dziedzictwie, to jest w świętej Cerkwi. I ci, co przychodzą do niej, przychodzą do Boga. (s. 160)

„Sofia!” wypowiedziane półszepsem wybrzmiało jak krzyk także po latach, bo cisza celi była wielka. Ruski mnich próbuje uchwycić, zamknąć całość życia łacinnika, jak nazywa powieściowego Anonima, w kilku zdaniach, i dokonuje analizy aksjologicznej jego priorytetów, wyborów, postępowania:

Ile razy modląc się wchodzisz w Boga Mądrość? Nie, ty wchodzisz w obrazy, które zapamiętałeś, albo które sobie wyobrażasz! Czas najwyższy, abyś zamknął się w monasterze, przecież nawet u was są monastypy, w których jeno trzeba się modlić, pościć, umartwiać ciało, myśli, słowa i czytać! Czytać święte, nie rycerskie, nie lubieżne, nie głupie księgi! Cały świat zbiegałeś! Wydaje ci się, że jesteś mnichem, a ty świat chcesz uchwycić w dłonie i mieć go jak najwięcej. Zobaczyc jak najwięcej. Jego wszelkimi zapachami nasycić się. (s. 161)

Zaznaczmy, nie dzieje się to w „ostatniej celi”, ale ma taką moc prawdy, że do niej dociera. Jesteśmy świadkami szczególnego rachunku sumienia, bo przeprowadzonego przez latopisa za łacińskiego kronikarza, a teraz rozpamiętywanego. Świat już zbiegany, księgi przeczytane, zachowana pamięć obrazów – to jest motywacja mnicha do introspekcji. Brak opcji fundamentalnej – uwalniania świadomości w chwili rozpoznania, w czasie biegu, decydowania. Przywołane spotkanie wskazuje na jego rangę. Wspomnienie jako rozwiązanie duchowej potrzeby uwolnienia w akcie identyfikacji ma wartość spowiedzi generalnej. *Latopis*, w roli spowiednika, nałożył również pokutę.

Z kolei w rozmowie z węgierskim królem Kolomanem, przez historię nazwanym Uczonym, kronikarz usłyszał, że: „Mądrość nie bierze się z ksiąg, ale bez nich nikt nie wie, że ona istnieje” (s. 282).

Vir literatus jest świadomy ogromnej pojemności semantycznej słowa „mądrość”. Z jednej strony nabyte doświadczenie, z drugiej – istota Boga. Z jednej strony nieskończony proces, niemożliwy do spełnienia, z drugiej – doskonałość, która jest, a nie staje się, pełnia bytu nieskończonego. Król Koloman ocenia swoją mądrość z dystansem:

Zapewne wie⁵², że już go zwa w świecie książkowym mędrzem. Czy mędrzec? Pająk raczej lub jakiś wielki motyl z południowych ziem: tylko ludzka twarz i dłonie. No i jeszcze ludzka mowa, chociaż też przecież niezwykajnie ludzka, kunsztowna, powolna z głośki na głoskę, jasna, chociaż co do tej jasności powstają ciągłe niejasności w jej pojmovaniu.

⁵² Kronikarz mówi tu o spotkaniu z węgierskim królem – Kolomanem I Uczonym (ur. ok. 1070, zm. 3 lutego 1116) – król węgierski w latach 1095–1116 i chorwacko-dalmatyński w latach 1102–1116, https://pl.wikipedia.org/wiki/Koloman_Uczony

Czy za tą książkową, nie pospolitą, ludzką mową kryje się nieludzka myśl?... Jednakowoż mowa jest bardzo ludzka, tak znana, a już zwłaszcza tutaj! (s. 279)

Oto on, nazwany przez królów i uczonych tego świata mędrce, mówi o sobie „pająk” lub motyl. Nie wiadomo, czy jest to opinia dyskredytująca, czy należy ją interpretować jako laudację. Pająk bowiem symbolizuje twórcę, pracę, przedzenie, tkanie. „Pająk – mądrość przy małości. Pośród rzeczy maluczkich, a mądrzejszych od mędrców: „pająk na rękach się wspiera, a przecież mieszka w pałacach królewskich”⁵³. Motyl natomiast jest kojarzony z czymś ulotnym, ale jednocześnie z metamorfozą.

W pamięci benedyktyna pozostała również dysputa duchownych odnoszących się do myśli św. Augustyna i Hugo⁵⁴ nazwanego *alter Augustus* (s. 416). Jest ona świadectwem umysłu i ducha ówczesnej chrześcijańskiej Europy. Przemysliwania sytuowały się między zachwytem nad wielkością refleksji świętego Ojca Kościoła przełożonej przez Hugona a reakcją przyzwyczajęń. A więc uniesienie i uznanie, gdy mowa o kontemplacji Boga w regule Hipponczyka oraz poruszenie umysłu, będące zapowiedzią odpowiedzi serca. Swoista recenzja reguły św. Augustyna, ale i serca duchownego, bo „nie pomija ona kontemplacji Boga, ale karze ją wiązać z miłością uczynków wobec dusz, i nie tylko dusz!” (s. 416). Zdumienie nad taką kontemplacją Boga, która jest związana koniecznością miłości innego, to zapowiedź pragnienia i doświadczenia wielu.

Mnich precyzyjnie selekcjonuje wspomnienia, które przybliżają go do pełnej świadomości siebie i poznania. Nie to, co mu się wydaje, ale to, co jest *common vision*, wynikającą z wizji prowadzącego go przewodnika, wytycza szlak jego drogi. Kronikarz wypowiedziami przywoływanych postaci uzasadnia swój punkt widzenia. Potwierdzenie tego znajdujemy na przykład w weryfikowanych przez niego aktach wiary. Kluczowym jest wiara w możliwości rozumu zdolnego dostarczyć człowiekowi narzędzi nie tylko naukowych, a co za tym idzie również odpowiedzi dotyczących Boga, istniejącego poza porządkiem rozumowym i Jego atrybutów:

Sapientia jest dana człowiekowi po to, by służył drugiemu człowiekowi, ale i prowadził nas ku Bogu, jak najbliżej, tuż, tuż, byśmy, jak powiada Pismo, stali się Jego obrazem, Grecy powiadają nawet: ikoną. (s. 416)

Narrator nie rozstrzyga, co jest ważniejsze – rozum czy mądrość, ale jego wypowiedź wskazuje, że *sapientia*, czyli rozum, a nie mądrość prowadzi

⁵³ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 294.

⁵⁴ Hugo (Hugon) ze św. Wiktora, (ur. w 1096 w Saksoni, zm. w 1141) – średniowieczny filozof, teolog, kanonik regularny św. Augustyna, autor traktatów mistycznych, w latach 1125–1141 stał na czele szkoły Wiktora w Paryżu o orientacji platońsko-augustyńskiej. Nauczyciel Ryszarda od Wiktora.

ku Bogu, który jest mądrością. Wynika z tego, że rozum sięga znacznie dalej i głębiej niż nauka, podprowadza „tuż, tuż”.

Średniowieczni duchowni odnoszą się do możliwości umysłu i doznań zmysłowych, które zawsze są związane z aktem osobistym i upodmiotawiają poznanie:

Toteż trojaki trzeba mieć oczy: oczy ciała, oczy rozumu, oczy kontemplowania Boga. Ta zaś kontemplacja ma kilka stopni, które musi przejść dusza, zanim połączy się z Bogiem (s. 416).

Do końca Boga poznać nie poznamy nigdy, może w świetle zbawienia. Wszakże już rozum, mówi mistrz Hugo, daje nam możliwość poznania Boga w stopniu, na jakim ratio została umieszczona w hierarchii poznania. A jest to stopień szczególny, odrębnie dany człowiekowi. (s. 417)

Powołanie się na autorytet szkoły augustyńskiej prowadzi do wniosku, że rozum jest mądrościowy⁵⁵, czyli jest zdefiniowany przez jedną cechę – zdolność do mądrości. Tak więc benedyktyński mnich „usłyszał” od ojców Kościoła, że pojmują oni rozum jako mądrość, którą postrzegają jako zdolność do kontemplacji i poznania Boga w zakresie ustalonym przez samą mądrość.

Kronikarz był w centrum rozważań duchowych ówczesnego świata, a jednocześnie sam stanowi „centrum”, ponieważ tak naprawdę to, co na początku przyjął *ex definitione*, teraz weryfikuje na podstawie osobistej kontemplacji i w chwili najważniejszej:

Tak umiera mnich? Nie – to *historicus*! Tchu brakuje! Trzeba wołać, bo leżą trupy, z których wyjęto wnętrzości na Śląsku i przywieziono do Niemiec, taki każdy będzie... ja będę, ja będę, ja będę, cała historia, cała opowieść, co się zwie życiem, jest omyłką, a więc jej nie ma! Żadna twarz do oglądania, żadna prawica nie podana, nie podana drugiej bez dwu co najmniej, różnych sobie myśli, więc nikt i nic nie zostało godne glorii? Żadna istota, ale lecą na mnie, ściskają dawno nieżyjący ludzie, żaden czyn, żadna przysięga, żadne uduszenie, osłepienie, wytrzebienie na nic się nie zdało, każdy i wszyscy odeszli w świat, którego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, taka jest natura rzeczy żyjącej, toć tracę zmysły i oczy. (s. 434)

Tak umiera *vir historicus* również *ex definitione* w obecności historii. Poezja, słowa pozostają w ścisłym związku z poczuciem pomyłki, pustki, fałszu. Kilkakrotnie użyte słowo „żadna” podkreśla brak wszystkich i wszystkiego, specyficznym sfunkcjonalizowanym, stanowiącym kontekst dla aktualności,

⁵⁵ Augustyn wyklada – „Bo co innego rozum, a co innego mądrość. Dzięki rozumowi jesteśmy zdolni pojąć nakaz, który powinniśmy wiernie wykonać. Jak z natury rozum prowadzi do zrozumienia nakazu, tak przestrzeganie nakazu prowadzi do mądrości”. Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne, O wolnej woli*, Kraków 1999, s. 644.

w której kronikarz traci „zmysły i oczy”. Nie tak dawno słyszał, że „trojkie trzeba mieć oczy”: ciała, rozumu i kontemplowania Boga. Teraz jest wrażliwym obserwatorem i rejestratorem swojej pamięci, stanu ducha i myśli. Już nie tylko jako *vir historicus*, ale jako członek Nowego Zakonu, gdy ze swej *loci professionis* odwołuje się do słów św. Pawła – „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (1 Kor 2,9) – i wskazuje nowy sposób oglądu rzeczywistości. Oczy – wspomniane już wcześniej – są jakimś wszechobecnym „narzędziem” w kreacji wielowariantowych wątków. Sposób skojarzeń wskazuje na prawa rządzące psychiką. *Vir literatus* za każdym razem odsyła do innego motywu i w inny sposób, a w konsekwencji każdorazowo odsłania inny skutek.

Jako duchowny zna słowa Koheleta, który w pierwszych i ostatnich wersach swojej Księgi napisał: „Marność nad marnościami – powiada Kohelet – wszystko jest marnością” [Koh 1,2 i 12,8], co też powtarza jak refrain w sumie 20 razy. Kronikarz, choć jest z deklaracji człowiekiem wiary, to przecież buduje swój system przekonań nie tylko z biblijnych odniesień, także z innych słów i obrazów, również swoich kronikarskich obserwacji. To bogaty zakres interpretacji. I w tym kontekście odczytajmy spostrzeżenie Eklezjastesa: „Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem” [Koh 1,8], co w rozumieniu Koheleta jest uniwersalnym doświadczeniem i co wpisuje się w samoświadomość dziejopisa w ostatniej celi, gdy w nowy sposób zaczyna patrzeć i widzieć, inaczej oceniać ludzi, gesty, myśli, obrazy, słowa. Zaangażowany, więc emocjonalny – do czasu, w końcu – rozważny. W tym ostatnim okresie, z pewnością kieruje nim prawo oczekiwania. I wówczas już nie tylko słowa-nazwy opisują rzeczywistość.

Ostatnim weryfikatorem są oczy. Interpretują, rewidują, roztrząsają, oceniają, penetrują, legitymują – prowadzą ku mądrości. Potwierdzają rzeczywistość historyczną, okoliczności na świętej łące koło Łobżonki (s. 434). Opisane zostaje **doświadczenie miejsca**. Łobżonka potraktowana została jako zapowiedź, zwiastując swój potencjał znaczeniowy już w chwili wspomnienia chrztu Maszy (żony ks. Zbigniewa) i jej siostry Krystyny (żony ks. Wołodara); o Jowie, która na chrzcie otrzymała imię Masza – Maria, mnich powie: „Sam ją nauk chrześcijańskich uczyłem” (s. 152) i „Byłem przy tym, jak ją zanurzano w wodzie Łobżonki” (s. 153). Jak ważne to miejsce, świadczy fakt wybudowania grodu Zbigniewa i Maszy w borze, w pobliżu tej „rozlewającej bagienne wody” rzeki (s. 337).

Opisy działania człowieka i zjawisk nadprzyrodzonych na kartach powieści wciąż się przenikają. Innym stygmatycznym miejscem w powieści jest erem, w którym zatrzymał się książę Zbigniew powracający do grodu po oślepieniu, by obmyć „oczy” świętą wodą ze źródła, „która wytrysnęła w miejscu, gdzie stała pośrodku polany puszczańskiej Bogarodzica!” (s. 343). A więc w miejscu wybranym przez Boga i Zbigniewa, a także miejscu ostatniego pożegnania Zbigniewa i Magdoli, która w sukni eremitki przyszła do łoża umierającego i zamknęła swoje oczy, by jednakowo „widzieć wspomnienia”, czyli nie to, co zewnętrzne, lecz to, co wewnętrzne,

bo jak powiedziała: „Piękno jest w nas, jak zawsze, gdy ludzie się miłują” (s. 346).

Podobne, wewnętrzne jest również rozpoznanie kronikarza; opiera się ono na kronikarskiej wiedzy, ale i na czymś tak niewytłumaczalnym jak sen; ostatnie słowa mnicha dotyczą odległej Polski, z którą dziejopisa łączyły żywe wspomnienia:

To wszystko, co się dzieje w Polsce, jest jak sen, i to dziwny sen – zakończony tam, w świętym eremie Bogarodzicy na górze przy Łobżoncy. Zakończony?... Teraz dopiero zaczyna się życie? (s. 349)

Polonia

Polska pojawia się w ostatnich i w pierwszych słowach powieściowego Anonima. Jest to układ kłamrowy, który eksponuje fundamentalne treści kompozycyjne. W kreacji bohatera-narratora kraj nad Wisłą odgrywa znaczenie szczególne; potwierdza to jego reakcja, gdy w swej celi usłyszał, że przybyli pielgrzymi z Polski:

- Bracie [...] już są w murach klasztoru, czekają, by cię ujrzeć i pozdrowić. Dreszcz przez całe ciało! Czy to chłód tej celi, czy drżenie na słowo – Polska?... (s. 3)

Tej Polski, jak mówi, „**uczył się**” całe życie i nauczył się jej aż za bardzo; w pewnym momencie konstatuje, że Polska:

Gardłem mi wychodzi jak najlepsze z nadmiarem spożyte jadlo. Inni powiadają – niewierna jak niewiasta. Cóż ja wiem o niewiastach?... Ale o Polsce – aż do ucisku serca. Przecież kilkakrotnie powtarzał tutaj braciom, że ta Polska obfituje w złoto i srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczona przez tyle ludów chrześcijańskich i pogańskich i napadana tyle razy przez wszystkie społeczeństwa i każde z osobna, nigdy nie została przez nikogo ujarzmiona całkowicie... Powietrze tam zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody ryb pełne... Ech, to zostanie tylko na pergaminie, a cóż bym dał za ten jeden łyk miodu, za tę rybę polską, której już nigdy w ustach mieć nie będę. (s. 70)

Obraz Polski przedstawiony przez powieściowego kronikarza jest zaczerpnięty z *Kroniki* Galla Anonima. W obu wypadkach Polska jest *explicito* aprobowana i gloryfikowana; jednocześnie narrator powieści zastanawia się nad jej statusem w Europie i formułuje tezy, że:

To on dopiero utworzy to królestwo! Bóg też stwarzał świat słowami. (s. 102)

To królestwo jest ciągle jak świat przed dniem stworzenia. (s. 223)

Mnich jest przekonany o twórczej mocy słowa. Takie wyobrażenie wyniósł z *Pisma Świętego*, a jako *vir literatus* kreuje, czyli stwarza i nazywa to, czego jeszcze nie widać. Funkcjonalność takiego zabiegu jest oczywista – jego celem jest wskazanie na swoją sprawność pisarską (wbrew temu, co pisał, że podjął się dzieła przerastającego jego siły; s. 224–225) oraz uzasadnienie stanowiska, zgodnie z którym pisarz korzysta z przywileju Boskiego Kreatora i nie stwarza *ex nihilo* (s. 133).

Możemy i my zapytać: cóż świat wie o *vir historicus*, *vir literatus*, o mnichu, który nie chciał darmo jeść polskiego chleba i oczekiwał zapłaty za swoje dzieło? Wiemy tyle, ile możemy wyczytać z kart skreślonych jego ręką i tyle, ile o nim napisał współczesny pisarz, jak wykreował swojego bohatera i gdzie próbował go odnaleźć po roku 1116, gdy wieść o nim zaginęła:

- Tak nawet często, już w nowicjacie, jeszcze przed profesją i całe lata później słyszał od kaznodziejów, mistrzów, spowiedników; locus professionis to symbol ostatecznego celu drogi. *Stabilitas loci*. Jest to pierwsze i najgłośniejsze przykazanie w regule benedyktyńskiej. (s. 3)

Mnich rozumiał *stabilitas loci* jako symbol i cel. Dla Ojców Pustyni, pierwszych mnichów chrześcijańskich, to przede wszystkim wytrwanie w celi, konkretnym miejscu. Wytrwanie jest kluczem, pierwsi mnisi chrześcijańscy bowiem, którzy od końca III wieku prowadzili życie samotne albo w małych zgromadzeniach na pustyniach egipskich, wzdłuż doliny Nilu, potem również w Syrii i Palestynie, mieli przede wszystkim wytrzymać na pustyni; mogli się nie modlić, ale musieli pozostać w odosobnionym miejscu, co można kojarzyć z uchowaniem się, ocaleniem, przetrwaniem. Powieściowy Anonim na końcu życia doszedł do swojego *locus professionis* – *stabilitas loci*. Zdążył wypełnić „pierwsze i najgłośniejsze przykazanie w regule benedyktyńskiej”. W swoim życiu ujawnił się jako *vir historicus*, *vir literatus* i mnich, którym ostatecznie w swojej świadomości pozostał, bo reszta – na przykład to, że jest poetą, co dawało mu szczególne wyróżnienie – w jego przekonaniu była podobna do „lotnego obłoku” (s. 14). W ostatniej celi bohater doświadczył iluminacji. Czytelnicy są świadkami narodzin jego nowego stosunku do siebie, historii, literatury i do **kanonu**.

Na koniec jeszcze raz odtworzymy inicjacyjną scenę przybycia pielgrzymów z Polski:

- Bracie, pielgrzymi z Polski już są w murach klasztoru, czekają, by cię ujrzeć i pozdrowić. Dreszcz przez całe ciało! Czy to chłód tej celi, czy drżenie na słowo – Polska?... (s. 3)

W kontekście opowiedzianej historii cytat ten zyskuje głębsze znaczenie. Powszechna ocena historycznej *Kroniki polskiej* Galla Anonima zasadza się na opinii powtórzonej w powieści:

- Ktoś, kto już czytał fragmenta jego chronicae rozpowiada, że to nie chronica Polonarium, jeno gesta bellicosa ducis Boleslai. (s. 278)

Jednakże w dziele Zielonki pojawia się dodatkowa informacja, która zmienia powyższy punkt widzenia. Pielgrzymi mówili, że synowie księcia Bolesława **widzą w kronice wielkie opus, wielką laudację ku czci ich ojca**, a jeden z nich nawet rzekł, iż ta chwala jak rzeka wód spływa i użyźni cały ród. Komentarz mnicha, jaki pojawia się w stosunku do tej opinii, „rozsadza” opowiedzianą historię – kronikarz zadaje retoryczne pytanie: „Och, czy oni **prawdziwie czytali**, co napisałem?! (s. 433). I nie jest to tylko wewnętrzny monolog, lecz uzasadnienie narracji całej powieści. Tak opowiedziana historia Anonima oświecla autora – Zbigniewa Zielonkę i Jego sposób patrzenia na historię i wartości, z których najważniejsza jest miłość. Dlatego mnich na końcu swej drogi koncentruje się na tym, czy „Magdola przyszła? Jest? Będzie? [...] Bo ona jedna miłowała” (s. 434). Myśl ta odsyła czytelnika do *Hymnu o Miłości św. Pawła*: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich jest miłość” (1 Kor 13,13). Natomiast refleksja „otwierająca” fabułę, że „Daleko odjechał od **domu**. Czy tylko w stajach?... o i dobrze, dobrze, że coraz dalej.... Więc tu ma być mój dom?” (s. 4), wskazuje na czas i przebytą drogę.

I Ona ma oczy zielone to powieść jak życiorys. Zawiera w sobie fakty, miejsca, ludzi, zdarzenia i osiągnięcia, nabyte umiejętności. A więc – miejsce urodzenia, z którego wyrusza się w świat, dom, który najpierw wydawał się utwierdzony jak wszystko na świecie. W takim układzie, gdzie wszystko stanowi *consensus*, poglądy na świat, twórczość, idea piękna i dobra, Polska – wydawały się być niemożliwe do przededefiniowana. A jednak, w wyniku de-skrypcji doświadczenia *post factum*, które opiera się na „oglądaniu” odległych obrazów i „słuchaniu” po raz kolejny wybrzmiałych już słów, fakty utrwalone w tradycji historycznoliterackiej na kartach powieści zaistniały inaczej. Odbiorca współczesnego dzieła w trakcie lektury trafia na szereg pytań, na które odpowiedzi wcale nie są oczywiste. Pisarz, kreacją powieściowego Anonima uczy słuchania i mówienia, by słowo nie tylko usłyszeć, ale też przeżyć i zobaczyć to, co zostało nim namalowane. Mnich jakby dopiero w ostatniej celi odkrywał cały potencjał tego, co i jak było w przeszłości. U schyłku życia wszystko zobaczył, usłyszał i opowiedział wyraźniej, bo doświadczył tego „z ogromnej odległości czasu” (s. 5). **A jego bitwa była piękna!** Wojował rylcem. Miał swoje Westerplatte i swoje Monte Cassino. Otwartym pozostaje pytanie, kto w powieści, i w jakim stopniu, reprezentuje Autora – Zbigniewa Zielonkę.

Summary

Gallus Anonymous as the protagonist and narrator in the novel *I ona ma zielone oczy* – *And She has green eyes* (in the context of philosophical, theological and authorial thought)

And She Has Green Eyes is a description of life *post factum*, which is based on watching distant pictures and listening once again to words that have already been heard. She - Magdola - the history - is the main character. The narrator – Anonim (Anonymous), as *vir historicus*, *vir literatus*, only in the last cell, understood as *stabilitas loci* - symbol and goal - reveals the full potential of things and events that took place. The dramaturgy of the novel is centered around medieval Europe (from the second half of the eleventh century to the mid-twentieth century), but not as archaic, backward and primitive as people of „modern” Europe like to think. The Europe that Zbigniew Zielonka sees is rich in a variety of phenomena, facts and thoughts. The plot is often conducted with the use of literal quotes from the first Polish chronicle written by an anonymous author called Gallus Anonymous. Zbigniew Zielonka set a retrospective reading direction – from the monastic cell, the last one being the most important, through places, events, thoughts, meetings, to the final meeting - with Magdola. Zielonka confirms what is unchanging and redefines concepts in the perspective of the references they are – monk’s place of birth, a house that at first seemed to be firmly established like everything else in the world, a cell as a meeting place with time; thought, but also lack of words, silence, words which create, reflection on writing, song about man, discussion on wisdom, love, good and beauty, but also on ethics of war, old age, process of dying, death itself, confession.

Bibliografia

- Accattoli L., *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie „mea culpa” Jana Pawła II*, Kraków 1990.
- Augustyn Św., *Dialogi filozoficzne*. Kraków 1999.
- Czyż A., *Bogurodzica – między Wschodem a Zachodem*. (Kika myśli o duchowej jedności Europy), [w:] „Ogród” nr 4 (8), 1991.
- Dziechcińska H., *Zwierciadło*, hasło [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy współudziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998.
- Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 2003.
- Kasjan J., *Rozmowy z Ojcami*, t. 1, *Rozmowy I-X*, przekł. ks. Arkadiusza Noconia, Tyniec, Kraków 2007.

- Kochan A., „*Żwierciadło*” Mikołaja Reja. Wokół problematyki tytułu dzieła, „*Pamiętnik Literacki*”, 2002, z. 3.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Krawiec-Złotkowska K., *Geografia Polski według Jana Długosza w perspektywie geopoetyki*, [w:] *E fructu arbor cognoscitur... W sześćsetną rocznicę urodzin Jana Długosza*, Słupsk-Koszalin 2019.
- Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, księga XI, przeł. i oprac. M. Brożek, Warszawa 2002.
- Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, księgi I, II i X, przeł. i oprac. M. Brożek, Wrocław 1951.
- Levack B.P., *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, przeł. E. Rutkowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
- Michałowska T., *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- Mnemonika i pamięć kulturowa epok dawnych*, red. M. Prejs i A. Jakóbczyk-Gola, Warszawa 2013.
- Norwid C.C., *Przeszłość*, [w:] *idem, Vade -mecum*, oprac. J. Fert, BN I 271, Wrocław 1990.
- Pilaszek M., *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Universitas, Kraków 2008.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2014.
- Platon, *Uczta*, przekład, wstęp i objaśnienia W. Witwicki, Warszawa 1999.
- Plezia M., *Wstęp*, [w:] Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, BN I 59, Wrocław 2003.
- Rybacka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Thurston R., *Polowania na czarownice. Dzieje prześladowań czarownic w Europie i Ameryce Północnej*, przeł. J. Kierul, Warszawa 2008.
- Zielonka Z., *I ona ma oczy zielone*, Gdynia 2015.
- Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.

Netografia

- Historia o translacji św. Mikołaja Wielkiego* https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_o_translacji_%C5%9Bw._Miko%C5%82aja_Wielkiego [dostęp: 20.05.2020].
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/madros;3939012.html> [dostęp: 28.06.2020].
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Koloman_Uczony [dostęp: 29.06.2020].
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Latopis> [dostęp: 29.06.2020].
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pergaminn> [dostęp: 15.06.2020].
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Poczet_papie%C5%BCy [dostęp: 15.06.2020].
- <https://www.apostol.pl/czytelnia/felietony/ka%C5%BCdy-ma-swoje-westerplatte> [dostęp: 11.06.2020].



Macierzyństwo świętych w wybranych dziełach hagiografii polskiej XVI–XVIII wieku

Wśród licznych artykułów *Katechizmu Rzymskiego* z 1566 roku znajdują się zalecenia dotyczące czci należnej rodzicom wobec dzieci. Analizując treść czwartego przykazania Bożego, autor podkreśla m. in. wysoką rangę rodzicielstwa jako stanu usankcjonowanego przez samego Boga: „przez pośrednictwo ojców i matek przyzywał ludzi do bytu ziemskiego”¹, poprzez rodziców „duszę rozumną wlewa w ciało”². W dalszej części swego wywodu koncentruje się na powinnościach matek, podkreślając, za pomocą nacechowanych stylistycznie wyrażen przymiotnikowych, kolejne etapy realizacji ich niełatwego powołania: „z ciężkością w żywocie (...) nosi”³, następnie „z boleścią wielką rodzi”⁴, po czym „z wielką pracą i staraniem wychowuje”⁵ w celu nauczenia „wiary, obyczajów i wszystkich cnót”⁶ według „stanu i kondycyi czyjej”⁷. Celem zaś tak pojętego wychowania jest dobro duchowe potomstwa, by mogło „po długim paśmie dni i w największym poczcie przejść z łona spokojnego na ziemi przybytku, na łono przybytków niebieskich”⁸.

Hagiografia XVI–XVIII wieku uwzględnia wiele postaci świętych matek, począwszy od bohaterek biblijnych (Anna), okresu wczesnego chrześcijaństwa (Perpetua, Felicyta, Monika), średniowiecza (Brygida, Elżbieta Węgierska, Ryktruda) do czasów nowożytnych. Oprócz osób oficjalnie kanonizowanych (św. św. Monika, Paula, Elżbieta Węgierska, Ryktruda), na kartach kolekcji żywotopisarskich odnaleźć można sylwetki matek nie włączonych do katalogu świętych, lecz określonych mianem „świętobliwych”

¹ X. Martinet, *Filozofia Katechizmu Katolickiego*, Wilno 1861, s. 325–326.

² *Katechizm Rzymski z wyroku Świętego Soboru Trydenckiego ułożony, z rozkazu Piusa V papieża wydany, i od Klemensa XIII szczególnie zalecany...*, Warszawa 1827, s. 67.

³ *Ibidem*, s. 53. Zob. też J. Druszczyk, *Świętość matki w hagiografii, nauczaniu i praktyce Kościoła Katolickiego*, Olsztyn 2007, s. 91.

⁴ *Katechizm...*, *op. cit.*, s. 53; J. Druszczyk, *op. cit.*, s. 91.

⁵ J. Druszczyk, *op. cit.*, s. 91.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ X. Martinet, *op. cit.*, s. 325.

z powodu cnotliwego życia. Znajdują się wśród nich głównie reprezentantki wyższych warstw społecznych, jak np. królowe (Małgorzata Szkocka), księżne (Judyta, żona Władysława Hermana), szlachcianki (Elżbieta z Gostomskich Sieniawska). Wyjątek stanowi np. bł. Dorota z Mątów Wielkich, wywodząca się ze środowiska wiejskiego.

Celem poniższych rozważań jest analiza fenomenu macierzyństwa świętych w świetle wybranych staropolskich źródeł hagiograficznych. Podstawę materiałową przeprowadzonych badań stanowiły popularne kolekcje żywotów, jak zbiór Piotra Skargi oraz inne przekazy, np. *Forteca monarchów* Piotra Hiacynta Pruszcza (1737) czy *Matka świętych polska* (1767) Floriana Jaroszewicza. W poszczególnych częściach wywodu zostaną ukazane modelowe postawy świętych matek, usystematyzowane według kolejnych etapów macierzyństwa: okresu poczęcia i oczekiwania na potomka, narodzin, wychowania i nauczania, a także chorób i śmierci dzieci.

Wobec perspektywy macierzyństwa – małżeństwo

Potrydenckie żywotopisarstwo polskie, kierując się wskazaniem Soboru Trydenckiego, w sposób szczególny akcentowało wartość życia dziewiczego i zakonnego, przenosząc je nad model życia w małżeństwie. Zdaniem Piotra Skargi ranga małżeństwa zawsze pozostanie niższa, albowiem dziewictwo „skazy cielesnej i przekleństwa niewieściego nie zna”⁹. Podzielając opinię św. Grzegorza z Nazjanzu, mazowiecki jezuita pisał:

Dobre jest małżeństwo, ale żeby było lepsze nad dziewictwo, tego nie śmiem mówić. (...) Która za mężem jest, po części tylko Chrystusowa jest; ale która dziewictwo obrała, wszystka jest Chrystusowa. (...) Obrłaś anielski żywot, która w ciele będąc, nie według ciała żyjesz¹⁰.

Redagując żywoty świętych kobiet autor miał na względzie „zbudowanie stanu panińskiego”¹¹, przeciwstawienie się protestanckim zapartywianiom na kwestię dziewictwa¹² oraz moralną czystość narodu – brak wstrzeźliwości seksualnej prowadził, jego zdaniem, do upadku jednostki, a w konsekwencji narodu i państwa¹³.

Kierując się powyższymi założeniami, Skarga oraz inni hagiografowie doby staropolskiej postrzegali małżeństwo w kategorii przymusu wywołującego

⁹ J. Druszcz, *op. cit.*, s. 41.

¹⁰ *Ibidem*, s. 40.

¹¹ *Ibidem*, s. 38.

¹² „Jak śmie upór heretycki śluby i chowania panińskiej czystości i poświęcenie dziewictwa Chrystusowi zwać wymysłami ludzkimi, które Duch Boży męczeństwem i cudami takimi potwierdził, i tak dawny wiek i obyczaj chrześcijańskiej pobożności trzymał (...)”. Zob. *ibidem*, s. 38.

¹³ *Ibidem*, s. 39.

u bohaterki stany napięć i rozterki duchowe¹⁴. Wskazywali także – niekiedy w bardzo dosadnej formie i z zastosowaniem poetyki naocznego przedstawienia – negatywne skutki małżeństwa, przeciwstawiając je korzyściom płynącym z zachowania dziewictwa. Kontrastowe zestawienie obu stanowisk odnaleźć można w żywocie Flawii Domicylli z kolekcji hagiograficznej Piotra Skargi. Pouczenia sformułowane w drugiej osobie liczby pojedynczej zdają się być adresowane nie tylko do bohaterki biografii, lecz także staropolskich czytelniczek:

Najprzód całość, z jakąś się urodziła, utracisz i już cię nie panną, ale niewiastą zwać będą (...) w małżeństwie obcemu człowiekowi na niewolnicę się podasz i używać cię jako kupionej będzie; nie dopuści z nikim rozmawiać i powinowatych twoich, mamek i sług do ciebie nie przypuści (...). Co teraz panna przykrego słowa ledwie i rodzicom własnym ścierpi, to od męża pięści i policzki, nożne stosy wytrwać musi. A do tego, choćby mąż nie był gniewliwy, albo niedowierzający, to dosyć jest nędzy w małżeństwie. Począwszy niewiasta musi w żywocie brzemię nosić we dnie i w nocy, zaczem będzie bojaźliwa, chora, potrawami dobrymi gardząca, a szkodliwe jedząca. A jeśli sama trochę tłusta, albo na zimnie gdzie będzie, wiele z tego niemocy sobie nabywa i z chorobami plód rodzi, który bywa krzywy, wrzodowaty i opętany, tak dalece, że pierwej exorcysty trzeba niżeli mamki. Nie wspominam rodzenia, z którego matka zdrowie traci, a śmiercią swoją wypuszcza owoc swój; albo (...) tajemne wstydlive choroby swe musi ludzicom obcym z wielką męką wstydu swego objawić¹⁵.

O błogosławione dziewictwo, co tej nędzy nie zna, Bogu jest wdzięczne, aniołom miłe; w którym kto trwa, podobieństwo na sobie ma, a zupełności, z którą się narodził, nie straci. (...) [dziewica – B.M.P.D.] nie boi się ludzkiego nagradzania (...), nie jest poddana mężowi, co ja kazi, co ją czystą maże, który ją zapieczętowaną odpieczętowanie, z wolnej czyni niewolną, i tę, która od Boga w wielkiej wolności stworzona i Jemu i świętym Aniołom miła jest, przymusza być swej cielesności niewolnicą. (...) O szczęśliwe a święte dziewictwo i tu na ziemi z grzesznikami mieszkając, wielkiej radości używasz! (...) O, jak niewymowna okrasa twoja, perły wszystkie i najdroższe kamienie przechodząca!¹⁶.

Wobec częstych przypadków zmuszania dziewcząt do zamążpójścia przez rodziców i opiekunów¹⁷ staropolscy żywotopisarze włączali do kolekcji

¹⁴ *Ibidem*, s. 27.

¹⁵ *Ibidem*, s. 37. Zob. też P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*, t. I, Petersburg 1862, s. 428.

¹⁶ *Ibidem*, s. 429.

¹⁷ „W wieku XVII i XVIII wola dziewcząt była podporządkowana woli ich rodziców i opiekunów, na co wskazuje już choćby terminologia związana z zamążpójściem: dziewczyna bywała *dana*, *wydana*, bądź *oddana* w stan małżeński i rada czy nie rada musiała czynić wolę rodziców”. Zob. K. Sokołowska, *Świeckich drogi do świętości w hagiografii sarmacko-barokowej*, Poznań 2008, s. 127.

hagiograficznych również biografie świętych małżonek i matek. Nie rezygnowali przy tym z lansowania idei małżeństwa jako „zła koniecznego”, którego celem jest spłodzenie potomstwa, postrzegane raczej jako kara aniżeli nagroda¹⁸. Konstruując poszczególne sylwetki, promowali model córki wychodzącej za mąż z posłuszeństwa¹⁹, akcentując rozterki pomiędzy „przymusem małżeńskim” a powziętym wcześniej pragnieniem czystości. Powyższy schemat narracji pojawia się w większości zbadanych żywotów i dotyczy zarówno bohaterek pierwszych wieków chrześcijaństwa, jak i postaci średniowiecza oraz czasów nowożytnych. Postawiona wobec nieuchronności małżeństwa i macierzyństwa św. Melania zgadza się na kompromisowe rozwiązanie, jakim jest zrodzenie potomka w celu zabezpieczenia majątku męża. Narodziny córki okazują się nagrodą za ofiarę złożoną z czystości²⁰. Święta Elżbieta Węgierska, skądinąd szczęśliwa małżonka i matka, wyraża żal z powodu utraty dziewictwa²¹, święte Brygida i Ryktruda, zawierając małżeństwo z obowiązku, wzbudzają w sobie pragnienie wychowania dzieci, które mogą przeznaczyć na służbę Bożą²².

Inny wymiar ma małżeństwo dla bł. Doroty z Mątów Wielkich: jak pisze pobożny biograf, zostaje zawarte „z dopuszczenia Pańskiego” i ma ustrzec bohaterkę przed zbytnim wywyższaniem się z powodu trwania w „uprzywielejonanym” panieństwie²³. Hagiografia przytacza także przykłady bohaterek, dla których macierzyństwo staje się uwolnieniem od ciężającej nad nimi hańby (Anna) lub polityczną powinnością bądź misją (Judyta, żona Władysława Hermana). W obu przypadkach ważnym elementem konstrukcji centralnej postaci żywota jest pragnienie potomstwa. Księżna Judyta

(...) będąc długo niepłodną, Pana Boga gorąco prosiła o potomstwo. Za poradą tedy świętobliwego Lamberta biskupa posłała obfite jałmużny do klasztoru ś. Idziego w Narbonie (...), gdzie tegoż Świętego ciała odpoczywa. (...) Wysłuchał P. Bóg i upewnił przez jednego starca, że syn miał być urodzony, któremu imię dać nakazano Bolesław. Jakoż powiła Judyta syna, i tym go nazwała imieniem²⁴.

¹⁸ *Ibidem*, s. 133.

¹⁹ *Ibidem*, s. 129.

²⁰ P. Skarga, *op. cit.*, t. II, s. 154.

²¹ P. Skarga, *op. cit.*, s. 493: „Mawiała z żalu, iż tego godna nie była, aby dziewictwo swoje Chrystusowi poświęcić była mogła”.

²² W biografii św. Brygidy czytamy: „(...) jeżeliby stanu małżeńskiego użyć mieli, aby im dał dziatki takie, któreby na służbę jego obrócić mogli”. Zob. P. Skarga, *op. cit.*, t. II, s. 103.

²³ „Lat 17. mając, w prostocie swej, idąc za wolą powinnych, wydana była w stan małżeński do Gdańska z dopuszczenia Pańskiego (jako jej on sam potem objawił), aby się w pychę z panieństwa nie podnosiła”. Zob. *Patronka starodawna państw pruskich... S. Dorota z Prus wdowa ... przez X. Friderica Schembeka Soc: IESU (...)*, Toruń 1638 (b. p.)

²⁴ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od*

W przypadku św. Anny macierzyństwo stanowi nie tylko wyzwolenie bohaterki od hańby bezpłodności – jako wybrana przez Boga na matkę Maryi i babkę Chrystusa, wypełnia ona szczególny rodzaj posłannictwa wobec całej ludzkości. Z tego tytułu jest też, zdaniem Piotra Skargi, skuteczną orędowniczką przed Bogiem:

Zatem poczęła Anna i powiła onę radość, i oczekiwanie świata wszystkiego Maryję, która nam Boga naszego Zbawiciela urodziła. (...) Szczęśliwa z takiej córki, ale daleko szczęśliwsza z takiego wnuka. (...) doznali ludzie chrześcijańscy po wielu krainach, jako przyczyna jej u Chrystusa ważna jest, z wielkich cudów i dobrodziejstw, które u wnuka swego z najdroższą i najprzechwalebniejszą córką swoją jedna²⁵.

Ciąża i poród

Zbadane źródła nie przynoszą szczegółów na temat przebiegu ciąży i towarzyszących jej dolegliwości, jakkolwiek sygnalizują jej znaczenie dla poszczególnych bohaterek. Dla św. Jadwigi Śląskiej, poślubionej Henrykowi Brodatemu z przyczyn politycznych i również wbrew własnym przekonaniom, okres oczekiwania na dziecko jest dogodnym pretekstem do powstrzymywania się od niechcianego współżycia: „Czystości w małżeństwie, Bogu się chcąc podobać, ile użyć męża mogła, szukała, tego nigdy nie przestępując, iż skoro się brzemienną być poczuła, aby od męża aż do porodzenia i czasów po nim zamierzonych wolną zostawała”²⁶. Księżna przestrzegwała wstrzeźliwości cielesnej w czasie świąt kościelnych, wigilii, piątków, Adwentu i Wielkiego Postu, czym zyskuje pochwałę żywotopisarza: „powściągliwości z mężem swym służąc apostołską naukę pełniła”²⁷. Wawelska imienniczka świętej, Jadwiga królowa, traktuje okres ciąży jako okazję do dodatkowych wyrzeczeń, w tym rezygnacji ze splendoru właściwego jej stanowi²⁸, podobnie bł. Dorota z Mątów, poddająca się woli Bożej i znosząca trudy współżycia z człowiekiem o wiele starszym i o trudnym charakterze²⁹. Ciąży, zwłaszcza

zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary, osobliwą życia doskonałością słynących..., Kraków 1767, s. 341.

²⁵ P. Skarga, *op. cit.*, t. II, s. 92–93.

²⁶ *Ibidem*, s. 373.

²⁷ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 487.

²⁸ „Pompy światowej jako trucizny się strzegła, i gdy zabierała się do połogu, a król kazał jej pokój bogato obić, rzekła: *Dawnom ja pompą światową i temi znikłemi ozdobami pogardziła, i wolę się Bogu podłym sprzętem upodobać*”. Zob. *ibidem*.

²⁹ „Przykrości rozmaite i bicia ciężkie nie raz od tego z męża swego choleryka a nader dziwaka (...) za najmniejszą okazją przez wiele lat cierpliwie znosząc; a że z przejrzania Pańskiego na takiego trafiła (...) z wolą Jego świętą w tym się też zgadzając (...)”. Zob. *Wizerunek zacny przygotowania chrześcijańskiego na szczęśliwe skonanie (...) to jest życie chwalebne S. Doroty z Prus wdowy ... przez X. Friderica Schembeka Soc. IESU ...*, Toruń 1638 (b.p.).

stadium bezpośrednio poprzedzającym rozwiązanie, towarzyszyć mogą cudowne zdarzenia, zapowiadające wyjątkowość mającego narodzić się dziecka, przeważnie utrzymane w poetyce biblijnej sceny Zwiastowania. Adalajda, żona króla węgierskiego Gejzy, matka przyszłego św. Stefana, doświadcza następującej wizji:

„A takie widzenie miała (...) gdy już była bliska porodzenia, ukazał się jej mąż wielkiej uczciwości i w ubierze kapłańskim, mówiąc do niej: *Ufaj, córko (...), a nie bój się, bowiem w krótkim czasie syna porodzisz, a będzie ten pierwszym królem ziemie tej, daj mu moje imię.* Odpowiedziała Adlejda, zdumiała i pyta: *Ktoś ty jest, panie, i jako cię mam zwać?* Mąż święty odpowie: *Ja jestem Stefan, pierwszy męczennik, i zatym zniknął.* A wesół z tego objawienia będąc, naprzód to mężowi swemu, a potem przed kapłanami powiedziała, i syna opowiedzianego wkrótce porodziła, który potem za dobrym wychowaniem i pobożnym rządzeniem koroną królestwa węgierskiego był uczczony, a potem od pogaństwa męczeńsko ozdobiony. Adlejda, matka Stefana, pomnażając się w łasce i miłości Bożej i rozmnażaniu wiary świętej katolickiej szczęśliwie i świątobliwie ducha Stwórcy swemu oddała (...)”³⁰.

Staropolscy żywotopisarze rezygnują ze szczegółowych opisów porodu, akcentując jednakże fakt bolesnego bądź łagodnego przebiegu rozwiązania. „Rodzenie z boleścią” jako część natury kobiety stanowi m.in. argument, do którego odwołują się matki męczenników, zachęcając swe dzieci do akceptacji śmierci za wiarę. Sposób rozwiązania jest też interpretowany jako antycypacja przyszłej świętości potomka, kara lub rekompensata za popełnione grzechy rodziców. Niezwykle okoliczności towarzyszą narodzinom patrona Polski, św. Stanisława biskupa, który przychodzi na świat „w polu przy sośni, bez boleści zwykłych, którego matka po porodzeniu w studzience obmyła”³¹. Bolesny poród św. Melanii jest karą za niedotrzymanie obietnicy zrodzenia jednego tylko dziecka (jakkolwiek bohaterka ulega mężowi wbrew swej woli)³², w żywocie św. Moniki – formą pokuty za wiele razy popełniane, bliżej nieokreślone przewinienia („tyle razy, ile Pana Boga gniewali”)³³. Felicjta Rzymska „rodzi synów w duchu Bogu, jakby je

³⁰ P.H. Pruszczyk, *Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna, z żywotów świętych tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako też świątobliwie żyjących patronów polskich...*, Kraków 1737, s. 26.

³¹ *Ibidem*, s. 46.

³² „nosiła i drugie brzemię, i (...) powiła syna, który, skoro go ochrzczono, umarł, a ona się też z rodzenia ciężkiego źle miała. O co, gdy się srodze mąż zafrasował, (...) ona do niego wskazała: Jeśli chce, abym zdrową była, niech mi przed Bogiem obiecuje, iż już ze mną żyć w czystości, a światu i ciału służyć nie ma”. Zob. P. Skarga, *op. cit.*, r. I, s. 154.

³³ *Ibidem*, s. 393.

porodziła światu”³⁴, Jadwiga Śląska wydaje na świat potomstwo w duchu zaleceń św. Pawła: „zbawiona będzie przez rodzenie dzieci” (Tm 2, 15), zaś córka Gertruda obierając stan zakonny jest wypełnieniem pragnienia dziewictwa matki³⁵. Niewątpliwie nadprzyrodzony charakter mają narodziny córki świętych Joachimai Anny-Maryi. Przyjście na świat potomkini po latach bezdzietności oznacza kres hańby ciąży na Annie i jest błogosławieństwem dla matki³⁶. W przypadku księżnej Judyty jest chwalebny uwieńczeniem jej pobożnego życia: „(...) po położeniu przyjąwszy sakramenty święte, ducha Panu Bogu oddała z płaczem wszystkiego ludu, od wszystkich za świętą i błogosławioną poczytaną była”³⁷. Podobny schemat narracji przyjmuje Florian Jaroszewicz, dla którego narodziny córki królowej Jadwigi stanowią wypełnienie i zakończenie misji właściwej władczyniom: „A po porodzeniu córki Bonifacyjej Helżbiety przez 3 dni żyjąc, Najśw. Sakramentem opatrzwszy, światobliwie umarła roku 1398”³⁸.

Wychowanie potomstwa

Zdaniem Piotra Skargi podstawowym tytułem do świętości matki jest czynny udział w wychowaniu i nauczaniu potomstwa, zwłaszcza wprowadzaniu w życie chrześcijańskie³⁹. Analizująca powyższe zagadnienie Janina Druszcz w książce *Świętość matki w hagiografii, nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego* wylicza, na podstawie kolekcji hagiograficznej mazowieckiego jezuitę, następujące zakresy i problematykę edukacji:

- zachowywanie przykazań Bożych i pobożności,
- nauczanie przedmiotów świeckich i świętych,
- wdrażanie do służby Bożej, dobrych obyczajów, uczciwości i bojaźni Bożej,
- nauka wstydlivosti, cichości, posłuszeństwa i miłosierdzia,
- ugruntowywanie w religii katolickiej, cnotach i pobożności,
- troska o zgodę w domu rodzinnym i wzajemne służenie,
- uczenie czystości i powściągliwości seksualnej,
- wychowanie dzieci do pilności i karności,
- cierpliwość wobec dzieci i wdrażanie do wspólnej modlitwy,
- zachowywanie równowagi ducha po śmierci dzieci,
- wychowanie do zachowywania czystości wdowiej,
- wychowanie do przyszłej służby teściowej nawet po śmierci męża⁴⁰.

³⁴ *Ibidem*, t. II, s. 33.

³⁵ *Ibidem*, s. 374.

³⁶ *Ibidem*, s. 92.

³⁷ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 345.

³⁸ P.H. Pruszcz, *op. cit.*, s. 132.

³⁹ J. Druszcz, *op. cit.*, s. 80.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 80–81.

Niewątpliwie najszerzą egzemplifikację otrzymuje tutaj model wychowania religijnego oraz wdrażania do praktyki cnót. Decydującą rolę miał tu przykład życia samej matki. Hagiografowie staropolscy wielokrotnie przemilczają szczegóły edukacji, ograniczając się do stwierdzeń typu: „chowali potem dziatki z wielką pilnością i karnością”⁴¹ (św. Brygida). Święta Anna, świadoma przyszłej godności swej córki, „daje wychowanie takie, jakie do tak wielkiej tajemnicy przejranej Pannie przysłało”⁴². Stale powtarzającym się w analizowanych źródłach jest motyw wychowania w bojaźni Bożej, urastającego do rangi wzorcowego i pożądanego – jednak bez sugerowania żadnych konkretów. I tak świętobliwa Juta z Chełmży córkę „wielkiej bojaźni Bożej chowała i cnotach chrześcijańskich ćwiczyła”⁴³, podobną poetykę opisu obserwujemy w żywocie św. Jadwigi Śląskiej⁴⁴. O jakości wychowania religijnego decyduje stopień zbliżenia tegoż do modelu edukacji monastycznej, o czym może przekonywać fragment biografii Elżbiety Sieniawskiej. Żona marszałka wielkiego „córkom swym takie dała wychowanie, że i w klasztorze lepszego mieć nie mogły”⁴⁵. Zapewnienie odpowiedniej ilości stosownych zajęć miało uchronić potomstwo przed popadnięciem w lenistwo. Cytowana bohaterka „naznaczała im różne zabawy, aby nigdy nie miały czasu do próżnowania”⁴⁶. Istotnym uzupełnieniem przekazywanych treści było wdrażanie do praktyki cnót, zwłaszcza pokory w przypadku osób zajmujących eksponowane stanowiska w hierarchii społecznej: „zalecała im pokorę, frasowała się, gdy której według stanu jej mówiono: *Mościa Panno*”⁴⁷. Ważnym elementem jest zaszczipianie w potomstwie umiłowania prawdziwej wiary (katolickiej). Historia Marii Klementyny, wnuczki Jana III Sobieskiego, królowej Anglii, dostarcza przykładu religijnego radykalizmu bohaterki w kwestii edukacji dzieci:

„Jakie zaś wychowanie pobożna matka dała tym synom swoim, i z tego samego postępku uznać każdy może. Mąż jej król miał przy boku swoim kawalera jednego Anglika urodzeniem zacnego, w cnotach obyczajnych wybornego (...). Tego (...) synom swoim dał za guwernera co do umiejętności i obyczajów należy. Klementyna jednak widząc, że był religii kalwińskiej, na to żadnym sposobem przystać nie chciała, obawiając się, aby podając im cukier nauk politycznych, subtelnym jadem herezyi onych nie napoił. A chociaż król jej przedkładał, że na tym człowieku (...) wiele mu zależało, ona jednak zbawienie dziatek nad wszelkie

⁴¹ P. Skarga, *op. cit.*, t. II, s. 103.

⁴² *Ibidem*, s. 92.

⁴³ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 251.

⁴⁴ P. Skarga, *op. cit.*, s. 373: „Powiła mężowi trzech synów (...) i trzy córki, których (...) bojaźni Bożej nauczyła, i do cnót chrześcijańskich wszystkich wiodąc, cześć Bogu (...) pozyskowała”.

⁴⁵ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 451.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

doczesne powodzenia i szczęścia przenosząc, do końca pracowała, że innym profesorom katolickim pobożnym byli w dozór oddani”⁴⁸.

Owocem wysiłków wychowawczych świętych i świątobliwych matek jest najczęściej podjęcie przez dzieci życia zakonnego, co spotyka się z pełną aprobatą bohatererek. Gertruda, Katarzyna Szwedzka, Eustochium, Wizenna, córki św. Ryktrudy i Elżbiety Sieniawskiej wstępują do klasztoru, spełniając niezrealizowane pragnienia swych rodzicielek. Inicjacji do życia monastycznego towarzyszy entuzjazm samych matek, osobiście odprowadzających dzieci do furty klasztornej i dokonujących własnoręcznych postrzyżyn przed przyjęciem habitu⁴⁹. Na kartach żywota Elżbiety Sieniawskiej tytułowa bohaterka strofuje córkę-zakonnice zatroskaną o los rodzicielki: „jużes mnie dawno opuściła, nie żałuj tego, coś P. Bogu oddała, niech się wola Boża ze mną dzieje”⁵⁰. Wśród nielicznych postaci dzieci obierających stan świecki można wymienić synów Krystyny Lubomirskiej, żony Feliksa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego; wszyscy czterej wyrosli na „ludzi wiarygodnych w swojej ojczyźnie”, zaś córka Marianna, wojewodzina lubelska, zasłynęła pobożnością⁵¹.

Choroby i śmierć dzieci

Stałym elementem konstrukcyjnym wzorca parenetycznego matki jest jej heroizm w obliczu nieszczęść dotykających dzieci. Święta Paula przyjmuje wiadomość o chorobie syna „zafrasowana”, lecz jednocześnie świadoma ewangelicznie usankcjonowanej hierarchii wartości: „kto miłuje więcej syna, nie jest mnie godzien”⁵². Jedną z częściej eksponowanych cnót bohatererek jest ufność w pomoc Bożą, okazywana w sytuacjach krytycznych, manifestująca się np. w formie pielgrzymek do sanktuariów. Świątobliwa Anna Jakubowska:

„Ufność wielką w Bogu i Matce Boskiej miała, przeto gdy jej córka niebezpiecznie zachorowała, do Częstochowy ją zawiozła, gdzie się gorać do Najświętszej Matki modłać, z tym przed nią się odezwiała, że nie miała z kościoła wynieść iżby zdrową córkę obaczyła, jakoż natychmiast zupełnie ozdrowiała”⁵³.

Starotestamentowe bohaterki *Żywotów świętych* Skargi, kreowane według wzorca biblijnego, doświadczają śmierci potomków jako próby wiary i cierpliwości. Egzemplifikacją takiej postawy jest Noemi z Księgi Rut:

⁴⁸ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, t. I, s. 111.

⁴⁹ Np. w żywocie Elżbiety Sieniawskiej, [w:] F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 452.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 453.

⁵¹ *Ibidem*, s. 237.

⁵² P. Skarga, *op. cit.*, t. I, s. 140.

⁵³ F. Jaroszewicz, t. I, s. 338.

„Pan Bóg jej najprzód jednego, a potem i drugiego syna odebrał (na doświadczenie wiary jej i na wysługę cierpliwości jej dopuścił)”⁵⁴. Rozstanie z dzieckiem jest również interpretowane w kategoriach pokuty za grzechy rodziców, jak w historii św. Melanii – bezpośrednią przyczyną śmierci jest niedotrzymanie przez rodziców obietnicy spłodzenia jednego tylko potomka. Zbytняя miłość rodzicielska św. Monegundy, będąca wyraźną przeszkodą w miłości Bożej, zostaje ukarana w ten sam sposób⁵⁵. Niespotykanym heroizmem odznaczają się matki męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa, wykreowanych na wzór bohaterki Drugiej Księgi Machabejskiej. Święte Zofia, Symforoza i Felicyta obserwują „nieustraszenie”, jak podkreślają żywotopisarze, egzekucje swych dzieci, zachęcając do wytrwania w wierze i znoszenia cierpień dla Chrystusa. Ważną rolę w konstrukcji tych epizodów odgrywa element retoryczny – pierwszoosobowe pouczenia i napomnienia matek kierowane do ofiar prześladowań. W żywocie św. Zofii pióra Piotra Skargi czytamy:

„Tego czasu matka dobrze użyła na upominanie córek swoich, mówiąc: Pomnijcie najmilsze córki, iżem was nie tylko według ciała z boleścią urodziła, alem też was bojaźni Bożej, niebieskiego pisma i nauki nauczyła; teraz się na was, pożytek ćwiczenia mego pokazać ma, żebyście się żadną krzywdą, męką i obietnicami uwieść do złego nie dały. (...) Wielkie to szczęście, za trochę krwi wylanie, rajskiego królestwa dostąpić. A córki one za upominanie matce dziękując, a modlitwie się jej zalecając, mówiły: Słowo twoje ziści nam Oblubieniec nasz Jezus, i moc swoją pokaże, że podeptać niezbożność, a zwycięstwo otrzymać możemy”⁵⁶.

Dla wielu spośród bohaterek śmierć potomstwa stanowi wyzwolenie od ziemskich przywiązań oddalających moment zjednoczenia z Bogiem. Elżbieta z Gostomskich Sieniawska przyjmuje odejście dzieci „z mężnym sercem i wesołą twarzą dla Boga i z podziwieniem i wzgardą wszystkich”⁵⁷.

Dawna hagiografia polska popularyzuje ideę macierzyństwa jako stanu niższej kategorii względem dziewictwa i wdowieństwa. Bohaterki zbadanych przekazów traktują perspektywę małżeństwa oraz narodzin dzieci jako konieczność podyktowaną względami politycznymi czy majątkowymi, której

⁵⁴ P. Skarga, *op. cit.*, t. II, s. 191.

⁵⁵ „(...) dwie córki miała, w których się bardzo kochała. Lecz ono świeckie wesele smutkiem i zalem się zakończyło, gdyż febra obiedwie jej córki umorzyła (...). A potem sama ku sobie przychodząc, rzekła do siebie: «Nie chcąc ja pociechy brać w tym smutku, boję się, abym tem nie rozgniewała Pana mego Jezusa Chrystusa (...); niech z Jobem błogosławionym ucieszona śpiewam: Pan dał, Pan wziął, według upodobania swego, niech będzie Imię Pańskie błogosławione»”. Zob. *Ibidem*, s. 22.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 194.

⁵⁷ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 452.

poddają się wbrew wcześniej powziętym postanowieniom. Sposób rozwiązania – bolesny bądź bez komplikacji – jest bezpośrednią konsekwencją postępowania rodziców, karą za grzechy lub nagrodą za cnotliwe życie. Wiele miejsca w analizowanym materiale zajmują opisy wychowania dzieci, z położeniem akcentu na edukację religijną. Choroba i śmierć potomka to z kolei okazja do zmanifestowania przez matki postaw heroicznym oraz zalecanej przez hagiografów i teologów obojętności na sprawy ziemskie.

Summary

The Motherhood of Saints in Selected Works of Polish Hagiography of the 16th–18th Centuries

The aim of the article is to present a model of motherhood in old Polish hagiography (16th–18th centuries). The material under discussion includes popular collections of the lives of saints and separate biographies. Their heroines (e.g. St. Bridget of Sweden, St. Hedwig of Silesia, St. Melanie) treat the perspective of marriage and childbearing as a necessity, contrary to their own choices, especially the life in chastity. The analysis and classification of the stages of motherhood (pregnancy, childbearing, educating children, attitudes towards children's illnesses and deaths, etc.) is connected with the views and values of the Renaissance and Baroque era.

Bibliografia

- Druszcz J., *Świętość matki w hagiografii, nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego*, Olsztyn 2007.
- Jaroszewicz F., *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogostawionych, wielbnych, świętobliwych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku...*, Kraków 1767.
- Katechizm Rzymski z wyroku Świętego Soboru Trydenckiego ułożony, z rozkazu Piusa V papieża wydany, i od Klemensa XIII szczególnie zalecany...*, Warszawa 1827.
- Martinet X., *Filozofia Katechizmu Katolickiego*, Wilno 1861.
- Pruszcz P.H., *Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna, z żywotów świętych tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako też świętobliwie żyjących patronów polskich...*, Kraków 1737.
- Skarga P., *Żywoty świętych Starego i nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwu...*, t. I i II, Petersburg 1862.
- Sokołowska K., *Świeckich drogi do świętości w hagiografii sarmacko-barokowej*, Poznań 2008.
- Szembek F., *Patronka starodawna państw pruskich... S. Dorota z Prus wdowa...*, Toruń 1638.
- Szembek F., *Wizerunek zacny przygotowania chrześcijańskiego na szczęśliwe skonanie..., to jest życie chwalebne S. Doroty z Prus wdowy...*, Toruń 1638.

Polish Sarmatian Culture and Literature – contacts with Iberian Religious Tradition of the 16th and 17th Centuries

The 17th century Poland suffered not only due to numerous wars (particularly with Sweden and Turkey), but also calamities of social and religious nature. In the period of Polish baroque, religious art and patriotic literature flourished (e.g. heroic epic – *carmen heroicum*). The culture of old-Polish nobility provided an important foundation for the spirituality of the Polish nobleman, always eager to fight in defence of the Polish Republic and Catholicism. A characteristic trait of that culture was a particular sarmatian mentality, based on belief that God takes care of the country and would never allow it to be destroyed (idea of providence). Polish nobility, being not very keen in receiving foreigners and eagerly distancing themselves from abroad, turned out not to be a forward-looking social formation (18th century crisis); however, they were ready to oppose national enemies, even at the heavy price of bloodshed. The poets of the period: Wacław Potocki, Wespazjan Kochowski, and Zbigniew Morsztyn, would emphasize the thesis of the ability of protecting the European bulwark by Poles. The thesis of *antemurale christianitas* (the bulwark of Christianity) proved to be an element of the consciousness of the Polish nobility, resulting from the conviction of the uniqueness of the Polish nation. In the old Poland, on the outskirts of Europe, the inhabitants of “the antemurale” lived by their own rules, believed in Messianic premonitions, and trusted in the divine providence as being their religious and ‘military’ power. ‘Living on the military bulwarks’, ‘in the antemural of Europe’ in the 17th century, must have branded both popular and high literature. What flourished was the pulpit eloquence with a touch of vanity, macabre and death; what was written were poems of warfare. An image of the Polish Sarmatian was created – a Christian Knight – who conquers all difficulties on his way to peace in his heavenly and earthly homes¹.

¹ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983, s. 80–85.

Polish Sarmatian seems to be somebody unusual in the social arena of Baroque in Europe. He is a knight, prays like a monk, dreams of peace, and after the combat wipes off his face the blood of killed Turks, Swedes and Cossacks. In his anthology of Sarmatian poetry, Krzysztof Koehler wrote that the culture of a strong state and eastern politics of Poland allowed national successes – Khotyn Battle (Chocim, 1673), pod the Battle of Vienna (1683)². Poles, although within ‘the walls of Europe’ in the East, proved to be the defenders of freedom in their multinational melting pot, of different ethnics and religion. Waclaw Potocki in *The Progress of the War of Chocim* shows not only the heroism of Polish soldiers but also images of military campaign:

The Pole has enough heart to face Turkish warrior,
And when he is covered too with tempered armor,
His chest shielded, with plates, helmet guarding his head,
Though he is stung, though slashed, he doesn't feel affected.
The pagan carries naked belly like the lute,
A bare head, a thin neck can be cut to the root³.

Outlining the Polish Universum, with its political myths we arrive at the conclusion that 17th century Poland was not only home to Poles, Ukrainians, Jews, and Armenians, but also foreign dissenters: Dutchmen, Scots, and Frenchmen. It turned out to be a home for many a nation, religion and culture. Here, in the antemural of Europe, battles for maintaining union in diversity were waged, battles for being one political organism. Thus, myths and national archetypes, knighthood and nobility emblems were cherished and the Holy Rood was solemnly adored⁴.

The social and religious order was sustained by nursed Christian spirituality, especially Catholic. In their scriptures, preaching and meditative poetry, Polish Jesuits followed patterns of Spanish mysticism. The patterns still remain in the writings of Saint Ignatius of Loyola, as well as of such Spanish mystics as: Saint Theresa of Avila, Saint John of the Cross, Saint Peter of Alcantara, and Luis de Leon. Their writings managed to arrive in Poland, basically in Italian translation, due to relations of Poland and Italy in the 16th and 17th centuries. The spirituality of old Europe, focused on martyrdom and death of Jesus Christ, resulted in religious writing of monastic societies (particularly, of Carmelites) and also in religious meditative poetry. The ascetic and Passion themes proved to be permanent elements of Polish Baroque

² K. Koehler, „*Stuchaj mię, Sauromatha*”. *Antologia poezji sarmackiej*, Kraków 2002, s. 6–7.

³ W. Potocki, *The Progress of the War of Chocim*, transl. by M. J. Mikoś, in: *Polish Baroque and Enlightenment Literature. An Anthology*, by Michael J. Mikoś, Slavica Publishers Inc., Columbus 1996, p. 122.

⁴ J. Prokop, *Uniwersum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993, s. 11–13; J. Tazbir, *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980, s. 133–137.

literature. It was Iberian inspiration (the spirituality of St. Theresa of Avila and St. John of the Cross) in Polish literature that entered the Polish national heritage. Such authors as: Mikołaj Sęp Szarzyński or Sebastian Grabowiecki, followed ideas of Louis of Granada, longing for Christian ideals of a man, a real warrior, fighting for new heavenly home. Therefore, in the mainstream of Polish Sarmatism, one can notice universal Christian tendencies of Post-Trent Period, with its revival of the righteous man, respecting the principles taught by Jesus. What is interesting, two binary locations in Europe, housing cultural spaces – Polish and Iberian – merge by means of their spirituality in the territory of 17th century Republic of Poland to yield the fruit in the form meditative schools, also present in today world (Carmelite Order centres). This coexistence of Iberian and Polish spirituality in the 17th century becomes evident in, for example, the poetry of Mikołaj Sęp Szarzyński. The poet presents a new type of a hero, a man fighting for truth and triumphing over dark forces of his own soul.⁵ Also Polish Jesuit Maciej Kazimierz Sarbiewski showed the man in the context of St. Ignatius' spirituality, reviving Erasmus' of Rotterdam ideal of 'full' man.

In the 17th century Polish literature, 'Intra Muros' Idea means not only a tendency to treat Sarmatia as the last stand of Europeanism in the East of the continent. This idea points to chivalric attitudes. Polish soldier resists Turkish onslaught within his home walls wins. It is also necessary to remember the Vienna Victory of 1683. Wespazjan Kochowski (1633-1700) in his collections of psalms – *Polish Psalmody* – described Polish hopes for peace for all Europe. In his *Psalm XXIV – In Remembrance of the Rescue of Vienna Anno Domini 1683 on the Thirteenth Day of September* one can see the images of brave Polish knights:

1. O come, let us rejoice in the Lord, let us sing to our Lord the Savior, let us come unto his presence with thanksgiving, and let us praise his unspeakable goodness with songs and hymns!
2. For the Lord is a great God who creates everything and the mighty King, who can save the lost out of deepest waters.
3. He will, o desperate Vienna, tear you out from the hand of the giants strangling you and will smite the bloody beast opening its jaws against you.
4. He who assured Constantine of victory with the sign of the cross, gives you as well a sure signal that with this sign you will soon be saved.
5. Lift your eyes towards the mountains and you will see numerous regiments with the banner coming to reinforce you.
12. Yet today you will hear those who bring you rescue; do not harden your hearts with fear, but thankful for being saved, raise your hands to the sky.

⁵ A. Maryniarczyk, *W poszukiwaniu źródeł prawdy*, [in:] *Człowiek w kulturze*, M.A. Krąpiec (ed.), Lublin 2000, s. 91–93.

Come out, the younger and those who can still carry arms,
 against the terrified enemies; and you, the old men and those
 who cannot fight, begin a triumphant hymn on the wall battlements⁶.

Polish soldier leaves his homeland and ramparts to succour Europe and bring her freedom. Surely, the mythicisation of Sarmatian history makes it easier to believe in national victories. Ancient Sarmatians, descendants of their warrior ancestry proved to be exceptional people. Despite all of their national vices, they retained reason and national pride. They valued home, delights of a manor or a residence, independence while making decisions.⁷ Accepting the worth of the homestead and the national home as basic values of the Polish nobility of the 17th century can be noticed also in literature, as exemplifies Wacław Potocki in his writings, and formerly, Jan Kochanowski. Similar themes are present in 17th century Spanish literature.

On the Iberian Peninsula, in the space of Spanish mysticism are focused the esthetic traits of European Renaissance, an important element of which is the idea of beauty, and perfectness and beauty are divine attributes. The Spanish theory of beauty reflects similar ideas concerning the perfect architecture of cosmos which appeared in the philosophy of European Renaissance.⁸ A popular description of a heart pierced with Cupid's arrow in the work of St. Theresa of Avila has become the property of whole Europe, and the images of the Saint are an inspiration even today.

Joachim Lelewel in his *Historical Parallel of Spain and Poland in the 16th, 17th, and 18th centuries (Historyczna paralela Hiszpanii z Polską – w XVI, XVII i XVIII wieku)*, published in 1820, draws attention to historical relationships of the two countries.⁹ This Polish historian showed the two big states of the 17th century as powers of enormous, though at the then time diminishing social and military potential. In the 17th century ancient Spain went through a crisis, which made it similar do the Republic of Poland. In the country of three rich cultures: native, Arabic and Jewish, religious intolerance happened to come into being. We must remember about the exile of Arians in the then time in Poland, as well as ethnic conflicts on the eastern frontier of Poland. The Inquisition, being active at the time, fostered a society closed to new ideas. Separative processes developed, which hindered progress of culture, and particularly the theatre. Looking back at the history of Spain, and such authors as: Manuel Tunon de Lara, Julio Valdeon Barugue, Antonio Dominguez Ortiz, one may

⁶ W. Kochowski, *Psalm XXIV*, transl. by M.J. Mikoś, in: *Polish Baroque and Enlightenment Literature. An Anthology*, M.J. Mikoś (ed.), Columbus 1996, p. 155–156.

⁷ A. Miłobędzki, *Rezydencja wiejska czy miejska? – Paradoksy kultury polskiego baroku*, „Barok” 1994, nr 1, s. 49–53.

⁸ S. Ciesielska Borkowska, *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939, s. 63–64.

⁹ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku*, J. Kieniewicz (red.), Warszawa 2006, p. 17–49.

claim the rich culture of Spain managed to resist the great crisis of the 17th century.¹⁰ After the period of great geographical discoveries, there came the time for economic regress and a kind of hibernation of social powers; however, culture was saturated with mysticism, the feeling of victory and conquest, the hope for domination in many parts of Europe. The religious atmosphere permeating the social life brought about the acts of repentance.¹¹ The educational system did not develop; only schools of the Society of Jesus grew in number. The schools of the Society of Jesus were famous for high standard of teaching, with numerous skills developed by students, whereas, the development of school theatre reflected the religious tendencies of that time, in that case, Catholic. In Poland the Society of Jesus was influenced by reformation trends, retaining the basis of the Catholic religion. In the first half of the 17th century the greatest Spanish writers passed away: Cervantes, Gongora, Lope de Vega, Quevedo, Tirso de Molina.¹² This very fact: the loss of great individualities, gave rise to the expansion of political writing of the 17th century, dealing with social issues. It might be hard to be in accord with the researchers that it was the time of the decline of literature. Spanish literature, similarly to the Polish Sarmatian literature of the same period, concentrated on political issues. Also new works, religious in character, appeared, e.g. a mystic treatise by Jesuit Juan Eusebio Nierenberg, titled: *Diferencia entre lo temporal y lo eterno*.

In the 17th century, Spanish economy became active – by means of Colbert's methods which helped to remove hindrances of guild structures. Stilted economy had to be reformed (e.g. textile industry badly needed changes), which resulted in the monetary reform of 1680.

Polish and Spanish fine art of the 17th century remain within the standards of Baroque. The aesthetic canons, so much different from classical ones, refer to sculpture, painting, and the interior design of temples. Velazquez and Murillo left behind outstanding works of art. In Poland of that period, besides enormous murals on walls and plafonds of temples, the coffin portrait became popular, as a specific element of Sarmatian culture, depicting the society in the epoch of great changes. The idea of "Intra Muros" turned out to be a theme widely present in the social and cultural life of both nations. Spain's opening to the world – territorial conquests – created a feeling of openness and new perspectives, but the people were condemned to their own space. Sarmatian Poles were obliged to protect the eastern borders, vast areas, as dangerous as the ocean. The Baroque worlds of Polish and Spanish arts, had their seamy side: suffering, wars, plague and limited tolerance. However, it was that difficult spell of time in the history of Europe which bred Baroque with its best representatives in literature, music and fine art.

¹⁰ M. Tunon de Lara, J. V. Baruque, A. D. Ortiz, *Historia Hiszpanii*, transl. by S. Jedrusiak, Kraków 1997, p. 315–318.

¹¹ J. Edwards, *Inkwizycja hiszpańska*, transl. by M. Urbański, Warszawa 2002, p. 128–133.

¹² M. Strzałkowa, *Literatura hiszpańska*, in: *Dzieje literatur europejskich*, ed. W. Floryan, vol. 1, Warszawa 1977, p. 926–929.

Streszczenie

Polska sarmacka kultura i literatura – kontakty z iberyjską tradycją religijną XVI i XVII wieku

Artykuł prezentuje związki polskiej literatury barokowej z kulturą religijną Półwyspu Iberyjskiego XVI i XVII wieku. Polscy poeci kreowali obrazy Rzeczypospolitej jako przedmurza chrześcijańskiego, akcentując aspiracje i sukcesy militarne Sarmatów – obrońców narodu i wiary oraz wschodnich granic Europy. Wielu autorów, m.in. Mikołaj Sęp Szarzyński i Sebastian Grabowiecki, korzystało z wzorów iberyjskiej duchowości chrześcijańskiej. Popularyzowali oni dzieła ascetyczne i mistyczne: św. Teresy z Awili, św. Jana od Krzyża i św. Piotra z Alkantary. Maciej Kazimierz Sarbiewski pozostawał w kręgu jezuickiej szkoły duchowej, uczącej „zastosowania zmysłów” i przemiany wewnętrznej człowieka w celu osiągnięcia doskonałości. Poeci polskiego baroku odwoływali się często do Starego i Nowego Testamentu, rozwijając treści mądrościowe i eschatologiczne.

Bibliografia

- Ciesielska Borkowska S., *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939.
- Edwards J., *Inkwizycja hiszpańska*, transl. by Marek Urbański, Warszawa 2002.
- Kochowski W., *Psalm XXIV*, transl. by Michael J. Mikoś, in: *Polish Baroque and Enlightenment Literature. An Anthology*, ed. Michael J. Mikoś, Columbus 1996.
- Koehler K., *Słuchaj mię, Sauromatha. Antologia poezji sarmackiej*, Kraków 2002.
- Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku*, ed. Jan Kieniewicz, Warszawa 2006.
- Maryniarczyk A., *W poszukiwaniu źródeł prawdy*, in: *Człowiek w kulturze*, ed. Mieczysław A. Krąpiec, Lublin 2000.
- Miłobędzki A., *Rezydencja wiejska czy miejska? – Paradoksy kultury polskiego baroku, „Barok” 1994, nr 1.*
- Potocki W., *The Progress of the War of Chocim*, transl. by M. J. Mikoś, in: *Polish Baroque and Enlightenment Literature. An Anthology*, by M. J. Mikoś, Columbus 1996.
- Prokop J., *Uniwersum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.
- Strzałkowska M., *Literatura hiszpańska*, in: *Dzieje literatur europejskich*, ed. W. Floryan, vol. 1, Warszawa 1977.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikt*, Warszawa 1983.
- Tazbir J., *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980.
- Tunon de Lara M., Baroque J. V., Ortiz A. D., *Historia Hiszpanii*, transl. by S. Jedrusiak, Kraków 1997.



Idźcie na świat, moje książki...
**Motyw przemowy do utworu i pożegnania
z własnym tekstem w poezji staropolskiej
w świetle komunikacji kulturowej**

Książka zda się odchodzić w przeszłość. Tak przynajmniej wróżą pesymiści, którzy pamiętają, czym była dla człowieka w poprzednich wiekach¹. Środki medialne z Internetem na czele podobno mają ją wkrótce wyprzeć z doświadczenia i przeżyć ludzkich. Niemniej autorka tego szkicu wierzy, że nigdy nie stanie się to faktem. Dzisiaj, wspominając Profesora Zbigniewa Zielonkę, pragnie przywołać kilka przykładów pokazujących, jak kiedyś ludzie traktowali swe księgi i przypomnieć tych, dla których – podobnie jak dla Ojca słupskiej polonistyki – stanowiły one sens życia, treść jego przeżywania nie tylko podczas lektury, ale i podczas tworzenia.

Można w tym miejscu zapytać, skąd w dawnych wiekach brała się fascynacja księgami. Nie należy zakładać, że jej źródła tkwiły wyłącznie w sferze duchowej i emocjonalnej, bowiem po wynalezieniu druku, a w jeszcze większym stopniu przed jego powszechnym zastosowaniem, książki miały nie tylko wartość intelektualną, ale i handlową. Ponadto, kiedy skupia się uwagę na tekstach, w których autor, czyli twórca i pierwszy właściciel, zwraca się do swych utworów, a nawet prowadzi z nimi dialog, dostrzec można, że ujawnia on poniekąd charakter epoki i ukazuje tendencje panujące w czasie powstawania poszczególnych utworów oraz bardzo pragmatyczny i intencjonalny stosunek do swych dzieł.

Cytat zaczerpnięty z utworu Marcina Bielskiego² – wykorzystany poniekąd jako motto niniejszego studium – stanowi punkt wyjścia do rozważań podjętych w artykule, będącym próbą odpowiedzi na pytanie: Jakie myśli autorów, którzy swoje księgi w świat posyłają i „rozstają się” ze swą twórczością, ujawniają ich utwory. Czy są to uczucia nostalgiczne, czy może wręcz przeciwnie? Jaką rolę przypisują oni swym dziełom, i jakie zadania im „po-

¹ Zob. A. Dzieciół, *Książka jako symbol w kulturze polskiej XVII wieku*, Warszawa 1997.

² M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem, Komedycja Justyna i Konstancyjej*, op. cit., s. 102–103.

wierzącą”? I choć odpowiedzi na powyższe pytania są dyskusyjne, ponieważ tego, o czym myślał twórca tekstu w trakcie jego powstawania, można domniemywać wyłącznie na podstawie napisanych przez niego listów i pamiętników (a i w tych przypadkach nie ma pewności, że wnioski są słuszne), niemniej samo ich formułowanie inicjuje swego rodzaju dyskurs, więcej: buduje perspektywę antropologiczną. Wybrane utwory zyskują status szczególny, są przez poetów personifikowane, stają się posłańcami oraz wyrazicielami idei i poglądów ich autorów. Książeczka – jako dzieło własne – staje się też przyjacielem swego autora, który z nią rozmawia, dzieli radościami i niepokojami.

W poezji staropolskiej są liczne przykłady utworów, w których ujawnia się praktyka konwersacji autora z jego dziełem; na przykład: *Do swej lutni* (*Ad suam testitudinem*) Macieja Kazimierza Sarbiewskiego³, fraszki zatytułowane *Do fraszek* Jana Kochanowskiego (II, 29; II, 44; III, 29)⁴, czy też *Do lutnie* Jana Andrzeja Morsztyna⁵. Poeci, których w tych i im podobnych przypadkach można utożsamiać z podmiotem wiersza, w swoich wypowiedziach formułują refleksje o nich samych; piszą o tym, jakie treści i wartości kultywują, podkreślają, że poezja pozwala pocie wyrazić siebie samego lub też, że kryje jego „wsztyki tajemnice”. Z utworami tego typu pozostają w bezpośrednim związku teksty, które w tytułach zawierają przyimek „na”; przykładowo: *Na ogród fraszek* i *Na ogród niewyplewiony* Wacława Potockiego⁶, czy też *Na fraszki* Kochanowskiego – II, 39. Nieraz ten przyimek wiąże się z popularną w staropolszczyźnie, zwłaszcza w baroku, poezją emblematyczną⁷, jednak użycie go wskazuje również na wartość i/lub status adresata – są wiersze „na posagi”, „na pomniki”, na wielkie uroczystości publiczne; tytułarne usytuowanie fraszek (!) w tym „grodzie” dowodzi, że są one godne takiego emblematycznego charakteru.

Pole badawczej eksploracji uwzględniającej wszystkie tego typu utwory, *nota bene* będące dość wyjątkową spuścizną po dawnych wiekach, byłoby bardzo szerokie; nie można bowiem oprzeć się wrażeniu, że panująca w dobie staropolskiej konwencja poetyckiej autokreacji zawłaszczyła również obszar poetyckiej działalności. Poeta, pisząc o sobie, sławił wartość talentu, kreował siebie na kogoś, kto „się dróg inszych niż pospólstwo chwyta” (*Muza*)⁸ i jest „z inszej

³ M.K. Sarbiewski, *Do swej lutni*, [w:] *idem, Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechidy*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko przy współdziałaniu J. Okonia. Warszawa 1980, s. 102–103.

⁴ Cytaty z utworów Kochanowskiego według edycji: J. Kochanowski, *Dzieła polskie, op. cit.* Przy kolejnych cytatach zostanie podany tytuł utworu, w przypadku fraszek liczbą rzymską będzie oznaczony numer *Księgi*, cyfrą arabską natomiast jej numer.

⁵ J.A. Morsztyn, *Do lutnie*, [w:] *idem, Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971, s. 72–73.

⁶ W. Potocki, *Na ogród fraszek, Na ogród nie wyplewiony (Na fraszki)*, [w:] *idem, Dzieła*, t. II, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 7–8, 14–15.

⁷ J. Pelc, *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*. Kraków 2002; tu zwłaszcza rozdział II – *Renesansowa preemblematyka oraz początki emblematyki renesansowej w Polsce*, s. 57–122.

⁸ J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 127.

gliny ulepiony” (*Marszałek*)⁹. Był świadomy, że dzięki poezji zyskiwał wieczną sławę – nieśmiertelność!¹⁰ – a jednocześnie uwieczniał tych wszystkich, którym swe wiersze poświęcał. Poeta epok dawnych zegnał swój utwór oddawany w przestrzeń publiczną formą osobistego, jednostronnego dialogu. Wchodził z własnymi utworami w relacje „personalne”, pisał o nich i do nich. Świadomość rangi poetyckiego słowa sprawiła, że, gdy wysyłał je w świat, przypisywał im szczególną misję do spełnienia. I właśnie te utwory będą przedmiotem analizy i interpretacji w niniejszym studium.

Tradycja tego typu tekstów sięga wielu wieków. Jerzy Starnawski zwraca uwagę na dwa przykłady z literatury antycznej¹¹, które są reprezentatywne

⁹ *Ibidem*, s. 124.

¹⁰ Konwencja ta nie jest oczywiście „dzieckiem” renesansu, została bowiem przejęta z tradycji grecko-rzymskiego antyku. W pierwszej księdze *Tuskulanek* (I 15, 34) poświęconej kwestii nieśmiertelności Ciceron cytuje dwuwiersz Enniusza: *Nemo me dacrumis decoret nec funera fletu! Faxit! Cur? Volito vivos per ora virum* („Niech mnie nikt nie uświetnia łzami na pogrzebie! Po cóż płakać? Jam żywy w lotnym mężów słowie”). Juliusz Domański zauważa, że cytat ów brzmi tak, jakby: „Enniusz swe życie pośmiertne wśród żywych zawdzięczał tylko jakiejś ich ustnej tradycji. A przecież są to słowa poety niewątpliwie świadomego, że to jego własna twórczość pisarska zapewniła mu sławę i nieśmiertelność i że jeśli *lata żywy z ust do ust*, to dzięki temu, że czytane są jego wiersze”. Podobnych przykładów samoświadomości poety, że jego słowo wyrażone w wierszu zapewni nieśmiertelność jemu i tym, o których pisze, jest wiele. Sztandarowym przykładem jest tu oczywiście oda 30 z *Ksiąg III* Horacego (idem, *Wybór poezji*, oprac. J. Królikowski, Wrocław 1971, BN II 25, s. 137), który nadał słowu rangę budowli trwalszej niż spżozowe pomniki i przewyższającej świadectwa wielkości dawnych kultur, takich jak egipskie piramidy. Właśnie temu rzymskiemu poecie kultura europejska zawdzięcza myślenie upatrujące w dziele poetyckim jego wyższości nad sztuką rzeźbiarską, czy architekturą etc. Słowa, jako wartość niematerialna, nie podlegają degradacji i rozkładowi, ani niszczącemu działaniu czasu; ewentualnie zagraża im zapomnienie, ale póki trwać będą w pamięci ludzkiej, póty żyć będą – pomnik zbudowany pieśniami Horacego trwa wraz z państwem rzymskim. Rzymski poeta – jak zapowiedział – nie wszystek umarł. Żyje w słowie „poety-łabędzia” (oda II 20), które nie tylko jemu, ale i jego licznym naśladowcom zapewniło nieśmiertelność. Zresztą nie tylko poezja Horacego stanowiła źródło natchnienia poetów doby staropolskiej – szukali oni wzorców również u innych, budujących „pomniki słowa”; na przykład u Owidiusza, czy Marcjalisa (*Epigramat 88 z Księgi pierwszej* [w:] idem, *Epigramy*, wybór, tłum. i wstęp S. Kołodziejczyk, Warszawa 1998, s. 29). Zob. też: J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Warszawa 1992, s. 42–43, 47 n.

¹¹ J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] M. Bielski, *Komedycja Justyna i Konstanczyjej*, oprac. komentarz i wprowadzenie J. Starnawski, słowo wstępne A. Gorzkowski, Kraków 2001, s. 22.

dla badanego zjawiska. Horacy w *Liście 20. z Księgi I* wysłał swą książeczkę do braci Sozjuszów, którzy prowadzili w Rzymie znaną księżnicę. Można domniemywać, że intencją autora było, aby z tego miejsca jego wiersze rozchodziły się po całym świecie¹². Poza tym poeta starał się przewidzieć losy swojej książki i wymieniał różne potencjalne sytuacje, z jakimi mogła się zetknąć po opuszczeniu „zamkniętej komnaty”. W sposób jednoznaczny pisze o tym Marcjalis; w *Epigramacie 3. z Księgi XII* zaznacza, że jego poezje, dotychczas rozchodzące się tylko w Rzymie, powinny powędrować do ziem obcych – do całego Imperium¹³.

W kulturze staropolskiej zjawisko wysyłania utworów z domu, z pracowni, „ze słowem przewodnim autora”, rozpoczyna się na początku XVI wieku. W tym kontekście, zdaniem Starnawskiego, należy wskazać Pawła z Krosna, który w panegyryku na cześć świętych Władysława i Stanisława (patronów Węgier i Polski) wydanym w 1509 roku, na ziemię węgierską posyłał słowa: *I, dulcis precor, i mihi libelle...*¹⁴, oraz Klemensa Janickiego, który wydając w 1542 r. księgę Żalów, złożoną z dziesięciu utworów:

[...] rozpoczął pierwszy cykl [...] od wiersza liczącego 45 dystychów elegijnych, będącego przemową poety do książki posyłanej w świat [...], która udać się ma przede wszystkim na dwór Samuela Maciejowskiego, w tym czasie biskupa płockiego i podkanclerza koronnego, prosić ma o pozwolenie na to, by ukazała się pod jego mecenatem¹⁵.

W niniejszym studium refleksji zostaną poddane utwory, w których motyw pożegnania zdaje się mieć charakter prymarny. Będą to: Jana Dantyszka *Do książki. Utrapienia naszych czasów*¹⁶, Wita Korczewskiego *Składacz ku swoim książkom mówi*¹⁷, Marcina Bielskiego *Mistrz ku swoim książkom mówi*¹⁸,

¹² Horacy, *Dzieła wszystkie. Gawędy. Listy. Sztuka poetycka*, t. II. Wybór przekładu, przedmowa, życiorys poety i komentarze O. Jurewicz, Warszawa 2000, s. 360–363.

¹³ W kontekście problematyki programowej interakcji autora z odbiorcami utworów porównaj: T. Sapota, *Proemia w rzymskich tekstach naukowych* [w:] *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, M. Jarczykowa, B. Mazurkowa, M. Marcinkowska-Malara (red.), Katowice 2015.

¹⁴ Cyt. za: J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 22.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ J. Dantyszek, *Do książki. Utrapienia naszych czasów*, [w:] *idem, Pieśni*, wybór i przekład A. Kamieńska, wstęp Z. Nowak, Olsztyn 1973, s. 119, 121, 123.

¹⁷ W. Korczewski, *Składacz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem, Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane*. Kraków 1889, s. 83.

¹⁸ M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem, Komedycja Justyna i Konstancyjej, op. cit.*, s. 102–103. Pierwsze wydanie zupełne dzieła Bielskiego, dokonane w dobie nowoczesnego edytorstwa miało miejsce w 1896 roku i zawdzięczamy je Teodorowi Wierzbowskiemu, który wydał *Komedycję Justyna i Konstancyjej (1557 r.)* jako zeszyt 7. w serii „Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII w. Po tej edycji wznawiano tylko fragmenty, a szczególną popularnością cieszyła

Mikołaja Reja *Ku książkam krótka przemowa*¹⁹, Gabriela Świrskiego *Do ksiąg swych*²⁰, Jana Danieckiego *Do wierszów*²¹, Tobiasza Wiszniewskiego *Do ksiąg*²², Stanisława Gosławskiego *Do Józefa*²³ oraz Jana Andrzeja Morsztyna *Do swoich książek*²⁴ i *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*²⁵. We wszystkich wymienionych wierszach pojawia się przemowa do własnego tekstu lub rozmowa z nim w szczególnej sytuacji egzystencjalnej – w chwili rozstania poety z własnym dziełem²⁶. W wielu przypadkach możemy wskazać archetypiczne źródła tego motywu w utworach rzymskich poetów (na przykład, jak już zasygnalizowano, Horacego i Marcialisa, czy też Owidiusza), a często mamy wręcz do czynienia z parafrazami dzieł antycznych.

Wśród wymienionych utworów na szczególną uwagę zasługuje *Ku książkam krótka przemowa* Mikołaja Reja, która w późnej edycji z 1914 r.²⁷

się rozmowa Mistrza z książkami, która – jak pisze Jerzy Starnawski (*Wprowadzenie do lektury...*, s. 12–13) – znalazła się najpierw w tomie opracowanym przez Ignacego Chrzanowskiego i Stanisława Kota (Zob. I. Chrzanowski, S. Kot, *Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich*. Lwów 1927, s. 243–248), a następnie dwukrotnie została przypomniana w antologiach poezji staropolskiej opracowanych przez Jadwigę Sokołowską (*Poeci renesansu. Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959, s. 68–72; „*Patrząc na rozmaite świata tego sprawy*”. *Antologia poezji renesansowej*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1984, s. 34–37) i raz sięgnęła po ten tekst Kazimiera Żukowska (*Poeci polscy od średniowiecza do baroku*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1977, s. 114–121). Edycja opracowana przez Jerzego Starnawskiego oparta jest na pierwodruku (jedynym wydaniu dokonanym za życia Bielskiego) znanym od 1860 roku i przechowywanym obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie, który jest – jak zauważa autor *Wprowadzenia do lektury* (s. 13) – „jednocześnie *editio princeps* i *editio ultima*”.

¹⁹ M. Rej, *Ku książkam krótka przemowa*, [w:] Mikołaj Rej z Nagłowic, *Żwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, wstęp I. Chrzanowski, t. 1. Kraków 1914, s. 31.

²⁰ G. Świrski, *Do ksiąg swych*, [w:] *idem*, *Pasiecznik*, wyd. S. Seliga, „Prace Filologiczne”. t. 11, 1927, s. 251.

²¹ J. Daniecki, *Do wierszów*, [w:] *idem*, *Zabawy*, Kraków 1606, s. 16.

²² T. Wiszniewski, *Do ksiąg*, [w:] *idem*, *Treny*, oprac. J. Wójcicki, Warszawa 2008, s. 38–39.

²³ S. Gosławski, *Do Józefa*, [w:] *idem*, *Castus Ioseph*, oprac. K. Górski i T. Kaufmanowa oraz J. Axer, Wrocław 1973, s. 87.

²⁴ J.A. Morsztyn, *Do swoich książek*, [w:] *idem*, *Utwory zebrane...*, s. 6–7.

²⁵ J.A. Morsztyn, *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*, [w:] *idem*, *Utwory zebrane...*, s. 73–77.

²⁶ Temat konwersacji z poezją, problem antropomorfizacji książek podejmował Dariusz Cezary Maleszyński, [w:] *idem*, *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Poznań 2002. Tu zwłaszcza rozdział: *Książki, które mówią*, s. 95–108.

²⁷ Edycja z roku 1914 wzorowana jest na jej pierwszym wydaniu; potwierdza ten fakt Ignacy Chrzanowski (*Żwierciadło Reja przed sądem potomności*, [w:] Mikołaj Rej z Nagłowic, *Żwierciadło albo kształt...*, s. III), który napisał: „Dzieło, które czytelnik ma przed sobą, ukazało się po raz pierwszy na cztery lata przed śmiercią Zygmunta Augusta”.

bezpośrednio poprzedza *Żywot człowieka poczciwego*. I chociaż w porządku chronologicznym wcześniej niż ta rejowska „krótka przemowa” powstały wiersze Jana Dantyszka, to były one napisane po łacinie, a wypowiedź autora adresowana do jego ksiąg nie została sformułowana w języku polskim. Dopiero Rej, jako pierwszy, podjął konwersację ze swymi księgami w mowie ojczystej. I zgodzić się trzeba z opiniami romantyków o Reju – zwłaszcza z sądem Brodzińskiego, na który powoływał się też inny wybitny historyk literatury polskiej, Ignacy Chrzanowski, gdy pisał, że nikt tak jak Kazimierz Brodziński nie rozumiał tej prawdy, iż:

[...] Rej to ojciec literatury polskiej i że „daleko więcej niż Kochanowski, wpływał na swój naród”, mniemał, że „czem jest Montaigne dla Francuzów, Luter dla Niemców ze względu języka, tem dla nas być Rej powinien”²⁸.

Idąc tym tropem, analizę utworów będących przedmiotem badań wypada zacząć od tekstu „ojca naszej literatury”, od wiersza adresowanego do ksiąg zapisanych słowem ojczystym, kształtującym poczucie narodowej tożsamości i kulturowej odrębności. *Ku książkam krótka przemowa* utrzymana jest w tonie moralizatorskim, pojawiają się w niej liczne przestrogi przed „rozbójnikami”, jakich wiele na tym świecie na czele z zazdrością i swawolą. Książki, które „zaż się precz” biorą i „na wsze strony” rozchodzą, implikują w tym wierszu wszystko to, co dobre i cnotliwe. Paradoksalnie jednak – jak zauważa podmiot tej wypowiedzi – nieustannie są zagrożone, gdyż „te dwie panie”, które ciągną „k swej myśli wszytki ludzkie sprawy”, cieszą się łaską zacnej Fortuny. Dlatego też autor, troszczący się o swe księgi, formułuje pod ich adresem prośbę:

[...] wam radzę, obróćcie się tędy,
Gdzieby ominąć ty rozliczne błędy,
Gdzie na gościńcu sława z poćciwością,
Idźcie z chciwością²⁹.

Ta prośba jest jednocześnie wykładnią moralną. Dydaktyczny charakter ujawnia dyrektywa: „Idźcie z chciwością”, czyli chętnie, tam, gdzie „sława z poćciwością”.

Niemal analogiczne przesłanie – jak w *Ku książkam krótkiej przemowie* – potencjalny odbiorca znajdzie w wierszu Stanisława Gośławskiego *Do Jozefa*. Utwór ten poprzedza polski przekład dramatu Szymona Szymonowica

²⁸ I. Chrzanowski, *Zwierciadło Reja...*, s. XII. Warto w tym miejscu również podkreślić, że Chrzanowski wstęp do edycji dzieła Reja z roku 1914 kończy bardzo pochlebnymi słowami; pisze: „Krytyka w epoce romantyzmu przeceniła nie pod jednym względem *Zwierciadło*, ale nie pomyliła się, nazywając je koroną wszystkich pism i całego życia ojca naszej literatury” (s. LV).

²⁹ M. Rej, *Ku książkam krótka przemowa...*, s. 31.

Castus Ioseph, ukończony w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku³⁰. Gosławski wysyłając swoje dzieło „na świat”, ostrzega je przed zazdrością, która dawnym zwyczajem „gryzie”

[...] człowieka, póki z przędze czarnej
Parki przędą, [...] ³¹.

Autor w przemowie do „Jozypa” promuje swą książkę słowami: „kwiatek bez przygany” i życzy jej:

Niech cię panny uczciwe wydzierają sobie,
A uczciwi młodzieńcy kochają się w tobie,
Wzór z cnoty świętej biorąc ³².

Panegiryczny charakter, jaki nadaje swojemu dziełu poeta, oraz jego najwyższą ocenę potwierdza końcowa konkluzja:

Śmierć, gdy ostatni frymark z żywotem sprawuje,
Każdego w jego cnotę wiecznie koronuje.
Dziś tak, potym, aż kości będą rozsypane,
Imię dobre u dobrych będzie wspominane ³³.

Bez trudu w wersach tych słyszemy echo renesansowego przekonania o wiecznej sławie, jaką miała zapewnić poezja. Słysząc tu i horacjańskie:

Mnie Argonautów pozna Kolchida,
Gelonów kraj, Dak, co żywi trwozę
i Gal z Rodanu, i z Ebro
Hiszpan czerpiący wodę ³⁴,

- i słowa Jana z Czarnolasu adresowane do jego mecenasa i przyjaciela, które *nota bene* są parafrazą przypominanej powyżej strofy Horacego:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają ³⁵.

³⁰ Zob. K. Górski, *Pochodzenie tekstu*, [w:] S. Gosławski, *Castus Ioseph...*, s. 7.

³¹ S. Gosławski, *Do Jozefa...*, s. 87.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*.

³⁴ Horacy, *Pieśni...*, s. 219.

³⁵ J. Kochanowski, *Pieśń XXIV. Księgi wtóre...*, [w:] *idem, op. cit.*, s. 298–299.

Poeci, wykorzystujący poezję jako narzędzie wiodące ku nieśmiertelności, kreowali jednocześnie wzorzec człowieka cnotliwego, zasługującego na wieczną sławę. Księgi, którym ich autorzy nadawali cechy antropomorficzne, stawały się orędownikami tych idei. Rejowskie uwagi o światowych „rozbójnikach”, dobre rady poety udzielane księgom wychodzącym z domu, czy Gosławskiego życzenia i marzenia o tym, że po śmierci, gdy „kości będą rozsypane”, to być może „imię dobre u dobrych będzie wspomiane”, ujawniają światopogląd ich autorów: tylko dom jest dobry, świat bowiem jest niebezpieczny, zwodniczy, pełen „rozlicznych błędów”, króluje w nim zazdrość. Taka postawa bliska jest koncepcji, jaką łacińskim wierszem wyłożył Jan z Gdańska. Dantyszek w li-ryku *Do książki* również tworzy opozycję przestrzenną: dom – świat, w której pierwsza z wymienionych przestrzeni posiada cechy *locus amoenus*, druga natomiast wartościowana jest negatywnie i prezentowana w konwencji *locus horridus*³⁶. Opozycja ta umożliwia poecie weryfikację obserwowanego *orbis terrarum*. Podmiot mówiący, którego tu utożsamiamy z autorem, opowiada swej książeczce, co ją spotkać może, gdy opuści miejsce bezpieczne; pełen przestróg wywód zaczyna od werystycznej refleksji:

Z jaką myślą spieszysz w świat, książeczko?
Rozstajesz się z szufladą, co ci domem
Była przez czas niemały, a wyruszasz
W przeróżne kraje i do różnych ludzi,
Tam, gdzie nie zawsze przyjmą cię gościnnie,
Książko, liczne ich rozdierają spory
I sekty, które dawnych ojców wiara
Tak niegdyś dobrze w jedności godziła³⁷.

Poeta weryfikując rzeczywistość, opowiadając świat, w który wchodzi jego książeczka, ujawnia swoje poglądy na tematy społeczno-obyczajowe i religijne. Oczywiście w kontekście dorobku poetyckiego Dantyszka, stwierdzenie powyższe nie jest żadnym *novum*, bo powszechnie wiadomo, że poetę zajmowały przede wszystkim wydarzenia aktualne, które związane były z jego działalnością polityczną i kościelną, z ważnymi wydarzeniami krajowymi i międzynarodowymi, z wybitnymi osobistościami i epizodami z jego życia. Troska o dobro Rzeczypospolitej towarzyszyła twórczości Jana z Gdańska – jak pisze Zbigniew Nowak – „od samego zarania”³⁸,

³⁶ Na temat *locus amoenus* i *locus horridus* zobacz: T. Michałowska, *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982; A. Karpiński, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*, Wrocław 1983; K. Krawiec-Złotkowska, *Na początku był ogród... Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk–Wejherowo 2017, *passim*.

³⁷ J. Dantyszek, *Do książki. Utrapienia naszych czasów*, [w:] *idem, Pieśni...*, s. 119.

³⁸ Z. Nowak, *Polityk, poeta i duchowny – Jan Dantyszek*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. I, S. Grzeszczuk (red.), Warszawa 1991, s. 367.

a programowa poezja pisana po łacinie (czyli w języku uniwersalnym, powszechnie znanym przez elity ówczesnej Europy) uzupełniała działalność dyplomatyczną jej autora; Dantyszek stawał się w ten sposób ambasadorem polskiej kultury i wprowadzał Polskę „na arenę europejską”³⁹. Był również jednym z tych, którzy najwcześniej rozślawiali w Polsce kult Erazma z Rotterdamu; poglądy i pisma wybitnego Holendra inspirowały polskiego poetę – jako erazmiańczyk przejął od filozofa z Bazylei program stylistyczny i literacki⁴⁰. We *Wstępie* do olsztyńskiej edycji *Pieśni* Dantyszka, Nowak pisze po prostu, że „był [on – K.K.-Z.] poetą współczesnym”, a jego twórczość „miała charakter okolicznościowy”⁴¹.

To, co interesujące w przypadku wiersza *Do książki* to podtytuł, jakim autor go opatrzył, a który brzmi *Utrapienia naszych czasów*. Wynika z tego, że książka, która rozstanie się „z szufladą”, będzie musiała zmierzyć się z problemami ówczesnego świata (na pewno znanymi autorowi z autopsji). Owe „utrapienia” podmiot wiersza określa bardzo konkretnie:

[...] po wszystkich bezdrożach,
 Polach i łąkach wszystko trwa pod bronią [...]
 Warowne miasta leżą splądrowane
 Lub obleżone, nikt się nie odważa
 Zapuszczać stopy na niepewne drogi.
 Nie ma obrony żadnej, postrach czyha
 Na rozstajach, Mars wszędy dokazuje⁴².

Stan zagrożenia, jaki kreuje w swojej wypowiedzi podmiot liryczny, ma realne fundamenty. Jego źródłem są wojny religijne, które w związku z reformacją ogarnęły całą Europę. I właśnie ten temat w interesującym nas wierszu wysuwa się na plan pierwszy. I choć poezja (książka) – jako wartość sama w sobie – jest przeciwieństwem świata polityki, wojny, ideologii, autor wciąż ją w wir ówczesnych problemów. Snuje refleksje o czci świętych i o tych, którzy ich znieważają, profanują; uczniami Lucyfera nazywa tych, którzy:

[...] gardzą świętym ciałem Chrystusowym,
 Co pod postacią chleba nam się daje
 I krwi przelanej za nas hojną falą.
 Co odrzucają tę błogosławioną
 Matkę Dziewicę, co nam Go zrodziła [...]⁴³.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 357–358.

⁴¹ Z. Nowak, *Wstęp*, [w:] J. Dantyszek, *Pieśni...*, s. XXII.

⁴² J. Dantyszek, *Do książki. Utrapienia naszych czasów*, [w:] *idem*, s. 119.

⁴³ *Ibidem*, s. 121.

W powyższym wierszu zauważamy koncepcję-postulat, że książka opuszczająca dom powinna „strzec się” innowierców; prawdopodobnie dlatego pada pytanie:

Czy nie ulęknieś się ich, książko miła?
I tego Zła, które powszędzy wschodzi
I szerzy się przez kraje nieszczęśliwe?⁴⁴

Książka, do której adresowane jest pytanie, „rwie się do podróży”, nic nie może jej powstrzymać i w tym kontekście pojawia się życzenie:

Idź więc szczęśliwie! Niechaj ci nie szkodzą
Zwrócone przeciw tobie złe zasadzki,
Bo niesiesz rany Pana purpurowe,
I Krzyża święty znak, przed którym wrogie
Pierzchają Styksu moce, a ci wszyscy,
Co z nimi w błędzie powiązani, piekłu
Służą. Na znak ten podli upaść muszą,
A całe zło, ile go w naszych czasach
Kraży po świecie, niech mu się przeciwi,
Lecz Krzyża znak zwycięży w końcu wszystko!⁴⁵

Księga może czuć się bezpiecznie i iść w świat daleki, gdyż jest orędownikiem Prawd Świętych, nosi „rany Pana purpurowe”, a poza tym – co chyba nawet ważniejsze – chroni ją Krzyż Chrystusa, który, jak pokazuje końcowy imperatyw, ostatecznie wszystko zwycięża.

Na posłańca oraz wyraziiciela idei i poglądów autora jest kreowany również dialog Mistrza z książkami – tekst poprzedzający trzyaktowy moralitet zatytułowany *Komedyja Justyna i Konstancyjej*, który wyszedł spod pióra Marcina Bielskiego, a który Ignacy Chrzanowski⁴⁶ i Mirosław Korolko⁴⁷ nazwali „autobiografią poety” (przy czym pierwszy z wymienionych uczonych – jak przypomina Jerzy Starnawski⁴⁸ – określenie „autobiografia” wzmocnił epite-tem: „liryczna”). Jednakże w tym przypadku są to inne idee, niż te, które poznajemy z wiersza Dantyszka. Dialog z *Komedyji...* utrzymany jest w zupełnie innej konwencji. Mistrz, wysyłając swoje dzieło w świat, na wstępie podkreśla, że jego książki mają się sprzedać „za pieniążki” – zatem cel ich podróży jest natury pragmatycznej: księgi mają przynosić określone profity finansowe; frazę, w której o tym mowa, kończy Mistrz panegirycznym apelem:

⁴⁴ *Ibidem.*

⁴⁵ *Ibidem*, s. 123.

⁴⁶ I. Chrzanowski, *Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie*, wyd. II, Lwów 1926.

⁴⁷ M. Korolko, *Pionier sarmackiego dziejopisarstwa – Marcin Bielski*, [w:] *Pisarze staropolscy...*, s. 440 i n.

⁴⁸ Cyt. za: J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 24.

Jawnie każdemu powiedzcie:
 „Wszyscy ludzie świata wiedzcie,
Który pismo waży lekce,
 Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
 I niememu dobytkowi.
A kto się kocha w czytaniu,
 Bywa z duchem w rozmawianiu”⁴⁹.

Czytanie książek jest tu bardzo pozytywnie wartościowane; natomiast ci, którzy nie słuchają czytających (a sami być może sztuki czytania nie osiągnęli), są podobni głuchym i niemym. Pochwale czytania towarzyszy jeszcze jeden apel – książki mają opowiadać „dobre rzeczy” i jednocześnie siebie oraz swego autora promować. Jednakże księgi niechętnie ustosunkowują się do planów Mistrza, artykułują potencjalne trudności, na jakie mogą w drodze natrafić, obawiają się braku zainteresowania nimi i nie wierzą w powodzenie swojej misji; dlatego proszą o jakieś wskazówki i – jak pisze Jerzy Starnawski⁵⁰ – otrzymują od swego twórcy „marszrutę”. Ludzie i miejsca wymienione w dialogu nie są więc przypadkowe. Księgi udają się w świat nie tylko w ściśle określonym kierunku i celu, ale także według zaplanowanego harmonogramu – najpierw mają trafić przed Majestat króla, który:

[...] jest przełożony wielki,
Dawa mu cześć człowiek wszelki.
[...]
Wdzięczny, miły, bogoboyny,
Swoim służebnikom hojny.
Łaskawie was słuchać będzie,
Gdzie przyjdziecie k niemu wszędzie.
Idźcie śmieie a przepiecznie,
Ukłońcie się mu statecznie⁵¹.

Wizerunek władcy wykreowany przez Bielskiego nie budzi żadnych wątpliwości – król jawi się tu jako mecenas poetów i łaskawy słuchacz. Po wizycie u monarchy książki mają dotrzeć do biskupów, wielickiego żupnika i innych urzędników, następnie mają się udać „do Rusi”, do szlachty z Ziemi Przemyskiej, na Podole, „do Bełżanów”, „Mazowszanów”, by wreszcie trafić „do Litwy”, „do Prus”, a ostatecznie wrócić „do Polski” czyli do Korony⁵².

⁴⁹ M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem, Komedycja Justyna i Konstancyjej...*, s. 103.

⁵⁰ J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 24.

⁵¹ M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi...*, s. 106.

⁵² Miejsca wymienione przez poetę, zwłaszcza Polska wskazana po wspomnianym już Mazowszu, oddają istniejące jeszcze w czasie powstawania *Komedycji Justyna*

Czy autor wysyłający swe książki „na świat” znał wymienione postaci i miejsca? Jerzy Starnawski uważa, że w *Komedyji*...:

Litwa i Prusy wymienione zostały w taki sposób, że nic nie wskazuje na znajomość tych ziem z autopsji. Pisząc, że w Wielkim Księstwie Litewskim rządzi „wielczy [...] panowie”, miał Bielski na myśli prawdopodobnie Mikołaja Radziwiłła Czarnego [...], może także Mikołaja Radziwiłła Rudego [...], ewentualnie także Waleriana Protasewicza [...]. Wielkie Księstwo Litewskie, zapóźnione w stosunku do Korony w przyjęciu humanizmu o kilka dziesiątków lat, w drugiej połowie XVI w. zaczęło przeżywać swój pierwszy okres rozwoju umysłowego⁵³.

Zupełnie inaczej było z Prusami. Główny ośrodek edytorski na tym terenie, mieszczący się w Królewcu, w czasie wydawania *Komedyji*... rywalizował z krakowskim – zwłaszcza w kwestii wydań polskojęzycznych. Środowisko królewieckie, któremu patronował Jan Seklucjan, było kuźnią protestantyzmu i oddziaływało na Polskę; prawdopodobnie dlatego księgi posyłane przez Marcina Bielskiego do Królewca – czyli do Seklucjana – miały zabrać ze sobą „nowy zakon swój” (*Nowy Testament Szarffenbergerów*) i przedstawić to tłumaczenie Seklucjanowi, którego „Nowy zakon [...] mdleje”⁵⁴. Polemiczne i niejednoznaczne stanowisko względem tłumaczeń *Pisma Świętego* – katolickiego i protestanckiego – rodzi wątpliwości co do konfesji pisarza (choć jego syn, Joachim, dbał niezmiernie o to, by jego ojciec zapisał się w historii jako prawy katolik⁵⁵), albo – jak postuluje Jerzy Starnawski:

[...] intencją poety mogło być jedynie przeciwstawienie protestanckiej edycji Pisma Świętego tej, która świeżo dokonana została w Krakowie przy pełnym aplauzie [...] autora *Komedyji*...⁵⁶.

Intencja sformułowana przez łódzkiego uczonego wydaje się bardzo prawdopodobna zważywszy na ścisłe związki poety z twórczym i drukarsko-księgarskim środowiskiem Krakowa⁵⁷. W stołecznym mieście miał Bielski liczne grono przyjaciół. Dzięki nim mógł rozwijać wrodzoną miłość do książek, wiedzy i nauki. Mirosław Korolko stwierdza, że poeta z Białej „w epoce wszechwładnego mecenatu kulturalnego” był rzadkim przykładem pisarza-samouka, który nie zabiegał o urzędy, człowieka niezależnego,

i Konstancji poczucie odrębności dzielnicowej, choć zjednoczenie Mazowsza z Koroną nastąpiło za Zygmunta I Starego (1526 r.), czyli 31 lat wcześniej. Zob. też: J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 24–27.

⁵³ *Ibidem*, s. 25.

⁵⁴ M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi...*, s. 108.

⁵⁵ Zob. J. Starnawski, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 26.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Zob. M. Korolko, *Pionier sarmackiego dziejopisarstwa...*, s. 441–443.

nierozstającego się z księgami i z nich czerpiącego mądrość i inspirację⁵⁸. Wierzącego, że wszędzie tam, gdzie znajdą się jego księgi w świat posłane, dotrze również jego imię i rozkwitnie sława. Rangę, jaką swym „książeczkom” przypisywał oraz ich wartość – materialną i jednocześnie intelektualną – artykułuje w słowach określających ów dar dla świata:

Toć są moje krotofile,
 Jedny z przodku, drugie w tyle:
 Książki a papiru karta,
 Miasto wyżełka a charta
 Przyjmijcie za dobre⁵⁹.

Podobną perspektywę fabularną opartą na motywie peregrynowania ksiąg kreuje Wit Korczewski w wierszu *Składacz ku swoim książkom mówi*. Autor wysyłając księgi z domu z jednej strony ostrzega je przed potencjalnymi, być może niemiłymi sytuacjami, z jakimi mogą się zetknąć z drodze (książki mogą bowiem spotkać się z krytyką „człowieka uczonego”, z negatywną reakcją „nieuka”, z deprecjonującą oceną „oratora”, czy nawet z odtrąceniem przez jakiegoś księdza, który przeciwstawi im „księgi z bożej łaski”), z drugiej strony – gdyby rzeczywiście ich odbiór nie był najlepszy – stwarza im możliwość powrotu, co artykułuje w ostatnich wersach utworu:

Już potem dalej nie chodźcie;
 Do mnie się tem rychlej wróćcie,
 A ja was z nowu przyćwiczę,
 Więcej niż wprzód połowicę,
 Iż gdy wynidziecie zasię,
 Nie dacie sobie plwać w kaszę⁶⁰.

Tak więc z jednej strony książki mają walczyć i mogą się stać ofiarą walk, z drugiej są wartością fenomenalną – jeśli zostaną odtrącone ze względu na treść czy formę, to i tak będą istniały już zawsze dzięki aktowi tworzenia. Jednocześnie autor przyjmuje, iż jego książka może okazać się niedoskonała w formie lub w realizowaniu celów, dla których została napisana i zakłada nowy, udoskonalony kształt dzieła; stąd traktuje książkę jako swoje osobiste dokonanie i swoje prawo do dysponowania jej losem.

„Zagrożenia”, z jakimi „szczęśliwe książki” mogą się zetknąć w wielkim świecie, sygnalizuje także Tobiasz Wiszniewski w liryku adresowanym *Do ksiąg*. Wysyłanie ksiąg „do ludzi” staje się dla poety pretekstem do opisanie jego aktualnej sytuacji egzystencjalnej. Polski poeta, wzorem rzymskiego

⁵⁸ *Ibidem*, s. 439–440.

⁵⁹ M. Bielski, *Mistrz ku swoim książkom mówi...*, s. 109.

⁶⁰ W. Korczewski, *Składacz ku swoim książkom mówi...*, s. 83.

autora – albowiem liryk jest parafrazą pierwszej elegii Owidiusza ze zbioru *Tristia*⁶¹ – poucza swe wiersze:

Potrzeba wam pamiętać na złe szczęście moje,
Które mię sfrasowało, wzięwszy w kloby swoje.
[...]
Bo snadnie wiersz przychodzi niesfrasownej myśli,
Lecz są dziś chmurne czasy, na któreśmy przyszli⁶².

Dalej poeta – analogicznie jak Owidiusz, choć przyświeca mu chyba inna intencja⁶³ – prezentuje środowisko potencjalnych odbiorców. Autor żegnający się ze swym dziełem mówi o bardzo zróżnicowanym gronie czytelników; może to być „łaskawy czytelnik”, który:

[...] gdy czas ten obaczy,
W któryście poszły, wadę nalazszy przebaczy⁶⁴.

Może to być również odbiorca, którego reakcja i stosunek do książek, gdy do niego trafią – jak domniemywa podmiot wypowiedzi – mogą być dość spontaniczne i emocjonalne; w wierszu czytamy:

Najdziecie, kto nad wami pilno się zabawi,
Westchnie albo zapłaknie, miękko się postawi.
Przeczytawszy, może was i na potym schować,
Jakoby też przystojnie kogo miał żałować⁶⁵.

Ale może to być także ktoś, o kim autor powie księgom:

Najdziecie, kto, wejrzawszy, wzgardzi was i rzuci [...]⁶⁶.

⁶¹ Jacek Wójcicki zauważa, że parafraza pióra Wiszniewskiego jest pierwszym utworem w języku polskim, w którym wykorzystano w ten sposób *Tristia* Owidiusza. Historyk literatury podkreśla jednocześnie, że oryginał liczy 128 wersów, natomiast wiersz polskiego poety „opiera się na wybranych motywach z początku i zakończenia utworu”. Zob. J. Wójcicki, przypis pierwszy, [w:] T. Wiszniewski, *Do ksiąg...*, s. 38.

⁶² T. Wiszniewski, *Do ksiąg...*, s. 38–39.

⁶³ Owidiusz swą elegię pisał na wygnaniu i traktował ją jak posłańca; pouczał ją w związku z tym, jakie informacje o jego złym losie powinna ona po dotarciu do stolicy przedstawić życzliwym i nieżyczliwym czytelnikom. Rzymski poeta, kreując tę wypowiedź liryczną, liczył być może na to, że kiedy Oktawian August dowie się o jego opłakanej kondycji, zlituje się nad nim i odwoła wyrok skazujący go na wygnanie. Zob. J. Wójcicki, przypis pierwszy, [w:] T. Wiszniewski, *Do ksiąg...*, s. 38.

⁶⁴ T. Wiszniewski, *Do ksiąg...*, s. 39.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

Potencjalnie różni odbiorcy są wymienieni w wierszu adekwatnie do potencjalnie zróżnicowanej sytuacji socjologicznej środowiska, w jakim teksty literackie powstają; to świadomość doświadczanej rzeczywistości – nie kreacjonizm – każe poecie sformułować ostateczną konstatację:

Owa ludzkiej doznacie niejednakiej chuci.
 Doznacie i wdzięczności, doznacie nagany,
 Bo różne obyczaje mają różne pany.
 Jesli sie wam przyda być na panięcym dworze,
 Niech wiedzą, że też tam być tej bladej potworze.
 Spieszcież się, bo daleka droga jest po świecie,
 Więcej nie rozkazuję – rządźcie się, jak wiecie!⁶⁷

Książki, które w „dalekiej drodze po świecie” mają się rządzić, jak chcą, konotują ludzkie zachowania. W dobie renesansu, okresie błyskotliwych karier bardzo wiele zależało od wpływowego opiekuna – mecenasa. Zrozumiałe w tym kontekście jest „zadanie” księgom przypisane polegające na pozyskaniu sympatii i poparcia jakiejś konkretnej osoby. „Zadanie” takie, czyli konkretnie rzecz ujmując dotarcie do Mikołaja Sienieńskiego i zjednanie jego łaski autorowi, powierza Gabriel Świrski swemu *Pasiecznikowi*, a formułuje je werbalnie w wierszu *Do ksiąg swych* (tytuł w oryginale: *Do xyąg swich*):

Już idź nic niemyeszkaiąc pasieczniku wdroge
 [...]
 Tam pod zamek przisedszi pros zaraz wrothnego
 Do pana Mikolaya by cię Sienieńskiego
 Dowiodł A gdi przichodzić będziesz kniema blisko
 OD Gabriela czolem biy Swirskiego nizko
 [...]
 Pros mem pana ymieniem toc za tho przirzekę
 Ze dla mnie sligi swego przyimię cię wopiekę
 Roskazuięc Abis pilen bil pańskiey pasieky
 Łaskę mi pilnię yednay u niego na wyeky⁶⁸.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ G. Świrski, *Do ksiąg swych...*, s. 251. *Pasiecznik* – będący parafrazą IV księgi *Georgik* Wergiliusza dokonaną przez Gabriela Świrskiego w drugiej poł. XVI w. – doczekał się tylko jednego wznowienia. Cytaty z wiersza *Do xyąg swich*, który ową parafrazę poprzedza, a w niniejszym studium stanowi przedmiot refleksji, zostały przytoczone zgodnie z zapisem ortograficznym maksymalnie zbliżonym do wyglądu oryginalnego, jaki podaje Stanisław Seliga (idem, „*Pasiecznik*”. *Parafraza IV ks. „Georgik” Wergilego, dokonana przez Gabriela Świrskiego (w wieku XVI)*, „Prace Filologiczne”, t. 11, 1927, s. 247–251. Zob. też: idem, *Świrski jako tłumacz „Georgik” Wergilego*, „Pamiętnik Literacki”, nr 24/1/4, 1927, s. 350–359).

Poszukiwanie protektora dla książ (i autora!) to motyw wpisany w konwencję pożegnania – ktoś, kto opuszcza bezpieczny dom, musi poza nim odnaleźć azyl, pozyskać nowego opiekuna. Do konwencji tej odwołuje się także Jan Daniecki, który utwór *Do wierszów* zaczyna retorycznym pytaniem:

Dokąd się liché wiersze macie/ w którą stronę
Kwapićcie? bo kto weźmie was pod swą obronę/
Kiedyście nie przybrane?⁶⁹

Pytania poety rodzą się z troski o los jego „lichych wierszy”. Autor lęka się, że liryki mogą trafić do kogoś srogiego i niewyrozumiałego; mówi:

[...] boię sie niebogi
By was iedno kto w dródzé nie potkał ták srogi/
Coby y słowy zelzył: á potym od ręki
Szalóny y od ogniá nie uszłyście męki⁷⁰.

Obawom poety towarzyszy jednak nadzieja, że jego wiersze znajdą swego protektora w osobie niejakiego Jana Pieczyhoyskiego, któremu „w tece” mają się oddać. Pod adresem nowego opiekuna autor-podmiot wiersza wygłasza laudację:

Opiekuna dobrego iuż to widze macie:
On was w szatę przybierze/ on sam wászé czoło
Wieńcem dwóbárwney rożey przyozdobi w koło.
On rostopnémi słowy będzie umiał zrazić
Mowę/ któraby miałał namniéy was obrazić⁷¹.

Sytuacja liryczna wykreowana w wierszu Danieckiego wyrasta z tendencji epoki i sytuuje się w obszarze obowiązującej w renesansie konwencji. W oparciu o przytoczone wyżej przykłady można zaryzykować tezę, że właśnie w dobie „złotego wieku” owa konwencja była najbardziej popularna, a ówcześni poeci, wysyłając w świat swe utwory, żegnając się z nimi i niejako je instruując na daleką niebezpieczną drogę, przemycali własne poglądy na świat, formułowali poetyckie postulaty i weryfikowali otaczającą ich rzeczywistość.

Zjawisko to nie zanika wraz z końcem XVI w. Po motyw konwersowania z utworem i pożegnania z nim sięga w następnej epoce jeden z czołowych przedstawicieli baroku, Jan Andrzej Morsztyn. W liryku poety zatytułowanym *Do swoich książek*⁷² bez trudu dostrzegamy paralele z renesansowymi wierszami

⁶⁹ J. Daniecki, *Do wierszów*, [w:] *idem, Zabawy Iana Danieckiego*, Kraków 1606, s. 16.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² J.A. Morsztyn, *Do swoich książek...*, *op. cit.*, s. 6.

tego typu, zwłaszcza z utworami: *Do książki. Utrapienia naszych czasów* Jana Dantyszka i *Do wierszów* Jana Danieckiego. Wiersz Morsztyna łączy z nimi nie tylko retoryczne pytanie – „Dokąd się, moja lutni, napierasz skwapliwie?” – wprowadzające odbiorcę w świat przedstawiony, ale przede wszystkim myśl o domu (obecna zwłaszcza u Dantyszka), który był dla książki miejscem bezpiecznym, stanowił azyl. Poza domem czyha na książkę mnóstwo niebezpieczeństw i poeta – wzorem swych poprzedników – pyta:

Chcesz na świat i drukarskiej chciałaś oliwie
 Podać w nielutościwe swoje płotki prasy,
 Wzgardziwszy słodkie mego kabinetu wczasy?⁷³

Po tym pytaniu poeta snuje refleksje o egzystencji poza domem; mówi, że „różne w ludziach smaki” i spekuluje możliwy los książki w przyszłości:

Jeden, co lepiej pisze, znajdzie w tobie siła,
 Co by cierpliwsza głowa jeszcze przekreśliła;
 Drugi z zazdrości, która średnie mózgi żywi,
 W oczy pochwali, ale z tyłu gębę skrzywi;
 Inszy, choć z hipokreńskiej nie pił nigdy bani,
 Żeby się coś zdał, czego nie umie, pogani.
 Tak, coś ją w ciszy miała, utracisz powagę
 I pójdziesz za sukienkę korzeniu na wagę
 Albo cię, ważąc konfekt, podściele na szali
 Aptekarz i Szot tobą tabakę podpali,
 Albo kiedy krystera czyści brzuch zawarty,
 Coraz, co krok do stolca, jednej zbędziesz karty⁷⁴.

Spekulacje o potencjalnie ostatecznej, złej doli książki deprecjonują jej wartość. Myśl, którą przelał na papier Morsztyn, mogłaby być zatem świadectwem uniwersalnego i ponadczasowego lęku poety o los jego dzieła, a jednocześnie znakiem zmieniających się tendencji, obrazem nowych czasów, w których częściowo zanika estyma, z jaką traktowano księgi w epokach poprzednich (zwłaszcza w średniowieczu – dobie rękopisów, gdy książka miała wysoką wartość handlową). Może mieć to związek z masowym już w wieku XVII rozpowszechnieniem druku, większymi i częstszymi edycjami różnych dzieł oraz łatwiejszym do nich dostępem. W takiej sytuacji szacunek do książek mógł ulec znacznej dewaluacji i satyryczny, zabarwiony ironią wniosek, że kartki z książki będą służyły określonemu, praktycznemu celowi, przestaje dziwić. Oczywiście można się w tym miejscu zastanawiać, czy mamy tu do czynienia z barokowym konceptem? Bo być może Morsztyn,

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 6–7.

kreując tak świat przedstawiony wiersza adresowanego do jego książek, zrywa z renesansową konwencją i w duchu marinizmu inicjuje sarkastyczną grę z czytelnikiem. Za taką interpretacją przemawia dość lapidarna konkluzja:

Ale ty przecię prosisz łaskawej odprawy,
Tak ci się moje przykrzą kreski i poprawy,
I co go doznać możesz, nie poważasz sromu;
Idź tedy – ale lepiej było siedzieć w domu⁷⁵.

Warto jednocześnie przyznać, że poeci staropolscy jedynie werbalizują swoje obawy dotyczące obiegu książki, jej poczytności i popularności, które zawsze – także dzisiaj – przeżywają autorzy. Stąd ta często powtarzana sentencja, że najlepiej książkom w domu, czyli tym nieopublikowanym, leżącym w szufladzie, nienarażonym na krytykę i odrzucenie.

W trochę innej konwencji jest utrzymany wiersz *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*⁷⁶. Już w tytule autor dokładnie określa adresata, do którego jego utwory mają trafić. Marszałka kreuje na „sędziego dowcipów” i „uznawcę” poezji, zasługującego na wyraz hołdu i laudację; dlatego też wiersze mają mu oddać pokłony w imieniu własnym i ich autora. Żeby utwory nie błędziły, poeta dokładnie instruuje je, w jakim kierunku mają się udać – tym samym rysuje dość szczegółową mapę topograficzną ówczesnej Warszawy. Wymieniając konkretne miejsca, poeta niejako przy okazji, wspomina autentyczne wydarzenia z nimi związane, a opisując je, ujawnia – w sposób pośredni – własny do nich stosunek. Po raz kolejny poezja staje się narzędziem służącym głoszeniu poglądów poety. Jan Andrzej Morsztyn, najwybitniejszy przedstawiciel barokowej poezji dworskiej, mistrz konceptu⁷⁷, demaskuje skostniałe często opinie i przełamuje stereotypy, głosi prawie epikurejską radość życia (ale – chciałoby się powtórzyć za Janem z Czarnolasu – „kiedy czas po temu”⁷⁸), której towarzyszyć mogą – a może nawet powinny – „karty [...] lutennym dźwiękiem nastrojone”. Jednocześnie poeta zapowiada, że potem – czyli w przyszłości, kiedy zaistnieje taka potrzeba – pośle marszałkowi wiersze nastrojone brzmieniem:

[...] wojennej trąby, która dzieła
Będzie po świecie jego roznosiła⁷⁹.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁷⁶ J.A. Morsztyn, *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu...*, s. 73–77.

⁷⁷ Zob. studia opublikowane [w:] *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005, *passim*.

⁷⁸ J. Kochanowski, *Pieśń XX. Księgi pierwsze...*, s. 265.

⁷⁹ J.A. Morsztyn, *Posyłając wiersze jegomości panu marszałkowi wielkiemu koronnemu...*, s. 77.

Panegiryczny⁸⁰ – marsowy! – akcent adresowany do Marszałka Wielkiego Koronnego pojawia się przed odautorską dygresją o poecie, zamykającą cały utwór klamrą – wiersz rozpoczyna się ukłonem w stronę Marszałka, a kończy zapewnieniem autora (oczywiście za pośrednictwem wiersza) o jego gotowości do służby na dworze:

Jeśli się spyta o mnie: Pan w Rakowie,
Przy maju – powiedz – łąta słabe zdrowie;
Lecz jak się ze krwie odprawi hecugą,
Stawić się zaraz do dworu z usługą⁸¹.

Pomijając w tym miejscu dywagacje nad złożoną barokową poetyką dążącą do zaskoczenia czytelnika, a skupiając uwagę nad wizją świata przedstawionego, można powiedzieć, że poezja Morsztyna w przypadku tych konkretnych, przytoczonych przykładów mieści się w nurcie ogólnych tendencji, a motyw przemowy do własnego utworu i pożegnania z nim wykorzystuje w sposób usankcjonowany europejską tradycją literacką.

Przemowa do dzieła, pożegnanie utworu staje okazją do ujawnienia akceptowanego przez autora systemu wartości i do określenia jego światopoglądu. Wykorzystanie tego motywu w poezji pozwala ponadto rozpoznać sytuację społeczno-kulturową, bowiem kreacja świata przedstawionego w analizowanych w niniejszym studium lirykach jest inspirowana nie tylko dziedzictwem dawnej – antycznej i renesansowej – literatury, ale także autentycznym doświadczeniem. Świat ujawniony w wierszach opuszczających swych twórców na pewno ma charakter mimetyczny; w konsekwencji poeci ujawniają nie tylko własne poglądy na świat, lecz również odsłaniają realia panujące w czasie powstawania utworów. Księgi, które muszą zmierzyć się z wieloma różnymi zagrożeniami, wiersze, które opuszczając bezpieczny dom muszą znaleźć nowego opiekuna, wizualizują i konstytuują swą obecnością staropolskie *orbis terrarum*. Utwory posyłane do ludzi – dzięki antropomorfizacji – stają się uczestnikiem szczególnej rozmowy ze światem zastanym i rozpoznanym w sposób empiryczny.

Przyjmując powyższą konkluzję, wiersze stanowiące tu przedmiot badań można zaliczyć do poezji okolicznościowej, ale z pewnym zastrzeżeniem. Owszem, z kreacji świata przedstawionego wynika, że powstały niejako na okoliczność opuszczenia miejsca swego powstania – domu, szuflady etc. Ponadto motyw przemowy, łącząc się z konkretną okolicznością,

⁸⁰ Zob. hasło: *Panegiryk*, oprac. H. Dziechcińska, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, T. Michałowska (red.), przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1998, s. 613–616; K. Obremski, *Retoryka i panegiryczna przesada*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice 2002, s. 312–314 i n.

⁸¹ *Ibidem*.

konotuje naturalne znamiona sytuacyjne – w tym kontekście motyw przemowy do własnego utworu i pożegnania z nim staje się czynnikiem inicjującym poruszane w utworach problemy obyczajowe, socjologiczne, kulturowe, a nawet polityczne⁸². Jednakże przy tym wszystkim poecie „wysyłającemu w świat” swe książki towarzyszy lęk o ich los. Dlatego też pytanie wpisane w treść wielu z tych utworów – *quo vadis?* – nie ma charakteru *sensu stricto* okolicznościowego; pytanie to ujawnia lęk ponadczasowy i uniwersalny, który był, jest i będzie bliski twórcom przeżywającym odwieczny dylemat – co lepiej: ujawnić swe dzieło światu, czy ukryć je przed ludźmi głęboko w szufladzie?

W powyższym kontekście ujawnia się jeszcze jeden istotny problem. Dialog autora z jego tekstem ma charakter jednokierunkowy. Książka nie odpowiada. Komunikat odnosi się do sytuacji, w której autor zwraca się do dzieła zakończonego, wnoszącego konkretną informację. Tym samym od utworu zależy rozwój „konwersacji” – to, czy zainspiruje „rozmowę” z odbiorcą, i czy będzie miała wpływ na swoją promocję, jak i czy będzie oddziaływała na czytelników⁸³. Utwór, determinujący kulturę dialogu, jest odbierany pozytywnie lub nie. Ostatecznie staje się medium i umożliwia interakcje z potencjalnym odbiorcą⁸⁴.

Summary

Go into the world, my books... Motive of the speech to the song and farewell to your own text in Old Polish poetry in the light of cultural communication

The article presents the theme of the speech to the song and farewell to it. Reference was made to the ancient tradition of dialogue with one's own text and the archetypal sources of this motif in the works of Roman poets (Horace, Ovid and Marcialis). The theme was developed on the basis of selected works

⁸² Snując rozważania o dialogach poetów z ich własnymi utworami, należy również wspomnieć o strategiach intertekstualnych prowadzonych przez poetów dawnej Europy, które w większości przypadków opierały się na inspiracjach, polemikach, czy wręcz naśladownictwie. Zob. R. Grześkowiak, *Dialogi dzieł dawnych. Studia o intertekstualności literatury staropolskiej*, Gdańsk 2018.

⁸³ Na marginesie poczynionych refleksji warto dodać, że dopełnieniem dialogu autora z książką były różne formy jej nobilitowania, wyróżniania i oznaczania, takie jak na przykład: exlibrisy, pieczęci, podpisy, autografy i dedykacje. Zob. m.in. M. Krauz, *Wzorzec strukturalny dedykacji drukowanej a model relacji między adresatem i autorem*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. IV, *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, przy współudziale J. Przylenk, Katowice 2011, s. 214–230.

⁸⁴ Na temat komunikacji zob. m.in.: K. Bocheńska-Włostowska, *Akademia umiejętności interpersonalnych. 20 spotkań z komunikacją*, Kraków 2009, *passim*; J. Mikułowski Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2007, *passim*.

by M. Bielski, J. Dantyszek, W. Korczewski, M. Rej, G. Świrski, J. Daniecki, T. Wiszniewski, S. Gosławski and J. A. Morsztyn. Attention was also paid to the elements complementing the author's dialogue with the book, ways of ennobling it and the communicative dimension of the work.

Bibliografia

Źródła

- Bielski M., *Mistrz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem*, *Komedyja Justyna i Konstanczyjej*, oprac. komentarz i wprowadzenie J. Starnawski, słowo wstępne A. Gorzkowski, Kraków 2001.
- Daniecki J., *Do wierszów*, [w:] *idem*, *Zabawy*, Kraków 1606.
- Dantyszek J., *Do książki. Utrapienia naszych czasów*, [w:] *idem*, *Pieśni*, wybór i przekład A. Kamińska, wstęp Z. Nowak, Olsztyn 1973.
- Gosławski S., *Do Józefa*, [w:] *idem*, *Castus Ioseph*, oprac. K. Górski i T. Kaufmanowa oraz J. Axer, Wrocław 1973.
- Horacy, *Dzieła wszystkie. Gawędy. Listy. Sztuka poetycka*. T. II. Wybór przekładu, przedmowa, życiorys poety i komentarze O. Jurewicz, Warszawa 2000.
- Horacy, *Wybór poezji*, oprac. J. Królikowski, BN II 25, Wrocław 1971.
- Kochanowski J., *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.
- Korczewski W., *Składacz ku swoim książkom mówi*, [w:] *idem*, *Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane*, Kraków 1889.
- Marcjalis, *Epigramat 88 z Księgi pierwszej*, [w:] *idem*, *Epigramy*, wybór, tłum. i wstęp S. Kołodziejczyk, Warszawa 1998.
- Morsztyn J.A., *Do lutnie*, [w:] *idem*, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971.
- Morsztyn J.A., *Do swoich książek*, [w:] *idem*, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971.
- Morsztyn J.A., *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*, [w:] *idem*, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971.
- Patrząc na rozmaite światła tego sprawy. Antologia poezji renesansowej*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1984.
- Potocki W., *Na ogród fraszek, Na ogród nie wyplewiony (Na fraszki)*, [w:] *idem*, *Dzieła*, t. II, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987.
- Rej M., *Ku książkom krótka przemowa*, [w:] Mikołaj Rej z Nagłowic, *Żwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, wstęp I. Chrzanowski, t. 1, Kraków 1914.
- Sarbiewski M.K., *Do swej lutni*, [w:] *idem*, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko przy współudziale J. Okonia, Warszawa 1980.
- Sokołowska J., *Poeci renesansu. Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959.
- Świrski G., *Do ksiąg swych*, [w:] *idem*, *Pasiecznik*, wyd. S. Seliga, „Prace Filologiczne”, t. 11, 1927.
- Wiszniewski T., *Do ksiąg*, [w:] *idem*, *Treny*, oprac. J. Wójcicki, Warszawa 2008.
- Żukowska K., *Poeci polscy od średniowiecza do baroku*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1977.

Opracowania

- Bocheńska-Włostowska K., *Akademia umiejętności interpersonalnych. 20 spotkań z komunikacją*, Kraków 2009.
- Chrzanowski I., Kot S., *Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich*, Lwów 1927.
- Chrzanowski I., *Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie*, Lwów 1926.
- Chrzanowski I., *Zwierciadło Reja przed sądem potomności*, [w:] Mikołaj Rej z Nałowic, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, wstęp I. Chrzanowski, t. 1. Kraków 1914.
- Domański J., *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Warszawa 1992.
- Dziechcińska H., *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998.
- Dzięcioł A., *Książka jako symbol w kulturze polskiej XVII wieku*, Warszawa 1997.
- Górski K., *Pochodzenie tekstu*, [w:] S. Gołowski, *Castus Ioseph*, oprac. K. Górski i T. Kaufmanowa oraz J. Axer, Wrocław 1973.
- Grześkowiak R., *Dialogi dzieł dawnych. Studia o intertekstualności literatury staropolskiej*, Gdańsk 2018. Karpiński A., *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*, Wrocław 1983.
- Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005.
- Korolko M., *Pionier sarmackiego dziejopisarstwa – Marcin Bielski*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. I, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991.
- Krauz M., *Wzorzec strukturalny dedykacji drukowanej a model relacji między adresatem i autorem*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. IV, *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, przy współudziale J. Przylenk, Katowice 2011.
- Krawiec-Złotkowska K., *Na początku był ogród... Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk-Wejherowo 2017.
- Maleszyński D. C., *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Poznań 2002.
- Michałowska T., *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982.
- Mikułowski Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2007.
- Nowak Z., *Polityk, poeta i duchowny – Jan Dantyszek*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. I, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991.
- Obremski K., *Retoryka i panegiryczna przesada*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ocieczek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice 2002.
- Pelc J., *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Kraków 2002.
- Poeci polscy od średniowiecza do baroku*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1977.
- Poeci renesansu. Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959.
- Sapota T., *Proemia w rzymskich tekstach naukowych*, [w:] *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowa, B. Mazurkowa, M. Marcinkowska-Malara, Katowice 2015.

Seliga S., „Pasicznik”. Parafraza IV ks. „Georgik” Wergilego, dokonana przez Gabriela Świrskiego (w wieku XVI), „Prace Filologiczne”, t. 11, 1927.

Seliga S., Świrski jako tłumacz «Georgik» Wergilego, „Pamiętnik Literacki”, nr 24/1/4, 1927.

Starnawski J., *Wprowadzenie do lektury*, [w:] M. Bielski, *Komedyja Justyna i Konstancyjej*, oprac. komentarz i wprowadzenie J. Starnawski, słowo wstępne A. Gorzkowski, Kraków 2001.



A pustynia słodkim rajem... **O inskrypcjach firlejowskich** **ks. Benedykta Chmielowskiego**

Olga Tokarczuk w *Księgach Jakubowych* wykorzystuje na zasadzie licencji poetyckiej smakowity wątek dla historyków literatury staropolskiej. Otóż do Benedykta Chmielowskiego, znanego encyklopedysty, przyjeżdża tworząca w późnym baroku (czasy saskie) poetka – Elżbieta Drużbacka. Nie tylko zwiedza ona posiadłość uczonego księdza, ale zastanawia się nad sensem niezdarne wyrytych napisów-inskrypcji, rozsianych po firlejowskim dworze, których wątpliwa literacka jakość wywołuje poczucie obcości. Narrator powieści tak opisuje przybycie Drużbackiej do Firejowa:

Od plebanii prowadzi w głąb małego parku starannie zagrabiona ścieżka, po obu jej stronach ustawiono dosyć kanciaste popiersia z wrytymi podpisami, a nadto nad wejściem do ogrodu widnieje napis na deszczulce [...]:

Ciało ludzkie wszak jest smrodem

Pachnącym go zabaw ogrodem.

Drużbacka krzywi się na te poezje [...].

Idąc schodkami w dół, widzi się po obu stronach lapidarium. Należy zatrzymać się przed każdym kamieniem i przeczytać napisy [...]. Z nicości wszystko powstało i w nicość się obróci – czyta Drużbacka i nagle przechodzi ją dreszcz, i od zimna, i od tego napisu, dość nieporadnie wrytego w kamieniu. To po co to wszystko? Po co te starania? Te ścieżki i mostki, te ogródki, studzienki i schodki, te napisy?¹

¹ O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych*. Opowiadana przez zmarłych, przez autorkę dopełniona metodą koniektury, z wielu rozmaitych ksiąg zaczerpnięta, a także wspomozona imaginacją, która to jest największym naturalnym darem człowieka. Mądrym dla memoriału, kompatriotom dla refleksji, laikom dla nauki, melancholikom zaś dla rozrywki, Kraków 2018, s. 848–847. Dla przypomnienia: w dziele Tokarczuk paginacja jest malejąca.

Oddanie deskrypcji przestrzeni zamieszkiwanej przez Chmielowskiego byłoby niepełne bez odniesienia do jego pisarskiej aktywności. Pleban zaprasza zatem autorkę na kawę i „kładzie przed nią swoje dzieło”² – *Nowe Ateny*. Wyobraźnia pisarska Tokarczuk doskonale uchwyciła korespondencję pomiędzy miejscem zamieszkania upstrzonym inskrypcjami a dążeniem Chmielowskiego do zawarcia wiedzy o świecie w jednym miejscu – encyklopedycznej księdze, jaką były *Nowe Ateny*. Tokarczuk w dalszej części swego tekstu pisze:

Książd dziekan Chmielowski zna świat tylko z książek. Za każdym razem kiedy zasiada w swojej firlejowskiej bibliotece i sięga czy to po pokaźny foliant, czy drobny elzewir, zawsze jest tak, jakby wyruszał w podróż do nieznanego kraju³.

Opis miejsca zamieszkania Chmielowskiego, o którym pisze noblistka, został oparty na suplemencie do III części *Nowych Aten*, w którym znajdziemy katalog inskrypcji, wykorzystanych przy ozdabianiu parafii w Firlejowie. Celem niniejszego artykułu nie będzie jednak analiza wieloaspektowej i wartej zgłębienia książki Tokarczuk, ale próba interpretacji wskazanego wyżej suplementu, ukazującego zakorzenienie inskrypcji zarówno w żywej tradycji genologicznej, jak i staropolskiej kulturze pamięci opartej na różnych formach komunikacji.

Encyklopedyczne dzieło *Nowe Ateny* Chmielowskiego nie miało dobrej prasy w kulturze oświecenia i wiekach późniejszych. Warto w tym miejscu przypomnieć poemat heroikomiczny *Organy* Tomasza Kajetana Węgierskiego, w którym organista uderza plebana opasłym tomem *Nowych Aten*, uznanych przez poetę „wieku światel” za przejaw sarmackiego obskurantyzmu⁴. Ta niechęć oświeconych wynikała, z grubsza rzecz biorąc, z krytyki zastanych form wiedzy i rozumienia świata, wynikającej z doświadczenia, ruchu, w przeciwieństwie do kultury dawnej, raczej statycznej, opartej na starożytnych autorytetach – przepisowywaniu ksiąg i ich komentowaniu⁵. Dzieło Chmielowskiego było zatem określonym kompendium wiedzy⁶, zbierającym i sumującym w jednym miejscu najważniejsze informacje dotyczące świata, kosmologii, historii, religii, natury etc. To dążenie do tworzenia całościowego oglądu wszelkich przejawów rzeczywistości było charakterystyczne dla XVII-wiecznej formacji intelektualnej i odpowiadało

² *Ibidem*, s. 845.

³ *Ibidem*, s. 842.

⁴ T.K. Węgierski, *Organy. Poema heroikomiczne w sześciu pieśniach*, Kraków 2004, s. 39.

⁵ Zob. np. P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972; tenże, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa 1974.

⁶ Na temat różnych form przekazywania i gromadzenia wiedzy w kulturze dawnej zob. *Staropolskie kompendia wiedzy*, I. Dacka-Górzyńska, J. Partyka (red.), Warszawa 2009.

kulturze ciekawości⁷. Można by dodać, że inskrypcje zawarte w domostwie firlejowskim są takim przedłużeniem encyklopedycznego myślenia o świecie. Stanowią też przejaw sarmackiej mentalności, co podkreśla Radosław Grześkowiak w swym popularnonaukowym tekście:

Rezydencje dawnej Rzeczypospolitej rychło zaczęły zasługiwać na sławę nie tylko swym przepychem czy architektonicznym rozmachem, ale także przemyślnie komponowaną siecią sentencji pokrywającą coraz to większe i coraz to nowe przestrzenie domów i przydomowych ogrodów. Rękopiśmienna kopia Sentencyje, które są pisane w Werkach nad Wilnem, we dworze biskupim w pokojach, w stołowej izbie i w sieniach zawiera aż 80 łacińskich inskrypcji z dworu biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza (1572–1630). Z zamiłowania do inskrypcji znany był marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642–1702), który ich szczelną siecią pokrywał fundowane budowle. Nie tylko czerniakowski klasztor i kościół bernardynów, ale także swe prywatne podwarszawskie rezydencje: Łazienki, Ermitaż i Arkadię. Odwiedzwszy w 1726 r. słynny pałac koniuszego wielkiego koronnego Jerzego Stanisława Dzieduszyckiego (1670–1730) Benedykt Chmielowski w swoich Nowych Atenach tak oto ją zachwalał: „CUCUŁOWCE. Partycularz w województwie ruskim, w powiecie żydaczewskim, drugi hesperyjski ogród, polski Wersal [...] Inskrypcyje po gmachach wyborne dla erudycyi”⁸.

Gdański uczony wskazuje na jeszcze jeden ważny komponent sarmackiego pejzażu kulturowego, a mianowicie na budowanie posiadłości na wzór eremu-ogrodu, dlatego też wymienia słynnego poetę Lubomirskiego i wreszcie autora *Nowych Aten*, który, jak widzimy, dokonał pochwały posiadłości Dzieduszyckiego, okraszzonej licznymi napisami, która być może stała się inspiracją dla Chmielowskiego, dbającego o swe probostwo⁹.

W swym niezwykle rozbudowanym tytule otwierającym i zarazem wprowadzającym do części poświęconej firlejowskiej „rezydencji” Chmielowski wskazuje na rodowód genologiczny stosowanych napisów: „*Emblematá, symbola*, inskrypcyje [...] przez autora akomodowane, koncypowane [...] *in unum* zebrane”¹⁰. Inskrypcje, o których wspomina autor, korespondują z twórczością emblematyczną, charakterystyczną dla połączenia sztuki

⁷ Zob. np. C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przeł. A. Aduszkiewicz, wyd. 2, Warszawa 1996; J. Partyka, *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*, Warszawa 2019.

⁸ R. Grześkowiak, *Od pałacu do wychodka i psiej budy – staropolska moda na inskrypcje*, https://www.wilanow-palac.pl/od_palacu_do_wychodka_i_psej_budy_staropolska_moda_na_inskrypcje.html [dostęp: 06.04.2021].

⁹ Zob. W. Ptaszyński, *Książd Benedykt Chmielowski – życie i dzieło Diogenesa firlejowskiego*, „*Nasza Przeszłość*” 124, 2015, s. 120–123.

¹⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 3, Lwów 1754, s. 524.

słowa oraz sztuki obrazu, tak mocno rozwijanej w dobie baroku¹¹. Są one odpowiednikiem *lemmy*. Idąc tropem *Staropolskiej teorii genologicznej* Teresy Michałowskiej, należy zaznaczyć, że *lemmę* wiązano z łacińskimi terminami *epigraphus* i *inscriptio* – rozumianą jako „krótki i zwięzły utwór, wierszem lub prozą, traktowany przez teoretyków niekiedy jako samodzielny gatunek, przeważnie jako część składowa *emblemata* i *symbolum*. Podkreślano, że *lemma* wyraża wprost (a nie alegorycznie czy symbolicznie) jakąś myśl lub rzecz, czym różni się od wspomnianych gatunków. Zwracano uwagę na genetyczny związek *lemmy* z antycznymi *inscriptiones* (rytymi na gmachach, świątyniach, pomnikach itp.) oraz ze średniowiecznymi *tituli*”¹². Nie wikłając się w genologiczne spory wokół *lemmy*, warto dodać, że łączono ją z przekazywaniem określonej nauki moralnej czy informacji¹³, wchodziła w dialog z sentencją, przysłowiem czy wypowiedziami o perswazyjnym charakterze. Pojawiającym się inskrypcjom służyła także „tendencja parenetyczna” – jak zauważa Hanna Dziechcińska – która miała skłonić odbiorców zarówno do refleksji, jak i określonego postępowania¹⁴.

Ozdabianie domostw inskrypcjami było jednym z ważnych elementów tradycji humanistycznej, odwołującej się do antyku. Dla przykładu warto cytować Erazma z Rotterdamu, który miał bezsprzeczny wpływ na naszą rodzimą kulturę literacką: „Również pewne krótkie, lecz trafne wyrażenia, jak przysłowia, przypowieści, zwroty, notuj na początku i też na końcu książek, możesz rzeźbić niektóre na pierścieniach i kielichach, maluj je na drzwiach, ścianach, szybach okiennych, ażeby z tego, co wzbogaca twą wiedzę, nigdy nie spuszczać wzroku”¹⁵. Inskrypcja byłaby zatem znakiem uczestnictwa w życiu intelektualnym, gromadziłaby i zarazem upamiętniałyby mądrość przodków, w wymiarze społecznym i indywidualnym. Wiązałyby się także z życiem codziennym, o czym wspominał Jan Bystron, omawiając staropolską modę na stosowanie sentencji-napisów, które były „żywe, pozostające w bliskim związku z człowiekiem, kładzione przezeń w chwili afektu, w nastroju podniosłym, podochoconym, namiętym, napisy, które są życzeniem,

¹¹ Przypomnę, że Chmielowski, w swym swych *Nowych Atenach* zamieścił *Figurae emblematicae*, które były skróconą wersją ikonologii Cezarego Ripy w opracowaniu Jeana Baudoina – pisze o tym J. Pelc, *Słowo i obraz na pograniczu literatury sztuk plastycznych*, Kraków 2002, s. 48–49.

¹² T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 177.

¹³ M. Górka, *O staropolskiej lemmie w teorii i praktyce*, „Teksty Drugie” 2019, nr 2, s. 248.

¹⁴ H. Dziechcińska, *Sztuka przekonywania kulturze polskiej trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII wiek*, Warszawa 2010, s. 195–198.

¹⁵ Erazm z Rotterdamu, *Polecany spis lektur*, przeł. M. Cytowska, [w:] *Wybór pism*, wybór i wstęp M. Cytowska, Wrocław 1992, s. 283. Zob. także tenże, *Zbożna biesiada*, [w:] *tenże, Trzy rozprawy. Zachęta do filozofii chrześcijańskiej, Metoda prawdziwej teologii, Zbożna biesiada*, przeł. i oprac. J. Domański, wyd. 2 uzupełnione i poprawione, Warszawa 1990, s. 297–363. Zob. szerzej. B. Kaszowska-Wandor, „Mój dom jest wielce wymowny”. *O inskrypcji literackiej dawnej i współczesnej przestrzeni komunikacyjnej*, „Pamiętnik Literacki”, 2016 nr 3, s. 155–166.

zakłębem, pamiętką, żartem [...]; są one odwieczną literaturą, tradycyjnie przechowywaną w pokolenia”¹⁶.

Inskrypcje wyryte na obszarze firlejowskiego domostwa były zatem kontynuacją erudycyjnych zapędów uczonego księdza, tak mocno zanurzonego w świecie analogii, łączenia często na zasadzie asocjacji odległych znaczeń, nawiązywałyby do sentencjonalnych form wypowiedzi przekazujących uniwersalne prawdy moralne. Sam Chmielowski tak tłumaczy zamiłowanie do napisów:

[...] I politycznemu czytelnikowi dwie książki Nowe Ateny [...] napisawszy [...] przy tej [...] bardzo ciężkiej, [...] pracy znalazłem sobie rozrywkę dla relaksacji umysłu [...] z drugiej strony obawiając się próżnowania [...]. Cokolwiek mi zostało czasu od czytania i kompozycji ksiąg, od łaskawych wizyt gości, od kazań prywatnych i publicznych, to w resztę czasu rezydencji mojej wykształceniu i ogroda ornamentom sakryfikowałem, każdemu miejscu i dziełu dając inskrypcyje¹⁷.

Autor wskazuje zatem na własną działalność pisarską i publiczną, skierowaną do „politycznego czytelnika” oraz prywatną (jeśli mogę użyć tego słowa), służącą odpoczynkowi (jakiemuś *otium*), a właściwie, jakbyśmy powiedzieli, używając staropolskiego określenia, „niepróżnującemu próżnowaniu”, będącemu zarówno zaprzeczeniem grzechu lenistwa (*acedia*), jak i lekarstwem na melancholię, łączoną tradycyjnie z becznością. Warto przypomnieć, iż Chmielowski nieprzypadkowo w tytule *Nowych Aten* wspominał, że jego „akademia scyjencji pełna” jest „idyjotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erylowana”.

Skatalogowany świat w dziele księdza odpowiada zatem przestrzeni domostwa, w której jest zawarty dialog z mądrością wieków (jako wyraz szacunku dla dziedzictwa kulturowego i tradycji¹⁸), skrupulatnie odnotowany i objawiany w postaci sentencji, które wyzyskuje autor. W tej kreowanej przestrzeni spotyka się to, co prywatne z publicznym, to, co łączy się z intymnością domu ze wspólnotowym światem kultury i pamięci. Wehikułem tego, co zewnętrzne są oczywiście inskrypcje, zaczerpnięte z dzieł pisarzy antycznych, Biblii czy Ojców Kościoła.

Można by, wykorzystując metaforę Barbary Kaszowskiej-Wandor, powiedzieć, że „język domu” Chmielowskiego nieodłączny jest od „języka

¹⁶ J. Bystroń, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybrał i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 109.

¹⁷ B. Chmielowski, *op. cit.*, s. 524.

¹⁸ Zob. szerzej. M. Wichowa, *Refleksje o przemijaniu i o pamięci przeszłości. Staropolski dialog z tradycją antyczną* (na podstawie *Nowych Aten* ks. Benedykta Chmielowskiego), „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Rossica” 2015, zeszyt specjalny, s. 68–78; teje, „Jako pamięć o przeszłości i dobrą sławę o sobie czynić”. *Staropolscy autorzy o upływie czasu, pielęgnowaniu tradycji i kreowaniu własnego wizerunku dla potomnych. Od Galla Anonima do Benedykta Chmielowskiego*, „Literaturoznawstwo”, 2014–2015, nr 8–9, s. 45–61.

inskrypcji¹⁹, które współtworzą przestrzeń Firlejowa. Skatalogowane napisy są „okruchami” codzienności, zapisem powszednich doświadczeń, które odpowiadają firlejowskiej architekturze: brama wjazdowa, plebania, jej izby, ganek, dziedziniec, ogród wraz z drózkami, altanka, kaplica wreszcie kościół. Te wszystkie miejsca zostały pokryte inskrypcjami, malowidłami, emblematami. Niektóre z napisów przyjmują charakter żartobliwy, biesiadny, w kościele nie mogło, oczywiście, zabraknąć epitafiów. W tym artykule interesuje mnie tylko obecność tych inskrypcji, które zdradzają zakorzenienie w widzeniu własnego miejsca „na ziemi” w kategoriach ogrodu-eremu. To one wydają się ważne dla symbolicznego rozumienia miejsca i przestrzeni, w których żył mieszkaniec Firlejowa²⁰. W inskrypcji nad „gankiem” Chmielowski umieścił takie oto słowa:

Bóg i król mię osadził w tym odludnym lesie,
[...]
Klecić, czytać i pisać dobrze mi w tym gaju,
byle Bóg nie wygnał jak Adam z raj²¹.

Ta rymowanka, zresztą nie należąca do wielkich objawień poetyckiego pióra Chmielowskiego, chociaż nie o tworzywo artystyczne zapewne chodziło autorowi, wskazuje na obecne w kulturze europejskiej postrzeganie ogrodu jako próby odtworzenia rajskiego Edenu, miejsca co prawda na zawsze utraconego, ale które można przywołać, budując arkadyjskie przestrzenie: „Wolno mi mieć swój raik, choć wygnanym z raj²² – czytamy w innym miejscu w utworzonej inskrypcji, która tym razem została umieszczona w środku ogrodu, w którym – jak pisze polihistor – była altanka.

Inskrypcje wypełniające domostwo Chmielowskiego nieustannie oscylują wokół *otium* i *eremu*. Jedna z nich, zamieszczona na ścianie pomieszczenia blisko biblioteki, oparta jest na sentencji Horacego „*Scriptorum Chorus omnis, amat nemus et fugit urbes*”, która wpisuje się w charakterystyczną dla humanistycznych poetów/pisarzy antytezę spokojnego życia na wsi i niebezpieczeństw czyhających na człowieka w mieście. Katolicki ksiądz rozwija ją w następujący sposób:

Piśmienni czytelnicy gaje zawsze lubią,
Jakby w raj²² mieszkali tak się z tego chlubią,

¹⁹ B. Kaszowska-Wandor, *op. cit.*, s. 159.

²⁰ Warto wskazać, iż ogród-erem stanowi element pejzażu kultury staropolskiej. Zob. np. T. Piersisk, *Pustelnia sarmacka*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kregu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 401–41. Warto w tym miejscu przywołać wieloaspektową monografię K. Krawiec-Złotkowskiej, „*Na początku był ogród...*”. *Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk–Wejherowo 2017.

²¹ B. Chmielowski, *op. cit.*, s. 526.

²² *Ibidem*, s. 550.

Unikają miast wielkich i ludzi grona
Pallas ich tuczy rozum, a ciało Pomona.
Z umarłemi ich dyskurs, by potem z żywemi
Mówić mądrze umieli, ćwiczeni z tamtemi
Toć nie dziw, że w las tęsknią, których gusta w nauce,
Bo osobność ich ćwiczy w literalnej sztuce²³.

Mamy tu do czynienia z nawiązaniem do humanistycznej wizji *otium litterarium*. Inskrypcja zdaje się zawierać, znane od wieków, obiegowe prawdy o poszukiwaniu samotności przez ludzi uczonych, byłaby także potwierdzeniem zamiłowania do życia osobnego, charakterystycznego dla postawy humanistów, na co wskazywał Geroges Minois, w swej *Historii samotności i samotników*²⁴. Osobność jest zatem miejscem koniecznym do oddawania się nauce i literaturze, jest trwałym elementem europejskiego kodu kulturowego²⁵. Zwróćmy też uwagę na charakterystyczną dla inskrypcji funkcję memoryatywną, wskazuje ona na przeszłość i zarazem chce ją uobecnić w naoczności odbieranego zapisu. Czytelnik inskrypcji (jej autor, samotnie przechadzający się po domostwie, czy gość odwiedzający posiadłość w Firlejowie) ma zatem możliwość symbolicznego obcowania z mądrością przodków, która wydaje się oczywista i której nie można podważyć.

W napisach firlejowskich czytelnik dostrzega ślady, odpryski, znaki wskazujące na wagę wiedzy i mądrości. Już w nieco żartobliwym napisie nad bramą pojawia się wzmianka, mająca oczywiście swój alegoryczny potencjał, łatwy zresztą do uchwycenia dla ówczesnego odbiorcy, mówiąca o tym, że chętniej niż Zoila i Machiaviellogo gospodarz wita Sokratesa. To nawiązanie do antyku zaznacza się również w innych miejscach posiadłości Chmielowskiego. Wśród domowego sprzętu, ornamentów i malowideł, można odnaleźć także napisy informujące o greckich mędrkach, opisanych w *Nowych Atenach*²⁶, podkreślające znaczenie lektury. W komnacie, w której znajdują się woluminy, nie mogło zatem zabraknąć dość rozbudowanego, acz wyrazistego w swej treści napisu:

Czytaj, miej nie na prezent, księgi, literacie,
Bo rzeką, bez Doktora jak się księgi macie,
Lecz co mądrego notuj, ucz drugich i siebie,
Zaistniejesz jak gwiazdy na wysokim niebie.
Chameleon powietrzem, konik rosą żyje,
Pszczoła z kwiatów słodyczą, mądry z księgi tyje.

²³ *Ibidem*, s. 531.

²⁴ Zob. G. Minois, *Historia samotności i samotników*, przeł. W. Klenczon, Warszawa 2018.

²⁵ B. Otwinowska, *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*, [w:] *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*, T. Michałowska, J. Ślaski (red.), Warszawa 1980, s. 169–186.

²⁶ B. Chmielowski, *op. cit.*, s. 535.

Laur zwykł wienić zwycięzców, a królów korony,
Dla mądrych z foliałów jest strój uchwalony²⁷.

Pochwała uczoneści stanowi zatem ważne przesłanie inskrypcji, odnoszących się i współgrających ze światem ksiąg. Codziennosc ma przypomnieć o mądrości zgromadzonej w foliałach i woluminach, którą zawarł Chmielowski w swym encyklopedycznym dziele.

Należy jednak zaznaczyć, że stosowane napisy nie tylko artykułują wagę erudycji mozolnie zdobywanej w miejscu odosobnienia – *otium*, ale zgodnie z przewartościowaniami tradycji humanistycznej, jakie miały miejsce w dobie potrydenckiej (do tej formacji intelektualnej przynależy Chmielowski), przypominają o transcendentnym wymiarze ludzkiej egzystencji. Ogród autora *Nowych Aten* jest zatem upstrzony inskrypcjami wskazującymi na odosobnienie, które zostaje powiązane również z anachorezą. Autor jak gdyby zastrzegł się, że arkadia ziemską, ma charakter ulotny, podporządkowana jest sile czasu. W altance widnieją zatem napisy:

2.

Choć co kwitnie w lot opada,
Sama tylko w świecie zdrada.

3.

Dziś coś było, jutro po nim,
Co uciekło, nie dogonim²⁸.

Sentencjonalność wypowiedzi, oparta na stereotypowym toposie *fraus mundi* i prostych do zapamiętania rymach, służy unaocznieniu krótkości i wanitatywności ludzkiego życia. Dlatego należy poszukiwać innego prawdziwego raj, tym razem opartego na wartościach duchowych, o czym mówi kolejny zamieszczony napis w przestrzeni ogrodowej:

Mihi solitudo paradisis est.
Świat ten dla mnie, śmierci krajem
A pustynia słodkim rajem²⁹.

Jak widać, wśród napisów widnieje łacińska inskrypcja zaczerpnięta z jednego listów św. Hieronima, głoszącego pochwałę życia eremickiego³⁰. Chmielowski świadomie jako ksiądz i erudyta wykorzystuje ten wątek, by podkreślić nie tylko własne zamiłowanie do ksiąg, ale również znaczenie ascezy tak ważnej dla zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa. Dodajmy,

²⁷ *Ibidem*, s. 537–538.

²⁸ *Ibidem*, s. 544.

²⁹ *Ibidem*, s. 541.

³⁰ Zob. św. Hieronim „Quid ergo desideramus urbium frequentiam, qui de singularitate censemur? Mihi enim oppidum carcer, et solitudo paradisis est” – J.P. Migne, *Patrologiae cursus copmpletus*, t. 30: S. Hieronimus, *Opera omnia*, t. 11, Paryż 1846, kol. 341.

iż nawiązanie do św. Hieronima pojawia się nieprzypadkowo. W jego dziełach bowiem tradycja antyczna często współlistniała z tradycją chrześcijańską. Wizja *otium* była także bliska myślicielowi ze Strydonu, co prawda głoszącemu pochwałę życia pustelniczego, ale również wskazującemu na *ars separandi*, która umożliwia zdobywanie wiedzy, mądrości i wreszcie daje siłę do pokonania przeszkód w drodze do kontemplacji. Dla przykładu warto przytoczyć fragmenty dwóch listów. Oto w pierwszym z nich (adresatką jest Marcela) pojawia się wzorzec postępowania Aseli, żyjącej w przestrzeni miejskiej, ale oddającej się praktykom ascetycznym:

Zamknięta w ciasnej celce używała przestrzeni raju. Ten sam skrawek ziemi był miejscem modlitwy, spoczynku. Post miała za zabawę, wstrzymanie się od pokarmów za orzeźwienie [...]. A – jak już zaczęliśmy mówić – tak skromnie się zawsze zachowywała i ukrywała się w tajnikach swego mieszkania, że nigdy kroku nie zrobiła na oczach ludzi [...]. Z Obłubieńcem rozmawiała się modląc, albo śpiewając psalmy; albo do grobów męczenników niewidzialna prawie spieszyła [...]. Gdy przez cały rok nieustannie praktykowała posty [...], przez wszystkie tygodnie radosne ukazując oblicze, [...] a zdrowsza na duszy, samotność uważała za rozkosz i w hałaśliwym mieście znajdowała pustelnię klasztorną³¹.

Drugi, skierowany do Celancji, również dotyczy praktykowania pobożnego życia. Wśród wielu wskazówek odnajdziemy następującą radę:

O dom tak się troszcz, żebyś jednak dawała duszy nieco wolnego czasu. Wybierz sobie odpowiednie i cokolwiek od zgiełku rodzinnego oddalone miejsce, dokądbyś mogła się chronić, jakby do portu po długiej burzy trosk i podniecone z zewnątrz myśli uspokoić ciszą ustronia. Tak wielką miej gorliwość w lekturze Pism Bożych, tak często podejmuj modlitwy [...], abyś wszystkie zajęcia wypełniające resztę czasu mogła sobie tymi wolnymi chwilami wynagrodzić³².

Jak widać, Hieronim postrzega odseparowanie nie tylko jako podstawę do ascetycznych ćwiczeń, ale także do praktykowania egzystencji w ciszy i spokoju. Wykorzystuje zatem charakterystyczną choćby dla stoików retorykę *otium*, która była rozpowszechniona także wśród innych łacińskich wczesnochrześcijańskich pisarzy, choćby u Tertuliana czy św. Augustyna. Co więcej pisma Hieronima funkcjonowały w obiegu kultury potrydenckiej, a on sam stawał się symbolem doskonałego pustelniczego życia³³.

³¹ Św. Hieronim, *Listy*, przeł. J. Czuj, t. 1, Warszawa 1952, s. 166–167.

³² *Ibidem*, t. 3, s. 464.

³³ Zob. np. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. 9, Kraków 1892, s. 316–343; S. Piskorski, *Żywot ojców abo dzieje i duchowne powieści starców, zakonników, pustelników wschodnich przez s. Hieronima i inszych spisane*, Kraków 1688.

Chmielowski, co prawda wyzyskuje tylko sentencję, zapewne występującą w różnych florilegiach, ale uruchamia tradycję eremicką, opartą także na praktykowaniu ćwiczeń duchowych. Św. Hieronim jawił się bowiem jako wzór pokuty (do tego ideału ascezy nawiązał barokowy poeta, Kasper Twardowski w swym alegorycznym poemacie o konwersji zatytułowanym *Łódź młodzi z brzegu do nawałaności płynąca*). Ten wątek zostaje w inskrypcjach połączony z odwołaniami do płaczącego Piotra czy Marii Magdaleny. Poza tymi wymienionymi wzorcami pokuty i nawrócenia w jednym z pomieszczeń, w którym znajduje się krzyż, Chmielowski przywołuje informację o „puszczy Manresa”, w której „S. Ignacy Loyola rzucił fundament swej świątobliwości zakonnej”³⁴. Pojawia się również w „pięknie wyrobionej skale” święty Paweł, pierwszy nowozakonny pustelnik³⁵. Nieco dalej znajduje się „skała”, odwołująca się do hagiograficznej opowieści o Onufrym pustelniku przyjmującym od anioła ciało Chrystusowe. Scena ta została okraszona wierszykiem:

Onufry święty, ziemskie ponęty,
Berła, korony [...] porzuca.
W lasy uchodzi, postem się głodzi,
Jak anioł żyje, a lubo się kryje.
Znajmy go³⁶.

Chmielowski, kontynuując swój katalog napisów, wspomina również o oratorium, miejscu szczególnym – służącym modlitwie i medytacji. Następnie przechodzi do opisanego kolejnej części swej posiadłości. Wspomina m.in. Benedykta – patrona naszego autora i pustelników z Tebainy) oraz i Eliasza – patrona karmelitów³⁷. Autor zaznacza:

Przy tymże introicie na kolumnach te się dają czytać wierszyki:

- | | | |
|----|-----------------------|-------------------|
| 1. | Patrz, święci w gaju. | Kosztują raj |
| | Od ludzi stronią | Tak Boga gonią |
| | W tych kniejach. | |
| 2. | Pałac, jaskinia, | Włości, pustynią, |
| | Sam Bóg słodyczą, | Drogą zdobyczą |
| | Jest dla nich. | |

Inskrypcje te służą nie tylko mieszkańcowi, aby pamiętać o umartwieńniu i pokucie, ale również odwiedzającym „puszczę” firlejowską, dlatego też w napisach pojawiają się impresywne zwroty „znajmy go”, „patrz”. Sfera ikonograficzna współbrzmi z warstwą tekstową, obraz spotyka się ze słowem, a często występujący napis w formie rymowanki ma przede wszystkim

³⁴ B. Chmielowski, *op. cit.*, s. 541.

³⁵ *Ibidem*, s. 545.

³⁶ *Ibidem*, s. 543.

³⁷ *Ibidem*, s. 547–548.

pełnić funkcję upamiętniającą i zarazem perswazyjną, wskazującą na wzory postępowania.

Katalog inskrypcji został podporządkowany prezentacji Firlejowa jako miejsca osobnego, służącego nauce i modlitwie, pracy oraz pokucie. Eremityczny styl życia i intelektualna rozrywka nie stały zatem w świecie Chmielowskiego w sprzeczności, co więcej wzajemnie się dopełniały, tworząc specyficzną przestrzeń sarmackiej pustelni.

Summary

About the Firlejow inscriptions of Fr. Benedykt Chmielowski

The aim of this article is an attempt to interpret the catalogue of inscriptions, which was included by Benedykt Chmielowski in the third part of *New Athens*. In the article, I present how the Firlejow inscriptions are rooted in both the genealogical tradition and the old Polish culture of memory based on various forms of communication. I am particularly interested in the inscriptions devoted to *otium* and hermitage. The catalogue of inscriptions presents Firlejów as a separate place for study and prayer, work and penance.

Bibliografia

- Bystroń J., *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybrał i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny*, cz. 3, Lwów 1754.
- Dziechcińska H., *Sztuka przekonywania kulturze polskiej trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII wiek*, Warszawa 2010.
- Erazm z Rotterdamu, *Trzy rozprawy. Zachęta do filozofii chrześcijańskiej, Metoda prawdziwej teologii, Zbożna biesiada*, przeł. i oprac. J. Domański, wyd. 2 uzupełnione i poprawione, Warszawa 1990.
- Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, wybór i wstęp M. Cytowska, Wrocław 1992.
- Górska M., *O staropolskiej lemmie w teorii i praktyce*, „Teksty Drugie” 2019 nr 2.
- Grześkowiak R., *Od pałacu do wychodka i psiej budy – staropolska moda na inskrypcje*, https://www.wilanow-palac.pl/od_palacu_do_wychodka_i_psiej_budy_staropolska_moda_na_inskrypcje.html [dostęp: 06.04. 2021].
- Hazard P., *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa 1974.
- Hazard P., *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972.
- Hieronim św., *Listy*, przeł. J. Czuj, t. 1-3, Warszawa 1952.
- Kaszowska-Wandor B., *„Mój dom jest wielce wymowny”. O inskrypcji literackiej dawnej i współczesnej przestrzeni komunikacyjnej*, „Pamiętnik Literacki”, 2016 nr 3.
- Krawiec-Złotkowska K., *„Na początku był ogród...”. Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk 2017.

- Michałowska T., *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław, 1974.
- Migne J.P., *Patrologiae cursus copmlpetus*, t. 30: S. Hieronimus, *Opera omnia*, t. 11, Paryż 1846.
- Minois G., *Historia samotności i samotników*, przeł. W. Klenczon, Warszawa 2018.
- Otwinowska B., *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*, [w:] *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*, pod red. T. Michałowskiej i J. Ślaskiego, Warszawa 1980.
- Partyka J., *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*, Warszawa 2019.
- Pelc J., *Słowo i obraz na pograniczu literatury sztuk plastycznych*, Kraków 2002.
- Piersiak T., *Pustelnia sarmacka*, w: *Literatura polskiego baroku w kręgi idei*, pod red. A. Nowickiej-Jeżowej, M. Hanusiewicz, A. Karpińskiego, Lublin 1995.
- Piskorski S., *Żywot ojców abo dzieje i duchowne powieści starców, zakonników, pustelników wschodnich przez s. Hieronima i inszych spisane*, Kraków 1688.
- Ptaszyński W., *Książd Benedykt Chmielowski – życie i dzieło Diogenesa firlejowskiego*, „*Nasza Przeszłość*” 124:2015.
- Skarga P., *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. 9, Kraków 1882.
- Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. Dacka-Górzyńska, J. Partyka. Warszawa 2009.
- Tokarczuk O., *Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych. Opowiadana przez zmarłych, przez autorkę dopełniona metodą koniektury, z wielu rozmaitych ksiąg zaczerpnięta, a także wspomóżona imaginacją, która to jest największym naturalnym darem człowieka. Mądrym dla memoriału, kompatriotom dla refleksji, laikom dla nauki, melancholikom zaś dla rozrywki*, Kraków 2018, Kraków 2018.
- Vasoli C., *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przeł. A. Anuszkiewicz, wyd. 2, Warszawa 1996.
- Węgiński T.K., *Organy. Poema heroikomiczne w sześciu pieśniach*, Kraków 2004.
- Wichowa M., „*Jako pamięć o przeszłości i dobrą stawę o sobie czynić*”. *Staropolscy autorzy o upływie czasu, pielęgnowaniu tradycji i kreowaniu własnego wizerunku dla potomnych. Od Galla Anonima do Benedykta Chmielowskiego*, „*Literaturoznawstwo*”, 2014-2015, nr 8-9.
- Wichowa M., *Refleksje o przemijaniu i o pamięci przeszłości. Staropolski dialog z tradycją antyczną* (na podstawie „*Nowych Aten*” ks. Benedykta Chmielowskiego), „*Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Rossica*” 2015, zeszyt specjalny.



Uroczystości pogrzebowe zorganizowane w Nieświeżu w 1787 roku – ostatnia *pompa funebris* w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej

Dnia 18 września 1786 r. w Nieświeżu zmarł Hieronim Wincenty Radziwiłł (il. 1). O śmierci podkomorzego wielkiego litewskiego donosiła na pierwszej stronie „Gazeta Warszawska” informując, że książę „w samym młodości kwiecie, bo dopiero rok 27. wieku swego kończący, pełne przyszłych nadziei swe życie [...] w oczach starszego brata swego Xiążęcia Jmci Wojewody Wileńskiego (tym żałośniejszego, iż bezdzietnego) z niewypowiedzianym wszystkich żalem, całe niespodziewanie po krótkiej chorobie zakończył”¹. Hieronim Wincenty był synem wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński” i jego drugiej, zmarłej w 1771 r. żony Anny Ludwiki z Mycielskich (il. 2), której ciało od piętnastu lat spoczywało w kościele Filipinów w Gostyniu. Wspomniany w notatce wojewoda wileński, książę Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku” (1734–1790) (il. 3), progenitura „Rybeński” z pierwszego małżeństwa, głowa jednego z najpotężniejszych rodów Rzeczypospolitej², postanowił urządzać solenną uroczystość połączonych pogrzebów macochy i przyrodniego brata. Magnacka *pompa funebris* była długo przygotowywanym, kosztownym, skomplikowanym logistycznym przedsięwzięciem, okazją do prezentacji wielkości i bogactwa rodziny przed licznym gronem przybywających często z odległych stron żałobników³. Nic więc dziwnego, że zbiorowy pogrzeb był rozwiązaniem praktycznym, zarówno z punktu widzenia organizatorów, jak i gości⁴.

¹ „Gazeta Warszawska” 1786, nr 77.

² J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław zw. Panie Kochanku*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 248–262.

³ H. Osiecka-Samsonowicz, „Z wielką pompą do nieba” – pogrzebowe „Theatrum” w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, „Rocznik Historii Sztuki”, XLIV, 2019, s. 205–208.

⁴ W kościele Jezuitów w Nieświeżu, we wrześniu 1747 r., w ciągu 11 dni odbyły się pogrzeby: Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676–1746), matki Michała Kazimierza „Rybeński”, jego pierworodnego, zmarłego w dzieciństwie syna Mikołaja

Karola Stanisława „Panie Kochanku” łączyło z macochą bliskie pokrewieństwo. Ich wspólną babką była Teofila z Leszczyńskich 1o v. Konarzewska, 2o v. Wiśniowiecka, której córkami były zarówno Weronika z Konarzewskich Mycielska, matka Anny Ludwiki, jak i Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, rodzicielka Karola Stanisława⁵. Anna Ludwika była częstym gościem na dworze w Nieświeżu, szczególnie po poślubieniu w 1744 r. krajczego litewskiego Leona Michała, przedstawiciela linii kleckiej Radziwiłłów, wychowanego pod kuratelą Michała Kazimierza „Rybeński”, który po jego śmierci w 1751 r. zatroszczył się o wdowę oraz czwórkę jej dzieci. Kiedy dwa lata później, w maju 1753 r., zmarła Franciszka Urszula, „Rybeńko” z większym zaangażowaniem zaczął spełniać swą rolę i jeszcze przed pogrzebem żony dojrzał w młodszej o ponad ćwierć wieku podopiecznej nową partnerkę i poślubił ją już 12 stycznia 1754 r. we Lwowie⁶. Zachowana korespondencja przekonuje, że małżeństwo było bardzo udane. Jako nowa „pani na Nieświeżu” Anna Ludwika starała się godnie zastąpić poprzedniczkę, dzięki której rozwinęła zamiłowanie do literatury, i kontynuowała tradycje nieświeskiego teatru. Troskliwie zajmowała się nie tylko swoimi dziećmi, ale i małoletnimi córkami Michała Kazimierza – Teofilą i Katarzyną Karoliną. Ze związku z „Rybeńką” urodziła Weronikę, Marię Wiktorię, Józefę i Hieronima Wincenego. Od śmierci męża w 1762 r. opiekowała się młodszym od siebie o zaledwie pięć lat Karolem Stanisławem „panie Kochanku”. Zapewne ze względu na małą różnicę wieku ich relacje były dość bliskie. Macocha wspierała niestabilnego w swych politycznych sympatiach, dbającego głównie o pozycję i dobra materialne pasierba w trudnych czasach elekcji Stanisława Augusta i wojny polsko-rosyjskiej oraz w trakcie emigracji po przystąpieniu do konfederacji barskiej. Sama, wraz z dziećmi, także zmuszona była do opuszczenia kraju. Zabiegami dyplomatycznymi starała się, z niewielkimi zresztą rezultatami, o wstawiennictwo u obcych dworów, aby odzyskać utracone majątki i odebrane zaszczyty⁷. Pielgrzymujący w tym samym celu po całej Europie

Krzysztofa, a następnie kuzynów, Mikołaja Faustyna (1688–1746) i Jana Mikołaja (1681–1729) Radziwiłłów. J.A. Chrościcki, *O antykizujących pogrzebach Radziwiłłów*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 3: *Radziwiłłowie XVI – XVIII wieku. W kręgu polityki i kultury*, Warszawa-Łódź 1989, s. 260–261; H. Osiecka-Samsonowicz, *O dwóch funeralnych fundacjach Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”*, „Biuletyn Historii Sztuki”, LXXXII:2020, nr 3, s. 388–396.

⁵ I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 384–390.

⁶ „Kuryer Polski” 1754, nr 27.

⁷ H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłłowa z Mycielskich Anna Ludwika*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 387–388. Pozostająca do niedawna w cieniu sławnych kobiet epoki Anna Ludwika zyskała znaczące zainteresowanie badaczy. J. Bajer, A. Mariani, *Macocha idealna: aktywność Anny Luizy z Mycielskich Radziwiłłowej w świetle francuskiej korespondencji dyplomatycznej (1764–1765)*, „Studia Europaea Gnesnensia”, 10, 2014, s. 281–308; D. Fesser, *Nieznany wiersz Anny z Mycielskich Radziwiłłowej*, „Terminus”, 18, 2016, z. 3 (40), s. 287–299; M.E. Kowalczyk, „Żona śliczna, poczciwa i wszelkich cnót pełna”, czyli historia życia Anny Ludwiki z Mycielskich u boku

Karol Stanisław, na wieść o chorobie macochy natychmiast udał się do Dreżna, gdzie wówczas przebywała i gdzie zmarła 19 marca 1771 r. Książę pokrył „expensa” na żałobę, koszty „exinternowania” ciała oraz zorganizował przewiezienie trumny do Gostynia, gdzie złożono ją tymczasowo w kościele Filipinów, ufundowanym przez pradziadka Anny Ludwiki, Adama Konarzewskiego i ukończonym z inicjatywy jej matki, Weroniki⁸. Za granicą długo bawił także młodociany Hieronim Wincenty, który w 1771 r. został wysłany do Pragi, a następnie podróżował po krajach Cesarstwa. W 1775 r., w czasie pobytu w Regensburgu na dworze posiadającego znakomite europejskie koligacje księcia Karla Anzelma von Thurn und Taxis, zakochał się w jego córce Sophii Friederike (1758–1800) i poślubił ją w tym samym roku mając zaledwie szesnaście lat. Kiedy w 1777 r. Karol Stanisław „Panie Kochanku” na mocy udzielonej przez Sejm amnestii uzyskał zgodę na powrót do kraju, zabrał ze sobą brata i jego żonę, osadzając ich w Białej. Małżeństwo Hieronima Wincenego nie było szczęśliwe. Księżniczka, zwana żartobliwie przez szwagra „Taksicą”, miała skłonność do romansów. Owocem jej zdrady z nadwornym „klawicymbalistą” było zmarłe tuż po urodzeniu dziecko, które przyszło na świat w 1784 r. w Danii po ucieczce niewiernej małżonki z kochankiem i klejnotami. Zachęcona rok później do powrotu do męża sumą 200 tys. zł., wypłaconych jej przez Radziwiłła tytułem pojednania, poczyniła nieudane próby ratowania małżeństwa, które Hieronim Wincenty postanowił unieważnić, mimo że spodziewała się jego potomka. Dominik Hieronim, przyszły jedyny spadkobierca rodu, przyszedł na świat 4 sierpnia 1786 r., jednak ojciec nie zdążył przed śmiercią zobaczyć syna⁹.

Jak już wyżej wspomniano, konfederat-emigrant Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku” powrócił w 1777 r. do kraju, gdzie – szczególnie na Litwie – zyskał ogromną popularność nie tylko z powodu swej legendarnej „ofiarności” dla ojczyzny, ale i hojności oraz rozrzutności, chociaż jego

dwoch Radziwiłłów (Leona Michała, a po jego śmierci Michała Kazimierza „Rybeńko”), [w:] Radziwiłłowie w służbie Marsa, red. M. Nagielski i K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 325–327; B. Manyś, P. Grobelna-Mazurek, Uczucia, emocje i postawy życiowe Anny z Mycielskich Radziwiłłowej w świetle jej listów. Przyczynek do badań nad kobietami z kręgów magnackich Wielkiego Księstwa Litewskiego, „Zapiski Historyczne”, 84, 2019, s. 57–79.

⁸ AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) XI, sygn. 157, s. 35–40; *Expens pieniędzy na żałobę po śmierci ś. p. J. O. Xiężney Jeymci Radziwiłłowej wojewodziny wileńskiej i hetmanowej w. Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Dreźnie wydanych, R.P. 1771 [miesiąca Marty]* (dokument podpisał Karol Stanisław Radziwiłł, w Dreźnie, 21 IV 1771 r.); E. Kołtubaj, *Galeria nieświejska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857, s. 480–503; Dymnicka-Wołoszyńska, *op. cit.*, s. 388; Michalski, *op. cit.*, s. 255.

⁹ Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłł Hieronim Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 188–190; K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie. Początek i dzieje rodu. Typy i charaktery. Rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi, dziwicacy. Obrazy z życia domowego. Kobiety Radziwiłłowskie. Upadek Nieświeża i jego odrodzenie*, Kraków–Warszawa [1928], s. 210–218.

dobra były zdewastowane i zadłużone. Tłumy szlachty uczestniczyły w kosztownych hulankach, które pochłaniały topniejącą ogromną rodową fortunę. Skomplikowane losy księcia przyniosły mu nie tylko straty materialne i konflikty z wieloma rodami magnackimi ale i upadek prestiżu politycznego. Usiłował odbudowywać swoją pozycję najpotężniejszego magnata Rzeczypospolitej wykorzystując wszelkie okazje do zorganizowania w Nieświeżu uroczystości z właściwym sobie rozmachem. Każdej towarzyszył bogaty program artystyczny – koncerty w wykonaniu dworskiej kapeli, komedie i opery wystawiane przez głównie miejscowych „aktorów”, zawody w strzelaniu, popisy jazdy konnej, pokazy walk niedźwiedzi, ognie sztuczne oraz ulubiona rozrywka – polowania¹⁰. Karol Stanisław niewątpliwie boleśnie przeżył nagłą śmierć znacznie młodszego przyrodniego brata. Ta smutna okoliczność zapewne przyspieszyła decyzję o pochówku macochy, która zgodnie z testamentem miała spocząć obok obu mężów w nieświejskiej nekropolii¹¹.

Podwójny pogrzebek radziwiłowski stanowił znakomitą okazję do urządzenia wyjątkowo bogatych, przygotowywanych przez ponad pół roku uroczystości, o których miało być głośno w całej Rzeczypospolitej. Służyła temu relacja zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej”¹² i przede wszystkim wydrukowany na polecenie księcia opis ceremonii funeralnych oraz imprez towarzyszących, trwających w sumie blisko dwa tygodnie, od 20 czerwca do początku lipca 1787 r.¹³ W Nieświeżu pojawili się liczni senatorowie, dygnitarze, urzędnicy cywilni i wojskowi, których przyjazd ogłaszały wystrzały armatnie, a każdemu księżę „z przyrodzenia posiadający zdatność ujmowania przyjaciół” zapewniał stancję i karetę. Na początku druku wymieniono jedynie

¹⁰ K. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 148–161. Do najsłynniejszych imprez nieświejskich należały urządzane w 1783 r. imieniny Hieronima Wincentego (*Ibidem*, s. 151–152) i obchody wiktorii wiedeńskiej (por. przyp. 23), a także wizyta Stanisław Augusta Poniatowskiego w 1784 r., kiedy „Panie Kochanku” podejmował króla triumfalnymi bramami, ucztami, fajerwerkami i innymi wyrafinowanymi rozrywkami (*Ibidem*, s. 153–156), które szczegółowo relacjonowała „Gazeta Warszawska” (1784, nr 82–85) oraz opisał Adam Naruszewicz, *Dyjariusz podróży Jego Królewskiej Mości na Sejm Grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Warszawa 2008, s. 61–78.

¹¹ AGAD, AR XI, 157, s. 1; Bajer, Mariani, *op. cit.*, s. 282.

¹² „Gazeta Warszawska” 1787, nr 53 (Suplement).

¹³ *Opisanie dzienne pogrzebow W. W. X. Lit. y Jaśnie Oświeconey Xiężney Anny z Mycielskich Radziwiłłowy wojewodziny wileńskiej hetmanowoy W. W. X. Lit. y Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jego Mości Hieronima Radziwiłła Podkomorzego W. W. X. Lit. starosty sądowego województwa mińskiego rotmistrza kawaleryi narodowey kawalera orderów polskich y S. Huberta Obchodzonego w Nieświeżu Roku 1787 Czerwca 20. dnia. W Wilnie w Drukarni J. K. M. y Rzpltey u XX. Pijarów.* W tym 144-stronicowym druku oprócz opisów uroczystości opublikowano teksty wszystkich egzort, kazań pogrzebowych oraz wiersze i „żale” najbliższych krewnych obojga zmarłych. O relacji tej wspomniano [w:] Bajer, Mariani, *op. cit.*, s. 282–283. Autorzy ograniczyli się jednak do analizy kazania pogrzebowego wygłoszonego na pogrzebie Anny Ludwiki przez proboszcza nieświejskiego Józefa Katembrynka. O ile nie podano inaczej, zamieszczone niżej cytaty pochodzą z relacji *Opisanie dzienne pogrzebow...*

najznamienitszych gości, do których należeli nuncjusz apostolski Ferdinando Maria Saluzzo, książę Corigliano (przybyły mimo licznych obowiązków, co było dowodem znakomitych relacji księcia z Kościołem), biskup wileński Ignacy Jakub Massalski oraz „J. O. z JJ. OO. Xiążąt Massalskich Xiężna Udzielna De Ligne Xiężna S. P. R. Grandessa pierwszej Klasy Hiszpańska, pani dziedziczna Faniolu z Radziwiłłów” jako europejska ozdoba towarzystwa¹⁴.

Wieczorem, 20 czerwca trumnę Anny Ludwiki przetransportowano z Nieświeża¹⁵ do kościoła w Użance, a następnie w obecności 2000 osób przeniesiono do namiotu „przez nieśmiertelnej pamięci Jana III Króla Polskiego: pod Wiedniem na Turkach zdobytego, o sporej czwierć mili od Nieświża rozpiętego, który otaczało kilkanaście tysięcy ludu”¹⁶. Obok wyżej wymienionych obecni byli biskupi, prałaci, kanonicy kapituły wileńskiej i łuckiej oraz duchowieństwo obu obrządków, a także wojewodowie nowogródzki, połocki i witebski. Przy trumnie Anny Ludwiki stanęli liczni przedstawiciele rodu Radziwiłłów – kasztelan trocki Józef Mikołaj i podkomorzy wielki litewski Maciej, dzieci zmarłej z jej obu małżeństw i pasierbice z rodzinami, wdowa Sophia Friederike oraz krewni i powinowaci, wreszcie urzędnicy i szlachta litewska. Nie było to jednak grono – jak zapewniano w relacji – „najdystyngowańszych i pierwszych w Kościele i kraju osób”.

Nocą utworzono kondukt, który podążył „drogą z obu stron piramidami illuminowanymi wyrażającymi cyfrę ś. p. Xney Jmci ozdobioną”. Na czele szedł nuncjusz w grupie duchownych, następnie pojawiło się:

600 ułanów ordynackich na koniach z proporcami, za nimi 500 strzelców umundurowanych konno. [...] Dalej kilka tysięcy chłopów z pochodniami, cechy miast dziedzicznych, prezbiterowie unicy w liczbie 350, rozmaite zakony porządnie z świecami zapalonymi, liczny kler z całej prowincji zgromadzony.

Po nich jechał wielki wóz pogrzebowy z bogato zdobioną trumną, zaprzęzony w ósemkę koni, cały zakryty karmazynowym aksamitem dekorowanym złotym galonem i frędzlami, a za nim kroczyli członkowie rodu Radziwiłłów, liczni dworzanie oraz karetą paradną i dwustu ułanów. Wśród „łez wylanych, mdłości przywiązanych”, przy „ryczeniu” armat ustawionych

¹⁴ Ta przesadna tytulatura odnosi się do bratanicy biskupa, Heleny Apolonii z Massalskich (1763–1815) 1.o v. De Ligne, 2o. v. Potockiej. Jej matką była Antonina, córka Marcina Mikołaja Radziwiłła z linii kleckiej.

¹⁵ W końcu maja 1787 r. szczątki Anny Ludwiki przetransportowano z Gostynia do Białej, a następnie do Nieświeża. „Gazeta Warszawska” 1787, nr 45.

¹⁶ Według pamiętnikarza Marcina Matuszewicza, kiedy w 1740 r. Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko” wykupił od córki królewicza Jakuba Sobieskiego, Marii Karoliny de Bouillon dobra Sobieskich na Rusi, otrzymał od niej „mobilier po królu Janie, jej dziadu, między którymi były namioty wielkiego wezyra tureckiego”. M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1: 1714–1757, oprac. B. Królikowski, Warszawa 1986, s. 228.

na wałach Nieświeża tłumna procesja dotarła do bramy wileńskiej, która „najgustowniej z obu stron illuminowana była”, po czym żałobnikom „ukazał się najpiękniejszy widok illuminowanych miasta ulic, a nade wszystko ratusza i boku prawego kościoła parafialnego oraz bramy onego w najpiękniejszej i najdoskonalszej architekturze illuminowanej”. Kiedy kondukt dotarł do fary (świątyni pojezuickiej) p.w. Bożego Ciała, nekropolii Radziwiłłów, przy trumnie Anny Ludwiki proboszcz nieświeski Józef Katembrynk (Katembring) wygłosił egzortę, wychwalając cnoty zmarłej, która dzieliła z pasierbem „przykre losy” oraz wyjaśniał opóźnienie pogrzebu. Po wigiliach odśpiewywanych od świtu przez różne zakony, celebrowanym przez nuncjusza nabożeństwie i „wybornym” kazaniu biskupa trojadayskiego (?) Bykowskiego, odprawiono ostatnie obrzędowe modły¹⁷. W imieniu rodziny zmarłą pożegnał pisarz wielki litewski Ignacy Morawski, mąż Teofili z Radziwiłłów, jej pasierbicy, wreszcie „przy płaczu i łkaniu” odprowadzono ciało do krypty. Kiedy po południu zakończono żałobne ceremonie „wszyscy dystyngowani goście tak duchowni jako i świeccy zjechali się do zamku, gdzie znaleźli zastawiony stół na osób kilkaset w gościu najwyborniejszym i nakładzie monarchicznym [sic]”.

W drukowanej, oficjalnej relacji nie wspomniano o dekoracji świątyni ani o *castrum doloris*, na które zwrócił uwagę dziennikarz „Gazety Warszawskiej” wspominając jedynie, że „Trumna na wspianiałym i bogato adornowanym postawiona była katafalku”. Zdradził też czytelnikom, iż wnętrze kościoła pozabawione było dekoracji z powodu opóźnienia w dostarczeniu zamówionych 1800 łokci aksamitu oraz złotych frędzli i galonów, wykorzystanych dopiero w czasie pogrzebu Hieronima Wincentego¹⁸.

Nazajutrz na katafalku w miejscu trumny ustawiono – zgodnie z tradycją – portret nieboszczki. Po nabożeństwie i sutym obiedzie na zamku nieświeskim „bawiona była kompania koncertem głosowym”. Podobne ceremonie odbyły się trzeciego dnia pogrzebu, a kiedy zakończyły się funeralne uroczystości:

[...] obiad jednostajnie liczny i wspianiały nastąpił. Po nim Xiążę Jegomość Wojewoda Wileński w chęci rozerwania smutku, zwyczajnego przy podobnych obchodach, obmyślił niewinną zabawę polowania na dzikiego niedźwiedzia, w klatce pod miasto sprowadzonego. J. W. J. X. Nuncjusz, J. O. Xiążę Jegomość Pasterz i J. O. Xiężna de Ligne Grandessa Hiszpańska, i familia wespół z najdystyngowańszemi gośćmi na przygotowanych altanach znajdowali się, z których miły mieli widok, potyczki dzielnych psów z srogim niedźwiedziem, którego blisko altany zamordowały.

¹⁷ W druku użyto określenia „Po mszy uformowane było Castrum Doloris”. W 2. poł. XVIII wieku nazywano tak często ostatnie modły w kościele odprawiane przez biskupów, a nie katafalk. J.A. Chrościcki, „*Castris et astris*”. *Relacje i kazania pogrzebowe jako źródła historii sztuki*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1967, 30, z. 3, s. 391; *idem*, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 218.

¹⁸ „Gazeta Warszawska” 1787, nr 53 (suplement).

Po trzydniowym pogrzebie Anny Ludwiki, kiedy towarzystwo „roze-
rwało smutek” „niewinną zabawą”, odbył się pochówek Hieronima Wincen-
tego, który oceniono jak „daleko smutniejszy i okazalszy”. Śmierć młodego
Radziwiłła „wyciskała łzy powszechnie wszystkim bez wyłączenia, tak da-
lece, że wielu dla młodościów nie było w stanie uczynienia mu tej ostatniej
posługi”. Płakała cała familia, dworzanie, goście, „poddanstwo” i ponoć też
żona rozpaczała „nad stratą nieodżałowaną i nigdy nienagrodzoną”. Trumnę
umieszczono w kościele pojezuickim p.w. Św. Michała Archanioła, znajdu-
jącym się wówczas poza Nieświeżem, na drodze do Słucka. Dnia 24 czer-
wca późnym wieczorem nuncjusz, który „mimo czas niepokodny, raczył za-
szczycić przytomnością swą ten obchód”, w asyście biskupów i prałatów „ten
smutny kondukt rozpoczął ceremoniał”. W procesji „szło kilka tysięcy ludzi
pieszych gęsto skupionych z świecami drogą z obu stron lampami oświetoną.
Piramidy po bokach drogi ustawione y wewnątrz illuminowane ukazywały
cyfry ś. p. Xięcia Podkomorzego”. Dekoracja szlaku procesji oraz kolejność
jej uczestników była analogiczna jak w ceremonii Anny Ludwiki, jednak
znacznie liczniej reprezentowane było wojsko radziwiłłowskie, które prowa-
dził chorąży starołubieński Radziszewski, generał major milicji zmarłego „na
dzielny koniu mając znaki dostojęstwa swego florą powleczone”. Za nim:

[...] dwieście Ułanów pancernych w zbroje stalowe ubranych, z pro-
porcami na koniach porządnie jechało. Muzyka liczna dęta infanterią
poprzedzała, trzy jej były bataliony; małych strzelczyków z 300. kano-
nierów z 300. i granadierów z 1000, głów złożone. Za nimi 12. armat
niezmiernej wielkości, każdą z nich 6. koni ciągnęło.

Następnie za licznym duchowieństwem obu obrządków, jechał wóz po-
grzebowy, ten sam, którym wieziono trumnę Anny Ludwiki. Po jego bokach
szli:

[...] oficerowie trzymając w ręku kilkanaście chorągwi pod Wied-
niem na Turkach i w innych miejscach z różnych nieprzyjaciół ojczy-
zny różnemi czasami od przodków ś.p. Xięcia Podkomorzego zdobytych.
Familia w tyle wozu rozciągała resztę pokrycia za wozem pozostającego
trzymając za złote kutasy. Na koniec liczny dwór kończył całą tę kon-
duktową paradę.

Do bogato oświetlonego miasta procesja weszła przez bramę słucką,
która była „pięknie z obu stron lampami osadzona, na wierzchu jej widzieć
się dawała kolumna niezmiernej wielkości upadła, stosowana do okoliczno-
ści śmierci J. O. Xięcia Jegomości Podkomorzego”. Po obu stronach złamanej
kolumny, często występującego symbolu wanitatywnego, widniały inskryp-
cje: „Niema kto by mnie podniósł” i „Upadłem docześnie. KAROL mię dźwi-
ga, chcąc podnieść wiecznie”. Kondukt podążał do fary „ulicą z obu stron

illuminowaną. Inne poboczne ulice, ratusz miasta i kościół z bramą swoją ozdobione były lampami". Całe wnętrze świątyni wyłożone było karmazynowym aksamitem ze złotymi galonami i frędzlami, które – jak wspomniano – dowieszone zostały z opóźnieniem, więc tkaniny zapewne upięto w pośpiechu. Proboszcz Józef Katembrynk wygłosił egzortę przy katafalku, który:

[...] bardziej był wspaniały z prostoty niż okazały z wytworności. Trzy gradusy katafalkowe były okryte axamitem karmazynowym, którego wszystkie boki były galonem i frędzlą złotą oszyte. Sześć srebrnych lichtarzów wysokości półtrzecia łokcia, otaczały katafalk. Najpiękniejsze starożytności ze skarbcu JO. Xcia W[ojewo]dy w koło niego rozłożone, pały tylko oczy uczone, widzieć tam można było dawnych Greków i Rzymian tarcze, wielkich wojowników zbroje i orężę, sajdaki strzały, kołczany, pałasze, pistolety, znaki dostojenstw, miecz Maxymiliana I. cesarza przy inwestyturze na Xięstwo Radziwiłłowi pierwszemu Xięciu od niego do boku przypisany, i wiele innych starożytności¹⁹.

Po odprawianych od świtu wigiliach i nabożeństwie celebrowanym przez biskupa Massalskiego, kazanie wygłosił biskup belizeński Piotr Toczyłowski, który sławiąc ród Radziwiłłów, wychwalał Karola Stanisława nazywanego „najznacniejszą ozdobą” rodziny i narodu „prawdziwym umocnieniem” za stosowną do wydarzenia wspaniałość i hojność, z jaką zorganizował pogrzeb brata. Po wszystkich „okazałych ceremoniach” nuncjusz i czterech biskupów poprowadziło kondukt z trumną Hieronima Wincentego do krypty. Pożegnalną mowę w imieniu rodziny wygłosił siostrzeniec zmarłego, starosta sądowy województwa mińskiego Michał Brzostowski. Wdzięczność sług miał jeszcze wyrazić stolnik mściślawski Michał Stanisław Mackiewicz, ale „opóźniona pora z okazji długiego nabożeństwa, i rozrzewnienie rodziny im tej satysfakcji nie dozwoliły”. W ciągu kolejnych dwóch dni odbywały się stosowne celebry przy katafalku, na którym w miejscu trumny ustawiono portret Hieronima Wincentego „ze wszystkimi znakami Xiążąt od innych różniąciami”. Podczas najważniejszych części ceremonii „na wałach tak cyta-delli miasta, nieustanne harmaty dawały ognia”²⁰. Po ostatnim nabożeństwie „zjechało się liczne państwo przytomne do zamku na obiad podobnie okazały liczny i kosztowny jak i przez wszystkie dni poprzedzone”.

¹⁹ Por. Chrościcki, „*Castris et astris*”, *op. cit.*; *idem*, *Pompa funebris*, *op. cit.*, s. 83, 175, 248. Aksamity wykorzystane w tej uroczystości zostały ponownie użyte w czasie egzekwii za Tadeusza Kościuszkę w katedrze w Mińsku w 1818 r. *Opisanie obchodu żałobnego nabożeństwa za duszę ś.p. Tadeusza Kościuszki, Odbytego w Mińsku dnia 7 marca 1818 roku w kościele katedralnym*, Wilno 1818, s. 9: „Bogate adamity z Nieświeża z kościoła parafialnego, od pogrzebu ś. P. JO. Xcia Imci Hieronima Radziwiłły w całości dochowane, do użycia na ten obchód pozwolone były”. Tytuł księcia Rzeszy nadał Mikołajowi II Radziwiłłowi cesarz Maksymilian I Habsburg na zjeździe Habsburgów i Jagiellonów w Wiedniu w 1515 r.

²⁰ „Gazeta Warszawska” 1787, nr 53 (Suplement).

Uroczystości pogrzebowe trwały w sumie tydzień „co widząc mieszkańcy ziemi mówili: zaprawdę wielki to jest płacz i pogrzeb”. Nie była to do końca prawda, skoro „dni smutnego obchodu” przerywane były obfitymi, mocno zakrapianymi biesiadami, koncertami i walkami dzikich zwierząt. Zgodnie ze staropolską wrażliwością śmierć i żałoba jako powszechne i nieuniknione elementy życia, przeplatały się z wydarzeniami radosnymi, stanowiącymi ucieczkę od rozpacz i lęku dla tych, którzy pozostali. Karol Stanisław „Panie Kochanku”, pełen wewnętrznych sprzeczności „Sarmata tragiczny”, a jednocześnie kawalarz i hulaka, znakomicie wiedział jak poprawić nastrój swoim gościom-żałobnikom, ponosząc na rozrywki daleko większe koszty, niż na omawiane funeralne ceremonie kościelne, które *notabene* nie miały tak wspaniałej oprawy plastycznej, jak wcześniejsze radziwiłłowskie pogrzeby, szczególnie te, które organizował ojciec księcia²¹. Karol Stanisław „Panie Kochanku” nie byłby sobą, gdyby po zakończeniu uroczystości pogrzebowych w Nieświeżu nie porzucono żałobnych strojów i nie rozpoczęły się:

[...] zabawy – co dzień inne, a każda z nich równie przyjemna oczom jak kosztowna. Wyszczególnić one, jest to na tomy zakrajać. Przyjemne illuminacje, kunsztowne ognie – gromadne bale, wzruszające koncerty, zabawne polowania na wielkiego i małego zwierza. Stoły rano i w wieczór na kilkaset osób otwarte, komedie, opery, balety, każdemu wolne, były co dzień odmienną zabawą, które przytomnym gościom czynią rozrywkę i ukontentowanie, czyniło razem dla samego ich sprawcy honor [...]. Wreszcie Goście, najprzyjemniej bawieni, najkosztowniej utrzymywani, najhjojniej obdarowani po dwu niedzielnym zabawieniu w Nieświżu, rozjechali się.

Warto na koniec powrócić do dekoracji katafalku Hieronima Wincentego Radziwiłła, który w ciągu krótkiego życia nie miał okazji do udowodnienia swoich talentów. Jego *castrum doloris* było jednak godne potomka wojowników i walecznych hetmanów z rodu Radziwiłłów, triumfalnym pomnikiem chwały familii, szczytując się antycznym pochodzeniem, książęcym tytułem oraz pokrewieństwem z Janem III Sobieskim i od śmierci króla usiłującą zawłaszczyć jego kulturowym dziedzictwem²². Prawdopodobnie wiele z owych „starożytności”, które stanowiły jedyną, choć niezwykle ozdobę prostego, wykorzystanego najpewniej już w czasie pogrzebu Anny Luizy katafalku, pochodziło z żółkiewskich zbiorów Jakuba Sobieskiego, przekazanych

²¹ H. Osiecka-Samsonowicz, *O dwóch funeralnych fundacjach...*, *op. cit.*, s. 367–397.

²² T. Bernatowicz, *Mitra i buława. Królewskie ambicje księżąt w sztuce Rzeczypospolitej (1697–1763)*, Warszawa 2011, s. 107–120; J. Pietrzak, *Dziedzic królewskiej purpury. Słowo i obraz w propagandowych działaniach Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” względem przejścia dziedzictwa Sobieskich*, „Zeszyty Naukowe Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki Społeczne”, 14: 2016, nr 3, s. 99–131; H. Osiecka-Samsonowicz, *O dwóch funeralnych fundacjach...*, *op. cit.*, s. 370–388.

w 1740 r. przez córkę królewicza, Marię Karolinę de Bouillon, Michałowi Kazimierzowi „Rybeńce” w ramach umowy sprzedaży dóbr Sobieskich²³. Dzięki tej transakcji w Nieświeżu, łącznie ze znajdującymi się tam już rodzowymi pamiątkami, powstała jedna z najbogatszych w ówczesnej Europie kolekcji militariów. Będąc w posiadaniu Radziwiłłów memorabilia po Janie III Karol Stanisław eksponował w farze nieświeskiej kilka lat przed pogrzebem przyrodniego brata, w 1783 r. w czasie uroczystości z okazji setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, które przewyższać miały swym rozmachem oficjalne imprezy w Warszawie. W nieświeskiej świątyni ustawiono wówczas „tron pamiątek” po królewskim przodku Radziwiłłów, szczegółowo opisany w „Gazecie Warszawskiej” i uwieczniony na rysunku Piotra Józefa Korsaka²⁴. Na podwyższeniu z ozdobnie upiętą kotarą w tle, obok portretu i herbu Jana III, Orderu Św. Ducha oraz miecza i kapelusza, ofiarowanego królowi przez Innocentego XI, ułożono kompozycję z militariów, wśród których znalazły się szable, laski marszałkowskie, buławy, buzdygany, buńczuki, muszkiety, pistolety, sajdaki, chorągwie tureckie, oraz szyszak, zbroja i szabla hetmana Stanisława Żółkiewskiego, dalekiego przodka Karola Stanisława. W ten sposób „Panie Kochanku”, jako potomek i jedyny oficjalny spadkobierca Jana III, biorąc przykład z Michała Kazimierza „Rybeńki”, usiłował przywłaszczyć sobie polityczną i wojenną chwałę króla, którą nie mógł się poszczycić ani on, ani jego ojciec i dziad. Dekorację katafalku Hieronima Wincentego można uznać za niejako epilog „tronu pamiątek”, mimo że – sądząc z opisu *castrum* (pomińniętego, niestety, w „Gazecie Warszawskiej”) – wyeksponowano na nim niektóre tylko „relikwie” Jana III. Była to ostatnia tak spektakularna manifestacja wielkości rodu Radziwiłłów. Po raz ostatni zbrojownia i skarbiec nieświeski

²³ Por. przyp. 16. AGAD, AR VI: Diariusze, sygn. II-80a, *Diariusz Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, [3 IV 1740, Żółkiew] s. 1047: „[...] wczorajszego dnia Xiężna de Bouillon z reszty pozostałych skarbów nieśmiertelnej pamięci Jana III króla polskiego dziada mego podarowała mnie czapkę perłową z mieczem długim w pozłocistej oprawie dany temuż królowi [...] od papieża Innocentego Jedenastego [...] po tym płaszcz Ducha S. od Ludwika 14. króla francuskiego, laskę marszałkowską, którą król nosił będąc jeszcze marszałkiem za Kazimierza i Michała królów polskich, kaftan w którym Żółkiewski zginął pod Cecorą mój pra pradziad rodzony z babki i szablę po tejsze; przeszłego roku in Decembri wziąłem karwasze dwie na jedną rękę i dwie misiurki zawojowane przez króla podczas wojny chocimskiej”. O innych „paladiach” przejętych przez Radziwiłła ze skarbca nieświeskiego zob. J. Pietrzak, *Pomiędzy idealizmem a pragmatyzmem. Postać Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej w kręgu rodzinnej pamięci*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 18, 2012, s. 93–94.

²⁴ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 85; Z. Żygulski Jr, *Zbrojownie Jana III Sobieskiego / Jan III Sobieski's Arsenal*, [w:] *Tron pamiątek ku czci „Najjaśniejszego, Niezwyciężonego Jana III Sobieskiego Króla Polskiego” w trzechsetlecie śmierci 1696–1996*, katalog wystawy, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, 17 VI–30 IX, red. J. Mieleško, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 1996, s. 84; K. Pyzel, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2014, s. 238–239.

okazały publicznie swoje bogactwa, w tym namiot i chorągwie zdobyte przez Sobieskiego pod Wiedniem, wykorzystane w konduktach pogrzebowych. Sama pompa funeralna była też ostatnią tak huczną uroczystością w „sarmackiej” Rzeczypospolitej, a Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku” jednym z ostatnich magnatów, porównywalnych pod względem władzy i bogactwa z udziałnymi książętami Europy. Jego postać niezwykle barwna, pobudzająca wyobraźnię i tęsknotę za potężnym państwem, które zniknęło z mapy kontynentu, w XIX w. obrosła romantyczną legendą²⁵. W czasie uroczystości pogrzebowych Hieronima Wincentego Radziwiłł miał powiedzieć do przyjaciół: „Ja po chrześcijańsku grzebię brata, a mnie, Panie Kochanku, kto wie, jak ludzie zakopią”. Jego obawy się sprawdziły. Ciało zmarłego w Białej 22 listopada 1790 r. Karola Stanisława²⁶ tymczasowo złożono w kapliczce na przedmieściu Nieświeża i dopiero w 1840 r. bez żadnych ceremonii przeniesiono do rodzinnych krypt w farze²⁷.

Summary

Funeral festivities organized in Nieśwież in 1787 – the last *pompa funebris* in the XVIIIth century Polish-Lithuanian Commonwealth

In 1787 in Nieśwież Jesuit Church prince Karol Stanisław Radziwiłł “Panie Kochanku” organized a funeral of his stepmother Anna née Mycielska (1729-1771) and his half-brother Hieronim Wincenty (born 1759), who had died a year earlier. The prince was deprived of many estates and honors after the First Partition of Poland. After his return from exile in 1777 he squandered the family fortune on lavish parties and festivities which were intended to restore his position as the most powerful magnate in the country. A „double” *pompa funebris* accompanied by the secular festivities which were prepared for numerous mourning guests also served this purpose, which fact was described in an extensive printed record.

During the three-day funerals of Anna Ludwika (June 20–22) and then of Hieronim Wincenty (June 24–26), their coffins were transported to the church in Nieśwież - the necropolis of the Radziwills - between the crowded processions traversing through the city’s richly illuminated streets. The processions were displaying the tent and the flags captured by the King John III at Vienna. On Hieronim Wincenty’s catafalque there were arranged the most valuable military memorabilia from the Radziwiłł treasury, one of the richest

²⁵ M. Maciejewski, *Kanonizacja Radziwiłła „Panie Kochanku” w gawędzie romantycznej*, [w:] *Miscellanea Historico-Archivistica*, t. 3, 1989, s. 277–289.

²⁶ „Gazeta Warszawska” 1790, nr 96 (Addytament) zamieściła obszerny, dwustronicowy nekrolog Karola Stanisława Radziwiłła.

²⁷ K. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 164, 166.

collections of its kind in Europe at the time. This *castrum doloris* was a triumphant monument of the glory of the family. The family was boasting about the princely title and affinity with Sobieski and since the king's death was attempting to appropriate his cultural legacy. Despite the time of mourning, Karol Stanisław tried to entertain his guests which led to incurring far greater costs than for the funeral ceremonies. He arranged a bear hunt between the funerals of his stepmother and brother and when the funerals were over – week-long balls, fireworks displays, banquets, theater, opera and ballet performances began. The Nieśwież celebrations in 1787 were the last such magnificent Sarmatian *pompa funebris* and the last such spectacular display of the greatness of the Radziwiłł family.

Bibliografia

- Anusik Z., Stroynowski A., *Radziwiłł Hieronim Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987.
- Bajer J., Mariani A., *Macochoa idealna: aktywność Anny Luizy z Mycielskich Radziwiłłowej w świetle francuskiej korespondencji dyplomatycznej (1764–1765)*, „*Studia Europaea Gnesnensia*”, 2014.
- Bartoszewicz K., *Radziwiłłowie. Początek i dzieje rodu. Typy i charaktery. Rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi dziwacy. Obrazy z życia domowego. Kobiety Radziwiłłowskie. Upadek Nieświeża i jego odrodzenie*, Kraków-Warszawa [1928].
- Bernatowicz T., *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej (1697–1763)*, Warszawa 2011.
- Chrościcki J.A., „*Castris et astris*”. *Relacje i kazania pogrzebowe jako źródła historii sztuki*, „*Biuletyn Historii Sztuki*”, 1967, 30, z. 3.
- Chrościcki J.A., *O antykizujących pogrzebach Radziwiłłów*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*”, t. 3: *Radziwiłłowie XVI–XVIII wieku: w kręgu polityki i kultury*, Warszawa-Łódź, 1989.
- Chrościcki J.A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Czamańska I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.
- Dymnicka-Wołoszyńska H., *Radziwiłłowa z Mycielskich Anna Ludwika*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987.
- Fesser D., *Nieznany wiersz Anny z Mycielskich Radziwiłłowej*, „*Terminus*”, 18, 2016, z. 3 (40).
- Kowalczyk M. E., „*Żona śliczna, pocziwa i wszelkich cnót pełna*”, czyli historia życia Anny Ludwiki z Mycielskich u boku dwóch Radziwiłłów (Leona Michała, a po jego śmierci Michała Kazimierza „*Rybeńko*”), [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski i K. Żojdź, Warszawa 2017.
- Kotłubaj E., *Galeria nieświejska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857.
- Maciejewski M., *Kanonizacja Radziwiłła „Panie Kochanku” w gawędzie romantycznej*, [w:] *Miscellanea Historico-Archivistica*, t. 3, 1989.
- Manys B., Grobelna-Mazurek P., *Uczucia, emocje i postawy życiowe Anny z Mycielskich Radziwiłłowej w świetle jej listów. Przyczynek do badań nad kobietami z kręgów magnackich Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „*Zapiski Historyczne*”, 84, 2019.

- Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, t. 1: 1714–1757, oprac. B. Królikowski, Warszawa 1986.
- Michalski J., *Radziwiłł Karol Stanisław zw. Panie Kochanku*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987.
- Naruszewicz A., *Dyjariusz podróży Jego Królewskiej Mości na Sejm Grodzieński*, wyd. Magdalena Bober-Jankowska, Warszawa 2008.
- Opisanie obchodu żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, Odbytego w Mińsku dnia 7 marca 1818 roku w kościele katedralnym*, Wilno 1818.
- Osiecka-Samsonowicz H., „O dwóch funeralnych fundacjach Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”, „Biuletyn Historii Sztuki”, LXXXII:2020, nr 3.
- Osiecka-Samsonowicz H., „Z wielką pompą do nieba” – pogrzebowe „Theatrum” w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, „Rocznik Historii Sztuki”, XLIV: 2019.
- Pietrzak J., *Dziedzic królewskiej purpury. Słowo i obraz w propagandowych działaniach Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński” względem przejęcia dziedzictwa Sobieskich*, „Zeszyty Naukowe Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki Społeczne”, 14, 2016, nr 3.
- Pietrzak J., *Pomiędzy idealizmem a pragmatyzmem. Postać Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej w kręgu rodzinnej pamięci*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 18, 2012.
- Pyzel K., *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014.
- Żygulski Z. Jr, *Zbrojownie Jana III Sobieskiego / Jan III Sobieski's Arsenals*, [w:] *Tron pamiątek ku czci „Najjaśniejszego, Niezwyciężonego Jana III Sobieskiego Króla Polskiego” w trzechsetlecie śmierci 1696-1996*, katalog wystawy, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, 17 VI-30 IX, red. J. Mielezsko, Warszawa 1996.





Anonim, portret Anny z Mycielskich Radziwiłłowej, przed 1771, olej, płótno, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Źródło: Domena Publiczna



Anonim, portret Hieronima Wincentego Radziwiłła z kilkuletnim chłopcem. Jeśli jest to syn Dominik, to mamy do czynienia z portretem pośmiertnym, prawdopodobnie z ok. 1792, olej, płótno, miejsce przechowywania nieznane

Źródło: Domena Publiczna



Konstanty Aleksandrowicz, portret Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku”,
1786, olej, płótno, Muzeum Narodowe w Krakowie

Źródło: Domena Publiczna

Czarownice i pamięć

Zobrazowanie historii czarownic w sposób obiektywny okazuje się nie lada wyzwaniem¹. Ocena zjawiska zmienia się na przestrzeni wieków i zależy nie tylko od znajomości faktów, ale także aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i intencji osoby oceniającej. Obecnie dominuje w mediach wyobrażenie czarownicy jako silnej zbuntowanej kobiety, choć w rzeczywistości o praktykowanie czarów oskarżano przeważnie przeciętne gospodynie domowe. Wpływ na kształtowanie się takiego wizerunku czarownicy mają różne czynniki: ruchy feministyczne, kryzys racjonalności instrumentalnej, kryzys ekologiczny, a nawet popularne filmy i seriale o czarach i magii².

W opowieściach o czarownicach i ich prześladowaniach prawda (procesy, wyroki) miesza się z fikcją (sabaty, loty, kontakty seksualne z diabłem), historia z mitem. Od końca XVIII w. coraz częściej postrzegane są nie jako realne kobiety, ale postaci fantastyczne³. Współczesne wyobrażenia wiedźm obejmują nie tylko stereotypowy wygląd (stara, brzydka kobieta), ale i rekwizyty (miotła, kociołek, szpiczasty kapeluszy i czarne szaty). Czarownica prezentowana jest zazwyczaj dwojako – jako niebezpieczna i złośliwa starucha

¹ W niniejszym artykule skupiam się na kobietach, oskarżanych we wczesnonowoczesnej Europie o praktykowanie czarownictwa, które obejmowało następujące elementy: pakt z diabłem, kontakty cielesne z demonem, umiejętność latania, sabat i czary szkodliwe. Zob. D. Kowalewska, *Baby, wiedźmy, czarownice, kobiety magiczne w literaturze dawnej*, [w:] *Kobieta w kulturze literaturze – od antyku po XXI wiek*, pod M. Malinowska (red.), Warszawa 2017, s. 99–112. Warto w tym miejscu wskazać wydane w ostatnich latach publikacje poświęcone temu zagadnieniu: *Czarownice. Studia z kulturowej historii fenomenu*, A. Anczyk, J. Doroszevska, K.M. Hess (red.), Katowice 2017, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, nr 2; „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2020, nr 107; *Procesy o czary jako zjawisko społeczne*; „Czas Kultury” 2021, nr 2: *Czarownice są wśród nas*.

² Zob. E. Kolonko, K. Nadana-Sokołowska, M. Rudaś-Grodzka, *Czarownice są wśród nas*, „Czas Kultury”, *op. cit.*, s. 1. Feministyczne ujęcie problemu odnajdujemy w książce Mony Chollet, *Czarownice. Niezwyciężona siła kobiet*, przeł. S. Królak, Kraków 2019.

³ Postacią z baśni, niepowiązaną z okrucieństwem polowań, jest czarownica świętokrzyska, która przybrała wygląd słowiańskiej Baby Jagi. W takiej postaci stała się symbolem i znakiem rozpoznawczym regionu.

lub mądra i życzliwa ludziom zielarka. W pierwszym przypadku słowo „czarownica” staje się elementem mizoginicznego języka, w drugim „wiedźma”, czyli wiedząca, ujawnia emancypacyjny potencjał czarownictwa. Uczestniczki strajku kobiet przedstawiają się jako wnuczki wiedźm, których nie udało się spalić, organizują sabaty rowerowe pod hasłem „Czarownice na ulice” i odśpiewują na zgromadzeniach hymn Chóru Czarownic *Twoja władza*⁴. Silne i niezależne, manifestują swoją wolność i ostentacyjnie przekraczają kolejne tabu obyczajowe⁵.

Choć między XV a XVIII wiekiem spalono na stosie kilkadziesiąt tysięcy kobiet i mężczyzn, wciąż pojawiają się, zwłaszcza w kulturze popularnej, żartobliwe przedstawienia zjawiska. Odzwierciedlają to krążące w sieci dowcipy:

Jak ważny jest wybór odpowiedniego języka programowania, może świadczyć przykład Świętej Inkwizycji. Używała ona Fortha. Efekt: do zliczania czarownic musiała odkładać je na stos.

Żarty mają często wydźwięk mizoginiczny:

Starszy mężczyzna przychodzi do czarownicy i prosi ją, żeby zdjęła z niego kłatwę, która wisi nad nim od pięćdziesięciu lat. Czarownica mówi:

- Żeby coś poradzić, muszę znać dokładną treść tej kłatwy. Jak ona brzmiała?

- Jakoś tak: „I czynię was mężem i żoną”.

Naukowcy coraz wyraźniej wyrażają potrzebę ukazania prawdziwego obrazu polowań, które zaowocowały tysiącami ofiar⁶, i formułują pytania o sposoby zwalczania stereotypu czarownicy, służącego głównie rozrywce⁷. Co jakiś czas odzywają się głosy krytykujące żartobliwe przedstawianie wiedźm w kulturze popularnej oraz sprzeciwiające się komercjalizowaniu zjawiska w muzealnictwie i turystyce przy jednoczesnym eksponowaniu erotyki (nagość czarownic, erotyzacja sabatów i czarnych mszy) oraz przemocy wobec kobiet. Kryje się za tym sugestia, że empatyczne podejście do tematu

⁴ O chórze czarownic pisze obszernie na łamach „Czasu Kultury” Lucyna Marzec. Zob. *eadem*, „Gorzka zemsta, słodka kara”, „Czas Kultury”, 5 czerwca 2017, <http://czasokultury.pl/czytanki/gorzka-zemsta-slodka-kara> [dostęp: 12.08.2021].

⁵ Podobne idee (czarownica żyje i śmieje się w każdej kobiecie, jest wolną częścią każdej z nich; męska dominacja jest absurdalna) wybrzmiewają w manifestie WITCH (Women’s International Terrorist Conspiracy from Hell).

⁶ Z. Anusik, *Słowo wstępne*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, *op. cit.*, s. 8. Błędne wyobrażenia na temat polowań (czarownice prześladowano głównie w średniowieczu, o uprawianie czarów nie oskarżano mężczyzn) spotykamy na każdym kroku.

⁷ Warto zaznaczyć, że komiczna figura czarownicy nie była rzadkością w dawnej literaturze, stając się w XVIII w. elementem konwencji literackiej. Zob. D. Kowalewska, *op. cit.*, s. 99–112.

polowań pozwoliłoby wynieść z tragicznej przeszłości lekcję tolerancji oraz szacunku wobec drugiego człowieka⁸.

„Jak rozpoznać czarownicę? W 1485 r. nie tonie w wodzie. W 2020 r. nie tyje na kwarantannie” – ten popularny w czasie pandemii koronawirusa internetowy mem dobrze obrazuje tendencję do trywializowania procesów, w tym przypadku prób wody i wagi, którym poddawane były oskarżone. Śmiech nie tylko deprecjonuje ofiary, lecz także umniejsza winę oprawców⁹.

Komercjalizacji podlega również przestrzeń, w jakikolwiek sposób związana z czarownicami. Mit czarownicy staje się elementem promocji regionu. Radosne czarownice wylatują na miotłach z baszt i lochów i spotykają się na okolicznych wzgórzach-łysych górach. Podejmowane w różnych częściach kraju akcje promocyjne uświadamiają nam, jak trudno zwalczyć pokusę zarażania na tragedii czarownic, szczególnie w miejscach, które nie mają do zaoferowania turystom innych atrakcji. Takie traktowanie mitu czarownicy od dawna popularne jest za oceanem, czego przykładem jest amerykańskie miasto Salem¹⁰.

Również w Europie prawie w każdym lokalnym muzeum odnajdziemy ekspozycję – stałą lub czasową – poświęconą czarownictwu¹¹. Przewodnicy pokazują miejsca, gdzie przetrzymywano i przesłuchiowano podejrzane o czary kobiety. Nierzadko stają się one swoistą atrakcją turystyczną dedykowaną konsumpcyjnie nastawionemu odbiorcy. Dla spragnionych sensacji amatorów mocnych wrażeń najbardziej interesujące okazują się miejsca kaźni i narzędzia tortur¹². Odpowiednia aranżacja pomieszczeń zapewnia

⁸ Świat średniowiecznych czarów i magii miłosnej odtwarza Zbigniew Zielonka w powieści historycznej *Księga henrykowska*. Magiczne praktyki, pokazane jako element codziennego życia mieszkańców trzynastowiecznych osad, dodają kolorytu kreowanej w utworze rzeczywistości. Zob. K. Krawiec-Złotkowska, *A czur!... A kysz!... W kręgu zaklęć, ludowych obrzędów i rycerskich obyczajów przedstawionych na kartach „Księgi henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] Zbigniew Zielonka. *Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, D. Kalinowski (red.), Słupsk–Gdańsk 2011, s. 179–204.

⁹ O próbie wody zob. J. Wijaczka, *Próba zimnej wody (pławienie) w procesach o czary we wczesnonowożytnej Europie*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom polskim i powszechnym”, *op. cit.*, s. 19–66.

¹⁰ Cztery lata temu mieszkańcy amerykańskiego stanu Massachusetts uhonorowali pomnikiem pamięć osób, które w 1692 r. zostały w Salem oskarżone o czary i powieszane. Pomnik ma kształt półkolistej ściany, w którą wmurowano nazwiska 19 ofiar. <https://www.tvp.info/33293716/czarownice-z-salem-upamietnione-czekaly-na-to-325-lat> [dostęp: 12.08.2021].

¹¹ Działalność polegająca na zarządzaniu miejscami ważnymi dla historii regionu oraz na zachęcaniu ludzi do ich odwiedzania to przemysł dziedzictwa (*heritage industry*), typ aktywności, który możemy zaliczyć do przemysłu pamięci. P.T. Kwiatkowski, *Jaką historią interesują się Polacy? Pytanie o kształt pamięci zbiorowej i jej przemian po 1989 roku*, [w:] *Historia Polski od nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*, R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), Warszawa 2014, s. 141.

¹² Ponad 80 eksponatów można zobaczyć na wystawie zatytułowanej „Młot na czarownicę” w muzeum w Ostródzie. M. Koronowski, *Tak torturowano ludzi*.

iluzję przeniesienia się w czasie. Sposób prezentacji czarownictwa budzi często poważne zastrzeżenia, zwłaszcza kiedy fakty zastąpione są w niej przez wyselekcjonowane obrazy, pozbawione szerszego kontekstu historycznego i kulturowego. Rodzi to zrozumiałe kontrowersje i powoduje zarzuty o trywializację przeszłości.

Miejscowości związane z domniemanymi czarownicami, nawet jeśli jest to związek bardzo luźny, stają się lokalnymi atrakcjami, przyciągającymi turystów między innymi dzięki rekonstrukcjom historycznym, które symulują przeszłość i wywołują łatwe emocje, utrudniające nierzadko krytyczne podejście do prezentowanego zagadnienia¹³. Według specjalistów, oglądanie odtworzenia scen z przeszłości zwiększa intensywność doznań, których pragną turyści, oraz pomaga im w odszyfrowaniu znaczeń skrywanych przez odwiedzone obiekty. Współczesna turystyka polega bowiem na szukaniu mocnych, odmiennych od codzienności wrażeń i na „kolekcjonowaniu znaków”¹⁴. Tomasz Szlendak zauważa, że:

Uczestnictwo w inscenizacjach historycznych może przyjąć różne formy: od pełnego zanurzenia – są tu wszak rycerze zachowujący się jak w dawnych wiekach, ekstremalni, żyjący tym «naprawdę», aż po pijanych gapiów sądzących, że są w cyrku. Pomędzy tymi typami uczestnictwa mieści się całe spectrum postaci półhistorycznych, półprzebranych, półzanurzonych do pasa w wodzie rekonstrukcji¹⁵.

O rezygnację z rekonstrukcji historycznej *Proces Barbary Zdunk – warminskie Salem?*, zaplanowanej w Reszlu w ramach obchodów dwusetnej rocznicy egzekucji kobiety, apelowała – nieskutecznie – w 2011 r. pełnomocniczka rządu RP do spraw równego traktowania Elżbieta Radziszewska. „Kontrowersje podwyższały frekwencję i to była genialna kampania reklamowa – stwierdził Artur Galicki, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Reszlu¹⁶.

Niecodzienna wystawa w Ostródzie, wyborcza.pl Olsztyn, 14 lipca 2016, <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,20400094,tak-torturowano-ludzi-niecodzienna-wystawa-w-ostrodzie.html> [dostęp: 12.08.2021]. Muzeum czarownic oraz wystawa narzędzi tortur mieści się również w wielu muzeach zagranicznych, na przykład we wznoszącym się nad zbiegiem rzek Ostravice i Lučiny w południowej części Śląskiej Ostrawy Zamku Śląskim (czes. Slezskoostravský hrad). Wystawa narzędzi tortur znajduje się w podziemiach „Domu Geschadera”, czyli kamienicy w Szumperku (Czechy). Wiele z nich można wypróbować: hiszpański but, zgniatacz kciuków i madejowe łoże. <https://www.ok-tourism.cz/pl/cil/wystawa-procesy-czarownic/> [dostęp: 12.08.2021].

¹³ Zob. T. Szlendak i in., *Dziedzictwo w akcji. Rekonstrukcja historyczna jako sposób uczestnictwa w kulturze*, Warszawa 2012, s. 50.

¹⁴ P.T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 148.

¹⁵ T. Szlendak i in., *op. cit.*

¹⁶ <https://olsztyn.tvp.pl/20810359/w-reszlu-spalili-czarownice> [dostęp: 30.11.2020].

Nie był to pierwszy przypadek wykorzystania postaci Barbary Zdunk w promocji miasta. W 1981 r. w czasie *Reszeliady* (Dni Reszla) przedstawiono inscenizację jej procesu z udziałem aktorów, w roku 2004 pokazano publiczności spektakl muzyczny *Barbara Zdunk – Ostatnia Czarownica*, a 5 lat później kolejną inscenizację procesu, przygotowaną przez uczniów jednej z miejscowych szkół podstawowych. Co ciekawe, z czarownicami łączy ją jedynie rodzaj egzekucji – stos¹⁷.

Podobna rekonstrukcja, zatytułowana *Fordońskie czarownice*, odbyła się 9 czerwca 2018 roku podczas IV edycji Święta Starego Fordonu (woj. kujawsko-pomorskie). Twórcy wydarzenia zapewniali, że chcieli się podzielić z gośćmi fragmentem bogatej historii miasteczka, a swoją opowieść oparli na zachowanych w bydgoskim archiwum autentycznych aktach procesowych z XVII i XVIII w.¹⁸ W wyniku procesów spalono wówczas ponad 50 kobiet, trzy inne poddano chłóście a siedem wygnano¹⁹. „Przybywajcie, wmieszajcie się w tłum, a może spotkacie czarownicę na swej drodze...” – zachęcali organizatorzy w mediach²⁰. Rodziny z dziećmi mogły na własne oczy obejrzeć poniżane i bite kobiety, może nawet poczuć satysfakcję z powodu ich skazania. Chętnych, jak wynika z doniesień prasowych, nie brakowało.

Przy jakichkolwiek wątpliwościach i protestach pojawia się zazwyczaj argument, że rekonstrukcje są wartościowe poznawczo, nie epatują przemocą i służą zwiększaniu atrakcyjności miejsc, do których podróżują turyści. Trudno się z ostatnim argumentem nie zgodzić.

Edukacyjny charakter rekonstrukcji uwiarygadniają towarzyszące im wydarzenia, na przykład warsztaty zielarskie, na których wcielający się w rolę czarownic i magów prelegenci zdradzają sekrety ziół, eliksirów i wywarów. Mogli w nich uczestniczyć turyści na zamku w Chęcinach, gdzie w sierpniu 2019 r. odbyła się impreza pod hasłem *Zioła i czarownice*. Każdy, kto przyszedł w przebraniu czarownicy, dostał upominek.

Nowoczesna narracja muzealna daje zwiedzającym możliwość interakcji i pozwala poczuć się jak postać historyczna²¹. Ten swoisty „powrót do przeszłości” ma gwarantować lepsze rozpoznania zjawiska. Czy wykorzystanie ludzkiej tragedii, aby zarabiać lub wywołać u widzów przyjemny dreszczyk

¹⁷ Barbara Zdunk została skazana na śmierć nie za czary, ale za popełnienie czynu kryminalnego – podpalenie domu mężczyzny, z którym chciała się związać (w pożarze zginęły dwie osoby).

¹⁸ R. Prętki, Prezes Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu, wypowiedź dla TVP Bydgoszcz <https://bydgoszcz.tvp.pl/37588841/historia-starego-fordonu-na-wyציagniecie-reki-na-festynie> [dostęp: 30.11.2020].

¹⁹ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice do dziejów dawnej Bydgoszczy XVI – XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, *passim*.

²⁰ Materiały promocyjne umieszczone na Facebooku, na stronie wydarzenia. <https://www.facebook.com/events/1244481708988638/> [dostęp: 30.11.2020].

²¹ Ekspozycja w muzeum narracyjnym oddziałuje najczęściej na wszystkie zmysły. Obrazom towarzyszą nie tylko różnego rodzaju dźwięki, ale również bodźce zapachowe. Zwiedzający mogą dotykać i używać eksponatów.

emocji, jest etyczne? Do czego mogą posunąć się zwolennicy „powrotu do przeszłości”, pokazuje przykład Viliumasa Malinauskasa, właściciela położonego na Litwie parku Grutas Parkas, upamiętniającego sowiecki totalitaryzm. Malinauskas, zapewne kierowany chęcią zysku, chciał wzbogacić ofertę o przejazd kolejką wąskotorową z kilkoma bydłecyimi wagonami, podobnymi do tych, którymi wywożono zesłańców na Syberię. Pomysł improwizacji wywózki, w której zwiedzający braliby aktywny udział, oburzył litewską opinię publiczną i ostatecznie nie został zrealizowany²².

Rozrywkowy charakter wydarzenia wydaje się godzić w pamięć o ofiarach polowań. Odnosimy wrażenie, że ich godność została poświęcona dla chęci zysku²³. Stają się produktem oferowanym klientowi w pożądanym przez nich opakowaniu. Zdarza się, że od faktów ważniejsza jest atrakcyjność ekspozycji. Faktografia zostaje więc odsunięta na dalszy plan i zastąpiona bogatą ofertą kiczowatych pamiątek, które będą przypominały turystom dane miejsce²⁴. Wydaje się oczywiste, że nikt nie śmiałby w podobny sposób wykorzystywać tragedii Holocaustu²⁵.

Feministki sugerują, że w patriarchalnym świecie przemoc wobec kobiet z reguły uchodzi płazem. O słupskiej Baszcie Czarownic Anna Sobolewska pisze:

W grupie zwiedzających zawsze słyhać jakieś śmiechy, tak jakby pławienie bezbronnych kobiet w rzece Słupi było kiedyś zabawą. Dlatego nie lubię maskotek przedstawiających czarownice na miotle, które można kupić na straganie jako pamiątkę ze Słupska – obok figurek z bursztynu²⁶.

Sobolewska zastanawia się, jak długo opowieściom o procesach towarzyszyć będą chichoty turystów. Według autorki artykułu inne kraje już dojrzały do świadomości, że kobiety trzeba czcić tak samo, jak ofiary wszystkich innych prześladowań. Nawet pobieżna kwerenda potwierdza jej opinię. W wielu krajach zachodnioeuropejskich ofiary procesów doczekały się już upamiętnienia²⁷. Najbardziej popularne formy to tablice pamiątkowe, nazwy

²² Zob. M. Reksć, *Narracje pamięci w muzeach poświęconych epoce komunizmu*, [w:] *Narracje pamięci. Między polityką a historią*, K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, A. Ratke-Majewska (red.), Toruń 2015, s. 259.

²³ W Kamieniu Pomorskim odsłonięto szkielet czarownicy pochowanej z cegłą w ustach (żeby nie wstała z grobu i się nie mściła), z przewierconymi za życia kośćmi piszczei. A. Sobolewska, *Czarownice, egzorcycyści i sędziowie Trybunału*, „Czas Kultury”, *op. cit.*, s. 68.

²⁴ Zdarza się, że turyści oglądają przedmioty zgromadzone w sklepikach muzealnych z równym, a nawet większym zaciekawieniem, co eksponaty.

²⁵ To argument bardzo często wysuwany przez przeciwników *eventów* w udziałem czarownic.

²⁶ A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 68–69 i 71.

²⁷ Upamiętnianie to: „kulturowa forma uobecniania minionych wydarzeń bądź osób

ulic i szlaków turystycznych, kamienie, krzyże i fontanny²⁸. W Lüdinghausen odsłonięto tablicę upamiętniającą staw czarownic (tzw. Hexenkolck), w którym pławiono oskarżone kobiety.

Bardzo ważną tendencją towarzyszącą procesowi upamiętniania jest przypominanie nazwisk straconych czarownic. Tym samym postacię rodem „z baśni” zostają zastąpione konkretnymi ludźmi z krwi i kości, z własnymi biografiami i rodzinami. Przywraca się im i ich potomkom godność i dobre imię.

W 2011 r. w Vardø w Norwegii odsłonięto pomnik Stelineset upamiętniający egzekucję 91 osób oskarżonych w 1621 r. o czary. W uroczystości otwarcia obiektu brała udział sama królowa Sonja²⁹. Miejsce pamięci zaprojektowane zostało przez parę światowej sławy artystów: architekta Petera Zumthora i rzeźbiarkę Louise Bourgeois. 125-metrowa konstrukcja, wyposażona w 91 okien, znajduje się na norweskiej Narodowej Trasie Turystycznej. Wewnątrz, w czarnym korytarzu z drewnianą podłogą, znajdziemy 91 historii spisanych białymi literami: jak dana osoba się nazywała, skąd pochodziła, o co ją oskarżono, do czego się przyznała i jaką karę śmierci zastosowano. W stojącym obok budynku z czarnego szkła, w kręgu otoczonym wielkimi owalnymi lustrami, stoi palące się krzesło. W zamierzeniu autorów, miejsce pamięci ma również przypominać o współczesnej niesprawiedliwości, o piętnowaniu odmienności, obecnym w dzisiejszym świecie.

W tym miejscu pojawia się pytanie o nasze zobowiązania wobec niesłusznie skazanych osób. O rehabilitację spalonej 9 grudnia 1659 r. na Targu Drzewnym Anny Krüger, ostatek skazanej w Gdańsku na śmierć „czarownicy”, od kilku lat bezskutecznie upomina się Stowarzyszenie Zaczarowani, czego przejawem są kolejne wnioski w tej sprawie, kierowane do Rady Miasta Gdańska³⁰. „Chcemy oddać godność ludziom, którzy nieuczciwie zostali skazani na śmierć – mówi Beata Pawlik, prezes stowarzyszenia”³¹.

„Bez zgody konserwatywnego kościoła katolickiego w Polsce w tej materii nawet parlament nic nie uczyni, nie wspominając o radach miast i miasteczek”

w celu oddania im czci, a więc przeniesienia ich w sferę publiczną i uczynienia elementem pamięci zbiorowej. Zob. „*Modi memorandi*”. *Leksykon kultury pamięci*, M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 509.

²⁸ Zestawienie najbardziej znanych miejsc upamiętniających prześladowania czarownic w Europie umieściła Anna Koprowska-Głowacka na swoim blogu, poświęconym tej tematyce. Zob. *eadem*, *Rehabilitacja czarownic? To możliwe!*, <http://koprowska-glowacka.blogspot.com/2021/05/rehabilitacja-czarownic-to-mozliwe.html> [dostęp: 30.11.2020].

²⁹ I. Wiśniewska, *NORWEGIA: Muzeum spalonych czarownic*, „*Polityka*”, 29 października 2012, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1531893,1,norwegia-muzeum-spalonych-czarownic.read> [dostęp: 28.08.2021].

³⁰ Według gdańskiego historyka Dariusza Kaczora egzekucja ta w ogóle się nie odbyła. Zob. D. Kaczor, *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI–XVIII wieku*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie*, S. Salmonowicz (red.), Gdańsk 1997, s. 165.

³¹ N. Grzybowska, *Gdańszczanie uczcili pamięć ostatniej spalonej na stosie domniemanej czarownicy*; <https://gdansk.naszemiasto.pl/gdanschczanie-uccili-pamiec-ostatniej-spalonej-na-stosie/ar/c1-7463251> [dostęp: 30.11.2020].

– odpowiada na pytanie o ewentualną rehabilitację czarownic historyk Jacek Wijaczka³². Wijaczka przywołuje wypowiedź rzeczniczki miasta Lublina Beaty Krzyżanowskiej, która zapytana o szansę na rehabilitację licznej grupy kobiet skazanej za czary w procesach przez sąd tego miasta odparła, że nie jest to możliwe, bowiem „Lublin nie jest w sensie prawnym następcą Lublina z czasów I Rzeczypospolitej”³³.

Stanowisko Kościoła wobec inicjatyw mających na celu promowanie wydarzeń upamiętniających czarownice pokazuje reakcja biskupa kieleckiego Jana Piotrowskiego na odbywający się cyklicznie w Kielcach koncert *Sabat Czarownic*. Biskup dopatrył się w nim okazji do deprawacji³⁴. Mimo że na koncercie występowali znani polscy wokaliści, a organizator imprezy, czyli Regionalna Organizacja Turystyczna nie podzielała niepokoju ks. biskupa Piotrowskiego, w kolejnych latach zrezygnowano z organizacji koncertów.

W Niemczech z determinacją walczy o rehabilitację ofiar polowań emerytowany pastor Hartmut Hegeler, autor książki Anton Praetorius: *Kämpfer gegen Hexenprozesse und Folter. Zum 400 jährigen Gedenken an das Lebenswerk eines protestantischen Pfarrers* (Unna 2002). Podobne działania podjęto też we Francji. Autorami petycji w sprawie rehabilitacji czarownic, które w przekonaniu pomysłodawców padły ofiarą patriarchalnego społeczeństwa, są sekretarz stanu ds. równości płci Marlène Schiappa oraz znani celebryci francuscy. Pisał o tym, jako „kolejnym wybryku feministek”, autor prawicowego czasopisma „Najwyższy czas!”, podsumowując podaną informację następującym komentarzem: „Z petycją postępowych «siostr» nie warto nawet polemizować. Wszystko to już przewidział Machulski w «Seksmisji» – «sfiksowałyście siostry, boście dawno chłopów nie miały». Może to i tani freudyzm, ale na takie elaboraty wystarczy”³⁵.

Prób rehabilitacji czarownic na gruncie niemieckim dotyczy pośrednio artykuł Andrei Rudolf, od 1994 r. dyrektorki Fachmuseum für Alltagsmagie und Hexenverfolgung na zamku w Penzlin (Meklemburgia)³⁶. Autorka

³² W. Kowalski, *Rehabilitacja polskich czarownic niemożliwa? Historyk: Zgoda Kościoła uderzałaby w jego wielowiekowe nauczanie*; <https://natemat.pl/152963,rehabilitacja-polskich-czarownic-niemozliwa-historyk-zgoda-kosciola-uderzalaby-w-jego-wielowiekowe-nauczanie> [dostęp: 30.11.2020].

³³ *Ibidem*.

³⁴ M. Kołodziej, *Biskup kielecki Jan Piotrowski krytykuje Sabat Czarownic i występ Conchity Wurst*, „Echo dnia”, 4 czerwca 2015; <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/biskup-kielecki-jan-piotrowski-krytykuje-sabat-czarownic-i-wystep-conchity-wurst-wideo-zdjecia/ar/8136324> [dostęp: 30.11.2020].

³⁵ [Totalny odlot!]. *Totalny odlot! Francuska minister zajęła się rehabilitacją czarownic które padły „ofiara patriarchalnego społeczeństwa”*, „Najwyższy czas!” 4 listopada 2019, <https://nczas.com/2019/11/04/totalny-odlot-francuska-minister-zajela-sie-rehabilitacja-czarownic-ktore-padly-ofiara-patriarchalnego-spoleczenstwa/> [dostęp: 30.11.2020].

³⁶ A. Rudolf, *Alltagsmagie und Hexenverfolgungen in Geschichte, Kunst und Ideengeschichte. Rückblicke und Reflexionen einer kuratierenden Museumsleiterin (Magia codzienna i przeszłowanie czarownic/czarowników w historii, sztuce i historii idei. Retrospektywy i refleksje kuratorki wystawy i dyrektorki muzeum)*, „Acta Universitatis Lodziensis”, *op. cit.*, s. 199–221.

dzieli się w nim dylematami i doświadczeniami muzealników niemieckich. Największym wyzwaniem dla autorów ekspozycji było nie tylko dostosowanie jej do potrzeb ludzi w różnym wieku, o różnych potrzebach i oczekiwaniach, ale podanie wiedzy w taki sposób, aby każdy zwiedzający wyniósł z niej jakąś korzyść i – co ważne – samodzielnie wyciągnął stosowne wnioski. Dlatego szczególnie istotne wydaje się zachowanie odpowiednich proporcji między naukowym dyskursem i rozrywką.

Dbalność o odtworzenie realiów polowań towarzyszy ekspozycji w Muzeum Dawnych Tortur w Zielonej Górze. Główną część muzeum stanowią: fragment lochu, w którym przebywali skazańcy, izba tortur, narzędzia egzekucyjne oraz rekonstrukcja sali, w której odbywały się procesy czarownic. Charakterystyczny półmrok, spreparowane szczury i manekiny torturowanych więźniów oraz efekty dźwiękowe (krzyki i jęki), przypominają o cierpieniu skazańców³⁷.

W tym miejscu rodzi się pytanie o sposób uczczenia polskich czarownic. Postument, tablica czy raczej kopiec? Czarownica na miotle czy na stosie? Administratorzy działającej na Facebooku strony *Przygoda z Gryfitami* w 401. rocznicę stracenia w Szczecinie najsłynniejszej pomorskiej czarownicy Sydonii von Borcke skierowali do swoich obserwatorów pytanie o sposób jej upamiętnienia. Chcieli wspólnie zastanowić się nad najlepszą formą połączenia pamięci o Sydonii z promocją Pomorza Zachodniego (mural? festiwal? konkurs?). Przy okazji przypomnieli również, że w Szczecinie odbywały się kiedyś targi medycyny naturalnej *Sydonia*, jednak poza nazwą nie miały one żadnego związku z historią Pomorza³⁸.

Na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie poświęcono Sydonii ekspozycję nazwaną *Celą czarownic*. W projekcji holograficznej przedstawiono nieszczęśliwą miłość Sydonii do księcia Ernesta Ludwika, klątwę rzuconą na dynastię książąt pomorskich za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, proces o czary oraz śmierć przez ścięcie i spalenie ciała na stosie przed Bramą Młyńską w Szczecinie. W *Celi czarownic* zgromadzono również narzędzia kar i tortur, między innymi żelazną dziewicę, tron i maski wstydu, zaciski do miażdżenia kości, kajdany i dyby³⁹. Wystawę dopełnia makieta klasztoru w Marianowie, w którym przez wiele lat mieszkała Sydonia i gdzie została oskarżona o czary.

Trudności z wypracowaniem kompromisu w sprawie sposobu upamiętnienia polskich czarownic dobrze ilustruje awantura o pomnik Katarzyny Włodczkowej w Czeladzi. Wykonana przez Jacka Kicińskiego na zamówienie

³⁷ Prace remontowe i adaptacyjne pomieszczeń oraz przygotowanie merytoryczne ekspozycji trwały ponad dwa lata, a realizacja wystawy możliwa była dzięki wsparciu finansowemu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Marszałka Województwa Lubuskiego. Otwarcie ekspozycji nastąpiło 21 lutego 2007 r. Ze względu na drastyczność niektórych elementów nie zaleca się wpuszczania na wystawę dzieci poniżej 12 roku życia. <https://mzl.zgora.pl/wystawy/muzeum-tortur/procesy-o-czary/> [dostęp: 30.11.2020].

³⁸ <https://www.facebook.com/Gryfici.PR/> [data wejścia 30.04.2021].

³⁹ <https://zamek.szczecin.pl/wydarzenie/wystawy/cela-czarownic/> [dostęp: 30.11.2020].

Urzędu Miejskiego rzeźba, wyobrażająca postać kobiety na miotle, przez wiele lat czekała na instalację w pracowni artysty⁴⁰. Według Kicińskiego, „nie miała to być czarownica żywcem z bajki, lecz współczesna kobieta o silnych cechach osobowości nie pozbawiona seksapilu, taka, której mężczyźni pożądamy, a jednocześnie się jej obawiają. Wizjonerska pani menadżer z ambicjami i energią, które porażają podwładnych i szefów⁴¹. Kontrowersje budził nie tylko wygląd kobiety, łączony z interpretacją feministyczną, ale także pierwotne usytuowanie posągu (okolice kościoła parafialnego).

Z historią Katarzyny Włodyczkowej wiąże się również ciekawa inicjatywa grupy związanej z tzw. *geocachingiem*. W ramach tej gry terenowej zamieszczono w Internecie historię czarownicy z Czeladzi i ukryto na górze, na której rozrzucone zostały jej prochy, poszukiwany przez graczy „skarb” (kesz)⁴².

Lokalną czarownicę uczcił również Słupsk, nadając w 2016 r. jednemu z miejskich rond imię Triny Papisten (papistki, czyli katoliczki), skazanej za czary i spalonej w 1701 r. Ówczesny prezydent miasta Robert Biedroń podkreślał w mediach pierwszeństwo Słupska w tym zakresie:

Słupsk jest pierwszym miastem w Polsce, które uhonorowało czarownicę, kobietę, która została skazana na tortury i spalenie za rzekome czary i pakt z diabłem – ogłosił na stronie słupskiego magistratu prezydent Biedroń. Niektóre państwa, na przykład Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, USA rehabilitują czarownice. Między innymi ulicom w wybranych miastach nadawane są ich imiona. My też chcemy, aby „nasza” czarownica nie została zapomniana i aby głośno mówić o tym, jak traktowano kobiety, także w naszym kraju⁴³.

Decyzja władz miasta została przyjęta niejednoznacznie, głosom przychylnym towarzyszyły krytyczne, a nawet reakcje histeryczne⁴⁴. Przyczyny sporu były rozmaite: wyznanie oskarżonej, prawdziwe i domniemane intencje autorów pomysłu, niechęć do feminizmu (uwikłanie problemu w dyskusje ideologiczne), a nawet orientacja seksualna prezydenta.

Postać Triny Papisten (Kathrin Zimmermann) wiąże się z tak zwaną Basztą Czarownic, o czym informuje stojąca obok budowli tablica⁴⁵. Warowna

⁴⁰ Więcej na ten temat zob. A. Szybowska, *Katarzyna Włodyczkowa, »czeladzka czarownica«*. *Trudne dziedzictwo*, [w:] *Czarownice. Studia z kulturowej historii fenomenu*, op. cit., s. 15–18.

⁴¹ Cyt. za *ibidem*, s. 16.

⁴² *Ibidem*, s. 17.

⁴³ <https://tvn24.pl/pomorze/bum-na-rehabilitowanie-czarownic-biedron-znow-wychodzi-przed-szereg-ra657382> [dostęp: 30.11.2020].

⁴⁴ Zob. wpisy i komentarze na stronie miasta Słupska na Facebooku, <https://www.facebook.com/MiastoSlupsk/photos/a.156631594392841/1045478555508136> [dostęp: 30.11.2020].

⁴⁵ „Baszty, stanowiące fragmenty dawnych fortyfikacji miejskich, wykorzystywane były jako więzienia i często do dzisiaj noszą nazwy nawiązujące do czarownic, zwłaszcza na

konstrukcja służyła kiedyś jako więzienie⁴⁶. Odbudowana w latach 1970–1974 pełniła funkcję salonu wystawienniczego Biura Wystaw Artystycznych, a obecnie Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej. Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, podobnie jak inne instytucje kulturalne, wykorzystuje figurę czarownicy do własnych celów. W ramach nocy muzeów w maju 2017 r. zorganizowano w Baszcie Czarownic wystawę „czarujących lalek”⁴⁷. Dawne więzienie pełni funkcję nowoczesnej placówki edukacyjnej, oferującej zarówno rzetelną wiedzę, jak i bezinteresowną zabawę.



Baszta Czarownic, Słupsk

Źródło: archiwum Krystyny Krawiec-Złotkowskiej

ziemiach długo pozostających pod wpływem kultury niemieckiej. Niejednokrotnie więc – pomimo braku dokumentów poświadczających, że więziono w nich kobiety oskarżone o czary – zaczerpnięta z tradycji ustnej nazwa Baszta Czarownic nadal funkcjonuje”. A. Szybowska, *Miasto i czarownica. W poszukiwaniu tożsamości miejsca*, [w:] *Palimpsest. Miejsca i przestrzenie*, A. Gomółka, A. Szawerna-Dyrzka (red.), Katowice 2018, s. 35.

⁴⁶ A. Lewańska, Sz. Czajkowski, A. Mikos v. Rohrscheidt, *Raport z analizy potencjału turystyczno-kulturowego miasta Słupsk i powiatu słupskiego*, „Turystyka Kulturowa” 2016, nr 1, s. 194.

⁴⁷ <https://pomorskie.eu/wystawy-i-warsztaty-z-czarownicami-w-tle-noc-muzeow-z-baltycka-galeria-sztuki-wspolczesnej/> [dostęp: 30.11.2020].

Summary

Witches and Memory

The article focuses on ways of commemorating the victims of the witch trials during the early modern period. The author provides examples of the humorous depiction of witches in popular culture and the commercialization of the phenomenon in museums and tourism (the witch myth becomes an element of regional branding). It raises questions of our duty to unjustly condemned witches and ways we might commemorate them.

Bibliografia

- „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, nr 2.
- „*Modi memorandi*”. *Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska i R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014.
- Chollet M., *Czarownice. Niezwyciężona siła kobiet*, przeł. S. Królak, Kraków 2019.
- Czarownice są wśród nas*, [w:] „Czas Kultury” 2021, nr 2.
- Czarownice. Studia z kulturowej historii fenomenu*, red. A. Anczyk, J. Doroszevska i K. M. Hess, Katowice 2017.
- Guldon Z., Kabaciński R., *Szkie do dziejów dawnej Bydgoszczy XVI–XVIII w.*, Bydgoszcz 1975.
- Historia Polski od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*, red. R. Kostro, K. Wóycicki i M. Wysocki, Warszawa 2014.
- Kaczor D., *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI–XVIII wieku*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997.
- Kowalewska D., *Baby, wiedźmy, czarownice, kobiety magiczne w literaturze dawnej*, [w:] *Kobieta w kulturze literaturze – od antyku po XXI wiek*, red. M. Malinowska, Warszawa 2017.
- Krawiec-Złotkowska K., *A czur!... A kysz!... W kręgu zaklęć, ludowych obrzędów i rycerskich obyczajów przedstawionych na kartach „Księgi henrykowskiej” Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011.
- Lewańska A., Czajkowski S., M. v. Rohrscheidt Armin, *Raport z analizy potencjału turystyczno-kulturowego miasta Słupsk i powiatu słupskiego*, „Turystyka Kulturowa” 2016, nr 1.
- Narracje pamięci. Między polityką a historią*, red. K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, A. Ratke-Majewska, Toruń 2015.
- Procesy o czary jako zjawisko społeczne*, [w:] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2020, nr 107.
- Szlendak T. i in., *Dziedzictwo w akcji. Rekonstrukcja historyczna jako sposób uczestnictwa w kulturze*, Warszawa 2012.
- Szybowska A., *Miasto i czarownica. W poszukiwaniu tożsamości miejsca*, [w:] *Palimpsest. Miejsca i przestrzenie*, red. A. Gomóła, A. Szawerny-Dyrzka, Katowice 2018.

Netografia

- Czarownice z Salem upamiętnione. Czekają na to 325 lat*, <https://www.tvp.info/33293716/czarownice-z-salem-upamietnione-czekaly-na-to-325-lat> [dostęp: 12.08.2021].
- Oficjalny profil Słupska na Facebooku, <https://www.facebook.com/MiastoSlupsk/photos/a.156631594392841/1045478555508136> [dostęp: 30.11.2020].
- Grzybowska N., *Gdańszczanie uczcili pamięć ostatniej spalonej na stosie domniemanej czarownicy*; <https://gdansk.naszemiasto.pl/gdanzszczanie-uczili-pamiec-ostatniej-spalonej-na-stosie/ar/c1-7463251> [dostęp: 30.11.2020].
- Kołodziej M., *Biskup kielecki Jan Piotrowski krytykuje Sabat Czarownic i występ Conchity Wurst*, „Echo dnia”, 4 czerwca 2015; <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/biskup-kielecki-jan-piotrowski-krytykuje-sabat-czarownic-i-wystep-conchity-wurst-wideo-zdjecia/ar/8136324> [dostęp: 30.11.2020].
- Koprowska-Głowacka A., *Rehabilitacja czarownic? To możliwe!*, <http://koprowska-glowacka.blogspot.com/2021/05/rehabilitacja-czarownic-to-mozliwe.html> [dostęp: 30.11.2020].
- Koronowski M., *Tak torturowano ludzi. Niecodzienna wystawa w Ostródzie*, wyborcza.pl Olsztyn, 14 lipca 2016, <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,20400094,tak-torturowano-ludzi-niecodzienna-wystawa-w-ostrodzie.html> [dostęp: 12.08.2021].
- Kowalski W., *Rehabilitacja polskich czarownic niemożliwa? Historyk: Zgoda Kościoła uderzałaby w jego wielowiekowe nauczanie*; <https://natemat.pl/152963,rehabilitacja-polskich-czarownic-niemozliwa-historyk-zgoda-kosciola-uderzalaby-w-jego-wielowiekowe-nauczanie> [dostęp: 30.11.2020].
- Lucyna Marzec, *„Gorzka zemsta, słodka kara”*, „Czas Kultury”, 5 czerwca 2017, <http://czaskultury.pl/czytanki/gorzka-zemsta-slodka-kara> [dostęp: 12.08.2021].
- Wystawa *Procesy Czarownic*, <https://www.ok-tourism.cz/pl/cil/wystawa-procesy-czarownic/> [dostęp: 12.08.2021].
- Wystawy i warsztaty z czarownicami w tle. Noc Muzeów z Bałtycką Galerią Sztuki Współczesnej, <https://pomorskie.eu/wystawy-i-warsztaty-z-czarownicami-w-tle-noc-muzeow-z-baltycka-galeria-sztuki-wspolczesnej/> [dostęp: 30.11.2020].
- Prętki R., Prezes Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu, wypowiedź dla TVP Bydgoszcz. <https://bydgoszcz.tvp.pl/37588841/historia-starego-fordonu-na-wyciagniecie-reki-na-festynie> [dostęp: 30.11.2020].
- [Totalny odlot!]. *Totalny odlot! Francuska minister zajęła się rehabilitacją czarownic które padły „ofiara patriarchalnego społeczeństwa”*, „Najwyższy czas!” 4 listopada 2019, <https://nczas.com/2019/11/04/totalny-odlot-francuska-minister-zajela-sie-rehabilitacja-czarownic-ktore-padly-ofiara-patriarchalnego-spolczenstwa/> [dostęp: 30.11.2020].
- Bum na rehabilitowanie czarownic. Biedron znów wychodzi przed szereg*, <https://tvn24.pl/pomorze/bum-na-rehabilitowanie-czarownic-biedron-znow-wychodzi-przed-szereg-ra657382> [dostęp: 30.11.2020].
- Wiśniewska I., *NORWEGIA: Muzeum spalonych czarownic*, „Polityka”, 29 października 2012, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1531893,1,norwegia-muzeum-spalonych-czarownic.read> [dostęp: 28.08.2021].
- Cela czarownic*, <https://zamek.szczecin.pl/wydarzenie/wystawy/cela-czarownic/> [dostęp: 30.11.2020].

Przybytki Wenery w poezji Nagłowskiego i Kossakowskiego w ujęciu kulturowym i „epidemicznym”

Określenie „epidemia” znane jest ludzkości od dawna. Występowanie tego terminu było notowane już w czasach starożytnych i związane z falami zachorowań wśród Rzymian na ospę prawdziwą. Każda kolejna epoka następująca po Imperium Romanum „niosła” ze sobą coraz to nowe rodzaje tegoż zjawiska. Cechą charakterystyczną, łączącą wszystkie epidemie, są powtarzające się symptomy chorób, łatwość ich rozprzestrzeniania się, trudność w ich wyleczeniu oraz wysoka umieralność w wyniku zakażenia. Do chorób epidemicznych, takich jak: dżuma, cholera, grypa możemy również zaliczyć – z uwagi na wcześniej wspomniane cechy – choroby weneryczne, przenoszone głównie drogą płciową. Sposób ich przenoszenia, a także miejsca, w których można się nimi zarazić, nie należały i nie należą współcześnie do tematów popularnych. Wciąż sytuują się w przestrzeni tabuizowanej. Sam fakt dotyczący tego rodzaju zakażenia stanowi często kwestię wstydliwą i przemilczaną. Choć nie zawsze tak było. W Wieku Świata i Rozumu – jak z dumą określa się oświecenie – autorzy sympatyzujący z nurtem liberyńskim, albo wręcz utożsamiający się z postulatami głoszonymi przez wolnomyślicieli, chętnie tę tematykę podejmowali.

Do grona poetów-libertynów należeli między innymi Antoni Felicjan Nagłowski i Antoni Kossakowski. Ich zainteresowanie sferą erotyczną wiązało się wolnomyślicielstwem, które – opierając się na przesłankach filozoficznych i dążeniu do wolności oraz wyzwolenia z jakichkolwiek ograniczeń, zwłaszcza ograniczeń stawianych przez Kościół – wśród wielu podejmowanych problemów odnosiło się również do naturalnych seksualnych potrzeb człowieka. Utwory Nagłowskiego i Kossakowskiego należą do nurtu wierszy obscenicznych, które wychodziły również spod piór autorów sytuujących się na szczycie polskiego oświeceniowego Parnasu, takich jak Adam Naruszewicz, Stanisław Trembecki, Tomasz Kajetan Węgierski, a nawet Franciszek Dionizy Kniaźnin, czy Franciszek Karpiński – właśnie oni

erotyki wprowadzili na salony. Poeci ci przypisali poezji nową funkcję – zasadę *docere* i *delectare* zastąpili tylko *delectare*. W ich rozumieniu wiersze tego typu miały u czytelnika wywoływać głównie śmiech i być źródłem frywolnej zabawy, a w konsekwencji nie musiały pełnić funkcji dydaktycznej tak ważnej w Wieku Rozumu. Pisząc o uciechach wstydlivych i ukazując skalę zjawiska osób tym uciechom się oddających, nie nazywali go epidemią, chociaż wskazywali istniejące zagrożenia. Upowszechniając wiedzę o lubieżnym procederze, pokazywali jego ogrom, a często demaskowali również tych, którzy – być może niechętnie – obnosili się ze swoimi libertyńskimi poglądami.

Celem niniejszego szkicu jest przedstawienie przybytków płatnej miłości, jakie zostały ujawnione w libertyńskich wierszach przypisywanych Antoniemu Felicjanowi Nagłowskiemu i Antoniemu Korwinowi Kossakowskiemu, oraz konsekwencji, jakie spotykały klientelę odwiedzającą takowe miejsca. Przedmiotem badań będą utwory zamieszczone w zbiorach zatytułowanych: *Przewodnik warszawski* i *Suplement „Przewodnikowi [warszawskiemu]”*¹. Analizę i interpretację tekstów poprzedzi rys historyczny dotyczący badanej problematyki. Zostanie też opisany proces powstawania tej szczególnej „epidemii”, jaką jest prostytutcja, będą zbadane uwarunkowania, które ją wywołały, oraz kto głównie był nosicielem chorób wenerycznych w Rzeczypospolitej XVIII w., czyli w okresie, w którym nastąpił gwałtowny wzrost powstawania domów rozkoszy i liczby osób trudniących się nierządem.

Początki prostytutcji² sięgają okresu antycznego. W świecie starożytnym istniał rytuał obowiązkowego oddania się obcemu mężczyźnie za pieniądze, niezależnie od stanu cywilnego kobiety; dzięki jej „poświęceniu” cała rodzina mogła liczyć na wstawiennictwo u bóstwa, któremu oddawano cześć³. Pozycja społeczna prostytutek była ugruntowana. Wierzono, że dzięki nim zyskuje się aprobatę bóstwa oraz zapewnia się spokój i dobrobyt. W starożytności istniało wiele różnych formacji osób prostytuujących się oraz obowiązywała wśród nich hierarchia. Doszło także do oficjalnego podziału prostytutek, na zarejestrowane i niezarejestrowane, które także zostały sklasyfikowane⁴. Wśród osób zajmujących się tego rodzaju profesją obok kobiet znaleźli się także mężczyźni, którzy uprawiali seks za pieniądze i, co ciekawe, nierzadko byli oni bardziej doceniani i lepiej opłacani⁵.

¹ *Przewodniki warszawskie 1779*, oprac. E. Rabowicz, [w:] „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1985, nr 8–9.

² Definicja terminu „prostytucja” podkreśla jej społeczno-rzeczowy lub prawie wyłącznie rzeczowy charakter. Zob. K. Imieliński, *Kulturowe aspekty seksuologii*, [w:] *Seksuologia kulturowa*, red. K. Imieliński, Warszawa 1980, s. 57; M. Ślusarska, „Przyjemności” wszeteczne, czyli o prostytutce w Warszawie stanisławowskiej, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, T. Kostkiewiczowa (red.), Warszawa 2011, s. 147.

³ K. Charkowska, *Zjawisko prostytutce w doświadczeniach prostytuujących się kobiet*, Kraków 2010, s. 16.

⁴ *Ibidem*, s. 18.

⁵ *Ibidem*, s. 19.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w wielu krajach europejskich pozycja społeczna kobiety była deprecjonowana, mężczyźni traktowali ją przedmiotowo i nie liczyli się z jej uczuciami. Zależało im tylko na zaspokojeniu potrzeb seksualnych, co kobieta miała im umożliwić; w przypadku prostytutki – w zamian za korzyści majątkowe⁶. W miarę upływu czasu sytuacja tzw. kobiet lekkich obyczajów uległa pogorszeniu. Dużą rolę odegrał w tym zakresie Kościół i chrześcijaństwo, którzy ostro krytykowali i potępiali nierząd, gdyż według ich wiary oddawanie się komuś innemu niż żonie lub mężowi było niezgodne z przykazaniami Bożymi. Nie spowodowało to jednak zaniku najstarszego zawodu świata, a jedynie postawiło prostytucję w świetle bardzo pejoratywnym jako karygodną i gorszącą.

W oświeceniu nie tylko powoli wypierano stereotypowe myślenie nakazane przez władze kościelne, ale przede wszystkim nie zgadzano się na narzucanie z góry określonego toku myślowego i systemu wartości. Bunt wobec panujących zasad doprowadził do tego, że prostytucja zaczęła ewoluować. Praktykowane wcześniej w starożytnych świątyniach kontakty seksualne utraciły status rytuałów. Stały się one „usługami” świadczonymi w różnych miejscach publicznych, m.in. sklepach, gospodach, na jarmarkach lub też we własnych domach⁷. W XVIII wieku, wraz z wejściem prostytutek na ogólnodostępny „rynek”, nastąpiła ich klasyfikacja, zgodna z wykształceniem danej kobiety – można było wśród nich wyróżnić: gryzetki, primadonny czy metresy. Podział ten był ściśle związany z wysokością opłaty, jaką pobierały w zamian za swoje świadczenia⁸. Mimo ogólnej niechęci i potępienia osób prostytuujących się i wbrew wszelkim zakazom oraz karom za udział w czynnościach seksualnych, zjawisko prostytucji zataczało coraz szersze kręgi.

To, co w jednej kulturze może być postrzegane za zjawisko całkowicie normalne, w innej jest niedopuszczalne i naganne. W krajach Europy zachodniej, w których ogromny wpływ na kulturę miał Kościół i zasady przez niego głoszone, zajmowano stanowisko, że prostytucja – jako forma cudzołożenia – jest nieetyczna. Tym samym nie można było się jej dopuszczać, gdyż prowadziła do grzechu. Inaczej sprawa ta wyglądała w kulturach, gdzie cudzołośćwo wręcz bagatelizowano – podobnie jak dziewictwo, które mogło stać się przedmiotem kultu lub nawet częścią posagu, a w innych przypadkach interpretowano je jako „dowód niezaradności i braku naturalnego powabu u dziewczyny”⁹.

Na ziemiach polskich w XVIII w. prostytucja była tematem zakazanym i niecieszącym się sławą. W tym wypadku również decydującą rolę odegrały władze kościelne. Oczywiście nie oznaczało to, że nie istniała ona w ogóle,

⁶ G. Dines, *Pornoland. Jak skradziono naszą seksualność*, tłum. Katarzyna Dajksler, Poznań 2012, s. 28.

⁷ K. Charkowska, *op. cit.*, s. 21.

⁸ *Ibidem*, s. 22.

⁹ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska*, Łódź 1983, s. 414.

choć oficjalnie ze strony kleru była mocno potępiana i surowo karana. Kościół uważał, że życie seksualne powinno istnieć tylko w granicach łoża małżeńskiego¹⁰; wszystkie odstępstwa sprawiały, że człowieka, który tej reguły nie respektował, porównywano do zwierzęcia. Pozamałżeńska aktywność seksualna była (i w kulturze polskiej jest nadal) uznawana za niemoralną, a według nauki Kościoła jest zakazana, bo łamie szóste przykazanie *Dekalogu*. Mimo tego prostytutka rozprzestrzeniała się w różnych kręgach społecznych, ponieważ – mimo wielu przeobrażeń – w oświeceniu wciąż królowała oralno-audytywna kultura szlachecka, w której ludzie „żyjący i myślący cieleśnie” nie mieli zahamowań tak przed wypowiedaniem się na tematy intymne, jak i przed wcielaniem w życie miłosnych zapędów¹¹. Zakazy kościelne, wszelkie sankcje i represje, łącznie z anatema, nie u wszystkich wywołały strach i powstrzymały przed popełnieniem cudzołóstwa. Na antagonistach Kościoła natomiast nie tylko nie robiły one żadnego wrażenia, ale przynosiły odwrotny efekt w postaci prowokacyjnego wręcz wyuzdania. W XVIII w. duchowni za wszelką cenę starali się ukryć takie drastyczne przypadki przed społeczeństwem, ponieważ obawiali się ogólnego jego „zepsucia”, jednak nie byli wystarczająco skuteczni¹².

Pojęcie „prostyтуcja” w XVIII w. nie było w Polsce powszechnie znane i używane. Najczęściej spotykanymi terminami, którymi określano ów proceder, były: wszeteczeństwo i nierząd. Kobiety świadczące usługi seksualne określano mianem kurtyzany, nierządnej białogłowy lub murwy¹³. Natomiast jednostki chorobowe – dziś nazywane chorobami przenoszonymi drogą płciową – w osiemnastowiecznej Polsce określano terminem utworzonym od imienia rzymskiej bogini miłości, Wenus. Współcześnie nazwa „choroby weneryczne” budzi wśród ludzi jedynie poczucie wstydu lub kojarzy się z nieprzyzwoitością. W oświeceniu sytuacja dotycząca terminologii i rozprzestrzeniania się tego typu chorób oraz ich postrzegania przez społeczeństwo wyglądała zupełnie inaczej – osoby nimi dotknięte często były napiętnowane i odrzucane. Jest to paradoks, gdy bierzemy pod uwagę fakt, że był to okres swoistej prosperity libertynizmu i seksualnej swobody.

Zakazy rozpowszechniania wiedzy na temat seksualności człowieka wprowadzane przez Kościół były przez wolnomyślicieli Wieku Świata ignorowane. Dodatkowo zmianom w sposobie życia ówczesnego społeczeństwa i przemianom w jego mentalności sprzyjały migracje wewnątrz krajowe, podczas których osoby mieszkające na prowincjach zaczęły podróżować do miast. Cele owych peregrynacji bywały różne, ale ich konsekwencje często

¹⁰ A. Lisak, *Miłość staropolska. Obyczaje, intrygi, skandale*, Warszawa 2007, s. 184.

¹¹ H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987; T. Chrzanowski, *Ciało sarmackie*, [w:] „Teksty” 1977, nr 2.

¹² A. Lisak, *op. cit.*, s. 185.

¹³ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie, O marginesie społecznym XVI–XVIII w.*, Kraków 1986, s. 157.

bardzo podobne. Zbyt długa rozłąka oraz tęsknota za domem i rodziną rozdziły frustracje oraz napięcia, które ostatecznie prowadziły do tego, że ludzie szukali sposobów ich rozładowania – jednym z nich okazywało się zaspokojenie potrzeb seksualnych. Szukając „pocieszenia” w tęsknocie, wędrowcy (przeważnie byli to mężczyźni, bo kobiety z reguły pilnowały dobytku) odwiedzali zamtuzy lub korzystali z usług prostytutek działających poza nimi.

Innym powodem, dla którego prostytutka w oświeceniu wręcz „rozkwitała”, był wymiar ekonomiczny – dzięki zasobom finansowym i środkom materialnym przedstawiciele bogatszej części społeczeństwa mogli uzależniać od siebie mniej zamożne osoby; najczęściej były to kobiety, które w nadziei na poprawę swojej sytuacji materialnej oddawały swoje ciało (wyzbywając się tym samym wartości moralnych), by uzyskać finansową gratyfikację¹⁴. Wyjątek stanowiły metresy, które na początku swojej drogi do awansu społecznego były podwładnymi królów czy panów, a potem zdarzało się, że stawały się ich prawowitymi żonami, a tym samym monarchiniami czy cesarzowymi.

Aktywność prostytutek na ziemiach polskich dynamicznie rozwinęła się za czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na organizowanych przez niego obiadach czwartkowych często czytywano „wiersze desertowe”¹⁵ oraz listy okolicznościowe o tematyce erotycznej. Za *decorum* cnoty i dydaktycznego moralizatorstwa kryły się zmysłowe praktyki, czy też seksualne eksperymenty – nie tylko osób świeckich, ale i przedstawicieli kleru – oraz tolerowany „po cichu” promiskuityzm:

Bawiono się przeto przygodami świeckich i duchownych „jeburów” oraz ich metres („pań duszek”), które – jak świadczy Antoni Korwin Kossakowski – chętnie „nadstawiały swojej niewolniczki”. Wielką sławą cieszył się prymas Michał Poniatowski, „jawny Epikur”, podziwiano biskupa warmińskiego, Ignacego Krasickiego, „gładysza gładkich sentymentów” [...]. Podziwiano biskupa Adama Naruszewicza, który chętnie „puścił wodze pożądliwościom swoim, w sędziwości zachowując siłę młodego” [...]. Epikurejską postawę biskup potwierdził nie tylko życiem, ale również twórczością. [...]

Libertynizm duchownych był przedmiotem żartów i poetyckich zabaw, ale i uszczypliwości, z jaką komentowano wyczyny „koadiutorów cudzych żon”, bohaterów kronik skandalicznych Warszawy, takich jak biskupi Młodzianowski lub Sierakowski. Mnożyły się ataki na zakony i zakonników. [...] Udawana świętość „ogierów bożych” drażniła bardziej niż manifestacyjnie okazywana swoboda obyczajowa czy bezsilne szamotanie się z zakazami, którym ludzie nie potrafili się poddać.

¹⁴ *Ibidem*, 186–187.

¹⁵ J. Snopek, *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986, s. 87 i nast.; R. Kaleta, *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku oświecenia w Polsce*, Warszawa 1958; *idem*, *Sensacje dawnych lat*, Warszawa 1974.

Ze zrozumieniem przyjmowano oświadczenie Naruszewicza, który z wielką szczerością wyznawał:

Płodny jest świat w występki i póty go stanie,
Nie wypleni go nigdy najsroźsze kazanie¹⁶.

Historię prostytucji w Polsce XVIII w. poznajemy w dużym stopniu dzięki badaniom Edwarda Rabowicza, który w 1956 r. podczas archiwalnej kwerendy w Kijowie odnalazł „poematy o warszawskich oświeceniowych spelunkach i półświatku stolicy”¹⁷. *Przewodnik warszawski* Nagłowskiego dotyczy prostytucji, a późniejszy od niego „*Suplement*” *Przewodnikowi wydany* przez Kossakowskiego poświęcony jest utrzymankom magnackim. Zawartość odnalezionych dzieł niewątpliwie zaskoczyła badacza; w jego opinii przyniosły one obraz „zatrważający”. Dla współczesnego odbiorcy *Przewodniki* stanowią wyjątkowy dokument ówczesnego życia obyczajowego i literackiego:

Poematy traktują o ludziach autentycznych, trudniących się nierządem, wymieniają ich z imienia i nazwiska, wskazują adres zamieszkania, charakteryzują walory fizyczne, zdrowotność i nawyki warszawskich cór Koryntu, informują o taksie za usługi i warunkach bezpieczeństwa klientów, opowiadają najpikantniejsze historie, a w wypadku „*Suplementu*” nie wzdragają się przed wplątaniem w nie osób najwyższej postawionych, aż do prymasa i rodziny królewskiej włącznie¹⁸.

Szczegółowe informacje o przybytkach Wenery w osiemnastowiecznej Warszawie i o drogach, które do nich prowadziły, były adresowane głównie do przyjezdnych, którzy odwiedzali stolicę w celach zarówno handlowych, jak i turystycznych lub też z intencją pozostania w niej na stałe¹⁹. Skrupulatność opisów pozwala przypuszczać, że obydwaj autorzy bywali w tychże obiektach i znali je z autopsji, podobnie jak panujące w nich zasady. Choć Nagłowski niejako temu zaprzecza, pisząc we wstępie:

Wiem, że mnie za to nikt nie zechce winić,
Że się ogłoszę z moim *Przewodnikiem*:
Każdego mogę wiadomym uczynić,
Choć sam nie byłem wielkim kurewnikiem²⁰.

¹⁶ W. Nawrocki, *Libertyńska prowokacja moralna: poezja ostrych kodów erotycznych*, [w:] „*Płodny jest świat w występki*”. *Antologia polskiej libertyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*, wybór i oprac. W. Nawrocki, Piotrków Trybunalski 1996, s. 19. Zob. też: J. Snoppek, s. 86.

¹⁷ E. Rabowicz, *Oświeceniowe „Przewodniki” po warszawskich domach rozkoszy*, [w:] *Przewodniki warszawskie 1779*, op. cit., s. 5.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ M. Karpiński, *Najstarszy zawód świata*, Londyn 1997, s. 85–86.

²⁰ *Przewodniki warszawskie 1779*, op. cit., s. 27.

Mimo poczynionego zastrzeżenia w kolejnych wersach poeta – podmiot wiersza – przyznaje się jednak do odwiedzania stołecznych domów rozkoszy i bliskich kontaktów z urzędującymi w nich paniami:

Jedne znam dobrze, na drugim też łąził,
Z innemim jeździł na reduty, bale.
Inne w obliczu mym się chędożyły,
A u innych zaś z przyjaciółmi byłem.
Dopóki tylko stały worka siły,
Dopóty na nie pieniądze traciłem²¹.

Szybkie rozprzestrzenienie się prostytucji w Warszawie doby stani-
sławowskiej²² skutkowało tym, że ani Nagłowski, ani Kossakowski nie byli
w stanie opisać wszystkich miejsc, gdzie świadczone usługi seksualne. We-
dług oficjalnych spisów działało wówczas w stolicy 59 nierządnic, jednak
analiza innych źródeł z epoki pozwala szacować znacznie większą ich liczbę,
ponieważ nierząd przybierał różne formy²³. Ekspansja tejże „branży” była
skutkiem dużego zapotrzebowania na tę specyficzną rozrywkę i miała wręcz
znamiona epidemii; Kossakowski pisze:

Prawda, że teraz trudna wiedzieć komu
Wszystkich mieszkania albo ich nazwiska.
Ledwo o jednym i ja ze sta domu
Wiem, przez co liczyć ciężko te kurwiska.
Jednak, które znam, te ci przyliczę
I te, których mi wiadome są picze.
Może, że więcej znajdzie się kto jeszcze,
Gdy twój Przewodnik i mój się rozsieję.
Pomnoży w liczbie nasze kurwy wieszczę²⁴.

Poeta przyznaje, że *Suplement*, który stworzył do *Przewodnika* Nagłowskiego, nie wyczerpuje informacji o warszawskich domach publicznych, które w stolicy bardzo dobrze prosperowały. Jego „antologia” stanowi jedynie uzupełnienie miejsc i postaci, które pominął Nagłowski. Ponadto Kossakowski zaznacza, że jego „dodatek” także ma braki i nie stanowi kompendium wiedzy o domach rozkoszy w osiemnastowiecznej stolicy Rzeczypospolitej. Niemniej, można powiedzieć, że autorzy tego wyjątkowego „informatora” stworzyli każdej z pań swoistą reklamę adresowaną do potencjalnego klienta

²¹ *Ibidem*, s. 28.

²² K. Konarski, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1979; J.S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1977.

²³ M. Ślusarska, *op. cit.*, s. 154; A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969, s. 61–62.

²⁴ *Przewodniki warszawskie 1779*, *op. cit.*, s. 45.

chcącego skorzystać z ich usług. Dzięki Nagłowskiemu i Kossakowskiemu goście odwiedzający Warszawę (w *Przewodniku* nazywani frycami) mogli poznać atuty danej prostytutki i bez większego problemu ją odnaleźć:

Więc dla was fryców, którzy do Warszawy
Zjechawszy, próżno wszędzie się włóczycie,
Przewodnik mój będzie prosty i prawy,
I za nim idąc, do kurwy traficie²⁵.

O chorobach czyhających na amatorów przygód seksualnych pod konkretnymi adresami autorzy obu cykli piszą wprost, bez żadnego kamuflażu, więcej: sugerują, że „infekcja” nie będzie żadną nowiną. Można więc założyć, że wiedza o potencjalnych kłopotach była czymś powszechnym, a osoby ulegające słabościom powinny być świadome zagrożenia i możliwości zarażenia się chorobą weneryczną:

Na Świętokrzyskiej mieszka tu ulicy,
Zwie się Szwarcówna, nieszpetna dziewczyna.
Trypy i szankry płyną z jej krynicy,
Gdy się zarazisz, nie będzie nowina²⁶.

Inną postacią przedstawioną w pejoratywnym świetle jest starościna Snarska; z fragmentu jej poświęconego odbiorca tekstu dowiaduje się, jakie „suplementy” rozdaje ta warszawska córka Koryntu oraz na jakie doznania powinien być przygotowany jej klient:

Po niej ma Snarska starościna,
Co chłopcom trypy i szankry rozdaje.
Na oko zdaje się być młoda dziewczyna,
Lecz w dupie kuśka gruntu nie dostaje²⁷.

Treść *Przewodników* przesycona jest pikantnymi informacjami o warszawskich zamtuzach. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że w osiemnastowiecznej stolicy był tak duży popyt na usługi seksualne, to należy przyjąć, że – zgodnie z prawem rynkowym – wraz z nim powiększała się liczba prostytuujących się osób. Równocześnie, proporcjonalnie do wzrastającej liczby wszetecznych dziewczek, rosła liczba osób zarażonych chorobami Wenery. A przyznać trzeba, że ich zróżnicowanie było duże. Felicjan Nagłowski wymienia²⁸: trypy²⁹,

²⁵ *Ibidem*, s. 28.

²⁶ *Ibidem*, s. 33.

²⁷ *Ibidem*, s. 30.

²⁸ E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 28.

²⁹ Chorobę opisał A. Karwowski, który posłużył się też inną nazwą *trypra*, tj. „wiewiór”; czytamy: „wiewiór jest najczęstszą i najpospolitszą z chorób płciowych. Objawi się zakaźnym wyciekem ropnym z organów płciowych, znacznie rzadziej

szankry³⁰, szotpisy³¹, bombony³², dymnicę³³, pałki³⁴, uzary³⁵, rupturę³⁶ i francę³⁷.

z błon śluzowych oczu, odbytnicy, wyjątkowo z jamy ustnej. W pewnej części przy-
padków może dostać się do krwi i wywołać przerzuty w stawach, osierdzu, mięs-
niach i w oku, oraz wykwity skórne itd.". A. Karwowski, *Wiewiór*, [w:] *Podręcznik*
chorób zakaźnych, Lwów–Warszawa 1923, s. 171.

³⁰ Szankier to: „Wrzód weneryczny, potocznie nazywany szankrem miękkim, jest cho-
robą weneryczną ostatnio bardzo rzadko spotykaną. Wywołuje ją pałeczka Ducreya
– *Haemophilus Ducrey*. Choroba występuje wkrótce po zakażeniu (2–3 dniach). Na
narządach płciowych w miejscu wtargnięcia zarazków pojawia się kilka małych
owrzodzeń, są one dość głębokie, o dnie nierównym, pokrytym wydzieliną ropną
o brzegach nierównych, podminowanych, J. Tofik, *Choroby weneryczne i skóry. Pod-
ręcznik dla średnich szkół medycznych*, Warszawa 1978, s. 231–232.

³¹ Szotpis (z fr. *chaude pisse*) to inaczej „zapalenie cewki moczowej”. M. Karpiński, *Naj-
starszy zawód świata*, op. cit., s. 89. Natomiast według A. Karwowskiego to „wiewiór
ostry [...]. Gonokoki dostają się z odrobiną śluzu lub ropy z pochwy, cewki, szyjki
macicznej, ewentualnie odbytu do otworu cewki – o ile bezpośrednie oddanie moczu
po akcie i zakropienie zapobiegawcze nie usunęło ich w zarodku. Inny sposób zara-
żenia jest możliwy np. przez palce powalane wydzieliną, ale należy do wyjątków”,
A. Karwowski, *Wiewiór*, op. cit., s. 176–177.

³² Bombony (z łac. *bubones*) to pierwotne zmiany syfilityczne. M. Karpiński, *Najstarszy*
zawód świata, op. cit., 89. Dokładniejszy opis tegoż schorzenia podaje F. Malinow-
ski, pisząc: „Objaw pierwotny przejawia się przeważnie pod postacią niewielkiego,
niezbyt ściśle ograniczonego nacieku, częściej przybiera charakter niezupełnie regu-
larnego nadżarcia, aniżeli owrzodzenia; posiada brzegi niezbyt ostro zaznaczone,
przechodzące stopniowo w otaczającą tkankę, dno płaskie, gładkie, równe, o zabar-
wieniu najczęściej szarem albo czerwonym zbliżonym do koloru świeżego mięsa,
i stwardnienie guzowate lub płaskie nacieku. Naciek grupuje się pomiędzy włók-
nami tkanki łącznej naokoło naczyń przeważnie włoskowatych i drobnych żylnych,
rzadziej dokoła naczyń chłonnych większych żylnych, najrzadziej zaś dokoła tętnic.
Gromadzący się naciek i rozrastająca się tkanka łączna, uciskając na siebie, wywołują
charakterystyczne dla pierwotnego wrzodu stwardnienie. Krętki blade znajdujemy
w przestrzeniach międzytkankowych przeważnie w dość znacznej ilości [...]. Objaw
pierwotny po 3–6 tygodniach goi się nawet samoistnie”, *ibidem*, s. 241.

³³ Dymnica to powiększenie pachwinowych naczyń limfatycznych. M. Karpińskim,
Najstarszy zawód świata, op. cit., s. 89. F. Malinowski opisał ten pierwotny objaw kiły
w taki oto sposób: „Towarzystwą mu zmiany w układzie chłonnym, szczególnie rozło-
żonym w jego najbliższym sąsiedztwie. Przeważnie obrzmiewa cała grupa gruczołów
chłonnych, które pozostają ruchome, twarde, niebolesne. Zapalenie naczyń chłonnych
w pobliżu objawu pierwotnego stanowi dość częste jego powikłanie”. *Ibidem*.

³⁴ Być może chodzi o czerwonkę bakteryjną (dyszenterię), którą wywołują pałeczki Shi-
gella.

³⁵ Nie udało się ustalić, jaką chorobę poeta wskazuje.

³⁶ Hasło „ruptura” w cyfrowej wersji *Uniwersalnego słownika języka polskiego* S. Du-
bisza zdefiniowane zostało jako: „ruptura (fr. *rupture*) przestarzałe przepuklina”,
a słowo „przepuklina” to według słownikowej definicji „wrodzone lub nabyte
przemieszczenie się trzewi, zwykle jelit, z położenia prawidłowego pod skórę lub
do sąsiednich jam ciała”. F. Malinowski, s. 242.

³⁷ Franca to nazwa kiły. W opracowaniu Malinowskiego czytamy: „kiła jest chorobą
zaraźliwą, ogólną i posiada swój typowy przebieg. W Polsce, jak podaje Giedroyć,
używano w różnych czasach następujących synonimów do oznaczenia syfilisu:

Różnorodność nazw chorób wenerycznych, które autor *Przewodnika warszawskiego* przytoczył w swoich utworach, z jednej strony może sugerować, że poeta dysponował dużą wiedzą medyczną w tym zakresie, a z drugiej, że skala ich występowania była tak duża, że terminologia ta była powszechnie znana. Z całą pewnością autor (jak sam stwierdza³⁸) znał i wymienił miejsca płatnej miłości, które były źródłem masowych zakażeń. Pracujące w nich za-infekowane wszetecznicę wraz ze swoimi usługami przekazywały „frycom” kłopotliwe „suplementy”. Przykładem starościna Snarska (wspomniana już wyżej) wymieniona przez Nagłowskiego, czy też metresa Czapskiego, o której pisał Kossakowski:

Ta później trochę tu się pokazała.
Kurwą berlińską zowią, bo – z Berlina,
Co u Czapskiego była generała
Metresą; i to nieszpeta dziewczyna.
Przywiózł ją ten Pan jak na wybór jaki,
Jakby tu trudno o te pluczy, flaki.
[...]
Tryper i szankier miała po dwa razy,
Dotąd z jej piczy trochę jeszcze cieczę³⁹.

Obaj poeci w swoich wierszach wcielają się w postać „przewodnika” po warszawskich przybytkach miłości i niedoświadczonym przyjeźdźcą z prowincji udzielają wskazówek i dobrych rad, jakie lupanary omijać, żeby

przymiot, kiła, franca, francowata niemoc, gościec francuski, francuska ospa, francuska świerzba, galik, niemoc neapolitańska, hiszpańska ospa, dworska choroba, przymiot dworski, kwarciana ospa, choroba syfilityczna, zaraza syfilityczna, syf, choroba weneryczna, katar kanoniczny, choroba lubieżna, warszawska, świńska, sekretna, brzydka tajemna, ospa miłosna, ospice, albo niemoc kurewników i cudzołożników itp. [...] Astruc i Cazenave byli pierwsi, którzy wygłosili przypuszczenie, iż przyczyną kiły są «maleńkie żyjątka». W 1837 r. Doñne znalazł w ropie pierwotnych owrzodzeń syfilisu pasorzyta, którego nazwał *vibrio lineola*. Był to prawdopodobnie znany nam krętek pospolity”. Jeśli zaś chodzi o rokowania przy tej chorobie to F. Malinowski opisuje je następująco: „Objawy pierwotne i wtórne rzadko są niebezpieczne dla ustroju zakażonego. Dopiero objawy okresu trzeciorzędowego bywają bardzo szkodliwe, gdyż mogą niszczyć tkanki, niezbędne dla prawidłowych czynności ustroju. Właściwie więc rokowanie w kile sprowadza się głównie do rokowania dla okresu trzeciorzędowego, a także dla t.zw. cierpień posyfilitycznych, które są właściwie kiłowemi, jak wiad rdzenia i bezwład postępujący”, F. Malinowski, *Kiła*, [w:] *Podręcznik chorób zakaźnych*, op. cit., s. 227.

³⁸ A.F. Nagłowski, *op. cit.*, s. 28:

Jam sam obłapiał tę, co i bankier
Jaki mieliśmy profit oba z tego?
On zbankrutował, a ja złapał szankier
I zaledwiem się wykurował z niego.

³⁹ *Ibidem*, s. 53–54.

uniknąć zarażenia się kiłą lub rzeżączką, tudzież inną „zarazą”. Dla ludzi żyjących dotychczas w rozproszeniu, czego przykładem małe wiejskie społeczności, miasto było bowiem przestrzenią niebezpieczną. Panowały w nim zupełnie inne relacje i współzależności międzyludzkie niż na wsi⁴⁰. Z perspektywy ziemiańskiej Arkadii miasto miało cechy *locus horridus*⁴¹.

Zarówno tryper, kiła czy szankier były chorobami znanymi przed oświeceniem. Dowodzą tego źródła zawierające informacje, że już w renesansie „naprawiano” nosy osób chorujących na kiłę. Praktykowano takie „operacje plastyczne”, ponieważ brak nosa stygmatyzował daną osobę, sugerując jej wątpliwą reputację⁴²; powszechnie wiadano, że uszkodzenie, a czasem całkowita utrata narządu węchu były następstwem nieleczenia francy.

Liczba kobiet „lekkiego obyczaju” wzrastała gwałtownie w czasie obrad sejmu. To wtedy najliczniej zjeżdżały się do stolicy różnego sortu miłośnice i kuplerzy z całego kraju, którzy chętnie świadczyli swoje usługi klienteli równie chętniej do korzystania z tychże⁴³. Można powiedzieć, że decydowały o tym ekonomiczne prawa rynku, całkowicie lekceważące w tym przypadku potencjalne zakażenie i zagrożenie zdrowia – podaż rosła wraz z popytem.

Ceny zaświadczone usługi nie były wszędzie takie same; istniały w tej materii duże różnice. Dzięki lekturze *Przewodników przyjezdny* – potencjalny klient – był doskonale poinstruowany, u której z pań zapłaci więcej, a u której mniej. Najdroższe były te, którym płacono złotem:

I ta kompletu kurewek nie minie:
 Maleńka wdówka, zowie się Machnicka,
 Mieszka na trzecim piętrze na Rydzinie,
 Przyznać jej można, że jest wygodnicka.
 Troszkę nad stan swój jest teraz przydroga,
 Monety nie chce, ale tylko złota,
 Lecz chorowała na tryper nieboga,
 Zaraziwszy się od pana Deszota⁴⁴.

Największą popularnością cieszyły się oczywiście te zamtuzy, w których prostytutki za swoje usługi pobierały najniższe opłaty:

⁴⁰ M. Ślusarska, *op. cit.*, s. 153. Por. A. Norkowska, *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, *op. cit.*, s. 73–92; K. Krawiec-Złotkowska, *Przestrzenie Wacława Potockiego*, Słupsk 2009, s. 129–146.

⁴¹ T. Michałowska, *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982, s. 302–306; K. Krawiec-Złotkowska, *Przestrzenie Wacława Potockiego*, *op. cit.*, s. 87–108.

⁴² N. Belofsky, *Jak dawniej leczono, czyli plomby z mchu i inne historie*, Warszawa 2014, s. 75–76.

⁴³ M. Ślusarska, *op. cit.*, s. 153.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 36.

Teraz tę wspomnę, która na Grzybowie
Mieszka na rogu Krochmalnej uliczki.
Po imieniu się Szynder Liza zowie.
Tam bardzo tanio dziewczki dają piczki⁴⁵.

Zróznicowanie cenowe za świadczenie usług seksualnych wiązało się z tym, jakiego typu klientelę poszczególne prostytutki przyjmowały; w *Przewodniku* znajdujemy na ten temat również dość precyzyjne informacje:

[...] Z żołnierzami się tylko obłapiają,
A francę, szankier po Warszawie płodzą⁴⁶;

albo:

Kocha się w przechrztach, miłują ją mnichy,
Dla niej na wielkie złe się odważają:
Rzucają klasztor i kradną kielichy,
A do Krakowa wraz z nią uciekają⁴⁷;
czy też:
Tej też nie minę, lubo niezbyt strojnej,
Co w Praskiewicza mieszka kamienicy,
Flekejsztejnowej (?) – niewiasty przystojnej
I co szulerom daje tylko piczy⁴⁸.

Zarówno Nagłowski, jak i Kossakowski zaznaczyli, że w osiemnastowiecznej Warszawie na pewno nie brakowało przybytków Wenery, a stworzony przez nich wykaz miejsc o tej specyfice stanowił jedynie niewielką część istniejących wówczas lupanarów. Kossakowski fakt ten sygnalizuje słowami:

Czytam od ciebie, że tych tłuików wszędzie
Jest prócz Nalewek, Grzybowa, lecz ja tu
Niektóre przecie położę; niech będzie
Tobie wiadomo i naszemu światu.
A te twym stylem kładę pod numeru,
Reszty zaś inny autor niech przyzbiera⁴⁹.

W związku z tym, że autor miał świadomość, iż spis ówczesnych domów rozkoszy i prostytutek działających w stolicy, jaki sporządził, nie był pełny, stworzył przestrzeń dla następnego twórcy lub twórców, którzy

⁴⁵ *Ibidem*, s. 37.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 34.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 46.

podejmą trud uzupełnienia zarówno *Przewodnika*, jak i *Suplementu* o nowe lokalizacje jemu nieznane⁵⁰.

Wiek Światał przyniósł ze sobą wiele sprzeczności. Z jednej strony nastąpił wówczas ogólny postęp i rozwój nauki, a z drugiej można zaobserwować regres społeczeństwa ulegającego szybko rozrastającej się branży płatnej miłości i jego zacofanie w praktykowaniu podstawowych zasad związanych z utrzymaniem czystości i higieny. Świadomość ludzi, zwłaszcza dotycząca kwestii sanitarnych wciąż klasyfikowała się na bardzo niskim poziomie. Nie trudno się domyślić, że prowadziło to do lawinowego wręcz rozwoju i rozprzestrzeniania się chorób i infekcji przenoszonych drogą płciową, zwłaszcza chorób wenerycznych. W tym kontekście przybytki Wenery należy interpretować jako centralne źródła i ośrodki tego rodzaju epidemicznych zakażeń.

Warto pamiętać, że w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej temat seksualności i potrzeb cielesnych człowieka był poruszany rzadko, bądź wcale⁵¹. Wszystko zależało od tego, gdzie taki „dyskurs” można było przeprowadzić.

⁵⁰ Z miast polskich nie tylko Warszawa słynęła z licznych zamtułów i nierządu w nich uprawianego. Niechlubną renomą w tym kontekście cieszył się także osiemnastowieczny Kraków, który podobnie jak stolica obfitował w domy rozpusty. Specyfika krakowskich lupanarów była podobna do warszawskich. Tak samo właścicielami, czy osobami zarządzającymi takimi przybytkami byli szynkarze oraz stręczycielki biegłe w swej profesji. Potencjalnym klientem zajmowały się natychmiast, gdy tylko przekroczył ich próg. O krakowskich przybytkach Wenery dowiadujemy się z tekstu Waleriana Nekady Trepi. Opisał je szczegółowo w utworze zatytułowanym *Liber chamorum*. Autor podał dokładne informacje, gdzie znajdowały się krakowskie lupanary i kto do nich uczęszczał. Jeśli zaś chodzi o to, jaką opłatę pobierano za usługę seksualną (wśród społeczności krakowskiej powszechnie nazywanej frymarzeniem ciała), to danych tych nie ujawnia; być może z tego względu, że oficjalnie nie były one znane z uwagi na nielegalny charakter całego procederu. Podobnie jak „warszawskie koleżanki po fachu”, krakowskie prostytutki pochodziły z małych wsi lub miasteczek, gdzie nierzadko cierpiały z powodu biedy i głodu. Wybierając najstarszy zawód świata, miały prawdopodobnie nadzieję na poprawę swojej egzystencji w wielkim mieście, jakim był dla nich gród Kraka. Wiele z nich dzięki swojej urodzie, ale przede wszystkim dzięki sprytowi i umiejętnemu wykorzystywaniu swoich wdzięków potrafiło zdobyć wysoką pozycję społeczną (głównie za sprawą odpowiedniego wyboru bogatego miłośnika, którego udało się w sobie rozkochać). Taka prosperita – zauważalna w okresie poprzedzającym Wiek Światał – nie dotyczyła jednak wszystkich i nie trwała w nieskończoność. W dobie oświecenia sytuacja kobiet prostytuujących się znacznie się pogorszyła; część z nich musiała zrezygnować z nierządu na rzecz ciężkich prac fizycznych, a te, które nie chciały się poddać tego typu restrykcjom, były aresztowane. Wiele wszetecznic opuściło wówczas krakowskie zamtuzy; co jednak nie znaczyło, że zerwały z nagannym fachem, bo przeniosły się do innych lokali, gdzie nadal frymarczyły swoimi ciałami. Ostatecznie, mimo tego, że uprawianie nierządu było w XVIII w. karane, zarówno wysokimi grzywnami, jak i przymusowymi pracami, to jednak owe sankcje nie zniechęciły ani tych, którzy świadczyli usługi seksualne, ani tych, którzy z tych usług korzystali. Zob. J. Kracik, M. Rożek, *op. cit.*, s. 160–167.

⁵¹ S.P. Dąbrowski, *Zjawisko sodomii w polskiej poezji erotycznej XVIII wieku. Wstępne rozpoznanie problemu*, [w:] „Napis” 2012, t. XVIII, s. 37.

Sprawy związane z popędem seksualnym nie należały do tematów rozpowszechnianych wśród niskiej klasy społecznej, ale na arystokratycznych, a następnie i szlacheckich salonach pojawiały się one dosyć często. Taki stan rzeczy był wynikiem działań wpływowego duchowieństwa, które narzucało swoje poglądy i nakazywało życie według ściśle określonych zasad; zakładając, że ludzie Wieku Świąteł skrupulatnie by się do nich stosowali, to bardzo prawdopodobny byłby spadek liczby ludności ze względu na ograniczenia wprowadzone przez ówczesny kler⁵². Oddziaływanie kleru było łatwe w przypadku warstw niewykształconych, jednak w warstwach elitarnych napotykało ono na opór. Bunt przeciwko życiu pełnemu wyrzeczeń, awszczególności zachowaniu wstrzemięźliwości seksualnej przez większość dni w roku popychał ówczesnych ludzi do „zakazanych” czynów „lubieżnych”. Nie potrafili oni (lub nie chcieli) wyrzec się nadarzających się okazji i gotowi byli do przekroczenia niedozwolonej granicy, nawet za cenę potencjalnych konsekwencji w postaci chorób wenerycznych⁵³.

Zwiększanie się liczby przybytków Wenery, jak i klientów odwiedzających domy płatnej miłości, generowały wzrost wstydlivych przypadłości. W oświeceniu w wyniku eskalacji tego zjawiska prostytutka stała się „epidemią” tej epoki. Odpowiedzią ówczesnych władz, które na zagrożenie epidemiczne reagowały niemal natychmiast, było powoływanie różnych instytucji, które zajmowały się osobami cierpiącymi na wstydlive przypadłości. Pierwotnie funkcję tę spełniały bractwa i zakony, w których opiekę nad pacjentami sprawowali mnisi i siostry zakonne. W oświeceniu głównymi instytucjami zajmującymi się chorymi stały się szpitale. Będąc typowymi jednostkami medycznymi specjalizowały się w leczeniu różnych schorzeń, w tym również chorób wenerycznych, takich jak kiła (łac. *lues*) czy rzeżączka (łac. *gonorrhoea*)⁵⁴. Znanym lekarzem, który zasłynął dzięki swojej wiedzy w tej dziedzinie, był lekarz Wojciech Oczko, królewski medyk (pracujący również w szpitalu)⁵⁵. W 1581 r. napisał on rozprawę pt. *Przymiot*. W pracy zawarł całą ówczesną wiedzę medyczną na temat kiły, a ją samą określił mianem choroby „członkowej”, lub zamiennie „niemocy dworskiej”, bądź „przymiotu”, który

[...] nic inszego nie iest, iedno zbytek iádowity w człowicze, wątroobę i krew psujący: skąd ciało od porządku y postanowienia swego przyrodzonego odpada, y zá rozkrzewieniem iego zaráźliwie niszcze, żywot nędzny z przypadków dziwnych odnosząc⁵⁶.

⁵² A. Dzierzynski, *Sarmackie kłopoty z Wenereą*, [w:] „Pan. Magazyn Poradniczo-Hobbystyczny” 1988, nr 12 (15), s. 24–25.

⁵³ *Ibidem*, s. 25.

⁵⁴ M. Bogucka, *Warszawa w latach 1526–1795*, [w:] *Dzieje Warszawy*, S. Kieniewicz (red.), Warszawa 1984, s. 103–106.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 105.

⁵⁶ W. Oczko, *Przymiot*, Kraków 1581, s. 1. Dzieło Oczki jest kompleksowym przedstawieniem kiły. Rozprawa ta stała się cennym źródłem wiedzy dla późniejszych naukowców i lekarzy zajmujących się tą przypadłością.

Niezwalniający wzrost powstawania przybytków Wenery przyczynił się do rozwoju tej „epidemii” na niespotykaną wcześniej skalę. Domy rozpusty stały się ośrodkami, gdzie prawdopodobieństwo zarażenia się było bardzo duże. Wojciech Oczko w *Przymiocie* trafnie zauważał, że osoby prostytuujące się są głównymi nosicielami/nosicielkami tychże chorób⁵⁷.

Dodatковым czynnikiem wpływającym na dynamiczne rozprzestrzenianie się chorób przenoszonych drogą płciową – jak już wyżej zasygnalizowano – był bardzo niski poziom higieny ówczesnego społeczeństwa. Sytuacja ta trwała od wybuchu dżumy w XVI w. Po ustąpieniu tamtej epidemii ludzie uznali, że warstwa brudu jest swoistego rodzaju pancerzem chroniącym ich przed chorobą. Takie nastawienie trwało w zasadzie aż do XVIII w. Dopiero w Wieku Świąteł na powrót zaczęto korzystać z kąpeli w łaźni⁵⁸, choć początkowo czynność ta nie należała do popularnych.

Zjawisko rozprzestrzeniania się chorób wenerycznych w XVIII w. na skalę wręcz epidemiczną poezja libertyńska prezentuje dość dokładnie. *Przewodniki warszawskie* oraz utwory innych poetów piszących w duchu libertyńskim stanowią doskonały materiał źródłowy. I chociaż Kossakowski i Nagłowski – jak już wspomniano – twierdzili, że ich zbiory nie wyczerpują informacji dotyczących tej wstydlivej materii, niemniej na ich podstawie poznajemy liczbę domów płatnej miłości w osiemnastowiecznej stolicy, a ponadto dowiadujemy się wielu szczegółów o chorobach, na jakie byli narażeni ci, którzy te przybytki odwiedzali. Lubieżny oświeceniowy konterfekt uzupełniają informacje zawarte w obscenicznym tekście Trembeckiego, Węgierskiego, Naruszewicza i innych⁵⁹. Na ich podstawie można stwierdzić, że liczba ówczesnych domów rozkoszy i osób trudniących się nierządem była zaskakująco duża; niestety do dziś nie udało się dokładnie zweryfikować tego problemu, co może tylko sugerować, na jaką wielką skalę proceder prostytuowania się szerzył.

Podsumowując powyższe rozważania należy dodać, że wiersze zawarte w *Przewodnikach*, czy też inne obsceniczne utwory pochodzące z tamtego okresu nie mogą być określane mianem pornograficznych⁶⁰. Owszem, zawierają

⁵⁷ Szczegółowiej o tym problemie wypowiedział się Andrzej Karpiński, który zebrał dane na temat, w jakim stopniu prostytutka przyczyniła się do rozpowszechnienia się chorób wenerycznych. Dla kiły uczoney użył określenia „choroba warszawska”; nazwa ta funkcjonowała w potocznym oświeceniowym języku, a epitet „warszawska” odnosił się do miasta, w którym prostytutka i choroby z nią powiązane były najbardziej szerzone. Można tu wskazać analogię do terminu „franca”, którego dla określenia kiły używano w baroku, ponieważ wówczas kojarzono tę chorobę z Francją. Zob. A. Karpiński, *Prostytucja w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, A. Żarowska, A. Szwarz (red.), Warszawa 2006, s. 214–215.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ Zob. „Płodny jest świat w występki”. *Antologia polskiej libertyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*, op. cit., passim.

⁶⁰ J. Ziomek, *Powinowactwa literatury, studia i szkice*, Warszawa 1980, s. 300.

one szereg wulgaryzmów i opisują sytuacje „niedozwolone”. Niemniej ich wyuzdany charakter – odbierany dzisiaj jako wulgarny – na pewno nie gorczył ani autorów, ani odbiorców tych tekstów. Nawiązywał do przyzwyczajzeń i tradycji sarmackich, w których Eros był szorstko-jowialny i prostacki, a opisy i dosadność wyrażenń dosyć bezpośrednia⁶¹. I gdy wówczas na dworach magnackich lub królewskim rozwijała się już sztuka flirtu zgodna z zachodnioeuropejskim obyczajem, w domach szlacheckich gra miłosna była raczej nieskomplikowana:

[...] z erotyką było podobnie jak z jedzeniem; ceniono jego prostotę i obfitość, ceniono jego naturalność i nie uważano, aby należało o tym mówić serio⁶².

Libertyni do opisów miłości wprowadzili elementy wyrafinowania i nieokreślonego erotyzmu. Są to stylizacje zamierzone, które budują określony klimat świata przedstawionego. Celem wolnomyślicielskich autorów nie było szerzenie zgorszenia wśród społeczeństwa, lecz gra słowem i obrazem, która w mało wyszukane, rubaszne słownictwo sarmackie wprowadzała pomysły, ostre kody erotyczne, a jednocześnie demaskowała ludzką pruderię i hipokryzję. Nagłowski i Kossakowski stworzyli cykle poetyckie, które ujawniają obraz osiemnastowiecznej stolicy w jej drugiej, nieczotliwej odsłonie. Dzięki tym poetom – jak pisze Edmund Rabowicz – poznajemy najpełniejszą panoramę życia obyczajowego tamtych czasów, skonkretyzowaną na przykładzie stolicy⁶³. Autorzy ci, tworząc libertyńskie utwory:

Dostarczyli w ten sposób dokumentów o niepodważalnym autentyczności, mogących służyć za najwymowniejsze źródła do studiów wieloaspektowych nad epoką Oświecenia, pozwalających poszerzyć wiedzę gruntującą się dotąd głównie na ustaleniach Jana Stanisława Bystronia i jego poprzedników⁶⁴.

⁶¹ W. Nawrocki, *op. cit.*, s. 14.

⁶² T. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 73.

⁶³ E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 26.

⁶⁴ *Ibidem*. Opinię tę Rabowicz sformułował przed trzydziestoma pięcioma laty. Od tego czasu stan badań dotyczący tej tematyki znacząco się zmienił (czego dowodem publikacje po 1985 roku przywoływane również w tym szkicu). Niemniej warto przypomnieć tych, z których badań korzystał wydawca *Przewodników warszawskich*, a których ustalenia przyczyniły się do rozwoju badań nad literaturą, kulturą i obyczajowością polskiego oświecenia; byli to m. in. J. Rolle, *Notatki do historii chorób wenerycznych w Polsce, z krótkim poglądem na stan medycyny u nas za panowania Stanisława Augusta i w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] „Tygodnik Lekarski”, 1862, XV; *idem*, *Materiały do historii prostytucji i sądowej medycyny w Polsce w XVII i XVIII wieku*, [w:] „Rozmaitości Lekarskie dra A. Kremera”, Petersburg 1862; M. Wołoszyński, *Kobieta w czasach stanisławowskich*, [w:] „Świt” 1885, III, nr 82.

Choroby weneryczne w XVIII w. stanowiły częstą przypadłość wśród osób korzystających z usług prostytucyjnych bądź dopuszczających się cudzołóstwa. Mimo wielorakich „przeciwności” i potencjalnych przykrych konsekwencji liczba zamtużów – oraz innych miejsc, w których najprędzej można się było nimi zarazić – w stolicy (jak i innych miastach polskich i europejskich) nie malała w Wieku Świata, a najstarszy zawód świata cieszył się bardzo dobrą koniunkturą. Szybki wzrost powstawania domów płatnej miłości przyczynił się do tego, że stały się one nie tylko źródłem uciech cielesnych, ale również źródłem „epidemii” chorób przenoszonych drogą płciową. Ilość i rozróżnienie ówczesnie znanych chorób wenerycznych, jak i liczba (wciąż niepełna) przybytków Wenery w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej są zdumiewające i wciąż budzą wiele kontrowersji. Ich popularność i eskalacja przeczą klasycznym i sentymentalnym założeniom epoki.

Summary

The Tabernacles of Venus in the poetry of Nagłowski and Kossakowski – in the cultural and „epidemic” aspect

The article discusses the places of paid love and their development in Warsaw in the 18th century, as well as sexually transmitted diseases that spread on an epidemic scale during the Enlightenment. The subject of research are the libertine poetry collections of Antoni F. Nagłowski and Antoni Kossakowski. These poets created the most complete panorama of the moral life of those times, illustrated on the example of the capital in its non-virtuous version. On the basis of their poems, there was presented a problem concerning erotic topics related to the development of freethinking movements, whose followers strove for freedom and liberation from any restrictions, especially restrictions imposed by the Church (including sexual prohibitions). The article introduces this topic. The paper also contains a passage on hygiene in the 18th century, the low level of which was conducive to the evolution of infections, and on the institutions that cared for the sick.

Bibliografia

- Belofsky N., *Jak dawniej leczono, czyli plomby z mchu i inne historie*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2014.
- Berdecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.
- Bogucka M., *Warszawa w latach 1526-1795*, [w:] *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984.
- Bystron J. S., *Warszawa*, Warszawa 1977.

- Charkowska K., *Zjawisko prostytucji w doświadczeniach prostytuujących się kobiet*, Kraków 2010.
- Chrzanowski T., *Ciało sarmackie*, [w:] „Teksty” 1977, nr 2.
- Dąbrowski S. P., *Zjawisko sodomii w polskiej poezji erotycznej XVIII wieku. Wstępne rozpoznanie problemu*, [w:] „Napis” 2012, t. XVIII.
- Dines G., *Pornoland. Jak skradziono naszą seksualność*, tłum. Dajksler K., Poznań 2012.
- Dziechcińska H., *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.
- Dzierożyński A., *Sarmackie kłopoty z Wenerą* [w:] „Pan. Magazyn Poradniczo-Hobibistyczny” 1988, nr 12 (15).
- Imieliński K., *Kulturowe aspekty seksuologii*, [w:] *Seksuologia kulturowa*, red. K. Imieliński, Warszawa 1980.
- Kaleta R., *Anegdota i sensacje obyczajowe wieku oświecenia w Polsce*, Warszawa 1958.
- Kaleta R., *Sensacje dawnych lat*, Warszawa 1974.
- Karpiński A., *Prostytucja w miastach polskich w XVI-XVIII wieku* [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006.
- Karpiński M., *Najstarszy zawód świata*, Londyn 1997.
- Karwowski A., *Wiewiór*, [w:] *Podręcznik chorób zakaźnych*, Lwów-Warszawa 1923.
- Konarski K., *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1979.
- Kracik J., Rożek M., *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie, O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986.
- Kuchowicz Z., *Miłość staropolska*, Łódź 1983.
- Lisak A., *Miłość staropolska. Obyczaje, intrygi, skandale*, Warszawa 2007.
- Malinowski F., *Kiła*, [w:] *Podręcznik chorób zakaźnych*, Lwów-Warszawa 1923.
- Michałowska T., *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982.
- Nawrocki W., *Libertyńska prowokacja moralna: poezja ostrych kodów erotycznych*, [w:] „Płodny jest świat w występki”. *Antologia polskiej libertyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*, wybór i oprac. W. Nawrocki, Piotrków Trybunalski 1996.
- Norkowska A., *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011.
- Oczko W., *Przymiot*, Kraków 1581.
- Przewodniki warszawskie 1779*, oprac. E. Rabowicz, [w:] „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1985, nr 8-9.
- Rabowicz E., *Oświeceniowe „Przewodniki” po warszawskich domach rozkoszy*, [w:] *Przewodniki warszawskie 1779*, oprac. E. Rabowicz, [w:] „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1985, nr 8-9.
- Rolle J., *Materiały do historii prostytucji i sądowej medycyny w Polsce w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Rozmaitości Lekarskie dra A. Kremiera*, Petersburg 1862.
- Rolle J., *Notatki do historii chorób wenerycznych w Polsce, z krótkim poglądem na stan medycyny u nas za panowania Stanisława Augusta i w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] „Tygodnik Lekarski”, XV, 1862.
- Snopek J., *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986.

Ślusarska M., *„Przyjemności” wszeteczne, czyli o prostytucji w Warszawie stanisławowskiej*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011.

Tofik J., *Choroby weneryczne i skóry. Podręcznik dla średnich szkół medycznych*, Warszawa 1978.

Wołoszyński M., *Kobieta w czasach stanisławowskich*, [w:] *„Świt” 1885, III, nr 82*.

Ziomek J., *Powinowactwa literatury, studia i szkice*, Warszawa 1980.



Wincenty Ignacy Marewicz o (wielko)miejskim życiu (*Projekt nieuskuteczniiony prozą i wierszem, 1788*)

Przed niemal trzema dekadami, pod koniec XX wieku, Elżbieta Aleksandrowska określiła *Projekt nieuskuteczniiony...* Wincentego Ignacego Marewicza jako „obszerny projekt [...] życia rodzinnego, współżycia z żoną i edukacji przyszyłych >>Marewiczątek<<, oparty na russowskiej teorii wychowania naturalnego”¹. Przez wiele lat po biograficzno-bibliograficzne oraz biograficzno-literackie publikacje autorki zacytowanej tu wypowiedzi sięgali nieliczni historycy literatury w celu wzbogacenia swej wiedzy dotyczącej tego niemal zapomnianego pisarza polskiego Wieku Świata, który urodził się w 1755 roku, jeszcze przed wstąpieniem na tron Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego, a zmarł w roku wydania *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza (1822) – zbioru poezji, który zapoczątkował epokę polskiego romantyzmu. Obecnie, dzięki badaniom prowadzonych od kilkunastu lat przez Annę Petlak, zainteresowani obszerną spuścizną Marewicza mają możliwość korzystania z pierwszej edycji krytycznej wierszowanego dorobku pisarza² oraz artykułów, w których poruszone zostały zagadnienia historycznoliterackie i edytorskie dotyczące jego utworów

¹ E. Aleksandrowska, *Wincenty Ignacy Marewicz (1755–822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński (red.), t. 2, Warszawa 1994, s. 332.

² W.I. Marewicz, *Zbiory poetyckie*, oprac. i wstępem opatrzyła A. Petlak, Łódź 2018. Tam też zawarta została obszerna literatura przedmiotu. Irena Kadulka, podkreślając znaczenie pracy łódzkiej badaczki, stwierdziła, iż wydanie to jest „publikacją edytorską o wysokich walorach poznawczych” (*Tomy edytorskie jako poszerzanie obrazu oświecenia*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej”, 2020, t. 26: *Errare humanum est. Błędy w badaniach humanistycznych, ich rodzaje i konsekwencje*, s. 340). Należy dodać, że wspomniany tom wydany został w ramach projektu naukowego *Edycje krytyczne ze wstępem dzieł wierszem i prozą Wincentego Ignacego Marewicza (1755–1822)*, który jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie. Rezultatem badań dr Anny Petlak poświęconych innemu obszarowi twórczości tego oświeceniowego pisarza jest edycja tekstów dramatycznych (*W.I. Marewicz, Utwory dramatyczne – komedie i dramy*, oprac. i wstępem opatrzyła A. Petlak, Łódź 2022).

opublikowanych głównie w latach 80. XVIII wieku³. Są wśród nich zbiory pisane prozą i wierszem (*Dorywcze zabawki*, Warszawa 1788 [właśc. 1789]; *Ustronne zabawki*, Kraków 1789; *Zdarzenia, czyli sny*, t. 1-2, Warszawa 1786–1787) oraz dramaty (między innymi *Miłość dla cnoty. Komedia oryginalna w trzech aktach*, Warszawa [1787]; *Miłość wszystkich porównywa. Komedia oryginalna w pięciu aktach*, Wilno 1796; *Żona opuszczona na bezludnej wyspie. Drama w jednym akcie z intrygi wziętej z opery włoskiej*, Wilno [1795]).

W grupie kilkunastu tekstów opublikowanych w formie osobnych druków, które nie doczekały się jeszcze krytycznych opracowań, jest wspomniany już wyżej *Projekt nieuskuteczniiony...* Dla badacza zainteresowanego obrazem miejskiego życia utrwalonym przez pisarzy oświecenia lektura tego tekstu staje się, po wstępnym jej przejrzeniu, źródłem ukontentowania. Odbiorcą zaskakuje bowiem wyjątkowa realizacja motywu sięgającego swymi korzeniami starożytności. Twórca drugiej połowy XVIII stulecia wykorzystał retorykę antyurbanistyczną, szczególnie popularną w literaturze polskiej czasów stanisławowskich⁴. Rotmistrz województwa trockiego, oparł co prawda, jak wielu krytyków miasta, zamysł kompozycyjny na znanym dobrze kontrastowym ujęciu opozycyjnych przestrzeni (*Opisanie miasta i skutków w niej życia oraz Opisanie wsi z jej powabami i użytkami*). Tytuły poszczególnych fragmentów

³ A. Petlak, *Miłosne „odezwy” do Laury Wincentego Ignacego Marewicza*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, t. 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, red. B. Mazurkova, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013, s. 191–201; *eadem*, *Przyczynek do badań nad ramą wydawniczą utworów dramatycznych Wincentego Ignacego Marewicza*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Literaria Polonica” 2016, nr 4, s. 147–162; *eadem*, *Źródła z epoki jako świadectwa polskiej i rosyjskiej recepcji opery Wincentego Ignacego Marewicza „Polusia, córka kołodzieja, czyli Wolność oswobodzona...”*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej”, 2018, t. 24: *Nie tylko wiersz, nie tylko roman. Literatura polska i rosyjska w kontekście gatunków literackich*, s. 225–241. Rezultaty analiz wybranych utworów Marewicza zawarto między innymi w zbiorach poezji czasów oświecenia: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego. Część pierwsza: 1788–1789. Część druga: 1790–1792*. Z papierów Edmunda Rabowicza, oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998, 2000; *Wiersze imienninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2011.

⁴ Obraz miasta w literaturze oświecenia stał się przedmiotem uwagi między innymi następujących badaczy: Z. Leśnodorski, *Miasto i mieszczanie w powieści stanisławowskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1935, z. 1/4; J. Michalski, *Warszawa, czyli o antyspołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, red. nauk. J. Kowecki, Warszawa 1972 (Studia Warszawskie, t. 12); S. Tomaszewski, *Motywy miejskie w romansie stanisławowskim*, „Prace Polonistyczne”, 1985, seria XII; T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, [w:] *eadem*, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994; E. Rybicka, *Problematyka urbanistyczna w literaturze polskiej XVIII i XIX wieku (wybrane zagadnienia)*, [w:] *eadem*, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003; A. Norkowska, *Miasto w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, Bydgoszcz 2019 (tam literatura przedmiotu); *eadem*, *Miasto polskiego wieku światła. Uwagi o krętej ścieżce powrotu*, „Pamiętnik Literacki”, R. 111, 2020, z. 1.

dowodzą, iż autor dokonał oglądu miejskiego bytowania z perspektywy mieszkańca wsi⁵. Uwidacznia się już tutaj tak charakterystyczna dla twórczości Marewicza skłonność do idealizacji życia na łonie przyrody⁶. Zabieg ten posłużył nie tylko klarowności wyводу i utrzymaniu jego spójności. Sposób nazwania obu części ma znaczenie wartościujące i sugeruje odbiorcy właściwą, zdaniem autora, ocenę rzeczywistości. Narrator już dzięki informacji zawartej w tytułach kreuje stosunek czytelnika do obu opisywanych przez siebie sfer ludzkiego bytowania. Negatywna konotacja terminu odsyłającego do pojęcia *miasto*, stojąca w sprzeczności do pozytywnego skojarzenia, jakie niesie życie na wsi, ma na celu przejście od autora wypowiedzi jego sposobu postrzegania świata. Marewicz, aby wzmocnić siłę perswazji, odwołał się w swych rozważaniach do jakości sensualnych. Wykreowane dzięki takiej technice wyobrażenia wsparły uwagi dotyczące kwestii epistemologicznych, które wybrzmiały szczególnie silnie w części zatytułowanej *Systema edukacji dla płci obojej*. Pisarz, powołując się na prawo natury, snuł plany dotyczące nauczania najmłodszego pokolenia. Wskazywał w nich na rolę każdego ze zmysłów w doświadczaniu rzeczywistości⁷. Autor *Projektu nieuskrutechnionego...* swoje propozycje udoskonalenia systemu edukacji poprzedził wyróżnieniem kolejnych etapów poznawania przez dzieci najbliższego otoczenia:

Spomiedzy pięciu zmysłów, za pomocą których przychodzi dusza ludzka do poznania różnego rodzaju jestestw na świecie będących pierwsze jest widzenie, smakowanie i dotykane, których władza w niemowlęciu zaraz okazuje się; po tym słyszenie, na ostatku powonienia moc daje się widzieć. Rozumowanie zaś, czyli myśl, albo moc niewidzialna, samej tylko właściwa duszy, przez którą się tłumaczy doskonale, lub nie, rzeczy jakiej pojęcie, dzielność swa po doświadczeniu przedmiotów już zmysłami okazywać poczyna⁸.

Przedmiotem zainteresowania Marewicza stał się w dalszej części rozważań proces przetwarzania informacji, jakie docierają do mózgu za pośrednictwem narządów zmysłów. Mimo iż uwagi o aktach poznawczych i ich wpływie na doświadczanie rzeczywistości zawarte zostały już po fragmencie

⁵ Podmiot liryczny jego wierszy to często pisarz żyjący na łonie przyrody, z dala od miejskiego zgiełku. Zob. A. Petlak, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] W.I. Marewicz, *op. cit.*, s. 64.

⁶ *Ibidem*, s. 37.

⁷ Zagadnienie to, z uwzględnieniem analizowanego tu utworu Marewicza, omawiam szerzej w rozważaniach wizji życia w mieście skreślonej przez pisarzy epoki dzięki odwołaniom do jakości zmysłowych. Zob. A. Norkowska, *Codzienne zapachy miasta utrwalone w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, t. 2, s. 115–126; *eadem*, *Sensualny obraz miasta*, [w:] *Miasto w piśmiennictwie...*, *passim*.

⁸ W.I. Marewicz, *Projekt nieuskrutechniony prozą i wierszem*, Warszawa 1788, s. 103–104. Fragmenty analizowanego utworu cytuję w artykule według tego wydania.

poświęconym bytowaniu w urbanistycznej przestrzeni, to nie sposób ich pominąć w analizie obrazu mieszkańców utrwalonego w tej osiemnastowiecznej publikacji. Służą one bowiem uchwyceniu mechanizmów tego jednostronnego „opisania” miejskiego świata, znanego przecież Marewiczowi z częstych pobytów w Wilnie, Warszawie, Krakowie czy we Lwowie.

Autor *Projektu nieuskutecznionego...* wykreowaną przez siebie wizję łączy między innymi z negatywnymi skutkami zachodzącymi w obszarze *physis*. Narrator oprowadzając swoją przyszłą żonę po mieście („Przejdźmy sobie, Rózio, przez niektóre ulice [...]”, s. 41), zwraca na początku jej uwagę na tumany kurzu unoszące się w ulicznej przestrzeni. Tłumaczy przy tym, iż pył łączy się z cząsteczkami substancji uciążliwymi dla ludzi nie tylko z powodu przykrego zapachu. Źródłem zanieczyszczenia powietrza, które szkodzi osobom przebywającym głównie w zaludnionych i ciasnych przestrzeniach są między innymi związki chemiczne wydzielane przez materiały służące do budowy domów („[powietrze] zagęszczone wychodami z tynków, murów świeżych i pokostów”, s. 41). Zły stan techniczny budynków związany również z brakiem odpowiedniej wentylacji staje się powodem uciążliwej emisji oparów kuchennych, wyciewów ludzkich i zwierzęcych. Narrator zwraca uwagę, że z powodu braku rozwiązań sanitarnych zarówno w miejscach prywatnych, jak i publicznych (cmentarze) dochodzi do procesów gnilnych, które zagrażają życiu i zdrowiu mieszkańców. Krytyczny stosunek do miasta ujawnia nie tylko negatywna ocena miejskiej osmosfery. Argumentem ją wspierającym jest także obraz ulicy skreślony dzięki odwołaniu do jakości dotykowej: „Spójrzmy teraz na ten tłok cisnącej się po ulicach tłuszczy” (s. 42). Narrator wraz z towarzyszką nie są jednak poddani naciskowi przechodniów. Marewicz kreując obraz w oparciu o sensoryczno-motoryczny aspekt dotykania, sytuuje parę w bezpiecznej odległości. Mimo iż odbierają oni sygnały taktylne w sposób statyczny, to obraz skreślony dzięki odwołaniom do zmysłu dotyku umożliwia wskazanie dystynktywnych cech bytowania w mieście: aktywności i mobilności jego mieszkańców. Pisarz buduje wizję miasta za pomocą tradycyjnego repertuaru obrazowych środków służących ukazaniu sytuacji komunikacyjnych, które zachodzą w przestrzeni ulicy.

Wspomnienie nieprzyjemnych wrażeń taktylnych połączone zostało ze szczegółowym opisem kilku uczestników ruchu ulicznego. Narrator wyróżnia z tłumu konkretne postaci. Jego uwagę przykuwa kobieta na galopującym koniu, ubrana – wbrew dobrym obyczajom – w męski strój, fircyk („fraczek ubielony, uróżowany i upachniony różnymi perfumy”, s. 43) oraz wolnomysliciel „w kapeluszu natrzęsionymi piórami okładanym, z ostrogami większymi u zapiętków niż buty”, który „gani kraj, żyjąc jego chlebem” (s. 44). Wśród pojazdów dostrzega modną karetkę na złotych resorach. Siedzą w niej trzej mężczyźni, którzy szczyjąc się obecnie szlacheckimi tytułami, odwrócili się od swych ubogich rodziców. Uwagę zakochanego w Rózi mieszkańca wsi zwraca również inny przedstawiciel

arystokracji, „człek naokół opasany różnego koloru orderami” (s. 47), w którym rozpoznaje zdrajcę narodu. Zauważa, iż zatrzymuje on swoją „paradną [...] karetę” (s. 48), aby powitać się z przechodzącym ulicą księdzem. W utworze został on pogardliwie nazwany „labusiem” (s. 48), co stanowi nawiązanie do niemoralnego życia, jakie wieździe duchowny. Do grupy przechodniów, których wskazuje Rózi ukochany należą też i dwie „damy pod zielonym idące parasolem” (s. 49). Są to przedstawicielki niższego stanu. Jedna z nich przymiera głodem w ciągu tygodnia po to, aby przeznaczyć część niewielkiego zarobku na „najeżenie” przez fryzjera „dwupiętym skudłaczeniem włosów na głowie swojej” (s. 50). Ta jej dbałość o wygląd po ciężkiej fizycznej pracy wynika z pragnienia bycia zauważoną w tłumie i przypodobania się mężczyznom. Kobieta spaceruje z panną lekkich obyczajów, która jest – zdaniem narratora – „tandenciarką mającą do sprzedaży za różną cenę ponęty miłośne” (s. 50). W dalszym fragmencie poświęconym opisowi przechodniów osoby wyróżnione w tłumie pozbawione są już szczegółów dotyczących ich postury, odzieży i dodatków czy fryzury, co utrudnia Rózi rozpoznanie postaci przemierzających pieszo, w pojazdach lub konno uliczną przestrzeń, o których chce opowiedzieć. Narrator postanawia nieoczekiwanie przerwać spacer:

Lecz na cóż mam cię nudzić oprowadzaniem po wszystkich ulicach. Dość ci będzie, Róziu, z jednego miejsca okazać charaktery ludzi tu naokół stojących. Ten, co się drugiemu tak nisko i pokornie kłania, myśli jak go zręcznie i niespodzianie za nogi obalić. Ów, co całuje, myśli jak go ukąsić. Ten, co przyjaźń oświadcza, myśli jak go zdradzić. Ten, co nad biednym litość okazuje, myśli jak go do ostatka zniszczyć. Ten, co drugiemu radę daje, myśli jak go oszukać. [...] Ten, co drugiemu winszuje z radością dostąpionego urzędu, myśli jak go zepchnąć z niego. Ten, co wychwala damę z cnoty, myśli jak ją wyzuć z tego zaszczytu. Ten, co patriotyzmem tchnąć się zdaje, jest zdrajcą ojczyzny [...]. (s. 50–51)

Zabieg to zrozumiały, wynikający z dominującej w oświeceniowych utworach wizji „złego miasta”. Opowiadanie traci na barwności i dynamice. Marewicz bowiem, w myśl realizowanej przez siebie koncepcji, kreśli antyurbanistycznym piórem archetypiczny obraz mieszkańców. Czytelnik nie dostrzega już konkretnych osób, a jedynie „widzi” wskazane przez pisarza przykłady zachowań dowodzących powierzchowności międzyludzkich relacji, upadku obyczajów, dążenie do zbytku, porzucenia wiary i tradycji. Dążąc do osiągnięcia podstawowego celu, jakim było wskazanie na konsekwencje oddalenia się człowieka od stanu natury, pisarz ograniczył się do zarejestrowania różnorodnego typu relacji zachodzących między członkami miejskiej społeczności. Utrwalił stereotypy powielane przez przeciwników miejskiego życia, nie przedstawiając pozytywnych zachowań. Dodać jednak trzeba, że narrator podsumowując tę część opisu, stwierdza, iż przywołane przykłady

postaw dotyczą niemal wszystkich członków miejskiej społeczności z wyszczególnieniem, jak dodaje, „z tej liczby setną najwięcej częśćką mieszkańców” (s. 55). Zauważyć więc należy, iż widok tłumu w przestrzeni publicznej staje się pretekstem do wskazania na miasto jako przestrzeń, w której dochodzi do deprawacji człowieka. Mieszkaniec wsi stara się przekonać Rózię do porzucenia życia w mieście, które ukazuje jej przez pryzmat powierzchowności międzyludzkich relacji, marnotrawstwa, lenistwa, egoizmu, słowem – moralnego upadku w sferze życia prywatnego i społecznego. Za wzór zaś stawia życie na wsi zgodne z prawami natury. Ulica wypełniona ludźmi staje się czymś więcej niż tylko wzrokowo postrzeganą przestrzenią. Zielona parasolka, utapirowane włosy, pozłacana karetka mają dowieść, iż potrzeba bycia oglądanym i podziwianym wyróżnia mieszkańców miast od osób preferujących wiejską ciszę i spokój.

Zdaniem Marewicza to fałszywe wyobrażenie własnej wartości i podążanie za modą rozciąga się również na podstawową sferę egzystencji związaną z jedzeniem. Wśród utrwalonych w tekście wrażeń odwołujących się do modalności zmysłowych jakoś smakowa nabrała szczególnego znaczenia. Zauważyć bowiem trzeba, że nawet obraz używanej podczas posiłków zastawy stołowej służy wskazaniu na braku miłości do ojczyzny, poszanowania religii i tradycji przodków:

Idźmy teraz, Róziu, na obiad, do którego z tych pozornych bogaczy. Znajdziesz tam stoły uginające się pod ciężarem serwisów przerobionych z tych sreber, które za ojców naszych Dom Boży zdołały, a z których teraz potomkowie ich złupiwszy i przerobiwszy na puchary wiwatowe za zdrowie zbrodniczych kochanek swoich wychylają te wina, które zwać by się najsprawiedliwiej mogły ekstraktem łez skrzywdzonych sierot, wyjątkiem krwi zdradzonych współrodaków i wygnio-tem sił złupionej, zniszczonej i zaprzędanej ojczyzny naszej. (s. 52–53)

Uwagi dotyczące pozyskiwania produktów żywnościowych i opis podawanego na stół jedzenia powiązane zostały w dalszej części utworu z wyraźnym wskazaniem na krzywdę wyrządzoną najbiedniejszym. Spożywanie modnych potraw „różnego smaku, zapachu, imion, koloru, natury” (s. 53), które w większej mierze pobudzają do chciwości, niż służą pokrzepieniu sił, wpływa bowiem negatywnie na zdrowie osób zarówno karmiących się nimi, jak i produkujących żywność. Sposób wyprofilowania przez Marewicza wizji miejskiego życia opartej na odwołaniach do jakości smakowych powoduje, iż krytyka miasta wybrzmiewa w tym fragmencie *Projektu...* ze zdwojoną siłą. Negatywna ocena wcześniej przywołanych występów zmienia się w poważne oskarżenie kierowane w stronę bogaczy. To cechujący ich brak wrażliwości na los przedstawicieli niższych stanów przyczynia się do śmierci wyzyskiwanych przez nich rolników oraz ludzi biednych, z którymi nie dzielą się posiadaniem przez

siebie dobrami. Nazywając majątnych mieszkańców miast „samobójcami” (s. 54), z uwagi na nadmierne spożywanie pokarmów, stawia im też zarzut bezmyślnego pozbawiania życia innych „dla mody, chluby i dumy”:

Zabijają rolników, wyniszczając przez uciążliwość nadmierną ich siły dla dogodzenia zbyt kom swoim. Przybliżają kres życia tym nędzarzom, których by mogli odżywić cięciem sobie choć czwartej części wydatków tych, których zbytek ich nieludzki pożera. (s. 55)

Fragment ten jest dowodem wyjątkowego w tamtych czasach radykalizm Marewicza, na który między innymi zwróciła uwagę Elżbieta Aleksandrowska. Badaczka wskazała wprost na „pasję demistyfikacyjną”⁹ charakteryzującą jego utwory o tematyce społecznej. Tak emocjonalna postawa zadeklarowanego wieśniaka, objawiająca się dzięki wykreowanej przez niego fikcyjnej rzeczywistości, wzmocniła klarowność przekazu. Zabrakło jednak temu „zwolennikowi dawnych zwyczajów i obrońcy autentycznej, a nie >>cieńowanej<< polskości”¹⁰ takich umiejętności pióra, dzięki którym dowiódłby w sposób niebudzący wątpliwości wiarygodności przekazu. Obraz nieszczęścia tak licznej grupy osób, które cierpią z powodu zachcianek bogaczy, mimo iż rodzi niepokój czytelnika, zostaje gwałtownie odsunięty na margines przez ukochanego Rózi. Po tak poważnych zarzutach wysuwanych wobec bogaczy narrator przechodzi do wskazania kolejnego argumentu deprecjonującego życie w mieście. Komunikuje lakonicznie wybrance swego serca, że „Po obiedzie odezwie się muzyka” (s. 55). Czytelnik nie ma czasu na głębszy namysł. Temat krzywdy społecznej zostaje niespodziewanie porzucony, a dzięki tej zapowiedzi odbiorca zdaje się być wprowadzany w obszar doznań przyjemnych, miłych dla ucha. Taki fragmentaryczny sposób prezentacji miasta wymogła, jak się wydaje, przyjęta przez rotmistrza województwa trockiego perspektywa sensualna.

W kolejnej części rozważań, poświęconej audiosferze, tego rodzaju ujęcie splota się nadal z tematyką antropologiczno-egzystencjalną. I ono również służy kształtowaniu negatywnej wizji życia w mieście w świadomości osiemnastowiecznego odbiorcy. Narrator zauważa, iż doznania słuchowe są przykre w odbiorze z powodu natężenia bodźców audialnych. „Krzykliwym muzyki szumem” (s. 56), którego źródła nie wskazano w tekście, uczestnicy obiadu tłumią sumienie. Do ich uszu dochodzi bowiem dźwięk „wymiatający krzywoprzysięstwa, bezbożność, nieczułość, okrucieństwo itd.” W dalszej części *Opisania miasta...* narrator wraz z Rózią opuszcza sferę prywatną i powraca do przestrzeni publicznej. Wskazuje na budynek teatru jako miejsce, w którym można oglądać sztuki komediowe, baletowe i operowe. W tym fragmencie Marewicz, jako jeden z nielicznych twórców oświecenia, zwrócił

⁹ E. Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 332.

¹⁰ A. Petlak, *Wprowadzenie do lektury, op. cit.*, s. 78.

uwagę na ciężką fizyczną pracę aktorów, śpiewaków i tancerzy, którzy poświęcają swoje zdrowie dla rozrywki tłumów.

Relacja z miasta kończy się późną porą w prywatnym ogrodzie bogacza. Pokaz fajerwerków zaprezentowany został Rózi jako doświadczenie wzbudzające nieprzyjemne doznania, których źródłem był zapach wydzielany przez łożowe i oliwne lampy oraz silne natężenie dźwięku podczas wybuchu sztucznych ogni. Narrator nie omieszkał zauważyć, iż kosztowne pokazy pirotechniczne są kolejnym przejawem ulegania modzie. Wybór ogrodu w mieście, który jest rezultatem zniewolenia natury przez człowieka, jako miejsca pożegnania z miastem nie jest przypadkowy. Stanowi zapowiedź przeniesienia ukochanej na wieś – na łono przyrody. Obcowanie z nią w odróżnieniu od życia w przestrzeni ograniczonej murami jest – jak dowodzi narrator w kolejnej części utworu – źródłem szczęścia oraz zdrowia fizycznego i psychicznego.

Projekt nieuskuteczniiony prozą i wierszem mimo dostrzegalnych niedociągnięć konstrukcyjnych, powierzchowności opisów, powtarzalnych gestów retorycznych, które stanowią rezultat stronniczo wartościującej strategii pisarskiej, postrzegać należy jako interesującą próbę przekazania przez Marewicza własnej wizji miejskiej egzystencji. Analiza utworu wymaga jeszcze wskazania powiązań zaprezentowanych wyobrażeń z innymi tekstami, które współtworzą spuściznę pisarza, oraz ukazania *Projektu...* na tle literatury epoki. Na tym etapie badań skoncentrowanych wokół obrazu miasta w piśmiennictwie oświecenia docenić należy jego starania o zachowanie barwności opisu, satyryczny obraz i spójność narracji, a przede wszystkim sposób powiązania głównego tematu z zagadnieniem doświadczenia i władz poznawczych. Mimo iż, co należy zauważyć, rezultatem tych zabiegów jest jednowymiarowa wizja miasta, którego mieszkańcami są w przeważającej mierze przedstawiciele arystokracji. W podsumowaniu rozważań warto jeszcze wskazać na postać mieszczyki towarzyszącej narratorowi wybranki jego serca. Marewicz nie dopuszcza Rózi do głosu. I nic w tym dziwnego. Ukochana bowiem, jak dowiadujemy się ze *Wstępu historycznego* poprzedzającego fragment publikacji, w którym zawarto projekt wspólnego z nią życia, okazała się typową reprezentantką swego stanu. Wywodząca się z miasta dama porzuciła chcącego oddać jej swoje serce adoratora w kontuszu na rzecz modnego młodzieńca w „stroju opiętym” (s. 27).

Summary

Wincenty Ignacy Marewicz on (big)city life (*Projekt nieuskuteczniiony prozą i wierszem*, 1788)

The article discusses the vision of the city presented by Wincenty Ignacy Marewicz in *Projekt nieuskuteczniiony prozą i wierszem*. The author draws attention to anti-urban rhetoric used by the writer of the Enlightenment. Of particular interest is linking the critique of city life and issues of experience and cognitive powers. Another point the article raises is how exceptional this vision of urban space and its inhabitants is when compared to other literary works of Polish Enlightenment.

Bibliografia

- Marewicz W.I., *Projekt nieuskuteczniiony prozą i wierszem*, Warszawa 1788.
Marewicz W.I., *Utwory dramatyczne – komedie i dramy*, oprac. i wstępem opatrzyła A. Petlak, Łódź 2022.
Marewicz W.I., *Zbiory poetyckie*, oprac. i wstępem opatrzyła A. Petlak, Łódź 2018.
Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkowska, T. Chachulski, Warszawa 2011.
Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego. Część pierwsza: 1788-1789. Część druga: 1790-1792. Z papierów Edmunda Rabowicza, oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998, 2000.

Opracowania

- Aleksandrowska E., *Wincenty Ignacy Marewicz (1755–822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994.
Kadulska I., *Tomy edytorskie jako poszerzanie obrazu oświecenia*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej”, 2020, t. 26: *Errare humanum est. Błędy w badaniach humanistycznych, ich rodzaje i konsekwencje*.
Kostkiewiczowa T., *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, [w:] *eadem*, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.
Leśnodorski Z., *Miasto i mieszczenie w powieści stanisławowskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1935, z. 1/4; J. Michalski J., *Warszawa, czyli o antyspołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, red. nauk. J. Kowecki, Warszawa 1972 (Studia Warszawskie, t. 12).
Norkowska A., *Codzienne zapachy miasta utrwalone w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, [t.] 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, red. B. Mazurkowska, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013.
Norkowska A., *Miasto polskiego wieku światła. Uwagi o krętej ścieżce powrotu*, „Pamiętnik Literacki”, R. 111, 2020, z. 1.
Norkowska A., *Miasto w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, Bydgoszcz 2019.

- Petlak A., *Miłosne „odezwy” do Laury Wincentego Ignacego Marewicza*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oswieconych*, [t.] 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, red. B. Mazurkova, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013.
- Petlak A., *Przyczynek do badań nad ramą wydawniczą utworów dramatycznych Wincentego Ignacego Marewicza*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Literaria Polonica” 2016, nr 4.
- Petlak A., *Źródła z epoki jako świadectwa polskiej i rosyjskiej recepcji opery Wincentego Ignacego Marewicza „Polusia, córka kołodzieja, czyli Wolność oswobodzona...”*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej”, 2018, t. 24: *Nie tylko wiersz, nie tylko roman. Literatura polska i rosyjska w kontekście gatunków literackich*.
- Rybicka E., *Problematyka urbanistyczna w literaturze polskiej XVIII i XIX wieku (wybrane zagadnienia)*, [w:] eadem, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Tomaszewski S., *Motywy miejskie w romansie stanisławowskim*, „Prace Polonistyczne”, 1985, seria XII.



Dlaczego Norwid nie podpisał listu protestacyjnego przeciwko Księciu Czartoryskiemu

W listopadzie 1854 roku w liście do Wincentego Mazurkiewicza Norwid napisał:

[...] po przeczytaniu protestacji przeciw stronnictwu ks. Czartoryskiego, winienem Ci naprzód powiedzieć, że jej nie podpisuję. Następnie, jeżeli tego potrzeba będzie, proszę o załączenie Generałowi Mierosławskiemu wyjaśnienia, co chciałem i dlaczego?

1. Protestacje są aktami nierozłącznymi z słabością i bezsilnością – są ostatnim sposobem walczenia, pozostawionym dla zwalczonych, a nie walczących. Kiedy kto jest powalony i złamany i nic mu już w rzeczywistości nie zostaje, wtedy dopiero protestować mu wolno. W Sparcie na igrzyskach powalony na ziemię zapastnik, kiedy już tylko ręką mógł ruszyć, podnosił dwa palce i protestował – na tym się kończy – od tego się nie zaczyna.

2. Ponieważ zaś taka to jest wartość moralna protestacji, więc taka też ich praktyka, np. ks. Czartoryski niedawno, usuwając pretensje osobiste, prosi, ażeby podpisano się, dając mu pełnomocnictwo działania „li dla wyjarzmienia Polski”. Teraz tak samo znowu żąda się podpisów na protestację przeciw niemu – a jutro może tymiż indywidualnymi środkami zaprotestuje Mikołaj amnestię. I wszystko razem może być równe sobie, dlatego, iż na ściśle nominalnych podpisach i indywidualnej krytyce oparte (VIII, 233–234)¹.

Protestację przeciwko Czartoryskiemu zredagował Ludwik Mierosławski, którego działalność skupiona była wówczas na reorganizacji Towarzystwa Demokratycznego (Centralizacji) i ogłosił jako *Oświadczenie emigrantów polskich* 10 listopada 1854 roku; została ona wydrukowana również przez

¹ Cytaty z dzieł Norwida na podstawie wydania: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. I–XI, Warszawa 1971–1976; cyfra rzymska przy cytacie oznacza tom, arabska – stronę.

Księcia jako *Okólnik* w celu podania do ogólnej wiadomości, „tym którzy nie podzielają jego gorąco patryotycznych pełnych miłości chrześcijańskiej uczuć, aby jego opinie i środki działania dostatecznie zgłębili”². Protestacja Mierosławskiego jest oskarżeniem zarówno rodu Czartoryskich (autor używa określenia „Czartoryszczyzna”), jak i samego Księcia Adama, zarzucając im „wynarodowienie i zdradę”: „złowroga ta rodzina z całym orszakiem swoim, nieprzerwanie wysługując się powodzeniom moskiewskim, sama ciągle wzrastała, na ruinach nadziei narodowych” (s. 3). Wśród wielu zarzutów znajdują się oskarżenia o związki rodu z Katarzyną II i realizację jej interesów na szkodę narodu polskiego, o dążenia do uczynienia z Polski „lennej prowincji carskiej” (s. 3), o zdradę przez przystąpienie do Targowicy, o zmianę swej polityki pod wpływem niełaski ze strony cara Mikołaja, o działania przeciwko powstaniu listopadowemu (tu Mierosławski podkreśla negatywną rolę Władysława Zamoyskiego, który „rozbroił powstanie” (s. 3) przez to, że przywłaszczył część wojsk, by użyć ich do realizacji własnych interesów, wreszcie – o szkodliwą działalność dyplomatyczną po upadku powstania. Tekst swój kończy Mierosławski oskarżeniem polityki Hotelu Lambert najpierw o dążenie do rozproszenia polskiej emigracji, następnie o szerzenie wśród niej zepsucia moralnego, w końcu – o szkodliwą politykę związaną z organizacją legionu polskiego w Turcji oraz o wystawianie fałszywego obrazu dążeń polskiej emigracji i całego uciemżonego narodu polskiego.

Norwid w liście do Mazurkiewicza nie odnosi się bezpośrednio do zarzutów stawianych Księciu przez Mierosławskiego, nie określa swego stosunku do dyplomatycznych działań Hotelu Lambert. Pamiętamy, że Czartoryski interesował się osobą Norwida już w latach czterdziestych po opuszczeniu kraju przez poetę, o czym świadczy raport Ludwika Orpiszewskiego, którego zadaniem miała być ocena przydatności Norwida do realizacji polityki Księcia. Orpiszewski zwrócił wówczas uwagę, że Norwid – jak to ujął Tomasz Łubieński – „jest zrównoważony politycznie, poważny, prawowiernie religijny, talenty swoje pomnaża pracowitością”³, ale – dodaje autor eseju *Norwid wraca do Paryża* – „Chcą Norwida «zagospodarować», ale skąd mieli wiedzieć, że jest to charakterologicznie niemożliwe”⁴, że dla poety wartością była niezależność od zewnętrznych wpływów. Norwid pozostaje w kręgu środowiska związanego z Czartoryskim przez cały swój okres włoski. Łubieński tak charakteryzuje jego relację do Hotelu Lambert:

² *Okólnik (w sprawie reorganizacji Towarzystwa Demokratycznego z Projektem pretektacji przeciwko działaniu Czartoryszczyzny)*, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/plain-content?id=57236>, [dostęp: 16.08.2022].

³ T. Łubieński, *Norwid wraca do Paryża*, Kraków 1989, s. 28. Opinię Orpiszewskiego o Norwidzie przytacza Mieczysław Inglot w: *idem, Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*, Warszawa 1983, s. 37–38.

⁴ *Ibidem*, s. 29.

Norwidowi podoba się duch, styl Hotelu Lambert, polityczne umiarkowanie, europejski sposób pisania o polskich sprawach, użyteczność religii i tradycji we współczesnych ocenach, świetne nazwiska. Niewątpliwie podoba mu się również, że jest poważnie traktowany przez instytucję, którą szanuje, z którą się zgadza, dla której, jeśli wolno użyć takiego określenia, pracuje⁵.

Ale Norwid nie związał się na stałe z ugrupowaniem Księcia, choć pozostał z nim w kontakcie, o czym świadczą listy pisane bezpośrednio do niego, a także wypowiedzi poety na jego temat w listach do różnych adresatów. W liście do Jełowickiego i Semenienki z Nowego Jorku w maju 1854 roku napisze, że charakter monarchiczny Księcia pomija, a jako najstarszego obywatela zawsze „umiał go szanować” (VIII 218), zaś wielokrotnie Czartoryski stanie się, obok m.in. Mickiewicza, Krasińskiego, Mochnackiego, Skrzyneckiego, przykładem świadczącym o niewdzięczności Polaków wobec ludzi zasłużonych dla sprawy narodowowyzwoleńczej⁶.

W rozprawce [*Zmartwychwstanie historyczne*] z 1851 roku, umieścił Norwid Czartoryskiego obok najważniejszych postaci polskich, którzy w swym życiu, unosząc się ponad partykularyzm ku temu, co światowe, odzyskali utraconego ducha narodowego, utraconą wiarę w możliwość przywrócenia narodowego bytu: Mickiewicza, który „zwyctiężył w pieśni”, Bema – „w braterstwie”, Chopina – „w sztuce”:

Książę Adam Czartoryski (którego prac tu bynajmniej nie oceniam z dwóch przeważnych powodów: raz, że pismo to nie jest polityczne w formalnym znaczeniu tego słowa; drugi raz, że ich wcale nie znam), samą wytrwałością w krztałaniu się około rzeczypospolitej wyrównawszy najwytrwalszym mężom politycznym swej Epoki, przeszedłszy w tym o wiele francuskich, rosyjskich i niemieckich, dorównawszy angielskim, dopiął już w osobistym swym kierunku założenia, o którym mówiliśmy ([*Zmartwychwstanie historyczne*] VI 615).

Tu warto zwrócić uwagę na polityczne *désintéressement* Norwida i deklarację nieznanomości pism Czartoryskiego. Nie poglądy Księcia były zatem dla niego najważniejsze, ale postawa, którą związał poeta z tym, że trzeba, jak napisze w *Rzeczy o wolności słowa* z 1869 roku: „Aby być narodowym – być nad-narodowym” (III 569).

I jeszcze w [*Memoriale o młodej emigracji*] z 1850/51 roku napisał, że gdyby historia polska skończyła się, to wśród tych, którzy dopełnili swych obowiązków, obok „prostych żołnierzy i poetów należy umieścić: „familie X. Czartoryskich jako familie, bo ta jako-familia dopięła swojego, przechowała ducha ożywiającego ją” (VII 107).

⁵ *Ibidem*, s. 31–32.

⁶ Por. np. list do Karola Ruprechta z września–października 1863 r. (IX 114–115).

O stosunku Norwida do Czartoryskiego świadczy też wymownie poemat *Salem*, który poeta napisał wiosną 1852 roku, a więc dwa lata przed protestacją Mierosławskiego. Ten cykl poetycki otwiera list dedykacyjny do Księcia datowany na czerwiec 1852 r., zaś pierwszy z rapsodów zatytułowany jest *Do J. O. Księcia Adama Czartoryskiego*; pozostałe trzy utwory poeta zadedykował: związanemu z Hotelem Lambert siostrzeńcowi Księcia Władysławowi Zamoyskiemu, Adamowi Mickiewiczowi i Andrzejowi Towiańskiemu. Krótki list otwierający całość zawiera deklarację „przejścia” poety „w sferę i pracę Sztuki” (III 505), co Juliusz Wiktor Gomulicki wiąże z podjęciem przez Norwida pracy „w jednym z paryskich warsztatów przemysłowo-artystycznych” (III 765) w związku z trudną sytuacją materialną oraz brakiem wsparcia ze strony współemigrantów. Ale w tak sformułowanej deklaracji dopatrzeć się można również sygnału o odejściu Norwida od bieżącej problematyki politycznej, a więc deklarację bycia artystą, a nie dyplomatą czy politykiem; kimś, kto wypukła ramy działania, nie zajmuje się natomiast samym działaniem.

Pierwszy wiersz poematu z adresem do Czartoryskiego, przepełniony liryzmem i retorycznością oraz aluzjami do współczesności, wpisuje Księcia w metaforę siedzącego na grobie Polski ojca osieroconych „dzieci ucisku”, „mgieł na mogile”. Dokonania Czartoryskiego sytuuje poeta w szerokim kontekście historycznym i religijnym, przypisując mu „Kołodziejstwo”, wpisując w tradycję Piastową, w związany z chrześcijaństwem mit fundacyjny Polski. Buduje też w obszernym porównaniu „Robinsonową” metaforę tworzenia nowego porządku materialnego i moralnego jako warunku powrotu do źródeł i „Chrystusowego w historii zwycięstwa” (III 510). Jest zatem Księżę jeszcze jedną z tych postaci, które Norwid określił gdzie indziej jako „niewczesne”, a więc takie, które przez to, że pojawiły się „za wcześniej”, nie zostały przez swoich zrozumiane i przez to odrzucone⁷, dopiero potomni dostrzegą i podejmą rozpoczęte przez nich dzieło. Całość poematu ma tytuł *Salem*, cztery zawarte w nim rapsody podporządkowane są pokojowemu przesłaniu, nawiązywaniu do narodowej zgody w imię polskich i ponadpolskich interesów, do uszanowania postaci ponadprzeciętnych, które – owszem – mogą mylić się i popełniać błędy, ale którym nie można zarzucić, że nie podporządkowują swych działań myśli zawartej w strofie IV:

O! ileż wtedy Miłości potrzeba,
Żeby nie otruc się chlebem – dla chleba...
Ileż Mądrości, by pokus uniknąć,
I męstwa ile, by siebie odwyknąć... (III 510)

Stefan Sawicki, odpowiadając na zawarte w tytule swego artykułu pytanie „Czy Norwid sławił Mistrza Andrzeja?”, tak charakteryzuje zamysł Norwida zawarty w czwartym, rapsodzie *Salem*:

⁷ Por. wiersz [Coś Ty Atenom zrobił Sokratesie...].

Nazwany przez autora rapsodem, napisany w konwencji listu poetyckiego do niedookreślonego adresata, jest polemiką z nie ujawnionymi, odwołującą się do przemilczanych w istocie argumentów. Jego pełne zrozumienie wymaga kompetencji, jaki posiadali współcześni Norwidowi. Wiersz jest jednym z czterech rapsodów cyklu *Salem*, w którym Norwid, będąc w sytuacji psychicznie krytycznej «oczyszczał» swoje relacje do adresatów⁸.

Podobnie można myśleć o pierwszym rapsodzie dedykowanym Czartoryskiemu. Argumenty odnoszące się do poglądów i działań Księcia nie były w tym cyklu poetyckim najważniejsze (choć nie były nieważne; z aluzji i przemilczeń współcześni zapewne mogli wiele wyczytać). Ważniejsze było przypisanie mu działań w imię miłości, mądrości i męstwa, co składało się na uznanie wybitności wszystkich czterech adresatów poetyckich dedykacji.

Nic zatem dziwnego, że w liście do Mazurkiewicza swą odmowę podpisania protestacji Mierosławskiego Norwid nie uzasadnia bezpośrednim odwołaniem się do programu Księcia i jego ugrupowania. Nie podjął poeta dyskusji z Mierosławskim. Nie odniósł się do zarzutów o prywatę, o dbanie o tylko o interesy rodowe, o zawłaszczanie Polski. Nie odniósł się do ambicji monarchistycznych, do działań dyplomatycznych pacyfikujących energię rewolucyjną, do oskarżenia Księcia o przyczynienie się do stłumienia powstania listopadowego. Nie skomentował antydemokratyzmu i dążeń do odrodzenia i utrzymania politycznego ustroju Polski przedrozbiorowej. Nie podjął tematu odnoszącego się do angażowania polskich sił emigracyjnych w walki o niepolskie sprawy. Nie odniósł się wreszcie bezpośrednio do udziału Polaków w wojnie krymskiej. Ważniejsze było dla poety negatywne odniesienie do samej istoty protestacji jako narzędzia politycznej walki.

List do Mazurkiewicza zawiera siedem punktów-argumentów Norwida przeciwko protestacji Mierosławskiego. W szóstym punkcie Norwid stwierdza:

Ja chciałem przez postawienie obok siebie różnostronnych wyrobów politycznych zregenerować pierwiej siłę i wartość podpisywania się, a potem myśleć o podpisach. Sądziłem, że na tym zależy jasność prawdy, przekonania i wolności [...] (VIII 235).

Istotne jest to, kto miałby/powinien być adresatem protestacji, bo Norwid nie rozpatruje jej jako adresu skierowanego do Księcia (byłby to błędny adres, co mimochodem uzasadnia w liście), ale do rządów ówczesnej Europy jako narzędzia ich „oświecenia” w perspektywie – jak to określa – „kwestii nadunajskich, konstantynopolizańskich, jerozolimskich, sebastopolitzańskich”

⁸ S. Sawicki, *Czy Norwid sławił Mistrza Andrzeja? O wierszu „Do A.T.”*, [w:] *idem, Wartość – sacrum – Norwid 2*, Lublin 2007, s. 244.

(VIII 236), a więc w odniesieniu do bieżących wydarzeń polityczno-militarnych⁹. Protestacja w tym kontekście miałaby znikomą wartość, ponieważ jest wyrazem słabości i bezsiły protestujących, albowiem według poety protest ma wartość wtedy, gdy dokonuje się „na tym samym gruncie”. Wartość miałaby taka protestacja, która aktualne rządy „oświeciłaby” w odniesieniu do prawa Polski do prowadzenia działalności narodowowyzwoleńczej, którą poparłyby zbrojnie. Norwid widzi zatem politykę europejską w kategoriach całościowych, pisze do Mazurkiewicza, że rządy:

[...] cokolwiek bądź czynią, skończy się przez wyjaśnienie, postawienie i wprowadzenie w wigor prawa międzynarodowego, które to prawo zależy na uznaniu, iż każdy naród chrześcijański, jeżeli w funkcjach swoich przez trzy generacje zaprzeczony jest, funkcje całej Ludzkości zawieszono są przez system zaangażowanych pierwiej komunikacji; następnie – na zaaplikowaniu prawa tego do Polski przez ogłoszenie jej jako będącej w stanie insurekcji prawowitej [...] (VIII 235).

Odwołując się do przeszłości podkreśla poeta, że przeszłe insurekcje przybliżyły się do uznawania praw człowieka (chodzi zapewne o Rewolucję Francuską i jej następstwa polityczne i społeczne), natomiast współczesny świat poprzez swą aktywność polityczną powinien podjąć kolejny krok – ku uznaniu praw narodów (powstania narodowe, Wiosna Ludów). Jeśli głos oświecający nie dojdzie do rządów, polityka europejska pozostanie na etapie „periodycznych trudnych do uniknięcia konieczności” (VIII 234), a więc działań będących reakcją na konkretną zaistniałą sytuację polityczną, a nie – wynikających z nadrzędnej idei. „Sądzę – pisze dalej Norwid – że nie należy oświecać rządy światłem równym ich światłu, ale światlejszym niż ten mrok”¹⁰); i dalej: „Koniec wojnom, koniec rewolucjom negatywnym – koniec protestacjom bez idei” (VIII 235). Za taką właśnie protestację bez idei ma tekst Mierosławskiego, zamykający sprawę polską w zaścianku „wymotywowanej lub wywleczonej z aktów i szpargałów bezecności kogoś tam dającego spotkać się po drodze...” (VIII 236).

W czwartym punkcie-argumentie Norwid pisze, że wszelkie działania, także „republikanckie”, a więc demokratyczne, mają mieć charakter

⁹ W tle tych rozważań pozostają, nie wiadomo na ile znane Norwidowi, plany podniesienia kwestii polskiej. Czartoryski w nocy do rządu francuskiego 28 marca 1854 roku postulował atak na Rosję kolejno poprzez Krym, Dunaj Dolny, Ukrainę polską (wybrzeża Morza Czarnego), ziemie nadbałtyckie Litwy, w konsekwencji domagał się powołania armii polskiej, uznania niezależnych władz polskich oraz deklaracji o prawie Polski do niezależnego bytu. Mierosławski swój plan sformułował w broszurze *Memoir sur la question polonaise* (wydanej w 1855 roku), postulując dwa sposoby: atak na Sewastopol lub odebranie Rosji Polski, w tym celu domagał się uzbrojenia polskiej emigracji, skierowania jej na terytorium Rosji drogą morską z Bałtyku i Morza Czarnego, co spowodowałoby wyparcie Rosji z Europy i zmieniło europejskie *status quo*.

¹⁰ *Ibidem*.

pozytywny, tj. postulatywny, i mają opierać się na tradycji ludowej. Ten romantyczny w swej istocie argument za podstawę wszelkiej działalności przyjmuje „pryncypia”, to, co leży u samego źródła działalności publicznej, reprezentację zbiorowości, która legitymuje tę działalność. Ta podstawa „wskazuje drogę” reprezentantom w taki sposób, jak czyni to prosty chłop, który spotkany w drodze odpowiada: „Jedźcie oto, panowie, tędy a tędy prosto, a nie strachajcie się nikogo i jedźcie z Bogiem” (VIII 236).

Norwid zatem nie mógł podpisać protestacji Mierosławskiego, nie chciał stawiać siebie w pozycji przegranego-słabego. Ale nie o niego samego mu chodziło, raczej o istotę, sens i kierunek działania polskiej emigracji. W następnym liście do Mazurkiewicza (jesień 1854 lub zima 1855 według datowania Gomulickiego) wyjaśnia adresatowi, w kontekście usiłowań Mierosławskiego zreformowania polskiej polityki emigracyjnej, że „wszystkie narody wydały Emigrację pasywne” (VIII 237). Pasywność przypisuje także, a może przede wszystkim, polskiej emigracji, którą stać co najwyżej na listy protestacyjne, zamiast na taką działalność, która utworzyłaby świadomość „prawa ludzkości”, rozpowszechniła to prawo i podporządkowała mu politykę polską wyprowadzoną „z uczucia ludzkości po polsku” (VIII 237).

W czerwcu 1856 roku temat protestacji powrócił w korespondencji Norwida. Tym razem poeta pisze bezpośrednio do Mierosławskiego w kontekście planowanego protestu przeciwko ukazowi cara Aleksandra II z 15/27 maja tegoż roku, zezwalającym na powrót do kraju tym, którzy uzyskają zgodę odpowiednich władz, złożą przysięgę na wierność panującemu władcy (homagialną) oraz okażą „szczery żal”¹¹. Akt ten spotkał się z protestem zarówno w kraju, jak i na emigracji jako akt fałszu i kłamstwa. Norwid nie odniósł się bezpośrednio do zawartości ukazania, dostrzegł w nim natomiast prowokację, napisał:

Zmiłujcież się, nie dajcie się wyciągać dyplomacji rosyjskiej na protestacje puszczane na podpisy imienne. Ta dyplomacja wie, z kim ma do czynienia, i doskonale zna wszystkie słabe strony polskie, choćby tylko dlatego, że Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych stron swoich nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić (VIII 265).

Napisał też, że akt ten nie jest prawdziwą amnestią, że zamiast zbierać podpisy przeciw niemu, lepiej byłoby wydać *Manifest do Ludów* wyjaśniający jego prawdziwą manipulacyjną istotę i dodał:

Czartoryscy na swoich tradycjach mogą oświecać Rządy o naturze tego amnestyjnego problemu – i czynią swoją rzecz. A cóż? – czy strona

¹¹ Por. T. Demidowicz, *Carska polityka ustępstw wobec społeczeństwa Królestwa Polskiego w okresie odwilży posewastopolskiej (1856–1860/61)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Nr 10 1991/92, s. 231–232.

republikancka nie ma obowiązku oświecać ludów o naturze tego amnestyjnego problemu" (VIII 266).

W szerszym kontekście historycznym sytuuje poeta akt amnestyjny Aleksandra II w liście do Konstancji Górskiej z początku roku 1857, gdzie wyjaśnia adresatce:

A Polacy amnestii chwytający się jak nie zobaczą, iż Rosja daje tylko obecność, zabraniając przeszłości i przyszłości, to jest – że nic nie daje, bo każdy moment życia jest ciągłą przeszłością i przyszłością, i każde dziś jest ciągle wczora i jutro..., jak tego nie zobaczą, to poniosą charakterystyki własne na śmiecie, oszukując Rosję, Francję, Polskę i siebie samych (VIII 303).

Mamy zatem zarówno krytykę konkretnych poczynań emigracji, jak i gorzką ocenę polskiego etosu – co najważniejsze – kolejną sugestię reagowania na bieżące wydarzenia w kontekście nadrzędnych idei, do których należy „oświecać” współczesnych.

W swych politycznych wypowiedziach Norwid stosuje tę samą zasadę, jaką postulował w odniesieniu do krytyki sztuki: „Zadaniem krytyki jest wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno – pozostawiając resztę światłu i czasowi – nic więcej!” (VI 538), z tym, że w sferze polityki dążył do tego, żeby wypowiedzi polityczne podporządkowane były funkcji „oświecającej”, zaś treścią tego oświecenia ma być nadrzędność idei i moralności (sumienia) oraz ich ranga w ewolucji duchowo-społecznej ludzkości.

Można w wypowiedziach Norwida na tematy polityczne widzieć swego rodzaju arystokratyzm, wypowiedziane się z perspektywy mentora, który odżegnuje się od toczących się na emigracji podziałów, sporów, otwartych i zakulisowych gier. Poeta śledził jednakże to bieżące życie emigracyjne; o czym zapewne też myślał, gdy w wierszu *Czy podam się o amnestię?* z 185[6] roku pisał: „Jam z tych poetów, co nie słówka nucę,/ Ja to, co śpiewam, żyję i boleję...” i dalej: „Bo – jam nie zdradził nawet... nieprzyjaciół” (I 260). Oczywiście, miał wizję przyszłej Polski, w której można odnaleźć zarówno hasła demokratyczne (republikanckie), choćby w projekcie ustroju parlamentarnego i w programie niwelowania różnic społecznych, jak i konserwatywne – w stosunku do tradycji i atencji wobec wybitnych jednostek. Ale w odniesieniu do jednych i drugich postulował widzenie bieżących spraw w szerokiej perspektywie dziejowej, w kontekście tradycji biblijnej, nauki („oświecenia”) płynącej z namysłu nad historią. W ironicznej *Fraszce (!)* [I] z 1850 roku napisał:

1

– Jeśli ma Polska pójść nie drogą mleczną
W cało-ludzkości gromnym huraganie,
Jeżeli ma być nie demokratyczną,
To niech pod carem na wieki zostanie!

2

– Jeśli mi Polska ma być anarchiczną,
Lub socjalizmu rozwinąć pytanie,
To już ja wolę tę panslawistyczną,
Co pod Moskałem na wieki zostanie!

3

Tu oba dłońmi uderzą w kolana,
Aż się poruszył stół, za stołem ściana,
Aż się oberwał z gwoździem krzyż gipsowy
I padł, jak śniegu garść...
... Koniec rozmowy (I 138).

Przywołuje tu poeta takie kwalifikacje polityczne emigracji jak: demokratyczną, anarchiczną, socjalistyczną i panslawistyczną oraz koncepcje pozostania Polski w składzie organizmu rosyjskiego i Polski jako samodzielnego bytu politycznego, by zakończyć obraz ich sporu upadkiem symbolizującego tradycję chrześcijańską krzyża, znaku nadrzędnej idei sumienia.

W 1863 roku w kontekście trwającego powstania styczniowego Norwid zaadresował do Mierosławskiego napisaną przez siebie *Notę o konieczności presji moralnej*, jej drugą część, i w maju 1863 wysłał do generała swego rodzaju pismo przewodnie w postaci listu:

Szanowny Generale i Łaskawy Panie Ludwiku! Upraszam Cię, abyś racy był notę moją tu załączoną w zupełną wiaźść rozważyć.

Jest ona, w pocziwym znaczeniu tego słowa, szeroko-rewolucyjna, czyli przez to samo jedynie stosowna do warunków, w jakich Ojczyzna dziś i po wszystkie czasy znajdowała się i znajdzie. Osobnym słowem proszę o to, albowiem smutno mi jest widzieć, jak dalece sama moderacja nawet nie polityczną jest u nas, ale techniczną. Moderacja ich polega na tym, że mogąc zasztyletować 200, zasztyletują 15, czyli jest to moderacja numeryczna, ale nie moralna – pochodzi to zawsze z braku idei! – tej zaś albo nie ma, albo się jej lękają (IX 98).

W nocie tej apelował poeta o nieograniczanie działań przeciwko Rosji wyłącznie do walki zbrojnej, ale podporządkowanie jej tytułowej „presji moralnej” skierowanej do postępowych warstw poddanych cara. Widząc w aktywności generała wyraz heroicznej energii, domagał się racjonalnego jej wykorzystania. Postuluje takie działanie, by kierować „presje moralną” do poszczególnych warstw („na każdy element z osobna”), a nie na Rosję jako całość, by nie budzić rosyjskiego patriotyzmu antypolskiego. Owszem,

widział Norwid w Mierosławskim przywódcę militarnego i politycznego, przedstawiciela polskiej inteligencji, warstwy, z którą łączył przyszłość Polski, jednak zarzucał mu „brak idei”, zaś w liście do Bronisława Zaleskiego z 1879? roku nazwał go „agitatorem politycznym” (X 130), co miało wydźwięk pejoratywny.

W tym samym roku i w tym samym kontekście skierował Norwid do Mierosławskiego kolejną notę, *Notę (z dziewięciu punktów)*, w której namawiał generała na podjęcie inicjatywy powołania ogólnoeuropejskiego „kongresu militarnego”. Kongres ten rozumiał jako swego rodzaju instytucję ponadnarodową, która rozstrzygałaby w kategoriach słuszności militarne poczynania poszczególnych państw. Przywołuje poeta na rzecz swego projektu argumenty związane z ideą postępu ludzkości i w odniesieniu do tej idei „rewolucji-prawowitej”, jak ją nazywa, międzynarodowy arbitraż miałyby orzekać o słuszności toczonych walk, „bo pierw trzeba wiedzy – pisze – iż złe jest złe” (VII 148), zaś organem tego ciała miałyby być czasopisma wojskowe. Humanizacja wojen, podporządkowanie nadrzędnej idei, dyplomatyczna droga poprzedzająca czyn zbrojny (w celu jego uniknięcia) w myśli Norwida zbliża go do działalności ideowej Hotelu Lambert. Natomiast uznanie za naród nie tylko przedstawicieli warstw najwyższych, ale także mieszczań i chłopstwa oraz mniejszości narodowych zbliża Norwida do programu demokratów. Zgadzał się autor *Noty* z programem demokratów, że – jak ujął to Sławomir Kalemka – „Polska niepodległa miała być Polską republikancką, Polską wyzwolonego chłopstwa i zrównanych w prawach warstw społecznych, Polską tolerancji politycznej, a przede wszystkim religijnej, Polską – sojusznikiem europejskich ruchów rewolucyjnych i wyzwolenczych”¹².

Do wyjątków, kiedy Norwid sam ogłasza „protestację” w sytuacji, gdy – jak pisał w cytowanym wyżej liście do Mazurkiewicza – „kto jest powalony i złamany i nic mu już w rzeczywistości nie zostaje, wtedy dopiero protestować mu wolno”, należą jego wypowiedzi w czasie Komuny Paryskiej, którą traktował jako wyraz terroryzmu i zapowiedzi „cywilizacyjnego katalizmu” godzących w godność człowieka i chrześcijanina¹³; byłyby to „protestacja dla idei”.

Summary

Why Norwid did not sign a letter of protest against Prince Czartoryski

The article reveals Norwid's negative attitude towards one of the forms of life of the Polish "Great Emigration", which is the „protest” against representatives of various political groups. The poet did not sign the protest letter

¹² S. Kalemka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1836*, Toruń 1966, s. 5.

¹³ Por. H. Siewierski, *Norwid za dni Komuny Paryskiej*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2014, nr 3, s. 5–14.

written by Ludwik Mierosławski against Prince Adam Czartoryski, citing two main arguments. The first concerns the person of the Prince, whom Norwid saw as a representative of a distinguished family in the history of Poland and whose activity, in his eyes, was aimed at including the national liberation issue in the global discourse, which was aimed not only at recognizing the right of Poles to self-determination, but also at influencing the ideological transformation international relations. The second reason concerns the essence of protest as a tool for the struggle of the weak. Norwid does not refer directly to the arguments cited by Mierosławski, he is more someone who emphasizes the framework of political action, and does not deal with the action itself. His statement shows the position of the poet between the ideas of aristocracy, represented by Czartoryski, and the ideas of democracy, represented by Mierosławski.

Bibliografia

- Norwid C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. I-XI, Warszawa 1971-76.
- Okólnik (w sprawie reorganizacji Towarzystwa Demokratycznego z Projektem pretestacji przeciwko działaniu Czartoryszczyzny)*, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/plain-content?id=57236>, [dostęp: 16.08.2022].
- Łubieński T., *Norwid wraca do Paryża*, Kraków 1989.
- Inglot M., *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*, Warszawa 1983.
- Sawicki S., *Czy Norwid sławił Mistrza Andrzeja? O wierszu „Do A. T.”*, [w:] *idem, Wartość – sacrum – Norwid 2*, Lublin 2007.
- Demidowicz T., *Carska polityka ustępstw wobec społeczeństwa Królestwa Polskiego w okresie odwilży posewastopolskiej (1856–1860/61)*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Nr 10, 1991/92.
- Kalembka S., *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1836*, Toruń 1966.
- Siewierski H., *Norwid za dni Komuny Paryskiej*, „*Roczniki Kulturoznawcze*” 2014, nr 3.



Maria Jolanta Olszewska

Uniwersytet Warszawski

O tajemniczym romansie Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego z Jadwigą Tarlówną

*I nie miłować ciężko,
i miłować nędzna pociecha¹*

Mikołaj Sęp Szarzyński

W roku 1885, kiedy trumfy popularności święciła Trylogia Henryka Sienkiewicza, Ludwik Finkel, doceniając ówczesny ogromny wzrost zainteresowania powieścią historyczną, zamieścił w „Ateneum” artykuł², w którym przypomniał dzieje walk o Księstwo Wołowskie pomiędzy Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Imperium Osmańskim³. Interesujące uczonemu lata 1572–1575 to apogeum „złotego wieku” Rzeczpospolitej, czasy wielkości państwa Jagiellonów, kiedy po unii polsko-lubelskiej stało się ono jedną z potęg europejskich. Jednocześnie był to schyłek panowania ostatniego z dynastii Jagiellonów, Zygmunta Augusta. Chociaż Rzeczpospolita stała u szczytu swej polityczno-militarnej potęgi, już wtedy można było zaobserwować wyraźne oznaki kryzysu politycznego, prowadzącego do anarchii, samowoli wielkich rodów pokroju Zborowskich, podejmujących wbrew woli króla i stanów działania na szkodę kraju, osłabiających autorytet państwa. A zatem jest to, jak pisze Finkel, zapowiedź zmierzchu wielkości państwa polskiego – „wielka epopeja i straszliwy dramat szlacheckich rządów zaczyna się: epopeja, bo w wielkie czyny zdobna, dramat, bo mieści w zarodku złe, które kraj zgubi”⁴.

¹ M. Sęp Szarzyński, *Sonet V, O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, [w:] *idem, Rytmy polskie*, wybór J. Koryl, Warszawa-Rzeszów 2004, s. 17.

² L. Finkel, *Jadwiga Tarlówna*, „Ateneum” 1886, t. 3, s. 522–531.

³ Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1970. Zob. W. Czapliński, *Problemy polityki południowo-wschodniej*, [w:] *idem, Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 251–255.

⁴ L. Finkel, *op. cit.*, s. 523.

Była to także „epoka przejściowa” między protestantyzmem, a katolicyzmem w duchu potrydenckim, pełna napięć i dramatów duchowych.

W dzieje walk o Wołoszczyznę wpisuje się barwna historia niedoszłego małżeństwa Jadwigi Tarłówny córki chorążego Jana Tarły⁵ z Bohdanem Lepuszano. Według legendy Jadwiga miała być wybranką serca poety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. A zatem, jak pisze Finkel, historia sama potrafi dostarczyć ciekawej fabuły:

Dawniej postępowała przed historią i do badań zachęcała, dziś idzie za nią. Na tym niewątpliwie zyskała. Po pięknych szkicach historycznych dostaliśmy wielką powieść, ona się na nich oparła, z nich wzięła tło swe dziejowe. W dawniejszych powieściach mieliśmy dekoracją historyczną a ludzi szablonowych: szlachcic z czasów Jagiełły i Stanisława Augusta był tą samą postacią. Dzisiaj chodzi o ludzi, o ich zakres wyobrażeń i poglądów a mniej o dekorację. Ale i dekoracja ważna, bo w niej się człowiek maluje. Znalazłem temat stosowny, jak mi się zdaje, do skreślenia takiej powieści historycznej. Nie piszę jednak powieści. Oddaję szkic istotnych zdarzeń historycznych, w które, sądzę, talent poety potrafiłby łatwo wpleść wątek powieści, uchwycić ludzi i społeczeństwo w najciekawszej i najwspanialszej epoce naszej przeszłości. Może też szczegół nieznany z życia pisarza XVI wieku, pisarza wielce sympatycznego, doda interesu tej powiastce⁶.

Finkel docenił sprawczą siłę historii w kształtowaniu narracji literackiej, która potrafi sprawnie zaanektować różne elementy, aby stworzyć opowieść o wartkiej fabule z wyrazistymi postaciami. Wykorzystując m.in. ustalenia Bartosza Paprockiego, uczony w swym artykule przypomniał postać Jadwigi Tarłówny (ur. ok. 1550, zm. po 1590). Pochodziła ze znanego, zasłużonego dla Rzeczypospolitej rodu Tarłów herbu Topór. Rezydowali w zamku w Czaplach nad rzeką Strwiążą niedaleko Sambora. Ojciec Jadwigi, Jan Tarło, chorąży lwowski, był człowiekiem szanowanym, jej matka, Regina, ostatnia z rodu Malczyckich, „obdarowała go trzema synami i dwiema córkami”. Jadwiga słynęła z wielkiej urody. Była wykształcona, umiała czytać, pisać i grać na instrumentach. Została też hojnie wyposażona przez rodziców.

⁵ B. Paprocki: „Ostatecznym potomkiem zesła Tarłowa, chorążyna lwowska, która wniosła Małcice (Malczyce) w dom Tarłów. Była to biała głowa wieku mojego, spraw uczuciowych i żywota dobrego, katoliczka wielka, do wychowania i wyćwiczenia białych głów nie lada preceptor, co pokazała na własnych córkach swoich, których tylko dwie miała: Katarzynę Dangielowicową (winno być: Danielewiczową) chorążyną lwowską i Jadwigę Sieniawską, wojewodzinę ruską. Te nie tylko dla urody pięknej, którą miały, albo te jako to więc bywa dla posagów, jako dla nadobnych obyczajów, od wielkich, a możliwych ludzi do stanu małżeńskiego żądane były, o czym potem w historii czytać będziesz” (B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 683).

⁶ L. Finkel, *op. cit.*, s. 523.

Z tego powodu o jej rękę ubiegało się wielu konkurentów z Polski, Węgier i Wołoszczyzny. Po śmierci Jana Tarły w roku 1570 Zygmunt August wyznaczył jej opiekunów: Jerzego Jazłowieckiego i Mikołaja Mieleckiego. Wspólnie zdecydowali, aby wydać Tarłównę za mąż za wojewodę wołoskiego Bogdana, który wychował się na polskich dworach, poznał Jadwigę i w niej się zakochał. W roku 1569 Bogdan objął władzę w księstwie Wołoskim i nie zwlekając, złożył w Krakowie hołd polskiemu królowi. Bogdan był człowiekiem obytym w świecie, wykształconym i zasymilowanym z polskim rycerstwem. „Był to książe łagodnego usposobienia, nabożny, sprawiedliwy, światły i celował w ćwiczeniach rycerskich, zanadto jednak oddawał się zabawom w otoczeniu młodej szlachty polskiej, którą rad był zawsze podejmować na swoim dworze. Tymczasem sprawami kierował, kto chciał, a skarb świecił pustkami”⁷. W Rzeczpospolitej zdawano sobie sprawę, że utrzymanie polskich wpływów na Wołoszczyźnie może okazać się bardzo trudne. Jak twierdzono:

Wołoskie państwo to przepiórcze pole.
Ja sobie mierność mą szlachecką wołę
Nad panowanie w Jassach, nad tą zgrają,
Gdzie władcy jeden drugiego spychają [...]”⁸.

Zygmunt August nie chciał łatwo rezygnować z realizacji swych politycznych planów związanych z tym zapalnym rejonem Europy, będącym terenem ekspansji Imperium Otomańskiego. Jednak sprawy nie ułożyły się po myśli żadnej ze stron. Do klęski Bogdana bezpośrednio przyczynili się Zborowscy, którzy także chcieli wejść w koligacje z władcą Wołoszczyzny i w ten sposób wzmocnić swą pozycję w kraju. Ponieważ Bogdan odmówił Krzysztofowi Zborowskiemu ręki swej siostry, Trofany, ten zemścił się na nim w straszny sposób. Skorzystał z okazji, kiedy władca Wołoszczyzny jechał do Czapli na swój ślub. Napadł na niego, pobił i uwięził. Gdyby nie pomoc z zewnątrz wojewoda prawdopodobnie straciłby życie. Ślub został odłożony. W tym samym czasie doszło do zamieszek na Wołoszczyźnie. Władzę objął Iwon, podający się za nieślubnego syna Stefana Tomży, bojara mołdawskiego, który w roku 1563 stanął na czele rewolty przeciwko rządowi osadzonego przez Polaków na tronie Jana Jakuba Heraklida⁹. Co prawda Iwon swe dzieciństwo spędził na dworze Jana Firleja, potem jednak przeszedł na islam i zaczął knuć spisek przeciw prawowitemu władcy Wołoszczyzny. Udało mu się uzyskać pomoc ze strony Imperium i przejąć władzę w księstwie. Bogdan spłacił Zborowskiego i szykował się do odzyskania tronu. Chociaż nie uzyskał pomocy od polskiego króla, to zdołał zgromadzić

⁷ Hasło: *Bohdan IV Lapusneanui*, *Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, t. IX, Warszawa 1893, s. 33.

⁸ B. Grabowski, *Jadwiga Tarłówna: dramat dziejowy w pięciu aktach*, Warszawa 1899, s. 30.

⁹ Postać Jana Jakuba Heraklita stała się przedmiotem powieści Teodora Jeske-Choińskiego pt. *O mitrę hospodarską: powieść historyczna z XVI stulecia* 1904.

dość liczną armię. Ta awanturnicza wyprawa zakończyła się klęską wojsk polskich, a Bogdanowi już nigdy nie udało się odzyskać gospodarstwa. Król polski nie był zainteresowany wojną z Imperium Osmańskim i wszczynaniem konfliktów w tym rejonie Europy. Śmierć króla 7 lipca 1572 r. przypieczętowała los Bogdana. W tej sytuacji doszło do zerwania jego zaręczyn z Jadwigą, która ostatecznie nie została wojewodzina łośską. Prawdopodobnie Bogdan uciekł do Moskwy i słuch po nim zaginął. Kilka lat później Jadwiga wyszła za mąż za dużo starszego od siebie Hieronima Sieniawskiego, wojewodę ruskiego, starostę halickiego i kołomyjskiego, pana na Brzeżanach. Została jego czwartą żoną. Finkel studiując ich intercyzę ślubną, na podstawie zapisów, w których Sieniawski zrzekał się schedy po Tarłach i przyznawał młodej żonie wysoką pensję i opiekunów na wypadek swej śmierci, doszedł do wniosku, że wielmoża po prostu „kupił” sobie piękną i młodą kobietę. Jadwiga została w ten sposób kasztelanową kamieniecką. Z tego związku narodził się syn, Adam. Jadwiga po śmierci Hieronima w roku 1581 nie wyszła już więcej za mąż. Co ciekawe, źródła historyczne potwierdzają trwałość tego małżeństwa.

W tę polityczną awanturę została wpleciona, o czym była już mowa, rzekoma historia miłosna poety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Jadwigi Tarłówny. Jadwiga wyróżniała się niezwykłą urodą, a przy tym była osobą wykształconą, umiała czytać i pisać, uprawiała też muzykę. Nic dziwnego, że legenda utrwaliła jej postać jako muzy poety. Mikołaj Sęp Szarzyński (ur. ok. 1550, zm. ok. 1581), poeta i tłumacz, autor jedyne, wydane po jego śmierci przez brata Jakuba tomiku wierszy *Rytmy albo wiersze polskie* (1601)¹⁰, do dziś pozostaje postacią dość tajemniczą. Jemu współcześni pozostawili na jego temat tylko kilka pochlebnych wzmianek. Wkrótce został prawie zupełnie zapomniany. Późniejsze, głównie XIX-wieczne, poszukiwania stopniowo doprowadziły do uzupełnienia biografii poety¹¹. Szarzyński był człowiekiem znakomicie

¹⁰ Z wydania wierszy Sępa z 1601 r. Józef Muczkowski zrobił przedruk w 1827 (tzw. wydanie poznańskie). Jednak poezję tę rozpowszechniło dopiero wydanie tej poezji przez Kazimierza Józefa Turowskiego w roku 1858: Mikołaj Sęp Szarzyński, *Rytmy polskie Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, Nakł. wyd. Biblioteki Polskiej, 1858. Wydanie Ignacego Chrzastowskiego z 1903 r. zawiera pełne (*Rytmy...* i erotyki) wydanie poezji Sępa Szarzyńskiego ponumerowane od 1 do 78.

¹¹ Obszerniejsze rozprawy o Sępie pisali: J. I. Kraszewski, *Nowe studia literackie*, t. 2, Warszawa 1843, s. 115–126; H. Sienkiewicz, *Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 79, s. 10–11 i nr 80, s. 21–23; J. Bartoszewicz, *Poezja czysto polska*, [w:] *idem, Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, t. 1, Kraków 1877, s. 269–271 i F. Faleński, *Mikołaj Sęp Szarzyński*, „Ateneum” 1881, t. III, z. 2, s. 197–221 i z. 3, s. 419–428, L. Finkel, *Mikołaj Sęp Szarzyński, Kilka nowych szczegółów biograficznych*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, dodatek do „Gazety Lwowskiej”, rocznik 8, nr 4, Lwów 1880, s. 362–372; W. Ćwik, *Mikołaj Sęp Szarzyński: żywot i dzieła*, „Pamiętnik Literacki” 1907, t. 9, s. 279–303. Momentem znaczącym było odnalezienie w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich przez Aleksandra Brücknera rękopiśmiennego kodeksu nieznanych wierszy z XVI w., które przypisał Sępowi

wykształconym¹². Studiował w Wittenberdze i Lipsku, miał też zwiedzić Włochy i Szwajcarię, po powrocie z zagranicy przebywał w ziemi lwowskiej w Zimnej Wodzie i Rudnie, często odwiedzał Lwów, utrzymywał stosunki z Tarłami i Starzechowskimi. Mikołaj był myślicielem i erudytą, twórcą obdarzonym niezwykłym talentem i kunsztem poetyckim. Wśród zachowanych jego liryków patriotycznych, refleksyjno-filozoficznych sonetów, pieśni, epitafiów i erotyków utrzymanych w duchu manieryzmu, można odnaleźć dwa utwory poświęcone Jadwidze Tarłównie, co dało przesłanki do wysunięcia tezy o ich wzajemnej miłości, która miała narodzić się w domu Starzechowskich, gdzie Sęp bywał częstym gościem. Jan Starzechowski, właściciel zaścianka Zimna Woda, w którym urodził się Mikołaj, był zaprzyjaźniony z rodziną Tarłów¹³. Dobre stosunki z Tarłami łączyły także Joachima, ojca Mikołaja z Janem Tarło, ojcem Jadwigi. Można zatem przypuszczać, że „poeta żył też bliżej z rodziną Jana Tarły, chorążego lwowskiego, właściciela wsi Czapel, leżącej nad Strwiążem w ziemi przemyskiej”¹⁴.

W tomie z roku 1601 znalazł się wspomniany wiersz Sępa pt. *Pannie Jadwidze Tarłównie (po tym wojewodzinej ruskiej) k'woli*, który prawdopodobnie powstał w latach 1574–1575. W tym czasie Jadwiga nie była już narzeczoną Bogdana. Być może tekst został napisany na jej ślub z Hieronimem Sieniawskim. Brzmi on tak:

Piorunem strasznym obrzemy pobite,
Poważnych królów sprawy znamienite
Niech, kto chce, śpiewa: nam sie, lutnio, mało
Pegazskich zdrojów wody pić dostało.
Bacha śpiewajmy, cicho pijącego,
Przy nim Cyprydę i wojny pustego
Spokojne dziecka, które zawsze swoją
Na rozpalonej skale ostrzy zbroję.
Powiedzmy k temu żartobliwe zdrady
Leśnych Satyrów na śliczne Dryady,
Albo płacz śmieszny nieważnej ciężkości,
Która przy trudnej tuż chodzi miłości.
I was, nadobne Nimfy, wspomieniemy,
A zawsze ciebie naprzód przed inemi,
Którą Dniestr rybny, którą Wisła sobie
Biorą (lecz z krzywdą oba) ku ozdobie.
Długi na kresie co krótkim Strwiąż płynie,

Szarzyńskiemu. Było to 5 znanych już utworów Szarzyńskiego i 21 innych erotyków. Zob. A. Brückner, *Sępa Szarzyńskiego wiersze nieznanne*, „Biblioteka Warszawska” 1891, t. 3, nr 51, s. 531–552.

¹² J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 2001.

¹³ M. Sęp-Szarzyński napisał wiersz na nagrobek Jana Starzewskiego.

¹⁴ W. Ćwik, *op. cit.*, s. 298.

Że cię wychował, prawdziwie tym słyńcie,
Pewien w tej mierze i oceanowi
Sławy nie stąpić, tysiąc Nimf królowi.
Niedarmo hardy: jawnie to baczymy,
Jako ty kwitniesz dary ozdobnymi;
Zrównałaś stanem w wstydliwą Dyana,
Zrównałaś twarzą z Wenerą różaną.
Mniejsza od ciebie Pallas w obyczaje,
W każdej twej sprawie Charis się znać daje,
I zdumiewa się Helikon uczony,
Gdy lilianą ręką bijesz w strony.
Ozdobo ziemie! szczęśliwy, szczęśliwy,
Komu cię Pan Bóg naznaczył życzliwy;
Komu cię Hymen słowy statecznemi
I pochodniami przyłączy wiecznemi¹⁵.

W podobnej konwencji przez Sępa został napisany kolejny utwór pt. *Pieśń*, przypisywany przez Finkla i Adama Krechowickiego, Tarłównie, w którym czytamy:

Zaprzęż nie tygry, nie lwice, Cyprydo,
W złoty wóz: parę białych niech Kupido
Gołębi lecem jedwabnym pożenie
Przez chmurne cienie.
Opuść na chwilę Ankon ulubiony
I Cypr wesoły, tobie poświęcony,
Spuść się nad Wisłę, obacz naszą ziemię,
Tak śliczne plemię.
Pięknych przymiotów i wdzięcznej urody,
Która bez waszej trojańskiej niezgody
Rychlejby klejnot odniosła piękności,
A przez zazdrości.
Hesper jak jasna jest między gwiazdami,
Tak twe wspaniałe, panno nad pannami,
Są obyczaje, z natury przyrodne,
Ozdoby godne.
Jeśli jest cnota chwały godna wszędzie,
Tedy ma lutnia ciebie słać będzie,
I wiersz mój śpiewać, to jest, tobie k woli
Serce mię boli.
A ty, co serca ranisz hartownemi
Strzałami, czasem nie jadowitemi,

¹⁵ M. Sęp Szarzyński, *Pannie Jadwidze Tarłównie (potym wojewodzinej ruskiej) k'woli*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/pannie-jadwidze-tarlownie-k-woli.pdf>, [data dostępu: 1.01.2021].

Ugodź ją złotą, aby tve postrzały
Już tam moc miały¹⁶.

Warto przypomnieć, że Sęp Szarzyński pisał liczne erotyki¹⁷, które na tle ubogiej w treści erotyczne polskiej poezji renesansowej wyróżniają się odwagą obyczajową i wysokim poziomem artystycznym¹⁸. W erotykach kierowanych do Zosi, Kasi, Anusi (przypuszczalnie Annie Sławskiej) poeta starał się oddać wrażenie, jakie wywarła na nim piękność pożądaney kobiety¹⁹. Rozpoznaje miłość jako groźne pożądanie, wyniszczające człowieka pozostającego w mocy Erosa, skazującego go na męczarnie miłosne. Na swój sposób w tych erotykach uobecnia się pochwała życia w jego biologicznym wymiarze:

I tak oto w polskiej erotyce barokowej triumfuje życie. Choroba miłosna staje się jedynie argumentem retorycznym, służącym pozyskaniu przychylności wybranki, funkcjonuje na tych samych prawach co pochlebny komplement pod jej adresem czy zwodnicza obietnica rzekomych korzyści. Śmiercionośne promienie w pięknych oczach rozbłyskują prawdziwą iluminacją i feerią barw, która sama w sobie staje się przedmiotem pochwały i fascynacji poetów, oderwana już właściwie od swej roli

¹⁶ J. Weinberg, *Jadwiga Tarłówna w dramacie Bronisława Grabowskiego*, [w:] *Rzeczy mimionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski i J. Niedźwiedź, Kraków 2007, s. 555) podaje, że wiersz ten jest akrostychem, w którym pierwsze litery zwrotek składają się na imię adresatki: Zophia. Według W. Ćwika wiersz do Tarłówny zawiera myśli przejęte z 8. ody II. księgi Horacego (w. 13–17): *Śpiewajmy... Cypryde i wojny pustego*

Spokojne dziecka, które zawždy swoje
Na rozpalonej skale ostrzy zbroję...
I was, nadobne Nimfy, wspomieniemy.
(XLI. 5 – 8. 13).
Ridet hoc, inquam, Venus ipsa,
Simplices Nymphae, ferus et Cupido
Semper ardentis acuens sagittas
Cote cruenta.
Adde, quod puber tibi crescit omnis.

Według W. Ćwika poeta „często czerpie obrazy i porównania ze świata mitologii klasycznej. [...] na pochwałę Tarłówny ściąga wszystkie bóstwa z Olimpu itd.” (s. 306).
¹⁷ Przyjmuje się, że istnieją 23 wiersze miłosne Sępa Szarzyńskiego (LVIII w numeracji wydania I. Chrzanowskiego – LXXVII oraz dwa wiersze do Jadwigi Tarłówny). Wszystkie pisane są do Polek i po polsku. Napisane zostały po powrocie poety z zagranicy. Pierwsze omówienia erotyków datują się na rok 1891.
¹⁸ Kwestie te omawia dogłębnie A. Karpiński, *Sęp, Kasia i Narcyz*, „Teksty Drugie” 2003, nr 1, s. 41–50.
¹⁹ Najwięcej erotyków – jedenaście – Sęp napisał do Kasi i są to wiersze najbardziej zmysłowe, zwłaszcza że Kasia jest zamężna, a jej obyczaje są dość swobodne.

sprawcy i przyczyny miłości. Rozkosz pocałunków blednie wobec czysto literackiej rozkoszy wariacyjnego opracowania motywów metaforycznych służących opisaniu pieśczoły, wobec swawolnego mnożenia i dodawania niezliczonych całusów, wobec spiętrzonych hiperbol nektarów i słodyczy, wobec uroczych fabuł o duszach przelatujących między ustami kochanków. Czułość dotyku nie tak cieszy jak możliwości jej ekspresji, owe nieznaące umiaru zdrobnienia i spieszczenia, zazdrosne wierszyki o insektach i zwierzątkach radujących się dotknięciem ciała kochanki. Inicwreszczenie dają takiej uciechy jak rozpasanie panerotycznej wyobraźni w utworach obscenicznych, kipiących śmiechem, rubasnością, pochwałą ciała, życia, natury. Wszystkie te kręgi imaginacji odślaniają i ludyczną koncepcję miłości, i z pewnością wizerunek literatury miłosnej jako zabawy, maskarady, w której odgrywa się różne role, czy to w salonie, czy w gospodzie, zawsze z jednakim zaangażowaniem, siłą emocji i temperamentu. Kolejne stulecia tego ludycznego i teatralnego tonu dawnej poezji miłosnej raczej nie podjęły, a może po prostu nie podjęły go od razu, dając pierwszeństwo tendencjom sentymentalnym i romantycznym. Maską smutnego kochanka niemal się zrośnie z jego obliczem na dwa co najmniej stulecia, pełen wigoru świat sarmackiej miłości zniknie gdzieś w niepamięci²⁰.

Taki kształt miłości jest także motywowany różnorodnymi czynnikami natury społecznej. Jednocześnie Szarzyński w swych erotykach popisuje się znajomością reguł tworzenia uznanych za podstawowy czynnik w twórczości klasycystycznej. Poeta w twórczy sposób wykorzystał inspiracje zaczerpnięte z poezji Safony, Katullusa, Owidiusza i Petrarcki²¹. Jak zauważył Władysław Ćwik:

[...] zaznajomił się prawie z tym wszystkim, co naówczas Europa miała pięknego w literaturze, a więc z autorami klasycznymi i włoskimi. Wpatrzony w nich, uniknął rozwlekłości i płytkości, tak częściej u autorów naszych XVI. wieku. Znając poezję włoską, okraszył wiersze swoje nieznaną im kwiecistością wysłowienia, jakkolwiek nieraz przesadną. Z drugiej strony styl jego ulega wpływowi łaciny, wymagającej zwięzłości i jasności myśli. Oba te wpływy, wzajem sobie przeciwne, teraz jeszcze nie zrównoważone, bardzo korzystnie oddziaływały na jego twórczość, nadając jej oryginalną wielce cechę²².

Natomiast w dwóch utworach dedykowanych Jadwidze Tarłówniej widoczny jest inny styl wypowiedzi poetyckiej. W związku z niepewnością adresatki drugiego wiersza, skupimy się głównie na interpretacji pierwszego.

²⁰ M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Warszawa 2004, s. 169–170.

²¹ A. Karpiński, *op. cit.*, s. 43.

²² W. Ćwik, *op. cit.*, s. 309.

Pisany już po zniknięciu Bogdana (1572), a jeszcze przed ślubem ze Sieniawskim (1575), nosi znamiona poezji okolicznościowej zdeterminowanej przez retoryczne prawidła²³. Wiersz ten pełni funkcję epitalamium, którego celem nie jest wyrażenie pożądania odczuwanego do wybranki serca, tylko sławienie zalet jej urody oraz cnót moralnych. Temu służy użycie pompatycznie nacechowanych obrazów mitologicznych i patetyczny styl wypowiedzi. Konwencja, jaką posłużył się Sęp, charakteryzująca podniosły styl madrygałów, ma – zdaniem Finkla – przeczyć spontaniczności wyrażania uczuć przez poetę, co staje się widoczne, kiedy usytuujemy ten tekst na tle innych erotyków autora *Rytmów polskich*. Tak więc otrzymaliśmy w *Pannie Jadwidze Tarłównie k'woli* popis kunsztu artystycznego i umiejętności operowania określoną konwencją artystyczną, skutkującą reprodukcją wzorców poetyckich i promocję kultu grzeczności, komplementów i elegancji²⁴.

²³ W. Ćwik (*op. cit.*, s. 292) twierdzi, że: „Przed poznaniem się Tarłówny z Bogdanem nie były pisane, gdyż wtedy poeta jest, zdaje się, zagranicą jeszcze. Ponieważ wierszy do Tarłówny nie ma w rękopisie (który zdaje się zawierać pewną ilość wierszy Sępa w porządku chronologicznym), widać stąd, że one powstały prawdopodobnie później. W takim razie rękopis zawierałby wiersze poety, pisane w pewnym okresie czasu między przybyciem do kraju a latami 1573 czy 1574”.

²⁴ Ciekawie na temat tego utworu pisze H. Sienkiewicz: „Otóż eros, będąc ze wszystkich najwięcej indywidualnym uczuciem, jest bardzo ważnym pierwiastkiem dramatycznym w życiu człowieka. Są to prawdziwe próby ogniowe; jedni w nich osmałają pióra, drudzy wychodzą brylantami najczystszej wody. Ileżby to światła rzuciła na charakter i utwory Sępa, choćby najkrótsza wiadomość o dziejach jego serca! Dlatego z taką radością wyczytaliśmy tytuł pieśni śpiewanej: *Pannie Jadwidze k'woli*. Ani w niej jednak, ani w następnych, nie natrafiliśmy na nic podobnego. Są wprawdzie w wierszyku ostatnim zatytułowanym po prostu: «Pieśń» słowa mogące naprowadzić na domysł, że i w życiu Szarzyńskiego były chwile, w których serce dopominało się o swoje prawa. Pieśń ta, opiewająca Afrodytę, ma, jedna ze wszystkich, dytyrambiczny charakter. Ostatnia strofka, która nam nasunęła powyższe słowa, brzmi:

Jeśli jest cnota chwały godna wszędzie,
Tedy ma lutnia ciebie sławić będzie
I wiersz mój śpiewać, to jest tobie k'woli
Serce mnie boli.

Kraszewski, oceniając ową pieśń *Pannie Jadwidze Tarłównie k'woli* śpiewaną, w te słowa o niej mówi „Epitańium pannie Jadwidze Tarłównie, pełne mitologicznych przypomnień, zupełnie zda się chybione i niestosowne, zwłaszcza początek, po którym by się nigdy nagrobku spodziewać nie można». Co prawda to i z końca trudno spodziewać się nagrobku, gdyż pieśń ta wcale nim nie jest. Już sam tytuł: «*Pannie Jadwidze Tarłównie, (potem wojewodzinie ruskiej)*» dowodzi, że autor za życia Tarłówny ją śpiewał. Słowa: „potem wojewodzinie ruskiej” zapewne dodał brat jego Jakub, co potwierdzają także cztery ostatnie wiersze tej pieśni:

Ozdobo ziemie! Szczęśliwy, szczęśliwy,
Komu cię Pan Bóg naznaczył zycziwy,
Komu cię Hymen słowy statecznemi
I pochodniami połączy wiecznemi”.
Jest że to nagrobek?

Brak kompletnej wiedzy o życiu poety dawał pożywkę dla wyobraźni artystów kolejnych pokoleń, w tym dla opowiadania Adama Krechowieckiego pt. *Tralówna* (1895)²⁵ i dramatu Bronisława Grabowskiego pt. *Jadwiga Tarłówna* (1899). Choć obydwaj twórcy wprowadzili do swych utworów cytaty, aluzje i parafrazy znanych tekstów Sępa, to jednak swą uwagę skupili przede wszystkim na biografii poety, twórczo ją przekształcając i budując fikcyjny projekt. Tym samym sprawy estetyki poezji Sępa zeszły na dalszy plan²⁶. W związku z tym należałoby zadać pytanie o cel konstruowania tej indywidualnej wizji pisarskiej XVI-wiecznego świata bliskiej już koncepcji niemieckiego filozofa Ernsta Cassirera (1874–1945), który twierdzi, że:

Historyk nie przedstawia nam jedynie serii wypadków w określonym porządku chronologicznym. Wypadki te są dla niego tylko łupiną, pod którą poszukuje życia ludzkiego i kulturalnego – życia czynów, namiętności, pytań i odpowiedzi, napięć i rozwiązań... swoje pojęcia i słowa wypełnia własnymi uczuciami, nadając im w ten sposób nowe brzmienie i nową barwę – koloryt osobisty²⁷.

Jak już zostało powiedziane, zarówno Krechowiecki, jak i Grabowski, wybrali tylko pewne wątki z życia Sępa, dotyczące jego hipotetycznej miłości do pięknej Jadwigi Tarłówny, czego potwierdzeniem miał być wspomniany utwór *Pannie Jadwidze Tarłównie (po tym wojewodzkiej ruskiej) k'woli*²⁸. W dodatku barwności tej historii sercowej dodawał fakt, że rozgrywała się na tle wydarzeń historycznych, jakimi była walka o utrzymanie Księstwa Wołowskiego i rodzący się konflikt z Turcją. A zatem już z założenia była to opowieść ciekawa, barwna i w istocie swej melodramatyczna.

Obaj twórcy wpisali ją w popularną wtedy konwencję romansu. Gatunek romansu, który powstał na przełomie XVIII i XIX w., charakteryzuje się dużą dowolnością w kwestii osadzenia akcji, jej trwania i przebiegu. W zasadzie jedynym kryterium, jakie taka opowieść powinna spełnić, by zostać zaliczoną

[https://pl.wikisource.org/wiki/Miko%C5%82aj_S%C4%99p_Szarzy%C5%84ski_\(Sienkiewicz\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Miko%C5%82aj_S%C4%99p_Szarzy%C5%84ski_(Sienkiewicz)) [dostęp: 1.05.2021], s. 22–23.

²⁵ Jak pisze W. Ćwik: „Nowela ta pisana pod wpływem rozprawy prof. Finkla („Ate-neum” 1886, t. III). Cała jej treść nieomal jest zmyśleniem, a postać poety o tyle nieprawdziwa, że pojęta zbyt nowocześnie. Autor każe poecie w latach 1570 i 1571 być zupełnie zrezygnowanym, gdy tymczasem on żyje wtedy wcale wesoło; każe mu deklamować sonety, które powstały na pewno niedługo przed śmiercią” (s. 299–300).

²⁶ Są to: fragment *Sonetu* I, tłumaczenie z Marcjalisa, początek *Sonetu* V, ostatnia strofa *Pieśni* III, *Psalmu* LV, *Paraphrasis Lament Kościoła Powszechnego*, zakończenie wiersza: *Pannie Jadwidze Tarłównie*, przedostatnia strofa pieśni, rozpoczynającej się od słów: „Zaprząż nie tygru, nie lwice, Cyprydo!”.

²⁷ E. Cassirer, *Esej o człowieku*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1977, s. 326.

²⁸ R. Grześkowiak, A. Karpiński, *Objaśnienia*, [w:] M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński przy współpracy K. Mrowcewicz, Warszawa 2001, s. 182.

do tej kategorii, jest bezwarunkowa miłość pomiędzy dwojgiem głównych bohaterów, stanowiąca główny wątek opowieści, wokół którego budowana jest cała historia. Wątki poboczne, jeśli występują, są najczęściej ograniczone i marginalizowane²⁹. Fabuła opisuje rodzące się gorące uczucie bohaterów, ich perypetie miłosne, a także prowadzące do konfliktów i stające na ich drodze do szczęścia intrygi i tajemnice. Potwierdzeniem wielkości i szczerości uczuć łączących dwoje ludzi jest gotowość do złożenia z siebie ofiary w imię najwyższej wartości, jaką jest łącząca ich miłość. Wielkość ofiary ma poświadczać autentyczność ich uczuć. A zatem mamy do czynienia z tekstami zbliżającymi się do literatury popularnej, co niewątpliwie zaważyło na ich zawartości treściowej, formie, jak i stylu wypowiedzi.

W obu przypadkach, w opowiadaniu Krechowickiego, jak i dramacie Grabowskiego, nie chodziło o historię parweniusza, który stara się siłą wdrzeć na pańskie komnaty, ani o mezalians, czy nakreślenie malowidła obyczajowego lub promowanie historyzmu. Jest to opowieść o miłości czystej, idealnej, która daje sposobność do głębszej refleksji egzystencjalnej. Wcześniej literatura przedsentymentalna, sięgająca do tematu miłości, pokazywała ją głównie jako fizycznie spełnioną, utożsamianą z erotyką i seksem. Taki staropolski obraz miłości ściśle wiązał jej wizerunek z ludowym, mającym najczęściej rubaszny charakter³⁰. Po okresie oświeceniowego racjonalizmu i materializmu miłość sentymentalna, będąca jednym z wyrazów miłości romantycznej, zaczyna eksponować pierwiastki, które miały wpływ na zmianę postrzegania i opisywania ludzkich uczuć.

Otóż inaczej niż w paradygmacie oświeceniowym, romantyczne widzenie człowieka nie było budowane w konfrontacji z wielowymiarowym światem materialnym, ale nade wszystko w obliczu wielowymiarowego świata wewnętrznego: liczyła się sfera doznań ducha, zagmatwana materia realnego i nieuchwytnego. Ogromną wartość przypisano perspektywie indywidualnej, subiektywnemu punktowi widzenia, psychologicznym uwarunkowaniom jednostki – to one stanowiły samą istotę człowieczej natury. Porzucono ideał dworsko-oświeceniowego »modelowania afektów« [...] na rzecz cechy nazywanej wrażliwością, silnie zresztą reakcyjną, podatną na różnorakie bodźce³¹.

Zarówno Krechowicki, jak i Grabowski, nie starali się zrekonstruować obrazu XVI-wiecznego świat wraz z całą jego obyczajowością w duchu

²⁹ J. Sławiński *Romans*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989, s. 436–438; W. Ostrowski, *Romans II*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 647–649.

³⁰ D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.

³¹ W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004, s. 152–153.

popularnego historyzmu, tylko wykorzystali wzorce charakterystyczne dla literatury sentymentalnej, propagującej nową filozofię miłości, która jest traktowana w kategoriach egzystencjalnych, czyli:

[...] jako wypowiedź o kondycji ludzkiej. Toteż z tego właśnie względu zdaje się pełnić »dwojaką funkcję: jest esencją natury ludzkiej i – szerzej – filozoficzną metaforą losu człowieczego« [...] Aby sprostać założeniom metafizycznym, autorzy romansów pokazywali z reguły miłość nawzajem nieszczęśliwą, która na dodatek ocierała się o grzech, o przestępstwo, a w każdym razie wywoływała poczucie winy, przekształcając życie tych ludzi w pasmo udręczeń. Bohaterowie romansów taki los wybierali świadomie. Sami skazywali siebie na udręki, wiedząc, że jedna ich decyzja mogłaby odmienić ich położenie: wystarczyłoby zrezygnować z miłości, aby egzystencja stała się pogodna³².

Pomimo wszelkich podobieństw w podejściu obu twórców do tematu miłości Mikołaja Sępa i Jadwigi Tarłówny każdy z nich, zarówno Krechowiecki, jak i Grabowski, inaczej zrealizował swój projekt. Z tego powodu warto im się przyjrzeć osobno, eksponując odmiennosc ujęcia zagadnienia, co z kolei pozwoli na dowartościowanie odrębności stylu artystycznego każdego z nich.

Krechowiecki napisał *Tarłównę*³³, kiedy był już twórcą znanym i poczytnym³⁴. Ugruntował swą pozycję jako pisarz powieści współczesnych, historycznych i dramatów. Dał się także poznać jako publicysta i krytyk teatralny. *Tarłówna* znalazła uznanie u ówczesnych krytyków³⁵. Docenili to, że pisarz,

³² R. Przybylski, *Klasycyzm i sentymentalizm po trzecim rozbiorze (1795–1830)*, [w:] A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa. 1997, s. 150–151.

³³ A. Krechowiecki, *Tarłówna*, Lwów 1896. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty. Najpierw opublikował opowiadanie pt. *Sen kasztelana*, opatrzone pięknymi ilustracjami Stanisława Radziejowskiego, w „Świecie” 1895, nr 9–11. Ilustracje, przerywniki oraz inicjały tego malarza zamieszczone są także w edycji książkowej z roku 1896, z wyjątkiem ryciny przedstawiającej nagie kobiety pomordowane przez Wołochów. Wkrótce Krechowiecki opublikował *Tarłównę* w „Dzienniku Poznańskim” 1895, nr 274–280, drukiem powieść wyszła we Lwowie w roku 1896.

³⁴ Wiadomości biograficzne podają za: A. Jopek, *Adam Krechowiecki*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. zbior., t. 15; Wrocław 1970, s. 260–262; W. Billip, *Adam Krechowiecki*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, S. IV, *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 461–475, B. Gubrynowicz, *Adam Krechowiecki jako powieściopisarz*, [w:] *Adamowi Krechowieckiemu*, praca zbiorowa, Lwów 1908, s. XXVI.

³⁵ Recenzent „Biesiady Literackiej” pisał: „Dzieje serca rozdartego na dwoje miłością i pychą, wreszcie zrezygnowanego na niewolę małżeńską Krechowiecki przedstawił z przedziwną subtelnoscia; umiał połączyć silne tony z delikatnymi, umiał zahuczeć jak grom i zadźwięczeć niby arfa eolska”. („*Tarłówna*”. *Opowieść Adama Krechowieckiego*. Nakład Jakubowskiego i Zadurowicza, „Biesiada Literacka” 1896; nr 29, s. 48). Podobnie pisał krytyk na łamach „Ateneum”: „Autor umiał wyzyskać umiejętnie

znany z obszernych powieści, sięgnął teraz po krótką formę narracyjną. Odszedł od charakteru kronikarskiego, a nacisk przede wszystkim położył na rekonstrukcję portretów psychicznych swych bohaterów. Nie oznacza to jednak, że Krechowiecki swobodnie czy lekceważąco potraktował źródła historyczne³⁶. W omawianym opowiadaniu ważny jest moment dziejowy, w którym rozgrywa się opisywana historia miłosna. Krechowiecki jako pisarz historyczny o określonym światopoglądzie nie mógł nie poszerzyć tła dziejowego, aby w ten sposób zaprezentować swój światopogląd i poddać ideologizacji prezentowany obraz przeszłości. Pisarz pozostał wierny wyznawanej przez siebie wizji historii Polski ukształtowanej pod wpływem lwowskiej i krakowskiej szkoły historycznej. Jej reprezentanci tacy jak m.in. Karol Szajnocha, Józef Szujski, Michał Bobrzyński czy Walerian Kalinka podjęli polemikę z poglądami głoszonymi przez Joachima Lelewela i jego uczniów, upatrującymi przyczyn upadku Rzeczypospolitej w niekorzystnym splocie wydarzeń międzynarodowych. Głosili oni pogląd, że to wewnętrzne przyczyny słabnięcia Polski doprowadziły do rozbiorów wielkiego państwa i do jego zniknięcia z mapy politycznej Europy. Krechowiecki, pozostając pod ich wpływem, daleki był od apoteozy mas szlacheckich, widząc przyczyny zguby państwa polskiego przede wszystkim w wadach narodowych samych Polaków³⁷.

tę szczupłą pozostałość literacką, jaką po Szarzyńskim posiadamy, a sympatyczną postać tak odrębnego od współczesnych sobie poety, jakim młody, a smutny do głębi duszy Mikołaj, przedstawiony serdecznie i bez pretensji, miłym czytelnika przejmuje uczuciem". (*Adam Krechowiecki, „Tarłówna”,* Lwów, Jakubowski i Zadurawicz, 1896, s. 117, „Ateneum” 1896, t. IV, s. 177). O „staropolskiej sielance” pisał recenzent w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Więc tylko jedna chwila szczęścia, chwila czysto duchowych uniesień łączy te dwie młode i piękne dusze, chwila samotnej w zimową noc przechadzki – i rozchodzą się na wieczną tęsknotę po sobie” (*H. J. Adam Krechowiecki – „Tarłówna”, „Tygodnik Ilustrowany”* 1896, nr 28, s. 556). CH., *Z ruchu wydawniczego, „Słowo”,* R. 15, nr 163 (19 lipca 1896), s. 3. obrazek dziejowy z XVI w. nowela trudna do wykonania.

³⁶ Krechowiecki sięgnął do różnych opracowań naukowych oraz przekazów dziejowych odnoszących się do schyłku rządów Zygmunta Augusta. Pewne informacje o autentycznych postaciach występujących w opowiadaniu uzyskał z herbarzy Bartłomieja Paprockiego i Kaspra Niesieckiego. Wiadomości o ziemi wołoskiej i o stosunkach politycznych panujących w tym kraju znalazł pod hasłem: *Wołoszczyzna w Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda. Studiował zapisy kronikarskie Jana Łasickiego *Historię wtargnienia Polaków na Wołoszczyznę z Bogdanem Wojewodą, (po którym nastąpił Iwon)* i *porażce Turków pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego i Mikołaja Sieniawskiego roku 1573* (Petersburg, Mohylew 1855). Odwołał się do tekstu Leonarda Góreckiego, „szlachcica polskiego” *Opisanie wojny Iwona hospodara wołoskiego z Selimem 11, cesarzem tureckim, toczonej w roku 1574* (Petersburg, Mohylew 1855). Obydwa teksty z języka łacińskiego przełożył Władysław Syrokomla, który uzupełnił te utwory o biografie ich autorów, co dawało możliwość szerszego ujęcia problemu osadzonego w szerszym kontekście epoki.

³⁷ A. Jopek, *Zapomniana tetralogia Adama Krechowieckiego*, [w:] *Z problemów poetyki historycznej*, L. Ludorowski (red.), Lublin 1984, s. 173.

W swym cyklu powieściowym z dziejów Polski zaprezentował określoną koncepcję narodowych dziejów, które interesowały go przede wszystkim od strony moralnego rozwoju narodu polskiego. Skupiając się głównie na czasach regresu, budował wizję dziejową bez zbytnej heroizacji i mocarstwowości. Z tego powodu w jego powieściach historycznych brak jest efektownych scen batalistycznych i wielkich zwycięstw. Optymizmowi pisarz przeciwstawił głęboki pesymizm. W swych powieściach nie wpisywał wizji historycznej w mit kompensacyjny „ku pokrzepieniu serc”, tylko świadomie wkroczał w epoki opisywane przez Sienkiewicza, by móc prowadzić z nim spór o obraz Polski i model polskości. Tam, gdzie autor Trylogii dostrzegał świetność narodu, autor *Veta* ujawniał ciemne strony jego przeszłości. W *Tarlównie* po raz kolejny Krechowiecki mógł zaprezentować swe poglądy i podjąć polemikę z Sienkiewiczowską wizją dziejów³⁸.

W *Tarlównie* rzecz rozgrywa się na zamku w Czaplach w ciągu kilku godzin, czego konsekwencją jest kondensacja zdarzeń, dziejących się w rzeczywistości przez kilka miesięcy.

W „*Tarlównie*” wydarzenia historyczne, rozgrywające się w dosłownym słowa tego rozumieniu „za górami i lasami”, chociaż wpływają na losy bohaterki tytułowej, spełniają rolę tylko tła dziejowego. Nie zostały one uobecnione w warstwie fabularnej utworu, ale przywołane pośrednio poprzez retrospekcję bohaterów i rozmowy gości zgromadzonych na zamku w Czaplach. Autor ogranicza się do lakonicznych, wydobytych z przekazów źródłowych i opracowań wzmianek, odnoszących się do szesnastowiecznej przeszłości także i w tym celu, aby uzasadnić sytuację fabularną (oczekiwanie weselników na przyjazd gospodarza) i uwydatnić obcość kulturową oraz obyczajową wołoskiego wojewody³⁹.

Pisarzowi nie chodziło o wierność historyczną. Nie do końca zachował nawet prawdopodobieństwa w obrębie samej fabuły. Zrobił to jednak świadomie, ponieważ podporządkował materiał historyczny innemu celowi niż rekonstrukcja zdarzeń historycznych. Na zamku ma odbyć się wkrótce ślub Jadwigi Tarlówny i gospodarza wołoskiego, Bogdana. Zgromadzeni dostojni goście czekają na jego przybycie⁴⁰. Nie wiadomo, dlaczego gospodarz nie

³⁸ M.J. Olszewska, *Między tradycją a nowatorstwem. Zapomniany cykl Adama Krechowickiego „O tron”, [w:] Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krystynie Jakowskiej, A. Kieźuń, D. Kulesza (red.), Białystok 2010, s. 57–68. Eadem, *Polaków portret własny. Refleksje po lekturze Veto! Adama Krechowickiego, [w:] Między pozytywizmem a nacjonalizmem. Przemiany kultury polskiej w latach 1886–1918, M. Gloger (red.), Warszawa 2017, s. 155–182.**

³⁹ A. Jopek, *Epizod z życia artysty „Tarlówna” Adama Krechowickiego, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 72. Prace Historycznoliterackie VIII, s. 149.*

⁴⁰ A. Jopek (*op. cit.*, 148) sugeruje, że inspiracją dla kompozycji *Tarlówny* może być fragment opowiadania Z. Kaczkowskiego pt. *Gniazdo Nieczujów* (1852) (tytuł alternatywny: *Dom Nieczujów*).

przyjeżdża. W rozmowach gości zgromadzonych na zamku w Czaplach, oczekujących na wesele, pojawiają się nie tylko pochwały gospodarzy, ale również poruszane są ważne tematy polityczne. Dotyczą one przede wszystkim trudnych stosunków polsko-wołoskich. Sieniawski przypomina historię Dymitra Wiśniowieckiego powieszonoego przez Wołochów, co daje pretekst do rozmowy na temat wiarołomstwa tej nacji. Innym ważnym wątkiem podejmowanym w tych rozmowach są losy Heraklida zabitego przez Stefana Tomzę, pochwyconego potem przez Jazłowieckiego i ściętego na rynku we Lwowie. Również podobnym okrucieństwem cechuje się Iwon, obecny władca Wołoszczyzny. Zebrani nie unikają rozmowy o niegodziwościach popełnianych przez Bogdana.

 Za najmniejszą winą Iwon skazywał na gardło, żywcem odzierał ze skóry, wbijał na pale, łupił oczy (która to kara jest u Wołoszy pospolitą), ucinał nosy i uszy, tak dalece, iż kto by bez jego wiedzy sprzedał choćby gałązką ze swej winnicy, albo rzecz jaką podległą podatkowi, wnet bywał zabity, albo kaleczony przeciągnięciem haku przez nozdrza, albo krępowany i brany na tortury lub, w niedostatku tortur, pędzony po ulicach przez Cyganów, ulegał niemiłosiernej chłości. W tych Wołoszech życie niepewne. Powiadają, jako tam połowa bojarów z wyłupionymi oczyma z łaski hospodarskiej chadza⁴¹.

Krechowiecki od początku swej narracji buduje portret wołoskiego władcy jako człowieka prymitywnego, brutalnego i bezlitosnego. Świadomie posłużył się kontrastem. Chciał przeciwstawić postać dzikiego Wołocha, który opętany żądzą władzy potrzebuje Jadwigi dla podniesienia swego prestiżu (zdaniem Krechowieckiego ze strony Bogdana nie ma uczucia jest tylko seksualne pożądanie) wykształconemu, szlachetnemu poecie, Sępowi Szarzyńskiemu. Wygląd tego ostatniego świadczy o jego podejściu do życia. Krechowiecki uwydatnia jego inność, a zwłaszcza odrębność psychiczną.

 Szczupły i mizerny bardzo, Sęp miał twarz wyrazistą, oczy duże, błękitne, czasem zadumą zamglone, która snadź jego serce i myśli ogarniała. W całej postaci przejawiała się jakby niewieścia, wcale nierycerska miękkość. Włosy długie, jasne, które mu niemal na ramiona spadały, odrzucał z czoła białą delikatną ręką i patrząc na Jadwigę wzrokiem pełnym niezwyklej rzewności, powtórzył cichym, a dźwięcznym głosem, który słodyczą przenikał. – Ja-bym wam nieba przychylić pragnał...⁴²

Z kolei Jadwiga co prawda marzy o bogactwie, splendorach i władzy, ale jako kobieta wrażliwa i delikatna, musi dokonać wyboru, albo pójść za głosem serca albo zaspokoić ambicję i uwolnić się spod twardej opieki

⁴¹ A. Krechowiecki, *op. cit.*, s. 35.

⁴² *Ibidem*, s. 56–59.

despotycznej Matki⁴³. W zakończeniu noweli Sieniawski ma proroczy sen, w którym widzi, że los bohaterów się dopełnił. Bogdan umrze z ran odniesionych z ręki Zborowskich, Sęp przepadł bez wieści, a on sam poślubi Jadwigę. Aby uniknąć wszelkich nieudomówień, Krechowiecki zakończył utwór zapewnieniem: „Sen ziścił się niebawem... Bo takim było i takim jest życie...”⁴⁴. Sęp jest świadomy tego, co go czeka:

Przeniknęło go zimno... Lekko był odziany, a wicher mroźny smaga, do szpiku kości przenika... Ale to nic! ... Co mu tam życie, na coś się przyda? ... Spojrzał dokoła siebie. Cisza i pustka, ale wśród tej ciszy odgłosy różne: mowa nocy, niepojęta dla wielu, dla niego zrozumiała i urocza... Przyleci czasem od wzgórz podmuch wichru, usiądą na drzewcach, założyły gałęzmi, a one objając się jedna o drugą, zrzucają szron, który z cichym chrzęstem spada na ziemię... Ptak zbudzony załopoce skrzydłami, w oddali pies szaszczeka strzegący wrót pana... a oto pierwszy kur pieje... I znowu podmuch wichru, lżejszy, jęczący... Cudowna muzyka nocy... He tu dźwięków, a ile barwy! [...] Mróz coraz tęższy. Od rzeki, od Strwiąża dochodzi głuchy łoskot lodu, który u brzegów pęka... Znak, że jutro mróz będzie jeszcze silniejszy... Och, jak zimno! Krew w żyłach stygnie, a pomimo tego twarz i dłonie pali gorączka... Śliczny jest ten świat nawet w tej ponurej szacie zimy, ale go rzucić trzeba, gdy przyjdzie czas. – Dla mnie on już niedaleki... – wyszeptał Szarzyński⁴⁵.

Niespełniona miłość poety do wysoko urodzonej panny, nawet jeśli wydaje się w jakimś stopniu odwzajemniona, to jednak nie znajdzie szczęśliwego finału. Życie rządzi się bowiem własnymi prawami.

W swym opowiadaniu Krechowiecki podjął temat zmienności ludzkich losów. Brak wartkiej akcji i dążenie do teatralizacji świata przedstawionego w tym opowiadaniu pozwoliły pisarzowi na wyeksponowanie namiętności, które rządzą bohaterami. Na tym tle nakreślił duchowy portret artysty,

⁴³ Na ten fakt zwrócił uwagę A. Jopek, *op. cit.*, s. 147.

⁴⁴ A. Krechowiecki, *op. cit.*, s. 117. Autor wyraźnie przyspiesza rytm rzeczywistych wypadków. Historyczny Sieniawski ożenił się z Jadwigą Tarłówną dopiero w cztery lata po przedstawionych w opowiadaniu wydarzeniach, a Sęp Szarzyński zmarł w roku 1581.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 103–105. Por. według W. Ćwika (*op. cit.*, s. 300) to nie „nieszczęśliwa miłość ku Tarłównie złamała pocie żywot i wtrąciła go przedwcześnie do grobu. Powodem takiego przypuszczenia była ta okoliczność, że w późniejszych wierszach Sępa, który młodo umiera, jest tyle smutku, tyle oderwania się od ziemi, jak u nikogo w tym wieku. Tymczasem z tych wierszy, przepełnionych obrazami mitologicznymi i grą słów, jak w ogóle z erotyków jego żadną miarą wniosku takiego nie można wysnuć. Późniejszy jego smutek ma powody inne, tkwiące w nim samym, w jego wątłym zdrowiu, w jego chorobie prawdopodobnie piersiowej, która wzmagą się powoli, ale stale. Z tego, co dotąd powiedziało się o okresie miłosnym Sępa, widać, że życie płynęło mu wtedy wcale wesoło. Podobno nawet należał do grona Babińczyków [...]”.

eksponując w jego sylwetce rys werterowski. Szarzyńskiemu przypisał uczuciowość artysty obdarzonego szczególną wrażliwością, niespełnionego i egzystującego na marginesie społeczeństwa. Tak więc „Mikołaj wyraża swoją osobowość poprzez aktywność artystyczną. Daleko mu jednak do romantycznego buntu przeciwko światu, czy do modernistycznej negacji rzeczywistości. Milcząco próbuje istniejące stosunki społeczne i obyczajowe”⁴⁶. Pisarz w poezji Szarzyńskiego odnalazł przede wszystkim odbicie jego stanów nerwowych takich jak smutek, melancholia, elegijne przeżywanie świata, zgoda na swój los. Jak pisze Finkel, Sęp jest:

„Wątlý, niebaczný, rozdwojony w sobie” ... Jakby przeznaczony od losu na rychłą śmierć, ilekroć odezwał się, to o niej, to o bezcelowości życia tego. Po co tu jestem? Dokąd dążę? Co jest celem życia mego? Znajdował na to odpowiedź w psalmach Dawida, „w którego trop lutnię swoją stroił”, znajdował ją w religii, której żarliwym był obrońcą. „Wiekuiста mądrości! – wołał – Boże niezmierny, który opaczystym obłokom poczyniłeś tory, niech i moja łódź raz stanie u brzegu. Jeśli nie jest bezportne ludzkie żeglowanie”. W roku 1581 żyć przestał⁴⁷.

Bronisław Grabowski (1841–1900), sławista, tłumacz, dramaturg, prozaik, poeta⁴⁸, ujął historię miłości Sępa i Tarłówny w formę dramatyczną.

⁴⁶ A. Jopek, *op. cit.*, s. 151.

⁴⁷ L. Finkel, *op. cit.*, s. 531. Pierwszy cytat pochodzi z *Sonetu IV* i powinien brzmieć „Cóż będę czynił w tak straszliwym boju,/Wątlý, niebaczný, rozdwojony w sobie?”, drugi z *Pieśni II O rządzie Bożym na świecie* i poprawnie brzmi:

Wiekuiста mądrości, Boże niezmierny,
Który wszystko poruszasz, nie będąc wzruszony,
Wściągasz prawem Aniołów wojska niezliczone,
Tak że muszą z twą wolą chcenia mieć złączone.
Opaczystym obłokom poczyniłeś tory,
W których błędzić nie mogą, zgodne wiodąc spory; [...].

Trzeci cytat pochodzi z *Pieśni IX Iż próżne człowiecze staranie bez Bożej pomocy* i poprawnie brzmi:

Mając umysł stateczny czynić, co należy,
Niech moja łódź, gdzie pędzi wola Boża, bieży
I przy brzegu, który mi Bóg naznaczył, stanie,
Jeśli nie jest bezportne ludzkie żeglowanie.

⁴⁸ Prace omawiające sylwetkę twórczą B. Grabowskiego: H. Ułaszyn, *Br. Grabowski*, Kraków 1901, L.S. Korotyński, *Śp. Bronisław Grabowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 1; B. Lutomski, *Na opróżnionym stanowisku*, „Przegląd Polski” 1901, t. 139, s. 407–424; B. Wiczorkiewicz, *Zapomniany sławista*, „Pion” 1938, nr 34, s. 2, J. Magnuszewski, *Z dziejów stosunków literackich polsko-czeskich u schyłku XIX w.*, „Przegląd Zachodni” 1947, s. 954–959, W. Kot, *Grabowski Bronisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław-Warszawa-Kraków 1959–1960, s. 487, W. Kot, *Bronisław Grabowski a Słowiańszczyzna Zachodnia*, Kraków 1959, E. Polanowski, K. Z. Szymańska, *Bronisław Grabowski (1841–1900). Rys biograficzny i twórczość. Rekonesans*, „Prace

Jadwigę Tarłównę jest wierszowanym dramatem w pięciu aktach⁴⁹. Autor miał doświadczenie literackie: napisał ponad 50 tekstów prozą, w tym liczne opowiadania i powieści, postromantyczne poematy inspirowane utworami Zygmunta Krasińskiego oraz 31 dramatów, przy czym 12 z nich wydał drukiem. Wśród nich na plan pierwszy wysuwają się dramaty historyczne. Do końca nie jest znana geneza powstania *Jadwigi Tarłówny* dedykowanej czeskiemu poecie Jaroslawowi Vrchlický'mu⁵⁰. Być może ma to związek z II Konkursem Dramatycznym Galicyjskiego Wydziału Krajowego we Lwowie, na początku roku 1895⁵¹. Komisja, w której składzie znalazł się m.in. Krechowiecki, Antoni Małecki, Roman Pilat, Karol Estreicher i Józef Kotarbiński, doceniła walory literackie dramatu Grabowskiego, który – ich zdaniem – miał być „napisany szeroko, dobrym i potoczystym wierszem”⁵². Chociaż utwór ten otrzymał wyróżnienie, to jednak nie został nigdy wystawiony i tym samym skazany na zapomnienie. Być może Grabowski łączył *Jadwigę Tarłównę*, ze wcześniejszym swym dramatem dziejącym się w czasach powstania Bohdana Chmielnickiego i ściśle powiązany ze sprawą Wołoszczyzny pt. *Domną Rozanda* (1886). Wkrótce po *Jadwidze Tarłównie* Grabowski napisał kolejny dramat z wyeksponowaną w tytule postacią kobiecą pt. *Prorokini czyli Światłość w ciemności* (1900). Sylwetki bohaterek tych dramataów zostały ukształtowane w podobny sposób. Są to kobiety wrażliwe, szlachetne, zdolne do miłości i poświęcenia swego szczęścia i życia w ofierze. Wydają się realizować ideał kobiet „anielskich” wykreowany przez Juliusza Słowackiego w jego dramatach.

Grabowskiego już wcześniej interesowała postać Sępa Szarzyńskiego. Zanim powstał dramat poświęcił mu obszerny wiersz⁵³. Do tematu powrócił po kilku latach. Na sposób ujęcia historii miłosnej Sępa i Tarłówny w omawianym utworze wpłynęła specyfika genologiczna dramatu historycznego, pozwalającą wytłumaczyć jego nieostrość tematyczną i brak jednoznacznej wykładni sensu. Tak tę kwestię widzi Edward Kasperski:

Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury”, Częstochowa 1989, z. 2, s. 5–30, K.Z. Szymańska, *Twórczość literacka Bronisława Grabowskiego*, Częstochowa 1991. Z wydawnictw obcych warto przypomnieć: F.A. Hora, *Bronisław T. Grabowski*, Pilzno 1901, A.B. Klaić, *Bronisław Grabowski i Hrvati*, Zagreb 1940, Odbitka z czasopisma „Nastavni Vjestnik” za r. 1939–1940 [przedruk w:] *Između jezikoslovlja i nauke o književnosti*, Zagreb 1972.

⁴⁹ B. Grabowskiego opublikował fragment *Jadwigi Tarłówny* w „Bluszczu” 1895, nr 36. Całość ogłosił w „Ateneum” 1898, t. III, z. 7 s. 26–83 i z. 8, s. 246–274; publikacja książkowa: B. Grabowski, *Jadwiga Tarłówna. Dramat dziejowy w 5 aktach*, Warszawa 1899.

⁵⁰ K.Z. Szymańska, *Twórczość literacka Bronisława Grabowskiego*, Częstochowa 1991, s. 33–35. Por. J. Weinberg, *Jadwiga Tarłówna w dramacie Bronisława Grabowskiego*, [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski i J. Niedźwiedź, Kraków 2007, s. 553–563.

⁵¹ N.K.P. „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1895, nr 10, s. 114. „Gazeta Lwowska” 1895, nr 52.

⁵² „Gazeta Lwowska” 1895, nr 52.

⁵³ B. Grabowski, *Mikołaj Sęp Szarzyński*, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 104, s. 407.

Dramat historyczny stanowi w rezultacie rodzaj złożonego, wielopłaszczyznowego dialogu. Dialog taki uprawiał w utworze sam autor z tradycją, poprzednikami i czytelnikami. Toczą go także odbiorcy z obrazem przeszłości utrwalonym przez dramatopisarza. Następne epoki dialogują wreszcie z samym autorem, jego epoką oraz z ich sposobem patrzenia na dzieje. Dramat historyczny artykułuje w rezultacie historią co najmniej potrójnie: w zobrazowaniu pozaliterackiej przeszłości, w artystycznym ukształtowaniu samego dramatu i w dziejach jego recepcji⁵⁴.

Grabowski potraktował dzieje Sępa Szarzyńskiego swobodnie na zasadzie *licentia poetica*, odżegnując się od ustaleń biografów poety i realiów historycznych. W dodatku nie zatroszczył się o zachowanie prawdopodobieństwa, ani o realistyczną motywację zachowań bohaterów, co więcej posłużył się uproszczeniem w budowie postaci protagonistów⁵⁵. Jest to dramat statyczny. Grabowski napisał go wierszem, co nadaje historii miłości Sępa i Tarłówny walor poetyckości. Retoryczność tekstu określiła wymiar jego dramatyczności. Gest mówienia okazuje się w tym przypadku dominujący jako konstytuujący świat przedstawiony. „Działać to mówić”, ponieważ „całe rozczarowanie światem skupia się i odkupuje w słowie. [...] opróżnia się czyn, napętnia słowo”⁵⁶. Przy nikłej akcji zastępuje ją dialog lub monolog. Tak więc prymarną rolę w stosunku do akcji w tym dramacie odgrywa słowo, które wykracza poza swą dramaturgiczną funkcję i staje się ekwiwalentem akcji. Scenografia jest umowna i praktycznie nie istnieje, co sprawia wrażenie iluzyjności świata przedstawionego, dzięki czemu wydarzenia wydają się rozgrywać nie „tu i teraz”, tylko „zawsze i wszędzie”, co prowadzi do mityzacji rzeczywistości przedstawionej. Kiedy w opowiadaniu Krechowickiego, opartym na krytycznej lekturze źródeł, wszystko rozegrało się w ciągu kilkunastu godzin, w dramacie Grabowskiego historia miłości Jadwigi i Mikołaja rozciągnięta jest na kilka lat i prowadzi ku zaskakującemu widza/czytelnika zakończeniu.

Po kolei. W akcie I dramatu akcja rozgrywa się w Krakowie w gospodzie w pobliżu zamku na Wawelu w dzień składania hołdu polskiemu królowi przez Bogdana Lepuszaną. Bywalcami gospody są przede wszystkim swawolni żacy. Rozmowa dotyczy spraw błahych, głównie flirtu z dziewczętami. Pojawia się Sęp Szarzyński. Początkowo traktowany jest nieufnie, ale potem

⁵⁴ E. Kasperski, *Dramat historyczny – antynomie gatunku antynomie historii. Wokół Kleopatry i Cezara Cypriana Kamila Norwida*, [w:] *Dramat w historii historia w dramacie*, K. Latawiec, R. Stachura-Lupa, J. Waligóra (red.) przy współpracy E. Lubniewskiej, Kraków 2009, s. 118.

⁵⁵ K.Z. Szymańska (*op. cit.*, s. 34) krytycznie odniosła się do walorów artystycznych tego dramatu, wskazała na schematyzm postaci, ich czarno-białe ujęcie, „niedramatyczne” usposobienie bohaterki, brak aktywności, cierpiętnictwo.

⁵⁶ R. Barthes, *Człowiek Racine’a*, przeł. W. Błońska, [w:] *idem, Mit i znak. Eseje*, wyb. i wstęp Jan Błoński, przeł. J. Błoński i in., Warszawa 1970, s. 159–160.

wszyscy przekonują się, że jest człowiekiem statecznym, szlachetnym i obdarzonym talentem poetyckim. Chce się uczyć, a nie oddać swawoli i rozpuście. Mówi sam o sobie, że „Jam sługa Pański pokorny i cichy”⁵⁷, który pragnie swój talent spożytkować na Bożą chwałę, po to, „by sposobić ducha / Ku zacnym czynom, dusza moja głucha na złe pokusy i podszepty biesa”⁵⁸. Jest przekonany, że „przeznaczenie Boże [...] nie do szczęścia stwarza ród śmiertelny”⁵⁹. A zatem – jak twierdzi – „jeżeli Bóg mi i Niebieska Pani / Dar pieśni dali, to na to, bym w dani, / Hołd Niebu składał rymem i w pokorze / Natchnionym słowem głosił dzieła boże.... / i.... Dzieła ludzkie, gdy te Bogu miłe”⁶⁰. Stara Agata, żebraczka, wróży mu wielką sławę, ale życie ma mieć krótkie i smutne. Sęp zaczyna recytować swe wiersze, co budzi wśród zgromadzonych w gospodzie podziw i szacunek. W tym czasie do gospody przybywa ze swym orszakiem Hieronim Sieniawski. Całość aktu I kończy się sceną uratowania Reginy Tarło i jej córki Jadwigi przez Sępa i Starzechowskiego. Konie się przestraszyły i poniosły karocę, w której znajdowały się kobiety. Gdyby nie odwaga młodych mężczyzn, prawdopodobnie straciłyby życie. Jadwiga wyróżnia się niezwykłą urodą, która na zebranych w gospodzie mężczyznach wywiera piorunujące wrażenie. Zgromadzeni w gospodzie dowiadują się, że jest ona narzeczoną Bogdana i przyszłą władczynią Wołoszy. Sęp już od pierwszej chwili czuje do Jadwigi głębokie uczucie. Sieniawski radzi mu uciekać jak najdalej i zapomnieć o pięknej kobiecie, ponieważ nieszczęśliwa miłość zatruje mu całe życie, „a ty, nieszczęsny, będziesz nosił skrycie głęboką ranę wewnętrzną całe życie”⁶¹.

Akt II i III rozgrywa się na zamku w Czaplach, gdzie odbywa się uczta na cześć Jadwigi. Na dworze pojawia się Mikołaj Tarło, który strofuje wdowę, że niekończące się balowanie nie jest właściwe i pożądane, a adoracja mężczyzn może doprowadzić do upadku moralnego Jadwigi, ponieważ rozbudzi w niej utajone namiętności. Przestrzega, aby piękna panna nie uległa miłostkom i czułym słówkom. Może przecież zakochać się nieszczęśliwie w jakimś młodzieńcu, a wtedy jej małżeństwo z Bogdanem okaże się przymusem. W trakcie spotkania z Jadwigą Sęp przekonuje ją o szlachetności i niewinności swych uczuć. Chce wyjechać na pola Wołoszy, aby walczyć o pozyskanie dla niej tronu. Jednak okazuje się, że Jadwiga nie pragnie władzy, bogactwa, ani zaszczytów. Prosi Sępa, by ten jej nie opuszczał. Ich zachowanie budzi podejrzenia otoczenia. Mikołaj oskarża poetę o próbę uwiedzenia Jadwigi, a ten broni jej honoru. Musi jednak opuścić Czaple. W tym samym czasie przychodzi wieść o klęsce Bogdana, który został pokonany przez Iwona. Zebrani w Czaplach chcą walczyć o tron i koronę dla Jadwigi, ale ta nie chce

⁵⁷ B. Grabowski, *Jadwiga Tarłówna: dramat dziejowy w pięciu aktach*, Warszawa 1899, s. 17.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 13.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 17.

⁶¹ *Ibidem*, s. 27.

wojny i przelewu krwi. „Tłoczy jej serce jakieś niespożyte brzemię”⁶². Żyje samotnie jak zakonnica, tylko czyta książki i modli się. Smutek wydaje się przepelniać jej duszę. Czeką tylko na powrót Szarzyńskiego. Zamiast niego pojawia się Bogdan. Przegrał ostatecznie walkę o tron w Wołoszy, nie ma już możliwości, aby odebrać władzę Iwonowi. W dodatku ten zamierza złożyć hołd polskiemu królowi. Mikołaj Tarło wraz z Reginą dochodzą do wniosku, że nie mogą dopuścić do tego małżeństwa. Bogdan, który teraz jest bezdomny i pozbawiony majątku, nie dopełnił umowy, a zatem wszelkie układy są nieważne. Dochodzi do zerwania zaręczyn. Bogdan przeklina ród Tarłów. „Niech wszystko, czego pragniecie gorąco, w nieszczęście, w klęskę waszą się obraca”⁶³. Odchodzi, a właściwie zostaje wygnany z zamku. Sytuację wykorzystuje Sieniawski, który postanawia ożenić się z Jadwigą.

W Akcie IV akcja toczy się na zamku Sieniawskiego w Brzeżanach. Jest już po ślubie Jadwigi i Hieronima. Jednak Jadwiga nie jest szczęśliwa. Głęboko w sercu zachowała uczucie do poety. Sęp podobnie jak ona czuje żal za niemożliwą do spełnienia miłość. Przepelnia go dziwna tęsknota.

Jadwiga. Pan Sęp, co w rozum i dowcip bogaty, W zaciszy wiejskiej nowe rymy składa Niechybnie...

Sęp. Czasem...

Jadwiga. Ach, jakże bym rada Przeczytać... Wszak mi wiersze obiecane Przywiozłeś waćpan?... że je dziś dostanę, Już mi od rana przecucie mówiło.

Sęp. Przywiozłem, co się naprędce skleciło,

Lecz czy to waszej uwagi jest warte?

Jadwiga. Nadmierna skromność! Proszę dać mi kartę.

Sęp. Ach, nic w niej nie ma!

Jadwiga. Jakowaś zaleta Snadź się tam najdzie! O szczęśny poeta!

Toć on obleka w rymów szatę cudną, Co i my czujemy... aleć nam zbyt trudno

Wyrazić myśli słowy właściwemi.

W tych rymach dziwna moc, która nas z ziemi

Wynosi w górę, niby skrzydła ptaka. Powszednia życia treść wciąż tak jednaka,

Więc po cóż sobie lotów tych żałować? (czyta) „I nie miłować ciężko i miłować

Nędzna pociecha...” Jak to? Miłość nędza? Toć najcudniejsza jest żywo ta przedza. Pociecha nędzna?... Aż to poeta Powiada?... Toć to rozkosz i podnieta

Do wielkich czynów!... Gdy jesteśmy młodzi, Skarb cenny... chocia z wiekiem precz uchodzi, Lecz pozostawia słodką rzecz... wspomnienie.

Sęp. Rozedrzyj, pani, kartę... W jakiejż cenie

⁶² *Ibidem*, s. 53.

⁶³ *Ibidem*, s. 64.

Po twoich słowach będą moje wiersze?
Jadwiga. Jeślibyś miłość szczerzej czuł, to szczerze
Byłoby onych myśli wysłowienie.
Przez serce gdy myśl przejdzie, już i brzmienie Do serca trafia...
jak słowo w kościele.
Sęp. O pani, mówisz tak, iż się ośmielę
Zapytać, czyżeś kiedy miłość czuła.
Jadwiga. Ciekawie waćpan badasz. Nim mi stuła
Kapłańska wolności świat zawiązała, W żywociemoim była krótkotrwała,
Przelotna miłość... lecz to już stracone...
Sęp. Ach, mów, mów, pani.
Jadwiga. Czyż długo tajone Mam wykryć teraz?
Sęp. Błagam...
Jadwiga. Była chwila
Z tych jedna, w których Niebo nam przychyła Fortuny szalę... Brakło
jeno słowa
Jednego, ja zaś byłabym gotowa
Na krańce świata ujść, choć w jednej szacie, Zamieszkać w nędznej
i ubogiej chacie, Wieść służebnicy żywot pełen trudu...
Jednego słowa trza było, jak cudu,
Lecz los zawistny rozrządził inaczej.
do). O Boże wielki, chroń mię od rozpaczy. Ach, gdyby wonczas mocą
mnie porwano, Gwałtowi szczęścia nadałabym miano.
I tyś, o pani, nic nie rzekła?
Jadwiga. Pono
Innego męża w niebie mi sądzono!
Jużżtem wstawałem cokażdegoranka Iszłampokorna, jakby w jasyrbranka,
Co już nadzieję wyzwolenia zbyła.
Sęp. O Boże, jakaż straszna losów siła!
A on?...
Jadwiga. Odjechał daleko... daleko!
Sęp. Wspomnienia pędzą rozhukaną rzeką,
Więc on?...
Jadwiga. Stój, grzechem jest samo wspomnienie. Ach, gdzież zawiodło
mnie to uniesienie,
Gdym one wiersze niebaczną czytała!
Tę kartę daj mi! Miłość rzecz nietrwała! Pociecha nędzna! (czyta) „Gdy
żądzą zwiedzzone Myśli cukrują nazbyt rzeczy one,
Które i mienić i muszą się psować”.
Atoli jakże ciężko nie miłować!
Sęp. O pani!
Jadwiga. Cicho! Marzymy jak dzieci
O dziwie, który tak wysoko leci,
że go nie chwycisz, choćbyś się pod chmury Potrafił wzbijać... Co w
czasu pazury
Już wpadło, jeno w myślach się nie starło...

Sęp. Ach, gdyby przeszłość ożywić zamarłą!
Jadwiga. Przestańmy marzyć, marzyć się nie godzi. [...] ⁶⁴.

Sieniawski podejrzewa Jadwigę o romans z Sępem⁶⁵. Wzburzony czyni wyrzuty najpierw żonie, a potem poecie. Ci bronią się, wiedząc, że są bezpodstawnie oskarżani. Szarzyński przyznaje, że dawniej czuł w swym sercu miłość do Jadwigi, ale przeląkł się tego uczucia i uciekł z Czapli. Miłość przyniosła mu tylko udrczenie. Jednak było to uczucie platoniczne, dlatego nie ma w tym żadnej winy Jadwigi. Jednak Sieniawski mu nie wierzy, każe mu odejść z zamku, ale złość, urażona duma, strach przed niesławą doprowadzają go do śmierci. Umierając, rzuca przekleństwo na Jadwigę, zabraniając jej iść za głosem serca i poślubić Mikołaja.

W V akcie przyjaciele Sępa otrzymali wiadomość, że Jadwiga już jako wdowa z rodziną i orszakiem służby zamierza przedostać się na Węgry, gdzie ma ją poślubić graf węgierski. Zorganizowali więc zasadzkę, postanowili odbić Sieniawską i nakłonić ją do małżeństwa z poetą. W czasie walki Szarzyński został śmiertelnie ranny w pojedynku. Sieniawska postanowiła porzucić świat i zamknąć się w Czerwonym Klasztorze. Umierający Sęp cytuje fragment sonetu: „I nie miłować ciężko i miłować”⁶⁶. W ten sposób Grabowski zbudował wizję miłości czystej, idealnej, nabierającej walorów miłości tristanicznej, przysparzającej kochankom bólu i cierpienia.

Sposób organizacji świata przedstawionego w omawianych utworach, Krechowieckiego i Grabowskiego, dokumentuje ich podejście do pisarstwa historycznego oparte na zasadzie, że autor, podejmujący się pisania o historii, tak naprawdę popelnia „anachronizm historyczny” i pisze o sobie i o swej współczesności, chcąc w ten sposób odnaleźć sens czasu kulturowego. Takie pisanie o historii zakłada określone uporządkowanie zdarzeń, ich szczególne performowanie i pokazanie ich znaczenia dla epoki, dzieł i ludzi w indywidualnym spojrzeniu⁶⁷. Za pomocą swych narracji o Sępie i Tarłównie Krechowiecki i Grabowski nie tyle chcieli rekonstruować przeszłość, co zbudować model duchowej biografii poety, „wątlego, niebacznego, rozdwojonego w sobie”. W ich widzeniu Szarzyńskiego cechuje niezwykła wrażliwość, szlachetność i stałość uczuć, skłonność do ofiary z własnego szczęścia. Bliżej mu do ludzi przełomu

⁶⁴ *Ibidem*, s. 77–79.

⁶⁵ Ciekawą interpretację zaproponował J. Weinberg, który widzi w tych scenach reminiscencje z *Mazepy* Juliusza Słowackiego. Jadwiga tym samym wchodzi w postać Amelii, co nadaje temu dramatowi szczególną wymowę.

⁶⁶ Słowa z *Sonetu V O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, „I nie miłować ciężko, i miłować. /Nędzna pociecha, gdy żądzą zwiedzione. /Myśli cukrują nazbyt rzeczy one, / Które i mienić, i muszą się psować”. <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sonet-v-o-nietrwalej-milosci-rzeczy-swiatego.html>, [dostęp: 2.05.2021].

⁶⁷ Zob. C.L. Becker, *Everyman His Own Historian*, „American Historical Review” 1931, no 2, <https://www.historians.org/about-aha-and-membership/aha-history-and-archives/presidential-addresses/carl-l-becker>, [dostęp: 2.05.2021].

XIX i XX w., niż do żyjących w XVI w. A zatem w obu tekstach mamy obecny mit artystowski, którego konstytutywnym elementem okazuje się nieszczęśliwa i niespełniona miłość. Obu autorom udało się w mniej lub bardziej przekonujący sposób dokonać wizualizacji melancholijnie nacechowanej treści sonetów i pieśni Sępa i wyrazić to, co niewyraźalne, czyli „nietrwałą miłość rzeczy świata tego”, a więc wszelkie rozterki duchowe, rozdarcie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, tragiczne poczucie własnej niedoskonałości i poczucie niemożności zwykłego wyjścia z egzystencjalnej sytuacji, niestabilności i niepewności ludzkiego życia, kiedy to „chciwa” „śmierć – tuż za nami spore czyni kroki!”⁶⁸. Dla Sępa, tłumacza dzieł Ludwika z Grenady, Bóg, świat, człowiek – całe uniwersum okazują się nierozwiązywalną, budzącą niezrozumiały lęk zagadką. W kontekście tak zaprezentowanej nieszczęśliwej miłości Mikołaja i Jadwigi rodzi się pytanie o sens ludzkiego życia i wiary w Boga. Bohaterom wydaje się, że niebo wisi nad człowiekiem jako przestroga i wyrzut sumienia.

W tym kontekście warto zastanowić się, „czy sama Jadwiga Tarłówna przeczuła, że jeden niewielki wiersz Sępowy w stosunkowo krótkim czasie, dzięki umieszczeniu go – już po śmierci poety – w zbiorze wydanym w 1601 roku, przeniesie ją do historii?”⁶⁹. Tak o tym mówi Sęp w dramacie Grabowskiego: „Skwapliwie peńńcie godne mężów dzieła, / By muza moja opiewać je wzięła. / Co pieśń uwieczni, by w marmurze wykuł”⁷⁰. Nietrwałości świata i niepewności ludzkiego życia można przeciwstawić sztukę, która jest wieczna, ponieważ zgodnie z łacińską sentencją: *ars longa, vita brevis*.

Podsumowując te rozważania, należy stwierdzić, że żaden z omawianych utworów, ani opowiadanie Krechowickiego, ani dramat Grabowskiego nie sprowadza się tylko

[...] do zobrazowania odległej przeszłości, ani epoki dramatopisarza. Niewyczerpujegoczaslekturyi/lubrealizacjisценичных. Jest on natomiast w swej strukturze głębokiej p a l i m p s e s t e m c z a s ó w. Obejmuje wiele różnorodnych, nałożonych na siebie, wzajemnie przenikających się warstw czasowych. Jego historyczność nie przejawia się w tym, że przedstawia on obecne w pamięci zbiorowej, barwne i poruszające zdarzenia [...]. Istota historyczności tego dramatu zawiera się w tym, że wchłania on, przedstawienia i uświadamia samą c z a s o ś ć d z i e j ó w oraz d z i e j o w o ś ć czasu. Obrazuje trwanie i przemijanie, tożsamość i zmienność, ciągłość oraz rwanie się i luki historii. Jako dzieło sztuki „przemawia” różnymi czasami, daje ich syntezę, umożliwia symboliczny powrót tych czasów i ich skondensowane przyswajanie [podkreśl. autor]⁷¹.

⁶⁸ M. Sęp Szarzyński, *Sonet I*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sonet-i-o-krotkosc-i-niepewnosci-na-swiecie-zywota-czlowieczego.html>, [dostęp: 1.05.2021].

⁶⁹ J. Weinberg, *op. cit.*, s. 563.

⁷⁰ B. Grabowski, *op. cit.*, s. 17–18.

⁷¹ E. Kasperski, *op. cit.*, s. 119.

Pomimo upływu lat lektura melancholijnej poezji Sępa Szarzyńskiego wciąż przynosi smutną prawdę o niestałości ludzkiego losu i złożoności tego świata, w którym „bezpłatne jest ludzkie żeglowanie”.

Summary

About the mysterious romance of Mikołaj Sęp-Szarzyński with Jadwiga Tarłówna

The colorful history of the would-be marriage of Jadwiga Tarłówna, the daughter of the standard-bearer Jan Tarła with Bohdan Lepuszano, is part of the history of the fights for Wallachia in the 16th century. According to legend, Jadwiga was supposed to be the chosen one of the heart of the poet Mikołaj Sęp Szarzyński. He dedicated an epitalamum *Pannie Jadwidze Tarłównie (potym wojewodzinej ruskiej) k'woli* and probably *Pieśń*. However, this is occasional poetry and not erotic. Jadwiga did not marry Bogdan. Jadwiga married Hieronim Sieniawski. He became his fourth wife. However, nothing is known about her relationship with the poet. The lack of precise biographical information inspired the writers: Adam Krechowiecki, who wrote the short story titled *Tarłówna*, and Bronisław Grabowski, who wrote the historical drama titled *Jadwiga Tarłówna*. Despite the presence of historical realities in these texts, the writers present Mikołaj Sęp Szarzyński, following the example of modernist artists. Thus, the dominant theme in these works is artistic. This issue is connected with an in-depth reflection on life drawn directly from the pessimistic poetry of Sęp Szarzyński.

Bibliografia

- Adamowi Krechowieckiem, praca zbiorowa, Lwów 1908.
- Barthes R., *Mit i znak. Eseje*, wyb. i wstęp Jan Błoński, przeł. J. Błoński i in., Warszawa 1970.
- Bartoszewicz J., *Poezja czysto polska*, [w:] *idem, Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, t.1, Kraków 1877.
- Becker C.L., *Everyman His Own Historian*, „American Historical Review” 1931, no 2, <https://www.historians.org/about-aha-and-membership/aha-history-and-archives/presidential-addresses/carl-l-becker>, [dostęp: 2.05.2021].
- Billip W., *Adam Krechowiecki*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, S. IV, *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 461–475,
- Błoński J., *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 2001.
- Bohdan IV Lapusneanui, *Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, t. IX, Warszawa 1893.
- Brückner A., *Sępa Szarzyńskiego wiersze nieznanne*, „Biblioteka Warszawska” 1891, t. 3, nr 51.
- Cassirer E., *Esej o człowieku*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1977.

- Czapliński W., *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985.
- Ćwik W., *Mikołaj Sęp Szarzyński: żywot i dzieła*, „Pamiętnik Literacki” 1907, t. 9.
- Demel J., *Historia Rumunii*, Wrocław 1970.
- Faleński F., *Mikołaj Sęp Szarzyński*, „Ateneum” 1881, t. III, z. 2., s. 197–221 i z. 3.
- Finkel L., *Jadwiga Tartłówna*, „Ateneum” 1886, t. 3.
- Finkel L., *Mikołaj Sęp Szarzyński, Kilka nowych szczegółów biograficznych*, 1880, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, dodatek do „Gazety Lwowskiej”, rocznik 8, nr 4, Lwów 1880.
- Grabowski B., *Jadwiga Tartłówna: dramat dziejowy w pięciu aktach*, Warszawa 1899.
- Hanusiewicz M., *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Warszawa 2004.
- Jopek A., *Adam Krechowiecki*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. zbior., t. 15; Wrocław 1970, s. 260–262.
- Jopek A., *Epizod z życia artysty „Tartłówna” Adama Krechowieckiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 72. *Prace Historycznoliterackie VIII*.
- Karpiński A., *Sęp, Kasia i Narcyz*, „Teksty Drugie” 2003, nr 1.
- Kasperski E., *Dramat historyczny – antynomie gatunku antynomie historii. Wokół Kleopatry i Cezara Cypriana Kamila Norwida*, [w:] *Dramat w historii historia w dramacie*, pod red. K. Łatawiec, R. Stachury-Lupy, J. Waligóry przy współpracy E. Lubniewskiej, Kraków 2009.
- Kraszewski J.I., *Nowe studia literackie*, t. 2, Warszawa 1843.
- Krechowiecki A., *Tartłówna*, Lwów 1896.
- Kuligowski W., *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004.
- Olszewska M. J., *Polaków portret własny. Refleksje po lekturze Veto! Adama Krechowieckiego*, [w:] *Między pozytywizmem a nacjonalizmem. Przemiany kultury polskiej w latach 1886–1918*, red. M. Gloger, Warszawa 2017.
- Olszewska M. J., *Między tradycją a nowatorstwem. Zapomniany cykl Adama Krechowieckiego „O tron”*, [w:] *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krysytynie Jakowskiej*, red. A. Kieźuń i D. Kulesza, Białystok 2010.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.
- Sienkiewicz H., *Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 79, s. 10–11 i nr 80.
- Spierski Z., *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967.
- Szarzyński Sęp M., *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński przy współpracy K. Mrowcewicz, Warszawa 2001.
- Szymańska K.Z., *Bronisław Grabowski (1841–1900). Rys biograficzny i twórczość. Rekoncesans*, „Prace Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury”, Częstochowa 1989, z. 2.
- Szymańska K.Z., *Twórczość literacka Bronisława Grabowskiego*, Częstochowa 1991.
- Ułaszyn H., *Br. Grabowski*, Kraków 1901.
- Weinberg J., *Jadwiga Tartłówna w dramacie Bronisława Grabowskiego*, [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski i J. Niedźwiedź, Kraków 2007.
- Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.

Odniesienia biblijne w poetyckich mszach Romana Landowskiego

Roman Landowski (1937–2007) to jeden z najbardziej znanych pisarzy i działaczy kulturalnych Kociewia. Jego różnorodny i bogaty dorobek stanowi efekt szerokiej działalności kulturalnej, szczególnie tej, prowadzonej w Tczewie, którego jest obywatelem honorowym. Przez lata redagował też „Kociewski Magazyn Regionalny”. W jego dorobku regionalisty mieści się bogaty zbiór publicystyki. Głównie jednak jest znany jako pisarz – autor powieści, tomików poetyckich i podań regionalnych¹. Z inicjatywy jego syna, Janusza Landowskiego, ukazały się pośmiertnie trzy – jak dotąd – tomy jego dorobku pisarskiego, w których zebrano rozporoszone dotąd lub nieznane, wydobyte z domowego archiwum utwory Pisarza. Są to: *Poezje. 462 utwory zebrane*² (2017 – z tego wydania cytowane tu są utwory) i *Podania, baśnie, legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...* (2021)³ w opracowaniu autora niniejszego szkicu oraz *Na ziemi łagodnej. Dawno temu i jeszcze dawniej na Kociewiu. 139 gawęd i opowieści zebranych* (zebrał i zestawiał Janusz Landowski, 2020).

W tym różnorodnym zbiorze twórczości Landowskiego istotnym osiągnięciem są utwory poetyckie⁴. Wśród nich znajdują się cztery kompozycje, które mają charakter mszy poetyckich. Dwie o tematyce bożonarodzeniowej, trzecia to msza o pokój i czwarta w intencji zmarłych. Utwory te w całości,

¹ Zob. J. M. Ziółkowski, *Roman Landowski dla Tczewa, Kociewia i Pomorza*, Tczew 2012.

² <https://www.tmzt.tczew.pl/film-promujacy-publikacje-romana-landowskiego-poezje-462-utwory-zebrane/>

³ <https://www.tmzt.tczew.pl/roman-landowski-podania-basnie-i-legendy-z-kociewia-kaszub-borow-tucholskich-zobacz-zwiastun-audiobooka/>

⁴ Warto w tym miejscu wspomnieć, że począwszy od roku 2008 Towarzystwo Miłośników Ziemi Tczewskiej corocznie organizuje *Festiwal Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego*. Prozie Landowskiego wiele uwagi poświęcił Tadeusz Linkner; zob. zbiorowe wydanie pod jego redakcją dwóch tomów artykułów, wygłaszanych na corocznych, organizowanych przez Andrzeja Grzyba, biesiadach literackich w Czarnej Wodzie: *O literaturze Kociewia. Biesiady Literackie Czarna Woda 1993–2000* oraz *Literackich Biesiad księga wtóra. Czarna Woda 2001–2010*.

jako kompozycje mszalne, nie były publikowane za życia Autora. Jedynie pewna część zbioru z mszy bożonarodzeniowych oraz mszy o pokój ukazały się w jego poetyckim tomiku *Wychodzenie z mroku*, wydanym w roku 1990. Kompletną, krytyczną publikację czterech kompozycji zamieszczono w pośmiertnym, wspomnianym już zbiorze twórczości poetyckiej Romana Landowskiego *Poezje...*⁵.

W nurcie pobożności ludowej (*pia exercitia*) istnieje bogata tradycja modlitewna, która niesie wiele różnych modlitw i ich kompozycji, przeznaczonych do praktykowania podczas Mszy świętej. Zbiory modlitw odpowiadających częściom stałym obrzędu powstawały u nas już w wieku XVII, a nawet wcześniej. Największą popularnością cieszyła się wielokrotnie wznawiana praca siedemnastowiecznego jezuita – Marcina Hińczy, *Zabawa z Jezusem przez mszłą świętą*. Ten model indywidualnego, modlitewnego uczestnictwa w Mszy świętej poprzez odmawianie konkretnych modlitw podczas jej trwania (a także przed rozpoczęciem liturgii – np. modlitwy przygotowawcze w domu, przed wyjściem do kościoła na liturgię mszalną) był wysoce popularny w trydenckiej tradycji liturgicznej. Świadczą o tym rozliczne kompozycje modlitw do odmawiania w czasie Mszy świętej, zamieszczane we wszystkich niemal modlitewnikach XVIII, a szczególnie XIX wieku⁶. Msza poetycka jako gatunek rozwijała się głównie w XIX wieku. Utwory o tej funkcji i poetyce, ułożone do konkretnych części stałych Mszy świętej, najczęściej odpowiadały duchowym potrzebom religijnym, stając się swoistym, lirycznym przewodnikiem, wspierającym uczestnictwo w obrzędach liturgii mszalnej. W XIX wieku właśnie opublikowano kompozycje Alojzego Felińskiego, Franciszka Morawskiego, Franciszka Wężyka, Kazimierza Brodzińskiego. Nieco później powstał tekst Marii Konopnickiej⁷, aż po dwie kompozycje Józefa

⁵ Pomimo tego, że msze z całą odpowiedzialnością można zaliczyć do muzykaliów, które mają osobny rozdział w tej publikacji, ze względu na temat i charakter tych kompozycji, wyodrębniłem osobny zbiór mszy właśnie. Muzyka odgrywała w poezji Landowskiego niezwykle istotną rolę. Można śmiało stwierdzić, że liryka Landowskiego należy do jednej z najbardziej „umuzycznionych” tak pod względem podejmowanej tematyki, jak też struktury poetyckiej utworów. W drugim zbiorze materiałów z biesiad czarnowodzkich, *Literackich Biesiad księga wtóra...*, zamieszczony jest mój artykuł poświęcony temu zagadnieniu. Rzecz jednakże wymaga kontynuacji studiów.

⁶ Zob. m. in. D. Zimoń, *Uczestnictwo wiernych we mszy świętej na ziemiach polskich w XIX wieku. W świetle modlitewników i podręczników liturgicznych*, Katowice 2008; E. Jakiel, *Introdukcja do religijnej literatury użytkowej w Polsce XIX wieku (środowisko rzymskokatolickie)*, „Studia Gdańskie” t. XXXVIII (2016), s. 89–100; idem, *Pia exercitia w dziewiętnastowiecznych modlitewnikach diecezji chełmińskiej (na wybranych przykładach)*, „Język-Szkoła-Religia” 2019, nr 4, s. 59–70; T. Ratajczak, *Polskie modlitewniki różnych wyznań XIX wieku. Studium bibliologiczne*, Warszawa 2019 (ukazały się już trzy tomy bibliografii).

⁷ Na temat kompozycji mszalnej Poetki opublikowano trzy prace: R. Stachura-Lupa, *Między poezją a liturgią. Maria Konopnicka „Tekst do mszy śpiewanej”*, [w:] *Poszukiwanie świadectw. Szkice o problematyce religijnej w literaturze II połowy XIX i początku XX wieku*,

Szczawińskiego (z 1954 i 1994 roku)⁸. Msze bożonarodzeniowe Landowskiego to dwie, niezależnie powstałe kompozycje: *Msza na Boże Narodzenie*, składająca się z 21 utworów, oraz najwyraźniej późniejsza konstrukcja, filjacyjna wobec wspomnianej, zatytułowana *Pośród rozmodlonej ciszy (albo suita na Boże Narodzenie)*. O ile w pierwszej z wymienionych kompozycji mszalnych przeważają utwory oryginalne, o tyle w przypadku drugiej, tylko jeden tekst jest nowy – *Nie ma drugiej takiej nocy*. Pozostałe utwory do niej zebrał Landowski z wierszy wcześniej publikowanych w tomie *Wychodzenie z mroku*, albo z autorskiego zbioru *Mszy na Boże Narodzenie*. Przywołana kompozycja sytuuje się we wspomnianej tradycji dziewiętnastowiecznej, a poszczególne utwory bezpośrednio nawiązują do części stałych liturgii Mszy świętej.

Ponadto z archiwum domowego kociewskiego pisarza i działacza społecznego na światło dzienne została wydobyta i opublikowana *missa pro defunctis*. Zatytułował ją autor *Bolesne opadanie liści. Poemat z rozmowami*. Oryginalna ta kompozycja składała się wedle zamysłu pisarza z krótkiej refleksji poetyckiej odpowiadającej tematycznie danej części stałej Mszy św. lub nawiązująca do wybranych modlitw z *ordo defunctorum*. W sumie znalazło się tu kilkanaście utworów, przy czym nie do wszystkich części dołączono króciutki dialog, stanowiący swoisty komentarz do wiersza. Msza ta doczekała się premiery 2 października 2022 roku w tczewskim kościele farnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i uświetniła obchody 15. rocznicy śmierci i 85 rocznicy urodzin Romana Landowskiego. Muzykę do tekstu Landowskiego skomponował Maciej Zakrzewski⁹.

I jeszcze jedna kompozycja mszalna Landowskiego, którą zatytułował *Panie powstrzymaj głos ostatniego dzwonu. Msza powszechna o pokój*. Muzykę do niej skomponowali Wojciech i Damian Galińscy. Tak jak pozostałe, tak i ta kompozycja mszalna jest oryginalna i nie powieli treści tekstów kanonicznych *ordo missae*, chociaż swój porządek opiera – co rozumiałe – na częściach stałych Mszy świętej. Landowski w tym przypadku czyni związek poszczególnych utworów z konkretną częścią stałą mszy mniej bezpośredni, nie sygnując go choćby przez tytułaturę. W *Mszy na Boże Narodzenie*, a tym bardziej w mszy za zmarłych, już w samych tytułach wierszy zapisał nazwy części stałych Mszy świętej, a w przypadku *missa pro defunctis* są to tytuły łacińskie. Użyte zaś przez Autora dla kompozycji mszalnej o pokój określenie „msza powszechna” odnosi się do charakteru zgromadzenia liturgicznego,

red. J. A. Malik, Lublin 2008, s. 145–155 i niezależnie od niej: E. Jakiel, *Msza literacka*, [w:] *idem*, *W służbie katechezy. Teksty literackie w periodykach religijnych 1890–1918 w kontekście Młodej Polski*, Gdańsk 2010, s. 418–425. Następna praca *idem*, w księdze zbiorowej poświęconej M. Konopnickiej pt. *Maria Konopnicka – raz jeszcze* pod red. Marii Jolanty Olszewskiej wydana przez Narodowe Centrum Kultury w 2022 roku w związku z obchodami Roku Marii Konopnickiej.

⁸ Zob. S. Cieślak, *Msza poetycka w liryce polskiej*, „Lignum Vitae” T. 2 (2001), s. 43–56.

⁹ Zob. <https://www.tmzt.tczew.pl/niezapomniane-wrazenia-i-prawdziwa-uczta-dla-ducha/>.

dla którego jest dedykowana. Msza ta bowiem jest przeznaczona dla ogółu wiernych, dla całego zgromadzenia liturgicznego, a nie dla wybranych wspólnot (np. *missa conventualis*), czy okoliczności (np. msza rytualna związana z sakramentem święceń kapłańskich, czy udzielenia sakry biskupiej). Ma też to odniesienie do części Mszy świętej, następującej na zakończenie liturgii słowa, tj. *modlitwy powszechnej*.

Tematyka mszy bożonarodzeniowych odsyła do synoptycznych przekazów św. Mateusza i św. Łukasza. Na nich, istotnie; zbudował Landowski swoje poetyckie obrazy, chociaż kilku pierwszym wierszom ponad wszelką wątpliwość patronuje przepiękna kolęda Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi*. Landowski chętnie też korzysta z bezpośrednich odniesień do tekstów kanonicznych. Te odniesienia można uznać za rodzaj poetyckiej anamnezy wydarzeń biblijnych. Taka anamneza albo jest bezpośrednim odwzorowaniem narracji biblijnych, albo opiera się na wiedzy o nich, pozostając do pewnego stopnia na poziomie aluzji literackiej, nie przekraczając progu dosłowności. Taka sytuacja liryczna zachodzi w utworze pochodzącym z kompozycji *Mszy na Boże Narodzenie*, a mianowicie *Sonecie o narodzeniu (po Gloria)*, który rozpoczyna czytelną aluzją do J 1,18: „Jednak zrodzony przed wiekami wieloma:/ światłość ze światłości...”¹⁰.

Z odmianą takiej inkorporacji biblijnego przekazu (szeroko rozumianego: idea, przykazanie, perykopa, werset) spotykamy się w mszy *pro pace*, a konkretnie w jej dwóch utworach (ich zestawienie rodzi wrażenie próby stworzenia ronda): pierwszym, zatytułowanym *Szukając źródeł*, oraz w wyraźnie rezonującym liturgiczne *ite missa est*, a zatytułowanym *Znak na drogę z gołębicą*. W obu Landowski przywołuje temat początku. Z jednej strony uobecnia tym tzw. *ostatnią Ewangelię*, czyli *Prolog* z czwartej Ewangelii, recytowany w tradycji trydenckiej przez celebransa po Mszy świętej. Wyrażenie jednak „na początku” odnosi się jednocześnie do Rdz 1,1: „Bereszit bara Elohim et haszszamajim wet haarec” – „Na początku stworzył Bóg niebiosa i ziemię”. To semantyczne nasycenie, odwołujące do obu fragmentów biblijnych, pogłębia Landowskiego *Introut* do jego mszy o pokój i łączy ten utwór bezpośrednio z przedostatnim utworem tej kompozycji odpowiadającej części liturgii mszalnej zwanej *rozestanie*. Tam właśnie – po aluzji do *Pieśni nad pieśniami* i postaci Oblubieńca z niej zaczerpniętej – dwakroć skonstatował poeta: „Niech to, co było na początku/ pozostanie prawdą”¹¹.

Silniejsza więc z archetekstem biblijnym widoczna jest w czternastym utworze z kompozycji mszalnej za zmarłych – *missa pro defunctis (Bolesne opadanie liści...)*. Tytuł tego utworu jest wprost cytatem z J 1,14 w wersji łacińskiej (Wulgata) – *Et Verbum caro*. Wiersz zaś rozpoczyna w pierwszej strofie

¹⁰ R. Landowski, *Poezje 462 utwory zebrane*, oprac. i wstęp i komentarze E. Jakiel, Tczew 2017, s. 272.

¹¹ *Ibidem*, s. 285.

incipit: „A słowo stało się/to które było na początku/zrodzone w sadzie¹² /w biciu dzwonów¹³”, druga zaś strofa rozpoczyna się słowami „A słowo stało się/bez niego by się nie stało”¹⁴. Landowski otwiera więc obie strofy cytatem z J1,14, ale z elipsą dopełnienia. Nie konstatuje poeta, że Słowo stało się Ciałem. Sam fakt stania się już implikuje jego cielesność. Poprzez kontaminację cytatów z Janowego *Prologu*¹⁵ Landowski oddaje nie tylko sens biblijnego stwierdzenia o Słowie Przedwiecznym, ale też nasycy swój utwór i, szerzej, kompozycję mszalną eschatologicznym znaczeniem. To Bóg-Słowo staje się jedyną i ostateczną perspektywą człowieka.

Dosłowne odniesienia do wydarzeń przedstawionych w narracjach kanonicznych spotykamy dość często w przedmiotowych utworach. I tak w *Mszy na Boże Narodzenie* chodzi o epizody z narracji synoptycznych – z Łukaszej *Ewangelii Dzieciństwa* i przekazów św. Mateusza o narodzeniu Jezusa (np.: Łk 2,7.14; Mt 2,16-18).

Inną odmianą poetyckiej anamnezy biblijnej w analizowanych tu utworach Landowskiego jest budowanie tematu na narracjach biblijnych. To zresztą najbardziej charakterystyczny dla badanych kompozycji mszalnych sposób dialogowania Landowskiego z Księgą (myślę tu o całym jego dorobku poetyckim). Taki sposób uobecnienia Biblii widoczny jest w kilku utworach zamieszczonych w kompozycjach mszalnych i ma ogromne znaczenie tak religijne, jak też teologiczne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Oto przykłady takiego obcowania ze Słowem w mszalnych kompozycjach Landowskiego.

W formule dyptyku, którego nicią wiążącą jest temat siewu ziarna (Słowa Bożego), tj. wierszy *Psalm o Słowie* i *Po wysłuchaniu Psalmu*, pochodzących z kompozycji mszalnej *Panie powstrzymaj głos ostatniego dzwonu*. W pierwszym z nich oscyluje Landowski wokół fundamentalnego logionu, zamieszczonego w Mt 5,37. Wyraźnie przy tym i jednoznacznie interpretuje go w duchu egzegezy (niech „tak” zawsze znaczy „tak”, a „nie”, znaczy „zawsze „nie”)¹⁶. Wychodząc od próby o zachowanie jednoznaczności słów i postaw, a tym

¹² Mianem *sadu* określane jest przez Landowskiego *raj*. Nawiązanie do niego uwierzytelnia refleksję Landowskiego nad końcem-początkiem ludzkiej egzystencji. Wątek ten pojawia się także w pierwszym utworze tej mszy, czyli *Introito ad altare* oraz *Jeszcze powstrzymaj* z mszy o pokój.

¹³ W pierwotnej wersji Landowski użył określenia ‘w dzwonienu jabłoni’ i tym samym silniej akcentując odniesienia do biblijnej narracji o stworzeniu świata.

¹⁴ R. Landowski, *Poezje...*, *op. cit.*, s. 292.

¹⁵ Ta kontaminacja widoczna jest w incipicie drugiej strofy. Rozpoczyna go J1,14a („A Słowo stało się ciałem” – bez słowa „ciałem”), a w drugim wersie podaje nieco zmodyfikowany (sparafrazowany) werset J1,3b („a bez Niego nic się nie stało” - cytuję za 3 wydaniem Biblii Tysiąclecia).

¹⁶ Zob. np.: ks. A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza. Rozdziały 1-13*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz [...], Częstochowa 2005, s. 258. Nie odnosi się Landowski do jeszcze jednego, ściśle teologicznego dylematu określenia „złego” (πονηροῦ), zawartego w tym logionie, najprawdopodobniej oznaczającego personalne Zło – szatana, którego w ten sposób wszak św. Mateusz niejednokrotnie określa.

samym trzymaniu się „Mądrości Księgi” – jak pisze Landowski – przechodzi do aspektu głoszenia Słowa. Ten zaś już temat rozwija Autor w kolejnym wierszu, budując jego treść, strukturę i leksykalne obrazowanie w oparciu o *Przypowieść o siewcy* (Mt 13,1-9), zwieńczając kunsztownie przywołaniem *Przypowieści o chwaście* (Mt 13,24-30). Bez czytelnej anamnezy tego nauczania Chrystusa, wspomniany dyptyk mógłby osiąść na mieliźnie. „Poluzowanie” jego związku z przekazem kanonicznym prowadziłyby do uogólnionych, niekoniecznie zgodnych z sensem biblijnej redakcji i znaczeniem przypowieści – stanowiących wszak o eschatologii. Na pewno brak takich skonkretyzowanych odniesień biblijnych pozbawiał utworu głębszego znaczenia.

Innym utworem z tak właśnie formowanym uobecnianiem treści biblijnej jest wiersz *Przed ofiarowaniem darów* z mszy *pro pace*, w którym przepięknie skomponował kociewski poeta temat liturgicznego *actio – offertorium* z konkretnymi logionami Jezusa. W treść *Ofiarowania* jako części stałej Mszy świętej „wpisał” Landowski leksykalne określenia z J 6,26-48 oraz J 7,37. Chodzi o połączenie nauki o Chrystusie – Chlebie Żywym i źródle Wody Żywej (co łączy się bezpośrednio z perykopą o spotkaniu w Sychar – J 4,1n). Słowa określające Jezusa, przysposobione z narracji ewangelicznej są filarami, na których konstruuje Landowski swą liturgiczno-teologiczną myśl, wyrażaną zresztą wciąż w formie błagalnej modlitwy. To ten właśnie Chrystus Chleb i Woda – źródło życia jest sensem budującym wszystko, w co ubogacił swój przekaz Landowski, a co zawarł w zwięzłym liryku.

Landowski posłużył się też czytelną aluzją, przywołując wybrane wątki z *Apokalipsy*. Jest to w pełni uzasadniony zabieg literacki. W mszy za zmarłych, czyli *Bolesnym opadaniu liści...*, a konkretnie w utworze zatytułowanym *Dies irae*, pojawiają się elementy z apokaliptycznej wizji: pieczęcie, trąby, czary, wielka nierządnicą. Są to charakterystyczne znaki rozpoznawcze końca świata, ale też sądu nad nim. Posłużył się więc Landowski tymi apokaliptycznymi artefaktami, by nasycić swój wiersz eschatologicznym *tremendum*, a jednocześnie wiernie oddać te obrazy, które zapożyczone z biblijnej księgi, obecne są w samej sekwencji *Dies irae*.

Osadzone w poetyce ludowej stylizacji pastorałkowej, charakterystycznej dla nurtu poezji np. chłopskiej – wpisują się wiersze obu bożonarodzeniowych kompozycji w estetykę literacką lat 70. XX wieku, w której w poezji o tematyce religijnej najczęściej bliżej było do ludowych tradycji, niż do biblijnego Słowa. Landowski jednak zdaje się ten hermetyzm i swoistość ludowości przekraczać, świadomie używając bezpośrednich nawiązań leksykalnych czerpanych z Biblii.

Poeta ucieka się do stylizacji biblijnej, po części formalno-gatunkowej, ale przede wszystkim do stylizacji leksykalnej. Mamy z nią do czynienia w przypadku utworu *Alleluja. Pan króluje*, będącego składową kompozycji *Mszy na Boże Narodzenie*. Ten niewielki utwór zamieścił Landowski w nieoczekiwanym dość miejscu, jeśli chodzi o *actio* liturgiczne – na zakończenie *Benedictus*:

Alleluja, Alleluja, Alleluja!
 Pan króluje!
 Sam w chwałę się odział!
 Pan króluje!
 Narodzony nocą.
 Pan króluje!
 W potęgę się oblókł.
 Pan króluje!
 Przepasał się mocą.
 Alleluja, Alleluja, Alleluja!¹⁷

Widać tu nie tylko wyraźne stylizacje leksykalne, co wprost przytoczenia królewskiego *Psalmu* 93, chociaż i drobne echa Ps 18 i Ps 29 także są tu delikatnie sygnalizowane. Radosny okrzyk, „Pan króluje!”¹⁸, nie wskazuje wprawdzie cech gatunkowych psalmu, ale jest charakterystycznym dla utworów biblijnych anaforycznym wezwaniem Jahwe. Landowski używa też innych, teologicznie nośnych określeń, jak choćby „Baranek Boży”. I nie dąży tylko do przytoczenia mszalnego *Agnus Dei*, ale też – co zapewne umyka przy pospiesznej lekturze tych utworów – do wyrażenia głębszego sensu teologicznego. Chodzi o wiersz *Agnus Dei*. *By nie zbłądzić od stada* z przywoływanej tu *Mszy na Boże Narodzenie*. Przywołanie Baranka Bożego dokonuje się tu w kontekście Jagnięcia – ofiary¹⁹. Połączył ten obraz Landowski z prośbą błagalną o opiekę i prowadzenie. Niedaleko tu do wyobrażenia Baranka Bożego także jako Dobrego Pasterza. Pozostając w tej stylistycznej semantyce Pasterza-Ofiary, Landowski tym samym formułuje już tu myśl o zbawczym dziele, jakiego dokona narodzone Dziecię, co uwyrażnia jego teologiczny zmysł.

Biblijne wzorce formalno-gatunkowe, jak też strukturalno-kompozycyjne uwidaczniają się w *Hymnie chwały* pochodzącym z mszy o pokój, zatytułowanej *Panie powstrzymaj głos ostatniego dzwonu*. Nawoływania do wysławiania Pana są nader charakterystyczne dla wielu psalmów biblijnych. Innego rodzaju wzorzec formalny to parafraza *Introitu: Introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat iuventutem meam*, który jest niczym innym jak antyfoną stanowiącą cytat Ps 43,4.

Odniesienia biblijne w mszach Landowskiego nie są przesadnie obfite. Poeta przywołuje Biblię rozważnie, z sobie właściwą przy tym interpretacją. Osadza on wykorzystywany fragment archetektu biblijnego lub aluzje doń, w tworzonej koncepcji poetycko-liturgicznej, nadając tej ostatniej głębszego znaczenia. Niewątpliwie konteksty biblijne pogłębiają i tak zadziwiająco

¹⁷ R. Landowski, *Poezje...*, *op. cit.*, s. 273.

¹⁸ W hebrajskim tekście jest tetragram imienia Boga – JHWH, tłumaczony najczęściej, jak np. w Biblii Tysiąclecia, jako Pan.

¹⁹ Motyw Jagnięcia utożsamianego z zagubioną owcą (wzorowanej na przypowieści z materiału wspólnego Mt 18,12-13 i Łk 15,3-7) pojawia się też w *Agnus Dei* z mszy za zmarłych.

bogata teologię tych kompozycji Landowskiego. W odniesieniach biblijnych dominuje Nowy Testament, a szczególnie kanoniczne Ewangelie.

Summary

Odniesienia biblijne w poetyckich mszach Romana Landowskiego

The Kociewie poet, Roman Landowski (1937-2007), composed four masses. Two are Christmas-themed the third is a Mass for Peace, and the fourth is a Mass for the Dead. In these works he used minor biblical allusions, and he also quoted the Bible. The biblical content deepens the theological meaning of his works.

Bibliografia

- Cieślak S., *Msza poetycka w liryce polskiej*, „Lignum Vitae”, t. 2 (2001).
- Jakiel E., *Introdukcja do religijnej literatury użytkowej w Polsce XIX wieku (środowisko rzymskokatolickie)*, „Studia Gdańskie” t. XXXVIII (2016).
- Jakiel E., *Pia exercitia w dziewiętnastowiecznych modlitewnikach diecezji chełmińskiej (na wybranych przykładach)*, „Język-Szkoła-Religia” 2019, nr 4.
- Jakiel E., *W służbie katechezy. Teksty literackie w periodykach religijnych 1890–1918 w kontekście Młodej Polski*, Gdańsk 2010.
- Landowski R., *Na ziemi łagodnej. Dawno temu i jeszcze dawniej na Kociewiu. 139 gałędi i opowieści zebranych*, zebrał i zestawiał J. Landowski, 2020.
- Landowski R., *Podania, baśnie, legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...*, oprac. E. Jakiel, 2021.
- Landowski R., *Poezje. 462 utwory zebrane*, oprac., wstęp i komentarze E. Jakiel, Tczew 2017.
- Literackich Biesiad księga wtóra. Czarna Woda 2001-2010*, oprac. i wstęp T. Linkner, Starogard Gdański 2011.
- O literaturze Kociewia. Biesiady Literackie Czarna Woda 1993-2000*, oprac. i wstęp T. Linkner, Pelplin 2003.
- Paciorek A., *Ewangelia według świętego Mateusza. Rozdziały 1-13*, Częstochowa 2005.
- Ratajczak T., *Polskie modlitewniki różnych wyznań XIX wieku. Studium bibliologiczne*, Warszawa 2019.
- Stachura-Lupa R., *Między poezją a liturgią. Maria Konopnicka „Tekst do mszy śpiewanej”*, [w:] *Poszukiwanie świadectw. Szkice o problematyce religijnej w literaturze II połowy XIX i początku XX wieku*, red. J. A. Malik, Lublin 2008.
- Zimoń D., *Uczestnictwo wiernych we mszy świętej na ziemiach polskich w XIX wieku. W świetle modlitewników i podręczników liturgicznych*, Katowice 2008.
- Ziółkowski J. M., *Roman Landowski dla Tczewa, Kociewia i Pomorza*, Tczew 2012.

Netografia

<https://www.tmzt.tczew.pl/film-promujacy-publicacje-romana-landowskiego-poezje-462-utwory-zebrane/>

<https://www.tmzt.tczew.pl/roman-landowski-podania-basnie-i-legendy-z-kociewia-kaszub-borow-tucholskich-zobacz-zwiastun-audiobooka/>

<https://www.tmzt.tczew.pl/niezapomniane-wrazenia-i-prawdziwa-uczta-dla-ducha/>

<https://www.tmzt.tczew.pl/film-promujacy-publicacje-romana-landowskiego-poezje-462-utwory-zebrane/>

<https://www.tmzt.tczew.pl/roman-landowski-podania-basnie-i-legendy-z-kociewia-kaszub-borow-tucholskich-zobacz-zwiastun-audiobooka/>



Gerard Guźlak

Kujawsko-Pomorskie Centrum Szkoleń
i Certyfikacji METALKO w Bydgoszczy

Blask Wiary w pieśniach Marka Skwarnickiego¹

Krzewienie kultury żywego słowa religijnego to jedna z największych zasług Marka Skwarnickiego². Pisarz czuł się przede wszystkim poetą, co podkreślał wielokrotnie, jednak jego wiersze refleksyjne pozostały mniej ugruntowane w tradycji niż opracowania psalmów i pieśni katolickie śpiewane podczas liturgii czy też w ramach popularnej muzyki religijnej. Dążność Skwarnickiego do zwięzłości wypowiedzi, wsparta wieloletnią pracą nad poetyckim słowem, przyczyniła się również do wydoskonalenia pieśni religijnych jako utworów powszechnie zrozumiałych, zawierających treści głębokie o wymiarze symbolicznym. Wzniosłość wiary, w połączeniu z wyrazistym ujęciem uczuć chrześcijanina pozwalają dostrzec urok i prostotę tych pieśni, z których siedem Komisja Episkopatu Polski włączyła do kolejnego wydania *Śpiewnika kościelnego* ks. Jana Siedleckiego (pierwodruk tekstu, dziś uznawanego za podstawowy ogólnopolski śpiewnik liturgiczny, datuje się na 1878 rok)³.

¹ Obszerne, przygotowywane do publikacji, opracowanie autora dotyczy analizy porównawczej *Psalterza* w opracowaniach poetyckich M. Skwarnickiego (modyfikowany tekst wydano kilkakrotnie: 1976 [Wyd. Znak], 1988 [Wyd. Calvarianum], 2001, 2007, 2013 [Wyd. Benedyktynów Tyniec]).

² Maria Kamińska omówiła walory „odnowionych wewnętrznie” pieśni Skwarnickiego (dot. Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1993), przedstawiając m.in. bogactwo form orzekania o Istocie Najwyższej: „Skwarnicki nie ucieka od sformułowań tradycyjnych, sięga do zestawień w dawnych pieśniach stosowanych, ale wzbogaca je, rozbudowuje, wprowadza własne nowe, oryginalne. Ale nie szokuje nowością (...) nawiązuje do „twórczości oazowej”, sięga po reminiscencje biblijne, przywołując je rzadko wiernym cytatem, chętniej aluzją bądź parafrazą. Unika częstych w dawnych tekstach pieśni superlatywów *najmilszy, najstodszy, najśliczniejszy...*” (M. Kamińska, *Marka Skwarnickiego „Pieśni” – tradycja i nowoczesność*, w: *Tekst sakralny – tekst inspirowany liturgią*, Grażyna Habrajska red., Wyd. UŁ, Łódź 1997, s. 214); tu też o: ludzkiej kondycji, lęku, chorobie samotności, motywie nadziei oraz reminiscencjach biblijnych (*ibidem*, s. 211–217).

³ Pierwsze wydanie śpiewnika ks. Jana Siedleckiego opublikowano w 1878 roku. Tytuły pieśni Skwarnickiego, wśród których część poświęcona została Świętym, podaje za: ks. Jan Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wydanie XLI, Wyd. Instytutu Teologicznego

Zawarte w zbiorze utwory Marka Skwarnickiego dotyczą poszczególnych wydarzeń kalendarza liturgicznego. Pięć spośród pieśni autor zadedykował Świętym — patronom konkretnych dni w roku. Spośród pozostałych dwóch jedna *Krzyżu, mój krzyżu* ma charakter pasyjny i dotyczy okresu Wielkiego Postu; jej wykonywanie wiąże się z kultywowaną szczególnie przez zakon bernardynów franciszkańską tradycją teatralnego wystawiania misteriów Męki Pańskiej w czasie Wielkiego Tygodnia, tj. organizacją rokrocznych inscenizacji religijnych w Kalwarii Zebrzydowskiej. Kolejna pieśń *Stwórca chleba, Stwórca wina* służy natomiast wyrażeniu przez wspólnotę wiernych aktu zjednoczenia i aktywnego uczestniczenia w ofierze eucharystycznej podczas liturgii Mszy Świętej⁴.

Poza kanonem utworów z rozbudowywanego sukcesywnie w uzupełnianych wydaniach śpiewnika ks. Jana Siedleckiego odnajdujemy również nie przeznaczone dla liturgii pieśni religijne Marka Skwarnickiego, a wśród nich *Hymn o miłości*, wykonywany przez zespół Skaldowie do muzyki Jacka Zielińskiego⁵.

Hymn o miłości

- [w. 1] Za mało kochałem Cię Panie
 [w. 2] i nadal Cię Kocham za mało.
 [w. 3] Ty jesteś światłem świata,
 [w. 4] ziemi promienną chwałą.
- [w. 5] Ty jesteś jak powietrze,
 [w. 6] które mi daje życie.
 [w. 7] Jesteś wiatrem nadziei,
 [w. 8] co budzi mnie o świcie.
- [w. 9] Tęsknię za Tobą Boże,
 [w. 10] pragnę Ciebie jak ziemia.
 [w. 11] Odkryłem Twoją miłość
 [w. 12] w niepojętych przestrzeniach.

Księża Misjonarzy, Kraków 2017; s. 197–198 (*Krzyżu, mój krzyżu*), s. 612–613 (*Pan Bóg ciebie wyniósł*), s. 644–645 (*Wesel się, Polsko cała*), s. 662–663 (*Cicha, skromna, zamysłona*), s. 693–694 (*Jaka piękna jesteś, Kingo*), s. 754 (*Bóg otoczył tak Faustynę*), s. 1023 (*Stwórca chleba, Stwórca wina*).

⁴ „Pieśni mszalne są pozostałością po przedsoborowej liturgii, w której były wykonywane przez wiernych [w celu ich aktywizowania] niejako w tle sprawowanej w języku łacińskim Mszy Świętej” (cyt. za: ks. Jan Siedlecki, *Śpiewnik kościelny, op. cit.*, s. 1009; zob. też: s. 153).

⁵ Podczas XXXX Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Sopot 2003 pieśń *Hymn o miłości* w wykonaniu Skaldów uzyskała pierwszą nagrodę [dostępna, do muzyki J. Zielińskiego, piosenka na CD z 2008 r.].

- [w. 13] Idę ku Twoim dłoniom tak,
 [w. 14] jak brat mój Franciszek.
 [w. 15] Pokochaliśmy Ciebie
 [w. 16] jak strumień kocha ciszę.
- [w. 17] Jak woda kocha ciszę,
 [w. 18] jak sen miłuje ciało
 [w. 19] tak ja miłuję Ciebie,
 [w. 20] Ale zawsze za mało⁶.

Pieśń ta nawiązuje do mistyki miłości związanej z „elementami uczuciowymi i woluntarystycznymi”, tj. „teologii serca” wypracowanej w literaturze religijnej przez „trubadura Maryi” św. Bernarda z Clairvaux OCist. (1090–1153)⁷, a w treści przywołuje też św. Franciszka z Asyżu (1182–1226), autora laudacyjnej „pierwszej włoskiej pozakościelnej pieśni religijnej”, kantyku zatytułowanego *Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń* (łac. *Canticum fratris Solis vel Laudes creaturarum*, 1225)⁸, w którym występuje idea zjednięcia człowieka z kosmosem i żywiołami, tzn. braćmi: słońcem (*frate sole*), wiatrem (*frate vento*), ogniem (*frate focu*); siostrami: księżycem (r. ż. *sora luna*), gwiazdami (*le stelle*), wodą (*sor aqua*), śmiercią ciała (*sora nostra morte corporale*) oraz jednocześnie siostrą i matką ziemią (*sora nostra matre terra*)⁹.

W hymnie Marka Skwarnickiego z potęgą majestatu Najwyższego, ujmowanego bardziej jako Pantokrator (gr. Παντοκράτωρ – Stwórca powiązany z obrazem kosmosu) niż jako Zbawiciel Świata (łac. *Salvator Mundi*)¹⁰ wiąże się również moc żywiołów i zjawisk natury. To cecha psalmiczna¹¹; tylko

⁶ M. Skwarnicki, *Hymn o miłości*, w: *Brat słońca. Antologia poezji polskiej o świętym Franciszku z Asyżu*, oprac. Waław Marian Michalczyk OFM, wstęp Marek Skwarnicki, Wyd. Prowincja Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych, Kraków – Asyż 1976, s. 193–194; a także *idem: Wśród Kalwaryjskich Tajemnic. Hymny – pieśni – rozmyślenia*, Wyd. Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 9.

⁷ Św. Bernard z Clairvaux wypracował mistykę oblubieńczą na podstawie starotestamentowej *Pieśni nad Pieśniami* Salomona (podają za: Georg Denzler, Carl Andersen, *Leksykon historii Kościoła*, przeł. Agnieszka i Wojciech Lenarczykowie, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 246).

⁸ Cyt. oraz informacje, m.in. za: Mirosław Korolko, *Wstęp*, w: *Średniowieczna pieśń religijna*, oprac. *idem*, BN S. I, Nr 65, Ossolineum, Wrocław 1980, s. XVII; zob. też: *Opuscula Sancti Patris Francisci Assisiensis*, denuo edidit iuxta codices mss. Caietanus Esser O.F.M., editiones collegii s. Bonaventurae ad claras aquas, Grottaferrata (Roma) 1978, s. 86–88; *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, przeł. Kajetan Ambroźkiewicz, oprac. Paulina Brzozowska, Maksymilian Macioszek, Wyd. Ojcowie Kapucyni, Warszawa 1976, s. 177–181.

⁹ Cyt. oryg. wł. za: *Brat słońca, op. cit.*, s. 19–20.

¹⁰ Rozróżnienie Salwator (Zbawiciel Świata) – Pantokrator (Władca Wszechświata) dotyczy m.in. ikonografii katolickiej i prawosławnej; w pierwszej Chrystus trzyma jabłko lub glob otoczony krzyżem, w drugiej księgę.

¹¹ Por. A. Kamińska, *Przestrzenie psalmów Dawidowych, „Więź”*, 1976, nr 6, s. 29–30. Warto dodać, iż cechy omawianego utworu napominają wersyfikację tekstów

zamiast starotestamentowej teofanicznej grozy panuje w świecie (bądź odczytywalna jest) jedynie miłość Stwórcy. Dostrzeganie czy głoszenie chwały Bożej w naturze stanowi cechę psalmów¹² i autor hymnu, jakby w odpowiedzi na intencję z *Psalmu 91 (90)*: inc. „Kto się w opiekę oddał Najwyższemu”¹³ swą uwagę poświęcił tylko temu aspektowi, tzn. miłości Stwórcy wcielonej w dzieło stworzenia.

Radość podlegania Bogu obecnemu w życiodajnej naturze z *Hymnu o miłości* porównać można do uczuć wyrażanych w psalmach. Najważniejsze to umieć dostrzec istnienie Boga w kosmosie i Jego zstępowanie na ziemię, które jest pierwsze wobec wstępowania człowieka ku górze – uwznioślenia jego ducha. Zgodnie z ideą chrześcijańską i mądrością Starego Testamentu, którą wyraził Jacques Maritain¹⁴, tylko napełniony łaską człowiek, po uprzednim otwarciu się na nią, może zdystansować się do biegunowości życia, również tak wyraźnie ukazanej w psalmach, może odpowiedzieć miłością, spojrzeniem pełnym franciszkańskiej „słoneczności”, na miłość Bożą.

Analogię wrażliwości franciszkańskiej i psalmicznej dostrzegł Tadeusz Żychiewicz:

Franciszek mógłby pisać psalmy. Łączył go z psalmistą ten sam typ wrażliwości, ta sama zdolność zdumiewania się: widzenia w świecie, w rzeczach, w stworzeniu czegoś, co je przekracza. Świat w oczach Franciszka wskazywał poza siebie. I ta sama była w nich adorująca miłość. Bo trzeba to wreszcie wykrztusić: Franciszek śpiewał Bogu swoje pieśni chwały, zdumiewając się zmysłową urodą świata. Zdumiewał się nią jak kochanek. I – jak psalmista – gotów był widzieć ołtarz Stwórcy choćby i w ptasim gnieździe. Choćby i w popiele. Dla niego cała ziemia była ołtarzem¹⁵.

średniowiecznych; podobieństwa to: rymy niedokładne abcb, akcent paroksytoniczny, brak przerzutni, rymy wymijające klauzulę [np. wers 3 „światłem” → wers 7 „wiatrem”], działy intonacyjne w klauzulach wersów (por. A. Kulawik, *Wersyfikacja średniowiecza*, [w:] *idem: Teoria wiersza*, Wyd. Antykwa, Kraków 1995, s. 92–97).

¹² Zob. *Psalmy*: 8, 33, 36, 61, 65, 74, 95, 96, 97, 102, 104, 115, 148.

¹³ M. Skwarnicki oprac. *Psalmy*, o. Placyd Galiński oprac. *pieśni*, *Psalterz tyniecki*, Wyd. Benedyktynów Tyniec, Kraków 2013, s. 180.

¹⁴ „W Piśmie Świętym wszystko jest dialogiem (...). Mądrość Starego Testamentu głosi, że nasza osobowość istnieje w pełni tylko w pokorze. Jest ona zbawiona wyłącznie przez osobowość boską. (...) I to nie człowiek zdobywa tę mądrość zbawienia, tę mądrość świętości, ale to Bóg, który mu ją daje. (...) W tajemnicy Wcielenia ruch zstępowania boskiej pełni w głębiny natury ludzkiej znaczy więcej niż ruch wznoszenia się ludzkiej natury ku Bogu. (...) Bóg ma pierwszą inicjatywę zarówno miłości, jak i dobra (...) pierwsza inicjatywa w porządku dobra należy zawsze do Boga (...) ruch zstępowania pełni boskiej w nas jest pierwszym w stosunku do naszego ruchu postępu wznoszącego się” (J. Maritain, *Nauczanie i mądrość*, przeł. Marian Reutt, Wyd. Apostolicum, Warszawa–Ząbki 2005, s. 31, 34–35, 92).

¹⁵ Tadeusz Żychiewicz, *Ołtarz ziemi* [1976], [w:] *Ludzkie drogi*, Wyd. Znak, Kraków 1981, s. 12–13.

Na potwierdzenie zauważonych przez Tadeusza Żychiewicza analogii, przywołajmy fragmenty *Psałterza tyńskiego* w opracowaniu Skwarnickiego:

ziemia jest pełna Jego łaski. [Ps 33, 5]¹⁶
 poisz ich [ludzi] potokiem Twego szczęścia.
 Albowiem w Tobie jest źródło życia
 i w Twojej światłości oglądamy światło. [Ps 36 (35), 9b, 10]
 Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię,
 wzbogaciłeś ją obficie.
 Strumień Boży wezbrał wodami,
 (...)
 Łąki się stroją trzodami,
 doliny okrywają się zbożem,
 razem śpiewają i wznoszą okrzyki radości. [Ps 65 (64), 10, 34]
 Niechaj Cię wielbi cała ziemia
 i niechaj śpiewa Tobie,
 niech Twoje imię opiewa [Ps 66 (65), 4].
 Ty sprawiłeś, że trysnęły źródła i strumienie,
 (...)
 Ty utwierdziłeś światło i słońce.
 Tyś ustanowił wszystkie granice ziemi, [Ps 74, 15a, 16]
 śpiewaj Panu, ziemio cała!
 (...)
 Niech się radują niebiosy i ziemia weseli,
 Niech szumi morze i wszystko, co je napędza.
 Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie,
 Niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości, [Ps 96 (95), 4b,
 11, 12]
 Pan króluje, wesel się, ziemio, [Ps 97 (96), 1]
 przechadzasz się na skrzydłach wiatru.
 Wichry używasz za swych posłów,
 (...)
 Ty zdroje kierujesz do strumieni, [Ps 104 (103), 3b, 4a, 10a]
 Chwalcie Go, słońce i księżycu,
 chwalcie Go, wszystkie gwiazdy świecące.
 Chwalcie Go, nieba najwyższe
 i wody, które są nad niebem [Ps 148, 3, 4].

¹⁶ Cyt. za: M. Skwarnicki, *Psałterz tyński*, op. cit., s. 72. „Przekład krakowskiego poety i redaktora „Tygodnika Powszechnego” dokonany na podstawie tłumaczenia filologicznego wszedł jako kanoniczny do liturgii godzin czyli do brewiarza, jest używany w kościele w czasie nabożeństw. (...) mało kto uświadamia sobie, że posługuje się właśnie tekstem Marka Skwarnickiego” (cyt. za: Konstanty Pierkosz, *Nowy Psałterz*, „Literatura”, 1991, nr 4, s. 61).

Hymn o miłości Marka Skwarnickiego – na podobieństwo wybranych wersetów psalmicznych¹⁷ – wyraża nadzieję i miłość skierowane do Boga, wpływające od ubóstwionej przyrody. Stanowi odczytanie promieniującej łaski, jest jakby pełną zachwyty odpowiedzią na zesłaną łaskę, drugim głosem w dialogu, podkreśla małość człowieka, niemożność ukazania przezeń w pełni własnych uczuć ze względu na ograniczenia ludzkiej woli, a także słów. Prostota poetyckiego obrazowania, poprzez nagromadzenie apostrof, powtarzanych zaimków osobowych i dzierżawczych zestawionych z przyrodą, sugeruje język miłości – prawdziwy właśnie w bezpośredniości sformułowań oraz użytych porównań.

Utwór zawiera tylko dwa epitety: „promienną” chwałę [wers 4] oraz miłość w „niepojętych” przestrzeniach [wers 12]. Takie zabiegi artystyczne, polegające na wprowadzeniu częstej obecności zaimków i ubogiego zestawu przymiotników, przypominają cechy języka hebrajskiego¹⁸, co też sugeruje stylizację utworu na poetycki język modlitewny znany z psalmów śpiewanych przez Hebrajczyków na chwałę Boga¹⁹. Charakterystyczne dla języka psalmów są również powtórzenia. Fakultatywnie stosowana trójakcentowa budowa niektórych wersów (związana z trzema jednostkami myśli), napomina również psalmiczne stychy i biblijny wzorzec rytmiczny²⁰. Cechę stychów, charakterystycznych dla poezji hebrajskiej, jak i *Hymnu o miłości*, stanowią paralelizmy – równoległe, powtórzone myśli. W pierwszej strofie hymnu, omówionej tu przykładowo, występują dwa dystychy z atrybutami Najwyższego: tzn. pierwszy [w. 1–2] przywołuje miłość, a drugi [w. 3–4] światło.

[w. 1]	Za mało kochałem Cię Panie
[w. 2]	i nadal Cię Kocham za mało.
[w. 3]	Ty jesteś światłem świata,
[w. 4]	ziemi promienną chwałą ²¹ .

¹⁷ A także sformułowanego przez św. Faustynę Kowalską wezwania do uwielbienia miłosierdzia Stwórcy (por. św. s. Maria Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wyd. Promic, Warszawa 2016, s. 585–586, ust. 1750).

¹⁸ Na takie cechy j. hebrajskiego, tzn. częste używanie zaimków dzierżawczych, które nadają „pewnej powagi zdaniom” oraz ubogi repertuar przymiotników i przysłówków (na owe transponowane są rzeczowniki), wskazuje ks. Janusz Frankowski (*Wokół psalmów i kantyków. Rozważań o tłumaczeniu Pisma Świętego ciąg dalszy*, „Więź” 1976, nr 9, s. 18).

¹⁹ Anna Kamińska datuje ich powstanie od XI do V w. przed Chrystusem (*Przestrzeń ludzka*, „Twórczość”, 1976, nr 5, s. 57), o trudności określenia genezy poszczególnych utworów (zob. Witold Tyloch, *Psalterz i psalmy*, rozdz. w *idem: Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 264, 268, 269, 270, 272).

²⁰ Zgodnie z refleksją Zbigniewa Jerzego Nowaka wersety biblijne mają zasadniczo po dwa człony – stychy (np. 1. „Wznoszę oczy ku góróm.”; 2. „skąd nadejść ma dla mnie pomoc?”), rzadziej trzy lub ew. cztery, a każdy ze stychów zawiera trzy akcenty – jednostki myśli, skupienia (np. 1. „Wznoszę”; 2. „oczy”; 3. „ku góróm”); zob. *idem: Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii*, „Przegląd Humanistyczny”, 1987, nr 7/8, s. 6–7.

²¹ M. Skwarnicki, *Hymn o miłości*, op. cit., s. 193.

Dystych zawiera dwa człony zbudowane na zasadzie paralelizmu, gdzie wers drugi pieśni: „i nadal Cię Kocham za mało”, wprowadzający perspektywę czasu terażniejszego, służy uzupełnieniu wersu pierwszego, dotyczącego przeszłości: „Za mało kochałem Cię Panie”, a wers czwarty: „ziemi promienną chwałą” rozwija myśl z trzeciego: „Ty jesteś światłem świata”²².

Hymn o miłości Marka Skwarnickiego, nawiązujący do idei psalmów pochwalnych²³, przywołuje ducha franciszkanizmu, a reprezentuje gatunek pieśniarstwa kościelnego pozaliturgicznego (odróżnianego od pieśniarstwa paraliturgicznego)²⁴, który swą symboliką i motywami bliski jest również liryce Karola Wojtyły; szczególnie zdumieniu i uwielbieniu Stwórcy obecnego i dostrzeganego w naturze, znanego z cyklu *Strumień* (tomu *Tryptyk rzymski*; 2003)²⁵, cyklu *Pieśń o blasku wody* (1950) czy może najbardziej szesnastej i końcowej części *Pieśni o słońcu niewyczerpanym* (1944), która, ze względu na podobień-

²² Jeśli powtórzenia obejmują trzy człony, wówczas używa się określenia trystych. O rodzajach paralelizmów charakterystycznych dla poezji hebrajskiej: wzmacniających, kontrastowych, uzupełniających, stopniowych, emblematycznych, zob. W. Tyloch, *Pisma, czyli hagiografy*, w *idem: Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, *op. cit.*, s. 261–263; autor wskazuje m.in. na rytm jako cechę poezji hebrajskiej, podkreślając, iż rym występował w niej tylko przypadkowo; na paralelizm członów poezji hebrajskiej, tzn. „dwukrotne lub trzykrotne powtarzanie różnymi słowami tej samej myśli” jako pierwszy wskazał Richard Lowth w dziele *De sacra poesi Hebraeorum*, Oxford 1753 (cyt. za: W. Tyloch, *ibidem*, s. 260–262).

²³ Tzn. śpiewanych najczęściej w radosne Święto Paschy psalmów, od Ps. 113 (112) do Ps. 118 (117) oraz Ps. 136 określanych mianem Psalmu Hallelu (więcej na ten temat, zob. „Biblia Krok po Kroku”, 2013, nr 40, s. 1–28 oraz dodatek, ss. XVI).

²⁴ Podział pieśniarstwa kościelnego na liturgiczne i paraliturgiczne wiąże się z reformą gregoriańską, tzn. ustaleniem kanonu hymnów kościelnych i działalnością papieża Grzegorza Wielkiego (590–604); podają za: Mirosław Korolko oprac., *Średniowieczna pieśń religijna polska*, *op. cit.*, s. V–VIII. Za Stefanem Nieznanowskim wyodrębnić można pieśni „paraliturgiczne, używane w Kościele po liturgii (po kazaniu, mszy) lub pozaliturgiczne, a więc wykonywane w czasie pielgrzymek lub innych czynności pobożnych z liturgią nie związanych” (cyt. *idem: Średniowieczna liryka religijna*, w: *Polska liryka religijna*, Stefan Sawicki, Piotr Nowaczyński red., Wyd. TN KUL, Lublin 1983, s. 20).

²⁵ Por. np. zdumienie i uwielbienie Stwórcy, dostrzegane poprzez naturę, m.in. strumień i ciszę, w obu wierszach cyklu *Strumień* (tj. utworach *Zdumienie* i *Źródło*, w: Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, w: Karol Wojtyła, *Poezje zebrane*, fot. Adam Bujak, Wyd. Biały Kruk, Kraków 2003, s. 283–285; wstęp do publikacji, zatytułowany *Poezje papieża Wojtyły. Wspomnienia rzymskich rozmów z Ojcem Świętym*, napisał Marek Skwarnicki, *ibidem*, s. 8–13). Wiersz *Źródło* trafnie ujmuje istotę fenomenologii chrześcijańskiej: „Jeśli chcesz znaleźć źródło,/ musisz iść do góry, pod prąd.” (Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Wyd. Św. Stanisława BM, Kraków 2003, s. 11), które dopełnić można myślą Tadeusza Żychiewicza: „Woda najczystsza u źródła, lecz przecież nie dosięgniesz bez ukłęknięcia.” (T. Żychiewicz, *Stare Przymierze*, Wyd. Znak, Kraków 1986, s. 476). Por. o pojęciu „źródła”: ks. Józef Tischner, *W kręgu myśli Husserlowskiej*, w *idem: O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, BN S. I, Nr 306, Ossolineum, Wrocław 2003, s. 11–12.

stwo intencji skierowanych do Boga, motywów akwaticznych oraz uczuciowej personifikacji przyrody nieożywionej, przy dostrzeżeniu własnych ograniczeń jako człowieka wypowiadającego słowa uwielbienia, uzmysławiać może jedno z ewentualnych źródeł inspiracji dla hymnu Marka Skwarnickiego. Z utworu Karola Wojtyły wyłania się również podobna koncepcja człowieka²⁶, który zamieszkując świat ziemski zawsze spogląda z nizin ku górze:

Pieśń o słońcu niewyczerpanym [część 16] z cyklu Pieśń o Bogu ukrytym

O Panie, przebacz mej myśli, że nie dość jeszcze miłuję,
przebacz miłości mej, Panie, że tak strasznie przykuta do myśli,
że chłodnym myślom, jak nurt, Ciebie obejmuję
i nie ogarnia płonącym ogniskiem.

Ale przyjmij, Panie, ten podziw, który się w sercu zrywa,
jak zrywa się potok w swym źródle —
— znak, że stamtąd przyplynie żar —
i nie odtrącaj, Panie, nawet tego chłodnego podziwu,
który nasycisz kiedyś kamieniem płonącym u warg —

I nie odtrącaj, Panie, mojego podziwu,
który jest niczym dla Ciebie, bo cały jesteś w Sobie,
ale dla mnie teraz jest wszystkim,
strumieniem, co brzegi rozrywa,
nim oceanom niezmiernym tęsknotę swą wypowie²⁷.

W porównaniu obu hymnów uwagę zwraca jednak większe stonowanie emocjonalne liryki Marka Skwarnickiego. Stanowi to cechę charakterystyczną jego dzieł literackich, w których nie dostrzega się wielkiej żarliwości. Odnośnie do opracowania poetyckiego psalmów przez Skwarnickiego, co nieco odbiega

²⁶ Koncepcję tę znakomicie nakreśliła Anna Kamieńska, pisząc o schodzeniu, zstępowaniu Boga do człowieka z góry ku dołowi, m.in. w związku z ideą Bożego Narodzenia, zob. *eadem: Przestrzenie psalmów Dawidowych, „Więź”, 1976, nr 6, s. 19; por. Ps. 113 (112), werset 5.*

²⁷ K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Wyd. Znak, Kraków 1986, s. 29–30 [sic. wariant „a” wersu 3, ze słowem „odejmuję” p.m.]; K. Wojtyła, *Poezje zebrane*, Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, fot. Adam Bujak, Wyd. Biały Kruk, Kraków 2003, s. 137 [por. wariant „b” wersu 3, który zasadniczo zmienia znaczenie przytoczonych słów i sens wypowiedzi: „że chłodnym myślom, jak nurt, Ciebie obejmuję” p.m.]. *Pieśń o blasku wody* to również tytuł scenariusza (1997), który Skwarnicki napisał do spektaklu o poezji Papieża Polaka. Widowisko reżyserował Andrzej Wajda, muzykę wykonywaną przez Orkiestrę Leopoldinum skomponował Henryk Mikołaj Górecki. Sztukę wystawiono w stylu rapsodycznym w „sali Uniwersytetu Wrocławskiego, w przeddzień przybycia Papieża” (podaje za: M. Skwarnicki, *Niezapomniane lata 1978–2003*, Wyd. Gaudium, Lublin 2003, s. 143, 144). Recenzje widowiska, zob. www.encyklopediateatru.pl (dostęp: 07.01.2021).

od potęgi uczuć wyrażanych w biblijnych językach oryginalnych, na zbyt duży spokój i łagodność języka, zwrócił uwagę ks. Janusz Frankowski²⁸. Z pewnością taka postawa twórcza wynikała z ogólnej filozofii życiowej pisarza, którą też z uśmiechem przywołał we wspomnieniach o Leon Knabit OSB, gdy wypowiadał się o własnej współpracy z Markiem Skwarnickim:

[...] zawsze spotkanie z nim było radosne, miał dobry ogłąd rzeczy, nie krytykował ludzi, a rzeczy widział w prawdzie (...), wciąż był lekko przygaszony..., ciepły i przyjazny, ale na trzy czwarte gwizdka; jasność osiemdziesiąt procent. Organizmu nie da się oszukać²⁹.

Ojciec Knabit nie znał jednak przyczyny takiej zdystansowanej postawy, nie orientował się, że Marek Skwarnicki jako dziecko przeżył Powstanie Warszawskie, przeszedł obóz zagłady (niem. *Vernichtungslager*) w Mauthausen i przez całe życie borykał się z traumatycznymi wspomnieniami³⁰.

Pisarza zapraszał na specjalne rozmowy o poezji Karol Wojtyła; najpierw w 1972 roku w związku z własnym poematem *Rozważania o śmierci*, a także później, jako Papież Jan Paweł II, w 2002 roku, kiedy to razem przygotowywali do druku tom poezji Ojca Świętego *Tryptyk rzymski* (wydany w 2003 roku)³¹. Wzajemnych inspiracji obu poetów, bądź choćby ech dyskusji pozwalających mówić o intertekstualności aleatorycznej³², nie można więc wykluczyć. Skwarnicki wypowiadał się o twórczości Papieża Polaka niejednokrotnie, podkreślał, iż:

[...]poezjataniema w swym okresie dojrzałym żadnego wzoru i nie ma także naśladowców. Istotą jej piękna jest mistyczna głębia nieustannych, dokonywanych w ciągu dziesiątków lat poszukiwań słownego „kształtu”, w który by „weszło Odkupienie”. Liryczny ton całej swej twórczości wyraził kleryk (a może już ksiądz) Karol Wojtyła już w 1944 roku w Pieśni o słońcu niewyczerpanym³³.

²⁸ Ks. Janusz Frankowski, *Wokół psalmów i kantyków...*, op. cit., s. 15, 24.

²⁹ Na podstawie wywiadu swobodnego z o. Leonem Knabitem (Tyniec, 05.09.2017).

³⁰ *Ibidem*. O piętnie obozowym na całe życie. M. Skwarnicki, *Niezapomniane lata 1978-2003*, op. cit., s. 38.

³¹ M. Skwarnicki, *Poezje papieża Wojtyły. Wspomnienia rzymskich rozmów z Ojcem Świętym*, *ibidem*, s. 8; zob. też *idem*: *Tryptyk rzymski – recenzja*, „Znak”, 2003, nr 4, s. 111–119 oraz „Rzeczpospolita”, 2003, nr 55, s. A3; *Dziewięć dni w Rzymie: jak powstawał poemat Papieża*, „Tygodnik Powszechny”, 2003, nr 10, s. 19; *Glossa do „Tryptyku rzymskiego”*, „Horyzonty Wychowania”, 2003, nr 3, s. 15–17.

³² Intertekstualność związana z czytaniem dzieł, powstająca w umyśle twórcy, niezamierzona, nie zawierająca celowo wprowadzanego żywiołu dialogiczności wobec tekstu poprzedniego.

³³ M. Skwarnicki, *Poezje papieża Wojtyły. Wspomnienia rzymskich rozmów z Ojcem Świętym*, *ibidem*, s. 12. K. Wojtyła otrzymał niższe święcenia i tonsurę z rąk Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy w dniu 9 listopada 1944 r. (podaje za: ks. Adam Boniecki SC oprac., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wyd. Znak, Kraków 1983, s. 81).

Intencje tej wyjątkowej poezji refleksyjno-religijnej w pewnym jednak stopniu (choćby użytej metaforyki przyrodniczej) zbliżone są do charakteru wierszy mistycznych św. Jana od Krzyża OCD, zawartych w dyptyku *Droga na Górę Karmel* i *Noc ciemna*, a także w dziełach tego karmelity bosego *Żywy płomień miłości* oraz *Pieśń duchowa*³⁴. Zainteresowania Karola Wojtyły duchowością kontemplacyjną, prorocką, maryjną oraz eklezjalną Karmelu, zarówno badawcze, jak i emocjonalne, wiązały się również z krzewieniem kultu Najświętszej Marii Panny³⁵. Zapewne więc i w tym zakresie, ze względu na bliskie relacje osobiste, kapłan mógł wpłynąć na rozwój duchowości maryjnej Marka Skwarnickiego.

Odkrywanie Najwyższego w ciszy (które stanowi kluczowy motyw poezji Skwarnickiego) czy milczeniu to rys duchowości karmelitańskiej, przenikniętej kultem Najświętszej Maryi Panny. Marek Skwarnicki dał temu wyraz w opracowaniu *Myśli Maryjne* (1994). Zawiera ono część karmelitańska, tzn. cykl *Myśli szkaplerzne*³⁶, a także pozwala dostrzec elementy nauczania Jana Pawła II³⁷.

Szerzeniem kultu Maryjnego zajmował się Marek Skwarnicki jako autor wielu pieśni oraz hymnów do Matki Bożej³⁸. Wpłynęła na to bliska współpraca

³⁴ Karol Wojtyła szczerze interesował się duchowością kontemplacyjną, w związku z czym zamierzał wstąpić, w listopadzie 1942 r., do zakonu karmelitów bosych; tego jednak, podczas okupacji, nie dało się pogodzić z pracą w Solvayu, którą musiał wykonywać (zob. m.in. ks. Adam Boniecki SC oprac., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, op. cit., s. 75; tu m.in. o szczególnym zainteresowaniu poezją św. Jana od Krzyża; zob. też wcześniej cytowany artykuł K. Wojtyły, w opracowaniu Karoliny Biedrzyckiej: *Gniazdo, z którego wyszedłem* o Janie Tyranowskim, autorytecie żyjącym duchem Karmelu, *ibidem*, s. 50–55). Warto również dokonać analizy porównawczej twórczości Karola Wojtyły i Cypriana Norwida; zbieżność myśli obu twórców dotyczy m.in. koncepcji odnowienia chrześcijaństwa w duchu poszanowania dla ludzkiej godności.

³⁵ Zauważyć to można już od najwcześniejszych lat posługi kapłańskiej, gdy np. wśród wyjątkowych przeżyć słuchaczy Książęco-Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie, w dniu 8 grudnia 1944 roku, odnotowano wzruszającą recytację Karola Wojtyły litanii *Do Najświętszej Marii Panny* napisaną przez Cypriana Kamila Norwida, która stanowi poetycką wersję *Litanii loretańskiej* (ks. Adam Boniecki SC oprac., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, op. cit., s. 82).

³⁶ Szkaplerz to istotny element duchowości karmelitów bosych. M. Skwarnicki, *Myśli szkaplerzne*, w *idem: Myśli Maryjne*, Wyd. Calvarianum, Kałwaria Zebrzydowska 1994, s. 5–35.

³⁷ A być może również księdza Prymasa Tysiąclecia Stanisława Kardynała Wyszyńskiego, autora *Apeli Jasnogórskich* (1961–1981), ściśle maryjnych duszpasterskich wypowiedzi: *Gody w Kanie* (1962), *Wszystko postawiłem na Maryję* (1979) i zbioru refleksji *Matka Syna Człowieczego* (1984), dotyczącego samej osoby Najświętszej Marii Panny; zob. Stefan Kardynał Wyszyński, maryjne inicjatywy duszpasterskie: *Gody w Kanie* (1962), *Wszystko postawiłem na Maryję* (1979), „*Jestem przy Tobie*” (*Apel Jasnogórskie*) (1983); refleksja o postaci Maryi: *Matka Syna Człowieczego* (1984).

³⁸ Zob. M. Skwarnicki, *Wystawiajmy Pana. Hymny – Pieśni – Oratoria*, Wyd. eSPe, Kraków 2008, ss. 144.

pisarza z mnichami OO. Bernardynami z Kalwarii Zebrzydowskiej oraz OO. Benedyktynami z Tyńca. Wskazać tu można na zależność jego twórczości pieśniarskiej od obu zakonów. Opactwa benedyktyńskie kultywują do dzisiaj łacińskie śpiewy hymniczne oparte „na chorale gregoriańskim” (dzieje się tak w Tyńcu), a zakonnicy bernardyńscy jako pierwsi podjęli misję popularyzowania praktyk pobożnych w języku narodowym (co zapoczątkował bł. Ładysław z Gielniowa, †1505) – twórca pasyjnego psalterza ludowego, tzn. utworu *Żołtarz Jezusow czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu*), nakazując śpiewać pieśni o Męce Pańskiej i Matce Boskiej po polsku³⁹. Dzięki funkcjom ewangelizacyjnym obu zakonów Marek Skwarnicki obcował więc zarówno ze wzniosłymi (brewiarzowymi, w pewnym sensie elitarnymi, przeznaczonymi głównie dla duchowieństwa i tercjarzy), jak i ludowymi tradycjami kościelnymi⁴⁰.

Zainteresowania pisarza w zakresie tworzenia pieśni maryjnych podążyły też w dwojakim kierunku – uwzględniającym zarówno geografię, jak i historię chrześcijańskiej kultury żywego słowa.

Do tradycji pieśniarstwa wschodniego sięga ułożony przez Skwarnickiego *Akathistos Polski. Hymn ku czci Bogurodzicy*. Ta pieśń poprzez tytuł nawiązuje do najstarszej polskiej pieśni maryjnej – *Bogurodzicy* (prawdopodobnie z XIII w.⁴¹), jednak tradycja śpiewania akatystów, jak zaznaczył sam autor, wywodzi się z prawosławia⁴². Hymny te wyrażają radość, stanowią formę modlitewną służącą „adoracji Najświętszej Maryi Panny”, choć istnieją akatysty „poświęcone uwielbieniu Chrystusa, Krzyża, także różnych świętych”⁴³. Śpiewany na stojąco akatyst pełni aktualnie również funkcję pojednania chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, a jego pochodzenie przypisuje się św. Romanowi Pieśniarzowi (Romanosowi Melodosowi) z VI w. po Chrystusie, żyjącemu w Konstantynopolu, któremu „zostały objawione w cudowny sposób słowa i melodia (...). W czasie snu ukazała mu się bowiem Matka Boska, która dała mu do spożycia zwój. Po przebudzeniu święty Roman wypiewał treść zwoju, a był to hymn ku jej czci”⁴⁴. Ciekawostkę *Akathistosa*

³⁹ Cyt. oraz informacje, za: Mirosław Korolko, *Wstęp*, [w:] *Średniowieczna pieśń religijna, op. cit.*, s. VII, XIX [w zapisie tytułu dzieła pozostawiono interpunkcję oryginalną].

⁴⁰ O tym, iż środowiska określonych zakonów decydowały w sprawie konkretnej tematyki, problematyki oraz opracowania utworów religijnych pisze Stefan Nieznanski (*Średniowieczna liryka religijna, op. cit.*, s. 21).

⁴¹ Maciej Włodarski zakłada możliwość datowania *Bogurodzicy* także na wiek XI, XII albo XIV (zob. *idem: Wstęp*, do: *Polska poezja świecka XV wieku*, BN S. I, Nr 60, Ossolineum, Wrocław 1997 (dodruk: Kraków 1998), s. III).

⁴² M. Skwarnicki, *Akathistos Polski. Hymn ku czci Bogurodzicy. Wyjaśnienia wstępne*, [w:] *idem: Wśród Kalwaryjskich Tajemnic. Hymny – Pieśni – Rozmyślenia*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 71.

⁴³ Cyt. M. Skwarnicki, *Akathistos Polski, ibidem*, s. 71.

⁴⁴ Cyt. *Akatyst ku czci Bogurodzicy*, książeczka z tekstem akatysty tradycyjnego dołączona do płyty CD, przygotowana przez Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji

Polskiego, którą uwydatnił Edward Breza, stanowi skierowanie przez Skwarnickiego próśb „do Matki Boskiej z Fatimy, Lourdes, Gwadelupy”⁴⁵. Dzięki takim zabiegom pieśń, która nie jest przekładem, a utworem autonomicznym, nabiera cech uniwersalności oraz świadczyć może o wpływie własnych peregrynacji czy pielgrzymek zagranicznych do miejsc świętych, które pisarz odbył z papieżem Janem Pawłem II⁴⁶.

Akathistos Polski [XXIII]

Raduj się, Maryjo, Jasnej Góry Pani
 Raduj się, Maryjo co w Ostrej świecisz Bramie
 Raduj się, Maryjo ze Wzgórza Kalwarii
 Raduj się, Maryjo ze wszystkich sanktuariów.

Bydgoskiej, 2019, s. 3; o pojednawczej funkcji akatysty z powołaniem się na *Dekret o ekumenizmie* (nr 15) Soboru Watykańskiego II, zob. *ibidem*, s. 2.

⁴⁵ E. Breza, *Epitety Najświętszej Maryi Panny w „Akathistosie Polskim” Marka Skwarnickiego*, „Język w Komunikacji”, 2013, t. 3, s. 18 [zmiana pisowni liter tytułu zgodnie z wersją podaną przez autora utworu, w *idem*: *Wśród Kalwaryjskich Tajemnic*, *op. cit.*, s. 71]. M. Skwarnicki uczestniczył m.in. w pielgrzymkach Jana Pawła II do Meksyku (1979), do Matki Bożej z Gwadelupy i do Fatimy (1982); (zob. *idem*: *Niezapomniane lata 1978-2003*, Wyd. Gaudium, Lublin 2003, s. 31–33, 83–88; por. refleksje o działalności Tadeusza Nowakowskiego z Radia Wolna Europa, s. 33–36).

⁴⁶ Pisarz zaznacza, iż hymn powstał pod wpływem cyklu 24 obrazów Teresy Stankiewicz ofiarowanych Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II (M. Skwarnicki, *Akathistos Polski*, *op. cit.*, s. 71). Jego struktura nieco odbiega od budowy tradycyjnego akatysty (gr. *akáthistos*; ακάθιστος ύμνος), oryginalnie zapisanego w formie abecedariusza, składającego się „z dwunastu strof zwanych Ikosami”, z których każda poprzedzona została wstępem Kondiakonom (tych jest trzynaście; tzn. jeden po dwunastym Ikosie), a zakończona okrzykiem „Witaj, Oblubienico Dziewicza”. (...) „Treść [tradycyjnego] hymnu skupiona jest wokół obecności Maryi w Tajemnicy Słowa Wcielonego i Jego Kościoła. (...) Strofy rozpoczynają się od kolejnych liter alfabetu greckiego. Akatyst złożony jest z dwóch części. Pierwsza, historyczna, przedstawia wydarzenia z życia Maryi od Zwiastowania do Ofiarowania Jezusa w Świątyni, natomiast w drugiej, teologicznej, rozważamy boską i ludzką naturę Chrystusa oraz dziewictwo Maryi” (informacje i cyt. za: *Akatyst ku czci Bogurodzicy*, *op. cit.*, 3-4); w zakończeniach Kondiakonomów występuje czterokrotne zawołanie: „Alleluja”. Budowa *Akathistosy Polskiego* Skwarnickiego obejmuje 24 strofy (bez wstępów) zakończone pojedynczym „Alleluja”. W ramach wyszczególnionych strof występują jednak elementy opisowo-refleksyjne (odpowiadające tradycyjnym opisowym Kondiakonom), po których następują wersy litanijne, nawiązujące do Ikosów. W porównaniu z akatystem tradycyjnym, gdzie przekaz jest bardzo konkretny, nawiązujący do Biblii, Skwarnicki w niektórych częściach poszerzonych – opisowo-refleksyjnych utworu dodatkowo wprowadził elementy upiększające, poetyckie, obejmujące np. antropomorfizację kosmosu, przyrody: „Zatrzymały się gwiazdy na wielkich drogach swoich/ I zadziwione przystały na swych orbitach słońca, (...) Odetchnął nagle wiatr polny w ogrodach Nazaret (...)” (M. Skwarnicki, *Wśród Kalwaryjskich Tajemnic...*, *op. cit.*, s. 75, 77).

Raduj się, Maryjo z Fatimy i Guadalupe
 Raduj się, Maryjo, Loretańska Pani
 Raduj się, Maryjo w Lourdes słynąca z cudów
 Raduj się, Miłości wiernego Ci ludu.

Alleluja. [w. 6-14]⁴⁷

Przejawem szerzenia przez pisarza kultu maryjnego, obejmującego dialog narodów, stało się przystosowanie do śpiewu chóralnego w języku polskim popularnej pieśni litewskiej *Marija, Marija* Česlovasa Sasnauskasa (1867–1916). Marek Skwarnicki opracował utwór w związku z apelem wystosowanym przez Józefę Hennelową w 1995 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” i z entuzjazmem odpowiedział na osobistą prośbę zaprzyjaźnionej redaktorki⁴⁸:

Marija, Marija

Maryjo, Maryjo,
 przeczysta lilijo,
 Ty świecisz na niebie wśród gwiazd.
 Nieś ulgę cierpiącym,
 lud wesprzyj błędzący,
 od wrogów go osłoń i zła.

I my choć błędzimy
 o Łaskę prosimy.
 Maryjo, ach usłysz pieśń tą.
 Wśród wojen pożogi
 wskaż ludziom swe drogi
 miłością pokrzepiaj nas Swą.

Maryjo, Maryjo
 przeczysta lilijo,
 królewski jasności Twej wschód.
 Za człeka lichego
 dziś poproś Najwyższego
 bo wszystko da Tobie nasz Bóg⁴⁹.

⁴⁷ M. Skwarnicki, *Wśród Kalwaryjskich Tajemnic...*, op. cit., s. 97.

⁴⁸ J. Hennelowa, *Moja prośba „litewska”*, „Tygodnik Powszechny”, 1995, nr 15, s. 16.

⁴⁹ Przedruk z maszynopisu, który autor artykułu otrzymał od red. Józefy Hennelowej 26.06.2017, z adnotacją Marka Skwarnickiego: „z tłum. filologicznego przekład”. Skwarnicki dokonał przystosowania tekstu dla śpiewu na podstawie wcześniejszego przekładu warsztatowego p. Sosnowczyńskiego (na podst. listu Skwarnickiego do red. Hennelowej z dnia 21.06.1995). Tekst w j. litewskim (z nutami) red. Józefie Hennelowej przesłała Zofia Komza z Wrocławia w dniu 6.06.1995. Pani Komza otrzymała go z Kowna od kuzynki śpiewaczki. Tekst oryginalny w j. litewskim: „Marija, Marija,

Wspominając na łamach tygodnika istnienie tej pieśni, Józefa Hennelowa przywoływała jedynie własne dawne wrażenia pięknej melodii, wyniesione z nabożeństw wileńskich. I marzyła, poszukując oryginalnych słów utworu znanego z dzieciństwa, aby:

[...] tę litewską pieśń przyswoić nam tutaj w Polsce. Przetłumaczyć na polski i na tę samą melodię śpiewać w polskich kościołach. Kiedy rozmawiałam o tym z Markiem Skwarnickim, zapalił się do myśli, by takiego poetyckiego przekładu dokonać. On, autor tylu pięknych pieśni kościelnych, zrobiłby to na pewno wspaniale. Musi mieć tylko tekst litewski, najlepiej już z jakimś zgrzebnym, nieliterackim przekładem na polski. A gdybyśmy to zrobili, to może także bracia Litwini zechcieliby przyswoić sobie moniuszkowski hymn „Polaków” [Witaj, Panno, nieustanną czią wszystkich ludzi...] śpiewany przez dawnych polskich Wilnian „zawsze na odsłonięcie Ostrobramskiego Wizerunku”⁵⁰.

Odnaleziony hymn rzeczywiście kilka lat po tym apelu (opracowany przez chór Poznańskich Słowików i wykonywany w oryginale w katedrze wileńskiej, wraz z innymi pieśniami polskimi, co stanowiło przełom we wzajemnych stosunkach, gdyż Litwini wcześniej nie zgadzali na wykonywanie polskich pieśni⁵¹) wzbudził ogromny entuzjazm litewskiej publiczności, połączony z gromkimi brawami oraz okrzykami „ačiu! ačiu!”⁵². Wydzwięk pieśni maryjnej, która połączyła dwa narody Litwinów i Polaków, przypomina idee wyrażane przez Alojzego Felińskiego w hymnie *Boże! coś Polskę* (1816), w którym występują również „dwa braterskie ludy” połączone

skaisčiausia lelija,/ Tu švieti aukštai ant dangaus./ Palengvink vergiją, pagelbėk žmonių./ Išgelbėk nuo priešų baisaus.// Mes, klystantys žmonės, maldaujam malonės, / Marija, maldų neatmesk! / Tarp verkiančių marių, šių žemiškų karių/ Nupuolančius stiprink ir vesk.// Marija, Marija, skaisčiausia lelija,/ Dangaus Karaliene šviesi, / Užstok prieš Aukščiausią Tu žmogų menkiausia/ Nes viską pas Dievą gali“.

⁵⁰ J. Hennelowa, *Moja prośba „litewska”*, op. cit., s. 16.

⁵¹ Wśród pieśni polskich podczas pierwszej części koncertu w katedrze wykonano utwory chóralne a cappella w porządku: *Bogurodzica. Hymn polski z XI w.*, *Alleluja. Ave Maria* Sebastiana z Felsztyna (1485-1544), *Ego sum pastor bonus* Wacława z Szamotuł (1526-1560), *O gloriosa Domina* Mikołaja Zielińskiego (XVI/XVII w.); podają za programem koncertu: *Religinės muzikos valanda*, Vilniaus arkikatedra 1999 m. gegužės 23 d. 16 val. Podczas pielgrzymki zaśpiewano również *Litanie pielgrzymką* do słów Adama Mickiewicza, a także pieśń o Bogu *Swoje święte zmiłowanie tu na ziemię ześlij nam...* Stanisława Moniuszki; zob. Stanisław Kozłowski, *Profesorskie pienia*, „Wieści Akademickie”, 1999; Andrzej Niziołek, *Szaleństwo chórów*, [adresu bibliograficznego tekstu przekazanego autorowi od red. Józefie Hennelowej nie udało się ustalić].

⁵² Informacja o przebiegu majowej poznańskiej pielgrzymki z 1999 r.: na podstawie listu pani Małgorzaty Jagielskiej z poznańskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej przesłanego red. Józefie Hennelowej 10.04.2000 r.; zob. też: Magdalena Sztolberg, *Wilno na śpiewająco*, „Głos Wielkopolski. Magazyn”, 04.06.1999, s. 21.

z sobą „Pod jedno berło Anioła pokoju” oraz, w którym wyrażone zostało życzenie:

*Niech sprzyżnione dwa narody kwitną,
I błogosławią Jego panowanie*⁵³.

Rozgwieżdżone niebo występujące w pierwszej strofie pieśni *Marija, Marija* nawiązuje do tła wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej. To właściwie jedyny w tej pieśni dogmatyczny (teologiczny) sposób przedstawienia Najświętszej Maryi Panny jako królowej nieba⁵⁴. Metaforyka „przezyczystej lilii” odwołuje się do biblijnych porównań⁵⁵, a w strofie ostatniej Česlovas Sasnauskas uwypuklił postać Najświętszej Maryi Panny Orantki, dzięki której mogą zostać wyjednane łaski. Taki sposób przedstawienia Matki Boskiej, co w odniesieniu do kultu maryjnego w sztuce bizantyjskiej tłumaczy Stefania Krzysztofowicz, występuje obok Madonny z Dzieciątkiem (Hodegatrii) oraz Madonny Tronującej (Nikopei)⁵⁶.

Matka Boża karmiąca „swego Syna” obecna jest w parafrazie przekładowej z łacińskich hymnów Mikołaja ze Skarbimierza (z 1639 roku), której dokonał Marek Skwarnicki, współtworząc *Hymny do Matki Bożej Kalwaryjskiej*⁵⁷. Tutaj przywołana została tradycja narodowa, o której bogactwie zaświadcza m.in. antologia polskiej poezji maryjnej *Bogiem sławiona Maryja*⁵⁸.

⁵³ Cyt. za: Bogdan Zakrzewski, „Boże, coś Polskę” Alojzego Felińskiego, Ossolineum, Wrocław 1983. s. 52; por. też prośbę o błogosławieństwo dla „litewskiej strony”: Władysław Syrokomla, *Hymn do Najświętszej Panny w Ostrej Bramie*, [w:] *Każdej nocy, każdego dnia. Antologia polskiej liryki religijnej*, oprac. Bogdan Ostrołęcki, t. 3, Wyd. Przeglądu Powszechnego, Warszawa 1988, s. 72.

⁵⁴ Inne dogmatyczne (teologiczne) sposoby przedstawień Najświętszej Maryi Panny, to – jak podaje Stefan Nieznanowski – „matka Boga, (...) dziewica, (...) matka nas wszystkich” (*idem*, *Średniowieczna liryka religijna*, *op. cit.*, s. 23).

⁵⁵ Zob. *ibidem*, s. 24–25.

⁵⁶ S.Krzysztofowicz, *Posłowie*, [w:] J. Harasymowicz, *Madonny Polskie*, Wyd. Literackie, Kraków 1973, s. 68.

⁵⁷ Zob. kompozycje muzyczne do słów M. Skwarnickiego: Edward Pałłasz, *Homo Viator i inne piosenki na głos z fortepianem* (1976); Irena Pfeiffer, *Akathistos polski: medytacje o tajemnicy życia Matki Bożej* (1981), *eadem*: *Hymny o Matce Bożej Kalwaryjskiej*, słowa Mikołaja ze Skarbimierza, przekł. M. Skwarnicki (1982); Henryk M. Górecki, *Dwie pieśni sakralne na baryton, solo i orkiestrę* (1975), *idem*: *Dwie pieśni sakralne na baryton i fortepian* (1999); Juliusz Łuciuk, Św. Franciszek z Asyżu: oratorium na sopran, tenor, baryton, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną (1976), *idem*: *Święta Kinga. Pieśń na uroczystość kanonizacji Królowej Kingi na chór mieszany a cappella* (1999); Andrzej Nikodemowicz, *O jak bolejesz Matko* (1988); *Panie, zostań z nami*”. *Śpiewnik pieśni eucharystycznych w opracowaniu na głos solowy z akompaniamentem* (2005).

⁵⁸ *Bogiem sławiona Maryja. Antologia polskiej poezji maryjnej*, wybór i oprac. Maria Joanna Gondek, Wyd. Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2000, ss. 192; por. też: *Ściąga Cię moje serce. Wybór wierszy współczesnych poetów ludowych ku czci Matki Boskiej*, oprac. Krystyna Wideoman, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1996,

Wśród polskich pisarzy niewielu dorównuje Skwarnickiemu pod względem czynnego zaangażowania się w życie Ewangelią, pątniczego zmierzania ku coraz głębszemu przeżywaniu siebie w obliczu Boga i Maryi oraz literackiego wyrażania przeżyć religijnych.

MARIJA , MAKIJA
Maironis Česlovas Sasnauskas
♩ = 80-88

1. Ma - ri - ja, Ma - ri - ja, skaisčiausia le -
li - ja, Tu švie - ti aukš - tai ant dan - gaus.
Pa - leng - vink ver - gi - ją, pa - gel - bėk žmo -
ni - ją, iš - gel - bėk nuo prie - šo bai - saus.

2. Mes, klystantys žmonės, maldaujam malonės,
Marija, maldy neatmesk !
Tarp verkiančių marių, šių žemiškų karių
Nupuolančius stiprink ir vesk.

3. Marija, Marija, skaisčiausia lelija,
Dangaus Karaliene šviesi,
Užstok prieš Aukščiausią Tu žmogų menkiausią
Nes viską pas Dievą gali.

Tekst litewskiej pieśni *Marija, Marija* z nutami przesłany red. Józefie Hennelowej

Summary

The Glow of Faith in the Songs of Marek Skwarnicki

Marek Skwarnicki is a Catholic writer — poet, prose writer, playwright and columnist, who particularly served to promote the culture of the living religious word. He created many songs still present in the liturgy and known in popular music, such as the *Hymn of Love* sung by the band Skaldowie. The poetry of this extraliturgical song refers to the psalmic and medieval traditions, and through its symbolism and motifs it is close to the lyricism of Fr. Karol Wojtyła. Marek Skwarnicki discussed poetry with Fr. Karol Wojtyła, and later as Pope John Paul II, which also allows us to see the possibility

ss. 196; *Pieśń królową korony polskiej (polska poezja religijna)*, wybór Marceli Łucki, Wyd. Urszula i Zbigniew Dubielscy, Koszalin [s.a.], ss. 112.

of mutual inspiration in the lyrics of both authors. Skwarnicki's songs draw attention to the Marian dimension of his work, which refers to both Judeo-Christian and Christian Orthodox traditions, as exemplified by the hymn *Akathistos of Poland*. The writer also worked on the poetic elaboration of the *Psalter* and the translation, which – in the field of Marian hymns – resulted in the elaboration of a translation of the Lithuanian work by Marius Česlovas Sasnauskas. This article contains the Polish version of the song, obtained from the typewriting received from Józefa Hennelowa. Its implementation contributed to the Polish-Lithuanian dialogue. Marek Skwarnicki touched on various religious issues, taking advantage of the characteristics attributable to several literary and journalistic genres, and only their multidimensional view allows, in addition to the "glow of faith" present in the songs, to perceive the multi-colour variety of author's reflections and searches and to capture the complex path of his discovery of the essence of faith. The author of this article describes this in a forthcoming book on the poetics of faith experience in Marek Skwarnicki's writing.

Bibliografia

- „Biblia Krok po Kroku”, 2013, nr 40
- Akatyst ku czci Bogurodzicy*, książeczka z tekstem akatysty tradycyjnego dołączona do płyty CD, przygotowana przez Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej, 2019.
- Bogiem sławiona Maryja. Antologia polskiej poezji maryjnej*, wyb. i oprac., M.J. Gondek, Lublin 2000
- Brat słońca. Antologia poezji polskiej o świętym Franciszku z Asyżu*, wstęp M. Skwarnicki, oprac. W. M. Michalczyk OFM, Kraków – Asyż 1976.
- Breza E., *Epitety Najświętszej Maryi Panny w „Akathistosie Polskim” Marka Skwarnickiego*, „Język w Komunikacji”, 2013, t. 3.
- Denzler G., Andersen C., *Leksykon historii Kościoła*, przeł. Agnieszka i Wojciech Lenarczykowie, Warszawa 2005.
- Frankowski J. ks., *Wokół psalmów i kantyków. Rozważań o tłumaczeniu Pisma Świętego ciąg dalszy*, „Więź”, 1976, nr 9.
- Hennelowa J., *Moja prośba „litemska”*, „Tygodnik Powszechny”, 1995, nr 15.
- Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, fot. Adam Bujak, Kraków 2003.
- Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. A. Boniecki SC, Kraków 1983.
- Kamieńska A., *Przestrzenie psalmów Dawidowych*, „Więź”, 1976, nr 6.
- Kamieńska A., *Przestrzeń ludzka*, „Twórczość”, 1976, nr 5.
- Kamińska M., *Marka Skwarnickiego „Pieśni” – tradycja i nowoczesność*, [w:] *Tekst sakralny – tekst inspirowany liturgią*, red. G. Habrajska, Łódź 1997.
- Każdej nocy, każdego dnia. Antologia polskiej liryki religijnej*, oprac. B. Ostrołęcki, t. 3, Warszawa 1988.
- Kowalska F.M. św., *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2016.
- Kozłowski S., *Profesorskie pienia*, „Więści Akademickie”, 1999.
- Krzysztofowicz S., *Postłowie*, do: J. Harasymowicz, *Madonny Polskie*, Kraków 1973.
- Kulawik A., *Teoria wiersza*, Kraków 1995.
- Maritain J., *Nauka i mądrość*, przeł. M. Reutt, Warszawa-Ząbki 2005.

- Niziołek A., *Szaleństwo chórów*, [adresu bibliograficznego tekstu nie udało się ustalić]
- Nowak Z. J., *Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii*, „Przegląd Humanistyczny”, 1987, nr 7/8.
- Pieńkosz K., *Nowy psalterz*, „Literatura”, 1991, nr 4.
- Pieśń królową korony polskiej (polska poezja religijna)*, wyb. M. Łucki, wyd. U. i Z. Dubielscy, Koszalin [brw].
- Pisma św. Franciszka z Asyżu*, oprac. P. Brzozowska, M. Macioszek, przeł. K. Ambrożkiewicz, Warszawa 1976.
- Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983.
- Psalmy. Kantyki*, oprac. P. Galiński OSB, M. Skwarnicki, Kalwaria Zebrzydowska 1988.
- Psalmy. Kantyki*, oprac. P. Galiński OSB, M. Skwarnicki, Kraków 1976.
- Psalterz tyński*, oprac. P. Galiński OSB, M. Skwarnicki, Kraków 2001, 2007, 2013.
- Religinės muzikos valandą*, Vilniaus arkikatedra 1999 m. gegužės 23 d. 16 val. [program koncertu]
- Siedlecki J. ks., *Śpiewnik kościelny*, Kraków 2017.
- Skwarnicki M., *Dziewięć dni w Rzymie: jak powstawał poemat Papieża*, „Tygodnik Powszechny”, 2003, nr 10
- Skwarnicki M., *Glossa do „Tryptyku rzymskiego”*, „Horyzonty Wychowania”, 2003, nr 3
- Skwarnicki M., *Myśli Maryjne*, Kalwaria Zebrzydowska 1994.
- Skwarnicki M., *Niezapomniane lata 1978-2003*, Lublin 2003.
- Skwarnicki M., *Tryptyk rzymski – recenzja*, „Znak”, 2003, nr 4, „Rzeczpospolita”, 2003, nr 55.
- Skwarnicki M., *Wśród Kalwaryjskich Tajemnic. Hymny – pieśni – rozmyślenia*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.
- Skwarnicki M., *Wystawiajmy Pana. Hymny – Pieśni – Oratoria*, Kraków 2008.
- Sztołberg M., *Wilno na śpiewająco*, „Głos Wielkopolski. Magazyn”, 04.06.1999.
- Ściga Cię moje serce. Wybór wierszy współczesnych poetów ludowych ku czci Matki Boskiej, oprac. K. Wideoman, Niepokalanów 1996.
- Średniowieczna pieśń religijna, oprac. M. Korolko, BN I 65, Wrocław 1980.
- Tischner J. ks., *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, BN I 306, Wrocław 2003.
- Tyloch W., *Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Warszawa 1985.
- Włodarski M., *Wstęp, do: Polska poezja świecka XV wieku*, BN I 60, Wrocław 1997, dodruk: Kraków 1998.
- Wojtyła ., *Poezje zebrane*, fot. Adam Bujak, Kraków 2003.
- Wojtyła K., *Poezje i dramaty*, Kraków 1986.
- Żychiewicz T., *Ludzkie drogi*, Kraków 1981.
- Żychiewicz T., *Stare Przymierze*, Kraków 1986.

Netografia

www.encyklopediateatru.pl



Joanna Teresa Złotkowska

Uniwersytet Wrocławski

Krzyż jako drogowskaz i droga ku wyzwoleniu w *Zywocie Kummernis* Olgi Tokarczuk

*Panu Profesorowi Zbigniewowi Zielonce
z wdzięcznością za zaszczerpie
miłości do pisania, do świata i do ludzi*

Olga Tokarczuk to postać polaryzująca opinię publiczną. Z jednej strony, jest doceniana przez międzynarodową krytykę literacką za szczerość, bezkompromisowość oraz trafne obserwacje dotyczące natury człowieka, z drugiej zaś podejmuje w swych dziełach tematy dla Polaków kontrowersyjne, wkracza w przestrzenie ciemnych kart historii Polski i świata. Twórczość Tokarczuk to gorzka, często bolesna diagnoza choroby od wieków toczącej świat – nienawiści. Autorka znajduje jednak na nią remedium, które próbuje zaszczerpieć w sercach czytelników: czułość. Czułość rozumianą jako empatię, wniknięcie w bliźniego, swoiste wyrzeczenie się egoizmu na rzecz zrozumienia drugiej osoby. Nie ma w niej miejsca na konflikty interesów czy poglądów, stanowi zaś gest pojednania. Idąc za Tokarczuk, literatura stanowi znakomite medium odzwierciedlające relacje pomiędzy ludźmi. Dzięki literaturze pisarz może zmieniać serca ludzi, przekazać im swój punkt widzenia na świat, wrażliwość, ideały.

Za jedną z najważniejszych misji swojej twórczości Tokarczuk uznaje przywrócenie kobietom właściwego miejsca w kulturze, odkrycie ich historii i dziedzictwa; podkreśla wielką niesprawiedliwość, z jaką traktowane były – i dalej są – postaci kobiece w literaturze, zwraca uwagę na powierzchowne i płytkie ich traktowanie. Autorka przedstawia je nie przez pryzmat ról społecznych, które zostały im narzucone z góry¹, ale jako wolne indywidualne jednostki; stawia w centrum zainteresowania osoby represjonowane, niemające głosu i zagłuszone oraz daje im szansę wypowiedzenia się.

Jedną z postaci, która głęboko zainspirowała pisarkę, była legendarna święta Wilgefortis. Imię jej wyewoluowało z łacińskiego zwrotu *virgo fortis*, co

¹ Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXII*, Warszawa 2005; M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, *passim*.

można tłumaczyć jako „silna dziewczyna”. Znana pod wieloma pseudonimami (w zależności od regionu: Frasnoblwa w Polsce, Uncumber w Anglii, Liberata we Włoszech²), najbardziej rozpoznawalna stała się pod niemiecką wersją swojego imienia, Kummernis. Określenia we wszystkich językach nawiązywały do imponującego dążenia postaci – pełnego wyzwolenia, uwolnienia spod jarzma jej dręczycieli. Patronowała ludzkim cierpieniom i przez wieki czczona była przez uciśnione kobiety pragnące ukojenia w dramacie życia z okrutnymi mężami, które w jej uciemnieniu odnajdywały swój własny ból, krzywdę i rozterki.

Choć nigdy nie udowodniono istnienia Wilgefortis i nie włączono jej do oficjalnego grona świętych, stała się bardzo popularna wśród ludu, który obrał ją za swoisty symbol emancypacji. Jej kult rozrósł się do tego stopnia, że po dziś dzień w wielu miejscach świata odnaleźć można dzieła sztuki nawiązujące do dramatycznej historii „świętej z brodą” – chociażby w Katedrze Kwidzyńskiej, w Wambierzycach czy w niemieckim Erlangen-Eltersdorf. Kummernis stała się także inspiracją dla kilku projektów artystycznych, w tym realizacji teatralnej Teatru Wierszalin *Ofiara Wilgefortis* z 2000 roku³ oraz rock opery *Wilgefortis* z 2001 roku⁴.



Il. 1. XVIII-wieczna figura ukrzyżowanej Wilgefortis w Wambierzycach. Fot. J. Mehlich
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awi%C4%99ta_Wilgefortis#/media/Plik:Wambierzyce_-_%C5%9Bw._Wilcefortis.JPG [dostęp: 1.05.2021]

² Zob. V.L. Bullough, *Transvestites in the Middle Ages*, [w:] *American Journal of Sociology*, Chicago 1974, s. 1387.

³ Spektakl na podstawie *Żywotu Kummernis* Olgi Tokarczuk w reżyserii Piotra Tomaszuka; źródło: <https://culture.pl/pl/miejsce/teatr-wierszalin> [dostęp: 1.05.2021].

⁴ We Wrocławiu powstała rock opera, która także opierała się na tekście Tokarczuk *Żywotu Kummernis*. Źródło: <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35750,171037.html> [dostęp: 1.05.2021].



Il. 2. Obraz Wilgefortis z 1513 r. w kościele Egidienkirche w Erlangen-Eltersdorf
Fot. autor nieznan

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Wilgefortis#/media/File:Erlangen-Eltersdorf_Egidienkirche_Kuemmeris_001.JPG [dostęp: 30.08.2021]

Opowiadanie Olgi Tokarczuk o Kummernis jest częścią większej, osobiwej całości, jaką stanowi książka *Dom dzienny, dom nocny* z 1998 roku. Przemysław Czapliński określił ją jako wybitną sylwę, zbiór wiadomości dotyczący różnych zdarzeń i ludzi przeplatany refleksjami poetycko-filozoficznymi⁵. Opowiadania przedstawiają losy różnych, pozornie niepowiązanych ze sobą ludzi, których łączy poczucie nieprzystawania do otaczającego świata, tęsknota za wolnością i zrozumieniem. Bohaterowie próbują odnaleźć własne miejsce w świecie nieustających przemian, a przy tym – poszukując własnej tożsamości – odbywają mentalną podróż w głąb siebie. *Dom dzienny*, symbolizujący ich realne życie, jest przeciwstawiony *domowi nocnemu* – przestrzeni ludzkich marzeń, wyobrażeń, lęków i niedopowiedzeń, obszarowi ograniczonemu i zdeterminowanemu granicami ludzkiego umysłu. Mamy tu do czynienia z narracją na wielu płaszczyznach: poszczególne wątki rozgrywają się w średniowieczu, w czasach powojennych oraz współcześnie. Są one samowystarczalne pod względem fabuły, różnią się pod względem werbalnym (część została napisana językiem archaicznym, stylizowanym na mowę średniowieczną, część zaś w stylu współczesnym).

⁵ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана. Dom dzienny, dom nocny Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Mikrologi ze śmiercią*, Poznań 2001, s. 197.

Żywot Kummernis, czy raczej *Żywot Kummernis* z Schonau, spisany z pomocą Ducha Świętego oraz przełożonej zakonu benedyktynek w Klosterze przez Paschalisa, mnicha to stylizowane na hagiografię⁶ opowiadanie o losach legendarnej świętej. Kolejne wątki z życia Wilgefortis opisywane są przez mnicha w formie krótkich, najwyżej kilkuakapitowych historii na wzór Ewangelii. Ekspozowane są tu wydarzenia najważniejsze, przełomowe i dramatyczne, przeplatane fragmentami o refleksyjnym, filozoficznym charakterze, wnikającymi w psychologię i sposób myślenia postaci.

Główna bohaterka *Żywotu Kummernis*, Wilgefortis, przyszła na świat jako najmłodsza z wielu córek zamożnego barona. Od dzieciństwa pragnęła stać się piękną kobietą – jej marzenie się ziściło. Z powodu niedostatecznego wieku na zamążpójście tymczasowo została oddana do klasztoru, gdzie okazało się, że prócz urody obdarzona była też mądrością i szlachetnością, szybko nauczyła się pisać, czytać i śpiewać. Dziewczyna pragnęła się rozwijać; niestety z czasem upomniał się o nią władczy ojciec, który zamierzał ją wydać za mąż za swojego przyjaciela. Wilgefortis – przeciwna decyzji ojca i niezdolna do jej odsunięcia w czasie – uciekła z domu na pustynię, gdzie zmieniła swoją tożsamość i przybrała imię Kummernis; wówczas też odkryła swe ponadnaturalne zdolności uzdrawiania. Z różnych stron zaczęli schodzić się do niej ludzie chorzy w poszukiwaniu ratunku. Po trzech latach dziewczyna wróciła do klasztoru, by przyjąć śluby, tam jednak odnalazł ją Baron i uprowadził córkę. Uwięziona Kummernis przez wiele dni modliła się do Boga o to, by odebrał jej urodę stanowiącą główną przyczynę jej problemów. Jej prośby zostały wysłuchane i na jej twarzy pojawiła się długa męska broda. Po zobaczeniu tego cudu Barona ogarnęła nieokiełznana furia, w wyniku której zamordował córkę, a następnie przybił do krzyża. Ku zdumieniu wszystkich ciało Kummernis okazało się jednak cudowne nawet po śmierci – przed pochowaniem dziewczyny ojciec wielokrotnie próbował pozbawić ją zniemawidzonej brody, ona jednak wciąż cudownie odrastała.

Losy głównej bohaterki ukazane są na tle realiów średniowiecznej Europy. Tokarczuk wyodrębnia te uwarunkowania. Bardzo wyraźnie zarysowany jest podział klasowy – w jego strukturze majątna szlachta sprawuje władzę nad znacznie uboższymi poddanymi; do tej najzamożniejszej grupy społecznej należy Baron, włodarz rozległych ziem. W świecie tym, główną siłą polityczną jest posiadający największą rangę Kościół, ogromne znaczenie mają również zakony i klasztory. Toczone są wówczas krwawe wojny na tle religijnym, a społeczeństwo ukształtowane jest na wzorach patriarchalnych. Mężczyźni podejmują w zasadzie wszystkie decyzje dotyczące życia

⁶ Szerzej na temat żywotopisarstwa zob.: H. Dziechcińska, *Hagiografia*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michałowska (red.), przy współudziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Warszawa 1998, s. 298–302; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 72–94; A. Vauchez, *Święty*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, J. Le Goff (red.), przekł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa. 2000, s. 393; J. Marecki, L. Rotter, *Jak czytać wizerunki świętych? Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009.

rodziny. Do ich głównych zajęć należy prowadzenie wojen, biesiadowanie, polowania i kontakty seksualne. Kobiety nie mają prawa głosu, rozwoju intelektualnego i zawodowego, a nawet dziedziczenia. Ich rola sprowadza się do podtrzymywania ciągłości rodu i urodzenia jak największej liczby zdrowych, najlepiej męskich potomków. Jacques Le Goff w książce *Człowiek średniowiecza* zauważa, że:

Jeśli dla średniowiecznego człowieka istniała kategoria kobiet, to jednak przez dłuższy czas kobiety nie były określane według kategorii zawodowych, lecz przy odwołaniu się do ciała, płci i przynależności do określonej grupy społecznej. Kobieta definiowała się jako żonę, wdowę lub dziewicę. Padała ofiarą ograniczeń ze strony krewnych i rodziny, co przez długi czas uniemożliwiało jej osobistą afirmację jako mającej pewną osobowość prawną, moralną i ekonomiczną jednostce⁷.

Młode dziewczyny w trakcie lub tuż po okresie dojrzewania wydawano za mąż za wplywowych, z reguły znacznie starszych mężczyzn..

Kobieta była podstawowym ogniwem w nawiązywanych między arystokratycznymi rodami feudalnych związkach. Stwarzała okazje awansu społecznego dla męża, lecz ogólnie deklasowała się w zawieranych z tą intencją małżeństwach. Przejście do nowej rodziny i przekazanie dóbr, które dokonywało się za jej pośrednictwem, powodowało w gruncie rzeczy jej wywłaszczenie [...]⁸.

Alternatywną ścieżką życia dla dziewcząt, która nie narażała ich na społeczne wykluczenie, był klasztor⁹ – i tę właśnie drogę ucieczki od losu narzuczonego jej przez ojca wybrała Kummernis.

Kobieta w średniowiecznym społeczeństwie miała status nacechowany paradoksem. Z jednej strony stawiano ją na piedestale, jako tę, która na wzór Matki Bożej daje życie, a jako pełna cnoty jest godna – jak Beatrycze z *Boskiej Komedii* Dantego – doprowadzić poetę przed tron Boga. Z drugiej zaś strony utożsamiano ją tylko z cielesnością, czyli tym, co prowadziło człowieka do grzechu. Kobiety postrzegane jako istoty seksualne traktowane były jako córki upadłej Ewy stworzonej z żebra Adama. Te, które miały jakąś wiedzę o świecie, znały właściwości roślin i potrafiły je wykorzystywać, budziły lęk. Postrzegano je jako osoby zagrażające „męskiemu” światu i często (w dosłowny sposób) wykluczano je ze społeczności. Najskuteczniejszą formą eliminacji było posądzenie ich o czary, konszachty z diabłem etc. z wszystkimi

⁷ *Człowiek średniowiecza*, J. Le Goff (red.), przekł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 35.

⁸ *Ibidem*.

⁹ R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, przeł. I. Badowska, Warszawa 1990, *passim*.

tego konsekwencjami¹⁰. Adam natomiast – w porównaniu z grzeszną Pramatką – miał stanowić doskonałe dzieło Boga.

Myśl pseudochrześcijańska zrodzona na fundamencie średniowiecznego patriarchy, obrazowo przedstawiona w *Domu dziennym, domu nocnym*, odczuwacza kobietę, czyni z niej przyczynę wszelkiego zła. Grzech w rajsłym ogrodzie staje się pretekstem do poniżenia i uprzedmiotowienia kobiet, przekazywania ich z jednych rąk męskich do drugih. Tokarczuk polemizuje z tym obrazem, kreując dzieje „dzielnej dziewicy”¹¹.

Świat stworzony przez pisarkę nie jest jednowymiarowy. Autorka z jednej strony uwypukla okrutne realia opisywanej rzeczywistości, z drugiej jednak podkreśla różnorodność osób uwięzionych w tym „systemie”, mających odmienne pragnienia i potrzeby, często niepozostającymi w zgodzie ze *status quo* i przyjętymi normami. Jest to społeczeństwo, w którym oprócz ludzi owładniętych żądzą władzy i dominacji są też osoby wrażliwe, poszukujące sprawiedliwości i dobra, niezależnie od płci, wiary i przekonań. Wykreowany obraz można interpretować jako alegorię świata istniejącego współcześnie; to przestrzeń, w której światopogląd bohaterów można uznać za zdecydowanie nowoczesny, zaś przedstawione w niej problemy społeczne (mimo upływających wieków, sceneria *Żywotu* jest bowiem średniowieczna) także dziś są aktualne. Ludzi o współczesnej mentalności Tokarczuk umieszcza w swoistym średniowiecznym „kostiumie”; decyduje się na tę formę, by pokazać, że świat patriarchalny, choć ewoluuje i zmienia postać, jest ciągle żywy, a wielu, jakby kierowanych podszeptami i pokusami Diabła¹², stara się zachować i umacniać zastany system, dostosowując go jedynie do aktualnych czasów. Poruszane przez autorkę sprawy dotyczące tożsamości człowieka i jego miejsca w społeczeństwie dopiero od niedawna są otwarcie stawiane i dyskutowane.

¹⁰ Zob. *Młot na czarownice. Postępek zwierchowny w czarach, a także sposób uchronienia się ich i lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykający*, przez Stanisława Ząbkowica Sekretarza Xsięcia Jego Mść Ostroskiego, Kasztelana Krakowskiego, w Krakowie, w Drukarni Szymona Rempiniego, Roku Pańskiego 1614. Wersja uwspółcześniona, oprac. M. Suchożebrski, Rzeszów 2000.

¹¹ Nie ona pierwsza podjęła taki temat. Przykłady męźnych niewiast zachowujących się „niestandardowo” w męskim świecie odnajdujemy nawet w Biblii; przykładem może być Judyta, która zainspirowała Wacława Potockiego. Barokowy poeta dokonał parafrazy starotestamentalnej księgi i stworzył postać wyłamującą się patryriarchalnemu wzorcowi. Zob. K. Krawiec-Złotkowska, *Judyta Wacława Potockiego w sarmackim (męskim?) orbis terrarum*, [w:] *Żyźci Wschodniej Polski*, seria III, *Kobieta Żydowska*, A. Janicka, J. Ławski, B. Olech (red.), Białystok 2015, s. 101–115.

¹² Jedną z postaci w *Żywocie* jest Diabeł, który wielokrotnie próbuje zwieść Kummernis z jej emancypacyjnej ścieżki, proponując jej wszelkie „korzyści”, jakie wypływają z patriarchalnego świata. Nawiedza ją najpierw na pustkowiu (na podobieństwo sceny biblijnego kuszenia Jezusa przez Szatana na pustyni), a następnie w celi, w której więzi ją ojciec. Ostatecznie jednak musi uznać swoją porażkę, uginając się pod czułością, spokojem i niezachwianą pewnością siebie Kummernis.

Choć bohaterka *Żywotu* od najmłodszych lat marzyła o pięknym wyglądzie, to spełnione życzenie okazuje się jej największym przekleństwem – przez urodę staje się niewolnicą. Już w bardzo młodym wieku przestaje być postrzegana jako zwykłe dziecko, a staje się pożądanym przez mężczyzn „towarem”. Gdy zostaje doprowadzona do sytuacji ostatecznej i nie widzi już dla siebie innej nadziei, otrzymuje brodę. To bardzo specyficzna, nieoczywista forma wywyższenia, jako że w większości kultur zarost u „płci pięknej” utożsamiany był (i wciąż jest) raczej z farsą i jarmarczną komedią, aniżeli z jakimkolwiek zaszczytem. Kobiety, które miały problem z nadmiernym owłosieniem, od wieków były obiektem społecznych drwin i szyderstw. Nawet w dzisiejszych czasach, choć granice tego, co „wypada” są w naszym kręgu kulturowym znacznie mniej ściśle niż kiedyś, w świadomości ludzkiej nadal funkcjonuje wiele uprzedzeń, zaś promowany i powszechnie akceptowany typ wyglądu kobiety zdecydowanie odrzuca wyraźnie widoczne owłosienie, zwłaszcza na twarzy. Tożsamość kobiety jako człowieka w kulturze zachodniej jest ściśle powiązana z urodą i powierzchownością, damski zarost zaś wydaje się największym *tabu* w kwestii kobiecego wyglądu – jest niepożądany, uznawany za nieestetyczny i nieelegancki. Kummernis odkrywa nowe oblicze nie-męskiego zarostu, nosi brodę z godnością i dumą jako symbol wewnętrznego samorozwoju i walki z uciskiem, odzyskania władzy nad własnym ciałem. Uznaje ona kobiecość za źródło niedoli, za swój najcięższy krzyż, więc pozbywa się jej w oczach mężczyzn; nie jest to rezygnacja z bycia kobietą, a raczej protest wobec bycia atrakcyjnym towarem w wielkiej męskiej grze. Bohaterka wykracza ponad proste podziały i staje się kimś poza nimi, dokonuje się w niej swoista synteza człowieczeństwa na wyższym poziomie.

Symboliczny krzyż, który dźwiga Kummernis, odgrywa fundamentalną, kluczową rolę w jej dojrzewaniu. Z jednej strony usilne próby podporządkowania i okrutna opresja ze strony mężczyzn jest dla niej ogromnym ciężarem; z drugiej jednak strony pozwala doznać oświecenia i wewnętrznego wyzwolenia, pozwala żyć w zgodzie z samą sobą, choć za niesprawiedliwą, najwyższą cenę. Ciężar poniesionej ofiary w symboliczny sposób determinuje jej zachowanie i wyznacza kierunek, którym decyduje się podążać i konsekwentnie go utrzymuje. Zaś rzeczywisty krzyż, do którego legendarną świętą przybija własny ojciec, staje się drogowskazem dla kolejnych pokoleń – nie tylko kobiet – którym dane będzie poznać historię Kummernis i zrozumieć jej przesłanie.

Żywot zostaje przez Tokarczuk opowiedziany na nowo, choć w wersji znajomej. Już z pierwotnych wersji legendy wypływa obraz dzielnej świętej bohaterki sprzeciwiającej się przymusowi małżeństwa¹³, jednak opowiadanie

¹³ Literatura hagiograficzna podaje wiele przykładów świętych kobiet, które sprzeciwiały się woli ojca i dla Chrystusa były gotowe na tortury i oddanie życia. Zob. J. de Voragine, *Złota legenda*, przekł. L. Staff, Wrocław 1994, *passim*; *idem*, *Złota legenda*, przekł. J. Pleziowa, postł., M. Plezia, Wrocław 1996, *passim*.

jej losów w formie pełnego życiorysu z całym jego dramatyzmem, uczyniło ją postacią bardziej „żywą”, ludzką i dopełnioną. Kummernis z mitu przestacza się w prawdziwą osobę wyrażającą wolę setek tysięcy innych kobiet, które na przestrzeni wieków doświadczyły krzywdy poniżenia, wykluczenia i zapomnienia. Autorka wzbogaca refleksję chrześcijańską o prawdy skrupulatnie pomijane i raczej unikane, ale na szczęście coraz częściej przywoływane; artykułuje istotne myśli, które wielu ludzi doprowadzić mogą do objawienia – nie w sensie religijnym, a ludzkim.

Twórcy o głębokiej wrażliwości feministycznej, w tym Tokarczuk, ujawniają w odniesieniu do pism religijnych widziane w społeczeństwie szkodliwe mechanizmy, jakimi kierują się ludzie, demaskują ich hipokryzję i spór o dominację. Autorka, poprzez opowiedzenie historii niezłomnej kontynuatorki najczystszej postaci filozofii Jezusa, próbuje zwrócić uwagę na to, że kobiety ciągle cierpią z powodu bycia kobietami. Pojęcie patriarchy jako takiego jest fałszywe już w samej warstwie semantycznej i nie odzwierciedla stanu rzeczy, nie chodzi w nim bowiem wcale o władzę ojców, a po prostu – mężczyzn nad kobietami. Opisane dzieła w sposób wyrazisty to oddają i uczą: źródłem cierpienia, a więc „krzyżowania” kobiet są decyzje mężczyzn reprezentujących ideologie toksycznej męskości. Krzyż to nie tylko narzędzie tortury, ale również hańba; w ukrzyżowaniu skazańców chodziło o więcej, niż tylko ich śmierć – chciano im zadać najwyższy ból, ale także całkowicie poniżyć, zdeprecjonować i odrzucić z godności. Nie był to „zwykły” typ egzekucji jak chociażby strzał w głowę, którego doświadczali na przykład zdrajcy wojenni; choć był to wciąż gest okrutny, ofiara zachowywała elementarny poziom godności. Skazanie kogoś na śmierć krzyżową było czynem na granicy sadyzmu, umyślnego i bezwzględniego zadania komuś jak największego cierpienia i upokorzenia; wymierzone w kobietę przez bezlitosnych, arbitralnych mężczyzn staje się gwałtem jej podporządkowania, próbą zawłaszczenia poprzez kompletne odczłowieczenie i upokorzenie.

Ów wyjątkowy, pełen okrucieństwa rodzaj egzekucji najpełniej zbliża bohaterkę do tego, którego naukę tak bardzo pokochała i którą ucieleśniała – Jezusa. Można odnaleźć bardzo wiele powiązań między *Żywotem Kummernis* a znanym z Pisma Świętego opisem życia Mesjasza. Wydaje się być on częścią dziewczyny jeszcze na długo zanim wyrasta jej broda: jego oblicze pojawia się w jej lustrzanym odbiciu, oboje czynią cuda i uzdrawiają, trafiają na długi czas na pustkowie, gdzie są poddawani próbom przez Diabła, ostatecznie zostają niesprawiedliwie uwięzieni i poddani okrutnym torturom, by na koniec umrzeć śmiercią krzyżową. Kummernis w jakimś sensie staje się nowym Mesjaszem, bezpośrednią kontynuatorką jego woli, która po kilku wiekach w jego imieniu przysłała uporządkować świat. Chrystus nie jest po prostu i jedynie mężczyzną, ale człowiekiem w męskim ciele (i Bogiem – dla wierzących), którego misją jest wsparcie ludzi słabych i bezsilnych, dotkniętych jakąś formą wykluczenia. Tworzy podstawy chrześcijaństwa i uczy jak kochać siebie nawzajem, a następnie Kummernis przejmuje tę wielką misję

i rozpoczyna naprawę nagromadzonych ludzkich błędów i wypaczeń, stara się nakierować ludzi na właściwą ścieżkę. Podobnie jak Jezus robi to na miarę swoich możliwości, w mikroskali, jednak wieść o niej stopniowo rozprzestrzenia się na cały świat. Podobnie jak w przypadku Jezusa, ginie niesprawiedliwie, gdyż ceną pełnego uwolnienia staje się jej własne życie. Bohaterka opowiadania Tokarczuk na wzór Jezusa zmuszona jest zmierzyć się z okrutnymi wyzwaniem, by ostatecznie oddać swojej sprawie najcenniejszą wartość. Wielokrotnie odrzuca ofertę życia w więzieniu, by umrzeć prawdziwie wolną.

Dyskurs o cierpieniu kobiet powodowanym przez mężczyzn jest bardzo potrzebny, jako że przejawy przemocy fizycznej, psychicznej i kulturowej nie zniknęły, wciąż można je dostrzec w każdej kulturze, w każdym społeczeństwie. W *credo* artystycznym Tokarczuk bardzo ważne miejsce ma przywracanie kobietom roli w literaturze i ukazywanie ich na tle wielkich narracji, pośród istotnych ludzkich dylematów. Mimo że przemiana świętej z Wilgefortis w Kummernis nie jest przepełniona patosem i odbywa się intymnie, wewnątrz, jest momentem dla niej przełomowym¹⁴ – wkracza wtedy na ścieżkę trudną, wypełnioną cierpieniem i dociera do swojej Golgoty, ani razu nie wąpiąc i nie odwracając wzroku.

Istotnym jest zauważenie coraz większych postępów w myśleniu człowieka o nie-sobie. Rozwój nauk społecznych, humanistycznych i socjologicznych, ich dostępność i przystępność dla szerokiego grona ludzi na całym świecie, a także zataczająca coraz większe kręgi społeczna dyskusja, w której każdy ma szansę zostać wysłuchanym, sprawiły, że coraz więcej ludzi uczy się dostrzegać drugą osobę, „Innego”¹⁵ – w oderwaniu od wszelkich systemów religijnych, ideologii i poglądów politycznych. Być może właśnie tworzenie dzieł w nurcie ponowoczesnej duchowości i ich docieranie do możliwie największego grona odbiorców prowadzi do uzdrowienia chrześcijaństwa, oczyszczenia go z jawnych i ukrytych dążeń do władzy, i ostatecznie skierowania w stronę tego, na czym Kościół z zasady winien być zbudowany: międzyludzkich relacji. W nich objawia się wszystko, co nazwać można miłością i zaufaniem, wartościami dla Jezusa najważniejszymi. Następujące w ramach wspólnoty ludzi wydarzenia to jedynie różnego rodzaju sploty okoliczności, którym prawdziwe znaczenie i sens nadaje „dzianie” się między bliźnimi.

¹⁴ Przeistoczenie Wilgefortis w Kummernis ma w swojej istocie pewne podobieństwo do wielkich „męskich” przemian w historii literatury polskiej, zwłaszcza transformacji Kordiana na górze Mont Blanc i przeobrażenia Gustawa w Konrada.

¹⁵ W myśl Levinasa, każde spotkanie jest zbliżaniem się do bliźniego, relacją, w której dochodzi do otwarcia w stronę drugiego człowieka; „Skoro inny patrzy na mnie, to jestem za niego odpowiedzialny, nawet jeśli w jego oczach nie podjąłem żadnych zobowiązań”, zob. Emmanuel Levinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012

Rzecz jasna, wizję społeczeństwa bez nienawiści, nierówności i uprzedzeń można uznać za utopijną, przemoc i żądza władzy istnieje bowiem od zawsze, zaś drogę, którą ludzkość musi pokonać, by w pełni uwolnić się od grzechu niesprawiedliwości i braku miłości, można przyrównać do niekończącej się drogi krzyżowej, na której znajdują się wszyscy ludzie. Niezliczone przeplatające się krzyki torturowanych mieszają się ze śmiechami krzyżujących oprawców oraz głosami przyglądających się gapiów, być może również cierpiących i współczujących, ale biernych wobec oczywistej krzywdy. Jednak, nawet jeśli owa *Via Dolorosa* wydaje się nieskończona, najważniejszym jest, by iść nią ku dobremu, do przodu, zwłaszcza, że i na niej spotkać można prawdziwych orędowników czułości.

Summary

The cross as a signpost and the road to liberation in Olga Tokarczuk's *Żywot Kummernis* (*Life of Kummernis*)

The author, basing on Olga Tokarczuk's text, *Żywot Kummernis*, takes up the subject of a woman facing the cross: both literal, as a tool of torture, and symbolic, understood as a broad set of human behaviors that maintain an oppressive, patriarchal social system. The figure of Kummernis is presented, functioning in culture: legendary saint, known under numerous names, never recognized by the Catholic Church, but being an inspiration for many generations of believers, as well as artists of various arts. Next, the author refers to the presentation of the saint in Tokarczuk's text – on the one hand, a victim of the rule of ruthless patriarchy, which ultimately leads to her death, and on the other hand, a triumphant woman who does not bend under the weight of male oppression and remains faithful to her ideals until the end. The motivation of the saint is presented – Kummernis does not desire the cross, but accepts it; she chooses to be liberated instead of dying in captivity for the rest of her life. Attention is drawn to the numerous connections between Kummernis and the biblical Christ. The similarity of their fates and unity in looking at the world – with love, empathy and understanding for all beings – puts the woman on a par with Jesus. Kummernis becomes a direct continuator of God's purest thought, distorted for centuries by an imperfect religious system, and takes steps to change Church for the better. The author points to the great value of Tokarczuk's text as a space that restores women, as well as other repressed groups, to their rightful place in the male-centric culture and church. Attention is paid to the main *credo* of the Nobel Prize winner: the proclamation of tenderness and understanding for all beings; stopping hatred for the "the Other", and instead – approaching him with empathy.

Bibliografia

- Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXII*, Warszawa 2005.
- Bullough Vern L., *Transvestites in the Middle Ages*, [w:] *American Journal of Sociology*, Chicago 1974.
- Ciechomska M., *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996.
- Czapliński P., *Śmierć zamieszкана. Dom dzienny, dom nocny Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Mikrologi ze śmiercią*, Poznań 2001.
- Człowiek średniowiecza*, J. Le Goff (red.), przekł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000.
- Dziechcińska H., *Hagiografia*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy współdziałaniu B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Warszawa 1998.
- Krawiec-Złotkowska K., *Judyta Wacława Potockiego w sarmackim (męskim?) orbis terrarum*, [w:] *Żydzi Wschodniej Polski*, seria III, *Kobieta Żydowska*, red. A. Janicka, J. Ławski, B. Olech, Białystok 2015.
- Levinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2022.
- Marecki J., Rotter L., *Jak czytać wizerunki świętych? Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009.
- Michałowska T., *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- Młot na czarownicy. Postępek zwierzchny w czarach, a także sposób uchronienia się ich i lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykający*, przez Stanisława Ząbkowica Sekretarza Xsiewca Jego Mśc Ostroskiego, Kasztelana Krakowskiego, w Krakowie, w Drukarni Szymona Rempiniego, Roku Pańskiego 1614. Wersja uwspółcześiona, oprac. M. Suchożebrski, Rzeszów 2000.
- Pernoud R., *Kobieta w czasach katedr*, przeł. I. Badowska, Warszawa 1990.
- Voragine J. de, *Złota legenda*, przekł. J. Pleziowa, posł., M. Plezia, Wrocław 1996.
- Voragine J. de, *Złota legenda*, przekł. L. Staff, Wrocław 1994.

Netografia

- Spektakl na podstawie *Żywotu Kummernis* Olgi Tokarczuk w reżyserii Piotra Tomaszuka; źródło: <https://culture.pl/pl/miejsce/teatr-wierszalini> [dostęp: 1.05.2021].
- Wrocławska rock opera także opierała się na tekście Tokarczuk o Kummernis. Źródło: <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35750,171037.html> [dostęp: 1.05.2021].
- XVIII-wieczna figura ukrzyżowanej Wilgefortis w Wambierzycach. Fot. Jan Mehlich. Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awi%C4%99ta_Wilgefortis#/media/Plik:Wambierzyce_-_%C5%9Bw_Wilcefortis.JPG [dostęp: 1.05.2021]
- Obraz Wilgefortis z 1513 r. w kościele Egidienkirche w Erlangen-Eltersdorf. Fot. Autor nieznanany. Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Wilgefortis#/media/File:Erlangen-Eltersdorf_Egidienkirche_Kuemernis_001.JPG [dostęp: 30.08.2021].



Tradycja jako wartość. Nawiązania do Jana Pawła II w trylogii filmowej *Miś – Rozmowy kontrolowane – Ryś*

Celem niniejszego artykułu jest zobrazowanie funkcjonowania pojęcia tradycji w filmach należących do trylogii stworzonej przez Stanisława Bareję (1981), Sylwestra Chęcińskiego (1991) i Stanisława Tyma (2007). Spoiwem rozważanych dzieł – oprócz bohaterów i niektórych wątków łączących poszczególne części trylogii – jest postać Jana Pawła II obecna na różne sposoby w cyklu (jako obraz, fotografia, element wspomnienia itd.). Jednym z podstawowych pytań, jakie powinniśmy postawić, jest: czy tradycję można uznać za wartość samą w sobie i o jakich wartościach we wskazanych w tytule szkicu filmach mowa. Trudno w jakimkolwiek systemie filozoficznym znaleźć tradycję rozumianą jako wartość. Dlaczego? Między innymi dlatego, że tradycje bywają różne, dobre lub złe albo inaczej: dla jednych dobre, dla drugich złe. Może być tradycja związana z kultem Boga osobowego lub z jego negacją, wiarą bądź ateizmem; z komunizmem bądź kapitalizmem, demokracją bądź absolutyzmem, monarchią bądź anarchią; matriarchatem bądź patriarchatem itd., z XVIII bądź XIX wiekiem itd., itp. Edward Shils w swojej słynnej książce *Tradition* pisał:

Z jednej strony można przypuszczać, że termin „tradycja” – mimo częstości jego używania – nic w ogóle nie znaczy. Z drugiej strony można sądzić, że oznacza on tak wiele różnych rzeczy, że nie da się ich razem zgrupować i zanalizować¹.

¹ E. Shils, *Tradycja*, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, wyb. J. Karczewska i J. Szacki, Warszawa 1983, s. 33. Por.: E. Shils, *Tradition*, Chicago 1981. O zmyślonych tradycjach i kontradycjach zob. np.: *Tradycja wynaleziona*, E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), przekł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008; o tradycji jako historycznym zapleczu historii Zob. E. Sapir, *Zwyczaj*, [w:] *idem, Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 225. Jeszcze inne definicje tradycji można znaleźć u Kazimierza Dobrowolskiego: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław i in. 1966, s. 76 czy Jerzego Szackiego: *Tradycja*, wyd. II rozszerzone, Warszawa 2011, s. 25.

Jak wiadomo, są różne drabiny aksjologiczne i różne systemy wartości, uzależnione często od ideologii, od światopoglądu wyznawanego przez danego filozofa czy np. socjologa. W Europie najbardziej znana jest hierarchia wartości ułożona przez wybitnego filozofa niemieckiego, klasyka nowożytnej aksjologii Maxa Schelera (1874–1928). Jego tezy bardzo przejrzyście wyłożyli Józef Tischner, Stanisław Kamiński, Władysław Stróżewski, w nieco uproszczony zaś, lecz równie klarowny sposób Bożena Chrzęstowska². Zasadniczo wartości dzielą się na wyższe i niższe.

Na najniższym szczeblu drabiny aksjologicznej znajdujemy całą paletę wartości określaną zazwyczaj mianem „przyjemne-nieprzyjemne” [...]. Na wyższym stopniu drabiny aksjologicznej znajdujemy znów całą paletę wartości zawierających się między tym, co zazwyczaj określamy słowem „zdrowie”, a tym, co nazywamy „chorobą” człowieka. Wartości te nazywamy krótko „wartościami witalnymi”, to znaczy wartościami, których nosicielem jest „życie”. [...] Trzeci szczebel drabiny aksjologicznej stanowią wartości zwane „duchowymi”: prawda, dobro i piękno. [...] Na samym szczycie drabiny wartości znajdujemy wartości najwyższe – Święte. Świętości przeciwstawia się demoniczność.

Świętość jest tym, co najwyższe. [...] Świętość nadaje sens wszelkim innym wartościom, a zwłaszcza wszystkim wysiłkom zmierzającym do ich realizacji. Świętość wyciska na nich piętno stałości. Ona utrwała to, co dobre, sprawiedliwe, heroiczne³.

Gdzie w tej hierarchii byłyby miejsce dla tradycji? Józef Tischner mówi, że jeśli owym Świętym nie jest Bóg, to mogą być inne „świętości”. Człowiek

[...] znajduje sobie oparcie w tym, co dla niego „po ludzku święte”: w Ludzkości, w Narodzie, w Ojczyźnie, w Historii itd. „Świętościom” tym człowiek poddaje siebie, stara się im służyć, orientować na nie swe nadzieje. One stają się dla niego oparciem i ostoją. Widać stąd, że hierarchia wartości wcale nie zamyka się na wartościach duchowych, lecz jest otwarta na sferę tego, co „absolutne”, „Święte”. Sprawą w tej chwili drugorzędną jest to, na czym „spoczęło” to „Święte”⁴.

Nigdzie jednak bezpośrednio nie ma mowy o tradycji pojmowanej jako wartość sama w sobie.

² J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hilderbrand, J.A. Kłoczowski OP, J. Paściak OP, ks. J. Tischner, *Wobec wartości*, Poznań 1982; W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1982. Rozwinięcie tez z owej książki w: W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, zwłaszcza rozdział: *Ponadkulturowe wymiary dobra, prawdy i piękna*, s. 124-151. S. Kamiński, *O wartościowaniu w badaniach literackich*, rozdział: *Jak uporządkować rozmaite koncepcje wartości?*, red. S. Sawicki, W. Panas, Lublin 1986, s. 7-22; B. Chrzęstowska, *Poetyka stosowana*, Warszawa 2000, s. 57-70.

³ J. Tischner, *op. cit.*, s. 68-70, 72.

⁴ *Ibidem*, s. 77.

Tu, zdaje się, odnajdujemy klucz do odpowiedzi na nurtujące nas pytanie. I wedle tego klucza możemy odczytywać pojęcie tradycji w filmowej trylogii. Urasta ona do rangi świętości: dla zwolenników socjalizmu jest to tradycja nowa, ześwieczona, ewentualnie kojarzona z folklorem, ale z taką jego wersją, która pozbawiona jest i piękna, i dobra, i prawdy; natomiast dla ludzi niedających się ideologicznie zmanipulować ma inne oblicze i głębsze, duchowe pokłady.

W takiej opcji będziemy odczytywać filmy, które łączy tak zwany bareizm, choć nie wszystkie były przecież reżyserowane przez Stanisława Bareję. Pojęcie to miał ukonstytuować śląski reżyser Kazimierz Kutz jako pogardliwe w stosunku do dzieł Stanisława Barei⁵. Później jednak odnosiło się nie tyle do kiczowatości filmów, ile do błyskotliwego operowania w nich absurdem i groteską.

Problemy z „ciałem profesorskim” stały się poniekąd zapowiedzią tego, co spotykać będzie Bareję przez całe jego twórcze życie. Z jednej strony opinie, że tworzy filmy błahe i pozbawione artystycznej wagi (Kazimierz Kutz ukuje nawet złośliwy termin „bareizm”, oznaczający kino niskich lotów)⁶.

Miały to być przede wszystkim „komedyjki”, które wkrótce ustąpiły miejsca ostrzejszej satyrze polityczno-społecznej, ale i w tym wypadku Bareja potrafił przechytryzić swoich cenzorów.

Chronologicznie pierwszym z cyklu interesujących nas dzieł jest *Miś*⁷. Janowi Hochwanderowi, kierownikowi produkcji filmu *Ostatnia paróweczka hrabiego Barry Kenta* Ryszard Ochódzki (pierwotnie miało być Nowohucki,

⁵ Zob. przyp. 5. Według anonimowego autora wpisu, jest to nieprawda, gdyż „termin *bareizm* powstał jako wyraz uznania kolegów dla specyficznego poczucia humoru Stanisława Barei, jeszcze w latach pięćdziesiątych, w Szkole Filmowej”. Hasło w: *bareizm*, *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pl/bareizm> [dostęp: 14.08.2020].

⁶ R. Dajbor, *Jak u Barei, czyli kto to powiedział*, Warszawa 2019, s. 10.

⁷ „Od 3 maja 1981 roku *Miś* był wyświetlany w kinach całego kraju. Dla reżysera wychowanego na przedwojennych podręcznikach historii, data, wybrana zresztą przypadkowo, miała symboliczne znaczenie. Było to długo oczekiwane zwycięstwo. [...] Film zajął piąte miejsce w rankingu polskich filmów wyświetlanych w 1981 roku. Na jego szczycie znalazł się *Człowiek z żelaza*” (M. Replewicz, *Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*, Poznań 2009, s. 244). O *Człowieku z żelaza* pisali w biografii Papieża Tad Szulc i krytycznie komentujący jego słowa Georg Weigel. Chodzi o osobisty wkład Jana Pawła II w transformację ustrojową kraju – Szulc zapewne pod wpływem Mieczysława Rakowskiego umniejszał rolę Ojca Świętego w powstanie „Solidarności” i przemiany w Polsce, Weigel natomiast – powołując się również na głosy uczestników ruchu – uważał, że „dziewięć dni czerwca” Jana Pawła II zmieniło oblicze polskiej ziemi. Por. T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, z ang. przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, M. Wroczyński, Warszawa 1999, s. 291; G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 410–411, przyp. 88. Sto stron dalej Szulc (*op. cit.*, s. 391) pisze o spotkaniu Papieża z Wałęsą i długich z nim rozmowach – w czerwcu 1987 r.

ale cenzura nie pozwoliła na takie nazwisko⁸) oznajmia, że musi jechać do Londynu, gdyż siedemdziesięciodziewięcioletnia ciocia zechciała się z nim i jego bratem-bliźniakiem spotkać. Rodzice Rysia wymyślili istnienie drugiego syna, aby ciocia z Londynu wysyłała więcej pieniędzy na dzieci. Już jako dorosły człowiek Ochódzki prosi reżysera, by udawał w Londynie brata-bliźniaka. Ale ów kierownik szuka dla niego sobowtóra i po pewnych perypetiach znajduje. Jest nim węglarz Stanisław Paluch. Z jego paszportem Ochódzki jedzie do Londynu i wybiera wszystkie pieniądze. Londyńskiemu sklepikarzowi Janowi każe na końcu napisać telegram, że ciocia nie przyjedzie. W rzeczywistości żadnej cioci w Londynie nigdy nie było, tylko pozostawiony tam w obcej walucie depozyt.

Wcześniej jednak, co dla nas istotne, Ochódzki kieruje się do londyńskiego sklepiku, prowadzonego przez Polaka. Z radością jest tam witany przez pana Jana (gra go sam Stanisław Bareja, niewymieniony w czołówce), spragniony nowinek z Polski. Ryś na ulicy przed sklepem podnosi kamyk (czas: 00'96'28), owija w papier, konfabuluje, że to kamyk z Polski. Jan prosi o nowiny z kraju, a Ryszardowi spieszy się do książeczki czekowej. Zbywa go słowami o zdrowiu pana Jana, wiedząc, że ten pozostał tradycyjnie pobożny wprowadza dziękczynne akty strzeliste („dzięki Panu Bogu Najwyższemu. I daj Panie Boże tak dalej!” – czas: 00'97'20-97'22). A następnie:

Ryszard: A-cha. Najważniejsza rzecz, a bym zapomniał. Kamyk, o który pan prosił, z Jeleniej Góry przywiozłem.

Jan: Z Jeleniej?

Ryszard: Z Jasnej Góry, oczywiście. Pamiątka. Pan wie, kto tam stapał...

Jan: Panie mój kochany... (czas: 97'37-97'50)

Ryś zabiera książeczkę czekową i zbywa emigranta obietnicą rozmowy o pozostawionych w Polsce rodakach:

Ryszard: Wieczorem będzie czas pogadać o starych Polakach.

Jan: Ale przecież...

Uradowany Ryszard: Wieczorem, wieczorem, wieczorem...

(czas: 00'97'52-00'98'00).

⁸ „Nazwisko prezesa klubu Tęcza-Nowochódzki [sic! – D.K.] – wymyślił podczas pisanie scenariusza filmu Stanisław Bareja”. Wcześniej jednak ów Nowochódzki miał się nazywać „Pieróg”. „Jednoznaczna aluzja do »nowego socjalistycznego człowieka« i przodowników pracy podbijających na zawołanie rekord za rekordem, którzy porobili kariery przy budowie Nowej Huty, wywołała kategoriyczny sprzeciw cenzury. Wymusiła ona zmianę nazwiska głównego bohatera komedii na Ochódzki” (M. Łuczak, *Krótki kurs PRL według Barei*, Warszawa 2016, s. 97).

Tradycyjność emigranta podkreślona jest nie tylko apostrofami do Boga (w czym wtóruje mu, chcąc się przypodobać, Rys), oczekiwaniem nowin z Polski, wystrojem ścian na zapleczu sklepu. Wiszą na nich łowickie wycinanki, obrazek przedstawiający jakiegoś szwoleżera na koniu, również podobizna Józefa Piłsudskiego. Portrety Marszałka pojawią się też w trzeciej części trylogii – w *Rysiu*. Znamienna jest również owa „pamiątka” – Janowi ma sprawić radość, że kamień pochodzi z serca katolicyzmu polskiego – z Jasnej Góry w Częstochowie, ponadto, że po tej Jasnej Górze (mylącej się oszustowi Rysiowi z karkonoskim miastem) stąpała jakaś wielka postać. Bareja kręci film w 1980 roku, premiera jest 4 maja 1981 roku. Świeże pozostaje zatem wspomnienie I Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 roku. W Częstochowie Papież gościł w dniach 4-6 VI 1979 roku. Maciej Replewicz pisze, że „cenzura zakwestionowała ponad trzydzieści scen z *Misia*”. W 29. pozycji było: „kamyk z Jeleniej Góry bez aluzji do papieża”⁹. Uniknięto tych zaleceń; jak wiemy motyw z „papieskim kamykiem” pojawił się, choć papież jako taki nie został wymieniony. Można tu zatem mówić o aluzji *sensu stricto*.

Miś wpisuje się w grupę filmów, które uwydatniają wartość pielęgnowania przez emigrantów pamięci o wielkim Polaku, który również opuścił Ojczyznę, przybył do Włoch „z dalekiego kraju”. W każdym z tych filmów owa nostalgia nie jest zaprezentowana w sposób „czysty” – z pietyzmem czy namaszczeniem. Pozwólmy sobie w tym miejscu na małą dygresję obrazującą problem tęsknoty Polaków-emigrantów za krajem wyrażanej również na sposób religijny. Doskonałym przykładem byłby Ignacy Potejto (Zbigniew Zamachowski) z komedii *Szczęśliwego Nowego Jorku* (1997). W nowojorskim wynajmowanym pokoiku konserwatywnego, zaciągającego gwarą „Potejta” w kącie z dewocjonaliami oprócz krzyża wiszą obrazki Matki Bożej i duży obraz Jana Pawła II ubranego w białą sutannę (np. czas: 00’09’15). Gdy „Potejto” poprzez zarejestrowany na taśmie VHS zapis składa rodzinie życzenia i poprzez kamerę-ekran dzieli się opłatkiem, w tle widać w jego pokoju dewocjonalia oraz gałązki choinki, świece, krzyż i ten sam obraz z Janem Pawłem II (czas: 01’13’49- 01’17’06). Zaraz potem przez ułamek sekundy (01’18’32; 01’19’15-01’19’19) oglądamy obraz, gdy zmarznięty, pobity, odarty z ubrania i otulony w folię „Potejto” wraca w noc wigilijną do domu. To jeszcze bardziej wzmacnia ironiczny wydźwięk owej aranżacji wnętrza, bynajmniej niezasygnalizowanej w pierwowzorze literackim¹⁰. W Ściganym (1993)¹¹ syn

⁹ M. Replewicz, *op. cit.*, s. 238.

¹⁰ Mam tu na myśli wybitnie udialogizowaną powieść Edwarda Redlińskiego *Szczuropolacy* (Warszawa 1994).

¹¹ Niektórzy uważają, że również w tym filmie w przestrzeni polskiego domu znajduje się zdjęcie Ojca Świętego. Taki błąd pojawia się także w filmiku *Papież Jan Paweł II na weselo*. Autor wskazuje strzałką obrazek przedstawiający jakąś damę z dawnych lat, przechyloną w bok, ubraną w białą suknię – miałyby to być według niego Papież-Polak (!). Anonim [Niepubliczny], *Papież Jan Paweł II na weselo (w zagranicznych filmach i serialach)*, w serii: *Polskie akcenty w filmach*, <https://www.youtube.com/>

polskiej emigrantki, handlując narkotykami, sprzeniewierza się chrześcijańskiej tradycji znaczonej w domu świętymi obrazami, makatką z Matką Boską i krzyżem; jego matka, podobnie jak pani Kowalski, Polka (gra ją Miriam Margolyes) – właścicielka pensjonatu z filmu *Jak stracić przyjaciół i zrazić do siebie ludzi* (2008)¹², nie wydaje się reprezentować wyżyn społecznych. Obie kobiety żyją z wynajmowania obcym pokoi. W filmie *Jak stracić przyjaciół...* Sidney Young (gra go Simon Pegg) myśli, że znajdzie się – jeśli jedzie do Nowego Jorku – w pięknym hotelu. Tymczasem taksówkarz przywozi go do podrzędnego motelu „Kebab Palace”. Pani Kowalski prowadzi go po schodach, sama ledwo idąc. Sidney zdradza jej, że przyjechał zdobyć tu sławę. Gospodyni mu odpowiada:

Pani Kowalski: W Polsce sławę zdobywało się osiągnięciami.
 Maria Curie, Jan Paweł II.
 Sidney Young: Takie talenty już się nie rodzą.
 Pani Kowalski: Mądrała. (czas: 00'10'10-00'10'14).

Jan Paweł II prezentuje się w tym filmie nie tylko jako autorytet moralny czy religijny, lecz również intelektualny. Ale też – jak właśnie w *Misiu* – ujawniony jest sentyment Polaków-emigrantów, nie doceniających wielkiego świata, w który zostali po Heideggerowsku „wrzuceni” (nawet jeśli sami wybrali los poza własnym rodzinnym krajem), tylko kurczowo trzymając się tego, co wiąże ich z utraconą ojczyzną. Warto też pamiętać, że, gdy film był emitowany, minęły już 3 lata od śmierci Papieża.

Wynajmowanie pokoi, o którym mowa z *Jak stracić przyjaciół...*, było również źródłem utrzymania uczynnej Włoszki Tarantino (Toni Fleming) z *Blues Brothers*. Portret polskiego papieża wisi u niej na ścianie, symetrycznie do portretu prawdopodobnie jej ś.p. męża, a poniżej stoi zapalona świeczka. Pod fotografią Jana Pawła II stoją figurki świętych Maryi i Józefa (czas: 00'38'07-00'38'17)¹³. Zapewne w ten sposób Włoszka-emigrantka manifestuje przywiązanie nie tylko do katolicyzmu, ale również do swojej utraconej ojczyzny Italii, w obrębie której istnieje przecież Państwo Watykańskie.

Pani Kowalski komunikuje nostalgię za ojczyzną, mówiąc o swoim wielkim rodaku, pani Tarantino zaś – wywieszając obrazy, w tym podobiznę Jana Pawła II, łącząc ją w duchowy sposób z Włochami. Namiastki kraju

watch?v=FkEk5uh7gRs [dostęp: 2020-07-18]. Por. Ścigany (ang. *The Fugitive*) – reż. Andrew Davis, sensacyjny, USA 1993, <https://www.cda.pl/video/33402914a> [dostęp: 18.07.2020], czas: 01'04'04.

¹² *Jak stracić przyjaciół i zrazić do siebie ludzi* (ang. *How to Lose Friends & Alienate People*), reż. Robert B. Weide, komedia, Wielka Brytania 2008.

¹³ *Blues Brothers* – reż. John Landis, komedia, musical, USA 1980. Podobnie w *Blues Brothers 2000* (reż. John Landis, komedia, musical, USA 1998) portret Jana Pawła II nie jest „znakiem sprzeciwu”, nie podlega też – jak np. w *Tepakach* (reż. Jackie Kong, komedia, USA 1987) ośmieszeniu.

rodzinnego potrzebuje też Jan z Londynu i dlatego Ryś wręcza mu kamień rzekomo z Jasnej Góry, na której był w 1979 roku Ojciec Święty. Ryś był dobrym psychologiem – „kamień” miał zadziałać tak, jak kamienie z innych miejsc świętych, np. przywożone przez pielgrzymów chrześcijańskich z Palestyny. Na koniec trzeba byłoby wspomnieć, że tradycja w tym filmie jest jednym ze słów-kluczy. Tak ma mieć na imię Marysia – córeczka jednego z węglarzy. Marysia-Tradycja pojawia się pod koniec filmu w scenie Bożonarodzeniowych jasełek na śniegu. Stary człowiek (jeden z węglarzy – Tłoczyński, grany przez Stefana Śródkę¹⁴) tłumaczy, że nie można dziecka obdarowywać takim imieniem, gdyż tradycja „jest czymś świętym; jest jak dąb, który 1000 lat rósł w górę”. Przeciwstawiona jest temu, co dookoła, „codzienności”, dodajmy: „codziennosc PRL-u” (zob. czas: 01'48'58-01'49'05)¹⁵. Takim akordem kończy się *Miś* i z taką puentą koresponduje scena ofiarowania kamienia człowiekowi, który tradycję polską pielęgnuje na obczyźnie. Widzimy tu jednocześnie ujmowanie tradycji w kategoriach świętości, o jakiej była mowa w kontekście systematyki Maxa Schelera.

Znawcy filmów Barei mają do słów Tłoczyńskiego ambiwalentny stosunek. Maciej Replewicz traktuje je poważnie:

[...] w scenopisie jego monolog brzmiał: „widzisz, synku, tradycja to jest ważna sprawa. To jest dzielenie się jajkiem, choinka, opłatek, pasterka, bractwo kurkowe, strój górala i to jest tradycja. To coś, co jest i jest od dawna. Tradycja to rzecz piękna, bo stara od ojców i dziadów. A ona jest piękna i młodziutka. I będzie się nazywała Marysia”. Słowa Tłoczyńskiego mogły na tle innych dialogów sprawiać wrażenie zbyt patetycznych. Prosty węglarz wyjaśnia to, czego nie rozumieją telewizyjni spikerzy, partyjni działacze, prezes Ochódzki i inni. Podczas kolaudacji filmu Krzysztof Kieślowski powiedział: „rzeczywiście zupełnie nagle zakończenie filmu jest bardzo poważne i to jest bardzo niedobre”. Była to jedyna krytyczna uwaga reżysera Dekalogu¹⁶.

Natomiast Maciej Łuczak rozmowy węglarzy o tradycji nazywa „zakreconymi”¹⁷. Dalej zaś pisze:

Dlaczego bohaterami Misia są węglarze? Kiedyś udało się Barei kupić osiem ton koksu, jego żona pochwaliła się tym wyczynem przed

¹⁴ „Cztery miesiące przed premierą *Misia* zmarł 71-letni Stefan Śródka, który tłumaczył węglarzom sens słowa »tradycja«. Debiutował w 1934 roku. Po wojnie otrzymał role w *Zakazanych piosenkach* i w *Ostatnim etapie*. Zagrał też rolę strażnika Rybickiego w *Dotknięciu nocy*” (M. Replewicz, *op. cit.*, s. 226).

¹⁵ W następnym filmie z cyklu – w *Rozmowach kontrolowanych* – tradycja staje się wyświechtanym słowem w ustach funkcjonariuszy SB, MO itd.

¹⁶ M. Replewicz, *op. cit.*, s. 233.

¹⁷ *Ibidem*, s. 112.

sąsiadem. „Osieć ton? Niech się pani cieszy, jak tu będą ze trzy” – ocenił fachowym okiem ilość „czarnego złota” w piwnicy Barejów. Od tego zdarzenia węglarze stali się dla reżysera ulubionymi bohaterami socjalistycznej rzeczywistości¹⁸.

Miś ze słomy jest zaprzeczeniem piękna. Tym bardziej takiego piękna, które i Platon, i Norwid łączyli z innymi wartościami (ideami) najwyższymi, jak dobro i prawda. Władysław Świeżawski przypominał:

[...] piękno zajmuje w hierarchii wartości estetycznych miejsce szczególne: tylko jemu przysługuje moment najwyższości. Gwarantuje mu on także miejsce w hierarchii wartości w ogóle – w ich platońskiej triadzie. Niech tam zostanie: jako wartość i jako imperatyw, bez którego traci sens i sztuka, i życie¹⁹.

Słomiane misie, element „PRL-owskiego” folkloru, są znakiem uprawianego wówczas regionalizmu zawiadywanego przez centralę. Problem więc w tym, że w *Misiu* konstruowanej przez budowniczych PRL-u, siermiężnej, brzydkiej i bezdusznej tradycji przeciwstawiona jest tradycja odwieczna, związana z najwznioślejszymi wydarzeniami rangi nie tyle państwowej, ile narodowej i religijnej. Ta pierwsza była tworem sztucznym – Bareja uchwycił moment, kiedy następowała powoli zmiana. Tradycja w tym filmie mogłaby być więc rozumiana wybiórczo, wieloaspektowo, zgodnie z tym, co pisze o niej Wojciech Burszta:

[...] samo słowo „tradycja” wywodzi się od tradere i traditum, oznaczając wszystko, co pochodzi z przeszłości lub zostało z niej przekazane. Jednak stosunek do przeszłości dotyczy zawsze tylko jakiejś jej części, niezależnie od faktu, że w świadomości społecznej funkcjonuje ona jako „cała tradycja”. Zazwyczaj jest tak, że dopóki ludzie żyją w tradycji, dopóki jej nie znają²⁰.

Elementem tradycji narodowej i religijnej był w *Misiu* Jan Paweł II. Była to tradycja „świeża”, *in statu nascendi*, rodząca się niejako na oczach sobie współczesnych twórców filmu.

Dzieło wpisuje się w kino absurdu, a ten w dużej mierze wiąże się z sytuacją, jaka istniała w PRL-u, a jaką uchwycił swym baczynym okiem Stanisław Bareja. Natomiast sam humor budowany jest na bazie komizmu sytuacyjno-słownego, np. podchmielony węglarz Stanisław Paluch, otwierając drzwi, widzi swego sobowtóra Ryszarda Ochódzkiego i myśli, że przybysz oferuje

¹⁸ *Ibidem*, s. 113.

¹⁹ W. Świeżawski, *W kregu wartości*, rozdział: *Problematyka piękna*, s. 171.

²⁰ W.J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość: antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 109.

lustra, zbywa go więc słowami: „nie dziękuję, my już mamy” (01’25’47). Zaraz potem pojawia się kolejna absurdalna scena „wynoszenia inkasenta” albo kupowania biletu do Londynu. Absurd goni absurd, ale jak zauważa Agnieszka Kulig: „kategorie »absurd«, »absurdalny« mogą funkcjonować rozmaicie i posiadać wiele znaczeń w zależności od dziedziny, w której są używane oraz charakteru ich operacjonalizacji”²¹.

W *Misiu* absurd ma znaczenie ontologiczne, antropologiczne, a przede wszystkim polityczne. W przypadku omawianego dzieła można też mówić o grotesce, która „godzi sprzeczności, a zarazem je unieważnia. [...] podejmuje grę z absurdem i w ten sposób usiłuje nad nim zapanować”²². Pojawiają się też ujęcia filmu w filmie czy komplikującego losy bohaterów duplikacje postaci. Nie dotyczy to jednak interesującego nas w tej pracy motywu.

Rozmowy kontrolowane (1991)²³ – druga część następująca po *Misiu*, ale przed częścią trzecią pt. *Ryś* – są filmem, którego akcja toczy się w czasie stanu wojennego i który odsłania kolejne absurdy PRL-u. Należy do takiej grupy komedii, w jakich ukazana jest działalność „Solidarności”, a zdjęcie Lecha Wałęsy służy jako znak rozpoznawczy, po czyjej stronie znajduje się noszący je przy sobie bohater. W wypadku Rysia Ochódzkiego (Stanisław Tym) znak ten należy odczytywać à rebours: Ryś ma udawać „solidarnościowca”, w rzeczywistości wplątany jest w misję Służb Bezpieczeństwa przez ich pułkownika Zygmunta Molibdena (Krzysztof Kowalewski). W filmie padają też aluzje do Jana Pawła II, a także pojawia się jego portret. Obraz wisi w domu „solidarnościowej” cioci Lusi (Irena Kwiatkowska) – przy framudze drzwi w salonie (czas: 00’12’18-00’12’59; 00’13’31-00’13’49), natomiast w domu działaczki „Solidarności”²⁴, Kokozki, specjalistki od spraw meldunkowych w Suwałkach (Bożena Dykiel) znajduje się kalendarz z Ojcem Świętym ubranym w czerwony papieski strój (czas: 00’19’49-00’20’00). Papież jest w tym obrazie znakiem wolności, istotnym komponentem rodzącej się tradycji solidarnościowej, ale także elementem filmowego, nierozłącznie związanego z absurdem, humoru.

²¹ A. Kulig, *Etyka „bez końca”*. Twórczość filmowa Krzysztofa Kieślowskiego wobec problemów etycznych, Poznań 2009, s. 93.

²² E. Sidoruk, *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004, s. 13, 14.

²³ *Rozmowy kontrolowane*, reż. Sylwester Chęciński, komedia, Polska 1991.

²⁴ O pokoleniu „Solidarności”, które sprzeniewierzyło się własnej misji oraz o kolejnych pokoleniach Polaków zob. ks. J.K. Pytel, *Przeszkody na drodze wędrowca z duchowości pokolenia Jana Pawła II*, [w:] *Jestem tylko wędrowcem... W poszukiwaniu duchowości pokolenia JP II* (Publikacja dla uczczenia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II), ks. S. Urbański, E. Krawiecka, ks. W. Gałazka (red.), Warszawa 2010, s. 99–107; K. Krawiec-Złotkowska, *NSZZ „Solidarity’s” notions for the state’s role in the social life. Their social and Political roots and status in 3rd Republic of Poland*, in: *Study in Political and Historical Geography*, v. 8, *Region and Regionalism*, no 14 (2019), edited by M. Sobczyński, K. Heffner, Łódź–Opole 2019, s. 207–226.

Znamienne, że po scenie, kiedy zamiast Ryszarda Ochódzkiego, przebranego za Szwedkę (Barbara Babilińska), żołnierze internowali na Okęciu ją samą, zaczynają roznosić się po Warszawie niczym niepotwierdzone plotki, przypominające swoją strukturą zjawisko w liryce nazywane kompozycją łańcuchową:

- Złapali Bujaka.
 - Eee, kogoś ważniejszego.
 - Boże święty!
 - Ojca świętego złapali.
 - Słyszała pani, Jaruzelski porwał papieża.
 - Nie, kiedy?
 - Dzisiaj z samego rana.
 - Regana aresztowali?
- (czas: 01'21'17-01'21'40).

U Barei plotka, niemal rodem z *Lalki* Bolesława Prusa²⁵, choć bardziej przerysowana; również plotka na temat „porwania papieża”, jako ważnej osobistości, jest komponentem świata omyłek, źródłem czystego, aczkolwiek zahaczającego o purnonsens czy absurd, humoru. Plotka jest dość istotnym elementem również innych filmowych wyobrażeń na temat papieża. Pełni najczęściej funkcję ludyczną.

Film *Ryś* (2007)²⁶, pod względem artystycznym i ideowym najsłabszy w tej trylogii, ma najwięcej znamion purnonsensu, jakiegoś surrealistycznego przedstawienia, opartego przede wszystkim na komizmie słownym, w mniejszym stopniu sytuacyjnym. W ten sposób nie wytyka się absurdu PRL-owskiego, jak jeszcze w *Misiu* czy *Rozmowach kontrolowanych*, ale absurd czasu „wolności”. I tu również mamy do czynienia z groteską, którą Philip Thompson definiuje następująco:

[...] nie rozwiązany konflikt nie dających się pogodzić elementów w dziele i w reakcji na nie. Znaczące jest to, że konflikt ów daje się porównać do ambiwalentnej natury elementu anormalnego, obecnego

²⁵ Józef Bachórz (*Wstęp*, [w:] B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, BN I, nr 262, s. XLIII) pisze, że „w żadnej powieści polskiej ten fenomen psychospołeczny [plotka – przyp. D.K.] nie ma tak znaczącej funkcji jak w *Lalce*. Do czasu *Lalki* (a i później) opisywano plotkarzy dla celów moralizatorskich jako nosicieli brzydkiej przywary. Prus nie pochwała plotkarstwa, jednakże motywu plotkowania nie wykorzystuje wyłącznie dla efektu humorystyczno-satyrycznego, dla pokazania czytelnikowi, jak nieładnie być plotkarzem; wie dobrze, że plotkarstwo należy do symptomów patologii społeczeństwa w okresie »rozkładu« i że da się wyrazić pewne prawdy o ludziach i zbiorowościach ludzkich, gdy się bada plotki”.

²⁶ *Ryś*, reż. i scenariusz Stanisław Tym, komedia, Polska 2007.

w grotesce. Moglibyśmy wziąć pod uwagę uzupełniającą definicję groteski jako „ambivalentnie anormalnej”²⁷.

Akcja *Rysia* rozpoczyna się w lipcu 2006 roku, a więc przeszło rok po śmierci Jana Pawła II. W filmie widz odnajdzie nawiązania do sławnych, choć nie zawsze szlachetnych postaci z najnowszej historii.

W obliczu zagrożenia przez mafię Ryś Ochódzki musi zdobyć fortunę. Okazuje się, że ma ziemię. Maria Wafel (Zofia Merle) podpowiada mu, żeby sprzedał ją duchownym. W drodze do ojców Kamedułów (jest to jeden z licznych absurdów w tym filmie, gdyż wiadomo, że szczególnie ci milczący zakonnicy niczego nie nabywają), trafia na dziwną grupę ludzi mówiących gwarą:

Orzeł (Michał Piel): Do zdjęć jedziem. U nas w parafii największe w Polsce kółko sobowtórów naszego papieża. Siedemnastu nas jest.
Ryś Ochódzki: Jak to papieża? To pan też do papieża podobny jest?
Orzeł: Ja najbardziej. Weswetrze to jestem podobny do naszego papieża w górach. Na wycieczce. (czas: 00'24'20-00'24'32)

Przydawka „naszego” w ustach Orła odnosi się do Polaka – Jana Pawła II, choć rok emisji filmu (2007) wskazuje czas, kiedy w Watykanie zasiadał już Benedykt XVI.

Kameduła Puder (Krzysztof Globisz) okazuje się w następnych sekwencjach przewrotnym człowiekiem, który decyduje się zrobić z Ochódzkiego męczennika na wzór św. Wojciecha. Nie ma sensu opowiadać dalej tego filmu, w którym niektóre postaci, jak i motywy, czy wątki powtarzają się z poprzednich filmów z cyklu, np. motyw uwiedzenia żony z *Rozmów kontrolowanych*, a niektóre ulegają transformacji, np. klub sportowy „Tęcza” przemianowany zostaje tu na „Bimbrownię”. Łączy je wszystkie absurd, humor, naigrywanie się z władz i „władz”: parlamentu, prezydentury, policji, służby zdrowia (wyraźne aluzje do „łowców skór” z łódzkiej afery pavulonowej), domów pogrzebowych (tu ironiczna ich nazwa: „Bóg tak chciał”), koncernów monopolowych, świata nauki itd., ale również z Kościoła i jego roli w „wolnej” Polsce (rola ojca Pudra). Odnajdujemy też satyryczny obraz ignorancji Polaków w dziedzinie historii własnego kraju i rodzimej literatury (np. „Mikołaj Rejs” zamiast „Rej” itd.), również parodię ubóstwa językowego (np. „prefekt” zamiast *perfect* itd.).

Purnonsens, najbardziej absurdalne żarty związane z kultem Papieża (jego bezgranicznym uwielbieniem przez wiernych) znajdują się w takich epizodach komediowych, w których pojawia się obraz „zacofanych”

²⁷ Ph. Thompson, *The Grotesque*, London 1972, s. 27, cyt. za: E. Sidoruk, *op. cit.*, s. 21–22. Jak konstatuje polska Badaczka: „komizm i tragizm opanowują absurd, groteska jedynie próbuje go oswoić. Czyni to przy tym w sposób bardzo przewrotny – potęgując, wykorzystuje jego potencjał znaczeniowótworczy” (*ibidem*, s. 23). Należy zauważyć, że w takim aspekcie możemy mówić o grotesce w filmach Barei.

mieszkańców wsi. Tak jest w scenie z Orłem w tym filmie, ale tak jest też w innych produkcjach: w *Szczęśliwego Nowego Jorku* z 1997 r.²⁸, w *Nartach Ojca Świętego* z 2004 r. czy w *Świętym interesie* z 2010 r.

Tradycja w cyklu *Miś – Rozmowy kontrolowane – Ryś* postrzegana jest jako wartość, z jednej strony aprobowana, a z drugiej – kontestowana. Wiąże się przede wszystkim z szeroko rozumianą polskością. W filmie z 1981 roku tę polskość z jednej strony miał znamionować olbrzymi, słomiany miś jako znak folkloru PRL-u, socjalizmu itd., a z drugiej – katolicyzm z głębszymi wartościami duchowymi kryjącymi się za bożonarodzeniową obrzędowością. Imieniem „Tradycja” miała być też nazwana córka jednego z przedstawicieli klasy robotniczej. Bardzo istotnym składnikiem rodzącej się polskiej tradycji związanej z prawdą i wolnością jest Jan Paweł II – ściślej: różne po nim pamiętki. Dlatego w *Misiu* stęskniony za Polską sklepikarz cieszy się z kamyka zabranego rzekomo z Jasnej Góry, po której stąpił Ojciec Święty. Dlatego też w *Rozmowach kontrolowanych* dwie bohaterki wyznające prawicowe wartości mają obrazki i kalendarze z polskim papieżem. Dochodzą do tego jeszcze podobizny innych znanych z bliższej i dalszej historii Polaków: Marszałka Józefa Piłsudskiego i Lecha Wałęsy. To wszystko składa się na tradycję polską: z jednej strony PRL-owską czy ludową, a z drugiej – chrześcijańską, wolnościową i niepodległościową.

Józef Tischner mówił: „człowiek służy wartościom – realizując je, wartości »służą« człowiekowi – ocalając go”²⁹. Chociaż omówione komedie nakazują do każdej wartości, do każdej sytuacji zachowywać dystans, wyraźnie widać, że niektóre z nich mają charakter ocalający. Osobę ludzką, jak i naród ocalają wartości najwyższe. Ocala je również niekiedy... śmiech, do jakiego bezsprzecznie te filmy prowokują.

Summary

Tradition as value. References to John Paul II in the movie trilogy *Miś – Rozmowy kontrolowane – Ryś*

The purpose of this paper is to depict how the notion of tradition functions in the movies constituting the trilogy created by Stanisław Bareja (1981), Sylwester Chęciński (1991) and Stanisław Tym (2007). The binder of these considerations – apart from the protagonists and some plots connecting

²⁸ Notabene w powieści Redlińskiego *Szczuropolacy* (wspomnianym prototeście wobec filmu *Szczęśliwego Nowego Jorku*) odnajdujemy – podobnie jak w *Rysiu* – wiele absurdalnych aluzji do Lecha Wałęsy.

²⁹ J. Tischner, *op. cit.*, s. 87.

particular parts of the trilogy – will be the theme of John Paul II, in various ways present in the series. One of the main question raised by the author is: can tradition be considered as value itself and what values are mentioned in these movies. What traditions clash in particular parts, not only in *Miś*, in which this notion is distinctly thematicized and illustrated as a straw, kitschy effigy of a “teddy bear”. Józef Tischner said: „a man serves values – by implementing them, values serve men – by saving him”. The author asks: what traditions – according to the key from the movies – are possibly meant to serve and save both human person and nation. Is it all, in the creators’ opinion, possible?

Bibliografia

- Burszta W.J., *Różnorodność i tożsamość: antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004.
- Chrzastowska B., *Poetyka stosowana*, Warszawa 2000.
- Dajbor R., *Jak u Barei czyli kto to powiedział*, Warszawa 2019.
- Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław i in. 1966.
- Kamiński S., *O wartościowaniu w badaniach literackich*, red. S. Sawicki, W. Panas, Lublin 1986.
- Krawiec-Złotkowska K., NSZZ „Solidarity’s” notions for the state’s role in the social life. Their social and Political roots and status in 3rd Republic of Poland, in: *Study in Political and Historical Geography*, v. 8, *Region and Regionalism*, no 14 (2019), edited by M. Sobczyński, K. Heffner, Łódź-Opole 2019.
- Kulig A., *Etyka „bez końca”. Twórczość filmowa Krzysztofa Kieślowskiego wobec problemów etycznych*, Poznań 2009.
- Łuczak M., *Krótki kurs PRL według Barei*, Warszawa 2016.
- Prus B., *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, BN I, nr 262.
- Pytel J.K.ks., *Przeszkody na drodze wędrowca z duchowości pokolenia Jana Pawła II*, [w:] *Jestem tylko wędrowcem... W poszukiwaniu duchowości pokolenia JP II (Publikacja dla uczczenia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II)*, red. ks. S. Urbański, E. Krawiecka, ks. W. Gałązka, Warszawa 2010.
- Redliński E., *Szczuropolacy*, Warszawa 1994.
- Replewicz M., *Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*, Poznań 2009.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978.
- Shils E., *Tradycja*, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, wyb. J. Karczewska i J. Szacki, Warszawa 1983.
- Shils E., *Tradition*, Chicago 1981.
- Sidoruk E., *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Biały-stok 2004.
- Stróżewski W., *Istnienie i wartość*, Kraków 1982.
- Stróżewski W., *W kręgu wartości*, Kraków 1992.
- Szacki J., *Tradycja*, Wyd. II rozszerzone, Warszawa: Wyd. UW, 2011.

- Szulc T., *Papież Jan Paweł II. Biografia*, z ang.Przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, M. Wroczyński, Warszawa 1999.
- Thompson Ph., *The Grottesque*, London 1972, s. 27.
- Tischner J., *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hilderbrand, J.A. Kłoczowski OP, J. Paściak OP, ks. J. Tischner, *Wobec wartości*, Poznań 1982.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, przekł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Weigel G., *Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000.

Filmografia

- Miś* – reż. Stanisław Bareja, Polska 1980 (produkcja), 1981 (polska premiera)
- Rozmowy kontrolowane* – reż. Sylwester Chęciński, komedia, Polska 1991.
- Ryś* – reż. i scenariusz Stanisław Tym, komedia, Polska 2007.
- Anonim [Niepubliczny], *Papież Jan Paweł II na wesole (w zagranicznych filmach i serialach)*, w serii: *Polskie akcenty w filmach*, <https://www.youtube.com/watch?v=FkEk5uh7gRs>
- Blues Brothers* – reż. John Landis, komedia, musical, USA 1980.
- Blues Brothers 2000* – reż. John Landis, komedia, musical, USA 1998.
- Jak stracić przyjaciół i zrazić do siebie ludzi* (ang. *How to Lose Friends & Alienate People*) – reż. Robert B. Weide, komedia, Wielka Brytania 2008.
- Ścigany* (ang. *The Fugitive*) – reż. Andrew Davis, film sensacyjny, USA 1993.
- Tepaki* (ang. *The Underachievers*) – reż. Jackie Kong, komedia, USA 1987.



«Jakaś kobieta zgłosiła, że słyszała strzał w kamienicy przy Eduardo Dato numer 18...» Motyw wystrzału w *Drżącym ciele* Pedro Almodovara¹

Нельзя ставить на сцене заряженное ружье, если никто не имеет в виду выстрелить из него.

А.П. Чехов

Dzieło filmowe jest komunikatem wielokodowym. Przy czym użytkowane w nim kody (systemy znakowe) nie są bynajmniej równoprawne (mają rozmaity status). Warstwa dźwiękowa filmu podporządkowana jest zwykle jego komponentowi wizualnemu. Po części porządek taki podpowiada sama historia kinematografii, w której dźwięk pojawił się w dziele filmowym stosunkowo późno [zob. Лотман, Цивьян 1999: 133]. Taka „hierarchizacja” jest również efektem typowego ludzkiego sposobu percypowania świata. Istotny jest jednak przede wszystkim fakt, że każdy dźwięk w dziele filmowym nie jest bynajmniej samodzielnym zjawiskiem, lecz jest on w mniejszym (w przypadku towarzyszącej obrazowi muzyki) lub większym (w przypadku odgłosów przedstawianego świata) stopniu powiązany z wydarzeniami na ekranie. Przynajmniej w pewnym stopniu można w tym miejscu przyznać rację Markowi Hendrykowskiemu, według którego «dźwięk na ekranie jest obrazem»². Można, oczywiście, spierać się co do kategoryczności

¹ Artykuł jest rozwiniętą polskojęzyczną wersją referatu «Одна женщина сообщила, что, похоже, слышала в своем доме выстрел...». Мотив выстрела в «Живой плоти» Педро Альмодовара wygłoszonego 10.06.2018 w trakcie konferencji 10th Annual Juri Lotman Days at Tallinn University – Десятые Лотмановские дни в таллинском университете: «...Ты еще можешь удивить меня» Позднее творчество Ю.М. Лотмана: итоги и проблемы изучения. Tallinn, 8-10.06.2018 (organizator: Tallina Ülikool, SA Eesti Semiootikavaramu).

² M. Hendrykowski M., *Semiotyka ruchomych obrazów*, Poznań 2014, s. 120.

i uogólniającego charakteru tego typu stwierdzeń i poszukiwać/przywoływać przykłady powiązań przeciwnego typu³. Bezspornie można stwierdzić, że tego typu zależność (podporządkowanie) ma miejsce w przypadku dźwięków związanych z przedstawianą na ekranie sytuacją. Jednym z takich odgłosów może być na przykład huk rozlegającego się wystrzału. Rzecz w tym, że wystrzał jest przede wszystkim elementem filmowej fabuły, wiąże się z ciągiem wydarzeniowym, a z innej perspektywy – z następstwem kadrów.

Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku melodramatu hiszpańskiego reżysera Pedro Almodóvara *Drżące ciało* [*Carne Trémula*] z 1997 roku⁴.

Głównymi postaciami filmu są: Víctor Plaza – syn prostytutki, urodzony w sylwestrową noc w miejskim autobusie, Elena – córka bogatego dyplomaty, David – policjant, kochanek żony swego partnera Sancho, a później mąż Eleny, Sancho – policjant, partner Davida, Clara – żona Sancho, kochanka Davida, a później kochanka Víctora.

Osią fabuły *Drżącego ciała* jest biografia głównego bohatera – Víctora Plaza. Film ma konstrukcję ramową. Rozpoczyna go moment narodzin Víctora. Wydarzenie to ma miejsce w sylwestrową noc (już po północy) z 1969 na 1970 rok w pustym autobusie madryckiej komunikacji miejskiej. Analogiczna scena – Víctora jadącego w bożonarodzeniową noc samochodem (a w zasadzie – stojącego w korku w centrum miasta; kierowcą jest jego kolega) z rodzącą żoną do szpitala – kończy obraz. W ten sposób czas artystyczny filmu zostaje niejako podwójnie domknięty: z jednej strony (w planie „kalendarzowym”) rozciąga się on od stycznia do grudnia, z drugiej – na „scenie” wkracza kolejne pokolenie. Narodziny syna Víctora stają się w planie symbolicznym zapowiedzią nowej epoki.

Choć film rozpoczyna się i kończy analogicznymi scenami narodzin dziecka, to sceny te nie są bynajmniej identyczne. Sytuacja polityczna i społeczna w momencie narodzin syna Víctora diametralnie odbiega od tej, w jakiej na świat przyszedł jego ojciec. Z tej perspektywy melodramat Almodóvara można uznać za film o przeszłości (historii) i terażniejszości Hiszpanii, o przejściu od wojskowej dyktatury generała Franco i państwa policyjnego⁵

³ Warto byłoby pod tym kątem przyjrzeć się zwłaszcza tak specyficznemu gatunkowi jak film o muzyce, gdzie być może dałoby się wskazać przypadki wykorzystania obrazu jako swoistego dopełnienia czy ilustracji dla muzyki.

⁴ Reżyseria: Pedro Almodóvar; scenariusz (na motywach powieści *Live Flesh* brytyjskiej pisarki Ruth Rendel wydanej w 1986 r.): Pedro Almodóvar, Jorge Guerricaechevarria, Ray Loriga; zdjęcia: Affonso Beato; muzyka: Alberto Iglesias. W rolach głównych wystąpili: Liberto Rabal – Víctor Plaza, Francesca Neri – Elena, Javier Bardem – David, Ángela Molina – Clara, José Sancho – Sancho.

⁵ Na początku filmu niewidzialny lektor (można przypuszczać, że w zamierzeniu scenarzysty i reżysera ma to być głos z ulicznego megafonu lub komunikat radiowy) odczytuje oficjalny komunikat, który głosi, że w związku z panującą sytuacją „na terytorium całego kraju ogłasza się stan wyjątkowy”, a w związku z tym „zawieszono

do współczesnego wolnego społeczeństwa (ostatnie słowa Víctora, które ten kieruje do nienarodzonego jeszcze synka brzmią: „Szczęśliwie synu w Hiszpanii już dawno przestaliśmy się bać”).

Przy założeniu, że fabuła *Drżącego ciała* rozwija się zgodnie z modelem rozwoju tragedii antycznej, należałoby przyjąć, że kolejne wystrzały (a jest ich w sumie sześć, przy czym dwa padają jednocześnie – Klara i Sancho strzelają do siebie w tym samym momencie) są sygnałami przejścia do kolejnego etapu akcji.

Rolę sygnału wyznaczającego początek (zawiązanie) akcji odgrywa przypadkowy wystrzał z rewolweru w mieszkaniu Eleny. Przyczyną zajścia jest fakt, że Víctor poznał się z Eleną kilka dni wcześniej i dostał od niej numer telefonu. Ponieważ jednak dziewczyna (córka konsula) była wówczas albo kompletnie pijana, albo znajdowała się pod wpływem narkotyków, kompletnie zapomniała o Víctorze, a tym bardziej o tym, że pozwoliła mu do siebie zadzwonić. Kiedy chłopak nieco przypadkowo trafia do jej mieszkania, Elena w ogóle nie chce z nim rozmawiać. W zdenerwowaniu oczekiwała w tym czasie na handlarza narkotyków, który miał przynieść jej „towar” do domu. Víctor, który przypadkowo zobaczył ją w oknie mieszkania przez szybę autobusu (a dotąd nie wiedział, gdzie mieszka), po tym jak zadzwonił do drzwi, został przez nią omyłkowo wzięty za dilerę i tym sposobem wszedł do mieszkania.

Wnętrze domu konsula kamera pokazuje z punktu widzenia Víctora. Jego oczami poznajemy cały wystrój pomieszczeń. Szczególną uwagę przyciągają wielkie obrazy na ścianach (a wśród nich *Danae* Tycjana) oraz okrągły dywan z wzorem z koncentrycznie układających się kręgów przypominających tarczę strzelecką. Przy czym dywan ten pokazany jest najpierw z góry w swojej „pełnej” postaci, tak, by widzowie mogli dostrzec wspomniane podobieństwo do tarczy, później zaś przechodzi po nim Víctor. Co ciekawe, żadna inna postać nie jest filmowana na tym tle. Może to oznaczać, że dla filmu ważne jest właśnie zestawienie (powiązanie) dywanu i Víctora. A że dywan bardzo przypomina tarczę strzelecką, można dojść do wniosku, że i Víctor pełni w dziele Almodóvara rolę swoistego celu. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, że wskutek wydarzeń w domu Eleny bohater ten spędza niewinnie sześć lat w więzieniu, to interpretacja taka staje się co najmniej prawdopodobną.

Elena jest zaskoczona najściem Víctora i od razu chce się pozbyć nieproszonego gościa. Próbuje wystraszyć go rewolwerem ojca. Mężczyzna jednak się nie przestraszył i zaraz po tym, kiedy Elena obraziła go, mówiąc, że ten nie ma nawet pojęcia o seksie („Udane pieprzenie?! Nawet go nie wsadziłeś

zostają prawa do wolności słowa, wyboru miejsca pobytu, swobody zgromadzeń i nietykalności osobistej”. Ten sam komunikat wyświetlany jest jednocześnie na ekranie, a odczytywane przez lektora słowa są kolejno podświetlane czerwoną barwą. Ciemny ekran z wyświetlonymi na nim białymi literami (a zatem przeciwieństwo tradycyjnego „czarno na białym”) można odbierać jako realizację metafory mrocznych czasów.

fujaro! Musisz się wiele nauczyć...”⁶), ten popycha ją tak mocno, że dziewczyna upadła i straciła przytomność. W tym zamieszaniu rewolwer wylatuje z rąk Eleny i, po uderzeniu o podłogę, rozlega się wystrzał.

W odróżnieniu od wszystkich kolejnych wystrzałów, ten pierwszy, w pewnym sensie „inicjalny”, został pokazany bardzo szczegółowo. Almodóvar wykorzystuje tu technikę zwolnionego tempa w następstwie kadrów. Dzięki temu widz jest w stanie zobaczyć to, co w przypadku „normalnego” tempa byłoby dlań niedostępne. A dzieją się rzeczy następujące: po tym, jak Víctor popchnął Elenę, rewolwer upadł na leżący na podłodze (niewielki co prawda) stos czasopism, wśród których dostrzec można tylną okładkę nieznanego pisma z reklamą zegarków Swatch („Wall Street by Swatch”). Uderzając o podłogę, broń wystrzeliła – kula trafiła w przedmiot podobny do astrolabium, a jej uderzenie spowodowało, że metalowe kręgi/pierścienie poruszyły się względem siebie, po czym rozbiła szybę w oknie. W planie symbolicznym wystrzał ten naruszył „układ planet”, a co za tym idzie – naruszył równowagę świata i spowodował zmiany w losach bohaterów.

Wystrzał z rewolweru Eleny rozległ się w tym samym momencie, kiedy padł strzał w emitowanym w tym czasie w telewizji filmie⁷. Przy czym

⁶ Wszystkie wypowiedzi postaci przytaczam za polskojęzyczną wersją filmu dostępną na stronie <https://www.cda.pl/video/576433774> [dostęp: 14.05.2020].

⁷ Wyświetlanym w telewizji filmem jest *Zbrodnicze życie Archibalda de la Cruz* [*Ensayo de un Crimen*] (1955) – czarna komedia Luisa Buñuela na motywach powieści Rodolfo Usigli. Przy czym moment zabójstwa młodej guwernantki głównego bohatera (kobieta zginęła od zabłąkanej kuli, która wpadła przez okno w trakcie ulicznej strzelaniny w czasie rewolucji w Meksyku) ma miejsce na początku filmu. Po krótkim czasie (mam w tym momencie na myśli „czas przedstawiony” filmu Almodóvara – z perspektywy rzeczywistego widza mijają około 2 minuty) na ekranie telewizora widać już końcowe sceny filmu Buñuela (dorosły już bohater ciągnie manekina (żeńskiego) ubranego w strój kobiety, którą chciałby bohater zamordować i pali go w swoim piecu do wypalania ceramiki). Zaznaczmy, że oba filmy (*Drżące ciało* i *Zbrodnicze życie Archibalda de la Cruz*) łączy i to, że przypadkowy wystrzał jest dla ich bohaterów przyczyną wszystkich kolejnych wydarzeń i bezpośrednio wpływa na ich losy. Kolejami życia Víctora Plaza zajmiemy się w dalszej części artykułu, tymczasem skupmy się zatem na dziejach Archibalda de la Cruz. Po tym, jak usłyszał on od guwernantki wymyśloną opowieść o tym, że jego pozytywki używa czasami zły król, który za jej pomocą myślami uśmiercał swoich wrogów, sam zaczął życzyć śmierci swojej guwernantce. A kiedy po kilku chwilach kobieta zginęła od przypadkowej kuli, chłopiec uwierzył, że potrafi myślami zsyłać śmierć na innych ludzi... Między obu filmami można doszukać się i innych podobieństw. Daje się w nich odnaleźć wątki swoistego powiązania życia ze sztuką. W *Zbrodniczym życiu Archibalda de la Cruz* pokazana została scena, w której główny bohater pali w piecu do wypalania ceramiki manekina ubranego w strój swojej niedoszłej ofiary. W swoich zapiskach Almodóvar zwraca uwagę, że Buñuel naprzemiennie pokazywał ujęcia płonącego (topiącego się w piecu) manekina i twarzy aktorki Miroslavy Stern (zob. [https://ru.wikipedia.org/wiki/Попытка_преступления_\(фильм\)](https://ru.wikipedia.org/wiki/Попытка_преступления_(фильм)) – dostęp: 8.05.2021). Miroslava Stern popełniła samobójstwo przed ukończeniem zdjęć do *Zbrodniczego życia...*, a jej ciało poddano kremacji, więc Buñuel w pewnym sensie niejako „przepowiedział” w swoich

i w przedstawianej filmowej „rzeczywistości”⁸, i w wyświetlanym na ekranie telewizora filmie, moment wystrzału i rozbijanego przez kulę okna są jednocześnie. Różnica leży w tym, że w „rzeczywistości” filmu Almodóvara kula rozbija (przebija) okno od wewnątrz, podczas gdy w wyświetlanym w telewizji filmie wpada ona od zewnątrz. Telewizja i „rzeczywistość” filmu Almodóvara podobne są i pod tym względem, że w obu przypadkach równocześnie z wystrzałem pada na podłogę kobieta (Elena traci przytomność popchnięta przez Víctora wskutek upadku, zaś guwernantka bohatera filmu Buñuela ginie od kuli). Komentarz, jaki wygłasza bohater filmu Buñuela (opowiadając tę historię opiekującej się nim w szpitalu siostrze zakonnej, stwierdza on, że w tamtej chwili wierzył, że to on zabił tę kobietę i że ta myśl sprawiała mu przyjemność) można tak samo odnieść i do ówczesnego wewnętrznego stanu Víctora.

Przypadkowy wystrzał z rewolweru Eleny stał się impulsem dla wszystkich kolejnych wydarzeń i wpłynął na losy wszystkich bez wyjątku bohaterów filmu.

Wystrzał usłyszała kobieta mieszkająca w jednym z sąsiednich mieszkań i choć nie była przekonana, czy rzeczywiście był to odgłos wystrzału, czy też dźwięk pochodzący z wyświetlanego w telewizji filmu, zadzwoniła na policję. Zgłoszenie zostało przyjęte i sprawę pojechali zbadać patrolujący akurat w pobliżu David i Sancho. Jeszcze na ulicy spostrzegli w oknie jednego z mieszkań szarpiących się mężczyznę i kobietę (w tym momencie Elena już doszła do siebie, ale kiedy dowiedziała się, że Víctor nie wpuścił do mieszkania handlarza narkotyków, którego przyjścia oczekiwała, zdenerwowana rzuciła się na chłopaka). Kiedy policjanci weszli do mieszkania, spanikowany Víctor chwycił Elenę, skrył się za nią i przyłożył jej do głowy rewolwer. Dzięki opanowaniu Davida wszystko zmierzało już do szczęśliwego zakończenia, gdy nagle w tym samym momencie, kiedy dziewczyna przechodziła za plecami Davida, Sancho rzucił się na stojącego nadal z bronią w ręku Víctora. Mężczyźni zaczęli się szamotać, David stał zaś nad nimi z pistoletem w ręce i (bezsukutecznie) krzychał do Sancho (który sprokurował cały ten zamęt), by ten puścił broń. W zamieszaniu broń wystrzeliła. Moment wystrzału przedstawiony został na ekranie w taki sposób, że oglądający widzą najpierw tylko wylot lufy rewolweru, unoszący się z niego dym i słyszą huk (jako oznaki/symptomy wystrzału). Kolejny kadr pokazuje już walącego się na podłogę Davida. Tym samym kolejne kadry zestawione zostały według zasady „przyczyna – skutek”. Z punktu widzenia fabuły istotne jest to, że przy takim następstwie kadrów rzeczywisty winowajca pozostaje (przynajmniej w tym

kadrach jej przyszłość. Co do *Drżącego ciała*, to tutaj z kolei „zlewają się” dwa plany – kula rozbija szybę i w filmie wyświetlanym na ekranie telewizora, i w „świecie wewnętrznym” filmu Almodóvara.

⁸ Chodzi to o okoliczności, w jakich rozgrywają się wydarzenia w filmie Almodóvara, tj. (w terminologii Dymitra Lichaczowa) „świat wewnętrzny dzieła”.

momencie) nieznanym, chociaż wszystko świadczy na niekorzyść Víctora, który trzymał feralną broń w ręku. Jego też uznano za winnego. W kolejnym epizodzie widzimy go w więziennej celi, jak ogląda w telewizorze mecz koszykówki na wózkach inwalidzkich (w czasie paraolimpiady po igrzyskach w Barcelonie w 1992 roku). W reprezentacji Hiszpanii, która zdobyła złoty medal, gra David. Telewizyjny komentator wyjaśnia, że jest to były policjant, częściowo sparaliżowany po postrzale i że kibicuje mu na trybunach jego żona Elena Benedetti (tzn. Elena).

Po sześciu latach Víctor opuszcza więzienie. W tym czasie zmarła na raka jego matka. Chłopak odziedziczył po niej dom. Víctor ogląda go, a później idzie na jej grób. Na cmentarzu odbywa się akurat pogrzeb ojca Eleny i mężczyzna podchodzi do niej, by złożyć kondolencje. Elena rozpoznaje go, a po powrocie do domu opowiada o wszystkim mężowi. Víctor zostaje na cmentarzu i tam poznaje żonę Sancho – Clary, która spóźniła się na pogrzeb. Clara odwozi go do domu, a później pomaga mu doprowadzić mieszkanie do porządku i umeblować je. Pomędzy Víctorem i Clary rozwija się romans. Jednocześnie jednak Víctor zaczyna śledzić Elenę. Dowiedziawszy się, że kieruje ona fundacją prowadzącą dom opieki dla dzieci (sierot?), przychodzi tam w czasie, kiedy Elena nie ma i deklaruje, że chciałby pracować jako wolontariusz. Elena dowiedziała się o tym, ale ponieważ schronisko ma problemy finansowe, nie wzbrania mu pracy w ośrodku.

David, po tym jak Elena opowiedziała mu, że na pogrzebie ojca spotkała Víctora, zaczyna śledzić mężczyznę. Dowiaduje się o romansie Víctora i Clary i robi im zdjęcia w trakcie ich spotkań. Innego dnia jeździ za Víctorem po mieście i wówczas dowiaduje się, że ten pracuje w ośrodku prowadzonym przez Elenę. Przychodzi do jej biura i wyrzuca żonie, że nie powiedziała mu o tym. W tym czasie do gabinetu wchodzi Víctor i prosi, żeby Elena zostawiła ich na chwilę. Kiedy mężczyźni zostają sami, początkowo sprzeczą się, a później Víctor wyjaśnia Davidowi, że chociaż rzeczywiście to on trzymał w ręce broń w czasie feralnej interwencji w domu Eleny, to nie on strzelił do Davida. Przy pomocy dzieciennego pistoletu-zabawki objaśnia mężowi Eleny przebieg tamtych wydarzeń i tłumaczy, że to Sancho do niego strzelił. Miał po temu powód, bo wiedział, że David ma romans z jego żoną i że Clara chce go zostawić dla Davida⁹. Wszystkiego tego dowiedział się Víctor właśnie od Clary.

„Wystrzał” z pistoletu-zabawki jest z jednej strony powtórzeniem wystrzału, który padł w domu Eleny (pokazuje on minione wydarzenia z punktu widzenia Víctora), z drugiej zaś strony, z racji użycia swoistej „anty-broni” (zabawki) może być potraktowany jako jego przeciwieństwo/zaprzeczenie. Tym bardziej, że tym razem „broń” trzyma w ręku ofiara. Paralelny charakter obu wystrzałów konstruowany jest przy tym i na poziomie środków

⁹ Na początku filmu w jednej ze scen Sancho mówi Davidowi w samochodzie, że żona go zdradza (w tym momencie przejeżdżają pod balkonem, na którym stoi pobita przez męża Clara; ma podbite, zasinione oko).

narracji filmowej – tak jak w przypadku wystrzału w mieszkaniu Eleny, tak i „wystrzał” pistoletu-zabawki sfilmowany został w taki sposób, że w kadrze znalazła się tylko „broń”, nie wiadomo natomiast, kto pociągnął za spust. Dublujący „wystrzał” deszyfruje jednak mechanizmy wystrzału pierwszego, w rezultacie którego David został ranny. Deszyfracja taka odbywa się i na poziomie szeregu wizualnego – w kadrze pokazane zostały tylko ręce obu mężczyzn trzymających pistolet zabawkę i moment, kiedy jedna ręka naciska drugą, a pośrednio – także język spustowy. Do tego wiemy, która ręka jest ręką Víctora, a która Davida... Trzeba przy tym zaznaczyć, że jeśli pierwszy z tych dwóch wystrzałów wpłynął na losy większości (wszystkich?) bohaterów filmu, to ten „anty-wystrzał” na swój sposób również stanowi swego rodzaju punkt zwrotny w życiu wszystkich postaci (po raz kolejny zburzony zostaje funkcjonujący do tej pory porządek/układ relacji).

Po powrocie do domu David opowiada Elenie o swojej rozmowie z Víctorem i przyznaje się, że miał romans z żoną Sancho. I choć nie powiedział wprost, że strzelał jego kolega-policjant, to Elena domyśliła się tego. A tym samym zrozumiała, że Víctor siedział w więzieniu niewinnie. Wieczorem przychodzi do niego do pracy i rozmawiają o przeszłości. Víctor przyznaje się Elenie, że w tamten feralny wieczór najbardziej zabolowało go to, że dziewczyna powiedziała, że nie ma on pojęcia o seksie i dlatego chciał się na niej zemścić (chciał zostać „najlepszym ogierem świata”, kochać się z nią całą noc, a kiedy dziewczyna zakocha się w nim – porzucić ją). Elena z kolei informuje go, że postanowiła odejść z fundacji i ośrodka. Za jakiś czas (innego wieczora) przychodzi do pokoju Víctora w ośrodku (mężczyzna rozstał się już w tym czasie z Clarą) i rozbiera się. Można się domyślić, że przyszła, by Víctor mógł zemścić się na niej (i na Davidzie) za lata spędzone w więzieniu.

Po powrocie do domu Elena nie chce kochać się z mężem i mówi mu, że całą noc „pieprzyła się” z Víctorem. Jednocześnie mówi też, że to był jedy-ny i ostatni raz i że postanowiła pozostać z mężem. Zdenerwowany David dzwoni do Sancho i wychodzi z mieszkania, zabierając ze sobą zdjęcia Clary z Víctorem.

W tym samym czasie Clara zbiera swoje rzeczy i chce porzucić męża. Ten stara się ją zatrzymać w domu, ale Clara najpierw spryskuje mu twarz lakierem do włosów, a później, kiedy Sancho zastępuje jej drogę – strzela do niego. Sancho pada, a Clara wychodzi z domu.

Można byłoby oczekiwać że Clara zabiła męża i film zaraz się skończy. Okazuje się jednak, że rana Sancho była powierzchowna. David, który do niego przyjechał, pomógł mu opatrzyć zranienie i opowiedział mu o romansie jego (tj. Sancho) żony z Víctorem. Powiedział też, gdzie mieszka kochanek Clary. Jeśli mielibyśmy trzymać się analogii z tragedią antyczną, to ten wystrzał winien być rozpatrywany jako analogia perypetii, charakterystycznej dla struktury tragedii – po upadku Sancho można byłoby oczekiwać, że akcja potoczy się zupełnie inaczej, niż stanie się to w dalszej części filmu.

Sceny finałowe mają miejsce w domu Víctora. Pierwsza przychodzi do niego Clara, która pisze pożegnalny list do chłopaka i oczekuje przybycia Sancho. Kiedy słyszy, że ten otwiera drzwi, z rewolwerem w ręce czeka przy wejściu. Sancho wpada do domu z pistoletem w ręce i jest zdziwiony widokiem celującej doń żony. Na jego pytanie o Víctora Clara odpowiada, że Víctor już tu nie mieszka i że nie wie, gdzie się teraz podziewa. Jednocześnie widzi ona przez okno, że Víctor, nieświadomy zupełnie zagrożenia, szybko zmierza do domu. Aby uratować ukochaną, Clara zmuszona jest strzelić do męża. Nie jest jednak w stanie zabić człowieka (w tylko co napisanym liście pożegnalnym do Víctora napisała „tacy jak ty i ja nie urodzili się zabójcami”). Dlatego, po tym jak odciągnęła kurek rewolweru, zamyka oczy i dopiero wówczas strzela. Niemal w tym samym momencie strzela i Sancho. Moment obydwu wystrzałów nie został pokazany na ekranie w sposób bezpośredni. Zamiast tego widać idącego Víctora, który na odgłos huków wystrzałów najpierw się wystraszył, a później szybko wbiegł do domu i zobaczył martwą Clary i złośliwego się w stronę jej głowy ciężko rannego jej męża. Víctor chwyta leżący na ziemi pistolet Sancho i kieruje go w stronę rannego. Sancho z kolei unosi ku górze trzymającą rewolwer dłoń Clary i kieruje broń w stronę Víctora.

Moment ten (ten kadr) powtarza „inicjalną” sytuację wystrzału w domu Eleny: dwoje ludzi leży na podłodze i celuje w stojącego nad nimi mężczyznę (przy czym leżący mają w rękach rewolwer, natomiast stojący ma w ręku pistolet). Trzeba też zauważyć, że w porównaniu z sytuacją z domu Eleny, w scenie w domu Víctora zmienia się (częściowo) zestaw „uczestników”, a oprócz tego zmieniają się i ich funkcje. I tak Víctor zajmuje miejsce Davida (zamiana ta ma miejsce już wcześniej – Víctor na swój sposób zajmuje miejsce Davida i w ten sposób, że staje się kochankiem Clary, która chce porzucić męża i zamieszkać z nim). Z kolei Clara zajmuje miejsce Víctora (trzyma w rękach rewolwer, ale kto inny naciska język spustowy). Na pierwszy rzut oka jedynie Sancho pozostaje w tej „układance” na „swoim miejscu”. W rzeczy samej jego funkcja jest jednak w tej sytuacji zupełnie inna – czołga się przy martwej Clary, w czym w pewien sposób przypomina Davida (który z rezultacie pierwszego strzału utracił władzę w nogach)¹⁰. Leżący na podłodze Sancho prowokuje Víctora słowami: „Strzelaj! Na co czekasz? Czy znów będę musiał strzelić za ciebie?”. Tym samym mężczyzna potwierdza to,

¹⁰ „Przemiana” Sancho w Davida widoczna jest i w tym, że i pierwszy, i drugi zanurzają twarz w wodzie (David w czasie masażu, Sancho – by przemyć oczy po tym, jak Clara prysnęła mu w twarz lakierem do włosów). Oprócz tego warto zauważyć, że Sancho był już wówczas dwukrotnie ranny. Trzeba tu dopowiedzieć, że David niejako przejmując w końcowych scenach filmu funkcję Víctora – mieszka sam gdzieś daleko (odpoczywa z przyjaciółmi w Miami – tj. w pewnym sensie w innym świecie, za oceanem). Przy czym przysłał on stamtąd pocztówkę do Eleny. Wcześniej to Víctor pisał do swojej matki list z więzienia (tj. miejsca izolacji, a w planie symbolicznym – miejsca poza granicami „normalnego” świata).

czego Víctor dowiedział się już wcześniej od Clary i w zasadzie przyznaje się do tego, że strzał w domu Eleny obciąża właśnie jego. Víctor obwinia go, że ukradł mu sześć lat życia. W tym momencie już definitywnie zostaje rozwiązana zagadka „Kto strzelał?”. Z tego punktu widzenia cała fabuła ma postać typowego kryminału i prowadzi od stanu niewiedzy ku pełnemu poznaniu.

Po tym wszystkim Sancho podnosi swoją rękę (z uzbrojoną ręką Clary) ku górze. Początkowo można byłoby przypuszczać, że zamierza strzelać do Víctora, jednak podnosi rękę wyżej i wyżej i popełnia samobójstwo. Na ekranie stosunkowo długo eksponowane są zakrwawione ręce małżonków na których złocą się ich ślubne obrączki. Obraz ten można interpretować jako wizualne nawiązanie do słów ślubnej przysięgi („dopóki śmierć nas nie rozłączy”). Później miejsce rąk zajmuje wylot lufy rewolweru.

Ostatni wystrzał również nie został pokazany na ekranie. Zastąpiony został przez dźwięk (wystrzał) i reakcję (trwogę) Eleny, która nie wie, kto i do kogo strzelał, ale obawia się, że to Sancho zabił Víctora.

Wystrzał w domu Víctora można postrzegać jako sygnał zakończenia wątku kryminalnego. Kolejne wydarzenia niejako przywracają pierwotny porządek rzeczy – wszystko dzieje się tak, jakby wszystkich tych wystrzałów w ogóle nie było, a sprawy przyjęły taki obrót, jaki powinny przyjąć od początku w sytuacji „typowej” miłości mężczyzny i kobiety (Víctora i Eleny), tj. małżeństwo i dzieci (w zakończeniu filmu Víctor i Elena jadą do szpitala, ponieważ kobieta zaczyna rodzić ich dziecko).

Wystrzały konstruują w *Drżącym ciele* cały wątek kryminalny. Przy czym każdy wystrzał jest tu przede wszystkim zdarzeniem, a dźwięk odgrywa rolę swoistego „realistycznego dopełnienia”, dźwiękowego potwierdzenia. Pierwszy (przypadkowy) wystrzał w mieszkaniu Eleny ma charakter symboliczny. Kula, która trafia w astrolabium, burzy tym samym układ planet. Z punktu widzenia astrologii układ ten ma wpływ na życie człowieka. Od tej chwili zmieniają się losy bohaterów (zwłaszcza Víctora). Z kolei ostatni (samobójczy) wystrzał Sancho niejako pierwotny porządek – wszak na ekranie pokazane zostały dwa zamarłe (a zatem „nieruchome”) kręgi ślubnych obrączek Sancho i Clary. Co się zaś tyczy Víctora, to – zgodnie z semantyką jego imienia – finalnie właśnie on okazuje się zwycięzcą...

Summary

«A woman reported, that she heard a gunshot in an apartment building on Eduardo Dato number 18.» The motif of a gunshot in the *live flesh* by Pedro Almodóvar

This article is an attempt to interpret the role of gunshots in the plot of Pedro Almodóvar's melodrama *Live flesh* (1997). The first accidental gunshot destroys the balance of the world and becomes the beginning of a whole series of events. Symbolically, it is expressed by a violation of the arrangement of planets in the spatial model of the Solar System hit by the bullet. The last shot restores the balance.

Bibliografia

- Almodovar... Almodóvar. Rozmowy*, przeprowadził F. Strauss, przekł. O. Hedemann, Warszawa 2003.
- Aumont J., Marie M., *Analiza filmu*, przekł. M. Zawadzka, Warszawa 2013.
- Hendrykowski M., *Język ruchomych obrazów*, Poznań 1999.
- Hendrykowski M., *Semiotyka ruchomych obrazów*, Poznań 2014.
- Mazierska E., *Słoneczne kino Pedro Almodóvara*, Gdańsk 2007.
- Лотман, Ю. М., *Семиотика кино и проблемы киноэстетики* // Лотман Ю.М., Об искусстве. Структура художественного текста. Семиотика кино и проблемы киноэстетики. Статьи. Заметки. Выступления (1962–1993), Санкт-Петербург 1998.
- Лотман Ю., Цивьян Ю., *Диалог с экраном*, Таллинн 1994.



Rola państwa we współczesnym świecie

Zmienność definiowania państwa

Państwo jest przedmiotem zainteresowania licznych dyscyplin naukowych: prawa (zarówno konstytucyjnego jak i międzynarodowego), socjologii, filozofii, nauk administracyjnych, nauk politycznych, psychologii społecznej, nauk ekonomicznych, historii politycznej i gospodarczej, nauk wojskowych, regionalistyki i oczywiście geografii politycznej oraz geopolityki¹. Jak zauważa David Robertson² termin „państwo”, choć powszechnie stosowany w polityce jest zarazem zadziwiająco niejasny.

O złożoności instytucji państwa jako bytu społeczno-politycznego świadczy analiza jego istoty przeprowadzona przez Chandrana Kukathasa³. Państwo jest formą stowarzyszenia politycznego wyróżnioną przez fakt, że nie jest włączona do żadnego innego stowarzyszenia politycznego, choć może zawierać inne tego typu stowarzyszenia. Państwo jest najwyższym podmiotem korporacyjnym, ponieważ nie jest włączone do żadnego innego podmiotu, nawet jeśli bywa podporządkowane innym mocarstwom. Każde państwo wyróżnia się odrębną strukturą suwerennej władzy politycznej i jej przypisaniem do odrębnych terytoriów. Państwo samo w sobie jest wspólnotą polityczną, choć nie wszystkie wspólnoty polityczne są państwami. Państwo nie jest narodem, ani społeczeństwem, choć może zawierać jeden naród, części różnych narodów lub wiele całych narodów. Państwo wyrasta ze społeczeństwa, ale nie zawiera ani nie obejmuje społeczeństwa. Każde państwo posiada rząd, ale państwo nie jest po prostu rządem, ponieważ istnieje o wiele więcej rządów niż państw. Państwo jest nowoczesną konstrukcją polityczną,

¹ M. Sobczyński, *Do we need state and what for? The role of the state in the modern World*, [w:] M. Sobczyński, K. Heffner (red.), *Region and regionalism. The role of the state in the era of globalization*, „Studies in Political and Historical Geography. Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, nr 8, Łódź 2019, s. 13.

² D. Robertson, *Słownik polityki*, Warszawa 2009, s. 300.

³ Ch. Kukathas, *A definition of the State*, „University of Queensland Law Journal”, 2014, vol. 33, no 2, s. 358.

która pojawiła się wraz z początkiem nowożytnej Europy, ale została następnie rozpowszechniona na wszystkie części świata. Najważniejszym aspektem państwa, który czyni z niego charakterystyczną i nową formę zrzeszenia politycznego, jest jego najbardziej abstrakcyjna cecha – jest to podmiot prawny.

W toku dziejów wraz z pojawieniem się kolejnych systemów filozoficznych ewoluowała definicja państwa, gdyż opierano ją na zmieniających się elementach lub cechach państwowości, w oparciu o które starano się tą złożoną strukturę społeczno-polityczną zdefiniować.

Spróbujmy zatem przywołać pewne etapy tego procesu definiowania państwa. Starożytny grecki filozof Platon (427-347 r. p.n.e), wybitny teoretyk państwa, który swoje poglądy na jego temat spisał w dziesięciu księgach, jako jeden z pierwszych określił cechy „państwa idealnego”. Państwo idealne, wedle Platona, powinno dążyć do powszechności i stałości, powodować się ogólnymi uniwersalnymi zasadami niezależnie od warunków jego funkcjonowania. Obywatele takiego państwa powinni być stali w myśleniu i odczuwaniu, a poeci winni być wydaleni z miasta, aby nie oddziaływali sztuką na obywateli (sic!). Państwo winno mieć jeden cel obowiązujący wszystkich. Części państwa miały zależeć od całości, tak aby stanowić jednolity organizm. Państwo musi być oparte na wiedzy, a na najwyższych stanowiskach powinni być obsadzeni filozofowie, jako osoby dysponujące największą wiedzą. Państwo powinno być ascetyczne, ponieważ dąży do idealnego celu, którego osiągnięcie nie zapewnia obywatelom żadnych bezpośrednich korzyści ani dóbr, a wręcz wymaga wyrzeczenia się ich. Dla dwóch wyższych stanów zniesiona powinna być własność indywidualna, panowałyby zatem ustrój określony później jako komunistyczny, w którym wspólne jest wyrzeczenie się. Stan najniższy nie podlegałby tym rygorom, ponieważ odmówiono mu prawa udziału w dążeniu do doskonałości⁴.

Inny grecki filozof Arystoteles (384-322 r. p.n.e.), twórca słynnej szkoły Lykeionu, definiował państwo jako „wspólnotę (organizację) różnych grup ludzi niezbędnych dla jego istnienia”, a zarazem wytwór natury. Państwo w tym ujęciu to wspólnota równych, tzn. tylko obywateli pełniących służbę wojskową i uczestniczących w pracy ciał obradujących. Dla istnienia państwa niezbędni byli także ludzie niebędący obywatelami: chłopci, rzemieślnicy i wszelkiego rodzaju robotnicy⁵.

W kręgach europejskiej chrześcijańskiej demokracji nadal bardzo popularna jest wizja państwa zaproponowana przez św. Tomasza z Akwinu (1225–1274), wedle której „państwo to społeczność doskonała (*societas perfecta*) samowystarczalna, niezależna i samorządna. Celem państwa jest dobro wspólne (*bonum commune*), które wyraża się w zachowaniu pokoju

⁴ D. Kowalska, *Państwo idealne Platona*, „Studenckie Zeszyty Naukowe”, Lublin 2001, nr 4/7.

⁵ K. Jasiński, *Koncepcja państwa: czytając „Politykę” Arystotelesa*, „Studia Elbląskie”, 2008, nr 9, s. 252–257.

i zapewnienia powszechnej szczęśliwości doczesnej". Państwo miało jednak powstać na skutek grzechu ludzi⁶.

Słynny niemiecki filozof królewiecki Immanuel Kant (1724–1804) uważał państwo za zrzeszenie pewniej liczby ludzi pod rządami prawa. Pojawia się zatem w tej definicji element praworządności jako powinności obywatelskiej⁷.

Twórca niemieckiej szkoły filozoficznej panlogizmu Georg Hegel (1770–1831) definiował państwo jako byt absolutny, coś w rodzaju Boga na Ziemi. W państwie jednostka może kształtować swoją tożsamość i poświęcić się dla państwa⁸.

Nie da się zapomnieć, szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej, o istnieniu i katastrofalnym dla ludzkości wcielaniu w życie ideologii marksistowskiej. Niemiecki twórca tej ideologii Karol Marks (1818–1883) głosił, że „państwo to narzędzie klasy panującej”, a prawdziwa władza zawsze spoczywała w rękach „właścicieli środków produkcji” czyli burżuazji⁹. Społeczeństwa prymitywne, jak argumentowali, nie tworzyły państw, ponieważ wszystkie jednostki miały wspólny interes i nie było systemu klasowego. Marksieści wierzyli, że państwo powinno znajdować się w rękach mniejszości w społeczeństwie. Według Fryderyka Engelsa (1820–1895) oznacza to, że mniejszość stanowi podstawę dominacji państwa, ponieważ jest to jedyny sposób, aby przywrócić władzę ludowi¹⁰. Myśli te rozwinął później w sposób zbrodniczy Włodzimierz Lenin (1870–1924), wedle którego „państwo jest maszyną do utrzymywania panowania jednej klasy nad drugą – organizacją przymusową, służącą klasie panującej”¹¹. Jednak francuski pisarz Alexis de Tocqueville’a (1805–1859), przestrzegał, że państwo stanie się samolubne, jeśli jedna klasa zdecyduje się zdominować inne klasy¹².

Polski filozof, socjolog, teoretyk państwa i prawa z okresu międzywojennego Czesław Znamierowski (1888–1967) zdefiniował państwo jako „organizację władczą unormowaną konstytucją, niezbędną dla społeczności

⁶ K. Sidorkiewicz, *Współczesne ujęcie funkcji państwa*, „Studia Elbląskie”, 2010, t. XI, s. 216.

⁷ P. Szymaniec, *Państwo i prawo w filozofii dziejów Immanuela Kanta*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie”, 2009, s. 31–32.

⁸ P. Szymaniec, *Hegłowski model nowoczesnego państwa*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie”, 2008, s. 34–35.

⁹ W. Lenin, *Karol Marks*, Warszawa-Łódź-Lublin 1945, s. 27.

¹⁰ J. Michalczenia, *Problem narodzin i obumierania państwa w myśli Fryderyka Engelsa: kontekst historyczny i współczesny*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne”, 2012, nr 9, s. 181.

¹¹ S. Tochowicz, *O funkcjach państwa pojmowanego jako społeczeństwo zorganizowane w państwo*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy. Studia z Nauk Społecznych”, 1983, z. 6, s. 117.

¹² A. Radkowski, *Co Tocqueville mówi o demokracji – spojrzenie z perspektywy ekonomicznej teorii polityki*, „Societas et Ius”, Poznań 2017, nr 6, s. 161.

o większej liczbie członków, żyjących na większym terytorium"¹³. Celem państwa jest ochrona i obrona członków tej grupy oraz utrzymanie porządku wewnętrznego. W państwie występują: grupa władczą – rządzący i politycznie bierna nieorganizowana masa – rządzeni¹⁴. Znamierowski nie określił granicznej liczebności populacji i wielkości terytorium niezbędnych dla istnienia państwa. Dziś wiemy, że takie wartości nie istnieją, o czym świadczy funkcjonowanie państwa pozbawionego terytorium (Państwo Zakonu Maltańskiego), licznych państw niekontrolujących swych terytoriów (n.p. Palestyna, Republika Saharyjska), oraz państwa ze znikomą populacją, poniżej 1 tys. mieszkańców, w dodatku nie zawsze posiadających obywatelstwo tego państwa (Watykan).

Współczesna amerykańska definicja zaproponowana przez J. Rolanda Pennocka i D. Gregory'ego Smitha określa państwo jako „społeczną organizację mającą rozstrzygającą władzę nad wszystkimi osobami zamieszkującymi określone terytorium i mającą za swój główny cel rozwiązywanie wspólnych problemów i zabezpieczenie wspólnych dóbr, a przede wszystkim utrzymanie porządku¹⁵.”

Na koniec według Maxa Webera, Hansa H. Gertha i Wrighta C. Millsa „państwo jest wspólnotą ludzką, która z powodzeniem domaga się monopolu na legalne użycie siły fizycznej na danym terytorium”¹⁶.

Po dokonaniu przeglądu ewolucji definicji państwa w rozwoju cywilizacyjnym społeczeństw warto także zanalizować postrzeganie istoty państwa na gruncie kilku dyscyplin nauki, dla których państwo jest podmiotem badań. Na gruncie politologii:

Państwo jest przymusową organizacją, wyposażoną w atrybuty władzy zwierzchniej po to, by ochraniać przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi ład, zapewniający zasiedlającej jego terytorium społeczności, składającej się ze współzależnych grup o zróżnicowanych interesach, warunki egzystencji korzystne odpowiednio do siły ich ekonomicznej pozycji i politycznych wpływów¹⁷.

Natomiast filozof funkcjonalista Talcott Parsons postrzega państwo jako strukturę autorytatywną. Uważa się, że jest to uzasadnione, o ile osiąga to, co nazywa „zbiorowym celem”, na którym zależy społeczeństwu. Patrzy na to z perspektywy wyborczej, gdzie „depozyt władzy jest odwoływalny przez

¹³ C. Znamierowski, *Szkola prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1999, s. 77–78.

¹⁴ A. Redelbach, *Czesława Znamierowskiego myśli o władzy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1987, v. 49, nr 3, s. 35.

¹⁵ R.J. Pennock, D.G. Smith, *Political science: an introduction*, New York, London 1964, s. 124.

¹⁶ M. Weber, H.H. Gerth, M.C. Wright, *From Max Weber: Essays in sociology*, New York 1946, s. 48.

¹⁷ M. Gulczyński, *Nauka o polityce*, Warszawa 2007, s. 85.

wyborców, gdy polityk nie jest wybierany przez wyborców w następnych wyborach”¹⁸.

Dla socjologów państwo to najwyższa forma organizacji społecznej. Wielka suwerenna instytucja polityczna kontrolująca obszar danego kraju, obejmująca swoim działaniem wszystkich członków społeczeństwa lub społeczeństw, które zamieszkują jego terytorium¹⁹.

Na gruncie prawa międzynarodowego austriacki prawnik Georg Jellinek (1851–1911), autor trójelementowej koncepcji państwa stwierdził, że „Państwo to organizacja osiadłego na określonym terytorium narodu, wyposażona w bezpośrednią władzę zwierzchnią”²⁰. Dla istnienia państwa konieczna jest stała populacja, określone terytorium i suwerenna władza. W 1934 r. w konwencji Montevideo dodano do tej definicji czwarty element – zdolność do prawnego uznania państwa przez społeczność międzynarodową²¹.

Nie mogę oczywiście w tym przeglądzie definicji pominąć geografii politycznej. Za naszymi łódzkimi kolegami Andrzej Suliborski i geograf bułgarski Marin Baczwarow „Państwo to suwerenny terytorialny twór działający na rzecz politycznych, gospodarczych, społecznych i obronnych interesów swoich mieszkańców”²².

Postrzeganie funkcji państwa we współczesnym świecie i sposoby jej realizacji w praktyce

Jak twierdzi brytyjski geograf polityczny David Storey zasadniczo państwo zapewnia ramy prawne, infrastrukturę i usługi, które mają być wykorzystane z korzyścią dla obywateli²³. W szczególności państwo wykonuje współcześnie następujące funkcje:

- reguluje gospodarkę (jakkolwiek istnieją teorie postulujące maksymalne ograniczenie tej funkcji państwa);
- zapewnia dobra publiczne, takie jak usługi zdrowotne, edukacyjne i transportowe (choć w praktyce w wielu krajach takie usługi są aktualnie prywatyzowane);
- zapewnia prawne i społeczne ramy, które kierują zachowaniem obywateli;
- broni swojego terytorium i swoich obywateli przed zewnętrzną agresją i interwencjami (zdarzają się jednak państwa, które do tej obrony

¹⁸ T. Parsons, *Sociological theory and modern society*, New York 1967, s. 380.

¹⁹ B. Ponikowski, *Kwestia państwa we współczesnej myśli politycznej*, [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia z teorii polityki”, A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), t. 2, nr 2003, Wrocław 1998, s. 76–77.

²⁰ G. Jellinek, *Allgemeine Staatslehre*, Berlin 1914, s. 144.

²¹ M. Sobczyński, *Państwa i terytoria zależne. Ujęcie geograficzno-polityczne*, Toruń 2006, s. 26.

²² M. Baczwarow, A. Suliborski, *Kompendium wiedzy o geografii politycznej i geopolityce. Terminologia*, Warszawa 2002, s. 124.

²³ D. Storey, *Territory: the claiming of space*, Harlow 2001, s. 39.

stosują jedynie środki dyplomatyczne, w praktyce nie posiadając sił zbrojnych).

Spośród czterech podstawowych funkcji państwa, zatem aż trzy nie zawsze są wykonywane w pełnym zakresie. Jedynie funkcja kształtowania przez państwo ram prawnych i społecznych pozostaje nadal niewzruszonym filarem państwa. Są jednak państwa, które nawet w tym zakresie nie wypełniają tego zadania w sposób właściwy (można tu przywołać przykłady takich państw jak: Wenezuela, Demokratyczna Republika Konga, a ostatnio niestety także bliższe nam państwa Węgry oraz Polska).

W dużej liczbie państw świata obywatele mają codzienny kontakt z państwem. Poczta, telegraf i telefon pozostają przeważnie instytucjami państwowymi lub w gestii firm przez państwo kontrolowanych. Policja niemal zawsze jest państwowa, także wymiar sprawiedliwości. Emisja pieniądza jest wyłącznym przywilejem banku narodowego, instytucji państwowej. Państwo organizuje i wyposaża siły zbrojne, a często także obliгуje prawnie obywateli do odbycia służby wojskowej. Wielka Brytania w 1979 r. zapoczątkowała jednak proces prywatyzacji pewnych sfer, które dotąd były domeną państwa, jej śladem poszły później inne wysoko rozwinięte państwa zachodnie. Systemy transportu kolejowego i dostawy wody zostały sprywatyzowane. Ten proces „zwijania się państwa” prowadzi do minimalizacji kontaktu obywatela z państwem.

Rola państwa we współczesnych społeczeństwach polega na zajmowaniu się aktualnymi problemami swoich obywateli niezależnie od regionu geograficznego, tożsamości i kultury. Cechy państwa łączą perspektywę idealistyczną, funkcjonalistyczną i organizacyjną, ponieważ są one zgodne w odniesieniu do jego wszechobecności, sektorów prywatnych i publicznych, aspektów legitymizacyjnych, dominacji i terytorialnych. To zaangażowanie charakteryzuje się, co najmniej trzema podstawami:

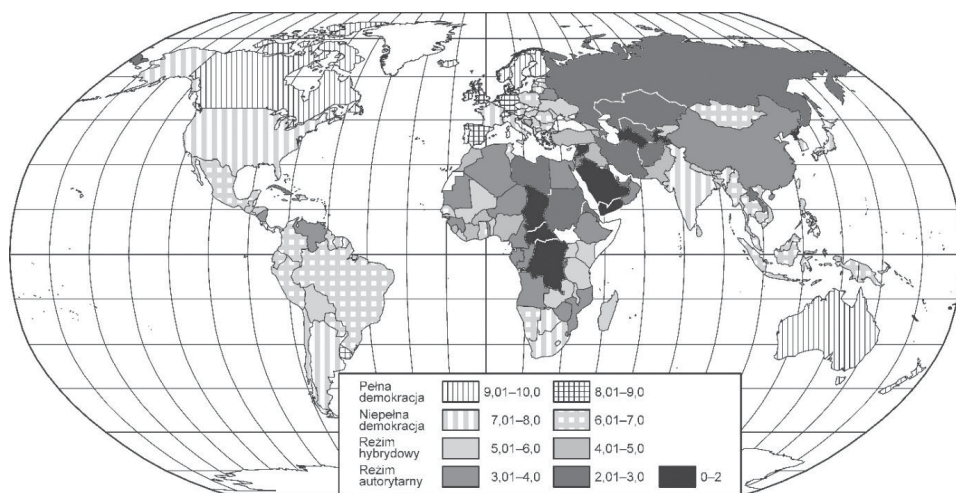
- zwiększaniem liczby więzi międzyludzkich (tworzeniem sieci światowej);
- badaniem tempa i głębokości ewolucji człowieka (historii) oraz;
- łączeniem przekształceń antropologicznych i ekologicznych (społecznych, kulturowych, ekonomicznych i technologicznych).

Istnieje wiele różnych typów państw. Najliczniejsze są państwa unitarne, w których władza jest scentralizowana, są nieliczne państwa federalne z wysokim poziomem decentralizacji politycznej²⁴. Są państwa autorytarne z dość rozbudowaną funkcją kontrolną i niskim stopniem partycypacji społecznej, ale są też bardziej otwarte systemy państwowe, symbolizują je liberalne demokracje, charakterystyczne dla świata zachodniego. W uproszczeniu istnieje tendencja do myślenia o relacjach między państwem

²⁴ M. Sobczyński, *Państwa i terytoria zależne, op. cit.*, s. 138.

a obywatelem jako o pakiecie ustaleń wprowadzonym na drodze konsensusu. W rzeczywistości nie ma to miejsca w państwach autorytarnych. Nawet w tak zwanych liberalnych demokracjach, gdzie system wyborczy zapewnia transparentność pojawiają się dążenia, aby pogłębić tradycyjną funkcję państwa, jako repozytorium zbiorowej woli jego obywateli i aby wypracować szczególne narodowe teorie dotyczące roli i funkcji państwa.

Bardzo ciekawą ilustracją zróżnicowania poziomu demokracji w poszczególnych państwach jest wskaźnik demokracji (ryc. 1). Najwyższy jej poziom osiągnęły państwa skandynawskie, i byłe dominia brytyjskie Australia, Nowa Zelandia i Kanada. Zastanawiająca jest pozycja Stanów Zjednoczonych (taka sama jak Indii) i niewiele tylko wyprzedzająca Polskę. Najgorszy stan demokracji panuje w pasie Afryki Środkowej, KRLD, Laosie, dwóch republikach post-radzieckich Azji Środkowej – Turkmenistanie i Tadżykistanie oraz w Syrii, Jemenie i Arabii Saudyjskiej.



Ryc. 1. Wskaźnik demokracji w 2018 r.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Democracy_Index [dostęp: 3.03.2019]

We współczesnych społeczeństwach państwo rządzone jest przez wspólne ideologie, chociaż istnieje zasadnicza różnica między państwem a rządem. Martin Wolf potwierdził, że podstawowym celem państwa jest ochrona²⁵. Jednak anarchiści uważają, że ochrona ze strony państwa jest bezcelowa i można polegać na instytucjach obywatelskich, takich jak policja społeczna. Z drugiej strony powszechne jest przekonanie, że większość obywateli

²⁵ M. Wolf, *What is the role of the state?*, „Economist’s View”, 2010, 8.09.2010, <https://economistsview.typepad.com/economistsview/2010/09/what-is-the-role-of-the-state.html> [dostęp: 9.05.2021].

dobrowolnie uznaje ochronę państwa przed wszystkimi czynnikami, które mogą próbować ich zniszczyć lub wyrządzić im szkodę, zarówno zewnętrznymi jak i wewnętrznymi.

Mancur Olson w książce *Power and prosperity* stwierdził, że państwo jest „stacjonarnym bandytą”, a nie „wędrownym bandytą”. Wędrujący bandyta jest w małym stopniu zainteresowany poprawą gospodarki, ale „stacjonarny bandyta” szuka wszelkich możliwych środków, aby rozwinąć dobrobyt obywateli, gdyż władze państwa zawsze starają się czerpać z niekontrolowanej przez nie nadwyżki dochodów²⁶.

Według encykliki papieża Jana XXIII *Pacem in terris* (art. 69) rolą państwa jest próba rozwiązania wszystkich problemów, które mogą pojawić się w sposób, który zarówno realizuje funkcję państwa, jak i uwzględnia całą złożoność zagadnienia²⁷. Może to obejmować zmiany warunków legislacyjnych, zmiany w konstytucji oraz zmiany w standardach moralnych państwa i jego obywateli. Ponadto władze muszą rządzić społeczeństwem z dyskrecją i podejmować decyzje przy pełnej znajomości prawa. Społeczną agendą państwa jest utrzymywanie jakiejś formy władzy za pośrednictwem odpowiednich organów; dokonuje się tego poprzez kontrolę moralną i cywilną. Demokracja jest rozwijana, aby ułatwić edukację obywatelską, utrzymanie porządku publicznego i pokoju. Rolą rządu jest działanie w politycznej i prawnej przestrzeni państwa w trosce o bezpieczeństwo i dobro obywateli.

W literaturze spotykamy liczne propozycje klasyfikowania funkcji państwa²⁸. Przyjmując jako kryterium kierunki działania państwa w stosunku do innych systemów politycznych można wyróżnić funkcje: adaptacyjną, regulacyjną i innowacyjną. Funkcja adaptacyjna wiąże się z procesem przystosowania działalności państwa, jego organów i struktur do zmieniającej się rzeczywistości (ekonomicznej, społecznej lub kulturowej). Funkcja regulacyjna ma na celu wypracowanie określonych zasad działania organizacji państwa. Nadrzędną sprawą jest utrzymanie porządku, ładu wewnętrznego w państwie. Dbanie o wewnętrzną strukturę przyczynia się do większej integralności państwa. Bardzo ważne jest w tym przypadku tworzenie dobrego prawa. Funkcja innowacyjna oparta jest na procesie zmian, które zostają wprowadzone do instytucji państwa. Wskazanie kierunku tych zmian, czy też zapoczątkowanie jest tu sprawą kluczową. W systemie mogą pojawić się nowe elementy (zmiana struktury własnościowej, modernizacja), które wpływają na zmiany tego systemu, lub zasady jego funkcjonowania.

²⁶ M. Olson, *Power and prosperity. Outgrowing Communist and Capitalist dictatorships*, New York 2000, s. 9.

²⁷ Jan XXIII [Roncalli Angelo Giuseppe] *Pacem in terris*, Paris 1963, s. 31–88.

²⁸ K. Sidorkiewicz, *Współczesne ujęcie funkcji państwa*, „Studia Elbląskie”, 2010, t. XI, s. 220.

Z punktu widzenia uniwersalnych kierunków działalności państwa można wyróżnić następujące jego funkcje: normotwórczą, podziału dóbr i wartości oraz organizatorską²⁹.

Wedle kryterium zasięgu przestrzennego działania państwa można wyróżnić dwa typy funkcji: wewnętrzną i zewnętrzną³⁰. Ten podział pojawił się zresztą już u Arystotelesa. Funkcja wewnętrzna ma na celu osiągnięcie i utrzymywanie ładu społecznego w ramach organizacji państwowej, obejmuje działalność: prawodawczą, porządkową, administracyjną, gospodarczo-organizatorską, socjalną i kulturalno-oświatową. Funkcja zewnętrzna obejmuje ochronę granic i politykę międzynarodową³¹. Niemal wszystkie państwa starają się skutecznie chronić swoje terytorium i utrzymują w tym celu siły zbrojne. Są jednak pewne wyjątki państw nie posiadających armii (łącznie 21 państw), i nie są to jedynie tzw. mikro państwa, których siły zbrojne są równie mikroskopijne i w praktyce nie gwarantują im żadnej obronności. Armii nie posiada Islandia, która jest jednak członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) gwarantującego obronę jej terytorium. Posiadania regularnej armii wyrzekły się też całkiem spore państwa jak m.in.: Kostaryka, Panama, Haiti, Mauritius, Wyspy Salomona, Vanuatu. W Europie poza Islandią nie mają armii także Andora, Liechtenstein, Watykan i Monako.

Zakres funkcji wewnętrznej państwa bywa bardzo różnorodny. Można to przedstawić na kilku przykładach. Ciekawym przykładem jest struktura wydatków państwa na ochronę zdrowia obywateli. Wskaźnik procentowego udziału wydatków na ochronę zdrowia (w całości budżetu państwa) osiąga najwyższe wartości, co nie jest zaskoczeniem, w bogatych państwach wysokorozwiniętych (Stany Zjednoczone, Japonia, Nowa Zelandia, Holandia i Szwajcaria), gdzie ochrona zdrowia pochłania ponad 20% wydatków budżetowych państwa, oraz, co jest już niespodzianką, w dwóch państwach Ameryki Środkowej (Nikaragua i Kostaryka), a także w południowoamerykańskim Urugwaju (ryc. 2).

Na przeciwległym krańcu skali indeksu ochrony zdrowia, co również nie może być zaskoczeniem, są państwa afrykańskie i azjatyckie ogarnięte wewnętrznymi konfliktami, cechujące się przy tym bardzo niskim standardem ochrony zdrowia (Libia, Kamerun, Erytrea, Sudan Południowy, Syria, Laos, Pakistan i Mjanma). Niespodziewanie w tej grupie znalazł się jeden z ważnych eksporterów ropy naftowej, postradziecki Azerbejdżan.

Bardzo dobrym miernikiem stanu wszechstronnej opieki państwa nad obywatelem jest wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) (ryc. 3). Przewodzą w nim dwa państwa Ameryki Północnej (Stany Zjednoczone i Kanada), cztery państwa pacyficzne (Australia, Nowa Zelandia, Korea i Japonia), państwa

²⁹ D. Storey, *States territory and sovereignty*, „Geography”, 2017, v. 102, z. 3, s. 116–121.

³⁰ K. Sidorkiewicz, *Współczesne ujęcie...*, *op. cit.*, s. 222.

³¹ D. Dudek, Z. Husak, G. Kowalski, W. Lis, *Konstytucyjny system organów państwa*, Warszawa 2013, s. 6.

Beneluxu i skandynawskie oraz Irlandia, Wielka Brytania, Niemcy, Austria, Szwajcaria i Izrael. Na przeciwległym biegunie wielkości wskaźnika HDI są niemal wszystkie państwa Afryki i duża część państw azjatyckich.

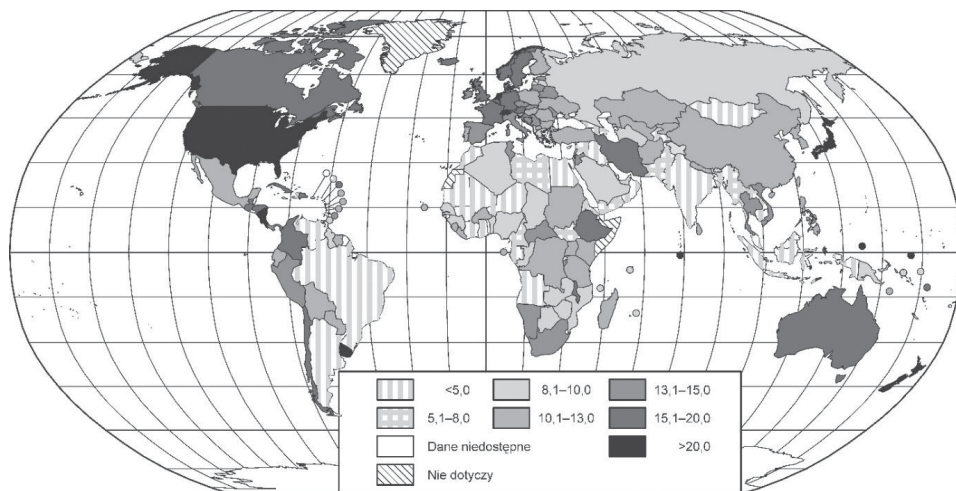
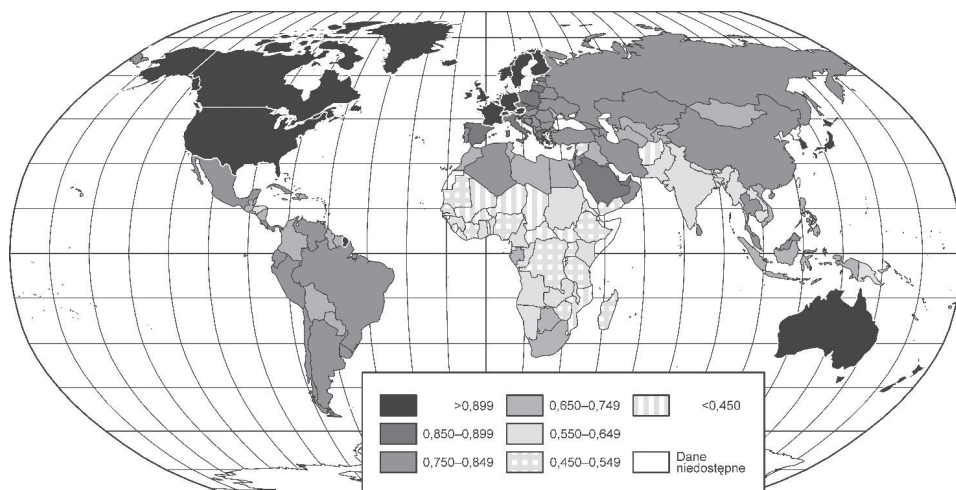


Fig. 2. Wydatki rządów na ochronę zdrowia, jako procent wydatków z budżetu państwa w 2014 r.

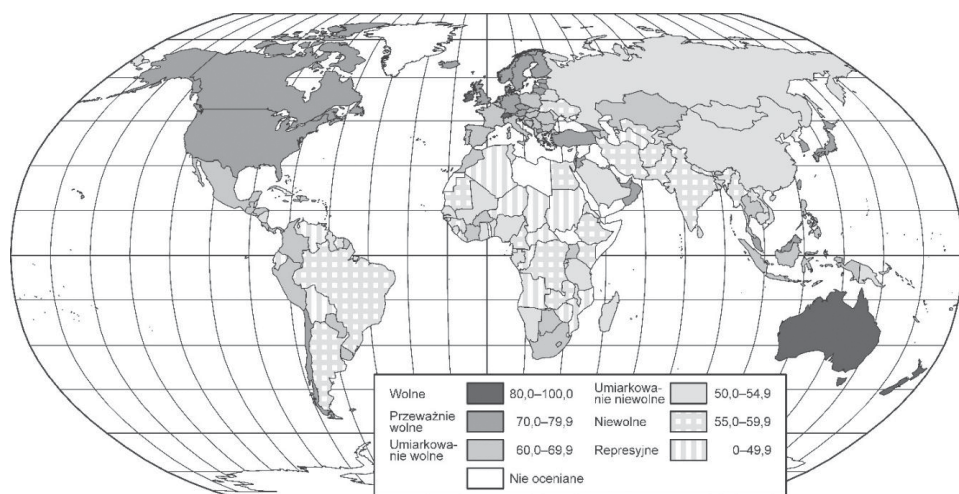
Źródło: WHO Statistics, https://www.reddit.com/r/MapPorn/comments/7k0t1z/general-government_expenditure_on_health_1045700/ [dostęp: 23.07. 2019]



Ryc. 3. Wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) w 2017 r.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Human_Development_Index [dostęp: 3.03.2019]

Miernikiem poziomu demokracji postrzeganej z punktu widzenia gospodarki jest wskaźnik wolności gospodarczej (ryc. 4). Analiza tego wskaźnika ukazuje obraz nieco odmienny od powszechnie oczekiwanego. To, że KRLD, Mjanma i inne dyktatury silnie ograniczają wolność działalności gospodarczej nie jest zaskoczeniem, ale niska pozycja Ukrainy, Argentyny, Iranu czy Brazylii może być zaskakująca. Pełna wolność gospodarcza panuje jedynie na Południowym Pacyfiku (Australia i Nowa Zelandia) oraz w Szwajcarii. Duży stopień wolności cechuje gospodarki Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz części państw UE. Zaskakująca jest natomiast relatywnie wysoka pozycja Botswany i Jordanii (porównywalna do pozycji Polski).



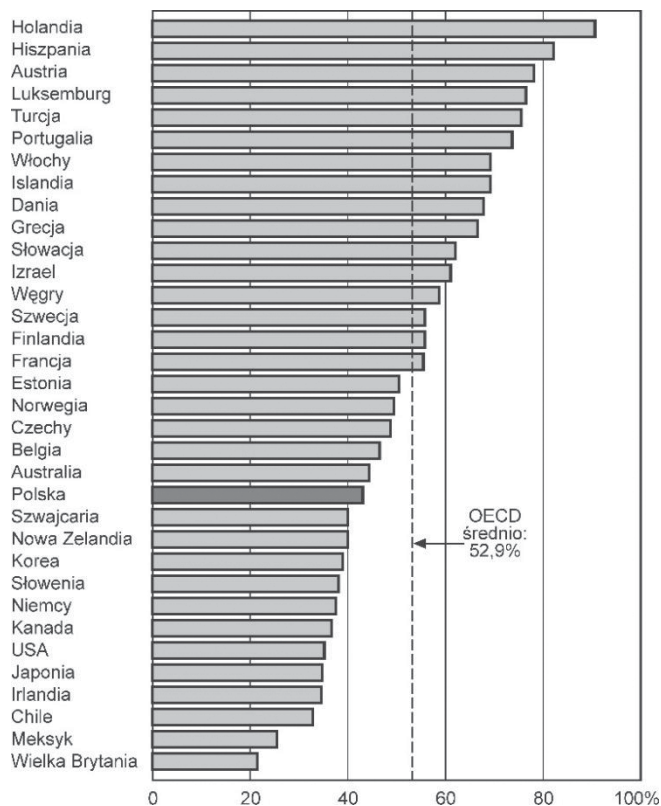
Ryc. 4. Wskaźnik wolności gospodarczej w 2018 r.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Index_of_Economic_Freedom [dostęp: 3.03.2019]

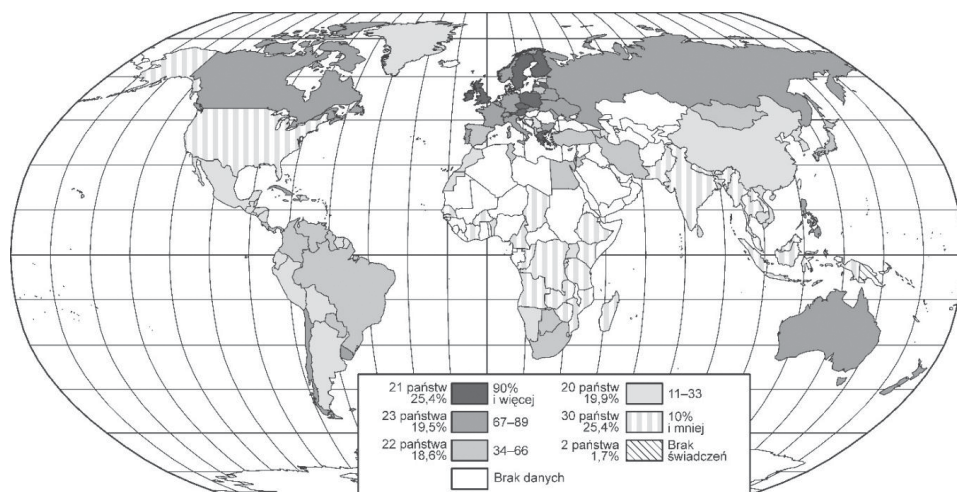
Poziom opieki społecznej nad obywatelem oferowanej przez państwo jest nawet w grupie najbardziej rozwiniętych państw świata bardzo znacząco zróżnicowany. Obrazuje to wykres przedstawiający dla państw grupy OECD (najbogatsze państwa świata) udział procentowy emerytury w relacji do średniej płacy (ryc. 5). Emerytura jaką mogą uzyskać Holendrzy jest bliska 90% ich byłej pensji, czyli ponad trzykrotnie lepsza od oferowanej Brytyjczykom (22%). Bardzo skromnie na tym tle wygląda oferta dla swoich obywateli rządu Stanów Zjednoczonych (emerytura to 40% pensji), a także Irlandii i Japonii. Polska, pomimo że jest byłym państwem socjalistycznym, co tradycyjnie oznacza szerszy zakres opieki socjalnej znalazła się już niestety w dolnej części tego wykresu, podczas gdy Słowacja i Węgry nadal zajmują pozycje w górnej połowie wykresu.

Ostatnim analizowanym zagadnieniem jest poziom opieki państwa nad matką i dzieckiem. Ilustruje go procentowy wskaźnik pomocy państwa dla

młodych matek (ryc. 6). Szczególnie wyróżnia się tu Europa gdzie pomocą objętych jest ponad 90% rodzących (najlepsza opieka nad matkami występuje w Skandynawii i państwach postkomunistycznych Europy Środkowej, a także w Grecji (jak dziś już wiemy, przekroczyło to możliwości jej rządu) oraz w Nowej Zelandii. Na całym świecie jedynie dwa rządy nie udzielają w ogóle pomocy matce rodzącej dziecko. Są to rządy Papui Nowej Gwinei i w praktyce, co najbardziej szokujące, Stanów Zjednoczonych. W tym ostatnim państwie, często prezentowanym jako symbol dobrobytu, do niedawna matki mogły liczyć wyłącznie na prywatne ubezpieczenie (nie dostępne dla dużej części obywateli z racji jego wyśrubowanych kosztów), dopiero przed paru laty władze podjęły działania skierowane na zmianę tej sytuacji.



Ryc. 5. Wielkość emerytury jako procent zarobków w państwach grupy OECD w 2015 r.
 Źródło: Center of Budget and Policy Priorities, <https://www.cbpp.org/social-security-benefits-are-low-compared-with-other-advanced-countries-6> [dostęp: 23.07.2019]



Ryc. 6. Procentowy udział matek objętych pomocą państwa po urodzeniu dziecka
Źródło: Global Health Observatory

Państwo jako topos w literaturze pięknej

Istota państwa jest przedmiotem zainteresowania nie tylko politologów lub historyków, ale także pisarzy i poetów. Topos państwa, jako instytucji społecznej, pojawiał się w licznych utworach literatury pięknej. Już starożytni filozofowie w swoich traktatach, dramatach lub poematach niejednokrotnie odnosili się do funkcjonowania państw. Jako przykłady można przywołać takie dzieła jak: *Antygonę* Sofoklesa czy *Państwo* Platona. W czasach nowożytnych szczególnie znaczenie miały dzieła: *Utopia* Tomasza Morusa, *O duchu praw* Monteskiusza (Charles Louis de Secondat), *Księżę* Niccolò Machiaveliego oraz *Makbet* Williama Szekspira.

Za symbole literatury poświęconej sprawowaniu władzy uchodzą dzieła *Rok 1984* i *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella oraz *Proces* i *Zamek* Franza Kafki. Istoty władzy i państwa dotyczą światowej sławy powieści *Nowy wschód* Aldousa Huxleya i *Los utracony* Imre Kertesza, oraz dzieło radzieckiego dysydenta Aleksandra Sołżenicyna – *Archipelag Gułag*.

Szczególnie dużą rolę odgrywa polityka, państwo oraz system rządów w literaturze iberoamerykańskiej. Pisarze i poeci stawali tu na czele ruchów rewolucyjnych w swoich ojczyznach (José Martí na Kubie, Jorge Amado w Brazylii), a niekiedy sprawowali też władzę (Sergio Ramírez w Nikaragui). Liczne odniesienia do polityki i roli państwa znajdziemy w dziełach takich pisarzy jak: José Esteban Echeverría, Jorge Luis Borges, Julio Cortázar, Osvaldo Soriano (Argentyna), Carlos Fuentes (Meksyk), Pablo Neruda (Chile), Gabriel Garcia Marquez (Kolumbia), Alejo Carpentier (Kuba), Juan Carlos Onetti (Urugwaj), Mario Vargas Llosa (Peru).

Również w literaturze polskiej jako zaangażowane politycznie i odnoszące się do istoty państwa oraz władzy traktuje się takie utwory jak: *Krótką rozprawą między panem, wójtem a plebanem* Mikołaja Reja, *Odprawa posłów greckich* Jana Kochanowskiego, *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego, *Kazania sejmowe* Piotra Skargi, *Powrót posła* Juliana Ursyna Niemcewicza oraz *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza. Po odzyskaniu niepodległości, w międzywojennej Polsce nadal podejmowano temat państwa, choćby w działach Stefana Żeromskiego takich jak *Syzyfowe prace* i *Przedwiośnie*. W okresie panowania w Polsce komunizmu, kiedy niemożliwa była krytyka totalitaryzmu ukazały się książki Ryszarda Kapuścińskiego opisujące absolutystyczne rządy panujące w Etiopii (*Cesarz*) i Iranie (*Szachinszach*). Także w wydawnictwach emigracyjnych wydawano liczne dzieła zaangażowane w problematykę państwa, demokracji i wolności obywatelskich, jak choćby *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza, *Inny świat* Gustawa Herling-Grudzińskiego, *Tango* Sławomira Mrożka lub *Mój wiek* Aleksandra Watta. Autorzy wydający w kraju podlegali procedurze cenzury prewencyjnej, która oprócz kwestii obyczajowych szczególną uwagę zwracała na ocenę funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Z tego powodu nie mogła się ukazać w wydawnictwie państwowym powieść Tadeusza Konwickiego *Mała apokalipsa*. Zdarzało się także, gdy cenzorzy wykazali się małą czujnością, wycofywanie (niecałkiem skuteczne) już wydrukowanego nakładu i to również w przypadku opracowań naukowych, jak *Wojna polska 1939* Leszka Moczulskiego, pomimo iż praca była krytyką państwa, którego komuniści również byli oponentami. Krajowym autorom chcącym kreować postawy państwowotwórcze i wskazywać pożądane wzorce sprawowania władzy, funkcjonowania państwa i społeczeństwa politycznego pozostawało czynienie tego za pośrednictwem powieści historycznych. Cenzura znacznie rzadziej ingerowała bowiem w opisy i analizy bytów państwowych dawno już minionych.

Jednym z takich autorów był Zbigniew Zielenka, który w swoich licznych powieściach historycznych stawiał tezy krytyczne wobec otaczającej rzeczywistości społecznej i politycznej, aktualne w momencie powstawania tych dzieł i dotyczące funkcjonowania państwa i sposobów sprawowania władzy, ale odnosił je do omawianych postaci historycznych, przeważnie władców księstw dzielnicowych w średniowiecznej Polsce. Przywołać warto takie dzieła Zbigniewa Zielenki, jak powieści *Księga henrykowska* (o państwie księcia wrocławskiego Henryka Brodatego), *Ziemia wschodząca* (władztwo Władysława Łokietka), czy *Orły na sarkofagu* i esej historyczny *Henryk Prawy* (o rządach księcia wrocławskiego i krakowskiego Henryka Probusa).

Państwa pozbawione międzynarodowego uznania i konsekwencje tego faktu dla ich obywateli

Jakie znaczenie ma sprawne funkcjonowanie państwa dla obywateli, można ocenić analizując kilka istniejących *de facto* na świecie państw

nieuznawanych przez społeczność międzynarodową (ryc. 7). Za kryterium nieuznania należy przyjąć nie wyłącznie fakt absolutnego braku uznania, bo jest jedynie pięć takich przypadków (Naddniestrze, Górski Karabach, Republiki Ludowe Doniecka i Ługańska oraz Somaliland), ale także przypadki państw cieszących się jedynie niewielkim uznaniem (Turecka Republika Cypru Północnego – uznana przez Turcję oraz Abchazja i Osetia Południowa uznane jedynie przez 5 państw świata (Rosję i uzależnione od niej Wenezuelę, Nikaraguę i Syrię oraz przekupiony przez Rosję rząd Nauru).

Do państw nieuznanych zalicza się także przypisywaną do nieokupowanego przez Maroko skrawka terytorium byłej hiszpańskiej Sahary Zachodniej Demokratyczną Arabską Republikę Sahrawi, która cieszy się dość znaczącym uznaniem 39 państw, głównie afrykańskich.

Po wojnie ormiańsko-azerskiej z października 2020 r. wygranej przez Azerbejdżan, terytorium kontrolowane przez Górski Karabach zostało znacząco zmniejszone, a status tamtejszego rządu jest niejasny, gdyż formalnie Azerbejdżan odzyskał prawo do tego obszaru, ale jest ono nadal chronione czasowo przez wojska Rosji.

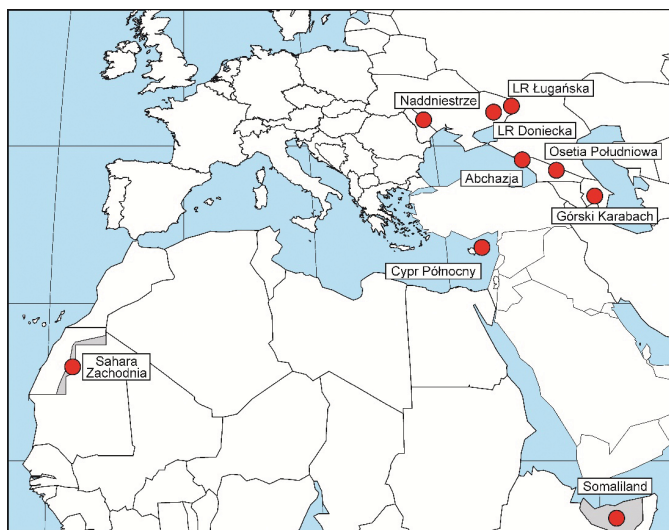
Większość państw nieuznanych zawdzięcza swój niepodległy byt zwycięskiej wojnie w skutek, której oderwały się one od innego państwa (np. Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanu, Cypru, Ukrainy). Jedynie Somaliland odłączył się od Somalii bez użycia siły zbrojnej, wykorzystując rozpad państwa, lecz później musiał toczyć wojnę z innymi podmiotami państwowymi, które wyłoniły się równolegle z Somalii (np. z Puntlandem, który choć *de facto* pozostaje niezależny nie ogłosił jednak niepodległości, jak to uczynił Somaliland). Oznacza to, że infrastruktura państw nieuznanych doznała zazwyczaj uszczerbku w toku prowadzonych walk i w niemal wszystkich przypadkach nie została do dziś w całości odbudowana.

Taki stan zawieszenia w międzynarodowej próżni politycznej nie jest efemeryczny, lecz wydaje się już permanentny, gdyż trwa od 46 lat na Cyprze Północnym, od 31 lat w Naddniestrzu, od 30 lat w Somalilandzie, Górskim Karabachu i Osetii Południowej, od 29 lat w Abchazji i jedynie od 6 lat w przypadku tzw. „republik ludowych” na wschodzie Ukrainy. W pierwszym przypadku już dwa pokolenia, w pozostałych pięciu jedno, urodziły się w nieistniejących państwach.

W innej sytuacji są obywatele państw, które cieszą się śladowym uznaniem międzynarodowym, przy czym kluczowe jest uznanie przez bezpośredniego sąsiada. Abchazja ma swoją walutę (apsar) ale jest emitowana jedynie w postaci monet pamiątkowych, w codziennym obiegu jest rosyjski rubel. Granica abchasko-gruzińska jest zamknięta³². Oba państwa Abchazja (Apsny) i Osetia Pd. (Hussar Iryston) należą do rosyjskiej strefy gospodarczej,

³² Z. Szczerek, *Państwa których nie ma. W Europie są takie cztery, Światowidz*. Inne widzenie świata, 2011, <http://swiatowidz.pl/2011/09/panstwa-ktorych-nie-ma-w-europie-sa-takie-cztery/> [dostęp: 8.05.2021].

bazują na dostawach energii z Rosji i są chronione przez rosyjską armię. Są zatem *de facto* częścią terytorium Rosji, podobnie jak od 2014 r. Krym, którego niepodległość przetrwała jedynie 24 godziny. Abchazja, kiedyś stanowiąca czarnomorską riwierę ZSRR dziś też liczy na turystów, ale wyłącznie z Rosji i dochody są znacznie mniejsze niż w czasach przynależności do Gruzji. Ważnym produktem eksportowym Abchazji jest wino. Osetia Południowa nigdy nie była regionem turystycznym i egzystuje wyłącznie dzięki rosyjskim subsydiom, gdyż praktycznie nie posiada własnej gospodarki. Paszporty tych państw pozwalają ich obywatelom wyłącznie na przekroczenie granicy z Rosją, poza tym są nieprzydatne, bo wypraw do Wenezueli, Nikaragui lub Nauru raczej nie podejmują. Natomiast na wyjazd do innych państw np. europejskich, muszą się zaopatrzyć w paszport powszechnie uznanych państw, najczęściej zatem występują o obywatelstwo Rosji. Rubel rosyjski jest walutą większości postradzieckich państw nieuznanych, w tym ludowych republik Donieckiej i Ługańskiej, z wyjątkiem Górskiego Karabachu (Arcach) gdzie obowiązuje waluta armeńska (dram) i Naddniestrza, które emituje własnego rubla. W 2004 r. zamówienie na produkcję monet dla Naddniestrza zrealizowała Polska, dla uniknięcia konfliktu międzynarodowego traktując je jako żetony (sic!)³³. Na Północnym Cyprze walutą jest lir turecki.



Ryc. 7. Funkcjonujące współcześnie na świecie jednostki geopolityczne pozbawione uznania międzynarodowego

Źródło: opracowanie własne

³³ F. Krause (*Nieistniejące państwa*, Po Przecinku, 2013, <https://poprzecinku.pl/art/nieistniejace-panstwa/174> [dostęp: 20.08.2018]; P. Czubik, *Dokumenty z państw nieuznawanych w obrocie cywilnoprawnym*, „Problemy Współczesnego Prawa Międzynarodowego, Europejskiego i Porównawczego”, 2009, t. VII, s. 133.

Różny jest też faktyczny status polityczny państw nieuznanych. Z wyjątkiem Somalilandu, który ma wszelkie cechy bytu suwerennego, wszystkie pozostałe są co najmniej protektoratami, jeśli nie koloniami metropolii, z którymi są faktycznie związane (Rosji, Armenii i Turcji). We wszystkich tych przypadkach (z wyjątkiem Somalilandu) na ich terytorium stacjonują wojska agresora, który doprowadził do ich secesji. Aż w sześciu z nich jest to armia rosyjska.

Jedynie Północny Cypr znajduje się w relatywnie niezłej sytuacji ekonomicznej, aktualnie chyba nawet lepszej niż sama Turcja. Wszystkie pozostałe państwa nieuznane są w głębokim kryzysie ekonomicznym, bądź jak w przypadku obszarów wschodniej Ukrainy, a obecnie też Górskiego Karabachu, nie mają żadnej gospodarki, gdyż są strefą frontową.

Brak uznania państwa odgrywa istotną rolę w prawie prywatnym. Państwa nieuznane sprawują bowiem faktyczną kontrolę nad obszarem i ludnością go zamieszkującą, wprowadzają własny system prawny i sądowy. Obrót gospodarczy i cywilnoprawny z tymi jednostkami jest koniecznością i intensyfikuje się tym bardziej się im dłuższe jest ich trwanie³⁴. Mają tu zastosowanie regulacje Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości dotyczące stosunków z reżimami *de facto* lub ze stroną wojującą, ale nie ma ustalonych jednolitych zasad i każde państwo samo decyduje o formie tych relacji. W najtrudniejszej sytuacji są sąsiedzi państwa nieuznanego (niebędący zarazem jego protektorem), gdyż w zasadzie nie sposób ignorować jego istnienia. Ważne są też relacje z byłą metropolią i jej postawa wobec jednostek secesyjnych. Gruzja odrzuca istnienie państw oderwanych od niej siłą i Polska traktuje je tak samo z racji przyjacielskich relacji z Gruzją. Syria natomiast uznała oba te państwa w 2018 r. Pomimo braku uznania Polska jest jednym z głównych (obok Rosji) partnerów handlowych Naddniestrza, gdyż nadal utrzymują się relacje z okresu komunistycznego np. w przemyśle stalowym w Rybnicy. Dominująca w naddniestrzańskiej ekonomice półmafijna firma Szeryf z Tyraspola jest importerem towarów z Polski. We władzach Naddniestrza są osoby polskiego pochodzenia³⁵. W sierpniu 2018 r. ujawniono również, że rząd Polski importuje antracyt z Ludowej Republiki Donieckiej, co oprotestowała Ukraina. Postradzieckie państwa nieuznane są też „czarną dziurą” w światowym systemie kontroli handlu bronią płyną przez nie, za pośrednictwem prywatnych handlarzy, dostawy rosyjskiej broni dla różnych sił powstańczych i terrorystycznych na całym świecie oraz do/z państw objętych międzynarodowym embargiem na handel bronią.

³⁴ P. Czubik, *Dokumenty z państw nieuznawanych...*, op. cit., s. 121.

³⁵ M. Kosienkowski, *Polska a Mołdawia i Naddniestrze*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 2012, v. 10, nr 1, s. 106.

Podsumowanie

Państwa zapewniają ramy polityczne, które regulują (bezpośrednio lub pośrednio) wiele aspektów naszego życia. Poprzez ideę narodu odgrywają również kluczową rolę w kształtowaniu tożsamości i w promowaniu poczucia wspólnoty, z potencjalnie pozytywnymi lub negatywnymi implikacjami³⁶.

Pomimo ich pozornej stabilności, państwa nie są jednostkami niezmiennymi. Są raczej historycznie uwarunkowane przez terytorium, które kontrolują życie ludzi na tym obszarze. Państwa nie tylko powstają, są tworzone lub odbudowywane, ale niekiedy także bywają poddane różnorodnym wyzwaniom, na skutek których upadają. Poprzez funkcjonowanie różnych instytucji i agencji państwowych zaczynamy myśleć terytorialnie i to podejście, silnie skoncentrowane na istocie państwa służy petryfikacji aktualnej struktury polityczno-terytorialnej. Jednak państwa nie są i nigdy nie były ostro rozgraniczonymi strukturami przestrzennymi. Mogą być ciągle postrzegane jako rozwijające się dynamicznie jednostki kształtowane poprzez interakcje społeczne, działalność gospodarczą, kulturalną i polityczną. Pomimo zróżnicowanych globalnych międzynarodowych powiązań, państwo i idea jego suwerenności nie wydają się być w zaniku. Uznając ich sporny charakter, prognoza upadku państwa i nadejścia świata bez granic wydaje jeszcze faktem bardzo odległym. Podczas, gdy kapitał przepływa stosunkowo swobodnie przez granice międzynarodowe, wielu ludzi (w zależności od tego kim są, skąd pochodzą i gdzie próbują się udać) napotyka na odstraszącą infrastrukturę na przejściach granicznych ezemplifikującą wrogie oblicze państwa ściśle kontrolującego swoje terytorium.

Summary

The role of the state in contemporary World

The state is subject of interest to many scientific disciplines: constitutional and international law, sociology, philosophy, administrative and political sciences, social psychology, economics, political and economic history, military sciences, regional studies and, of course, political geography and geopolitics. In the course of history, from ancient to modern times, the state was defined in very different ways.

The author comes out in his deliberations from the analysis of the elements that make up the various definitions of the state. Then he reviews the classification of functions that the modern state fulfils and analyzes the way in which they are implemented in various countries around the world, trying to answer the question, is the state necessary for citizens and for what?

³⁶ D. Storey, *States territory and sovereignty*, 2017, s. 121.

Finally, the author draws attention to the frequent undertaking of the subject matter of the functioning of the state in the world's belles-lettres in epic works and in dramas both in the past and nowadays. The last issue raised in the paper is the analysis of the functioning of unrecognized countries, mainly European ones, and what are the consequences of their exclusion from the international community influencing the life of their inhabitants, economy and functioning of their societies.

Bibliografia

- Baczwarow M., Suliborski A., *Kompedium wiedzy o geografii politycznej i geopolityce. Terminologia*, Warszawa 2002.
- Czubik P., *Dokumenty z państw nieuznawanych w obrocie cywilnoprawnym*, „Problemy Współczesnego Prawa Międzynarodowego, Europejskiego i Porównawczego”, 2009, t. VII.
- Dudek D., Husak Z., Kowalski G., Lis W., *Konstytucyjny system organów państwa*, Warszawa 2013.
- Gulczyński M., *Nauka o polityce*, Warszawa 2007.
- Jan XXIII [Roncalli Angelo Giuseppe] *Pacem in terris*, Paris 1963.
- Jasiński K., *Koncepcja państwa: czytając „Politykę” Arystotelesa*, „Studia Elbląskie”, 2008, nr 9.
- Jellinek G., *Allgemeine Staatslehre*, Berlin 1914.
- Kosienkowski M., *Polska a Mołdawia i Naddniestrze*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 2012, v. 10, nr 1.
- Kowalska D., *Państwo idealne Platona*, „Studenckie Zeszyty Naukowe”, Lublin 2001, nr 4/7.
- Krause F., *(Nie)istniejące państwa*, 2013, <https://poprzecinku.pl/art/nieistniejace-panstwa/174> [20.08.2018].
- Kukathas Ch., *A definition of the State*, „University of Queensland Law Journal”, 2014, vol. 33, no 2.
- Lenin W., *Karol Marks*, Warszawa-Łódź-Lublin 1945.
- Michalczenia J., *Problem narodzin i obumierania państwa w myśli Fryderyka Engelsa: kontekst historyczny i współczesny*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne”, 2012, nr 9.
- Olson M., *Power and prosperity. Outgrowing Communist and Capitalist dictatorships*, New York 2000, s. 9.
- Parsons T. *Sociological theory and modern society*, New York 1967.
- Pennock R. J., Smith G.D., *Political science: an introduction*, New York, London 1964.
- Ponikowski B., *Kwestia państwa we współczesnej myśli politycznej*, [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia z teorii polityki”, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, t. 2, nr 2003, Wrocław 1998.
- Radkowski A., *Co Tocqueville mówi o demokracji – spojrzenie z perspektywy ekonomicznej teorii polityki*, „Societas et Ius”, Poznań 2017, nr 6.

- Redelbach A., *Czesława Znamierowskiego myśli o władzy „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”*, 1987, v. 49, nr 3.
- Robertson D., *Słownik polityki*, Warszawa 2009.
- Sidorkiewicz K., *Współczesne ujęcie funkcji państwa*, „Studia Elbląskie”, 2010, t. XI.
- Sobczyński M., *Do we need state and what for? The role of the state in the modern World*, [w:] *Region and regionalism. The role of the state in the era of globalization*, red. M. Sobczyński, K. Heffner, „Studies in Political and Historical Geography. Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, nr 8, Łódź 2019.
- Sobczyński M., *Państwa i terytoria zależne. Ujęcie geograficzno-polityczne*, Toruń 2006.
- Storey D., *States territory and sovereignty*, „Geography”, 2017, v. 102, z. 3.
- Storey D., *Territory: the claiming of space*, Harlow 2001.
- Szczerek Z., *Państwa których nie ma. W Europie są takie cztery*, Światowidz. Inne widzenie świata, 2011, <http://swiatowidz.pl/2011/09/panstwa-ktorych-nie-ma-w-europie-sa-takie-cztery/> [8.05.2021].
- Szymaniec P., *Hegłowski model nowoczesnego państwa*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie”, 2008.
- Szymaniec P., *Państwo i prawo w filozofii dziejów Immanuela Kanta*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie”, 2009.
- Tochowicz S., *O funkcjach państwa pojmowanego jako społeczeństwo zorganizowane w państwo*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy. Studia z Nauk Społecznych”, 1983, z. 6.
- Weber M., Gerth H. H., Wright M. C., *From Max Weber: Essays in sociology*, New York 1946.
- Wolf M., *What is the role of the state?*, „Economist’s View”, 2010, 8. 09. 2010, <https://economistsview.typepad.com/economistsview/2010/09/what-is-the-role-of-the-state.html> [9.05.2021].
- Znamierowski C., *Szkoła prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1999.



Obóz koncentracyjny dla Żydów w Słupsku w latach 1944–1945 (Aussenarbeitslager Stolp) Nowe ustalenia w świetle wspomnień ocalałych więźniów

Dotychczasowa wiedza o obozie

W Słupsku przy ulicy Hugona Kołłątaja stoi dwumetrowy obelisk z czarnego granitu upamiętniający jedną z dramatyczniejszych kart historii miasta w II wojnie światowej. Wykuty w nim napis głosi: „Pamięci ofiar hitlerowskiego bestialstwa – 800 więźniom z obozu koncentracyjnego Stutthof męczonych i mordowanych w okresie od lipca 1944 – lutego 1945 roku na terenie wagonowni w Słupsku”. Obelisk odsłonięto w 1971 roku, tuż przy bramie wiodącej na teren dawnej niemieckiej wagonowni¹. Gdy go postawiono były tam Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Słupsku, rozlokowane w dawnych budynkach, po których już obecnie niemal nie ma śladu. Na ich miejscu są wielkopowierzchniowe sklepy, przeważnie – jak na ironię – niemieckich firm: Kaufland, Deichmann i Rossmann. W związku z tym usytuowanie obelisku może być dla młodszych słupszczyzan niezrozumiałe. Wyjaśnień wymaga też sam napis, zawierający nieścisłości. Przez podobóz koncentracyjny w Słupsku, podlegający obozowi Stutthof, przeszło około 640 więźniów (a nie 800). Obóz został założony formalnie 26 sierpnia 1944 roku (a nie w lipcu). Jego ewakuację przeprowadzili Niemcy w marcu 1945 roku (nie w lutym). Prawdziwą informacją jest podsumowanie o hitlerowskim bestialstwie, lecz już przyczyny śmierci więźniów były bardziej złożone. Rzeczywiście zginęli niemal wszyscy, ale duża ich część w wyniku niefortunnego bombardowania lotnictwa brytyjskiego w maju 1945 roku, gdy zaatakowano na Bałtyku barki, na których Niemcy ich umieścili.

Nie tylko te nieścisłości skłaniają do napisania tekstu o słupskim podobozie koncentracyjnym. W 1988 roku profesor Zygmunt Szultka wydał

¹ A. Czechowicz, T. Gasztold, K. Strzałkowa, *Miejsca pamięci narodowej na Pomorzu Środkowym*, Koszalin 1976, s. 83–84.

niewielką, lecz ważną i starannie opracowaną książkę *Pomniki i miejsca pamięci narodowej w Słupsku*². W jednym z rozdziałów zostały opisane dzieje słupskiego podobozu koncentracyjnego Stutthof. Autor wiedział już wówczas, że spośród więźniów ocalało niewielu. Nie udało mu się dotrzeć do relacji żadnego ocalałego, gdyż nie było ich w obiegu naukowym. Obecnie jest inaczej i badacze mają dostęp do wydanych w 2009 roku stosunkowo obszernych wspomnień Chaima Kozienickiego, urodzonego w Łodzi więźnia obozów w Auschwitz i Stutthof, zatytułowanych „Dorastanie w piekle”. Fragmentem owego „piekła” był niemiecki Stolp. W 2010 roku nagłośnił je w regionie słupski dziennikarz Michał Kowalski³. W ostatnich dniach pisania niniejszego artykułu Chaim Kozienicki zmarł w wieku 93 lat⁴. Dostępne są też inne relacje ocalałych, choć nie tak szczegółowe.



Obelisk upamiętniający więźniów podobozu Stutthof w Słupsku

Źródło: ze zbiorów Autora (2021 r.)

² Z. Szultka, *Pomniki i miejsca pamięci narodowej w Słupsku*, Słupsk 1988, s. 45–55. Wcześniejszy tekst tego autora na ten sam temat: Z. Szultka, *Jeszcze o podobozie K.L. Stutthof w Słupsku*, „Zapiski Koszalińskie” 1968, nr 3.

³ M. Kowalski, *Filia obozu koncentracyjnego w Słupsku. Wspomnienia ocalałego*, „Głos Pomorza” z 4 IV 2010 r. (wersja internetowa).

⁴ Ch. Kozienicki (1928–2021), członek organizacji syjonistycznej, od 1940 r. zamknięty w getcie łódzkim. Po wojnie przebywał w Niemczech i Szwecji. Od 1948 r. był żołnierzem armii izraelskiej.

Na wstępie należy podsumować dotychczasową wiedzę o niemieckim podobozie koncentracyjnym (pracy) w Słupsku. Nie jest ona obszerna, choć ogólnie historiografia dotycząca nazistowskich Konzentrationslagern (KL) jest obfita. Słupsk na tym tle jest niemal białą plamą. Nieliczne i raczej wstępne opracowania wyszły spod pióra Tadeusza Wolskiego⁵, wspomnianego Zygmunta Szultki oraz Danuty Drywy⁶.

Podobóz w Słupsku od strony organizacyjnej podlegał niemieckiemu obozowi koncentracyjnemu Stutthof, utworzonemu w leżącym blisko Gdańska Sztutowie już od 2 września 1939 roku⁷. Tamtejsze baraki mogły pomieścić około 25 tys. więźniów⁸, więc dość rychło rozpoczęto tworzenie obozów filialnych, których ogólnie powołano ponad 40. Założenie słupskiego podobozu – jednego z ostatnich – wiązało się z narastającymi w 1944 roku kłopotami nazistów z siłą roboczą oraz decyzją z lipca tego roku, by obóz Stutthof włączyć do sieci obozów realizujących „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Pod tym eufemizmem naziści ukrywali zagładę Żydów europejskich. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy stanęło jednak przed dylematem. W 1944 roku rezerwy poborowych do Wehrmachtu były na ukończeniu. W lądowych niemieckich siłach zbrojnych zgromadzono około 11 mln oficerów i żołnierzy. Pobór dalszych cywilów niemieckich wiązał się z odrywaniem ich od pracy, również w przemyśle zbrojeniowym, od którego zależała zdolność bojowa armii. Dalsze mordowanie Żydów musiało więc być częściowo zastąpione zmuszeniem ich do niewolniczej pracy. Dotyczyło to oczywiście tych Żydów, którzy pomimo nieludzkiego traktowania w gettach i obozach byli jeszcze do pracy zdolni, czyli kobiet i mężczyzn w sile wieku.

Cofający się w 1944 roku przed Armią Czerwoną Niemcy ewakuowali również obozy pracy z obszaru byłych państw bałtyckich. W ten sposób, w drugiej połowie roku do obozu Stutthof przywieziono około 25 tys. więźniów z okolic Rygi i Kowna⁹. Nie było jednak dla nich miejsca, zaś praca

⁵ T. Wolski, *Podobóz „Aussenkommando Stolp” w Słupsku*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933–1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1968, s. 80–84. Rozdział ten trudno zauważyć, bo przez pomyłkę nie figuruje w spisie treści.

⁶ D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939 – maj 1945)*, Gdańsk 2001, s. 212–215.

⁷ Obóz koncentracyjny Stutthof działał nieprzerwanie do 9 V 1945 r. Był to więc pierwszy i najdłuższy działający niemiecki obóz koncentracyjny na obecnych ziemiach Polski. Przez obóz przeszło ok. 110 tys. więźniów z niemal 30 państw. Około 65 tys. poniosło tam śmierć. Zob. *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.

⁸ W obozie przepelnienie było stałym zjawiskiem. Pod koniec lata przetrzymywano w nim ok. 33 tys. więźniów. Zob. E. Grot, *Eksterminacja pośrednia*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, op. cit., s. 203.

⁹ M. Gliński stwierdził, że w połowie 1944 r. do obozu Stutthof trafiło aż 43 tys. kobiet narodowości żydowskiej z terenów Łotwy, Litwy i Węgier. Zob. M. Gliński, *Podobozy i większe komanda zewnętrzne obozu Stutthof 1939–1945*, [w:] *Stutthof. Zeszyty Muzeum*, t. 3, Wrocław 1979, s. 162.

Żydów potrzebna była w wielu miastach niemieckich, podjęto więc decyzję, by około 12 tys. Żydów skierować do tworzonych pośpiesznie filii KL (*Konzentrationslager*) w Sztutowie. W ten sposób doszło do powołania Aussenarbeitslager Stolp¹⁰, czyli podobozu w Słupsku. Decyzję o utworzeniu podjął komendant Stutthof, Paul Werner Hoppe (1910–1974) 25 sierpnia 1944 roku¹¹. Ponieważ nie było czasu na budowanie specjalnych baraków już następnego dnia rozpoczęto lokowanie przewiezionych więźniów w budynkach wagonowni słupskiej i podobóz rozpoczął działalność.

W pierwszym transporcie kolejowym przybyło 382 więźniów i 239 więźniarek. Nadzorował go przysły komendant obozu, podoficer (Hauptstachführer SS) Julius Sakowski. Wspierało go około 20 strażników, wśród których były trzy kobiety. Więźniowie mężczyźni, wykwalifikowani robotnicy, w większości pracowali wcześniej w zakładach naprawy taboru kolejowego w Kaiserwald pod Rygą, gdzie działał obóz (*Konzentrationslager Kaiserwald*). Kobiety pochodziły przeważnie z Węgier, ale również z innych krajów. Wśród przybyłych do Słupska był również polski lekarz, dr Lech Duszyński.

W początkowym okresie w podobozie słupskim przebywało i pracowało 621 więźniów. Do połowy października ich liczba zmalała o dwie osoby. Z nieznanych obecnie przyczyn zmarła jedna kobieta, zaś lekarza Duszyńskiego przeniesiono do obozu w Gdyni (zastąpił go inny więzień – lekarz). Rozkazem z 17 października 1944 roku do wagonowni słupskiej skierowano grupę nastoletnich chłopców narodowości żydowskiej z getta w Łodzi, by uczyć ich obróbki metali. Ich liczba jest nieznaną. Zygmunt Szultka napisał o grupie 20-osobowej, jednak wspomnienia Chaima Kozienickiego kilkakrotnie wspominają o 10 chłopcach. Przyjechali do Słupska 28 października¹². Pod koniec grudnia 1944 roku Niemcy powiesili w obozie 5 więźniów (o tym wydarzeniu dalej). Liczba osadzonych więc zmalała. Według raportu komendanta obozu Stutthof z 24 stycznia 1945 roku o obozie głównym w Sztutowie przebywało na porannym apelu 46.331 więźniów. Pozostali byli osadzeni w 25 filiach obozów. W Słupsku było 640 więźniów i zapewne mniej więcej taka była aż do ewakuacji obozu 7 marca 1945 roku¹³.

¹⁰ T. Wolski stwierdził, że oficjalna nazwa obozu słupskiego to: SS K.L. Stutthof – Aussenkommando Stolp” (T. Wolski, *Podobóz...*, *op. cit.*, s. 81). Nazwa używana w tym tekście (Aussenarbeitslager Stolp) została podana jako oficjalna w opracowaniu M. Glińskiego. Tamże autor podał inną nazwę podobozu: Warsztaty Naprawcze Kolei Niemieckiej w Słupsku (Reichsbahnausbesserungswerke Stolp).

¹¹ Były Obersturmbannführer SS (stopień odpowiadający podpułkownikowi) Hoppe w 1955 r. stanął przed zachodnioniemieckim sądem, jako zbrodniarz wojenny. Skazano go, z więzienia wyszedł w 1960 r.

¹² Z. Szultka, *Pomniki...*, *op. cit.*, s. 46–48.

¹³ W filii obozu Stutthof umiejscowionej w Lęborku przebywało 53 więźniów. W Gdyni – 730. Dane pochodzą z faksymile oryginalnego niemieckiego dokumentu z 24 I 1945 r. wystawionego na ekspozycji Muzeum Obozu Koncentracyjnego Stutthof.

Jak wspomniano na wstępie, jest to jedna z trzech korekt, które należałyby przeprowadzić na pomniku słupskim.

KL: Konzentrationslager Stutthof

Jude

HML-Nr.: o 11

Häftlings-Personal-Karte

Fam.-Name: <u>Rosenbaum</u>	am: <u>17.11.1944</u> an KL.	Personen-Beschreibung:
Vorname: <u>Paul</u>	am: <u>Natzweiler</u> an KL.	Größe: _____ cm
Geb. am: <u>26.3.02</u> in: <u>Mesoband</u>	am: _____ an KL.	Gestalt: _____
Stand: <u>verh</u> Kinder: _____	am: _____ an KL.	Gesicht: _____
Wohnort: <u>Budapest</u>	am: _____ an KL.	Augen: _____
Strasse: <u>Monteur</u>	am: _____ an KL.	Nase: _____
Religion: <u>mos</u> Staatsang.: <u>Rumäner</u>	am: _____ an KL.	Mund: _____
Wohnort d. Angehörigen: <u>Ehefrau</u>	am: _____ an KL.	Ohren: _____
<u>Margareth Giselstein</u>	am: _____ an KL.	Zähne: _____
<u>Mesoband</u>	am: _____ an KL.	Haare: _____
Eingewiesen am: <u>28.10.44</u>	am: _____ an KL.	Sprache: _____
durch: <u>R.L. Auschwitz</u>	am: _____ an KL.	Bes. Kennzeichen: <u>141 u. A. 711</u>
in KL.: <u>Stutthof</u>	Entlassung: _____	<u>tätow. A 17 383</u>
Grund: <u>unbekannt</u>	am: _____ durch KL.:	Charakt.-Eigenschaften: _____
Verstraft: <u>keine</u>	am: _____ durch KL.:	_____
_____	mit Verfügung v.:	_____

Strafen im Lager:		
Grund:	Art:	Bemerkung:
_____	_____	_____
_____	_____	_____
_____	_____	_____

Sicherheits b. Einsatz: _____

Körperliche Verfassung: _____

KL-S-r 44 800.000

Karta rejestracyjna więźnia obozu Stutthof z 17 XI 1944 r.:
Paul Rosenbaum, Żyd z Budapesztu obywatelstwa rumuńskiego

Źródło: zdjęcie ze zbiorów autora

Więźniowie podobozu słupskiego

Zdecydowaną większość spośród 640 osadzonych w słupskim podobozie stanowili Żydzi. Dodać należy – osoby uznane przez władze niemieckie za Żydów w świetle ustaw norymberskich i ich przepisów wykonawczych¹⁴. Kozienicki podsumował we wspomnieniach, że więźniami byli Żydzi „z Niemiec, Litwy, Estonii”¹⁵. Co interesujące, nie wspomniał o Żydach węgierskich, których według opracowań historyków była liczna grupa. Należy też zwrócić uwagę na pułapkę narracyjną. Dotychczas pisano o obozie na ulicy Kołłątaja,

¹⁴ Pierwsze niemieckie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 14 XI 1935 r. rozstrzygało, że Żydem była osoba mająca wśród krewnych wstępnych II stopnia (dziadków) co najmniej 3 przodków pochodzenia żydowskiego. Mieszkańcem żydowskim była osoba mająca wśród krewnych wstępnych II stopnia 1 lub 2 przodków pochodzenia żydowskiego. Za takowych uważa się dziadków przynależnych do gminy żydowskiej. Za Żyda uznawano również mieszańca, który: należy do gminy żydowskiej; żyje w małżeństwie z Żydem; jest pozamałżeńskim dzieckiem Żyda poczętym po 31 VII 1936 r.

¹⁵ Ch. Kozienicki, *Dorastanie w piekle*, Sztutowo 2009, s. 202.

że był „żydowski”. A przecież wielu z osadzonych tam ludzi było obywatelami polskimi narodowości żydowskiej, jak choćby Chaim Kozienicki z Łodzi. Ilu z nich uważało się za Polaków z żydowskimi korzeniami – nie wiemy. Nie wiemy też, ilu nie znało innego języka poza polskim czy niemieckim. A jednak uważamy ich za Żydów, bo za takich uznali ich okupanci niemieccy, w świetle rasistowskich „praw”. Uogólniamy więc obecnie, stosując kryteria nazistowskie, co jest niesłuszne. Przynależność do narodu bywa przecież decyzją osobistą, niemal intymną i czasami jest zmienna w czasie.

Zapewne narodowości polskiej był krótko przebywający w podobozie wspomniany dr Lech Duszyński, po wojnie prezes gdańskiego oddziału ogólnopolskiej organizacji Polski Związek byłych Więźniów Politycznych i opiekun pozostałości po obozie Stutthof¹⁶. Więźniarką była też co najmniej jedna Niemka, według nazistowskich kryteriów „aryjka” (czyli nie – Żydówka), o której Kozienicki zapisał:

Robert i Hilde Juenger w początku lat 30 właściwie byli Niemcami i chrześcijanami. Ale ojciec Roberta był pochodzenia żydowskiego i przechrzcił się, nim Robert się urodził. Według prawa niemieckiego Robert miał więc w sobie „nieczystą” krew i dlatego żądali od Hildy, żeby się z nim rozwiodła, bo ona ma „czystą” niemiecką krew. Ona nie zgodziła się jednak i poszła z mężem do obozu¹⁷.

Oboje przeżyli morderczą ewakuację drogą morską i zostali wyzwoleni w Niemczech przez aliantów.

Znamy los jednej ocalałej rodziny, którą więziono w Słupsku. Kurt Alfons Kendziorek urodził się 4 lipca 1896 roku w Nowym Mieście nad Wartą (wówczas Neustadt an der Warthe). Jego przyszła żona, Gertruda Aronsohn pochodziła z Gniezna, gdzie urodziła się 16 czerwca 1893 roku. Kurt był obrotny i pracowity, prowadził w Myśliborzu (Soldin) firmę transportową, miał stację benzynową i warsztat samochodowy. Mieli dwie córki, Erikę (ur. 31 X 1921 r.) i Inge Marion (ur. 5 VI 1924 r.). Wraz z przewrotem nazistowskim w 1933 roku na rodzinę spadły prześladowania antyżydowskie. Kurt stracił swoje przedsiębiorstwo z powodu bojkotu¹⁸ i cała rodzina przeniosła się w 1938 roku do Hamburga, a po półroczu do Lubeki. Zamieszkali tam wraz

¹⁶ Zob. jego wspomnienia: *W cieniu obozu Stutthof. Martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941)*, wstęp i oprac. W. Turek, Gdańsk 2020, s. 77–81.

¹⁷ Ch. Kozienicki, op.cit., s. 208.

¹⁸ Akcja „bojkotu” przez etnicznych Niemców przedsiębiorstw, sklepów i punktów usługowych prowadzonych przez Żydów (głównie obywateli niemieckich) rozpoczęła się 1 IV 1933 r. Polegała ona na oznakowaniu i blokowaniu dostępu do przedsiębiorstw prowadzonych przez Żydów. Taka presja, kontynuowana w następnych latach, doprowadziła wielu przedsiębiorców o korzeniach żydowskich w Niemczech (ale i np. lekarzy) do ruiny finansowej.

z innymi rodzinami żydowskimi w jednym domu. Erika pomagała matce prowadzić dom, Inge rozpoczęła naukę fryzjerstwa w Hamburgu. W 1940 roku życie rodziny było jeszcze znośne: Kurt pracował w hurtowni i sklepie z winami w Lubece. Rok później władze nazistowskie realizowały już plan zagłady Żydów¹⁹. W grudniu 1941 roku do Rygi wyruszył transport z tysiącem niemieckich Żydów z okolic Hamburga i północnych Niemiec. Rodzina Kendziorków była między nimi. Początkowo trafili do obozu Jungfernhof nad Dźwiną²⁰, gdzie w majątku rolnym pośpieszenie kwaterowano tysiące Żydów. Mieszkali w wielkich stodołach, na wielopiętrowych pryzcach.



Więźniarka obozu koncentracyjnego w Słupsku, Erika Kendziorek w 1945 r.

Źródło: <https://www.stolpersteine-luebeck.de/main/adressen/schwartauer-allee-9a-gertrud-kendziorek.html>, dostęp: 24.09.2021

Głód, zimno, bicie i złe wyżywienie powodowały dużą śmiertelność. Co pewien czas przeprowadzano „selekcje”, podczas których osoby starsze, chore oraz dzieci oddzielano i rozstrzeliwano w okolicznych lasach, ale rodzina Kendziorków nie poniosła jeszcze żadnych strat. Pracowali przy uprawie ziemi do kwietnia 1943 roku, po czym córki oddzielono od rodziców i skierowano do warsztatów SS w Lenta koło Rygi. Rodzice rozpoczęli pracę w warsztatach kolejowych. Był to stosunkowo dobry okres, gdyż robotników przemysłowych dość dobrze żywiono. W połowie 1944 roku Gertruda Kendziorek została zamordowana, gdyż uznano ją za zbyt słabą. Ojciec wraz z córkami trafili do obozu Stutthof, skąd wkrótce przewieziono ich do Słupska. Pracowali tam do

¹⁹ Decyzja o wymordowaniu Żydów przebywających na obszarze opanowanym przez Trzecią Rzeszę zapadła w grudniu 1941 r.

²⁰ KL Jungfernhof był improwizowanym obozem koncentracyjnym na Łotwie w latach 1941–1943. Założony w dworze Mazjumprava, w pobliżu dworca kolejowego Šķirotava, około czterech kilometrów od Rygi.

7 marca 1945 roku, po czym wraz z resztą więźniów odbyli pełną udruk podróż przez Gdańsk, Sztutowo, Hel do Neustadt koło Lubeki, gdzie 3 maja zostali oswobodzeni przez Brytyjczyków. Przez rok niepełna rodzina Kendziorków przebywała w domu rekonwalescentów w Lenste, po czym wrócili do Lubeki²¹.

Innym więźniem obozu słupskiego, którego tożsamość jest znana był Herbert Hugo Stein, jedyny ocalały z całej rodziny zgładzonej podczas Holocaustu. Urodził się 27 czerwca 1925 roku w Bremie, jako pierwsze dziecko Willy'ego i Charlotte Stein. Dorastał w żydowskim, ale i reformatorsko-konserwatywnym domu; taki melanż nie był rzadki w Niemczech²². Jego ojciec był dobrze prosperującym przedsiębiorcą w handlu paszami, matka prowadziła dom opiekując się Herbertem i młodszym o pięć lat bratem Kurtem Gustavem. Steinowie byli zamożni, mieszkali w dużym mieszkaniu z balkonem, Herbert miał własny pokój. Uczęszczał do gimnazjum, z którego wydalono go 1935 roku, podobnie jak wielu innych żydowskich uczniów. Naukę kontynuował w żydowskiej szkole publicznej. Wkrótce rodzina przeniosła się do Berlina, ponieważ ojcu już w 1934 roku odebrano przedsiębiorstwo w ramach „aryzacji gospodarki”²³. Były to jeszcze znośne lata. W Berlinie Steinowie mieszkali w mniejszym mieszkaniu. Bracia uczęszczali do prywatnej szkoły żydowskiej. Rodzina regularnie chodziła do synagogi. Herbert Stein kochał sport, chętnie grał w piłkę nożną. Późnym latem 1939 roku próbowali wyemigrować do chińskiego Szanghaju, ale zawrócono ich na granicy z powodu zbliżającego się wybuchu wojny. Szkoła została zamknięta pod koniec 1939 roku. Wobec Żydów stosowano szykany, jakich Niemcy mieli zaznać w 1945 roku. Herbert Stein w wywiadzie udzielonym w 1998 roku wspominał oddawanie złota i srebra oraz sprzętu radiowego w 1939 roku i – co było dla niego szczególnie bolesne – oddawanie aparatów fotograficznych i innego sprzętu wiosną 1942 roku. Przytoczył też incydent, kiedy dzieci wyrwały mu rower w drodze do szkoły wykrzykując, że Żydzi nie potrzebują rowerów. Mierna pociecha, że za kilka lat Sowietci będą zabierać niemieckie rowery (być może i ten) z podobnie pogardliwymi okrzykami.

Od wiosny 1941 roku Steina skierowano do pracy przymusowej. Przydzielony do prywatnej firmy budowlanej, instalował stalowe drzwi w podziemnych piwnicach i bunkrach. W październiku 1942 roku został wraz z rodzicami i bratem został deportowany do Rygi. Podróżowali przepelnionym wagonie osobowym bez toalety. Na miejscu rodzina została natychmiast

²¹ <https://www.stolpersteine-luebeck.de/main/adressen/schwartauer-allee-9a-gertrud-kendziorek.html>, dostęp: 24.09.2021 r. Zob. też: *Memorbuch zum Gedenken an die jüdischen, in der Schoa umgekommenen Schleswig-Holsteiner und Schleswig-Holsteinerinnen*, red. M. Gillis-Carlebach, Hamburg 1996.

²² Wiele rodzin Żydów niemieckich było zasymilowanych. Dopiero nazistowskie ustawy, zbudowane na rasistowskich podstawach, wskazały na nich jako „Żydów”.

²³ Proces „aryzacji” był w istocie przejmowaniem majątku Żydów niemieckich przez Trzecią Rzeszę. Szczególnie intensywnie prowadzono go od listopada 1938 r., czyli od „nocy kryształowej”.

rozdzielona, więcej jej już nie widział. Herberta uznano za „zdolnego do pracy”. I przewieziono do getta w Rydze. Przybyłych z Niemiec przydzielano do różnych budynków. W jednym mieszkaniu przebywało około 30 osób. Następnego dnia rano przybyłym kazano ustawić się w szeregu przed budynkiem. Zostali przewiezieni na teren pod miastem, który trzeba było oczyścić i zniwelować, zapewne w celu budowy lotniska. I tak było codziennie. Przed pracą dostawali kawałek chleba i filiżankę substytutu kawy, a w czasie pracy miskę zupy. Od deportacji wszyscy nosili te same prywatne ubrania.

Wiosną 1943 r. Herbert Stein został przeniesiony do ulokowanego pod Rygą obozu koncentracyjnego Kaiserwald. Nie był to obóz zagłady, lecz obóz pracy, w którym więźniowie częściowo wykonywali prace przymusowe poza terenem obozu, na rzecz dużych przedsięwzięć. Tam już otrzymał obozowe pasiaki z numerem. Nie pilnował ich już personel getta, lecz strażnicy SS i kolaborujący Łotysze. Stein został przydzielony do obsługi maszyny do mieszania betonu. Naprawiał i czyścił również składy kolejowe wracające z frontu wschodniego. Latem 1944 roku, gdy likwidowano obozy w krajach bałtyckich, przeniesiono go do obozu Stutthof. Stamtąd trafił do Słupska, gdzie pracował do ewakuacji obozu 7 marca. Miał wtedy 20 lat. Następnie trafił do obozu w Kokoszkach pod Gdańskiem. Dalsze jego losy były odmienne od większości więźniów. Rozchorował się na polio i strażnik dozorujący dalszy marsz do obozu Stutthof – celowo bądź przypadkowo – przeoczył leżącego na pryczy półprzytomnego Steina. Tam doczekał nadejścia Sowietów, którzy skierowali go do szpitala w Gdańsku. Stamtąd po trzymiesięcznej rekonwalescencji pojechał do Berlina. Nie było jednak śladu po domu matki i innych członkach rodziny. Pięć lat później udało mu się wyjechać do USA, gdzie założył rodzinę. Dopiero gdy miał 72 lata przerwał milczenie i opowiedział o swoich wojennych przeżyciach amerykańskiemu dziennikarzowi. Zmarł w 2004 roku²⁴.

Obecnie znamy też nazwiska owych dziesięciu chłopców – nastolatków, którzy przebywali w podobozie słupskim od października 1944 roku. Byli to: Norbert Żerygier²⁵, Antoni (Tolek) Liber, Michał Reder, Henryk Płoński, Seweryn Płoński, Karol (Lolek) Majerowicz, Zygmunt (Zyga) Szyper, Roman Fuks, Dawid Rozenblum i Chaim Kozienicki, który nazwiska te spisał. Niektórzy z tej grupy przeżyli (poza Kozienickim), na przykład Fuks, Szyper, Majerowicz. Znanе jest też nazwisko Majlech, który był narzeczonym córki głównego nadzorcy (Oberkapo) w Słupsku²⁶.

²⁴ Wspomnienia Herberta Steina spisane przez Ruth Federspiel przy współpracy Hannelore Emmerich (<https://www.stolpersteine-berlin.de/de/biografie/1060>, dostęp 28 IX 2021 r.). Biografię H. Steina upubliczniono szerzej przy realizacji berlińskiego projektu „Stolpersteine” (dosłownie: kamień, o który się potykamy), mającego rozmieszczanymi na chodnikach w mieście tabliczkami i biogramami w Internecie upamiętnić ofiary Holocaustu i innych represji nazistowskich.

²⁵ Zmarł z powodu choroby już po opuszczeniu Słupska, gdy z powrotem trafił do obozu Stutthof. Był Żydem z Niemiec.

²⁶ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 229.



Herbert Hugo Stein (1925–2004), jeden z ocalałych więźniów podobozu w Słupsku
Źródło: <https://www.stolpersteine-berlin.de/de/biografie/1060>, [dostęp: 28.09.2021].

Strażnicy i funkcyjni więźniowie

Do połowy 1944 roku załoga obozu głównego Stutthof oraz podobozów składała się wyłącznie z SS-manów. Jednak po utworzeniu większej liczby podobozów filialnych nie starczyło strażników do ich obsadzenia. Przyjęto więc praktykę, że tylko komendanta i dwóch-trzech SS-manów kierowano do filii, gdzie obsadzali oni kierownicze stanowiska (np. dozór nad magazynem żywności, administracja), zaś resztę załogi werbowano spośród miejscowych Niemców. W podobozach tworzonych na potrzeby kolei – jak w Słupsku – byli to często funkcjonariusze lokalnej straży kolejowej. Służba w obozie była dobrze wynagradzana, chętnych więc nie brakowało²⁷.

Formalnie najwyższą władzą w obozie był jego komendant, wspomniany Hauptscharführer SS Julius Sakowski. Nie udało się dotrzeć do bliższych danych tego nazisty. Ze wspomnień Kozienickiego wynika, że nie był to fanatyczny i brutalny hitlerowiec:

SS-man zauważył, że się drapiemy i spytał uśmiechając się: „Was gibt ihr Läuse, oder Flöhe haben euch?” [co was gryzie, wszy czy pchły?²⁸]. Z tonu jego głosu wywnioskowałem, że nie jest on tak wielkim psem jak inni SS-mani i spytałem, po ile osób będziemy spać na pryczy. Odpowiedział, tak po prostu, ludzkim tonem, nie jak SS-owiec do kacetnika [więźnia obozu], ale jak człowiek do człowieka, że każdy będzie spał osobno. Taki luksus!²⁹

²⁷ M. Gliński, *Podbozy i większe komanda zewnętrzne KL Stutthof (1939-1945)*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, op. cit., s. 248.

²⁸ Wszystkie dopiski w cytatach umieszczone w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora (W.S.).

²⁹ Ch. Kozienicki, op. cit., s. 201.

Złym duchem obozu był ubrany po cywilnemu funkcjonariusz Gestapo, Neuman. Ze wspomnień więźniów wynika, że w przypadku różnicy zdań z Sakowskim – jego decyzje były realizowane. Do niego więc należała rzeczywista władza w podoboże słupskim. Był zapewne sadystą. Prowadzone przez niego apele ciągnęły się godzinami, w odróżnieniu od półgodzinnych prowadzonych przez Sakowskiego. Odbierały one cenne godziny snu, obniżając też wydajność, na której Niemcom rzekomo zależało. Traktował on więźniów bezwzględnie i brutalnie:

Przy pracy Neuman wchodził do latryny i jeśli kogoś tam zastał, walił pięcym. Przeganiał ludzi ze spodniami w rękę. A latryna była przecież wspaniałym miejscem na chwilowy odpoczynek. Do tego trzeba było mieć specjalne pozwolenie od majstra, ale za często nie wolno było o nie prosić, żeby się nie zorientował. Zdarzało się, że ktoś miał naprawdę biegunkę, nędzny był wtedy jego los. Niedziele mieliśmy wolne od pracy w werku, ale Neuman zawsze znajdował dla nas jakieś specjalne zajęcia, „żebyśmy nie zgnili”. Często znajdował sobie ofiarę i podczas apelów taka osoba otrzymywała od 5 do 25 pałek na nagie pośladki. Do wykonywania tego zadania wyznaczył jednego z obozowców, Żyda niemieckiego pochodzenia, który był zawodowym bokserem. Musiał bić tę ofiarę, a Neuman stał obok niego i uważał tylko, żeby nie uderzał za słabo. Niejeden raz ten były bokser otrzymał od Neumana po pysku za to, że jak twierdził, oszukał go i bił niezbyt mocno³⁰.

W historiografii utrwalono nazwiska trzech kobiet, zapewne strażniczek w kobiecej części podobożu: M. Richter, Stoewer i Christel³¹. Pierwsza to zapewne Margarete Ritscher. Służyła ona w Słupsku od powołania podobożu, czyli od 26 sierpnia 1944 roku. Strażniczka Christel Stoewer służyła w Słupsku od 18 grudnia 1944 roku³². Trzecie podawane nazwisko jest prawdopodobnie tylko imieniem. W obozie Stutthof służyła strażniczka (SS-Aufseherin) Christel Bankewitz³³. Może to ona? Trzeba podkreślić, że nadzorczynie, choć ubierały się w mundury, nie służyły formalnie w SS, lecz w rodzaju służby pomocniczej przy Waffen-SS. Strażniczki Stutthof w okrucieństwie wobec więźniów nie różniły się niczym od mężczyzn³⁴.

³⁰ *Ibidem*, s. 211–212.

³¹ Z. Szutka, *Pomniki...*, *op. cit.*, s. 47.

³² M. Gliški, *Załoga obozu koncentracyjnego Stutthof (1 IX 1939 – 9 V 1945). Część III*, [w:] *Stutthof. Zeszyty Muzeum nr 7*, Wrocław 1987, s. 219.

³³ Nie jest pewnym, że służyła w podoboże słupskim. W jej biogramie przytaczającym drogę służbową nie ma o tym wzmianki. Zob. Mirosław Gliški, *Załoga obozu koncentracyjnego Stutthof (1 IX 1939 – 9 V 1945). Część I*, [w:] *Stutthof. Zeszyty Muzeum nr 5*, Wrocław 1984, s. 189.

³⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, Gdańsk 1968, s. 68.

Jak zwykle w niemieckich obozach koncentracyjnych najniższy szczebel dozoru wyznaczano spośród więźniów, w przypadku Słupska – Żydów. Byli to blokowi, porządkowi (sztubowi, niem. Stubendienst), kapo i brygadziści (Vorarbieter). Jednym z blokowych był opiekun Kozienickiego – Robert Juenger.

Z więźniami stykali się codziennie niemieccy kolejarze, pracownicy warsztatów kolejowych oraz delegowani tam przez władze rzemieślnicy słupscy. Jednym z nich był ślusarz Noftz³⁵. Przydzielono mu owych 10 młodzieńców żydowskich, by uczył ich swojego zawodu. Spali oni na sali, w której pracowali przy wielkim stole roboczym. Nauka rzeczywiście postępowała i Chaim Kozienicki po kilkunastu tygodniach pracując prostymi narzędziami przy imadle potrafił wytwarzać szczyryki, kłódki, zamki i subtelne ozdoby dla kobiet, z których część trafiła do więźniarek. Noftz był mężczyzną około 60-letnim, dobrym fachowcem, lecz człowiekiem surowym, niekiedy brutalnym, niepozbawionym jednak ludzkich odruchów. Oceniając, trzeba też uwzględnić, że ludzie wychowani w XIX stuleciu traktowali przemoc w edukacji i domu inaczej niż obecnie: była znacznie częstsza i niejako zwyczajna. Kozienicki wspomniał następujący incydent:

Raz zagapiłem się przy pracy i oparłem łokciem o brzeg stołu. Miałem bóle głowy, byłem głodny i żałowałem, że wczoraj w nocy zjadłem chleb przeznaczony na dziś. Zastanawiałem się, czy to w ogóle możliwe, żeby w tych warunkach można było ująć z życiem. Nagle poczułem uderzenie w skroń – to Noftz zauważył, że obijam się i rzucił we mnie kawałkiem żelaza, który miał pod ręką. Kiedy Niemcy mnie bili, nigdy nie płakałem. Ale tym razem byłem tak przybity, że wybuchnąłem płaczem. Noftz kazał mi pójść, żeby opatrzyć ranę. Powiedział, że on nienawidzi ludzi, którzy próżnują podczas pracy. Na przerwie, kiedy wszyscy wyszli na dwór, zostałem w Werku i usiadłem sobie na boku przy ścianie. Noftz siedział przy swoim stole i zjadał swoje śniadanie. Kiedy na sali nikogo już nie było, zawołał mnie i spytał, dlaczego nie jem. Przypomniał, że zaraz skończy się przerwa. Powiedziałem mu, że nie mam już nic, bo wszystko zjadłem wczoraj. Odpowiedział mi, że nie wolno tego robić, bo „wyciągnę kopyta”. Dodał, że bije wszystkich, którzy się obijają. Wskazał mi szufladę, do której włożył kawałek chleba. Kazał mi go wziąć, jak wyjdzie. Pogroził, że „Wann jem and schnapt dich, mache ich dich tod” [jeśli ktoś cię przyłapie, zabiję cię]. Usunął się z sali, wyciągnąłem chleb, który po sekundzie był już zjedzony. Od tego czasu dość często przed przerwą wskazywał mi na szufladę i podrzucał chleb. Raz nawet podwójny kawałek z kiełbasą³⁶.

³⁵ Być może Rudolf Noftz, tokarz zamieszkały na Amtstrasse 12 (*Adressbuch Stolp 1938*, s. 121)

³⁶ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 221–222.



Fragment budynku wagonowni, w której mieścił się podobóz słupski, początek XXI w., już w okresie rozbiórki

Źródło: ze zbiorów Autora

Warunki życia w podobozie słupskim

W liczącym około 55 tys. mieszkańców Słupsku pojawienie się grupy kilkuset Żydów było poważną zmianą. Ulokowano ich przeciw kilkaset metrów od dworca głównego, ratusza i ulicy Wojska Polskiego (wówczas Hitlerstrasse³⁷). Musiało to być plotkarską sensacją miasta, gdyż Żydów w Niemczech od lat nienawidzono. Źródła milczą jednak na ten temat. Nie natrafiono na wspomnienia niemieckich słupszczyzan, którzy by o obozie w wagonowni wspominali, choć swoje krzywdy z 1945 roku pamiętali doskonale i w szczegółach utrwalali na piśmie (o tysiącach polskich robotników przymusowych też Niemcy nie wspominali). Przyczyna leżała w selektywnym i wygodnym dla siebie postrzeganiu rzeczywistości, a może i wypieraniu niewygodnych wspomnień. Na pewno jednak słupszczyanie o nich wiedzieli, bo gdy w lutym 1945 roku więźniów w charakterystycznych pasiakach skierowano do kopania rowów przeciwczołgowych w zamrzniętej ziemi, pracujących otaczał tłum gapiów³⁸. Dotychczas takich osób w mieście nie widziano, bo setki robotników przymusowych obcych nacji poruszały się w miarę swobodnie, w cywilnych, choć zaniedbanych ubraniach. Odróżniały ich jedynie naszyte litery „P”. W odróżnieniu

³⁷ Kanclerz III Rzeszy był wówczas honorowym obywatelem Słupska.

³⁸ *Ibidem*, s. 221.

od swobodnie poruszających się Polaków, Żydów w pasiakach pilnie strzegli strażnicy.

Wraz z powstaniem obozu pozornie nic się w mieście nie zmieniło, nie powstały żadne nowe zabudowania. *Aussenarbeitslager* był w halach i warsztatach leżących wzdłuż ówczesnych ulic Am Bahnhof (Kolejowa) i Geerstrasse (Kołątąja). Był to duży kompleks hal przemysłowych, budowanych od drugiej połowy XIX wieku. Rdzeniem była wagonownia (*Betriebswagenwerk Stolp*) działająca pod tą nazwą od 1925 roku, później przemianowana na Warsztaty Naprawcze Kolei Niemieckiej w Słupsku (*Reichsbahnausbesserungswerke Stolp*)³⁹. Jej budynki powstały jeszcze przed I wojną światową. Trzeba podkreślić, że ten właśnie zakład wynajmował więźniów do pracy od kierownictwa KL Stutthof. Jako wynajmujący musiał zabezpieczyć kwatery dla więźniów i załogi oraz płacić za ich pracę (zwykle 1–3 marki dziennie od osoby). Finansował też wyżywienie więźniów, zwykle na minimalnym poziomie, aby obniżyć koszty. Z tego powodu więźniowie w filiach z reguły byli gorzej żywieni, niż w obozie głównym Stutthof, większa też była śmiertelność⁴⁰. W Słupsku jednak, jak wskazuje w miarę stała liczba więźniów, sytuacja nie była zła.

Choć więźniowie byli dla Niemców cenną siłą roboczą, traktowano ich niewłaściwie, obniżając tym samym wydajność. Ten paradoks typowy dla całego systemu pracy niewolniczej Trzeciej Rzeszy (i sowieckiego) miał miejsce również nad Słupią. Jednak nie od razu. Komendant obozu Stutthof, Hoppe, wysyłając Żydów do Słupska zdawał sobie sprawę, że zamieszkają w mieście, wśród licznych cywilów. Chciał więc, aby wyglądali oni nieco lepiej niż dotychczas, by oszczędzić szoku słupszczanom. Rozkazał więc, by odprawianych więźniów zaopatrzyć w drewniaki, pasiaki, miskę, łyżkę, mydło, zaś kobiety w inne środki higieny. Zabrać też mieli zapas 30 pasiaków i 50 drewniaków, gdyby zużyły się stare. Było to jednak za mało. Już wkrótce komendant Sakowski informował, że część więźniów ma braki w garderobie i jest pilna konieczność wymiany 100 par drewniaków⁴¹.

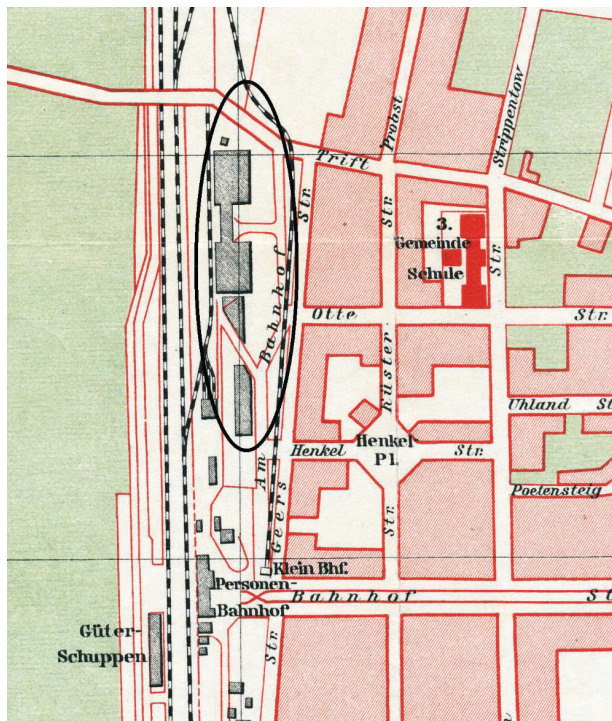
Kobiety były w szczególnie złej sytuacji. Gorzej ubrane i brutalniej traktowane pracowały na powietrzu bez względu na pogodę. Bite były często, bez wyraźnych powodów. Kierowano je do kładzenia i naprawy torów, noszenia ciężarów, sprzątania. W 1945 roku to one głównie kopały okopy wokół Słupska. Praca lepiej wykwalifikowanych i silniejszych mężczyzn była dla Niemców cenniejsza. Dlatego obchodzono się z nimi nieco lepiej. Pracowali też zwykle w zadaszonych warsztatach przy naprawie i czyszczeniu taboru kolejowego. Obie grupy spały osobno, lecz w podobnie złych warunkach: w tych samych halach, w których pracowali. Więzień, Herbert Stein wspo-

³⁹ Plan części budynku z 1925 r. jest dostępny na stronie Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej jako Zeichnung zur Wagenhalle II nebst Tischlerei und Amtsgebäude in dem Betriebswagenwerk Stolp (zbiory prywatne Edwarda Kasierskiego).

⁴⁰ M. Gliński, *Podobozы i większe komanda zewnętrzne KL Stutthof (1939–1945)*, op. cit., s. 249.

⁴¹ Z. Szultka, *Pomniki...*, op. cit., s. 49.

minał, że mieszkali w ciągłym zimnie i przeciągach. Spali na słomianych matkach, które leżały na platformach w magazynach wagonów⁴².



Budynki wagonowni i warsztatów kolejowych, w których był Aussenarbeitslager Stolp w latach 1944–1945 (są one zaznaczone pionową elipsą; na planie Słupska z ok. 1915 r.)

Poniżej jest dworzec pasażerski Słupska i obecna ul. Wojska Polskiego. Intensywnym kolorem zaznaczony jest budynek obecnego Liceum Ogólnokształcącego nr II

Źródło: Fragment niemieckiego planu Słupska z ok. 1915 r. (ze zbiorów autora)

Bicie było codziennością obozową. Strażnicy zapewne zakładali, że terroryzując więźniów utrzymają ich w karności pomimo swojej niewielkiej liczebności. Jeden z polskich robotników przymusowych pracujących podczas wojny w Słupsku, Władysław P. stwierdził w zeznaniu swym złożonym już po maju 1945 roku:

Wiem, że na terenie stacji kolejowej był obóz, w którym byli niemieccy Żydzi. Wiem, że w tym obozie więźniowie byli bici przez wachmanów, bo sam byłem tego świadkiem, mianowicie byłem raz na dworcu towarowym i pracowały tam Żydówki z obozu. Jedna z nich z ogoloną

⁴² *Ibidem*, s. 50; wspomnienia Herberta Steina spisane przez Ruth Federspiel przy współpracy Hannelore Emmerich (<https://www.stolpersteine-berlin.de/de/biografie/1060>, dostęp: 28.09.2021).

głową podeszła do mnie prosząc o jedzenie. Ja miałem w zanadru chleb kanapkowy i dałem jej. Na to doleciał do niej gruby wachman w czarnym mundurze i zaczął ją bić długim biczem do tego stopnia, że widziałem tryskającą z szyi krew tej Żydówki, a potem bił jeszcze inne pracownice, wreszcie i do mnie się dobrał, chcąc mnie oddać w ręce policji dworcowej⁴³.

Wyżywienie było niewystarczające, codziennością osadzonych był głód. Obok pracy głównym problemem było zdobywanie dodatkowego pożywienia, aby przeżyć. Rytm dnia opisał Kozienicki:

Dzień zaczynał się apelem, który trwał krócej niż w Stutthofie i szliśmy do pracy w Werku. Pracowało się dziesięć godzin, z półgodziną przerwą. Kiedy wracaliśmy, znów był apel a potem dostawaliśmy chleb i supę. Otrzymywaliśmy bochenek chleba na kilka osób. Nauczyliśmy się od „tubylców”, jak kroi się chleb na równe porcje. Ponieważ nie było wagi, żeby nikt nie był pokrzywdzony, to jeden się odwracał, kroił chleb i wywoływał swoich współników do chleba po imieniu i w ten sposób nikt nie miał do nikogo pretensji⁴⁴.



Widok ogólny na budynki Zakładu Naprawczego Taboru Kolejowego w Słupsku, w czasie wojny – Aussenarbeitslager Stolp (to niewysokie, długie budynki na pierwszym planie). Zdjęcie z przełomu lat 80/90. XX wieku

Źródło: ze zbiorów Autora

⁴³ T. Wolski, *op. cit.*, s. 82. Można przypuszczać, że zeznanie to złożył Władysław Perlmutter, po zdobyciu Słupska przez Sowieców członek improwizowanej milicji polskiej.

⁴⁴ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 202–203.

Mimo nieludzkich warunków Żydzi zachowali człowieczeństwo. Kobiety kupowały za chleb ozdoby wyrabiane przez mężczyzn – ślusarzy. Więźniowie tworzyli grupy koleżeńskie, w których solidarnie dzielili się zdobytą żywnością. Gdy do obozu przywieziono wspomnianą dziesiątkę nastolatków żydowskich z łódzkiego getta, nadzorujący więźniowie funkcjni postanowili wziąć ich w opiekę. Kozienicki nazwał to „adopcją”:

Postanowili, że każdy z nich zaadoptuje jednego z nas jako „Pflegerkind” [przybrane dziecko] i zaopiekują się nami, bo nie mieliśmy tu nikogo i byliśmy najmłodszy. Opieka ta polegała na tym, że dawali nam od czasu do czasu dodatek jedzenia. Zależnie od ich możliwości. Porozumieli się ze sobą i każdy wybrał sobie jednego z naszej dziesiątki. Ci „adoptowicze” byli przeważnie żonaci, a ich żony znajdowały się też w tym obozie. Jakby nie było, był to gest, który trzeba zapisać w historii obozów koncentracyjnych. [...] po wieczornym apelu, kiedy byliśmy już w sali, blokowy stanął na schodkach, które prowadziły do jakiegoś pokoiku i opowiedział nam o ich postanowieniu. Nikt z nas nie mógł pojąć, że w tych warunkach ludzie jeszcze myślą pojęciami przedwojennymi. Nie powiedziano nam jeszcze, kto u kogo będzie podopiecznym. Całą noc rozmawialiśmy na ten temat. Następnego dnia podszedł do mnie jeden z nich, Robert Juenger i powiedział, żebym podał jakąś paczuszkę dla jego żony, która pracowała przy stojącej bormaszynie [wiertarce]. Dopiero pod wieczór okazało się, że byłem jego wybranym⁴⁵.



Hitler-Strasse w Słupsku w 1944 r., obecnie ul. Wojska Polskiego w kierunku dworca kolejowego. Kilkaset metrów od tego miejsca był obóz pracy 640 Żydów

Źródło: widokówka niemiecka ze zbiorów Autora

⁴⁵ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 207.

Egzekucja pięciu więźniów

Najlepiej znaną zbrodnią nazistowską dokonaną w Aussenarbeitslager Stolp było demonstracyjne powieszenie pięciu mężczyzn w dniach Bożego Narodzenia 1944 roku. Więźniów oskarżono o kradzież tytoniu z transportu kolejowego przeznaczonego dla żołnierzy niemieckich. Czy komendant Julius Sakowski lub Neumann zostali za to po wojnie ukarani? Zapewne nie. Nie znamy też tożsamości powieszonych.

Gdy Niemcy zauważyli zniknięcie tytoniu od razu oskarżyli więźniów żydowskich pracujących przy przeładunkach wagonów. Tego dnia odwołano pracę i wszystkich zebrano na apelu. Przyjechało kilka samochodów z SS-mannami i psami. Zrobiono rewizję więziennych prycz. Więźniowie podczas tych długotrwałych czynności musieli stać bez ruchu cały dzień, pomimo padającego śniegu. Część straciła przytomność z wyczerpania, inni załatwiali czynności fizjologiczne stojąc. U pięciu osób znaleziono w pryzach resztki tytoniu. Nieszczęśników zamknięto w komórce służącej do odwyszawiania ubrań przy pomocy pary. W nocy postawiono szubienicę w wagonowni. Pozostali więźniowie zrobili składkę z chleba, aby „skazańcy” (choć żadnego sądu oczywiście nie było) mogli się najeść do syta przed egzekucją. Mieli ją oglądać wszyscy więźniowie, by ich zastraszyć i „nauczyć uczciwości”. Komendant Sakowski zaproponował, by grupę 10 młodych Żydów wyłączyć, lecz Neumann odparł, że właśnie oni powinni to oglądać. Działo się to, przypomnijmy, na kilka miesięcy przed ostateczną klęską Trzeciej Rzeszy, w którą jednak naziści, jak wynika z ich postępowania, nie wierzyli. Kozienicki tak opisał kaźń:

Przed samą egzekucją jeden z oficerów wygłosił „przemowę” i powiedział, że mają powiesić tylko tych, którzy odważyli się skraść tytoń, który był przeznaczony dla żołnierzy walczących dla Faterlandu [ojczyzny] i dla ich Führera [wodza], że następnym razem, jak złapią kogoś na tak strasznym sabotażu, powieszają dziesięć osób za jednego „przestępcę”. Jeden z oficerów poprawił go i powiedział, że stu za jednego. Powiesili ich, jednego po drugim. Jeden z nich płakał i wołał, że on chce jeszcze żyć, że on jest jeszcze taki młody. Za to, że odważył się to powiedzieć dostał jeszcze przed powieszeniem kopnięcia po całym ciele. Po ich powieszeniu musieliśmy jeszcze dość długo stać na baczność, aż w końcu pozwolili nam pójść do pracy. Powrót do pracy był naszym wyzwoleniem z tych dwóch najcięższych apelów, czyli że „Arbeit macht frei” [praca czyni wolnym, ironiczne nawiązanie do napisu umieszczonego przez Niemców nad bramą wejściową do obozu Auschwitz]⁴⁶.

Zbrodnię zauważyli i zapamiętali przebywający w Słupsku polscy robotnicy przymusowi. W relacjach i zeznaniach podali jednak większą liczbę ofiar (7–10 powieszonych). Zawierzyć jednak trzeba bezpośredniemu obserwatorowi, Chaimowi Kozienickiemu. Nie udało się dotrzeć do

⁴⁶ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 215.

wspomnień niemieckich słupszczyzan wspominających o tym wydarzeniu. Inną interpretację wydarzeń świątecznych w wagonowni przedstawił polski robotnik przymusowy w Słupsku, Tadeusz L. Zeznając przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, opisał to następująco:

[...] przebywałem jako przymusowy pracownik w Słupsku do końca wojny... Pamiętam, że w okresie świąt Bożego Narodzenia w 1944 r. koledzy opowiadali mi następującą historię: na boczniczy kolejowej w Słupsku stał wagon z tytoniem. Wagon ten rozbili niemieccy kolejarze w celach rabunkowych i dla uniknięcia odpowiedzialności wprowadzili w błąd więźniów z obozu mówiąc im, że na boczniczy stoi wagon z tytoniem, z którego mogą sobie zabrać tytoń. Jednocześnie zawiadomili o tym władze niemieckie wskazując, że więźniowie dokonają włamania..., gdy więźniowie byli w wagonie, zostali aresztowani... więźniowie ci mieli być straceni, ale czy egzekucję wykonano..., nie pamiętam⁴⁷.

Czy tak było w rzeczywistości? Może odkryte w przyszłości źródła czy wspomnienia pozwolą odpowiedzieć na to pytanie.

Ewakuacja podobozu słupskiego

Gdy w latach 60. XX wieku Tadeusz Wolski pisał pierwszy tekst poświęcony podobozowi słupskiemu nie wiedział, co stało się z więźniami. Słusznie jednak przypuszczał, że zostali przez Niemców wywiezieni i w większości zginęli⁴⁸. Obecnie znamy już przebieg wydarzeń, tyleż skomplikowanych, co tragicznych. Droga ze Słupska wiodła bowiem aż pod Lubekę, w wir jednego z najtragiczniejszych wydarzeń II wojny światowej na Bałtyku.

Zdumiewające, że Niemcy ewakuowali podobóz dopiero w przeddzień wkroczenia do Słupska czerwonarmistów. Czekali niemal do końca swojego panowania zapewne dlatego, że robotnicy byli potrzebni jako naprawiający torowiska i tabor kolejowy – wówczas główny środek transportu masowego. Więźniowie kopali też okopy i rowy przeciwczołgowe w okresie, gdy Wehrmacht zakładał obronę miasta. Jedyne otwarte drogi ucieczki przed Sowietami prowadziły wówczas nad morze do Ustki i stamtąd drogą morską na zachód lub lądem w kierunku Lęborka i Gdańska. Niemcy wybrali tę drugą drogę, choć prowadziła w głąb zamkniętego przez Armię Czerwoną kotła pomorskiego⁴⁹. Siły niemieckie były tam coraz bardziej stłoczone, ale nadal istniały możliwości wydostania się drogą morską przez Bałtyk.

⁴⁷ T. Wolski, *op. cit.*, s. 82–83.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 84.

⁴⁹ Powstał on w wyniku dotarcia wojsk sowieckich na początku marca 1945 r. do wybrzeża Bałtyku w okolicy Koszalina, czym przecięli oni niemieckie siły na Pomorzu na dwie części. Od tej pory oddziały Armii Czerwonej posuwały się od Koszalina w kierunku wschodnim, zajmując kolejno Słupsk, Lębork, Gdynię i Gdańsk (30 III 1945 r.).

W pociągu „ewakuacyjnym” więźniowie znaleźli się 7 marca, zaprowadzeni tam wprost z pracy przy okopach. Był to dzień, gdy tysiące ogarniętych paniką Niemców słupskich usiłowało wydostać się z miasta, do którego zbliżali się od zachodu Sowietci⁵⁰. Większości z tych, którzy wybrali drogę kolejową – nie powiodło się. Tory były zaczopowane wypełnionymi składami. Dla pociągu z więźniami robiono jednak wyjątek: więźniowie żydowscy ze Słupska opuścili miasto bez przeszkód i pojechali na wschód. Dlaczego wywieziono „głównych wrogów Rzeszy” kosztem własnych obywateli, w dużej mierze bezbronnych kobiet i dzieci? Więźniowie nadal byli cenną siłą roboczą dla pragmatycznie kalkulującego dowództwa niemieckiego. Zнали też prawdę o losie Żydów, tożsamość oprawców, więc ich zetknięcie z Sowietami i całym światem było niepożądane. Szef SS, Heinrich Himmler 14 kwietnia 1945 roku wysłał podporządkowanym sobie komendanturom obozów koncentracyjnych w III Rzeszy rozkaz, że żaden więzień nie może żywy dostać się w ręce nieprzyjaciela. Nie wolno było się poddać, zaś w razie konieczności – więźniów należało ewakuować.

Już pierwszy etap „ewakuacji” był koszmarem. Kozienicki wspominał:

Po kilku godzinach pociąg stanął na jakiejś stacji i pozwolili nam napić się wody z kranu, którym leje się wodę do parowozów. [...] Na tej stacji przeszliśmy do otwartych wagonów. Czekaliśmy w nich dość długi czas. Przechodzili obok nas młodzi żołnierze, po prostu chłopcy, którzy jeszcze nie mieli zarostu na twarzy. Przeklinali nas i wyzywali. Jeden z nich spytał „Wer von euch ist ein Rabbiner?” [który z was jest rabinem?]. Ktoś odpowiedział „Ich bin ein Wiener” [jestem wiedeńczykiem]. Siedzieliśmy w tych otwartych wagonach. Padał zimny, drobny deszcz i o ile pamiętam, zdaje mi się, że również śnieg. A my w otwartych wagonach, tylko w pasiakach, bez jedzenia, siedzieliśmy do czasu, aż dołączyli do naszych wagonów parowóz i ruszyliśmy w drogę. Podczas jazdy było jeszcze gorzej, bo zimny wiatr i deszcz czy śnieg dały nam się jeszcze bardziej we znaki. Nie było się gdzie schronić. Po kilku godzinach przenieśli nas z tych wagonów do aut ciężarowych (przykrytych plandeką) i wieźli przez kilka godzin aż wylądowaliśmy w obozie pod nazwą Burggraben⁵¹.

W podobozie w pod gdańskich Kokoszkach (Burggraben) widoczny był rozkład niemieckiego systemu obozowego. Nie było strażników na wieżyczkach, nie było też apeli. Więźniom udawało się opuścić obóz, lecz obawiali się uciekać, byli też bardzo osłabieni, bez ubrań cywilnych. Słyszalne były odgłosy artyleryjskiego ostrzału, nad barakami przelatywały sowieckie samoloty.

⁵⁰ O wydarzeniach w ówczesnym Słupsku zob.: W. Skóra, *Kto spalił Słupsk w marcu 1945 roku? Przypadek pomorskiego miasta zajmowanego przez Armię Czerwoną*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2021, t. 36 (65), s. 151–191.

⁵¹ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 223.

Poprawa była jednak złudzeniem. Gdy oddziały sowieckie się zbliżyły rozpoczął się kolejny etap ich udręki. W dniach 20–29 marca wywieziono ich do głównego obozu w Sztutowie (Stutthof). Część najsłabszych rozstrzelano. Tam również panował słabszy reżim, ale nadal z sadystycznymi nawykami, utrwalonymi przez lata:

Jedyna rzecz, która została bez zmian w obozie, to ścisła obsada SS, która składała się przeważnie z Ukraińców. Im samo pilnowanie nie starczyło. Wchodzili do obozu i strzelali do nas jak popadnie. Nie zapomnę wypadku, kiedy jeden Ukraińiec strzelił do jednego więźnia, prosto w brzuch, co spowodowało, że całe jelita wyszły mu na wierzch. Strasznie krzyczał z bólu. Zdażył jeszcze powiedzieć, „Ich möchte noch leben” [chcę jeszcze żyć] (to był Majlech, narzeczony córki naszego Oberkapo [głównego nadzorcy] ze Stolpu,) i robił ruchy, jakby chciał sobie przytrzymać lub wpakować kieszki z powrotem do brzucha. Po kilku minutach wyzionął ducha⁵².

Wkrótce Niemcy zarządziли ewakuację obozu Stutthof. Więźniów – w tym również „słupskich”. Czy wszystkich – nie wiadomo, lecz jest to wątpliwe, bo grupa „słupska” nie stanowiła żadnej całości, została rozproszona z chwilą opuszczenia pociągu przybyłego ze Stolpu do Kokoszek. Około połowy więźniów Stutthof nie przeżyło ewakuacji. Według raportu o stanie obozu z 24 kwietnia 1945 roku przebywało w Sztutowie tylko 4508 więźniów, w tym 1690 Żydów. Wielu nie przeżyło już marszu śmierci w kierunku Wisły, do Mikoszewa⁵³. Ocalałych Niemcy umieścili 25 i 26 kwietnia na czterech krytych barkach węglowych (Landesboot) i przetransportowano do miasta Hel na półwyspie (29 kwietnia)⁵⁴. Na każdej było około 1000 osób. Tam zeszli z jednostek i dzień spędzili na brzegu. Wieczorem ponownie wpędzono ich na barki, które ruszyły w ryzykowną drogę (gdyż były to jednostki rzeczne do przewozu towarów, a na morzu dominowała flota sowiecka) Bałtykiem na zachód. Barki ciągnęły holowniki, tworząc rodzaj konwoju. Podróż była koszmarem, gdyż ładownie nie były przystosowane do przewozu ludzi; nie było toalet, więźniowie siedzieli w ścisku, we własnych odchodach. Wiele osób umarło, od chorób, z głodu i pragnienia. Kozienicki wspominał:

⁵² *Ibidem*, s. 228–229.

⁵³ W obozie głównym Stutthof pozostało po ewakuacji morskiej 1060 chorych więźniów. Tych 27 IV 1945 r. umieszczono w pociągu i wywieziono w kierunku Mikoszewa. Część chorych wrzucono z wagonów, wcześniej rozebrawszy ich do naga.

⁵⁴ Ch. Kozienicki wspomina o trzech barkach. Według dokumentów niemieckich były to barki „Wolfgang”, „Vaterland” i barka dla osób chorych (kwarantanna, która 4 V 1945 r. dotarła do Kilonii). Nazwy czwartej nie znamy (dotarła ona na Rugię, a potem do duńskiego Klintholm). Część więźniów ze Stutthof ewakuowano na piątej barce „Ruth”, która 4 V 1945 r. dopłynęła do Flensburga.

Barki te były podzielone na przegrody o wielkości może pięć na pięć metrów. Wpakowali nas do takiej przegrody w ten sposób, że każdy ma siedzieć z rozszerzonymi nogami na podłodze, a między nogami siadał ktoś inny i tak jeden w drugim, żeby móc pomieścić jak najwięcej ludzi. Było tak ciasno, że nikt nie mógł się poruszyć. Jak ktoś oparł się w tył, to cały rząd musiał się położyć, bo każdy leżał jeden na drugim. Nie było mowy o wstaniu czy zmianie pozycji. [...] Całą naszą żywność, którą dostaliśmy na drogę, zjedliśmy już prawie w pierwszym dniu i nic więcej nie dostaliśmy do jedzenia i do picia. Już pierwszej nocy, jak ruszyliśmy na morze, zmarło kilka osób. Z wielkim trudem udało się ich przenieść na górę na pokład i wyrzucić ich do morza. Po dwóch dniach już tyle ludzi zmarło, że stało się „wygodniej”, bo mieliśmy więcej miejsca i mogliśmy zmienić pozycje. Po kilku dniach, to już można było leżeć na wznak. Tyłu ludzi zmarło i zostało wyrzuconych do morza. Głód i pragnienie dokuczały coraz więcej. Zaczęliśmy wyciągać wodę z morza i ją pić⁵⁵.



Barka „Breslau”, jedna z jednostek którymi ewakuowano więźniów obozu Stutthof
Źródło: https://www.gdansk.ap.gov.pl/pl/top/galeria_50.htm, dostęp 10 VII 2023 r.

Jedna z barek oderwała się od konwoju i osiadła na mieliźnie na wyspie Rugia, w okolicy niewielkiego portu Lauterbach. „Pasażerów” przeładowano na inny statek, lecz korzystając z zamieszania około 120 osób zbiegło. Pozostałych umieszczono w nowo podstawionej jednostce, która popłynęła na zachód do Neustadt. Jej pasażerowie zapewne w dużym odsetku podzielili los zbombardowanych jednostek opisanych dalej. Umieszczeni na drugiej barce mieli najwięcej szczęścia: dopłynęli oni aż do portu Klintholm na wyspie Møn (na północny zachód od Rugii), gdzie oswobodzili ich Duńczycy⁵⁶.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 234–235.

⁵⁶ Z. Szultka, *Pomniki...*, s. 52.

Los więźniów z dwóch pozostałych barek był tragiczny. Nosiły one nazwy „Wolfgang” i „Vaterland”. 30 kwietnia dopłynęły one do portu w Stralsundzie, skąd w dalszym, bezsensownym rejsie – Hitler już wówczas nie żył – zawinęły 1 maja do Warnemünde i dzień później do portu Neustadt in Holstein w Zatoce Lubeckiej. Tam przycumowano je do większej jednostki, frachtowca „Thielbeck”. Wraz z innymi statkami wypełnionymi więźniami był to swoisty „pływający obóz koncentracyjny” z ponad 20 tys. osób, z którym Niemcy chyba nie wiedzieli co począć. Najwięcej więźniów było z obozu „Neuengamme” działającego do niedawna pod Hamburgiem⁵⁷. Tuż po przybyciu na redę strażnicy i załogi opuściły barki wypełnione więźniami. W nocy pozostawieni samym sobie przecięli oni cumy i wiatr zniósł ich do brzegu. Wydostających się na ląd więźniów – również ze Słupska – ostrzelali esesmani i kadeci marynarki wojennej, niektórych uwięziono w koszarach Kriegsmarine w Neustadt. W tej grupie był Kozienicki, który dzięki przypadkowi uniknął śmierci:

Oni weszli na barkę i zaczęli strzelać do wszystkich, którzy jeszcze tam zostali. Widać było, jak ludzie trzymają się brzegu barki, oni depczą im po palcach, a ci wpadają do wody. Niektórzy próbowali wyskoczyć z barki i dostać się do lądu, ale oni strzelali do nich i resztkę, która została w barce, wrzucali do wody. Niektórym udało się dostać na brzeg, skacząc do wody. Niemcy kazali nam się ustawić w dziesiątki i wyciągali z szeregów tych, którzy wyszli z wody. Stawiali ich jeden obok drugiego i Niemcy, a konkretnie ci z Kriegsmarine, zaczęli strzelać do nich, jeden po drugim. Kiedy jeden strzela do guzika, inny w lewe oko itd. [...] Na brzegu obok nas był cały stos zabitych i przy brzegu morza też pływało na plecach dużo zabitych. Nagle strzelanina ustała. SS-owcy zakazali tym Kriegsmarine więcej strzelać⁵⁸.

Potem SS-mani weszli na barki i strzelali do więźniów, którzy z powodu choroby i osłabienia ich nie opuścili. Niektórych wrzucali do wody i dopiero wówczas strzelali. Tak zginęło kilkadziesiąt osób. Sceny te rozgrywały się w kraju, który z całą pewnością przegrał wojnę. Alianckie wojska wlewały się ze wszystkich stron, było je już słyhać i widać. Trudno przesłankami rozumowymi wytłumaczyć takie bestialstwo żołnierzy niemieckich. Może był to amok wojenny, może efekt utrwalanego latami schematu propagandowego, nakazującego widzieć w Żydach szkodliwych podludzi? Ale nie był to koniec dramatu więźniów. 3 maja zespół kilku pozostałych statków wypełnionych tysiącami więźniów został zbombardowany przez lotnictwo aliantów.

⁵⁷ Zob. B. Suchowiak, *Neuengamme*, Warszawa 1979.

⁵⁸ Ch. Kozienicki, *op. cit.*, s. 242.



Statek „Cap Arcona”

Źródło: domena publiczna, Wikipedia

Niemcy zignorowali ultimatum Brytyjczyków nakazujące, by do godziny 14.00 jednostki z redy zawinęły do portu. Na zbombardowanym statku „Thielbeck” znajdowało się około 3000 więźniów, ocalało z nich tylko 26 osób. Bomba trafiła w śródkręcie niedługo po wywieszeniu białej flagi, zapewne niezauważonej. Z wielkiej jednostki pasażerskiej „Cap Arcona” uratowało się 300 osób⁵⁹. Tuż po bombardowaniu do Neustadt wkroczyły kanadyjskie wojska. Nie udało się ustalić nawet szacunkowej liczby ocalałych więźniów ze słupskiego podobozu. Ale sądząc po nielicznych relacjach musiała być ich garstka. W Neustadt jest dziś pomnik upamiętniający 7000 więźniów kilkunastu narodowości (w tym Polaków), którzy ponieśli śmierć 3 maja 1945 roku.

Po wojnie

Po wojnie przed sądem okręgowym w Gdańsku stanęło 67 oskarżonych: 64 SS-manów, dawniej strażników obozowych oraz 3 więźniów funkcyjnych. Spośród nich 12 skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano publicznie, przy tłumnie zgromadzonych widzach.

Miejsce, w którym były warsztaty kolejowe, a więc i podobóz koncentracyjny w Słupsku, wygląda obecnie dość przygnębiająco. Dawnych niemieckich budynków już nie ma, wyjąwszy wieżę ciśnienia, która została mocno przebudowana. Na ich miejscu jest centrum handlowe i otaczające je parkingi dla samochodów. Pomnik ku czci więzionych, choć ciekawy od strony estetycznej, niknie w tej scenerii. Smutne wrażenie robią pojemniki na śmieci i recykling ustawione 2 metry za nim. Miejsce męki kilkuset osób i śmierci pięciu osadzonych jest w istocie zapomniane. Ponurym zrzędzeniem losu

⁵⁹ J. Pertek, *Pod obcymi banderami*, Poznań 1984, s. 312–320.

na miejscu obozu stoją sklepy będące własnością Niemców. Można to zrozumieć, bo to centrum miasta, które musi funkcjonować. Ale też i rozwiązać można to było z większym szacunkiem dla przeszłości⁶⁰.



Tak obecnie wygląda miejsce, gdzie był podobóz Stutthof w Słupsku
– Aussenarbeitslager Stolp

Źródło: zdjęcie Autora, 2021 r.

Piszący te słowa jest absolwentem położonego blisko wagonowni Liceum Ogólnokształcącego nr II w Słupsku, imienia Adama Mickiewicza. W latach 80. XX wieku jako uczeń porządkował wraz z klasą teren wokół obelisku, gdyż szkoła miała nad nim „patronat”. Dobrze byłoby wrócić do tej tradycji i połączyć ją z lekcjami historii lokalnej. Może warto też, aby w ramach organizowanych w Słupsku corocznie Dni Kultury Żydowskiej zadbać szczególnie o to miejsce.

Były w Słupsku obozy dla robotników przymusowych w ogóle dzisiaj nieupamiętnione. Stanowi to ponury kontrast z coraz częstszym podkreśleniem niemieckiej przeszłości miasta. Największy obóz był na ul. Koziatulskiego (wówczas Schliepgrund 2), w którym na początku 1945 roku przebywało kilkaset osób, głównie Polaków. Nie byli to Żydzi, więc mieli swobodę poruszania się po Słupsku, ale musieli tam spać i żyć. Dlaczego żadna tablica nie przypomina tego faktu?

⁶⁰ Na niestosowność takiego rozwiązania zwrócił uwagę w 2002 r. poseł na Sejm, Robert Strak. To wtedy rozstrzygała się przyszłość terenów po byłej wagonowni. Jego interwencja, by handlowy charakter przyszłej inwestycji nie spotkała się ze specjalnym zrozumieniem osób odpowiedzialnych za podejmowane wówczas decyzje.



Przygotowania do publicznej egzekucji strażników KL Stutthof 4 VII 1946 r. w Gdańsku
Źródło: Archiwum Muzeum Stutthof

W kontekście obozów na ul. Kołłątaja i pozostałych należy postawić pytanie o wydarzenia z 7 marca 1945 roku, czyli dnia poprzedzającego wkroczenie do Słupska Armii Czerwonej. Po południu w Lasku Południowym Niemcy rozstrzelali kilkunastu robotników – obcokrajowców (mężczyzn i jedną kobietę). Ogółem pochowano tam 24 osoby. Udało się zidentyfikować tylko 5 ofiar. Byli to robotnicy – Polacy, przeważnie z obozu Schliepgrund 2. Kim byli pozostali? Były to osoby wcześniej aresztowane przez Niemców i przetrzymywane w więzieniu na ul. Sądowej. Czy byli wśród nich i więźniowie żydowscy z obozu na ul. Kołłątaja? Wątpliwe, gdyż żadne z ekshumowanych w sierpniu 1945 roku zwłok nie były ubrane w charakterystyczne pasiaki. Grudniowa egzekucja w wagonowni wskazuje też, że więźniów żydowskich wieszano na terenie obozu, nie prowadzono przeciwko nim dochodzeń.

Dzieje zbrodni hitlerowskich w Słupsku oraz obecności Polaków i Żydów w Słupsku okresu II wojny światowej wciąż są niepełne i nie w pełni poznane. Kolejny to przyczynek do konieczności napisania nowej, pełnej syntezy dziejów miasta nad Słupią.

Summary

The concentration camp for Jews in Słupsk in 1944–1945 (Aussenarbeitslager Stolp). New findings in light of memoirs of surviving prisoners

About 4,000 prisoners and foreign forced laborers were in Słupsk (then German Stolp) at the turn of 1944/1945. This was a large group. Permanent population in Stolp was 55,000. The camp Aussenarbeitslager Stolp with the strictest discipline was located in the railroad rolling stock repair plant on today's Kollataja Street (the buildings no longer exist). From August 26, 1944 to March 7, 1945, some 640 Jewish prisoners from several countries (including Poland, Germany, Hungary and Lithuania) worked there. They were sent there by the German commandant's office of the Stutthof concentration camp (now Sztutowo near Gdansk). This large group of women and men worked and lived in the wagon works. Their job was to repair rolling stock and tracks. They were treated and fed very badly. In late 1944, five prisoners were hanged on suspicion that they had stolen tobacco from a German transport. On the eve of the Red Army's entry into Słupsk, on March 7, 1945, all 640 prisoners dressed in striped uniforms were loaded into wagons and taken near Gdansk. From there they were sent to the Stutthof camp, from where they were transported by sea in late April to the vicinity of the distant German city of Lübeck. During this murderous evacuation, disease, Allied bombing and shootings killed the vast majority of prisoners. One of the survivors was 17-year-old Chaim Kozienicki, who years later described the gehenna of his fellow prisoners. Probably about a dozen prisoners of the Stolp sub-camp survived the war.

Bibliografia

Adressbuch Stolp 1938.

Czechowicz A., Gasztold T., Strzałkowa K., *Miejsca pamięci narodowej na Pomorzu Środkowym*, Koszalin 1976.

Drywa D., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939 – maj 1945)*, Gdańsk 2001

Dunin-Wąsowicz K., *Stutthof*, Gdańsk 1968.

Gliński M., *Podobozy i większe komanda zewnętrzne KL Stutthof (1939–1945)*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. Donald Steyer, Warszawa 1988.

Gliński M., *Podobozy i większe komanda zewnętrzne obozu Stutthof 1939–1945*, [w:] *Stutthof. Zeszyty Muzeum*, t. 3, Wrocław 1979.

- Gliński M., *Załoga obozu koncentracyjnego Stutthof (1 IX 1939 – 9 V 1945)*. Część I, [w:] *Stutthof. Zeszyty Muzeum*, nr 5, Wrocław 1984.
- Grot E., *Eksterminacja pośrednia*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. Donald Steyer, Warszawa 1988.
- Kowalski M., *Filia obozu koncentracyjnego w Słupsku. Wspomnienia ocalałego*, „Głos Pomorza” z 4 IV 2010 r.
- Kozienicki Ch., *Dorastanie w piekle*, Sztutowo 2009.
- Memorbuch zum Gedenken an die jüdischen, in der Schoa umgekommenen Schleswig-Holsteiner und Schleswig-Holsteinerinnen*, red. M. Gillis-Carlebach, Hamburg 1996.
- Pertek J., *Pod obcymi banderami*, Poznań 1984.
- Skóra W., *Kto spalił Słupsk w marcu 1945 roku? Przypadek pomorskiego miasta zajmowanego przez Armię Czerwoną*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2021, t. 36 (65).
- Suchowiak B., *Neuengamme*, Warszawa 1979.
- Szultka Z., *Jeszcze o podobozie K.L. Stutthof w Słupsku*, „Zapiski Koszalińskie” 1968, nr 3.
- Szultka Z., *Pomniki i miejsca pamięci narodowej w Słupsku*, Słupsk 1988.
- W cieniu obozu Stutthof. Martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941)*, wstęp i oprac. W. Turek, Gdańsk 2020.
- Wolski T., *Podobóz „Aussenkommando Stolp” w Słupsku*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933-1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1968.



Modernizacja lokalnej sieci komunikacyjnej w mikroregionie polanowskim w XIX i XX w. (do 1945 r.) ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji kolejowej

Pracę niniejszą pragnę poświęcić zmarłemu 24 stycznia 2021 roku Profesorowi Zbigniewowi Zielonce, który notował w swoim dorobku między innymi powieści historyczne. Przedmiotem zainteresowań historyczno-literackich Profesora były przede wszystkim dzieje regionu śląskiego szczególnie ziemi opolskiej, oraz pomorskiego, umiejscowione w szerszym kontekście dziejów narodu i państwa polskiego. Profesor Zielonka podjął się przez to szczególnego trudu, który wymagał od Autora żmudnych badań w zakresie ustaleń chronologicznych, faktograficznych i rzeczowych, rezygnując tym samym z łatwości wprowadzania do tekstu historyczno-literackiego opisów opartych na wyobrażeniach. Trud ten podejmowali i dziś podejmują nieliczni, którzy mieli i mają tę wyjątkową umiejętność operowania przepięknym słowem literackim, z natury rzeczy trudnym do zastosowania w tekście historycznym, a którzy znaleźli w nim środek wyrażenia pełnowartościowej i opartej na mocnej i solidnej podstawie źródłowej treści historycznej. Do takich osób bez wątpienia należał Profesor¹.

Przeobrażenia gospodarcze (i w ślad za nimi społeczne), jakie nastąpiły w XIX w. w Prusach, umożliwiły szersze włączenie się wschodnich obszarów prowincji pomorskiej (Provinz Pommern) w nurt przemian i większej niż dotąd aktywności społecznej. Rozwój gospodarczy regionu, w tym reencji koszalińskiej i jej poszczególnych części nabrał większego tempa. Przemiany odczuły również te obszary, które pozostawały dotąd na

¹ Szerzej o trudach związanych z pozyskiwaniem informacji źródłowych i o ich wykorzystaniu w konstrukcji prac historyczno-literackich opowiedział Profesor w kwietniu 1983 r. w rozmowie z dziennikarzem Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie; por. Archiwum Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, Zbiór nagrań muzyczno-słownych (taśmota), sygn. 3349, „Portret pisarza – Zbigniew Zielonka”, emisja z 23 IV 1983 r.

uboczu przemian gospodarczych na skutek zmian w rozbudowie i przebudowie istniejącej infrastruktury komunikacyjnej – sieci dróg oraz budowie linii kolejowych. Kolej normalnotorowa i wąskotorowa, stanowiła zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. uzupełniające się wzajemnie środki transportu osobowego i towarowego², chociaż we wschodniej części prowincji pomorskiej ich rozwój dokonywał się z opóźnieniem w stosunku do centralnych i zachodnich części Prus i Niemiec³.

Zaznaczyć jednakże należy, że rozwój sieci drogowej i kolejowej, ukształtowany został przez instytucje państwowe, samorządowe i wybrane podmioty prywatne, zaś zakres terytorialny oraz kierunki rozwoju były wypadkową interesów gospodarczych państwa, władz samorządowych prowincji pomorskiej, lokalnych władz szczebla powiatowego, wielkiej własności ziemskiej, jak i niewielkiej liczby przedstawicieli miejscowego przemysłu. Pominięcie władz rejencyjnych w doborze lokalizacji lokalnych dróg, jak następnie linii kolei wąskotorowych oraz sprowadzenie tych władz do roli technicznego nadzoru poprawności przeprowadzenia inwestycji kolejowych i przeniesienie tej funkcji na rzecz władz prowincji pomorskiej, otworzyło możliwość bezpośredniego wywierania wpływu przez przedstawicieli lokalnej (gminnej i powiatowej) administracji samorządowej na podejmowane w tym zakresie decyzje. Sprzyjało temu również powiązanie własności nowo powstałych linii kolei wąskotorowych z kapitałem prywatnym przedstawicieli, którzy jednocześnie pełnili określone funkcje w administracji powiatowej (np. w Wydziale Powiatowym w Sławnie, w Kreistagu)⁴.

Do połowy XIX w. mikroregion polanowski stanowił zamkniętą enklawę gospodarczą (i tym samym społeczną), poza którą kontakty mieszkającej tu ludności ograniczały się praktycznie do sąsiednich centrów wymiany handlowej: Bobolice (Bublitz), Koszalin (Köslin), Miastko (Rummelsburg), Sławno (Schlawe), Słupsk (Stolp). Wskutek przemian gospodarczych, jakie przeżywały Prusy, od 1850 r., a po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. lokalna sieć dróg, mająca praktycznie rzecz ujmując, charakter dróg gruntowych, oczekiwała się stopniowej modernizacji i zagęszczenia. Sprzyjało temu oddanie do użytku dróg o utwardzonej nawierzchni, najpierw najważniejszych dla tej części powiatu sławieńskiego o charakterze prowincjonalnym, a następnie

² J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981, s. 200–201; W. Weber, *Verkündigung von Zeit und Raum. Techniken ohne Balanzen zwischen 1840 und 1880*, [w:] W. König, W. Weber, *Propyläen Technikgeschichte*, Bd. 4: Netzwerke Stahl und Strom 1840 bis 1914, hrsg. W. König, Berlin 1997, s. 171–173.

³ G. Kucharczyk, *Prusy. Pięć wieków*, Warszawa 2020, s. 501–502.

⁴ K. Pencarski, *Kolej wąskotorowa w powiecie słupskim w latach 1895–1945 ze szczególnym uwzględnieniem przemian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw „Stolpetalbahn”, „Stolper Kreisblatt” i „Stolper Kreisbahnen”*, „Szceciński Informator Archiwalny” 2018, nr 2, s. 37–64.

lokalnym, powiązanych z Polanowem (Pollnow). Proces ten nabrał tempa od lat 60. XIX w. i trwał do końca lat 30. XX w.

Podstawą nowoczesnej sieci dróg była droga łącząca Koszalin z Polanowem (zbudowana w latach 1860–1863), Bobolice z Polanowem (zbudowana w latach 1872–1863), Polanów ze Sławnem i Karwicami (Karwitz; zbudowana w latach 1850–1859) oraz Polanów z Miastkiem (1852–1855)⁵. Do ważniejszych dróg mikroregionu zaliczyć należy również drogi z Polanowa do Rosochy (Rotzog) i dalej do Naclawia (Natzlaff) (lata budowy i przebudowy: 1874, 1886, 1928), z Polanowa do Sianowa (Zanow) i do Nadboru (Nadebahr; zbudowana w latach 1878–1880), Bobrowic do Jacinek (Jatzingen; zbudowana w latach 1885–1890), Polanowa i Wielina (Vellin) do Chorówka (Neu Chorow; oddana do użytku w 1903 r.), z Sowna (Alt Zowen) do Krągu (Krangen; zbudowana w latach 1885–1907)⁶.

Mikroregion polanowski, rozumiany tu jako najbliższa okolica Polanowa, leżący w dawnej pruskiej prowincji pomorskiej (Provinz Pommern), w rejencji koszalińskiej (Regierungsbezirk Köslin) i w powiecie sławieńskim, powiązany z miastem funkcjonalnie i gospodarczo, stanowiący obszar – w przybliżeniu – zamykający się w promieniu 15 km od miasta, był obszarem o niewielkiej sieci dróg w porównaniu do centralnej i zachodniej części prowincji⁷. Ponadto, istniejące w okolicy Polanowa, tak jak w całej prowincji pomorskiej, drogi gruntowe stanowiły do końca XIX w. podstawową sieć drogową, a ich zły stan skutecznie utrudniał właściwe funkcjonowanie miejscowym podmiotom gospodarczym, jak i tutejszej ludności⁸. Trudności z tym związane od zawsze były rozumiane jako dokuczliwe dla wszystkich uczestników dróg, m.in. dla uczestników ruchu pątniczego do Świętej Góry

⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: AP Koszalin), Rejencja Koszalińska (dalej: RK), sygn. 2271, 2405, 3957, *passim*; Regierungsbezirk Köslin. Verzeichnis der Straßen am Ende des Jahres 1925, Köslin 1925 (dalej: VdS), s. 6–7, 14–15, 146–147, 168–171; K. Pencarski, *Miastko i tereny obecnej gminy Miastko w latach 1617–1945*, [w:] *Miastko. Z dziejów miasta i gminy*, Gdynia 2017, s. 255.

⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Szczecin), Naczelne Prezydium Prowincji Pomorskiej (dalej: NPPP), sygn. 988, *passim*; sygn. 981, Proposition zu No. 20 der Tagesordnung des auf den 15. Dezember 1885 anberaumten Kreistages (insetat), f. 216–217; Proposition zu No. 7 der Tagesordnung des auf den 8. November 1886 anberaumten Kreistages (insetat), f. 229–230; VdS, s. 170–175; K. Pencarski, *Rola potencjału ludnościowego miast Pomorza Zachodniego w oddziaływaniu ośrodków miejskich na strukturę wewnątrzregionalną. Analiza porównawcza dla 1939 roku*, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie” 2003, nr 3, s. 384; tenże, *Z problemów gospodarczych majątku Rosocha koło Polanowa w XIX i XX w. (do 1945 r.)*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2019, nr 3, s. 12–15.

⁷ V. Kluge, *Max Schmeling. Eine Biographie in 15 Runden*, Berlin 2004, s. 321–322.

⁸ „Verkehr und Bäder” z 18 IV 1928 r.; A. Muszyński, *Z pobytu generała Nobilego w Słupsku w r. 1928*, Seria: Szkice Słupskie. Biblioteka Słupska, t. 6, Poznań-Słupsk 1960, s. 40; B. Rehfeld, *Wspomnienie o Wierzchominku*, [w:] *Gmina Będzino. Z dziejów dawnych i nowych*, red. A. Chłudziński, Pruszcz Gdański-Będzino 2009, s. 225–226.

pod Polanowem (Der Heilige Berg bei Pollnow)⁹. Stopniowe ulepszanie dróg w okolicy miasta sprzyjało zakładaniu gospód w miejscowościach. Zakładano je głównie przy ważniejszych drogach (Koszalin–Polanów, Bobolice–Polanów), a także – w mniejszym stopniu – w pobliżu dróg lokalnych. Wzrost liczby gospodarstw w XIX w. szedł w parze ze wzrostem liczby ludności w miejscowościach polanowskiego mikroregionu; umiejscowienie gospód i karczem uzależnione więc zostało od biegnącej w ich pobliżu drogi i rozwoju liczby ludności konkretnej miejscowości (Jacinki, Żydowo – Sydow)¹⁰.

Powiat sławieński nie odbiegał więc w tym zakresie od pozostałych powiatów rejencji koszalińskiej i prowincji pomorskiej. Szczególną i trudną do przecenienia rolę pełnili przedstawiciele władz powiatowych i kół gospodarczych oraz junkierstwo wywodzące się z mikroregionu polanowskiego. Wszyscy zainteresowani dostrzegli możliwość zwiększenia znaczenia Polanowa – miasta, które do połowy XIX w. nie dysponowało ważniejszymi czynnikami miastotwórczymi, a które spełniało funkcje handlowo-usługowe na rzecz najbliższej okolicy i to w ograniczonym zakresie. Lokalny rynek Polanowa ograniczał się do kilkunastu miejscowości i zamykał się na linii Cetuń (Zetthun)–Choćmino (Gutzmin)–Żydowo na południe od miasta, Laski (Latzig)–Krağ–Sowno na północ od miasta, na wschodzie zaś obejmując obszar do Rzeczycy Wielkiej (Gross Reetz) i Rzeczycy Malej (Klein Reetz), na zachodzie zaś nie wykraczał poza Naclaw. Ten też obszar będzie stanowić przedmiot badań niniejszego opracowania.

Mikroregion polanowski, zamknięty w obszarze, o którym mowa powyżej, był powiązany gospodarczo z sąsiednimi centrami lokalnej wymiany handlowej. Stopień tego powiązania był, w zależności od gospodarczej prężności sąsiedniego ośrodka, różny. Szczególnie intensywne powiązania gospodarcze istniały pomiędzy Polanowem oraz obszarem położonym na wschód od niego z mikroregionem miasteczkim, mikroregionem bobolickim oraz mikroregionem koszalińskim; powiązanie ze Sławnem miało charakter raczej administracyjny, a dopiero w następnej kolejności gospodarcze. Rozbudowa istniejącej do około połowy XIX w. słabej sieci drogowej w okolicy Polanowa, a przede wszystkim wskutek przebudowy i poprawy stanu najważniejszych dróg (a przede wszystkim ich utwardzenia) przebiegających przez Polanów jeszcze silniej doszło do powiązania polanowskiego mikroregionu z sąsiednimi centrami gospodarczymi¹¹.

⁹ T. Siemiński, Świąta Góra w Polanowie. Obraz mitu, [w:] *Sławno i Ziemia Sławieńska. Historia i Kultura. Materiały z pierwszej międzynarodowej konferencji*, Sławno 19–20 kwietnia 2002, W. Łysiak (red.), Poznań 2002, s. 173–179.

¹⁰ K. Kreplin, *Jedzenie, picie, spanie. Karczmy i gospody w dawnym powiecie bytowskim (do 1945 roku)*, Pruszcz Gdański–Bytów–Herdecke 2016, s. 43.

¹¹ Szczegóły dotyczące rozbudowy lokalnej sieci dróg w ujęciu technicznym, [w:] AP Koszalin, RK, sygn. 2271, 2405, 3957, 4330, *passim*; K. Rosenow, *Alte Straßen in Kreise Schlawe*, „Heimat-Kalender für den Kreis Schlawe” 1927, s. 56; F. Treichel, *Die Geschichte der Stadt Köslin*, Köslin 1939, s. 63; B. Czerwiński, *Z historii komunikacji*

W przeciwieństwie do budowy i rozbudowy sieci dróg bitych, budowa linii kolejowych w okolicy Polanowa budziła obawy identyczne, jak w innych częściach Europy Zachodniej, Niemiec i Prus. O ile w przypadku poprawy stanu sieci lokalnych traktów, którymi przejazd był możliwy głównie suchym latem i mroźną zimą, prace te nie budziły większych obaw, o tyle przedstawiciele części wielkiej własności ziemskiej, jak i robotnicy majątków rolnych oraz chłopi twierdzili, że kolej przyczynić się może do wyginięcia zwierząt rolnych, do problemów związanych z pozyskiwaniem mleka od krów, do braku możliwości znoszenia jajek przez kury, do pożarów powstałych w wyniku przedostania się iskier z lokomotyw na leżące w pobliżu torów kolejowych zboża itp. Takie opinie związane z wymyślonymi skutkami użytkowania trakcji kolejowych w południowej części powiatu sławieńskiego nie były niczym odosobnionym w prowincji pomorskiej. Podobne obawy wyrażali przedstawiciele wywodzący się z miast prowincji, a także stołecznego Berlina¹². Źle odbierano zamknięcia lokalnych dróg na czas budowy linii kolei wąskotorowej Sławno–Polanów, na czym szczególnie cierpieli rolnicy w czasie przewozów furmankami¹³. Mieszkańcy wsi obawiali się ponadto, że drób nie będzie już znosić jaj, a krowy przestaną dawać mleko; w części miejscowości istniały obawy mieszkańców wsi, że przejeżdżająca kolej wąskotorowa będzie przyczyną śmierci krów¹⁴. Co interesujące, obawy te dzielili również niektórzy przedstawiciele własności ziemskiej, jednakże z powodu upatrywania kolei jako środka wspomagającego konkurencję pozostałych majątków ziemskich w produkcji płodów rolnych i zwierząt. Obawy takie towarzyszyły w chwili otwarcia linii kolejowych w końcu XIX w.; w przypadku oddania linii kolejowej z Polanowa do Bobolic w 1903 r. i z Polanowa do Korzybia (Zollbrück) w 1921 r. wyrażanie takich obaw stanowiło już wyjątek.

Ulepszenie sieci dróg, a następnie oddanie do użytku linii kolejowych zwiększyło aktywność mieszkańców miejscowości leżących w pobliżu dróg i linii kolejowych, wyrażającej się przede wszystkim możliwością przemieszczania się do sąsiednich centrów wymiany handlowej, głównie Koszalina i Sławna. Stało się to możliwe nie tylko dzięki uruchomieniu pocztowej linii autobusowej pomiędzy Polanowem a Koszalinem w połowie lat 20. XX w., ale i działalności prywatnych przedsiębiorców zajmujących się transportem osobowym z Polanowa do Bobolic i Miastka. Działalność ta, w przeciwieństwie

województwa koszalińskiego i słupskiego w XIX i pierwszej połowie XX wieku, „Rocznik Koszaliński” 1975, nr 11, s. 99–100; M. Vollack, *Das Verkehrswesen*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 1: *Der Kreis als Ganzes*, hrsg. M. Vollack, Husum 1986, s. 264; J. Lindmajer, *Od upadku starych Prus do kłęski II Rzeszy Niemieckiej 1806-1918*, [w:] *Dzieje Sławna*, red. J. Lindmajer, Słupsk 1994, s. 218; K. Pencarski, *Gospodarka miast rejencji koszalińskiej w latach 1918–1938*, Gdynia 2017, s. 143.

¹² A. Piskozub, *Czasoprzestrzeń transportowa. Dzieła zebrane*, t. 1, Toruń 2003, s. 150.

¹³ „Schlawer Kreisblatt” 1897, s. 124.

¹⁴ P. Dallmann, *Die Kleinbahnen*, [w:] *Der Kreis Belgard. Aus der Geschichte eines pommerschen Heimatkreises*, hrsg. P. Dallmann, Celle 1989, s. 607.

do uruchomionych przez Poczczę Rzeszy regularnych połączeń autobusowych, miała charakter doraźny lub niestały i wynikała głównie z potrzeb komunikacyjnych podróźnych. W przypadku braku zainteresowania połączeniami – likwidowano je bez możliwości wprowadzenia rozwiązań alternatywnych (np. na odcinku Polanów–Miastko).

Większa stabilizacja oferty transportowej w Polanowie i najbliższej okolicy, jak i stabilizacja preferencji komunikacyjnych mieszkańców tej części powiatu sławieńskiego nastąpiła od połowy lat 30. XX w., gdy kolej i regularne kursy autobusowe umożliwiły wykorzystanie tych środków komunikacji jako środka umożliwiającego dotarcie do pracy i szkoły i z powrotem. Dotyczyło to przede wszystkim dojazdów uczniów do szkół i powrót z nich do domów. Należy jednak zauważyć, że potrzeby pasażerów w tym zakresie były niedostatecznie zaspokojone – władze Izby Przemysłowo-Handlowej w Słupsku (Industrie- und Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp) wielokrotnie interweniowały u władz powiatu bobolickiego, koszalińskiego i sławieńskiego, rejencji w Koszalinie, prowincji pomorskiej w Szczecinie (Stettin), a przede wszystkim w Dyrekcji Kolei Rzeszy (Reichsbahndirektion) w Gdańsku (Danzig) i Szczecinie o zwiększenie liczby połączeń kolejowych pomiędzy Polanowem a sąsiednimi miastami bądź o modyfikację godzin przyjazdów i odjazdów niektórych pociągów do i ze stacji Polanów i Sławno w celu lepszego skomunikowania składów z innymi pociągami bądź w celu likwidacji zbędnego czasu oczekiwania na odjazd pociągów.

Znaczne spędzanie czasu na dworcach kolejowych i w pociągach przez podróźnych stało się czasochłonne. Władze kolejowe oraz dzierżawcy obiektów restauracyjnych i pomniejszych punktów gastronomicznych zdawali sobie sprawę, że w oczekiwaniu na pociąg należy uatrakcyjnić podróźnym oczekiwanie. Nie dotyczyło to w tak istotnym stopniu pasażerów korzystających sporadycznie z usług kolei, jak podróźnych posiadających bilety okresowe. Na niektórych stacjach takiej konieczności nie było, gdyż lokalizacja w pobliżu stacji kolejowej restauracji, karczmy czy gospody z reguły rozwiązywała wynikające z tego problemy (np. na stacjach w Bukowie – Wendisch Buckow, Jacinkach, Polanowie, Żydowie). Z tej jedynej oferty spędzania czasu w oczekiwaniu na pociąg wyniknęły dość szybko nowe problemy – młodzież szkolna dostrzegła możliwość spędzania czasu przy trunkach alkoholowych (głównie przy piwie).

Spożywanie alkoholu przez podróźnych na stacji kolejowej w Polanowie i na pozostałych przystankach kolejowych, jak i w pociągach stało się plagą, z którą ani władze kolei wąskotorowej, ani kolei normalnotorowej nie potrafiły sobie poradzić. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nie istniały prawne ograniczenia w tej kwestii, zaś alkohol (najczęściej piwo) był łatwo dostępny na dworcach kolejowych. Wprawdzie 9 marca 1927 r., ze względu na ten problem, mający skalę ogólnopaństwową, Ministerstwo Handlu i Przemysłu Prus w Berlinie wprowadziło zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na

dworcach kolejowych¹⁵, to nie przeszkodziło to i tak spożywaniu alkoholu w pomieszczeniach dworcowych i w pociągach, zaś zapisów tego przepisu nie egzekwowano. Wzrost średniej spożycia piwa w samej prowincji pomorskiej z 48 litrów na osobę w 1913 r. na 92 litry na osobę w 1929 r. zwrócił uwagę prowincjonalnej organizacji zwalczającej alkoholizm (Pommersche Landeshauptstelle gegen den Alkoholismus in Stettin) na konieczność wprowadzenia dalszych ograniczeń w sprzedaży w miejscach publicznych, głównie na dworcach kolejowych prowincji. Próby ograniczenia dostępu do alkoholu na dworcach kolejowych w Kościernicy (Kösternitz), Jacinkach, Polanowie i Żydowie oraz w ich pobliżu, jak i utworzenie ośrodka dla osób uzależnionych od alkoholu przez fundację von Kleist-Retzow z Białogardu („Pommersche Trinkerrettungshaus >>Elisenhof<<“) z tymczasową siedzibą w Lizychowie (Elisenhof) pod Polanowem, nie poprawiły stanu rzeczy¹⁶.

Lokalna społeczność z wolna jednakże przyzwyczaiła się do linii kolejowych, które przecięły mikroregion polanowski. O ile korzystający z kolei linii normalnotorowych stanowili przedstawiciele administracji, kupcy, a w sezonie letnim turyści (dotyczy to szczególnie linii na odcinkach Polanów–Bobolice–Grzmiąca [Gramenz] i linii Polanów–Korzybie–Sławno/Stupsk), o tyle pasażerami kolei wąskotorowych byli przede wszystkim mieszkańcy południowej części powiatu sławieńskiego o określonej profesji: młodzież szkolna, robotnicy wiejscy (folwarczni), miejscowi chłopi, właściciele ziemscy. Wsiadający i wysiadający pozdrawiali się wzajemnie, a kolejni wsiadający pasażerowie toczyli ze sobą w trakcie podróży długie rozmowy. Tym samym kolej wąskotorowa, w odróżnieniu do państwowej kolei normalnotorowej jednoczyła miejscowych ludzi, w pewnym stopniu skazanych na niemal codzienne i dłuższe przebywanie ze sobą. W latach 20. XX w. podróż koleją stawała się dla podróżnych rutyną. W rozmowach używano miejscowych narzeczy w ramach dialektu dolnoniemieckiego (Plattdeutsch), charakterystycznych dla rejonu Borkowa (Borkow), Lasek, Bukowa oraz okolic Koszalina, Polanowa, Sławna i Żydowa¹⁷.

Na ogólny kierunek rozwoju gospodarczego powiatu wpływ mieli m.in. przedstawiciele i deputowani do Landtagu prowincji pomorskiej i Wydziału Powiatowego w Sławnie (Schlawe), biorący jednocześnie udział w stałych

¹⁵ AP Szczecin, NPPP, sygn. 1874, pismo Ministerstwa Handlu i Przemysłu Prus w Berlinie do Nadprezydenta Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z 1874 r. (b.f.).

¹⁶ AP Szczecin, NPPP, sygn. 1873, Bericht über die Provinzialverbandstagung am 4/5 Juni 1929 in Köslin (insertat), f. 15-36; W. Hank, *Die bauliche Entwicklung Belgards im letzten Vierteljahrhundert*, [w:] „Aus dem Lande Belgard. Monatbeilage der „Belgarder Zeitung“ z 25 X 1924 r., s. 65; J. Zitzke, *Die kirchlichen Anstalten der Inneren Mission in Belgard*, [w:] *Aus dem Lande Belgard...* z 7 III 1931 r., s. 18–19.

¹⁷ „Kösliner Zeitung“ z 2 III 1931 r.; K. Wodtke, *Verkehrsverhältnisse in Stadt und Kreis Belgard*, [w:] P. Dallmann (hrsg.), *Der Kreis Belgard...*, s. 609; R. Felber, W. Machel, *Kleinbahnen in Hinterpommern. Raum Lauenburg. Köslin und Deutsch Krone*, Berlin 2019, s. 103–104.

i doraźnych komisjach zajmujących się sprawami gospodarczymi powiatu. Rodziło to siłą rzeczy możliwości realizacji zamierzeń przedstawicieli lokalnej własności ziemskiej, przy jednoczesnym zaspokajaniu gospodarczych potrzeb podmiotów handlowych i usługowych powiatu sławieńskiego. Prace projektowe i budowlane związane z uruchomieniem kolei wąskotorowej ze Sławna do Polanowa stały się więc odzwierciedleniem ścierania się interesów różnych środowisk gospodarczych i władz administracyjnych powiatu sławieńskiego, a także ujawniły specyficzne uwarunkowania gospodarcze Polanowa i Sławna. Wymusiły również przededefiniowanie wzajemnych funkcjonalnych ważniejszych miejscowości powiatu sławieńskiego ze Sławnem, jak i z sąsiednimi powiatowymi ośrodkami miejskimi: Bobolicami, Koszalinem, Miastkiem i Słupskiem. Przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej z południowej i środkowej części powiatu sławieńskiego stosunkowo szybko dostrzegli możliwość wzmocnienia powiązań gospodarczych poprzez lokalną kolej z Koszalinem oraz (przez Bobolice i Grzmiącą) z Poznaniem (Posen) i wejście w większym stopniu na sąsiedni rynek regionalny.

Inicjatorem szeregu procesów związanych z poprawą infrastruktury drogowej, a przede wszystkim kolejowej był właściciel majątku w Laskach, Max Reinhold Gilbert Glagau (ur. 26 lutego 1838 r. w Bytowie (Bütow), zm. 16 listopada 1899 r. w Laskach). Pochodził on z rodziny mieszczańskiej i był synem Otta Glagaua, właściciela dworu w pobliskim Sownie i Świerczynie (Schwarzin)¹⁸. Max Glagau był absolwentem uniwersytetu w Halle, gdzie był członkiem (od 1858 r.) uniwersyteckiego zrzeszenia studenckiego „L! Teutonia”, którego idea była zrównanie społeczności akademickiej w przysługujących im prawach. Był dwukrotnie żonaty; drugie małżeństwo z wdową Natalie Mathilde Luise Limann z domu von Gottberg zawarte 21 maja 1865 r. przyczyniło się do objęcia w posiadanie majątku w Laskach, które odtąd rozwijało się gospodarczo. Jeszcze w czasie stałego pobytu w Sownie, był wójtem tej gminy zbiorowej, choć coraz częściej przebywał i urzędował w Laskach¹⁹. Za jego to rządów majątek został skanalizowany, a po śmierci Maxa Glagaua zainicjowane zostały w majątku prace na rzecz doprowadzenia do Lasek energii elektrycznej i budowy wodociągu²⁰. Od 1892 r. był także właścicielem majątku w Domachowie (Hanshagen), który następnie objął w posiadanie jego syn Curt (ur. 1 sierpnia 1870 r. w Laskach, zm. 5 marca 1920 r. w Koszalinie). Glagau był deputowanym do Kreistagu sławieńskiego i członkiem Komisji Ekonomicznej przy Królewskiej Komisji Generalnej Prowincji Brandenburskiej

¹⁸ G. Brockhusen, *Schwarzin*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 2: *Die Städte und Landgemeinden*, hrsg. M. Vollack, Hussum 1989, s. 1175; E. Schmidtdorff, *Alt Zowen*, [w:] *Der Kreis Schlawe*, Bd. 2, s. 833; E. Xylander, *...aber die Kraniche ziehen noch. Erinnerungen einer pommerschen Gutsfrau*, Göttingen 1992, s. 9–17; J. Sroka, *Słownik historyczny wsi powiatu sławieńskiego*, Sławno 2014, s. 79.

¹⁹ AP Szczecin, NPPP, sygn. 975, wykazy wójtów w powiecie sławieńskim, *passim*; Okręgowa Dyrekcja Ziemstwa w Słupsku (dalej: ODZ Słupsk), sygn. 1838, *passim*.

²⁰ R. Hoevel, *Latzig*, [w:] *Der Kreis Schlawe...* Bd. 2, s. 994.

i Pomorskiej we Frankfurcie nad Odrą (w latach 1892–1899), działającej w zakresie spraw związanych z kolonizacją na ziemiach rolnych i kształtowaniu polityki rolnej oraz członkiem Izby Rolniczej Prowincji Pomorskiej w Szczecinie (Stettin)²¹. Pełnił również szereg pomniejszych funkcji jako członek lokalnych organizacji i komisji (m.in. był członkiem powiatowej Komisji ds. Podatków powiatu sławieńskiego – *Steuerausschuße*, przewodniczącym Komisji Rozjemczej (Schlichtungskommission) gminy zbiorowej w Sownie oraz Komisji ds. Prywatyzacji Szpitala Powiatowego w Sławnie (od 1895 r.)²², członkiem Towarzystwa Ubezpieczeniowego Osób Starszych w Sławnie – *Die Altersversicherung zu Schlawe*)²³. Członkostwo w Towarzystwie Ubezpieczeniowym Osób Starszych współdzielił z synem Curtem, oficerem regimentu piechoty nr 15 w Hagenau (Alzacja). Curt rozwinął hodowlę koni w Domachowie i uchodził nie tylko w powiecie sławieńskim, ale i prowincji pomorskiej za hodowcę-specjalistę i miłośnika koni (po jego śmierci w 1920 r. organizatorzy corocznych wyścigów konnych w Kołobrzegu do 1944 r. uhonorowali je imieniem Curta Glagau'a)²⁴. W 1896 r. Max Glagau został mianowany na 1897 r. mężem zaufania przy landraturze w Sławnie w sprawach związanych z odszkodowaniami²⁵; również w 1896 r. stał się mężem zaufania (w drodze wyboru) w Sądzie Obwodowym (Amtsgericht) w Sianowie²⁶. W czasie urlopu wypoczynkowego landrata von Belowa (10 sierpnia–20 września 1896 r.), za zgodą prezydenta rejencji koszalińskiej, pełnił obowiązki landrata sławieńskiego²⁷. W wyborach do Landtagu prowincji pomorskiej w Szczecinie w 1898 r. ubiegał się o mandat²⁸. Do śmierci był aktywny społecznie,

²¹ AP Koszalin, Urząd Kultury Rolnej w Koszalinie (dalej: UKR), sygn. 93, *passim*; AP Szczecin, Wydział Powiatowy w Sławnie (dalej: WP), sygn. 10, materiały na posiedzenie Kreistagu w Sławnie z lat 1898–1899, *passim*; General-Adressbuch der Ritterguts- und Gutsbesitzer im Norddeutschen Bunde, mit Abgabe ihrer Besitzungen bis zu einem Areal von 500 Morgen abwärts, aus amtlichen Quellen zusammengestellt durch Damitz und Zoller, 1870, s. 446–449, 452–453; R. Hoewel, *Kirchspiel Krangen Kreis Schlawe in Pommern. Ostdeutsche Landgemeinden und Kirchspiele*, Nr. 15, Marburg 1981, s. 614–615; E. Michaelis, *Die Separation im Kreis Schlawe*, [w:] *Der Kreis Schlawe...*, Bd. 1, s. 617; K. Pencarski, *Max Reinhold Gilbert Glagau – funkcjonowanie majątków w Bukowie, Domachowie i Laskach a prace projektowe i uruchomienie kolei wąskotorowej ze Sławna do Polanowa w 1897 r.*, [w:] *Archaeologia – Pomoranica – Musealia. Studia z okazji 80. urodzin Ignacego Skrzyпка, A. Kasprzak, A. Kuczkowski, M. Krzepkowski (red.)*, Koszalin 2020, s. 463–469.

²² „Schlawer Kreisblatt” 1895, s. 202.

²³ *Ibidem*, s. 469, 475.

²⁴ AP Koszalin, UKR, sygn. 93, programy wyścigów konnych, *passim*; R. Hoewel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 497, 617, 623; K. Pencarski, *Max Reinhold Gilbert Glagau...*, s. 469.

²⁵ „Schlawer Kreisblatt” 1896, s. 196.

²⁶ *Ibidem*, s. 150.

²⁷ *Ibidem*, s. 309, 349.

²⁸ „Schlawer Kreisblatt” 1898, s. 426 (1).

m.in. był członkiem zarządu najstarszej w powiecie sławieńskim spółdzielni mleczarskiej (Molkerei-Genossenschaft zu Latzig e.G.m.b.H.) w Laskach, powstałej w 1889 r.²⁹

Majątki położone na północ od Polanowa, dzięki włączeniu ich w sieć drogową i kolejową i przez to skomunikowanie ich ze Sławnem i Polanowem, osiągały dobre wyniki finansowe, co wynikało z przemyślanego i gospodarowania dobrami, a przede wszystkim zapewnienia stosunkowo taniej możliwości spedycji produktów rolnych. Ta zaś oparta była na płodach rolnych i chowie zwierząt, właściwym doborze metod zarządzania gospodarstwami i właściwym procesem inwestycyjnym, jak i na przemyślanym procesie przetwórstwa zbóż i ziemniaków przez gorzelnie³⁰. Na przykład, w majątku Laski była to zasługa nie tylko Glagaua, ale również skarbnika majątku Karla Mischke, który reprezentował interesy majątku na forum komisji skarbowych powiatu sławieńskiego oraz w gminie zbiorowej Sowno³¹. Należy również mieć na uwadze, że w 1871 r. władze Prus i Niemiec zmonopolizowały produkcję spirytusu poprzez nadanie prawa właścicielom ziemskim do jego produkcji z wykorzystaniem państwowej dotacji, a następnie stworzyło korzystne warunki dalszej spedycji i zbytu spirytusu. Produkcja spirytusu stawała się w ten sposób nie tylko opłacalna, ale i wysoce dochodowa, zwłaszcza, że jego sprzedaż i przeprowadzenie procedury celnej mogły odbywać się na stacjach kolejowych, w obecności urzędnika celnego i bez konieczności dostarczenia spirytusu z użyciem transportu właściciela³². Wygenerowane przez to środki finansowe umożliwiły w latach 90. XIX w. modernizację zaplecza gospodarczego lokalnych majątków wiejskich. Dotyczyło to szczególnie przetwórstwa płodów rolnych, co skutkowało uruchomieniem parowych gorzelnii, mleczarni czy fabryk mąki ziemniaczanej. Należy zaznaczyć, że lokalne mleczarnie prowadziły skup mleka od producentów z najbliższej okolicy³³. W skali całości przedsięwzięć spedycyjnych z tym związanych lokalna sieć dróg, a następnie – w większym stopniu – sieć kolei wąskotorowej, umożliwiła wywóz produktów rolnych przez Polanów i Sławno do ważniejszych centrów handlowych na Pomorzu Zachodnim.

Kontakty towarzyskie przedstawicieli władz pochodzących z okolic Polanowa uległy dalszemu zacieśnianiu, rozbudowały się kontakty towarzyskie i gospodarcze. Dotyczyły to jednakże tych, których osiadłości znajdowały się

²⁹ „Schlawer Kreisblatt” 1897, s. 13, 504; 1898, s. 455; 1899, s. 471; F. Schünemann, *Das Molkereiwesen*, [w:] *Der Kreis Schlawe...*, Bd. 1, s. 178–179.

³⁰ „Schlawer Kreisblatt” 1896, s. 142, 416.

³¹ „Schlawer Kreisblatt” 1895, s. 505.

³² G. Endres, *Gutsherren- und Pferdeland, Kartoffelacker und Reichsluftschutzkeller*, [w:] H. Rutsch, U. Lachauer, G. Endres, *Als der Osten noch Heimat war: Pommern. Was vor der Vertreibung geschah: Pommern, Schlesien, Westpreußen*. Berlin 2009, s. 219.

³³ General-Adressbuch der Rittersguts- und Gutsbesitzer im Deutschen Reiche, 1: Das Königreich Preussen, Bd. 2: Die Provinz Pommern, Berlin 1879, s. 467–468; Niekammer's Güter- Adressbücher, Bd. 1: Pommersches Güter-Adressbuch, Stettin 1905, s. 160–165; F. Schünemann, *Das Molkereiwesen...*, s. 178–179.

w pobliżu nowych tras drogowych i kolejowych. Wspomniany Max Glagau, jako przedstawiciel wielu komisji szczebla powiatowego i deputowany Kreistagu sławieńskiego, a następnie Landtagu prowincji pomorskiej w Szczecinie, miał możliwość nie tylko dalszego zacieśniania kontaktów towarzyskich (i w ślad za nimi gospodarczych) z majątkami spoza mikroregionu polanowskiego, ale także nawiązał kontakty z wybranymi przedstawicielami kół gospodarczych ze Szczecina³⁴. Jego aktywność społeczna i gospodarcza może być przykładem w gruncie rzeczy pozytywnego wpływu osobistych aspiracji na poprawę lokalnej infrastruktury komunikacyjnej. Wykorzystując wpływy w landraturze sławieńskiej, doprowadził m.in. do realizacji zadań związanych z poprawą lokalnej sieci dróg. W pierwszej kolejności działania Glagau'a umożliwiły naprawę i utwardzenie gruntowej drogi z Sianowa do Nadboru przez Przytok (Zwölfhufen), Ratajki, Sowno (pierwotną siedzibę i majątek Maxa Glagau'a) i Krytno (Kritten) o długości 22 651 m. Glagau użyczył grunty do budowy drogi skarbowi państwa pruskiego w 1877 r., co umożliwiło w latach 1878–1880 przeprowadzenie właściwych prac budowlanych. Kreistag powiatu sławieńskiego nie wziął na siebie kosztów utrzymania drogi (lecz jedynie jej budowy), jednakże utrzymanie zostało zagwarantowane obwieszczeniem Nadprezydenta Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z 19 grudnia 1887 r. Drogi również objęto wojskową klasyfikacją szos, nadając jej kategorię „A”.

Zamierzenia budowy dróg ujawniły szereg rozbieżności interesów pomiędzy właścicielami majątków, które miały znaleźć się w jej pobliżu, co następnie kończyło się skargami do landratury i Sądu Obwodowego (Amtsgericht) w Sławnie. W czerwcu 1892 r. rozpoczęte zostały starania o pozyskanie środków z Ministerstwa Robót Publicznych Prus w Berlinie na budowę drogi z Bobrowic (Alt Bewersdorf) do Jacinek (którą zamierzano wybudować jako drogę państwową, a następnie prowincjonalną), oddaną do użytku w 1890 r. jako drogę utwardzoną z przebiegiem przez Smardzewo (Schmarsow), Żegocino (Segenthin), Świecianowo (Wiesenthal), Lejkowo (Leikow), Borkowo, Laski, Domachowo, Bukowo i Świerczynę o łącznej długości 25 939 m. Wprawdzie drogę tę landratura sławieńska przewidywała do naprawy i zmiany jej charakteru z drogi gruntowej na drogę utwardzoną, zaś Kreistag w Sławnie przyjął dodatkowo 8 listopada 1886 r. uchwałę o jej utrzymaniu ze środków powiatu, jednakże prace w tym zakresie były niezadowolające. Dopiero po śmierci Maxa Glagaua, na posiedzeniu Kreistagu w Sławnie, które odbyło się 5 grudnia 1899 r., władze powiatu sławieńskiego wyraziły zgodę na budowę nowej drogi, łączącej drogę z Sianowa do Nadboru z drogą z Bobrowic do Jacinek. Plan przewidywał budowę drogi łącznej z Sowna do Krągu przez Laski, Bożenice i Komorowo (Kummerow), o długości 13 007 m, którą oddano do użytku w 1907 r.³⁵

³⁴ G. Endres, *Gutsherren...*, s. 196.

³⁵ AP Koszalin, RK, sygn. 2687, 3910, 3977, korespondencja Wydziału Powiatowego w Sławnie z Naczelnym Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z lat

Krótkotrwałe pełnienie obowiązków landrata sławieńskiego w 1896 r. (przez miesiąc, na czas urlopu landrata) przez Maxa Glagaua umożliwiło mu podjęcie korzystnych decyzji w zakresie dokonania wierceń głębinowych i przeprowadzenia badań geologicznych w okolicy Polanowa. Do landrata sławieńskiego wpłynęło w tym czasie zapytanie z Akademii Górniczej (Bergakademie) w Berlinie o wskazanie gruntów w granicach powiatu sławieńskiego, które należałoby objąć takimi badaniami; Glagau występując w funkcji landrata wskazał na grunty w obrębie Borkowa, Bukowa, Kościernicy (Kösternitz), Kurowa (Kurow), Lasek, Polanowa, Sowna i Żydowa jako te, które takich badań wymagały, niezwłocznie publikując wybór w lokalnym dzienniku uchwał. Berlińska Akademia Górnicza nie tylko zainteresowana była pozyskaniem materiału badawczego, ale także jego analizą i interpretacją oraz naniesieniem wyników badań na materiał kartograficzny wraz z opisem. W konsekwencji więc Glagau pozyskał cenny zasób informacji o gruntach mu przynależnych oraz gruntach sąsiednich wyłącznie za cenę udostępnienia terenu na badania³⁶.

Projekt budowy linii kolei wąskotorowej, jaki powstał na początku lat 90. XIX w., został poprzedzony konsultacjami z przedstawicielami wielkiej własności ziemskiej, zainteresowanej spedycją produktów rolnych i zwierząt do lokalnych centrów wymiany handlowej do Bobolic, Koszalina, Sławna i Polanowa, jak i (za pośrednictwem kolei państwowej) do Szczecina i Berlina³⁷. Właściciele majątków ziemskich w Kościernicy i Naclawiu, lobbujący na rzecz rozpoczęcia przedsięwzięcia w koszalińskiej landraturze, mając jednocześnie poparcie w sławieńskiej landraturze, wyrażali przekonanie o konieczności budowy linii kolei wąskotorowej z Koszalina do Polanowa. Należy również przyznać, że za budową kolei wąskotorowej przemawiał fakt możliwości ograniczenia kosztów transportu masy towarowej, jakie ponosiliby właściciele ziemscy, korzystający z kolei wąskotorowej oraz łatwość w pozyskaniu kredytów niskoprocentowanych od placówek bankowych, udzielających kredyty na budowę kolei wąskotorowych³⁸. W kwietniu 1893 r. mgliste dotąd zamiary nabrały realnego kształtu; w pałacu Wilhelma Schulza

1887–1907 r., *passim*; AP Szczecin, Wydział Powiatowy w Lęborku, harmonogram inwestycji wspartych finansowo przez Naczelne Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z 1907 r. (b.f.); VdS, s. 172–173; *Gesetzsammlung für die Königlich-Preußischen Staaten*, Berlin 1877, s. 290; „*Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin*” 1893, s. 69.

³⁶ „Schlawer Kreisblatt” 1896, s. 327.; Meßtischblatt 1765 Zirchow. Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897; Meßtischblatt 1765 Zirchow. Geognostisch-Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897; Meßtischblatt 1865 Alt-Zowen. Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897; Meßtischblatt 1865 Alt-Zowen. Geognostisch-Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1896.

³⁷ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2112, pismo prezydenta rejencji w Koszalinie do nadprezydenta prowincji pomorskiej w Szczecinie z 12 II 1895 r., f. 290–297.

³⁸ „*Zeitung für Vereins Deutscher Eisenbahn-Verwaltungen*” z 1 II 1893 r.

w Kościernicy, w czasie nieformalnego spotkania doszło do uzgodnienia działań w zakresie formalnych, finansowych i technicznych możliwości rozpoczęcia budowy linii kolei wąskotorowej z Koszalina do Naclawia pomiędzy zainteresowanymi stronami. Projekt, który był przedmiotem rozmów w Kościernicy pomiędzy junkrami a landraturą w Koszalinie i Sławnie zakładał budowę sieci lokalnych połączeń wąskotorowych w rejonie Bobolic, Koszalina, Polanowa oraz Tychowa (Groß Tychow) z planem rozbudowy linii w przyszłości.

Co interesujące, zaskakuje brak jasnego stanowiska władz polanowskiego magistratu w kwestii włączenia miasta do sieci kolejowej prowincji pomorskiej. Na jednoznaczna odpowiedź nie pozwalają zachowane źródła magistrackie, które zachowały się w stanie szczątkowym. Można by więc przyjąć, że burmistrzowie i magistrat w Polanowie wyrażał umiarkowany optymizm w kwestii włączenia miasta w państwową czy samorządową sieć kolejową, gdyby nie to, że w aktach władz powiatowych w Sławnie, władz rejencyjnych w Koszalinie i władz prowincjonalnych w Szczecinie brakuje jasnego wyrażenia stanowiska polanowskiego ratusza w tej sprawie tak, jak wyraziły je inne gminy miejskie prowincji pomorskiej. Należy więc przyznać, że inicjatywa w tej sprawie należała do landratów w Koszalinie i Sławnie, a przede wszystkim do przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej z mikroregionu polanowskiego, szczególnie z Lasek, Kościernicy i Naclawia, wynikająca przede wszystkim z możliwości wykorzystania kolei jako lokalnego środka transportu umożliwiającego zwiększenie własnych dochodów.

Stanowisko zwolenników i przeciwników budowy kolei wąskotorowej uległo dalszej polaryzacji. Przeciwnicy budowy sieci kolejowych opowiedzieli się za zwiększeniem nakładów finansowych na budowę dróg w powiecie, a także za uproszczeniem struktury własności kolei, która organizacyjnie stanowiła mieszaną spółkę podmiotów samorządowych (landratur). Ponadto podnieśli zarzut bezzasadności budowy połączenia z Koszalina do Naclawia i Polanowa, gdyż Ministerstwo Robót Publicznych Prus w Berlinie w 1860 r. opracowało ramowy plan przewidujący budowę tej linii jako linii normalnotorowej na całym odcinku. Opinia ta znalazła również aprobatę Ministerstwa Robót Publicznych. Zwolennicy rozbudowy sieci kolejowej linią wąskotorową, w tym Max Glagau, proponowali rozbudowę sieci o kolejne połączenia: Polanów–Sianów oraz Polanów–Wiekowo (Alt Wieck) (we współpracy z landraturą w Sławnie), zabezpieczając wstępnie środki na ten cel w wysokości 504 000 marek³⁹.

Stąd też zachowawcza postawa władz Polanowa jest w pewnej mierze zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę zaangażowania władz miasta

³⁹ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2111, 2112, 2116, korespondencja w sprawie budowy linii kolei wąskotorowej ze Sławna do Polanowa pomiędzy Wydziałem Powiatowym w Sławnie, Prezydium Rejencji Koszalińskiej a Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z lat 1895–1898, *passim*.

w doprowadzenie do niego linii kolei państwowych. W latach 80. i 90. XIX w. polanowski magistrat zainteresowany był raczej budową państwowych kolei normalnotorowych, niż samorządowo-prywatnych kolei wąskotorowych, dzieląc w tej materii opinię Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus w Berlinie. Umieszczenie i budowa pierwszego dworca kolei państwowej na obecnej ul. Koszalińskiej (Köslinerstraße), na obrzeżach miasta przyniosła rozczarowanie władz miasta, a także poważnie skomplikowała próbę uczynienia z Polanowa ważnego centrum komunikacji kolejowej w tej części prowincji pomorskiej. Przeniesienie węzła osobowo-towarowego z obecnej ul. Koszalińskiej w rejon obecnych ulic Zacisze (Rogzower Chaussee) i Dworcowej (Bahnhofstraße) odbyło się niemal w atmosferze skandalu – władze kolei państwowej, chcąc pozyskać nowe tereny pod budowę dworca kolejowego w mieście spotkały się początkowo z odmową władz miasta z jednoczesnym zarzutem, że władze kolejowe próbują wyłudzić kolejne tereny stanowiące własność gminy miejskiej. Dyrekcja Kolei w Szczecinie zawarła więc porozumienie z polanowskim magistratem, z tym warunkiem, że przekazanie nowych terenów na rzecz kolei może mieć miejsce tylko i wyłącznie po zwrocie nieużytecznych dla kolei terenów na rzecz gminy miejskiej, co istotnie nastąpiło w latach 20. XX w. Władze kolei państwowej usunęły zbędne torowiska, zaś magistrat przebudował dawny nasyp kolejowy z sąsiednimi działkami na ulicę (obecna ul. Świerczewo) i sprzedał je prywatnym właścicielom.

Nie sposób nie docenić wspólnej inicjatywy landratów powiatu białogardzkiego, bobolickiego i koszalińskiego, którzy na czas obrad Landtagu prowincjonalnego w Szczecinie, aktywnie włączyli się w prace związane z lobbowaniem wśród deputowanych do Landtagu o aprobatę rezerwacji środków na budowę linii kolejowych, szczególnie tych, które mogłyby połączyć się z istniejącymi liniami, w tym z linią z Polanowa do Sławna i z Polanowa do Koszalina. Wynikało to przede wszystkim z faktu, iż od 1876 r. w Landtagu prowincji pomorskiej znalazły się przedstawiciele kół gospodarczych i własności ziemskiej, którzy dbali przede wszystkim o własne interesy i przez to wszelkie inwestycje w terenie stanowiły odzwierciedlenie ich partykularnych interesów. Wyrażało się to, szczególnie w końcu XIX w. w budowie i rozbudowie sieci linii kolei wąskotorowych⁴⁰. Szczególnie owocne były obrady Landtagów: 23. (10–12 marca 1897 r.), 24. (8–10 marca 1898 r.), 25. (25 maja 1898 r.), 26. (7–9 marca 1899 r.) i 27. (7–9 marca 1900 r.). Należy jednakże stwierdzić, że przedstawiciele innych landratur wschodniej części prowincji pomorskiej nie osiągnęli takiego wpływu na korzystny dla siebie obrót spraw, jak Max Glagau, który – jako szef komisji budowy kolei wąskotorowej w powiecie sławieńskim – niezwykle skutecznie lobbował za przyznaniem środków na tę inwestycję⁴¹.

⁴⁰ A. Wielopolski, *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1965, s. 10, 31, 104, 108.

⁴¹ T. Wengler, *Der Provinzialverband Pommern. Veröffentlichungen der Historischen*

Rozwój kolei wąskotorowych w powiecie sławieńskim wymógł konieczność sprowadzenia robotników sezonowych spoza Rzeszy. Pracę przy budowie torowisk w rejonie Polanowa, za zezwoleniem administracji państwowej, otrzymali polscy robotnicy budowlani z terenów Galicji i Królestwa Polskiego, przebywający przede wszystkim w miejscowościach dawnego powiatu sławieńskiego: Bożenicach, Komorowie, Laskach i Świerczynie, oraz – w rozproszeniu – w pozostałych miejscowościach dawnego powiatu bobolickiego. Ich wkład w budowę torowisk na interesującym nas terenie nie jest rzeczą wyjątkową, bowiem inne grupy robotników sezonowych spoza prowincji pomorskiej brały udział w budowie linii kolejowych między innymi na wąskotorowym węźle słupskim czy kołobrzeskim. Istotne jednakże jest to, że Polacy przebywający w okolicy Bożenic, Komorowa, Lasek i Świerczyny osiedlili się tu i uczestniczyli w życiu społecznym mikroregionu, a także przyczynili się do wyodrębnienia i wzmocnienia parafii katolickiej w Polanowie.

Budowa kolei wąskotorowej w powiecie sławieńskim doprowadziła również do uwidocznienia konfliktów społecznych wśród miejscowej ludności, a także wśród przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, którzy częściowo postrzegali kolej jako zagrożenie dla istniejących stosunków społecznych na wsi. Budowa linii, angażująca znaczną liczbę robotników, prowadzona była z jednej strony w oparciu o obniżone koszty zatrudnienia i maksymalizację zysków osiąganym przez przedsiębiorstwo kolejowe „Lenz & Co.” Z drugiej jednakże strony, zatrudnienie przy budowie linii kolejowej, w opinii Ministerstwa Robót Publicznych Prus w Berlinie, miało także służyć rozładowaniu wysokiego w powiecie sławieńskim bezrobocia⁴².

Firma „Lenz & Co.” sporządziła kosztorysy i wykonywała analizy przebiegu tras linii kolei wąskotorowych w niemal całej prowincji pomorskiej, proponując również optymalny wariant przebiegu trasy⁴³. Z usług tej firmy skorzystali także inwestorzy sławieńscy. Partnerami w sfinansowaniu inwestycji były miejscowe zakłady przemysłowe i spożywcze, do których dochodziły bocznic kolejowe⁴⁴. W myśl obowiązujących przepisów, koszty napraw pokrywane były przez Landtag tylko w wysokości połowy poniesionych

Kommission für Pommern, Bd. 5/44: *Forschungen zur pommerschen Geschichte*. Köln–Weimar–Wien 2008, s. 97, 99–100.

⁴² AP Szczecin, NPPP, sygn. 2115, pismo Ministerstwa Robót Publicznych Prus w Berlinie do nadprezydenta prowincji pomorskiej w Szczecinie z 6 VI 1897 r., f. 27–29; „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preußischen Staaten”, Berlin 1898, s. 93; A. Mielcarek, *Robotnicy kolejowi na Pomorzu Zachodnim w latach czterdziestych XIX wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1977, nr 21 (4), s. 91–93.

⁴³ AP Szczecin, NPPP, sygn. 816, kosztorysy i projekty przebiegu linii kolei wąskotorowych w prowincji pomorskiej z lat 1895–1898, *passim*; S. Szwałik, *Stargardzka kolej wąskotorowa 1895–2000*, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie poświęcony przeszłości i kulturze Pomorza” 2004, nr 8, s. 203–205.

⁴⁴ AP Szczecin, NPPP, sygn. 824, *passim*.

kosztów⁴⁵. Landtag przyjął statut przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej w Sławnie, uruchamiając jednocześnie środki finansowe w ramach pożyczki na cel związany z budową linii. Rokrocznie zabezpieczano w budżecie prowincji na ten cel 2 000 000 marek w ramach ogólnej puli środków na rzecz budowy i rozbudowy linii kolei wąskotorowych w prowincji pomorskiej. Inwestycja miała doprowadzić do zwiększenia aktywności gospodarczej wsi powiatu sławieńskiego w miastach powiatu⁴⁶. Powiat sławieński wpisywał się tym samym w ogólną tendencję intensywności budowy linii kolei wąskotorowych w Prusach. Pozostałe linie w prowincji otrzymały wsparcie finansowe ze strony Landtagu prowincji pomorskiej. Władze Polanowa i powiatu sławieńskiego wsparły finansowo budowę kolei wąskotorowej poprzez zaciągnięcie pożyczki w miejskiej (Stadtsparkasse) i powiatowej kasie oszczędności (Kreissparkasse) w Sławnie⁴⁷.

Rozwój lokalnej sieci połączeń kolejowych prowadzony był w powiecie sławieńskim i w sąsiednich powiatach przez towarzystwa kolejowe, otrzymujące koncesje na budowę i utrzymanie linii oraz przez władze powiatowe. Landratura sławieńska, w porozumieniu z właścicielami ziemskimi oraz właścicielami ważniejszych zakładów produkcyjnych i usługowych powiatu, słusznie upatrywała w kolei środek usprawniający komunikację osobową i towarową. Po uruchomieniu kolei wąskotorowej, eksploatacja linii kolei wąskotorowej ze Sławna do Polanowa i dalej (przez Żydowo) do Gołogóry znalazła poparcie władz Izby Przemysłowo-Handlowej w Słupsku, jednakże przedstawiciele Izby wyraźnie opowiadali się za prowadzeniem działań na rzecz utrzymania i rozbudowy linii kolei wąskotorowych w rejencji jako działanie rozłożone na dalsze etapy w ramach spójnych ze sobą przedsię-

⁴⁵ Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 43. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 15. und 16. März 1916, Stettin 1916, s. 30–31.

⁴⁶ Uebersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 23. Provinzial-Landtages von Pommern in den Sitzungen vom 10. bis einschließlich 12. März 1897, Stettin 1897, s. 34; Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 34. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 13. bis 15. März 1907, Stettin 1907, s. 33; Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 38. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 15. bis 17. März 1911, Stettin 1911; s. 33; Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 40. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 5. bis 7. März 1913, Stettin 1913, s. 33; Z. Mieczkowski, *Studnica: od zamku rodu von dem Borne w XIV wieku do likwidacji rolniczego zespołu spółdzielczego w 1957 roku*, „Stargardia. Rocznik Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Stargardzie poświęcony kulturze Pomorza oraz innych ziem nadbałtyckich” 2017, nr 12, s. 49.

⁴⁷ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2120, 2116, korespondencja w sprawie udzielenia kredytów z Miejskiej Kasy Oszczędności w Sławnie (Stadtsparkasse Schlawe) i Powiatowej Kasy Oszczędności w Sławnie (Kreissparkasse Schlawe); K. Pencarski, *Problemy gospodarcze Karlina w latach 1918–1939*, [w:] *W poszukiwaniu tożsamości historycznej Karlina*, t. 1: do 1945 roku, red. A. Chludziński, Karlino-Pruszcz Gdański 2010, s. 243–244; *idem*, *Transport lądowy w Sławnie w latach 1918–1939*, [w:] *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, J. Sroka, W. Rączkowski (red.), t. 13: *Miasto Sławno*, Sławno 2017, s. 243–244.

wzięć, które powinny skutkować rozbudową sieci połączeń, nie poprzestając na utworzeniu i eksploatacji wielu przedsiębiorstw kolei wąskotorowej w poszczególnych powiatach⁴⁸. Zamierzenie to było niezwykle trudne do zrealizowania w powiecie sławieńskim; dotychczasowe próby budowy nowych odcinków linii kolei wąskotorowych nie powiodły się, zaś ograniczenia kolei wąskotorowej jako masowego środka komunikacji, odczuwalne szczególnie po I wojnie światowej, jak i wzrost znaczenia przewozów samochodowych, uniemożliwiły dalsze prace w tym zakresie, a nawet zagroziły likwidacją kolejowych połączeń wąskotorowych.

Na posiedzeniu Kreistagu w Sławnie, jakie odbyło się 15 maja 1895 r. została przyjęta propozycja przebiegu linii kolei wąskotorowej ze Sławna do Gołogóry przez Kosierzewo, Ostrowiec (Wusterwitz), Żegocino, Sulechówko (Klein Soltikow), Laski, Nadbór względnie Naclaw, Polanów, Żydowo wraz z trzykilometrową bocznicą do składu kamieni w Żydowie. Wydział Powiatowy w Sławnie upoważnił Komisję ds. Budowy Linii Kolei Wąskotorowej na czele z Maxem Glagauem do podjęcia stosownych w tym zakresie prac. Glagau dodatkowo zaproponował, by powołana została spółka akcyjna zarządzająca i administrująca linią. Radni Kreistagu zobowiązali również mierniczego rejencyjnego i mierniczego powiatowego do rozpoczęcia właściwych prac pomiarowych w celu ustalenia kosztów wstępnych (prace te należało zakończyć w terminie trzech miesięcy), a także rozpoczęli procedurę wykupu potrzebnych pod budowę kolei wąskotorowej gruntów w Bukowie, Jacinkach, Kosierzewie, Kwasowie (Quatzow), Ostrowcu, Polanowie, Pomiłowie (Marienthal), Sławnie, Świecianowie (Wiesenthal), Żegocinie i Żydowie z planem rozłożenia ratalnego płatności właścicielom gruntów do czasu uruchomienia linii⁴⁹. Projekt zakładał także budowę odgałęzienia z Żydowa w kierunku Drzewian (Drawehn) oraz z Naclawia lub Kościernicy do Ubiedrza (Ubedel)⁵⁰. W trakcie tych prac właściciel majątku i gruntów von Michaelis z Kwasowa zakwestionował przebieg realizacji inwestycji i wycofał się z zamiaru sprzedaży gruntów na budowę linii kolei wąskotorowej. Doprowadziło to do ostrego sporu pomiędzy von Michaelisem a inwestorem – władzami powiatu sławieńskiego i Komisją Glagau'a⁵¹. 11 czerwca 1895 r. na posiedzeniu sławieńskiego Kreistagu przyjęty został ostateczny projekt przebiegu linii kolei wąskotorowej ze Sławna do Żydowa, zakładający niewielką modyfikację do poprzednich projektów. Linia bieg miała więc ze Sławna przez Kosierzewo, Ostrowiec, Żegocino, Sulechówko, Laski, Bukowo, Nadbór względnie Jacinki i Polanów. Wójtowie i właściciele majątków leżących

⁴⁸ Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pomm. 1. Jahresbericht für das Jahr 1900/1901 (von April bis April), Stolp 1901, s. 192.

⁴⁹ AP Szczecin, WP, sygn. 9-10, akta procedury wykupu gruntów z 1895 r., *passim*; „Schlawer Kreisblatt” z 1895 r., s. 202.

⁵⁰ „Schlawer Kreisblatt” 1895, s. 226.

⁵¹ W. Bäumer, S. Bufe, *Eisenbahnen in Pommern. Ostdeutsche Eisenbahngeschichte*, Bd. 3, Eggelheim 1988, s. 233.

w pobliżu przyszłej linii kolejowej zostali zobligowani do publicznego ogłoszenia wyników posiedzenia Kreistagu, a także do udzielenia pomocy w trakcie prowadzenia prac pomiarowych przez służbę geodezyjną. Finansowo budowę wsparły władze prowincji pomorskiej, które udzieliły dofinansowania na ten cel w wysokości 368 000 marek⁵². Głagau mógł więc liczyć na profity wynikające z korzystnej sprzedaży sławieńskiej landraturze części gruntów majątku pod budowę linii kolei wąskotorowej⁵³.

24 kwietnia 1896 r. władze powiatu sławieńskiego wystąpiły do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus w Berlinie o wyrażenie zgody na zwiększenie ministerialnej dotacji na budowę kolei ze względu na ujawnienie wyższych kosztów związanych z jej budową. Władze państwowe udzieliły dotacji w wysokości 946 800 marek, zaś władze powiatu przeznaczyły na ten cel dodatkowe 54 000 marek. Zgoda ministerstwa uzależniona została od uruchomienia inwestycji jeszcze w tym samym roku, toteż na posiedzeniu Kreistagu powiatu sławieńskiego, 21 kwietnia 1896 r. deputowani wyrazili zgodę na budowę kolei wąskotorowej, choć szczegółowy zakres prac projektowych i budowlanych oraz przebieg linii przyjęto w czasie obrad Kreistagu 14 sierpnia 1896 r., kierując jednocześnie dalsze prace formalne wraz z decyzją o rozpoczęciu przedsięwzięcia do Landtagu prowincji pomorskiej. Sprawy uległy dalszej komplikacji, gdyż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zainteresowane było budową linii kolei normalnotorowej i rezerwowało sobie prawo do inicjacji jej budowy w innym przebiegu, we współpracy z Ministerstwem Robót Publicznych. Nie zablokowało to jednakże prac nad rozpoczęciem prac projektowych i budowlanych linii wąskotorowej⁵⁴. Zdaniem landratury, kolej wąskotorowa budowana w takich uwarunkowaniach, mogłaby grozić generowanymi stratami, tym bardziej, że oba ministerstwa nie przewidywały rezygnacji z budowy linii normalnotorowej ze Sławna do Polanowa (przez Korzybie) w niedalekiej przyszłości⁵⁵.

W połowie 1896 r. zaistniała możliwość zmiany planu budowy linii kolei wąskotorowej Sławno–Polanów na linię normalnotorową oraz przeprowadzenie tych prac z większym niż dotąd zaangażowaniem środków skarbu państwa. 20 lipca 1896 r. w hotelu Prahlow'a w Sławnie odbyła się robocza konsultacja tego planu, połączona z możliwością wstępnego wyznaczenia przystanków kolejowych w ciągu projektu linii kolejowej Bobolice–Polanów–Laski–Sławno, usilnie forsowanego przez Maxa Głagaua. W ustaleniach tych udział brali przedstawiciele landratury sławieńskiej, lokalnego

⁵² „Schlawer Kreisblatt” 1895, s. 255, 279, 284, 295; 1897, s. 170.

⁵³ AP Szczecin, ODZ, sygn. 1839, akta procedury wykupu gruntów z 1895 r., *passim*.

⁵⁴ AP Koszalin, RK, sygn. 2687, akta z posiedzeń Kreistagu w Sławnie z kwietnia 1896 r., *passim*; AP Szczecin, NPPP, sygn. 983, korespondencja Wydziału Powiatowego w Sławnie z Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z kwietnia 1896 r., *passim*; „Schlawer Kreisblatt” 1896, s. 150, 166, 266.

⁵⁵ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2097, uzgodnienia przebiegu linii kolejowej Sławno–Polanów–Żydowo z sierpnia 1896 r., *passim*.

kupiectwa oraz przedstawiciele własności ziemskiej. Uczestnicy konsultacji przyjęli możliwość współfinansowania budowy linii kolejowej w tym przebiegu, jednakże przedstawiciele własności ziemskiej zainteresowani byli pozostawieniem do realizacji planu budowy linii jako kolei wąskotorowej, co miało być gwarancją większego ich wpływu na jej funkcjonowanie, a przede wszystkim na uczynienie z tego środka lokomocji służącego potrzebom właścicieli majątków rolnych. Jednocześnie w wyniku uzgodnień Kreistagu w Sławnie oraz Landtagu prowincji pomorskiej w Szczecinie, ustalone zostały koszty dofinansowania budowy linii kolei wąskotorowej, z których wyłączone zostały władze państwowe (gdyż te wycofały się z pierwotnego planu sfinansowania części inwestycji); środki finansowe nadal zarezerwował powiat sławieński (1 100 784 marek) i prowincja pomorska (428 000 marek). Takie rozlokowanie finansów na rzecz budowy linii wyłączyło możliwość powołania spółki akcyjnej, jak uczyniono to np. w odniesieniu do sąsiedniej kolei koszalińsko-bobolicko-białogardzkiej i skutecznie uzależniło funkcjonowanie kolei od działań przedstawicieli sławieńskiego Landtagu (i tym samym właścicieli majątków ziemskich), na gruntach których miała być zbudowana linia kolejowa⁵⁶.

11 grudnia 1896 r. prezydent rejencji koszalińskiej wydał pośpiesznie koncesję na budowę linii⁵⁷, a w kwietniu 1897 r. dopuścił kolej wąskotorową do ruchu technicznego. Jednocześnie, we wszystkich miejscowościach, przez które przebiegała linia kolejowa, została wyłożona do wglądu i konsultacji stosowna dokumentacja, odzwierciedlająca przebieg torowisk, rozmieszczenie urządzeń kolejowych i propozycji umiejscowienia przystanków⁵⁸. Władze Dyrekcji Kolei w Gdańsku, której podlegały linie kolejowe powiatu sławieńskiego, wyrażały umiarkowanie w sprawie budowy uzupełniającego linię kolejową ze Sławna do Polanowa odcinka Polanów–Żydowo–Gołogóra. Aby wzmocnić działania władz powiatu sławieńskiego w tym zakresie, na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Sławnie z 23 lipca 1897 r. powołana została Komisja ds. Zarządu Koleją Wąskotorową (Kleinbahnverwaltungscommission) pod przewodnictwem deputowanego Maxa Glagau'a. Komisja ostatecznie zatwierdziła przebieg już budowanej linii, a jej ustalenia zatwierdził sławieński landrat, burmistrz Sławna, August Stoebbe oraz Wydział Powiatowy. Po wymianie pism i po przeprowadzeniu kilku spotkań przedstawicieli władz powiatowych ze Sławna i przedstawicielami Dyrekcji Kolei w Gdańsku oraz ostatecznym przyjęciu przez Wydział Powiatowy w Sławnie pozytywnej opinii gdańskiej dyrekcji kolei

⁵⁶ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2117, podział kosztów budowy linii kolei wąskotorowej Sławno-Polanów-Żydowo z lipca 1896 r., *passim*; „Schlawer Kreisblatt” 1896, s. 249, 343, 381; A. Kisiel, K. Pencarski, *Po wąskim torze. Dzieje Koszalińsko-Bobolicko-Białogardzkiej Kolei Wąskotorowej i jej następców (1898–2018)*, Koszalin 2018, s. 25–35.

⁵⁷ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2117, 2119, dokumentacja odbioru technicznego i koncesja na budowę linii kolei wąskotorowej Sławno-Polanów-Żydowo z 1896 r., *passim*.

⁵⁸ „Schlawer Kreisblatt” 1897, s. 170.

w październiku 1897 r., osiągnięty został kompromis w sprawie przebiegu linii kolejowej⁵⁹.

Kolej otwarto uroczysto 21 grudnia 1897 r., chociaż do 18 grudnia istniała możliwość przejazdu pociągami próbnymi za odpłatnością 10 marek. 21 grudnia okolicznościowy pociąg wyruszył z dworca kolei wąskotorowej w Sławnie o godz. 9:00 i przybył do Polanowa o godz. 11:30, gdzie zaproszeni goście zjedli uroczyste śniadanie w budynku dworca, po czym z powrotem udali się do Sławna, gdzie o godz. 15:00 podjęto ich obiadem w hotelu Prahlow. Wzniesienie toastów ograniczono wyłącznie do toastu na cześć króla Prus. Tego dnia uruchomiono dodatkowy pociąg ze Sławna do Polanowa i z powrotem dla osób, które chciały pozostać w Polanowie kilka godzin dłużej. Po uruchomieniu linii władze rejencji oraz landratury w Sławnie zawarły 13 stycznia 1899 r. porozumienie o użytkowaniu linii, które miało wygasnąć w 1998 r.⁶⁰ Powiat sławieński uzyskał w ten sposób połączenie koleją wąskotorową wzdłuż powiatu. Pociąg poruszał się z prędkością 40 km/h w ruchu osobowym i 35 km/h w ruchu towarowym⁶¹. Odbiór techniczny oraz otwarcie linii uzupełniającej z Polanowa do Żydowa nastąpiło 29 maja 1898 r. i 1 listopada 1898 r. z Żydowa do Gołogóry⁶². W maju 1898 r. nastąpiła korekta rozkładu jazdy polegająca na dodaniu dodatkowego pociągu z Polanowa do Żydowa i z powrotem, toteż trasę Sławno–Polanów obsługiwały po dwa składy w obu kierunkach i trzeci skład obsługujący trasę Polanów–Żydowo, a także uruchomiono dodatkowy skład obsługujący linię w soboty, o ile na nią przypadał dzień targowy. Następna korekta rozkładu jazdy miała miejsce w grudniu 1898 r., uwzględniająca włączony do ruchu pasażerskiego odcinek kolei wąskotorowej pomiędzy Koszalinem a Polanowem⁶³. Kontrola techniczna stanu kolei odbyła się ponownie w końcu 1898 r.⁶⁴. Linia kolei wąskotorowej zaczęła z wolna przejmować na siebie funkcję zbiorczego środka komunikacji

⁵⁹ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2096, korespondencja Wydziału Powiatowego w Sławnie z Królewską Dyrekcją Kolei w Gdańsku z października 1897 r., *passim*; „Schlawer Kreisblatt” 1897, s. 307; R. Hoevel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 191.

⁶⁰ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2117, korespondencja pomiędzy Prezydium Rejencji Koszalińskiej w Koszalinie a Wydziałem Powiatowym w Sławnie z grudnia 1897 r., *passim*; „Schlawer Kreisblatt” 1897, s. 513, 519.

⁶¹ A. Stoebbe, *Geschichte der Stadtgemeinde Schlawe, Schlawe 1898*, s. 108, 129; Pommersche Landesbahnen. Landesbahnamt Köslin. Strecken: Köslin Landesb. – Manow – Jatzingen – Pollnow Landesb. – Sydow – Breitenberg, Manow – Schwelin – Bublitz Landesb., Schwelin – Belgard Landesb. – Belgard Reichsb., – Rarfin, gültig vom 15. Mai 1944, [Köslin], s. 12; H. Meißner, *Die Schlauer Kleinbahn*, [w:] *Der Kreis Schlawe...*, Bd. 1, s. 274; J. Lindmajer, *Od upadku starych Prus...*, s. 220.

⁶² „Schlawer Kreisblatt” 1898, s. 224; J. Lindmajer, *Od upadku starych Prus...*, s. 220; R. Burzyński, *Koleje wąskotorowe na Pomorzu Zachodnim*, Rybnik [2019], s. 126; A. Kisiel, *Dzieje Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej. Rozwój, upadek, odbudowa 1898–2020*, Szczecin 2020, s. 7.

⁶³ „Schlawer Kreisblatt” 1898, s. 232, 352, 364, 367, 476–467, 487.

⁶⁴ „Schlawer Kreisblatt” 1899, s. 203–204.

w powiecie sławieńskim, prowadząc m.in. 21 grudnia 1897 r. do likwidacji poczty pieszej i konnej z Polanowa do Kościernicy przez Laski (pozostawiając pocztę pieszą i konną pomiędzy Laskami a Naclawiem (przez Sowno i przez Domachowo, Bukowo, Świerczynę i Jacinki), a także wzmocniła istniejącą od 1 października 1883 r. w Laskach agencję pocztową⁶⁵. Wieś i majątek w Laskach zyskały na zmianie i stały się faktycznym centrum komunikacyjnym w północnej części mikroregionu polanowskiego, pomimo tego, że w pobliżu wsi znajdowała się większa miejscowość – Sierakowo (Zirchow)⁶⁶.

Należy jednocześnie nadmienić, że Dyrekcja Kolei w Gdańsku z opóźnieniem reagowała na możliwości dalszej rozbudowy sieci kolejowej w okolicy Polanowa. Dyrekcja kolei wąskotorowej w Sławnie już czerpała profity wynikające z eksploatacji sieci, zaś władze samorządowe (np. Landtag prowincji pomorskiej w Szczecinie) dysponował uprzednio przygotowanymi przepisami prawnymi i procedurami w przypadku podjęcia przez właściwe władze decyzji o uruchomieniu środków finansowych na budowę kolejnych odcinków kolei. Zawiódł jednakże brak podjęcia właściwych decyzji w stosownym czasie oraz zbytnia dowolność przy wyborze wariantów przebiegu tras kolejowych, często również zbyt późne podjęcie decyzji o ich budowie. I tak, gdy na posiedzeniu Landtagu w 1887 r. podjęto decyzję o budowie linii kolejowej z Korzybia do Grzmiącej przez Polanów, w tym samym roku Królewska Dyrekcja Kolei w Gdańsku przystąpiła do sporządzenia dokumentacji technicznej i pomiarowej na projektowanym odcinku; prace te były prowadzone do 1900 r.⁶⁷. Dopiero po 9 latach, to jest w 1896 r. przystąpiono do stworzenia koncepcji połączenia kolejowego z Bobolic przez Polanów do Sławna, którego uzupełnieniem miała być linia wąskotorowa Sławno-Polanów, przebiegająca przez Sierakowo, Laski, Krytno. Projekt ten nie znalazł aprobaty wśród przedstawicieli Dyrekcji Kolei w Gdańsku, którzy opowiedzieli się za budową linii przez Podgórkę, Krąg, Komorowo, Laski i Sierakowo. Zaproponowali także wariant alternatywny trasy przez Białęcino (Ballenthin), Zielnicę, Borkowo, Laski, Domachowo, Bukowo, Świerczynę i Jacinki, zaznaczając jednakże, że ten ostatni wariant biegu linii odzwierciedla interesy państwa pruskiego, a nie kół gospodarczych powiatu sławieńskiego⁶⁸. Realizacja rozpoczętej inwestycji została wstrzymana w roku następnym, co doprowadziło do sporu pomiędzy władzami miast: Barwice, Bobolice, Polanów i Połczyn z Ministerstwem Robót Publicznych w Berlinie; sukcesem było tylko uznanie przez ministerstwo, że zaplanowana uprzednio budowa linii doczeka się

⁶⁵ R. Hoevel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 190.

⁶⁶ W. Styłski, *Z dziejów wsi Sierakowo*, [w:] *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. 8: *Gmina i Miasto Sianów*, J. Sroka, W. Rączkowski (red.), Sławno 2009, s. 213.

⁶⁷ Eisenbahn: Gramenz-Bublitz. Gemarkung Gramenz. Feldbuch: [Danzig] 1897.

⁶⁸ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2096, korespondencja Królewskiej Dyrekcji Kolei w Gdańsku z Wydziałem Powiatowym w Sławnie i Naczelnym Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z lat 1887-1903, *passim*.

realizacji⁶⁹. W 1903 r. sporządzono właściwą dokumentację projektową, uwzględniającą aktualny stan katastralny na linii Bobolice–Polanów, zaś w 1908 r. dokonano koniecznej aktualizacji w wytworzonej uprzednio dokumentacji. W 1906 r. landrat bobolicki bezskutecznie próbował jeszcze zainteresować Ministerstwo Robót Publicznych Prus w Berlinie projektem połączenia Bobolic z Miastkiem (przez Polanów)⁷⁰. Zmiana własności gruntów na rzecz skarbu państwa, na których znajdowały się torowiska oraz pozostałe urządzenia kolejowe odbywała się jeszcze po 1918 r.⁷¹

Przedsięwzięcie, którego gorącym zwolennikiem i realizatorem był Max Glagau, długo nie cieszyło samego zainteresowanego. Glagau zmarł nagle 16 listopada 1899 r. w swoim majątku w Laskach na atak serca. Kondolencje rodzinie złożyły władze prowincjonalne w Szczecinie, landrat sławieński, władze powiatowe oraz właściciele i administratorzy okolicznych dworów. Majątek w Laskach, podobnie jak w Domachowie i Bukowie nadal jednakże pozostał w rękach krewnych Glagau'a do 1945 r.⁷² Po śmierci Glagau'a władze powiatowe przeanalizowały dane przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej za lata budżetowe 1899/1900 i 1900/1901. Wprawdzie kolej wąskotorowa przyczyniła się do zwiększenia roli Polanowa jako lokalnego ośrodka przeładunkowego, to jednakże nie uchroniło to przedsiębiorstwa od deficytu, jaki ujawniła działalność kolei⁷³. Jej funkcje transportowe zostały sprowadzone przede wszystkim do obsługi ruchu towarowego głównie majątków ziemskich leżących w sąsiedztwie linii, w mniejszym stopniu natomiast kolej była traktowana jako środek masowej komunikacji osobowej. Na przełomie XIX i XX w. kolej wąskotorowa sprawdziła się w jako sprawny środek transportu masy towarowej i osób, jednakże w kolejnych latach obniżyła się liczba przewiezionych osób i tonaż towarowy. W latach 1898–1900 przychód osiągany przez przedsiębiorstwo kolei wąskotorowej Sławno–Polanów–Żydowo był wprawdzie średnio o 30 000 marek wyższy niż wydatki i o tyle przedsiębiorstwo notowało nadwyżkę, którą mogło wykorzystać w następnym roku budżetowym, jednakże od około 1904 r. dało się zauważyć tendencję spadkową zysków przedsiębiorstwa, utrzymującą się aż do połowy lat 30. XX w.⁷⁴

⁶⁹ Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 14. Provinzial-Landtages von Pommern in den Stitzungen vom 2. bis incl. 6. Februar 1885. Stettin 1885.

⁷⁰ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2097, korespondencja Ministerstwa Robót Publicznych Prus w Berlinie z landraturą w Bobolicach z 1906 r., *passim*.

⁷¹ Gemarkung Gervin, Gemeinde von km: 30,633 bis km 34,092, Kreis: Bublitz Reg.-Bez.: Köslin, plan katastralny, 1:1 000, Stettin 1903; Streckenplan. Gemarkung Oberfier, Königl. Forst. Strecke Bublitz-Pollnow, plan katastralny, 1:1 000, Stettin 1908.

⁷² „Schlawer Kreisblatt” 1899, s. 453; E. Michaelis, *Kirchspiel Quatzow Kreis Schlawe in Pommern*. Schriften der J. G. Herder Bibliothek Siegerland e.V., Bd. 22, Siegen 1990, s. 304.

⁷³ Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pomm. 1. Jahresbericht für das Jahr 1900/1901 (von April bis April), Stolp 1910, s. 16–17.

⁷⁴ AP Szczecin, WP, sygn. 10, bilanse Sławieńskiej Kolei Powiatowej za lata 1898–1906, *passim*; R. Hoevel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 191; K. Pencarski, *Gospodarka...*, s. 204–205.

W 1900 r. Kreistag powiatu sławieńskiego zaplanował rozbudowę kolei wąskotorowej do Ustki (Stolpmünde), kierując się przede wszystkim interesami rolników i spedytorów z powiatu sławieńskiego, na co zgody nie wyrażały koła gospodarze Darłowa. Projekt miał szansę na realizację jeszcze w 1902 r. wraz z chwilą rozpoczęcia prac wstępnych związanych z przebudową linii kolei wąskotorowej Sławno–Polanów na kolej normalnotorową, jednakże sprawa ta upadła w 1903 r.⁷⁵ W pierwszym roku działalności kolei wąskotorowej sprawą otwartą pozostało oszacowanie rzeczywistego kosztu budowy już istniejącej linii; w sprawozdaniu, jakie przygotowała landratura sławieńska wraz z propozycją budżetu na 1899 r. landrat stwierdził, że nie jest możliwe przyjęcie ostatecznego kosztu budowy linii. Obliczenia szacunkowe, jakie przygotowano zostały na obrady Kreistagu, jakie odbyły się 5 grudnia 1899 r., opiewały na łączną kwotę 1 315 000 marek i wskazywały na znaczne przekroczenie wydatków o ponad 213 000 marek wskutek przeprowadzenia złożonych prac ziemnych w pobliżu torowisk w Borkowie, Kwasowie, Laskach, Polanowie i na odcinku Bukowo–Domachowo, jak i wskutek zmiany położenia przystanków (i równi stacyjnych) w Lejkowie i Żydowie w odniesieniu do ich planowanego umiejscowienia, a także na skutek instalacji koniecznych elementów sygnalizacyjnych. Stąd też władze powiatu wzięły pod rozwagę możliwość przeniesienia całości lub większości części udziałów przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej na rzecz kolei państwowej, co niosłoby za sobą przebudowę linii pomiędzy Sławnem a Polanowem na linię normalnotorową, a przede wszystkim likwidację przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej. Działania do tego prowadzące były nieuniknione – na posiedzeniu Kreistagu z 22 grudnia 1925 r. podjęto uchwałę o przebudowie kolei wąskotorowej na odcinku ze Sławna do Polanowa na kolej normalnotorową. Przedsięwzięcie to znalazło przychylność u większości właścicieli ziemskich, w pobliżu których znajdowała się linia kolejowa. Projekt uzyskał akceptację władz państwowych, co umożliwiło władzom powiatu rozpoczęcie starań o przeprowadzenie przewłaszczeń gruntów, na co Kreistag zabezpieczył 60 000 marek. Część tych zadań sfinansowana została również ze środków przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej⁷⁶. Sama kolej zresztą była postrzegana na przełomie lat 20. i 30. XX w. już jako archaiczny środek transportu. Znajdowało to również odbicie w stylu pracy zatrudnionych w przedsiębiorstwie kolejarzy, jak i właścicieli majątków ziemskich, których grunty stykały się z torowiskiem kolei. Na dalszy plan schodziły kwestie odnoszące się do bezpieczeństwa podróży, zaś górowały przyzwyczajenia i złe praktyki⁷⁷.

⁷⁵ J. Lindmajer, *Od upadku starych Prus...*, s. 220.

⁷⁶ AP Szczecin, NPPP, sygn. 988, korespondencja Wydziału Powiatowego w Sławnie z Naczelnym Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z 1925 r., *passim*.

⁷⁷ Przykładowo, na odcinku pomiędzy Laskami a Domachowem maszynista zmuszony był zatrzymać pociąg, a następnie przegonić znajdujące się na torowisku krowy, które swobodnie przemieszczały się po łąkach po obu stronach szlaku; R. Hoewel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 191; T. Wekezer, *Das Ritterschloss zu Krangen*, Krangen [Krag] 2014, s. 134.

Nową inwestycją kolejową w mikroregionie polanowskim była linia z Grzmiącej do Korzybia przez Polanów, projektowana i budowana etapowo. Budowniczowie odcinka z Grzmiącej do Bobolic natknęli się na problemy wynikające z osiadania gruntu nasypu pomiędzy stacją Bobolice Las Miejski (Bublitz Stadtwald) a Bobolicami. Podłoże bagienne tego odcinka linii kolejowej wymusiło konieczność przeprowadzenia dodatkowych prac ziemnych na nasypie i opóźnienie oddania tego odcinka do ruchu. Nie uniknięto jednakże niedoróbek – nasyp, już po oddaniu linii do użytku osunął się, co spowodowało wyłączenie jej z użytku⁷⁸.

Na północ od Polanowa, rzeczona linia pierwotnie miała bieć z Ciecholubia (Techlipp) przez Rochowo (Rochow) i Rzeczycę Wielką do Polanowa⁷⁹. Przebieg tej linii uległ jednakże modyfikacji. Wskutek zbyt dużej liczby prowadzonych inwestycji związanych z budową linii kolejowych w Prusach, Ministerstwo Robót Publicznych w Berlinie wstrzymało prace nad rozpoczęciem budowy linii na odcinku Polanów–Korzybie. W grudniu 1910 r. prezydent rejencji w Koszalinie korespondował w tej sprawie z nadprezydentem prowincji pomorskiej, próbując przekonać władze prowincjonalne argumentem o niższych kosztach budowy linii w przypadku rezygnacji przebiegu trasy z Ciecholubia do Polanowa (180 000 marek) na rzecz budowy linii z Korzybia (168 000 marek)⁸⁰.

Właściciel majątku w Krągu w powiecie sławieńskim zobowiązał się do przekazania części swoich gruntów na rzecz gminy Buszyno (Bussin) wskutek zmian katastralnych w obrębie wsi Buszyno i Krąg, jakie nastąpiły w wyniku budowy linii kolejowej z Polanowa do Korzybia. Był także bezpośrednio zainteresowany możliwością połączenia majątku w Krągu z Polanowem i Sławnem, co miało – jego zdaniem – przyczynić się do większej aktywności gospodarczej tej części powiatu sławieńskiego, zarzucając jednocześnie władzom powiatowym i Dyrekcji Kolei w Gdańsku, że okolice Krągu są komunikacyjnie zaniedbane. Rozpoczętą w 1913 r. linię budowano bez zapewnienia ciągłości prac. W 1917 r. przy budowie linii zatrudniono rosyjskich jeńców wojskowych, skoszarowanych w Bukowie i Buszynie. Sama linia, na odcinku Polanów–Korzybie została otwarta dopiero 1 grudnia 1921 r.⁸¹

Rozwój mikroregionalnej sieci dróg w mikroregionie polanowskim uwarunkowany był nie tylko organizacyjnymi i finansowymi możliwościami

⁷⁸ Strecke: Gramenz-Zollbrück (Pom.). Haltepunkt Bublitz-Stadtwald [plan stacji kolejowej], 1:1 000, Stettin 1934.

⁷⁹ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2098, projekt budowy linii kolejowej Ciecholubie–Polanów z lat 1909–1910, *passim*.

⁸⁰ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2097, korespondencja Ministerstwa Robót Publicznych Prus w Berlinie z Prezydium Rejencji Koszalińskiej w Koszalinie i Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie z grudnia 1910 r., *passim*.

⁸¹ AP Szczecin, NPPP, sygn. 2096, 2124, 4060, dokumentacja realizacji prac projektowych i budowlanych linii kolejowej Polanów–Krąg–Sławno z lat 1913–1917, *passim*; R. Hoevel, *Kirchspiel Krangen...*, s. 191.

lokalnych władz powiatowych w Sławnie i prowincjonalnych w Szczecinie), lecz także warunkami wynikającymi ze skali wpływów miejscowych przedstawicieli kół gospodarczych, w tym środowisk rolniczych. Członkowie sławieńskiego Kreistagu, jako przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej reprezentowali interesy wynikające ze zbieżności ich interesów z potrzebami właścicieli sąsiednich dóbr bądź wynikające z chęci zysku i łatwości spedycji oraz sprzedaży wytworzonych przez siebie produktów rolnych. Działania takie zyskiwały aprobatę sławieńskich władz powiatowych, a nawet – wskutek preferencji samego landrata – odbywały się za jego zgodą i przyzwoleniem. Lokalne inicjatywy o charakterze gospodarczym nie wynikały tu z chęci naprawy opóźnień gospodarczych, lecz z koniunkturalnej chęci przedstawicieli wielkiej i średniej własności ziemskiej wykorzystania środków państwowych i samorządowych do realizacji własnych potrzeb spedycyjno-produkcyjnych, a tym samym aktywniejszego włączenia się w miejscowy rynek regionalny. O koniunkturalizmie świadczą wyniki przedsiębiorstwa kolei wąskotorowej, które – w połączeniu z uwarunkowaniami gospodarczymi początku XX w. – doprowadziły do stopniowej i powolnej rezygnacji z kolei wąskotorowej jako środka masowego transportu produktów rolnych, czyniąc ją na początku lat 30. XX w. niedoinwestowanym środkiem lokomocji, wymagającego bądź to zamknięcia, bądź zmiany jego funkcji. Symptomy zwiastujące problemy gospodarcze uwidoczniły się dodatkowo po przegranej przez Niemcy I wojnie światowej, a szczególnie w 1920 r., czego kulminacyjnym punktem był ogólnopruski strajk pracowników kolei wąskotorowych. Co interesujące, jedynym tego rodzaju przedsiębiorstwem tego typu w Prusach była sławieńska kolej wąskotorowa, co było wynikiem przede wszystkim daleko idącą niechęcią właścicieli majątków ziemskich do podejmowania jakichkolwiek przestojów funkcjonowania przedsiębiorstwa, wspieranych – poprzez wpływy towarzyskie i rodzinne – przez lokalne służby porządkowe, uniemożliwiające rozpoczęcie akcji strajkowych⁸². O tym przekonały się władze powiatu sławieńskiego, które, we współpracy z państwową koleją, zrealizowały do 1934 r. z powodzeniem zmianę funkcji kolei poprzez jej przebudowę z wąskotorowej na normalnotorową, dostosowując ją tym samym do realnych potrzeb mikroregionu sławieńsko-polanowskiego, a nie partykularnych interesów wąskiej grupy przedsiębiorczych przedstawicieli wielkiej i średniej własności ziemskiej powiatu sławieńskiego.

21 grudnia 1934 r. oddano do użytku przebudowaną linię normalnotorową Sławno–Polanów, pozostawiając jako wąskotorowy odcinek z Polanowa do Żydowa⁸³. Prace związane z przygotowaniem stosownej dokumentacji rozpoczęły się w styczniu 1933 r., zaś przebieg linii odbiegał nieco od

⁸² R. Felber, W. Machel, *Kleinbahnen...*, s. 83.

⁸³ „Pommersche Zeitung” z 31 XII 1934 r.; E. Włodarczyk, *Uwarunkowania ekonomicznego rozwoju miast prowincji pomorskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Zapiski Historyczne” 2018, t. LXXXIII, z. 1, s. 119.

biegu dotychczasowej linii wąskotorowej w rejonie Sławna i Kosierzewa. W tej kwestii doszło do konfliktów pomiędzy właścicielami gruntów położonych w sąsiedztwie terenów stanowiących własność kolei wąskotorowej (a więc landratury) a Dyрекcją Kolei w Szczecinie, która planowała przeprowadzić prace ziemne na dotychczasowym nasypie kolejowym, zaś w Sławnie zmienić bieg linii. W tej sprawie głos zabrało również Ministerstwo Gospodarki i Handlu Prus, staraniem którego dokonano częściowej nacjonalizacji gruntów za odszkodowaniem⁸⁴. Na wymienionym odcinku natychmiast wszedł w życie taryfikator Kolei Niemieckich⁸⁵. Planowano również budowę nowych linii kolejowych, przewidzianych do realizacji jeszcze przed 1918 r., a których istnienie umożliwiłoby dalszą aktywizację gospodarczą mikroregionu. Stała się ona niemożliwa wskutek przegranej przez Niemcy wojny światowej, ale także wskutek zmian w zakresie usług budowlanych nowych torowisk, jak i ich utrzymania. To samo odnosiło się do zaplanowanych prac modernizacyjnych. Ich przeprowadzeniu nie sprzyjała likwidacja Dyrekcji Kolei w Gdańsku, której podlegała wschodnia część rejencji koszalińskiej, w tym sieć kolejowa mikroregionu polanowskiego, jak i przejście po gdańskiej placówce zadań oraz majątku trwałego przez Dyrekcję Kolei w Szczecinie⁸⁶. Prace, jakie zaplanowane zostały po 1883 r., a następnie realizowane w latach 1913-1917 związane z budową linii kolejowej z Polanowa do Korzybia zostały wstrzymane już w drugim roku wykonania planu, zaś powrót do nich po wojnie oraz oddanie linii kolejowej na wspomnianym odcinku nie przyniosło spodziewanego rezultatu finansowego.

W dwudziestoleciu międzywojennym obniżyła się funkcja kolei wąskotorowych, zaś w niewielkim tylko stopniu zwiększyła się funkcja transportowa dróg w mikroregionie polanowskim wskutek wykorzystania jej przez pojazdy kołowe. Transport nie był tu jednak tak rozwinięty, jak w innych częściach prowincji pomorskiej, toteż nadal wykorzystywano inne, alternatywne środki transportu kołowego (z końmi jako siłą pociągową) oraz z przestarzałą i znacznie zdekapitalizowaną na początku lat 40. XX w. linią kolei wąskotorowej, stopniowo zamykanej z powodu braku rentowności (na odcinku Polanów-Żydowo). Ograniczenia w transporcie, wynikające z trwającej II wojny światowej nie sprzyjały ani modernizacji sieci drogowej i kolejowej, ani jej rozbudowie. Lokalna sieć kolejowa wykorzystana była już jako masowy środek transportu w lutym i marcu 1945 r. w związku z ewakuacją ludności i jej ucieczką przed zbliżającą się Armią Czerwoną, a w kwietniu i maju uległa całkowitej rozbiórce.

⁸⁴ „Amtsblatt der Preußischen Regierung zu Köslin” 1933, s. 7.

⁸⁵ „Amtsblatt der Preußischen Regierung zu Köslin” 1934, s. 230.

⁸⁶ Übersicht der Vorlangen und Beschlüsse des 61. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 16. bis 21. März 1932. Stettin 1932, s. 36.

Summary

Modernization of local communication in the Polanowski microregion in the 19th and 20th centuries (until 1945) with particular emphasis on rail transport

The article is devoted to the modernization of the road network and the conditions accompanying the construction of a network of standard-gauge and narrow-gauge railway connections in the southern part of the former Prussian district of Sławno (Kreis Schlawe) in the second half of the 19th century and in the 20th century (until 1945). The scope of construction works and the selection of the components of the transport base, as well as the means of transport, depended on the individual preferences of large landed property, which is a decision-making factor of the local administration. The article presents examples of using the possibility of expanding the communication network for the private purposes of the Prussian junkers, pushing the needs of local society into the background. The role of the standard-gauge and narrow-gauge railways was analyzed in the context of the interests of two investors who are formally, legally and organisationally different – the state railroad and local self-government authorities, as well as the process of the local junkyard's interests clashing with the state railways. The functioning of the narrow-gauge railway enterprise in the Sławno district (Schlawer Kreisbahn) and the problems resulting from the necessity to adapt the enterprise to economic conditions after World War I, which consequently led to the reconstruction of the narrow-gauge railway into a standard-gauge railway, were also presented.

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie

Rejencja Koszalińska

Urząd Kultury Rolnej w Koszalinie

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Naczelne Prezydium Prowincji Pomorskiej

Okręgowa Dyrekcja Ziemstwa w Słupsku

Wydział Powiatowy w Lęborku

Wydział Powiatowy w Sławnie

Źródła publikowane

General-Adressbuch der Ritterguts- und Gutsbesitzer im Norddeutschen Bunde, mit Abgabe ihrer Besitzungen bis zu einem Areal von 500 Morgen abwärts, aus amtlichen Quellen zusammengestellt durch Damitz und Zoller, Landwirtschaftlich-Statistisches Bureau, Berlin 1870.

- General-Adressbuch der Rittersguts- und Gutsbesitzer im Deutschen Reiche, 1: Das Königreich Preussen, Bd. 2: Die Provinz Pommern, Berlin 1879.
- Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pomm. 1. Jahresbericht für das Jahr 1900/1901 (von April bis April), Stolp 1901.
- Niekammer's Güter- Adressbücher, Band 1: Pommersches Güter-Adressbuch, Stettin 1905.
- Pommersche Landesbahnen. Landesbahnamt Köslin. Strecken: Köslin Landesb. – Manow – Jatzingen – Pollnow Landesb. – Sydow – Breitenberg, Manow – Schwelin – Bublitz Landesb., Schwelin – Belgard Landesb. – Belgard Reichsb., – Rarfin, gültig vom 15. Mai 1944, [Köslin] 1944.
- Regierungsbezirk. Köslin. Verzeichnis der Straßen am Ende des Jahres 1925, Köslin 1925.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 14. Provinzial-Landtages von Pommern in den Sitzungen vom 2. bis incl. 6. Februar 1885. Stettin 1885.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 34. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 13. bis 15. März 1907, Stettin 1907.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 38. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 15. bis 17. März 1911, Stettin 1911.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 40. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 5. bis 7. März 1913, Stettin 1913.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 43. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 15. und 16. März 1916, Stettin 1916.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 61. Provinziallandtages von Pommern in den Sitzungen vom 16. bis 21. März 1932. Stettin 1932.
- Übersicht der Vorlagen und Beschlüsse des 23. Provinzial-Landtages von Pommern in den Sitzungen vom 10. bis einschließlich 12. März 1897, Stettin 1897.

Normatywy

- „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin“, Köslin 1893.
- „Amtsblatt der Preußischen Regierung zu Köslin“, Köslin 1933, 1934.
- „Gesetzsammlung für die Königlich- Preußischen Staaten“, Berlin 1877.
- „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preußischen Staaten“, Berlin 1898.
- „Schlawer Kreisblatt“, Schlawe 1895-1899.

Mapy

- Eisenbahn: Gramenz-Bublitz. Gemarkung Gramenz. Feldbuch: [Danzig] 1897.
- Gemarkung Gervin, Gemeinde von km: 30,633 bis km 34,092, Kreis: Bublitz Reg.-Bez.: Köslin, plan katastralny 1:1 000: Stettin 1903.
- Meßtischblatt 1765 Zirchow. Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897.
- Meßtischblatt, 1765 Zirchow. Geognostisch-Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897.
- Meßtischblatt 1865 Alt-Zowen. Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1897.

- Meßtischblatt 1865 Alt-Zowen. Geognostisch-Agronomische Ausgabe, mapa topograficzna, 1:25 000, Berlin 1896.
Strecke: Gramenz-Zollbrück (Pom.). Haltepunkt Bublitz-Stadtwald [plan stacji kolejowej], 1:1 000: Stettin 1934.
Streckenplan. Gemarkung Oberfier, Königl. Forst. Strecke Bublitz-Pollnow, plan katastralny, 1:1 000. Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft. Vermessungsbüro der Reichsbahndirektion: Stettin 1908.

Prasa

- „Kösliner Zeitung“ (1931).
„Pommersche Zeitung“ (1934).
„Verkehr und Bäder“ (1928).
„Zeitschrift für Kleinbahnen. Sonderabdruck aus Zeitschrift für Kleinbahnen herausgegeben im Ministerium der öffentlichen Arbeiten“ (1906).
„Zeitung für Vereins Deutscher Eisenbahn-Verwaltungen“ (1893).

Opracowania

- Bäumer W., Bufo S., *Eisenbahnen in Pommern. Ostdeutsche Eisenbahngeschichte*, Bd. 3, Bufo-Fachburg-Verlag, Eggelheim 1988.
Brockhusen G., *Schwarzin*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 2: Die Städte und Landgemeinden, M. Vollack (hrsg.), Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG, Hussum 1989.
Burzyński R., *Koleje wąskotorowe na Pomorzu Zachodnim*, Rybnik [2019].
Czerwiński B., *Z historii komunikacji województwa koszalińskiego i słupskiego w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, „Rocznik Koszaliński” 1975, nr 11.
Dallmann P., *Die Kleinbahnen*, [w:] *Der Kreis Belgard. Aus der Geschichte eines pommerschen Heimatkreises*, P. Dallmann (hrsg.), Heimatkreisausschuß Belgard-Schivelbein, Celle 1989.
Endres G., *Gutsherren- und Pferdeland, Kartoffelacker und Reichsluftschuttkeller*, [w:] *Als der Osten noch Heimat war: Pommern. Was vor der Vertreibung geschah: Pommern, Schlesien, Westpreußen*, hrsg. H. Rutsch, U. Lachauer, G. Endres, Rowohlt Taschenbuch Verlag, Berlin 2009.
Felber R., Machel W., *Kleinbahnen in Hinterpommern. Raum Lauenburg, Köslin und Deutsch Krone*, VBN Verlag B. Neddermeyer, Berlin 2019.
Hank W., *Die bauliche Entwicklung Belgards im letzten Vierteljahrhundert*, [w:] „Aus dem Lande Belgard. Monatbeilage der „Belgarder Zeitung“, Verlag der Belgarder Zeitung, Belgard 1924.
Hoevel R., *Kirchspiel Krangen Kreis Schlawe in Pommern. Ostdeutsche Landgemeinden und Kirchspiele*, Bd. 15, Truso-Verlag, Marburg 1981.
Hoevel, R., *Latzig*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 2: Die Städte und Landgemeinden, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1989.
Kisiel A., *Dzieje Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej. Rozwój, upadek, odbudowa 1898–2020*, Szczecin 2020.

- Kisiel A., Pencarski K., *Po wąskim torze. Dzieje Koszalińsko-Bobolicko-Białogardzkiej Kolei Wąskotorowej i jej następców (1898–2018)*, Koszalin 2018.
- Kluge V., *Max Schmeling. Eine Biographie in 15 Runden*, Aufbau-Verlag GmbH, Berlin 2004.
- Kreplin K., *Jedzenie, picie, spanie. Karczmy i gospody w dawnym powiecie bytowskim (do 1945 roku)*, Pruszcz Gdański, Bytów, Herdecke 2016.
- Kucharczyk G., *Prusy. Pięć wieków*, Warszawa 2020.
- Lindmajer J., *Od upadku starych Prus do klęski II Rzeszy Niemieckiej 1806-1918*, [w:] *Dzieje Sławna*, red. J. Lindmajer, Słupsk 1994.
- Lindmajer J., *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin-Słupsk 1981.
- Meißner H., *Die Schlauer Kleinbahn*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 1: Der Kreis als Ganzes, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1986.
- Michaelis E., *Die Separation im Kreis Schlawe*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 1: Der Kreis als Ganzes, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1986.
- Michaelis E., *Kirchspiel Quatzow Kreis Schlawe in Pommern*. Schriften der J. G. Herder Bibliothek Siegerland e.V., Bd. 22, Heimatkreis Ausschuss Schlawe, Siegen 1990.
- Mieczkowski Z., *Studnica: od zamku rodu von dem Borne w XIV wieku do likwidacji rolniczego zespołu spółdzielczego w 1957 roku*, „Stargardia. Rocznik Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Stargardzie poświęcony kulturze Pomorza oraz innych ziem nadbałtyckich” 2017, nr 12.
- Mielcarek A., *Robotnicy kolejowi na Pomorzu Zachodnim w latach czterdziestych XIX wieku*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1977, nr 21 (4).
- Muszyński A., *Z pobytu generała Nobilego w Słupsku w r. 1928*. Szkice Słupskie. Biblioteka Słupska, t. 6., Poznań-Słupsk 1960.
- Pencarski K., *Gospodarka miast rejencji koszalińskiej w latach 1918–1938*, Gdynia 2017.
- Pencarski K., *Kolej wąskotorowa w powiecie słupskim w latach 1895–1945 ze szczególnym uwzględnieniem przemian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw „Stolpetalbahn”, „Stolper Kreisblatt” i „Stolper Kreisbahnen”, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2018, nr 2.*
- Pencarski K., *Max Reinhold Gilbert Glagau – funkcjonowanie majątków w Bukowie, Domachowie i Laskach a prace projektowe i uruchomienie kolei wąskotorowej ze Sławna do Polanowa w 1897 r.*, [w:] *Archaeologia – Pomoranica – Musealia. Studia z okazji 80. urodzin Ignacego Skrzypka*, red. A. Kasprzak, A. Kuczkowski, M. Krzepkowski, Koszalin 2020.
- Pencarski K., *Miastko i tereny obecnej gminy Miastko w latach 1617-1945*, [w:] *Miastko. Z dziejów miasta i gminy*, Gdynia 2017.
- Pencarski K., *Problemy gospodarcze Karlina w latach 1918-1939*, [w:] *W poszukiwaniu tożsamości historycznej Karlina*, t. 1: do 1945 roku, red. A. Chludziński, Karlino-Pruszcz Gdański 2010.
- Pencarski K., *Rola potencjału ludnościowego miast Pomorza Zachodniego w oddziaływaniu ośrodków miejskich na strukturę wewnątrzregionalną. Analiza porównawcza dla 1939 roku*, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie” 2003, nr 3.

- Pencarski K., *Transport lądowy w Sławnie w latach 1918-1939*, [w:] *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. 13: *Miasto Sławno*, red. J. Sroka, W. Rączkowski, Sławno 2017.
- Pencarski K., *Z problemów gospodarczych majątku Rosocha koło Polanowa w XIX i XX w. (do 1945 r.)*, „Szceciński Informator Archiwalny” 2019, nr 3.
- Piskozub A., *Czasoprzestrzeń transportowa. Dzieła zebrane*, t. 1, Adam Marszałek, Toruń 2003.
- Rehfeld B., *Wspomnienie o Wierzchominku*, [w:] *Gmina Będzino. Z dziejów dawnych i nowych*, red. A. Chludziński, Pruszcz Gdański-Będzino 2009.
- Rosenow K., *Alte Straßen in Kreise Schlawe*, [w:] *Heimat-Kalender für den Kreis Schlawe*, Verlag der Rügenwalder Zeitung, Pollnow 1927.
- Schmidtsdorff E., *Alt Zowen*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 2: Die Städte und Landgemeinden, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1989.
- Schünemann F., *Das Molkereiwesen*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 1: Die Städte und Landgemeinden, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1986.
- Siemiński T., *Święta Góra w Polanowie. Obraz mitu*, [w:] *Sławno i Ziemia Sławieńska. Historia i Kultura. Materiały z pierwszej międzynarodowej konferencji, Sławno 19-20 kwietnia 2002*, red. W. Łysiak, Poznań 2002.
- Sroka J., *Słownik historyczny wsi powiatu sławieńskiego*, Sławno 2014.
- Stoebbe A., *Geschichte der Stadtgemeinde Schlawe*, H. Moldenhauer & Sohn, Schlawe 1898.
- Stylski W., *Z dziejów wsi Sierakowo*, [w:] *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. 8: *Gmina i Miasto Sianów*, red. J. Sroka i W. Rączkowski, Sławno 2009.
- Szwajlik S., *Stargardzka kolej wąskotorowa 1895–2000*, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie poświęcony przeszłości i kulturze Pomorza” 2004, nr 8.
- Treichel F., *Die Geschichte der Stadt Köslin, Alfred Hoffmann (Inhaber Freter und Janke)*, Köslin 1939.
- Vollack M., *Das Verkehrswesen*, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. 1: Die Städte und Landgemeinden, hrsg. M. Vollack, Druck- und Verlagsgesellschaft mbH u. Co. KG., Hussum 1986.
- Weber W., *Verkündigung von Zeit und Raum. Techniken ohne Balanzen zwischen 1840 und 1880*, [w:] W. König, W. Weber, *Propyläen Technikgeschichte*, Bd. 4: Netzwerke Stahl und Strom 1840 bis 1914, hrsg. W. König, Ullstein Buchverlage GmbH, Propyläen Verlag, Berlin 1997.
- Wekezer T., *Das Ritterschloss zu Krangen, Hotel „Podewils”, Krangen [Krag]* 2014.
- Wengler T., *Der Provinzialverband Pommern. Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Pommern*, Bd. 5/44: Forschungen zur pommerschen Geschichte, Böhlau Verlag, Köln-Weimar-Wien 2008.
- Wielopolski A., *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1965.
- Włodarczyk E., *Uwarunkowania ekonomicznego rozwoju miast prowincji pomorskiej w dwudziestolecu międzywojennym*, „Zapiski Historyczne” 2018, t. LXXXIII, z. 1, Towarzystwo Naukowe w Toruniu.
- Wodtke K., *Verkehrsverhältnisse in Stadt und Kreis Belgard*, [w:] *Der Kreis Belgard. Aus der Geschichte eines pommerschen Heimatkreises*, hrsg. P. Dallmann, Heimatkreisausschuß Belgard-Schivelbein, Celle 1989.

Xylander E., *...aber die Kraniche ziehen noch. Erinnerungen einer pommerschen Gutsfrau*, Verlag Erich Goltze, Göttingen 1992.

Zitzke J., *Die kirchlichen Anstalten der Inneren Mission in Belgard, [w:] Aus dem Lande Belgard. Monatbeilage der „Belgarder Zeitung“*, Verlag der Belgarder Zeitung, Belgard 1924.



Bibliografia rodu Wejherów Źródła rękopiśmienne, drukowane i opracowania

Historia rodu Wejherów i ich posiadłości była w minionym półwieczu przedmiotem badań wielu historyków i genealogów. Fundamentalne znaczenie dla usystematyzowania bibliografii rodu miała praca Stefana Ciary – *Kariera rodu Wejherów* (1972), która ukazała się staraniem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego w niewielkim nakładzie 250 egzemplarzy.

Podczas przewodniczenia Społecznemu Komitetowi Budowy Pomnika Jakuba Wejhera (pomnik został odsłonięty 26 czerwca 1991 r.) wielokrotnie natrafiałem na literaturę dotyczącą rodu Wejherów – były to głównie artykuły w prasie regionalnej, w tym również przedwojennej. Jako dokumentalista z zawodu, do tego większość życia związany z Wejherowem, zbierałem je z potrzeby utrwalania śladów historii – samych pozycji bibliograficznych uzbierało się przez lata ponad tysiąc.

Choć w latach późniejszych ukazało się wiele szkiców historycznych, rozpraw, w tym ciekawa praca Marka Dziecielskiego *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łęborskiego* (2009), obfitująca w blisko 40-stronicową bibliografię źródeł i opracowań, moją uwagę zwrócił w nich brak wykorzystania źródeł rękopiśmiennych, przechowywanych w archiwach kościołów. Zauważyłem też, że autor pierwszej pracy o Wejherach skoncentrował się głównie na teczках pozostających w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku, z pominięciem Inwentarzy akt majątków z lat 1477–1944 (sygn. APG998), w których znalazło się ponad 115 listów, będących dowodem korespondencji pomiędzy Wejherami a Krokowskimi i innymi przedstawicielami rodów pomorskich w sprawie rozliczeń finansowo-majątkowych dotyczących Dymitra, Melchiora, Jakuba, Mikołaja, Ludwika Wejherów (1603–1654). W tymże w archiwum na zbadanie czekają również akta majątkowe i podatkowe dotyczące Wejherów, Ustarbowski, Działyńskich, Krokowskich, Jackowskich, Przebendowskich, Golz, Keyserlingków z l. 1614–1903 (poz. 359/28/267).

W dotychczasowych opracowaniach nie wykorzystano dotąd akt archiwum kościelnego parafii św. Trójcy w Wejherowie, a tymczasem zespół tych akt liczy 439 jednostek archiwalnych, związanych z dziejami klasztoru i szpitalika w Wejherowie (fundacji Anny Elżbiety Schaffgotsch – pierwszej żony Jakuba Wejhera).

Wiele cennych materiałów pozostaje w rękach przedstawicieli rodu. Dzięki Mariuszowi Weyherowi (1904–1998), jego żonie Wandzie i córce Teresie Marii, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie wzbogaciło się o 17 rękopiśmiennych dokumentów z XVII wieku, opatrzonych w pieczęcie i autografy Jakuba i Ludwika Weyherów (jeden z nich jest sygnowany autografem i pieczęcią króla Jana Kazimierza).

Obok dobrze udokumentowanej linii założyciela miasta – Jakuba Wejhera, godną zainteresowania jest również linia jego brata, Ludwika, zmarłego w 1656 roku. Wspomniany już Mariusz Weyher wyprowadził od niego drzewo genealogiczne swojej rodziny, z którego również korzystałem podczas tworzenia wypisów pod kątem przyszłej bibliografii. Zebrany materiał został uporządkowany w swej części ogólnej na zespół źródeł archiwalnych rodu Wejherów.

Dedukuję swą pracę, uaktualnioną o najnowsze zdobycze bibliograficzne dotyczące rodu Wejherów, tym wszystkim, którzy będąc nawet z dala od Pomorza, mają poczucie własnych korzeni, świadomość wagi faktu „skąd nasz ród”, a także tym, którzy podobnie jak Profesor Zbigniew Zielonka przybyli na Pomorze i tu odnaleźli swój drugi dom, włączając się twórczo w jego budowę wszelkimi sobie dostępnymi środkami.

Wykaz skrótów

AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AKH	„Archiwum Komisji Historycznej”, Kraków
AMKK	Anna Mitkowska, <i>Kalwaria Kaszubska i park Przebendowskich w Wejherowie</i> , Kraków 2000
APP	Archiwum Państwowe w Poznaniu
AZ	Archiwum Zamoyskich w AGAD
AR	Archiwum Radziwiłłów w AGAD
ASK	Archiwum Skarbu Koronnego
BN	Biblioteka Narodowa w Warszawie
BPAN	Biblioteka Polskiej Akademii Nauk
BMCz	Biblioteka Muzeum im. ks. Czartoryskich w Krakowie
BN	Biblioteka Narodowa w Warszawie
BOK	Biblioteka Ordynacji Krasieńskich
BRacz	Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu
BUJ	Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

- BUW** Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
- SC KrW** Stefan Ciara, *Kariera rodu Wejherów*, Warszawa 1980
- DB** „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk
- DPN** *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, Gdańsk 1978
- Fontes TNT** „Fontes” Towarzystwa Naukowego w Toruniu
- GZH** „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”
- Gryf WIK** „Gryf”, Wojewódzki Informator Kulturalny w Słupsku
- KH** „Kwartalnik Historyczny”
- KM** Książnica Miejska w Toruniu
- KS** Księgi Sądów w AGAD: Asesorskiego, Relacyjnego i Sejmowego
- KWŻpkb** *Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, red. Krystyna Krawiec-Ziótkowska, Wejherowo 2008
- Mestwin** „Mestwin”, Dodatek naukowo-literacki „Słowa Pomorskiego” w Toruniu
- MK** Metryka Koronna w AGAD
- MPiMK-P** Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie
- NdzW** *Najstarsze dzieje Wejherowa*, Wejherowo 1988
- PAN** Polska Akademia Nauk
- PAU** Polska Akademia Umiejętności
- PH** „Przegląd Historyczny”, Warszawa
- PH-W** „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, Warszawa
- Pomer** „Pomerania”, miesięcznik społeczno-kulturalny ZKP, Gdańsk
Państwowe Przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji Zabytków, Ośrodek
- PP PKZ** Dokumentacji Zabytków w Gdańsku, Białe Karty Konserwatorskie dla zabytków Wejherowa
- PSB** Polski Słownik Biograficzny
- RGd** „Rocznik Gdański”
- RH** „Rocznik Historyczny”
- RTNT** Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu
- SBSi** Seria Biblioteki Słupskiej
- SBPN** Słownika Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego
- SGKP** Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
- SiMdHSzW** „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”
- SiMdHW** „Studia i materiały do Historii Wojskowości”, Warszawa
- SP** „Studia Polonistyczne”
- SPeIp** „Studia Pelplińskie” w Pelplinie
- SRP** „Scriptores Rerum Polonicarum”, Kraków
- TNT** Towarzystwo Naukowe w Toruniu
- UW** Uniwersytet Warszawski
- WAP** Wojewódzkie Archiwum Państwowe

WDKŚ	<i>Wejherowo. Dzieje, kultura i środowisko. Materiały z konferencji naukowej w dniach 28–29 V 1993 r.</i>
ZH	„Zapiski Historyczne” Towarzystwa Naukowego w Toruniu
WSP	Wyższa Szkoła Pedagogiczna
ZMN	Zbiór z Muzeum Narodowego w Warszawie w AGAD
ZWG	„Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”
ŹDz	„Źródła Dziejowe”, Warszawa

Inne skróty

Arch.	archiwum
Bd.	Band (niem.) – tom
Dz.	dział
E.	Estreicher Karol, <i>Bibliografia polska</i> , tomy 1–33, Kraków 1870–1939, Uniwersytet Jagielloński, reprint Warszawa 1977, WAiF
E.K.	Edmund Kamiński
H.	Heft (niem.) – zeszyt
J.	Jahre (niem.) – rok
jęz.	język
Jg.	Jahrgang (niem.) – rocznik
k.	karta, kopia
łac.	łaciński
malb.	malborski
mf.	mikrofilm
masz.	maszynopis
Ms	manuskrypt
oprac.	opracowanie
pol.	polski
niem.	niemiecki
odb.	odbitka
przyp.	przypis
red.	redakcja
rkps	rękopis
S.C.	Stefan Ciara
t.	teka, tom
woj.	województwo, województwo
Wwo	Wejherowo
Wwa	Warszawa
zb.	zbiory

Źródła Archiwalne Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Skarbu Koronnego:

Oddział III, Rachunki Nadworne Królów, nr 6 – za SC KrW, s. 133;

Oddział VI, Księgi Asygnat, nr 3, 5, 7, 8, 9 – za SC KrW, s. 133;

Oddział XLVI, Ilustracje i Inwentarze Królewszczyzn, nr 34 – za SC KrW, s. 133;

Oddział LVI, Inwentarze Starostw, nr 57 – za SC KrW, s. 133;

Księgi Sądów: Asesorskiego, Relacyjnego i Sejmowego, nr 13.

Metryka Koronna (Libri Inscriptionum), nr 95, 96, 123, 133, 138, 143, 153, 156, 160, 162, 165, 166, 171, 178, 180, 181, 189, 192, 193, 217, 218, 366 – za SC KrW, s. 133.

Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7784, 7794, 7879, 8173, 8174, 8205, 8227, 8228 – za SC KrW, s. 133.

Archiwum Niemojewskich, nr 1 – za SC KRW, s. 133.

Archiwum Publiczne Potockich, nr 31, t. II, s. 32.

Archiwum Radziwiłłów – całość za SC KrW, s. 133:

dział II, t. I, nr 973, 1282, 1319;

dział III, nr 3a-e, 4, 5, 52, 97, 259, 265, 266, 271, 272;

dział IV, teka 3, kop. 10, nr 59, 63, 64, 65, 67; teka 3, kop. 33 nr 117; teka 26, kop. 361 nr 75;

dział V, teka 422 nr 17085, 17086, 17088, 17089, 17091;

dział XI, nr 105, 111, 117.

Korespondencja (łącznie ok.100 listów) królów Władysława IV i Jana Kazimierza do **Jakuba i Ludwika Wejherów**.

Archiwum Zamoyskich, nr 275, 277, 409, 635, 705, 3081, 3112 – za SC KrW, s. 133.

Zbiór z Muzeum Narodowego w Warszawie, nr 915 – za SC KrW, s. 133.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku

Akta Ustarbowski i Weiherów, sygnatura dawna nr 359, 28/1–267; sygnatura nowa nr 998, 28/S2, 3, 6–23, 25–39, 41–43, 45, 48–51, 54, 62–64, 67–76, 78, 79, 83–87, 89, 92, 93, 95–103, 105–108, 180, 237, 267 [akta z lat 1603–1903 dotyczące korespondencji w sprawie rozliczeń majątkowych między różnymi rodami i samymi **Weiherami: Melchior, Ernest, Dymitr, Jan, Ludwikiem, Mikołajem i Jakubem** a: Krokowskimi, Przebendowskimi, Grodzińskimi, Prądzyńskimi, Bolszewskimi, Donimirskimi, Ustarbowski i in.].

Archiwum Klasztoru Żarnowieckiego, teki nr 102, 105 – za SC KrW, s. 133.

Korespondencja Miasta Gdańska, 300, 53, teki nr 46, 48, 49, 66, 187, 192 – za SC KrW, s. 133.

Recesy Stanów Prus Królewskich, 300, 29, nr 112, 121 – za SC KrW, s. 133.

Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego We Wrocławiu

Akta Schaffgotschów, XXIX, Fach 156, nr 5, Vol. I – za SC KrW, s. 134.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Księgi grodzkie i ziemskie konińskie, nr 56 [Jakub W.];

Księgi grodzkie i ziemskie nakielskie, nr 173 [Dymitr W.], nr 174 [Jan W.], nr 227 [Jakub W.];

Księgi grodzkie poznańskie (*Libri relationum*), nr 153 [Melchior W.]; nr 196 [Franciszek W. starosta wałecki]; nr 1409 [Ludwik W.]; nr 1410 [Ludwik, syn Jana; Dymitr W.], nr 1411 [Dymitr], 1412 [Dymitr].

Księgi grodzkie wałeckie, nr 28, 34 i 35 [Melchior W.]; nr 36 [Jakub i Melchior W.]; nr 38 [Ludwik, syn Jana; Melchior W.]; nr 40 [Ludwik W., Franciszek, burgrabia wałecki], nr 77, 84, 85, (Franciszek starosta białoborski, wałecki, hamersztyński), nr 79 (Mikołaj, Melchior W.) nr 82 (Ludwik, Melchior) – całość APP za SC, masz. z 30 VIII 2012 r.

Archiwum Parafii Św. Trójcy w Wejherowie

Acta Calvariae (1782-1807), sygn. Ka-21.

Documenta erectionis ecclesiae Weyherop., P. P. Reformatorum 1648; Calvariae 1649; ac scholae 1650, foliant bez sygn.

Rkps ks. Jan Rook, *Chronik der Kirche und Pfarrei nebst Kloster und Calvaria sowie der Stadts Weiherfrei oder Neustadt in Dekanat Putzig cugelegt in Jahre [1633] – 1887 von...*, sygn. Kch-1

Rkps Stiftung v. Wejher, 1786-1884, sygn. F-2

Rękopisy Biblioteczne – Biblioteka PAN w Kórniku

Rkps 352: k. 148v – A. Leszczyński do Jakuba Wejhera, Głogów 9 X 1655 – cyt. za Andrzejem Rachubą, *Konfederacje wojska litewskiego w latach 1655-1663*, Zabrze 2010, s. 29 (w indeksie błędnie podano Jana Wejhera zamiast Jakuba) – za S.C.; masz. z 30 VIII 2012 r. nr 341 (mf. BN 2629); nr 346 (mf. BN 3501); nr 474 (mf. BN 2660) – za SC KrW, s. 134.

Rkps Dachnowski Jan Karol, *Herby szlacheckie w ziemiach pruskich województw chełmińskiego, malborskiego, pomorskiego*, sygn. 474, s. 13 – za SC KrW, s. 26, przyp. 2.

Biblioteka Gdańska PAN

Rkps „Palatinus Culmensis”, Ms 1199, k. 4 [autograf Jakuba Wejhera].

Rkps Listy do szlachty pomorskiej i Rady M. Gdańska (1643 r.), sygn. Ms 3026/f. IV [Ludwik Wejher].

Rkps, sygn. Ms 1165/I, k. 2 [wpis do imiennika z 1849, Weiher C.L.A.].

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie

Rkps nr 379 (mf. BN 18568), nr 975 (mf. BN 1805), nr 976 (mf. BN 1848), nr 977 (mf. BN 1784), nr 1628 IV (mf. BN 21542), nr 1634 IV (mf. BN 16439), nr 1640 IV (mf. BN 21612) – za SC KrW, s.134;

Teki Naruszewicza, t. 146 [Jan Kazimierz do **Jakuba Wejhera** (Wwa 11 V 1652), s.177-179], t. 149 [tenże do **Jakuba Wejhera** (4 i 10 I 1656), k. 15 i 32] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r.

Biblioteka Narodowa W Warszawie

Rkps nr 6640 – za SC KrW, s.134.

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Rkps nr 350, s. 61 [Jan Kazimierz do **Jakuba W.**] I 1656 – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r.

Rkps nr 1062 (mf. BN 41744) – za SC KrW, s. 134.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Rkps nr 189/II (mkf BN A 206).

Chorągiew wiecznej sławy J.W. Jego Mci Pana Melchiora Wejhera, wojewody chełmińskiego, kowalewskiego, wateckiego i człuchowskiego etc., etc., starosty zmarłego 1643 – sygn. XVII-3187-III [dane od D. Mytko, Sopot 1977].

Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu

Rkps nr 16 (mkf BN 50203) i nr 26 (mkf BN 3628) – za SC KrW, s. 134.

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie

Derc Klemens, *Jakub Wejher i jego fundacje* (maszynopis), Wejherowo 1970, A-4, ss. 61, fot. 22 – sygn. MPiMK-P 1971/C/800; tegóż: *Wejherowo i okolice. Ciekawostki historyczne Ziemi Kaszubskiej*, Wwo 1971, ss. 186, fot. 39 –sygn. MPiMK-P 1971/C/1074.

Rkps: Korespondencja (14 listów) pomiędzy Klasztorem OFM w Wejherowie a Parafią w Debrznie [Frydland] k/Człuchowa w sprawie świadczeń na Kalwarię wg woli **Jakuba Wejhera** (1795-1803) [listy w jęz. pol., niem. i łac.] – sygn. MPiMK-P 1976/C/39.

Riksarkivet Stockholm

Extranea IX Polen, nr 73 (mf. AGAD – bez sygnatury) – za SC KrW, s. 134.

Archiwalne Zasoby Własne Edmunda Kamińskiego

Drzewo genealogiczne Weyherów (odpis odręczny E. Kamińskiego z egzemplarza **Mariusza Wejhera** w Wwie z 25 II 1984 r.:

„W XVI w. **Claus Weyher** kupuje na Pomorzu pod Tczewem majątek Gniszewo i żeni się z córką tamtejszego magnata Rahmela”.

Pokolenie I. Claus Weyher, żona z Rahmelów;

Pok. II, Ernest Weyher, ur. 1542 [?], dziedzic dóbr Rzucewa, starosta Pucka, wojewoda chełmiński, żona Anna Mortęska;

Pok. III, Marcin, bp kamieński; **Ludwik; JAN** – starosta pucki, wojewoda chełmiński, dziedzic dóbr Rzucewo, żona Szczawińska; **Melchior, Dering** vel Dariusz (córka Deringa żoną Andrzeja Grudzińskiego);

Pok. IV, Jakub, ur. 1609 -+1657, założyciel Wejherowa, dziedzic Rzucewa, starosta pucki, wojewoda malborski, I żona Anna, hrabiego Schaffgotsch, II żona, ks. Joanna Kazimiera z Radziwiłłów; **Jan; LUDWIK**, wojewoda pomorski, starosta skarszewski i wałecki, płk. ziem pruskich; **Zofia, Karol, Mikołaj**, woj. chełmiński i malborski;

Pok. V. [dzieci Jakuba]: **Cecylia Eleonora**, zamężna Brenner; **Anna Teresa**, żona hr. Scharfenberga. Córki odziedziczyły Weyherowo wraz z Rzucewem, Osłoninem, Żelistrzewem i całym kluczem, przekazały wujowi Mikołajowi Radziwiłłowi, ożenionemu z Sobieską, siostrą króla Jana III. Po śmierci Mikołaja żona przekazała te dobra swemu bratu królowi, a ten swemu synowi, królewiczowi Jakubowi. Jakub sprzedał wszystko hrabiemu Piotrowi Przebendowskiemu. [Dzieci **Ludwika**, brata Jakuba]: Albert, **JAKUB** – starosta pucki [?];

Pok. VI. [Od rzekomego **Jakuba** (wątpliwości EK) troje dzieci: **Wiktor, JAN** (za Augusta II – kapitan regimentu królewskiego, baron pruski), **Stefan**].

Pok. VII. Syn Jana – **KAROL** (1786-1848), dziedzic na maj[ątku] Dzierżążno, ojciec pięciorga dzieci].

Pok. VIII. August, dziedzic Dłużniewa, żona Gadomska; **Wilhelmina**, żona Maciejowskiego; **LUDWIK**, ur. 1828-+1884, żona: Aleksandra Kotarska; **Fryde-ryka**, żona F. Kłobukowskiego I v. Ostaszewska; **Emilia**.

Pok. IX. Z Augusta i Gadomskiej syn **Wincenty** ze Skierniewic, ur. 1854 - + 11 II 1931 r., żona Maria z Morehszerów [dalej po mieczu prowadzi linia Ludwika].

Dzieci Ludwika i Kotarskiej: **Karol** + 1927; **Jan** + 1925; **Stanisław** +1935;

WIKTOR, ur. 1864 - + 4 X 1919 r., dziedzic Szeromina i Kosewa, żona Helena Bielska; **Eugenia**, żona Strzeszewskiego, właściciela Skarzyna, + 1940; ich synowie: Tadeusz +1939, Janusz +1921, Kazimierz +1939, żonaty z Zofią Grabowską, córka Anna; **Helena**, żona Majera, synowie: Przemysław, Alfred, Helena i Zofia.

Pok. X. Z Wiktora Wejhera i Heleny Bielskiej syn **MARIUSZ**, ur. 28 VIII 1904 – + 24 VI 1998 r., żonaty z Wandą z Rafeldów.

Pok. XI. Dzieci Mariusza i Wandy: **Teresa Maria**, ur. 23 I 1941 oraz syn **JAN LE-SZEK**, ur. 4 V 1943 r., żonaty z Danutą Janczak.

Pok. XII. Dzieci Jana i Danuty: **KRZYSZTOF JAKUB**, ur. 18 VI 1971 r., żonaty z Izabelą Maniszewską oraz **Andrzej**, ur. 12 VI 1979 r. [uzupełnienie EK].

Pok. XIII. Dzieci Krzysztofa i Izabeli: **Gabriela Aleksandra**, ur. 28 II 2001 oraz syn **FILIP ALEKSANDER**, ur. 21 VII 2005 r.

*Przywilej Nowej Kolonii Wejherowskiej dany przez samego JW Wojewodę Malborskiego, dziedzica tej ziemi, w roku 1645 **Jakoba Weyhera** [wypis z Kroniki Klasztoru*

OO. Reformatów, Zakonu Braci Mniejszych ściślejszej karności św. Franciszka w Wejherowie 1647-1748, masz., z łaciny przełożył o. Pius Turbański, Katowice 1972 r., s. 6-7 – zb. E.K., teczka pt. *Wejherowie*].

Rkps /odpis/ *Auszug aus Matrikeln u. Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV-XIX Jahrhundert*. Herausgegeben von Dr. Klempin u. Kratz, Berlin 1863 bei A. Bath". *Personal und Besitzstand der Preussisch-Pommerschen Ritterschaft aus dem XVIII u. XIX. Jahrhundert – Vasallen Tabelle 1756*, IX. Lauenburg u. Bütowscher District [wzmianki o 18 **Weiherach**: poz. 219: **Georg von Weiher**-Oberhauptmann, Landgerichtspraes in Lauenburg, Bütow-Buckowin, Wussow, Landechow, Lischnitz, Langfur bei Danzig, Staroste Baldenburg *Vasallen - Tabelle 1804*, IX, *Lauenburg u. Bütowscher Kreis*(...): poz. 151 [**Ernest Ludwig von Weiher**

Verzeichniss der 1862..., XIII Kreis Lauenburg:

poz. 80 [**Carl Heinrich Ludwig v. Weiher**, Mitglied des Landes Oekonomie Collegiums – Gr. Bozopol 1814 geerbt]; poz. 81 [**Carl Wilhelm Theodor v. W.**, Landdirektor des Stolper Departaments – Vietzig 1837 gekauft, Gans u. Scharschow 1826 geerbt]; poz. 82 [**Benno v. W.** Lantrath von Flatów-Neuendorf, 1847 gek[auft]. Odręczny wypis z rękopisu wykonał w Kgl. Staats-Archiv Berlin w dn. 15 IX 1915 r. dr Zygmunt Czapla z Inowrocławia.

Zbiory Prywatne Sigfrida Von Weiher w Monachium

Weiher Max, rkps, *Aufzeichnungen über die Familie von Weiher*. Gesammelt und verfasst von Max Weiher auf Gross-Boschpol, um 1893 [Kompletny odpis kroniki rodzinnej jest w posiadaniu prywatnym Sigfrida von Weihera].

Źródła Drukowane

Akt stanowy miasta Wejherowa z r. 1650, podał Bolesław Ślaski, [w:] *Zapiski TNT*, Toruń, 1912, t. II, nr 6, s. 97-102.

Akta do dziejów Polski na morzu 1632-1648, wyd. Władysław Czapliński, t. VII, cz. I, Gdańsk 1951, cz. II a, Gdańsk 1959 [**Jakub**, s. 123, 124; **Melchior**, s. 6; **Mikołaj Wejher**] – sygn. MPiMK-P II-5030.

Akta Miasta Wejherowa, spisał Johann Francisco Ruthenn, Wejheropolis, anno 1696 (rkps część w jęz. niem., część w jęz. łacińskim), WAP Gd, sygn. 530/445 – za AMKK, s.152.

Akta sejmikowe woj. krakowskiego, t. 1, wyd. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1932; t. II, wyd. Adam Przyboś, Wrocław-Kraków 1955 – za SC KrW, s. 135.

Akta sejmikowe woj. poznańskiego i kaliskiego, t. 1, cz. I, Poznań 1957; cz. II, Poznań 1962, wyd. Włodzimierz Dworzaczek – za SC KrW, s. 135.

Annales monasterii Oliuensis ord. Cist. aetate posteriores, wyd. Paweł Czaplewski, Fontes TNT, Toruń 1916-1919, t. 20 [**Weier**, s. 14, 245, 298, 308, 314, 377, 386; **Jacobus**, s. 309, 344; **Ernestus**, s. 15-16, 79, 98,128; **Johannes**, s. 98, 116, 128, 139, 152, 163, 168, 242, 244; **Demetrius**, s. 126, **Deringus**, s. 87, 97; **Gregorius**, s. 174,177,180-181, 199-200; **Ludovicus**, s. 328 i **Martinus**, s. 190].

Archivum domu Radziwiłłów, wyd. Aleksander Sokołowski, seria „Scriptores Rerum Polonicarum”, Kraków 1885, t. 8 – za SC KrW, s. 135.

- Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 1, wyd. Wacław Sobieski, Wwa 1904; t. 2 i 3, wyd. Józef Siemieński, Wwa 1909, 1913 – za SC KrW, s. 135.
- Archiwum nacji polskiej na Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, wyd. Henryk Barycz, Wrocław-Kraków 1971 – za SC KrW, s. 135.
- Beiträge zur Geschichte des Jahres 1577* [cz. I] *Danzig und Dänemark im Jahre 1577*, wyd. Wilhelm Behring, ZWG, Danzig 1901, H. 43, s. 161-218; [cz. II] Danzig 1903, H. 45, s. 1-136.
- Bielski Marcin, *Kronika Polska*, wyd. przez syna J. Bielskiego, Kraków 1597 [list Zygmunta Augusta do **Ernesta Weihera** z 9 VIII 1563 r., pisany po zdobyciu Dahlen] – KM sygn. 5105 B/fol.120.
- Birkowski Fabian, *JAN KAROL CHODKIEWICZ Y JAN WEYHER, Wielmożni, Waleczni, Pobożni, Woiewodowie pamięcią pogrzebną wspomnieni od W.O.X. Fabiana Birkowskiego Zakonu Dominika ś. Káznodzieyskiego w Piśmie świętym Doktorá, W Kraków 1627*, s. 1-18, *Pamięci Sprawiedliwego, Albo na Pogrzebie Jaśnie Wielm. Pána P. JANA WEYHERA, Wojewody Chełmińskiego; Puckiego, Człuchowskiego, Rádzzińskiego, Sobowidzkiego etc. starosty KAZANIE w Pucku 31 marca, roku 1626*, s. 19-40] – MPiMK-P S I-180, E.XIII.142.
- Biskupa Rozdrażewskiego itinerarium*, wyd. Paweł Czaplewski, Zapiski TNT, t. 3, Toruń 1916 – za SC KrW, s. 135 [**Weiherowie**].
- Bodeckers Chronik Livlandischer und Rigascher Ereignisse 1593–1638*, wyd. J.G.L. Napiersky, Riga 1880 – za SC KrW, s. 135 [**Weiherowie**].
- Castanniza Joannes, *Pugna spiritualis. Tractatus vere avrens. De perfectione vitae...*, Poznaniae 1644, ss. 241 [Dedykowane **Ludovico Weiher** Wałecensi Capitano...] – za E.XIV.78.
- Chełchowski Henryk, *Heynał narodzonemu Jezusowi podróżnie od... prob. i arch. Grudzińskiego, Rozentalskiego pl. S. I. K. M. zterminowany w Warszawie u Piotra Elerta*, 1645. Dedykowany **Ludwikowi Weycherowi** (pisownia oryg.) – por. E. Kotarski, *Portrety Wejherów...*, [w:] Pomer 1978, nr 6 (83), przyp. 57.
- Chełchowski Henryk, *Wiść z Moskwy prawdziwym krótkim rymem wyprowadzona*, Toruń 1634, 5 ark. w BUJ – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów...*, [w:] Pomer 1978, nr 6 (83), s. 37-40 [**Jakub Wejher**].
- Ciesielski Tomasz, *Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego w latach 1651-1653* [w:] *Stefan Czarniecki. Żołnierz-obywatel-polityk*, red. Waldemar Kowalski, Kielce 1999 [AR, dz. V, teka 286, sygn. 12316: J. Potulicki do **Jakuba Wejhera**, wojewody malborskiego, Łuck 8 IV 1653] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r.
- Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, wyd. Maciej Dogiel, t. 1, Wilno 1758; t. 4, Wilno 1764; t. 5, Wilno 1769 – za SC KrW, s. 135.
- Curicken Reinhold, *Der Stadt Danzig historische Beschreibung...*, Amsterdam-Danzig 1687; wyd. 2, 1688 [**Ernest Weyer**, s. 210, 214; **Melchior**, s. 219] – MPiMK-P III-1970/151.
- Czapliński Władysław, *Polska a Bałtyk w latach 1632-1648. Dzieje floty i polityki morskiej*, Wrocław 1952, ss. 151 [rkps nr 92 ze zbiorów Bibl. Raczyńskich – listy Władysława IV do **Jakuba Wejhera** z 12 VI, 15 VII i 12 XI 1643 r.] – sygn. MPiMK-P -II 4640, II-7736, II-5903, II-7736.
- Czartoryski Mikołaj Jerzy, *Mors Martia, Generosi et Magnifici Dni Martini Wladislai Weiheri, qui Serenissimi ac Potentissimi Sigismundi III Poloniae ac Sveoniae*

- Regis Aulicus pro patria in Moscos fortiter dimicans occubuit d. 25 Junii 1610, Brunbergae 1611, typis Georgii Schönfeld [Jan Wejher] – E.XIV- 546.*
- Cztery polskie relacje ze Szwecji z końca XVI w.*, wyd. Marian Biskup [w:] PH, t. 61, Wwa 1970, z. 4 – za SC KrW, s. 135.
- Dachus Szymon, *Geistliche Arien*, wyd. IV, /Carmen nuptiis **Siglismundi] Weyheri 1639/ – E.XV.11.**
- Dachnowski Jan Karol, *Chorażew wieczny sławy J. W. Jego Mci Pana Melchiora Weyhera wojewody chełmińskiego, Kowalewskiego, Waleckiego y Cztuchowskiego etc. etc. starosty zmarłego 1643 r.../ w roku 1643 – E.XV.12; E. Kotarski, rec. CS KrW [w:] RGd, t. 42, s. 277.*
- Dachnowski Jan Karol, *Żałobny rytm na pogrzeb Mikołaja Weyhera wojewody chełmińskiego, kowalewskiego i radzyńskiego etc...* Toruń [1647] – E.XV.13; E. Kotarski, *Portrety Wejherów...* [w:] Pomer 1978, nr 5 (82), s. 21.
- Dębołęcki Andrzej, *Sławośpiew z zwycięstwa otrzymanego z Moskwy przez Władysława IV, Pol. y Szwedz. Króla 1634 – za E.XV.90-91.*
- Dębołęcki Andrzej (z Konojad), *Wróżbit boiv moskievskiego od Andrèia (sic) z Konoiad Dębołęckiego. Thorunii 1633, k. 8 [Jakub Weyher, wojewoda chełmski] – E.XV.91.*
- Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633-1634*, wyd. Mirosław Nagielski, Wwa 2006, [**Jakub i Ludwik Wejherowie**] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r.
- Diariusz Komisji Bydgoskiej w r. 1614*, wyd. Władysław Wisłocki, odb. z AKH, Kraków 1880, t. 2 – za SC KrW, s. 135.
- Diariusz legacyi Jerzego Ossolińskiego posła na sejm Rzeszy Niemieckiej w Ratyźbonie w r. 1636*, wyd. Aleksander Hirschberg, Lwów 1877 – za SC KrW, s. 136.
- Diariusz podróży Jana Kazimierza do Gdańska w r. 1651*, wyd. Alojzy Sajkowski, [w:] RGd, Gdańsk 1958, t. 15/16, s. 446-460.
- Diariusz wojny moskiewskiej r. 1633*, wyd. Aleksander Rembowski, [w:] BOK, t. 13, Wwa 1895 – za SC KrW, s. 136.
- Diariusze sejmowe r. 1597*, wyd. Eugeniusz Barwiński, [w:] SRP, Kraków 1907 – za SC KrW, s. 136.
- Die Matrikel des papstlichen Seminars zu Braunsberg 1578-1798*, wyd. Georg Lühr, [w:] „Monumenta Historica Varmiensis”, Braunsberg 1925 – za SC KrW, s. 136.
- Die Wachstafeln der Grossen Königlichen Bibliothek zu Kopenhagen*, wyd. G. Buchwald, [w:] ZWG, Danzig 1881, H. IV, s. 19 [**Wejherowie**].
- Documenta Capitaneatus Slochoviensis (1471-1770)*, wyd. Paweł Panske, [w:] Fontes TNT, t. 28, Toruń 1935, MPiMK-P II-053, II-077.
- Documenta ex Archivo Regiomontano ad Poloniam spectantia, III pars*, wyd. Karolina Lanckorońska, [w:] „Elementa ad Fontium Editiones”, t. 32, Romae 1974 – za SC KrW, s. 136.
- Documenta quae exstant de cultu religionis catholicae in districtibus Buetoviensi et Leoburgensi saeculo XVII restituto*, wyd. Paweł Panske, [w:] Fontes TNT, t. 15, Toruń 1911 – za SC KrW, s. 136.
- Do dziejów dworu królewskiego w Polsce*, wyd. Wanda Dobrowolska, [w:] KH, t. 48, Lwów 1934, z. 2 – za SC KrW, s. 136.

- Ecclesiae Weyheropolensis*, [w:] Fontes TNT, t. 19, Toruń 1915 [**Weiber Jacobus**, s. 262, 326, 405, 407, 471; **Johannes**, s. 362; **Anna**, s. 262, 471; **Ludvicus**, s. 327; **Franciscus**, s. 227; **Herman**, s. 329; magnificus s. 521; z indeksu s. 624] – MPiMK-P II-O53.
- Elementa ad fontium editiones*, t. 73, ed. Karolina Lanckorońska i Lucjan Olech, Romae 1989; t. 75, ed. eadem et idem, Romae 1991: *Documenta ex Archivo Regionum montano ad Poloniam spectantia* [**Ernest Wejher**] – S.C., masz. z 30 VIII 2012 r.
- Erdmann Herman, *Gedenklätter aus der kommunalen Geschichte der Kreisstadt Neustadt Wpr. Zur Erinnerung an die Einweihung des neuen Rathauses am 9 Juni 1908*, Neustadt 1908... [**Jakub Wejher**, s. 3-7, 10, 15, 18-20, 29, 32; **Katarzyna z Radziwiłłów**, s. 16, 20, 22; **Anna Elżbieta Schaffgotsch**, s. 32] – MPiMK-P III-2754.
- Eucholcius Jakob, *Oratio in exequiis nobilis et generosi adolescentis Adanci Kownacki, studiosi academiae Vilnensis S.J. a Jacobo Eucholcio... aprilis MDXCIV*, Vilniae 1594. Przepisał Valentino Kownacki [**Ludovicus Weiber**] – E.XVI.106
- Heidenstein Reinhold. *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594: ksiąg XII*, wyd. Michał Gliszczyński, Petersburg 1857 – za SC KrW, s. 136.
- Heidenstein Reinhold. *Pamiętniki wojny moskiewskiej w 6 księgach*, wyd. Jan Czubek, Lwów 1894 – za SC KrW, s. 136.
- Hejnosz Wojciech, Gronowski Julian, *Źródła do dziejów ekonomii malborskiej*, [w:] Fontes TNT, Toruń 1960, z. 48 [**Weiber (Vaier, Waier)**, **Ludwik, Melchior**, s. 144]; Fontes TNT, Toruń 1963, z. 52 [**Weiber**, (Weyher), **Ludwik**, s. 47, 79; **Melchior** s. 85]; Fontes TNT, Toruń 1971, z. 62 [**Weier (Wejer)**, s. 226, **Ludovicus** s. 110, 114].
- Historia Residentiae Chinicensis Societatis Jesu*, wyd. Paweł Czaplewski, Fontes TNT, t. 14, Toruń 1910 – za SC KrW, s. 136.
- Hoppe Israel, *Geschichte des ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen*, wyd. Max Toeppen, Leipzig 1887 – za SC KrW, s. 136.
- Informatya krótka, że Borussi bellica generali expeditione non ligantur*, brak miejsca i daty wydania – za SC KrW, s. 26.
- In obitum nobilissimi summique Dei et Naturae donis ornatissimi adolescentis Petri a Wedel Tucziński Epicedia conscripta a studiosis adolescentibus Collegii Brusbergensis Societatis Iesu quibus et pietatem suam in condiscipulum et mortui desiderium testatum esse voluerunt*, Brunsbergae 1591 – za E. Kotarski, RGd., t. 42, 1982, z. 1, s. 279.
- Inwentarz aktów sejmikowych Prus Królewskich 1600-1764*, t. 34, wyd. Karol Górski, Toruń 1950 – za SC KrW s. 136.
- Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646-1676)*, Fontes TNT, t. 40, wyd. Ryszard Mienicki, Toruń 1955 – za SC KrW, s. 136.
- Inwentarz dóbr rzucewsko-wejherowskich z r. 1711*, wyd. Andrzej Groth, Wejherowo 1911 [**Ernest** i jego trzej synowie **Jan, Ludwik, Jakub** oraz **Joanna Katarzyna z Radziwiłłów i Cecylia Eleonora Schaffgotsch** oraz **Anna Teresa Scharfenberg**].
- Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. Gerard Labuda, Fontes TNT, t. 46, Toruń 1959, s. 188 [**Weiber: Dymitr**, starosta kościerski, s. XVI; **Jakub**, wojewoda malborski, s. XII, XVII; **Jakub**, wojewoda

- chełmiński, s. XV; **Klaus**, szlachcic, s. XIV; **Melchior**, wojewoda chełmiński; **Weiherowa Katarzyna Zofia**, później Denhoffowa].
- Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1748*, [w:] RTNT, t. 11, wyd. Konstanty Kościński, Toruń 1904, s. 184-245 [**Ludwik, Jan, Melchior** s. 185, **Jakub** Weyher, s. 185, 220-221, 223, 227 i 242].
- Inwentarze starostwa człuchowskiego z lat 1676-1696, wraz z inwentarzami wsi Debrzno i Małe Chojniczki*, wyd. Marian Fryda przy współudziale Krzysztofy Monikowskiej, Człuchów 2011 [**Wejher Jakub**, s. 42; **Jan**, s. 92 i 106].
- Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego*, wyd. Gerard Labuda, Fontes TNT, t. 39, Toruń 1954, s. 219 [**Wejher Dymitr**, st. kościerski, s. 7, 141-148, 150-151, 155, 162-163, 168; **Jakub**, woj. malb. s. 73; **Jan**, woj. chełmiński, starosta pucki s. 2, 7, 19, 23, 25, 32, 42, 51, 64, 67; **Wejherowa Anna** z Szczawina, żona Jana s. 1, 23, 25; **Wejherowa Katarzyna**, żona Dymitra, s. 147, 155; **Wejherowie**, s. 21, 23] – MPiMK-P II-053.
- Kieleński Marcin Albrecht, *Pallas epithalamica facem meritorum praeferens, dum illustrissimus et magnificus D. Jacobus Weiher S.R.J. Comes, palatinus Mariaeburgensis, Christburgen, Butovien, Człuchovien gubernator: generalis terrarum Prussiae, regiae militae colonellus...*, Varsaviae, Anno Domini 1652, folio, k. 15 – E.XIX.248
- Kobierzycki Stanisław, *Historia Vladislai, Polonia et Sveciae principis*, Dantisci 1655, s. 262-263 – za SC KrW, s. 26 i 137.
- Kochowski Wespazjan, *Historia panowania Jana Kazimierza*, t.1, wyd. Edward Raczynski, Poznań 1859 – za SC KrW, s. 137.
- Kochowski Wespazjan, *Lata potopu 1655-1657*, wyd. i przeł. Leszek Kukulski, Wwa 1966, s. 107; por. E. Kotarski, *Portrety Wejherów...*, [w:] Pomer 1978, nr 6, s. 40, przyp. 55-56 i 58 [**Jakub Wejher**].
- Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego*, wyd. Juliusz Bartoszewicz, Kraków 1870 – za SC KrW, s. 137.
- Korespondencja Hieronima Rozdrażewskiego (1567 – † 2 VII 1582)*, wyd. Paweł Czaplewski, [w:] Fontes TNT, Toruń 1937, t. 30 [**Ernest Wejher**, dowódca, s. 183, 281, **Wayr** (Wejher), s. 312, 314- 315, **Ernesto Weiero**, s. 318; **Vayerowa Katarzyna**, żona Ludwika, s. 31] oraz Fontes TNT, t. 31, Toruń 1939-1947 – za SC KrW, s. 137.
- Kośliński Aleksander, *Officjum abo godzinki P. Mariey. Według zwyczaju Karmelitow starodawney obserwancyey. Trzeci raz do druku podane w Krak[owie]... roku 1651 (...) ś.p. Katarzynie ze Bnina Wejherowej, żonie Dymitra Weihera kasztelanowej Gdańska, w kościele gdańskim pochowanego r. 1627. Czarnkowska zaś jest także z domu Wejherowskiego. Rodzice jej: Mikołaj Weyher, woj. chełmiński...* – E.XX.130-131.
- Kronika z czasów króla Stefana Batorego 1576-1582*, wyd. Henryk Barycz, [w:] AKH PAU, t. 15, Kraków 1939 – za SC KrW, s. 137.
- Król Władysław IV a Władysławowo i Kazimierzowo*, wyd. Stanisław Bodniak, RGd, Gdańsk 1939, t. 12 – za SC KrW, s. 137.
- Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego (1580-1814)*, wyd. Zbigniew Nowak, Przemysław Szafran, Warszawa-Poznań 1974 [**Christophorus Weiher**, Palaeo – Stetinensis, 1674, 63, s. 506; **Bogislaus Ditericus de Weiher**,

de Malschitz Lauenburgicus, r. 1736, 13; **Nicolaus Christophorus a Weiher**, nobilis Leoburgicus, 1743, 29; **Georgius Weyer**, Dant. 1615, 69, 508; **Fride-ricus Godofredus Weyer**, Stolberga – Saxo; **Andreas David Weyer**, 1777, 21 i 1778, 29; **Adamus Carolus de Weyher**, 1726, 11; **Ernestus Gneomar Weyher**, nobilis Polonus 1703, 2; **Franciscus Ludovicus de Weyher**, 1742, 34; **Georg de Weyher**, 1720, 26; **Joannes Carolus Henricus de Weyher**, eques Polonus Prus., 1742, 33.

Lenglich Gottfried, *Geschichte der preussischen Lande Königlich-Polnischen Antheils set dem 1526*, Danzig 1722-1734, Bd. II-VII (także Bd. IX, do 1755); ...*unter der Regierung Sigismundi Augusti*, Danzig 1723, [**Woiewoden** von Culm..., s. 393]; ...*seit dem Ableben Sigismundi Augusti bis auf dem Todt Königes Stefani*, Danzig 1724 [**Ernest**, s. 55-56, 236, 246]; *Unter der Regierung Sigismund III bis ins Jahr 1605 zugetragen*, Danzig 1726 [Weiher **Ernst** s. 68, 70, 73-74, 76-77, 89, 204-205, 209, 219, 309, 331; Weiher **Johann**, s. 310, 331, 363] – MPiMK-P D1/1976/113 oraz 1978//D1/11.

Lettow-Vorbeck Maciej, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, wyd. Ewa Galos i Franciszek Mincer pod red. Władysława Czaplińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968 – za SC KrW, s. 137.

Liber mortuorum monasterii Pelplinensis Ordinis Ciaterciensis, wyd. Wojciech Kętrzyński, [w:] „Monumenta Poloniae Historica”, Wwa 1961, t. IV (s. 56-124) [20 XI 1637 Reverendus dominus **Hermannus Weier**, canonicus Wendensis, parochus Boerwaldensis..., s. 117].

Liber mortuorum monasterii Strelnensis ordinis praemonstratensis, wyd. Wojciech Kętrzyński, [w:] „Monumenta Poloniae Historica” / „Pomniki Dziejowe Polski”, Lwów 1888 (przedruk: Wwa 1961, t. V), [**Dorothea Weiherowna**, s. 726; **Joannes Ludovicus Weiher**, s. 749; **Hernestus Weiher** (Ernest), s. 754; **Anna Weiherowa**, s. 757] – MPiMK-P II-5079.

Liber seu Matricula Conventus Ordinis Fratrum Minorum Strictioris Observantiae ac Totius Foundationis Veieropolitanae (in annis 1633-1676) auctore Gregorio Gedanense, wyd. Gerard Labuda, Wejherowo 1996.

Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641-1653, pod red. Romana Pollaka, Wrocław 1957 – za SC KrW, s. 137.

Listy ks. Jerzego Zbaraskiego kasztelana krakowskiego z lat 1621-1631, wyd. Aleksander Sokołowski, w SRP, t. 5, Kraków 1880 – za SC KrW, s. 137.

Listy ks. Piotra Skargi TJ z lat 1566-1610, wyd. Jan Sygański, Kraków 1912 – za SC KrW, s. 137.

Listy staropolskie z epoki Wazów, wyd. Hanna Malewska, Wwa 1959 – za SC KrW, s. 137.

Loeaechius (Loechius, Lechowicz) Andrzej, *Eudoxia sive dignitas R. PP ac DD. Vincentii a Seve... canonici et offic. Culmsensis Hermanni Veier*, canonic Venden-sis..., Anno 1604 – E.XXI, s. 379-380.

Lustracja starostwa puckiego z roku 1664, wyd. Bolesław Ślaski, [w:] Zapiski TNT, R. II, nr 9, s. 161-175.

Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1565 r., wyd. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1961 [**Ernest Weyher**, s. 80] – za SC KrW, s. 138.

- Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1962 [Wejher, Vegier Ernest, pułkownik, s. 44].
- Lustracja województw Prus Królewskich 1624 r. z fragmentami lustracji 1615 r.*, wyd. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1967 [Wejher Dymitr, s. 231; Ernest, s. 111, 188; Jan, s. 153, 243; Ludwik s. 107, 110-111; Melchior, s. 107, 109, 234; Wejherowa, Wejherowa (z Mortang), s. 107, 109- 110].
- Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. I, wyd. Zenon Guldon, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967 – za SC KrW, s. 138.
- Łubieński Stanisław, *Droga do Szwecji Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego. Pisma pośmiertne... Stanisława Łubieńskiego*, wyd. Adam B. Jocher, Petersburg i Mohylów 1855 – za SC KrW, s. 138.
- Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim polskim*, wyd. Stanisław Tomkowicz, Kraków 1915, s. 47 – za SC KrW, s. 26 i 138.
- Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej Ziemi Puckiej*, wyd. Bolesław Ślaski, Wwa 1916 – za SC KrW, s. 138.
- Micraellii Johannes, *Erstes Buch dess Alten Pommerlandes*, Alte Sttetin, bey Georg Rheten, A.M.DC.XXXIX [1639] – MPiMK-P.
- Michałowski Jakub, *Księga pamiętnicza*, wyd. Antoni Zygmunt Helcel, Kraków 1864 – za SC KrW, s. 138.
- Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. Ludwik Boratyński, Cracoviae 1915, t. 4 – za SC KrW, s. 29, 138; Cracoviae 1938, wyd. Edward Kuntze, t. 6, cz. II – za SC KrW, s. 38.
- Nieznane materiały do wojny szwedzkiej 1656 r. z b. Archiwum Radziwiłłów w Warszawie*, [w:] PH, t. 47, wyd. Tadeusz Nowak, Warszawa 1956– za SC KrW, s. 138.
- Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. Józef Paczkowski, Toruń 1938, [w:] Fontes TNT, t. 32 – za SC KrW, s. 138; MPiMK-P II-053, II-077.
- Orzelski Świętosław, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro 1572-1576*, wyd. Edward Kuntze, Kraków 1917, [w:] SRP, t. 22 – za SC KrW, s. 138.
- Ossoliński Jerzy, *Pamiętnik 1595-1621*, wyd. Jan Kolasa i Jarema Maciszewski, pod red. Władysława Czaplińskiego, Wrocław 1952 – za SC KrW, s. 138.
- Oświęcim Stanisław, *Diariusz 1643-1651*, wyd. Władysław Czermak, Kraków 1907, [w:] SRP, t. 19 – za SC KrW, s. 138.
- Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. Kazimierz Władysław Wójcicki, t. 1-2, Wwa 1846 – za SC KrW, s. 138.
- Pamiętniki o Konięcpolskich*, wyd. Stanisław Przyłęcki, Lwów 1842 – SC KrW, s. 139.
- Pamiętniki o wyprawie chocimskiej w r. 1621*, wyd. Żegota Pauli, Kraków 1853 – za SC KrW, s. 139.
- Pamiętniki Samuela i Bogustawa Kazimierza Maskiewiczów (w XVII w.)*, wyd. Alojzy Sajkowski pod red. Władysława Czaplińskiego, Wrocław 1961 – za SC KrW, s. 139.
- Parthenicae Sodalitatis in Academia Vilnensi Societatis Jesu. Threni in exequiis Nobilissimi Clarissimique Adolescentis Lazari Philonis Kmitae Czarnobyłski Palatinidae Smolescensis eiusdemque*, Vilniae 1594 – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów...*, [w:] Pomer 1978, nr 5, s. 20, przyp.12.

- Pertek Jerzy, *Akta i diariusz Komisarzy Okrętowych Zygmunta III. Nie znane źródła rękopiśmienne do dziejów polskiej floty w latach 1627-1628*, [w:] RGD, t. XIV, Gdańsk 1955, s. 375-404 [**Melchior Weiher**, s. 392; **Jakub**, s. 394].
- Philipp Hainhofers Reisetagebuch enthaltend Schilderungen aus Franken, Sachsen der Mark Brandenburg und Pommern in Jahr 1617*, Stettin 1834, [w:] „Baltische Studien”, Bd. 2, H. 2 – za SC KrW, s. 139.
- Piotrowski Jan, Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. Aleksander Czuczynski, Kraków 1894 [**Ernest**, s. 10, 50, 78, 115, 174, 212] – MPiMK-P, kolekcja Gerarda Labudy.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, t. 3, wyd. Jan Czubek, Kraków 1918 – za SC KrW, s. 139.
- Polska XVI w. pod względem geograficznym i statystycznym – Prusy Królewskie*, cz. I, wyd. Ignacy Baranowski, Wwa 1911, [w:] *ŻDz*, t. 23 – za SC KrW, s. 28 i 139.
- Polska sztuka wojenna w latach 1563-1647*, wyd. Zdzisław Spieralski, Jan Wismar, [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, Wwa 1961, zeszyt 5.
- Radziwiłł Albrycht Stanisław, Pamiętnik o dziejach w Polsce*, wyd. Adam Przyboś i Roman Żelewski, wyd. I, Wrocław-Warszawa-Kraków, t. I-II 1968, 1970; t. III-V Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, wyd. I, 1972, 1974-1975; wyd. II, Wwa 1980, t. 1 (1632-1636), t. 2 (1637-1646), t. 3 (1647-1656) [**Ernest Weiher**, poseł pomorski do Polski, t. 1, s. 277, 280, 282, 284, 286-287, 298; **Jakub Weiher**, wojewódzic chełmiński, T. 1: s. 141, 302, 328, 333, 366; **Starosta człuchowski** T. 2: s. 45; **kasztelan chełmiński**, t. 2, s. 334, 341, **wojew. Malborski**, t. 2, 466, 474; t. 3: s. 62, 92, 107, 114-115, 239, 253, 324, 365, 444, 454, 465; **Weiher Jan**, wojewoda chełmiński, t. 1, s. 141, 302, **Weiher Ludwik**, wojewódzic chełmiński, t. 1, s. 141, 302; kasztelan elbląski, t. 3, s. 60, 67, 79, 130, 146; woj. pomorskie t. 3, s. 62, 159, 166, 206; **Weiher Melchior**, woj. chełmiński, t. 1, 99, 140-141, 410, 436; t. 2, s. 10, 29; **Weiher Mikołaj**, wojewódzic chełmiński, t. 1, s. 141, 302; woj. chełmińskie, t. 2, 466, 474; **Weiherowa Anna Elżbieta** z Schaffgotschów, t. 2: s. 45, t. 3: s. 253; **Weiherowa Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, druga żona **Jakuba**, t. 3, s. 365, 454; **Weiherowie**, t. 1: s. 140, t. 2: s. 181, t. 3, 181].
- Regestr poboru podwójnego dnia 25 junny 1648 r. w Malborku uchwalonego*, [w:] RTPNP, t. 6, wyd. Wojciech Kętrzyński, Poznań 1871 – za SC KrW, s. 139.
- Rejestr poborowy województwa kaliskiego 1618-1620*, t. 1, wyd. Alfons Parczewski, Wwa 1879, s. 139.
- Relacja Andrzeja Zborowskiego o działalności wojennej Stefana Batorego pod Gdańskiem w sierpniu 1577 r.*, wyd. Józef Jasnowski, Wwa 1937, [w:] PH-W, t. 9 – za SC KrW, s. 139.
- Relacja Krzysztofa Radziwiłła z wojny moskiewskiej 1632-1634*, wyd. Wacław Lipiński, Wwa 1934, [w:] PH-W, t. 7 – za SC KrW, s. 139.
- Relacja o oblężeniu Gdańska przez Stefana Batorego w r. 1577*, wyd. Franciszek Mincer, [w:] ZHTNT, t. 30, Toruń 1965, z. 2 – za SC KrW, s. 139.
- Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548 do 1690*, t. 2, wyd. Erazm Rykaczewski, Berlin-Poznań 1864 – za SC KrW, s. 140.

- Res Polonicae ex Archivo Mediceo Florentino*, pars II, wyd. Walerian Meysztowicz i Wanda Wyhowska de Andreis, [w:] „Elementa ad Fontium Editiones”, Romae 1972 – za SC KrW, s. 140.
- Res Polonicae Jacobo I Angliae regnante conscriptae ex archiv publicis Londoniarum*, wyd. Carolus Talbot, [w:] „Elementa ad Fontium Editiones”, t. 6, Romae 1962 – za SC KrW, s. 140.
- Rokosz Zebrzydowskiego. *Materyały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem Konfederacya i Rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem*, [w:] Biblioteka Ordynacji Krasińskich, wyd. Aleksander Rembowski, t. 9-12, Wwa 1892 – za SC KrW, s. 140.
- Rook Jan ks., *Kronika Kościoła, Parafii, Klasztoru, Kalwarii oraz Miasta Wejherowa 1633-1887*, Pelplin 2000. Tłumaczenia na jęz. polski i przepisania tekstu gotyckiego alfabetem łacińskim dokonał ks. Franciszek Müller [zawiera krótki życiorys **Teodoryka, Marcina, Ernesta, Jana i Jakuba Wejherów**].
- Sarbiewski Maciej Kazimierz (1595-1640), *Lyriconum libri III, Editio tertia auctior, Epigrammatum liber unus. Superiorum permissu*. Antverpiae M.DCXXX (1630), typis Joannis Cnobbaris, ss. 215 [**Ernestus Veiheri**, s. 120 – E.XXVII.127] oraz *Liriconum libri tres...*, Coloniae 1625 – za SC KrW, s. 140; także: *Lyriconum libri IV*, Antverpiae 1634, s.17-18, 89-90 – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów*, [w:] Pomer 1978, nr 5, s. 21 [**Nicolas Veihier**].
- Schuch H[einrich] *Die Zustände der Landbevölkerung im Kreise Berent am Schlusse der polnischen Herrschaft 1772*, [w:] ZWG, Danzig 1886, s. 45-188, [*Die Starosten in Berent: Demetrius Weiher* 1607-1616 war auch Kastellan von Danzig u. Schatzmeister zu Marienbug, †1629 in Berent, Wittwe des Dem. **Weiher, Katharina** Bnin, † 1635, s. 59, **Ludwig Weyher**, Star. zu Berent, s. 103].
- Schuch Heinrich, *Gerichtsbücher der Stadt Berent aus den 17. Jahrhundert*, Danzig 1884, [w:] ZWG, H. 13 [**Demetrius** – starost von Berent, kastellan von Danzig, †1629, s. 82-90].
- Schwengel Georgius, *Appartus pauper ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae*, [w:] Fontes TNT 18-19, wyd. Bruno Czapla, Toruń 1912-1915 [**Jacobus Weiher**, palatinus Mariaeburgen, s. 262, 326, 405, 407, 471; **Anna Weiher** (Schaffgotschówna) s. 262, 271; **Weiher Ludovicus**, s. 327; **Weiher Herman** s. 329; **Wejher Franciscus**, s. 227; **Weiher magnivicus**, s. 531, **Weyer Joannes** – cantor, XIII, XIX, **Weyherowna Dorothea** – monialis, s. 362].
- Sigismundi Augusti Poloniarum Regis epistolae, legationes et responsa*, wyd. Johann O.B. Menkenius, Lipsiae 1703 – za SC KrW, s. 140.
- Solikowski Jan Dymitr, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich*, przeł. i wyd. Władysław Syrokomla, Petersburg i Mohylów 1855 – za SC KrW, s. 140.
- Sommerfeldt Gustav Dr., *Zur Geschichte des Pommerellischen Woitwoden Grafen Gerhard von Dönhoff* († 23 XII 1648), [w:] ZWG, Danzig 1901, s. 219-265 [**Katharina Sophie** von Weyher, geb. v. Bnin-Opalińska, wdowa po **Demetriuszu** v. Weyher, s. 223] – MPiMK-P II-069.
- Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-1586*, wyd. Ignacy Polkowski, Kraków 1887 – za SC KrW, s. 140.
- Starowolski Szymon, *Monumenta Sarmatarum, Cracoviae* 1655, s. 741 – za SC KrW, s. 140.

- Starowolski Szymon, *Sarmatiae bellatores, Coloniae Agripinae 1631*–za SC KrW, s. 140.
- Starożytności historyczne polskie*, wyd. Ambroży Grabowski, Kraków 1840, t. 1, za SC KrW, s. 140.
- Stefan Batory pod Gdańskiem 1576-1577, wyd. Adolf Pawiński, Wwa 1877, [w:] *ŻDz*, t. 3 – za SC KrW, s. 140.
- Strykowski Maciej, *Kronika*, Wwa 1776 – za SC KrW, s. 140.
- Studenci Polacy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI i XVII wieku*, cz. II, wyd. Mathias Bersohn, Kraków 1894 – za SC KrW, s. 140.
- Temberski Stanisław, *Roczniki 1647-1656*, [w:] SRP, t. 16, wyd. Władysław Czermak, Kraków 1897 – za SC KrW, s. 140.
- Trebnic Stanisław, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Jego Mosci Páná JAKOBA WEIHERA, VVoievvody Málborskiego, Kiszporskiego, Człuchowskiego, Bytowskiego, Borzechowskiego etc. Starosty przez Wielebnego Xiędzǎ Stánisława Trebnicǎ, Archidyakona y Officyátá Kaminskiego, Dziekana y Proboszczǎ Tucholskiego, dnia 22. Márcǎ w kosciele Oycow Dominikánow odprawione we Gdansku Roku 1657*, ss. 32 – MPiMK-P SI-254; E.XXXI.292.
- [Tuczyński Piotr], *In obitum Nobilissimi Summisque Dei et naturae donis ornatissimi adolescentis Petri a Wedel Tucziński. Epicedia conscripta a studiosis adolescentibus Collegii Brunsbergensis Societatis Iesu, quibus [et] pietatem suam in condiscipulum [et] mortui desiderium testatum esse voluerunt*, Brunsbergae 1594 [Melchior Weiher i inni] – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów*, [w:] Pomer 1978 nr 5 (82), s. 20, przyp. 14; E.XXXL 384.
- Urkunden der Komturei Tuchel. Handfesten und Zinsbuch*, wyd. Paweł Panske, Danzig 1911, [w:] „Quellen und Darstellungen”, H. 6 [Dietrich Weger (Weiher), Landrichter zu Tuchel, s. 151, 157].
- Visitationes Archidiaconatus Camenensis*, wyd. Paweł Panske, [w:] *Fontes TNT*, t. 11-13, Toruń 1907-1909 – za SC KrW, s. 140.
- Visitationes Archidiaconatus Culmensis Andrea Olszowski Culmensi et Pomesaniensi episcopo a 1667-1672 factae*, wyd. Bruno Czaplá, [w:] *Fontes TNT*, t. 9, Toruń 1905 – za SC KrW, s. 141.
- Visitationes Archidiaconatus Pomeraniae Hieronymo Rozrażewski Vladislaviensi et Pomeraniae episcopo factae*, wyd. ks. Stanisław Kujot, [w:] *Fontes TNT*, t. 1, Toruń 1897, s. 65 – za SC KrW, s. 28, 141.
- Volumina Legum*, wyd. Jozafat Ohryzko, t. 2-4, Petersburg 1859 – za SC KrW, s. 141.
- Wojna s Polšeju w 1609-1611 godach*, wyd. Teodor Wierzbowski, [w:] *Materiały k'istorii Moskovskogo gosudarstva w XVI i XVII stoletijach wypusk*, II, Wwa 1898 – za SC KrW, s. 141.
- Wassenberg Everhard, *Congratulatio panegyrica brevis illustrissimo excellentissimo Domino Jacobo Weyhero palatino Marierburgensi, S.R.I. Comiti, S.R.M. Tribuno militari Christburgensi, Schlochoviensi, Bytoviensi etc., etc. Praefecto, primo palatinatum suum Mariaeburgensem IX maij solenniter ingrediendi*. Gedani Typis Hunefeldianis, Anno M.DC.XXXXIV[1644] – E.XXXII.254; SC KrW, s. 141.
- Wassenberg Everhard, *Gestorum gloriossimi ac invictissimi Wladislai IV, Poloniae et Sveciae Regis*, Gedani 1641; Pars secunda, Gedani 1643, s. 74-75; E.XXXII.255; SC KrW, s.141, MPiMK-P akc.1973-D1/9.

- Wędzicki Szymon, *Disputatio Juridica de Sponsalibus et Matrimoniis, quam Auspice Christo, pro Summo in utroque Jure assequendo gradu. Permissu amplissimi Collegii Juris in Catholica et florenti Herbipolensi Academia, Praeside Clarissimo... Petro Gilszenio J.C. Digestorum Ordinario Professore et Decano Facultatis Juridicae...*, Die 18 Maji Wirceburgi, Typis Georgii Fleischmanni, Anno 1602, k. 27 [14 wierszy w j. łacińskim podpisanymi: **Martinus Weier** de Leba et Nowolipie – dwor...], E.XXXII.282.
- Weier**, *Strena nuptialis D. Mart. Stobaeo Reipubl. Mariaeb[urgensi] senatori*, Dantisci 1612, E.XXXII, s. 321.
- [**Weier Ernest**], *Planctus sepulchralis in obitu Ernesti Weyher Palatinidis Marienburgensis, Brunsbergae*, Georg Schönfeld 1617, k. 16 [**Wejherów** łączyły bardzo bliskie stosunki z Braniewem i tamtejszym kolegium – porównaj *Die Martikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578-1788*, wyd. G. Lühr, Königsberg 1925, s. 34-35, 52 i 56] – E. XXXII. 322.
- Wielewicki Jan SJ, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1579-1599*, [w:] SRP, t. 7, wyd. Stefan Muczkowski, Kraków 1881 – za SC KrW, s. 141.
- Wielewicki Jan SJ, *Dziennik spraw domu zakonnego OO Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od roku 1620-1629*, [w:] SRP, t. 17, wyd. Stefan Muczkowski, Kraków 1899 – za SC KrW, s. 141.
- Weyher Ernest**, *Panowanie Henryka Walezego i Stefana Batorego królów polskich z rękopisów Albertrandego podług wydania Z. Onacewicza z dołączeniem Pamiętników Historji Stefana Batorego dotyczących i listu Jerzego diakona sekretarza Król., opisującego ostatnie chwile tego monarchy*. Kraków 1860, s. 123-127 [**Weyher Ernest**, s. 90] – MPiMK-P, w zbiorach prof. Gerarda Labudy.
- Weier Ludwig**, *Sposób odprawiania passyi w post wielki, Franc. Łukowskiemu dedykowane*. Wwa 1735, E.IX.157.
- Wutstrack Christian Friedrich, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von königlich-preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1793, Bd. I [**Martin Weier (Weier)**, s. 446, 730, 835–828], Stettin 1795, Bd. II [**Martin Weier**, s. 252, 285] – MPiMK-P akc. I/k/1571 i 1572/69.
- Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w r. 1598* (relacje i diariusze), wyd. Kazimierz Tyszkowski, Lwów 1927 – za SC KrW, s. 141.
- Zbylitowski Andrzej, *Droga do Szwecyjej Najmożniejszego w północnych krainach Pana, Zygmunta III, polskiego i szwedzkiego króla, odprawiona w r. 1594*, wyd. Kazimierz Władysław Wójcicki, Wwa 1854 – za SC KrW, s. 141.
- Zebrzydowski Kasper, *Chronicon seu vera historiae tabula rerum poloniarum*, wyd. Zofia Kowalska-Urbankowa i in., Kraków 1990 [**Ernest**].
- Źródła do dziejów ekonomii malborskiej*, [w:] Fontes TNT, t. 48, Toruń 1960; t. 51, Toruń 1963, wyd. Wojciech Hejnosz i Julian Gronowski – za SC KrW, s. 141.
- Źródła z dziejów nauki i techniki*, wstęp Henryk Barycz, Wrocław 1971, s. 14.
- Źródła do dziejów polskich*, t. 2, wyd. Mikołaj Malinowski i Aleksander Przeździecki, Wilno 1844 – za SC KrW, s. 141.
- Żałobny rytm na pogrzeb Mikołaja Wejhera, wojewody chełmskiego, kowalewskiego i starosty, umarłego w zamku Radzyńskim, dnia 9 lutego, godz. 9 po południu, roku 1647 w Chełmie u ojców Franciszkanów, dnia 9 kwietnia pochowany, Toruń 1647,*

druk. Michała Karnała – BJ, sygn. 355879/I; Biblioteka Książąt Czartoryskich, sygn. 35446/II oraz MPiMK-P = Micraelius J., *Sechs Bücher vom alten Pommerlande*, Stettin 1640, Neue Auflage, Alten Stettin 1723.

Žereta do istorii Ukrainy - Rusi, t. 4, wyd. S. Tomašivskyj, Lviv 1898; t. 8, wyd. I. Kripjakevyč, Lviv 1908 – za SC KrW, s. 141.

Żernicki-Szeliga Emilian von, *Der polnische Akel und die demselben hinzugetretenen andersländischen Adelsfamilien*, Hamburg 1900, Bd. I [herb oraz linia łebsko-łęborska rodu, s. 222, 493] – BUW, sygn. 173936.

Żółkiewski Stanisław, *Pisma*, wyd. August Bielowski, Lwów 1861 – za SC KrW, s. 141.

Żółkiewski Stanisław, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wyd. Jarema Maciszewski, Wwa 1966 – za SC KrW, s. 142.

Żurowski Stanisław, *Żywot Tomasza Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego*, wyd. Aleksander Batowski, Lwów 1860 – za SC KrW, s. 142.

Opracowania

Achremczyk Stanisław, *Postowie powiatu puckiego na Sejmy Rzeczypospolitej (1661–1772)*, [w:] „Najstarsze dzieje Wejherowa”, Wejherowo 1988, s. 93-100.

Adrianowska Ewa, *Przyrodnicze i społeczno-gospodarcze uwarunkowania rozwoju Wejherowa*, s. 49-57, [w:] WDKŚ, Wwo 1993, [**Ernest Wejher, Jakub i rodzina Wejherów**, s. 54].

Andersson Ingvar, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967 – za SC KrW, s. 142.

Anusik Zbigniew, *Studia i szkice staropolskie*. Łódź 2011 [**Jan Wejher**] – za S.C., masz. 30 VIII 2012 r.

Atlas historyczny Polski, Seria B. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI w., cz. I., oprac. Marian Biskup przy udziale Lucjana Koca, Wwa 1961, s. 92-93 – za SC KrW, s. 42.

Babiński Leon, *Trybunał Skarbowy Radomski (Organizacja, Postępowanie)*, Wwa 1923 – za SC KrW, s. 142.

Bahr Ernst, *Neustadt in Westpreussen. Seine Gründung und Entwicklung bis zum Zweiten Weltkriege*, [w:] „Westpreussen Jahrbuch 1960”, Bd.11 (1961Leer/Ostfrieslands, s. 131-136.

Bahr Ernst, *Weiher Ernest* (+1598); *Weiher Jakob* (1609-+1657); *Weiher Johann „Hans”* (1580 - +1626), [w:] „Altpreussische Biographie”, Bd. 2, Lief. 7, Marburg/Lahn 1967 [wg Siegfrieda Weihera 1976], s. 784-785 – za SC KrW, s. 11, 26, 142.

Balcerek Mariusz, *Księstwo Kurlandii i Semigalii w wojnie Rzeczypospolitej ze Szwecją w latach 1600-1629*, Poznań 2012 [**Jan Wejher**].

Barycz Henryk, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia 1440-1600*, Kraków 1938, KM, sygn. 55726 /C.V.

Bär Max, *Die Behördenverfassung in Westpreussen seit der Ordenszeit*, Danzig 1912 [**Jakob Weiher**, s. 56, 213, 218, 285, 359, 363; **Johann, Nikolaus**, s. 359, 360; **Ernst, Melchior, Ludwik**, s. 360, **Weiherfrei**, sehe **Neustadt**, s. 389, przypis 1] – za Teodor Żychliński, *Złota Księga szlachty polskiej*, 1895, s. 198.

- Bersohn Mathias, *O rytownikach gdańskich. Podręcznik dla zbierających sztychy polskie*, Warszawa 1887, s. 70 [*Calvaria et via dolorosa*] – MPiMK-P II-5141.
- Besala Jerzy, *Stefan Batory...*, Wwa 2010 [**Ernest Wejher**] – za SC, masz. z 30 VIII 2012 r.
- Birkowski Fabian, *Sześć kazań*, Sanok 1856 [**Wejher**, s. 131].
- Biskup Marian, *Rozmieszczenie własności ziemskiej województwa chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI w.*, mapa i materiały, RTNT, Toruń 1957, t. 60, z. 2 – za SC KrW, s. 142.
- Biskup Marian, Tomczak Andrzej, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI wieku*, t. 1., *Rozmieszczenie własności ziemskiej*, RTNT, Toruń 1955, t. 58, z. 1, s. 133-136.
- Blanke August, *Aus Schlochau vergangenem Tagen*, Człuchów 1926, [o **Jakubie W.** – fundacja szpitaliku w Człuchowie, s. 29].
- Bodniak Stanisław, hasło *Geschkau Kasper (ok. 1520-1584)*..., [w:] PSB, t. 7, s. 410-411 – MPiMK-P-III2675 [**Ernest W.**, obrona Gdańska w lutym 1577] – MPiMK-P III 2675.
- Bodniak Stanisław, *Komisja Morska Zygmunta Augusta. Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] RGd, t. IV-V, Gdańsk 1930-1931, s. 44-66, 67-97 [**Jan i Jakub**].
- Bodniak Stanisław, *Przyczynki do dziejów marynarki w Polsce w XVI wieku*, RGd, t. IX i X, Gdańsk 1937, s. 223-233 – MPiMK-P II 011 [**Wejherowie, Ernest**].
- Bodniak Stanisław, *Władysław IV do Jakuba Weihera 6 XII 1637 r.*, [w:] RGd, t. XII, Gdańsk 1938, s. 208 – za Czapliński Władysław, *Polska a Bałtyk*, Wrocław 1952, s. 132 – MPiMK-P II-4640.
- Bodniak Stanisław, *Związek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX*, [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, Kórnik 1930, s. 16 – za E. Kotarski, *U progu marynistyki w XVI i XVII w.*, Gdańsk 1978, przyp. 71, s. 246 [**Ernest i Jan**].
- Bolduan Teodor, *Wejherowo, powiat morski*, [w:] *Monografia Wielkiego Pomorza i Gdyni*, red. Józef Lachowski, Toruń-Lwów 1939, s. 147-149 [**Jakub W.**].
- Boras Zygmunt, *Flota wojenna Zygmunta Augusta i jej związki z domem handlowym Loitzów w Gdańsku i w Szczecinie*, ZN UAM w Poznaniu „Historia”, Poznań 1967, z. 7. – za SC KrW, s. 28 i 142.
- Boras Zygmunt, *Książęta Pomorza Zachodniego. Z dziejów dynastii Gryfitów*, [w:] SBSł, t. 19, Poznań 1968, s. 233 [**Weiher Jan**].
- Boras Zygmunt, *Stosunki polsko-pomorskie w drugiej połowie XVI w.*, [w:] SBSł, t. 15, Poznań 1965 [**Wejherowie** s. 91, 140; **Ernest** s. 25, 49, 65, 126, 130, 160-164, 170, 175-177, 180, 184, 190 i 216].
- Boras Zygmunt, Walczak Ryszard, Wędzki Andrzej, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Poznań 1961 – za SC KrW, s. 142.
- Boratyński Ludwik, *Caligari, nuncjusz apostolski w Polsce 1578-81*, „Rozprawy Akademii Umiejętności”, seria II, t. 34, Kraków 1916 – za SC KrW, s. 142.
- Borowski Henryk, *Ernest i Jan Weyherowie*, cz. 1, [w:] „Jantarowe Szlaki”, 1978, nr 2, s. 12-15 [herb Skarzyna, **Ernest, Jan, Ludwik, Zuzanna Magdalena, Zofia, Mikołaj, Anna Konstancja**], cz. II, *Jakub Weyher*, 1978, nr 3.

- Borowski Henryk, *Jakub i Anna, czyli dzieje Weyherów* (w 3 odcinkach), DB „Rejsy”, Gdańsk 1978, R. 34, nr 57 z 11/12 III, s. 4; nr 63 z 18/19 III, s. 4.
- Borucki Emilian OFM, Tomasz Trzebiatowski i inni., *Kalwaria Wejherowska, Der Kalvarienberg von Wejherowo, Calvary of Wejherowo* [Gdańsk] 2002 [**Jakub Wejher** i fundatorzy kaplic].
- Braun Fritz, Lange Carl, *Die Freie Stadt Danzig. Natur, Kultur und Geschichte des Freistaates*. Leipzig, bez daty [Ernest, s. 124-125, 128 – oblężenie Gdańska w 1577 r.] – MPiMK-P II 2841; II4341.
- Breza Edward, *Pochodzenie i pisownia nazwiska Wejher*, [w:] RGd, Gdańsk 1982, t. 42, z. 1, s. 243-247.
- Bronisch Gerhard, Walter Ohle, Hans Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938 [**Weyher Jakob** Starost, 1651, s. 36, 122].
- Bruski Klemens, por. Śliwiński Błażej.
- Brüggemann Ludwik Wilhelm, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor und Hinter Pommern*, Stettin 1784, Bd.1, Teil 2 *Welcher die Beschreibung der zu dem... in Stettin gehörigen Hinterpommerschen Kreise...*[**Augustyn Weiher**].
- Brzezińska-Laszczkowska J., *Karol Ferdynand królewicz polski i biskup wrocławski*, Kraków 2009 [**Jakub Wejher**].
- Bucholz Dieter, *Neustadt – Westpreußen – Wejherowo*, Braunschweig 2002, [w:] „Heimatblatt”, nr 22, s. 10-16 [**Jakob Weiher**, s. 10-12].
- Budkowski Wiesław, Przemysław Mikulski, *Ziemia Łęborska*, Łębork 2012, ss. 208 (Przewodnik turystyczny) [Nowęcin, własność rodu **Wejherów**; **Mikołaj** (Nikolaus) **Wejher**, s. 74-75; Charbrowo – **Wejherowie**, s. 142; Bukowina – **Wejherowie**, s. 163, 166, 170, 174; **Ernest Wejher**, s. 171].
- Budnik Jerzy, *Wystąpienie Prezydenta Miasta z dn. 26 V 1993*, s. 9-15, [w:] WDKŚ, Wwo 1993 [**Jakub Wejher**, s. 9-10].
- Bülow Gottfried, *Ein drohender Kosakeneinfall*, „Baltischen Studien”, Bd. 30, 1880, s. 217 [**Jan Weiher**].
- Byliński Janusz, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970 – za SC KrW, s. 143 [**Wejherowie**].
- Byliński Janusz, Kaczorowski Włodzimierz, *Smoleńsk 1609-1611, szkic z dziejów nadgranicznej twierdzy*, Opole 2012 [**Jan, Marcin, Władysław Wejherowie**] – za S.C, masz. z 30 VIII 2012 r.
- Chłapowski Krzysztof, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za Zygmunta III i Władysława IV*, Wwa 1996 [**Jan, Mechior, Jakub, Ludwik Wejherowie**].
- Chotkowski Władysław ks., *Ziemia łęborska i bytowska. Epoka rozbiorów, cz. II*, [w:] „Naji Gòche”, R. 2004, nr 2 (19), s. 34-35 [**Mikołaj i Marcin**].
- Ciara Stefan, *Gospodarcze podstawy mecenatu rodu Wejherów*, [w:] Zeszyty Gminy Puck, 2016, nr 9, s. 35-42 [**Ernest Wejher**, s. 35-37, **Jakub**, s. 35, 38; **Jan**, s. 38; **Ludwik**, syn Ernesta, s. 37; **Ludwik**, syn Jana, s. 38-39; **Dymitr**, s. 37; **Melchior, Mikołaj**, s. 37-38; **Wejherowa Joanna Katarzyna z Radziwiłłów**, s. 39; **Wejherowa Katarzyna Jadwiga z Denhoffów**, s. 39].
- Ciara Stefan, *Kariera rodu Wejherów*, Warszawa 1980, ss.176 [por. rec. E. Kotarski, RGd. t. 42, 1982, z. 1 s. 276-279; E. Breza, *Pochodzenie i pisownia nazwiska Wejher*, t. 42, 1982, s. 243-247].
- Ciara Stefan, *Magnacki ród Prus Królewskich*, [w:] Ndzw, Wejherowo 1988, s. 42-64.

- Ciara Stefan, *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, ss. 202, nlb. 2 [**Jakub**, s. 46, 84-85, 109-110, 114, 117, 163; **Ludwik**, wojewoda pomorski, s. 46, 73, 87; **Mikołaj**, s. 166; **Wejherowa Anna Elżbieta** z Schaffgotschów, s. 120, 122; **Wejherowa Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów (zob. Leszczyńska J.K), s. 73, 117, 190); **Wejherowa Zofia** z Opalińskich (zob. **Denhoffowa Zofia v. Wejherowa**, s. 147, 180, 190); **Wejherowie**, s. 18, 46, 85, 157, 163, 169-170; **Wejherówna Anna** (zob. Czarnkowska A. z **Wejherów**, s. 166, 179, 190); **Wejherówna Anna Teresa** (zob. Scharffenberg A.T., s. 122, 189, 190.); **Wejherówna Cecylia Eleonora** (zob. **Breiner C. E.** z **Wejherów**, s. 122, 178, 190).
- Ciara Stefan, *Wejher Dymitr* (ok. 1578-1628), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 423 [syn **Ernesta** i **Anny** z Mortęskich, brat **Jana**, **Ludwika**, **Melchiora**, **Franciszka**, **Marcina**, **Zofii** i **Doroty**].
- Ciara Stefan, *Wejher Ernest* (ok. 1517-1598), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 423-425 [syn **Klausa**, starosty słupskiego i **Ramlówny**, brat **Franciszka** i **Marcina** – biskupa kamieńskiego].
- Ciara Stefan, *Wejher Jakub* (1609-1657), hasło [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 425-427 [syn **Jana** i **Anny** ze Szczawińskich, brat **Ludwika**, **Mikołaja** i **Ernesta** oraz **Zofii**, **Elżbiety** i **Zuzanny**, bogata bibliografia].
- Ciara Stefan, *Wejher Jan* (1580-1626), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 427-428 [syn **Ernesta**, starosty puckiego i **Anny** z Mortęskich, brat **Dymitra**, **Ludwika**, **Melchiora**, **Franciszka** i **Marcina Władysława**, **Zofii** i **Doroty**, bogata bibliografia].
- Ciara Stefan, *Wejher Ludwik* (zm. 1616), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 428-429 [syn **Ernesta**, starosty puckiego i **Anny** z Mortęskich, rodzeństwo jak wyżej].
- Ciara Stefan, *Wejher Ludwik* (zm. 1656), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 429-430 [syn **Jana** i **Anny** ze Szczawińskich, brat **Jakuba**, **Mikołaja**, **Ernesta**, **Zofii**, **Elżbiety** i **Zuzanny**].
- Ciara Stefan, *Wejher Melchior* (1574-1643), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 430-431 [syn **Ernesta** i **Anny** z Mortęskich, brat **Dymitra**, **Jana**, **Ludwika**, **Franciszka**, **Marcina Władysława**, **Zofii** i **Doroty**, bibliografia].
- Ciara Stefan, *Wejher Mikołaj* (zm. 1647), hasło, [w:] SBPN, t. IV, pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, s. 431 [syn **Jana** i **Anny** ze Szczawińskich, brat **Jakuba**, **Ludwika**, **Ernesta**, **Zofii** i **Zuzanny**, bibliografia].
- Chotkowski Władysław ks. (1914), *Dzieje kościoła polskiego. Ziemia lęborska i bytowska. Epoka rozbiorów*, cz. II, [w:] „Naji Goche”, R. 2004, nr 2 (19), s. 34-35 [**Marcin**, syn Mikołaja, **Jakub Wejher**].
- Chrzanowski Bernard, *Na kaszubskim brzegu. Zwięzy przewodnik z sześciu krajobrazami i mapką*, wyd. II, Lwów-Warszawa 1920 [**Ernest W.**, s. 22, 56, 79; **Jan**, s. 56; **Jakub**, s. 22, 56] – MPiMK-P, sygn. I-132.
- Chrzanowski Bernard, *Z wybrzeża i o wybrzeżu*, Poznań 1917 [**Weyherowie**, s. 46, 54; **Ernest Weyher**, s. 47, 48, 54; **Jan**, s. 48, 54; **Jakub** s. 48 i 50 oraz **Anna**, s. 48-50] – MPiMK-P, sygn. II/4547 i II/2996.

- C.P., *300 lat Wejherowa*, [w:] „Kalendarz Pomorski na 1958 rok”, Wwa 1957 [**Jakub Wejher**, s. 342-343] MPiMK-P II-015, II-089.
- Cramer Reinhold, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*. Königsberg 1858, t. 1 [od s. 179 i dalsze o rodzie **Wejherów**]; t. 2 [**Jakub**, s. 113; **Melchior Wejher**, s. 140, 154. Od s. 269-283 *Familie von Weiher* – także **Weiger**].
- Czaplewski Paweł, *Biskupa Rozdrażewskiego reforma wiejskich klasztorów pomorskich*, odbitka z „Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej”, Pelplin 1932, nr 12 – za SC KrW, s. 143.
- Czaplewski Paweł, *Hipoteza o pochodzeniu szlachty kaszubskiej*, [w:] Zapiski TNT, Toruń 1948, t. XIV, z. 1-4, s. 35-43 [**Ernest**, s. 40] – MPiMK-P II-020;
- Czaplewski Paweł, *Kartuzja Kaszubska*, Gdańsk 1966 [**Wejherowie**, s. 20, 90, 108, 113, 114; **Anna**, s. 197; **Dymitr**, s. 45, 109, 113; **Grzegorz**, s. 83, 171, 203; **Jan**, 107, 110, 177] – MPiMK-P sygn. I-1402, II-2193.
- Czaplewski Paweł, *Senatorowie świeccy, podskarbowie i starostowie Prus Króweuskich 1454-1772*. RTNT, Toruń 1921, t. XXVI-XXVIII [**Dymitr**, **Ernest**, **Franciszek**, **Franciszek Karol**, **Franciszek Teodor**, **Jakób**, **Jan**, **Jerzy**, **Ludwik**, **Marcin Dymitr**, **Melchior**, **Mikołaj**; **Wejherowa: Anna**, **Joanna Katarzyna**, **Katarzyna**, **Małgorzata i Zofia**, s. 6-232] - MPiMK-P sygn. II-047.
- Czaplewski Paweł, *W sprawie sprzedaży pomorskich majątków biskupich w 1564 r.*, [w:] Zapiski TNT, t. III, Toruń 1914-1916 – za SC KrW, s.143.
- Czapliński Władysław, *Dwa sejmy w r. 1652*, Wrocław 1955 – za SC KrW, s. 143.
- Czapliński Władysław, *Polska a Bałtyk w latach 1632-1648. Dzieje floty i polityki morskiej*, Wrocław 1952 [**Wejher Jakub**, s. 92, 132-134, 148] – MPiMK-P sygn. II-4640.
- Czapliński Władysław, *Polish-Danish Diplomatic Relations 1598-1648*, [w:] *Poland at the XI th International Congress of Historical Sciences in Stockholm*, Warszawa 1960 – za SC KrW, s. 143.
- Czapliński Władysław, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947 [**Wejher** pułkownik, s. 166-167, 171].
- Czapliński Władysław, *Władysław IV wobec wojny trzydziestoletniej 1637-1645*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAN w Krakowie, t. 70, Kraków 1937 – za SC KrW, s. 137.
- Czapliński Władysław, *Długosz Józef, Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1976 – za SC KrW, s. 143.
- Czołowski Aleksander, *Marynarka w Polsce. Szkic historyczny z 23 rycinami i 3 mapami*, Lwów-Warszawa-Kraków 1922 [**Ernest**, s. 86, 88-90, 92, 104; **Jakub**, s. 172; **Jan Weyher**, s. 102, 104, 108, 119, 122] – MPiMK-P II-3080.
- Damus Rudolf, *Der erste nordische Krieg bis zur Schlacht bei Warschau*, [w:] ZWG, Danzig 1884, H. 12, s. 1-110 [**Jakub**, s. XII, 21, 72-73, 109 oraz H. XVI, s. 191, 200] – za SC KrW, s. 143.
- Dangel Feliks, *Stolica Kaszub Wejherowo*, [w:] „Światowid”, R. IX, 1932, nr 27 (412), s. 9.
- Dąbrowski Kazimierz, *Kazanie, wygłoszone na pogrzebie Jana Wejhera, woj. chełmińskiego w Pucku 31 III 1626 r.*, [w:] „Kaszuby”. Dodatek do „Gazety Kartuskiej”, R. III, 1938, nr 11, s. 3-4.

- Dąbrowski Kazimierz, *Rodzina Wejherów*, [w:] „Straż nad Wisłą”, Toruń 1937, nr 29 – za Ewą Skobejko, *Bibliografia pomorska za 1937 r.*, [w:] TPom, R.III, 1938, nr 3 (11), s. 111.
- Dąbrowski Kazimierz, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej klasztoru Cystersek w Żarnowcu od XIII do XVI wieku*, Gdańsk 1970 (seria monograficzna, nr 40) [**Wejher** dziedzic, s. 102; **Mikołaj**, s. 135] – MPiMK-P II-1048, II5125.
- Dąbrowski Kazimierz, *Ruch reformacyjny na północnych Kaszubach w XVI - XVII w.*, [w:] RH, Poznań 1959, t. 35 – za SC KrW s. 143.
- Der Kreis Rummelsburg. Ein Heimatbuch*, Stettin 1938, ss. 517, il. 126 [**Wejher** landrat, 1892-1904, s. 62].
- Deresiewicz Janusz, *Z przeszłości Prus Królewskich. Skarbowość Prus Królewskich od 1466 do 1569 r.*, Poznań 1947, s. 191-192 – za SC KrW, s. 28 i 143.
- Detlaff Danuta, *Hermana Hana obraz Trójcy Świętej w Jastarni*, [w:] Zeszyty Gminy Puck 2016, nr 9, s. 55-68 [**Jakub Wejher**, s. 59-60, **Jan**, s. 60].
- Die Provinz Westpreussen in Wort und Bild*, von P. Gehrke, R. Hecker..., Danzig 1914, [**Jakob Weyher**, s. 109].
- Die Weiherburg bei Lebamünde*, [w:] „Heimatskalender für den Kreis Lauenburg in Pommern”, Jg. 1928, s. 47-48.
- Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, pod red. X. Prałata Pawła Czaplewskiego, Pelplin 1928 [o **Wejherach**, [w:] *Dekanat pucki*, s. 514-517 i *Dekanat wejherowski*, s. 743-749], MPiMK-P II-5275.
- Drzeżdżon Wojciech, *Dzieje wsi Starzyno*, [w:] „Zapiski Puckie” – „Pücczé Skriblënë”, Puck 2009, z. 8 [**Melchior Wejher**, s. 25 i przypis].
- Dubiel Artur S., *Ziemia lęborska 1945-1975*, Lębork 1982, [**Jakub i Melchior Wejher**, s.163].
- Dwustupięćdziesiątletni jubileusz Kalwarii Wejherowskiej*, [w:] „Rodzina”, Bezpłatny dodatek do „Gazety Kartuskiej”, R. VI, 1927, nr 23, s. nlb. 2-3 (z 5 VI) [**Jakub Wejher**].
- Dworzaczek Włodzimierz, *Genealogia*, cz. II, Wwa 1959 – MPiMK-P Bp-II1253.
- Dworzaczek Włodzimierz, *Krzysztof Opaliński w świetle własnej korespondencji* [w:] PH, t. 50, Wwa 1959, z. 3.
- Dworzaczek Włodzimierz, *Kto w Polsce dzierżył buławy*, [w:] PH, t. 39, Wwa 1949 – za SC KrW, s. 144.
- Dworzaczek Włodzimierz, *Uwagi o genezie magnaterii*, [w:] *Magnateria polska jako warstwa społeczna* pod red. Władysława Czaplińskiego i Adama Kerstena, Toruń 1974 – za SC KrW, s. 144.
- Dygdała Jerzy, Szczuczko Witold, rec. pracy: Stefan Ciara, *Kariera rodu Wejherów*, [w:] ZH, t. 48, 1983, z. 1-2, s. 281-285.
- Dzieje Miasta Wejherowa. „Antykwariat Kaszubski”*, [w:] „Kaszëbë”, wyd. specjalne lipiec 1957, s. 2 [zob. Przedruk za „Gazeta Kaszubska” styczeń 1923, o **Wejherach** z Frankonii].
- Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, Gdańsk 1978, Odyniec Waclaw, *Na drodze ku unifikacji (1570-1660)*, s. 140-237, [**Wejherowie**, s. 139, 176, 223, 235; **Ernest**, s. 156, 177, 186; **Jan**, s. 162-163; **Jakub**, s. 168, 170, 172, 186, 205; **Ludwik**, s. 172 i **Anna z Mortęskich**, s. 177] – MPiMK-P II-7841.

Dzięcielski Marek, *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łęborskiego*, Gdańsk 2009, ss. 863 [**Ernest Weiher**, (1517-1598) s. 43-44, 65, 193, 224, 235-240; **Marcin**, bp kamieński (? - † 8 VI 1556), s. 224, 236; **Jan** (Hans) **Weiher**, s. 45, 63; **Melchior Weiher**, s. 241, **Mikołaj** (Klaus) **Weiher**, s. 44-45, 193 przypis 19: „**Mikołaj Weiher** był właścicielem Nowęcina, Gniewina, Gęsi, Skarszewa, Wrześcienka, Szczenurza, Zdrzewna, Rozgórza, Bargęcina, folwarków w Łebie oraz dóbr Damno i Łebunia k. Słupska”; **Weiherowie**, s. 50, 227; dwie linie: wrześcienka i łebska, s. 55, 64-65; **Mikołaj** (1347) i **Teodoryk** (Dietrich) **Weiher** z Frankonii (1373), s. 55, tabela 6 – Chronologia nabywania majątków przez Weiherów w XIV-XVI w.; **Mikołaj Weiher** z Gęsi, **Dietrich, Hans, Klaus, Ernest** z linii łebskiej, s. 72].

Tabela nr 7. *Szlachta łęborska w posiadaniu starostw w Prusach królewskich*

1. *Starostwo baldenburskie (białoborskie)*, s. 80:

1654-1671	Franciszek Weiher (1620-1677)
1672-1673	Joachim Ernest Krokowski (? - 1682) z córką Dorotą
1673?-1692	Teodor (Dietrich) Weiher (1649-1692)
1692-1725	Małgorzata Weiher z d. Natzmer
1725-1733	Ernest Gniewomir Weiher (1691-1733)
1733-1747	Małgorzata Charlotta Idea Weiher (1716-1747)
1738-1748	Jerzy Wejher (1704-1760)
1748-1768	Franciszek Teodor Weiher (1745-1796).

2. *Starostwo hamersztyńskie (czarneńskie)*, s. 81:

1667-1677	Franciszek Weiher (1620-1677)
1677-1694	Magnus Ernst Weiher (1645-1694)
1694-1702	Urszula Zofia Weiher z d. Weiher (1663-1702/1719)
1702-1716	Jerzy Weiher (1683-1716) i Franciszek Teodor Weiher (1684-1746)
1746-1748	Ernest Albert Weiher (1714-1748)
1748-1763	Franciszek Ernest Karol Weiher (1745-1796).

3. *Starostwo waleckie*, s. 81:

1648-1668 **Franciszek** Weiher (1620-1677), s. 81. Istniały **trzy linie Weiherów**: w XIV w. osiadła **linia Weiherów z Gęsi i Wrześcienka**, w XV w. **linia łebska** oraz **linia tymieniecka** w drugiej połowie XVII wieku, s. 82-115.

Tabela 16. *Właściciele dóbr rycerskich o pow. powyżej 200 ha szlacheckiego pochodzenia (wg stanu z 1945 r.)*

Karl Eugen v. Weiher w Bożympolu Wielkim, 487 ha. W XVI i XVII wieku Weiherowie występują w Brzynie i Prusewie, s. 124.

Tabela 19. *Własność szlachecka w pierwszej i drugiej poł. XVIII w. (1722-1780)*.

Wielu **Weiherów** na majątkach: Bukowina, Dziecholino, Gęś, Leńnice, Łędziechowo, Małoszyce, Nowęcina, Osowo Łęborskie, Popowo, Skarszewo i Szczenurze

(spadkobiercy-synowie), Wrześcienko, Godętowo, Siemirowice, Strzeszewo, s. 127-144. [**Ernest Weiher** (1743), s. 238; **Franciscus Georgius Weyher** (1739), płyty nagrobne w Bukowinie oraz fotografie w Muzeum Narodowym w Szczecinie: **Barbary** von Weyher (1691), **Jana** (1750), s. 160].

Tabela 25. *Spis mów żałobnych z XVII-XVIII wieku*, pozycja od 66-76, s. 162:

Barbara Sofia Weiher z/d. Krockow, żona Ernesta, głoszący: G. Stephani, Danzig 1643;

Idea Brigitta Weiher z/d. Krockow, żona Jerzego, głoszący: Nicolaum Rubachium, Danzig 1643;

Dietrich Weiher, głoszący: A. Neizelio, J.G. de Marschell Sulicki, anonim, **Fr. Weiher** u. **G. Ernst Weiher**, anonim, Danzig 1693;

Ernst Weiher, głoszący: J. Hankotio i D. Rudenicho, Danzig 1653;

Georg Ernst Weiher, głoszący J. Weickhmann, Danzig 1718;

Nicolas Heinrich Weyher, głoszący: E.G.F., Danzig 1753.

Tabela 26. *Szlacheccy patronowie kościołów synodu łęborskiego w XVIII w.*, s. 167-168:

Bukowina, kościół parafialny

od 1719-1743, **Ernest Weiher** (1675-1743), pułkownik wojsk szwedzkich;

1743 - ok.1760 **Maurycy Teodor Weiher** (1676-† ok. 1760), bratanek Ernesta, pułkownik wojsk koronnych;

1743-1760 **Jerzy Weiher** (1704-1760), bratanek Maurycego, prezydent Trybunału, od 1751 nadstarosta łęborsko-bytowski;

1760-1768, **Jan Mikołaj Krzysztof Weiher** (1727-†1768), syn Maurycego, szambelan króla polskiego;

1768-1791, **Franciszek Adolf Weiher** (1763-†1835), syn Jana Mikołaja Krzysztofa;

1791-1793, **Maria Henrieta Weiher** (1740-†1793), druga żona Jana Mikołaja Krzysztofa, od 1771 żona Joachima Augusta Wobesera (?-†1793), polski szambelan ze Smażyna w Prusach Zachodnich.

Charbrowo, kościół parafialny

1766-1777, **Zofia Konstancja Somnic** z/d. **Weiher** (1715-1777);

Bożepole Wielkie, kościół filialny Dzieścielca

1778-1789, **Henrieta Zofia Luiza**, wdowa po **Jerzym Wejherze**;

1789-1814, **Ernest Ludwik Wejher** (1751-1814), syn **Jerzego**, s. 167, 176;

Karl Heinrich (1795-†1870) porucznik pruski, s. 176.

W 1840 r. ślub **Karoliny v. Weiher** z Bożegopola Wielkiego z Teodorem Gotthilf v. Osterroth;

Marcin Weiher (1512-1556), przyszły biskup kamieński i jego wykształcenie, s. 178.

Od strony 193 autor Marek Dziecielski zajmuje się wyłącznie lęborską gałęzią rodziny **Weiherów** (przypis 18):

Najstarszy syn **Jerzego Weihera, Franciszek Teodor** (1745-1796) został głównym spadkobiercą, on jak i jego bracia **Ernest Karol Ludwik** (1751-1814), **Jan Jerzy** (1752-1807) i **Maurycy Henryk** (1754-1822) otrzymali należyte wykształcenie na Uniwersytecie w Getyndze (Göttingen), s. 217; studia w Królewcu rozpoczął **Jan Karol Henryk Weiher** (1752-1829), zaś **Herman Karol Weiher** (1800-1871) studiował w Heidelbergu, Halle i Królewcu, s. 218.

Tabela 27. *Kościół patronatu szlacheckiego*, s. 233-241.

Charbrowo, k. paraf., ok. 1570: Osieki lęborskie k. paraf. Gniewino, filia Salino: **Ernest Weiher**, s. 233, 240-241; **Anna z Mortęskich**, s. 240-241, Sarbsk, filia Łeby – **Wejherowie**, s. 233, 235. Głównymi spadkobiercami dóbr lęborskich **Ernesta Weihera** byli jego synowie: **Jan** (1580-1626), **Melchior** (1574-1643) i **Dymitr** (ok. 1578-†1628), s. 241.

Tabela 66. *Szlachta lęborska w służbie wojskowej i wojennej w XVIII w.*, s. 538, poz. 166-177.

166. **Ernest Henryk** v. Weiher z Małoszyc (? przed 1784) – kapitan wojsk koronnych;
167. **Filip Jerzy** v. Weiher z Choczewa i Godętowa (1733-†1792) – kapitan pruski (1784);
168. **Franciszek Adolf** v. Weiher z Bukowiny (1763-1835) – chorąży pruski (1784);
169. **Franciszek Karol Ernest** v. Weiher z Wrześcienka (1719-†1763), starosta hamersztyński, generał porucznik wojsk koronnych;
170. **Franciszek Ludwik** v. Weiher z Wrześcienka (1728 - † przed 1766), kapitan bawarski w Bayreuth;
171. **Karol v Weiher** z Małoszyc (1720-1756), porucznik pruski;
172. **Krzysztof Dietrich Henryk** v. Weiher z Wrześcienka (ok.1690-1739) kapitan wojsk koronnych;
173. **Maurycy Teodor** v. Weiher z Małoszyc (1676-†ok.1769), pułkownik wojsk koronnych;
174. **Mikołaj Albrecht** v. Weiher z Wrześcienka (1685-†1756), pułkownik wojsk koronnych;
175. **Mikołaj Franciszek Konstantyn** v. Weiher z Leśnic (1749-†1829), porucznik pruski;
176. **Mikołaj Henryk** v. Weiher z Wrześcienka (1723-†1795), podpułkownik wojsk koronnych i szambelan JKM;
177. **Teodor Ernest** v. Weiher z Wrześcienka (1729 -?), kapitan wojsk koronnych.

Tabela 70. *Szlachta lęborska w armii pruskiej w okresie napoleońskim (1806-1815)*, s. 599, poz. 52-55:

52. **Ernest Karol Ludwik** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1751-†1814), major;
53. **Eugen Otton** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1797-†1876), rotmistrz;

54. **Karol Henryk Ludwik** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1795-1870), porucznik;
55. **Mikołaj Franciszek Konstantyn** v. Weiher z Gęsi (1749-1829), kapitan, kampania 1813-1815;

Tabela 74. *Spis kadetów chełmińskich z ziemi łęborskiej*, s. 618, poz. 29-31:

29. **Leo Berthold** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1846-1919), generał porucznik;
30. **Ludwik Beno** v. Weiher z Gardkovic (1840-1846), porucznik;
31. **Max** v. Weiher z Czerwieńca / Bożegopola Wlk. (1841-1928), porucznik.

Tabela 75. *Oficerowie pruscy z powiatu łęborskiego w drugiej poł. XIX i na pocz. XX w.*, s. 625, poz. 73-83:

73. **Alfred Georg** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1892- ?), porucznik;
74. **Eugen Ernest** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1839-1904), major;
75. **Eugen Otto** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1797-1876), rotmistrz;
76. **Hans Joachim** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1885-1915), porucznik, zginął w Afryce;
77. **Karl Heinrich** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1795-1870), porucznik;
78. **Karl Wilhelm** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1838-1879), podpułkownik;
79. **Leo Berthold** v. Weiher z Bożegopola Wielk. (1846-1919), generał porucznik;
80. **Ludwik Benno** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1843-1866), w 1866 kampania austriacka, porucznik;
81. **Martin Eugen** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1872-1916), rotmistrz, zginął w Kurlandii;
82. **Max** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1841-1928), porucznik, s. 649;
83. **Peter Leo** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1874-1943), rotmistrz.

W założonym Towarzystwie Rolniczym (27 I 1836 r.) odnotowano m.in.: **Hermana Karla v. Weihera** z Leśnic (1835-1855) i **Karla Heinricha v. Weihera** z Bożegopola Wlk. (1855-1870) i portrety, s. 638-639; **Moritz Heinrich v. Weiher** (radca Ziemstwa), s. 647.

Tabela 77. *Rycerze Zakonu Joannitów z ziemi łęborskiej w XI i XX w.*, s. 651:

- Beno Ludwig** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1810-1882), landrat złotowski, poseł do parlamentu pruskiego;
Hans Herman Karl v. Weiher z Wrześcienka (1842-1912), właściciel ziemski;
Hans v. Weiher z Wicka (? -1912), właściciel ziemski;
Herman Karl v. Weiher z Wrześcienka (1800-1871), dyrektor Ziemstwa, deputowany do Kreistagu;
Leo Erwin v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1878-1946), podpułkownik;
Maximilian v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1841-1928), porucznik, prawnik, s. 651, portret na s. 662,
Nicolaus Herman v. Weiher z Wrześcienka (1878-1940), kapitan.

Tabela 83. *Szlachta lęborska w wojsku niemieckim w okresie II wojny światowej*, s. 772-773, poz. 23-26:

23. **Dietrich Hans** v. Weiher z Wrześcienka, porucznik Luftwaffe (1915-1939), zginął 23 V 1939 r.;
24. **Hans Wedig** v. Weiher z Wrześcienka, porucznik Luftwaffe (1917-1940) zginął nad kanałem La Manche;
25. **Klaus Flemming** v. Weiher z Wrześcienka, podoficer Luftwaffe (1921-1940), zginął nad Dreznem;
26. **Tammo Mattias** v. Weiher z Wrześcienka, Obergefreiter (1925-1945), zginął w lutym 1945 r.

Tabela 84. *Straty wśród szlachty lęborskiej w okresie przemarszu Armii Czerwonej*, s. 786-787, poz. 20-21:

20. **Anna Elisabet Dorothea** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1886-1945), zmarła 9 V 1945;
21. **Karl Eugen** v. Weiher z Bożegopola Wlk. (1890-1945), zastrzelony przez żołnierzy radzieckich na początku maja 1945 r.

Tabela 85. *Członkowie rodzin szlacheckich wysiedlonych po drugiej wojnie światowej*, s. 791, poz.88-95:

88. **Annemarie** v. Weiher (1889 - ?), Bożepole Wlk.
89. **Asmus Ernest** v. Weiher (1880-1949), Bożepole Wlk.
90. **Eleonora Karolina** v. Weiher (1877-1947), Bożepole Wlk.
91. **Elly-Ruth** v. Weiher (1930 - ?), Bożepole Wlk.
92. **Horst Ludwig** v. Weiher (1879 - ?), Bożepole Wlk.
93. **Idea Ellen** v. Weiher (1924 - ?), Bożepole Wlk.
94. **Marie Elisabeth** (1918-1999), Bożepole Wlk.
95. **Monika Helena** v. Weiher (1922-1979), Bożepole Wlk.

Od strony 813 do s. 853 spis źródeł i literatury – bogate archiwalia i źródła drukowane, które tu pominięto.

Dzięcielski Marek, *Pomorskie siedziby Weiherów – Bukowina, Bożepole Wielkie w pow. lęborskim*, [w:] SPelp, t. XXX, Pelplin 2000, s. 171-188 [**Arnoldus** Weyher, s. 171 oraz dwie tablice genealogiczne i spis członków rodu pochowanych w Bożympolu Wielkim, s. 181-188; **Hans Weiher** z Gęsi, s. 171; tu dwa herby: „Pomerzanin” i herb Weiherów z linii Timmenhagen, dziś tymieniecką zwaną, założycielem był **Veit von Weyher** wzmiankowany w latach 1526 i 1557. Urodzony 3 VII 1675 r. **Ernst** v. **Weiher** zmarł 8 VII 1743 r. w Bukowinie, s. 173; **Moritz Dietrich**, brat Ernesta; **Georg**, bratanek, syn **Heinricha Christopha** v. **Weihera** z Osowa Lęborskiego, s.173; szambelan **Nikolaus Krzysztof** v. **Weiher** (syn Mortitza), wnuk **Franz Adolf**, osiadły w Smażyźnie. Płyty nagrobne: **Ernesta** v. **Weihera** i **Franza Georga** v. **Weihera** (4 III 1669–† 8 V 1739) z herbami, s. 174; **Max** v. **Weiher**, starosta lęborsko-bytowski; **Georg** v. **Weiher** (6 IX 1704–†1760) miał **cztery córki** i **tylż synów**,

- a Bożepole Wielkie do końca II wojny światowej pozostawało w rękach **Wejherów**, s. 177. Spis członków rodu **Wejherów** pochowanych w krypcie pod kaplicą w Bożympolu Wielkim według inwentaryzacji autora z 12 VI 1998 roku to 13 trumien opisanych i 4 bez oznakowania, także z kościoła w Bukowinie, s. 181-188].
- Dzięcielski Marek, *Pomorskie sylwetki*, Toruń 2002 [**Barbara**, córka Klausa, s. 86; **Ernest**, s. 195-197; **Martin**, s. 197-202].
- Dzięcielski Marek, *Wejherowie z linii tymieńskiej w XIV – pocz. XX wieku. Szkic genealogiczny*, [w:] „Biuletyn Historyczny Łęborskiego Bractwa Historycznego”, Łębork 2000, nr 12, s. 33-49.
- Eberle Jan, *Biogram wojewody smoleńskiego*, [w:] PSB, t. 13, Wrocław- Warszawa-Kraków 1967-1968, s. 88-89 [wzmianka o utworze **Ludwika Wejhera** na cześć wojewody smoleńskiego].
- Estreicher Stanisław, *Bibliografia Polska Karola Estreichera*, t. 32, Kraków 1938, [**Weyher Ernest, Jakub, Jan, Ludwik**, s. 322; **Martinus Władysław, Melchior, Mikołaj, Zygmunt, Wejherowa Katarzyna**, s. 323] – MPiMK-P III-2694.
- Fankidejski Jakub, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880 – za AMKK, s. 153.
- Fenikowski Franciszek, *Wyprawa na Zamkową Górę. „Pigułki ze starej apteki”*, [w:] „Głos Wybrzeża”, Gdańsk, nr 207/8533/, (z 20/21 IX 1975) [**Jakub Wejher**, s. 8].
- Festschrift zur 350-jährigen Jubelfeier der Ewangelischen Gemeinde Bohlschau 1580-1930*, Tczew 1930 [**Ernest i Jakub**, s. 5] – MPiMK-P II-1261.
- Fleszarowa Stanisława, *Sen o morskiej potędze* (Poemat z czasów Władysława IV), Sopot 1948 [**Jakub**, s. 24 i 28].
- Frankiewicz Czesław, *Dzieje miast Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 3 *Dzieje miast pomorskich z wyjątkiem Torunia*, Poznań 1930 – za SC KrW, s. 144; MPiMK-P III-2418.
- Fryda Marian, *Z dziejów kościoła i parafii pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Człuchowie*, Człuchów 2009 [**Jakub Wejher**].
- Frydrychowicz Romuald, *Człuchowo*, hasło, [w:] SGKP, Wwa 1880 (repr.) [**Ludwik** †1617; **Jan** †1626; **Melchior** †1643; **Jakób** †1657; **Anna Schaffgotschówna, Joanna Radziwiłłowa**, s. 862-867] – MPiMK-P III-6169.
- Frydrychowicz Romuald, *Dzwony kościelne w Diecezji Chełmińskiej* (dokończenie) [w:] RTNT, t. 33, Toruń 1926, s. 337-488 [**Jakób Wejher**, fundator dzwonu, I żona **Elżbieta Goltz**, II żona **Anna Schaffgotsch**, s. 384-386] – MPiMK-P II-047.
- Frydrychowicz Romuald, *Puck*, hasło, [w:] SGKP, t. IX, Wwa 1888 [**Ernest i Maria Wejherowa** z Mortęskich, **Jan i Jakub**, s. 267-272] – MPiMK-P III-6169.
- Frydrychowicz Romuald, *Rzucewo*, hasło, [w:] SGKP, t. IX, Warszawa 1888, [**Jakub**, s. 880-881] – MPiMK-P III-6169.
- Frydrychowicz Romuald, *Wejherowo*, hasło, [w:] SGKP pod red. Bronisława Chlebowskiego, t. XIII, Wwa 1893 [**Jakub Wejher**, s. 193-195] – za AMKK, s. 153.
- Gawron Przemysław, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581-1646*, Wwa 2010 [**Jan, Melchior, Jakub, Ludwik Wejherowie**].

- Gdańsk. *Pierwszy polski ilustrowany przewodnik po Gdańsku i okolicy*, wyd. II popr. i poszerzone, Gdańsk 1922 [**Jakub**, s. 45] – MPiMK-P I-873, I-74.
- Gdynia, *Wybrzeże i Kaszuby*, Gdynia 1935 [**Jakub**, s. 66-68; **Joanna z Radziwiłłów**, s. 66; kaplica Wejherów, s. 69] – MPiMK-P I- 532, 994, 955.
- Genealogisches Taschenbuch der Adeligen Häuser*, Gotha 1921, [**Weihher (Weyher)**, Brandenburg, protoplasta **Arnoldus Weyher**, ok. 1280, s. 872-878 i 894-899].
- Gierszewski Stanisław, *Chojnice dzieje miasta i powiatu*, Wrocław-Gdańsk 1971, s. 81 [ród pomorski **Wejherów**] – MPiMK-P II -1978.
- Gierszewski Stanisław, *Dzieje Helu w latach 1526-1919*, Gdańsk 1969 [**Jan Weihher**, s. 61].
- Gierszewski Stanisław, *Dzieje Ziemi Bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. Stanisława Gierszewskiego, Poznań 1972 [**Jakub Weihher**, s. 124].
- Gierszewski Stanisław, *Rozwój Wejherowa w XVII w.*, [w:] NDzW, Materiały z sesji naukowej, Wejherowo 1988, s. 29-41 [**Jakub Wejher**].
- Gierszewski Stanisław, *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII w.*, Gdańsk 1966 (seria monograficzna, nr 22) [**Jan Wejher**, s.74, 96; **Wejherowie**, s. 130, 164 i przypis 96].
- Glemma Tadeusz, *Piotr Kostka. Lata młodości i działalność polityczna 1532-1595*, RTNT, Toruń 1959, z. 2 – za SC KrW, s. 144. o **Weihherach**.
- Glemma Tadeusz, *Stany pruskie i biskup chełmiński Piotr Kostka wobec drugiego bezkrólewia 1574-1576*, Kraków 1928 – za SC KrW, s. 144.
- Glemma Tadeusz, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, RTNT, Toruń 1934, t. 42 – za SC KRW, s. 144.
- Głombiowski Krzysztof, *Boskie znaki i zjawiska nadprzyrodzone w „Kronice” ojca Grzegorza Gdańskiego*, Wejherowo 1999, s. 129-135, [w:] *Kult Matki Bożej na Kaszubach i Pomorzu*, [**Jakub**, s. 131-135; **Anna z Schaffgotschów**, 131; **córki Wejhera: Katarzyna i Konstancja**, s. 132; **Franciszek Ernest**, s. 132; **Joanna Katarzyna Radziwiłłówna**, s. 133]
- Godlewski Jerzy Romuald, Odyniec Waclaw, *Koncepcje obrony militarnej wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Wwa 1982 [**Ernest**, s. 108, 148; **Jan**, s. 108; **Jakub**, s.154, 157; **Wejherowie**, s. 158].
- Goedtke Isaak Gotfryd († 1765), *Geschichte Der Stadt Conitz* – reprint, ss. 69, *Historia miasta Chojnic*, wyd. Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Chojnice 1991 [przekład z języka niemieckiego Leon Stoltmann], [**Jakub Weyher**, s. 27; **Jan Weihher**, s. 32; 44; **Melchior Weihher**, s. 32].
- Górski Karol, *Dzieje Malborka*, Gdynia 1973 [**Jakub i Ludwik Wejherowie**], s. 180-185;
- Górski Karol, *Dzieje Tucholi i okolic do końca XVIII w.*, [w:] *Tuchola*. Zarys monograficzny pod red. Jerzego Wojtowicza, Toruń 1962 – za SC KrW, s. 144.
- Górski Karol, *Matka Mortęska*, Wwa 1971 [**Ernest Weihher**, s. 8-10].
- Górski Karol, *Problematyka dziejowa Prus Królewskich 1466-1772*, [w:] ZHTNT Toruń 1963, t. 28, z. II – za SC KrW, s. 144.
- G. K. [Górski Konstanty], *Bitwa pod Wiedniem w roku 1683*, t. 2, „Ateneum”, R. 18, Warszawa 1893, s. 557-596.
- Górski Konstanty, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894 – za SC KrW, s. 144.
- Górski Konstanty, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893 – za SC KrW, s. 144.

- Górski Konstanty, *Obleżenie Smoleńska w latach 1609-1611 i bitwa pod Kłuszynem*, [w:] „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. 23, Lwów 1895 – za SC KrW, s. 144.
- Górski Konstanty, *Pierwsza wojna Rzeczypospolitej z Wielkim Księstwem Moskiewskim za Batorego*, [w:] „Biblioteka Warszawska”, Wwa 1892, t. IV /206/ – za SC KrW, s. 144.
- Górski Konstanty, *Trzecia wojna Batorego z Wielkim Księstwem Moskiewskim w r. 1581*, [w:] „Biblioteka Warszawska”, Wwa 1892, t. IV /208/ – za SC KrW, s. 145.
- Górski Konstanty, *Wojna Rzeczypospolitej Polskiej ze Szwecją za panowania Zygmunta III od 1621 do 1629*, [w:] „Biblioteka Warszawska”, Wwa 1887, t. IV /188/; Wwa 1888, t. II /190/ – za SC KrW, s. 145.
- Gralath Daniel, *Versuch einer Geschichte Danzigs aus zuverlässigen Quellen und Handschriften*, Königsberg 1790, Bd. II [**Melchior**, s. 426 – rozmowy 8 XI 1626].
- Grucza Franciszek ks., *Z dziejów Kaszubskiej Kalwarii i kompanii oliwskiej*, [w:] „Gwiazda Morza”, nr 11(14) z 27 V -3 VI 1984 r. [**Jakub Wejher**, s. 3 i 7].
- Gumowski Marian, *Herby miast polskich*, Wwa 1960 [**Jakub Wejher**, s. 336].
- Gumowski Marian, *Pieczczę i herby miast pomorskich*, Toruń 1939, RTNT, t. 44 [**Jakub**, s. 181-183].
- Hajduk Ryszard, *Ziemia Stanisław, Ludzie Ziem Zachodnich i Północnych*, Wwa 1962 [**Jan, Ernest, Jakub, Ludwik**, s. 332-333].
- Hartingh Zofia, *Przewodnik po Ziemi Kaszubskiej*, Wwa 1909 [**Jakub Wejher**, s. 160-166] – MPiMK-P I-407.
- Heise J., *Die Bau und Kunstdenkmäler der Kreise Carthaus, Berent und Neustadt*. Mit 58 in den Text gedruckten Holzschnitten und 9 Kunstbeilagen, Danzig 1884, s. 49-72.
- Herbst Stanisław, *Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV-XVIII w.*, [w:] „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1962, nr 1/75 – za SC KrW, s. 145.
- Herbst Stanisław, *Wojna inflancka 1600-1602*, Wwa 1938 – za SC KrW, s. 145.
- Herbst Stanisław, *Zachwatowicz Jan, Twierdza Zamość*, Wwa 1936 – za SC KrW, s. 145.
- Hernas Czesław, *Hejnaty polskie. Studium z historii poezji melicznej*, Wrocław 1961, s. 76-80 – za Edmund Kotarski, *Portrety Wejherów w literaturze staropolskiej*, Pomer 1978, nr 6, przyp. 57.
- [Heyke Leon] Czernicki Stanisław (pseud.), *Podania kaszubskie*, Kościerzyna 1931 [**Jakub**, s. 48-51] – MPiMK-P II-1790.
- Historia Polski*, t. 1, cz. 2, pod red. Henryka Łowmiańskiego, Wwa 1958 [**Jan**, starosta pucki, s. 513, 536] – za SC KrW, s. 145.
- Historia Pomorza*, pod red. Gerarda Labudy, t. II, cz. I, Poznań 1976 – za SC KrW, s. 145.
- Historia Wejherowa*, pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Wejherowo 1998 [z indeksu osób: **Wejher Anna Teresa**, s. 60, 62, 82 (dalej tylko imiona); **Bartłomiej**, syn Hansa, s. 47; **Cecylia Eleonora**, córka Jakuba, s. 60, 62, 82, 84; **Deme-triusz**, s. 82; **Dorota**, córka Ernesta, s. 50; **Dymitr**, syn Ernesta, s. 50, 52; **Dytrych**, syn Hansa, s. 47; **Elżbieta**, Massalska, córka Jana, s. 50; **Ernest**, syn

- Jana, s. 50-51; **Ernest**, syn Klausa, s. 48, 50; **Franciszek Ernest**, syn Jakuba, s. 60; **Franciszek**, syn Ernesta, s. 50, 52; **Franciszek**, syn Klausa, s. 48; **Hans**, s. 47; **Hans**, syn Hansa, s. 47; **Jakub**, s. 17, 57-58, 60-62, 70, 73, 75-77, 82-83, 88-89, 92, 95, 259, 518, 530; **Jakub**, syn Hansa, s. 47; **Jakub**, syn Jana, s. 50, 52, 54-55; **Jan**, syn Ernesta, s. 50, 52; **Jurgen**, syn Hansa, s. 47; **Katarzyna**, córka Jakuba, s. 60; **Klaus**, syn Hansa, s. 47; **Konstancja Anna**, 82; **Konstancja**, córka Jakuba, s. 60; **Ludwik**, s. 60; **Ludwik**, syn Ernesta, s. 50, 52, 54-55; **Marcin Władysław**, syn Ernesta, s. 50; **Marcin**, syn Klausa, s. 48; **Martin**, syn Hansa, s. 47; **Melchior Jan**, syn Jakuba, s. 60; **Melchior**, syn Ernesta, s. 50-52; **Mikołaj**, s. 47, 82; **Mikołaj**, syn Jana, s. 50, 52; **Piotr**, syn Hansa, s. 47; **Wejher Zofia**, 1 voto Potulicka, II voto Oleska, córka Jana, s. 50; **Wejher Zofia**, I voto Sapieha, II voto Rudzka, córka Ernesta, s. 50; **Wejher Zuzanna**, córka Jana, s. 51; **Wejherowa Anna Elżbieta z Schaffgotschów**, s. 54-55, 60, 82; **Joanna Katarzyna z Radziwiłłów**, s. 62, 73, 82-83, 131].
- Hubert Witold, *Historia wojen morskich*, Wwa 1935 [bez nazwisk **Weyherów**] – MPiMK-P II-5364.
- Hubert Witold, *Polskie dążenia morskie*, Wwa 1939 [**Ernest**, s. 43, 51; **Jan**, s. 51] – MPiMK-P II-1067.
- Hubert Witold. *Wojny bałtyckie*, Bydgoszcz 1938 [**Ernest**, s. 225-227] – MPiMK-P II-4441.
- Jasiak Józef, *250-letni jubileusz Kalwarii wejherowskiej*, [w:] „Rodzina”, bezpłatny dodatek do „Gazety Kartuskiej” R.VI, 1927, nr 23 [**Jakub Wejher**, s. 3-4].
- Jasieńska Bożena, *Imię Jakuba Wejhera dla Zespołu Szkół Samochodowych w Wejherowie*, [w:] „Głos Wybrzeża” nr 206 (10346) z 19 X 1982 r., s. 6.
- Jasnowski Józef, *Mikołaj Czarny Radziwiłł*, Wwa 1939 – za CS KrW, s. 145.
- Jażdżewski Leszek ks., *Historia kościelnej pielgrzymki do Wejherowa*, s. 63-72, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008 [**Demetriusz Wejher**, córka **Anna**, s. 63].
- Jędrzejowska Anna, Pelczarowa Maria, *Polskie piśmiennictwo w gdańskich oficynach drukarskich (XVI – XVIII w.)*, [w:] „Pomorze nowożytne” pod red. Gerarda Labudy i Stanisława Hoszowskiego, Wwa 1959 [**Jan Weyher**, **Weyherowie**, s. 158].
- Jeżowa Kazimiera, *Der Grundbesitz in Weichelpommern zur Zeit der Teilungen Polens und vor dem Weltkriege*, Danzig 1934 [**Wejherowie**] – MPiMK-P II-4904.
- Joskowski Zbigniew M. br. OFMConv, *Biskupi z ziemi kaszubskiej. Słownik biograficzny*, Banino 2008 [„biskup nominat **Marcin Weiher** h. Skarzyna (1512-1556), episcopus camminensis”, s. 96-99 i bibliografia].
- Jóźwiak Leszek, *Z dziejów Wałcza w XVI i XVII wieku*, „Rocznik Nadnotecki”, t. 5, 1973 – za SC KrW, s. 145.
- Kaczorowski Włodzimierz, *Koronacja Władysława IV w roku 1633*, Wwa 1992 [**Melchior Weiher** – podczas pogrzebu Zygmunta III, s. 20] – za SC, masz. z 30 VIII 2012 r.
- Kaiser E., *Geschichte des Lauenburger Landwirtschaftlichen Vereins 1838-1913*, Lauenburg i. Pom. [1913], z okazji jubileuszu 75-lecia 24 III 1913 r. [**Weiher** – Gr. Boschpol, zm. 5 VII 1870; **Weiher** – aus Vietzig (miejsowość Wicko, w pow. lęborskim), s. 65 i 124].

- Kalwaria Wejherowska*, [w:] „Chëcz”, Dodatek do „Zrzeszy Kaszubskiej”, R. III, 1947, nr 19 z 10 V 1947 r. [**Wejherowie**, s. 2-4].
- Kalwaria Wejherowska*, Wwo, brak daty, Wejherowo, rys. Edward Ogórek i J. Łapiński [**Jakub Wejher**].
- Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, redakcja naukowa Krystyna Krawiec-Zlotkowska, Wejherowo 2008 [**Jakub Wejher**, s. 7].
- Kamińska-Linderska Anna, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna lęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966 – za SC KrW, s. 145.
- Kamiński Edmund, *Kalwaria Wejherowska w kaszubsko-pomorskiej poezji*, s. 136-146, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008 [**Jakub**, s. 138; **Wejher**, s. 141, 143; **Wejher**, s. 145-146].
- Kamiński Edmund, *Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod pomnik Jakuba Weyhera*, [w:] „Stanica” Wejherowskiego Partu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, 5 góląbnika 1990 roku [5 V 1990], [**Jakub Weyher**, **Ernest**, **Jan**, **Melchior**, **Ludwik**, **Anna Schaffgotsch**, **Katarzyna** z Radziwiłłów, s. nlb. 3].
- Kamiński Edmund, *Źródła do dziejów Wejherowa w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej* (komunikat), s. 189-195, [w:] WDKŚ, Wwo 1993 [rękopisy 17 dokumentów związanych z **rodziną Wejherów**, **Jakuba**, **Ludwika** (akc. 1991-C1/14-300), ok. 115 listów **Dymitra Weihera**, **Melchiora**, **Jana**, **Ernesta**, **Dymitra** – starosty kościerskiego; kontrakt **Weiherów** przed podziałem dóbr ziemskich z 20 VIII 1629; **Mikołaj Weiher** – starosta radzyński; ponadto **14 listów** (1803-1804) pomiędzy parafią w Debrznie (Frydland) a klasztorem w Wejherowie, związanych z testamentem **Jakuba Weyhera**, s. 191].
- Karttunen K.J., *Jean III et Stefan Batory. Études sur les relations politiques entre La Suède et La Pologne de 1575 a 1583*, [w:] Annales Academiae Scientiarum Fennicae, seria B, Geneve 1911, t. V, nr 1 – za SC KrW, s. 145.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce. Woj. bydgoskie – powiat wąbrzeski*, Wwa 1967, t. 11, z. 19 – za SC KrW, s. 145.
- Kersten Adam, *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów*, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej*. Pracę ofiarowano Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin, Wwa 1965 – za SC KrW, s. 145.
- Kersten Adam, *Stefan Czarnecki 1599-1665*, Wwa 1963 – za SC KrW, s. 145.
- Kersten Adam, *Szwedzi pod Jasną Górą*, Wwa 1975 – za SC KrW, s. 146.
- Kersten Adam, *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, [w:] *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, pod red. Władysława Czaplińskiego i Adama Kerstena, Toruń 1974 – za SC KrW, s. 146.
- Kersten Adam, Hieronim Radziejowski, *Studium władzy i opozycji*, Wwa 1984 [**Jakub**, **Ludwik**, **Mikołaj** Wejherowie]
- Keyser Erich, *Danzigs Geschichte*, Danzig 1921 [**Ernest Weyher**, s. 87]
- Keyser Erich, *Olivaer Studien II*, [w:] ZWG, Danzig 1928 [**Ernest Wejher**, s. 5-60].
- Kępką Izabela, *Modlitewniki Kalwarii Wejherowskiej (1785-1901). Słownictwo i frazeologia*, Gdańsk 2005 [**Jakub Wejher**, s. 12].
- Kijas J., *Źródła historyczne powieści „Ogniem i mieczem”*, [w:] „Pamiętnik Literacki”, t. XXIV [**Ludwik Wejher**, s. 128].
- Klein Stanisław, *Dzwon Jakuba Weyhera. Anno Domini 1649...*, Wejherowo 2001.

- Klein Stanisław, *Franciszkanie w służbie Pani Wejherowskiej*, [w:] *Kult Matki Bożej na Kaszubach i Pomorzu*, Wejherowo 1999 [**Jakub Wejher, Anna Elżbieta Schaffgotsch, Joanna Katarzyna Radziwiłłówna**, s. 147-150].
- Klein Stanisław, *Jakub Wejher. Testament rodu w 345. rocznicę śmierci...*, Wejherowo 2002 [portety **Jakuba i Anny Elżbiety z Schaffgotschów**].
- Klein Stanisław, *Przewodnik po Kalwarii Wejherowskiej*, Wejherowo 1994 [**Jakub i fundatorzy kaplic**].
- Klemp Aleksander, *Klientela magnacka na Kaszubach w końcu XVII wieku*, [w:] NDzW, Wwo 1988 [**o Jakubie i rodzie Wejherów**, s. 101-107].
- Klemp Aleksander, *Stosunki wyznaniowe w Wejherowie i okolicy w wiekach XVI-XVII*, s. 85-91, [w:] WDKŚ, Wwo 1993, [**E(rnest) Wejher**, s. 86, 88; **Jakub Wejher**, s. 88- 900; **Wejherowska Wola**, s. 88].
- [Knade Tadeusz] (tkn), *Trzysta lat tradycji Jerozolimy Kaszubskiej. W sanktuarium Męki Pańskiej na Wzgórzach Wejherowskich* [w:] „Słowo Powszechne”, R. 33, 1979, nr 82 (9996) B, z 13 IV 1979 r., s. 1-6.
- Knetsch Carl, *Hessen Waldecker und Frankfurter in Danzig*, [w:] ZWG, Danzig 1904, H. 46 [**Joanna Cordia**, wdowa po zmarłym **Georgu Weyer**; córka **Anna Constantia**, s. 71].
- Kniat Marian, *Życie gospodarcze Pomorza (Prus Królewskich) w czasach Rzeczypospolitej*, [w:] RH, t. 3, Poznań 1927 – za SC KrW, s. 146.
- Koczorowski Eugeniusz, *Zarys dziejów Polski na morzu*, Gdynia 1982 [**Jan Weyher**, s. 91-92, 101, 123, 129; **Jakub Weyher**, s. 168].
- Kolberg Oskar, *Dzieła wszystkie, Pomorze*, Kraków 1965, t. 39 [**Jakub**, Kalwaria Wejherowska, s. 17].
- Konopczyński Władysław, *Polska polityka bałtycka*, RH, odbitka z t. 3, Poznań 1927 – za SC KrW, s. 146.
- Korczak Katarzyna, *Ślady przeszłości*, [w:] DB, Gdańsk 1987, nr 193 (13020) z 21 VIII 1987 [**Jakub Wejher i żona Anna Elżbieta z Schaffgotschów**, s. 4].
- Korzon Tadeusz, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Lwów-Warszawa-Kraków 1923 – za SC KrW, s. 146.
- Kosiarz Edmund, *Polska marynarka wojenna*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia pod red. Witolda Biegańskiego i innych*, Wwa 1972 – za SC KrW, s. 14.
- Kośtuś Wojciech, *Władztwo Polski nad Lęborkiem i Bytowem*, Wrocław 1954 [**Ernest**, s. 88; **Hans**, s. 28; **Jakub**, s. 101, **Melchior**, s. 103].
- Kościński Konstanty, *Franciszkanie i bernardyni w Nowem nad Wisłą*, Poznań 1906 – za SC KrW, s. 146.
- Kościński Konstanty, *Parafia kaszubska Konarzyny*, [w:] RTNT, t. XIII, Toruń 1906 [**Jakub**, s. 123, 125] – MPiMK-P II-O47.
- Kot Stanisław, *Świadomość narodowa w Polsce w XV-XVII w.*, [w:] KH, t. 52, Lwów 1938, z. 1 – za SC KRW, s. 146.
- Kotarski Edmund, *Kto ma państwo morskie*, Gdańsk 1970 [**Ernest**, s. 68; **Jan**, s. 68; **Jakub**, s. 92] – MPiMK-P I-778.
- Kotarski Edmund, *Portrety Wejherów w literaturze staropolskiej*, [w:] Pomer 1978 nr 5 (82), s. 17-21 oraz nr 6 (83), s. 37-40 [**Ernest**, jego synowie: **Melchior, Dymitr, Jan, Ludwik, Mikołaj**].

- Kotarski Edmund, *Siedemnastowieczna literatura polska o walkach o wybrzeże i obecność Rzeczypospolitej na Bałtyku*, [w:] „Nautologia”, Kwartalnik Polskiego Tow. Nautologicznego, Gdynia 1978, R. 13, nr 2 (50), s. 3-11 [Jan i Jakub, s. 8-9].
- Kotarski Edmund, *U progu marynistyki polskiej XVI-XVII wieku*, Gdańsk 1978 [Ernest, s. 246, Jakub, s. 190, 192, 194-195, 264; Jan, s. 15, 190-192, 194, 246].
- Kotarski Edmund, *Wizimir, Bałtyckiego morza zwycięstwo (1679)*, [w:] RGd, Gdańsk 1977, t. 37 [Jan i Jakub, s. 125, przyp. 10 i 11].
- Kotarski Henryk, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576-1582*, [w:] SiMdHW, t. 17, cz. I, Wwa 1971 – za SC KrW, s. 146.
- Kotarski Henryk, *Wojskowość polsko-litewska doby batoriańskiej 1576-1578*, [w:] *Historia wojskowości polskiej*. Wybrane zagadnienia pod. red. Witolda Biegańskiego i innych, Wwa 1972 – za SC KrW, s. 146.
- Koźłubaj Edward, *Galerja nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*, Wilno 1857 – za SC KrW, s. 146.
- Kramer Ernst, *Kreuzweg und Kalvarienberg, Historische und Baugeschichtliche Untersuchung*, Strassburg 1957, [w:] „Studien zur Deutschen Kunstgeschichte”, Bd. 313 – za AMKK, s. 154.
- Kruszyński Tadeusz, *Z Wybrzeża polskiego*. t. I, Puck; t. II, *Wejherowo*, [w:] „Straż nad Wisłą”, R. 1920, z. 5-6 [Ernest Weyher, s. 42, Jan i Jakub Weyher, s. 42-43] – MPiMK-P 1931-0287.
- Krüger Fritz, *Jakob von Weiher und seine Zeit*, [w:] „Heimatkunde des Kreises Bütow”, H. 2, Bütow 1929 [Melchior, Jakob Weiher, s. 110-114].
- Krysiak Mirosława, *Monika Izabella Betley i Andrzej Karol Meyer. Skąd wyszliśmy, gdzie jesteśmy... Ród Weyherów* – cz. I, Płońsk 2002, [w:] seria „Wywiady Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta”, z. IX [mazowiecka linia rodu **Ludwika Wejhera** (1864-1884). „Ponoć wywodzą się z Würzburga w środkowych Niemczech, zaś w końcu XII wieku jeden z członków rodu (...), **Teodoryk** w 1373 roku otrzymał z rąk Wielkiego Mistrza Winricha v. Kniprode liczne przywileje, w tym lenno w postaci Łaby [dziś Łeba]”; **Claus Weyher** – właściciel majątku Gniszewo koło Tczewa, który objął w 1509 roku. **Claus Weyher** był dziadkiem zmarłego w 1556 r. biskupa katolickiego kamieńskiego **Marcina...**, s. 1-2; **Jakub Weyher**, s. 3; **Helena Weyherowa**, s. 6-7; portrety: **Ludwik Weyher** (1827-1884), **Helena z Weyherów Meyerowa** (1862-1944); **Helena z dziećmi**; Alfred Meyer i **Mariusz Weyher** (1904-1998).
- Krysiak Mirosława, *Teresa Maria Weyher i Jan Lech Weyher. Skąd wyszliśmy, gdzie jesteśmy. Ród Weyherów*, cz. II, *Wejherowo*, [w:] seria „Wywiady Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta”, z. X, Płońsk 2002 [**Ludwik Weyher**, s. 1; **Aleksandra**, żona Ludwika; **Wiktor Aleksander Przemysław Weyher**, s. 1, 7; **Maria Teresa Weyher** (*1941) i brat **Jan Lech** (*1943) – dzieci **Mariusza Ludwika Ottona Wejhera** – syna **Wiktora** i jego żony **Heleny Michaliny z Bielskich** (*1874-?) s. 1; **Ernest**, s. 2; żona Jana Lecha **Danuta z Janczaków Weyherowa**, matka 2 synów: **Krzysztofa Jakuba** (*1971) i **Andrzeja** (*1979), s. 5-6. Z małżeństwa **Krzysztofa z Izabelą Maniszewską** przyszła na świat córka **Gabriela Aleksandra**. Inf. o pomniku **Jakuba Wejhera** odsłoniętym 26 VI 1991 roku, s. 9].

- Krzepela Józef, *Rody ziem pruskich*, Kraków 1927 [s. 243 – **Weier, Wejher**, s. 10, 12, 31, 34, 39, 41, 45-46, 50, 63, 66, 71-72, 77-78, 87, 89-90, 101, 112, 117, 123-124, 135, 146, 168, 191; **Ernest, Jan, Melchior, Mikołaj, Jakob, Ludwik, Dymitr Wejherowie**, s. 255-260].
- Księga Pamiątkowa 10-lecia Pomorza*, Toruń 1930 – za AMKK, s. 154.
- Kubala Ludwik, *Jerzy Ossoliński*, [w:] „Dzieła Ludwika Kubali”, t. 1, Wwa 1924 – za SC KrW, s. 146.
- Kubala Ludwik, *Szkice historyczne*. Seria I i II, [w:] „Dzieła Ludwika Kubali”, t. 2, Wwa 1923 – za SC KrW, s. 146.
- Kubala Ludwik, *Wojna brandenburska. Najazd Rakoczego w r. 1656 i 1657*, [w:] *Szkice historyczne*. Seria V, Lwów 1917 – za SC KrW, s. 146.
- Kubala Ludwik, *Wojna szwedzka w r. 1655 i 1656*, [w:] *Szkice historyczne*. Seria IV, Lwów 1913 [**Ludwik Weier**, s. 204, **Jakub Weier**, s. 204-206] – MPiMK-P II-3107.
- Kubala Ludwik, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657-1660*, [w:] *Szkice historyczne*. Seria VI, Lwów 1922 [Weier **Adam**, generał-major szwedzki, s. 182, Weier **Jakub**, wojewoda malborski, s. 419, 434; **Weierowa**, wojewodzina malborska, s. 71, 434] – MPiMK-P II-1589.
- Kujot Stanisław ks., *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?*, cz. I-II, Toruń 1903-1904 [**Jakub Weier**] – MPiMK-P II-1353/1-2.
- Kujot Stanisław ks., *Ojciec Grzegorz czyli Obrona Pucka (1655-1656)*, [w:] „Pielgrzym”, R. XIII, Pelplin 1881.
- Kunzendorf-Samulowska Anna, *Przestrzenny rozwój Człuchowa*, [w:] *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej* pod red. Kazimierza Ślaskiego, t. 16, Poznań-Słupsk 1967, „Biblioteka Słupska” [**Jakub Wejher**, s. 87].
- Kunzendorf-Samulowska Anna, Kłoskowski Edmund, *Dzieje zamku człuchowskiego*, [w:] *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej* pod red. Kazimierza Ślaskiego, t. 16, Poznań-Słupsk 1967, „Biblioteka Słupska” [**Ludwik, Jan, Melchior, Jakob Wejherowie** jako starostowie człuchowscy, s. 83].
- Kupisz Dariusz, *Zbigniew Gorajski (1596-1655). Studium z dziejów szlachty protestanckiej w Małopolsce w pierwszej połowie XVII w.*, Wwa 2000 [**Mikołaj i Ludwik Wejherowie**] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r., s. 3.
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Biblioteka klasztorna Reformatów w Wejherowie*, [w:] RGd, t. 48, Gdańsk 1998, z. 2, s. 73- 85 [**Jakub Wejher**, s. 74].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Czy to niewiele o Grzegorzu Gdańskim*, [w:] *Pomer* 1980, nr 7 (102), s. 16-18 [**Jakub Wejher**, s. 16-18].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Genius loci. Przyczynki do najstarszych dziejów Wejherowa*. Wybór pism pod red. Grażyny Wirkus, Wejherowo 2006 [**Jakub Wejher**, s.14-16, 18-24, 28-30, *passim*; **Anna Elżbieta Schaffgotsch**, s. 20; **Ludwik Wejher**, s. 24; **Elżbieta Cecylia Eleonora**, córka **Jakuba Wejhera**, s. 28; **Joanna Katarzyna Wejherowa** z Radziwiłłów, s. 30].
- Kustusz Alfons – Gaudenty, hasło *Grzegorz Gdański (ok.1616-1681)*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 129.
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Kaszubska Jerozolima*, [w:] „Przewodnik Katolicki”, Poznań 1973, nr 13 (z 1 IV), s. 116-117 [**Jakub**].

- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Kult Matki Bożej z Dzieciątkiem u stóp Kalwarii w kościele franciszkanów w Wejherowie*, [w:] *Kult Matki Bożej na Kaszubach i Pomorzu*, Wejherowo 1999, s. 55-71 [**Jakub Wejher**, s. 56, 59; **Anna Elżbieta Schaffgotsch**, s. 59].
- Kustusz Alfons Gaudenty OFM, *Niebieskie tło herbu kalwaryjskiego miasta*, s. 39-48, [w:] WDKŚ, Wejherowo 1993 [**Jakub Wejher**, s. 39-40, 44-46, 48; **herb Wejherów**, s. 45, 47].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Patron Pobrzeża Kaszubskiego*, [w:] „Przewodnik Katolicki”, Poznań 1977, nr 40, s. 6 [**Jakub Wejher**].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Święte Góry Wejherowskie*, [w:] Pomer 1981, nr 5 (112), s. 23-29; nr 6 (113), s. 25-31; nr 8 (115), s. 26-33 [**Jakub Wejher**, żona **Anna Elżbieta Schaffgotsch**, córki i fundatorzy kaplic].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Święte Góry Wejherowskie*, Gdynia 1991, ss. 148.
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Wejherowska szkoła publiczna prowadzona przez oo. reformatów (1650-1824)*, RGd 2005, z. 1, tegóż [w:] *Genius loci*, Wwo 2006, s. 77-131 [**Jakub Wejher**, s. 77, 79-82, 86, 89; **Joanna Katarzyna Radziwiłłówna (1633-1665)**, *primo voto Wejherowa*, *secundo voto Leszczyńska*, s. 132-141; *ibidem: Fundusz Frydlandzki dla Kalwarii Wejherowskiej*, s. 142-155; *ibidem: Przemówienie okolicznościowe wygłoszone w 325. rocznicę śmierci Jakuba Wejhera w klasztorze franciszkanów – Wejherowo 20 lutego 1982 r.*, s. 156-165; *ibidem: Zapis o początkach Kalwarii Wejherowskiej i dziejach pierwszych reformatów*, s. 166-180; *ibidem: Święty Franciszek z Asyżu w duchowości mieszkańców Pomorza Gdańskiego* (por. SPelp 1978, s. 19-33), s. 181-201; Bibliografia prac Gaudentego Alfonsa Kustusza OFM (wybór), oprac. Władysław Kepka, s. 230-232 – we wszystkich artykułach dużo wzmianek o **Jakubie Wejherze** i jego rodzinie].
- Kustusz Alfons – Gaudenty OFM, *Wejherowskie modlitewniki kalwaryjskie*, [w:] SPelp, t. XI, Pelplin 1976, s. 27-42 [**Jakub Wejher**, s. 29].
- Kustusz Gaudenty OFM, *Wejherowskie zasługi O. Grzegorza Gdańskiego*, [w:] SPelp, t. XV, Pelplin 1984, s. 307-321 [**Jakub Wejher**, s. 311-321].
- [Labuda Aleksander] *Powstanie Wejherowa. Wobród historyczni*, [w:] „Zrzesz Kaszëbskô”, Kartuzy, R. II, 1934, nr 16, s. 122 [**Jakub Wejher**].
- Labuda Gerard, *Kronika franciszkanów wejherowskich – zapoznany zabytek historiografii klasztornej z połowy XVII wieku*. Aneks: *Obrona Pucka w roku 1655-1656 w kronice O. Grzegorza Gdańskiego*, [w:] SP, t. 5, 1977 (druk: 1978), s. 49-65.
- Labuda Gerard, *Kulturotwórcze oddziaływanie miasta (na przykładzie dziejów Wejherowa)*, [w:] WDKŚ, Wwo 1993, s. 17-38 [**Jakub Wejher**, s. 17; **Wejherowska Wola**, s. 24; **Anna** (I żona z d. Schaffgotsch), s. 26; **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, s. 26; fundacje **Wejherów**, s. 28].
- Labuda Gerard, *Pierwsze lata dziejów Wejherowa w świetle „Kroniki franciszkanów wejherowskich O. Grzegorza Gdańskiego”*, [w:] NDzW, Wwo 1988, s. 7-28 [**Jakub Wejher**, **Anna Elżbieta Schaffgotsch Wejherowa**].
- Labuda Gerard, *Przyczynki do walk wewnątrzklasowych szlachty kaszubskiej w XVII wieku*, [w:] RGd, t. 13, Gdańsk 1954, s. 29-37 [**Ernest i Ludwik**, s. 32, 35] – MPiMK-P II-011.
- Lademann Mirosław, *Historia kultu łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Wejherowskiej*, [w:] SPelp, t. XXX, Pelplin 2000, s. 103-169 [**Jakub**, s. 104, 113, 121; **Joanna Katarzyna**, s. 113, 164-169].

- Leksykon PWN*, wyd. I, Wwa 1972 [Wejher (Weyher) **Ernest, Jakub, Jan**, s. 261].
- Lepszy Kazimierz, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947 [Wejher **Ernest**, s. 144, 146, 150-151, 153, 155-156, 159, 164, 179; **Jakub**, s. 266, 281; **Jan**, s. 204-209, 212, 215, 219-220, 222].
- Lepszy Kazimierz, *Stefan Batory a Gdańsk*, Gdańsk 1932, [w:] RGd, t. 6, s. 82-136 [**Wejher Ernest**, s. 86, 96-97, 99, 100-104, 135].
- Lepszy Kazimierz, *Strażnicy morza Stefana Batorego*, Gdańsk 1934, [w:] RGd, t. VII, 1933, s. 40 [**Ernest Weyher**, s. 6, 11, 14-16, 19, 21, 32, 39].
- Lepszy Kazimierz, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929, za SC KrW, s. 147.
- Levinson Artur, *Polnisch – Preussische aus der Bibliotheca Borgese im Vatikanischen Archive*, [w:] ZWG, Danzig 1905, H. 48, s. 85-158 [**Wejher Johann**, s. 100, 102, 111, 114f.; **Ernest, Familie**, s. 139f].
- Linkner Tadeusz, *Aleksandra Majkowskiego „Pielgrzymka Wejherowska” z „końca wieku” XIX*, s. 73-82, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008 [**Jakub Wejher**, s. 81].
- Lipińska Bogna, *Opinia dotycząca projektu zagospodarowania parku im. dra Aleksandra Majkowskiego w Wejherowie*, maszynopis z 5 IX 1979 – za AMKK, s. 155 wraz z bibliografią.
- Lipiński Waclaw, *Kampania zimowa 1633/34*, [w:] PH-W, t. 7, Wwa 1934 – za SC KRW, s. 147.
- Lipiński Waclaw, *Organizacja odsieczy i działania wrześnieowe pod Smoleńskiem w roku 1633*, [w:] PH-W, t. 6, Wwa 1933 – za SC KrW, s. 147.
- Lorentz Fryderyk, *Zamach na starostę puckiego w 1607* (przedruk z 1923 r.), [w:] „Kaszëbë”, R. II, 1958, nr 14 (21), s. 9 [**Jan Weyher**] – SC KrW na s. 147 podaje błędnie imię Lorentza].
- Löschin Gotthilf, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit...*, Danzig 1822, cz. I, s. 416; cz. II, 1823, s. 548 [**Weyher Ernest** cz. I, s. 235; cz. II, s. 143, 241].
- Łaska Janina, *Stosunek Gdańska do elektora brandenburskiego w początkowym okresie „potopu” szwedzkiego (1655-1656)*, [w:] RGd, t. 27, 1968, s. 5-31 [**Jakub i Ludwik Wejher**, s. 11, 14-15, 17-19, 22-23].
- [Łęgowski Józef dr] Nadmorski (pseud.), *Kaszuby i Kociewie*, Poznań 1892 [Legenda Białej i ślubu **Jakuba Wejhera**, s. 35-36]
- Łoziński Władysław, *Prawem i lewem*, Kraków 1960, t. 2 – za SC KrW, s. 147.
- Łukomski Stanisław, *Koźmin Wielki i Nowy. Monografia historyczna*, Poznań 1914 – za SC KrW, s. 147.
- Maciszewski Jarema, *Szlachta polska i jej państwo*, Wwa 1969 – za SC KrW, s. 147.
- Maciszewski Jarema, *Wojna domowa w Polsce (1606-1609)*, cz. I, *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960 – za SC KrW, s. 147.
- Mackiewicz Dagmara, *Tradycje pątnicze Kalwarii Wejherowskiej wyrazem walki ludności kaszubskiej o polskość*, s. 42-52, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008 [**Jakub Wejher**, s. 44].
- Maercker Hans, *Eine polnische Starostei und eine preussischer Landhkreis. Geschichte des Schwetzer Kreis 1466-1873*, [w:] ZWG, Danzig 1886, H. 18, s. 13-175 – za SC KrW, s. 147.

- Maercker Hans, *Geschichte des Schwetzer Kreis. Eine polnische Starostei...*, Danzig 1888, H. 19, Personenregister s. 536 [**Weiber**, Schlosshauptmann von Neuenburg, 1767, s. 86; **Ernst v W.** Obrist, Pfandbesitzer von Schloss Neuenburg s. 49, 85-87, 130, 132; **Ludwig**, elder, 1645-1657, s. 175; **Ludwig**, pommerelischer Woiwode, 1655, s. 13; **Melchior**, kulmischer Woiwode, Hauptmann von Schönsee, Schlochau u. a., 1641, s. 175; **Weiker** (?) Theodor, s. 352].
- Majkowski Aleksander, *Historia Kaszubów*, Gdynia 1938 [**Jakub**, portret, s. 241-242, portret **żony**, s. 243; **Melchior W.**, s. 244].
- Makowska Krystyna, *Przewodnik po wystawie. Dzieje grodu Wejhera (1643-1945)*, Wejherowo 1974 [**Jakub Wejher**, **Anna Elżbieta**, I żona, **Joanna Katarzyna**, s. 3-6].
- Makowski Bolesław, *Sztuka na Pomorzu. Jej dzieje i zabytki*, Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, t. IX, Serja: Balticum, z. 4, Toruń 1932 [Skorowidz, s. 248: **Wejher Ernest**, s. 112; **Jakub**, s. 175; **Jakub**, wojewoda malborski, s. 131-132; **Wejherowa Anna Elżbieta** z Schaffgottschów, s. 133, 175; **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, s. 133, 175; **Maria** z Mortęskich, s. 112] – MPiMK-P II-2153, II-2168, AMKK, s. 155 i SC KrW, s. 147.
- Mamuszka Franciszek, *Pobrzeże Gdańskie (Przewodnik)*, wyd. I, [Wwa] 1951 [**Ernest W.** i kaplica, s. 90; **Jakub W.**, s. 96; **Wejherowie**, s. 92-93] – MPiMK-P I-603; wyd. II, Wwa 1953 [**Ernest**, s. 86-87; **Jakub**, s. 91; **Wejherowie**, s. 89, MPiMK-P I-884].
- Mamuszka Franciszek, *Wejherowo i ziemia wejherowska*, Gdańsk 1969 [**Ernest Wejher**, **Jakub** i portret oraz dobra **Wejherów**].
- Mamuszka Franciszek, *Zabytki Wejherowa*, [w:] „Kaszëbë” R. II, 1958 nr 16 (23) i 17 (24).
- Mamuszka Franciszek, Stankiewicz Jerzy, *Oliwa. Dzieje i zabytki*, Gdańsk 1959, za SC KrW, s. 147.
- Mańkowski Alfons, *Jan Lipski biskup chełmiński (1635-1639)*, [w:] „Zapiski” TNT, t. 5, Toruń 1922, nr 9 – za SC KrW, s. 147.
- Mańkowski Alfons, *Zur Geschichte der Kirchenmusik in Marienburg zu Anfang des 17 Jahrhunderts* (oraz przywileje), Danzig 1933, [w:] „Mitteilungen des Westpreussische Geschichtsvereins”, Jg. 32, H. 3 [**Ludwig Weiber**, s. 61-62]; Jg. 35, H. 3 [**Heinrich Weyer**, s. 78].
- Marciniak W., Moniak Jan, *Zarys monograficzny Wejherowa*, Zeszyty Geograficzne WSP, R. V/VI, Gdańsk 1964, s. 157-180 [**Jakub Wejher**, s. 157].
- Matejko Jan, *Batory pod Pskowem* (obraz olejny w Muzeum Narodowym w Warszawie [wg **Mariusza Weyhera**, z boku za Batorym stoi **Ernest Weyher**].
- Markiewicz Anna, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonoviae*, Wwa 2011 [**Weier** – dworzanin, **Cecylia Eleonora Breiner** z Wejherów] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012, s. 3.
- Mączak Antoni, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII w.*, Wwa 1962 – za SC KrW, s. 148.
- Mączak Antoni, *Parochorum errores. Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Wwa 1972 – za SC KrW, s.148.

- Mączak Antoni, *Struktura majątkowa szlachty pomorskiej w XVI -XVII w. Próba analizy statystycznej*, Wwa 1962, [w:] PH, t. 53, z. IV – za SC KRW, s. 148.
- Mączka Urszula, *Bohater przeszłości (Jakub Wejher)*, [w:] „Gryf”, WIK, „Biblioteka Słupska”, R. II, 1983, nr 2 (4), s. 10-11 i 13.
- Mączka Urszula, *Składam wyjaśnienie...*[do art. R. Szmeltera w „Gryf” WIK, nr 10, s. 7-8], [w:] „Gryf” WIK, R.II, 1983, nr 11, s. 11-12 [**Jakub Wejher**].
- Mączka Urszula, *Składam drugie wyjaśnienie*, [w:] „Gryf” WIK, R. III, 1984, nr 1, s. 10-11.
- Mężnicki Witold, *O trzech Wejherach, dowódcach kaprów i obrońcach Wybrzeża*, [w:] „Kalendarz Pomorski” na rok 1959, s.184-186 [**Ernest, Jan i Jakub Wejher**] – MPiMK-P II-015.
- Mikulski Tadeusz, *Przyczynki do historii Wejherów*, [w:] „Mestwin”, R. III, 1927, nr 14 (z 22 XII), s. 106-108 [**Jakub** pod Smoleńskiem i **Ludwik**].
- Mikulski Tadeusz, *Przyczynki do historii Wejherów*, [w:] *Rzeczy staropolskie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 252-260 i 359-366.
- Milewski Józef, *Sylwetki działaczy kociewskich*, [w:] „Materiały historyczno-ekonomiczne Kociewia”, TRZZ 1963 [**Ludwik Weyher**, s. 158].
- Mikulski Tadeusz, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literatury*, Kraków 1933 [**Melchior, Mirosław Weyher**, s. 32].
- Mikulski Tadeusz, *Wejher na murach Zamościa* (wśród źródeł *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza), [w:] *Księga Pamiątkowa Akademickiego Koła Pomorskiego przy Uniwersytecie Poznańskim*, Poznań 1929, s. 51-56 [fragment listu **Ludwika Wejhera** w odpowiedzi Chmielnickiemu].
- Mitkowska Anna, *Kalwaria Kaszubska i park Przebendowskich w Wejherowie*, Kraków 2000 [**Ernest**, s. 101; **Jakub**, s. 31-32, 34, 36-37, 39, 40, 72, 86, 101, 116, 121, 140, **Wejherowie**, s. 39, 104, Schaffgottsch **Anna Elżbieta**, s. 32, 36, 39, 130, **Cecylia Eleonora Wejherówna-Brener**, s. 36, 39, **Anna Teresa z Wejherów** hr. Scharfenberg, s. 36, **Anna z Wejherów** Grudzińska, s. 36, **Anna Konstancja Wejherówna**, s. 36, **Joanna Katarzyna Radziwiłłowa**, s. 38, 121, 141].
- Mitkowska Anna (współpraca Bogna Lipińska), *Ewidencja zespołu parkowo-pałacowego w Wejherowie*, Kraków 1988, maszynopis w Ośrodku Dokumentacji Zabytków w Gdańsku, AMKK, bibliografia, s. 155.
- Możejko Beata, Śliwiński Błażej, *Herby miast, gmin i powiatów Województwa Pomorskiego*, Gdańsk 2000, t. I, s. 139-154 [**Jakub Wejher**, s. 139, 152 o elementach herbu **Wejherów**, s.140].
- Muhl John, *Geschichte der Domäne Sobbowitz*, Danzig 1925, [w:] „Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussen”, t. 11, H. 1 [o genealogii **Wejherów**, s. 33-34, 41, **Ernest, Johann, Anna**].
- Najstarsze dzieje Wejherowa*, (Materiały z sesji naukowej), Wejherowo 1988 (maszynopis).
- Naworski Zbigniew, *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569-1772. Organizacja i funkcjonowanie na tle systemu zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992 [**Melchior i Ludwik** (syn Ernesta) s. 57, 79] – za SC, masz. z 30 VIII 2012 r., s. 4.
- Naworski Zbigniew, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich 1454-1772. Organizacja i funkcjonowanie*, Toruń 2004 [**Ernest**, starosta

- hamersztyński; **Jan, Jakub, Ludwik, Melchior, Mikołaj** Wejherowie] – za SC, masz. z 30 VIII 2012 r., s. 4.
- Necel Augustyn, *Krwawy sztorm*, Gdynia 1961 [**Jan, Jakub** Wejher, s. 19, 25, 48, 51, 69, 95, 317, 318, 324; **Melchior**, s. 100, 131, 135, 140, 142, 151, 158] – MPiMK-P I-256.
- Necel Augustyn, *Nie rzucim ziemi*, Wwa 1969 [**Jakub Wejher**, s. 14] – MPiMK-P II-1089, II-1090, II-6059.
- Necel Augustyn, *Złote klucze*, wyd. II, Gdynia 1964 [**Wejherowie**, dzieje potopu szwedzkiego] – MPiMK-P I-218, I-219.
- Niemcewicz Julian Ursyn, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Kraków 1860, wyd. II, t. 1-3 [**Wejher (Weiher)**, t. 1, s. 205; t. 3, s. 21-22; **Ernest**, t. 1, s. 146; **Jan**, t. 1, s. 206; t. 3, s. 169, 184, 186, 195-196; **Ludwik**, t. 1, s. 230; **Marcin**, t. 2, s. 233, 236] – MPiMK-P I-33541-3.
- Niesiecki Kasper S.J., *Herbarz Polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów*, wyd. przez Jana Nepomucena Bobrowicza, t. IX, Lipsk 1842, s. 265-273 – MPiMK-P II-4517.
- Nowak Tadeusz, *Kampania wielkopolska Czarnieckiego i Lubomirskiego w roku 1656*, Gdańsk 1937, [w:] RGd, t. 11 – za SC KrW, s. 148.
- Nowak Tadeusz, *Polska technika wojenna XVI-XVIII w.*, Wwa 1970 – za SC KrW, s. 148.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcijni*, Wwa 1969 oraz *Dwaj młodzi Wazowie*, Wwa 1972 – za SC KrW, s. 148.
- Nowosad Wiesław, *Archiwa szlachty Prus Królewskich*, Toruń 2005 [**Tekla Agnieszka, Anna Teresa i Cecylia Eleonora** z Weiherów; **Ernest, Jan, Jakub, Ludwik** starszy i **Ludwik** młodszy, **Marcin, Melchior, Mikołaj** oraz **Weiherowie** jako ród] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r., s. 4.
- O pobożnych pielgrzymkach* (art.), cz. III, [w:] „Pielgrzym”, R. 3, Pelplin 1871, nr 19 [**Jakub Wejher**, Kalwaria Wejherowska, s. 2].
- Odyniec Waław, *Dzieje Prus Królewskich (1454-1772)*, Zarys monograficzny, Wwa 1972 [**Wejherowie**, s. 89, 178, 235, 343; **Ernest**, starosta pucki, s. 129, 142, 340; **Jakub**, wojewoda malborski, s. 165, 169, 171, 178, 188, 341; **Jan**, wojewoda chełmiński, s. 142; **Klaus** (Mikołaj), s. 171; **Ludwik**, wojewoda pomorski, s. 178, 183; **Melchior**, kasztelan elbląski, s. 37; portrety: **Jakuba Wejhera i Anny Elżbiety** z d. Schaffgotsch] – MPiMK-P I-945.
- Odyniec Waław, *Dzieje Ziemi Puckiej*, Gdynia 1962 [portrety **Ernesta i Anny z Mortęskich**, s. 25-26].
- Odyniec Waław, *Eksploatacja lasów powiatu puckiego w XVII w.*, [w:] GZH, Gdańsk 1961, nr 1-2 (s. 6-7) – za SC KrW, s. 148.
- Odyniec Waław, *Łądowo-morska obrona Wybrzeża w rejonie Pucka w latach 1626-1629*, [w:] SiMdHSzW, t. 1, Warszawa 1954 – za SC KrW, s. 148.
- Odyniec Waław, *O ściślejsze zespolenie z Rzeczpospolitą (1466-1569)*, [w:] DPN Gdańsk 1978, s. 93-139; także: *Na drodze ku unifikacji (1570-1660)*, [w:] DPN Gdańsk 1978, s. 140-235 [**Wejher Anna** z Mortęskich, s. 177; **Weiher Ernest**, s. 156, 177, 186; **Jakub**, s. 168, 170, 172, 186, 205; **Jan**, s. 162-163; **Ludwik**, s. 172; **Wejherowie**, s. 139, 176, 223, 235].

- Odyniec Waław, *Pod panowaniem książąt i królów (1454-1772)*, [w:] *Dzieje Łęborka* pod red. Józefa Lindmajera i Teresy Machury, Poznań 1982 [**Wejherowie**, s. 76-77, 83, 89, 90; **Jakub**, s. 82; **Melchior**, s. 83; **Mikołaj** (Claus), s. 83].
- Odyniec Waław, *Polscy i litewscy magnaci na północnych Kaszubach w drugiej poł. XVII w.*, [w:] NDZw, Wejherowo 1988, s. 65-74 [**Jakub Wejher i Joanna Katarzyna**, s. 68-69].
- Odyniec Waław, *Polskie starostwo (1637-1657)* [lenno bytowsko-łęborskie], [w:] „Dzieje Ziemi Bytowskiej” pod red. Stanisława Gierszewskiego, Poznań 1972, s. 169-194 [**Klaus (Mikołaj) Wejher**, s. 173; **Franciszek Wejher**, s.193].
- Odyniec Waław, *Starostwo puckie 1546-1678*, Gdańsk 1961 [**Wejher Ernest**, s. 38, 56, 57, 135; **Franciszek**, s. 62; **Jakub**, s. 61-62; **Jan**, 15, 32, 36, 44, 57-58, 67-68, 138, 150, 155, 158; **Wejher Kasper**, s. 58; **Wejherowa Anna** ze Szczawińskich, s. 58; **Wejherowie**, s. 21, 38, 60, 140, 155].
- Odyniec Waław, *Stosunki społeczno-gospodarcze w starostwach kaszubskich województwa pomorskiego w XVII-XVIII w.*, [w:] „Pomorze nowożytnie” pod red. Gerarda Labudy i Stanisława Hoszowskiego, Wwa 1959 [**Wejher (Weyher) Jan**, s. 158, 274, 278; **Wejherowie** (Weyherowie), s. 158, 299].
- Odyniec Waław, Godlewski Jerzy, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarne-go wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Wwa 1982 [**Ernest**, s. 108, 148; **Jan**, s. 108, **Jakub**, s. 154, 157; **Wejherowie**, s. 158].
- Odyniec Waław, Godlewski Jerzy, *Ziemia Pucka. Przeszłość i terażniejszość*, Gdańsk 1974 [portrety **Ernesta i Marii** z Mortęskich, o **Wejherach**, s. 51, 79, 84, 101; **Ernest Wejher**, s. 60-61, 84-85, 102; **Jan**, s. 61, 62, 84; **Jakub**, s. 74, 80, 102, 103; **Ludwik**, s. 84; **Melchior**, s. 84, **Franciszek**, s. 90] – MPiMK-P II-5248.
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskim*, Lwów-Warszawa, 1924 [**Jakub Weyher**, s. 490-496; **starostowie**, s. 483-484].
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Ziemi Kaszubskiej, od Chojnic i Starogardu po morze*, Lwów-Warszawa 1924 [dobra **Wejherów**, s. 100, 110, 113; **Jakub**, s. 100, 116-117, 119; **Ernest**, s. 113; **Maria Mortęska**, s. 113].
- Osowicka Regina, *Bedeker wejherowski*, wyd. I, Gdańsk 1996 [hasła: **Judycki**, s. 98; **Kalwaria**; s. 99-104; **kościół**, s. 120-128; **Wejher Jakub**, **Ernest** oraz o całej rodzinie **Wejherów**, kopie portretów natrumiennych, s. 285-289]; wydanie II, Gdańsk 2002 [**Jakub W.** i inni; **herb Wejherów**, s. 127; **Kalwaria**, s.139-144; **kościół św. Anny**, s. 168-169; **kościół Trójcy Św.** (Fara), s. 173-175; **Wejher Jakub** i kopie portretów natrumiennych; wyd. III, Wejherowo 2006].
- [Osowicka Regina] (r.os.), *Jakub Wejher patronem „Samochodówki”*, [w:] DB nr 206 (11581) AB z 20 X 1982 r., s. 4.
- Otwinowska Barbara, *Elogium – „Flos floris, anima et essentia” – poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*, [w:] „Studia z teorii i historii poezji” pod red. M. Głowińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967 – za E. Kotarskim, *Portrety Wejherów*, [w:] Pomer 1978, nr 5, s. 20.
- Ostrowska Róża, Izabella Trojanowska. *Bedeker kaszubski*, wyd. I, Gdańsk 1962 [**Jakub**, s. 321-323]; wyd. III, Gdańsk 1978 [**Jakub**, s. 449-452].
- Paliński Piotr, *Przewodnik po polskim wybrzeżu Bałtyku i po ziemi kaszubskiej*, Gdynia 1934 [kaplica **Wejherów**, s. 99; **Ernest**, s. 99, 193; **Anna** z Mortęskich, s. 99] – MPiMK-P II-1384, II-1385].

- Pałucki Władysław, *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Wwa 1974 [**Wejher Ludwik**, wojewoda chełmiński, s. 188] – MPiMK-P, kolekcja G. Labudy.
- Pałucki Władysław, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI w.*, Wwa 1962 – za SC KrW, s. 148.
- Panske Paweł, *Chojnice i Człuchów w czasach tak zwanej Reformacji i Przeciwreformacji*, [w:] RTNT, R. 32, Toruń 1925, s. 135-184 [**Jan Weiher**, s. 163-168, 170, 174; **Ludwik, Ernest**, s. 167; **Wejherowie**, s. 176] oraz odbitka z t. 32, Toruń 1925, TNT, s. 1-52 [**Jan Weiher**, s. 32-36, 42; **Joannes Weyher**, s. 34, 38; **Ludwik Wejher**, syn **Ernesta Weihera**, s. 35].
- Pasierb Janusz Stanisław, *Malarz gdański Herman Han*, Wwa 1974 [**Wejher**, starosta pucki, s. 47; **Dymitr**, s. 132; **Ernest**, s. 14, 61, 132, 275; **Jakub**, s. 132; **Jan**, s. 131-132; **Ludwik**, s. 132; **Wejher Maria** z Mortęskich, s. 61; **Wejher Mikołaj**, s. 132, 265; **Wejherowie**, s. 14-15, 62, 231, 237, 281-282] oraz MPiMK-P I-3479.
- Pawłowski Josef Nikodem, *Die Prowintz Westpreussen in ihrer geschichtlichen culturischen und sprachlichen Entwicklung von den ältesten historischen Zeiten bis jetzt...*, Danzig 1879, Gedruck bei Bertling, ss. 295 [Woiewode **Weyher, Weyherowo** 1643, s. 96].
- Paździor Marian, *Nieznany obraz „Korporacji Najświętszej Marii” Panny z XVII w., dzieło pracowni Hermana Hana*, [w:] „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 30, Wwa 1968 – za SC KrW, s. 149.
- Pärnänen Johan August, *Le premier séjour de Sigismond Vasa en Suède 1593-1594*, [w:] Annales Academiae Scientiarum Fennicae, seria B, t. 28/3, Helsinki 1933 – za SC KrW, s. 149.
- Pelc Juliusz, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w.*, Lwów 1937 – za SC KrW, s. 149.
- Penthlum piis manibus Illustrissimi Domini D. Joannis Weiher...*, Poznaniae 1626, za E. Kotarski, rec. S. Ciary, *Ród Wejherów...*, [w:] RGd 1982, z. 1 [**Ernest, Jakub, Ludwika, Marcin, Władysław, Mikołaj i Melchior**, s. 276-279].
- Pernal Andrzej, *Rzeczpospolita Obojga Narodów a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648-1659*, Kraków 2010 – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r., s. 4.
- Piernicka Lidia, *Twórczość literacka dla ludu ks. Stanisława Kujota. Analiza i próba oceny*, [w:] SPelp, t. XIII, Pelplin 1982, s. 245-280 [**Jakub Wejher**, s. 259-263].
- Piwiński Kazimierz, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin, 1946 [**Weiher Ernest**, s. 106] – MPiMK-P II-1104, II-2135.
- Pniewski Władysław, *Dalsze uzupełnienie bibliografii kaszubsko-pomorskiej*, [w:] RGd 1930-31, t. IV-V [**Weiher Jakub**, s. 146] – MPiMK-P II-011.
- Podhorodecki Leszek, *Kampania chocimska 1621*, [w:] SiMdHW, t. 10, Wwa 1964, cz. II; t. 11, Wwa 1965, cz. I – za SC KrW, s. 149.
- Podlaszewski Fr[anciszek], *Zarys historii parafii grabowskiej* [Kartuzy 1938], [w:] „Kaszuby”, dodatek regionalny do „Gazety Kartuskiej”, R. III, nr 4, s. 1-3 [**Wejherowie, Jan, Demetriusz**, s. 1].
- Polska w epoce Odrodzenia. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, Wwa 1970 – za SC KrW, s. 149.
- Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, oprac. zespół pod red. Adama Przybosia, Wwa 1957, t. 1-2 – za SC KrW, s. 149.
- Pomnik założyciela Wejherowa*, [w:] „Kaszuby”, Kartuzy 1938, R. 3, nr 10 (z 29 X), s. 7 [**Jakub Wejher**].

- Pomorze Zachodnie*, red. Janusz Deresiewicz, wyd. 2, Poznań 1949, t. 2 [**Jakub Wejher**, woj. pomorski, portret trumienny ze Skrzetusza] – MPiMK-P II-2975, II-4371.
- Powsta Wejrowa* (legenda), [w:] „Zrzesz Kaszëbskô”, R. I, 1933, nr 17b, (z 12 VII), s. 3-4.
- Powstanjé Wejrova* (*Wobrôz historiczni z przeszłości Kaszëb*), [w:] „Zrzesz Kaszëbskô”, R. VIII, 1945, nr 9 (z 23 X), s. 4.
- Pragert Przemysław, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, Gdańsk 2009, t. III [**Wejherowie**, s. 49-50 i 181].
- Prochaska Antoni, *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Wwa 1927 – za SC KrW, s. 149.
- Pronobis Aleksander X., *Historia Pomorza*, Grudziądz 1930, rozdz. VII, okres V, *Pomorze za czasów polskich od r. 1466 aż do rozbiorów Polski*, s. 67-87 [wojewoda **Wejher**, s. 67; **Jan Weiher**, s. 75; **Dymitr Weiher**, s. 79; **Jakub Wejher**, s. 81], także MPiMK-P II-1407.
- Prószyński Zygfryd, *Jan III na Kaszubach oraz Żyje w pamięci*, [w:] „Pomerania – Kaszëbë”, R. IV, 1960, nr 12 (67) z 16-30 VI 1960, s. II [**Ernest**, **Jakub**, **Jan** i inni].
- Prószyński Zygfryd, *Ojciec Grzegorz – pucki Kordecki*, [w:] „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, Wrocław 1979, nr 38 – za A. Kustusz, *Czy to niewiele o Grzegorzu Gdańskim*, [w:] *Pomer* 1980 nr 7, s. 16.
- Prutz Hans, *Geschichte des Kreises Neustadt in Westprussen*, Danzig 1872 [**Jacob Weiher**, s. 117-118, 120-122, 128, 130 i dalsze; **Hans Weiher**, s. 111-112; **Nicolaus Weiher**, s. 114, **Weihersfrei** (**Wejherowska Wola**), s. 118].
- Pryczek Izabela, *Wejherowskie modlitewniki kalwaryjskie - uwagi o historii i języku*, s. 93-102, [w:] WDKŚ, Wwo 1993 [**Jakub Wejher**, s. 93].
- Roszczyński Edmund ks., *Kalwaria Wejherowska. Jej fundatorowie, duszpasterze i uroczystości*, Wejherowo 1928 [**Jakub**, **żona** i fundatorzy kaplic]; wyd. w języku niemieckim *Die Kalvarie von Wejherowo. Ihre Stifter, Seelsorger und Feste* [Wejherowo] 1928.
- Rozenkranz Edwin, *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962, seria monografii, nr 14 [**Wejherowie**, s. 220-221, dot. Łeby] – MPiMK-P II-4532.
- Rosenkranz Moses, *Die Kalvarie von Neustadt (Westreussen), Wejherowo. Ihre Stifter, Feste u. Seelsorger*, [w:] „Heimatbrief d. Danziger Katoliken”, 1970, 21, nr 4-8 – za Wermke, *Bibliographie...*, 1939-1970, poz. 15311.
- Rudawski L. I., *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV*, libri IX, Varsaviae et Lipsiae 1755, s. 25 – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów w literaturze staropolskiej*, [w:] *Pomer* 1978, nr 6, s. 40, przyp. 56.
- Rybarski Roman, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Wwa 1939 – za SC KrW, s. 149.
- Rychliński Jerzy Bohdan, *Był bój pod Oliwą (AD 1627)*, opr. historyczne Witolda Huberta, [w:] RGD, t. IX-X, Wwa 1935, s. 558, za MPiMK-P II-011.
- Rzucewo. *Zarys historii ziem i Pałacu*, Rzucewo 2005, folder, ss. 12 [**Ernest Wejher**, s. 4-5; **Jan Wejher**, żona **Anna Szczawińska**, s. 5; **Jakub Wejher**, s. 5-6; **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów].

- Sajkowski Alojzy, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960 – za SC KrW, s. 149.
- Samp Jerzy, *Padewskie ślady Wejherów*, [w:] Pomer 1979, nr 5 (88), s. 8-10 [**Marcin Władysław Wejher, Ludwik, Mikołaj**, brat **Ludwik**, s. 9-10].
- Samp Jerzy, *Wejherzy na Uniwersytecie w Padwie*, s. 79-84, [w:] WDKŚ, Wwo 1993 [o herbie **Marcina Władysława** Weihera, s. 80-81; synowie **Ernesta: Marcin Władysław** i **Ludwik** oraz dwaj synowie **Jana: Mikołaj**, s. 84; **Ludwik**, s. 82-84; **Ernest, Ludwik, Jan, Jakub**, s. 83].
- Saring Hans, *Zwei Missionen des Danziger Syndicus Vincent Fabritius an den kurfürstlichen Hof 1655-1656*, Danzig 1935, [w:] ZWG, Heft 72, s. 97-138 [**Ludwik Weiher**, s. 103, **Jakub Weiher**, s. 103, 133].
- Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin 1904, Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1904, wyd. III [**Jakub Weyher**, s. 414-417, 423; **Ernest Weyher**, s. 424].
- Schmid Bernhard, *[Studenti w Padwie]*, [w:] MGG, 33, Danzig 1934, H. 3 [**Martin Władysław von Weiher**, s. 70].
- Schmidt Roderich, *Martin v. Weyher. Bischof von Cammin (1512 + 8 VIII 1558)*, Kolberg, [w:] „Neue Deutsche Biographie“ [**Klaus** auf Leba-Neuhof, **M. Anna v. Ramel**] – kserokopia od **Sigfrida von Weiher** z Monachium, list z 11 VII 1991 r.].
- Schneider J.H., *Mitteilungen aus der Geschichte Dirschau*, [w:] ZWG, H. XIV, Danzig 1885, s. 59-120 [**Melchior Weyher**, s. 75].
- Schramm Gottfried, *Der polnischer Adel und die Reformation 1548-1607*, Wiesbaden 1965 – za SC KrW, s. 149.
- Schröder Ulrich, *Hannemann. Aus der Geschichte der Familie seit 1600*, [w:] „Heimatblatt“, Braunschweig, R. 32, XII 2012, s. 39 [**Hans Weiher**, Rittmeister, Starost Schloss Putzig. Die Familie **Weiher** hat sich in Putzig... grosse Verdienste erworben. So gründete **Jakub Weiher** 1643...Siedlung **Wejhersfrei**, s. 13-14].
- Schuch Heinrich, *Die Zustände der Landbevölkerung im Kreise Berent am Schlusse der polnischen Herrschaft 1772*, Danzig 1886, [w:] ZWG, H. XV, s. 45-187 [**Demetrius Weiher**, Starost zu Berent 1607-1616, Kastellan von Danzig u. Schatzmeister zu Marienburg †1629 u. **Wittwe** des Dem. **Weiher, Katarina Bnin** †1535], za SC KRW, s. 149.
- Schuch Heinrich, *Eine westpreussische Dorfschule im Anfang unseres Jahrhunderts*, Danzig 1885, H. XIV, s. 45-57 [**Demetrius, Jan Weiher**, s. 47].
- Schuch Heinrich, *Historische Nachrichten über die Landschaft um Berent und die Anfänge ihrer Germanisirung vornehmlich im 13. Jahrhundert*, [w:] ZWG, Danzig 1883, H. X [**Demetrius Weiher**, Starost von Berent, s. 109].
- Schultz [Franz], *Aus der Geschichte der Geschlechter Hohenzollern-hechingen und v. Weiher. Eine Erinnerung an Oliwa*, [w:] MWG, 1912, s. 37-44.
- Schultz Franz, *Das Schloss Rutzau und seine Besitzer*, [w:] ZWG, Danzig 1903, Heft 45, s. 187-210 [tu: *Die Herren von Weiher* (Weiger 1373) bis 1676; **Ernest Weiher** – 1578, s. 191, 196; **Johann Weiher** (Weyer) – 1597, s. 191; **Jacob** – 1634, s. 191; **Nicolaus, Demetrius Döring Weiher, Melchior, Ludwig** i **Martin**,

- Anna Mortęska** – żona Ernesta, druga żona Jakoba Weihera z Radziwiłłów – 1676, s. 191; Rzucewo w posiadaniu **Weiherów** od ok. 1590-1676, s. 193].
- Schultz Franz, *Geschichte des Kreises Dirschau*, Dirschau 1907, „Dirschauer Zeitung“, nr XXXX [**Weyher Familie**, s. 197; **Franz**, s. 288, 304; **Melchior**, s. 139; **Landesdirektor**, s. 204, 219], BPAN w Gdańsku, sygn. Oc 2606.
- Schultz Franz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Danzig 1907, ss. nlb. 6, 716; Indeks: **Weiher'scher Besitz**, s. 8-37; **Weiher Demetrius**, s. 156; **Ernest**, Hauptmann, s. 82, 94, 205, 212, 218, 235, 276; **Jakob**, der Gründer von Neustadt, s. 83 u. andere Seiten; **Johann**, Hauptmann, s. 82, 127, 165, 235; v. **Weiher Nikolaus**, s. 234, 319; **Peter**, Unterhauptmann, s. 82; **Anna Theresia**, s. 273; **Cäcilie Eleonore**, s. 273; **Johanna Katharina**, s. 291; **Katharina**, s. 269; v. **Weiher, Landesdirektor**, s. 369, 371; v. **Weiher, Familie**, s. 37, 234; **Nicolaus Weyher v. d. Frees**, s. 144; Personen-Register, s. 709 – zbiory E. Kamińskiego i MPiMK-P-P II-1379; II-1534.
- Schwarz Fr[anz], *Gesamtregister (Personen=Orts- und Sachindex) zu Heft 1-70*, Danzig 1932. Zawartość „Zeitschrift des Westpreussische Geschichtsvereins“:
- [familia Weiherów, s. 302-312;
- Adam Weier** oder **Weiser** – schwedischer Oberst, 1656 Kommandant von Warschau, H. XII, s. 92;
- Adelige Familie** in Westpr., *Besitzer von Rutzau seit ca 1590*, H. XLV, s. 191, 198;
- Demetrius** von, Star. v. Berent, Kastellan v. Danzig, †1629, H. XIII, s. 82; H. X, s. 109; H. XIV, s. 47; H. XV;
- Weiher Dietrich** v. der Gans, s. 159, H. LXVI; s. 35, H. IV, s. 19; H. IV, s. 26;
- Ernest v. Weiher** – polnischer Söldnerführer, Hauptmann v. Neuenburg und Putzig †1598, H. XV, s. 199; H. XLV, 165, 170; H. XI, s. 191;
- Ernst**, Star. von Neuenburg XVIII, s. 85;
- Ernst** von ... Oberst. bis 1761, Besitzer v. Freudental, H. LXVIII, s. 43;
- Weiher Jakób** von – Erbauer von Neustadt, Woiwode von Marienburg, †1657; H. XII, s. 21; H. XII, s. 72, 109; H. XLV, s. 191, 200;
- Johannes v. Weiher**, Woiwode v. Marienburg, Kastellan v. Elbing, †1626; H. X–VIII, s. 100, 102, 111, 114, 139f;
- Melchior v. Weiher**, Ökonom v. Marienburg, Woiwode v. Kulm †1643, H. XIV, s. 75, H. XLIII, s. 355;
- Weiher Nikolaus** Erbvogt in Leba 1389: H. LXVI s. 31].
- Schultz Franz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg in Pommern 1912, ss. 480, **Personen**=Namen, s. 467- 476 [**Weiher Familie**, s. 72, 101, 108-109, 167, 171, 418, 421, 447, 453-455; v. Weiher **Bonkow**, s. 327; v. Weiher **Boschpol**, s. 255, 266-267, 284, 289; **Weiher – Freest**, s. 112; v. Weiher – **Gans**, s. 358; Weiher – **Gnewin**, s. 112; **Weiher auf Hammerstein**, s. 201; Weiher – **Leba**, s. 72; v. Weiher **Lischnitz**, s. 235-236; Weiher – **Neuhoff**, s. 112, 235; v. Weiher **Okkalitz**, s. 330; v. Weiher **Timmenhagen**, s. 72; v. Weiher **Bogusław Theodor**, s. 393;
- Weiher **Benno**, s. 360, 407; v. Weiher **Christoph**, s. 336; **Weyer, Dittrich**, s. 69, 89, 196; von Weiher **Döring (Demetrius)**, s. 408; Weiher **Ernst**, s. 95, 99-101,

- 141, 144, 155, 162, 169, 171, 206, 220, 224, 340, 368, 387-388, 404, 430, 444; v. Weiher **Eugen**, s. 226, 330; v. Weiher **Franz**, s. 188, 337, 363, 404; v. Weiher **Franz Adolf**, s. 336; v. Weiher **Georg**, s. 153, 211, 213, 220, 221, 329, 369, 384, 387, 405, 437; v. Weiher **Georg Dietrich**, s. 336; v. Weiher **Gustaw**, s. 356; v. Weiher **Johannes (Hans)**, 357, 430; Weiher **Jakob**, s. 170; v. Weiher **Karl**, 226, 331; v. Weiher **Karl Heinrich**, s. 357, 387, 412, 430; v. Weiher **Ludwig Ernst**, s. 234, 329; Weiher **Martin**, Bischof, s. 165-166; v. Weiher **Maximilian**, s. 284, 330; Weiher **Melchior**, s. 171, 177, 404; v. Weiher **Moritz**, s. 108, 234-236, 384, 393; v. Weiher **Nicolaus (Claus)**, s. 108, 166, 177, 222, 363, 392, 403-405, 412, 434; v. Weiher **Philipp Georg**, s. 393, 413, 443; v. **Weiher Theodor**, s. 388; **Weiger Hans**, s. 108;
- Schultz Franz, *Materialien zu einer Geschichte des Hauses Krockow*, [w:] ZWG, Danzig 1903, H. 45, s.136-185 [Weiher **Ernst**, s. 156, 157; Weiher **Georg**, s. 159, 161; **Barbara** z Weiherów, s. 156-157, 159; **Demetrius** alias **Döring Weyher** i **Johann Weiher**, s. 162].
- Serczyk Jerzy, *Everhard Wassenberg, historiograf Władysława IV (1610-1672) i jego pochwała Gdańska*, [w:] RGd, t. XXIV, Gdańsk 1965, s. 125-153 [**Jakub Wejher**, s. 137].
- Seredyka Jan, *Sejm w Toruniu z 1626*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966 – za SC KrW, s. 150.
- Seredyka Jan, *Szlachecka opinia publiczna wobec sukcesów szwedzkich w Prusach 1626*, [w:] Sprawozdania TPN za rok 1964, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, seria A, nr 2 – za SC KrW, s. 150.
- Siarczyński Franciszek, *Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego*, t. 2, Lwów 1828 – za SC KRW, s. 10, 150.
- Sienkiewicz Henryk, *Potop*, t. 3, Wwa 1971 [**Wejher**, obrońca Malborka, s. 5].
- Sierakowski Adam, *Pobył Jana III w Prusiech Królewskich w latach 1677 i 1678*. Praca oparta na studyach archiwalnych w Gdańsku, RTN w Toruniu, R. 19, 1912, s. 209-249.
- Sikora Halina, *Kaszubski Kordecki*, [w:] „Kaszëbë”, R. II, Gdańsk 1958, nr 7 (14) z 1-15 IV, s. 4 [**Jakub Wejher**].
- Stachowicz Krystyna, *Korzenie sięgają głęboko*, [w:] „Zwierciidło” [Wwa] R. 1992, nr 8 (1751), [**Ernest Ludwik**, **Jakub**, **Anna Elżbieta** z Schaffgotschów, **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów oraz współcześni Weyherowie z linii rodowej **Ludwika**, brata **Jakuba**, **Helena** i **Wiktor**, **Mariusz** z żoną **Wandą** i córką **Teresą** oraz wnukiem **Krzysztofem Jakubem** pod pomnikiem **Jakuba Weyhera**, s. 32-33, il. 4].
- Sławoszevska Maria, *Krockow (Krokowski) Reinhold von (1536-1599)*, [w:] PSB, t. 15, Warszawa-Kraków 1970, s. 316-317 [14 XII 1567 ślub z **Barbarą Weiher**, drugą żoną Reinholda].
- Smólski G[rzegorz], *Ostatni Mohikanie polscy*, „Biblioteka Warszawska”, t. II, Wwa 1902 [**Ernest Weiher**, s. 148].
- Sobieski Wacław, *Der Kampf um die Ostsee. Von den Ältesten zeiten bis zur gegenwart*, Leipzig 1933, seria Balticum, T. XIII, H. 5 [**Ernest Weyher**, s. 118, 124; **Jakob**

- Weyher**, s. 154; **Ludwig Weyher**, s. 153, 155-156; **Anna Mortęska-Weyherowa**, s. 118; **Wejherowo-Weyherowo**, s. 29-30, 134, 173-174, 229, 237; Personen u. Ortsregister, s. 266] oraz MPiMK-P II-1333, II-1594.
- Sobieski Waclaw, *Pamiętny sejm*, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1913 – za SC KrW, s. 150.
- Sommerfeld Gustaw (Königsberg), *Zur Geschichte des Pommerellischen Woiwoden Grafen Gerard von Dönhoff* († 23 XII 1648 in Marienburg), [w:] ZWG, H. 43, Danzig 1901, s. 219-265 [**Dimitr Weyher**, s. 223 (żona **Katharina Sophie v. Weyher** z/d Bnin-Opalińska; **Nicolaus**, s. 256; **Mechior Weyher**, s. 255-256)] oraz MPiMK-P II-069.
- Staniewski Tadeusz, *Wejherowo*, [w:] Miesięcznik społeczno-kulturalny „Kaszëbë”, R. II, nr 11(18) z 1-15 VI 1958, Gdańsk, s. 1-2, il. 2 [**Jakub i Anna Wejher**].
- Stanitzke Carl, *Kreis Neustadt*, [w:] „Heimatsagen aus Danzig und Pommerellen”, Danzig 1924, s. 25-26, poz. 16 [„Die Begräbnisfäste **Jakub Weiher**, des Gründers der Stadt Neustadt”] – MPiMK-P II-7440.
- Staśko Józef, *Przewodnik po polskim wybrzeżu*, Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów-Wilno-Katowice-Gdańsk 1926 [**Ernest Wejher**, s. 136, 140, 143, 149 i *passim*; **Jan**, s. 130, 136, 143, 145; **Anna Mortęska**, s. 149; **Jakub**, s. 150].
- Staśko Józef, *Przewodnik po Wejherowie i okolicy*, Wejherowo [1923] [**Claus, Ernest**, synowie: **Jan, Dering, Melchior, Ludwik i Marcin**, s. 22; **Jakub Wejher**, s. 15-33; **Anna Elżbieta Schaffgotsch**, s. 24; **Weier** z Gans i **Weiger**].
- Stępowski Janusz, *Jan Weyher*, [w:] „Polska na morzu”, R. I, nr 9, Wwa 1938, s. 10-13.
- Stępowski Janusz, *Na straży naszych brzegów morskich*, [w:] „Polska na Morzu”, Pismo Ligi Morskiej i Kolonialnej dla młodzieży, R. I, nr 6/7, Wwa 1938, s. 18-20 [**Ernest Weyher**].
- Stępowski Janusz, *Założyciel Wejherowa* [**Jakub Weyher**], R. I, nr 10, wyd. B, Wwa 1938, s. 11-13 oraz bibliografia.
- Surzyński Piotr, *100 lat Wejherowskiego Ratusza (1908-2008)*, wydanie okolicznościowe, Wejherowo 2008 [**Jakub Wejher**, s. 7 (portret-olej), 26-27, (inny **portret Jakuba**) 28, 33, 36, 40-41, 47; **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, s. 27; **herby Wejherów i Schaffgotschów**, s. 38, 47; **drzewo genealogiczne Wejherów**, s. 41, 47].
- Szafran Przemysław, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961 – za SC KrW, s. 150.
- Szczesiak Piotr, *Nieudane porwanie starosty puckiego (Jan Weyher)*, [w:] tygodnik „Gazeta Nadmorska”, R. I, nr 34 (z 26 XI), Puck 1993, s. 6, il.1.
- Szczepankiewicz-Bratek Joanna, *Zasięg przestrzenny pielgrzymek do Kalwarii Wejherowskiej*, [w:] KWŻpkb, s. 53-60 [**Jakub Wejher**, s. 54].
- Szelągowski Adam, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907 – za SC KrW, s. 150.
- Szelągowski Adam, *Sprawa północna w wiekach XVI-XVII*, cz. I, *Walka o Bałtyk 1544-1621*, Lwów 1904 [**Jan Weiher**, s. 175, 255; wyd. II uzupełnione, Lwów 1921, s. 145, 209] – MPiMK-P II-1810, II-1931; cz. II, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904; cz. III, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, Wwa 1905 [**Melchior Weiher**, s. 174, 271, 315] – za SC KRW, s. 150] i MPiMK-P II-3083; II-5483.

- Szmelter Roman, *Jeszcze o sprawach pomorskich* (polemika), [w:] „Gryf” WIK, 1983, R. II, nr 12(14), s. 16-17.
- Szmelter Roman, *Listy* (akt nadania Krystianowi Kiedrowskiemu przez **Jakuba Wejhera** ziemi koło Lipnicy z dnia 20 maja 1641 r.), [w:] „Gryf” WIK, R. II 1983, nr 10, s. 7-8.
- Szultka Zygmunt, *Szkice historyczne o dawnej Łebie*, Gdańsk-Łeba 2000 [**Ernest Wejher**, s. 74-75].
- Szymański Kazimierz, *Dzieje zamku grudziądzkiego*, [w:] „Rocznik Grudziądzki”, t. 1, Grudziądz 1960 – za SC KrW, s. 150.
- Ślaska Zofia, *Z dziejów rodu Wejherów*, [w:] „Mestwin”, Dodatek Naukowo-Literacki „Słowa Pomorskiego”, R. 2, Toruń 1926, nr 6, s. 41-42 (30 III 1926) – MPiMK-P III-01513.
- Ślaski Bolesław, *Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi puckiej*, Wwa 1916 – za G. Labuda, *Kronika franciszkanów wejherowskich*, [w:] SP, t. 5, 1977, s. 52, przyp. 9.
- Ślaski Bolesław, *Z dziejów marynarki polskiej*, [w:] „Dziennik Poznański”, Poznań 1920, s. 4 [**Jakub Wejher**, s. 4, 24-26] i MPiMK-P II-1436.
- Ślaski Bolesław, *Z przeszłości i teraźniejszości Pucka*, Poznań 1921, ss. 24 [**ród Wejherów**, s. 12, 16; **Ernest Wejher, Anna z Mortęskich**, s. 17].
- Śliwiński Błażej, *Nad średnią Redą w średniowieczu*, [w:] WDKŚ, Wwo 1993, s. 71-77 [o majątkach **Wejherów**, s. 77].
- Ślub Wejhera* (według ludowych podań), [w:] „Chęc Kaszëbskô”. Bezpłatny dodatek do pisma „Zrzesz Kaszëbskô”, R. I, nr 2 (z 14 V 1933), Gdynia 1933, s. 1-2.
- Święcki Tomasz, *Historyczna wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu Bałtyckim*, Wwa 1811, s. 83, tabl. 1 – KM-WF 986.
- Święcki Tomasz, *Historyczne pamiętki znakomitych rodzin i osób dawnej Polski*, Wwa 1859 – za J. Samp, *Padewskie ślady Wejherów*, [w:] Pomer 1979, nr 5 (78), s. 10, przyp. 4.
- Świerkosz Alfred, *Puck, najstarszy gród nad brzegami polskiego morza*, [w:] „Kaszuby”, Dodatek regionalny „Gazety Kartuskiej” R. I, nr 8, Kartuszy 1936 (z 15 VIII 1936), s. 2-4 [**Weyherowie**].
- Świerkosz Alfred, *Z wybrzeża polskiego – Hel* (Zarys monograficzny), Puck 1930, ss. 114 – za SC KRW, s. 150; UMK – 360561; MPiMK-P II-5149.
- Świerkosz Alfred, *Z wybrzeża polskiego – Puck* (Zarys monograficzny), Puck 1930, ss. 270 [**Ernest**, s. 19-27, 37, 45; **Magdalena**, s. 21; **Jakub**, s. 47; **Jan, Anna Mortęska, Piotr Wejher**, s. 45 – **Anna** z domu Szczawińska, **Hans Weyher**, s. 150-151].
- Tazbir Janusz, *Świadomość narodowa*, [w:] *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971 – za SC KrW, s. 150.
- Teodorczyk Jerzy, *Bitwa pod Gniewem (22 IX - 29 IX i 1 X 1626 r.). Pierwsza porażka husarii*, [w:] SiMdHW, t. 12, cz. II, Wwa 1966 – za SC KrW, s. 150.
- Teodorczyk Jerzy, *Wyprawa szwedzka z Meklemburgii do Prus Królewskich wiosną 1627 r.*, [w:] SiMdHW, t. 6, cz. II, Wwa 1960 – za SC KrW, s. 150.

- Tomkiewicz Władysław, *Działyński Adam (†1660)*, [w:] PSB, Kraków 1948, t. 6 – za SC KrW, s. 150.
- Tomkiewicz Władysław, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Wwa 1933 – za SC KrW, s. 150.
- Trebnic Stanisław, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielm. Jego Mości Pana Jakuba Weihera, Wojewody Malborskiego w dniu 22 III 1657*, [w:] Stanisław Klein, 350. rocznica śmierci Wielce Wielmożnego Pana **Jakuba Weihera**, fundatora kościołów, Kalwarii i założyciela miasta, Wejherowo 2007, s. 16-32.
- Treder Jerzy, *Toponimia powiatu wejherowskiego*. Pomorskie monografie toponomastyczne, nr 14, Gdańsk 1997 [**Jakub Wejher, Wejer, Wajer, Wejherowska Wola (Weyhersfrei)**, s. 98].
- Treder Jerzy, *Wejherowo*, hasło, [w:] *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, praca zbiorowa pod red. Huberta Górnowicza i Zygmunta Brockiego, wyd. II popr. i poszerzone, pod red. Edwarda Brezy i Jerzego Tredera, Gdańsk 1999 [**Ernest Wejher, Jakub Wejher, Wejherowska Wola, Neustadt**, s. 220-223].
- Treppa Zbigniew, Rekowski Mirosław, *Wejherowo i Kalwaria Wejherowska* (album fotograficzny), tekst: Jerzy Treder i Stanisław Janke, Gdańsk 1993 [**Ernest Wejher, Anna Mortęska, Jakub, Anna Elżbieta Schaffgotsch, Joanna Katarzyna z Radziwiłłów**, s. I- III, portret J. Weihera z XVII wieku i herb rodu Wejherów].
- Tretiak Józef, *Historia wojny chocimskiej (1621)*, Kraków 1921 – za SC KrW, s. 150.
- Tuchola. *Zarys monograficzny* pod red. Jerzego Wójtowicza, TNT, Toruń 1962, s. 204 [**Jakub Wejher**, s. 56].
- Tygielski Stanisław, *Listy, ludzie, władza*. Patronat Jana Zamoyskiego w świetle korespondencji, Wwa 2007 [**Ernest Wejher**] – za S.C., masz. z 30 VIII 2012 r., s. 4.
- Walczak Eżbieta, *Róża w herbie*, [w:] „Wybrzeże”/”Czas”, nr 3 (19 I 1992), s. 22-24 [**Ernest, Klaus**, wnukowie: **Ernest, Mikołaj, Jakub, Ludwik, Anna Elżbieta** z Schaffgotschów, II żona Jakuba **Katarzyna** z Radziwiłłów, kopie portretów natrumiennych **Jakuba** i **Anny**, s. 22-23].
- Walewski Antoni, *Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza (1655-1660)* Kraków 1866 – za SC KrW, s. 151.
- Walkusz Jan, *Kalwaria Wejherowska pod zarządem duchowieństwa diecezjalnego*, [w:] *Kult Matki Bożej na Kaszubach i Pomorzu*, Wejherowo 1999, s. 136-150 [**Jakub Wejher**, s. 136, 144; **Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, córki – **Cecylia** i **Anna Teresa**, s. 144].
- Weiher Max** von, *Aufzeichnungen über die Familie von Weiher seit der Traditionen von 1370 bis 1893 one urkundliche Nachrichten aus der Zeit von 1370 bis 1893* – Biblioteka Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, masz., sygn. P. 302.
- Weiher Sigfried, Jakob von Weiher und die Kalvarie von Wejherowo (Neustadt)**, [w:] Fotokopie aus „Westpreussen Jahrbuch”, 1979, Bd. 29, ss. 59 [**Jakob**, s. 53, 55-58; **Martin v. Weiher** (†1562); brat **Ernest** (1517-1598); **Claus (Nikolaus)**, pierwszy z łębskiej linii Weiherów; o obrazach w puckiej Farze **Ernesta** i **Anny** Mortęskiej (v. Mortangen), s. 54; **Johann v. Weiher**, syn **Jakob**; żona

- Anna Elisabeth** Gräfin von Schaffgotsch (+1650), s. 55, 57; **Johanna Katharina** geb. Radziwiłł, s. 55, 57; Zwei öchter aus ersten Ehe: **Cäcilie Eleonore** und **Anna Theresia**; **Demetrius**, s. 58].
- Wejherowo*. Album promocyjny miasta, wyd. I 1996 r., wyd. II 1997 w j. polskim i angielskim [**Jakub Wejher**, portret].
- Wejherowo* – album, Grudziądz 2000 [**Jakub Wejher**, kopia portretu natrumienego].
- Wejherowo. Dzieje. Kultura. Środowisko* pod red. Jerzego Tredera, Wejherowo 1993.
- Wermke Ernest, *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen (bis 1929)*, Bd. 1, Königsberg, 1933; Bd. 2, Aalen 1964–1930–1938; Bd. 3, 1939–1970, Bonn-Goderberg 1974; Bibl. Gdańska PAN II-97925 – Czytelnia.
- Weyher A., *Zdania dotyczące się rzeczy rolniczej podane dla mniejszych gospodarzów osobliwie w okolicach Wejherowa, Kartuz, Kościerzyny i Starogardu w obwodzie regencyi Gdańskiej przez... praktyka w rolnictwie*. W Gdańsku roku 1850 w drukarni Wedela [tekst polski i niemiecki, autor był mieszkańcem Osłonina w pow. puckim] – za ks. Alfonsem Mańkowskim, [w:] „Gryf”. Pismo dla spraw kaszubskich, R. II, 1910, nr 9, s. 266–267.
- Weyheropolis-Nystadt (!) [Neustadt], *Aus der Geschichte Neustadts im 17 Jahrhundert*, [w:] „Der Westpreusse” 19, 1967, nr 16, s. 8 i nr 17, s. 11 – za Wermke, j.w.
- Wiese [Wikar aus Sopot], *Der Kalvarienberg zu Neustadt unser Wallfahrtsort*, Danzig 1926, [w:] „Adalbertus Katholischer Kalender für Danzig und Pommerellen”, Jg. 10.
- Więckowiak Jerzy, *Jakub Wejher (1609–1657) – fundator i magnat pomorski*, [w:] *Pomier* 1981, nr 1 (108), s. 45–48.
- Więckowiak Jerzy, *Kalwaria Wejherowska. Dzieje, sztuka i architektura*, Wejherowo 1982, ss. 258. Bibliografię włączono do obecnego zestawienia.
- Więckowiak Jerzy, *Kalwaria Wejherowska*, wyd. II, Gdynia 1993; wyd. uzupełnione Gdynia 1994, ss. 230 [**Ernest Wejher**, **Jakub** i cała rodzina **Wejherów**, **fundatorzy** kaplic].
- Więckowiak Jerzy, ks., *Kalwaria Wejherowska – barokowy cud Pomorza*, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008, s. 12–27 [**Anna Wejherówna** Grudzińska; **Anna Konstancja Wejherówna** Czarnkowska; **Anna Elżbieta** Schaffgotsch, s. 13, 18–19; 4 córki: **Anna Teresa**, **Cecylia Eleonora**, **Katarzyna**, **Konstancja** i 2 synów: **Franciszek Ernest**, s. 18; **Mechior Jan**, s. 19; **Jakub Wejher**, s. 13–15, 19, 25; **Anna Konstancja**, córka Mikołaja, s. 21; **Ernest Wejher**, syn **Jan** – ojciec Jakuba, s. 24].
- Więckowiak Jerzy, ks., *Kalwarie barokowe w Polsce*, Gdańsk-Wejherowo 2006, ss. 589. w tym: *Kalwaria Wejherowska – Jerozolima Kaszubska*, s. 168–306 [**Wejher Anna**, s. 169; **Wejher Anna Elżbieta** z Schaffgotschów, s. 173, 176, 190, 192, 201–204, 207, 260, 262, 267, 273, 275; **Wejher Demetriusz**, s. 207, 286; **Wejher Elżbieta**, s. 169; **Wejher Ernest**, s. 169, 175, 212; **Wejher Franciszek Ernest**, s. 267; **Wejher Jakub**, s. 2, 12, 169–180, 182, 185, 187, 190, 192, 201–204, 206–207, 210–211, 213–214, 220, 224, 230, 232, 235, 238, 240, 242, 245, 249, 251, 255, 260, 262, 266, 267, 270, 273, 275, 277, 279, 281, 283; **Wejher Jan**, s. 169, 212; **Wejher Joanna Katarzyna**, s. 176, 178, 202, 207, 220, 232, 257, 283, 291, 293; **Wejher Ludwik**, s. 173;

Wejher Melchior Jan, s. 267; **Wejher Mikołaj**, s. 170, 299; **Wejher Teodoryk**, s. 169; **Wejherówna Anna** z Grudzińskich, s. 207, 286, 289; **Wejherówna Anna Konstancja**, s. 207, 299; **Wejherówna Anna Teresa** z Scharffenbergów, s. 179, 207; **Wejherówna Cecylia Eleonora** zamężna Breuner, s. 179, 207, 211, 260, 267, 291; **Wejherówna Elżbieta**, s. 169; **Wejherówna Katarzyna i Konstancja**, s. 267; **Wejherówna Zofia i Wejherówna Zuzanna**, s. 169].

Wilga-Steyer Jadwiga, *Stan badań nad olejnymi malowidłami ściennymi na terenie Kalwarii Wejherowskiej*, s. 137-144, [w:] WDKŚ, Wwo 1993 [**Jakub Wejher**, s. 138].

Wimmer Jan, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii konnej (1648-1655)*, [w:] SiMdHW, t. 4, Wwa 1958; t. 5; Wwa 1960– za SC KrW, s. 151; MPiMK-P II-4329.

Wimmer Jan, *Sily zbrojne Korony za Zygmunta Augusta*, [w:] *Studia historyczne. Stanislawowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin w upominku uczniowie, przyjaciele, koledzy*, Warszawa 1967 – za SC KrW, s. 151.

Wimmer Jan, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Wwa 1965 – za SC KrW, s. 151.

Witusik Adam, *Obleżenie i obrona Zamościa w 1648 r.*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, Zamość 1969 – za SC KrW, s. 151.

Włodarkiewicz Z., *Lipy króla Jana (w sprawie rzucewskiej alei)*, Gdańsk 1954, R. X, nr 38, s. 7 (z 19/20 IX 54) [informacje o źródłach: bolszewskich, **Erneście i Jakubie Wejherach**, Przebendowskich].

Włodarski Józef, *Jakub, Mikołaj i Ludwik Wejherowie. Mężowie stanu Prus Królewskich i dowódcy wojskowi Rzeczypospolitej*, Gdańsk 2016, Indeks, s. 358-359 [**Anna Teresa**, córka Jakuba i Anny Elżbiety, s. 295, 298, 310; **Anna**, córka stryja Jakuba Wejhera, s. 305; **Cecylia Eleonora**, córka Jakuba i Anny Elżbiety, s. 141, 295, 298, 309; **Dorota**, córka Ernesta i Anny, s. 26; **Dymitr**, syn Ernesta i Anny, s. 9, 26, 53, 55; **Elżbieta** (Andrzejowa Massalska), córka Jana i Anny, s. 18, 28, 34, 319; **Ernest**, protoplasta katolickiej linii rodu Wejherów, s. 9-10, 25-27, 29, 33, 36, 58, 116, 180, 294, 364; **Ernest**, syn Jana i Anny, s. 10, 18, 28, 34-35, 56, 310; **Franciszek Ernest**, syn Jakuba i Anny Elżbiety, s. 293-294, 297; **Franciszek**, starosta wałecki, s. 102, 152, 210, 254, 319; **Franciszek**, syn Ernesta, s. 26-27; **Jan**, s. 9-10, 18, 26-29, 33-34, 37, 39, 48, 50, 53, 55-59, 64, 96, 116, 319; **Katarzyna**, s. 292-293, 297; **Katarzyna Jadwiga**, żona Ludwika, s. 253, 324; **Klaus (Mikołaj)**, s. 322; **Konstancja**, s. 292-293, 297; **Konstancja Anna**, córka Mikołaja Wejhera, s. 311; **Ludwik**, syn Ernesta i Anny, s. 9, 26, 29; **Marcin Władysław**, syn Ernesta i Anny, s. 9, 26-27, 58; **Melchior Jan**, syn Jakuba i Joanny Katarzyny, s. 288; **Urszula Zuzanna**, córka Jakuba i Anny Elżbiety, s. 296; **Zofia**, córka Jana i Anny, s. 18, 26, 28, 34, 39, 319; **Wejherowa Anna Elżbieta z Schaffgotschów**, żona Jakuba, s. 15, 66-69, 141, 290-295, 297-298, 301, 307, 320, 324; **Wejherowa Anna Ludwika** z Mortęskich, żona Ernesta Wejhera, s. 25-26, 28-29, 36; **Wejherowa Anna** z d. Proen, żona Melchiora, s. 15, 29, 38; **Wejherowa Anna** ze Szczawińskich, żona Jana, s. 18, 28, 34, 37, 39, 50, 116, 319; **Wejherowa Joanna Katarzyna** z Radziwiłłów, żona Jakuba, s. 14-15, 201, 282, 285-286, 288, 296, 298-299, 301, 305, 307-308, 316, 318, 324].

- W.W. [Wojciechowski Waclaw], *Kalwarya Wejherowska*, [w:] „Gryf”, Pismo dla spraw kaszubskich, R. II, 1910, nr 4/5m s. 136-144 [**Jakub Wejher**].
- Wójcicki Józef, *Dzieje Polski nad Bałtykiem*, Wwa 1972, ss. 366 [**Ernest Wejher**, s. 217; **Jan**, s. 230, 236-237, 241, 366].
- Wójcicki Józef, *Polacy zasłużeni dla morza i Pomorza*, [w:] „Morze”, R. XXIII, XLIII, nr 10 (443), Wwa 1967, s. 7 [**Ernest, Jan, Jakub, Franciszek Wejherowie**].
- Wrede Marek, recenzja pracy: Ciara S., *Kariera rodu Wejherów*, [w:] PH, t. 72, Wwa 1981, z. 2, s. 325-328.
- Wysocki Alfons, *Pierwszy port Rzeczypospolitej*, [w:] *Monografia Wielkiego Pomorza i Gdyni* pod red. Józefa Lachowskiego, Toruń-Lwów 1939 [**Jakub Wejher**, s. 151].
- Z dziejów Ziemi Człuchowskiej* pod red. Kazimierza Ślaskiego, t. 1, Wwa 1965 za SC KrW, s. 151; MPiMK-P II-4395.
- Z przeszłości Kaszëb, Povsta Vejrova* (proza), *Obróz historiczni*, [w:] „Zrzesz Kaszëbskô”, R. VIII, 1945, nr 9 (z 23 X), s. 4 [**Jakub W.**].
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1901, t. 2; Kraków 1905, t. 4 [dowodzi, „że **Wejherowie** pozostawali w bliskich stosunkach z jezuitami, łożyli na nich, fundowali domy zakonne”, s. 292, 412, 697, 1178, 1189-1191, 1214 – za E. Kotarski, *Portrety Wejherów w literaturze staropolskiej*, [w:] Pomer 1978, nr 5, s. 20, przyp. 15] oraz za SC KrW, s. 151.
- Zarys dziejów wojskowości polskiej do r. 1864*, pod red. Janusza Sikorskiego, t. 1, Wwa 1965 – za SC KrW, s. 151.
- Zetzewitz-Muttrin von Friedrich K., *Bausteine aus dem Osten. Pommersche Persönlichkeiten im Dienste ihres Landes und der Geschichte ihrer Zeit*, Leer/Ostfriesland 1967 [**Jakub Weiher**, s. 537] – za **Sigfridem von Weiher**.
- Zielińska Teresa, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewskich w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1977 – za SC KrW, s. 151.
- Zielińska Teresa, *Odnaleziona korespondencja Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, [w:] KH, R. XCII, 1985, nr 2, s. 490-491 [listy z 1589 r. **Ernesta Wejhera** – starosty puckiego i innych].
- Zielonka Zbigniew, *Kalwaria Wejherowska w Rzeczypospolitej XVII wieku*, s. 35-41, [w:] KWŻpkb, Wwo 2008 [**Jakub Wejher**, s. 35-37].
- Ziemia Wałecka*, Kraków 1965 [m.in. portret natrumienny **Jakuba Weyhera**, s. 61, fot. nr 77] – MPiMK-P I-298.
- Ziemia Wejherowska*, Gdańsk 1980, ss. 316 [Gerard Labuda, Rozdz. I, *Ziemia wejherowska w piśmiennictwie historycznym i przekazach źródłowych*, s. 7-14; Waclaw Odyniec, Rozdz. V, *Od XVI w. do 1920 r. – Wejherowie - latyfundiści pomorscy*, s. 105-146, portrety **Jakuba** i **Anny Elżbiety** z Schaffgotschów, s. 112].
- Ziemia Złotowska*, praca zbiorowa pod red. Wojciecha Wrzesińskiego, Gdańsk 1969 [**Benno von Weiher**, s. 104], MPiMK-P II-1754.
- Zybajło Wiktor, Artykuł o **J. Wejherze**, [w:] „Naji Goche”, R. 2009, nr 1 (40), s. 59 [dotyczy kościoła w Człuchowie i wystawy].
- Żmuda-Trzebiatowski Tomasz, *Wejherowo na starej pocztówce*, Gdańsk 1999 – za AMKK, s. 158.

Żółkiewski Stanisław, *Początek i progres wojny moskiewskiej* ze wstępem i komentarzem Wacława Sobieskiego, Kraków 1920, ss. 124 [w tym opis zdarzenia pod Białą – o **Weyherach**] – MPiMK-P, zbiory G. Labudy.



Noty biograficzne

Bobryk Roman – literaturoznawca, polonista i slawista, dr hab., profesor w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Autor trzech monografii (*Martwa natura: gatunek, motywy, kompozycje*, 2011; *Martwa natura w poezji polskiej XX wieku*, 2015; *Koncept poezji i poety w wierszach Zbigniewa Herberta*, 2017) oraz ponad stu artykułów opublikowanych w tomach zbiorowych oraz pismach naukowych w kraju i za granicą. Członek redakcji czasopism slawistycznych „*Slavica Tergestina*” (Triest) i „*Mirgorod*” (Lozanna – Siedlce). Członek Rady Redakcyjnej kwartalnika „*Практики и интерпретации*” (Rostów nad Donem), Rady Naukowej rocznika „*Conversatoria Litteraria*” (Siedlce – Banská Bystrica) oraz Rady Ekspertów pisma „*Slavicum Press. Laboratory of Slavic Studies*” (Zürich). Zainteresowania badawcze: polska i rosyjska literatura XX i XXI wieku, semiotyka kultury, semiotyka sztuki.
ORCID: 0000-0002-5343-4043. E-mail: roman.bobryk@uph.edu.pl

Borzyszkowski Józef – prof. dr hab., związany z Uniwersytetem Gdańskim, polski historyk, senator II kadencji, wicewojewoda gdański w latach 1990–1996, założyciel i prezes Instytutu Kaszubskiego, autor licznych artykułów i monografii.
E-mail: instytutkaszubski@wp.pl

Frankowska Witosława – profesor dr hab. Pracuje w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Zainteresowania badawcze: muzyka dawna, etnomuzykologia i literatura. Najważniejsze publikacje naukowe: monografia: *Kołodowanie na Kaszubach. Dzieje kołęd na Pomorzu od XVI do XXI wieku* (2015), *Spotkania z muzyką Kaszub* (2021), redakcja naukowa leksykonu *Muzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne* (2005), redakcja pracy monograficznej o Janie Trepczyku *Méster Jan (1907–1989)* (2017), udział w zespole redakcyjnym *Słownika kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury* (2020) i *Kaszubopedii*. Publikacje muzyczne: płyty *Môrze* (2004), *Płószkowie na lëpie* (2006), *Kaszuby w pieśni artystycznej* (2013), *Navigare* (2018).

ORCID: 0000-0003-4087-7969. E-mail: w.frankowska@amuz.gda.pl

Gerard Guźlak – dr nauk hum. Pracuje w Kujawsko-Pomorskim Centrum Szkoleń i Certyfikacji Metalko Sp. z o.o., organizator kursów dotyczących: montażu i serwisu urządzeń klimatyzacyjnych, pomp ciepła, zbiorników ciśnieniowych oraz lutowania twardego płomieniowego 912, a także technicznego forum pomp

ciepła; hobbystycznie zajmuje się literaturą piękną i kulturą materialną Kotliny Kłodzkiej; z doświadczenia zawodowego: nauczyciel akademicki z długoletnim stażem dydaktycznym w zakresie: literaturoznawstwa, teatrologii oraz kulturoznawstwa; autor monografii na temat felicytologii literackiej oraz dzwonów, a także kilkudziesięciu publikacji naukowych, w tym wielu o dzwonach; redaktor kilku tomów pokonferencyjnych; uczestniczył w kilkudziesięciu konferencjach, głównie zagranicznych.

E-mail: gegam@wp.pl

Gruca Ewa – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (doktorantka prof. Zbigniewa Zielonki); nauczyciel języka polskiego (SP Nowa Wieś Lęborska, SP nr 5 Lębork; SP Gowidlino); wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego w latach 2011–2019.

E-mail: ewag06@wp.pl

Jakiel Edward – profesor dr hab. Główne badania to: obecność Biblii w literaturze polskiej, problematyka religijna w literaturze polskiej XIX–XXI w. (liturgia w literaturze, literatura religijnoużytkowa), twórczość Stanisława Wyspiańskiego, a także literatura kociewska. Zajmuje się też krytyką teatralną. Jest współredaktorem ksiąg pokonferencyjnych: *Biblia w literaturze polskiej: Romantyzm – Pozytywizm – Młoda Polska* (2013), *Biblia w literaturze polskiej: Romantyzm – Pozytywizm – Młoda Polska. Stary Testament* (2014), *W kręgu apokryfów* (2015), *Młoda Polska w najnowszych badaniach* (2016). Jest też redaktorem tomu pokonferencyjnego *Biblia w dramacie* (2018) oraz 31 tomu monograficznego *Biblia* czasopisma naukowego „Litteraria Copernicana”. Przygotował i opublikował edycje krytyczne: K. Przerwa Tetmajer, *Mojżesz* oraz *Pustynia* (2019); Roman Landowski *Poezje. 462 utwory zebrane* (2017); tegoż *Podania, baśnie i legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...* (2021). Jest autorem licznych artykułów naukowych, opublikował monografie: *Młodopolskie portrety biblijne. Wybrane zagadnienia i kreacje* (2007), *Edward Miłkowski. W poszukiwaniu modernistycznej tożsamości* (2009), *W służbie katechezy. Teksty lityerackie w periodykach religijnych 1890-1918 w kontekście Młodej Polski* (2010), *Biblia w utworze Jana Kasprowicza „Chrystus. Poemat społeczno-religijny”* (2018), *Lektury Księgi. Ze studiów nad Biblią w literaturze polskiej* (2019), *W biblijnym kręgu Józefa Janowskiego. Kohelet* (2021), *Biblia w wybranych dramatach okresu Młodej Polski* (2022).

ORCID: 0000-0001-6639-2885. E-mail: edward.jakiel@ug.edu.pl

Kamiński Edmund (1934–2022) – dokumentalista, muzeolog, bibliofil, fotografik, działacz społeczny, współzałożyciel i wieloletni pracownik Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Zainteresowania: kaszubistyka, fotografika, historia. Najważniejsze prace: 208 publikacji w wydawnictwach krajowych i zagranicznych, 249 wystaw fotograficznych, 3 albumy fotograficzne: *Kaszubskie pory roku* (2000), *Las Piaśnicki dziś* (2004), *Zemia Lesóków* (2005).

Kęcińska-Kaczmarek Jowita – dr hab., profesor emeritus, pochodzi z Krajny, jest autorką licznych artykułów i opracowań, w tym zbiorów pieśni ludowych,

przepisów kulinarnych i *Słownika Gwary Krajeńskiej*. Od ponad 30 lat kieruje zespołem folklorystycznym *Krajniacy*.

ORCID: 0000-0003-3709-5587. E-mail: k.kaczmarek04@wp.pl

Kowalewska Danuta – dr hab. prof. UMK, kierowniczka Katedry Historii Literatury Polskiej i Tradycji Kulturowej w Instytucie Literaturoznawstwa UMK w Toruniu. Od 2011 roku kierowniczka Studiów Doktoranckich w zakresie Literaturoznawstwa. Wiceprezeska Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Jej zainteresowania skupiają się na literaturze i kulturze oświecenia, szczególnie życiu literackim jego ostatniej fazy; estetyce literackiej klasycyzmu i sentymentalizmu; dawnych poetykach normatywnych, zwłaszcza osiemnastowiecznych, oraz pisarzach, których nie umieszcza się w głównym nurcie epoki (Jan Bohomolec, Stanisław Doliwa Starzyński); bajce i satyrze stanisławowskiej; demonologii w literaturze i kulturze dawnej; komparatystyce. Wydała: *Magia i astrologia w literaturze polskiego oświecenia*, Toruń 2009; *Poeta wśród „zdarzeń prawdziwych”*. *Puścizna prozatorska Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, Toruń 2001. Redaktorka książek: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, Warszawa 2018 i *Oświecenie nieoświecone. Tradycja, tożsamość, inność*, Toruń 2022.

ORCID: 0000-0001-5375-2394. E-mail: jurans@uni.torun.pl

Krawiec-Złotkowska Krystyna – dr hab., prof. UP w Słupsku, historyk literatury polskiej w Instytucie Filologii Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Zainteresowania badawcze: poezja polskiego baroku, antropologia literatury, poetyka, geopoetyka i komunikacja kulturowa, duchowość chrześcijańska i regionalistyka. Autorka kilkudziesięciu artykułów na temat literatury i kultury polskiej oraz kaszubskiej. Opublikowała dwie monografie: *Przestrzenie Wacława Potockiego* (2009) i *Na początku był ogród... Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy* (2017). Pod jej redakcją ukazały się: *Rzeczpospolita domów I. Zamki, dworki i pałace* (2008); *Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu* (2008); *Rzeczpospolita domów II. Chaty* (2010); *Rzeczpospolita domów III. Domy Boże* (2012); *Piotr Skarga SJ w Roku Jubileuszowym*, seria: *Ludzie i zdarzenia*, t. I, (2014); *Rzeczpospolita domów IV. Domy miejskie* (2015); *E fructu arbor cognoscitur... W sześćsetną rocznicę urodzin Jana Długosza*, seria: *Ludzie i zdarzenia*, t. II, współred. T. Ceynowa (2019); *Rzeczpospolita domów V. Karczmy, gospody, zajazdy* (2019); *500-lecie reformacji. Historia i perspektywy*, seria: *Ludzie i zdarzenia*, t. III, współred. P. Pauba (2020).

ORCID: 0000-0003-0128-3148. E-mail: krystyna.krawiec-zlotkowska@upsl.edu.pl

Kulczycka Dorota – dr hab., prof. UZ, historyk i teoretyk literatury z Pracowni Teorii Literatury i Badań Kulturowych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka monografii: *Jestem jak człowiek, który we śnie lata. O symbolice ptaków w twórczości Juliusza Słowackiego* (2004); *„Powiedzieć to wszystko, o czym milczę”*. *O poezji Stanisława Barańczaka* (2008); *Obraz Ziemi Świętej w dobie romantyzmu* (2012); *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie* (2012); *Ziemia Święta w dobie romantyzmu. Antologia* (2013); *Film w prozie*

Jakuba Żulczyka (2020). Zajmuje się związkami literatury z kinematografią polską i zagraniczną. Współredagowała m.in. książki: *Powrót do domu: studia z antropologii i poetyki przestrzeni*, (2012); *Literatura a film* (2016); *Ze srebrnego ekranu na papier. Ślady sztuki filmowej w literaturze* (2019); opublikowała kilkanaście artykułów o filmach i serialach.

ORCID: 0000-0002-2608-3620. E-mail: d.kulczycka@ifp.uz.zgora.pl

Künstler-Langner Danuta – profesor dr hab., pracownik w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Specjalizuje się w literaturze i kulturze XVII oraz XVIII wieku. Publikacje z zakresu literatury staropolskiej, teatru, emblematyki i religijnej poezji okresu baroku. Autorka książek: *Idea vanitas, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku* (1993; 1996), *Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku* (2000; 2002), *Anioł w poezji baroku. Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy* (2007; 2011).

ORCID: 0000-0001-6545-7050. E-mail: lang@umk.pl

Linkner Tadeusz – profesor dr hab. 39 lat pracował w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego; od 1 X 2022 *professor emeritus* UG. Zajmuje się literaturą Młodej Polski (Miciński, Przybyszewski, Żeromski, Szukiewicz), mitologią słowiańską w Młodej Polsce, romantyzmie i pozytywizmie, literaturą kaszubską i kociewską, edytorstwem i krytyką literacką. Autor 17 książek i kilkuset artykułów. Promotor 17 doktoratów.

ORCID: 0000-0001-8521-2771. E-mail: TLinkner@interia.pl

Maciejewska Iwona – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo; nauczycielka języka polskiego. Autorka kilku artykułów z zakresu geografii życia literackiego, dyscypliny, której prekursorem w badaniach historycznoliterackich był prof. Zbigniew Zielonka, pod którego kierunkiem powstała jej dysertacja.

E-mail: iwonamaciejewska@op.pl

Norkowska Aleksandra – dr hab. prof. UKW w Bydgoszczy, Katedra Literatury Polskiej i Rosyjskiej, Wydział Literaturoznawstwa, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autorka monografii *Miasto w piśmiennictwie polskiego oświecenia* (2019), *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej 1764-1795* (2006), edycji *Organów* Tomasza Kajetana Węgierskiego opublikowanej w serii Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia (2007) oraz rozpraw i artykułów naukowych dotyczących głównie literatury okazjonalnej, obrazu miasta i sensualizmu w piśmiennictwie polskiego Wieku Świata.

ORCID: 0000-0002-8072-3975. E-mail: alnor@ukw.edu.pl

Nowosielski Kazimierz – profesor dr hab., poeta, historyk literatury, eseista, krytyk sztuki. W 1971 r. ukończył polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim. Po studiach pracował jako nauczyciel w szkole zawodowej w Chojnicach, następnie jako asystent w Instytucie Filozofii i Socjologii UG. W 1973 r. został zatrudniony w Zakładzie Literatury Współczesnej na gdańskiej Alma Mater, gdzie krok po

kroku realizował swoje naukowe oraz nauczycielskie zadania. W 1980 r. obronił doktorat „Doświadczenie biograficzne i powieść chłopska”, kilkanaście lat później uzyskał habilitację, a w 2012 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W 2018 r. przeszedł na emeryturę. Wypromował 175 magistrów i 8 doktorów. Zbiory szkiców i esejów: *Ryzyko obecności* (1983), *Przestrzeń oczekiwania* (1993), *Troska i czas* (2001), *Dar zamieszkiwania* (2002), *Rozróżnianie głosów* (2004), *Dobrze się spotkać* (2008), *Galeria* (2009), *Czytać i pytać* (2009), *Przez Ojczyznę i dalej...* (2015), *Pożegnanie z Uniwersytetem* (2018), *Czułość i ślad* (2021).

E-mail: kaziknowosielski@o2.pl

Olszewska Maria Jolanta – profesor dr hab., historyk i literaturoznawca, pracownik Zakładu Literatury i Kultury II poł. XIX w. Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, członek korespondencyjny TN KUL, Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego, członek Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (oddział warszawski), Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprówicza, członek Pracowni Historii Dramatu 1864–1939. Główne zainteresowania naukowe i publikacje: dzieje dramatu i teatru w II połowie XIX i I połowie XX wieku – *„Tragedia chłopska”*. Od W. L. Anczyca do K. H. Rostrowskiego. *Tematyka – kompozycja – idee* (2001); historia literatury i idei, genologia, szczególnie pogranicze literatury i gatunków użytkowych – *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia* (2004) i *Wojna polsko-bolszewicka w literaturze polskiej* (2020); historia świadomości polityczno-społecznej społeczeństwa polskiego i jej odzwierciedlenie w literaturze II połowy XIX – *Studenci z Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym. Glosa do „Lalki” Bolesława Prusa* (2004), *W kręgu meteorologii i astronomii. Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 10 (2007); dzieje, przemiany i interpretacje literatury polskiej XIX i XX wieku w kontekście literatury obcej – *W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku* (2005), *Heroizm ludzkiego istnienia. W kręgu wybranych zagadnień etycznych w literaturze polskiej II połowy XIX i I połowy XX wieku. Szkice* (2008), *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie „Literatura a życie polskie”* (2019); redakcje: *Literatura wobec I wojny światowej* (współred. J. Zacharska, 2000), *Czytanie modernizmu* (współred. G. P. Bąbiak, 2004); *Światy Stefana Żeromskiego* (współred. G.P. Bąbiak, 2005); *Dramat zapomniany* (współred. K. Rua-Rutkowską); *Dramat historyczny ostatnich 150 lat: problemy lektury*, (współred. D.M. Osiński, 2016); *Dramaty zapomniane-niedoczytane-pominięte. (Re)interpretacje*, (współred. A. Skórzewska-Skowron, 2018); *Konopnica-raz jeszcze* (2022); liczne artykuły w tomach zbiorowych.

ORCID: 0000-0001-6230-0621. E-mail: mj.olszewska@uw.edu.pl

Osiecka-Samsonowicz Hanna – historyk sztuki, profesor Instytutu Sztuki PAN, zajmuje się historią architektury, kultury oraz scenografii teatralnej i parateatralnej ze szczególnym uwzględnieniem polsko-włoskich relacji artystycznych w dobie baroku. Jest autorką książek *Agostino Locci starszy (1601-po 1660) – scenograf i architekt na dworze królewskim w Polsce”* (2003), i *Polskie uroczystości świeckie*

i sakralne w barokowym Rzymie (1586-1696) (2012; edycja włoska 2014), licznych artykułów i recenzji oraz ponad 170 haseł w *Słowniku architektów i budowniczych środowiska warszawskiego XV-XVIII wieku* (2016), a także współredaktorem naukowym tej publikacji.

ORCID: 0000-0001-6925-4664. E-mail: h_samsonowicz@yahoo.com

Pauba Pola – mgr filologii polskiej, studentka IV roku Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Autorka kilkunastu artykułów na temat literatury, kultury i kaznodziejstwa w dobie staropolskiej. Współredaktorka książki *500-lecie reformacji. Historia i perspektywy*, seria: *Ludzie i zdarzenia*, t. III, red. i wstęp K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk-Koszalin 2020, ss. 188.

ORCID: 0000-0002-6836-2011. E-mail: polapauba@wp.pl

Pencarska Małgorzata – magister nauk humanistycznych w zakresie filologii polskiej, absolwentka Instytutu Filologii Akademii Pomorskiej w Słupsku, zajmuje się badaniem literatury, w szczególności oświeceniowej. Uczestniczka kilku konferencji i autorka artykułów, dotyczących nieklasycyzacji i wciąż mniej znanej strony Wieku Światła.

ORCID:0000-0002-9982-1399. E-mail: malgorzatapecarska@gmail.com

Pencarski Kacper – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, zastępca Dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, starszy archiwista Archiwum Państwowego w Koszalinie, specjalizuje się w zakresie badań nad byłą pruską prowincją Pomorze (Provinz Pommern) w XIX i XX w. (do 1945 r.) oraz w zakresie badań nad źródłami archiwalnymi do dziejów Pomorza Zachodniego. Autor i współautor licznych publikacji dotyczących dziejów politycznych, gospodarczych i społecznych Pomorza Zachodniego oraz Prus Wschodnich, a także publikacji związanych z archiwistyką ze szczególnym uwzględnieniem archiwów zachodniopomorskich. Jest także autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, dotyczących zagadnień politycznych i gospodarczych głównie wschodniej części dawnej pruskiej prowincji Pomorze (Pommern), a także członek kilku rad naukowych. Wypromował kilkunastu licencjatów, magistrantów oraz dwóch doktorantów (jako promotor pomocniczy).

ORCID: 0000-0002-8333-6444. E-mail: kacper.pencarski@apsl.edu.pl

Pietryka-Małkiewicz Maria – mgr filologii polskiej. Od 1978 roku, po ukończeniu WSP w Słupsku pracowała jako nauczycielka języka polskiego i nauczyciel – bibliotekarz. Od 1992 roku do 2013 pełniła funkcję – najpierw doradcy metodycznego nauczycieli-bibliotekarzy w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli, następnie Konsultanta ds. Edukacji Humanistycznej w Miejskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego. Przez 35 lat była główną organizatorką i koordynatorką Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej. Od 2020 roku koordynuje zadaniami nowego Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Młodzieży „Witkacy. Napisane dzisiaj”. Zorganizowała wiele konferencji, szkoleń, spotkań autorskich dla na-

uczycieli. Jest redaktorką trzydziestu książek z nagrodzonymi utworami dzieci i młodzieży i autorką słowa wstępnego w każdej z nich. Jej publikacje, związane z kulturotwórczą pracą nauczycieli – bibliotekarzy i polonistów, zostały wydrukowane w ogólnopolskich miesięcznikach: „Biblioteka w Szkole”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Informator Oświatowy” Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku oraz w polonijnym piśmie „Asystent”.

E-mail: m.pietryka@wp.pl

Pobóg-Lenartowicz Anna – prof dr hab., pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Polska historyk specjalizująca się w archiwistyce, historii Śląska, historii średniowiecznej Polski. Autorka kilkudziesięciu artykułów z obszaru jej zainteresowań badawczych i książek mediewistycznych; m. in. *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI w.* (1994); *Kanonicy regularni na Śląsku: życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu* (1999); *Święty Wojciech* (2002); *A ich czyny były liczne i godne pamięci. Konwent klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku* (2007). Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego.

ORCID: 0000-0003-3136-3480. E-mail: alenartowicz@poczta.wp.pl

Popielas-Szultka Barbara (ur. 16.10.1946 – zm. 24.09.2020) – dr hab., profesor Akademii Pomorskiej w Słupsku. Pracowała w Instytucie Historii AP. Mediewistka, archiwistka i nauczycielka akademicka, badaczka dziejów Pomorza, znawczyni historii średniowiecznej Polski; w swojej pracy badawczej ustaliła między innymi, że Słupsk otrzymał prawa miejskie 20 sierpnia 1265 roku. Autorka licznych artykułów i monografii związanych z obszarem jej badań; m.in. *Z problematyki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim na Pomorzu Zachodnim w XIII-XV wieku*, Warszawa 1978; *Początki i lokacje miast na Pomorzu Sławieńsko-Słupskim do połowy XIV wieku*, Słupsk 1990; *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej* (współautor Zygmunt Szultka), Słupsk 1991; *Źródła do historii Słupska do połowy XIV w.*, Słupsk 2000; *Klasztory cysterek na Pomorzu Zachodnim w średniowieczu*, Słupsk 2006.

Puchalska-Dąbrowska Bernadetta – profesor dr hab., pracownik Uniwersytetu w Białymstoku, absolwentka filologii polskiej i angielskiej. Zainteresowania naukowe: proza epok dawnych (historiografia, piśmiennictwo religijne, pamiętnikarstwo, angielsko-polskie związki kulturalne i literackie, epistolografia). Wybrane publikacje: *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętniarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000; *Bohaterowie Wysp Brytyjskich jako wzorce świętości w hagiografii polskiej XVI-XVIII wieku*, Białystok 2009; *Beda Czcigodny i bohaterowie „Historii kościelnej narodu angielskiego” w polskim piśmiennictwie religijnym XVI-XVIII wieku*, Warszawa 2017; *Postać świętej Elżbiety Węgierskiej w polskim piśmiennictwie religijnym XVI-XVIII wieku*, Warszawa 2021. Redakcja tomów: *Lektury Wacława Potockiego*, Białystok 2014, *Piotr Skarga – w czterechsetlecie śmierci*, Białystok 2014, *Wzorce osobowe w dawnej kulturze i literaturze polskiej*, Białystok 2018.

ORCID: 0000-0001-6909-4373. E-mail: beda@onet.com.pl

Rzepczyński Sławomir – dr hab., *professor emeritus* Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Autor tekstów naukowych dotyczących polskiego romantyzmu. Opublikował m. in.: *Wokół nowel „włoskich” Norwida*, Słupsk 1996, *O „Czarnych kwiatach” Norwida*, Słupsk 1996 (współautor Kazimierz Cysewski), *Krytyka literacka w twórczości Norwida. Próby ujęcia*, Słupsk 1998, *Biografia i tekst. Studia o Mickiewiczu i Norwidzie*, Słupsk 2004, *O Norwidzie. Syntezy i zbliżenia*, Słupsk 2017. ORCID: 0000-0003-4075-6534. E-mail: slawomir.rzepczynski@apsl.edu.pl

Skóra Wojciech – profesor dr hab., pracuje w Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku, gdzie kieruje Instytutem Historii i Zakładem Historii XX Wieku. Poza badaniami nad wywiadem wojskowym Drugiej Rzeczypospolitej zajmuje się dziejami dyplomacji w XX wieku oraz historią najnowszą Pomorza (Zachodniego i Nadwiślańskiego). Od kilku lat skupia się na dziejach Słupska, zwłaszcza po II wojnie światowej. Efektami tych prac są między innymi publikacje: *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań-Słupsk 2016 oraz *Słupsk i ziemia słupska od średniowiecza do współczesności*, red. Wojciech Skóra i Agnieszka Teterycz-Puzio, Słupsk 2021. ORCID 0000-0003-4940-1086. E-mail: wojciech.skora@apsl.edu.pl

Sobczyński Marek – profesor dr hab., pracownik (do 2022 r. kierownik) Katedry Geografii Politycznej, Historycznej i Studiów Regionalnych na Wydziale Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: geografia polityczna świata (problematyka granic i pograniczy, mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych, strefy konfliktów), geografia wyborcza, geografia społeczno-ekonomiczna regionalna świata, geografia historyczna (granice reliktowe, morfologia i użytkowanie ziemi w miastach), historia geografii. Autor ponad 250 publikacji w tym kilkunastu książek. ORCID: 0000-0003-1066-3687. E-mail: marek.sobczynski@geo.uni.lodz.pl

Szadkowska Jolanta – pochodząca ze Szczecinka absolwentka Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym WSP w Słupsku z 30-letnim stażem pracy w oświacie. Ukończyła również studia podyplomowe na Uniwersytecie Szczecińskim z zakresu filozofii i etyki, kurs kwalifikacyjny w Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie z Oligofrenopedagogiki oraz Zarządzanie oświatą. Nauczyciel dyplomowany. Uczyla języka polskiego w Zespole Szkół Nr 7 w Białym Borze, języka polskiego, filozofii i etyki w Zespole Szkół w Barwicach – Liceum i Gimnazjum. Egzaminator egzaminu maturalnego i ósmoklasisty. Od 2018 roku dyrektor Szkoły Podstawowej w Starym Chwalimiu. Instruktor harcerski w stopniu harcmistrza, opiekun wielu prób instruktorskich, związana z 13 Czarnym Szczepem im. Zawiszy Czarnego ze Szczecinka. Obecnie członek Komisji Rewizyjnej Chórąwki Zachodniopomorskiej ZHP w Szczecinie. E-mail: stchwalimszkola@interia.pl

Szczukowski Ireneusz – dr hab., prof. UKW. Pracuje na Wydziale Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Główne kierunki badań: piśmiennictwo staropolskie w kręgu historii idei. Autor artykułów

z obszaru zainteresowań badawczych oraz książek: *Inspiracje augustyńskie w poezji polskiego baroku* (2007); *Między odrzuceniem a zbawieniem. problematyka ciała w piśmiennictwie religijnym polskiego baroku* (2012); „Ćwiczenie się w nabożeństwie”. *Studia o kazaniach Tomasza Młodzianowskiego* (2017).

ORCID: 0000-0001-6520-2218. E-mail: irek.sz@ukw.edu.pl

Złotkowska Joanna Teresa – mgr Kompozycji i Teorii Muzyki (Akademia Muzyczna w Gdańsku, 2021) i mgr Filologii Polskiej (Akademia Pomorska w Słupsku, 2022). Obecnie studiuje Muzykologię (SDS w Uniwersytecie Wrocławskim). Uczestniczyła dotychczas w kilku ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych. W obszarze jej zainteresowań są tematy interdyscyplinarne, filiacje i oddziaływania różnych sztuk (muzyki, literatury, filmu), a także szeroko pojęte zagadnienia antropologiczne w obszarze sztuki i kultury. Oprócz działalności naukowej zajmuje się kompozycją, aranżacją, wykonawstwem i nauczaniem muzyki, angażuje się w projekty artystyczne (*Znana i Nieznana Poezja Śpiewana*) i prospołeczne (np. *Benefis Dojrzałości, Słupskie Czwartki Literackie*), a także organizację życia kulturalnego Pomorza.

ORCID: 0009-0004-8204-496X. E-mail: zlotkowska.joanna95@gmail.com

Żynis Bernadetta – dr hab., prof. UP, pracuje w Zakładzie Historii i Teorii Literatury Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Zainteresowania naukowe: w zakresie problematyki teoretycznoliterackiej badania poststrukturalne (perspektywa feministyczna, genderowa, posthistoryczna, postreligijna, performatywna, ekologiczna); w zakresie historii literatury: sacrum ponowoczesne, figura anioła w literaturze współczesnej, współczesne teorie tożsamościowe (tożsamy/inny/obcy). Autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych i recenzji oraz monografii: *Koniec świata raz jeszcze. Katastroficzne wątki w prozie Tadeusza Konwickiego* (2003), *Twarze anioła. Wybrane zagadnienia z poezji współczesnej* (2014). Redaktorka książek: *Gombrowicze* (2006), *Autobiografizm i okolice. Prace dedykowane Profesor Małgorzacie Czermińskiej* (współredakcja T. Sucharski, 2011).

ORCID: 0000-0002-7359-2014. E-mail: bernadetta.zynis@upsl.edu.pl



Indeks osób

Opracowała Joanna Teresa Złotkowska

- A**ccattoli Luigi 152, 168
Achremczyk Stanisław 478
Adamczyk S. 9
Adelajda, królowa 175
Adrianowska Ewa 478
Aduszkiewicz Adam 212
Agamemnon, postać mitologiczna 38
Agaton, dramaturg 158
Alberyk Alexander 115
Aleksander II Mikołajewicz, car Rosji 286
Aleksander II, papież 153
Aleksandrowska Elżbieta 270, 276, 278
Almodóvar Pedro 369, 370–373
Amado Jorge 391
Ambrożkiewicz Kajetan 328, 343
Anczyk Adam 238, 249
Andersen Carl 328, 342
Andersson Ingvar 478
Anna, księżna z rodu Gryfitów 94, 110
Anna, św. 174, 177
Anusik Zbigniew 225, 234, 239, 478
Aronsohn Gertruda 404
Arystoteles ze Stagiry 380, 387, 397
Astruc Jean 260
Auerbach Erich 102, 112
August II 466
Augustyn św. 106, 111, 112, 126–129, 134, 144, 147, 148, 149, 152, 153, 156, 161–163, 168
Augustyniak Katarzyna 106, 112
Aumont Jacques 378
Axer Jerzy 192, 208, 209
- B**abilińska Barbara 363
Babiński Leon 478
Bachórz Józef 364, 367
Baczwarow Marin 383, 397
Badowska Iwona 348, 354
Bahr Ernst 478
Bajer Jakub 224, 226, 234
Balcerek Mariusz 478
Bankewitz Christel 409
Bär Max 478
Baranowski Ignacy 474
Barbara św. 477
Bardem Javier 370
Bareja Stanisław 357, 358, 359, 362, 366
Bartelski Lesław 21
Barthes Roland 309, 315
Bartoszewicz Julian 294, 315
Bartoszewicz Juliusz 471
Bartoszewicz Kazimierz 225, 226, 233, 234
Bartoszyński Kazimierz 116, 121
Baruque Julio Valdeon 186, 187
Barwiński Eugeniusz 469
Barycz Henryk 468, 471, 477
Baszkiewicz Jan 56
Batowski Aleksander 478
Bäumer Wolfram 443, 455
Bądkowski Lech 19, 41
Beato Affonso 370
Becker Carl L. 313, 315
Bednorz Zbyszko 15, 16
Behring Wilhelm 468
Belchnerowska Aleksandra 18
Belofsky Nathan 261, 268

- Below Heinrich, von 435
 Benedykt XVI 365
 Berdecka Anna 257, 268
 Bernard z Chartres 57
 Bernard z Clairvaux 328
 Bernatowicz Tadeusz 231, 234
 Bersohn Mathias 476, 479
 Besala Jerzy 479
 Biedroń Robert 247, 250
 Biedrzycka Karolina 335
 Biegański Witold 494, 495
 Bielowski August 478
 Bielski Marcin 188, 190-192, 197-199,
 200, 207, 208-210
 Bieńczyk Marek 115, 121
 Billip Witold 302, 315
 Birkowski Fabian 468, 479
 Biskup Marian 479
 Bismarck Otto v. 8, 14
 Blanke August 479
 Błońska Wanda 309
 Błoński Jan 116, 121, 294, 309, 315
 Bober-Jankowska Magdalena 226, 235
 Bobrowicz Jan Nepomucen 501
 Bobryk Roman 369, 515
 Bocheńska-Włostowska Katarzyna 207,
 209
 Bodniak Stanisław 471, 479
 Bogedain Bernard 14
 Bogucka Maria 264, 268, 344, 354
 Bojarska Katarzyna 116, 121
 Bolduan Teodor 479
 Bolesław Chrobry 54
 Bolesław I opolski 56
 Bolesław III Krzywousty 108
 Bolszewscy, ród pomorski 463, 512
 Bonczyk Norbert 7, 14, 16-18, 70, 94
 Boniecki Adam ks. SC 334, 335, 342
 Boras Zygmunt 479
 Boratyński Ludwik 473, 479
 Borchmann Janina 20
 Borcke Sydonia von 246
 Borges Jorge Luis 391, 498
 Borne von dem, ród 442, 456
 Borowski Andrzej 296, 308, 316
 Borowski Henryk 479, 480
 Borucki Emilian OFM 480
 Borzyszkowski Józef 17, 18, 19, 22, 89,
 93, 94, 491, 515
 Bouillon Maria Karolina de 227, 231, 232
 Bourgeois Louise 244
 Braun Fritz 480
 Breza Edward 480
 Brocki Zygmunt 510
 Brodziński Kazimierz 193, 318
 Bronisch Gerhard 480
 Brożek Mieczysław 139, 168
 Brückner Aleksander 294, 315
 Brüggemann Ludwik Wilhelm 480
 Brunon z Kwerfurtu 53, 54, 87, 140
 Bruski Klemens, zob. Śliwiński Błażej
 480
 Brygida Szwedzka, św. 173, 177
 Brzetysław, książę 54
 Brzezińska-Laszczkowska J. 480
 Brzostowski Michał 230
 Brzozowska Paulina 328, 343
 Bucholz Dieter 480
 Buchwald Gustaw von 469
 Budkowski Wiesław 480
 Budnik Jerzy 480
 Bufe Siegfried 443, 455
 Bujak Adam 332, 333, 342, 343, 364
 Bullough Vern Leroy 345, 354
 Bülow Gottfried 480
 Bunsch Karol 40
 Buñuel Luis 372, 373
 Burszta Wojciech 362, 367
 Buxakowski Jerzy 92
 Byliński Janusz 480
 Bystroń Jan Stanisław 214, 221, 257,
 266, 268
Carpentier Alejo 391
 Cassirer Ernst 300, 315
 Castanniza Joannes 468
 Cazenave Jean Pierre 260
 Cetwiński Marek 118, 121
 Ceynowa Tadeusz, ks. 20, 517
 Chachuński Tomasz 271, 278
 Charkowska Katarzyna 252, 268
 Chełchowski Henryk 468
 Chęciński Sylwester 355, 366, 368
 Chlebowski Bronisław 83, 489
 Chłudziński Andrzej 18, 429, 442, 456,
 457
 Chłapowski Krzysztof 480
 Chmielnicki Bohdan 308, 500
 Chmielowski Benedykt 213, 221

- Chociłowski Jerzy 9
 Chodkiewicz Jan Karol 468
 Chopin Fryderyk 282
 Chotkowski Władysław ks. 480, 481
 Chotomska Ewa 46–48
 Chotomska Wanda 46–48
 Chrościcki Juliusz A. 223, 228, 230, 234
 Chrzanowski Bernard 481
 Chrzanowski Ignacy 192
 Chrzanowski Tadeusz 254, 266
 Chrząstowska Bożena 121, 356, 367
 Ciara Stefan 460, 462, 480, 481, 483, 513
 Ciechomska Maria 344, 354
 Ciesielska Borkowska Stefania 185, 187
 Ciesielski Tomasz 468
 Ciesielski Wiesław 21, 22
 Cieślak Stanisław 319, 324
 Cortázar Julio 391
 Cramer Reinhold 482
 Curicken Reinhold 468
 Curtius Ernst Robert 115
 Cycleron, wł. Marek Tulliusz Cycero 140, 160, 190
 Cysewski Kazimierz 16, 21, 521
 Cytowska Maria 214, 221
 Czachowska Jadwiga 21
 Czamańska Ilona 224, 234
 Czapla Bruno 475, 476
 Czapla Zygmunt 467
 Czaplewski Paweł ks. 467, 468, 470, 471, 482, 483
 Czapliński Przemysław 346, 354
 Czapliński Władysław 291, 315, 467, 468, 472, 473, 479, 482, 483, 493
 Czapski Józef 260
 Czarniecki Stefan 468, 501
 Czartoryscy, ród 282, 281, 286
 Czartoryski Adam Jerzy 280, 282, 283, 284, 289
 Czartoryski Mikołaj Jerzy 468
 Czechowicz Andrzej 399, 401, 425, 426
 Czekanowicz Anna 17, 18
 Czerniak Władysław 473, 476
 Czerny Zygmunt 75
 Czerny-Marecka Anna 48
 Czerwiński Bernard 430, 455
 Czołowski Aleksander 482
 Czubek Jan 192, 208, 209, 470, 474
 Czuczynski Aleksander 474
 Czuj Jan 219, 221
 Czyż Anna Sylwia 36, 135, 168
Ćwik Władysław 294, 295, 297, 298, 299, 306, 315
Dachius Szymon 469
 Dachnowski Jan Karol 464, 469
 Dacka-Górzyńska Iwona 212, 222
 Dajksler Katarzyna 253, 268
 Dallmann Paul 431, 433, 455, 457
 Damrot Konstanty ks. 7, 14, 20
 Damus Rudolf 482
 Dangel Feliks 482
 Dangiłowicowa Katarzyna zob.
 Danielewiczowa Katarzyna 292
 Daňhelová Lenka 18
 Daniecki Jan 192, 203, 204, 207, 208
 Daniel, prorok 36
 Danielewiczowa Katarzyna 292
 Dante Alighieri 7, 348
 Davis Andrew 360, 368
 Dawson Christopher 102, 112
 Dąbrowa-Januszewski Jerzy (Dąbrowa Jerzy) 16, 22
 Dąbrowski Kazimierz 482, 483
 Dąbrowski Szymon Piotr 264, 268, 271, 278, 279
 Demel Juliusz 291, 315
 Demidowicz Tomasz 286, 290
 Denzler Georg 328, 342
 Derc Klemens 465
 Derdowski Hieronim 17, 18, 41, 69, 94
 Deresiewicz Janusz 483, 504
 Dering vel Dariusz 466, 508
 Derrida Jacques 116, 121
 Descartes René 160
 Dettlaff Danuta 483
 Dębołęcki Andrzej 469
 Dines Gail 253, 268
 Długosz Jan 15, 20, 53, 54, 87, 146, 168, 517
 Długosz Józef 482
 Długosz Leszek 46
 Dobrianskyj I. 18
 Dobrowolska Wanda 469
 Dogiel Maciej 468
 Domański Juliusz 190, 209, 214, 221
 Doñne Alfred Francois 260

Doroszevska Julia 238, 249
 Dorota z Małów, bł. 173, 174
 Druszcz Janina 170, 171, 176, 180
 Drużbacka Elżbieta 211
 Drywa Danuta 401, 425
 Drzewicka Anna 102, 112
 Drzeżdżon Jan 15, 18, 41
 Drzeżdżon Wojciech 483
 Drzymała Michał 18
 Dubiel Artur S. 483
 Dubielska Urszula 341, 343
 Dubielski Zbigniew 341, 343
 Dubisz Stanisław 259
 Ducrey August 259
 Duda Harry 20, 72, 167,
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 409, 425
 Duszyński Lech 402, 404
 Dworzaczek Włodzimierz 467, 483
 Dybaś Bogusław 232, 235
 Dygdała Jerzy 483
 Dymnicka-Wołoszyńska Hanna 224,
 225, 234
 Działyńscy, ród pomorski 459
 Dziechcińska Hanna 149, 168, 206,
 209, 214, 221, 254, 268, 347, 354
 Dzeduszycki Jerzy Stanisław 213
 Dzierożyński Andrzej 264, 268
 Dzięcielski Marek 459, 484, 486, 488,
 489
 Dzięcioł Alina 188, 209
 Dzięciołowska B. 21

Eberle Jan 489
 Echeverría José Esteban 391
 Edwards John 186, 187
 Eile Stanisław 118
 Eklejzastes, postać biblijna 163
 Eliasz, prorok 36
 Elżbieta Bonifacja, królowna
 Elżbieta Węgierska, św. 173
 Emmerich Hannelore 407, 413
 Endres Gerard 436, 437, 455
 Engels Fryderyk 381, 397
 Epikur 255
 Erazm z Rotterdamu 196, 214, 221
 Erdmann Herman 470
 Estreicher Karol 308, 462
 Estreicher Stanisław 489
 Eucholcius Jakub 470
 Eustochium, św. 178

Faleński Felicjan 294, 315
 Fankidejski Jakub 489,
 Faustyna Maria Kowalska św. 331
 Fazan Mirosław 9
 Federspiel Ruth 407, 413
 Felber Rudolf 433, 451, 455
 Felicjta Rzymaska, św. 170, 175
 Feliński Alojzy 318, 339, 340
 Fenikowski Franciszek 489
 Fert Józef 137, 168
 Fesser Dominika 224, 234
 Finkel Ludwik 291, 292, 294, 306, 315
 Firlej Jan 293
 Flawia Domicylla, św. 172
 Fleming Toni 360
 Fleszarowa Stanisława 489
 Florian, św. 35
 Floryan Władysław 186, 187
 Fornalczyk Feliks 21
 Franciszek św. z Asyżu 328, 340, 342,
 343, 497
 Franco Francisco 370
 Frankiewicz Czesław 489
 Frankowska Witosława 96, 459
 Frankowski Janusz ks. 331, 334, 342
 Fryda Marian 471, 489
 Frydrychowicz Romuald 489
 Fuks Roman 407
 Fuentes Carlos 391

Galicki Artur 241
 Galiński Damian 319
 Galiński Placyd OSB 329, 343
 Galiński Wojciech 319
 Gall Anonim 42, 53, 54, 55, 69, 101,
 102, 112–115, 118–123, 131, 134–138,
 140, 150, 153, 155, 164–168, 215, 222
 Galli Giovanni Maria 35
 Gałązka Włodzimierz 363, 367
 Gasztold Tadeusz 399, 425
 Gawron Przemysław 489
 Gazda Grzegorz 300
 Gaziński Radosław 18
 Gejza, król 175
 Gerth Hans Heinrich 382, 398
 Gertruda, opatka 114, 155, 156
 Giedroyć Jerzy 260
 Gierek Edward 49

- Gierszewski Stanisław 490, 502
 Gillis-Carlebach Miriam 405, 426
 Gilson Ethien 56
 Gisges Jan Maria 10
 Glagau Curt 434, 435
 Glagau Max Reinhold Gilbert 434, 435, 437–440, 443–445, 448, 456
 Glagau Otto 434
 Glemma Tadeusz 490
 Gliński Mirosław 401, 402, 408, 409, 412, 425, 426
 Gliszczyński Michał 470
 Gloger Maciej 304, 316
 Głombiowski Krzysztof 490
 Głowiński Michał 37, 300, 502
 Goczół Jan 21
 Godlewski Jerzy Romuald 490, 502
 Goedtke Isaak Gotfryd 490
 Goff Jacques de 347, 348, 354
 Goliński Zbigniew 75, 270, 278
 Golz, ród pomorski 459
 Gołubiew Antoni 11, 13, 40
 Gomółka Anna 248, 249
 Gomulicki Juliusz Wiktor 280, 283, 286, 290
 Gondek Maria Joanna 340, 342
 Gorajski Zbigniew 496
 Gorzkowski Albert 190, 208, 210
 Gottberg Natalie Mathilde Luise von, zob. Limann Natalie Mathilde Luise 434
 Górecki Henryk Mikołaj 333, 340
 Górecki Leonard 303
 Górnowicz Hubert 510
 Górska Konstancja 287
 Górska Magdalena 214, 221
 Górski Karol 470, 490
 Górski Konstanty 192, 194, 208, 209, 490, 491
 Grabowiecki Sebastian 184, 187
 Grabowski Ambroży 476
 Grabowski Bronisław 293, 296, 299–302, 307–309, 313–316
 Grabski W. J. 11
 Grabski Władysław 40
 Gralath Daniel 491
 Grass Günter 92
 Grobelna-Mazurek Paulina 225, 234
 Grodecki Roman 101, 112, 134, 153, 168
 Gronowski Julian 470, 477
 Grot Elżbieta 401, 426
 Groth Andrzej 470
 Grucza Ewa 80, 81, 82, 515
 Grucza Franciszek ks. 491
 Grudziński Andrzej 466
 Grzegorz Gdański o. 496
 Grzegorz VII, papież 150
 Grzegorz z Nazjanzu, św. 171
 Grzeszczuk Stanisław 195, 209
 Grześkowiak Radosław 207, 209, 213, 221, 300, 316
 Grzyb Andrzej 317
 Grzybowska Natalia 244, 250
 Gubrynowicz Bronisław 392
 Guerricaechevarría Jorge 370
 Guldon Zenon 242, 249, 473
 Gumowski Marian 491
 Guźlak Gerard 326, 342
- H**abrajska Grażyna 326
 Hajduk Ryszard 12 491
 Han Herman 503
 Hank Werner 433, 455
 Hanusiewicz Mirosława 216, 222, 298, 315
 Haraldsen Sonja, królowa Norwegii 244
 Harasymowicz Jerzy 340, 343
 Hartingh Zofia 491
 Hazard Paul 212, 221
 Hedemann Oskar 378
 Hegel Georg 381
 Hegeler Hartmut 245
 Heidenstein Reinhold 470
 Heise Johannes 491
 Hejnosz Wojciech 470, 477
 Hektor, postać mitologiczna 38
 Helcel Antoni Zygmunt 473
 Helena trojańska, postać mitologiczna 38
 Hendrykowski Marek 369, 378
 Hennelowa Józefa 338, 339, 341, 342
 Henryk Brodaty, książę 174
 Henryk I Brodaty 174
 Henryk II Pobożny 56
 Henryk III Głogowski 56
 Henryk IV Prawy 56
 Henryk V 110

- Heraklit Jan Jakub 293
 Herbst Stanisław 491, 512
 Herling-Grudziński Gustaw 392
 Hernas Czesław 491
 Herring Manfred 51
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 21, 22
 Hess Karolina 238, 249
 Heyke Leon (pseud. Czernicki Stanisław) 16, 20, 41, 69, 89, 491
 Hieronim św. 218–221
 Hierowski Zdzisław 9, 11, 20
 Hilderbrand Dietrich von 356, 367
 Himmler Heinrich 418
 Hińcza Marcin 318
 Hirschberg Aleksander 469
 Hirszfeld Ludwik 80
 Hoevel Ruth 434, 435, 446–450, 455
 Hoppe Israel 470
 Hoppe Paul Werner 402, 412
 Hora František 307
 Horacy, wł. Kwintus Horacjusz Flakkus 38, 76, 190–192, 194, 207, 208, 216, 297
 Hoszowski Stanisław 472, 473, 492, 502
 Hryniewicz Marek 10
 Hubert Witold 492
 Hugo (Hugon) ze św. Wiktora 161, 162
 Huizinga Johan 56
 Hume David 160
 Huxley Aldous 391
- I**dzi, św. 173
 Iglesias Alberto 370
 Imieliński Kazimierz 252, 268
 Ingot Mieczysław 281, 290
 Innocenty II, papież 152
 Innocenty XI, papież 35, 232
 Iwaszkiewicz Jarosław 11
 Iwon 293
 Izajasz, prorok 36
 Izjasław, książę ruski 155
- J**ackowscy, ród pomorski 459
 Jadwiga Śląska, św. 174, 175, 177
 Jadwiga, królowa, św. 174
 Jagielska Małgorzata 339
 Jakiel Edward 317–20, 324, 516
 Jakowska Krystyna 304, 316
 Jakóbczyk-Gola Aleksandra 132, 168
 Jakubowska Anna 178
 Jakubowski Kazimierz Stanisław 302
 Jamry Hanna 21
 Jan III Sobieski, król Polski 177, 232, 235, 504
 Jan od Krzyża, św. (Saint John of the Cross) 183
 Jan Paweł II św., papież, zob. Karol Wojtyła 154, 165, 168, 184, 332–335, 342, 343, 366, 367, 389, 392–395, 398, 400, 402, 403
 Jan św., ewangelista 34, 130
 Jan XXIII (Roncalli Angelo G.) 151, 386, 397
 Jan z Gdańska, zob. Dantyszek 191, 195, 196, 207, 208, 209
 Jan z Salisbury 54, 55, 57
 Jan Zaor z Lanckorony 35
 Janicka Anna 349, 354
 Janicki Klemens 191
 Jarczykowa Mariola 191, 209
 Jarochowska Maria 10
 Jaroń Jan Nikodem 14
 Jaroszewicz Florian 171, 176
 Jaruzelski Wojciech 51, 364
 Jasiak Józef 492
 Jasienica Paweł 56
 Jasińska Bożena 492
 Jasiński Tomasz 54
 Jasnowski Józef 474, 492
 Jaworski Stanisław 116, 121
 Jazłowiecki Jerzy 292, 304
 Jażdżewski Leszek ks. 492
 Jelicz Antonina 9
 Jellinek Georg 383, 397
 Jelski Kazimierz 36
 Jełowicki Aleksander 282
 Jentys Maria 11
 Jeremiasz, prorok 36, 126
 Jeske Choiński Teodor 293
 Jezus Chrystus 34, 55, 122, 147, 152, 154, 158, 159, 171, 173, 174, 179, 197, 322, 328, 336, 350, 351
 Jeżowa Kazimiera 492
 Jędrzejowska Anna 492
 Joachim, św. 176
 Jocher Adam B. 473

Jopek Antoni 302–306, 315, 316
 Joskowski Zbigniew 492
 Józef, św. 154
 Józwiak Leszek 492
 Judyta, księżna 171, 173
 Juenger Hilde 404
 Juenger Robert 404, 410, 415
 Juliusz Cezar 108, 308, 316
 Jurewicz Oktawiusz 191, 208
 Juta z Chełmży, bł. 177

Kabaciński Ryszard 242, 249
 Kaczkowski Zygmunt 304
 Kaczorowski Włodzimierz 480, 492
 Kaczyńska-Zabrocka Beata 18
 Kadulska Irena 270, 278
 Kafka Franz 391
 Kaiser E. 492
 Kajtoch Jacek 10
 Kalemka Sławomir 289, 290
 Kaleniecki Marek 96
 Kaleta Roman 255, 268
 Kalfus Maurycy 50
 Kalinowski Daniel 16, 18, 19, 20, 22,
 23, 240, 249
 Kamecki Franciszek 18
 Kamińska Anna 191, 208, 328, 331,
 333, 342
 Kamińska Maria 326, 342
 Kamińska-Linderska Anna 493
 Kamiński Edmund 459, 462, 465, 493,
 506
 Kamiński Stanisław 356, 367
 Kania Jakub 7, 9, 11, 28, 41
 Kant Immanuel 381, 398
 Kapuściński Ryszard 392
 Karnał Michał 478
 Karol Ferdynand, królewicz 480
 Karpiński Adam 195, 205
 Karpiński Andrzej 209, 216, 222, 265,
 268, 297, 298, 300, 316
 Karpiński Marek 256, 259
 Karpiński Franciszek 251, 320
 Karttunen Kaarlo Iivari 493
 Karwowski Adam 259, 268
 Karyłowski Tadeusz SJ 189, 208
 Kasierski Edward 412
 Kasjan Jan św. 130, 168
 Kasperski Edward 308, 314, 316
 Kasprzak Andrzej 435, 456

Kaszowska-Wandor Barbara 214, 215,
 221
 Katarzyna II Wielka, caryca Rosji 281
 Katarzyna Kasia 115
 Katarzyna Szwedzka, św. 178
 Katembryn (Katembring) Józef 226,
 228, 230
 Katullus 298
 Kaufmanowa Teresa 192, 208, 209
 Kazimierz Sprawiedliwy 55, 56
 Kącka Katarzyna 243, 249
 Kendziorek Erika 405
 Kendziorek Gertruda 405
 Kendziorek Inge Marion 404
 Kendziorek Kurt Alfons 404
 Kepka Władysław 497
 Kersten Adam 483, 493
 Kertesz Imre 391
 Keyser Erich 493
 Keyserlingowie, ród pomorski 459
 Kęcińska-Kaczmarek Jowita 17–19,
 21–23
 Kępka Izabela 493
 Kęsikowa Urszula 22
 Kętrzyński Wojciech 472, 474
 Kiciński Jacek 247
 Kiedrowski Krystian 509
 Kieleński Marcin Albrecht 471
 Kieniewicz Jan 185, 187
 Kieniewicz Stefan 264, 268
 Kierul Jerzy 146, 169
 Kieślowski Krzysztof 361, 363, 367
 Kiezuń Anna 304, 316
 Kijas Juliusz 493
 Kinga św. 340
 Kisiel Andrzej 445, 446, 455, 456
 Klaić Adolfo Bratoljub 307
 Klein Stanisław 493, 494, 510
 Klemens III, antypapież 151, 170
 Klemens XIII, papież 170, 180
 Klemp Aleksander 494
 Klenczon Wanda 217, 222
 Kleopatra Wielka, królowa Egiptu 308,
 316
 Kloskowski Edmund 496
 Kluge Volker 429, 456
 Kłoczowski Jan Andrzej, OP
 Knabit Leon o. OSB 334
 Knade Tadeusz 494
 Knetsch Carl 494

- Kniat Marian 494
 Książnin Franciszek Dionizy 251
 Kobierzycki Stanisław 471
 Koc Lucjan 478
 Kochan Anna 149, 168
 Kochanowska Urszula
 Kochanowski Jan 12–15, 19, 38, 41, 73,
 76, 185, 189, 190, 193, 194, 205, 208,
 391, 392
 Kochanowski Piotr 17, 75
 Kochowski Wespazjan 182, 184, 471
 Koczorowski Eugeniusz 494
 Koehler Krzysztof 183, 187
 Kogut Bogusław 10
 Kohelet, postać biblijna 163, 164, 516
 Kolasa Jan 473
 Kolberg Oskar 494, 505
 Koloman I Uczony, król węgierski 161
 Kolonko Emilia 238
 Kołłątaj Hugon 399, 403, 412, 424
 Kołodziej Mateusz 245, 280
 Kołodziejczyk Stanisław 190, 208
 Komza Zofia 338
 Konarski Kazimierz 257, 268
 Konarzewski Adam 225
 Kong Jackie 360, 368
 Konieczna Romana 10, 20
 Koprowska-Głowacka Anna 244, 250
 König Wolfgang 426
 Konopczyński Władysław 494
 Konopnicka Maria 318, 319, 324
 Konwicky Tadeusz 392, 523
 Kopaliński Władysław 161, 168
 Korczak Katarzyna 494
 Korczewski Wit 191, 200, 207, 208
 Korolko Mirosław 189, 197, 199, 208,
 209, 328, 336, 343
 Koronowski Michał 240, 250
 Korotyński Ludwik Stanisław 307
 Korsak Piotr Józef 232
 Korta Waclaw 56, 57
 Korybut Michał 504
 Korzeniewski Krzysztof 51
 Korzon Tadeusz 494
 Kosiarz Edmund 494
 Kosmas z Praży 54
 Kosmowska Barbara 48
 Kossak Zofia 11, 12, 40, 135
 Kossakowski Antoni Korwin 251, 252,
 255–258, 260, 262, 265–267
 Kostka Piotr 490
 Kostkiewiczowa Teresa 75, 252, 268–
 271, 278, 300
 Kostro Robert 240, 249
 Kostuś Wojciech 494
 Kościński Konstanty 471, 494
 Kościuszko Tadeusz 230, 235
 Kośliński Aleksander 471
 Kot Stanisław 192, 492, 494
 Kot Włodzimierz 307
 Kotarbiński Józef 308
 Kotarski Edmund 475, 476, 479, 491,
 494, 495, 502, 503, 513
 Kotarski Henryk 495
 Kołtubaj Edward 468, 469, 471, 473
 Kotula Tadeusz 56
 Kowalczyk Małgorzata E. 224, 234
 Kowalewska Danuta 238, 239, 249, 516
 Kowalewski Krzysztof 363
 Kowalska-Urbankowa Zofia 477
 Kowalski Michał 426
 Kowalski Waldemar 250
 Kowecki Jerzy 271, 278
 Kownacki Valentino 470
 Kozenicki Chaim 400, 402, 404, 407,
 410, 416, 425
 Kozłowski Stanisław 339, 342
 Kracik Jan 254, 263, 268
 Kramer Ernst 495
 Krasicki Ignacy 255
 Krasieński Zygmunt 282, 307
 Krasieńskich Ordynacja 475
 Kraszewski Józef Ignacy 294, 299, 316
 Krauz Maria 207, 209
 Krawczyk Zbigniew 74
 Krawiec Angelika 67
 Krawiecka Ewa 363, 367
 Krawiec-Złotkowska Krystyna 19, 20,
 22, 24, 27, 33, 60, 63–68, 73, 74, 96,
 146, 168, 188, 195, 209, 216, 221, 240,
 249, 261, 349, 354, 363, 367, 461, 493,
 517
 Krąpiec Mieczysław A. 184, 187
 Krechowicki Adam 296, 299–306,
 308, 309, 313–316
 Kremer Aleksander 267, 269
 Kreplin Klaus-Dieter 430, 456
 Kripjakevyč I. 478
 Krokowscy, ród pomorski 459, 463
 Krokowska Dorota, córka Ernesta 484

- Krokowski Joachim Ernest 484
 Królak Sławomir 238, 249
 Królikiewicz Grzegorz 137
 Królikowski Bohdan 227, 235
 Królikowski Jerzy 190, 208
 Krüger Anna 244
 Krüger Fritz 495
 Kruszyński Tadeusz 495
 Krysiak Mirosława 495
 Krystyna, księżna, żona ks. Wołodara 110, 164
 Krzepela Józef 496
 Krzepakowski Marcin 435, 456
 Krzysztofowicz Stefania 340, 343
 Krzyżanowska Beata 245
 Krzyżanowski Juliusz 38, 73, 208
 Kubala Ludwik 496
 Kubisz Jan 16
 Kucharczyk Grzegorz 428, 456
 Kuchowicz Zbigniew 253, 268
 Kuczyńska Alicja 115
 Kuik-Kalinowska Adela 20
 Kujot Stanisław ks. 476, 496, 503
 Kukathas Chandran 379, 397
 Kukulski Leszek 189, 208, 471
 Kulawik Adam 329, 343
 Kulczycka Dorota 355, 517
 Kulczycka-Saloni Janina 302, 315
 Kulesza Dariusz 304, 316
 Kulig Agnieszka 363, 367
 Kuligowski Waldemar 301, 316
 Kuncewicz Piotr 21, 40
 Künstler-Langner Danuta 182, 517
 Kuntze Edward 473
 Kunzendorf-Samulowska Anna 496
 Kupisz Dariusz 496
 Kustusz Alfons Gaudenty OFM 496, 497, 504
 Kutrzeba Stanisław 467
 Kutz Kazimierz 357
 Kwiatek Aleksander 10
 Kwiatek Jolanta 17
 Kwiatkowska Irena 363
 Kwiatkowska Wiesława 18
Labuda Aleksander 497
 Labuda Gerard 470, 471, 472, 497, 509, 513
 LaCapra Dominik 116, 121
 Lachauer Ulla 436, 455
 Lachowski Józef 479, 513
 Lademann Mirosław 498
 Lalewicz Janusz 212, 221
 Lambert, biskup 173
 Lanckorońska Karolina 469, 470
 Landis John 360, 368
 Landowski Roman 317–324, 516
 Lange Carl 480
 Latawiec Krystyna 308, 316
 Legowska Zyta 4
 Leibniz Gottfried Wilhelm 160
 Lelewel Joachim 185, 187, 303
 Lelewicz Janusz 117
 Lenarczyk Agnieszka 328, 342
 Lenarczyk Wojciech 328, 342
 Lenartowicz Teofil 68
 Lenglich Gottfried 472
 Lenin (Uljanow) Włodzimierz I. 381, 397
 Lepszy Kazimierz 498
 Lepuszano Bogdan/ Bohdan IV Łapusneanui 292, 314
 Lesiński Henryk 51
 Leszczyński Andrzej, ks. 464
 Leśnodorski Zbigniew 271, 278
 Lettow-Vorbeck Maciej 472
 Levack Brian P. 146, 168
 Levinas Emmanuel 352, 354
 Levinson Artur 498
 Liber Antoni 407
 Lichaczow Dymitr [Лихачов Дмитрий Сергеевич] 373
 Lichański Jakub Zdzisław 10
 Lichański Stefan 9
 Limann Natalie Mathilde Luise 434
 Lindmajer Józef 428, 431, 445, 449, 456, 502
 Linkner Tadeusz 16, 17, 25, 39, 65, 81, 317, 324, 498, 518
 Lipińska Bogna 498, 500
 Lipiński Waclaw 474
 Lipski Jan biskup 499
 Lisak Agnieszka 254, 268
 Lissowski J. 21
 Loeaechius (Loechius, Lechowicz) Andrzej 472
 Lope de Vega 186
 Lorentz Fryderyk 498
 Loriga Ray 370

- Löschin Gotthilf 498
 Lowth Richard 332
 Lubomirska Krystyna 178
 Lubomirski Jerzy Sebastian 501
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 213
 Lubosz Bolesław 10
 Ludorowski Lech 303
 Ludwik de Leon (Luis de Leon) 183
 Ludwik IX św., król Francji 55
 Ludwik XIV 232
 Ludwik z Grenady (Louis of Granada) 184
 Lühr Georg 469, 477
 Luis de Góngora y Argote 186
 Lutczyn Edward 46
 Luter Marcin 193
 Lutomski Bolesław 307
 Lyszczyna Jacek 11, 22
- L**adysław z Gielniowa bł. 336
 Łajming Anna 16, 17, 18, 20, 29, 41, 69, 86, 89, 93, 94
 Łapiński J. 493
 Łasicki Jan 303
 Łaska Janina 498
 Łęgowski Józef (pseud. Nadmorski) 498
 Łotman Jurij (Лотман Юрий Михайлович) 369
 Łowmiański Henryk 491
 Łoziński Władysław 498
 Łubieński Stanisław 473
 Łubieński Tomasz 281
 Łubniewska Ewa 309, 316
 Łuciuk Juliusz 340
 Łucki Marceli 341, 343
 Łuczak Maciej 358, 361, 367
 Łukasiewicz Jacek 11
 Łukasiewicz Jan 9, 10
 Łukasz św., ewangelista 34, 320
 Łukomski Stanisław 498
 Łysiak Wojciech 430, 457
- M**ach A. 12
 Machel Wolf-Dietger 433, 451, 455
 Machiavelli Niccolò 391
 Machnicka [?] 261
 Machulski Juliusz 245
 Machura Teresa 502
- Maciąg Włodzimierz 9
 Maciejewska Iwona 22, 25, 83, 84, 233, 234, 518
 Maciejewski Marian 234
 Maciejowski Samuel, biskup 191
 Macioszek Maksymilian 328, 343
 Maciszewski Jarema 473, 478, 498
 Mackiewicz Dagmara 498
 Mackiewicz Michał Stanisław 230
 Maercker Hans 499
 Magnuszewski Józef 307
 Majerowicz Karol 407
 Majkowski Aleksander 17, 26, 41, 69, 86, 89, 498, 499
 Majlech 407, 419
 Makowska Krystyna 499
 Makowski Bolesław 499
 Maksimowicz Krystyna 271, 278
 Maksymilian I Habsburg, cesarz 230
 Maleszyński Dariusz Cezary 192, 209
 Malewska Hanna 472
 Malik Jakub A. 319, 324
 Malinauskas Viliumas 242, 243
 Malinowska Magdalena 238, 249
 Malinowski Feliks 259, 260
 Malinowski Mikołaj 477
 Małeckie Antoni 308
 Małgorzata Szkocka, św. 171
 Małkiewicz Roman 48
 Mamuszka Franciszek 499
 Manyś Bernadetta 225, 234
 Mańkowski Alfons 499, 511
 Marciniak W. 499
 Marcinkowska-Malara Małgorzata, zob. Marcinkowska Małgorzata 191, 209
 Marcjalis, wł. Marcus Valerius Martialis 190, 192, 207, 208, 300
 Marecki Józef 347, 354
 Marek św., ewangelista 34
 Marewicz Ignacy 270–279
 Margolyes Miriam 360
 Maria Klementyna Sobieska, królowa 177
 Maria Magdalena, św. 35
 Maria z Nazaretu, zob. Maryja, Matka Boża 340, 342
 Marian Przykucki, biskup 92
 Mariani Andrea 224, 226, 234
 Maritain Jacques 329, 343

- Markiewicz Anna 499
 Markiewicz Henryk 118, 121, 302, 315
 Marko W. 18
 Marks Karol 381, 397
 Markusz J. 20
 Marquez Gabriel Garcia 391
 Marszałkowska D. 10
 Marta, postać biblijna 130
 Martí José 391
 Martinet Xavier 170, 180
 Maryja, Matka Boża 340, 342
 Maryniarczyk Andrzej 184, 187
 Marzec Lucyna 239, 250
 Marzęcka Barbara 21
 Maskiewicz Bogusław Kazimierz 473
 Maskiewicz Samuel 473
 Massalska Antonina z Radziwiłłów 227
 Massalski Ignacy Jakub, biskup 227
 Matejko Jan 21, 499
 Matejko Teresa 21
 Mateusz św., ewangelista 34
 Matuszewicz Marcin 227, 235
 Maurus, św., biskup Krakowa 35
 Maurycy, św. 35
 Maykowska Maria 106, 112
 Mazierska Ewa 378
 Mazurkiewicz B. 10
 Mazurkiewicz Wincenty 280, 281, 284, 285, 286, 289
 Mazurkowa Bożena 191, 209, 271, 278, 279
 Mączak Antoni 499, 500
 Mączka Urszula 500
 Mehlich Jan 345, 354
 Meißner Horst 446, 456
 Melania, św. 173, 175, 179
 Menelaus, postać mitologiczna 38
 Menkenius Johann OB 475
 Mering Wiesław 92
 Merle Zofia 365
 Meysztowicz Walerian 475
 Mężnicksi Witold 500
 Miarka Karol 7, 8, 29, 74, 79
 Michaelis Ernst, von 435, 443, 448, 456
 Michaelis Hubert, von 443
 Michalczyk Wacław Marian OFM 328, 342
 Michalski H. 10
 Michalski Jerzy 223, 225, 235, 271, 278
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król 504
 Michałowska Teresa 122, 135, 149, 168, 195, 206, 209, 214, 217, 221, 222, 261, 268, 347, 354
 Michałowski Jakub 473
 Michelangelo Palloni (Michał Anioł) 35
 Mickiewicz Adam 16, 70, 120, 270, 282, 283, 339, 392, 423, 518, 521
 Micraelii Johannes (Micraelius Johannis) 473
 Mieczkowski Zbigniew 442, 456
 Mielcarek Andrzej 441, 456
 Mielecki Mikołaj 292, 303
 Mieszkowski Jadwiga 232, 235
 Mienicki Ryszard 470
 Mierosławski Ludwik 280–282, 284, 285
 Mieszko I 175
 Mieszko II 155
 Mieszkówna Gertruda, córka Mieszka II i Rychezy 155
 Migne Jacques Paul 218, 222
 Migoń Krzysztof 14
 Miguel de Cervantes y Saavedra 186
 Mikołaj II Aleksandrowicz, car Rosji 281
 Mikołaj Wielki, św. 146
 Mikołaj ze Skarbimierza 340
 Mikoś Michael J. 183, 185, 187, 248
 Mikulski Przemysław 480
 Mikulski Tadeusz 500
 Mikułowski Pomorski Jerzy 207, 209
 Milewski Józef 500
 Mills Wright C. 382
 Miłobędzki Adam 185, 187
 Miłosz Czesław 331, 343, 392
 Mincer Franciszek 472, 474
 Minois Georges 217, 222
 Mirecka M. 111
 Mischke Karl 436
 Mitkowska Anna 460, 500
 Młodzianowski Tomasz 255, 522
 Mnich z Lido 146
 Mochnacki Maurycy 282
 Moczulski Leszek 392
 Modrzejewski Józef 106, 112
 Modrzewski Andrzej Frycz 392
 Molina Ángela 370
 Monegunda z Chartres, św. 179
 Moniak Jan 499

- Monika, św. 175
 Monikowska Krzysztofa 471
 Moniuszko Stanisław 534
 Montaigne Michel de 193
 Monteskiusz (Secondat Charles L. de) 391
 Morawiecki Mateusz, premier RP 56
 Morawska z Radziwiłłów Teofila 224
 Morawski Franciszek 318
 Morawski Ignacy 228
 Morcinek Gustaw 7
 Morsztyn Jan Andrzej 189, 192, 203–2006, 208
 Morsztyn Zbigniew 182
 Mortęska Anna 466, 490, 506, 508, 509, 519
 Morus (More) Tomasz 391
 Możejko Beata 500
 Mrowcewicz Krzysztof 300, 316
 Mrozek Sławomir 392
 Muczkowski Józef 294
 Muczkowski Stefan 477
 Muhl John 500
 Müller Franciszek ks. 475
 Murillo Bartolomé Esteban Pérez 186
 Musioł Karol 11, 28, 78
 Muszyński Adam 429, 456
 Mycielska Weronika z Konarzewskich 224
- N**adana-Sokołowska Katarzyna 238
 Nagielski Mirosław 224, 234, 469
 Nagłowski Antoni Felicjan 151, 252, 256–258, 260, 262, 265–267
 Napiersky Jakob Gottlieb Leonhard 468
 Naruszewicz Adam 226, 235, 251, 255, 265, 465
 Naworski Zbigniew 500, 501
 Nawrocki Witold 256, 266, 268
 Necel Augustyn 501
 Nekada-Trepka Walerian 263
 Neri Francesca 370
 Neruda Pablo 391
 Neumann Hans-Hendrik 416
 Neureiter Ferdinand 19
 Nicieja Stanisław Sławomir 21, 40
 Niecikowski Jerzy 10
 Niedźwiedź Jakub 296, 308, 316
 Niekammer Paul 436
 Niemcewicz Julian Ursyn 392, 501
 Niemen Czesław 137
 Nierenberg Juan Eusebio SJ 186
 Niesiecki Kasper SJ 303, 501
 Nieznanowski Stefan 332, 326, 340
 Nikodemowicz Andrzej 340
 Niziołek Andrzej 339, 343
 Nobile Umberto 429, 456
 Noemi, postać biblijna 179
 Nofz Rudolf 410
 Norkowska Aleksandra 261, 268, 270, 271, 272, 278, 518
 Norwid Cyprian 43, 120, 137, 168, 280–290, 308, 316, 335, 362
 Nowaczyński Piotr 332, 343
 Nowak Tadeusz 16, 41, 473
 Nowak Zbigniew Jerzy 191, 195, 196, 208, 209, 331, 343, 471, 481
 Nowak-Dłużewski Juliusz 501
 Nowakowski Tadeusz 337
 Nowicka-Jeżowa Alina 216
 Nowosad Wiesław 501
 Nowosielski Kazimierz 66, 68, 81, 518
- O**bracht-Prondzyński Cezary 17
 Obremski Krzysztof 206, 209
 Ocieczek Renarda 206, 209
 Oczko Wojciech 264, 265, 268
 Odyniec Waclaw 483, 490, 501, 502
 Ogórek Edward 493
 Ohle Walter 480
 Ohryzko Jozafat 476
 Okoń Jan 189, 208
 Okopień-Sławińska Aleksandra 300
 Oktawian August 201
 Olech Barbara 349, 354
 Olech Lucjan 470
 Olson Mancur 386, 387
 Olszewska Maria Jolanta 291, 316, 518
 Onetti Juan Carlos 391
 Opacki Ireneusz 206, 209
 Opaliński Krzysztof 472, 483, 505
 Opaliński Łukasz 472
 Opolski J. 9
 Orgelbrand Samuel 303
 Orłowicz Mieczysław 502
 Orpiszewski Ludwik 281
 Ortiz Antonio Dominguez 185
 Orwell George 391

- Orzelski Świętosław 473
 Osadowski Zbigniew 63, 64, 58
 Osiecka-Samsonowicz Hanna 223, 224, 231, 235, 519
 Osowicka Regina 502
 Ossolińscy, ród 146, 465
 Ossoliński Jerzy 469, 473, 496
 Ostaszewska Danuta 207, 209
 Ostrołęcki Bogdan 340, 342
 Ostrowska Róża 502
 Ostrowski Witold 300
 Oświęcim Stanisław 473
 Otton z Bambergu 27
 Otwinowska Barbara 217, 222, 502
 Owidiusz, wł. Publius Ovidius Naso 190, 192, 201, 298
- P**ac Michał Kazimierz 33
 Paciorek Antoni 321, 324
 Paczkowski Józef 473
 Pakuła Zbigniew 10
 Paliński Piotr 503
 Pałasz Edward 340
 Pałucki Władysław 503
 Panas Władysław 356, 367
 Panske Paweł 469, 476, 503
 Papisten Trina (Kathrin Zimmermann) 247, 248
 Paprocki Bartosz 292, 303, 316
 Parczewski Alfons 474
 Pärnänen Johan August 503
 Parnicki Teodor 11, 40, 43
 Parsons Talcott 382, 383, 397
 Partyka Joanna 212, 222
 Paschalis II, papież 156, 347
 Pasierb Janusz Stanisław 92, 503
 Paściak Józef, OP 390, 403
 Pauba Pola 21, 107, 132
 Paula, św. 187, 195
 Pauli Żegota, wł. Pauli Ignacy 516
 Paweł św. 34, 35, 38, 39, 165, 168, 173, 176, 179, 182, 192
 Paweł VI, papież 165
 Paweł z Krosna 209
 Pawiński Adolf 476
 Pawlak Tadeusz 16
 Pawlak Wiesław 205, 209
 Pawlik Beata 244
 Pawłowski Josef Nikodem 503
 Paździor Marian 503
 Pegg Simon 360
 Pelc Janusz 209
 Pelc Juliusz 214, 503
 Pelczarowa Maria 492
 Pencarska Małgorzata 274
 Pencarski Kacper 467, 468, 469, 471, 475, 476, 483, 487, 490, 498, 499
 Pennock J. Roland 418, 435
 Perlmutter Władysław 414
 Pernal Andrzej 545
 Pernoud Régine 348, 354
 Perpetua, św. 187
 Pertek Jerzy 462, 466, 516
 Perti Giovanni Pietro 37
 Pestka Stanisław, ps. Jan Zbrzyca 17, 23, 93
 Petlak Anna 270, 271, 272, 276, 278, 279
 Petrarka Francesco 298
 Pędziński Zbigniew 9
 Pfeiffer Irena 340
 Piasecki Paweł, biskup 471
 Piechowiak-Lamparska Joanna 243, 249
 Pieczyhoyski Jan 203
 Piel Michał 365
 Piękosz Konstanty 303, 343
 Piernicka Lidia 503
 Piersisk Tadeusz 216
 Pietryka Maria 16, 45, 47, 48, 520
 Pietrzak Jarosław 231, 232
 Pięciu braci męczenników, św. 53, 87
 Pilaszek Małgorzata 146, 168
 Pilat Roman 308
 Piłsudski Józef 359, 366
 Piotr Skarga SJ 17, 20, 171–175, 177, 178–180, 219, 222, 517, 521
 Piotr św., apostoł 34
 Piotr z Alkantary, św. (Saint Peter of Alcantara) 187
 Piotrowski A. 13
 Piotrowski Jan 245, 250, 474
 Piotrowski Wojciech 11, 21
 Piskorski Sebastian 219, 222
 Piskozub Andrzej 431, 457
 Pius V, papież 170, 180
 Piwarski Kazimierz 503
 Platon 139, 158, 168, 362, 380, 391, 397
 Plezia Marian 101, 102, 112, 134, 140, 153, 168, 350, 354

- Pleziowa Janina 350, 354
 Plińska Marta 20
 Płoński Henryk 407
 Płoński Seweryn 407
 Płudowska J. 10
 Pniewski Władysław 503
 Pobóg-Lenartowicz Anna 53, 65, 520
 Pobóg-Lenartowicz Małgorzata 7
 Pochroń Edward 9
 Podhorodecki Leszek 503
 Podlaszewski Franciszek 503
 Polanowski Edward 307
 Polański Edward 17
 Polkowski Ignacy 475
 Pollak Roman 75, 472
 Poniatowski Michał 255
 Poniatowski Stanisław August 226,
 255, 270, 518
 Popielas-Szultka Barbara 49, 50, 65,
 521
 Poświęchowa Leokadia 9, 20
 Potocka Marianna 178
 Potocka z Massalskich Helena
 Apolonia, 1o v. De Ligne 227
 Potocki Feliks 178
 Potocki Wacław 182, 183, 185, 187,
 189, 208, 261, 349, 354, 517, 521
 Potulicki Jan 468
 Pragert Przemysław 504
 Prejs Marek 132, 168
 Prełki Rafael 242, 250
 Prochaska Antoni 504
 Prokop Jan 183, 187
 Pronobis Aleksander X. 504
 Prorok Leszek 10
 Prośliccy, ród śląski 14, 15
 Protasewicz Walerian 199
 Prószyński Zygfryd 504
 Prus Bolesław 367
 Pruszcz Piotr Hiacynt 171
 Prutz Hans 504
 Pryczek Izabela 504
 Przebendowscy, ród pomorski 459,
 463, 500, 512
 Przebendowski Piotr 466
 Przeclawa z rodu Prawdziwców 131
 Przemysław I (Przemysł), książę
 Wielkopolski 41
 Przeździecki Aleksander 477
 Przyboś Adam 467, 474, 504
 Przybylski Ryszard 302
 Przylenk Joanna 207, 209
 Przyłęcki Stanisław 473
 Ptaszyński Wojciech 213, 222
 Puchalska-Dąbrowska Bernadetta 521
 Pytel Jan Kanty, ks. 363, 367
 Pyzel Konrad 232, 235
- Q**uevedo y Villegas Francisco 186
- R**abal Liberto 370
 Rabowicz Edmund 252, 256, 258, 265
 266, 268, 269
 Rachuba Andrzej 464
 Raczyńscy, ród 460, 465, 468
 Raczyński Edward 471
 Radożycka-Paoletti Maria 347, 354
 Radziejowski Stanisław 302, 493
 Radziszewska Elżbieta 241
 Radziszewski, chorąży starożubieński
 229
 Radziwiłł Dominik Hieronim 225
 Radziwiłł Hieronim Wincenty 223,
 225
 Radziwiłł Jan Mikołaj 223
 Radziwiłł Józef Mikołaj 227
 Radziwiłł Karol Stanisław „Panie
 Kochanku” 223
 Radziwiłł Krzysztof 474
 Radziwiłł Leon Michał 224, 234
 Radziwiłł Marcin Mikołaj 227
 Radziwiłł Michał Kazimierz
 474, „Rybeńko” 223, 224, 232
 Radziwiłł Mikołaj Czarny 199, 492
 Radziwiłł Mikołaj Faustyn 223
 Radziwiłł Mikołaj II 230
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 223
 Radziwiłł Mikołaj Rudy 199
 Radziwiłłowa Katarzyna z Sobieskich,
 siostra króla 232
 Radziwiłłowa z Mycielskich Anna
 Ludwika 224, 227
 Radziwiłłowa z Sanguszków Anna
 Katarzyna 223
 Radziwiłłowa z Wiśniowieckich
 Franciszka Urszula 224
 Radziwiłłówna Katarzyna Karolina
 470
 Radziwiłłówna Maria Wiktoria 224

- Radziwiłłówna Teofila 224
 Radziwiłłówna Weronika 224, 225
 Rakowski Mieczysław 357
 Ramírez Sergio 391
 Ratajczak Tomasz 318, 324
 Ratke-Majewska Anna 243, 249
 Rączkowski Włodzimierz 442, 447, 457
 Reder Michał 407
 Redliński Edward 359, 365, 367
 Rehfeld Bruno 429, 457
 Rej Mikołaj 192, 208, 209, 365, 391
 Rekowski Mirosław 510
 Reksć Magdalena 243
 Rembowski Aleksander 469, 475
 Rempini Szymon 349, 354
 Rendel Ruth 370
 Replewicz Maciej 357, 359, 361, 367
 Reutt Marian 329, 343
 Rheten Georg 473
 Ritscher Margarete 409
 Robertson David 379, 398
 Rolle Józef 267, 269
 Roman Pieśniarz św. [Romanos Melodos] 336
 Rook Jan ks. 464, 475
 Rosenbaum Paul 403
 Rosenkranz Moses 504
 Rosenow Karl 430, 457
 Rosiek Stanisław 17, 18
 Rosik Stanisław 118, 121
 Rosner Edmund 16
 Roszczyński Edmund ks. 504
 Rotter Lucyna 347, 354
 Rozdrażewski Hieronim biskup 468, 471, 482
 Rozenblum Dawid 407
 Rozenkranz Edwin 504
 Rożek Michał 254, 263, 268
 Rózek Lucyna 17
 Rudaś-Grodzka Monika 238
 Rudawski Laurentius Johannes (Wawrzyniec Jan) 504
 Rudnik Stefan 50
 Rudolf Andrea 245
 Ruprecht Karol 282
 Rusin-Oktawiec K. 12
 Ruszała Jadwiga 22
 Ruszczyc Jerzy 10
 Ruthenn Johann Francisco 467
 Rutkowski Edward 146, 168
 Rutsch Hans 436, 455
 Rybak Eugenia 22
 Rybarski Roman 504
 Rybicka Elżbieta 146, 169, 271, 279
 Ryczeza, matka Gertrudy 155
 Rychliński Jerzy Bohdan 504
 Rykaczewski Erazm 474
 Ryktruda, św. 170, 178
 Ryszard od Wiktora 161
 Rzepczyński Sławomir 23, 280, 521
- S**afona 298
 Saint-Exupéry de Antoine 74
 Sajkowski Alojzy 469, 473, 505
 Sakowski Julius 402, 408, 409, 412, 416
 Salmonowicz Stanisław 244, 249
 Salomon, postać biblijna 158, 328
 Saluzzo Ferdinando Maria, nuncjusz 226
 Samp Jerzy 81, 505, 509,
 Sancho José 370, 371, 373, 374, 375, 376, 377
 Sapia-Drewniak Eleonora 17
 Sapieha Adam Stefan ks. 334
 Sapielowie, ród 36
 Sapota Tomasz 191, 209
 Sarbiewski Maciej Kazimierz SJ 184, 187, 189, 208, 475
 Saring Hans 505
 Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 149, 168, 206, 209, 347, 354
 Saryusz-Wolska Magdalena 243, 249
 Sasnauskas Česlovas
 Sawicki Stefan
 Schaffgotsch Anna Elżbieta, pierwsza żona Jakuba Wejhera 470, 474, 481, 492, 494, 496, 497, 499, 500, 507, 508, 510, 511, 512
 Schaffgotsch Cecylia Eleonora 470, 481, 491, 496, 511, 512
 Scharfenberg Anna Teresa 466, 470, 500
 Scheler Max 160, 356, 361
 Schiappa Marlène 245
 Schmeling Max 429, 456
 Schmid Bernhard 505
 Schmidt Roderich 505
 Schmidtsdorff Eberhardt 434, 457
 Schneider J.H. 505

- Schönfeld Georg 469, 477
 Schramm Gottfried 505
 Schröder Ulrich 505
 Schuch Heinrich 475, 505
 Schultz Franz 505
 Schulz Wilhelm 438
 Schünemann Fritz 436, 457
 Schwarz Franz 506
 Schwengel Georgius
 Sebastian z Felsztyna 475
 Seklucjan Jan 199
 Seliga Stanisław Robert 192, 202, 208,
 210
 Semenenko Piotr 282
 Seneka Młodszy 160
 Serczyk Jerzy 507
 Sereyka Jan 507
 Sęp Szarzyński Joachim 295
 Sęp Szarzyński Mikołaj 184, 291, 292,
 294–302, 305, 306, 308–310, 312–316
 Shils Edward 355, 367
 Siarczyński Franciszek 507
 Siedlecki Jan ks. 326, 327, 343
 Siemek Andrzej 21, 221
 Siemieński Józef 468
 Siemiński Tomasz 430, 457
 Sieniawska Elżbieta z Gostomskich
 171, 178, 179
 Sieniawska Jadwiga 292, 311, 313
 Sieniawski Hieronim 294, 295, 288,
 310, 312, 315
 Sieniawski Mikołaj 303
 Sienieński Mikołaj 202
 Sienkiewicz Henryk 16, 291, 294, 299,
 303, 304, 316, 500
 Sierakowski Adam 507
 Sierakowski Waław Hieronim 255
 Siewierski Henryk 289, 290
 Sikora Halina 507
 Sikorski Janusz 513
 Siwek Grzegorz 268
 Skarbimir z rodu Awdańców 109
 Skarga Piotr SJ 17, 20, 171–175, 177,
 178–180, 219, 222, 517, 521
 Skibiński Edward 113, 121
 Skłodowska-Curie Maria (Maria
 Curie) 286, 290, 360
 Skoczek Anna 17
 Skóra Wojciech 399, 400, 418, 426, 521
 Skrzynecki Jan 282
 Skrzypek Ignacy 435, 456
 Skwarnicki Marek 326–343
 Sławiński Janusz 116, 121, 300
 Sławoszevska Maria 507
 Sławska Anna 297
 Słowacki Juliusz 27, 308, 312, 517
 Smith D. Gregory 382
 Smólski Grzegorz 507
 Smuglewicz Franciszek 36
 Snarska [?] 258
 Snopek Jerzy 255, 256, 269
 Sobczyński Marek 363, 367, 379, 383,
 384, 398, 522
 Sobiecka Anna 23
 Sobieski Jakub 227, 231
 Sobieski Waław 468, 507, 508, 513
 Sobolewska Anna 243
 Sochacka Stanisława 16
 Sofokles z Kolonos 391 391
 Sojka Erich 12
 Sokołowska Jadwiga 192, 208, 209
 Sokołowska Katarzyna 172, 180
 Sokołowska Małgorzata 15, 18
 Sokołowski Aleksander 467, 472
 Sokrates 160, 217, 283
 Solikowski Jan Dymitr 475
 Solżenicyn Aleksander 391
 Sommerfeld Gustaw (Königsberg)
 508
 Sommerfeldt Gustav 475
 Soriano Osvaldo 391
 Sosnowczyński [?] 338
 Southern Richard 56
 Sozjusze, bracia 191
 Spieralski Zdzisław 291, 316, 474
 Sroka Jan 434, 442, 447, 457
 Stachowicz Krystyna 507
 Stachura-Lupa Renata 308, 318, 324
 Staff Leopold 350, 354
 Staniewska Anna 300, 315
 Staniewski Tadeusz 508
 Stanisław August Poniatowski, król
 226, 255, 270, 518
 Stanisław, św. 54, 175, 332
 Stanitzke Carl 508
 Stankiewicz Jerzy 499
 Stankiewicz Teresa 337
 Stankowska Halina 9, 10
 Starnawski Jerzy 190, 191, 192, 197
 –199, 208, 210

- Starowolski Szymon 475, 476
 Starzechowscy, ród 195
 Starzechowski Jan 195, 310
 Staśko Józef 508
 Stefan Batory, król Polski 476, 479,
 493, 498, 499
 Stefan, św. 175
 Stein Charlotte
 Stein Herbert Hugo 406, 407, 413
 Stein Kurt Gustav 406
 Stein Willy 406
 Stern Mirosława 372
 Stępowski Janusz 508
 Stoebbe August 445, 446, 457
 Stoewer Christel 409
 Stoltmann Leon 490
 Stomma Ludwik 214, 221
 Storey David 383, 387, 396, 398
 Strauss Frédéric 378
 Stroynowski Andrzej 225, 234
 Stróżewski Władysław 356, 367
 Strykowski Maciej 476
 Strzałkowa Krystyna 399, 425
 Strzałkowa Maria 186, 187
 Styłski Wojciech 447, 457
 Suchowiak Bogdan 421, 426
 Suchożebrski M. 349, 354
 Suliborski Andrzej 383, 397
 Sulima Roch Mieczysław 10
 Surma-Gawłowska Monika 115
 Surzyński Piotr 508
 Suwała, Halina 212, 221
 Sygański Jan 472
 Symforoza, św. 179
 Syrokomla Władysław 303, 340, 475
 Szadkowska Jolanta 87, 88, 522
 Szafran Przemysław 471, 508
 Szałgan Alicja 21
 Szarffenbergowie, rodzina drukarzy
 199
 Szawerna-Dyrszka Anna 248
 Szczawińska, żona Jana Weyhera 466,
 505, 509
 Szczawiński Józef 319
 Szczepankiewicz-Battek Joanna 22,
 508
 Szczesiak Piotr 508
 Szczuczko Witold 483
 Szczukowski Ireneusz 211, 522
 Szekspir William 391
 Szelągowski Adam 508
 Szembek Fryderyk 181
 Szewczyk Wilhelm 7, 12, 40
 Szlendak Tomasz 241, 249
 Szmelter Roman 500, 5009
 Szrubka Tomasz 50
 Sztolberg Magdalena 339, 343
 Szulc Tad 357, 367
 Szultka Zygmunt 399, 400, 402, 412,
 420, 426, 509, 521
 Szwajlik Sebastian 441, 457
 Szwarc Andrzej 265, 268
 Szwarcówna [?] 258
 Szybowska Antonina 247–249
 Szymańska Kazimiera Zdzisława 307
 308, 309, 316
 Szymański Kazimierz 509
 Szymkowska Jadwiga 10
 Szymonowicz Szymon 193
 Szynder Liza 262
 Szyper Zygmunt 407
Ślaska Zofia 509
 Ślaski Bolesław 467, 472, 473, 509
 Ślaski Jan 217, 222
 Ślaski Kazimierz 496, 513
 Ślęk Ludwika 205, 209
 Śliwiński Błażej 480, 500, 509
 Ślusarska Magdalena 252, 257, 261,
 269
 Śródka Stefan 361
 Świderkówna Anna 106, 112
 Świerkosz Alfred 509
 Świetlicka Alicja 21
 Święcki Tomasz 509
 Świętopelk 18
 Świrski Gabriel 102, 192, 202, 207,
 208, 210
Talbot Carolus 475
 Tarło Jan 292
 Tarło Mikołaj 310
 Tarło Regina z Malczyckich 310
 Tarłówna Jadwiga 291–300, 302–309,
 313, 314, 316
 Tasso Torkwato 75
 Tazbir Janusz 182, 183, 187, 509
 Teichmüller Hans 480
 Temberski Stanisław 476

- Teodor, św. 35
 Teodorczyk Jerzy 509
 Terakowska Dorota 46
 Teresa z Ávili, św. (Theresa of Avila) 183–185
 Tertulian, wł. Quintus Septimius Florens Tertullianus 219
 Thompson Philip 364, 367
 Thurn und Taxis, Karl Anzelm v. 225
 Thurn und Taxis, Sophia Friederike v. 225, 227
 Thurston Robert 146, 169
 Tirso de Molina 186
 Tischner Józef ks. 332, 343, 356, 366, 367
 Tocqueville Alexis de 381, 397
 Toczyłowski Piotr, biskup 230
 Toeppen Max 470
 Tofik Józef 259, 269
 Tokarczuk Olga 211, 212, 222, 344–347, 349–354
 Tomašivskij S. 478
 Tomasz z Akwinu, św. 380
 Tomaszewski Stefan 271, 279
 Tomaszuk Piotr 345, 354
 Tomczak Andrzej 479
 Tomkiewicz Władysław 510
 Tomkowicz Stanisław 473
 Tomża Stefan 293, 304
 Towiański Andrzej 283
 Traba Robert 243, 249
 Trebnic Stanisław 476, 510
 Treder Jerzy 93, 510, 511
 Treichel Fritz 430, 457
 Trembecki Stanisław 251, 265
 Treppa Zbigniew 510
 Tretiak Józef 510
 Trojanowska Izabella 502
 Trombala Anna 106, 112
 Trzebiatowski Tomasz 480, 513
 Tsiwjan Jurij (Цивьян Юрий) 369, 378 Гаврилович)
 Tuczynski Piotr 476
 Tumolska Halina 22
 Tunon de Lara Manuel 185–187
 Turbański Pius 467
 Turek Wojciech 404, 426
 Turkowska Danuta 106, 112
 Turnau Irena 257, 261
 Turowski Kazimierz Józef 294
 Twardowski Kasper 220
 Tycjan, wł. Tiziano Vecelli lub Vecellio 371
 Tygielski Stanisław 510
 Tyloch Witold 331, 332, 343
 Tynecka-Makowska Słowinia 300
 Tyranowski Jan 335
 Tyszkowska K. 9
 Tyszkowski Kazimierz 477
Ulewicz Tadeusz 296, 308, 316
 Ulman Anatol 10, 21, 23
 Ułaszyn Henryk 307, 316
 Urban Jerzy 54
 Urbański Marek 186, 187
 Urbański Stanisław, ks. 363, 367
 Urszula, św. 35
 Usigli Rodolfo 372
 Ustarbowski, ród pomorski 459, 463
Vargas Llosa Mario 391
 Vasoli Cesare 212, 222
 Vattimo Gianni 115
 Vauchez André 347
 Velázquez Diego 186
 Vico Giambattista 160
 Vollack Manfred 431, 434, 455, 456, 457
 Voragine Jakub de 350, 354
 Vrchlický Jaroslav 308
Waclaw z Szamotuł 339
 Wajda Andrzej 333
 Walczak Eżbieta 510
 Walczak Ryszard 479
 Walewski Antoni 510
 Waligóra Jerzy 308
 Walkusz Jan 510
 Walo, pułkownik 50
 Wałęsa Lech 357
 Wannow Marianne 17
 Wassenberg Everhard 476, 507
 Waśniowska Emilia 46
 Watt Aleksander 392 392
 Weber Max 382, 398
 Weber Wolfhardt 428, 457
 Weide Robert B. 360, 368
 Weigel Georg 357, 367

- Weiher (Wejher) Dymitr (ok. 1578-
 †1628), syn Ernesta 463, 470, 471
 Weiher (Wejher) Ernest 472, 477, 478,
 498, 501
 Weiher (Wejher) Jan (1580-1626), syn
 Ernesta 474, 479
 Weiher (Wejher) Jerzy (1683-1716) 484
 Weiher (Wejher) Jerzy (1704-1760),
 bratanek Maurycego 484
 Weiher (Wejher) Melchior (1574-1643),
 syn Ernesta 474, 506, 507
 Weiher Anna Elisabet Dorothea v.
 472, 475, 488
 Weiher Annemarie v. 488
 Weiher Asmus Ernest v. 488
 Weiher Barbara Sofia z d. Krockow,
 żona Ernesta 485
 Weiher Beno Ludwig v. 487
 Weiher Dietrich Hans v. 488
 Weiher Eleonora Karolina v. 488
 Weiher Elly-Ruth v. 488
 Weiher Ernest Albert (1714-1748) 484
 Weiher Ernest Gniewomir (1691-1733)
 484
 Weiher Ernest Karol Ludwik (1751-
 1814), syn Jerzego 486
 Weiher Franciszek (1620-1677) 484
 Weiher Franciszek Adolf (1763-†1835),
 syn Jana Mikołaja Krzysztofa 485
 Weiher Franciszek Ernest Karol (1745-
 1796) 484
 Weiher Franciszek Teodor (1684-1746)
 484
 Weiher Franciszek Teodor (1745-1796),
 najstarszy syn Jerzego 484, 486
 Weiher Georg Ernst 485
 Weiher Hans Herman Karl v. 487
 Weiher Hans Wedig v. 488
 Weiher Herman Karl v. 487
 Weiher Herman Karol (1800-1871) 486
 Weiher Horst Ludwig v. 488
 Weiher Idea Brigitta z d. Krockow,
 żona Jerzego 485
 Weiher Idea Ellen v. 488
 Weiher Jan Jerzy (1752-1807), syn
 Jerzego 486
 Weiher Jan Karol Henryk (1752-1829)
 486
 Weiher Jan Mikołaj Krzysztof (1727-
 †1768), syn Maurycego 485
 Weiher Karl Eugen v. 488
 Weiher Karl Heinrich (1795-†1870)
 485
 Weiher Karolina v. 485
 Weiher Klaus Flemming v. 488
 Weiher Leo Erwin v. 487
 Weiher Magnus Ernst (1645-1694) 484
 Weiher Małgorzata Charlotta Idea
 (1716-1747) 484
 Weiher Małgorzata z d. Natzmer 484
 Weiher Marcin (1512-1556), biskup
 485
 Weiher Maria Henrieta (1740-
 †1793), druga żona Jana Mikołaja
 Krzysztofa 485
 Weiher Marie Elisabeth 488
 Weiher Maurycy Henryk (1754-1822),
 syn Jerzego 486
 Weiher Maurycy Teodor (1676-† ok.
 1760), bratanek Ernesta 485
 Weiher Max v. 510
 Weiher Maximilian v. 507
 Weiher Monika Helena v. 488
 Weiher Moritz Heinrich v. 487
 Weiher Nicolaus Herman v. 487
 Weiher Osterroth Teodor Gotthilf v.
 485
 Weiher Sigfried v. 510
 Weiher Tammo Mattias v. 488
 Weiher Teodor (Dietrich) (1649-1692)
 484
 Weiher Urszula Zofia z d. Weiher
 (1663-1702/1719) 484
 Weiher Zofia Konstancja (1715-1777)
 485
 Weiherowa Katarzyna Zofia, później
 Denhoffowa 471
 Weinberg Jerzy 296, 308, 312, 314, 316
 Wejher (Weyher) Jakub 471
 Wejher Anna Teresa, córka Jakuba
 Wejhera, żona hr. Scharfenberga 466
 Wejher Anna ze Szczawina, żona Jana
 471
 Wejher Anna, hr. Schaffgotsch, I żona
 Jakuba Wejhera 497
 Wejher Cecylia Eleonora, córka Jakuba
 Wejhera 500, 501
 Wejher Ernest Ludwik (1751-1814), syn
 Jerzego 485
 Wejher Henrieta Zofia Luiza, wdowa
 po Jerzym 485

- Wejher Joanna Kazimiera z Radziwiłłów, II żona Jakuba Wejhera 466
 Wejher Karol 485
 Wejher Ludwik 503
 Wejher Mikołaj 511
 Wejherowa Katarzyna, żona Dymitra 471
 Wejherowie, ród (potomkowie od VII do XIII pokolenia w *Bibliografii Wejherów*, s. 147, 155) 489
 Wekezer Tomasz 449, 457
 Wenera (Wenus), postać mitologiczna 264, 268, 296
 Wengler Theodor 440, 457
 Wenta Jarosław 54
 Wergiliusz, wł. *Publius Vergilius Maro* 137, 202
 Wermke Ernest 504, 511
 Weyher Claus, żona z Rahmelów 466
 Weyher Marcin, bp kamieński 495
 Weyher Mariusz 495
 Weyher Nicolas Heinrich 485
 Weyher Teresa Maria, córka Mariusza i Wandy Weyherów 466
 Weyher Wanda 466
 Wędzicki Szymon 477
 Wędzki Andrzej 479
 Węgierski Tomasz Kajetan 212, 222, 251, 265
 Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława 301, 316
 Węzyk Franciszek 318
 Wichowa Maria 215, 222
 Wideoman Krystyna 340, 343
 Wieczorkiewicz Bronisław 307
 Wielewicki Jan SJ 4777
 Wielopolski Alfred 440, 457
 Wierciński Adam 21, 78
 Wierzbowski Teodor 191, 476
 Wiese [Wikar aus Sopot] 511
 Więckowiak Jerzy, ks. 511
 Wijaczka Jacek 240, 245
 Wiktor III, papież 141
 Wilga-Steyer Jadwiga 512
 Wilhelm z Chonches 57
 Wimmer Jan 512
 Wincenty Kadłubek 54
 Wirkus Grażyna 496
 Wisłocki Władysław 469
 Wismar Jan 474
 Wiszewski Przemysław 118, 121
 Wiszniewski Tobiasz 192, 200, 201, 208
 Wiszowaty Bartłomiej 20
 Wiśniewska Ilona 244, 250
 Wiśniewska Jolanta 48
 Wiśniewski Arkadiusz 78, 79
 Wiśniewski W. 15
 Wiśniowiecka Teofila z Leszczyńskich, v. Konarzewska 224
 Wiśniowiecki Jeremi 510
 Witkowska Alina 302
 Witusik Adam 512
 Witwicki Władysław 158, 168
 Wizenna, opatka 178
 Władysław Herman 56, 108, 131, 171, 173
 Władysław IV Waza 463, 468, 471, 508
 Władysław Łokietek 55, 56, 392
 Władysław Syrokomla 475
 Włast Petrk, wł. Piotr Włostowic, palatyn Bolesława Krzywoustego 13
 Włodarczyk Edward 451, 457
 Włodarkiewicz Z. 512
 Włodarski Józef 512
 Włodarski Maciej 336, 343
 Włodyczkova Katarzyna 247
 Wobeser Joachim August 485
 Wodtke Karl 433, 457
 Wojciech, św. 53, 87, 108
 Wojciechowski Waclaw 512
 Wojnar Waldemar 10
 Wojtowicz Jerzy 490, 510
 Wojtowicz Witold 114, 115, 118, 121
 Wojtyła Karol 332–335, 342, 343
 Woldan Alois 232, 235
 Wolf Martin 385, 398
 Wolska Barbara 271, 278
 Wolski Tadeusz 401, 402, 414, 417, 426
 Wołowicz Eustachy 213
 Wołoszyński Marcin 267, 269
 Wójcicki Jacek 192, 201, 208
 Wójcicki Józef 513
 Wójcicki Kazimierz Władysław 473, 477
 Wójcik Zygmunt 10
 Wójtowicz Jerzy 490, 510
 Wóycicki Kazimierz 240, 249
 Wrede Marek 513
 Wrzesiński Wojciech 56, 513

Wurst Conchita 245, 250
 Wutstrack Christian Friedrich 477
 Wyhowska Wanda de Andreis 475
 Wyskiel Wojciech 117, 121, 513
 Wysocki Alfons 513
 Wysocki Michał 240, 249
 Wyszomirski Bogumił 9, 12
 Wyszyński Stefan, ks. kard. 335

Xylander Erika, v. 434, 458

Younvill (?) 55

Zachwatowicz Jan 491
 Zadurów Władysław 302
 Zakrzewski Bogdan 340
 Zakrzewski Maciej 319
 Zaleski Bronisław 288
 Załęski Stanisław 513
 Zamachowski Zbigniew 359
 Zamojscy, ród 294, 460
 Zamojski Jan 468, 510, 513
 Zamojski Jędrzej 75
 Zamojski Tomasz 478
 Zamojski Władysław 281, 283
 Zawadzka Maria 378
 Zawadzki Andrzej 115
 Ząbkowicz Stanisław 348, 354
 Zbaraski Jerzy, książę 472
 Zbigniew, książę Wielkopolski,
 Mazowsza i Kujaw 131
 Zborowscy, ród 291, 293
 Zborowski Andrzej 474
 Zbrzyca Jan, zob. Pestka Stanisław 93
 Zbylitowski Andrzej 477
 Zdunk Barbara 241, 242
 Zebrzydowski Kasper 477
 Zetzewitz-Muttrin Friedrich K. v. 513
 Zielińska Barbara 29, 45, 53, 65, 66
 Zielińska Teresa 513
 Zieliński Jacek 327
 Zieliński Mikołaj 339
 Zielonka Zbigniew 2, 5, 7, 11, 16,
 19–23, 25–28, 36, 37, 39, 40, 43, 45–47,
 49–51, 53–57, 58, 61, 68–71, 73, 74,
 76, 78–85, 87–91, 94, 96, 97, 101, 102,
 112, 114, 120–123, 131, 133–138, 146,
 167, 169, 240, 249, 392, 427, 460, 513,
 518

Ziomba Stanisław 491
 Ziomełska Anna 232, 235
 Zimoń Damian 318, 324
 Ziomek Jerzy 149, 169, 266
 Ziółkowski Józef M. 317, 324
 Zitzke Johann 433, 458
 Złotkowska Joanna 9, 67, 344, 522
 Znamierowski Czesław 381, 382, 398
 Zofia, św. 179
 Zumthor Peter 244
 Zybajło Wiktor 513
 Zygmunt I Stary 199
 Zymomrya Mykoła 18

Żabicki Zbigniew 315, 302, 315
 Żarnowska Anna 265, 268
 Żechowski Zbigniew 50
 Żeleński Boy Tadeusz 75, 102, 112
 Żelewski Roman 474
 Żernicki-Szeliga Emilian von
 Żeromski Stefan 392
 Żerygier Norbert 407
 Żmuda-Trzebiatowscy, ród kaszubski
 94
 Żmuda-Trzebiatowski Tomasz 513
 Żojdź Karol 224, 234
 Żółkiewski Stanisław 232, 478, 504,
 513
 Żukowska Kazimiera 192, 208, 209
 Żurkowski Bogusław 9, 10, 20
 Żurowski Maciej 75
 Żurowski Stanisław 478
 Żychiewicz Tadeusz 329, 330, 332,
 343
 Żychliński Teodor 478
 Żygulski Zdzisław 232, 235
 Żynis Bernadetta 21, 113, 523



Spis treści

Zbigniew Zielonka – <i>de te ipso</i> ...	7
Bibliografia prac Profesora Zbigniewa Zielonki	9
Kartka z <i>Dziennika Profesora</i>	24
<i>Tadeusz Linkner</i> Zwięzły biogram Ojca słupskiej polonistyki	25
WSPOMNIENIA I LAUDACJE	
<i>Krystyna Krawiec-Złotkowska</i> O wileńskim Antokolu i Profesorze Zbigniewie Zielonce	33
<i>Tadeusz Linkner</i> Zasłużony Kulturze Gloria Artis	39
<i>Maria Pietryka-Małkiewicz</i> Mój Profesor – Mentor, Przyjaciół i Juror	45
<i>Barbara Popielas-Szultka</i> Zbigniew Zielonka i uczelniana Solidarność...	49
<i>Anna Pobóg-Lenatrowicz</i> Zbigniew Zielonka – pisarz-mediewista	53
Listy gratulacyjne	58
Fotorelacja z Uroczystości nadania gabinetowi nr 50 nazwy: <i>Sala Wykładowa im. Profesora Zbigniewa Zielonki</i>	63
Fotorelacja z Benefisu z okazji 90. urodzin Jubilata w Sali im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu Sztuki w Słupsku	65
<i>Kazimierz Nowosielski</i> Zbigniew Zielonka. Mędrzec przyglebny	68
<i>Harry Duda</i> O Zbigniewie Zielonce zapis serdeczny	72

<i>Krystyna Krawiec-Złotkowska</i> Non omnis moriar...	73
Kondolencje Rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku	77
Kondolencje Prezydenta Miasta Opole Arkadiusza Wiśniewskiego	78
<i>Ewa Grucza</i> Są ludzie, których się nie zapomina	80
<i>Iwona Maciejewska</i> Słów kilka o Profesorze..., choć każde słowo o Nim to za mało!	83
<i>Jowita Kęcińska-Kaczmarek</i> Tristan i Izolda	85
<i>Jolanta Szadkowska</i> Mam wszystkie Jego książki	87
<i>Józef Borzyszkowski</i> Ku pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki	89
<i>Witostawa Frankowska</i> Wspomnienie	96
STUDIA DEDYKOWANE PROFESOROWI ZBIGNIEWOWI ZIELONCE	
<i>Pola Pauba</i> A bitwa była piękna!	101
<i>Bernadetta Żynis</i> Opowiadać znaczy żyć. Narrator i narracja w <i>I ona ma zielone oczy</i> Zbigniewa Zielonki	113
<i>Pola Pauba</i> Anonim jako bohater i narrator w powieści <i>I ona ma zielone oczy</i> (w kontekście myśli filozoficznej, teologicznej i autorskiej)	123
<i>Bernadetta M. Puchalska-Dąbrowska</i> Macierzyństwo świętych w wybranych dziełach hagiografii polskiej XVI–XVIII wieku	171
<i>Danuta Künstler-Langner</i> Polish Sarmatian Culture and Literature – contacts with Iberian Religious Tradition of the 16th and 17th Centuries	182
<i>Krystyna Krawiec-Złotkowska</i> Idźcie na świat, moje książki... Motyw przemowy do utworu i pożegnania z własnym tekstem w poezji staropolskiej w świetle komunikacji kulturowej	188

<i>Ireneusz Szczukowski</i> A pustynia słodkim rajem... O inskrypcjach firlejowskich ks. Benedykta Chmielowskiego	211
<i>Hanna Osiecka-Samsonowicz</i> Uroczystości pogrzebowe zorganizowane w Nieświeżu w 1787 roku – ostatnia pompa funebris w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej	223
<i>Danuta Kowalewska</i> Czarownice i pamięć	238
<i>Małgorzata Pencarska</i> Przybytki Wenery w poezji Nagłowskiego i Kossakowskiego w ujęciu kulturowym i „epidemicznym”	251
<i>Aleksandra Norkowska</i> Wincenty Ignacy Marewicz o (wielko)miejskim życiu (Projekt nieuskutecznony prozą i wierszem, 1788)	270
<i>Sławomir Rzepczyński</i> Dlaczego Norwid nie podpisał listu protestacyjnego przeciwko Księżciu Czartoryskiemu	280
<i>Maria Jolanta Olszewska</i> O tajemniczym romansie Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego z Jadwigą Tarłówną	291
<i>Edward Jakiel</i> Odniesienia biblijne w poetyckich mszach Romana Landowskiego	317
<i>Gerard Guźlak</i> Blask Wiary w pieśniach Marka Skwarnickiego	326
<i>Joanna Teresa Złotkowska</i> Krzyż jako drogowskaz i droga ku wyzwoleniu w <i>Żywocie Kummernis</i> Olgi Tokarczuk	344
<i>Dorota Kulczycka</i> Tradycja jako wartość. Nawiązania do Jana Pawła II w trylogii filmowej <i>Miś – Rozmowy kontrolowane – Ryś</i>	355
<i>Roman Bobryk</i> «Jakaś kobieta zgłosiła, że słyszała strzał w kamienicy przy Eduardo Dato numer 18...» Motyw wystrzału w <i>Drżącym ciele</i> Pedro Almodovara	369
<i>Marek Sobczyński</i> Rola państwa we współczesnym świecie	379
<i>Wojciech Skóra</i> Obóz koncentracyjny dla Żydów w Słupsku w latach 1944–1945 (Aussenarbeitslager Stolp). Nowe ustalenia w świetle wspomnień ocalałych więźniów	399

Kacper Pencarski

Modernizacja lokalnej sieci komunikacyjnej w mikroregionie polanowskim w XIX i XX w. (do 1945 r.) ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji kolejowej 427

Edmund Kamiński i Witosława Frankowska

Bibliografia rodu Wejherów. Źródła rękopiśmienne, drukowane i opracowania 459

Noty biograficzne 515

Indeks osób 524

Pierwsze spotkanie z książką to [...] zaskoczenie imponującą objętością. Ilustruje ona wymiar drogi, którą podążają za Mistrzem liczni Jego uczniowie, absolwenci, dojrzały kontynuatorzy, zwolennicy metodologii oraz postawy naukowej Mistrza, który inspirował, był przykładem i wpływał na ich naukową formację. Wielość i naukowa wartość wypowiedzi to niewątpliwy znak ukształtowanej szkoły wiedzy o literaturze, twórczości literackiej, kulturze i nurcie religijnym – szkoły Profesora Zbigniewa Zielonki [...]. Wniósł On znaczący wkład w formowanie pokolenia ludzi nauki środowisk śląskich i pomorskich, którzy wraz z pracownikami innych uczelni tworzą omawiany tom. Zarazem przyznać trzeba, że Uczelnia, w której murach przechowuje się pamięć i postawę szacunku wobec twórczego wkładu Ojców – Twórców – Mentorów, kształtuje swój prestiż dostrzegalnym humanistycznym nastawieniem.

Odczucie bezpośredniej więzi książki z jej wewnętrznym bohaterem i adresatem wynika nie tylko z zapowiedzi tytułowej; jest także rezultatem oddania głosu samemu Profesorowi w przytoczonej na wstępie autoprezentacji. Profesor przemawia tu słowami listu, wspominając swe serdeczne więzi z ojczystym Śląskiem, a następnie wskazuje „Pomorze – swą polską Małą Ojczyznę, na którą zaprowadziły go ścieżki losu”.

Tematyczna dwuczęściowość książki zostaje tu wsparta proporcjonalnością w zakresie liczby artykułów każdej części, przy zrozumiałej różnicy ich objętości. Na część pierwszą *Wspomnienia i laudacje* składają się teksty oświetlające biografię i twórczość Profesora, artykuły należące do tekstów pamięci indywidualnej, uroczyste pisma okazjonalne oraz fotografie. Część drugą stanowią uporządkowane chronologicznie naukowe studia pracowników nauki [...] i entuzjastów mistrzostwa literackiego i badawczego Pana Profesora.

Sumując [...] kompletną ocenę Księgi: *Podążając za Mistrzem. Pamięci Zbigniewa Zielonki – Ojca słupskiej polonistyki* pod naukową redakcją Profesor Krystyny Krawiec-Złotkowskiej [...] i mgr Joanny Teresy Złotkowskiej, [...] stwierdzam wysoką wartość Tomu [...]. Całość jest różnorodna, ale spoista – dzięki tematycznej pojemności i redaktorskiej koncepcji wyodrębnienia części. Dysertacje zostały przygotowane przez Autorów w sposób staranny metodologicznie i merytorycznie, co niewątpliwie wiąże się z [...] intencją Tomu ku czci Profesora Zbigniewa Zielonki – Ojca słupskiej polonistyki.

Z recenzji prof. dr hab. Ireny Kadulskiej



**Wydawnictwo
Naukowe**

Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



www.wydawnictwo.apsl.edu.pl
wydaw@apsl.edu.pl
tel. 59 840 53 78



aktywna
Akademia

ISBN 978-83-7467-390-7

